

KRONIKA BYDGOSKA  
XLIV



# Kronika Bydgoska

ISSN 0454-5451

Kronika  
Bydgoska  
XLIV  
2023



Zadanie współfinansowane z budżetu miasta Bydgoszczy.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



# Kronika Bydgoska

XLIV  
2023



BYDGOSZCZ 2023



## **Zespół redakcyjny**

### *Redaktor naczelny*

prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy

### *Sekretarze redakcji*

dr hab. Marek Romaniuk, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

dr Joanna Matyasik, Delegatura IPN w Bydgoszczy

### *Członkowie redakcji*

dr hab. Tomasz Kawski, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. Wojciech Ślusarczyk, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

### *Redaktor językowy*

dr hab. Joanna Kamper-Warejko, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

### *Redaktor techniczny*

Maciej Weryho, Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **Recenzenci tomu**

dr Melania Dereszynska-Romaniuk, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy

dr hab. Tomasz Kawski, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr Joanna Matyasik, Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy

dr Monika Opioła-Cegiełka, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. Marek Romaniuk, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

dr Agnieszka Wysocka, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

prof. dr hab. Piotr Zwierzchowski, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. Zbigniew Zyglewski, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **Tłumaczenie spisu treści, abstraktów i słów kluczowych**

Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz

ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz

Lucyna Tate – jęz. angielski

ISSN 0454-5451

eISSN 2956-5618

## **Dostęp on-line:**

<https://czasopisma.ukw.edu.pl/index.php/kronika-bydgoska/issue/view/85>;

<https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/14974?language=pl#structure>

## **Wydawca**

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34

## **Kontakt**

85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17

e-mail: [biuro@tmmb.pl](mailto:biuro@tmmb.pl), [www.tmmb.pl](http://www.tmmb.pl)

[mromaniuk@poczta.onet.pl](mailto:mromaniuk@poczta.onet.pl)

## **Skład, druk i oprawa:**

Drukarnia ABEDIK Bydgoszcz

e-mail: [info@abedik.pl](mailto:info@abedik.pl), [www.abedik.pl](http://www.abedik.pl)

## Spis treści

<i>Marek Romaniuk</i> , Z perspektywy 100-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy .....	11
---	----

### STUDIA I SZKICE

<i>Anna Siwiak</i> , W sprawie fortyfikacji zamku bydgoskiego z planu Erika Dahlbergha .....	19
<i>Albert Kotowski</i> , Schicksalsstunden. Pożegnanie Niemców z Bydgoszczą w styczniu 1920 roku .....	41
<i>Barbara Chojnacka</i> , Zanim powstało Muzeum Miejskie... Wystawy sztuki w gmachu byłej Miejskiej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy .....	53
<i>Gizela Chmielewska</i> , Dom podrzutków. Z dziejów opieki nad dzieckiem w Bydgoszczy .....	73
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Echa wydarzeń bydgoskich 3 i 4 września 1939 r. w Solcu Kujawskim i okolicy .....	93
<i>Witold Rakowski</i> , Mieszkańcy Bydgoszczy w początkowych latach Polski Ludowej (1946–1960) .....	107
<i>Wojciech Ślusarczyk</i> , Homeopatia w bydgoskiej aptece „Pod Łabędziem” (1853–2017) .....	137
<i>Krzysztof Sidorkiewicz</i> , Głośne procesy polityczne w Bydgoszczy (1930–1985) ..	147
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Duszpasterstwo garnizonowe w Bydgoszczy (1945–1991) ..	177
<i>Mariusz Guzek</i> , Filmowa Bydgoszcz okresie transformacji ustrojowej (1989–1991) .....	207
<i>Piotr Geise</i> , Śladami miast z „Łuczniczka” w tle .....	225
<i>Jacek Lindner</i> , Kłopoty grodu bez wielkiej historii. Bydgoszcz jako komunikat ..	239

**ŹRÓDŁA I MATERIAŁY**

<i>Zdzisław Gębołyś</i> , Dział Sztuki w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku .....	259
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Projekt architektoniczno-krajobrazowy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy i początki istnienia nekropolii (1905–1920) .....	287
<i>Dominik Dryglas</i> , Panowania pruskie w publikacjach wspomnieniowych na łamach „Dziennika Bydgoskiego” po odzyskaniu niepodległości (11.11.1918 – 20.06.1922) .....	307
<i>Andrzej Dyszak</i> , Obraz Bydgoszczy w tekstach nie tylko literackich .....	331
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Pamięć o powstaniu styczniowym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w okresie panowania pruskiego w Bydgoszczy .....	351
<i>Monika Opióła-Cegiełka</i> , „Czy i jak naśladować mężczyzn” – kącik „Dla Naszych Pań” na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w latach 30. XX wieku .....	371
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Akta instytucji Kościoła rzymskokatolickiego przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy .....	399
<i>Piotr Falkowski</i> , Bydgostiana w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (Dahlem) – uzupełnienie stanu wiedzy ...	413
<i>Justyna Kubiak</i> , Krystyna i Czesław Bednarczykowie jako „drukarze godni ballady” Wydawnictwa Oficyny Poetów i Malarzy w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy .....	437
<i>Małgorzata Zmitrowicz</i> , Twórczość artystów związanych z Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego .....	455

**SYLWETKI, BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA**

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Działania Andrzeja Szwalbego na rzecz rozwoju bydgoskiej humanistyki. Przyczynki do dziejów Regionalnej Pracowni Naukowo-Badawczej przy Bydgoskim Towarzystwie Naukowym .....	483
<i>Ks. Wacław Umiński</i> , Portret bydgoszczanina. Januszowi Umińskiemu pro memoria .....	489
<i>Paweł Bogdan Gąsiorowski</i> , Lech Łbik .....	517
<i>Jacek Maciejewski</i> , Lech Łbik (1957–2023) .....	523
<i>Mieczysław Boguszyński</i> , Powojenne doświadczenia młodych szubinian .....	527

**PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA**

- Zbigniew Zyglewski*, Stan i perspektywy badań nad dziejami bydgoskich dzielnic i osiedli, dawnych wsi oraz folwarków miejskich. Na marginesie seminarium historycznego 8 grudnia 2022 r. . . . . 537
- Joanna Matyasik*, Recenzja książki „Szkice z dziejów II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy” . . . . . 543
- Joanna Matyasik*, Bydgoszcz w czasach terroru. Przegląd wydawnictw Instytutu Pamięci Narodowej dotyczących lat 1939–1956 . . . . . 551
- Soraya Kuklińska*, Recenzja książki Mateusza Maleszki „Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukale (1941–1943)” . . . . . 577
- Jacek Woźny*, Recenzja książki Michała Jankowskiego „Mała kolejka. Trasa Bydgoszcz–Koronowo” . . . . . 581
- Jacek Woźny*, W stronę wernakularnej mikrohistorii. Głosa do dzieła Stanisława Drzewieckiego . . . . . 589

**KRONIKA**

- Jerzy Derenda*, Sprawozdanie z działalności TMMB w roku 2023 . . . . . 601

## List of Contents

<i>Marek Romaniuk</i> , From the perspective of the centennial of the Society of Friends of the City of Bydgoszcz . . . . .	11
--	----

### STUDIES AND SKETCHES

<i>Anna Siwiak</i> , About the fortifications of the Bydgoszcz Castle from the plan by Erik Dahlbergh . . . . .	19
<i>Albert Kotowski</i> , Schicksalsstunden. The Germans make their farewells to Bydgoszcz in January 1920 . . . . .	41
<i>Barbara Chojnacka</i> , Before the foundation of the Municipal Museum... Art exhibitions in the building of the former Municipal Savings Bank in Bydgoszcz . . . . .	53
<i>Gizela Chmielewska</i> , An institution for abandoned children. From the history of the care of children in Bydgoszcz . . . . .	73
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , The echoes of the Bydgoszcz events of September 3 and 4, 1939 in Solec Kujawski and the surrounding area . . . . .	93
<i>Witold Rakowski</i> , Residents of Bydgoszcz during the initial years of the Polish People's Republic (1946–1960) . . . . .	107
<i>Wojciech Ślusarczyk</i> , Homeopathy in the “Pod Łabędziem” pharmacy of Bydgoszcz (1853–2017) . . . . .	137
<i>Krzysztof Sidorkiewicz</i> , Famous political trials taking place in Bydgoszcz (1930–1985) . . . . .	147
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Garrison chaplaincy in Bydgoszcz (1945–1991) . . . . .	177
<i>Mariusz Guzek</i> , The film city of Bydgoszcz during political transitions (1989–1991) . . . . .	207

<i>Piotr Geise</i> , On the trail of cities with “The Archer Lady” in the background . . . .	225
<i>Jacek Lindner</i> , Problems of a city without remarkable history. Bydgoszcz as a message . . . . .	239

## SOURCES AND MATERIALS

<i>Zdzisław Gębołyś</i> , The Art Department in the Municipal Library of Bydgoszcz in 1911 . . . . .	259
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Architectural-landscape design of the Nowofarny Cemetery in Bydgoszcz and the origins of the necropolis (1905–1920) . . . . .	287
<i>Dominik Dryglas</i> , Prussian rule in memories written in the daily “Dziennik Bydgoski” after regaining of independence (November 11, 1918 – June 20, 1922) . . . . .	307
<i>Andrzej Dyszak</i> , How Bydgoszcz is portrayed in writings, not only literature . . . .	331
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , The memory of the January Uprising in the daily “Dziennik Bydgoski” under Prussian partition in Bydgoszcz . . . . .	351
<i>Monika Opioła-Cegiełka</i> , “Whether and how to imitate men” – a column “For Our Ladies” in the daily “Dziennik Bydgoski” in the 1930s . .	371
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Files of Roman Catholic Church institutions kept by the State Archives in Bydgoszcz . . . . .	399
<i>Piotr Falkowski</i> , Bydgoszcz memorabilia in the collection of Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin (Dahlem) – supplementing knowledge . . . . .	413
<i>Justyna Kubiak</i> , Krystyna and Czesław Bednarczyk as “printers deserving a ballad”. Publishing House called Oficyna Poetów i Malarzy in the Library of Kazimierz Wielki University (UKW) in Bydgoszcz . . . . .	437
<i>Małgorzata Zmitrowicz</i> , Work of the artists with ties to the Author’s Gallery of Jan Kaja and Jacek Soliński in the Kazimierz Wielki University Library . . . . .	455

## PROFILES, BIOGRAPHIES AND MEMORIES

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Activities of Andrzej Szwalbe for development of Bydgoszcz humanities. Contribution to the history of the Regional Scientific-Research Department at the Bydgoszcz Science Society . . . . .	483
--	-----

<i>Rev. Wacław Umiński</i> , Portrait of a Bydgoszcz resident. Pro memoria for Janusz Umiński .....	489
<i>Paweł Gąsiorowski</i> , Lech Łbik .....	517
<i>Jacek Maciejewski</i> , Lech Łbik (1957–2023) .....	523
<i>Mieczysław Boguszyński</i> , The postwar experiences of the young residents of Szubin .....	527

## ANALYSES, REVIEWS AND DISCUSSIONS

<i>Zbigniew Zyglewski</i> , The state and perspectives for the research on the history of Bydgoszcz districts and neighborhoods, old villages and urban farms – On the margins of the historical seminar of December 8, 2022 .....	537
<i>Joanna Matyasik</i> , Review of a book “Sketches from the history of the Nicolaus Copernicus High School no. 2 in Bydgoszcz” .....	543
<i>Joanna Matyasik</i> , Bydgoszcz during the times of terror. Review of publications of the Institute of National Remembrance regarding the years 1939–1956 .....	551
<i>Soraya Kuklińska</i> , Review of a book by Mateusz Maleszka “German transit camp in Smukała (1941–1943)” .....	577
<i>Jacek Woźny</i> , Review of a book by Michał Jankowski “Little railway – route Bydgoszcz–Koronowo” .....	581
<i>Jacek Woźny</i> , Toward the vernacular microhistory. Input to the discussion on the book by Stanisław Drzewiecki .....	589

## CHRONICLE

<i>Jerzy Derenda</i> , Report on the TMMB activity in 2023 .....	601
--	-----

## Z perspektywy stulecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

Władze miasta w sposób szczególny dostrzegły istnienie i działalność Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, skupiające bydgoszczan niezależnie od ich preferencji politycznych i zawodowych itp. W roku 2023 obchodzi ono jubileusz 100 lat działalności. Uchwałą Rady Miasta z 2022 r., której wykonanie polecono Prezydentowi ustanowiono rok 2023 Rokiem TMMB (także Andrzeja Szwalbego). Z pewnością było to specjalne, okazjonalne wyróżnienie za bezinteresowną działalność na rzecz miasta i jego obywateli.

Historia i działalność Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy wielokrotnie była już przedmiotem opisu historycznego. Ograniczamy się zatem do podstawowych faktów i pewnej retrospektywnej oceny TMMB w życiu miasta<sup>1</sup>.

Upřednio organizacją zrzeszającą miłośników miasta, w zasadzie Niemców, było Towarzystwa Upiększania Miasta Bydgoszczy (Verschönerungs-Verein in Bromberg), które rozpoczęło działalność w 1832 r. i prowadziło ją do roku 1898. Zapoczątkowano tym samym tradycję zabiegania mieszkańców o pomyślność swego miasta w wymiarze ogólnospołecznym. Pomimo pruskiego rodowodu powoływano się na tę tradycję aktywności mieszkańców w następnych latach.

W 1920 r. po wielu latach panowania niemieckiego Bydgoszcz wróciła do Polski. Powrót miasta do Macierzy spowodował stopniową repolonizację miasta. Wyrazem przywracania polskości było powołanie i uruchomienie działalności, zwłaszcza polskich instytucji kultury, organizacji i stowarzyszeń, akcentujących polski charakter miasta germanizowanego przez wiele lat zaboru pruskiego.

Polskie Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wznowiło swą działalność 2 lutego 1923 r. Powstało z inicjatywy i przy wielkim zaangażowaniu

<sup>1</sup> *Wierni swemu miastu. 180 lat stowarzyszenia bydgoszczan*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2011; J. Derenda, *100-lecie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 2023, s. 206–213.



ówczesnego prezydenta Bydgoszczy Bernarda Śliwińskiego. Prace organizacyjne powierzono radcy Melchiorowi Wierzbickiemu, który opracował statut towarzystwa. Pierwsze plenarne posiedzenie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy odbyło się 26 marca 1923 r. Przewodniczącym został M. Wierzbicki, wiceprzewodniczącymi Marian Maryński i Józef Pętkowski, zaś sekretarzem Witold Bełza.

W uchwalonym wówczas statucie Towarzystwa zapisano: *Celem stowarzyszenia jest poznawanie i szerzenie dawnej i współczesnej wiedzy o Bydgoszczy, budzenie kultu dla pamiątek i zabytków Bydgoszczy krzewienie i popieranie wszelkich zamierzeń w kierunku estetycznego wyglądu i kulturalnego rozwoju miasta.*

Towarzystwo odnotowało wiele cennych inicjatyw. Zorganizowało ekspozycje kwiatów, inicjowało akcje upiększania plant nad Kanałem Bydgoskim, na bulwarach nad Brdą i na Wzgórzu Dąbrowskiego. Dzięki jego staraniom w 1924 r. odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą pisarzowi Antoniemu Chołoniewskiemu. Zapoczątkowało także tradycje odgrywania z wieży kościoła Klarysek pierwszego hejnału bydgoskiego „Hejnał Wszyscy Zaśpiewajmy”. Z inicjatywy TMMB od 1992 r. ponownie zabrzmiał hejnał z wieży Klarysek, a od 2011 r., po ponad 86 latach, Bydgoszcz wróciła do tradycji odgrywania pierwszego bydgoskiego hejnału – Hejnału Maryjnego. W 1925 r. Towarzystwo ogłosiło pierwszy konkurs na najlepiej udekorowane balkony w mieszkaniach bydgoszczan. Po latach powrócono do tej idei. Od 1958 r. organizowany jest doroczny konkurs „Bydgoszcz w kwiatach” wyrastający z tradycji przedwojennej. Celem konkursu jest zachęcanie mieszkańców do upiększania naszego miasta przez tworzenie nowych skwerów, zieleńców, kwietników osiedlowych, ukwiecanie ogródków przydomowych i balkonów oraz troska o estetyczny wygląd Bydgoszczy. Wraz z mieszkańcami miasta w konkursie uczestniczyć mogły zakłady pracy i szkoły.

W październiku 1925 r. w 50. rocznicę śmierci Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, bydgoszczanina i wybitnego malarza, Towarzystwo podjęło intensywne działania mające na celu spopularyzowanie jego postaci. W gronie ówczesnych działaczy Towarzystwa znaleźli się m. in. dyr. Biblioteki Miejskiej Witold Bełza, kierownik muzeum Miejskiego Kazimierz Bo rucki, red. „Dziennika Bydgoskiego” Konrad Fiedler. W tym czasie instytucja odnotowała niewątpliwe sukcesy na rzecz repolonizacji Bydgoszczy, popularyzacji jej zabytków i budzenia dumy ze swego miasta. W 1926 r. pomimo początkowego entuzjazmu zainteresowanie Towarzystwem znacznie osłabło, tak że rozważano nawet jego likwidację w związku z całkowitym brakiem zainteresowania ze strony społeczeństwa. Udzieliło ono ideowego wsparcia Muzeum Miejskiemu w Bydgoszczy, które zostało zmuszone uchwałą Rady Miasta z 8 lipca 1926 r. do ograniczenia zakresu działania. W latach 1929–1930 na stanowisku sekretarza muzealnego zatrudniano

Zygmunta Malewskiego, wiceprezesa Towarzystwa. W 1927 r. funkcję przewodniczącego Towarzystwa powierzono Tadeuszowi Janickiemu. Sprawował ją do roku 1939. Z inicjatywy stowarzyszenia 31 lipca 1927 r. odsłonięto pierwszy na ziemiach polskich pomnik Henryka Sienkiewicza. W uroczystości uczestniczył prezydent RP Ignacy Mościcki. W komitecie budowy znaleźli się członkowie Towarzystwa z Witoldem Bełzą na czele. Pomnik został zniszczony przez okupanta niemieckiego. Drugi pomnik Henryka Sienkiewicza odsłonięto, m.in. również z inicjatywy TMMB, 18 maja 1968 r.

17 maja 1929 r., w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu oraz Międzynarodowymi Regatami w Brdyujściu, Towarzystwo apelowało o upiększenie miasta. Kazimierz Borucki znalazł się w gronie członków komitetu organizacyjnego budowy pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa, wzniesionego z wdzięczności za powrót Bydgoszczy do Macierzy. Został on później zburzony przez Niemców, ale z inicjatywy Towarzystwa w 2010 r. powrócił na dawne miejsce, tzn. na pl. Poznański.

W 1934 r. powstała Rada Artystyczno-Kulturalna. W jej skład powołano m.in. dra Witolda Bełzę, red. M. Fiedlera i prof. Mariana Turwida. Towarzystwo zainicjowało zorganizowanie wystaw słynnych malarzy, w szczególności mających bydgoskie korzenie. Inicjatywa ta miała rozbudzić wśród mieszkańców zainteresowanie sztuką i malarstwem. TMMB popularyzowało również tradycję i historię miasta, organizując wycieczki, prezentując polskie zabytki czasów przedrozbiorowych oraz organizując liczne odczyty. Czuwało nad estetyką miasta, zwłaszcza w zakresie zakładania terenów zielonych. Szeregi instytucji zasilili przedstawiciele lokalnej inteligencji humanistycznej i technicznej, m.in. prof. Jan Wysocki, Teodor Brandowski, dr Jan Biziel, dr Władysław Piórek, Józef Fischer, Stanisław Nowakowski, Gustaw Bernaczek i wielu innych. TMMB opiniowało projekty planowania przestrzennego Bydgoszczy, lokalizacji pomników i rzeźb, ich estetyki i wyrazu artystycznego. Warto podkreślić ścisły związek tej instytucji z miejscową prasą, na łamach której znalazły miejsce wiadomości o zebraniach, organizowanych odczytach i podejmowanych inicjatywach. Bogata była działalność wydawnicza Towarzystwa, wymienić należy przewodniki turystyczno-krajoznawcze: *Mały przewodnik po Bydgoszczy* opracowany przez Zygmunta Malewskiego, *Ilustrowany przewodnik po Wielkiej Bydgoszczy i Okolicy Józefa Żernickiego, Bydgoszcz. Mały przewodnik turystyczno-krajoznawczy* Konrada Fiedlera. Dzięki Z. Malewskiemu powstało i wychodziło przez kilka lat czasopismo *Przegląd Bydgoski*, redagowane na wysokim poziomie naukowym.

W okresie wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945 Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przestało działać, a członków dotknęły bezpośrednie represje. Część z nich została rozstrzelana lub zamęczona w obozach zagłady i więzieniach,

m.in. Konrad Fiedler, Marian Güntzel, Tomasz Janicki, ks. Jan Klein, red. Stanisław Nowakowski, Bernard Śliwiński i Narcyz Weimann.

Po zakończeniu wojny przystąpiono do odbudowy organizacji. Pierwsze zebranie TMMB odbyło się w marcu 1946 r. pod przewodnictwem prezydenta miasta Józefa Twardzickiego. Powołano wówczas nowe władze: przewodniczącym został J. Twardzicki, I wiceprzewodniczącym Wojciech Fiołka, II wiceprzewodniczącym inż. Alfons Lisiecki, a sekretarzem Kazimierz Borucki. Utworzono dziedzinowe komisje Towarzystwa i koła terenowe. Określono wówczas zakres działalności „*Towarzystwo ma na celu szerzenie przywiązania do miasta wśród wszystkich jego mieszkańców, rozszerzenie i propagowanie możliwości rozwojowych, opiekę nad zabytkami, troskę o jego wygląd zewnętrzny*”. Decyzją wojewody pomorskiego z 27 maja 1946 r. Towarzystwo zostało wpisane do rejestru stowarzyszeń i związków Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego.

Już wówczas TMMB zgłosiło postulat odbudowy zachodniej pierzei Starego Rynku, w tym kościoła z przeznaczeniem go na świątynię-mauzoleum ku czci pomordowanych bydgoszczan. W latach 2000–2001 wróciła dyskusja nad odtworzeniem zachodniej pierzei Starego Rynku. Towarzystwo opowiedziało się za powrotem zachodniej pierzei z dwuwieżowym kościołem, gmachem Muzeum Miejskiego i kilkoma kamieniczkami. Powołano specjalny komitet, którego prezesem został Andrzej Szwalbe. Projekt nie został zrealizowany do chwili obecnej. Szczególną aktywnością wyróżniła się sekcja architektoniczna. Angażowała się w proces kreowania właściwego wizerunku miasta. W okresie późniejszym Sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna opiniowała wszelkie propozycje zmian w krajobrazie urbanistycznym miasta. Dzięki inicjatywie TMMB odbudowano odcinek skarpy od mostu Królowej Jadwigi do mostów kolejowych. Sporo uwagi poświęcano ochronie zabytków i promocji miasta. Stale organizowano odczyty o historii i przyszłości miasta, apelowano do mieszkańców o uporządkowanie osiedli, poprawę estetyki oraz ukwiecania balkonów i przydomowych ogródków.

Dla upowszechnienia celów TMMB wśród najmłodszych bydgoszczan na przełomie lat 1960/61, w porozumieniu z Inspektorem Oświaty Urzędu Miejskiego, przystąpiono do zakładania Szkolnych Kół Miłośników Bydgoszczy. Miały one działać jako kółka zainteresowań w ramach zajęć pozalekcyjnych w świetlicach szkolnych pod kierunkiem nauczycieli – członków Towarzystwa. Wśród nauczycieli – pasjonatów Bydgoszczy – wymienić trzeba m.in. Wiktorię Władzińską, Sebastiana Malinowskiego, Teresę Różycką, Renatę Błaszczyk, Ewę Kępcę. W 1974 r. Towarzystwo zainicjowało konkurs dla młodzieży szkolnej o trójstopniową odznakę „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”, przy dużym zaangażowaniu dr Ewy Puls. Celem konkursu było zachęcenie uczniów szkół podstawowych

i średnich do systematycznego poznawania swojego miasta. Od 2000 roku dr Ewa Puls realizowała autorski program edukacyjny „Bydgoszcz, moja mała Ojczyzna”, skierowany do uczniów szkół podstawowych, skupionych w Szkolnych Kołach TMMB, które prowadzą szczególnie ożywioną działalność. Z inicjatywy TMMB została otwarta Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego adresowana również głównie do młodzieży szkolnej skupionej w Kołach TMMB.

TMMB miało swój udział w tradycyjnym święcie miasta „Dniach Bydgoszczy” organizowanych z przerwami do roku 2002. Nieodłącznym elementem imprezy były organizowane koncerty, wystawy, spotkania, wycieczki po mieście i odczyty. „Dni Bydgoszczy” wzbogaciły panoramę kulturalną miasta, tak w centrum, jak i na osiedlach. Stanowiły okazję do zaprezentowania dorobku placówek kulturalnych i oświatowych.

W 1965 r. TMMB złożyło propozycję odsłonięcia w Bydgoszczy pomnika Kazimierza Wielkiego. Ostatecznie jednak dopiero w 2006 r. pomnik stanął na skwerze przy ul. Wały Jagiellońskie.

Towarzystwo szczególną troską otaczało miejsca pamięci narodowej. Powstał Społeczny Komitet Ratowania Cmentarza Starofarnego, najstarszej bydgoskiej nekropolii, której nadano status obiektu zabytkowego. Od 2008 r. TMMB przejęło patronat organizacyjny nad kwestą na renowację zabytkowych obiektów cmentarzy: Starofarnego i Nowofarnego. W zbiorce uczestniczy zazwyczaj ponad 100 znanych bydgoszczan. Czyniono także starania o pomnik w Dolinie Śmierci. 11 listopada 1989 r. z inicjatywy „Solidarności”, a przy pomocy działaczy Towarzystwa, na skwerze przy ul. Mostowej stanął pomnik Leona Barciszewskiego. Liczne były działania mające na celu odsłanianie tablic upamiętniających uznanych Polaków, zarówno przebywających w mieście, jak i bydgoszczan.

Siłą Towarzystwa pozostają jego publikacje. Już w 1946 r. poczyniło ono pierwsze kroki do wznowienia miesięcznika literackiego *Przegląd Bydgoski*. Niestety bezskutecznie. W 1956 r. podjęto starania o wydawanie czasopisma *Kronika Bydgoska*, lecz jej pierwszy tom ukazał się dopiero w 1967 r. Z biegiem lat *Kronika Bydgoska* została przekształcona w czasopismo o ambicjach naukowych i popularnonaukowych. Obecnie znajduje się na liście punktowanych czasopism naukowych MEiN. W 1967 r. ukazał się także pierwszy numer *Kalendarza Bydgoskiego*, czasopisma poświęconego miastu o charakterze popularnym. W latach 1966–1967 wydano informator *Bydgoszcz. Najważniejsze wiadomości o mieście*. Licznie publikowano też informatory, jednodniówki, teksty o patronach ulic miasta i jego pomnikach. Od 1999 r. zaczęły się ukazywać wydawnictwa albumowe, m.in. *bo to jest Bydgoszcz*, *Jan Paweł II w Bydgoszczy*, *Piękna stara Bydgoszcz*, *Bydgoszcz w blasku symboli* i wiele innych. W lutym 2004 r. rozpoczęły się przygotowania do wydania

przez TMMB unikatowej „Encyklopedii Bydgoszczy”. Od 2015 r. Towarzystwo jest wydawcą dwumiesięcznika „Dziennik Bydgoszczy”.

W 2003 r. TMMB obchodziło 170. rocznicę powołania i 80-lecie jego reaktywowania w 1923 r. Z tej okazji przygotowano cykl koncertów dla bydgoszczan, a 25 października 2003 r. w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyła się sesja popularnonaukowa „Oddani swemu miastu”. Główna uroczystość jubileuszowa miała miejsce 1 grudnia 2003 r.

W roku 2000, w 80-lecie sceny polskiej w Bydgoszczy, TMMB ustanowiło Laur Grzymały (płaskorzeźba „Łuczniczki” na tle Teatru Polskiego) przyznawany za wybitne role drugoplanowe. Jako pierwsza otrzymała go aktorka Teatru Polskiego Józefina Szałańska. Laury Grzymały przyznawane są do chwili obecnej.

W maju 2004 r. Towarzystwo, wspólnie z Urzędem Miasta, rozpoczęło prowadzenie wycieczek w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”. Rocznie odbywa się ich kilkanaście. Cieszą się zainteresowaniem i są organizowane do chwili obecnej.

Charakter cyklu mają odczyty w ramach tzw. Wszechnicy Bydgoskiej, kierowanej przez dra hab. Marka Romaniuka. Prelegentami są przede wszystkim znani historycy i naukowcy skupiający swoją uwagę na historii, kulturze, zabytkach i dniu dzisiejszym naszego miasta.

W roku 2014 Rada Miasta Bydgoszczy nadała wybrzeżu po południowej stronie Wenecji Bydgoskiej nazwę Nabrzeże Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Od 2017 r. imię TMMB nosi także Szkoła Podstawowa nr 57 w Bydgoszczy.

Cele, jakie stawia sobie Towarzystwo pozostały niezmiennie. Są to angażowanie się w działania na rzecz Bydgoszczy i regionu, upowszechnianie historii, tradycji, kultury i nauki oraz uczestnictwo w wychowaniu młodych pokoleń bydgoszczan. Osiąga je przez bogatą działalność wydawniczą, edukacyjną i popularyzatorską, udział w okolicznościowych uroczystościach i imprezach. Kulturywuje pamięć o ważnych rocznicach regionalnych i wybitnych postaciach związanych z Bydgoszczą. Inicjuje fundowanie tablic pamiątkowych i nadawanie imion wybitnych bydgoszczan ulicom naszego miasta.

Od stulecia stałą troską Towarzystwa pozostaje pomyślność miasta i jego mieszkańców. Nieustannym zadaniem pozostaje poszukiwanie życzliwych sprzymierzeńców w tej działalności.





STUDIA  
I  
SZKICE



**Anna Siwiak**

orcid: 0000-0001-9998-9477

*an.si11@wp.pl*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 19–39

DOI: 10.34767/KB.2023.44.01

---

## W sprawie fortyfikacji zamku bydgoskiego z planu Erika Dahlbergha<sup>1</sup>

**Abstrakt.** Sporządzony w XVII stuleciu przez Erika Dahlbergha widok i plan miasta wraz z zamkiem, pozostają najstarszymi znanymi źródłami – ikonograficznym i kartograficznym do dziejów staropolskiej Bydgoszczy. Powoduje to, że są często przywoływane w opracowaniach naukowych i popularnych, stając się podstawą do różnych dywagacji historycznych. Brak materiałów porównawczych utrudnia jednoznaczne rozstrzygnięcie ich wiarygodności. Dotychczas w odniesieniu do planu zamku przyjmowano, że Dahlbergh przedstawił na nim stan faktyczny naniesionych umocnień. Przy założeniu tym pominięto rolę jaką pełnił w armii króla Karola X Gustawa. Zadania wykonywane przez tego oficera w trakcie działań podejmowanych podczas szwedzkiego najazdu na terytorium Rzeczypospolitej w okresie drugiej wojny północnej, wskazują, że stworzył on koncepcję unowocześnienia bydgoskiego, średniowiecznego zamku i dostosowania go do nowych technik oblężniczych. Potwierdzenie stanowią wyniki najnowszych badań archeologicznych, które umożliwiły poczynienie zupełnie nowych ustaleń w sprawie lokalizacji, wymiarów i ufortyfikowania bydgoskiej warowni pozwalając zweryfikować wcześniejsze hipotezy.

**słowa kluczowe:** Erik Dahlbergh, Bydgoszcz, zamek, fortyfikacje, XVII wiek

---

<sup>1</sup> Zrealizowano dzięki wsparciu finansowemu miasta Bydgoszczy. Tekst jest fragmentem zadania pt. „Bydgoska zagadka Erika Dahlbergha”, przygotowanego w ramach Umowy Stypendialnej nr: BKB.I.3032.6.18.2023.



## About the fortifications of the Bydgoszcz Castle from the plan by Erik Dahlbergh<sup>2</sup>

**Abstract.** The view and map of the city along with the castle, made by Erik Dahlbergh in the 17<sup>th</sup> century, are the oldest known iconographic and cartographic sources to the old-Polish history of Bydgoszcz. Therefore, they are frequently recalled in scientific and popular studies, serving as a basis for various deliberations on historic issues. Lack of comparative materials makes it difficult to determine clearly their credibility. To date, in reference to the plan of the castle, it had been assumed that Dahlbergh presented on it the actual status of the fortifications drawn on. This assumption omitted the role it played in the army of King Charles X Gustav. The tasks carried out by this officer undertaken during the Swedish Deluge in the Republic of Poland, in the period of the Second Northern War, indicate that he developed a concept for modernization of the medieval castle of Bydgoszcz, adjusting it to the new siege techniques. It can be confirmed by the results of the latest archeological research, which allowed to draw completely different conclusions regarding location, dimensions and fortification of the Bydgoszcz stronghold, verifying the earlier hypotheses.

**keywords:** Erik Dahlbergh, Bydgoszcz, castle, fortifications, 17<sup>th</sup> century

Armia Królestwa Szwecji była dobrze przygotowana do działań podejmowanych na obszarze Rzeczypospolitej podczas drugiej wojny północnej w zakresie organizacji kadry dowódczej, wykorzystując doświadczenia z wcześniejszych ekspedycji militarnych. Ekspansywna polityka prowadzona przez szwedzkie państwo w ciągu siedemnastego stulecia, doprowadziła do utworzenia instytucjonalnie wyodrębnionego korpusu inżynierów i kartografów wojskowych. Na potrzeby wojenne oficerowie wykonywali materiały kartograficzne pozwalające sztabowi planować działania o charakterze strategicznym i operacyjnym. Tworzyli mapy w celu rozrysowania szlaków marszowych i ustalania miejsc zakładania obozów. W toku działań wojennych, zgodnie z potrzebami, wykonywali plany ukazujące wrogie umocnienia, sposób prowadzenia prac oblężniczych oraz projekty fortyfikacji, mające dostosować dawne rozwiązania do obrony przed ogniem artyleryjskim<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Performed thanks to financial support from the city of Bydgoszcz. This text is part of the task entitled "The Bydgoszcz Puzzle of Erik Dahlbergh," prepared within the Scholarship Contract no.: BKB.I.3032.6.18.2023.

<sup>3</sup> K. Łopatecki, *Prace kartograficzne wykonywane na ziemiach Rzeczypospolitej przez szwedzkich inżynierów wojskowych w XVII stuleciu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, T. XLVI, s. 68, 78.

W ramach akcji ofensywnej prowadzonej na polskim terytorium w latach 1656–1657, zastępcą generalnego kwatermistrza król mianował Erika Jönsona Dahlbergha, który posiadał doskonale przygotowanie techniczne w zakresie inżynierii wojskowej. W latach 40. XVII wieku, zdobywając szlify oficerskie poznawał techniki wojenne oraz szkolił się jako rysownik planów miast, umocnień i twierdz. Następnie, będąc adiutantem generalnego kwatermistrza na szwedzkim Pomorzu, specjalizował się w pracach fortyfikacyjnych. Swoje wykształcenie w zakresie budownictwa obronnego lądowego i morskiego uzupełniał we Frankfurcie nad Menem, zgłębiając matematykę, zasady perspektywy i rysunek odręczny. Wyrobienie artystyczne rozwijał we Włoszech, zapoznając się ze sztuką i architekturą antyku, ale na wezwanie protektorów, w 1656 roku przybył do Polski. Przebieg wydarzeń rozgrywających się podczas „potopu” doprowadził tego szwedzkiego oficera na skarpę pradoliny określaną dziś mianem Szwedkowa, skąd rozciągał się widok na położoną u jej podnóża Bydgoszcz. Miasto, które ujrzał narysował w panoramicznym ujęciu, pozostaje ono dziś najstarszym, znanym wizerunkiem tego ośrodka. Dahlbergh uwiecznił Bydgoszcz z konkretnych powodów, jego rolą było upamiętnianie dokonań wojennych króla Szwecji Karola X Gustawa (1654–1660), poprzez rysunkowe ukazywanie zdobyczy oraz ważnych wydarzeń towarzyszących przebiegowi działań militarnych. W tym przypadku była to koncentracja wojsk szwedzkich przed wymarszem na front duński, bowiem krótkie panowanie monarchy upłynęło na zacięcie prowadzonych wojnach, wynikających z dążenia do przejęcia kontroli nad Morzem Bałtyckim i objęcia we władanie przylegających do niego terytoriów. Wykonana przez Dahlbergha panorama Bydgoszczy znalazła się pośród ilustracji sławiących czyny szwedzkiego króla, w dziele wydanym w oficynie drukarskiej Christopha Riegla w Norymberdze, w 1696 roku po łacinie, a rok później w przekładach niemieckim i francuskim<sup>4</sup>.

Księgę napisał i zredagował, pełniący od 1677 roku funkcję oficjalnego historyografa Królestwa Szwecji, Samuel Pufendorf, niemiecki teoretyk prawa, filozof i historyk. Prezentując historię króla Karola X Gustawa, korzystał z zasobów szwedzkiego archiwum i bibliotek, sam był świadkiem niektórych wydarzeń, oraz rozmawiał z uczestnikami starć i opierał się na źródłach dostarczonych przez oficerów. Opisywane działania wojenne rozgrywające się na rozległych obszarach północnej

<sup>4</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „potopu” 1656–1657*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971; W. Krawczuk, *Eryk Dahlberg i Samuel Pufendorf – postulaty badawcze*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 17, 2010, s. 35–40; W. Krawczuk, *Wstęp*, [w:] Samuel Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*; L. Łbik, *Widok i plan Bydgoszczy z czasów szwedzkiego „potopu”*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 3, Bydgoszcz 1998, s. 17–25; S. Pufendorf, *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae Rege gestis commentariorum libri septem*, Norimbergae 1696, *Sieben Bücher von denen Thaten Carl Gustavs Königs in Schweden*, Nürnberg 1697.

Europy zobrazował rycinami wykonanymi w technice miedziorytu. Odbitki miedziorytnicze przygotowano na podstawie materiałów graficznych sporządzonych przez Erika Jönsona Dahlbergha. Obszerna księga, podzielona na poszczególne lata panowania monarchy, w polskim tłumaczeniu ukazała się dopiero w 2013 roku. Tytaniczną pracę przekładu z barokowej łaciny wykonał Wojciech Krawczuk. Treść poprzedzoną krytycznym wprowadzeniem opublikowano drukiem, a na nośniku elektronicznym załączono komplet rycin z pierwszego wydania<sup>5</sup>. Taka forma gwarantuje odpowiednią jakość graficzną umożliwiającą dowolne zbliżenia na doskonałe i niezmiernie szczegółowe rysunki, ułożone tematycznie i chronologicznie. Oprócz realistycznego przedstawiania sytuacji, ryciny opatrzone są rozbudowanymi opisami zamieszczonymi w ozdobnych kartuszach i lambrekinach, gdzie podano informacje na temat rodzaju i zawartości przekazu. Zgodnie z estetyką epoki obrazy ujęte są w ozdobne ramy z ornamentem roślinnym lub geometrycznym. Wszystkie ilustracje ujawniają ogromny talent autora rysunkowych pierwowzorów. Są też niezaprzeczalnym świadectwem zdolności oraz doskonałego warsztatu specjalistów przenoszących je na płyty miedziane, a zarazem potwierdzeniem jakości i trwałości tej techniki powielania, która w siedemnastym stuleciu osiągnęła wysoki poziom techniczny i artystyczny. Erik Jönsson Dahlberg wykonał ogromną liczbę rysunków ukazujących ważne wydarzenia historyczne, istotne miejsca i budowle, panoramiczne widoki miast, sporządzał szkice sytuacyjne, plany i mapy. Znaczna część tego dorobku została następnie odwzorowana w formie miedziorytów, zamieszczonych i opublikowanych w dwóch dziełach. Jedno to wspomiane opracowanie Pufendorfa, *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae Rege gestis commentariorum libri septem*. Drugie stworzone przez samego Dahlberga, który w 1661 roku otrzymał przywilej królewski na wykonanie szeregu grafik, mających ukazywać Szwecję dawną i współczesną, podkreślając mocarstwowy charakter i potęgę państwa, wydane zostało dopiero po jego śmierci<sup>6</sup>.

Polskiemu odbiorcy postać szwedzkiego rysownika i oficera przybliżył Bronisław Heyduk, historyk sztuki, specjalizujący się w problemach wojskowości siedemnastego wieku, a także znany i ceniony krakowski artysta malarz. Upoważnieniem do tego było nie tylko znakomite, kierunkowe wykształcenie, ale też dobra znajomość kultury szwedzkiej, a posługiwanie się tym językiem umożliwiło przeprowadzenie w archiwach sztokholmskich poszukiwań polskiej tematyki w spuściźnie Dahlbergha<sup>7</sup>, co w epoce przed cyfrową digitalizacją zbiorów miało niebagatelne

<sup>5</sup> S. Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, oprac. i tłum. W. Krawczuk, Warszawa 2013.

<sup>6</sup> [E. Dahlbergh], *Suecia antiqua et hodierna*, t. I–III, Stockholm 1716.

<sup>7</sup> A. Przyboś *Wstęp*, [do:] B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „Potopu” 1656–1657*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 9–13.

znaczenie. Wydana w 1971 roku książka-album, dotycząca czasów „potopu”, zawiera reprodukcje kompletnych rycin, jak i zbliżenia na istotne, wyodrębnione szczegóły, a część opisowa wprowadza w zagadnienia historyczne, techniczne i osobiste. Publikacja ma charakter naukowy, z podaniem przypisów, wykazem przywoływanej literatury i istniejących opracowań, indeksem nazwisk i miejscowości oraz spisem ilustracji, ale napisana jest przystępnie. Rozdział XI to „*Dziennik Eryka Dahlbergha*”<sup>8</sup>, będący fragmentem większej całości, obejmujący pobyt Dahlbergha i opis działań szwedzkich na ziemiach polskich. Prowadzony od 1625 do 1699 roku *Dagbok*<sup>9</sup> (*Dziennik*) ma charakter pamiętnika, ale jest zarazem własnoręcznie napisanym życiorysem. Skrupulatny dziennik wędrówek, studiów artystycznych, dziejów wojny, osobistych wydarzeń, spostrzeżeń, jest na ogół rzetelny, a w odniesieniu do epizodu polskiego przeważnie zwięzły i rzeczowy, wykazujący w poszczególnych partiach różny stopień uszczegółowienia. Opisany niemal rok (od 10 lipca 1656 do 3 lipca 1657 roku) w wielu fragmentach przypomina bardziej *itinerarium*<sup>10</sup> – zawiera opisową charakterystykę szlaku, uwzględniając dane o warunkach terenowych; często zaś podaje wyłącznie nazwę miejscowości wraz z odległością dzielącą ją od poprzedniego miejsca, wyrażoną w milach. Rozbudowane są głównie fragmenty tekstu dotyczące dokonań króla i podejmowanych przez JKM działań czy odbywanych spotkań, a także strategicznych ruchów armii lub oddziałów. Osobiste wpisy odnoszą się do odczuć doznawanych w obliczu królewskiego majestatu oraz dramatycznego przebiegu choroby, przeżytej przez autora podczas panującej epidemii.

Stworzone przez Erika Jönsona Dahlbergha dzieła sztuki ikonograficznej utrwalone w miedzi, zawarte i dzięki temu rozpowszechnione w księdze opiewającej czyny wojenne króla Karola X Gustawa, są unikalne w skali ziem polskich jako zjawisko dla XVII stulecia. Przedstawiają wydarzenia szwedzkiego najazdu na nasz kraj: dramatyczne sceny batalistyczne, rozplanowanie i widoki obozowisk, audyencje, realistycznie ukazują różnorodność postaci poprzez odmienności strojów i uzbrojenia uczestników zdarzeń. Szczególną grupę tworzą widoki miast i twierdz. Wśród sportretowanych rodzimych miejscowości znalazły się: Brześć Kujawski, Brześć Litewski, Bydgoszcz, Elbląg, Gdańsk, Gniew nad Wisłą, Grudziądz, Iłża, Kraków, Kruszwica, Łowicz, Malbork, Pinczów, Piotrków, Pułtusk, Sandomierz, Toruń, Warszawa, Zakroczym, Zawichost. Niektóre spośród nich oprócz widoków miasta zawierają

<sup>8</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce*, s. 57–71. Tłumaczone w tekście fragmenty „Dziennika”, przytoczono za B. Heydukiem, op. cit. Daty wydarzeń podawane są jak w oryginale, według kalendarza juliańskiego.

<sup>9</sup> *Erik Dahlberghs Dagbok (1625–1699)*, wyd. H. Lundström, Upsala 1912.

<sup>10</sup> K. Łopatecki, *Itineraria jako źródła poznania myśli strategicznej i operacyjnej w okresie panowania Stefana Batorego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 63: 2018 nr 2, s. 33.



również jego rozplanowanie. Zdarzają się też wyłącznie rzuty: plany miast zarówno dużych – Poznań, Królewiec, jak i małych – Nowe Miasto Lubawskie nad Drwęcą oraz zamków: w Tenczynku, Wiśniczu, Drawsku Starym, Krzyżtoporze, a także plan miasta i zamku w Golubiu. Widoki posiadają zamki w Janowcu nad Wisłą i w Złotowie, a Świecie ma plan i widok zamku. Stały się one podstawą dywagacji historycznych, zwłaszcza dla miejsc – miast, miasteczek, twierdz, dla których pozostają najstarszym materiałem źródłowym. Tak właśnie jest w przypadku Bydgoszczy, dla której wykonane przez Erika Dahlbergha dwa źródła: ikonograficzne i kartograficzne są odosobnione dla całego staropolskiego okresu w historii miasta<sup>11</sup>.

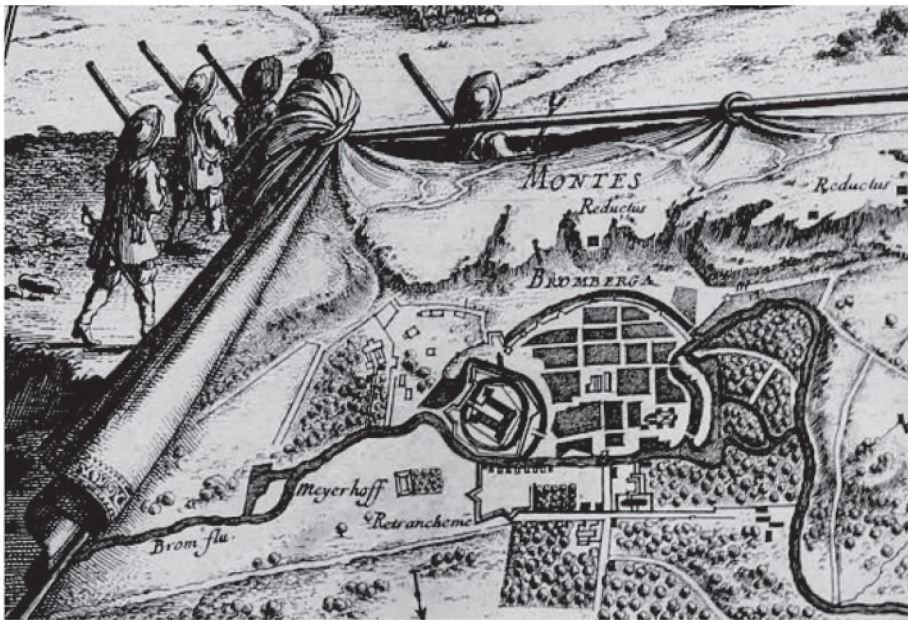


Ilustracja 1. Bydgoszcz i Pułtusk na odbitce miedziorytniczej z książki Samuela Pufendorf (rycina 55), wykonanej na podstawie rysunku Erika Jönsona Dahlbergha. [Za: Samuel Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, oprac. i tłum. Wojciech Krawczuk, Warszawa 2013, Ilustracje]

<sup>11</sup> Z tego czasu pochodzi jeszcze tylko jeden rysunek sporządzony w 1661 r. przez szwajcarskiego malarza Jana Rudolfa Storna, który przy dziele Dahlbergha jawi się jako pobieżny szkic, nie pozwalający na konkretne ustalenia. W. Tomkiewicz, *Weduty polskie z albumu J. R. Storna*, „Rocznik Historii Sztuki, t. III, 1962, ryc. 25.

Bydgoszcz na odbitce miedziorytnicznej znalazła się wraz z panoramą Pułtuska, co wynikało z marszruty wojska, i jako jedna ilustracja zamieszczone zostały pod numerem 55 w dziele Samuela Pufendorfa. Obramione wspólną ramą z liści akantu są zgodne ze stosowanym w księdze wzorcem estetycznym. Podobnie jak inne, rycina z widokiem Bydgoszczy ilustruje określony epizod skandynawskiego najazdu. Pod murami naszego miasta miała miejsce zarządzona przez króla koncentracja oddziałów szwedzkich, uwiecznionych jako kroczące konno w szyku. Dahlbergh zapewne oglądał to osobiście, o czym może świadczyć zapis w jego dzienniku: *Dnia 23 [czerwca] do Bydgoszczy (Brombergh), 3 mile. Tego samego dnia przybył z Torunia (Tohrn) Do Bydgoszczy Król Jegomość z księciem Adolfem. Dnia 26 Jego Królewska Mość pożegnał się ze swym bratem, oddając mu namiestnictwo nad całymi Prusami, a następnie ruszył marszem w kierunku na Holstein i Danię przez wieś Łobżenicę (Lubsinca), 4 mile<sup>12</sup>*, wskazujący miejsce pobytu autora w momencie tych działań wojennych. Bez wątpienia zatem widział Bydgoszcz. Wykształcony technicznie inżynier, do tego niezmiernie utalentowany artysta, z łatwością mógł rysunkowo utrwalić miasto, które zobaczył z południowej skarpy pradoliny w okolicach szwedzkiej reduty. Perspektywa ta ujmowała Bydgoszcz osłoniętą murami z sąsiadującą na wyspie warownią, obejmując także wschodnią strefę sakralną z kościołem św. Idziego i budynkami stojącymi na terenie klasztoru Bernardynów. Pozwalała ona dostrzec gęstą zabudowę miejską z kilkoma dominantami wieżowymi, dodatkowo oznaczonymi literowo. O wyglądzie miasta w tym czasie nie posiadamy szczegółowych danych. Nieliczne informacje źródłowe wskazują, że wizerunek pozostawiony przez szwedzkiego oficera może być zgodny z rzeczywistością, jednak pełne porównanie ze stanem faktycznym jest niemożliwe. Oprócz właściwie niewidocznej Fary, tylko jedna z przedstawionych budowli charakterystycznych istnieje obecnie (kościół Klarysek). Natomiast poprawność ułożenia pozostałych, jak i ich potencjalny wygląd, przemawia za realnością oddania, zwłaszcza, że autor widział je osobiście. Na dobre rozeznanie Dahlbergha w sytuacji lokalnej wskazuje herb miejski oraz podane w kartuszu aktualne wezwania zilustrowanych świątyń. Integralną część ryciny stanowi plan miasta i zamku ukazanych na tle najbliższej okolicy, zamieszczony w prawym dolnym narożniku wydzielonym lambrekinem.

<sup>12</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce*, s. 70.



Ilustracja 2. Fragment ryciny 55 z książki Samuela Pufendorfa. Plan Bydgoszczy na tle najbliższej okolicy sporządzony przez Erika Jönsona Dahlbergha. [Za: Samuel Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, oprac. i tłum. Wojciech Krawczuk, Warszawa 2013, Ilustracje]

Stanem badań nad oceną wiarygodności przedstawień autorstwa Erika Dahlbergha dotyczących ziem Rzeczypospolitej zajmował się Karol Łopatecki. Stwierdził, że pomimo upływu pięciu dekad od ukazania się książki Heyduka nadal nie posiadamy jednoznacznej oceny wiarygodności prac Dahlbergha, a jego twórczość należy poddać rzetelnej analizie historycznej, poszukując podstaw źródłowych dla tworzonych rysunków oraz porównać ze stanem rzeczywistym. Ta niezwykle skomplikowana kwestia nie w każdym przypadku jest możliwa do jednoznacznego rozstrzygnięcia, szczególnie dla miejsc, które na przestrzeni dziejów uległy znacznym przekształceniom architektonicznym. Dotychczasowa wiedza o poszczególnych grafikach pozwala na stworzenie wstępnie dobrej oceny wiarygodności poloników w dorobku artysty, zwłaszcza dla obiektów widzianych na żywo. Wątpliwości budzą przede wszystkim prace powstałe w sposób kompilacyjny w oparciu o gromadzone materiały, w tym istniejące już wizerunki<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> K. Łopatecki, *Stan badań nad oceną wiarygodności Grafik autorstwa Erika Dahlbergha*, „Stan Badań nad Wielokulturowym Dziedzictwem Dawnej Rzeczypospolitej”, t. VIII, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2017, s. 183–203.

Przyjmuje się, że rysunki Dahlbergha dość dokładnie oddawały zastany widok, jednak ich wiarygodność wymyka się ogólnej ocenie. Każda rycina wymaga szczegółowej analizy uwzględniającej kontekst historyczny i geograficzny danego obiektu, bez sugerowania się zastanymi interpretacjami<sup>14</sup>.

Bydgoscy historycy, Lech Łbik i Zbigniew Zyglewski, którzy w swych badaniach szczegółowo analizowali materiały pozostawione przez Dahlbergha odnoszące się do Bydgoszczy, podkreślają zgodność elementów urbanistycznych z przekazami źródłowymi, przyjmując realność ujęcia<sup>15</sup>. Pierwszy z badaczy przeprowadził w 1998 naukową krytykę bydgoskiego tematycznie miedziorytu. Zwrócił uwagę na istotne zagadnienia możliwe do podjęcia w oparciu o to źródło, jak i na pewne sprzeczności z niego wynikające. Przede wszystkim oddzielił czas powstania widoku od momentu stworzenia planu miasta, co wynikało z możliwości jego technicznej realizacji, czyli rozmierzenia w terenie. Przeprowadzony wywód wyodrębnia powstanie rzutu i, zapewne słusznie, sytuuje go w roku 1656, co pozostaje w zgodzie z faktami historycznymi i przebiegiem działań wojennych podczas tego najazdu. Ponieważ Dahlbergh o tym nie wspomniał, jako możliwy czas jego wcześniejszej wizyty w naszym mieście L. Łbik wskazał dłuższy pobyt latem 1656 roku w pobliskim Toruniu. W tym czasie Bydgoszcz stanowiła dla Szwedów istotny element systemu obronnego, a szwedzki oficer miał wówczas do niej pełny dostęp, umożliwiając dokonanie pomiarów niezbędnych do sporządzenia planu. Inaczej niż w momencie wskazanym w *Dzienniku*, a łączącym się z uwiecznieniem koncentracji wojsk na tle panoramy miasta, obsadzonego już wówczas silną załogą polską i niedostępnego dla najeźdźcy<sup>16</sup>.

Okoliczności powstania planu wpisują go w nurt kartografii wojskowej, co sugeruje również zakres zawartych informacji: topografia i hydrografia – dla potrzeb poruszania się wojsk w terenie; miasto i system obronny w celach taktycznych – zdobycie, przejście, ewentualne ufortyfikowanie dla utrzymania pozycji. W takim kontekście istotne było ustalenie stanu faktycznego umocnień i potencjalne możliwości ich modernizacji. Czynniki te pozostają w bezpośrednim związku z losami Bydgoszczy w trakcie drugiej wojny północnej. Pierwszy okres szwedzkiej okupacji trwał od sierpnia 1655 r. do kwietnia 1656 r. Zimą

<sup>14</sup> P. Bednarczyk, *Kaplica Moskiewska – co zobaczył Erik Dahlbergh?*, „Stan Badań nad Wielokulturowym Dziedzictwem Dawnej Rzeczypospolitej”, t. VIII, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2017, s. 270–275.

<sup>15</sup> Z. Zyglewski, *Bydgoska fara w świetle wczesnych źródeł ikonograficznych i kartograficznych*, [w:] „Kościół katedralny w Bydgoszczy”, red. A. Jankowski, D. Karczewski, Bydgoszcz 2018, s. 141–142; L. Łbik *Widok i plan...*, s. 20.

<sup>16</sup> L. Łbik, op. cit.



w Bydgoszczy kwaterowała silna załoga szwedzka, a miasto stanowiło ważny punkt w szwedzkim systemie obronnym. Oswobodzona na krótki czas w ramach wielkopolskiej kampanii Stefana Czarnieckiego, ponownie 26 maja 1656 roku przeszła w szwedzkie ręce, co „symbolicznie zainauguowało” przybycie do Bydgoszczy 31 maja króla Karola X Gustawa. Drugi okres okupacji szwedzkiej w Bydgoszczy trwał od końca maja do połowy października 1656 roku, przyczyniając się do znacznych zniszczeń, które dotknęły też zamek i mennicę<sup>17</sup>. Kolejny istotny w dziejach Bydgoszczy epizod tej wojny miał miejsce w dniach 23–26 czerwca, gdy na południowo-wschodnich przedpolach miasta odbyła się koncentracja wojsk szwedzkich, którą to scenę ukazał Dahlbergh na powstałym wówczas widoku.

Mapy geograficzne i plany pochodzące ze zbrojnych kampanii króla Karola X Gustawa, stworzone przez Dahlbergha, zajmują znaczne partie ilustracyjnej części księgi Pufendorfa. Sporządzał je precyzyjnie zarówno dla dużych obszarów, jak i mniejszych wycinków terenu, często podając zastosowany stopień pomniejszenia. Posługiwał się przy tym jednostkami pomiarowymi wyrażanymi w prętach reńskich, odniesionych do umieszczonej podziałki liniowej, lub innymi używanymi lokalnie. W przypadku wyspy Fionii, która w dolnym pasie zawiera widok miasta Nyborg, a u góry mapę wyspy wraz z otoczeniem morskim podał dokładnie, że: *Skala 700 prętów duńskich, z których każdy zawiera sześć łokci zeelandzkich, czyli dwanaście stóp. Dwa tysiące prętów czyni zatem jedną miłę albo 12 000 łokci.* (Pufendorf, ryc. 96). Na mapie geograficznej ujścia Wisły określił: *Mila niemiecka zwykła, czyli 1800 prętów* (Pufendorf, ryc 8). Niekiedy skala podana jest w łokciach lub stopach reńskich lub wyrażona w jednostkach stosowanych przy najprostszym sposobie pomiaru przestrzeni jako: *Skala 150 zwykłych kroków* (Pufendorf, ryc. 23) lub nieco dokładniej *Skala 70 kroków, których 5 stanowi jeden pręt* (Pufendorf, ryc. 15)<sup>18</sup>. Pomimo powstania w epoce przed wprowadzeniem jednolitej osnowy geodezyjnej, ustalonej dopiero w XIX wieku<sup>19</sup>, kartografiki, mapy te do dziś zachowują duże walory poznawcze. Przy ich tworzeniu posługiwał się danymi bardzo dokładnymi jak na swoją epokę, wskazującymi na dobrą orientację w przestrzeni oraz umiejętność zastosowania technik służących jej opomiarowaniu.

Rozplanowanie Bydgoszczy ukazano na tle topografii otoczenia, obejmującego sieć wodną oraz skarpe pradoliny określonej mianem *Montes*, a także układ

<sup>17</sup> F. Mincer, *Czasy „potopu” szwedzkiego (1655–1660)*. [w:] „Historia Bydgoszczy”, tom 1, Bydgoszcz 1991, s. 232–238.

<sup>18</sup> Opisy z rycin w tłumaczeniu W. Krawczuka.

<sup>19</sup> S. Kryński, *Z dziejów triangulacji na ziemiach polskich. Triangulacja pruska 1832–1914*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria C, Historia Nauk Matematycznych, Fizyko-Chemicznych i Geologiczno-Geograficznych, Zeszyt 14, Warszawa 1970, s. 31.

dróg. Część urbanistyczną planu stanowi miasto Bydgoszcz (*Bromberga*) z bezpośrednio sąsiadującym od wschodu zamkiem, pozostające w otoczeniu stref sakralnych oraz folwarku starościńskiego Grodztwo (*Meyerhoff*). Miasto wyrysowano w sposób blokowy, gdzie kwartały zabudowy wyznaczają układ sieci ulicznej. Oddano ogólny schemat przestrzenny z umiejscowieniem placu rynkowego i kościoła farnego. Wiarygodność takiego rozplanowania potwierdzają zarówno późniejsze plany miasta<sup>20</sup>, jak i dzisiejszy, spetryfikowany układ niektórych kwartałów. Analogiczne do historycznych i współczesnych proporcje oraz prawidłowe rozmieszczenie poszczególnych obiektów wskazują, że niewątpliwie wykonano go na podstawie pomiarów dokonanych w terenie. Plan nie ma podanej skali, a czas powstania sprawia, że jest niekartometryczny, czyli nie można na jego podstawie określać wartości przestrzennych – wyznaczać długości, szerokości czy powierzchni obiektów w oparciu o dokonane na nim pomiary. Na oryginalnej odbitce obszar zurbanizowany zajmuje zaledwie około 5 na 3 cm, mimo to pozostaje dokładny i realistyczny. Niemożliwe byłoby sporządzenie tak wiernego rzutu, bez wglądu w rzeczywistą sytuację terenową.

Zamieszczony na rycinie plan zawiera dwa trzony urbanistyczne Bydgoszczy: ukazany jest obszar tzw. miasta lokacyjnego oraz stojący na wyspie zamek. Elementy te splecione są wodami Brdy, ale zachowują odrębność przestrzenną. Rzeka stanowi podstawową barierę chroniącą miasto z trzech stron, uzupełnioną od południa sztuczną fosą. Miejski system obronny ukazano, oddając linię przebiegu muru ze schematycznie zaznaczonymi basztami. Szczegółowo natomiast wyrysowano fortyfikacje zamku, przedstawiając go jako trójskrzydłowy z trzema narożnymi wieżami. Budowlę otacza mur zewnętrzny oraz umocnienia bastionowe. Te dwa elementy przedziela regularna owalna fosa, która poprzez podobieństwo w sposobie ukazania innych obiektów hydrograficznych wygląda na nawodnioną. Na planie Erika Dahlbergha bydgoski zamek ma formę warownej twierdzy.

Wzniesiona w późnym średniowieczu w miejscu wczesnośredniowiecznego grodu warownia pozostaje budowlą słabo rozpoznaną, nie znamy ani daty erekcji, ani formy architektonicznej. Sytuację utrudnia fakt, że materialne pozostałości w terenie nie istnieją od ponad 125 lat, a nie posiadamy żadnych materiałów ikonograficznych czy kartograficznych z czasu budowy i trzystu lat funkcjonowania. Pierwszym źródłem dla tego obiektu jest właśnie rycina według rysunku Erika Dahlbergha z panoramą miasta ukazująca częściowo bryłę budowli oraz zamieszczony tam rzut rozplanowania. W dotychczasowej literaturze podejmującej

<sup>20</sup> *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, *Kujawy*, z. 1, *Bydgoszcz*, red. A. Czacharowski, Toruń 1997.

tematykę zamku przyjmuje się, że Dahlbergh zinwentaryzował na swym planie stan faktyczny<sup>21</sup>. O ile w odniesieniu do widoku i planu samego miasta ukazaną sytuację potwierdzają zarówno okoliczności powstania, jak i weryfikują późniejsze plany sporządzone przez administrację pruską oraz znane obiekty architektoniczne i ich prawidłowe rozmieszczenie w przestrzeni miejskiej, o tyle w odniesieniu do rozplanowania zamku do takiej pewności nie ma podstaw. Całość dodatkowo komplikuje fakt, iż widok zamku w nader istotnych elementach różni się od rzutu.



Ilustracja 3. Fragmenty ryciny 55 z książki Samuela Pufendorfa. Plan i widok bydgoskiego zamku wykonane przez Erika Jönsona Dahlbergha. [Za: Samuel Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, oprac. i tłum. Wojciech Krawczuk, Warszawa 2013, Ilustracje]

W oczach najeźdźców zamek był obiektem o znaczeniu strategicznym w dużo większym stopniu niż miasto. Mógł potencjalnie stanowić miejsce długotrwałego oporu, o ile był dobrze przygotowany do nowych technik oblężniczych. Wywodząca się z czasów średniowiecznych bydgoska warownia zapewne nie spełniała wymogów obronnych przy zastosowaniu artylerii i w ten sposób należało ją zmodernizować. Do ważnych zadań Dahlbergha, przydzielonych przez króla, zaliczała się inwentaryzacja istniejących fortyfikacji wraz z projektami ich ewentualnego dobrojenia i dostosowania do nowych metod oblężniczych. Jako inżynier, fachowiec dokonywał generalnego przeglądu twierdz, skrupulatnie badał i oceniał ich wartość obronną. Uznając warownię za zdatną do unowocześnienia, rysował plany,

<sup>21</sup> R. Grochowski, *Zamek bydgoski*, „Kronika Bydgoska”, t. XXVII, 2006, s. 11–74, gdzie wcześniejsza literatura przedmiotu. Wbrew zapewnieniom autora nie dysponujemy ani bogatym, ani wystarczającym zasobem źródeł do odtwarzania wizerunku i rozmiarów bydgoskiego zamku oraz towarzyszących umocnień. Uzasadnienia nie znajduje nadawana warowni wizja, zbliżająca do rozwiązań architektonicznych stosowanych przez Zakon Krzyżacki, które wynikały z funkcji pełnionych przez poszczególne obiekty w administracji państwa zakonnego (zamki konwentualne), odbiegające od potrzeb i charakteru świeckich budowli obronnych.

podając nowe projekty rozbudowy i modernizacji umocnień<sup>22</sup>. Czynności te były dla niego codziennością, wykonywał je szybko i sprawnie, nawet w trudnych warunkach: *Dnia 9 maja pod wieczór przybyliśmy pod Brześć. [...] Ja, aczkolwiek z narażeniem życia, dobrze obejrzałem to miejsce, zbadłem jego rozmiary, wykonałem szkic. Z tym udałem się tej samej jeszcze nocy z powrotem do JKM, składając pełną relację [...] przedstawiłem JKM dobitnie charakter twierdzy...*, a w trakcie pertraktacji podstępem dostał się do niej, żeby *...z bliska ją obejrzyć i na umocnienia zwrócić lepszą uwagę. Aby jeśli nie zechcą się poddać, tym pewniejsze powziąć informacje o właściwościach twierdzy i miejscu, gdzie najlepiej uderzyć*. Takie narażenie życia nie przypadło do gustu królowi: *powróciłem, i wtedy dostało mi się sporo przygan, lajań od JKM, że jestem nadto wścibski i pcham się do twierdzy wroga, a wiem przecież jak jestem potrzebny, gdyż JKM nie ma przy sobie żadnego inżyniera, ani kogoś, kto by mógł zbudować aprosze, kierować robotą, komu oprócz mnie można by te prace powierzyć*, co podkreśla ponadprzeciętne kompetencje Dahlbergha. Po kapitulacji dostał rozkaz, aby *sporządził plan, a do tego rysunek, jak należałoby możliwie najlepiej umocnić twierdzę*. W tym celu wykorzystał istniejące już materiały, o czym poinformował w tytule: *Geometrisch Plan der Statt Brzesche in Littawen, wie solche von dem Polnischen Ingenieur Bonell vor der Eroberung in Grundt gelegen, Nebenst des Gen:Quart: Leutnampt Dahlbergs Desseing wegen fortificirung selben Ohrts, Welcher aufflhr Konigl: Majj. zu Schweden Allernadigsten befehl den 15/25 May abgestekt worden Anno 1657*. Dowiadujemy się, że pierwszy plan ufortyfikowania stworzył pod panowaniem Jana Kazimierza Jan Jakub Bonelli, a następnie przekształcił go Erik Jönson Dahlbergh. Szwedzki kwatermistrz zapoznał się z efektem prac Włocha, zarówno w aspekcie założeń fortyfikacyjnych, jak i stworzonych przez niego planów samego miasta, a przy pomocy uzyskanych materiałów był w stanie wykonać powierzone przez króla zadanie w zaledwie 2 dni<sup>23</sup>.

Przypadek Brześcia Litewskiego, jako jeden z nielicznych, został opisany tak szczegółowo. W polskim epizodzie sporadycznie tylko odnotowywał wzmianki na ten temat, jak w przypadku Kruszwicy, którą najpierw umocnił, a w dalszym toku wojny zniszczył i gdzie jako systemy obronne zastosował bastiony wykonane z nasypów ziemnych w formie pięcioboku oraz o silnie wykształconych narożach: *Dnia 7 tegoż miesiąca [marca 1657] otrzymałem rozkaz Jego Królewskiej Mości, aby wrócić do niego do Torunia, 3 mile, skąd Jegomość odesłał mnie, abym obejrzał mocny zamek Kruszwicę i, o ile uznam go za zdatny do obrony, żeby go umocnić, wytyczyć i zbudować nowe fortyfikacje [...] Sporządziłem plan zamku i wykonałem*

<sup>22</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce.*, s. 43.

<sup>23</sup> K. Łopocatecki, *Prace kartograficzne...*, s. 70.

pentagon czyli pięciobok, oraz hornwerk. Następnie pouczyłem komendanta, na co ma zwrócić uwagę przy takim czy innym wydarzeniu<sup>24</sup>. Jest to dla niego czynność rutynowa, o swojej pracy koncepcyjnej rzadko wspomina na kartach dziennika. Dnia 17 [marca] na Łanięta, 5 mil. Stad JKM posłał mnie do zamku Gostynin z rozkazem, abym – o ile uznam, że zamek jest dość mocny i odpowiednio położony, by go bronić skutecznie na wypadek ataku wroga [...] abym dał rozkaz zaopatrzenia się i zarys, jak się umocnić. [...] Miejsce nie wydało mi się sposobne, [...] więc gdy wykonałem pewne szkice i rysunki [...] spotkałem JKM w marszu koło Kutna, 5 mil<sup>25</sup>. To właśnie w tę rolę autora wpisuje się plan bydgoskiego zamku.

Apriorycznie przyjmowany pogląd o zaprezentowaniu przez Dahlbergha stanu faktycznego rozplanowania bydgoskiej twierdzy ukazanego na jego planie nie uwzględnia funkcji i roli jaką pełnił w armii króla Karola X Gustawa oraz tła historycznego powstawania tego typu materiałów w trakcie prowadzonych wówczas działań wojennych. Z uwagi na kierunkowe wykształcenie określał on sposoby prowadzenia prac oblężniczych przy zdobywaniu poszczególnych twierdz. Natomiast szczególnie istotny jest fakt projektowania przez Dahlbergha nowych umocnień dla obiektów o ważnym znaczeniu strategicznym. Jednak, jak podkreśla Karol Łopatecki, nie wszystkie plany fortyfikacyjne dochodziły do skutku, a wręcz przeciwnie – rzadko realizowano w praktyce zamierzenia inżynierów wojskowych<sup>26</sup>.

Od momentu szwedzkiego najazdu, zamek bydgoski stopniowo popadał w ruinę, której ostatnie szczątki rozebrano w 1895 roku, co całkowicie zniwelowало ślady jego lokalizacji, zachowane jedynie symbolicznie w nazwie ulicy Przy Zamczysku. Pomimo nieprzetrwania w swej formie architektonicznej, bydgoska warownia wzbudzała naukowe zainteresowanie już od XIX wieku, kiedy opublikowano pierwsze wzmianki o grodzie i zamku w pracach historycznych<sup>27</sup>. W XX wieku podjęto kilka prób rozpoznania obszaru dawnego wzgórza grodowo-zamkowego, obejmując je badaniami wykopaliskowymi, bądź sondażowymi. Duże nadzieje wiązano z pracami Zespołu do Badań Dziejów Bydgoszczy prowadzonymi w latach 1994–1996. Odkryto jednak tylko szczątkowo zachowane

<sup>24</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce*, s. 63.

<sup>25</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce*, s. 64.

<sup>26</sup> K. Łopatecki, op. cit.

<sup>27</sup> L. Kühnast, *Historische Nachrichten über die Stadt Bromberg von der Gründung der Stadt bis zur Preussischen Besitznahme*, Bromberg–Berlin–Posen 1837, J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 4, Berlin 1897; Polkowski I., *Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście*, Poznań 1871; a także opracowania Ericha Schmidta z początku XX wieku: E. Schmidt E., *Aus Bromberg Vorzeit. Die Burg Bydgoszcz–Bromberg*, Bromberg 1902. *Die Burg Bydgoszcz–Bromberg*, „Aus dem Posener Lande”, Jg. 5, H. 8, 1910, s. 374–379.



kamienno-ceglane fundamenty, z uwagi na stan zachowania trudne do przypisania konkretnej partii budowlanej<sup>28</sup>, potwierdzając tym samym znane informacje o dokładnie przeprowadzonej w czasach pruskich, całkowitej rozbiórce obiektu, o czym donosiła regionalna prasa<sup>29</sup>. Działkę z ruinami zamku sprzedano za 7500 marek właśnie na ten cel, a teren następnie splantowano i zagospodarowano, wytyczając znany współcześnie układ drogowy. Wraz z materialnymi pozostałościami ulegała też precyzyjna lokalizacja budowli.

Przełom w wiedzy na temat sytuowania zamku przyniosły dopiero prace z 2008 i 2017 związane z budową ciepłociągu w ulicach Grodzkiej i Przy Zamczysku. Szczególne znaczenie mają te pierwsze odkrycia, gdyż wyniknęły w toku sprawowania nadzoru archeologicznego, który ogranicza się do obserwacji prowadzonych prac ziemnych podczas wykonywania wykopów instalacyjnych. W masie wydobywanego gruzu dostrzeżono jeden ważny element, ocalając szansę na poczynienie ustaleń w kwestii lokalizacji budowli zamkowej. Odkryto fundament zbudowany z kamieni i gruzu ceglanego łączonych zaprawą wapienną, zachowany w formie narożnika. Te konkretne relikty z uwagi na usytuowanie w północno-zachodniej strefie wyspy zamkowej stanowiły skrajny punkt warowni. Zgodnie z sugestiami płynącymi z planu Dahlbergha, zinterpretowano je jako pozostałości północnej wieży zamkowej. Znalezienie tak charakterystycznego punktu pozwoliło po raz pierwszy na precyzyjne umiejscowienie budowli w terenie<sup>30</sup>. Nie przyniosło jednak informacji o wyglądzie ani rozmiarach. Na pierwsze, i dotychczas jedyne, ustalenia dotyczące wymiarów zamku przyszło poczekać następnym niemal dziesięć lat, gdy w 2017 roku podczas badań wyprzedzających prowadzonych w ulicy Przy Zamczysku odkryto kolejny jego element. Tym razem był to narożnik południowo-zachodni, z zachowaną warstwą licową muru, co wskazuje, że to ściana graniczna obiektu. W ten sposób poznaliśmy długość zachodniego skrzydła, która wynosiła trzydzieści pięć metrów<sup>31</sup>. Wyniki prac terenowych nie przesądziły

<sup>28</sup> J. Woźny, *Zamek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 14–18.

<sup>29</sup> Dziennik Kujawski w Korespondencji z Bydgoszczy dnia 16 maja 1895 roku pisał: *Wkrótce znikną z powierzchni ziemi resztki dawnego zamku bydgoskiego, który powstał za czasów Kazimierza Wielkiego, króla polskiego, dobroczyńcy naszego miasta. Widziałem wczoraj naczynie, jak wydobywano z fundamentów kamienie, ważące 5 do 6 centnarów; mur jest na 4 metry szeroki. Nasi przodkowie umieli dobrze budować. Kamienie pękają, a wapno opiera się wszelkim ciosom młotów.*

<sup>30</sup> A. Siwiak, W. Siwiak, *Gród i zamek bydgoski w świetle badań archeologicznych w trakcie budowy sieci ciepłowniczej w ciągu ulicy Grodzkiej*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 16, Bydgoszcz 2011, s. 10–17.

<sup>31</sup> Odkrycie negatywnie weryfikuje podawane wcześniej szacunkowe rozmiary. R. Grochowski, *Zamek bydgoski*, s. 39–40, tabela 1. Zwracano uwagę, że skala dla rzutu warowni jest

o formie architektonicznej warowni, ale przyniosły dane o umiejscowieniu i zasięgu krótszego boku budowli zamkowej. W wykopach tych nie pojawiły się żadne inne elementy zamieszczone na planie Dahlbergha. Efekty badań nad bydgoskim zamkiem zaprezentowane zostały na XXII Sesji Pomorzoznawczej<sup>32</sup>, materiały z konferencji ukazały się drukiem, gdzie znalazło się podsumowanie aktualnej wiedzy o bydgoskiej twierdzy<sup>33</sup>.

Istotnych, choć nie bezpośrednich, informacji dostarczyły także inne badania archeologiczne prowadzone w rejonie zamku i jego potencjalnych umocnień. W latach dziewięćdziesiątych wykopaliskami realizowanymi przez Zespół do Badań Dziejów Bydgoszczy objęto rozległe powierzchnie w strefie określanej jako podgrodzie. Odkryto drewnianą zabudowę mieszkalną wraz z otoczeniem oraz wał zbudowany w konstrukcji drewniano-ziemno-kamiennej, datowany na XI wiek<sup>34</sup>. Kontynuowane podczas budowy hotelu przy ulicy Grodzkiej badania ratownicze potwierdziły dobrze zachowane wczesnośredniowieczne elementy osadnicze. W 2008 roku dokonano ponadto rozpoznania przebiegu zasięgu północnej krawędzi wału od strony Brdy<sup>35</sup>. Wyniki badań przeczą możliwości przeprowadzenia w rejonie warowni jakichkolwiek prac fortyfikacyjnych w XVII wieku. Co więcej, ich śladów nie stwierdzono w żadnym innym wykopie wykonanym w tej okolicy<sup>36</sup>. Budowa bastionów, murów, wałów i fos z pewnością pozostawiłaby jakieś ślady. Przede wszystkim jednak zniszczyłaby to, co było tu wcześniej, a odkryto dobrze zachowane relikty osadnictwa pochodzące z wczesnego średniowiecza.

---

zaczowana inaczej niż dla planu miasta i określano ją na ok. 1:10 000. Wobec faktu, że plan jest niekartometryczny oraz braku jakiegokolwiek materiału porównawczego było to wyłącznie założenie hipotetyczne, które nie znalazło potwierdzenia.

<sup>32</sup> Konferencja regularnie odbywająca się od ponad ćwierćwiecza w miastach szeroko rozumianego Pomorza (Gdańsk, Elbląg, Malbork, Szczecin, Toruń), której organizatorem w 2020 roku po raz pierwszy była Bydgoszcz. Sesję przygotowały Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy wraz z Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy,

<sup>33</sup> A. Siwiak, W. Siwiak W., *Zamek bydgoski w najnowszych badaniach archeologicznych*, [w:] „XXII Sesja Pomorzoznawcza. Od epoki kamienia do nowożytności”, pod red. J. Woźnego, J. Szalkowskiej-Łoś, J. Łoś, Bydgoszcz 2021, s. 317–325.

<sup>34</sup> W. Chudziak, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne”, t. 6, 1994, s. 57–69; tenże, *Wczesnośredniowieczny ośrodek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] „Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum”, red. H. Kóčka-Krenz, W. Łosiński, Poznań, 177–186.

<sup>35</sup> *Bydgoszcz – Stare Miasto*, [w:] „Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce” t. 1, pod red. W. Chudziaka i J. Bojarskiego, Wrocław 2019, s. 68–69.

<sup>36</sup> Ustalono na podstawie kwerendy przeprowadzonej w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Bydgoszczy, obejmującej dokumentację z badań i nadzorów archeologicznych prowadzonych w rejonie sytuowania bydgoskiego zamku.

W literaturze przedmiotu pojawia się pogląd, że zamek był zlokalizowany na wzgórzu, którego wysokość miała osiągać nawet dziesięć metrów<sup>37</sup>. W obliczu wyników wykopalisk i faktu zalegania fundamentów zamku niemal pod współczesną nawierzchnią (do pół metra głębokości od dzisiejszego poziomu ulicy) niemożliwe byłoby takie jego sytuowanie. Wyobrażenie o umiejscowieniu warowni na wzniesieniu wykreowały zapisy historyczne pochodzące z lustracji starostwa bydgoskiego dokonanej w 1661 roku określające położenie zamku *na pagórku wyniosłym*<sup>38</sup>. W tym wypadku odpowiedzi także dostarczyły efekty badań archeologicznych, podczas których ustalono posadowienie fundamentów późnośredniowiecznej warowni na pozostałościach wczesnośredniowiecznego wału grodowego<sup>39</sup>. To właśnie jego reliktury tworzyły zauważalne wypiętrzenie terenowe. Taka też sytuacja jawi się na widoku Dahlbergha.

Potwierdzenie przyjętych wyżej założeń stanowi sama rycina i różnice pomiędzy wyglądem zamku na widoku a jego rozplanowaniem. Na rysunku nie widać umocnień przedstawionych na rzucie: wewnętrznej fosy, dodatkowego wału, muru okalającego, jak i kompletnych bastionów. Jest archaiczna z wyglądu budowla zamkowa usytuowana na wyspie utworzonej ze starorzecza Brdy, tworzącego jednolitą fosę. Jedyne fragmentaryczne umocnienie o formie bastionowej zamyka południowo-wschodni skraj wyspy zamkowej, analogiczne zaznaczono na przedpolu Bramy Kujawskiej. Data powstania tych elementów pozostaje nieznana, a próby przypisania do znanych ze źródeł wydarzeń mogą mieć jedynie charakter przypuszczalny. Nie są to jednak tak kompleksowe umocnienia, jak te przedstawione na planie. Konfrontacja widoku z rzutem zaskakuje też brakiem południowo-wschodniej wieży, a niezniszczona fasada ściany skrzydła zamkowego może świadczyć, że jej tam nie było. W odróżnieniu od śladów destrukcji wież zlokalizowanych w północnej strefie budowli, ze względu na perspektywę ujęcia szczególnie widocznych w odniesieniu do usytuowanej przy wjeździe bramnym, uszkodzenia drugiej nie są już tak czytelne. Szwedzka okupacja Bydgoszczy z 1656 roku doprowadziła do znacznych zniszczeń bydgoskiego zamku, który został *minami funditus rozerwany*. W księgach bydgoskiej rady miejskiej zapisano w 1657 roku, że *zamek bydgoski jest całkowicie zniszczony i od ognia wypalony* do tego stopnia, że nie nadaje się do zamieszkania<sup>40</sup>. Przekaz lustracji z 1717 roku: *Za tym miastem jest zamek,*

<sup>37</sup> L. Łbik, *Zamek w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne”, t. VI, 1994, s. 144; Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z roku 1657*, „Kronika Bydgoska”, t. XVI, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 127.

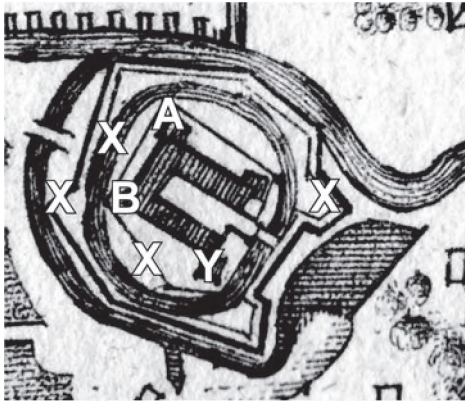
<sup>38</sup> *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 11.

<sup>39</sup> A. Siwiak, W. Siwiak, *Gród i zamek bydgoski...*, s. 15.

<sup>40</sup> E. Schmidt, *Aus Bromberg...*, s. 46, przyp. 2.



którego tylko mury popsute stoją i porozwalane są<sup>41</sup> potwierdza, iż nie podjęto jego odbudowy.



Oznaczenia literowe:

- A - północna wieża: narożnik fundamentu odkryty w 2008 roku podczas nadzoru archeologicznego w ulicy Grodzkiej
- B - południowo-zachodni narożnik budowli zamkowej odkopany w 2017 roku podczas badań archeologicznych w ulicy Przy Zamczysku
- X - umocnienia nie odnotowane na panoramie miasta: bastion, wewnętrzna fosa, mur dookolny
- Y - wieża zamkowa nie zaznaczona na widoku budowli zamkowej

Ilustracja 4. Fragment planu Dahlbergha obrócony w kierunku północnym z rzutem warowni i fortyfikacjami zamkowymi, uwzględniający wyniki badań archeologicznych oraz porównanie z widokiem. [Analiza autorki]

Rozbieżności pomiędzy widokiem a planem warowni, także uwiarygadniają ich powstanie w innym momencie, wskazując jednocześnie na możliwą twórczą pracę w zakresie zmodernizowania przestarzałego, średniowiecznego zamku. Unowocześnienie fortyfikacji dawało szansę lepszej ochrony przed ogniem artyleryjskim, niż mury usytuowane pionowo, przyjmujące cały impet pocisków wystrzelonych z działa. Stosowane w siedemnastym stuleciu udoskonalone techniki oblężnicze wymuszały modyfikację starych form. Dahlbergh doskonale znał nowoczesne wymogi dla układów architektury obronnej – systemy bastionowe, ukośnie usytuowane mury, a przede wszystkim rozwinięty system wałów ziemnych, fos, rowów czy przekopów<sup>42</sup>. Przykład znakomitego rozeznania w nowoczesnych systemach fortyfikacyjnych może stanowić rycina ukazująca nowe umocnienia pruskiego miasta Królewca, gdzie oprócz rozplanowania zamieszczono również przekrój nowych dzieł obronnych (Pufendorf, ryc. 28). Miał wizję miasta twierdzy i posiadał w tym zakresie własne koncepcje, zmierzające do przekształcenia w warownię podporządkowaną założeniom obronnym, ale jednocześnie zachowującą pełny funkcjonalizm organizmu miejskiego. W opinii B. Heyduka były to załączki nowoczesnej wiedzy urbanistycznej, które wyprzedzały jego epokę.

<sup>41</sup> *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 11, 37.

<sup>42</sup> B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce*, s. 43.

W myśl tej idei Dahlbergh przedstawił dla Bydgoszczy propozycję zwartego systemu obronnego unowocześniającego średniowieczne umocnienia. W przypadku zamku zrobił to szczegółowo, co znalazło wyraz na odbitce miedziorytniczej. Natomiast łącznie z miastem wstępny zarys tej koncepcji zawarł na niewielkim szkicu, który docelowo znalazł się w tzw. Atlasie Fryderyka V, składającym się z 55 tomów map pochodzących z drugiej połowy XVII stulecia. Plan bydgoskich umocnień, choć nie jest podpisany przez wykonawcę, przypisuje się Dahlberghowi. Narysowano go na wspólnej kartce wraz z rozplanowaniem zamku w Świeciu. Pomimo, że jego wymiary są dwukrotnie większe niż tego z miedziorytu i wynoszą ok. 6 x 5 cm, zawartość ogranicza się jedynie do zaznaczenia przebiegu nurtu rzeki i pobliskich wzniesień oraz zarysu obwarowań miejskich i zamkowych, nadając mu bardzo pobieżny charakter. Z braku bezpośredniej informacji czas powstania szkicu określa się na około 1657 rok<sup>43</sup>. Dwa najstarsze plany Bydgoszczy znalazły się w kręgu zainteresowań badawczych Zbigniewa Zyglewskiego<sup>44</sup>. Podkreślił on, że na ogół zgodnie przyjmuje się dużą wiarygodność rysunków i map sporządzanych przez szwedzkiego oficera, ale według niego *dla jasności obrazu i kompozycji czasami świadomie rezygnował z elementów mniej istotnych. Starał się jednak wiernie oddawać rzeczywistość, nawet w szczegółach*. Oprócz dobrze znanego z miedziorytu planu miasta i zamku, zwrócił uwagę na wspomniany szkic pochodzący ze zbiorów Królewskiej Biblioteki w Kopenhadze. Przeprowadził szczegółowe porównanie obu źródeł, traktowanych jako ukazujących stan faktyczny. Szkicowy plan ma naniesione wyłącznie umocnienia – zamkowe i miejskie utworzone oprócz muru przez system bastionów i fos – bez rozrysowywania elementów zabudowy. Obydwa plany posiadają zaznaczone szańce po północnej stronie Brdy, które mogły pozostawać jedynie koncepcją objęcia ochroną całego zespołu miejskiego lub być elementem zrealizowanym podczas szwedzkiej okupacji Bydgoszczy<sup>45</sup>. Pewną sugestią co do okoliczności powstawania tego typu umocnień, dotyczącą jednakże miejsc obozowania, mogą stanowić słowa uczestnika działań wojennych, Wespazjana Kochanowskiego: *Szwedzi tylko tam rozkładali obozy, gdzie od tyłu ubezpieczał ich urwisty brzeg rzeki, a od czoła bronił wał obsadzony działami*<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> Z. Zyglewski, *Dwa najstarsze plany...*, s. 120–130.

<sup>44</sup> Z. Zyglewski, *tamże*.

<sup>45</sup> Nadinterpretację stanowi analiza tych umocnień przeprowadzona przez R. Grochowskiego, określającego wymiary w oparciu o niekartometryczne plany oraz podającego techniczne szczegóły konstrukcji bastionów, znanych wyłącznie z rysunków Dahlbergha. R. Grochowski, *Bramy, wały i fortyfikacje bastionowe dawnej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. XXIII, 2002, s. 179–181.

<sup>46</sup> K. Łopatecki, *Prace kartograficzne...*, s. 76.

Przy okazji rozważań nad dwoma najstarszymi planami Bydgoszczy, Zbigniew Zyglewski podkreślał konieczność prowadzenia dalszych szczegółowych i pogłębiionych źródłowo badań nad elementami obronnymi miasta i zamku bydgoskiego. Za pomocne, a w stosunku do niektórych zagadnień rozstrzygające, uznał możliwości płynące z badań archeologicznych, szczególnie prowadzonych w obrębie zamku. Oczekiwania te w znacznym stopniu się potwierdziły, pozwalając na uściślenie zagadnień bydgoskiego systemu obronnego w oparciu o szerszą bazę źródłową, której dostarczyła archeologia. Wykonywane przez ostatnie trzydzieści lat prace wykopaliskowe przyniosły zupełnie nowe dane dotyczące sporządzonego w XVII wieku planu miasta, a szczególnie ukazanych na nim umocnień zamkowych, pozwalając zweryfikować wcześniejsze hipotezy.

## Bibliografia

- Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, *Kujawy*, z. 1, *Bydgoszcz*, red. A. Czacharowski, Toruń 1997.
- Bednarczyk P., *Kaplica Moskiewska – co zobaczył Erik Dahlbergh?*, „Stan Badań nad Wielokulturowym Dziedzictwem Dawnej Rzeczypospolitej”, t. VIII, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2017, s. 253–276.
- Bydgoszcz – Stare Miasto*, [w:] „Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce” t. 1, pod red. W. Chudziaka i J. Bojarskiego, Wrocław 2019, s. 63–108.
- Chudziak W., *Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne”, t. 6, 1994, s. 57–69.
- Chudziak W., *Wczesnośredniowieczny ośrodek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] „Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum”, red. H. Kóčka-Krenz, W. Łosiński, Poznań, 177–186.
- Dahlbergh E., *Suecia antiqua et hodierna*, t. I–III, Stockholm 1716.
- „Dziennik Kujawski”, R. III, Nr 113, Inowrocław, s. 1–2, 1895.
- Grochowski R., *Zamek bydgoski*, „Kronika Bydgoska”, t. XXVII, 2006, s. 11–74.
- Grochowski R., *Bramy, wały i fortyfikacje bastionowe dawnej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI, Bydgoszcz 2002, s. 152–185.
- Guldon Z., Kabaciński R., *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. (XVI–XVIII w.)*, Bydgoszcz 1975.
- Heyduk B., *Dahlbergh w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „potopu” 1656–1657*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.
- Kohte J., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 4, Berlin 1897.
- Krawczuk W., *Eryk Dahlberg i Samuel Pufendorf – postulatory badawcze*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 17, 2010, s. 35–40.
- Kühnast L., *Historische Nachrichten über die Stadt Bromberg von der Gründung der Stadt bis zur Preussischen Besitznahme*, Bromberg–Berlin–Posen 1837.
- Łbik L., *Widok i plan Bydgoszczy z czasów szwedzkiego „potopu”*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 3, Bydgoszcz 1998, s. 17–25.

- Łbik L., *Zamek w Bydgoszczy*, Komunikaty Archeologiczne VI, Bydgoszcz 1994, s. 133–156.
- Łopatecki K., *Itineraria jako źródła poznania myśli strategicznej i operacyjnej w okresie panowania Stefana Batorego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 63: 2018 nr 2, s. 29–49.
- Łopatecki K., *Prace kartograficzne wykonywane na ziemiach Rzeczypospolitej przez szwedzkich inżynierów wojskowych w XVII stuleciu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, T. XLVI, s. 55–80.
- Łopatecki K., *Stan badań nad oceną wiarygodności Grafiki autorstwa Erika Dahlbergha*, „Stan Badań nad Wielokulturowym Dziedzictwem Dawnej Rzeczypospolitej”, t. VIII, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2017, s. 183–203.
- Mincer F., *Czasy „potopu” szwedzkiego (1655–1660)*. [w:] „Historia Bydgoszczy”, tom 1, Bydgoszcz 1991, s. 232–238.
- Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966.
- Polkowski I., *Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście*, Poznań 1871.
- Przyboś A., *Eryk Dahlbergh, szwedzki pamiętnikarz (1625–1703)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace historyczne”, z. 6, 1972, s. 189–210.
- Przyboś A., *Wstęp*, [w:] B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „Potopu” 1656–1657*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 9–13.
- Pufendorf S., *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae Rege gestis commentariorum libri septem*, Norimbergae 1696.
- Pufendorf S., *Sieben Bücher Von denen Thaten Carl Gustavs, Königs in Schweden*, Nürnberg 1697.
- Pufendorf S., *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, oprac. i tłum. Wojciech Krawczuk, Warszawa 2013.
- Schmidt E., *Aus Bromberg Vorzeit. Die Burg Bydgoszcz–Bromberg*, Bromberg 1902.
- Schmidt E., *Die Burg Bydgoszcz–Bromberg*, „Aus dem Posener Lande”, Jg. 5, H. 8, 1910, s. 374–379.
- Siwiak A., Siwiak W., *Gród i zamek bydgoski w świetle badań archeologicznych w trakcie budowy sieci ciepłowniczej w ciągu ulicy Grodzkiej*, Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu, z. 16, Bydgoszcz 2011, s. 10–17.
- Siwiak A., Siwiak W., *Zamek bydgoski w najnowszych badaniach archeologicznych*, [w:] XXII Sesja Pomorzoznawcza. Od epoki kamienia do nowożytności”, pod red. J. Woźnego, J. Szalkowskiej-Łoś, J. Łosia, Bydgoszcz 2021, s. 317–325.
- Tomkiewicz W., *Weduty polskie z albumu J. R. Storna*, „Rocznik Historii Sztuki, t. III, 1962, s. 262–288.
- Woźny J., *Zamek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 14–18.
- Zyglewski Z., *Bydgoska fara w świetle wczesnych źródeł ikonograficznych i kartograficznych*, [w:] „Kościół katedralny w Bydgoszczy”, red. A. Jankowski, D. Karczewski, Bydgoszcz 2018, s. 141–165.
- Zyglewski Z., *Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z roku 1657*, „Kronika Bydgoska”, t. XVI, 1994, Bydgoszcz 1995, s. 120–130.



**Albert S. Kotowski**

orcid: 0000-0003-2639-0417

*albert.kotowski@outlook.de*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 41–52

DOI: 10.34767/KB.2023.44.02

---

## **Schicksalsstunden. Pożegnanie Niemców z Bydgoszczą w styczniu 1920 roku**

**Abstrakt.** Tekst artykułu zawiera fragmenty książki niemieckich autorów, opisujące ostatnie dni panowania pruskiego w Wielkopolsce i na Pomorzu po zakończeniu pierwszej wojny światowej i uroczystości pożegnalne w miastach regionu. Przetłumaczono części dotyczące wydarzeń w mieście Bydgoszczy w ostatnich dniach przed wkroczeniem wojsk polskich do miasta w dniu 20 stycznia 1920 roku.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, styczeń 1920 roku, mniejszość niemiecka

### **Schicksalsstunden. The Germans make their farewells to Bydgoszcz in January 1920**

**Abstract.** The article features parts of the book written by German authors, describing the last days of Prussian rule in Wielkopolska and Pomerania after the end of World War I and farewell ceremonies held in the towns of the region. Translated parts concern events taking place in the city of Bydgoszcz in the last days before the entrance of the Polish Army to the city on January 20, 1920.

**keywords:** Bydgoszcz, January 1920, German minority

W wyniku postanowień traktatu wersalskiego Bydgoszcz włączona została w granice odrodzonego państwa polskiego. Wieczorem, dnia 19 stycznia 1920 roku w trakcie posiedzenia rady miasta nastąpił symboliczny akt przekazania kluczy do miasta przez drugiego burmistrza Hugo Wolffa polskiemu komisarzycznemu prezydentowi adwokatowi Janowi Maciaszkowi. W dniu następnym polska ludność miasta powitała uroczyście wkraczające oddziały wojska polskiego. Wydarzenia te były ukoronowaniem długiego procesu przejmowania ziem byłego

zaboru pruskiego przez administrację polską, trwającego od zakończenia wojny światowej w listopadzie 1918 roku. Wspomniane uroczystości poprzedziło wiele miesięcy oczekiwania i niepewności co do dalszych losów miasta Bydgoszczy, przy czym uczucia, jakie ogarniały Polaków i Niemców były diametralnie odmienne.<sup>1</sup> Polacy oczekiwali nadejścia niepodległości, z nadzieją obserwując przebieg powstania wielkopolskiego. Niemcy usiłowali nie dopuścić do tego, aby powstanie przekroczyło linię Noteci. Kiedy w kwietniu 1919 roku ogłoszone zostały wstępne warunki pokoju, stało się oczywiste, że okręg nadnotecki wraz z Bydgoszczą będą dla Niemców stracone. Od tego momentu trwały przygotowania społeczeństwa polskiego do powitania władz polskich, Niemców natomiast ogarnęło poczucie klęski i rezygnacji. Ten trudny okres w historii miasta od listopada 1918 roku do stycznia 1920 roku nie jest jeszcze wystarczająco rozpoznany i udokumentowany w historiografii, dlatego też istotne jest poszukiwanie i udostępnianie historykom i osobom zainteresowanym przeszłością miasta nowych źródeł i publikacji dotyczących tych lat. Na jedną z nich trafiłem przypadkowo, przeglądając katalog bydgoskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Jest to wydana w Berlinie w 1925 roku stustronicowa książka „*Schicksalsstunden. Unvergeßliches aus schweren Tagen in Posen und Westpreußen*” [Trudne godziny. Niezapomniane z ciężkich dni w Poznańskim i w Prusach Zachodnich], zredagowana przez pastora Ernsta Basedowa i dra Paula Corrensa. Jak sami redaktorzy we wstępie zaznaczyli, jest to zbiór szkiców opartych o relacje świadków tamtych wydarzeń i notatki prasowe, a obrazujących ostatnie tygodnie przed przekazaniem niektórych miast Prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich władzom polskim po podpisaniu traktatu wersalskiego i zakończeniu powstania wielkopolskiego. Redaktorzy opisali wydarzenia związane z przekazaniem władzom polskim takich miast, jak Międzychód, Wąbrzeźno, Bydgoszcz, Chełmża, Tczew, Grudziądz, Chojnice, Leszno, Brodnica i Toruń. W relacjach tych przeważa uczucie wielkiej straty, apatii wywołanej przegraną wojną i utratą znacznej części pruskiej prowincji wschodnich, zarazem wola przetrwania i nadzieja na powrót tych ziem w granice Niemiec. Całość jest okraszona sporą dozą patosu i dumy z dokonania niemczyzny na Wschodzie.<sup>2</sup>

Zanim przejdę do przekazu tekstowego dotyczącego Bydgoszczy, kilka słów – jak to zwykle bywa przy cytowaniu źródeł – o jego autorach. Ernst Basedow (1877–1931) to niemiecki teolog i proboszcz protestancki, dyrektor Powiatowego Urzędu Dobroczynnego w Wałczu; więcej informacji biograficznych nie udało mi

<sup>1</sup> Pisał o tym m.in. Marek Romaniuk: *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” t. X, 1990, s. 101–113.

<sup>2</sup> *Schicksalsstunden. Unvergeßliches aus schweren Tagen in Posen und Westpreußen*. Herausgegeben von P. Ernst Basedow und Dr. Paul Correns, Berlin 1925.



się uzyskać. Dr Paul Correns to potomek bogatej rodziny kupieckiej z Gniewu. Studia ukończył na Uniwersytecie we Wrocławiu, tam też obronił doktorat. Pracował kolejno jako nauczyciel w Grudziądzu i w Chełmnie, następnie był dyrektorem gimnazjum w Chojnicach, a w latach 1920–1927 dyrektorem Gimnazjum Królewskiego w Wałczu. Był autorem znanej kroniki miasta Gniew, wydanej w 1897 roku z okazji 600-lecia nadania praw miejskich jego rodzinnemu Gniewowi. Zmarł nagle w Wałczu dnia 31.12.1927 roku.<sup>3</sup> Przejdźmy zatem do relacji ze styczniowych dni 1920 roku w Bydgoszczy.

## Bromberg

Według doniesień prasowych gazety „Ostdeutsche Presse” i relacji naocznych świadków. W roku 1772 Bydgoszcz przeszła pod panowanie pruskie. Miejscowość ta liczyła wówczas około 500 mieszkańców, zajmujących niegodne ludziom mieszkania i żyjących w biedzie w nieludzkich warunkach. W roku 1914 liczba mieszkańców wzrosła do około 60 000 osób. Ta niegdyś biedna osada od czasów Wielkiego Króla i pod panowaniem pruskim wzrosła do roli stolicy regencji bydgoskiej i jednego z najbardziej rozwiniętych i wyposażonych we wszelkie nowoczesne środki kulturalne miast Prowincji Poznańskiej. Już w pierwszym roku po przejęciu władzy przez Prusy rozpoczęto budowę Kanału Bydgoskiego, za niesłychaną jak na ówczesne czasy sumę 700 000 talarów, zakończoną w 1774 roku. Połączono w ten sposób dorzecza Odry i Wisły i użyźniono tysiące hektarów mokradeł i nieużytków. Niesłychanie rozkwitły rolnictwo, przemysł, handel i komunikacja. Wierny swojej misji rząd regencji w miarę upływu lat troszczył się o duchowy rozwój ludności. Otwierano nowe szkoły i instytuty naukowe, propagujące niemiecką kulturę na zdobytych ziemiach. W ten sposób pracowici obywatele bydgoscy i niemieccy koloniści mogli spoglądać na owoce swojej pracy i czuli się bezpiecznie pod skrzydłami czarnego pruskiego orła.

Nagły wybuch wojny światowej przerwał tę wieloletnią i pilną pokojową pracę. Waleczne oddziały wojskowe przystąpiły do świętej walki za ojczyznę. Ludność cywilna przestawiła całą swoją pracę na warunki wojenne, chodziło przecież o to, aby przetrwać do zwycięskiego końca. Wielkie i prawie nadludzkie były wysiłki podejmowane przez armię, flotę i ludność cywilną, gigantyczne były wspólne sukcesy, ale wynik czteroletnich nierównych zmagania, które oznaczały walkę Niemiec niemal z całym światem, musiał dla nich skończyć się negatywnie. Dodatkowo w tym momencie najgorszej klęski nastąpił przewrót wewnętrzny.

<sup>3</sup> <https://de.wikipedia.org/wiki/Basedow>; <https://www.gniew.pl/882,the-correns-townhouse> [dostęp 9.07.2023]



Skutki tych wydarzeń przeżywaliśmy wszyscy z przerażeniem. Na naszym Wschodzie polskość dumnie podniosła głowę; przecież już dwa lata wcześniej bez udziału Polaków, a nawet za pomocą zaślepionej niemieckiej dyplomacji doszło do wznowienia „Królestwa Polskiego”, stanowiącego początek państwa, które było długo oczekiwany owocem wzniecanej od dziesięcioleci nienawiści do niemczyzny.

Już wiele miesięcy przed uprawomocnieniem się dyktatu wersalskiego – mianowicie w październiku 1918 roku – rozpoczęły się polskie oznaki wrogości w radach miejskich i w szkołach. Wkrótce potem – w listopadzie – nastąpiła koncentracja oddziałów polskich, aby przez zajęcie spornych terytoriów stworzyć „fakty dokonane”. Fakt, że to nieszcześnie zostało odwrócone od Bydgoszczy, od okręgu nadnoteckiego i od Prus Zachodnich jest wyłącznie zasługą Grenzschtzu, który nie tylko zwycięsko odparł polskie ataki, ale zdołał zniszczyć wrogów skutecznym atakiem. Realizacja postanowień traktatu wersalskiego wytrąciła Grenzschtzowi miecz z ręki; Bydgoszcz, a z nią niemal cała Prowincja Poznańska i Prowincja Prusy Zachodnie uległy bezbronnie swojemu przeznaczeniu. Dla wielu tysięcy Niemców pozostało pożegnać się z umiłowanymi stronami rodzinnymi.

We wtorek, 13 stycznia 1920 roku, o godzinie 16.00 w gmachu teatru miejskiego zgromadzili się kierownicy urzędów państwowych i komunalnych oraz nauczyciele szkół bydgoskich i powiatu bydgoskiego na wielkiej uroczystości pożegnalnej. Regiment Reichswehry Nr. 83 otworzył zgromadzenie słowami pieśni Theodora Körnera „Ojczy, wołam Ciebie”. Następnie głos zabrał zastępca naczelnego prezesa regencji, von Bülow w podniosłym i treściwym przemówieniu.<sup>4</sup> „W tej strasznej i tragicznej chwili niemieckiej historii”, powiedział mówca, „znaleźliśmy się w centrum wstrząsających wydarzeń. Ta część kraju, której poświęciliśmy pracę naszego życia, ma zostać przekazana obcej władzy. Do naszej słynnej wierności Nibelungów doszedł teraz los Nibelungów. Ale ta stara pieśń zna nie tylko wierność i los Nibelungów, ale również ich ostoję, której nie znajdzie oko żadnego wroga, ponieważ znajduje się ona w nas samych. Są to wewnętrzne siły narodu, których nikt nam nie zrabuje. Z dumą możemy stać na tej ziemi. Jak wyglądało to terytorium w czasie objęcia go przez Fryderyka Wielkiego, a co z niego dziś zrobiły niemiecka siła i niemiecka pracowitość! Dumne lasy i kwitnące pola, bogate miasta, wsie i osiedla, drogi rzeczne Noteci i Warty, niezliczone szosy i linie kolejowe, setki kościołów i szkół rozmaitego rodzaju świadczą o pracy

<sup>4</sup> Błąd autorów tekstu; w rzeczywistości Friedrich August Otto Karl von Bülow (1868–1936) był w tym czasie nie zastępcą, ale prezydentem regencji bydgoskiej. Biogram w: Thomas Gey, *Die Preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871–1920*, Köln–Berlin 1976, s. 41–43.

kulturalnej i sile sprawczej. Te fundamenty są niezniszczalne i nie dadzą się wymienić. Każdy kraj jest silny tylko za pomocą sił, które go tworzą. Niech Polska weźmie to sobie do serca! Nasze dzieła świadczą o nas i kiedy ludzie milczą, mówią kamienie. – Jednakże każda praca ludzka jest niedoskonała, także nasza posiada braki: często brakuje nam jednoczącej, wielkiej państwowej i uporczywie forsowanej myśli. Nie dostrzegaliśmy ostatecznych celów sztuki rządzenia państwem. Ani my, ani Polacy nie potrafiliśmy się zrozumieć, ponieważ nasza odmienność wynika z natury ogólnej, z charakteru i temperamentu. Mimo to nie jest niemiecka i polska odmienność nie do przezwyciężenia. Rozsądni polscy władcy od stuleci wspierali osadnictwo niemieckie i dzięki coraz większemu napływowi elementu niemieckiego potrafili stale podnosić rozkwit swojego kraju. Odrzucamy zarzut bezwzględności i niesprawiedliwości wobec Polaków. To, że najważniejsze urzędy, wymagające szczególnego zaufania do wierności wobec państwa, były dla nich niedostępne, wynikało z mądrości państwa. Prusy zezwoliły im przecież na korzystanie ze swoich dóbr kulturalnych i dźwignęły ich do takiego rozkwitu, jakiego wcześniej nie doświadczyli. Rządziliśmy tym klejnotem korony pruskiej sprawiedliwie i życzliwie z taką miłością, jakiej próżno gdzie indziej szukać.

Cztery straszne wojenne lata leżą za nami. Nadszedł ten fatalny rozejm i rewolucja. Większa część Prowincji Poznańskiej wymknęła się spod naszej władzy. Całe Niemcy mogły jednak odetchnąć: Grenzschutz zdołał zatrzymać polską falę i kiedy przygotowywał się do potężnego uderzenia, nadszedł traktat wersalski, który odebrał Niemcom prawa do samostanowienia narodów. Gdybyśmy kontynuowali walkę, wówczas zginęłaby cała niemczyzna na Wschodzie. Krótkie, cierpkie wahanie i zwyciężył rozsądek. Grenzschutzowi nie brakowało odwagi do walki. Uchronił on resztę prowincji od oderwania siłą, od brutalnej okupacji. Powinniśmy im podziękować, dlatego proszę Was o powstanie ze swoich miejsc z głębokim szacunkiem za bohaterstwo naszych obrońców, z podziękowaniem za ich ofiarę krwi, z żalem za ich przedwczesną śmierć i z wyrazami współczucia dla ich bliskich.

Ludność cywilna także poniosła ciężkie straty mienia i krwi. Wiele domów i gospodarstw zostało splądrowanych i zniszczonych. Tysiące więzione były przez wiele miesięcy w nieludzkich warunkach. Dziesiątki tysięcy Niemców musiały uciekać. Towarzyszyły temu strach, troska, bieda i obawa o przyszłość. Niemieccy urzędnicy i nauczyciele do końca pozostali wiernymi strażnikami i opiekunami kraju. Naszym niemieckim braciom i siostram, których tu pozostawiamy wołamy z krwawiącym sercem: „Pozostańcie wierni, bądźcie zjednoczeni! Nasze serce zostaje tutaj. Pielęgnowmy naszą wspólnotę duchową, skoro polityczną nam zabrano. Cała niemiecka wspólnota plemienna patrzy na Niemców tutaj w kraju

jak na swoich bohaterów, którzy swoją przynależność narodową w ogniu obcej władzy tym bardziej powinni okazywać i przy niej trwać.” A teraz o wielkiej niemieckiej Ojczyźnie! Wyszydzano ją i dręczono. Ale tam, gdzie jest największa potrzeba, tam też Bóg jest najbliżej. Głód i nędza stworzyły wielkie Prusy. Niechże one pomogą także podźwignąć Niemcy! Budujmy je na niemieckiej wierności, niemieckiej woli i niemieckiej nadziei! Większość z nas nie dożyje ponownego rozkwitu naszej ojczyzny, walczmy jednak i wierzymy, że dane nam będzie pokonać pierwszy stopień do tego wiodący. Niemiecka Ojczyzno, niech Bóg Cię znów podniesie! Nasze siły mają jej służyć aż do końca. Niech żyje, niech żyje, niech żyje!”

Zgromadzeni zareagowali entuzjastycznie i na stojąco odśpiewali hymn niemiecki. Jako następny mówca głos zabrał pułkownik von Dewitz.<sup>5</sup> Wskazał na zasługi Grenzschtzu, który w najcięższych warunkach krwawo zatrzymał polskie powstanie, ochronił Bydgoszcz i okręg nadnotecki, jak również przyczynił się walcnie do utrzymania państwu pruskiemu Prowincji Prusy Zachodnie, jako naturalnego łącznika pomiędzy Pomorzem i Prusami Wschodnimi. Traktat wersalski bezprawnie zabrał nam te podpory państwa. „W tej chwili zrobiono z nas helotów i niewolników, mimo to chcemy wierzyć w lepszą przyszłość, jeśli pozostaniemy zjednoczeni i wierni. Uczmy się od naszych wrogów miłości Ojczyzny! Jako wierni poddani państwa kontynuujmy dzieło wielkiego króla i Bismarcka, dopóki nie odzyskamy wcześniejszej potęgi Niemiec. Udowodnijmy, że myślimy po prusku, dowiedzmy tego czynami i przysięgnijmy to w duchu staropruskiej wierności! Nasze ukochane Prusy niech żyją, niech żyją, niech żyją!” Po entuzjastycznym przyjęciu tego wezwania zgromadzeni odśpiewali pierwszą i czwartą zwrotkę hymnu pruskiego.

<sup>5</sup> Curt von Dewitz (1844–1893). Syn zachodniopomorskiej rodziny, ojciec miał za sobą karierę wojskową. W dniu 19.07.1912 r. przeniesiony do Bydgoszczy i przydzielony do sztabu Zachodniopomorskiej Brygady Polowej Nr 5 [Hinterpommersche Feldartillerie-Regiment Nr. 53]. W dniu 1.10.1913 r. otrzymał awans na majora i objął dowództwo jednego z pododdziałów stacjonującego w Bydgoszczy 2. Pomorskiego Pułku Artylerii Polowej Nr 17. W czasie pierwszej wojny światowej wraz ze swoją jednostką walczył kolejno na froncie zachodnim, potem wschodnim (m.in. uczestniczył w walkach o Łódź. Od listopada 1915 r. już jako dowódca 1. Wschodniopruskiego Regimentu Artylerii Polowej Nr 16 wysłany ponownie na front zachodni, brał udział w bitwie pod Verdun. Od sierpnia 1916 roku do marca 1917 r. ponownie wysłany na front wschodni, od kwietnia znowu na froncie zachodnim uczestniczył w ostatniej wielkiej ofensywie niemieckiej we Francji. W kwietniu 1918 r. otrzymał najwyższe pruskie odznaczenie wojskowe, Order Pour le Mérite i awans na podpułkownika. Po zakończeniu wojny wrócił do swojej jednostki macierzystej w bydgoskich koszarach artyleryjskich, które opuścił tuż przed wkroczeniem wojsk polskich do miasta w styczniu 1920 r. Zakończył swoją karierę wojskową w 1928 r. jako generał-porucznik i inspektor artylerii. [https://de.wikipedia.org/wiki/Curt\\_von\\_Dewitz](https://de.wikipedia.org/wiki/Curt_von_Dewitz).

Następnie nadprezydent odczytał życzenia feldmarszałka von Hindenburga: „W tej trudnej chwili jestem moimi myślami przy was, przecież moja kołyska stała w Poznańskim, a jako starzec moje ostatnie siły poświęciłem obronie Wschodu. Pan Bóg zrządził inaczej, wbrew naszym nadziejom. Ale nie leży to w niemieckim charakterze, aby się załamać i z założonymi rękoma oddać się tęsknym wspomnieniom. Tych, którzy wracają do Niemiec wzywam: Niech każdy z was na swoim miejscu i w miarę swoich możliwości pomaga podźwignąć naszą biedną zniszczoną Ojczyznę z poniżenia i hańby i poprowadzić ją do lepszych czasów! Ci, którzy pozostają niech kierują się hasłem: Trzymajcie się razem, nie odstępujcie o krok od niemczyzny. Niech ta pociecha i podpora da wam siłę przetrwania! A teraz do dzieła w imię Boga. On nas nie opuści”. v. Hindenburg, feldmarszałek. Na wniosek mówcy sporządzono telegram dziękczynny dla starego feldmarszałka.

Po kilku słowach, na zakończenie przewodniczący zgromadzenia z wielkim wzruszeniem odśpiewał pieśń „Zbudowaliśmy okazały dom”, przy czym nieco zmienił przedostatnią zwrotkę.<sup>6</sup> Następnie zgromadzeni rozeszli się przy dźwiękach marsza „Hohenfriedberger Marsch”.<sup>7</sup>

Także w bydgoskich szkołach odbyły się wzruszające uroczystości pożegnalne. W Gimnazjum Fryderyka prof. dr Jacob pożegnał Prusy i Rzeszę Niemiecką, Poznańskie i Bydgoszcz z jej zabytkami i pomnikami. Po nim zabrał głos wicedyrektor prof. Gerlach, wygłaszając kilka serdecznych słów. Przypomniawszy święto zwycięstwa z 1871 roku, w którym brał udział jako mały chłopiec i którego wspomnienie nosi w sercu do dzisiaj. Wezwał uczniów, aby zachowali w pamięci dzisiejsze pożeganie i nie odstępowali od niemieckiej wierności, niemieckiej odwagi i niemieckiej prawdy. Trzykrotne „niech żyje” na cześć niemieckiej ojczyzny i hymn niemiecki po raz ostatni zabrzmiały w tej auli. Podobne patriotyczne uroczystości odbyły się także w innych szkołach. W Wyższej Szkole Realnej im. Hindenburga wygłosili przemówienia radca szkolny Brettschneider, dyrektor dr Schönbeck i dr Titze. W Gimnazjum Realnym przemawiali radca szkolny Arnold i dyrektor dr Jahn, w Liceum Dregera dyrektor Klose.

<sup>6</sup> „Wir hatten gebauet ein stattliches Haus“ – pieśń studencka z 1819 roku, napisana przez Augusta Daniela von Binzera dla uczczenia rozwiązanego w Jenie Burschenschaftu (związku studentów). Przedostatnia zwrotka, którą nieco zmienił przewodniczący zebrania pierwotnie brzmiała: „Das Band ist zerschnitten / War Schwarz Roth und Gold” (wstęga została przecięta/była czarno-czerwonozłota). [https://de.wikipedia.org/wiki/Wir\\_hatten\\_gebauet\\_ein\\_stattliches\\_Haus](https://de.wikipedia.org/wiki/Wir_hatten_gebauet_ein_stattliches_Haus)

<sup>7</sup> Marsz wojskowy, skomponowany przez Fryderyka II Wielkiego dla uczczenia zwycięstwa w bitwie pod Dobromierzem, dedykowany później 5 Regimentowi Dragonów Bayreuth. Jeden z bardziej znanych niemieckich marszów wojskowych, grywany obecnie także przy niektórych uroczystościach Bundeswehry.

Przekazanie miasta Bydgoszczy polskim władzom cywilnym nastąpiło w poniedziałek, 19 stycznia o godzinie 18.00 w sali posiedzeń rady miejskiej.<sup>8</sup> [...]

## **Uroczystość pożegnalna Niemieckiej Rady Ludowej w Bydgoszczy**

W sobotę, 17 stycznia Niemiecka Rada Ludowa, która w okresie polskiego niebezpieczeństwa była przewodnikiem i wsparciem dla Niemców, wezwała ludność niemiecką do sal w Bydgoszczy i okolicy na uroczystości pożegnalne.<sup>9</sup> Tłumnie ciągnęli starzy i młodzi, biedni i bogaci, sale nie były w stanie pomieścić wszystkich. Jednak z tego tłumu obecnych każdy odczuwał wewnętrznie solidarność ze swoimi pobratymcami, czerpał siłę i zaufanie. „Nie będziesz sam, jeśli trzeba będzie stoczyć walkę o twoją narodowość, twoje obyczaje, twój język ojczysty, twoje szkoły, twoją egzystencję gospodarczą”. Tysiące niemieckich mężczyzn i kobiet, którzy się dziś spotkali, złączeni w chęci wierności do ojczyzny w każdy możliwy sposób wiedzą, że ta ciężka walka nastąpi – pomimo uroczystych deklaracji przedstawicieli nadchodzącej polskiej władzy. Nie dadzą się oni oszukać, że wszystkie te słowne i pisemne bzdury o „polskiej tolerancji” to tylko pusty dym i dźwięk, że również niezliczone paragrafy traktatu mniejszościowego są tylko na papierze i nie oszczędzą im ciężkiej walki. Oni znają prawdziwe oblicze Polaków, znają ich narodowy fanatyzm, ich głęboko zakorzenioną nienawiść do wszystkiego, co niemieckie. Na długi, długi czas po raz ostatni świecą niemieckiemu mieszkańcowi jego ukochane kolory ojczyste: czarny-biały-czerwony, powiewają z sufitu i ścian z ostrzegawczym pożegnaniem. Z przodu na mównicy stoją oparte o ścianę przypięte do masywnych dębowych drzewc dwie niemieckie flagi, wyblakłe od słońca i deszczu. Jakże często powiewały one dumnie i wesoło na wietrze w dniach wcześniejszej glorii, jak często w tych ostatnich burzowych latach mieszkańcom wschodnich stron rodzinnych oznajmiały zwycięstwo. Teraz rozpościerają się w tej chwili pożegnania przed wypełnionymi bólem spojrzeniami mężczyzn i kobiet, którzy w chwilach cierpienia i radości trwali wiernie przy narodowych barwach, jeszcze raz je pozdrawiając, zanim flagi zostaną zwinięte i w jakimś ciemnym kącie śnić będą o świetlanej przeszłości.

<sup>8</sup> Opis tej uroczystości autorzy dokonali na podstawie prasy miejscowej. Postanowiłem go pominąć, ponieważ został on opublikowany kilkakrotnie w różnych wydawnictwach bydgoskich, m. in. *Historia Bydgoszczy*, tom II część pierwsza 1920–1939, Bydgoszcz 1999, s. 25–36.

<sup>9</sup> Działalność niemieckich rad ludowych w okręgu nadnoteckim i w Bydgoszczy opisał szczegółowo ich organizator, Georg Kleinow, wyższy urzędnik Regencji Poznańskiej, oddelegowany specjalnie w tym celu do Bydgoszczy, poświęcając swoją monografię Adolfowi Hitlerowi: Georg Kleinow, *Der Verlust der Ostmark. Die Deutschen Volksräte des Bromberger Systems im Kampf um die Erhaltung der Ostmark beim Reich 1918/19*, Berlin 1934.

To, co porusza do głębi serca wszystkich zgromadzonych w czasie tej uroczystości: żałoba po pogrążonej w niemocy i niewoli ojczyźnie, ból z powodu losu miejsc rodzinnych, dumą z tego, co niemiecka praca i siła twórcza dała im w nieprzemijających dziełach, zdecydowanie pozostania wiernym niemieckiemu duchowi, silna wola do tego, aby w nadchodzących ciężkich czasach zjednoczyć się w wierności do więzów narodowych, w wierze w lepszą przyszłość. [...]

## Pożegnanie oddziałów Grenzschtuzu

9 batalion z 83 pułku strzelców do 19 stycznia stacjonował w Łochowie i przedpołudniem tegoż dnia, po tym, jak pozostałe jednostki wojsk niemieckich opuściły Bydgoszcz, wkroczył do miasta pod dowództwem porucznika Karla Stephana.<sup>10</sup> Zajął on komendę garnizonu i w nocy z 19 na 20 stycznia wystawił wartę. Rankiem o godzinie 9.00 przed koszary nadjechały ciężarówki, aby przewieźć żołnierzy na teren Niemiec. Warta wycofała się, prezentując broń, wyniesiono spowity kirem czarno-biało-czerwony sztandar. Porucznik Stephan wygłosił mowę pożegnalną, podziękował miastu Bydgoszczy za pomoc i wsparcie udzielone jego batalionowi, a swoim żołnierzom wyraził uznanie za ich odwagę i żołnierską wierność. Wprawdzie jest on zmuszony do pożegnania, pozostawia jednak braciom i siostram, którzy pozostają w mieście ich poległych. Trzykrotny wiwat na cześć niemieckiej ojczyzny rozbrzmiał pod pokrytym chmurami niebem, żołnierze wsiedli do samochodów przystrojonych kwiatami i wypełnionych prezentami, a zgromadzeni wokół niemieccy mieszkańcy wzniesli okrzyki: „Bądźcie zdrowi! Wracajcie wkrótce!”. Cała kolumna ruszyła; przez Okole i Osową Górę do Więcborka, a stamtąd do Czyżkowa w powiecie złotowskim, gdzie kompania przejęła służbę graniczną.

## 20 Stycznia

Nadszedł dzień 20 stycznia 1920 roku. Dzisiaj ma być nasza kochana niemiecka Bydgoszcz przekazana polskim władzom państwowym. My Niemcy czuliśmy wszyscy, że dla każdego z nas wybiła godzina losu, kiedy pierwsze polskie oddziały wkroczą do miasta. Każdy z nas myśli o niepewnej przyszłości; wiemy, że w najbliższym czasie stateczek naszego życia będzie się kołysał na wysokich falach. Chcemy wszyscy wytrwać w burzy i pogodzie, stojąc razem ramie w ramie. Czy my się w ogóle poznamy? Czy polska fala powodzi nas nie porwie? Ilu z tych, którzy ten pamiętny dzień w Bydgoszczy przeżyli, są tam dziś nadal?

<sup>10</sup> Stephan szczegółowo opisał działania Grenzschtuzu w trakcie powstania wielkopolskiego i w okresie od rozejmu w Trewirze do przekazania Bydgoszczy władzom polskim: Karl Stephan, *Der Todeskampf der Ostmark 1918/19*, Schneidemühl 1926.



To jest niewiele tysięcy, większość musiała sobie poszukać nowego miejsca w starej ojczyźnie; więcej, niż mógłby sobie największy pesymista wyobrazić przed pięcioma laty.

Mokry i czarny, zamglony poranek wstaje nad miastem. Po „zwycięskim marszu”, jak donosił dumny komunikat dowództwa wojskowego, oddziały polskie w przeddzień zajęły pozycje na przedmieściach na wzgórzach otaczających Bydgoszcz na południu i zachodzie. Stamtąd w godzinach przedpołudniowych ma nastąpić uroczyste wkroczenie do miasta.

Polska Rada Ludowa podjęła wielkie wysiłki, aby odświętnie udekorować miasto. Łuki triumfalne zbudowane nad różnymi ulicami, którymi ma wkraczać wojsko polskie, na drzwiach i oknach polskich mieszkań i domów błyszczą słowa powitalne, wiszą flagi z białym orłem na czerwonym polu. Jednakże jak niewiele udało się nadać miastu polski charakter, w jak oczywisty sposób pokazuje ono właśnie w tym dniu swoje niemieckie oblicze! Teraz, kiedy niemieckie głosy w obliczu nieodwracalnego fatum musiały zaprzestać protestować wobec świata, że rdzenie niemieckim ziemiom zadawany jest haniebny gwałt, teraz mówią kamienie. Jak niema skarga stoją szeregi cichych domów, gdzie brak dekoracji świadczy o tym, że mieszkają tam Niemcy. Jak śmiesznie i kłamliwie musi się sam widzieć pewien francuski pułkownik, który podczas uroczystej kolacji w hotelu „Pod Orłem” patetycznie oświadczył, iż przekonał się, że Bydgoszcz jest polskim miastem.

Z godnością znoszą niemieccy mieszkańcy losy tego dnia. Brak jakichkolwiek manifestacji, Niemcy w cichej żałobie pozostają w swoich mieszkaniach, aby zapobiec jakimkolwiek starciom z wzburzonymi i podnieconymi polskimi współmieszkańcami. Z mojego mieszkania obserwujemy ulice wiodące na Wełniany Rynek. Już we wczesnych godzinach rannych od czasu do czasu wjeżdżają do miasta ulicą Szubińską samochody z polskimi i francuskimi oficerami. Około godziny dziewiętej słychać stukot kopyt końskich dobiegających z ulicy Długiej. Czyżby to byli już Polacy? Nie, jest to niewielka grupka niemieckich kawalerzystów, zapewne tylna straż oddziałów niemieckich, które opuściły miasto już w poprzednich dniach. Cicho, wolnym krokiem wyjeżdżają przez pozbawione niemal ludzi ulice. Ostatni niemieccy żołnierze! Niejedno ciche niemieckie ślubowanie popłynęło za nimi, niejedne przepięknie łzami oczy z żalem towarzyszą im, dopóki nie znikną z widoku. Widzimy, jak skręcają w ulicę Świętej Trójcy. W tym samym momencie z przeciwnej strony, ulicą Poznańską nadjeżdża pierwszy polski patrol. Wstrząsający widok, to nieme spotkanie polskich i niemieckich patroli kawaleryjskich, niezapomniane dla każdego, kto to przeżył... Zmiana losu...

Za polskim patrolem ciągną wkrótce siły główne: kawaleria, piechota, artyleria, poprzedzone orkiestrą wojskową. – Ale czy to nie jest tylko zły sen! Czy

ci ludzie zgromadzeni na dole na ulicy z polskim orłem na piersi nie mylą się, witając to wojsko okrzykami? Przecież to są niemieccy żołnierze! Noszą przecież szare niemieckie mundury, niemieckie hełmy, niemieckie buty, niemieckie karabiny, maszerują w niemieckim szyku! Armaty wyglądają tak samo: Krupp-Ehrhardt. I te marsze wojskowe, które gra orkiestra, przecież to są niemieckie dźwięki! Pieśni żołnierzy niemieckie, tak dobrze znane melodie z czasów wojny i pokoju? Czy to zjawy? Nie, drogi Niemcu, nie daj się ponieść złudnym nadziejom. Spójrz dokładniej! Oficerowie noszą przecież rogatywki, na hełmach żołnierze namalowali kredą i farbą polskiego orła, guziki mundurów nie zdobi już pruska korona, przynajmniej nosi się coś własnego: guzik z polskim orłem! I jeśli się tak bardziej dokładnie wsłuchasz, to pojmiesz, że te marsze w genialny sposób są zmienione, aby nie brzmiały tak dokładnie po prusku. Do starych miłych dla ucha zwrotek śpiewa się polski tekst. No tak, można sobie łatwo wyobrazić, kochani Prusacy tak to wszystko pięknie stworzyli, że wystarczy tylko do tego sięgnąć. I wcale nie potrzeba było zbyt wiele wysiłku, aby w pełni z tego czerpać. Przecież nawet ich żołnierzy wspaniale wyszkolili Prusacy. Maszerujące oddziały sprawiają dobre żołnierskie wrażenie – trzeba to z zazdrością i bólem stwierdzić. Widać pruski dryl i fason.

Jest dość czasu, aby porobić obserwacje do momentu, kiedy ten pochód stanął i długie kolumny żołnierzy odpoczywały na ulicy. Stary Rynek, gdzie na schodach kościoła jezuitów odprawiana jest msza polowa, przemówienia żołnierzy i osób cywilnych, nie mógł pomieścić tego całego wojska, które przybyło, aby zdobyć Bydgoszcz. Jest już późne popołudnie, zanim ostatnie kompanie zostały odprowadzone na swoje kwatery.

W świątecznym nastroju spacerowali popołudniu żołnierze i mieszkańcy. Wieczór bardzo szybko nastął po tym dniu, który dzięki roztropnej ostrożności niemieckich mieszkańców przebiegał bez incydentów.

Tak więc Bromberg stał się Bydgoszczą! – jak długo?

## Bibliografia

- Cleinow G., *Der Verlust der Ostmark. Die Deutschen Volksräte des Bromberger Systems im Kampf um die Erhaltung der Ostmark beim Reich 1918/19*, Berlin 1934.
- Gey T., *Die Preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871–1920*, Köln–Berlin 1976, s. 41–43.
- Historia Bydgoszczy*, tom II, część pierwsza 1920–1939, Bydgoszcz 1999, s. 25–36.
- Romaniuk M., *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” t. X, 1990, s. 101–113.
- Schicksalsstunden. Unvergeßliches aus schweren Tagen in Posen und Westpreußen*. Herausgegeben von P. Ernst Basedow und Dr. Paul Correns, Berlin 1925.



Stephan K., *Der Totenkampf der Ostmark 1918/19*, Schneidemühl 1926.  
[https://de.wikipedia.org/wiki/Wir\\_hatten\\_gebauet\\_einstattliches\\_Haus](https://de.wikipedia.org/wiki/Wir_hatten_gebauet_einstattliches_Haus)  
[https://de.wikipedia.org/wiki/Curt\\_von\\_Dewitz](https://de.wikipedia.org/wiki/Curt_von_Dewitz)  
<https://de.wikipedia.org/wiki/Basedow>  
<https://www.gniew.pl/882,the-correns-townhouse> [dostęp 9.07.2023]

## Zanim powstało Muzeum Miejskie... Wystawy sztuki w gmachu byłej Miejskiej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy

**Abstrakt.** W artykule przedstawiono jeden z najmniej znanych epizodów w historii bydgoskiego, międzywojennego wystawiennictwa. W 1923 roku dynamiczną działalność, po niemal dwóch latach funkcjonowania, zakończyło Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, a swoje istnienie zapoczątkowało Muzeum Miejskie. U schyłku działalności Towarzystwa, a przed powstaniem Muzeum, w marcu 1923 roku, w Bydgoszczy nieoczekiwanie pojawiło się nowe miejsce prezentacji dzieł sztuki, nie związane z działalnością TZSP, a zlokalizowane w gmachu byłej Miejskiej Kasy Oszczędności przy Starym Rynku 2, który już niebawem miał się stać siedzibą Muzeum Miejskiego. W miejscu tym zaprezentowano cztery wystawy z dziedziny sztuki, których przygotowanie nie nastąpiło w kręgu bydgoskich twórców kultury, a związane było ze środowiskiem poznańskim. Z uwagi na zróżnicowany poziom artystyczny i kwestie organizacyjne wystawy odbiły się szerokim echem w lokalnej krytyce artystycznej, ujawniając przy tym problemy kształtującego się życia artystycznego w Bydgoszczy. Prezentowane ekspozycje, pomimo, że zaistniały przed otwarciem Muzeum Miejskiego, łączą się z funkcjonowaniem powstającej wówczas instytucji. Z monograficznymi wystawami Fryderyka Pautscha i Władysława Jarockiego związane jest pozyskanie pierwszych obrazów do tworzącego się Muzeum. Kolejna z wystaw, przedstawiająca twórczość Konstantego Laszczki, przyczyniła się pogłębienia kontaktów rzeźbiarza z Bydgoszczą – w 1927 roku Laszczka zakończy prace nad pomnikiem Henryka Sienkiewicza, a w 1937 roku przekaże do Muzeum Miejskiemu zespół swoich prac.

**słowa kluczowe:** dwudziestolecie międzywojenne, wystawy sztuki, malarstwo, rzeźba, rysunek, kilimy, Muzeum Miejskie, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych

## Before the foundation of the Municipal Museum... Art exhibitions in the building of the former Municipal Savings Bank in Bydgoszcz

**Abstract.** The article presents one of the less known episodes from the history of exhibitions in the interwar period of Bydgoszcz. The year 1923 marked the closing of the Society for the Encouragement of Fine Arts (Polish abbrev. TZSP), after two years of its dynamic activities, which was followed by the foundation of the Municipal Museum. In March 1923, in the end of operation of the Society, before establishment of the Museum, Bydgoszcz unexpectedly received a new venue for presentation of works of art, not related to activity of the TZSP, located in the building of the former Municipal Savings Bank in Stary Rynek 2 (Old Market Square), which soon became the seat of the Municipal Museum. This place hosted four art exhibitions, which were not prepared by the Bydgoszcz art community, but cultural activists from Poznań. Due to the diverse artistic level and organizational issues, the exhibitions became the subject of local art criticism, revealing problems of artistic life developing in Bydgoszcz. The displayed exhibitions, despite the fact that they were featured before the opening of the Municipal Museum, were connected with functioning of the institution to be established. The first paintings to the newly created Museum were acquired in relation to the monographic exhibitions of Fryderyk Pautsch and Władysław Jarocki. Another exhibition, presenting the work of Konstanty Laszczka, contributed to strengthening of relations between the sculptor and Bydgoszcz; in 1927, Laszczka completed his work on the monument to Henryk Sienkiewicz, and in 1937, he handed over a collection of his works of art to the Municipal Museum.

**keywords:** twenty-year interwar period, art exhibitions, painting, sculpture, drawing, kilims, Municipal Museum, Society for the Encouragement of Fine Arts

Rok 1923 był niezwykle istotny w historii bydgoskiego wystawiennictwa w zakresie sztuk pięknych. Istotny, ale i niezwykle burzliwy. Dynamiczną działalność, po niemal dwóch latach funkcjonowania, zakończyło Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, a swoje istnienie zapoczątkowało Muzeum Miejskie<sup>1</sup>. Ostatnia wystawa bydgoskiej Zachęty, zatytułowana *Wystawa obrazów Mariana Puffkego, Opolskiego i Kujawskiego*, eksponowana była w budynku Kasyna Cywilnego przy ulicy

<sup>1</sup> B. Chojnacka, *Od bydgoskiej „Zachęty” do „Salonów Bydgoskich”. Związki i grupy artystyczne w latach 1921–1939*, [w:] *100 lat Związku Polskich Artystów Plastyków. Zaczęło się w Krakowie w roku 1911. Historia ZPAP w oparciu o kolekcję dzieł sztuki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, red. E. Kantorek, Bydgoszcz 2011, s. 35.

Gdańskiej 160A, w terminie od 13 maja do początku czerwca 1923 roku<sup>2</sup>. Pierwsza wystawa muzealna – *Dywany, meble, porcelana ze zbiorów Otto Pfefferkorna i Tadeusza Wierzejskiego*, inaugurująca działalność Muzeum Miejskiego została udostępniona 5 sierpnia 1923 roku.

Tymczasem w marcu 1923 roku, w Bydgoszczy nieoczekiwanie pojawiło się nowe miejsce prezentacji dzieł sztuki, niezwiązane z działalnością Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, a zlokalizowane w gmachu byłej Miejskiej Kasy Oszczędności przy Starym Rynku 2, który już niebawem miał się stać siedzibą Muzeum Miejskiego. Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 7 lutego uchwaliła przeniesienie zbiorów przyszłego Muzeum Miejskiego właśnie do tego budynku<sup>3</sup>.

W miejscu tym zaprezentowano cztery wystawy z dziedziny sztuki, których przygotowanie nie nastąpiło w kręgu bydgoskich twórców kultury, a związane było ze środowiskiem poznańskim. Z uwagi na zróżnicowany poziom artystyczny i kwestie organizacyjne wystawy odbiły się szerokim echem w lokalnej krytyce artystycznej, ujawniając przy tym problemy kształtującego się życia artystycznego w Bydgoszczy. Ekspozycje te, pomimo, że zaistniały przed otwarciem Muzeum Miejskiego, łączą się z funkcjonowaniem powstającej wówczas instytucji. Z monograficznymi wystawami Fryderyka Pautscha i Władysława Jarockiego związane jest pozyskanie pierwszych obrazów do tworzącego się muzeum. Kolejna z wystaw, prezentująca twórczość Konstantego Laszczki, przyczyniła się pogłębienia kontaktów rzeźbiarza z Bydgoszczą – w 1927 roku Laszczka zakończy prace nad pomnikiem Henryka Sienkiewicza dla Bydgoszczy, a w 1937 roku przekazał do Muzeum Miejskiemu zespół swoich prac.

### **Procesje huculskie Fryderyka Pautscha i carraryjskie marmury Konstantego Laszczki**

Otwarcie *Zbiorowej wystawy obrazów Fryderyka Pautscha* oraz *Wystawy rzeźb Konstantego Laszczki* nastąpiło 17 lub 18 marca 1923 roku<sup>4</sup>. Termin *wystawa zbiorowa* był ówczesnie stosowany do wystaw indywidualnych, prezentujących

<sup>2</sup> Przed powstaniem Muzeum Miejskiego życie artystyczne w Bydgoszczy koncentrowało się w kręgu Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego (1920–1923) i Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (1921–1923), które zorganizowało kilkanaście wystaw z zakresu polskiej sztuki współczesnej. Wystawy te organizowane były od podstaw przez Towarzystwo lub też sprowadzane z innych ośrodków artystycznych, najczęściej z Poznania za pośrednictwem grupy artystów plastyków „Świt”.

<sup>3</sup> *Z Rady Miejskiej. Zbiory przyszłego Muzeum Miejskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 57 (11 III), s. 4.

<sup>4</sup> *Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 60 (15 III), s. 4. W numerze tym podano, że otwarcie nastąpi 18 marca w niedzielę, natomiast

twórczość jednego artysty. Wymienione dwie ekspozycje, bo należy traktować je odrębnie, zostały zrealizowane dzięki kontaktom artystycznym między środowiskiem bydgoskim a poznańskim, ale ich organizatorzy początkowo nie zostali ujawnieni, co można stwierdzić w oparciu o dostępne nam obecnie materiały. Dopiero kolejne wystawy w gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności potwierdziły współdziałanie twórców i działaczy kultury z Poznania – Stefana Sonnewenda oraz Wielkopolskiego Salonu Sztuki<sup>5</sup>.

W 1923 roku Fryderyk Pautsch był już cenionym malarzem i doświadczonym pedagogiem, od 1912 roku pracującym w Königlische Akademie für Kunst und Kunstgewerbe we Wrocławiu, gdzie nauczał malarstwa dekoracyjnego, a od 1919 roku pełniącym funkcję dyrektora Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu<sup>6</sup>. Należał także do grona członków-założycieli poznańskiej grupy artystów plastyków „Świt”. Pautsch uważany jest za reprezentanta nurtu folklorystyczno-ekspresjonistycznego w sztuce Młodej Polski z uwagi na tematykę poświęconą Huculszczyźnie oraz silną ekspresję jego płócien w zakresie kompozycji, formy i barwy.

Ekspozycja Pautscha w Bydgoszczy od chwili otwarcia miała się cieszyć dużym zainteresowaniem, o czym komunikowała lokalna prasa, podkreślając rangę tego pokazu, zaznaczając że równocześnie odbywa się wystawa rzeźb prof. Laszczki<sup>7</sup>. Już w dniu otwarcia wystawę miało zwiedzić ponad 500 osób, a kilkanaście dzieł Pautscha zostało sprzedanych. Początkowo planowano ją zamknąć 6 kwietnia, jednak termin ten przesunięto<sup>8</sup>.

---

w zaproszeniu zamieszczonym na łamach prasy, a skierowanym do redaktora gazety podano datę 17 marca w sobotę, zob. „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 63, 18 III, s. 5.

<sup>5</sup> Wielkopolski Salon Sztuki powstał we wrześniu 1922 r., w poznańskiej księgarni „A. Cybulski”. W programie Salonu mieściła się organizacja wystaw, wykładów i pogadanek o sztuce. Kierownikiem artystycznym został malarz Karol Wierusz-Kowalski, zob. Jarosław Mulczyński, *Życie artystyczne w Poznaniu w latach 1919–1939. Instytucje, salony, wystawy*, Poznań 2019, s. 144.

<sup>6</sup> Fryderyk Pautsch (1877–1950), studia artystyczne odbył w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (1900–1906), pod kierunkiem Józefa Unierzyskiego i Leona Wyczółkowskiego. Po ukończeniu studiów osiedlił się we Lwowie, a w 1912 r. zamieszkał we Wrocławiu. Od 1901 r. uczestniczył w licznych wystawach w kraju i za granicą, m.in. w warszawskim TZSP, krakowskim TPSP, we Lwowie i Poznaniu, brał także udział w wystawach sztuki polskiej za granicą, np. we Wiedniu, Monachium, Rzymie, Berlinie i Paryżu.

<sup>7</sup> *Kronika. Otwarcie wystawy obrazów Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 64 (20 III), s. 4; *Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów [F. Pautsch, K. Laszczka]*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 66 (22 III), s. 5; *Wystawa prof. Pautscha i prof. Laszczki*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 69 (25 III), s. 4.

<sup>8</sup> *Zbiorowa wystawa obrazów dyr. prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 78 (6 IV), s. 3.

Recenzja wystawy obrazów Pautscha, autorstwa dr. Władysława Kozickiego została zamieszczona na łamach „Dziennika Bydgoskiego”<sup>9</sup>. Recenzent, będący świadkiem pierwszej „wielkiej zbiorowej wystawy” młodego malarza we Lwowie, przypomniał „trzy kategorie słynnych *Huculów*”, które wyróżnił już wcześniej w obrazach Pautscha, akcentując sztandarowy – jego zdaniem – obraz *Pochód Słowian*. Kolejnym ważnym dziełem w dotychczasowym dorobku Pautscha byli dla Kozickiego *Internowani*, obraz reprezentujący inny nurt tematyczny w malarstwie Pautscha, a skupiający się na mniej znanych „scenach wojennych”<sup>10</sup>. Recenzent podkreślił zmiany formalne, zachodzące w malarstwie artysty, wspominając późniejsze dzieła – *niezwykle spokojne, niemal obiektywne portrety i nadzwyczaj oryginalne martwe natury*. Z recenzji Kozickiego nie dowiadujemy się jednak jakie prace były ekspozowane w Bydgoszczy.

Drugi z bohaterów bydgoskich wernisaży – Konstanty Laszczka był już wówczas wybitnym rzeźbiarzem o określonej pozycji artystycznej, wieloletnim kierownikiem katedry rzeźby w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych<sup>11</sup>. Jego bogaty dorobek rzeźbiarski tworzyły akty kobiece o wymowie symbolicznej, portrety współczesnych osobistości, rzeźba monumentalna i nagrobna. Laszczka, podążając drogą wyznaczoną przez Augusta Rodina – twórcy nowoczesnej rzeźby – na gruncie polskim wytyczył jeden z kierunków rozwoju rzeźbiarstwa. Ukształtował indywidualny styl, w którym współbrzmiały wpływy realizmu, impresjonizmu, secesji. Na temat bydgoskiego pokazu rzeźb Laszczki zachowało się niewiele informacji, ale już w zapowiedziach prasowych informowano, że można zobaczyć: „przecudne rzeźby w carraryjskim marmurze i *Chrystusa na krzyżu*”<sup>12</sup>. Właściwie jedynym źródłem wiedzy o tej niewielkiej ekspozycji jest skromny *Katalog wystawy rzeźb prof. Konstantego Laszczki*, ekspozowanej wcześniej w Sali Białej poznańskiego

<sup>9</sup> W. Kozicki, *Fryderyk Pautsch (Z okazji wystawy obrazów jego w Bydgoszczy)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 82 (11 IV), s. 3. W tym numerze gazety powtórzono komunikat o obu ekspozycjach.

<sup>10</sup> Obrazy Pautscha z lat I wojny światowej, oparte na przeżyciach artysty, omawia Dorota Kudelska, *Fryderyk Pautsch i jego obrazy w wiedeńskim Heeresgeschichtliches Museum*, „Rocznik Historii Sztuki” 2015, T. XL, s. 81–92.

<sup>11</sup> Konstanty Laszczka (1865–1956), rzeźbiarz, medalier, ceramik i malarz, uczył się w warszawskich pracowniach rzeźbiarskich Jana Kryńskiego i Ludwika Pyrowicza, a następnie studiował w paryskich Académie Julian i École des Beaux-Arts. W 1897 r. po powrocie z Paryża początkowo zamieszkał w Warszawie, a następnie osiedlił się w Krakowie. W latach 1900–1935 prowadził katedrę rzeźby w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, był profesorem i rektorem tej uczelni.

<sup>12</sup> *Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 60 (15 III), s. 4.

hotelu Bazar, w terminie luty – marzec 1923<sup>13</sup>. Hotel Bazar zapisał się w historii poznańskiego wystawiennictwa, bowiem w jego wnętrzach, na I piętrze, znajdowała się reprezentacyjna sala balowa, która po odrestaurowaniu została nazwana Salą Białą. Odbywały się tam znaczące uroczystości<sup>14</sup>. Pełniła ona także funkcję sali ekspozycyjnej, a pierwszą wystawą po odzyskaniu niepodległości była wspólna wystawa Laszczki i Władysława Jarockiego, otwarta w dniu 25 lutego 1923 roku<sup>15</sup>. Inicjatorem zorganizowania wystawy tych uznanych artystów krakowskich w Poznaniu był Stefan Sonnewend, artysta i jeden z najbardziej zaangażowanych współorganizatorów życia artystycznego w tym mieście<sup>16</sup>. Katalog wystawy Laszczki towarzyszył także wystawie w Bydgoszczy, o czym świadczy zaklejony fragment z miejscem poznańskiej ekspozycji i częściowo czytelna pieczętka: Miejskiej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy. W katalogu ujęto jedenaście obiektów, przy których podano materiał wykonania. Przy czterech pracach był to „biały marmur Carrara” – *Błędny ogień* (il. 1), *Zamyślona*, *Biust kobiecy* i *Portret dziecka*, trzy prace wykonano w gipsie – *Fragment z posągu Wyzwolenia*, *Neron (maska)* i *Chrystus*, jedna rzeźba została zrealizowana w brązie – *Projekt na Orfeusza*, jedna w drewnie – *Wieczny żyd*, w terakocie – *Maska (Głowa kobieca)*, a w terakocie polichromowanej – *Matka Boska Królowa Korony Polskiej*.

Ta niewielka wystawa Laszczki w Bydgoszczy nie była tylko epizodem w kontaktach artysty z miastem. W 1925 roku dr Witold Bełza, dyrektor Biblioteki Miejskiej i przewodniczący Komitetu budowy pomnika Henryka Sienkiewicza, zwrócił się do krakowskiego artysty z propozycją wykonania pomnika, który odsłonięto dwa lata później. Na dalsze kontakty Laszczki z Bydgoszczą wpłynęła także wieloletnia przyjaźń rzeźbiarza z Leonem Wyczółkowskim. W 1937 roku Laszczka, nawiązując do daru Franciszki Wyczółkowskiej, ofiarował miastu zespół dwunastu rzeźb, z zaleceniem, aby były prezentowane wspólnie z dziełami malarza<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> *Katalog wystawy rzeźb prof. Konstantego Laszczki*, Poznań 1923, Sala w Bazarze, luty – marzec (wstęp: prof. dr Władysław Kozicki). Okładkę katalogu zdobi reprodukcja linorytu przedstawiającego *Głowę Chrystusa*, nieokreślonego autora.

<sup>14</sup> J. Mulczyński, *Życie artystyczne w Poznaniu...*, op. cit., s. 249.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 249.

<sup>16</sup> Sonnewend przedstawił propozycję organizacji wystawy w poznańskim Muzeum Wielkopolskim, jednak zrezygnował po odmowie dr. Nikodema Pajzderskiego z Muzeum. Do obu wystaw przygotowano katalogi.

<sup>17</sup> W darze Franciszki Wyczółkowskiej dla miasta Bydgoszczy (1937), obok prac Leona Wyczółkowskiego, mieścił się m.in. zespół pięciu rzeźb Laszczki.





Ilustracja 1. Konstanty Laszczka, *Potępiona (Błądny ogień)*, 1904/1905, gips patynowany, wym. 29 × 50 × 30 cm, sygn. K. Laszczka 190(?), wł. MOB, nr inw. MOB/SR/13, fot. Wojciech Woźniak

## Widoki Tatr i morza Władysława Jarockiego

Równocześnie, od 8 kwietnia 1923 r. w gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności była udostępniana kolejna ekspozycja *Zbiorowa wystawa obrazów z Tatr i Polskiego morza prof. Władysława Jarockiego*, przy czym zaznaczono, że prace Pautscha mieszczą się w trzech osobnych salach<sup>18</sup>. Brak informacji o usytuowaniu rzeźb Laszczki pozwala przypuszczać, że obiekty zostały wkomponowane w przestrzeń z obrazami Pautscha. Jak wspomniano, w poznańskim Bazarze wystawa Jarockiego była prezentowana równocześnie z wystawą Laszczki; jej także towarzyszył katalog<sup>19</sup>. W katalogu poznańskiej wystawy Jarockiego wymieniono 25 obrazów olejnych, 5 akwareli i jeden rysunek, które można podzielić na trzy grupy

<sup>18</sup> *Zbiorowa wystawa obrazów z Tatr i Polskiego morza prof. Władysława Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 80 (8 IV), s. 2, s. 5. Informacja o tej ekspozycji ukazała się w formie reklamówki oraz komunikatu.

<sup>19</sup> *Katalog wystawy obrazów prof. Wład. Jarockiego*, Poznań, Sala Biała w Bazarze, luty – marzec 1923, wprowadzenie: W. Kozicki, *Twórczość Władysława Jarockiego*, Poznań. Za udostępnienie wykazu obiektów z katalogu dziękuję dr. Jarosławowi Mulczyńskiemu z Muzeum Narodowego w Poznaniu.



tematyczne, w tym dominujące w twórczości malarza motywy z Tatr i motywy morskie. Do pierwszej należą prace olejne – *Powrót z Golgoty (motyw z Tatr)* (il. w katalogu), *Stary pasiecznik (motyw z Tatr)*, *Szymek Durula (motyw z Tatr)*, *Stary gazda (motyw z Tatr)*, *Baca (motyw z Tatr)*, *Giewont (motyw z Poronina)*, *Kościół w Poroninie* i *Zimowy dzień w Karpatach* (il.). W grupie drugiej sytuują się prace olejne – *Słoneczny dzień nad Bałtykiem (Kaszuby)* (il.), *Dzieci rybaków*, *Wilki morskie*, *Przy sieciach*, *Stary rybak*, *Nad polskim morzem*, *Widok na półwysep Hel (lato)*, *Widok na półwysep Hel (jesień)*, *Rybacy przy pracy* oraz akwarele – *Rybaczka przystań*, *Polskie morze*. W grupie tematów różnych mieszczą się widoki, sceny rodzajowe i portret, w technice olejnej – *Faun*, *Niedziela na wsi*, *Huculi*, *Orka na Ukrainie*, *Motyw z Borysławskiego Zagłębia Naftowego*, *Portret Stanisława Przybyszewskiego*, *Widok na bramę Floryańską (Kraków)* i *Wawel* oraz akwarele – *Kościół S. Giorgio (Wenecja)*, *Barki* i *Motyw zimowy*, a także jedyny rysunek ołówkiem – *Mniejszość narodowa*. Należy przypuszczać, że analogiczny zestaw prac Jarockiego zaprezentowano w Bydgoszczy.

W odniesieniu do wystawy Jarockiego, podobnie jak w przypadku poprzednich wystaw (Pautscha i Laszczki) nie podawano do publicznej wiadomości organizatora tego pokazu, którym był Stefan Sonnewend, inicjator wspólnej wystawy Laszczki i Jarockiego w poznańskim Bazarze. W komunikatach, zamieszczanych podczas trwania wystaw, podkreślano, że obie ekspozycje cieszą się niebywałym sukcesem<sup>20</sup>.

To jednak nie wszystko, bowiem z wystawy Jarockiego jeden z obrazów zakupiono dla powstającego Muzeum Miejskiego, co relacjonowano w prasie: *Dzieło prof. Wł. Jarockiego Rybacy przy pracy (z Polskiego morza) zakupił znany obywatel m. Bydgoszczy p. radca M.[aksymilian] Sentkowski i darował do Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy*<sup>21</sup>. Obraz znajdował się w zbiorach Muzeum Miejskiego do 1939 roku, wymieniony został w Księdze inwentarzowej oraz w *Katalogu ilustrowanym* Miejskiej Galerii obrazów i rzeźb w Bydgoszczy pod tytułem *Rybak z nad Bałtyku*<sup>22</sup>. Nie jest znana fotografia obrazu, a z opisu wynika, że przedstawiał

<sup>20</sup> *Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha oraz prof. W. Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 83 (12 IV), s. 4; *Zbiorowe wystawy obrazów prof. F. Pautscha oraz prof. W. Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 86 (15 IV), s. 5.

<sup>21</sup> *Dzieło prof. Wł. Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 83 (12 IV), s. 3.

<sup>22</sup> Księga inwentarzowa Muzeum Miejskiego, 1931, nr inw. O.1; *Katalog ilustrowany Miejskiej Galerii obrazów i rzeźb w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1929, s.11, poz. 26. Wymiary obrazu: 130 x 158 cm. Podczas akcji decentralizacji zbiorów muzealnych, w dn. 24 czerwca 1943 r. obraz wraz z innymi obiektami został wywieziony do Kawęcina (pow. świecki, gm. Bukowiec), zaliczany jest do strat wojennych, zob. <https://muzeum.bydgoszcz.pl/zbiory/straty-wojenne/> (dostęp: 15 VII 2023).

sylwetkę rybaka z siecią pośrodku kompozycji, a po jego lewej stronie grupę rybaków przy pracy, scena figuralna umieszczona została na tle morza. Wystawy Pautscha i Jarockiego były udostępnione do 22 kwietnia<sup>23</sup>.

## Recenzja Zygmunta Malewskiego i zakupy do powstającego Muzeum Miejskiego

Już po zamknięciu obu pokazów na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczono interesującą, dwuczęściową recenzję *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarzkie)*, autorstwa Zygmunta Malewskiego, który przedstawił dotychczasową twórczość artystów, zwracając uwagę na łączące ich podobieństwa oraz dzielące różnice<sup>24</sup>. Pretekstów do przygotowania obszernej recenzji było dla Malewskiego kilka, a mianowicie refleksja towarzysząca percepcji tak skrajnie różnej – według autora – twórczości, duże zainteresowanie wystawami oraz poczynione na nich muzealne zakupy. Zdaniem Malewskiego obaj artyści byli uzupełniającymi się indywidualnościami malarskimi, a dopełnieniem ich twórczości mogłoby być malarstwo Kazimierza Sichulskiego. W tym miejscu recenzent przypomniał co łączyło twórców: *Ta bowiem trójca przyjaciół – malarzy pracując za młodu pod jednym sztandarem i na wspólnym terenie etnograficznym, tak bogatym w estetyczne pierwiastki, zdołała wcześniej wyodrębnić się od reszty oryginalnością tematów egzotycznych oraz ich artystycznym ujęciem i sformułowaniem*. Tym terenem wspólnych, artystycznych wypraw była huculszczyzna. Kiedy drogi artystów się rozeszły, Jarocki osiadł w Zakopanem, a obok tematyki poświęconej życiu górali podhalańskich w jego twórczości pojawił się nowy wątek – polskiego morza, wpisujący się w nurt dynamicznie rozwijającego się malarstwa marynistycznego. Właśnie te dwa tematy znalazły odzwierciedlenie na bydgoskiej wystawie Jarockiego. Nie zabrakło na niej *Powrotu z Golgoty (Wielki Piątek)*, z 1913 roku, w katalogu noszącego tytuł *Powrót z Golgoty (motyw z Tatr)* (il. 2), obrazu, który wywarł ogromne wrażenie na Malewskim, akcentującym zawartą w nim tragiczną koncepcję wielkiego przeżycia. Obraz intrygował kompozycją, symboliką treści, dekoracyjnością w kształtowaniu barwnych góralskich ubiorów, ale przede wszystkim głębią psychologiczną fizjonomii uczestników wydarzenia, na których rysuje się nastrój skupienia, powagi i żalu. Był to drugi obraz Jarockiego, który niebawem miał trafić do

<sup>23</sup> *Zamknięcie wystawy obrazów* [F. Pautscha i W. Jarockiego], „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 89 (19 IV), s. 5; *Zamknięcie wystawy obrazów* [F. Pautscha i W. Jarockiego], „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 92 (22 IV), s. 5.

<sup>24</sup> Z. Malewski, *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarzkie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 99 (1 V), s. 3; Idem, *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarzkie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 100 (2 V), s. 3.



Ilustracja 2. Władysław Jarocki, *Powrót z Golgoty (Wielki Piątek)*, olej na płótnie, sygn. l.d.: W. JAROCKI 1913, wym. 166 × 218 cm, wł. MOB, nr inw. MOB/S/193, fot. Wojciech Woźniak

zbiorów powstającego muzeum. Obraz ten został zakupiony po wystawie od malarza z funduszy Związku Bankowców w Bydgoszczy z przeznaczeniem jako dar dla Muzeum Miejskiego<sup>25</sup>.

O tym, że wystawa Pautscha w Bydgoszczy miała charakter retrospektywny świadczą słowa Malewskiego o dorobku malarza z młodości: *Fryderyk Pautsch szedł podobną drogą, jak jego towarzysz w sztuce; od malowniczej obrazowości życia huculów, ich uroczystych Jordanów, weselnych godów i pogrzebów, aż do typów indywidualnych i portretów*<sup>26</sup>. Malewski przedstawił dominującą tematykę, wymieniając kilka obrazów, jak *Pochód Słowian*, *Huculskie wesele* oraz inne huculskie

<sup>25</sup> Obraz *Powrót z Golgoty*, znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy: olej na płótnie, 166 × 218 cm, sygn. l.d.: W. Jarocki 1913, nr inw. MOB/S/193. Obraz wymieniony w *Katalogu ilustrowanym Miejskiej Galerii...*, op. cit., s. 3, poz. 47.

<sup>26</sup> Z. Malewski, *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarzkie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 100 (2 V), s. 3.

uroczystości. Opisał *Święcenie ziół i owoców*, jeden ze sławniejszych już obrazów Pautscha, uroczyste święto ruskie we Lwowie, którego pogodny nastrój zakłócają sylwetki nędzarzy: *Może żaden z nowoczesnych malarzy nie stworzył z równą siłą takiej galerii żebraczej nędzy w otoczeniu kwietnej barwności, dusznego zapachu ziół, jaskrawych chorągwi, błyszczących „chrestów” kolorowych kaftanów i chust i może żaden z nich nie wykazał równocześnie takiego braku harmonii, łagodnych odcieni i przejść, które by to kontrasty pogodzić mogły. Dlatego lepszym od samego obrazu wydaje się być ów szkic (zakupiony do przyszłego muzeum), przedstawiający chłopców z chorągwiemi, jak w ogóle wszystkie małe szkice posiadają o wiele większe walory artystyczne, niżeli sama duża kompozycja*<sup>27</sup>.

Wymieniony przez Malewskiego obraz odnotowany został w Księdze inwentarzowej Muzeum Miejskiego z tytułem *Szkic do procesji Rusińskiej* oraz w *Katalogu ilustrowanym Miejskiej Galerii malarstwa i rzeźby w Bydgoszczy* jako *Szkic do obrazu*. Obraz zakupiono z funduszy magistratu miasta Bydgoszczy w styczniu 1923 roku do powstającego muzeum za pośrednictwem Stefana Sonnewenda<sup>28</sup>. Nie zachowała się fotografia utraconego podczas wojny obrazu, a jego wygląd przybliża jedynie zdjęcie sali wystawowej muzeum z zespołem obrazów, wśród których umieszczony jest *Szkic do procesji rusińskiej*. Duży, olejny obraz na płótnie (120 × 98 cm), o otwartej, dynamicznej kompozycji wypełnia grupa młodych mężczyzn, nad którą rozpościerają się chorągwie. Prawdopodobnie w związku z organizacją wystawy Pautscha do zbiorów muzealnych pozyskano w formie daru od autora kolejny obraz, zatytułowany *Targ* (1921)<sup>29</sup> (il. 3).

## **Wielkopolski Salon Sztuki i jego kontrowersyjna wystawa malarstwa w Bydgoszczy**

Czwartą ekspozycją zorganizowaną w gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności była *Wystawa malowideł artystów polskich (Wystawa zbiorowa malarzy polskich)*, której otwarcie nastąpiło 20 maja 1923 roku. W pierwszym komunikacie zapowiedziano udział „kilku artystów polskich, słynnych tak w kraju jak i poza

<sup>27</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>28</sup> Księga inwentarzowa Muzeum Miejskiego, nr inw. O.11; *Katalog ilustrowany Miejskiej Galerii...*, op. cit., s. 12, poz. 28. Obraz do 1939 r. znajdował się w zbiorach Muzeum Miejskiego. Podczas decentralizacji zbiorów, w dn. 7 września 1943 r. został wywieziony do Trzcianca (pow. bydgoski, gm. Sicienko) wraz z innymi obiektami, jest zaliczany do strat wojennych. Za informację o korespondencji między Pautschem a Sonnewendem w kwestii zakupu obrazu dziękuję Pani Annie Kaszubowskiej z MOB; zob. <https://muzeum.bydgoszcz.pl/zbiory/straty-wojenne/> (dostęp: 15 VII 2023).

<sup>29</sup> Fryderyk Pautsch, *Targ*, 1921, olej na tekturze, sygn. l.d.: F. Pautsch 21, wym. 21 × 30 cm, nr inw. MOB/S/226.





Ilustracja 3. Fryderyk Pautsch, *Targ*, 1921, olej na tekturze, sygn. l.d.: F. Pautsch 21, wym. 21 × 30 cm, wł. MOB, nr inw. MOB/S/226, fot. Wojciech Woźniak

granicami”, wymieniając następujących malarzy: Józefa Rapackiego, Karola Wierusz-Kowalskiego, Władysława Wankiego i Waława Nowina-Przybylskiego<sup>30</sup>. Nieznany autor tego komunikatu zauważył, że po powodzeniu poprzednich ekspozycji Pautscha, Jarockiego i Laszczki, również i ten pokaz będzie się cieszył dużym zainteresowaniem. Dygresja zamykająca wiadomość, dotycząca lokalnego środowiska plastycznego, związana jest prawdopodobnie z ówczesną działalnością TZSP: *a artystów naszych przekona [wystawa], że nasza Bydgoszcz zastępuje na toby jej stale pokazywano najnowsze utwory pędzla naszych mistrzów.*

W kolejnej zapowiedzi podano informację, że wystawa została przygotowana „pod osobistym kierunkiem i wielkim staraniem” artysty malarza Karola Wierusza-Kowalskiego<sup>31</sup>. Autor zapowiedzi uzupełnił grono wystawiających malarzy o Juliana Fałata, Jerzego Kossaka, Stanisława Masłowskiego, Stanisława Noakowskiego, Ludwika Stasiaka i Stanisława Bagieńskiego, nie wymieniając jednak wszystkich uczestników pokazu. Podkreślił zestaw obrazów samego organizatora – Karola Wierusza-Kowalskiego, prezentującego niewiele prac, bowiem

<sup>30</sup> *Otwarcie wystawy malowideł artystów polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 112 (18 V), s. 4.

<sup>31</sup> *Wystawa obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 114 (20 V), s. 6.

„większa część jego ostatnich utworów została świeżo w Poznaniu wykupiona”. Entuzjastycznie ocenił: „Wybór dzieł wystawionych przedstawia się istotnie imponująco bogaty. Mamy tu bowiem do podziwu różnorodne treści i rozmaitych szkół okazy przeważnie znakomite, nic banalnego, starannie tu wykluczono wszelkie futuryzmy, kubizmy itp. współczesne neo-pseudo-artyzmy”<sup>32</sup>. W zakończeniu dodał: *Należy się spodziewać, że liczna frekwencja miłośników wystaw artystycznych wynagrodzi przedsiębiorcom obficie za poniesione trudy*. Termin zakończenia tej wystawy nie jest znany.

Kwestie organizacyjne ekspozycji, a także ówczesną sytuację bydgoskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych naświetla dyskusja tocząca się na łamach lokalnej prasy – „Gazety Bydgoskiej” i „Dziennika Bydgoskiego” – krótko po otwarciu wystawy. Artykuł Kazimierza Ulatowskiego zatytułowany *Wielkopolski Salon Sztuki w Bydgoszczy* poświęcony został podsumowaniu działalności TZSP oraz omówieniu aktualnej wystawy<sup>33</sup>. Omówieniu, które wywołało burzliwą dyskusję w prasie. Ulatowski, świadek i obserwator, a także uczestnik powstania i działalności bydgoskiego Towarzystwa napisał: *Nie ma Bydgoszcz szczęścia do sztuki, nie ma... Przedziwny los, który sprawia, że cokolwiek na tym jałowym gruncie się urodzi z tych rzeczy, które mają na sobie znamię jakiegoś ducha artystycznego, albo przedwcześnie uschnie, albo gdy silniejsze zapuści korzenie, znajdują się jakieś siły, które je złamią, jak drzewko przydrożne. Taka Zachęta Sztuk Pięknych, to żywy przykład tego procesu więdnienia. Były chwile bardzo piękne w czasie istnienia tej instytucji, momenty pełne entuzjazmu, zwłaszcza dni założenia Zachęty, otwarcia pierwszej jej wystawy, później wystawa Sztuki Krakowskiej, wystawa grafików polskich, drzeworytów ludowych, ostatecznie i wystawa Pruszkowskiego daje się zaliczyć do momentów szczęśliwych – aliści naraz coś tam trzaśło i załamało się – zainteresowanie społeczeństwa osłabło, zwróciło się w innym kierunku, piętrzyły się trudności, kierownikom wystawy opadły ręce zwłaszcza, gdy bramy swe otwarła Miejska Kasa Oszczędności i w murach jej zabłyśnął jaskrawo, jak meteor, talent Pautscha, w ślad za nim już tylko, jak rasa Jarocki – i wtedy o skromnej przystani sztuki na Gdańskiej całkiem zapomniano. Na dobitkę nie koniec tych wystaw, za to koniec wystaw ciekawych i interesujących, bądź co bądź dobrych – oto trzecia z rzędu wystawa „Wielkopolskiego Salonu Sztuki” nie dorównuje nie tylko darom pierwszym w Miejskim gmachu, ale nawet nie dorównuje przeciętnym wystawom „Zachęty”. Bo jeśli tam niejednokrotnie pojawiały się rzeczy słabiutkie i ubożuchne, przecież wystawiane były z dobrą wiarą*

<sup>32</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>33</sup> K. Ul. [Kazimierz Ulatowski], *Wielkopolski Salon Sztuki w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 119 (27 V), s. 9.



*i z strony artystów i z strony samegoż kierownictwa wystawy*<sup>34</sup>. Omawiając obecną ekspozycję Ulatowski stwierdził, że pomimo znakomitych i uznanych nazwisk wystawiających malarzy, ekspozycja jest: *niczym więcej, tylko zwyczajnym handlem obrazów, po części już bardzo dawnej daty, wygrzebanych z kątów pracowni, albo i z rąk prywatnych, a po części i nowszych, ale ogromnie słabych*<sup>35</sup>. Do prac obniżających poziom wystawy zaliczył Wilka Karola Wierusza-Kowalskiego, obrazy Jerzego Kossaka, którego ocenił: „nie ma zupełnie nic z dziada Juljusza, a z ojca Wojciecha trochę rutyny i maniery, przedwcześnie rozwiniętej”. Surowo ocenił Ludwika Stasiaka, a o jego dwóch obrazach napisał: „*Starosta weselny*”, *wcale dobry jak tyle innych Stasiaków, ale obok niego tegoż Stasiaka „Ostatni strzał”, obraz wołający o pomstę do nieba nie okropnością sceny namalowanej, ale okropnością namalowania*. Pejzaże Stanisława Jaxy-Małachowskiego ocenił jako „nieznośnie twarde”, a obrazy Wacława Nowiny-Przybylskiego jako „nie wychodzące zupełnie nad poziom amatorstwa”. Negatywnie ocenił także *Wilno podczas okupacji niemieckiej* Stanisława Bohusza Siestrzeńcewicza za „niedociągniętą kompozycję”. Omawiając niektóre płótna, recenzent nie szczędził wielu krytycznych uwag i porównań, które z dzisiejszej perspektywy w większości wydają się być uzasadnione. Pomimo dominujących w recenzji negatywnych spostrzeżeń Ulatowski wymienił „rzeczy dobre”, do których zaliczył: *Moczary* Jana Grubińskiego, *Na pastwisku* Ryszarda Oknińskiego, *Młyn* Stanisława Masłowskiego, *Zakopane* Stanisława Gałka i *Olszanę* Józefa Rapackiego. Za najlepsze prace na wystawie uważał rysunki Stanisława Noakowskiego, stwierdzając przy tym: *Aż dziwne, skąd się w tem zbiorowisku prawie antykwarycznem znalazły dwa przepyszne rysunki architektoniczne Noakowskiego „Oltarz” i „Wnętrze”*. Recenzję zakończył stwierdzeniem dotyczącym kondycji sztuk plastycznych w Bydgoszczy: [kultury artystycznej] *tej biednej roślinki, która jakoś na gruncie bydgoskim przyjąć się nie może. Nie dziw, są rośliny, które na zimny grunt przesadzone więdną, jeśli nie są otoczone atmosferą cieplarni...*

Odpowiedzią na artykuł Ulatowskiego *Wielkopolski Salon Sztuki w Bydgoszczy* był *List do redakcji. Wyjaśnienie* napisany przez Ksawerego Przyjemskiego w imieniu Wielkopolskiego Salonu Sztuki w Poznaniu, opublikowany na łamach „Dziennika Bydgoskiego”<sup>36</sup>. Jego autor podkreślił, że wszystkie zawarte w artykule Ulatowskiego informacje są błędne i świadczą o złej woli piszącego, dosadnie stwierdzając, że artykuł zawiera *stek błędnych informacji i sporą złą woli*

<sup>34</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>36</sup> K. Przyjemski (za Wielkopolski Salon Sztuki), *List do redakcji. Wyjaśnienie*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 121 (30 V), s. 8. Przyjemski wraz z malarzem Karolem Kowalskim-Wieruszem, założył Wielkopolski Salon Sztuki w Poznaniu.

wiązkę. Wyjaśnił, że zamiar zorganizowania obecnej wystawy powstał po pobycie w Bydgoszczy i zaproszeniu przez Sonnewenda na bydgoską wystawę Pautscha i Jarockiego. Jak twierdził Przyjemski, wyjazdy związane z uzupełnieniem poznańskiego salonu obrazami pozyskanymi od artystów zamieszkałych w Warszawie i na prowincji nasunęły organizatorom „myśl urządzenia wystawy obrazów o zakresie obszerniejszym [niż wystawa Pautscha i Jarockiego], liczniejsze artystów grono uwzględniającej”. W tym celu pomysłodawcy skontaktowali się z prezydentem Bydgoszczy dr. Bernardem Śliwińskim, który zaakceptował propozycję. Przyjemski dodał: *Przy tej sposobności nie omieszkał [prezydent miasta] zwrócić nam uwagi na istniejące tutaj TZSB, wyrażając nawet życzenie, najzupełniej dla nas zrozumiałe, abyśmy w tej mierze skomunikowali się z owym Towarzystwem. Nawiasem dodać wypada, że nie mieliśmy dotąd nawet pojęcia o istnieniu takiego Towarzystwa w Bydgoszczy. Skutkiem tego nie zdolen spotkać nas zarzut choć najłżejszej wobec niego nieolejalność<sup>37</sup>*. Według relacji Przyjemskiego przedstawiciele Wielkopolskiego Salonu Sztuki skontaktowali się Towarzystwem, które miało wyrazić „swoje życzenia, abyśmy – dla ocalenia zapewne jego prestiżu – zgodzili się na pozory, iż wystawa nasza odbywa się nie jako pod jego auspicjami, protektora-tem i za jego inicjatywą”. Wielkopolski Salon Sztuki miał się zgodzić na te warunki, mając zamiar zaproponować także odsetki od sprzedaży obrazów, co – zdaniem Przyjemskiego – byłoby istotne dla Towarzystwa, któremu brakowało środków na prowadzenie działalności. Towarzystwo miało się wycofać ze wstępnych uzgodnień dotyczących inicjatywy zorganizowania ekspozycji, dodając, iż *pragnie odnosić się do naszej wystawy „życzliwie”*. Przyjemski zaznaczył, że równocześnie ukazał się artykuł Ulatowskiego, podpisany „K. Ul.”, zdaniem piszącego nie wiadomo, czy „z wiedzą i wolą Towarzystwa Zachęty”, który „nasuwa mimo woli podejrzenie, iż dyktowała je [stanowisko] niechęć oczywista”. W tym miejscu tekstu Przyjemskiego pojawia się zaskakujące stwierdzenie o anonimowości autora, podpisującego się monogramem „K. Ul.”. Dodajmy, że Ulatowski był bardzo dobrze znany w środowisku poznańskim, gdzie działał przed osiedleniem się w Bydgoszczy. Sformułowanie o „nieznanym autorze” artykułu pojawia się kilkakrotnie w tekście Przyjemskiego, celowo użyte w kontekście obraźliwym i podważającym autorytet, wiedzę i kompetencje Ulatowskiego. Przyjemski podkreślił, że celem zorganizowania wystawy były: *najrzetelniejsze chęci przysłużenia się publiczności i artystom. Powodowały nami nie chęci zysku wyłącznie ani też stwarzanie dla Tow. Zachęty konkurencji*. W zakończeniu tekstu autor odpierał słowa negatywnej krytyki skierowane w odniesieniu do niektórych wystawiających artystów.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 8.

Nieprzyjemny w tonie list Przyjemskiego spotkał się ze zdecydowaną reakcją redakcji, jednak nie „Dziennika Bydgoskiego”, a „Gazety Bydgoskiej”. Po liście Przyjemskiego na łamach „Gazety Bydgoskiej” zamieszczono redakcyjny komunikat, w którym negatywnie oceniono jego list, atakujący recenzenta „Gazety Bydgoskiej”. Zdecydowanie broniono swojego współpracownika, który, jak pisano: *ośmielił się swe zdanie wygłosić i ocenić w myśl swoich indywidualnych wrażeń płótna, wystawione w Wielkopolskim Salonie Sztuki w salach Miejskiej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy. List p. Przyjemskiego wrze tak żywą nienawiścią do naszego krytyka p. K. Ul. za to, że nie wpadł w stan jakiejś kataleptycznej ekstazy na widok wystawionych prac, iż naprawdę trudno pomyśleć, by ktoś mający artystyczne kategorie myślenia, mógł list taki skomponować. – Krytyka na szczęście jest kwestią wolnego zapatrywania, a pomyje wylewane na głowę p. K. Ul. przez p. Przyjemskiego robią mocno nieapetyczne wrażenie, że ma się do czynienia z jarmarcznym handlarzem łokciowym, któremu przeszkadzono zachwalać towar. [...] Przepuszczamy, że i p. Przyjemski po mocno niesmacznym swym liście, w którym rzuca się na krytyków i stara się wtłoczyć im jako aranżer wystawy swoje przekonania o wartości prac, również teraz czuje wielki niesmak<sup>38</sup>.*

Przyjemski dyskusję o bydgoskiej krytyce zakończył *Oświadczeniem* zamieszczonym w „Dzienniku Bydgoskim”, w którym stwierdził: *Ponieważ forma odpowiedzi jest nierzeczową i ordynarną, przeto uważam się za zwolnionego od dalszej dyskusji<sup>39</sup>.*

Z perspektywy czasu trudno obiektywnie odnieść się do konfliktu między Kazimierzem Ulatowskim a Ksawerym Przyjemskim, który dotyczył zarówno kwestii organizacji wystawy, jak i jej poziomu artystycznego. Głosem najbardziej obiektywnym w dyskursie na temat aktualnej kondycji życia artystycznego w Bydgoszczy jest recenzja niepodpisana przez autora, którym niewątpliwie był Zygmunt Malewski. W dniu 2 czerwca 1923 roku na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazała się pierwsza część recenzji kontrowersyjnej wystawy zorganizowanej przez Wielkopolski Salon Sztuki zatytułowanej *Sztuka w Bydgoszczy*<sup>40</sup>. Autor we wstępie ocenił sytuację bydgoskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, pisząc: *W gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności, w salach I piętra, gdzie do niedawna mieścił*

<sup>38</sup> P. Ksaweremu Przyjemskiemu, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 122 (31 V), s. 4. W odpowiedzi redakcji zamieszczono także informację dotyczącą podpisywania tekstów przez Ulatowskiego, stanowiącą wyjaśnienie zarzutu Przyjemskiego o anonimowości recenzenta.

<sup>39</sup> K. Przyjemski (za Wielkopolski Salon Sztuki), *Oświadczenie*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 123 (2 VI), s. 2.

<sup>40</sup> Z. Malewski (?), *Sztuka w Bydgoszczy I*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 123 (2 VI), s. 3. W zakończeniu recenzji podano, że wystawa została przedłużona do 4 czerwca.

się Urząd Szkolny, zagospodarowała się jakby na dobre księżniczka zza morza piękna krasopani: Sztuka. Jakoto, czyż nie było jej dobrze w udzielnem państwie malarzy, którzy ją do nasz dalekiej sprowadzili krainy i opieką otoczyli, stwarzając dla niej koło miłośników i czcicieli pod mianem „Zachęty”? A może nie opiekowano się nią tam jak należało, może zaczęto ją zaniedbywać, może jej samej było już nieswojo w tamtej „świętyni” dotkniętej pożarem – a według wiary starożytnych, bóstwo opuszcza takie ołtarze – najwyższa więc władza w mieście dała jej należną opiekę i przytułek. A może i ta pani ma u nas jakieś trudności mieszkaniowe? A w końcu, może zgoła inne przyczyny stały się powodem jej przeprowadzki? Któż to wie? Miasta są tak pełne tajemnic... Nie pytajmy więc i nie podnośmy zasłony. Bądź jak bądź, prostymi drogami, czy manowcami, zdąża ona [sztuka] do ognisk ludzkich, jak nakaz i konieczność nieunikniona kultury i żąda prawa obywatelstwa dla siebie. Gdzie jej nie chcą lub gardzą nią, tam wędnie lub zamiera, albo odchodzi do tych, co mają dla niej ramiona otwarte, gdzie ją przyjmą, tam opanuje wszystko swą hipnotyczną władzą, a najlichszą ziemiankę w cudowny pałac zmieni<sup>41</sup>.

Malewski, przechodząc do omówienia prezentowanych obrazów, sugerował już na wstępie, że poziom wystawy nie jest najwyższy i ekspozycja jest *bardzo niejednorodna*. Zaznaczył, że znajdują się na niej prace prezentowane już na innych pokazach, a jednocześnie podkreślił wystawienie dzieł o wysokiej wartości artystycznej. Najwięcej uwagi poświęcił obrazom Władysława Wankiego z Warszawy, wymieniając krajobraz morski z Bretanii: *cały skąpany w złotych blaskach zachodu i tak przepojony powietrzem i ciszą chwili [...]* oraz przedstawienie głuszcza siedzącego na gałęzi wysokiej sosny *pośród leśnej księżycowej ciszy, samotny, wysoko nad ziemią [...]* jawi się *niby symbol życia i siły*. Spośród pejzażystów na wyróżnienie – zdaniem recenzenta – zasługują prace Stanisława Gałka (*Motyw z Tatr*), Juliana Fałata (*Zimowy pejzaż z Bystrej*), Sotera Jaxy-Małachowskiego (*widoki z Bałtyku i Capri*), Michała Wywiórskiego i Stanisława Masłowskiego oraz Józefa Rapackiego, *którego pejzaże pastelowe nie bardzo udatne, natomiast duże olejne Kaczeńce można śmiało policzyć do pereł krajobrazu polskiego*. Recenzent podkreślił, że: *u wszystkich tych malarzy mało znać wpływu kierunków doby przedostatniej, a typowym przedstawicielem poglądów dawniejszych, malarzem nie dbającym o impresje czy ekspresje w znaczeniu współczesnem jest Karol Wierusz-Kowalski<sup>42</sup>*.

Przedstawienie sylwetki i twórczości właśnie tego malarza rozpoczyna drugą część recenzji Malewskiego, w której autor krytyczniej odniósł się do wystawionych obrazów pozostałych twórców, dodając nieco uszczypliwe komentarze<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>42</sup> Z. Malewski (?), *Sztuka w Bydgoszczy II*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 133 (14 VI), s. 4.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 4.

Omówił obrazy rodzajowe i portrety Wierusza-Kowalskiego, artysty, *który zapisał się dobrze na dawnych wystawach monachijskiego Kunstvereinu*, jednak prezentowane obrazy – zdaniem Malewskiego – nie wnoszą nic nowego do jego twórczości, a charakteryzują się żywszym kolorytem, nienagannym rysunkiem i łatwością kompozycji. Wyróżnił *Portret starej damy* Wierusza-Kowalskiego, uważając, że należy do najlepszych dzieł na wystawie. Historyczną alegorię Stasiaka zaliczył do przebrzmiałego nurtu lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, określając ją jako „dziecinna i niezdarna”. Drugi z obrazów Stasiaka „motywywem weselnym nadałaby się znakomicie do muzeum etnograficznego jako przyczynek do ludoznawstwa, a podobnie i duży obraz [Bohusza] Siostrzeńcewicza, przedstawiający grupkę głodnych nędzarzy na tle starych murów Wilna, mógłby służyć jako dosadna ilustracja do dziejów okupacji niemieckiej”. W podobnym tonie utrzymana została charakterystyka wyłonionej przez recenzenta grupy: *malarzy koni, chcących uchodzić za batalistów współczesnych*, do której włączył Jerzego Kossaka, Bagieńskiego i Wacława Przybylskiego z Poznania. Podsumował, że Kossak, *gdyby nie produkował takiej masy „pamiątek z Krakowa” i obrazków „na prezent”, to kto wie, czy nie stałby się godnym następcą swoich wielkich przodków i mistrzów.*

Na tym tle – jak stwierdził Malewski – pozytywnie wyróżniała się twórczość artysty bydgoskiego Piotra Chmury, którą ocenił słowami: *Z młodszych malarzy widzimy na wystawie tylko jednego, mianowicie p. Chmurę, znanego nam już z poprzednich wystaw bydgoskich. Nie było jego prac na samym początku wystawy i umieszczono je dopiero teraz. Nie są to jeszcze żadne skończone doskonałości, ani wielkie dzieła, są jednak ciekawem przez to, że nie naśladowując nikogo, mają wyraz świeży i szczery. Czuć w nich jakby ferment i niepokój talentu, który dopiero się rozwija i własnej drogi szuka. Brak im na szczęście owej „gładkości” będącej tak często wadą<sup>44</sup>.*

## Bydgoskie kilimy

Czwartej ekspozycji – *Wystawie malowideł artystów polskich* towarzyszył pokaz bydgoskich kilimów: *Na otwartej przed paru dniami wystawie obrazów w Miejskiej Kasie Oszczędności zostały także wystawione kilimy, zrobione w tutejszych warsztatach, noszących tytuł „Nasz kilim” (ul. Gdańska 67). Jest ich kilka i wszystkie są przesliczne. Są one oparte o wzory ludowe, ale ustylizowane przez wytrawnych artystów, odznaczają się bardzo subtelnym stosowaniem kolorytu i wykonane są z największych gatunków wełny. Warsztat „Nasz kilim” powstał przed dwoma laty i rozwija się dzięki energii kierowniczek nadzyczaj dobrze. Zatrudnia kilkanaście pracowniczek*

<sup>44</sup> Ibidem, s. 4.



i eksportuje swoje wyroby do Francji i Anglii<sup>45</sup>. O pokazie kilimów z bydgoskiej pracowni *Nasz kilim* wspomniał także Ulatowski, uważając prezentowane obiekty, obok rysunków Stanisława Noakowskiego, za największą atrakcją ekspozycji, jednocześnie podkreślając rozwój tej dziedziny rzemiosła w Bydgoszczy<sup>46</sup>.

Zaprezentowane wystawy sztuki w gmachu byłej Miejskiej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy stanowią jeden z najmniej znanych epizodów w historii bydgoskiego, międzywojennego wystawiennictwa. Ekspozycje odbywały się w budynku, który niebawem miało przejąć Muzeum Miejskie, w krótkim czasie, bo zaledwie w ciągu trzech miesięcy. W kontekście współpracy środowiska bydgoskiego i poznańskiego w zakresie wystawiennictwa, istniejącej od czasu powstania Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Bydgoszczy (1921), stanowiły one kontynuację współdziałania na płaszczyźnie sztuk plastycznych. Jak się jednak okazuje współpraca ta nie była pozbawiona konfliktów, ujawniając niespójne interesy różnych grup twórczych. Przedstawione wystawy działających ówczesznie artystów polskich i związane z nimi zakupy prac przybliżają mało znany etap powstania Muzeum Miejskiego i kształtowania się jego działalności zbiorotwórczej. Równocześnie dla powstającej instytucji stanowiły pewien wzór, przejęty w muzealnej działalności w odniesieniu do organizacji wystaw sztuki współczesnej, kontaktów z twórcami i pozyskiwania dzieł do zbiorów.

## Bibliografia

*Bydgoskie kilimy*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 119 (27 V).

Chojnacka B., *Od bydgoskiej „Zachęty” do „Salonów Bydgoskich”. Związki i grupy artystyczne w latach 1921–1939*, [w:] *100 lat Związku Polskich Artystów Plastyków. Zaczęło się w Krakowie w roku 1911. Historia ZPAP w oparciu o kolekcję dzieł sztuki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, red. E. Kantorek, Bydgoszcz 2011.

*Dzieło prof. Wł. Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 83 (12 IV).

K. Ul. [Ulatowski Kazimierz], *Wielkopolski Salon Sztuki w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 119 (27 V).

*Katalog ilustrowany Miejskiej Galerii obrazów i rzeźb w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1929.

*Katalog wystawy rzeźb prof. Konstantego Laszczki*, Poznań 1923.

Kozicki W., *Fryderyk Pautsch (Z okazji wystawy obrazów jego w Bydgoszczy)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 82 (11 IV).

Kozicki W., *Twórczość Władysława Jarockiego, Katalog wystawy obrazów prof. Wład. Jarockiego – wprowadzenie*, Poznań 1923.

<sup>45</sup> *Bydgoskie kilimy*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 119 (27 V), s. 5.

<sup>46</sup> K. Ul. [Kazimierz Ulatowski], *Wielkopolski Salon Sztuki w Bydgoszczy*, op. cit., s. 9.

- Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 60 (15 III).
- Kronika. Otwarcie wystawy obrazów Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 64 (20 III).  
Kronika.
- Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów* [F. Pautsch, K. Laszczka], „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 66 (22 III).
- Malewski Z., *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarskie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 99 (1 V).
- Malewski Z., *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarskie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 100 (2 V).
- Malewski Z., (?) *Sztuka w Bydgoszczy I*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 123 (2 VI).
- Malewski Z., (?) *Sztuka w Bydgoszczy II*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 133 (14 VI).
- Mulczyński J., *Życie artystyczne w Poznaniu w latach 1919–1939. Instytucje, salony, wystawy*, Poznań 2019.
- Otwarcie wystawy malowideł artystów polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 112 (18 V).
- Przyjemski K., (za Wielkopolski Salon Sztuki), *List do redakcji. Wyjaśnienie*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 121 (30 V).
- P.[anu] *Ksaweremu Przyjemskiemu*, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 122 (31 V).
- Przyjemski K., (za Wielkopolski Salon Sztuki), *Oświadczenie*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 123 (2 VI).
- Wystawa obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 114 (20 V).
- Wystawa prof. Pautscha i prof. Laszczki*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 69 (25 III).
- Z Rady Miejskiej. Zbiory przyszłego Muzeum Miejskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 57 (11 III).
- Zamknięcie wystawy obrazów* [F. Pautscha i W. Jarockiego], „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 89 (19 IV).
- Zamknięcie wystawy obrazów* [F. Pautscha i W. Jarockiego], „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 92 (22 IV).
- Zbiorowa wystawa obrazów dyr. prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 78 (6 IV).
- Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha oraz prof. W. Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923 nr 83 (12 IV).
- Zbiorowe wystawy obrazów prof. F. Pautscha oraz prof. W. Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 86 (15 IV).
- Zbiorowa wystawa obrazów z Tatr i Polskiego morza prof. Władysława Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 80 (8 IV)



## Dom podrzutek. Z dziejów opieki nad dzieckiem w Bydgoszczy

**Abstrakt.** W swojej ponad stuletniej historii budynek przy placu Kościelnych 6 w Bydgoszczy miał wielu gospodarzy. Od 1904 do 1925 r. funkcjonował tu niemiecki Zakład Lecznicy dla Niemowląt, należący do Ojczyźnianego Związku Kobiet. W odrodzonej Polsce, od września 1926 r. działało tu Miejskie Schronisko dla Niemowląt. Projekt funkcjonowania placówki przygotował dr Antoni Nowiński, mający za sobą lata praktyki pediatrycznej i społecznej w Kijowie. On też został jej pierwszym kierownikiem. Do Schroniska przyjmowano dzieci niezamężnych służących i robotnic, często porzuconych na ulicy – do 2 roku życia. W ciągu roku trafiało tu ponad sto maluchów, najczęściej zaniedbanych i chorych. Na parterze Schroniska znajdował się gabinet lekarza, kuchnia, pokój dla karmiących matek, sala dla chorych dzieci oraz trzy pokoje dla pielęgniarek. Placówka dysponowała podręczną apteką, a także laboratorium. W budynku było centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda, system wentylacyjny. Pierwsze piętro w całości zostało przeznaczone dla niemowląt. Na poddaszu znajdowały się pokoje dla służby. W skład personelu Schroniska wchodził lekarz, jego zastępczynią była siostra przełożona. Pracowało tu siedem siostr szarytek. Miały one do pomocy trzy uczennice w wieku od 17 do 18 lat oraz dwie służące. W placówce pracowały trzy mamki, dwie praczki, kucharka i jedna osoba w tzw. kuchni mlecznej oraz palacz. Dr Nowiński kierował placówką do września 1928 r. Po jego wyjeździe z Bydgoszczy stanowisko szefa Schroniska powierzono dr. Franciszkowi Nowickiemu. Po wybuchu II wojny światowej ośrodek istniał nadal, tyle że przyjmowano tu jedynie niemieckie dzieci. Dr Nowicki został zwolniony z pracy w Schronisku w styczniu 1940 r. Po wyzwoleniu, od 1945 r. budynek miał różne przeznaczenie, ale już nigdy nie stał się domem dla pokrzywdzonych przez los dzieci.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, plac Kościeleckich, Miejskie Schronisko dla Niemowląt, dr Antoni Nowiński, dr Franciszek Nowicki, podrzutki, niezamężne służące, Szpital św. Floriana

### **An institution for abandoned children. From the history of the care of children in Bydgoszcz**

**Abstract.** The building on 6 Kościeleckich Square in Bydgoszcz had many administrators in its history of over a hundred years. From 1904 to 1925, it housed the German Newborn Care Institution, which was part of the Patriotic Women's Association. Starting from September 1926, in reborn Poland, there was the Municipal Infant Shelter. The plan for functioning of the institution was developed Dr. Antoni Nowiński who had many years of practical experience in pediatric and social care in Kiev. He was also appointed its first manager. The Shelter accepted children of unmarried female servants and laborers, frequently abandoned on the streets – until age 2. Within a year, the institution admitted over a hundred children, usually neglected and sick. The first floor of the Shelter featured a doctor's office, a kitchen, a nursing mothers room, a room for sick children, and three rooms for nurses. The institution had its own pharmacy and laboratory. The building had central heating, cold and hot water, and ventilation system. The second floor was designated exclusively for newborns. The attic featured servants' rooms. Personnel of the Shelter included a physician whose deputy was the main nurse. It also employed seven Sisters of Charity. They were assisted by three apprentices age 17 to 18, and two servants. Three wet nurses, two laundresses, a cook, one person in the so-called milk kitchen and a stoker worked in the institution as well. Dr. Nowiński administered the Shelter until September 1928. After his departure from Bydgoszcz, Dr. Franciszek Nowicki was appointed head of the Shelter. After the outbreak of World War II the institution still existed, but accepted exclusively German children. Dr. Nowicki was fired from the Shelter in January 1940. After the liberation, since 1945, the building fulfilled different functions, but it had never resumed its role as a home for disadvantaged children.

**keywords:** Bydgoszcz, Kościeleckich Square, Municipal Infant Shelter, Dr. Antoni Nowiński, Dr. Franciszek Nowicki, abandoned children, unmarried female servants, St. Florian's Hospital

## Dramat samotnych matek, tragedia nieslubnych dzieci

Podczas pierwszej wojny światowej, gdy Bydgoszcz znajdowała się jeszcze pod panowaniem niemieckim znacząco wzrosła liczba porzuceń noworodków i niemowląt, szczególnie w grupie potomstwa ze związków pozamażeńskich. Po przejęciu miasta przez polskie władze w styczniu 1920 r. sytuacja pod tym względem wcale się nie poprawiła. Czy w Bydgoszczy zauważono dramat samotnych matek oraz tragedię nieslubnych synów i córek? Jak władze miasta radziły sobie z tym problemem? Czy urzędnicy, organizujący pomoc mieli wsparcie bydgoszczan? Jaką opieką otaczano w mieście porzucone dzieci? Odpowiedzi na te i inne pytania to cel niniejszej publikacji.

Na początku lat 20. XX wieku w Polsce na 100 urodzin żywych aż 9,6 proc. dzieci pochodziło ze związków pozamażeńskich, czyli co dziewiąte dziecko nie miało ojca<sup>1</sup>. Podobnie jak w innych polskich miastach<sup>2</sup>, w Bydgoszczy najliczniejszą grupę matek nieslubnego potomstwa stanowiły służące i kobiety bez zawodu. Te pracujące w bogatych kamienicach i te z ubogich domów z ul. Mostowej czy Cieszkowskiego, ale i z ul. Glinki, również z ul. Dwernickiego. Pozycja panny z dzieckiem była wówczas nie do pozazdroszczenia. Wiele kobiet, pozbawionych wsparcia ze strony partnera, napiętnowanych przez otoczenie, bez pomocy bliskich nie mogło udźwignąć nowego obowiązku ani psychicznie, ani materialnie. Musiały pracować, a nie miały nikogo, kto zająłby się ich dzieckiem. W najlepszym wypadku dochodziło do porzuceń, w najgorszym do zabójstw.

Tak jak wcześniej niemieckie władze miasta, teraz władze polskie uznały, że tę dramatyczną sytuację, przynajmniej w jakimś stopniu może uzdrowić placówka, przeznaczona dla porzuconych niemowląt. Jak i dla tych, których matki z opieką nad nimi, ze względu na brak środków i odpowiednich warunków mieszkaniowych zupełnie sobie nie radziły. Po wielu miesiącach dyskusji i przymiarce starania o utworzenie w Bydgoszczy takiego miejsca ostatecznie podjęto jesienią 1921 r. Sytuacja już wówczas była tragiczna. Martwe noworodki znajdowano w Brdzie, w krzakach nad kanałem, na klatkach schodowych, między grobami na cmentarzach. Niektóre matki mimo wszystko starały się znaleźć wyjście z dramatycznej sytuacji dając ogłoszenia w prasie o tym, że przekażą swoje dzieci w dobre ręce. I tak np. 16 marca 1921 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” można było przeczytać: *Do oddania na własność są bliźniętka chłopiec i dziewczę razem albo pojedynczo, ul. Cieszkowskiego 3*. 24 kwietnia tego samego roku

<sup>1</sup> M. Gromski, *Sprawa dziecka nieslubnego w związku z zadaniami opieki społecznej*, (referat wygłoszony w Wilnie w 1927 r.), „Opieka nad dzieckiem”, dwutygodnik, wrzesień–październik 1927, nr 5, s. 237.

<sup>2</sup> Zob. J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2022.

w tej samej gazecie proponowano: *Chłopca 2-letniego za darmo lub za zapłatę dam w dobre ręce*. Czasami w imieniu zdesperowanych kobiet takie ogłoszenia dawały akuszerki. Jedną z nich była Franciszka Gryfkowska z ul. Długiej. W ogłoszeniu z 16 czerwca 1921 r. napisała: *Kto przyjmie 10-dniowego chłopczyka na własność lub do wykarmienia?* W szczególności czas, bo dwa dni przed Wigilią 22 grudnia 1921 r. „Dziennik Bydgoski” informował: *Chłopczyk 2-tygodniowy, ale chrzczony z intel. [agenckiej] rodziny na własność do oddania..* Zdarzały się też inne propozycje, jak ta z 23 czerwca 1922 r.: *Mam 4-miesięczne dziecko do oddania i przyjmę posadę mamki*.

### Przy ulicy św. Floriana

W styczniu 1920 r., a więc w chwili przejścia Bydgoszczy przez polskie władze, przy placu Kościeleckich 6 funkcjonował jeszcze niemiecki ośrodek, w którym leczono sieroty i dzieci z ubogich rodzin. Była to własność Ojczyźnianego Związku Kobiet (Vaterländische Frauenverein)<sup>3</sup>. W mieście działało też kilka innych ośrodków opiekuńczych, tyle że dla starszych dzieci. Wśród nich były: zakład sierot im. Henryka Dietza wówczas przy ul. Henryka Dietza 12–15, (ob. ul. Traugutta 5)<sup>4</sup>. Funkcjonowało także ewangelickie schronisko diakonisek dla dzieci przy ul. Toruńskiej 7, Schronisko dla Dzieci i stacja diakonisek przy ul. Nakielskiej 23, przy ul. Dworcowej 54 działało Schronisko dla dziewcząt, a przy ul. św. Floriana 11/15 – mały szpital dziecięcy, którego personel opiekował się też porzuconymi maluchami<sup>5</sup>. Niestety, takich dzieci było więcej niż miejsc, które mogła zapewnić placówka. Coraz głośniej zaczęto więc mówić o tym, że w Bydgoszczy koniecznie potrzebny jest dom dla podrzutków. Wielkim orędownikiem takiego rozwiązania był ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski, proboszcz fary<sup>6</sup>.

Starania o zorganizowanie specjalnego miejsca dla niechcianych dzieci ruszyły na dobre 18 października 1921 r. Podczas uroczystości w Hotelu pod Orłem, zorganizowanej z okazji otwarcia w Bydgoszczy filii Lwowskiego Ziemskiego Banku uczestniczący w niej dr Michał Winiarski w toaście wygłoszonym na spotkaniu poprosił, aby bydgoszczanie pomyśleli o założeniu żłobka dla podrzutków,

<sup>3</sup> A. Wysocka, *Chwila przed wielką zmianą, Architektoniczny portret Bydgoszczy w latach 1910–1918*, Tabularium Historiae, t. IX, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury 2021, s.109.

<sup>4</sup> Zob. P. Grzybowski, K. Marszałek, J. Brzozowska, *Dom na szwederowskiej skarpie. Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Kraków 2019.

<sup>5</sup> W 1931 r., zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Bydgoszczy wprowadzono zmiany zasad numeracji domów w Bydgoszczy. Od tego czasu adres sierocińca to ul. Henryka Dietza 5. Od 1945 r. – Traugutta 5. Pozostałe adresy: ul. Toruńska 17, Nakielska 47, ul. św. Floriana 8/10.

<sup>6</sup> Dr Antoni Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwutygodnik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3, 223.

którego w Bydgoszczy bardzo brakuje<sup>7</sup>. Zwrócił też uwagę na to, że w mieście istnieje niemiecka placówka dla dzieci, ale oddawane tam polskie maluchy *chowane są buńczucznie w specjalnym ad hoc wspaniałym przybytku funkcjonującym przy placu Kościeleckich na chwałę Vaterlandu i jakby na urągowisko nasze*. Mowa dr Winiarskiego przyniosła efekt bowiem już podczas uroczystości zebrano 30 tys. marek. Pieniądze zostały przekazane ks. T. Skarbek-Malczewskiemu, a on z grupą bydgoszczan, w tym paniami z konferencji św. Wincentego á Paulo zaczął działać. O finansowe wsparcie proszono miejskie i rządowe instytucje, również osoby prywatne. Niektórzy bydgoszczanie byli bardzo hojni, np. radca Melchior Wierzbicki przekazał 100 tys. marek. Pieniądze zbierano podczas akcji charytatywnych. I tak 2 kwietnia 1922 r. zorganizowano wentę z koncertem, loterią oraz kołem szczęścia. Do udziału w niej zachęcał nawet wierszyk, opublikowany w lokalnej prasie<sup>8</sup>:

*Ratujmy dzieci, bo to przyszłość nasza  
Niech nas trud żaden w pracy nie odstrasza  
Cóż dzieci winne, że im życie dano?–  
Dbajmy by te dzieci dobrze wychowano!  
Dopomóż w pracy o Boska Dziecino  
Niech te maleństwa więcej nie giną.  
Niech się złe matki opamiętają  
Niech dzieci własnych nie zabijają.  
Schronisko podrzuteków założyć pragniemy  
o pomoc i datki na ten cel prosimy.  
2 kwietnia „pod Orłem” Wentę urządzimy  
O przybycie na nią serdecznie prosimy.*

Wenta jednak niezbyt się udała. „Dziennik Bydgoski” donosił: *publiczność tym razem nie dopisała jak tego ze względu na mocno szlachetny cel wenty należało się spodziewać. To też dochód nie był ani w pewnej części wystarczający na podjęcie tego rodzaju akcji, jak stworzenie schroniska*<sup>9</sup>.

Jeszcze w relacji z I Zjazdu Polskich Pediatrów, który odbył się w Warszawie uczestniczący w nim dr Antoni Nowiński<sup>10</sup> na łamach „Gazety Bydgoskiej” pisał:

<sup>7</sup> *Polskim piskłętom*, „Dziennik Bydgoski” 1922, (6 XI), nr 222, s. 3.

<sup>8</sup> „Dziennik Bydgoski” 1922, (25 III), nr 63, s. 5.

<sup>9</sup> *Wenta na dom dla niemowląt*, „Dziennik Bydgoski”, 1922, (8 IV), nr 74, s.3.

<sup>10</sup> Antoni Nowiński (1873–1957), syn Zofii z d. Paternowskiej i Józefa Nowińskich, ur. 17 listopada 1873 r. w Szamrzejówce w pow. wasylkowskim. Żonaty z Anną z Dobrowolskich. W 1899 r. ukończył wydział medyczny na uniwersytecie św. Włodzimierza. Po studiach pracował m.in. w ambulatorium Mariana Łączyckiego w Kijowie. Działał Rzymsko-Katolickim Towarzystwie Dobroczynności w Kijowie. Wspierał finansowo budowę szpitala dla biednych, jak i budowę kościoła pw. św. Mikołaja. W czasie I wojny światowej był wykładowcą

*Gdy inne miasta chwaliły się swymi instytucjami dziecięcymi, ja o Bydgoszczy, jednym z najpiękniejszych miast niestety musiałem milczeć. Będę więc szczęśliwy, jeżeli tych słów kilka sprawozdania o zjeździe pobudzi nasze władze miejscowe, społeczeństwo i miarodajne czynniki do wzięcia udziału we wspólnej najlepszej pracy nad troską o zdrowie dzieci<sup>11</sup>.*

Kilka tygodni później sytuacja już wyglądała inaczej. Było wiadomo, że lada moment nastąpi otwarcie placówki przeznaczonej dla niechcianych dzieci. Zorganizowano ją w szpitalu przy ul. św. Floriana, który wówczas miał za sobą 24-letnią historię<sup>12</sup>. W 1922 r., już w polskiej Bydgoszczy, dzięki darczyńcom i zakonnikom w placówce nazywanej kiedyś Szpitalem Dziecięcym św. Floriana, a teraz Zakładem świętego Floriana powstał ośrodek dla niechcianych dzieci. Dla małych podopiecznych udało się wygospodarować cztery pomieszczenia. Przygotowano 30 łóżeczek, buteleczki do karmienia dzieci, pieluszki. Ustalono, że dzieci będą tu przebywać do 2 roku życia, następnie jeśli nie trafią do adopcji przejdą do sierocińca. Tak jak całym szpitalem, ośrodkiem zarządzała Stanisława Wlekińska, siostra miłosierdzia. We wrześniu 1922 r. „Dziennik Bydgoski” apelował: *Dzięki gorliwym zabiegom naszych pań wszystko na przyjęcie tej dziatwy przygotowane. Brak tylko pościółek. Do serc litościwych apelujemy: znoście nam pierze,*

---

na kursach dla kandydatek na siostry miłosierdzia. Prowadził je w języku polskim. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W lipcu 1920 r. w randze majora z ewakuowanym szpitalem wojskowym przyjechał do Bydgoszczy. Pracował w tej placówce, jednocześnie rozpoczął praktykę prywatną. Nostryfikował dyplom na wydziale medycznym uniwersytetu w Poznaniu. Mieszkał najpierw w kamienicy przy ul. Zamoyskiego 6 (do 1931 r. nr 22), następnie przy ul. Słowackiego 3 (do 1931 r. nr 2). W grudniu 1921 r. został wybrany do Rady Miejskiej z listy Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. Był jednym z założycieli Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Należał do udziałowców w spółce „Eskulap”, założył też fabrykę chemiczną „Eskulap”. Był lekarzem w Szkole Wydziałowej przy ul. Konarskiego. W 1929 r. wyjechał z rodziną do Warszawy. Po II wojnie światowej przeniósł się najpierw do Krakowa, następnie do Rabki. Tam został ordynatorem Ośrodka Sanatoryjno-Prewencyjnego. Zmarł 20 sierpnia 1957 r. w Rabce. [w:] Gizela Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, LTW Łomianki, 2018 r., s. 206–216.

<sup>11</sup> *I Zjazd Polskich Pediatrów*, „Gazeta Bydgoska”, 1922, (15 IX), nr 64, s. 4.

<sup>12</sup> W.K. Korpalska, *Sześć wieków opieki zdrowotnej w Bydgoszczy*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 160–163. Szpital Dziecięcy im. św. Floriana powstał 14 maja 1898 r., wówczas przy ul. Alexanderstrasse. W Bydgoszczy była to wówczas pierwsza placówka lecznicza dla dzieci do 14 roku życia. Małymi pacjentami zajmowały się siostry miłosierdzia ze zgromadzenia w Chełmnie One też od 1909 r. były właścicielkami szpitala. Opiekę medyczną za darmo zapewniali polscy i niemieccy lekarze. Początkowo placówka dysponowała 12 łózkami, później – 21. W 1910 r. po rozbudowie i modernizacji zorganizowano tam również przytułek dla nieuleczalnie chorych niemowląt i dla niechcianych dzieci.



*ażebyśmy na nadchodzącą zimę dziatki okryć pościółką mogły. Pierze prosimy składać w zakładzie św. Floriana*<sup>13</sup>.

W niedzielę 1 października 1922 r., w samo południe, w szpitalu przy ul. Św. Floriana 11–15<sup>14</sup> odbyło się uroczyste otwarcie przytułku lub jak chcieli niektórzy bydgoszczanie – żłobka dla podrzutek. Tego dnia na łamach „Dziennika Bydgoskiego” autor felietonu „Przez moje okno” pisał: *Gdy podrzutki niemieckie w pałacyku wytwornym przy placu Kościeleckich pysznie bytują i rozkwitają się, nasze dotąd albo do Brdy wyrzucane przez nieszczęśliwe matki albo palone po kryjomu i przygodnie w piecu lub na ruszcie w kuchni. Aż wreszcie wielkoduszne serce grona ludzi dobrej woli zaczęło się gromadzić w małej salce Domu św. Floriana.(...) w tę niedzielę – otwarcie żłobku*<sup>15</sup>. W uroczystości otwarcia domu dla podrzutek wziął udział prezydent miasta Bernard Śliwiński, a także dr Jan Biziel, dr Józef Górski, radca miejski Leon Postuszny, adwokat Melchior Wierzbicki, dr Czesław Wiecki. Placówkę poświęcił ks. Skarbek-Malczewski. Jak dzień później doniosła „Gazeta Bydgoska”, zdjęcia z tego ważnego wydarzenia robił fotograf Witalis Wojucki, mający swój zakład przy ul. Śniadeckich 13–14<sup>16</sup>. Dr M. Winiarski w relacji z uroczystości na łamach „Dziennika Bydgoskiego” z 6 października 1922 r. pisał: *Mysł rzucona rok temu stała się faktem. Piskłeta polskie bez winy przyszłe na świat, znajdują opiekę ze strony Bydgoszczy*.

Do placówki przy ul. św. Floriana trafiały dzieci albo zaraz po urodzeniu, jeśli niezamężna matka wyraziła taką wolę. Także te, które znaleziono gdzieś bez opieki, mocno niedożywione, odwodnione, brudne, z wysoką gorączką, wycieńczone chorobą czy ze śladami maltretowania. Tu zajmowały się nimi siostry szarytki ze Zgromadzenia Córek Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Nowi opiekunowie starali się ustalić dane personalne dzieci, także dane rodziców, łącznie z adresami. Nie zawsze to było jednak możliwe. Stąd w kartotece nie wszystkie maluchy miały wpisane nazwiska. Tak jak dwumiesięczna Helenka, która zmarła 18 maja 1925 r.<sup>17</sup>. Z kolei w akcie zgonu trzymiesięcznego Heliodora, który zmarł 26 lipca 1925 r.<sup>18</sup>, podano imię i nazwisko matki, nawet jej zawód, tyle że z adnotacją: *obecnie nieznanego pobytu*. W Szpitalu świętego Floriana uratowano życie i zdrowie wielu niechcianym dzieciom. Niestety, znacznej liczbie z nich nie udało

<sup>13</sup> Prośba, „Dziennik Bydgoski” 1922, (9 IX), nr 199, s. 3.

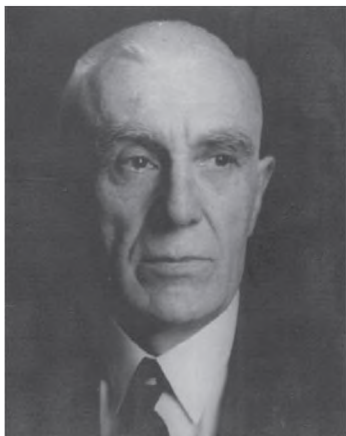
<sup>14</sup> Od 1931 r. po zmianie numeracji domów w mieście nr 8–18.

<sup>15</sup> Then Sam, *Przez moje okno*, „Dziennik Bydgoski” 1922, (1 X), nr 218, s. 7.

<sup>16</sup> Od 1931 r. adres tej kamienicy to ul. Śniadeckich 29

<sup>17</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 573/ 1925.

<sup>18</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 999/ 1926.



Dr Antoni Nowiński

Fot. ze zbiorów Biblioteki Lekarskiej w Warszawie

się pomoc. Śmiertelność w tej placówce sięgała nawet i 60 procent<sup>19</sup>. Sytuacja nie tylko tam, ale generalnie w mieście była pod tym względem tragiczna. Jak podał Urząd Statystyczny w 1924 r. – w Bydgoszczy zmarło 1572 r. osoby, z tego ponad 560 dzieci. Rok później – wśród 1377 zgonów 666 to były dzieci do 1 roku życia<sup>20</sup>. Z kolei w 1926 r. na 1670 odnotowanych zgonów 554 dotyczyło dzieci do 1 roku życia<sup>21</sup>. W latach 20. XX w. Bydgoszcz pod tym względem znajdowała się w grupie miast, gdzie najczęściej dochodziło do śmierci małych dzieci, w tym nieślubnych. W porównaniu do liczby zgonów w tej grupie w innych miejscach w kraju, ich liczba nie była najwyższa. Np. w Warszawie w 1925 r. zmarło 80,2 proc. nieślubnych niemowląt<sup>22</sup>. Mimo że w przytułku przy ul. św. Floriana, z powodu zgonów dzieci często się zwalniały miejsca, to i tak jak na rosnące w tym względzie potrzeby było ich zdecydowanie za mało. Liczba nieślubnych dzieci, przychodzących na świat w mieście w zasadzie była na podobnym poziomie. I tak w 1925 r. urodziło się 3196 dzieci, w tym nieślubnych 357. Rok później było 2891 urodzeń, w tym 351 nieślubnych<sup>23</sup>. Potrzeby rosły także dlatego, że do placówki przy ul. św. Floriana coraz częściej zaczęto przywozić dzieci spoza Bydgoszczy.

Niestety, nadal nie brakowało kobiet, które, nie mając możliwości zapewnienia opieki zamiast przekazać swoje pociechy do przytułku, pozbawiały je życia. Stąd

<sup>19</sup> Antoni Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwutygodnik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3.

<sup>20</sup> *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999 r., s. 313.

<sup>21</sup> *Wielka Bydgoszcz w cyfrach*, „Dziennik Bydgoski” 1927, (13 IV), nr 85, s. 5.

<sup>22</sup> M. Gromski, *Sprawa dziecka nieślubnego w związku z zadaniami opieki społecznej*, „Opieka nad dzieckiem”, 1927, nr 5, s. 238.

<sup>23</sup> Tamże.

w aktach zgonu USC umieszczano takie informacje jak ta o chłopczyku bez nazwiska znalezionym 25 maja 1925 roku przy placu Piastowskim<sup>24</sup>, albo o noworodku odkrytym 6 listopada 1925 roku w kanale podziemnym przy ul. Jagiellońskiej<sup>25</sup>.

## Przy placu Kościeleckich

Od 1925 r. w przytułku przy ul. św. Floriana opieką lekarską nad dziećmi zajmował się dr Antoni Nowiński, który był jednocześnie szefem Miejskiej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz radnym miejskim. Miał on za sobą lata praktyki w Rosji – w Kijowie, gdzie również sporo czasu poświęcał pociechom niezamężnych matek oraz potomstwu z ubogich rodzin. Zorganizował tam schronisko dla „przepracowanych kobiet”, wakacje dla dzieci z biednych rodzin, wspierał finansowo akcje charytatywne. Latem 1920 r., gdy do Bydgoszczy ściągają wielu polskich uchodźców z ziem wschodnich, jako major trafił tu z ewakuowanym szpitalem wojskowym. Od razu swoją wiedzę oraz czas oddał małym mieszkańcom miasta. Także maluchom umieszczonym w szpitalu przy ul. św. Floriana. Swoimi spostrzeżeniami, uwagami i doświadczeniami dzielił się m.in. na łamach czasopisma „Opieki nad dzieckiem”, wydawanego w Warszawie<sup>26</sup>. W kwietniu 1925 r. „Gazeta Bydgoska” pisała: *Los niemowląt nieślubnych jest zazwyczaj pożałowania godny. [...] Specjalista zaś i szczególnie opiekun dzieci dr Nowiński już się tam tem biedactwem zajmie, że często pomimo nieraz bardzo wątłego zdrowia, dziecko wyrasta i rozwija się normalnie*<sup>27</sup>. Dr Nowiński patrząc na trudne warunki, panujące w przytułku przy ul. św. Floriana uznał, że miasto koniecznie potrzebuje nowej placówki dla niechciany, zaniedbanych dzieci, i to nie tylko z powodu ciasnoty dającej się mocno we znaki. Raziły go tam też inne sprawy, na które nie miał wpływu: *Niestety, pomimo najlepszych chęci organizatorów wkrótce zaczęły się ujawniać braki, jako wynik niefachowości ujęcia sprawy i niedostatecznego wycucia zadań i potrzeb potrzebnych instytucji. Na zewnątrz braki ujawniały się wysoką śmiertelnością*<sup>28</sup>.

W załatwianiu spraw, związanych z utworzeniem nowej placówki bardzo zaangażowany był, poza dr Nowińskim, dyrektor Wydziału Opieki Społecznej bydgoskiego magistratu Antoni Czarnecki oraz radny dr Edward Soboczyński. Władze

<sup>24</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 612/1925.

<sup>25</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 69/1926.

<sup>26</sup> *Opieka nad dzieckiem* – czasopismo poświęcone macierzyństwu, opiece nad dzieckiem i młodzieżą, wydawane od 1922 r. nakładem Wydziału Higieniczno-Lekarskiego Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w Warszawie.

<sup>27</sup> *Stacja opieki nad niemowlęciem i matką*, „Gazeta Bydgoska” 1925, (5 IV), nr 86, s. 4.

<sup>28</sup> A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwumiesięcznik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3, s. 223.



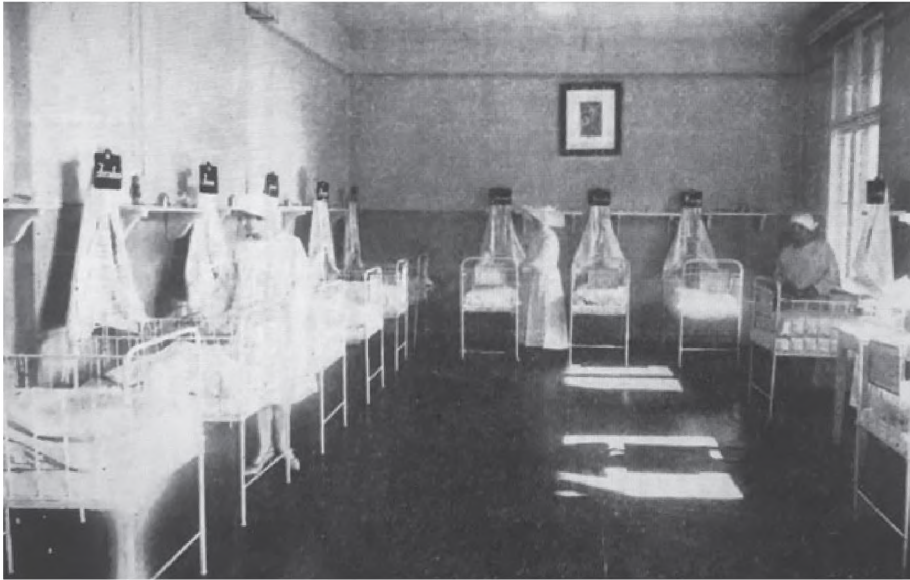
Od października 1926 r. w budynku przy placu Kościeleckich w Bydgoszczy działało Miejskie Schronisko dla Niemowląt

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

miejskie uznały, że nową placówkę można umieścić w budynku należącym do Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet przy placu Kościeleckich<sup>29</sup>, w którym przez lata działał Zakład Lecznicy dla Niemowląt<sup>30</sup>. Placówka w 1926 r. z powodu braku środków finansowych zakończyła działalność. Władze Bydgoszczy skorzystały z okazji i wydzierżawiły budynek. Zanim jednak zamieszkały tam polskie dzieci,

<sup>29</sup> Od 1931 r. – plac Kościeleckich 6.

<sup>30</sup> Zakład Lecznicy dla Niemowląt rozpoczął działalność 1 lipca 1909 r. w nowo wybudowanym domu, dostosowanym specjalnie dla jego potrzeb. Powstał on z inicjatywy Ojczyźnianego Związku Kobiet (Vaterlaedische Frauenverein) jako reakcja na apel cesarzowej Niemiec Augusty Wiktorii o budowanie żłobków dla niemowląt. Pieniądze na ten cel, 60 tysięcy marek, przekazał bydgoski rentier Julius Berger. Budynek, który stanął przy Hann von Weyhern Platz dysponował centralnym ogrzewaniem, wentylacją i kanalizacją. Dla dzieci przeznaczono piętro. Były tam trzy sale z 25 łózkami, weranda, taras, kuchnia, łazienka, mieszkania dla siostry przełożonej i opiekunek. Leczone tu były nie tylko dzieci z Bydgoszczy, ale i Prus Zachodnich, Brandenburgii i Śląska. W ciągu roku w zakładzie opiekowano się łącznie 130 niemowlętami. Na parterze działała poradnia dla samotnych matek oraz kuchnia ludowa dla 100 osób. W czasie I wojny prowadzono tu również kursy pielęgniarские. [w:] Agnieszka Wysocka, *Chwila przed wielką zmianą, Architektoniczny portret Bydgoszczy w latach 1910–1918*, „Tabularium Historiae”, t. IX, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury 2021, s.109.



Sala dla niemowląt do 3 miesiąca życia

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

przeprowadzono generalny remont. Jego koszt wyniósł 43 tys. marek. Środki na to szlachetne przedsięwzięcie przekazał bydgoski magistrat. Program działania placówki opracował dr Nowiński, który wykorzystał w tym względzie swoje kijowskie doświadczenia. On też został jej pierwszym kierownikiem. 29 września 1926 r. uroczystie otwarto Miejskie Schronisko dla Niemowląt<sup>31</sup>. Wśród gości był m.in. prezydent miasta Bernard Śliwiński, panowie Czarnecki i Soboczyński, Jadwiga Jaworowiczowa – radna miejska, prywatnie właścicielka pensjonatu, Zofia Szubertowa – szefowa bydgoskiego PCK, dr Wiecki. Placówkę poświęcił ks. Skarbek-Malczewski. Honory gospodarza pełnił dr Nowiński. Jak odnotowano 2 października 1926 r. w „Dzienniku Bydgoskim” – lekarz oprowadzał gości, prezentował urządzenia, udzielał wyjaśnień<sup>32</sup>. Tego samego dnia informacja o otwarciu placówki znalazła się na łamach „Gazety Bydgoskiej”. W dniu uroczystości w Schronisku było już zajętych już 20 łóżeczek.

<sup>31</sup> W publikacji „*Historia Bydgoszczy*”, t. II, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999, w części poświęconej opiece społecznej na str. 314 został wymieniony „Dom dla podrzutek” przy ul. św. Floriana. Natomiast nie ma wzmianki o Miejskim Schronisku dla Niemowląt przy placu Kościeleckich.

<sup>32</sup> *Nowe dzieło magistratu m. Bydgoszczy (na marginesie poświęcenia schroniska dla niemowląt)*, „Dziennik Bydgoski” 1926, (2 X), nr 227, s. 8.



Po roku funkcjonowania Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy dr Antoni Nowiński na łamach czasopisma „Opieka nad dzieckiem” zamieścił artykuł poświęcony tej placówce<sup>33</sup>. Pisał w nim, że na parterze schroniska znajdował się gabinet lekarza, kuchnia ogólna, również kuchnia, gdzie przygotowywano mleko, które codziennie dostarczała jedna z większych podmiejskich ferm. Znajdował się tam też pokój dla karmiących matek, infirmeria, czyli sala dla chorych i trzy pokoje dla pielęgniarek. Schronisko dysponowało podręczną apteką, a także laboratorium, w którym wykonywano podstawowe badania chemiczne i mikroskopowe. W gabinecie lekarza znajdowała się lampa kwarcowa. Podobnie jak za czasów niemieckich, w budynku było centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda, system wentylacyjny. Na parterze budynku niegdyś funkcjonowała kuchnia ludowa prowadzona przez Ojczyźniany Związek Kobiet. Teraz cały budynek przeznaczono na potrzeby Schroniska. Pierwsze piętro w całości zostało przeznaczone dla niemowląt. W każdej sali stała umywalka i wanienska do kąpania oraz specjalne zamykane wiadra na brudne pieluszki. Nad każdym łóżeczkiem wisiała tabliczka, z wypisanym imieniem dziecka. Była też półeczka, gdzie stał sterylizowany talk oraz zamykany słoiczek na smoczki. Na poręczy łóżeczka wisiała karta, gdzie codziennie wpisywano wagę i temperaturę malucha. Dzięki oszklonej werandzie, znajdującej się na tym piętrze dzieci mogły zażywać słonecznych kąpeli. Dla chorych dzieci utworzono infirmerię, gdzie z czasem przygotowano specjalne przeszklone pomieszczenia, aby były one izolowane od zdrowych maluchów. Na poddaszu znajdowały się pokoje dla służby, na podwórku – mały budynek gospodarczy.

W skład personelu Schroniska wchodził lekarz i siostra przełożona, która była jego zastępczynią. Pracowało tu 7 siostr szarytek. Miały one do pomocy 3 uczennice w wieku od 17 do 18 lat oraz 2 służące. W placówce pracowały trzy mamki, dwie praczki, kucharka i jedna osoba w tzw. kuchni mlecznej oraz palacz. Poza lekarzem wszyscy mieli w schronisku mieszkania i utrzymanie. I tak na liście lokatorów schroniska poza oczywiście dziećmi byli: Katarzyna Roszak – siostra miłosierdzia, przełożona, Chrostowska – siostra miłosierdzia, Barczek – służąca, Józefa Garczyńska – służąca, Katarzyna Kopiszka – służąca, Maria Ługowska – uczennica, Mróz – służąca, Weronika Wieczorek – służąca i Józefa Zielińska – służąca<sup>34</sup>. Jak informował dr Nowiński: *Ponieważ cały personel pomocniczy nie posiadał fachowego wykształcenia, tylko praktyczne wykształcenie nabyte drogą krótszej lub dłuższej pielęgnacji np. w szpitalach dziecięcych czy w ochronkach, więc w ciągu roku w godzinach wieczornych były urządzane pogadanki dla teoretycznego wyjaśnienia zasad pielęgnacji niemowląt.*

<sup>33</sup> A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem”, dwumiesięcznik, maj–czerwiec 1928 r., nr 3, s. 223–237.

<sup>34</sup> *Księga adresowa miasta Bydgoszczy na 1928 rok*, opracował i wydał Władysław Weber.



*Potem zakupiono popularne podręczniki o pielęgnacji w języku polskim i niemieckim, które cieszyły się wśród inteligentniejszych pielęgniarek znaczną popularnością<sup>35</sup>.*

Dzieci, które trafiły do Schroniska były podzielone na cztery grupy. Pierwsza od 0 do 3 miesięcy. Druga od 3 do 6 miesięcy. Trzecia od 6 miesięcy do 1 roku. I czwarta – od 1 roku do 2 lat. Najliczniejsza była pierwsza grupa. Jedna pielęgniarka miała pod opieką pięcioro dzieci. Teoretycznie na jedno dziecko przypadało 5 m<sup>2</sup>. Biorąc pod uwagę powierzchnię użytkową placówki, pod opieką powinno znajdować się tylko 35 maluchów. Jednak ta liczba od początku była znacznie przekraczana. Koszt dzienny utrzymania jednego malucha wynosił 4,5 zł. Dzieci przebywały w ośrodku średnio 45–50 dni.

W Schronisku obowiązywał określony regulamin: po przywiezieniu dziecka, jeśli należało do najmłodszej grupy, było ono od razu kąpane a następnie przenoszone je do sali. Starsze musiały przejść dwutygodniową izolację w infirmerii. Codziennie odbywała się wizytacja lekarza. Jego uwagi i spostrzeżenia trafiały do karty zdrowia dziecka.

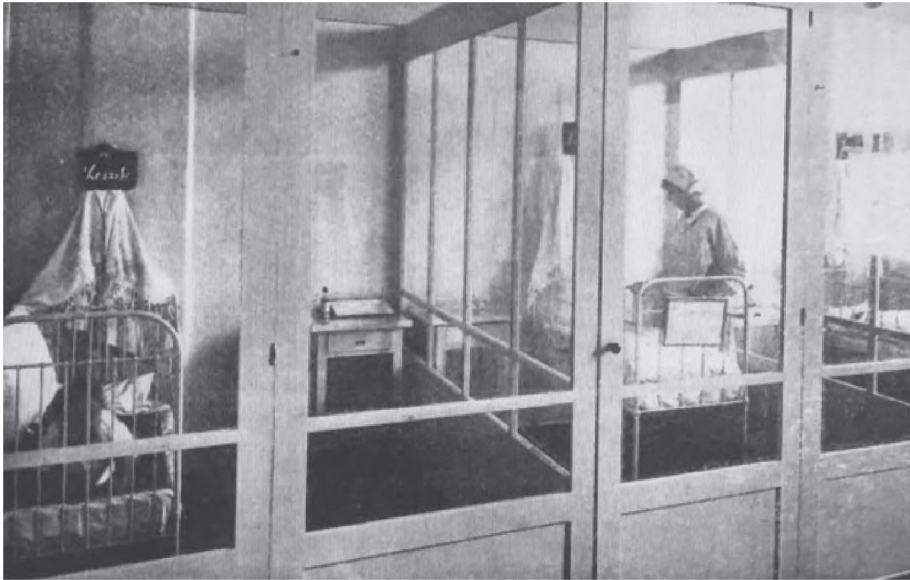
Matki, jeżeli interesowały się swoimi pociechami oraz krewni mogli odwiedzać dzieci dwa razy w tygodniu w godz. od 15<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>. Zanim goście weszli do pomieszczenia, gdzie przynoszono im dzieci musieli umyć ręce i założyć fartuch ochronny. Nie pozwalano na długi kontakt – wizyty mogły trwać najwyżej od 10 do 15 minut.

Budżet Schroniska wynosił ok. 64 tys. zł, z czego dzierżawa budynku kosztowała 13 tys. zł. Wynagrodzenie personelu – 15 tys. zł, żywność – 27 tys. zł, zakupy bielizny itd. – 9 tys. zł. Koszty funkcjonowania schroniska pokrywał magistrat<sup>36</sup>, ale miało ono też własne niewielkie dochody. Pieniądze pochodziły od osób, które oddały tu swoje dzieci. Oczywiście płaciły tylko te, które na to było stać. Placówkę wspomagały działające w mieście organizacje wspierające ubogich bydgoszczan. W pierwszym roku działalności te dodatkowe wpływy wyniosły 10 tys. marek. Natomiast koszty poniesione przez miasto to 55 tys. marek.

Zdaniem dr Nowińskiego Schronisko, przynajmniej pod względem jego usytuowania miało nieliczne, ale jednak słabe strony. Uważał on, że jak na potrzeby placówki za budynkiem znajdował się zbyt mały ogródek. Fakt, że dom położony był bezpośrednio przy ulicy nie najlepiej sprawdzał się latem. Wtedy bowiem, przy otwartych oknach w sąsiedztwie słychać było, śmiech i płacz czy krzyki dzieci. Podobno niektórym bydgoszczanom to przeszkadzało.

<sup>35</sup> A. Nowiński, *Miejskie schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy*,..., s. 229.

<sup>36</sup> W pierwszym roku działalności z kasy miejskiej na ten cel wydano 15.340 zł. Osiem lat później już 40.006 zł. Zob. Mieczysław Boguszyński, *Z warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii bydgoskiego lecznictwa*, Bydgoszcz 2008 r., s. 105.



Sala dla chorych dzieci

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

Jak zanotował dr Nowiński, w pierwszym roku działalności Schroniska trafiło tu 108 dzieci, w tym 56 dziewczynek. 87 z nich pochodziło ze związków nieślubnych. 50% przyjętych maluchów trafiło pod dach ośrodka w bardzo złym stanie zdrowia. Z kłopotami żołądkowymi (40), krzywicą (3), skazą wysiękową (2), wrzodami na skórze, wrodzoną wadą serca (2), nawet z kiłą wrodzoną (2). Nie wszystkie udało się wyleczyć.

Placówka przy placu Kościeleckich na pewno poprawiła sytuację niechcianych dzieci w mieście. Jednak generalnie całego problemu nie zlikwidowała. Tak jak w szpitalu przy ul. św. Floriana, w dalszym ciągu w Schronisku odnotowywało dużą liczbę zgonów. Pierwszy miał miejsce już po przeszło miesiącu istnienia placówki. 13 listopada 1926 r. zmarł trzymiesięczny Lech Stanisław, syn niezamężnej służącej z ul. Szczecińskiej<sup>37</sup>. Do końca roku odeszło jeszcze troje dzieci – pięciomiesięczna Marianna<sup>38</sup>, córka niezamężnej służącej z Nakła, pięciomiesięczny Alfred<sup>39</sup>, syn niezamężnej służącej z ul. Ślusarskiej i trzymiesięczny Edward<sup>40</sup>, syn niezamężnej kucharki z ul. 20 Stycznia 1920 r. W ostatni dzień roku zmarła

<sup>37</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1500/1926.

<sup>38</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1579/1926.

<sup>39</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1605/1926.

<sup>40</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 1661/1926.



Słoneczna weranda w Miejskim Schronisku dla Niemowląt

Fot. z artykułu A. Nowińskiego – „Opieka nad dzieckiem”, nr 3, 1928 r.

trzymiesięczna Irenka<sup>41</sup>, córka niezamężnej robotnicy z ul. Podgórznej. Jej akt zgonu wypisano już w styczniu 1927 r.

Na 108 podopiecznych, w pierwszym roku działalności Schroniska zmarło 28 maluchów<sup>42</sup>. Najczęstsze przyczyny zgonów to grypa, zakażenie krwi, zapalenie płuc po kokluszu, grypa żołądkowa, również tzw. śmierć łóżeczkowa. Drugi rok działalności pod tym względem wcale nie był lepszy. Zmarło wówczas 38 dzieci, m.in. 16 kwietnia 1928 r. dwumiesięczny Bogdan<sup>43</sup>, syn niezamężnej służącej z ul. Grunwaldzkiej.

Na podwórku przy Schronisku znajdował się niewielki budynek, do którego przenoszono zmarłe dzieci. Stamtąd wywożono je na cmentarz. Pogrzeb odbywał się z reguły na koszt miasta, na nekropolii dla ubogich – przy ul. Szubińskiej. Nie wiadomo ile dzieci odprowadzali na miejsce wiecznego spoczynku członkowie rodziny. Można co najwyżej się domyślać, że nie zdarzało się to zbyt często.

<sup>41</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 4/1927.

<sup>42</sup> W wieku 1 miesiąca zmarło czworo dzieci, 2 miesiące – dziesięcioro, 3 miesiące – sześcioro, 4 miesiące – jedno, 5 miesięcy – troje, 6 miesięcy – jedno, 8 miesięcy – jedno, 11 miesięcy – jedno, 1 rok – jedno, 12 miesięcy – jedno. A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla Niemowląt...*, s. 235.

<sup>43</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 497/1928.



Dr Franciszek Nowicki

Fot. ze zbiorów Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy

Liczba zgonów w placówce była porażająca, ale zdarzały się szczęśliwe zakończenia dziecięcych historii. Jak odnotował dr Nowiński w pierwszym roku działalności 12 dzieci zostało przekazanych bydgoszczanom na wychowanie, a 11 zabrały matki. Jedna rodzina adoptowała małego podopiecznego Schroniska. Tylko jeden maluch po osiągnięciu wieku 2 lat trafił do ochronki dla starszych dzieci.

W swoim pierwszym artykule o Miejskim Schronisku dla Niemowląt w Bydgoszczy dr Nowiński pisał: *Zasadniczy kierunek, jaki starałem się nadać schronisku polega na dążeniu w miarę możliwości do upodobnienia go do środowiska rodzinnego i dlatego kładłem duży nacisk nie tylko na pielęgnację mechaniczną, ale i na uwzględnienie psychicznej. Muszę wykazać, że na ogół starania moje nie poszły na marne*<sup>44</sup>.

Po kilku miesiącach temat Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy ponownie trafił na łamy czasopisma „Opieka nad dzieckiem”<sup>45</sup>. W nr 5 z 1927 r. dr Nowiński opisał badania, które tu przez pewien czas prowadził. Dotyczyły one wpływu obecności matki na rozwój dziecka. W ramach tych badań do Schroniska przyjęto grupę matek z dziećmi w wieku od 1 do 3 miesięcy. Ich rola sprowadzała się wyłącznie do nakarmienia niemowląt sześć razy dziennie. Później maluchami, tak jak innym zajmowały się już tylko pielęgniarki. W tym czasie matki pracowały w kuchni i w pralni. Jak zauważył lekarz, maluchy odseparowane od nich w ten sposób już po 1–2 tygodniu traciły apetyt, przez co miały mniejszy przyrost wagi. Były smutne, często płakały. Zaczęły występować u nich objawy depresyjne. Wnioski, jakie wyciągnięto z eksperymentu przeprowadzonego w bydgoskiej

<sup>44</sup> A. Nowiński, *Miejskie Schronisko dla niemowląt...* s. 233.

<sup>45</sup> *Z Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy. Czynniki psychiczne w rozwoju niemowląt. Podał dr Antoni Nowiński, „Opieka nad dzieckiem”, nr 5, wrzesień–październik 1927, s. 242–247.*

placówce nie były optymistyczne. Dr Nowiński stwierdził: [...] *schroniska dla niemowląt, aby stanąć na wysokości zadań naukowych, stopniowo zmieniają się w bardzo kosztowne instytucje. A wyniki? 30–50 proc. śmiertelności. A pozostałe przy życiu dzieci wątłe i słabe.*

W 1929 r. dr Antoni Nowiński przeprowadził się z rodziną do Warszawy. Jego miejsce w Schronisku już we wrześniu 1928 r. zajął wówczas dr Franciszek Nowicki<sup>46</sup>, który tak jak poprzednik związany był z Zakładem św. Floriana i z Miejską Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem. To za jego kadencji placówka objęła też opieką dzieci właścicieli berlinek – zawsze od jesieni do wiosny, którzy w okresie zimowego postoju, cumowali na Brdzie<sup>47</sup>. W tym czasie do Schroniska zaczęły trafiać dzieci samotnych matek, ale też rodziców mieszkających w azylu dla

<sup>46</sup> Franciszek Nowicki (1897–1963), syn Franciszka i Maksymiliana z d. Guzowskiej. Ur. 6 kwietnia 1897 r. w Biskupcu, obecnie woj. warmińsko-mazurskie. Uczęszczał do gimnazjum w Pelplinie, następnie w Iławie. Po zdaniu egzaminu maturalnego w 1917 r. został powołany do niemieckiego wojska, brał udział w I wojnie światowej. W 1918 r. rozpoczął studia medyczne – na uniwersytecie we Wrocławiu, Innsbrucku i Monachium. Egzamin państwowy zdał 10 września 1923 r. we Wrocławiu, a 10 września 1924 r. uzyskał prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Niemczech. Pracował, w ramach praktyki, w Szpitalu św. Jadwigi w Cieplicach na Śląsku. Od 1925 r. – w oddziale Anatomiczno-Patologicznym Szpitala Weck-Henskego. Następnie w Szpitalu Wszystkich Świętych we Wrocławiu. 1 września 1925 r. uzyskał dyplom doktorski we Wrocławiu. Pod koniec tego samego roku został zatrudniony w Miejskim Szpitalu w Berlinie Spandau na oddziale chorób wewnętrznych i dziecięcych. W lutym 1927 r. przeniósł się do Bydgoszczy. Tu został najpierw asystentem, następnie ordynatorem oddziału chorób dziecięcych w Szpitalu św. Floriana. Rok później objął stanowisko kierownika Miejskiego Schroniska dla Niemowląt. Trzy lata później na uniwersytecie w Poznaniu zdał egzaminy potrzebne do uzyskania polskiego dyplomu lekarskiego. W 1932 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Gdańskiej 35 otworzył prywatną praktykę jako specjalista od chorób dziecięcych. Aż do wybuchu wojny pracował w Szpitalu św. Floriana i w Miejskim Schronisku dla Niemowląt. Z tej ostatniej placówki zwolniono go 3 stycznia 1940 r. 15 lutego 1943 r. został skierowany do Brodnicy, gdzie objął stanowisko kierownika oddziału dziecięcego i zakaźnego w Szpitalu Powiatowym. Był odpowiedzialny za opiekę nad matką i dzieckiem w powiecie brodnickim. 1 marca 1947 r. wrócił do Bydgoszczy. Podjął pracę w Poliklinice MSW a także w Szpitalu Dziecięcym. W tym ostatnim 1 października 1947 r. objął stanowisko ordynatora oddziału wewnętrznego. W tym czasie był jednym z dwóch lekarzy legitymujących się pełnymi kwalifikacjami pediatrycznymi. Prowadził szkolenia, z jego inicjatywy w województwie bydgoskim rozpoczęto leczenie dietą bezglutenową dzieci z chorobą trzewną. Wprowadził diagnostykę dzieci chorych na cukrzycę. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i dwukrotnie Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Zmarł 15 listopada 1963 r. w Bydgoszczy, został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy, Archiwum,teczka osobowa dr Franciszka Nowickiego.

<sup>47</sup> P. Winter, *Architektura Miast VII. Architektura w służbie potrzebujących – przytułki, szpitale, ochronki w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020, s. 105.



bezrobotnych, który działał przy ul. Jagiellońskiej 62. W ciągu roku z opieki placówki korzystało łącznie około 130 niemowląt<sup>48</sup>. Wprowadzono też nowe zasady dotyczące dzieci chorych. Te w najcięższym stanie, wymagające specjalistycznej opieki przekazywano na kurację do Zakładu św. Floriana. Wielu z nich nie udało się uratować. Ich zgony nie obciążały jednak Schroniska. Stąd w placówce przy placu Kościeleckich znacznie spadła liczba zmarłych dzieci.

Jak odnotowano w Księdze Adresowej Bydgoszczy na 1933 r. – personel Schroniska stanowiły: Katarzyna Roszak – siostra przełożona, Helena Klejna – siostra miłosierdzia, Maria Rosiak – siostra miłosierdzia, Władysława Piernik – siostra miłosierdzia i Satkowska. Trzy lata później w Księdze Adresowej ze starego składu wymieniono siostry Roszak, Klejną i Piernik. Doszły też nowe nazwiska: Maria Mądra oraz Maria Betlejewska.

W latach 30. XX w., podobnie jak w poprzedniej dekadzie nie malała liczba dzieci urodzonych ze związków pozamałżeńskich. Tylko w 1930 r. w Polsce, na świat przyszło ich ok. 50 tysięcy<sup>49</sup>. Niestety, liczba zgonów dzieci, głównie w uboższych rodzinach, w tym wśród potomstwa niezamężnych matek nadal była bardzo wysoka. I nadal, mimo upływu czasu, tak jak wcześniej nieślubne dziecko było powodem do wstydu. Nadal też nie brakowało niezamężnych matek, które zamiast oddać syna czy córkę do ośrodka opiekującego się niechcianymi dziećmi wybierały tragiczne rozwiązania. W Bydgoszczy tak właśnie stało się w przypadku dziewczynki znalezionej 12 czerwca 1931 r. w ustępie w domu przy Nowym Rynku. Jak odnotowano w akcie zgonu sporządzonym 19 czerwca: *noworodek był ubrany w białą koszulkę, białą jaczkę, biały z różowym czepeczek, owinięty białą pieluszką i zapakowany w papierowy karton*. Z kolei w październiku 1932 r. bydgoszczanami wstrząsnęła wiadomość o dwudniowym noworodku niezamężnej matki, który został znaleziony w kominie domu przy ul. Dworcowej. W tym wypadku matkę udało się ustalić.

W Miejskim Schronisku dla Niemowląt chore, zaniedbane dzieci miały przede wszystkim odzyskiwać zdrowie. Niestety, wiele z nich trafiało tu w bardzo złym stanie – były niedożywione, z krzywicą, gruźlicą, do tego z chorobą sierocą itd. Starania ze strony opiekunów, w tym lekarzy i pielęgniarek nie zawsze kończyły się sukcesem, o czym świadczy liczba ciągle występujących tu zgonów. I tak w 1933 r. i w 1934 r. w Schronisku zmarło trzynaścioro dzieci. W 1935 – sześcioro, w 1936 – dwadzieścia czworo. W 1937 – ośmioro. W 1938 roku – sześcioro<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> Zob. M. Boguszyński, *Z warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii bydgoskiego lecznictwa*, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2008 r., s. 105.

<sup>49</sup> M. Gromski, *Opieka nad matką bezdomną i jej dziećmi*, „Opieka nad dzieckiem”, 1930, nr 7, s. 340.

<sup>50</sup> Dane opracowane przez autorkę na podstawie aktów zgonów USC w Bydgoszczy.



W tym samym czasie o wiele gorzej przedstawiała się sytuacja w szpitalu przy ul. św. Floriana. Tylko w styczniu 1933 r. zmarło tam sześćoro dzieci w wieku do 2 lat. Łącznie w tym okresie USC w Bydgoszczy wystawił 37 aktów zgonu dzieci w wieku od kilku godzin do 10 lat. Z kolei w grudniu 1938 r. w Bydgoszczy zmarło 41 dzieci, w tym sześćoro niemowląt w szpitalu przy ul. św. Floriana.

Przed wybuchem II wojny światowej, od stycznia do września 1939 r., w Schronisku przy placu Kościeleckich zmarło ośmioro dzieci. Ostatni wpis z tej placówki w Księdze Zgonów bydgoskiego USC dotyczył dwumiesięcznego Jasia, syna niezamężnej służącej. Chłopczyk zmarł 21 czerwca 1939 r.<sup>51</sup>. Jak zapisano w akcie zgonu – dziecko mieszkało w Miejskim Schronisku dla Niemowląt. Adresu matki nie znano. Z zapisu wiadomo, że gdy Jaś zachorował, ze Schroniska przeniesiono go do Szpitalu świętego Floriana.

Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców szpital przy ul. św. Floriana nadal pełnił swoją funkcję. Schronisko też funkcjonowało, tyle że nowi gospodarze zaczęli przyjmować jedynie niemieckie pociechy. Po wyzwoleniu, od 1945 r. budynek przy placu Kościeleckich miał różne przeznaczenie, ale już nigdy nie był domem dla dzieci pokrzywdzonych przez los<sup>52</sup>.

## Wnioski

Z przedstawionych powyżej informacji jasno wynika, iż placówki opiekuńcze, które w polskiej Bydgoszczy powstały dzięki ludziom dobrej woli setkom niechcianych dzieci dały szansę na życie. Niestety, wynika z nich też, że nie wszystkie matki chciały tę szansę dać swojemu nieślubnemu potomstwu. Źle pojmowany wstyd, wywołany presją środowiska, do tego poczucie osamotnienia, zagłuszały instynkt macierzyński do tego stopnia, że wiele kobiet nie miało odwagi oddać dzieci do placówki opiekuńczej. Miały za to odwagę odebrać im życie, licząc, że sprawa się nie wyda. Z drugiej strony samo przekazanie dziecka do placówki opiekuńczej nie gwarantowało, że ono tam szczęśliwie przetrwa. Mali podopieczni, którzy często trafiali tu w bardzo złym stanie zdrowia narażeni byli na liczne choroby, z sierocą włącznie. Z wieloma z nich ówczesna medycyna nie potrafiła skutecznie walczyć.

<sup>51</sup> USC Bydgoszcz, Księga zgonów, nr 805/1939.

<sup>52</sup> Po wojnie od 1945 r. przez rok działała tu Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Potem budynek przejęło wojsko. Następnie dawne schronisko przebudowano na mieszkania. W 1950 r. ulokowano tu Centralną Wojewódzką Poradnię Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka, a rok później – specjalistyczne poradnię dziecięcą. W 2000 r. budynek przejął Wojewódzki Dom Kultury. Dziś działa tam Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury. [w:] Piotr Winter, *Architektura Miast VII. Architektura w służbie potrzebujących – przytułki, szpitale ochronki w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020, s. 101.

Stąd duża liczba zgonów. Jedno jest pewne – działalność przytułku w Szpitalu Świętego Floriana oraz Schroniska dla Niemowląt była w mieście bardzo potrzebna i w większości przypadków bardzo skuteczna. Obydwie placówki dały wielu dzieciom dach nad głową i opiekę – przynajmniej jakąś namiastkę domu, starając się w miarę możliwości wypełnić swoją misję.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, USC Bydgoszcz, Księgi Zgonów 1925, 1926, 1927, 1928, 1939.

Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy, Archiwum,teczka osobowa dr Franciszka Nowickiego.

### Prasa:

„Dziennik Bydgoski”, 1922, nr 63,73,199, 222; 1926, nr 227; 1927, 85.

„Gazeta Bydgoska”, 1925, nr 86.

### Opracowania:

Boguszynski M., *Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii bydgoskiego lecznictwa*. Bydgoszcz 2008.

Chmielewska G., *Gniazdo zastępcze, Łomianki* 2018.

Gromski M., *Sprawa dziecka nieślubnego w związku z zadaniami opieki społecznej (referat wygłoszony w Wilnie 1927 r., „Opieka nad dzieckiem” 1927, nr 5.*

Gromski M. *Opieka nad matką bezdomną i jej dziećmi*, „Opieka nad dzieckiem”, 1930, nr 7. *Historia Bydgoszczy*, t. II, część pierwsza 1920 1939.

Grzybowski P., Marszałek K., Brzozowska J., *Dom na szwederowskiej skarpie, Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Kraków 2019.

Korpalska W.K., *Sześć wieków opieki zdrowotnej w Bydgoszczy*, Toruń 2008.

*Księga adresowa miasta Bydgoszczy 1933*, oprac. i wyd. Władysław Weber.

Kuciał-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2023.

Nowiński A., *Z Miejskiego Schroniska dla Niemowląt. Czynniki psychiczny w rozwoju niemowląt*, „Opieka nad dzieckiem” 1927, nr 5.

Nowiński A., *Miejskie Schronisko dla Niemowląt (w pierwszą rocznicę powstania)*, „Opieka nad dzieckiem” 1928, nr 5.

Winter P., *Architektura Miasta w służbie potrzebujących – przytułki, szpitale, ochronki w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy 2020.

Wysocka A., *Chwila przed wielką zmianą. Architektoniczny obraz Bydgoszczy w latach 1910–1918*, Tabularium Historiae, t. IX, 2021.

**Włodzimierz Jastrzębski**

orcid: 000-0002-5154-9509

*jastrzebskiwlod@gmail.com*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 93–106

DOI: 10.34767/KB.2023.44.05

---

## **Echa wydarzeń bydgoskich 3 i 4 września 1939 r. w Solcu Kujawskim i okolicy**

**Abstrakt.** Od marca 1939 r. trwała polsko-niemiecka wojna propagandowa. Niemcy twierdzili, że znajdująca się pod polskim panowaniem mniejszość niemiecka cierpi katusze, Polacy uważali natomiast, iż polscy Niemcy angażują się w antypolskie działania dywersyjne, za co może spotkać ich kara. Po wybuchu II wojny światowej podjęto ze strony polskiej szereg retorsji wobec mniejszości niemieckiej, aż do eliminacji fizycznej niektórych jednostek i grup. Widownią takich właśnie wydarzeń stało się miasto Bydgoszcz i jej najbliższe okolice. Problematyka bydgoskiej krwawej niedzieli jest już dosyć szeroko znana brakuje natomiast opracowań odnoszących się do najbliższych okolic, w tym tzw. niziny nadwiślańskiej ciągnącej się od Łęgnowa i na miasteczku Solec Kujawski kończąc. Działalność dywersyjna polskich Niemców w świetle dzisiejszego stanu badań, nawet niektórych polskich historyków jest mało prawdopodobna, natomiast po wkroczeniu Wehrmachtu do Polski władze nazistowskie podjęły akcję odwetową w wyniku której w drodze eksterminacji na Pomorzu Gdańskim śmierć poniosło około 30 tysięcy polskich patriotów.

**słowa kluczowe:** dywersja, eksterminacja, wzajemne przebaczenie, Solec Kujawski

### **The echoes of the Bydgoszcz events of September 3 and 4, 1939 in Solec Kujawski and the surrounding area**

**Abstract.** The Polish-German propaganda war continued since March 1939. The Germans claimed that the German minority under Polish rule suffers a real torment. On the other hand, the Poles believed that the Polish Germans got involved in anti-Polish actions of sabotage, for which they might expect to be punished. After the outbreak of World War II, many retaliations were initiated against the German minority, involving forced

deportation of some units and groups. The city of Bydgoszcz and its surrounding area became a witness of such events. The issue related to Bloody Sunday in Bydgoszcz is rather well known; however, there is lack of reports concerning its surrounding area, including the so-called Vistula Lowland, stretching from Łęgowo all the way to the town of Solec Kujawski. Actions of sabotage committed by the Polish Germans, according to contemporary research, even some Polish historians, are unlikely. In contrast, after the entrance of Wehrmacht to Poland, the Nazis in retaliation committed mass murder of about 30,000 Polish patriots in Gdańsk Pomerania.

**keywords:** sabotage, mass murder, mutual forgiveness, Solec Kujawski

Powiat bydgoski, do którego w czasach najnowszych należały wyżej wyszczególnione tereny przeszedł w pierwszej połowie XX w. znamiennej metamorfozę, jeśli idzie o przynależność narodową zamieszkującej w nim ludności. Spis powszechny przeprowadzony jeszcze przez władze pruskie w 1910 r. wykazał znaczną przewagę mieszkańców pochodzenia niemieckiego nad Polakami. Tych pierwszych było 75 221 (76%), natomiast drugich 20 660 (24%). W miastach takich jak np. Solec Kujawski różnica ta była jeszcze większa, bowiem po stronie niemieckiej wykazywany był odsetek sięgający ok. 95% mieszkańców. Proporcje te uległy zasadniczej zmianie po okresie lat 1918–1920. Spis powszechny przeprowadzony w dniu 9 grudnia 1931 r. pokazał, iż odsetek Polaków zamieszkujących w powiecie bydgoskim wynosił 85% osób, zaś Niemców tylko 15%<sup>1</sup>. Zasadniczo zmiany te spowodowane były dwiema głównymi przyczynami. W drugiej połowie XIX w. w Solcu Kujawskim napływający tutaj Niemcy stworzyli silny ośrodek przemysłu drzewnego, który raptownie po powstaniu II Rzeczypospolitej stracił na znaczeniu i miasto opuściło około 80% zamieszkującej tu ludności niemieckiej. Nieco inaczej ukształtowała się natomiast sytuacja demograficzna na soleckiej prowincji. Osiedlający się od końca XVI w. na terenach nadwiślańskich (Łęgowo, Otorowo, Makowiska, Płatnowo, Wypaleniska, Kabat itp.) osadnicy pochodzenia niemieckiego tzw. olendrzy przybywający w celu uporządkowania nabrzeża Wisły stanowili bardziej stabilny element ludzki i w części pozostali na miejscu<sup>2</sup>. Wspomniane ok. 15% Niemców w powiecie bydgoskim to i tak było dużo, bowiem w uważanej

<sup>1</sup> K. Cichońska, *Zmiany demograficzne w powiecie bydgoskim w okresie międzywojennym w świetle spisów statystycznych*, praca magisterska opracowana pod kierunkiem prof. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 2005, s. 31 i 53.

<sup>2</sup> P. Rudolf, *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003, s. 142 i inne.

za silny ośrodek niemieckojęzycznej Bydgoszczy, ludności niemieckiej w 1939 r. było zaledwie 6,4% w stosunku do ogółu mieszkańców<sup>3</sup>.

Od marca 1939 r., po wystąpieniu A. Hitlera i przedstawieniu w stosunku do Polski żądań o dokonanie na rzecz Rzeszy Niemieckiej szeregu ustępstw terytorialnych oraz podporządkowanie swojej polityki Niemcom, trwała niemiecko-polska wojna propagandowa. Jej głównym tematem była sprawa statusu mniejszości niemieckiej w Polsce. Naziści oraz niektórzy solidaryzujący się z nimi obywatele polscy narodowości niemieckiej twierdzili, że polscy Niemcy stali się obiektem licznych prześladowań ze strony polskich władz i samych Polaków. Odwrotne stanowisko miała strona polska, traktując większość przedstawicieli mniejszości niemieckiej za tzw. piątą kolumnę, starającą się rozsadzić od wewnątrz system obronny II RP. Pod tym kątem w obydwu państwach w owym czasie trwała walka za pomocą środków medialnych oraz w ramach tzw. szepowanej propagandy o przeformowanie świadomości miejscowych społeczeństw w kierunku utrwalenia nienawiści pomiędzy obu narodami. Dla szefa propagandy nazistowskiej Josefa Goebbelsa celem było przekonanie Niemców do tego, iż mniejszość niemiecka w Polsce cierpi tak wielkie katusze, że tylko ich wyzwolenie spod polskiej okupacji zapewni im wolność. W taki oto sposób sfabrykowano pretekst do najazdu niemieckiego na Polskę. W II Rzeczypospolitej natomiast, szczególnie na jej Zachodnich Kresach, w tym samym czasie rozwinięta została psychoza antyniemiecka wiodąca w kierunku realizacji hasła: „uważaj – każdy Niemiec to twój wróg”. Od myślenia do praktycznego działania był tu już tylko jeden krok. Polska historiografia czasów III Rzeczypospolitej dopracowała się opinii o tym, że tylko niewielka część niemieckiej grupy narodowościowej w Polsce w przededniu wybuchu II wojny światowej zaangażowała się czynnie w działania antypolskie. Ci ostatni trudnili się szpiegostwem, uciekali do Rzeszy, unikając obowiązku służby w wojsku polskim, wstępowali do Wehrmachtu, gdzie szczególnie mile byli widziani jako zwiadowcy i przewodnicy po terenie, daleko im jednak było do przedsięwzięcia aktów dywersji i sabotażu. Trzeba bowiem tutaj podkreślić, iż polskie służby wywiadowcze tak wówczas, jak i dzisiaj z osławioną Ekspozyturą nr 3 sztabu Głównego Wojska Polskiego w Bydgoszczy i jej szefem majorem Janem Henrykiem Żychoniem cieszyły się i cieszą zasłużenie pozytywną opinią oraz potrafiły skutecznie zwalczać szpiegostwo i wszelkie prowokacje niemieckie<sup>4</sup>. Adolf Hitler, przygotowując najazd na Polskę w 1939 r. nie przewidywał żadnych zadań specjalnych do wykonania dla tamtejszej ludności niemieckiej.

<sup>3</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010.

<sup>4</sup> W. Jastrzębski, *Major Żychon i bydgoska Ekspozytura Wywiadu*, wyd. I, Bydgoszcz 1994, wydanie II, Bydgoszcz 2021.

Co innego jednak sądziły władze państwa polskiego, mając na uwadze stosunkowo niedawne doświadczenia z Anshlussu Austrii i rozbioru Czechosłowacji. O tym, że Hitler nie życzył sobie tego, by posłużyć się na większą skalę polskimi Niemcami w przyszłej wojnie świadczy tekst jego rozmowy w dniu 23 sierpnia 1939 r. z Wernerem Lorenzem, szefem Volksdeutsche Mittelstelle. Gdy ten ostatni nalegał na użycie mniejszości niemieckiej w tym celu, spotkał się z kategoryczną odmową<sup>5</sup>.

Kompleksowe badania wiodące w kierunku udowodnienia dywersji niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy i okolicy zakończyły się połowicznymi wnioskami. Wyłoniony w 2003 r. przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie zespół badawczy, kierowany przez prof. Pawła Machcewicza, po około pięciu latach intensywnych działań opublikował monumentalne dzieło pt. „Bydgoszcz 3–4 września 1939 r. Studia i dokumenty” (Warszawa 2008). Uznano w nim za bezsporny fakt, że w wydarzeniach tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli poniosło śmierć 365 bydgoszczan, w tym około 2/3 Niemców. Jednak nie odnaleziono niemieckich dokumentów jednoznacznie potwierdzających przeprowadzenie przez nich w Bydgoszczy i okolicach dywersji. Drugi obok prof. P. Machcewicza redaktor wyżej wspomnianej pracy zbiorowej, prof. Tomasz Chinciński, na kartach opublikowanej książki pt. „Forpocza Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku” (Gdańsk–Warszawa 2010) przyznał, iż „...nie odnaleziono jak dotąd dokumentów, które w jednoznaczny sposób, bez cienia wątpliwości rozstrzygałyby, czy doszło do dywersji...”<sup>6</sup>. Niżej podpisany w książce pt. „Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku” (Toruń 2022) ujawnił całkowicie inną prawdę na temat wydarzeń bydgoskich z 1939 r. Otóż – jego zdaniem – nie było żadnej dywersji mniejszości niemieckiej, a za kulisami sprawy kryła się decyzja dwóch wysokiej rangi oficerów Wojska Polskiego, którzy w sposób bezceremonialny postanowili samowolnie, w odwecie za najazd niemiecki na Polskę, rozprawić się z mniejszością niemiecką. Jeden z nich, generał w stanie spoczynku Józef Haller użył do tego, za zgodą drugiego gen. Michała Tokarzewskiego – dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII, swego rodzaju pospolitego ruszenia zorganizowanego na bazie Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków. Wkład gen. M. Tokarzewskiego w to przedsięwzięcie był podwójny. Oprócz zgody na działania ochotników, sam włączył do walki z rzekomą dywersją niemiecką żołnierzy podległego mu 62 bydgoskiego

<sup>5</sup> Akten zum Deutschen auswärtigen Politik, serie D (1937–1941) VII, dok. 172.

<sup>6</sup> T. Chinciński, *Forpocza Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 262–263.



Pułku Piechoty<sup>7</sup>. Dopomogli w tym jeszcze dezertery i maruderzy z jednostek wojska polskiego rozbitych w dwóch pierwszych dniach trwania wojny w Borach Tucholskich. W takich oto okolicznościach przebiegały pierwsze dni II wojny światowej w Solcu Kujawskim i okolicach.

Na początku naszych analiz należy stwierdzić, iż o ile sprawa wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r. posiada już bardzo obfitą literaturę, o tyle o tym, co w pierwszych dniach września 1939 r. działo się w Solcu Kujawskim i okolicach pisano – jak dotąd – bardzo niewiele. Z tego skromnego dorobku z miejsca wyłoniły się dwie prawdy – polska o rzekomych działaniach dywersyjnych mniejszości niemieckiej oraz druga, bardziej wiarygodna, oparta na treściach relacji Niemców zaczerpniętych z powojennych zasobów archiwów niemieckich, szczególnie Bundesarchiv w Bayreuth, temu zaprzeczająca. Konfrontacji obu tych stanowisk podjąłem się na łamach cytowanego już wcześniej opracowania pt. „Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku”<sup>8</sup>. Dla podtrzymania tej drugiej tezy okazał się być bardzo przydatny niedawno odkryty dokument autorstwa dra Philippa Rudolfa zatytułowany: „Niemieckie losy w Solcu Kujawskim i okolicznych wioskach podczas okropnych dni początków września 1939 r.” (Deutsches Schicksal in Schulitz und den umliegenden Dörfern während der Schreckentage im September 1939)<sup>9</sup>. Obydwie wersje tego dokumentu zawierają dużą dawkę wspomnień autora, ale ta pierwsza wsparta została wynikami przeprowadzonego przez niego prywatnego śledztwa. Przesłuchał on na przełomie lat 1940/1941, więc „na świeżo” grupę szesnastu niemieckich świadków tamtejszych wydarzeń i opublikował w formie sprawozdania na łamach niemieckiego pisma „Weichselland”. Oto nazwiska respondentów dra P. Rudolfa: Arthur Blum z Solca Kujawskiego, pani Bumke z Łęgnowa, Johanna Dombrowski z Wypalenisk, Helene Lüdtke z Kabat, Margarethe Sieg z Wypalenisk, młody rolnik Krüger z Przyłubia, Hilda Jahnke z Płatnowa, młody rolnik Rohde z Łęgnowa, młynarz Draheim z Otorowa, Ella Zudse z domu Thömke z Łęgnowa, Emil Krause z Płatnowa, młody rolnik Kurt Schulz z Solca, Amanda Ruther z d. Jahnke z Łęgnowa, Hedwig Jahnke z Otorowa, Willi Adam z Przyłubia oraz wdowa Klara Jahnke z Łęgnowa.

<sup>7</sup> W. Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku*, Toruń 2022, s. 145 i inne. Praca ta mimo upływu czasu od jej wydania, poza tendencyjną publicystyką, nie doczekała się krytycznej oceny ze strony kompetentnych historyków.

<sup>8</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*

<sup>9</sup> Zachowały się dwie wersje tego dokumentu nieco się różniące – drukowana w czasopiśmie „Weichselland” zeszyt 2/3 z 1941 r. oraz maszynopis zdeponowany w Archiwum Federalnym w Bayreuth przez autora w 1955 r. (Ost-Dokumentation sygn. 7/7 s. 37–122).

Odwrót częściowo rozbitych i mocno spanikowanych polskich oddziałów wojska z terenu Borów Tucholskich w dniach 1–7 września 1939 r. odbywał się trasą przez Bydgoszcz w kierunku centralnego obszaru kraju. W tym ostatnim mieście maszerujące jednostki wybierały jedną z dwóch dróg – przez Nową Wieś Wielką i Inowrocław lub przez Solec Kujawski w kierunku Torunia. Wśród wojska polskiego, a także mieszkańców miasta nad Brdą panowała powszechna atmosfera strachu przed posiadającą ogromną przewagę militarną armią niemiecką. Te niekorzystne nastroje wzmogła stale powtarzająca się pogłoska o rzekomym strzelaniu przedstawicieli mniejszości niemieckiej do polskich cywilów oraz przemierzających się ulicami polskich żołnierzy. Sformułowano ją i rozpowszechniano z dowództwa 62 pp (d-ca ppłk Kazimierz Heilman-Rawicz) przy ul. Warszawskiej oraz z siedziby sztabu Ochotniczego Pułku Związku Hallerczyków (d-ca por. rez. Stanisław Pałaszewski) przy Placu Wolności (zarekwirowany przez władze polskie w czerwcu 1939 r. budynek to b. siedziba Towarzystwa Kasyno Niemieckie „Wypoczynek” (Deutsche Kasinogesellschaft „Erholung”)<sup>10</sup>.

Wypada zapytać dlaczego akurat na tej trasie odwrotowej, wiodącej przez Solec Kujawski i okoliczne wioski, tak mocno zaznaczyło się owo zwalczanie prawdziwej czy rzekomej dywersji mniejszości niemieckiej? Wpływ na to – moim zdaniem – miało pojawienie się na tej trasie w dużej ilości, zmobilizowanych tuż przed wybuchem wojny, żołnierzy 62 pp. Oto co na ten temat powiedział prof. E. Serwańskiemu ok. 1980 r. oficer mobilizacyjny 62 pp kpt. Kazimierz Rogoziewicz: *...Pragnę tutaj zaznaczyć, że niezależnie od mobilizacji alarmowej odbywała się mobilizacja powszechna. Zdarzało się, że do Bydgoszczy przyjeżdżali rezerwiści po to, aby dowiedzieć się, że ich miejscem mobilizacji jest... Sandomierz (był tu zlokalizowany rezerwowy ośrodek mobilizacji 62 pp – przyp. W.J.). Rezerwiści prosili o przydział na miejscu. Zbierano ich w koszarach 62 pułku. Było ich około 1000. W związku z bombardowaniem koszar, wydałem natychmiast rozkaz ewakuowania zmobilizowanych rezerwistów do lasów w Jachcicach i na Bielawkach... Wobec dalszego niebezpieczeństwa bombardowania miasta, gen. Przyjałkowski [d-ca 15 dywizji piechoty – przyp. W.J.] nad ranem 3 września rozkazał ppłkownikowi Józefowi Böhmowi, by poprowadził zmobilizowanych rezerwistów pieszo do Sandomierza. Ppłk Böhm polecił mi zorganizować kolumnę marszową. Tegoż dnia nad ranem wyjechałem samochodem do Solca Kujawskiego, aby zorganizować tam kwatery na postój oraz ewentualny transport kolejowy. W ciągu dnia kolumna marszowa zmobilizowanych rezerwistów dotarła do Solca. Żołnierze, którzy w czasie postoju byli w mieście, przynieśli wiadomość,*

<sup>10</sup> W. Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela...*, s. 52–54.

że miejscowi Niemcy strzelają do ewakuującej się ludności cywilnej oraz do maszerujących oddziałów<sup>11</sup>.

Od tego właśnie momentu wypada prześledzić losy maszerujących polskich żołnierzy 62 pp oraz towarzyszących im równolegle, będących w odwrocie, wojskowych innych polskich oddziałów. Posłużymy się tu relacjami polskimi oraz niemieckimi. Zaczniemy od pewnej konstatacji jednego z naocznych świadków tych wydarzeń płk. Adama Bogorii-Zakrzewskiego: *...Jaśnie wielmożna pani »plotka« szerzyła tak znaną w Polsce niszczycielską pracę. Wszelkiego rodzaju wiadomości wyprzedzały jedna drugą. Niemców widziano dosłownie wszędzie, a co drugi spotykany człowiek był szpiegiem lub dywersantem...*<sup>12</sup>.

Tenże płk A. Zakrzewski, przechodząc trasą do Solca Kujawskiego zanotował, że podległe mu oddziały musiały, szczególnie w okolicach Łęgnowa, walczyć z atakującymi dywersantami i wskutek tego zginęło nawet kilku szwoleżerów, ale relator nie był w stanie przytoczyć ich nazwisk<sup>13</sup>. Oto co natomiast napisał na ten temat niemiecki historyk P. Rudolf, posługując się relacjami niemieckich świadków. Wdowa Klara Jahnke, stała mieszkanka Łęgnowa, stwierdziła, iż w dniu 5 września 1939 r. zostali w domu zamordowani przez polskich wojskowych dwaj jej synowie – Albert i Benno. Swoistym paradoksem jest fakt, iż w tym samym czasie kolejny syn – Walter – brał udział w kampanii wrześniowej jako polski żołnierz. Jej krajanka Amanda Ruther, z domu Jahnke, zeznała, iż z grupą łęgnowskich Niemców, głównie kobiet, dzieci i starców, musiała schronić się przed agresją polskich żołnierzy w pobliskim lesie. Wiele domów rodzin niemieckich w Łęgnowie zostało przez Polaków spalonych. W ogólnej części raportu z badań dra P. Rudolfa znalazły się uwagi na temat wydarzeń w Łęgnowie następującej treści (Langenau): *...Łęgnowo prawie w całości spłonęło. Niewielkie grupki Niemców, którzy się ukrywali jeszcze w piwnicach i podziemiach musieli w trosce o swoje życie ratować się ucieczką. Młody rolnik Rohde zbiegł ze swymi najbliższymi z piwnicy, a gdy stodoła stanęła w płomieniach został ujęty i tak przez żołnierzy zбитy, że stracił przytomność. Jego jedenastoletnia siostra z matką zanim pełne strachu ukryły się nad Wisłą wpadły także w ręce żołnierzy i po zmaltretowaniu młodsza z nich straciła dwa palce lewej ręki... W sąsiednich Płątnowie (Flötenau)*

<sup>11</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, s. 139–140.

<sup>12</sup> P. Kosiński, *Relacje żołnierzy Wojska Polskiego o niemieckiej dywersji na Pomorzu*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 545. Por. także A. Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958.

<sup>13</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, s. 184–185.

działy się w tym czasie bardzo złe rzeczy. Wspomniana powyżej H. Jahnke zapamiętała co następuje: ...Dnia 5 września przyszli do nas polscy żołnierze i nakazali opuścić nasz dom. Zachowywali się brutalnie. Po szeregu pogroźek i obelg wypędzono nas do pobliskiego lasu. Tam mężczyźni zrewidowano w poszukiwaniu broni, której nie znaleziono. Sześciu spośród nich, w tym także mojego męża odłączono i pognano dalej. Ich zwłoki zostały odnalezione dopiero w dniu 9 września. W masowym grobie było pochowanych 12 osób. Nas czyli starców, kobiety i dzieci wyprawiono pod strażą w kierunku Solca Kujawskiego. Po kilku metrach marszu otworzono do nas ogień karabinowy. Na szczęście nikt nie został kulą trafiony. Ponieważ byłam świeżo po porodzie pozwolono mi zostać w Otorowie i zakwaterować się w domu wujka mojego męża. W nocy 7/8 września w okolicy toczyły się gwałtowne walki. Baliśmy się spalenia całej wsi, tak jak to zdarzyło się przy użyciu miotaczy ognia w pobliskim Łęgnowie...<sup>14</sup>. W odległości około 3 kilometrów od Płatnowa znajduje się wieś Wypaleniska (Feyerland). Jej niemieccy mieszkańcy przeżywali nie mniej tragiczne chwile. Być może o takim właśnie przebiegu wydarzeń zdecydowało to, iż w pobliżu usytuowany był folwark Rudy, w którym na krótko rozgosił się sztab wymienionego powyżej 62 Pułku Piechoty. Oto zeznania na ten temat mieszkanki wsi Johannya Dombrowski: *Dnia 2 września około godziny 1,00 w nocy – ja, mój mąż oraz syn zostaliśmy napadnięci przez liczącą 4 osoby bandę cywilnych Polaków zorganizowanych w Związku Strzeleckim. Dom obrzucono najpierw kamieniami, a potem fizycznie atakowano. My półnaczy uciekliśmy do pobliskiego lasu i ukryliśmy się w gęstych krzakach położonych obok pagórka. Nad ranem mój mąż powrócił do wsi po to, aby nakarmić zwierzęta domowe oraz przynieść coś do zjedzenia i odziania. On już do nas nie dołączył [zwłoki Gustawa Dombrowskiego, lat 63, odnaleziono w dniu 10 września – przyp. W.J.]. Ja z synem przebywaliśmy zmarznięci i głodni przez 5 dni w lesie...*

Margaretha Sieg z tej samej wsi zachowała w pamięci następujące obrazy: ...*Wraz z rodziną uciekliśmy 2 września do lasu. W poszukiwaniu uciekinierów polscy żołnierze przeszukiwali zagajnik po zagajniku. Odnalezieni mężczyźni byli rozstrzeliwani, natomiast ich rodzinom zabierano pieniądze i artykuły żywnościowe. Ofiarą śmiertelną tych wydarzeń padł także mój mąż [Wilhelm Sieg, lat 43, robotnik leśny – przyp. W.J.]. Inni mężczyźni mieli sporo szczęścia. Udało się im powrócić do swoich domów i uniknąć aresztowania. My, w liczbie około 16 osób ukrywaliśmy się nadal w okresie od poniedziałku do czwartku (4–7 VIII). Jedliśmy tylko borówki, w mojej podręcznej torbie przyniosłam trochę wody zaczerpniętej*

<sup>14</sup> P. Rudolf, *Deutsches Schicksal in Schultitz und den umliegenden Dörfern während der Schreckenstage im September 1939*, „Weichselland” 40, 1941, s. 54.

w strumyku... O jednostkowej sprawie losów rodziny z Otorowa złożył relację przed dr. P. Rudolfem pomocnik młynarski Bartig. Jego szef, właściciel młyna, Paul Draheim oraz jego synowie 16-letni Günther i 19-letni Horst zostali wyciągnięci z domu w dniu 3 września przez patrol wojskowy Polaków i dołączeni do większej grupy aresztowanych Niemców, którą pilnowali żołnierze pochodzenia ukraińskiego, uniemożliwiając ucieczkę. Grupę tę wyprowadzono poza róg domu i wtedy padły strzały. W ich wyniku trzej członkowie rodziny Draheim ponieśli śmierć (zwłoki potem wywieziono samochodem ciężarowym w nieznanym kierunku). Bartig w strzelaninie tej został ranny i zdołał wyczołgać się poza teren obserwowany przez Polaków.

Dalszy ciąg tych wydarzeń można odtworzyć na podstawie źródeł polskiej proweniencji. W 1971 r. por. Stanisław Wojtanowski z Batalionu Obrony Narodowej „Koronowo” złożył wyjaśnienia zawierające plastyczny opis bitwy, jaka miała rozegrać się pomiędzy rzekomymi dywersantami a polskim wojskiem na terenie na wschód od Łęgnowa. Oto fragmenty tego opowiadania: *...Po raz drugi ostrzelano nas w Otorowie. Cały batalion przystąpił do akcji i w jej wyniku złapano 29 cywilnych mężczyzn. Wielu z nich miało książeczki wojskowe i karty mobilizacyjne niebieskiego koloru, co oznaczało mobilizację na specjalne wezwanie. Wszyscy byli mieszkańcami sąsiednich wsi. Schwytani byli z bronią w ręku [skąd relator o tym wiedział – przyp. W.J.]. Wielu z nich, a być może i wszystkich, schwytano w domu, który zdobywaliśmy przy pomocy granatów. Zabitych Niemców nie widziałem. Wieczorem 4 września 1939 r. pod przewodnictwem mjr. Krasieńskiego odbył się sąd polowy przy udziale dwóch ławników, z których jeden był sierżantem, a ja sekretarzem. Niemcy wzywani byli kolejno. Na pytania stawiane w języku polskim nie odpowiadali. Nie dowiedzieliśmy się od nich nic, ani skąd mieli broń, kto był ich dowódcą, jakie mieli zadanie. Sąd odbywał się w sali karczmy w Otorowie. Wyrokiem sądu polowego wszyscy w liczbie 29 skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonany został tego samego dnia pod młynem przez ochotników. Przy egzekucji nie byłem. Rozstrzelanych pochowano w miejscu ich śmierci...* Opisana sprawa nasuwa wiele wątpliwości. Pierwszą i zasadniczą jest to, czy ów sąd nie odbywał się już post factum. Mordu prawdopodobnie dokonano wcześniej na rozkaz dowództwa regularnej jednostki wojskowej BON „Koronowo” wchodzącej w skład wojska polskiego. Kiedy się zorientowano, że trzeba będzie z takiego postępowania egzekucji zbiorowej na Niemcach rozliczyć się przed dowództwem armii „Pomorze”, wówczas zainicjowano swego rodzaju parodię sądu, dopuszczając się szeregu uchybień natury prawnej. Każdy z podsądnych powinien znać akt oskarżenia i mieć prawo do obrony. Nie było możliwości, aby postulat ten zrealizować, skoro obie strony ze względu na różnice językowe w ogóle się nie rozumiały. Co do brzmienia aktu



oskarżenia można też mieć wątpliwości. Dom/domy mieszkańców wsi Otorowo zdobywano rzekomo przy użyciu granatów. W wyniku tego powinni być ranni i zabici. Na ten temat jednak akt oskarżenia milczy<sup>15</sup>.

Zupełnie inny obraz wydarzeń na nizinie nadwiślańskiej przedstawił Robert Grochowski. Napisał on m.in., co następuje: *W trakcie prac nad doktoratem zebrałem relacje nielicznych świadków z rejonu Puszczy Bydgoskiej, w szerokim pasie od Solca Kujawskiego, poprzez Łęgnowo, Chrośnę, Leszyce, Nową Wieś Wielką, Brzozę do rejonu Łabiszyna. Z ust relatorów rysuje się dramatyczny, by nie powiedzieć wstrząsający obraz wydarzeń rozgrywających się na tym obszarze pomiędzy 2 a 6 września 1939 roku. Straciło wówczas życie kilkudziesięciu miejscowych Niemców i to bynajmniej nie jako dywersanci z bronią w ręku czy od niemieckich bomb, jak chcieliby polscy autorzy [np. W. Trzeciakowski, T. Chinciński czy P. Olstowski – przyp. W.J.]. Podawane przez świadków daty i nazwiska zamordowanych Niemców w zastanawiający sposób zgadzają się przy tym z ustaleniami historyków niemieckich [np. H. Rasmusem – przyp. W.J.]<sup>16</sup>.*

Samo miasto Solec Kujawski będące skupiskiem społeczności polskiej i niemieckiej, z przewagą tej pierwszej, przedstawiało w tym czasie dosyć skomplikowany konglomerat narodowościowo-polityczny. Tuż po wybuchu wojny zdołano tu siłami władz samorządowych miasta i gminy zorganizować Straż Obywatelską przeznaczoną do cywilnej obrony miasta przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi. Na jej czele stanął miejscowy leśniczy Wiktor Mrzyk (ur. 1899 r.). Podporządkowano mu grupę kilkudziesięciu osób, składającą się z uzbrojonych przez stacjonujące tu wojsko gimnazjalistów i weteranów walk o niepodległość z lat 1918–1920. Pod pozorem tłumienia rzekomej dywersji mniejszości niemieckiej rozpoczęto przeszukiwanie wszystkich należących do Niemców domostw. Ujętych lokatorów płci męskiej, jeśli stawiali opór, mordowano na miejscu, natomiast jeśli zachowywali spokój odprowadzano do siedziby Straży w Parku Miejskim, gdzie istniejąca Komisja Obywatelska podejmowała decyzje, co do ich dalszych losów. Niektórych internowanych mordowano na miejscu, innych odprowadzano do zorganizowanego na podwórku Posterunku Policji, prowizorycznego obozu zbiorczego. Funkcjonariusze PP odwozili niektórych z nich skonfiskowanymi uprzednio samochodami prywatnymi do więzienia sądowego w Bydgoszczy<sup>17</sup>. Zaciekłość

<sup>15</sup> T. Rabant, *Dokumenty niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 r.*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 488–489.

<sup>16</sup> R. Grochowski, *Jeszcze o wojskowych aspektach bydgoskiej „krwawej niedzieli”*. W odpowiedzi na polemiki T. Chincińskiego i P. Olstowskiego, „Kronika Bydgoska” 2008, t. XXIX, s. 522.

<sup>17</sup> AP-B, Sąd Specjalny w Bydgoszczy, sygn. 89 – sprawa leśniczego Wiktora Mrzyka.



Polaków w stosunku do Niemców wzmogła się w dniu 3 września 1939 r., po zbombardowaniu przez niemieckie samoloty stanowiska artyleryjskiego mieszczącego się w owym Parku Miejskim. Zginęło wówczas pięciu polskich żołnierzy. Do grona tłumiących rzekome niemieckie powstanie w Solcu dołączyli wówczas dezertery i maruderzy oraz regularne jednostki Wojska Polskiego. Zwalczenie rzekomego niemieckiego powstania w Solcu Kujawskim skutkowało gwałtowną śmiercią 36 Niemców.

Walki z fałszywymi dywersantami niemieckimi przeciągnęły się na dwie dalsze miejscowości trasy bydgosko-toruńskiej – Kabat (Grosswalde) i Przyłubie (Weichselthal), położone na wschód od Solca Kujawskiego. Według zeznań złożonych przed dr. P. Rudolfem przez Helene Lüdtkę, kilka rodzin niemieckich z Kabat przez pięć dni i nocy zmuszonych było ukrywać się przed wojskiem polskim w okolicach działki leśnej nr 36 położonej w pobliżu miejscowości Trzcianka (Seebruch). Byli oni pozbawieni dostępu do jedzenia, a wodę do picia czerpali z błotnej glinianki. Dla odmiany żołnierze polscy, którzy wkroczyli do wsi Przyłubie zastali mieszkańców pochodzenia niemieckiego w swoich zagrodach. Wchodząc do posiadłości rodziny Radtke, zagrozili śmiercią samemu gospodarzowi. Trzech intruzów pilnowało Niemców i oczekiwało na rozkaz zwierzchnika. Kiedy on przybył wykazał litość. Skłoniła go do tego siedmioletnia córeczka gospodarzy, która w pewnym momencie głośno zapytała, czy tatuś teraz będzie rozstrzelany (...*Nun wird der Vati erschossen!*...). Wówczas ów dowódca zapewnił, aby się uspokoiła, ponieważ jej ojciec nie będzie rozstrzelany. Według opowieści żony rolnika – Elzy Radtke – jeszcze w kilku innych zagrodach należących do Niemców podobne inscenizacje egzekucji miały faktycznie miejsce<sup>18</sup>.

Po przejściu terenów nadwiślańskich przez wojsko niemieckie w dniach 7–8 września 1939 r. nastąpił odwet. W sumie przed wzmiankowanym wyżej Sądem Specjalnym w Bydgoszczy stanęło ok. 30 przedstawicieli narodowości polskiej z Solca i okolic, oskarżonych przez miejscowych Niemców o zbrodnie wrześniowe 1939 r. Zapadło czternaście wyroków śmierci (Wiktor Mrzyk, Michał Naskręt, Franciszek Szeliga, Piotr Ratajczak – zamiana na dożywocie, Józef Kurkowski – zamiana na 15 lat więzienia, Stanisław Niemirowski, Antoni Spiczonek, Walerian Holstein, Józef Jurkowski, Anastazy Kempiański, Jan Kempiański, Stefan Piasecki, Tadeusz Piasecki, Franciszek Rosiak) oraz ok. dwadzieścia skazań za rzekome gwałty, rabunki i stosowanie przemocy. Ci ostatni oskarżeni z reguły, z powodu ciężkich warunków, nie przeżywali pobytu w więzieniach

<sup>18</sup> P. Rudolf, *Deutsches Schicksal in Schulitz...*

nazistowskich lub dokonywali zywota po skierowaniu do jednego z wielu obozów koncentracyjnych<sup>19</sup>.

We wrzeźniu 1939 r. powstała na ziemiach polskich zbrodnicza organizacja Volksdeutschów o nazwie Selbstschutz (Samoobrona). Jej zadaniem było dalsze mszczenie się na Polakach za rzekome czy faktyczne przestępstwa dokonane na Niemcach. Według Izabeli Mazanowskiej i Tomasza Cerana ...*bydgoski Selbstschutz grodzki tworzyły cztery sotnie (oddziały) i jedna kompania honorowa. Dowodzili nimi Mierus, Stahnke, Müller i Gumprecht... . Do połowy października 1939 r. Selbstschutzem w powiecie bydgoskim dowodził SS-Obersturmführer Fritz Wegener, a potem SS-Obersturmführer Fritz Leuckel... . W skład powiatu bydgoskiego wchodziły m.in. okręgi: Gogolin (dowódca Borman), Solec Kujawski (Dopslav), Koronowo (Asswald), Fordon–Miedzyń (Walter Gassman) i Nowa Wieś Wielka...*<sup>20</sup>.

Organizatorem soleckiej placówki Selbstschutzu był robotnik Nasycalni Podkładów Kolejowych Karl Musolf. Służyło w niej 32 funkcjonariuszy, mieszkańców niziny nadwiślańskiej. Udało się ustalić jeszcze kilkanaście innych nazwisk sprawców wielu zbrodni: Frido Ballhorn, Bruno Ragoschke, Erich Wojtczak, Gustav Ehrentraut, Walter Junchen, Heinrich Jahnke, Kurt Schultz, Kurt Schatschneider, Walter Leu, Rudolf Ristau, Herbert Lau, Friedrich Neumann, Johann Müller, August Musolf, Walter Schwenke z Makowisk, Wilhelm Jahnke, Bruno Zühlke, Gustav Musolf, Gerhardt Thiede, Heuer, Paul Gerth, Franz Sikorski, Eduard Grobler, młynarz Vogelsang z Rudy, Otto Dudek, Flemming, Kunkel. Siedzibą placówki był gmach hotelu przy ul. 23 Stycznia 1. Areszt mieścił się natomiast vis a vis, w tzw. domu pod łańcuchami. Rzeczą charakterystyczną dla wielu powiatów Pomorza Gdańskiego były zbiorowe egzekucje ofiar Selbstschutzu, np. w okolicach Sępólna, Tucholi, Bydgoszczy, Torunia itp. W Solcu Kujawskim i sąsiednich wsiach było inaczej. Funkcjonariusze soleccy rozprawiali się ze swymi ofiarami na ogół indywidualnie, mordując m.in. na terenie Targowiska nad Wisłą, przy ul. Średniej, Czarnej Drodze, lasku przy cmentarzu, ul. Żwirki i Wigury, we wsiach Rudy, Wypaleniska itp. Dr Anna Perlińska zestawiała nazwiska 52 polskich ofiar – obywateli miasta Solca Kujawskiego. Uzupełnienie spisu stanowią ustalenia

<sup>19</sup> AP-B, Sąd Specjalny w Bydgoszczy – akta spraw; E. Zarzycki, *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawach o wypadki z września 1939 r.*, Bydgoszcz–Poznań 1976; *Lista ofiar II wojny światowej z terenów Solca Kujawskiego i okolic*, Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego, 2009, Nr 8 z. s. 33–46

<sup>20</sup> I. Mazanowska, T. Ceran, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1945*, pod red. I. Mazanowskiej, T. Cerana i M. Przegiętki, Warszawa 2021, s. 39.

dokonane dla całej niziny nadwiślańskiej zawarte w przytaczanym już wcześniej „Zeszytcie historycznym” nr 8. Znajdujemy tam informację, że jesienią 1939 r. gwałtowną śmierć w wyniku działań Selbstschutzu poniosło 114 polskich mieszkańców, zaś podczas trwania całej okupacji niemieckiej 189 osób<sup>21</sup>.

Nazistowskie zbrodnie popełnione jesienią 1939 r. na nizinie nadwiślańskiej, podobnie jak i na całym obszarze powiatu bydgoskiego, czekają jeszcze na tzw. kompleksowe rozpracowanie wzorem wcześniej wymienionych wybranych powiatów Pomorza Gdańskiego. Namiastkę tych działań stanowią śledztwa przeprowadzone niegdyś przez b. Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy w 1973 r. i uzupełnione po 2015 r. przez Instytut Pamięci Narodowej Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy. Podobnie rzecz ma się z zasygnalizowanymi zbrodniami dokonanymi wskutek gwałtownych poczynań Polaków, których ofiarami stali się niewinni obywatele polscy narodowości niemieckiej.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Sąd Specjalny w Bydgoszczy

Archiwum Federalne w Bayreuth, Ost-Dokumentation, sygn. 7/7 s. 37–122.

Akten zum Deutschen auswärtigen Politik, serie D (1937–1941) VII, dok. 172.

### Opracowania

Chinciński T., *Forpoczta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 262–263.

Cichońska K., *Zmiany demograficzne w powiecie bydgoskim w okresie międzywojennym w świetle spisów statystycznych*, praca magisterska opracowana pod kierunkiem prof. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 2005, s. 31 i 53.

Grochowski R., *Jeszcze o wojskowych aspektach bydgoskiej „krwawej niedzieli”*. W odpowiedzi na polemiki T. Chincińskiego i P. Olstowskiego, „Kronika Bydgoska” 2008, t. XXIX, s. 522.

Jastrzębski W., *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010.

Jastrzębski W., *Major Żychoń i bydgoska Ekspozytura Wywiadu*, wyd. I, Bydgoszcz 1994, wyd. II, Bydgoszcz 2021.

Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku*, Toruń 2022, s. 145 i inne.

Kosiński P., *Relacje żołnierzy Wojska Polskiego o niemieckiej dywersji na Pomorzu*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 545.

*Lista ofiar II wojny światowej z terenów Solca Kujawskiego i okolic*, „Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego” 2009, nr 8, s. 33–46.

<sup>21</sup> *Solec Kujawski w okresie okupacji hitlerowskiej*, Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego, 2009, zeszyt Nr 8.

- Mazanowska I., Ceran T., *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1945*, pod red. I. Mazanowskiej, T. Cerana i M. Przegiętki, Warszawa 2021, s. 39.
- Rabant T., *Dokumenty niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 r.*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 488–489.
- Rudolf P., *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003, s. 142 i inne.
- Rudolf P., *Deutsches Schicksal in Schulitz und den umliegenden Dörfern während der Schreckenstage im September 1939*, „Weichselland” 40, 1941, s. 54.
- Serwański E., *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, s. 139–140.
- Solec Kujawski w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego”, 2009, zeszyt nr 8.
- Zakrzewski A., *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958.
- Zarzycki E., *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawach o wypadki z września 1939 r.*, Bydgoszcz–Poznań 1976.

## Mieszkańcy Bydgoszczy w początkowych latach Polski Ludowej (1946–1960)

**Abstrakt.** Celem artykułu jest przedstawienie zmian w liczbie, w strukturze demograficznej, w aktywności zawodowej, w źródłach utrzymania i w warunkach mieszkaniowych ludności w latach 1950–1960. Na podstawie danych pochodzących ze spisów ludności udowodniono, że w ciągu tych 10 lat:

- ludność miasta zwiększyła się o 29,5 tys.,
- najwyższą dynamiką wzrostu charakteryzowała się subpopulacja w wieku 30–39 oraz 60–69, a najniższą w wieku 40–49 lat,
- zwiększyła się nieco aktywność zawodowa kobiet (z 28,7 do 31%, a zmalała mężczyzn (z 60,6 do 55,4%),
- najwyższą aktywnością zawodową, wynoszącą powyżej 95%, wyróżniali się mężczyźni w wieku 25–44 lata,
- kobiety najbardziej aktywne zawodowo były w wieku 20–24 lata,
- działem gospodarki narodowej, który zapewniał źródło utrzymania dla ludności, był przemysł,
- przy nieznacznym spadku udziału osób utrzymujących się z pracy (z 93,1 do 89,1%) w ogólnej liczbie mieszkańców nastąpił wzrost udziału osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych (z 6,9 do 10,9%),
- uległo poprawie wyposażenie mieszkań w urządzenia komunalne.

Wnioski:

1. Następową powolną zmianą struktury demograficznej, zawodowej i w źródłach utrzymania ludności.
2. Przyrost zasobów mieszkaniowych nie nadązał za przyrostem rzeczywistym ludności.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, ludność, struktura płci i wieku, wykształcenie, aktywność zawodowa, warunki mieszkaniowe

## Residents of Bydgoszcz during the initial years of the Polish People's Republic (1946–1960)

**Abstract.** The objective of the article is to present changes in numbers, demographic profile, occupational activity, sources of income and housing conditions of local population in 1950–1960. Based on data coming from census records, it was confirmed that in the described decade:

- population in the city increased by 29,500,
- the highest growth dynamics were reported in subpopulations ages 30–39 and 60–69, and lowest in ages 40–49,
- occupational activity among women was slightly increased (from 28.7 to 31%, and decreased among men (from 60.6 to 55.4%),
- the highest occupational activity, amounting to over 95%, was reported among men ages 25–44,
- the most active working women were in ages 20–24,
- industry was the sector of economy that provided source of income for the local population,
- with a slight drop in the share of people gainfully employed (from 93.1 to 89.1%) in the total population, there was an increase of people who generated income from non-salaried sources (from 6.9 to 10.9%),
- utility infrastructure was improved in flats.

Conclusions:

1. There was a slow change in demographic and occupational profile as well as sources of income.
2. An increase in housing resources did not correspond with the actual population growth.

**keywords:** Bydgoszcz, population, gender and age profile, education, occupational activity, housing conditions

Wojny, rewolucje burzą ewolucyjne przemiany gospodarcze i społeczno-polityczne dokonujące się w danym państwie. Dotychczasowe procesy zostają zaburzone na tyle głęboko, że nie można ich kontynuować w wydaniu przedwojennym.

Zmiana ustroju, narzuconego siłą przez obce kulturowo i politycznie mocarstwo, jakim był Związek Radziecki, jaka nastąpiła w Polsce w 1944 r. (utrwalona w 1945 r. i 1946 r.) nie była akceptowana przez zdecydowaną większość społeczeństwa polskiego. Jednak w zaistniałej sytuacji międzynarodowej społeczeństwo musiało się podporządkować nowej władzy, która siłą narzucała rygory życia społeczno-gospodarczego i politycznego w każdej miejscowości w kraju.



W początkowych latach utrwalania nowego ustroju, przez niektórych autorów określanym jako „instalowanie gospodarki socjalistycznej”<sup>1</sup>, było ono raczej brutalne i niewiele różniące się pod względem metod represji od tych stosowanych przez okupantów niemieckich i sowieckich w czasie drugiej wojny 1939–1945. Sytuacja ta uległa radykalnej poprawie w październiku 1956 r. po objęciu przywództwa partii przez Władysława Gomułkę. Wydarzenie to poprzedziła śmierć Józefa Stalina w 1953 r. w Związku Radzieckim i częściowe odrzucenie jego doktryny ekonomicznej i politycznej. Nastąpiła też zmiana polityki gospodarczej, szczególnie wobec rolnictwa i rzemiosła. Pomimo tylu mankamentów ustroju socjalistycznego<sup>2</sup> następowały pozytywne przemiany gospodarcze<sup>3</sup>, społeczne<sup>4</sup>, które w świetle danych statystycznych trudno podważyć.

Na tle bardzo skrótowo zarysowanego wprowadzania nowego socjalistycznego ustroju w Polsce nasuwa się pytanie – jakie wówczas było społeczeństwo pod względem demograficznym i społeczno-zawodowym? Opis tego społeczeństwa w skali krajowej, regionalnej można znaleźć w podręcznikach szkolnych, akademickich, natomiast brakuje takich charakterystyk odnoszących się do poszczególnych miast. Tym bardziej, że część procesów demograficznych nie poddawała się sterowaniu przez władze państwowe.

Celem tego opracowania jest więc charakterystyka ludności Bydgoszczy pod względem demograficznym, społeczno-zawodowym i źródeł utrzymania wraz z przedstawieniem warunków mieszkaniowych dokonana na podstawie wyników pochodzących ze spisów ludności z 1950 i 1960 r. W artykule pragnę udowodnić, że w świetle faktów również w Bydgoszczy zachodziły pewne zmiany demograficzne oraz społeczno-zawodowe w analizowanym, stosunkowo krótkim, okresie. Opracowanie to należy traktować jako wstęp do dalszych badań nad społeczeństwem Bydgoszczy, częściowo zapoczątkowanych przez innych autorów<sup>5</sup>.

## 1. Ludność Bydgoszczy według płci i wieku

Trudno jest udokumentować jakie zmiany demograficzne zachodziły w mieście między 1939 a 1946 r. Z pewnością duże straty w liczbie ludności wystąpiły we wrześniu 1939 r. w czasie zdobywania miasta przez Niemców i w pierwszych

<sup>1</sup> M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza–Rozwój–Upadek*, Warszawa 2009, s. 121–164.

<sup>2</sup> W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003.

<sup>3</sup> J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> J. Szczepański, *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*, Warszawa 1973.

<sup>5</sup> A. Olech, *Przemiany ludnościowe na terenie Szwedzkiej w latach 1874–1914. Analiza demograficzna na podstawie ksiąg zgonów*, „Kronika Bydgoska”, t. 42/2021, s. 167–188.

miesiącach 1945 r., kiedy miasto było wyzwalone<sup>6</sup>. W czasie wojny w mieście ubyło około 6 tysięcy mieszkańców<sup>7</sup>. Również niewiele danych statystycznych posiadamy o ludności z lat 1946–1950. Wiadomo, że zachodziły wówczas duże przemieszczenia ludności. Jednocześnie przy względnie małych urodzeniach w roku 1945 nastąpił pokaźny ich wzrost w latach następnych. W 1950 r. liczba urodzeń była dwukrotnie wyższa niż w 1945 r.<sup>8</sup> (tab. 1). Należy też zwrócić uwagę, że liczba urodzeń w czasie wojny (1939–1944) tylko nieznacznie różniła się od urodzeń w latach 1936–1938. W wyniku wzrastającej liczby urodzeń i znacznej przewagi napływu nad odpływem ludności liczba mieszkańców Bydgoszczy zwiększyła się z 134,6 tys. w 1946 r. do 162,5 tys. w 1950 r.<sup>9</sup>, czyli przeciętnie rocznie przybywało 5580 osób. Spis ludności przeprowadzony 3 grudnia 1950 r. dostarcza wiele interesujących informacji o mieszkańcach miasta<sup>10</sup>, zwłaszcza dotyczących struktury płci i wieku. Według tego spisu w grupie wiekowej 0–19 lat była niewielka przewaga chłopców nad dziewczętami (podobnie jak wśród urodzonych w latach 1936–1950 – tab. 1), natomiast w pozostałych grupach dominowały kobiety. Przykładowo na 100 mężczyzn w wybranych grupach wiekowych przypadała następująca liczba kobiet:

- 20–24 – 147,9
- 25–29 – 135,3
- 30–34 – 132,2
- 35–39 – 123,6
- 40–44 – 119,3
- 45–59 – 111,1
- 60–79 – 143,0
- 80 i powyżej – 221,0

Dużą różnicę między liczbą kobiet a mężczyzn występującą w grupie wiekowej 20–24 lata należy tłumaczyć poborem pewnej liczby mężczyzn do odbycia służby wojskowej, jak też stratami poniesionymi w czasie wojny. Dotyczyło to także mężczyzn w wieku 30–59 lat. Znacząca przewaga kobiet nad liczbą mężczyzn w wieku powyżej 59 lat wiąże się z nadumieralnością mężczyzn. Uwzględniając ogół ludności, na 100 mężczyzn przypadała 118 kobiet, czyli o wiele mniej niż w 1946 r. (129).

<sup>6</sup> R. Ławniczak, *Rocznica wejścia Armii Czerwonej do Bydgoszczy w styczniu 1945 na łamach „Gazety Pomorskiej” (1949–1990)*, „Kronika Bydgoska”, t. 40/2019, s. 233–246.

<sup>7</sup> Według szacunku w 1939 r. Bydgoszcz liczyła 141 tys. ludności zaś 14 lutego 1946 r. 134,6 tys. (*Statystyka miast i osiedli 1945–1965*, GUS, 1967, s. 166).

<sup>8</sup> Przyjęto w uproszczeniu, że dzieci mieszkające w Bydgoszczy w 1950 r. urodziły się w tym mieście.

<sup>9</sup> W ówczesnych granicach administracyjnych miasta.

<sup>10</sup> T. Dłuska, C. Kozłowski, *Publikacje z wynikami Narodowego Spisu Powszechnego 1950*, „Wiadomości Statystyczne”, zeszyt 2 (17), 1959, s. 23–26.

Tabela 1. Dzieci urodzone w latach 1950–1936 mieszkające w Bydgoszczy w dniu spisu 3 grudnia 1950 r.

Rok urodzenia	Wiek dziecka	Chłopcy	Dziewczynki	Razem	Współczynnik urodzeń w ‰ <sup>a)</sup>
1950	0 lat	2096	1960	4056	25,0
1949	1 rok	2072	1930	4002	25,0
1948	2 lata	1969	1881	3850	26,0
1947	3 lata	1868	1702	3570	25,1
1946	4 lata	1715	1734	3449	25,7
1945	5 lat	981	963	1944	.
1944	6 lat	1138	1116	2254	.
1943	7 lat	1250	1202	2452	.
1942	8 lat	1259	1189	2448	.
1941	9 lat	1186	1197	2383	.
1940	10 lat	1198	1108	2306	.
1939	11 lat	1091	1170	2261	16,0
1938	12 lat	1156	1162	2318	.
1937	13 lat	1161	1120	2281	.
1936	14 lat	1282	1262	2544	.

<sup>a)</sup> szacunek

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Struktura zawodowa i demograficzna ludności. Indywidualne gospodarstwa rolne. Województwo bydgoskie*, GUS, 1954.

Przechodząc do analizy wieku mieszkańców w podziale na grupy liczące po pięć roczników, najliczniej reprezentowana była subpopulacja najmłodsza urodzona w latach 1946–1950. Następne dwie subpopulacje były od najmłodszej mniejsze o 37%, ponieważ okres urodzeń przypadał na lata 1936–1945, kiedy były niższe urodzenia, a do tego doszły wyższe straty w czasie wojny. Grupa wiekowa 15–19 lat była już liczniejsza (o 22,4%) od grupy ją poprzedzającej, a następna znowu mniejsza (urodzeni w latach 1926–1930), z kolei ta po niej – starsza – była nieznacznie większa. Subpopulacja w wieku 30–34 lata urodzona w latach 1916–1920 była o 35,2% mniej liczna od poprzedzającej. Trzy następne grupy wiekowe były już liczniejsze (tab. 2). Licząc od grupy wiekowej 45–49 lat, każda następna była mniejsza od subpopulacji ją poprzedzającej. Tak duże różnice w liczebności osób wchodzących w skład poszczególnych grup były powodowane przyrostem naturalnym, wojnami, stratami wynikającymi z naturalnych procesów demograficznych i częściowo z salda migracji.

Tabela 2. Struktura wieku mieszkańców Bydgoszczy ogółem i według płci w 1950 i 1960 r.

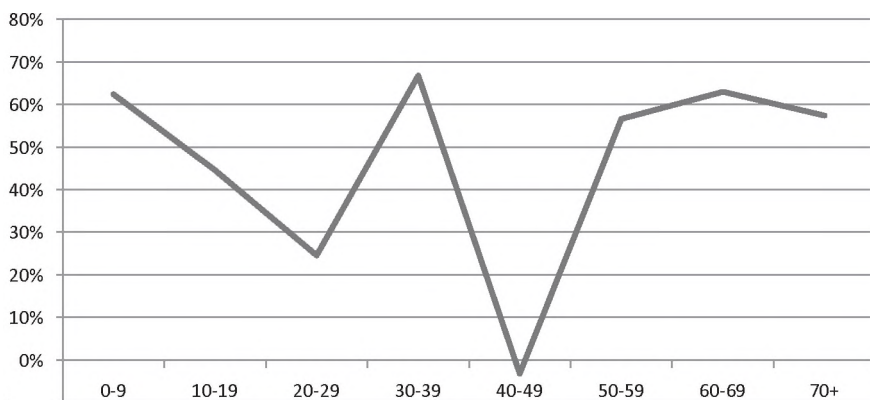
Grupy wieku	1950		1960		Razem		W % ogółem	
	M	K	M	K	1950	1960	1950	1960
0-4	9720	9207	11879	11444	18927	23323	11,6	10,0
5-9	5814	5667	13150	12836	11841	25986	7,3	11,2
10-14	5888	5822	11344	10863	11710	22207	7,2	9,6
15-19	7335	7001	8147	7284	14336	15431	8,8	6,7
20-24	5462	8077	6586	8725	13539	15311	8,3	6,6
25-29	6183	8366	9740	9957	14549	19697	8,9	8,5
30-34	4061	5369	9826	10188	9430	20014	5,8	8,6
35-39	5863	7250	8144	9451	13113	17595	8,1	7,6
40-44	6078	7249	4630	5788	13327	10418	8,2	4,5
45-49	5206	6310	6226	7598	11724	13824	7,2	6,0
50-54	3911	5298	6173	7408	9209	13581	5,7	5,8
55-59	2876	3941	5039	6472	6817	11511	4,2	5,0
60-64	2260	3157	3449	5184	5417	8633	3,3	3,7
65-69	1520	2064	2350	3690	3584	6040	2,2	2,6
70-74	984	1550	3087	5349	2534	8436	3,2	3,6
75-79	608	911			1519			
80-84	224	482			706			
85-89	66	177			243			
90+	29	46			75			
Nie ustalono	156	128			284			
Razem	74244	88280	109770	122237	162524	232007	100	100

Źródło: patrz tab. 1. oraz *Ludność. Dodatkowe informacje dla powiatu Bydgoszcz*, GUS, 1965.

W okresie międzypisowym 1950-1960 liczba mieszkańców powiększała się o dalsze 29,5 tys.<sup>11</sup>. W tym przedziale czasowym najliczniejsza była subpopulacja w wieku 5-9 lat, ale grupa ją poprzedzająca oraz kolejna, w wieku 15-19 lat, były tylko nieznacznie mniejsze. Natomiast subpopulacja 15-19 lat (osoby urodzone w czasie wojny) i następna po niej, były o 40% mniejsze w porównaniu

<sup>11</sup> W tym także w wyniku inkorporacji terenów sąsiednich.

z najliczniejszą. Grupa wiekowa 25–39 lat była już bardziej liczna, ale subpopulacja w wieku 40–44 lat (osoby urodzone w latach 1916–1920) była znowu o 40% mniejsza od ją poprzedzającej. Spoglądając na dane zawarte w tabeli 2 widać, że grupy wiekowe 5–9, 10–14, 30–34 były w 1960 r. niemal dwukrotnie liczniejsze niż w 1950 r. Tymczasem subpopulacja w wieku 40–44 lat jako jedyna była mniejsza w 1960 r. w porównaniu z 1950 r. (osoby urodzone w 1916–1920). W okresie międzypisowym nastąpiło przesunięcie poszczególnych subpopulacji o 10 lat w górę wieku oraz pojawienie się w 1960 r. nowych roczników urodzonych w latach 1951–1960, kiedy notowano wysoki przyrost naturalny. Jednocześnie przesunięcie subpopulacji w górę wieku spowodowało wymieranie osób najstarszych, ich miejsce zajęła kohorta, która w 1950 r. była w wieku 60–69 lat (też uszczuplona w wyniku wyższego współczynnika zgonów niż np. w subpopulacji w wieku 50–59 lat). Przyjmując za podstawę dalszych rozważań grupy koncentrujące po 10 roczników, można wykazać wzrost lub spadek procentowy ludności poszczególnych subpopulacji w 1960 r. w porównaniu z 1950 r. Okazuje się, że przy 42% zwiększeniu się liczby mieszkańców Bydgoszczy liczba osób w wieku 40–49 nawet zmalała, przy stosunkowo niewielkim wzroście subpopulacji w wieku 20–29 lat (o 24,6%). W pozostałych grupach nastąpił wzrost ludności powyżej 40% (wykres 1).



Wykres 1. Procentowy wzrost (spadek) subpopulacji liczących po 10 roczników w 1960 r. w stosunku do 1950 r.

Źródło: patrz tab. 2.

Z punktu widzenia reprodukcji ludności ważny jest wiek kobiet w wieku rozrodczym o najwyższej płodności, to jest 20–39 lat. W 1950 r. liczba kobiet w tym wieku wynosiła 20 092, a w 1960 r. 38 321. Nastąpiło więc prawie podwojenie potencjału rozrodczego kobiet, co przełożyło się na wysoki współczynnik urodzeń w latach 50.

Udział tej subpopulacji kobiet w ogólnej liczbie wynosił w 1950 r. 22,8%, zaś w 1960 r. 31,3%. Zróżnicowany wzrost subpopulacji obejmujących po dziesięć roczników spowodował pewne zmiany w strukturze wieku mieszkańców miasta. Przykładowo udział dzieci w wieku 0–9 lat zwiększył się z 18,9% w 1950 r. do 21,2% i odpowiednio osób w wieku 30–39 lat z 13,9 do 16,2%, w wieku 60 lat i więcej z 8,7 do 9,9%. Również nastąpił minimalny wzrost udziału grup wiekowych 10–19 i 50–59 lat. Zmniejszeniu uległ udział grup wiekowych 20–29 (z 17,2 do 15,1%) i 40–49 (z 15,4 do 12,1%). Sumując, można stwierdzić, iż społeczeństwo Bydgoszczy w tym okresie było bardzo młode, bo w 1950 r. 52,1%, a w 1960 r. 52,6% ludności nie przekraczała 30 lat. Jednocześnie udział mieszkańców w wieku 60+ wynosił poniżej 10% (tab. 2). O młodości tego społeczeństwa świadczyła proporcja liczby wnucząt (0–14 lat) do liczby babć i dziadków (60+), która kształtowała się 2,96 : 1 w 1950 r. i 3,09 : 1 w 1960 r.

## 2. Aktywność zawodowa (pracownicza) mieszkańców

Stopień zaspokojenia potrzeb danego społeczeństwa zależy między innymi od aktywności zawodowej i wydajności pracy jego członków. Im wyższy odsetek danego społeczeństwa pracuje i im bardziej wydajnie, tym lepsza jest sytuacja bytowa. Z kolei stopień aktywności pracowniczej zależy od struktury wieku mieszkańców, istniejących i tworzonych miejsc pracy, odpowiednich przepisów państwowych zachęcających, ułatwiających lub wręcz zmuszających ludzi do podejmowania pracy. W ustroju socjalistycznym obowiązywała zasada pełnego wykorzystania zasobu pracy<sup>12</sup>, dlatego można przyjąć, że ludność czynna zawodowo oznaczała pracujących. W publikacjach GUS-u dotyczących wyników spisu ludności z 1950 i 1960 r. używano pojęcia czynni zawodowo i utrzymywane przez nich osoby, co wyraźnie wskazuje na tożsamość pojęć czynni zawodowo – pracujący. Pełne zatrudnienie oznaczało na ogół przerost zatrudnienia i niższą wydajność pracy. Ze społecznego punktu widzenia wydaje się jednak korzystniejsze pełne zatrudnienie niż długotrwałe bezrobocie<sup>13</sup>.

Z ogółu mieszkańców Bydgoszczy w omawianych latach pracował następujący odsetek:

	1950	1960
mężczyzn	60,6	55,4
kobiet	28,7	31,0
razem	43,3	42,6

<sup>12</sup> M. Kabaj, *Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1972.

<sup>13</sup> J. Nowicki, *Paradoksy pełnego zatrudnienia w Polsce*, Warszawa 1999.



Niższa aktywność zawodowa mężczyzn w 1960 r. wynikała z łagodniejszych rygorów dotyczących pracy, jak również podejmowania przez część osób nauki, a także przechodzenia na emeryturę lub uzyskiwania renty pracowniczej. Wzrosła za to nieco aktywność pracownicza kobiet powodowana rosnącym zatrudnieniem w przemyśle, handlu, oświacie, ochronie zdrowia (tab. 4). Fakt ten może dziwić, ponieważ w 1960 r. było znacznie więcej dzieci w wieku 0–9 lat niż 10 lat wcześniej. Czyli niższa aktywność zawodowa kobiet w 1950 r. wynikała raczej z braku miejsc pracy lub też ze zbyt słabych bodźców zachęcających do jej podjęcia.

Tabela 3. Ludność Bydgoszczy czynna zawodowo według płci i wieku w 1960 r. i jej aktywność zawodowa

Grupy wieku	W liczbach bezwzględnych			W % ogółu danej grupy wieku		
	M	K	Razem	M	K	Razem
14 lat	49	26	75	2,2	1,3	1,8
15–19	3545	3044	6589	43,5	41,8	42,7
20–24	6089	6505	12594	92,4	74,6	82,2
25–29	9477	5916	15393	97,3	59,4	78,1
30–34	9536	5203	14739	97,0	51,1	73,6
35–39	7842	4935	12777	96,3	52,2	72,6
40–44	4437	2828	7265	95,8	48,9	69,7
45–49	5897	3491	9388	94,7	45,9	67,9
50–54	5758	2879	8637	93,3	38,9	63,6
55–59	4490	1994	6484	89,1	30,8	56,3
60–64	2249	701	2950	65,2	13,5	34,2
65–69	798	234	1032	34,0	6,3	17,1
70+ <sup>a)</sup>	645	171	816	20,9	3,2	9,7
razem	60812	37927	98739	55,4	31,0	42,6

<sup>a)</sup> wraz z wiekiem nieustalonym (59 M + 59 K)

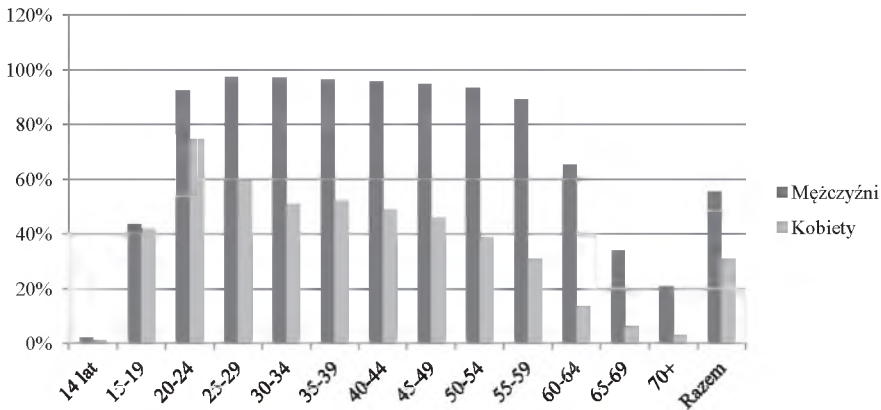
Źródło: patrz tab. 2.

Dane zawarte w tabeli 3 dotyczące 1960 r.<sup>14</sup> wskazują, że najwyższą aktywnością<sup>15</sup> przekraczającą 95% charakteryzowali się mężczyźni w wieku 25–44 lata. Jednak jeszcze w wieku 65–69 lat co trzeci mężczyzna pracował. Z kolei kobiety

<sup>14</sup> Dla 1950 r. brakuje danych odnośnie aktywności według płci i wieku ludności.

<sup>15</sup> Aktywność wyrażoną w % otrzymano poprzez podzielenie liczb zawartych w tabeli 3 w kolumnach 2, 3, 4 przez odpowiednie grupy wieku w tabeli 2 w kolumnach 4, 5, 7.

najwyższą aktywność przejawiały w wieku 20–24 lata, ale była ona o 17,8 punktów procentowych (pp) niższa od aktywności zawodowej mężczyzn w tym wieku. Od subpopulacji 20–24 aktywność zawodowa każdej następnej grupy wiekowej malała. Najmniejsza różnica w aktywności między mężczyznami a kobietami istniała w grupie wieku 15–19 lat, a w innych niektórych grupach sięgała nawet 50 pp (wykres 2).



Wykres 2. Aktywność zawodowa mieszkańców Bydgoszczy według płci i wieku w 1960 r.

Źródło: Tabela 3.

Pewnym zaskoczeniem może być bardzo wysoka aktywność zawodowa osób w wieku 15–19 lat, co prawdopodobnie wynikało z sytuacji bytowej rodzin i wysokiego popytu na zasoby pracy. W tej grupie wiekowej i następnej liczba kobiet pracujących była podobna jak mężczyzn, podczas gdy w grupach od nich starszych różnice były pokaźne, nawet dwukrotne.

Niska aktywność kobiet w wieku 25–39 lat wiązała się z macierzyństwem, a powyżej 40 roku życia z niskimi kwalifikacjami, być może także częściowo ze sprawowaniem funkcji opiekuńczej nad wnuczętami lub z brakiem miejsc pracy. Skoro sytuacja bytowa rodzin w 1960 r. była trudna, ponieważ były niskie wynagrodzenia, należy domniemywać, że kobiety były skłonne podejmować pracę. Nie należy w tym zakresie pomijać także utrwalonych w przeszłości tradycji, które wraz z upływem czasu ulegały zmianom.

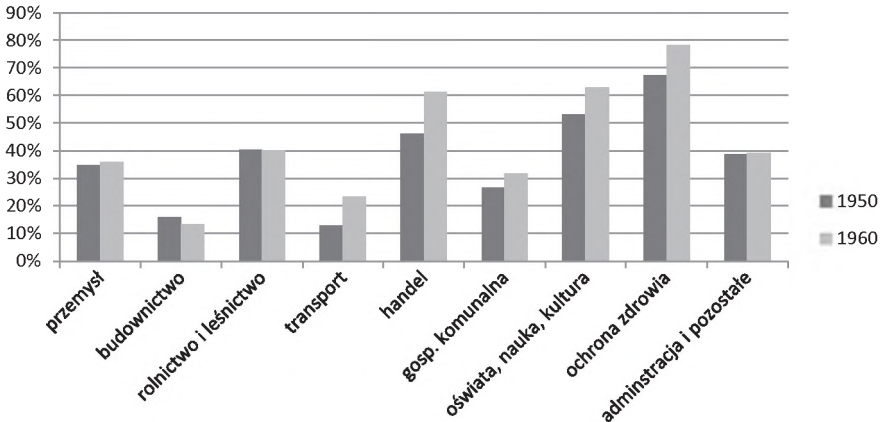
### 3. Działy gospodarki narodowej zapewniające pracę i źródła utrzymania dla mieszkańców miasta

Najważniejszym działem gospodarki narodowej zapewniającym pracę i dochody był przemysł. Znajdowało w nim zatrudnienie w 1950 r. 44,1%, a w 1960 r. 47,7%

zawodowo czynnych bydgoszczan. Łącznie ten dział zapewniał źródło utrzymania odpowiednio dla 43,3 i 48,0% mieszkańców utrzymujących się z pracy. Czyli warunki bytu połowy rodzin bydgoskich zależały od zakładów przemysłowych, które gwarantowały nie tylko wynagrodzenia. Znaczna ich część dawała także tanie wyżywienie, ekonomiczny wypoczynek, rozrywkę, możliwość korzystania z opieki lekarskiej. W dziale przemysłu znajdowało w tych latach zatrudnienie 45% ogółu społeczeństwa i 50% mężczyzn oraz odpowiednio 42,5% (w 1950 r.) oraz 44,4% kobiet. Taką pracę podejmowali głównie mężczyźni. Ich udział w zatrudnieniu w 1960 r. wyniósł 64,2% (35,8% jako uzupełnienie do 100 przypadało na kobiety). Wobec tak ważnej roli przemysłu, jaką odgrywał w życiu gospodarczym i społecznym miasta, znaczenie pozostałych działów gospodarki narodowej było uzupełniające, jednak istotne z punktu widzenia funkcjonowania organizmu miejskiego i zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Biorąc pod uwagę zatrudnienie, drugim działem zapewniającym dochody mieszkańcom był handel wraz z gastronomią. Znajdowało w nim pracę 13,8% ludności w 1950 r. i już o wiele mniej w 1960 r., bo 9,8%. Z pozostałych działów, w których w 1950 r. pracowała jeszcze znaczna liczba osób, na uwagę zasługuje ponadto administracja i transport (tab. 4). Wysokie zatrudnienie w administracji w czasach stalinowskich zaostrego reżimu politycznego wiązało się z dużym zatrudnieniem osób w biurach bezpieczeństwa, które włączono do administracji. W warunkach tak zwanej (pewnej) odwilży politycznej, w 1960 r. zatrudnienie w administracji, w porównaniu z sytuacją sprzed 10 lat, było już przeszło dwukrotnie niższe. Uległo wówczas redukcji zatrudnienie w biurach bezpieczeństwa. Pomijając dalszą analizę zatrudnienia w innych działach gospodarki narodowej, warto zwrócić uwagę na: zmiany zatrudnienia, na proporcje osób zatrudnionych i osób przez nich utrzymywanych, na udział kobiet zatrudnionych w poszczególnych sektorach gospodarki. W okresie międzypisowym liczba pracujących wzrosła o 28 tys. osób, w tym w przemyśle o 16 tys. Podwoiła się w budownictwie, ochronie zdrowia, w gospodarce komunalnej łącznie z mieszkaniową. Stabilizacją zatrudnienia charakteryzował się transport z łącznością i handel, który został upaństwowiony<sup>16</sup>. Niewielki wzrost pracujących zanotowano w oświacie, prawdopodobnie z powodu wzrostu liczby dzieci w wieku szkolnym. W pozostałych sektorach, pomijając rolnictwo i leśnictwo, obejmujących administrację z wymiarem sprawiedliwości, finanse z ubezpieczeniami, organizacje polityczne, społeczne oraz działy nieustalone (plus pozostałe) liczba pracujących wzrosła o 2 tys. W tym samym czasie liczba utrzymywanych wzrosła o 4 tys. W sektorach „dział nieustalony” i pozostałe zostały wyraźnie zachwiane proporcje

<sup>16</sup> J. Kaliński, *Bitwa o handel 1947–1949*, Warszawa 1970.

między liczbą pracujących a osobami przez nie utrzymywanymi. W 1950 r. na 100 pracujących w tych dwóch sektorach przypadało 287 utrzymywanych, zaś w 1960 r. 182 osoby.



Wykres 3. Udział % kobiet pracujących w poszczególnych działach gospodarki narodowej w 1950 i 1960 r.

Źródło: Tabela 4.

W działach oświata, ochrona zdrowia, handel liczba pracujących przewyższała liczbę utrzymywanych, natomiast w pozostałych działach sytuacja była odwrotna, o czym będzie jeszcze mowa w punkcie następnym. Istnienie przewagi osób pracujących nad liczbą osób utrzymywanych oznaczało, że sytuacja dochodowa (pomijając różnice płacowe) takich rodzin była bardziej korzystna niż w przypadku, gdzie liczba utrzymywanych była wyższa od pracujących. Sytuację mogła łagodzić feminizacja zatrudnienia. Tak się złożyło, że przewaga pracujących nad utrzymywanymi była w tych działach, w których udział kobiet był dominujący. Należały do nich ochrona zdrowia, oświata, handel (wykres 3), charakteryzujące się stosunkowo niskimi płacami. Między 1950 a 1960 rokiem niemal we wszystkich działach gospodarki narodowej nastąpił wzrost udziału kobiet wśród osób pracujących.

#### 4. Ludność utrzymywana przez pracujących

Liczba osób utrzymywanych w obu latach była wyższa od liczby osób pracujących (tab. 4). Wskaźnikiem ilustrującym tę sytuację może być liczba mieszkańców utrzymywanych przypadająca na 100 pracujących. Kształtowała się ona następująco: 115 w 1950 r. i 109 w 1960 r. Oznacza to, że z jednego wynagrodzenia utrzymywały się więcej niż dwie osoby.

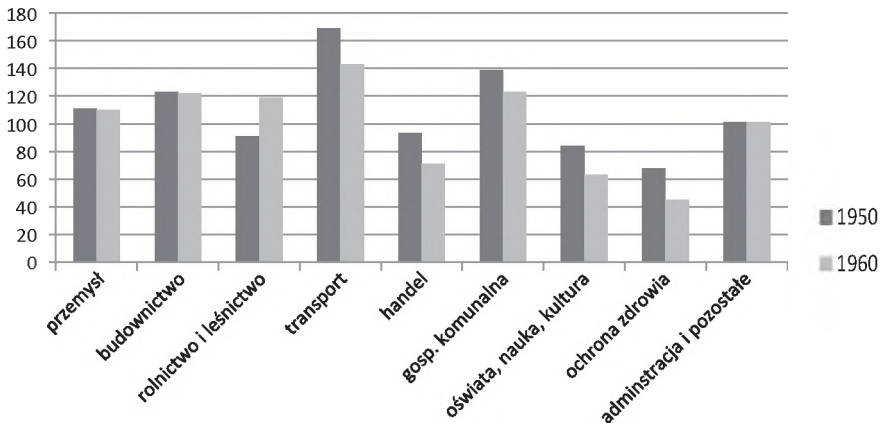
Tabela 4. Liczba osób pracujących w poszczególnych działach gospodarki narodowej w 1950 i w 1960 r.

Działy gospodarki narodowej	Liczba osób					
	pracujących		w tym kobiet		utrzymywanych przez pracujących	
	1950	1960	1950	1960	1950	1960
Przemysł	31028	47076	10779	16851	34437	52028
Budownictwo	3662	8855	586	1181	4512	10780
Rolnictwo	1262	1437	510	586	1146	1713
Leśnictwo	118	102	25	26	176	179
Transport i łączność	7693	7567	986	1766	13015	10809
Handel i żywienie zbiorowe	9722	9719	4494	5962	9023	6929
Gosp. komunalna i mieszkaniowa	1186	3242	314	1028	1650	3990
Oświata, nauka, kultura	3655	4796	1943	3010	3073	3045
Ochrona zdrowia i opieka społ.	2239	4205	1507	3284	1513	1889
Administracja, organizacje, banki	8596	.	3340	.	8673	.
Administracja, wymiar sprawiedliwości	.	3841	.	1527	.	3914
Finanse, ubezpieczenia	.	1052	.	633	.	707
Organizacje polityczne i społeczne	.	809	.	291	.	940
Dział nieustalony	444	.	262	.	3464	.
Pozostałe	744	6038	605	1782	234	11002
Razem	70349	98739	25351	37927	80916	107925

Źródło: jak w tabeli 2.

Jak już wcześniej nadmieniono, przyczyną trudnej sytuacji bytowej były niskie dochody. Była ona być może nieco lepsza w 1960 roku niż 10 lat wcześniej. Trzeba przypomnieć, zwłaszcza młodemu czytelnikowi, że w owym czasie państwo posiadało monopol na tworzenie miejsc pracy i na zatrudnienie w poszczególnych sektorach gospodarki narodowej. To państwo wyznaczało normy pracy i wysokość wynagrodzenia, które niewiele się różniło między kadrą zarządzającą a wykonawczą. Materialne warunki życia między inteligencją a klasą robotniczą były więc zbliżone. Zróźnicowanie sytuacji materialnej było częściowo powodowane liczbą osób utrzymywanych przez pracujących. Mianowicie najwięcej osób na utrzymaniu mieli pracownicy zatrudnieni w transporcie, w gospodarce komunalnej

i w budownictwie<sup>17</sup>, a najmniej w ochronie zdrowia, w oświacie i handlu. Różnica w obciążeniu osobami utrzymywanymi między pracującymi w ochronie zdrowia i w transporcie w 1950 r. była przeszło dwukrotna, a w 1960 r. nawet trzykrotna (wykres 4). Niemal we wszystkich działach gospodarki narodowej w 1960 r. obciążenie pracujących osobami utrzymywanymi było niższe, przy czym minimalnie zmalało w działach przemysł i budownictwo, najbardziej w ochronie zdrowia i oświacie.



Wykres 4. Liczba osób utrzymywanych przypadająca na 100 pracujących według działów gospodarki narodowej w 1950 i 1960 r.

Źródło: Tabela 4.

Stosunkowo niskie obciążenie osób zatrudnionych w ochronie zdrowia, oświacie i handlu osobami utrzymywanymi powodowane było feminizacją, strukturą wieku i charakterem zatrudnienia. Zdecydowana większość zatrudnionych w tych działach gospodarki narodowej to młode kobiety zajmujące się przede wszystkim pracą umysłową. Ich poziom wykształcenia, zwłaszcza w ochronie zdrowia i oświacie był względnie wyższy od zatrudnionych w pozostałych sektorach gospodarki, być może z wyjątkiem administracji i wymiaru sprawiedliwości. Z kolei im względnie wyższy poziom wykształcenia kobiet, tym niższa dzieciność. Wymienione cechy zatrudnienia w tych trzech działach gospodarki narodowej powodowały, że obciążenie osobami utrzymywanymi (głównie dziećmi) było niskie, a jednocześnie warunki życia kształtowały się na wyższym poziomie. Niższe obciążenie pracujących w 1960 r. osobami będącymi na ich utrzymaniu

<sup>17</sup> Pomijając dział „pozostałe” i dział nieustalony, gdzie z nieznanych przyczyn obciążenie pracujących osobami utrzymywanymi było nadzwyczaj wysokie (tab. 4).



oznaczało też postępowanie w poprawie warunków i jakości życia. Wiązało to się również z odnotowanym w międzyczasie wzrostem poziomu wykształcenia mieszkańców, włącznie z likwidacją analfabetyzmu. Dodać jeszcze należy, że wśród osób utrzymywanych dominowały kobiety. Ich udział wśród utrzymywanych w 1950 r. wynosił 68,5%, a po 10 latach zmalał do 63,3%, ponieważ w okresie międzypisowym nastąpił wzrost aktywności zawodowej kobiet, a zmalał mężczyźni, o czym wspomniano wcześniej.

## 5. Ludność utrzymująca się ze źródeł niezarobkowych

Oprócz ludności pracującej i osób utrzymywanych przez pracujących (tab. 3) w 1950 r. pewna grupa mieszkańców utrzymywała się z zaopatrzenia z funduszy publicznych, które należy utożsamiać ze źródłami niezarobkowymi<sup>18</sup>. Te osoby znajdowały się w najgorszych warunkach materialnych. Podzielono je na pobierających zaopatrzenie (zdecydowana większość) i na utrzymywanych członków rodziny. Wśród mieszkańców żyjących z funduszy publicznych dominowały kobiety (65,5%), zarówno pobierające zaopatrzenie, jak i utrzymywane przez członków rodziny, co ilustrują liczby zawarte w tabeli 5.

Tabela 5. Liczba mieszkańców Bydgoszczy według płci utrzymująca się z funduszy publicznych w 1950 r.

Wyszczególnienie	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Pobierający zaopatrzenie	3251	5436	8687
Utrzymywani członkowie rodzin	629	1943	2572
Ogółem	3880	7379	11259

Źródło: jak w tab. 2.

Mieszkańcy utrzymujący się z zaopatrzenia publicznego to inwalidzi, wdowy, sieroty. Ich udział w ogólnej liczbie mieszkańców miasta wynosił 6,9%, z tego mężczyźni 5,2%, kobiety 8,4%. Z pracy w sumie utrzymywało się więc 93,1% mieszkańców. W spisie z 1960 r. posługiwano się pojęciem ludność utrzymująca się ze źródeł niezarobkowych, w tym wyróżniono subpopulację utrzymującą się z dożywocia. Ponadto określono wiek utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych z podziałem na płeć. W związku z tym, że z dożywocia utrzymywała się znikoma

<sup>18</sup> W opublikowanych wynikach ze spisu ludności w 1950 r. nie używano jeszcze pojęcia „ludność utrzymująca się ze źródeł niezarobkowych”, określając ją jako „utrzymująca się z funduszy publicznych”.

liczba (14 M + 77 K) mieszkańców w dalszej części tekstu ta grupa nie będzie oddzielnie wyróżniona. Podobnie jak kobiety w wieku powyżej 49 roku życia, które w 1950 r. stanowią zdecydowaną większość osób (63,3%) utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych. Na ogół ludność utrzymującą się ze źródeł niezarobkowych utożsamia się z emerytami i inwalidami. Tymczasem w świetle spisu ludności w tej grupie mieszkańców 16,4% to dzieci i młodzież w wieku 0–19 lat, a dalsze 11,6% to osoby w wieku 20–49 lat (tab. 6).

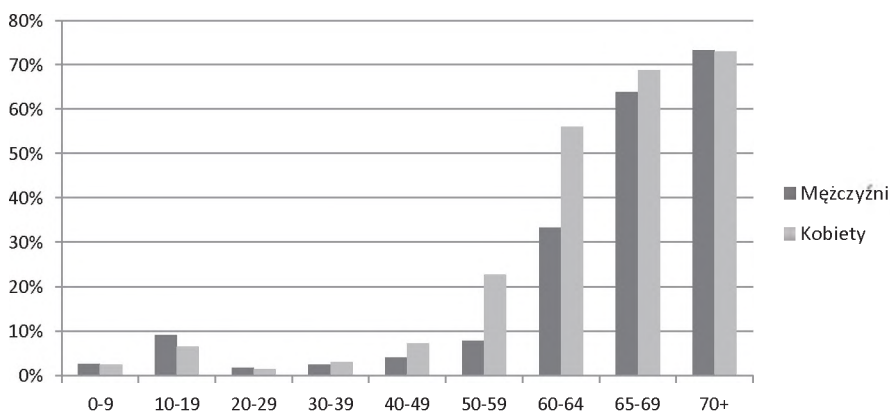
Tabela 6. Liczba mieszkańców Bydgoszczy utrzymująca się ze źródeł niezarobkowych w 1960 r. według płci i wieku

Grupy wieku	W liczbach bezwzględnych			Struktura w %		
	M	K	Razem	M	K	Razem
0–9	617	595	1212	6,6	3,7	4,8
10–19	1772	1163	2935	19,0	7,3	11,6
20–29	278	250	528	3,0	1,6	2,1
30–39	439	582	1021	4,7	3,6	4,0
40–49	430	960	1390	4,7	6,0	5,5
50–59	870	3151	4021	9,3	19,6	15,9
60–64	1149	2902	4051	12,4	18,1	16,0
65–69	1500	2540	4040	16,1	15,8	15,9
70+	2254	3891	6145	24,2	24,3	24,2
Razem	9309	16034	25343	100	100	100

Źródło: jak w tab. 2.

Najmłodsza grupa dzieci utrzymywała się z alimentów, rent, zasiłków. W subpopulacji w wieku 15–19 lat część osób otrzymywała stypendia, częściej dotyczyło to chłopców (ze szkół zawodowych) niż dziewcząt. Podobnie było w grupie wiekowej 20–29 lat, część jej członków (studenci) otrzymywała stypendia, a część renty (osoby niepełnosprawne). Na uwagę zasługuje duża grupa emerytów i rencistów w wieku 50–59 lat, z przeszło trzykrotną przewagą kobiet nad mężczyznami, podczas gdy w subpopulacji 60 lat i więcej tak dużej przewagi nie było, a w grupach 0–29 przeważali nawet mężczyźni (tab. 6). Z ogólnej liczby mieszkańców utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych prawie co czwarty przekraczał 69 lat, a jednocześnie 28% było w wieku 0–49 lat. W podziale na dziesięcioletnie subpopulacje widać, że ze źródeł niezarobkowych utrzymywało się od poniżej 2% mężczyzn i kobiet w wieku 20–29 lat do 73% w wieku lat 70 i więcej.

Najbardziej widoczna przewaga kobiet utrzymujących się z tych źródeł nad mężczyznami była w grupie wieku 50–64 lat, wyrównana w subpopulacjach najmłodszych i najstarszych (wykres 5).



Wykres 5. Mieszkańcy Bydgoszczy według płci i wieku utrzymujący się ze źródeł niezarobkowych w 1960 r. w %

Źródło: tab. 6.

W porównaniu z 1950 r. udział mieszkańców utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych tylko nieznacznie zwiększył się z 6,9% do 10,9%. Oznacza to, że emeryci wraz z osobami utrzymującymi się z renty inwalidzkiej w wieku powyżej 59 lat, liczący w sumie 14 236 osób i mieszkający w różnych rejonach urbanistycznych miasta, byli wówczas mało widoczni i raczej mało kłopotliwi dla władz miejskich.

## 6. Wiek osób a ich źródło utrzymania

Tytułowy problem w odniesieniu do osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych został omówiony w punkcie poprzednim, ale w oderwaniu od pozostałych dwóch subpopulacji – osób pracujących i utrzymywanych. Pewnego rodzaju syntezę dotychczasowych rozważań zawarto w tabeli 7. Przedstawione tam dane ukazują proporcje między trzema subpopulacjami z uwzględnieniem wieku. Pozwalają one na określenie udziału każdej z tych trzech populacji w poszczególnych grupach wiekowych. Nie jest zaskakujące, że najmłodsza grupa dzieci niemal w całości (kolumna 7 w tab. 7) znajdowała się na utrzymaniu pracujących, w mniejszym stopniu dotyczy to kolejnej, starszej grupy. Odsetek osób utrzymywanych w pozostałych grupach wiekowych zamykał się w przedziale 25,6–16,0%. Okazuje się, że pewna liczba mieszkańców nie tylko w przedziale wiekowym 60–64, ale powyżej 69 lat pozostawała na utrzymaniu pracujących.

Tabela 7. Liczba ludności Bydgoszczy ogółem według wieku i źródeł utrzymania w 1960 r.

Grupy wieku	Pracująca	Utrzymywana	Utrzymująca ze źródeł niezarobkowych	Razem	Udział w %		
					Pracujących	Utrzymywanych	
1	2	3	4	5	6(2:5)	7(3:5)	8(4:5)
0-9	-	48097	1212	49309	-	97,5	2,5
10-19	6664	28039	2935	37638	17,7	74,5	7,8
20-29	27987	6493	528	35008	80,0	18,5	1,5
30-39	27516	9072	1021	37609	73,2	24,1	2,7
40-49	16653	6199	1390	24242	68,7	25,6	5,7
50-59	15105	5966	4021	25092	60,2	23,8	16,0
60-64	2950	1632	4051	8633	34,2	18,9	46,9
65-69	1032	968	4040	6040	17,1	16,0	66,9
70+	816	1475	6145	8436	9,7	17,5	72,8
razem	98739	107925	25343	232007	42,6	46,5	10,9

Źródło: jak w tabeli 2.

Były to przede wszystkim kobiety, bez stażu pracy w zakładach uspołecznionych, raczej przybyłe ze wsi do swoich dzieci w celu opiekowania się wnuczętami. Udział pracujących w grupach wiekowych 20–59 lat wynosił od 60,2 do 80%. W sumie w ogólnej liczbie mieszkańców przeważała ludność bierna zawodowo (57,4%) nad pracującymi.

## 7. Wykształcenie mieszkańców

W spisie ludności w 1950 r. nie pytano głowy rodziny o poziom wykształcenia osób wchodzących w skład gospodarstwa domowego, ale tylko o umiejętności – czytania i pisania. Było wówczas wiadomo, że poziom wykształcenia ludności był bardzo niski. Dlatego w okresie tuż powojennym organizowano dokształcanie dorosłych osób. W 1960 r. analfabetyzm w Polsce już właściwie nie istniał. Trudno jest jednak ocenić poziom wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy, ponieważ opublikowane wyniki obejmują ludność w wieku 7 lat i więcej bez podziału na wiek. Sprawą oczywistą jest, że osoby z wykształceniem wyższym liczyły więcej niż 20 lat, a z ukończonym średnim powyżej 16 lat, ale już wśród osób z wykształceniem podstawowym ukończonym i nieukończonym były dzieci, młodzież oraz osoby dorosłe. Strukturę wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy w liczbach bezwzględnych i w procentach na tle Torunia i Włocławka, z uwzględnieniem osób w wieku 7 lat i więcej, prezentuje tabela 8. Dane te pozwalają na wysnucie kilku wniosków:

- poziom wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy był niższy aniżeli mieszkańców Torunia,
- przynależność Włocławka do zaboru rosyjskiego uwidaczniała się jeszcze w 1960 r. o wiele niższym poziomem wykształcenia ludności niż w Bydgoszczy i Toruniu,
- nieustalony poziom wykształcenia należy utożsamiać z brakiem jakiegokolwiek wykształcenia (samoucy, analfabeci),
- o niższym poziomie wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy niż Torunia świadczy liczba osób z wyższym wykształceniem przypadająca na 1000 mieszkańców, która wynosiła odpowiednio 22,2 i 28,8.

Należy zaznaczyć, że liczba osób w wieku 7 lat i więcej w Bydgoszczy była przeszło dwukrotnie wyższa niż w Toruniu. Natomiast proporcje w zakresie poszczególnych rodzajów wykształcenia układały się następująco: dla osób z wyższym wykształceniem 1,70 : 1, ze średnim ukończonym 2,30 : 1, z zasadniczym zawodowym 3,27 : 1, z podstawowym nieukończonym 2,67 : 1. Niższy poziom wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy niż Torunia wynika z funkcji akademickich tych miast. Pomimo, że Bydgoszcz pełniła funkcję ośrodka wojewódzkiego,

Tabela 8. Wykształcenie mieszkańców Bydgoszczy w wieku 7 lat i więcej w 1960 r. na tle Torunia i Włocławka

Wykształcenie	W liczbach			W %	
	Bydgoszcz	Toruń	Włocławek	Bydgoszcz	Toruń
Wyższe					
ukończone	5144	3026	810	3,5	4,7
nieukończone	764	478	189	0,5	0,8
Średnie					
ukończone					
– ogólnokształcące	9471	4578	2136	6,5	7,2
– zawodowe	17265	7050	3294	11,8	11,0
– zasadnicze zawodowe	15403	4712	1403	10,5	7,4
Średnie					
nieukończone					
– ogólnokształcące	4533	2298	1671	3,1	3,6
– zawodowe	5220	1604	1266	3,6	2,5
Podstawowe					
ukończone	66880	31412	11688	45,6	49,1
nieukończone	18704	6998	11438	12,8	10,9
Nie ustalono jakie	3142	1787	3946	2,1	2,8
Razem	146526	63943	37841	100	100

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Ludność. Gospodarstwa domowe. Część II A, Województwo bydgoskie, NSP 1960, GUS 1965.*



koncentrowała dużą liczbę kadry urzędniczej, miała w tych latach słabo rozwinięte szkolnictwo wyższe. Osoby z wyższym wykształceniem napływały z Torunia, Poznania i z Gdańska. Młodzież z Bydgoszczy studiowała głównie właśnie w tych miastach i co najmniej połowa z nich po studiach nie wracała do miasta macierzystego<sup>19</sup>.

## 8. Osoby uczące się niepracujące w 1960 r.

Takich mieszkańców Bydgoszczy w wieku 7 lat i więcej było 45 002, w tym kobiet 21 624. Najliczniej reprezentowana była grupa dzieci w wieku 8 lat urodzona w 1952 r., kiedy znacząco wzrastał przyrost naturalny. Różnica między grupą dzieci ogółem w wieku 7–14 lat (38 354) a uczęszczającymi do szkół (36 691) w tym wieku wynosiła 1663. Wyraźny spadek osób uczących się, jak i populacji nastąpił między 14 a 15 rokiem życia (tab. 9). Dzieci te urodziły się w 1945 r. Z ogólnej liczby każdej populacji od 7 do 13 lat niemal 99% dzieci się uczyło. Od rocznika liczącego 14 lat wżwyż obserwowano spadek dzieci uczęszczających do szkół. W wieku 17 lat z całej populacji uczyło się już tylko 53,9%, po czym odsetek uczących się topniał – do 2,2% w wieku 22 lat. Należy sądzić, że w tej grupie byli głównie studenci. Wśród uczących się była pewna grupa (3624) utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych, przy wyraźnej przewadze płci męskiej (2242) nad żeńską (1382). Pozostali uczniowie (41 360) byli na utrzymaniu rodziców. Tak więc z ogółu mieszkańców Bydgoszczy w wieku 7 lat i więcej uczyło się 30,7%. Była to znacząca subpopulacja, która wymagała dodatkowych kosztów ponoszonych przez osoby je utrzymujące.

Tabela 9. Liczba osób uczących się w Bydgoszczy, a nie pracujących, w 1960 r. na tle danej populacji

Wiek	Populacja	Uczący się	%
7 lat	5200	5080	97,7
8 lat	5924	4888	99,3
9	5023	4982	99,2
10	4989	4949	99,2
11	4688	4658	99,4
12	4323	4302	99,5
13	4029	3992	99,1
14	4178	3840	91,9

<sup>19</sup> A. Wallis, *Atrakcyjność miast w opinii studentów*, Warszawa 1965.

Dokończenie tabeli 9.

Wiek	Populacja	Uczący się	%
15	2476	2115	85,4
16	2876	2120	73,7
17	3188	1718	53,9
18	3476	1027	30,1
19	3415	427	12,5
20	2536	229	9,0
21	2413	106	4,4
22	3107	70	2,2
23	3516	58	1,6
24	3739	30	0,8
25	3923	29	0,7
26+	.	382	.

Źródło: jak tabela 2.

## 9. Gospodarstwa domowe i rodziny w 1960 r.

Poza niewielką częścią ludności (5437) mieszkającą w 89 gospodarstwach zbiorowych (zakony, internaty, domy studenckie, więzienia, domy opieki) zdecydowana większość mieszkańców pozostawała w gospodarstwach domowych jednoosobowych i większych, które można utożsamiać z gospodarstwami rodzinnymi.

W 1960 r. gospodarstw domowych ogółem było 73 365, w tym najwięcej jedno- i dwuosobowych. Jak na miasto liczące 232 tys. mieszkańców stosunkowo dużo było gospodarstw domowych, w skład których wchodziło 6 osób (5,1%) oraz siedem i więcej (3,1%). Trudna sytuacja mieszkaniowa zmuszała do wspólnego zamieszkiwania dwóch, a niekiedy nawet trzech rodzin. Z drugiej strony była znacząca liczba gospodarstw jednoosobowych (21,4%), z tego 95,1% tworzonych przez osoby stanu wolnego (to określone w spisie jako typowe). Natomiast nietypowe to uczniowie zamieszkujący na stacji (503), pomoce domowe (201), terminatorzy, czeladnicy itp. (58). Na podstawie odnotowanej niskiej aktywności zawodowej w gospodarstwach domowych jednoosobowych można domniemywać, że obok panien i kawalerów tworzyli je również emeryci i renciści. W gospodarstwach dwu- oraz trzyosobowych liczba osób pracujących była identyczna i nawet wyższa niż w czteroosobowych, ponieważ w ich skład wchodziły osoby o zróżnicowanym stanie cywilnym. Również niezbyt wysoka była aktywność pracownicza osób wchodzących w skład pozostałych gospodarstw domowych (tab. 10),

prawdopodobnie z powodu dzieci będących na utrzymaniu. Jeżeli od ogólnej liczby gospodarstw domowych odejmiemy jednoosobowe (nie stanowią one rodzin), to pozostała część (57 697) możemy traktować jako rodziny, przy czym w skład niektórych gospodarstw wchodziły dwie, a nawet trzy rodziny. W opublikowanych wydawnictwach GUS-u ze spisów 1950 i 1960 r. nie posługiwano się pojęciem rodzina, ponieważ ideologia komunistyczna dążyła do likwidacji rodzin. Pojęcie to pojawia się dopiero w wynikach spisu z 1978 r.<sup>20</sup>

Tabela 10. Gospodarstwa domowe i ich aktywność zawodowa

Gospodarstwa domowe	Liczba gospodarstw domowych	Przeciętna liczba osób	
		pracujących w gosp. domowych	% gosp. domowych bez pracujących
1-osobowe	15668	0,68	32,2
2-osobowe	14907	1,62	19,0
3-osobowe	13339	1,62	4,1
4-osobowe	13952	1,56	1,7
5-osobowe	8459	1,66	1,3
6-osobowe	3758	1,88	1,1
7- i więcej osobowe	2282	2,13	1,2
Razem	73365	1,31	12,1

Źródło: jak tabela 8.

## 10. Kobiety w wieku 15 lat i więcej z dziećmi do 16 lat i bezdzietne

W demografii przyjmuje się, że płodność kobiet rozpoczyna się w wieku 15 lat i trwa do 49 roku życia włącznie. Dlatego w spisie ludności w 1960 r. wyodrębniono kobiety w wieku powyżej 14 lat z podziałem na posiadające dzieci i bez dzieci oraz na czynne zawodowo oraz będące na utrzymaniu. Dalej podzielono je na utrzymujące się z pracy i ze źródeł niezarobkowych. Kobiety z dziećmi pogrupowano ze względu na liczbę potomstwa – jedno dziecko, dwoje, troje, czworo i więcej. Kobiet w wieku powyżej 14 lat było w Bydgoszczy 87 094, w tym posiadających dzieci do 16 roku życia 37 187. Kobiet w wyżej wymienionym wieku czynnych zawodowo było 48 604, w tym z dziećmi 17 207 (35,4%), zaś kobiet pozostających na utrzymaniu było 38 490, w tym dzieci posiadało 19 980 (51,9%). Te dwie

<sup>20</sup> B.M. Bulska, *Zagadnienia regionalne i lokalne w spisach powszechnych ludności*, [w:] Z. Strzelecki, T. Toczyński (red.), *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921–2002*, s. 743–762, 755, 756–757, 759.

grupy kobiet podzielono z kolei na zamężne i pozostałe (niezamężne). Dane te dla czynnych zawodowo przedstawiały się następująco:

	zamężne	pozostałe (niezamężne)
– z dziećmi	14675	2532
– bez dzieci	7464	23933
– razem	22139	26465

oraz dla pozostających na utrzymaniu:

– z dziećmi	19830	150
– bez dzieci	11255	7255
– razem	31085	7405

Powyższe liczby pozwalają na dostrzeżenie następujących zależności:

- wyższy odsetek kobiet pozostających na utrzymaniu posiadał dzieci niż kobiet czynnych zawodowo,
- wśród kobiet czynnych zawodowo dzieci posiadało o wiele więcej kobiet zamężnych (66,3%) niż niezamężnych (9,6%),
- spośród kobiet utrzymywanych z ogółu zamężnych dzieci miało 63,8%, a z niezamężnych zaledwie 2%,
- z ogółu kobiet czynnych zawodowo 85,3% dzieci przypadało na kobiety zamężne i odpowiednio z ogółu utrzymywanych na zamężne przypadało 99,2%,
- łącznie z ogólnej liczby kobiet w wieku 15 lat i więcej dzieci posiadało 42,7%.

Kobiety czynne zawodowo z dziećmi miały ich na utrzymaniu 32 213, a kobiety bierne zawodowo z dziećmi 44 655, czyli na 1000 kobiet czynnych zawodowo z dziećmi przypadało 1872 dzieci do 16 lat, a na bierne zawodowo z dziećmi 2234.

Jeśli liczbę dzieci odniesiemy do ogółu kobiet czynnych zawodowo, to na 1000 kobiet przypadało 663 dzieci i odpowiednio na bierne zawodowo 1160. Pamiętać jednak należy, że spośród kobiet liczących 15 lat i więcej, 20 595 (23,8%) przekroczyło 59 lat i znikoma ich liczba posiadała dzieci, czyli obciążenie dziećmi pozostałych kobiet w wieku 15–59 lat było znacznie wyższe.

## 11. Warunki mieszkaniowe ludności

Mieszkanie jest istotnym zasobem wpływającym na warunki życia rodziny. Zapewnia ono bezpieczeństwo i pełni wiele innych funkcji niezbędnych w życiu każdego człowieka, dlatego jest najważniejszym pożądanym dobrem materialnym jakie ludzie pragną posiadać w hierarchii potrzeb<sup>21</sup>. Sposób i zakres ujęcia

<sup>21</sup> T. Kocowski, *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*, Wrocław 1982.

zasobów mieszkaniowych w obu spisach znacznie się różnił. Dostępne wyniki ze spisu 1950 r. nie są kompletne i raczej nieporównywalne w wielu zakresach z wynikami spisu z 1960 r., dlatego omówiono je oddzielnie. W spisie z 1950 r. posługiwano się pojęciem nieruchomości zamieszkałych i liczbą mieszkań w tych nieruchomościach oraz ich wyposażeniem w odpowiednie instalacje. Nieruchomości zamieszkałych było 7556, w nich mieściło się 37 127 mieszkań. Przeciętnie więc w budynku mieściło się 4,91 mieszkań, ale nie wiadomo o jakiej powierzchni i liczbie izb. W jednym mieszkaniu przebywało 4,293 osób, a więc dużo. Trudna sytuacja mieszkaniowa zmuszała władze miasta do dokwaterowywania do mieszkań składających się z wielu izb rodzin, które straciły dach nad głową w czasie wojny. Jeśli chodzi o wyposażenie w infrastrukturę, to najwięcej budynków i mieszkań posiadało elektryczność. Miała do niej dostęp niemal cała populacja miasta, co prezentują dane zawarte w tabeli 11.

Tabela 11. Odsetek budynków i mieszkań w Bydgoszczy wyposażonych w instalacje oraz % ludności posiadającej dostęp do tych urządzeń w 1950 r.

Wyszczególnienie	%		
	budynków	mieszkań	mieszkańców korzystających
Elektryczność	91,3	96,1	96,4
Wodociąg	47,8	68,9	70,6
Kanalizacja	74,5	85,0	86,0
Gaz	32,3	52,0	55,4
Centralne ogrzewanie	4,2	4,5	5,3

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Nieruchomości. Budynki. Mieszkania. Miasta powyżej 20 tysięcy mieszkańców imiennie, część II*, NSP 1950, GUS 1955.

Wyższy procent mieszkań wyposażonych w infrastrukturę komunalną niż budynków świadczy o tym, że mieszkania te są usytuowane w nieruchomościach o większej kubaturze. Ponadto część budynków o niewielkiej powierzchni zlokalizowanych na obrzeżach miasta nie posiadała pewnych urządzeń infrastrukturalnych. Na uwagę zasługuje wyższy odsetek budynków posiadających kanalizację niż wodociąg. Otóż budynki, głównie jednorodzinne, posiadały częściej własne ujęcie wody niż sieciowe miejskie. Mianowicie z ogółu budynków posiadających wodociąg i kanalizację, ujęcia z sieci miejskiej miało odpowiednio 83,6% i 52,8% (kanalizację). Zatem w owym czasie łatwiej się było pozbyć ścieków we własnym zakresie niż zaopatrzyć się w wodę, ponieważ przestrzeń miejska nie była intensywnie

zabudowana, a i przepisy sanitarne nie były rygorystyczne. Zatem w 1950 r. zdecydowana większość mieszkańców mogła korzystać z podstawowych dóbr cywilizacyjnych. Postęp w tej dziedzinie następował w latach następnych. W okresie międzypisowym przybyło 80 742 mieszkańców, 4131 budynków mieszkalnych, 14 014 mieszkań. W jednym budynku mieściło się więc 4,38 mieszkań i 12,15 izb. W skład jednego mieszkania wchodziło 2,78 izb. W spisie z 1960 r. wyodrębniono 89 gospodarstw zbiorowych, w których przebywało 5437 osób oraz 372 pomieszczenia prowizoryczne zamieszkałe przez 1113 osób. Ludność gospodarstw zbiorowych i pomieszczeń prowizorycznych będzie w dalszej analizie pominięta. Głównym przedmiotem badań będą mieszkania i izby oraz zamieszkująca w nich ludność (225 457 osób). Urządzenia infrastrukturalne posiadał w tym czasie następujący % mieszkań, z których korzystał odpowiedni procent ludności:

	mieszkania	ludność
- elektryczność	98,9	99,2
- wodociąg	63,0	66,7
- ustęp	40,4	45,6
- zlew lub umywalka	62,8	66,6
- łazienka	28,2	32,0
- gaz	46,6	55,4
- centralne ogrzewanie	19,6	19,3

W świetle tych liczb w stosunku do 1950 r. poprawa nastąpiła tylko w wyposażeniu w centralne ogrzewanie i elektryczność (tab. 11). Korzystanie mieszkańców z wodociągów i kanalizacji pogorszyło się. Nie wiadomo, czy wynikało to ze sposobu zestawienia przez GUS, czy z włączenia w międzyczasie w granice miasta wielu wsi<sup>22</sup>, które poza elektrycznością nie posiadały wodociągów i kanalizacji. Nie wnikając w przyczyny zaistniałych zmian, w 1960 r. w wynikach spisu pojawiają się bardziej szczegółowe urządzenia sanitarne, takie jak łazienka, ustęp, z których korzystało poniżej połowy mieszkańców, a więc jak na miasto tej wielkości (232 tys.) zbyt mało. Przechodząc do zasobów mieszkaniowych, warto zauważyć, że najwięcej mieszkań było trzy- i dwuizbowych. Obejmowały one 68,3% całości, a zamieszkiwało w nich 61,8% ludności. Co dziesiąte mieszkanie składało się z jednej izby. Te lokale były najbardziej zagęszczone i można domniemywać, że – podobnie jak dwuizbowe – najslabiej wyposażone w urządzenia sanitarne. Niewiele było mieszkań składających się z 6 i 7 izb (tab. 12).

<sup>22</sup> W latach 1954–1959 przyłączono do Bydgoszczy wsie: Opławiec, Prądy, Smukała Górna, Smukała Sanatorium, Bartodzieje Małe, Emilianowo, Kobyleblota, Żółwin, Osowa Góra, Jachcice, Janowo. Porównaj: Mariusz Gajewski, *Zmiany administracyjne miast i osiedli 1918–1963*, GUS 1964, s. 20.



Tabela 12. Mieszkania w Bydgoszczy w 1960 r. według liczby izb i zagęszczenia

Mieszkania o liczbie izb	W liczbach bezwzględnych				Struktura w %		
	miesz- kania	izby	ludność	osób na 1 izbę	miesz- kania	izby	ludność
jednej	5212	5212	13555	2,60	10,2	3,7	6,0
dwóch	16944	33888	59553	1,75	33,1	23,8	26,5
trzech	18018	54054	81142	1,50	35,2	38,0	36,0
czterech	7709	30836	44838	1,45	15,1	21,7	19,9
pięciu	2126	10630	15392	1,45	4,2	7,5	6,8
sześciu	735	4410	6387	1,45	1,4	3,1	2,8
7 i więcej	397	3063	4568	1,49	0,8	2,2	2,0
razem	51141	142093	225435	1,59	100	100	100

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Mieszkania. Budynki. Województwo bydgoskie*, NSP 1960, GUS 1965.

Przeciętnie jedno mieszkanie składało się z 2,78 izb i przebywało w nim 4,41 osób, przy czym w mieszkaniach trzyizbowych 4,50; w czteroizbowych 5,82; w pięcioizbowych 7,21; w sześcioizbowych 8,69; w siedmioizbowych 11,5 osób. Z pewnością w mieszkaniach o największej liczbie izb mieszkały dwie, a nawet trzy rodziny. W tym zakresie sytuacja była podobna jak w 1950 r. Ponieważ przyrost zasobów mieszkaniowych nie nadążał za wzrostem liczby ludności, zaludnienie mieszkań w 1960 r. było większe niż 10 lat wcześniej. Zakładając, że znośne warunki mieszkaniowe są wtedy, gdy na jedną izbę przypada jedna osoba, to niedobór izb mieszkalnych w Bydgoszczy<sup>23</sup> wynosił w 1960 r. około 83 tysiące.

## Zakończenie

Dane statystyczne oddają tylko niewielką część życia społeczno-zawodowego z wczesnych lat PRL. Nie zważając na pewne dolegliwości ówczesnego ustroju, życie prywatne toczyło się normalnie. Było ono okraszane przez państwo koniecznością uczestnictwa w obchodach pierwszomajowych i innych świętach typu państwowego, lokalnego. Z pewnością można stwierdzić, że mimo niskich wynagrodzeń w 1960 r. mieszkańcom żyło się znacznie lepiej i swobodniej niż w początkowych latach 50. Należy przypomnieć, że w latach 50., po częściowej odbudowie kraju po zniszczeniach spowodowanych wojną, przystąpiono do budowy wielu

<sup>23</sup> J. Kujawa, *Przestrzeń miasta w gospodarce socjalistycznej: industrializacja i budownictwo mieszkaniowe w latach 1950–1980 w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku*, Poznań 2020.

nowych zakładów przemysłowych, takich jak: huty w Krakowie, Warszawie, zakłady petrochemiczne w Płocku, kopalnia siarki w Tarnobrzegu, kopalnie węgla kamiennego w Rybniku i elektrownia, kopalnia węgla brunatnego w Tarnowie, Koninie oraz elektrownia, kopalnie i huty miedzi w Głogowie, Legnicy i wiele innych. Wymagały one wielkich nakładów inwestycyjnych wypracowywanych przez społeczeństwo. To właśnie kosztem bieżących wydatków społecznych państwo inwestowało. Dlatego poprawa warunków życia ludności dokonywała się powoli. Do tego dochodziło duże obciążenie osób pracujących dziećmi. W latach 1950–1959 notowano w kraju, w tym i w Bydgoszczy, najwyższy przyrost naturalny ludności. Duża liczba rodzonych dzieci wymagała nie tylko opieki, ale ponoszenia wydatków związanych z wychowaniem i edukacją. Ponadto obniżała aktywność zawodową mieszkańców, a zatem i dochody rodzin.

Wnioski:

- W wyniku dokonujących się przemian demograficznych społeczeństwo Bydgoszczy w 1960 r. było nieco młodsze niż w 1950 r. Nastąpił zwłaszcza wzrost udziału dzieci w wieku 0–14 lat w ogólnej liczbie mieszkańców (z 26,1% do 30,8%) przy minimalnym wzroście (z 8,7 do 9,9%) udziału osób w wieku 60+.
- Przy niewielkim wzroście aktywności zawodowej kobiet nastąpił pewien spadek aktywności mężczyzn.
- Najważniejszym działem gospodarki narodowej zapewniającym pracę i źródło utrzymania był przemysł.
- Ze względu na to, że osoby pracujące w służbie zdrowia, oświacie, handlu miały na utrzymaniu mniej dzieci można domniemywać, iż warunki bytu ich rodzin były lepsze niż pozostałych.
- Warunki sanitarne ludności uległy pewnej poprawie przy jednoczesnym wzroście zagęszczenia izb mieszkalnych.
- Pomimo przyrostu liczby mieszkań i izb rozwój budownictwa mieszkalnego nie nadążał za przyrostem rzeczywistym ludności w mieście.

## Bibliografia

- Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, rozwój, upadek*, PWN, Warszawa 2009, s. 121–164.
- Bulska B.M., *Zagadnienia regionalne i lokalne w spisach powszechnych ludności*, [w:] Strzelecki Z., Toczyński T. (red.), *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921–2002. Polskie Towarzystwo Demograficzne*, GUS, s. 743–762, 755, 756–757, 759.
- Dłuska T., Kozłowski Cz., *Publikacje z wynikami Narodowego Spisu Powszechnego 1950*, „Wiadomości Statystyczne”, zeszyt 2 (17), 1959, s. 23–26.

- Gajewski M., *Zmiany administracyjne miast i osiedli 1918–1963*, Warszawa 1964, s. 20.
- Kaliński J., *Bitwa o handel 1947–1949*, Warszawa 1970.
- Kaliński J., *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995.
- Kocowski T., *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*, Wrocław 1982.
- Kujawa J., *Przestrzeń miasta w gospodarce socjalistycznej: industrializacja i budownictwo mieszkaniowe w latach 1950–1980 w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku*, Poznań 2020.
- Ludność. Dodatkowe informacje dla powiatu Bydgoszcz*, GUS, 1965.
- Ludność. Gospodarstwa domowe. Część II A, Województwo bydgoskie*, NSP 1960, GUS 1965.
- Ławniczak R., *Rocznica wejścia Armii Czerwonej do Bydgoszczy w styczniu 1945 na łamach „Gazety Pomorskiej” (1949–1990)*, „Kronika Bydgoska”, t. 40/2019, s. 233–246.
- Marian K., *Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1972.
- Nowicki J., *Paradoksy pełnego zatrudnienia w Polsce*, Warszawa 1999.
- Olech A., *Przemiany ludnościowe na terenie Szwedzkiej w latach 1874–1914. Analiza demograficzna na podstawie ksiąg zgonów*, „Kronika Bydgoska”, t. 42/2021, s. 167–188.
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003.
- Szczepański J., *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*, Warszawa 1973.
- Wallis A., *Atrakcyjność miast w opinii studentów*, Warszawa 1965.



Wojciech Ślusarczyk

orcid: 0000-0002-0517-5518

wojciech.slusarczyk@cm.umk.pl

---

Kronika Bydgoska, 2023

tom XLIV (44), s. 137–146

DOI: 10.34767/KB.2023.44.07

---

## Homeopatia w bydgoskiej aptece „Pod Łabędziem” (1853–2017)

**Abstrakt.** Celem artykułu jest prześledzenie obecności preparatów homeopatycznych w ofercie bydgoskiej apteki „Pod Łabędziem” (1853–2017). Podjęta została też próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, co powodowało, że jej właściciele zdecydowali się na ich sprzedaż oraz jakie miejsce zajmowały one w aptecznym asortymencie. Biorąc pod uwagę przemiany zachodzące na polu nowożytnej i nowoczesnej biomedycyny stwierdzić można, że obecność homeopatii w aptece „Pod Łabędziem” była powiązana z kryzysem zaufania do tradycyjnych środków leczniczych (XVIII–XIX w.) oraz ze specyficzną logiką samej koncepcji homeopatycznej, która do dziś, mimo krytyki, znajduje wielu zwolenników.

**słowa kluczowe:** apteka, farmacja, homeopatia, alopatia, Bydgoszcz

### Homeopathy in the “Pod Łabędziem” pharmacy of Bydgoszcz (1853–2017)

**Abstract.** The purpose of this article is to follow the presence of homeopathic medicines in the offer of the “Pod Łabędziem” pharmacy of Bydgoszcz (1853–2017). It also includes an attempt to provide an answer to the following question – what convinced the owners to sell such medicines and what place they had in the offer of the pharmacy. Taking into consideration changes taking place in the field of modern and contemporary biomedicine, it can be confirmed that presence of homeopathy in the “Pod Łabędziem” pharmacy was related to a crisis of confidence in traditional medicines (18<sup>th</sup>–19<sup>th</sup> centuries) and the specificity of logic of the homeopathic concept itself, which to this day – despite criticism – has many supporters.

**keywords:** drugstore, pharmacy, homeopathy, allopathy, Bydgoszcz,

Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie obecności preparatów homeopatycznych w ofercie bydgoskiej apteki „Pod Łabędziem” obsługującej pacjentów od 1853 do 2017 r. Podjęta zostanie też próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, co powodowało, że jej właściciele zdecydowali się na ich sprzedaż oraz jakie miejsce zajmowały one w aptecznym asortymencie. Biorąc pod uwagę przemiany zachodzące na polu nowożytnej i nowoczesnej biomedycyny, przyjąć przy tym można, że obecność homeopatii w aptece „Pod Łabędziem” była powiązana z kryzysem zaufania do tradycyjnych środków leczniczych oraz ze specyficzną konstrukcją logiczną samej koncepcji homeopatycznej, która do dziś, mimo krytyki, znajduje wielu zwolenników.

Apteka „Pod Łabędziem” została założona w 1853 r. jako trzecia apteka w Bydgoszczy. Koncesję na jej prowadzenie otrzymał Constantin August Mentzel, będący wcześniej zarządcą apteki w Ostrowie (Ostrów Wielkopolski)<sup>1</sup>. Do utworzenia kolejnej apteki skłonił pruskie władze wzrost liczby mieszkańców miasta i prawdopodobnie zagrożenie nawracającą epidemią cholery. Trzeba przy tym zauważyć, że apteki istniejące w Bydgoszczy do 1853 r. – „Pod Czarnym Orłem” oraz „Pod Złotym Orłem” usytuowane były na obszarze miasta lokacyjnego<sup>2</sup>. Aptekę C.A. Mentzla założono natomiast na Przedmieściu Gdańskim (obecnie ulica Gdańska 5). Warto dodać, że dwa lata wcześniej miasto uzyskało pierwsze połączenie kolejowe<sup>3</sup>. Apteka „Pod Łabędziem” ulokowana została więc niecałe półtora kilometra od dworca. Jej utworzenie wpisywało się zatem w procesy modernizacyjne przestrzeni pruskiej Bydgoszczy. Decyzja ta okazała się słuszną pod względem ekonomicznym. Apteka obsługiwała bowiem pacjentów przez kolejne 164 lata.

Dzieje apteki i jej właściciele były ściśle powiązane z procesami o ponadregionalnym wymiarze. C.A. Mentzel był Niemcem; podobnie jak jego bezpośredni następcy<sup>4</sup>. Na terenie zaboru pruskiego władze promowały aptekarzy tej narodowości, przyznając im – znacznie częściej niż Polakom – koncesje pozwalające na prowadzenie aptek<sup>5</sup>. Co ciekawe, po przyłączeniu Bydgoszczy do odrodzonej

<sup>1</sup> L. Kostrzeński, *Materiały do historii aptek wielkopolskich*, t. II, *Apteki prowincjonalne*, Warszawa 1936, s. 31.

<sup>2</sup> W. Ślusarczyk, *Zarys dziejów Apteki „Pod Niedźwiedziem” w Bydgoszczy w latach 1921–1951*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. XXVII, s. 287; B. Wodyński, B. Wachulec, W. Ślusarczyk, *Apteka „Pod Złotym Orłem” w Bydgoszczy*, Łódź 2008, s. 29–30.

<sup>3</sup> K. Wajda, *Przeobrażenia gospodarcze Bydgoszczy w latach 1850–1914*, [w:] M. Biskup (red.), *Historia Bydgoszczy*, t. 1–2, Bydgoszcz 1991, s. 530.

<sup>4</sup> A. Drygas (red.), *Apteka „Pod Łabędziem” w Bydgoszczy – 150 lat*, Bydgoszcz 2003, s. 57, 61, 63–64.

<sup>5</sup> Zob. W. Ślusarczyk, R. Wilczyńska, *Bydgoskie apteki. Element systemu opieki zdrowotnej czy narzędzie germanizacji?*, „Kronika Bydgoska” 2021, t. XLII, s. 277–289.



Rzeczypospolitej, gdy nastąpił odpływ ludności niemieckiej z miasta, apteka „Pod Łabędziem” pozostała nadal w rękach aptekarza Niemca, Brunona Kazimierskiego (*vel* Kaltena), który prowadził ją do stycznia 1945 r. W okresie międzywojennym była to jedyna bydgoska apteka będąca własnością aptekarza narodowości niemieckiej. Bezpośrednio po II wojnie światowej, jako mienie poniemieckie, stała się własnością państwa. Początkowo, do 1948 r., była dzierżawiona przez mgra farm. Henryka Kowalewskiego<sup>6</sup>. Potem działała jako apteka społeczna – w ramach państwowego systemu opieki zdrowotnej. W 1990 r., na fali przemian gospodarczo-ustrojowych, została sprywatyzowana. Jednym z jej właścicieli został wówczas mgr farm. Bartłomiej Wodyński<sup>7</sup>. Z jego inicjatywy w 2003 r., na zapleczu apteki powstało prywatne Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem”<sup>8</sup>. Zakończyło ono działalność w 2017 r. wraz z końcem istnienia apteki, która stała się nierentowna<sup>9</sup>. Na sytuację tę złożyło się wiele czynników, wśród których na pierwszym miejscu znajdowały się neoliberalne realia rynkowe. Historyczny już charakter apteki, a przede wszystkim zbiory związanego z nią muzeum sprawiły jednak, że dzięki dotacji celowej bydgoskiego Urzędu Miasta, apteka została przejęta przez Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Pod koniec 2022 r. otworzyło ono w niej swój oddział. W trosce o zachowanie dziedzictwa kulturowego, zdecydowano się przy tym na zachowanie dotychczasowej nazwy. Apteka „Pod Łabędziem” nie zniknęła więc z mapy miasta, lecz przybrała *par excellence* muzealny charakter<sup>10</sup>.

Do początków XVIII w. wiodącą rolę w medycynie europejskiej zajmowała, wywodząca się jeszcze ze starożytności, doktryna humoralna, której stworzenie przypisuje się Hippokratesowi z Kos. Wedle jej założeń, zdrowie organizmu wynikało z równowagi czterech soków – humorów powstających z pokarmów i napojów: krwi, flegmy, jasnej żółci oraz czarnej żółci. Uważano, że nadmierne wytworzenie jednego z nich zaburzało tę równowagę, co było tożsame ze stanem

<sup>6</sup> W. Ślusarczyk, *Z dziejów opieki zdrowotnej. Aptekarstwo na Kujawach i Pomorzu Gdańskim w latach 1918/20–1951*, Bydgoszcz 2016, s. 147.

<sup>7</sup> A. Drygas (red.), op. cit., s. 79.

<sup>8</sup> H. Browińska, *Flirt z historią*, „Gazeta Farmaceutyczna” 2006, nr 11, s. 26.

<sup>9</sup> Zawiadomienie o likwidacji muzeum farmacji przesłane do Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Kulturowego przez P. Łotoszyńską i B.J. Wodyńskiego – formalnych założycieli muzeum (8 czerwca 2017 r.), w: archiwum Pracowni Historii Farmacji i Medycyny Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej: MOB).

<sup>10</sup> *Apteka pod Łabędziem już otwarta! – fotorelacja z wernisażu*, w: <https://muzeum.bydgoszcz.pl/wydarzenia/apteka-pod-labedziem-juz-otwarta-fotorelacja-z-wernisażu/> (dostęp: 24 lipca 2023 r.).

patologicznym. Zadaniem lekarzy było więc przywrócenie odpowiednich proporcji poprzez zastosowanie krwiopustów, środków wykrztuśnych, wymiotnych, przeczyszczających i lewatyw. Taki punkt widzenia kazał przykładać też znaczną wagę do codziennej diety pacjentów. Określał także charakter ordynowanych leków<sup>11</sup>. Wprawdzie doktryna humoralna pozostawała aktualna aż do początków XIX w., to jednak w epoce nowożytnej, ze względu na przyspieszenie przemian kulturowych i naukowych, zaczęły pojawiać się koncepcje konkurencyjne wobec starożytnych poglądów, jak m.in. jatrochemia – tłumacząca procesy zachodzące w organizmie jako przemiany natury alchemicznej czy jatrofizyka – określająca ciało jako mechanizm składający się z wielu podzespołów. Długi, bo trwający przeszło sto lat, proces odchodzenia od doktryny humoralnej rozpoczął się jednak dopiero na początku XVIII w. wraz z utworzeniem tzw. Szkoły Lejdejskiej i wprowadzeniem zasad medycyny klinicznej opracowanych przez Hermana Boerhaavego. Mimo że w jej ramach stosowano metody i środki terapeutyczne tożsame z doktryną humoralną, to nowością było systematyczne monitorowanie skutków leczenia oraz zmian zachodzących w organizmach pacjentów<sup>12</sup>. Dało to podstawę do coraz częstszych konstatacji, że dotychczasowe metody i środki lecznicze są mało skuteczne lub wręcz nieskuteczne. Blisko wiek później, gdy palma pierwszeństwa w dziedzinie badań medycznych należała do tzw. Starszej Wiedeńskiej Szkoły Klinicznej, zwątpienie w skuteczność leków i terapii było już wśród związanych z nią lekarzy na tyle ugruntowane, że ich postawa została określona mianem sceptycyzmu terapeutycznego<sup>13</sup>. Studenci i adepci medycyny doświadczali zatem konfuzji powodowanej z jednej strony chęcią leczenia chorych, a z drugiej wątpieniem w swoją siłę sprawczą. W połowie XIX w. utrata wiary w możliwości tradycyjnej medycyny i farmacji spowodowała, że sceptycyzm przerodził się w nihilizm terapeutyczny<sup>14</sup>. Sytuacja ta zaowocowała tworzeniem przez wykształconych lekarzy szeregu koncepcji alternatywnych, takich jak brownizm – skupiony na bodźcowaniu układu nerwowego<sup>15</sup>, czy mesmeryzm – polegający na

<sup>11</sup> J. Węglorz, *Zdrowie, choroba i lecznictwo w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Toruń 2015, s. 65–81.

<sup>12</sup> B. Płonka-Syroka, *Teorie, doktryny i szkoły medyczne. Zarys zagadnienia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, nr 1, s. 70.

<sup>13</sup> R.W. Gryglewski, *Historia medycyny w sześciu niepełnych odsłonach*, cz. 2, Kraków 2022, s. 42–44.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 67–68.

<sup>15</sup> B. Płonka-Syroka, *Doktryna Johna Browna (1736–1788), jej geneza i recepcja w medycynie europejskiej w kontekście kształtowania się standardu klinicznego. Część pierwsza*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2018, t. 24, z. 1, s. 18–24.

magnetyzowaniu i przepływie fluidu zwierzęcego<sup>16</sup>. Podobnie alternatywny charakter miała powstała wówczas homeopatia<sup>17</sup>.

Jej twórcą był Christian Friedrich Samuel Hahnemann. Ze względu na to, że znał aż 14 języków, utrzymywał się nie tylko z praktyki lekarskiej, lecz także z tłumaczenia dzieł medycznych. W 1789 r., podczas pracy nad dziełem szkockiego lekarza i chemika Williama Cullena, natknął się na informację o korzystnym dla żołądka działaniu kory chinowej stosowanej zwykle w leczeniu malarii. Postanowił więc sprawdzić je na sobie samym. Po zażyciu dużej dawki kory chinowej zauważył, że w jego organizmie pojawiły się objawy typowe dla malarii. Wysnuł stąd wniosek, że duża dawka leku znoszącego objawy danej choroby u cierpiącego na nią pacjenta, wywołuje objawy chorobowe u osoby zdrowej. Następnie ujął tę konstatację *à rebours*, stając na stanowisku, że niewielka dawka substancji szkodliwej podana choremu przyczyni się do ustąpienia objawów choroby. Swą koncepcję określił jako homeopatię. Jej istotę wyraził w łacińskiej maksymie *similia similibus curantur* (pol. podobne leczyc podobnym). Jednocześnie dotychczasowe poglądy oparte na regule *contraria contrariis curantur* (pol. przeciwne leczyc przeciwnym) określił jako aloпатиę. Swoje poglądy zawarł w wydanej w 1810 r. pracy pt. *Organon der rationalen Heilkunst* (pol. *Organon sztuki medycznej*)<sup>18</sup>. Jak miały pokazać następne dziesięciolecia, koncepcja Ch.F.S. Hahnemanna zyskała wielu gorących zwolenników – zarówno pacjentów, jak i przedstawicieli sektora opieki zdrowotnej. Wśród nich znajdował się także bydgoski aptekarz C.A. Mentzel.

Przez pierwsze dziesięć lat działalności apteka „Pod Łabędziem” prowadziła sprzedaż leków wpisujących się w ówczesne standardy terapeutyczne oraz szóste wydanie pruskiej farmakopei (*Pharmacopoea Borussica. Editio sexta*)<sup>19</sup>. Można przypuszczać, że oprócz środków alopatycznych w ofercie apteki znajdowały się także preparaty homeopatyczne. Sprzedawano je wówczas także w bydgoskiej aptece „Pod Czarnym Orłem”<sup>20</sup>. W przypadku apteki „Pod Łabędziem” ich rola stale jednak rosła. W dniu 1 lipca 1863 r. *officina sanitatis* C.A. Mentzla specjalizowała się bowiem wyraźnie w homeopatii i była określana jako „apteka

<sup>16</sup> R.W. Gryglewski, op. cit., s. 77–78.

<sup>17</sup> J. Jeszke, *Homeopatia – doktryna krzyszów. Między przełomami w nauce i przemianami społecznymi*, Poznań 2012, s. 41–64.

<sup>18</sup> I. Loudon, *A brief history of homeopathy*, „Journal of the Royal Society of Medicine” 2006, vol. 99, s. 607–608.

<sup>19</sup> *Pharmacopoea Borussica. Editio sexta*, Berlin 1846.

<sup>20</sup> Reklama apteki „Pod Czarnym Orłem”, [w:] *Wohnungs-Anzeiger und Adreßbuch für die Polizeibezirk Bromberg auf das Jahr 1869. Unter Benutzung der amtlichen Materialien*, Bromberg 1869, s. XIX.

homeopatyczna<sup>21</sup>. Dowodem na to jest jej reklama zamieszczona w bydgoskiej książce adresowej Bydgoszczy na rok 1864:

*Apteka homeopatyczna. / Na prośbę Przyjaciół Homeopatii, a szczególnie dr. Mossa, 1 lipca [1863 r. – W.Ś.] otworzyłem aptekę homeopatyczną w wyjątkowym miejscu. Pozwolę ją sobie polecić czcigodnym przyjaciołom homeopatii. Zapewniam, że lekarstwa są przygotowywane zgodnie z zasadami sztuki i nauki i zgodnie z nimi podawane. Proszę o zaufanie do sposobu realizowania recept, jak również do zaopatrywania aptek domowych, we wszystkich stopniach rozcieńczania i rozcierania. [...] / Bydgoszcz, październik 1863 r. / C.A. Mentzel / aptekarz<sup>22</sup>.*

Zapewne nie zrezygnowano z alopatii, choć ta musiała mieć wówczas mniejsze znaczenie niż środki przyrządzane według koncepcji Ch.F.S. Hahnemanna. Były one dostępne w aptece „Pod Łabędziem” także w następnych dekadach<sup>23</sup>. Odgrywały stale znaczącą rolę, choć z biegiem lat równorzędne, jeśli nie ważniejsze, znaczenie zyskiwały środki alopatyczne, co łączyć można z postępowaniem w farmacji i medycynie w drugiej poł. XIX w. i w pierwszych dekadach następnego stulecia. Aptekę reklamowano wówczas jako „alopatyczną i homeopatyczną”<sup>24</sup>. Najprawdopodobniej w okresie międzywojennym jej oferta nie zmieniła się znacznie w porównaniu z poprzednim okresem. Na oknach wystawowych widniały bowiem nadal informacje publikowane wcześniej w książkach adresowych<sup>25</sup>. Ze względu na ograniczoną liczbę źródeł z okresu II wojny światowej przedstawienie ówczesnej oferty apteki jest zadaniem trudnym. Wiadomo przy tym, że niemieckie władze aptekarskie promowały homeopatię, co było zapewne zbieżne z profilem apteki<sup>26</sup>. Trudne, powojenne realia, nie sprzyjały zmianom w ofercie, choć mogły przyczynić się do jej zubożenia. Uciekając przed Sowietami, B. Kalten pozostawił zapasy towaru. Są one widoczne na fotografiach pochodzących z tego okresu<sup>27</sup>. Radykalny odwrót od homeopatii nastąpił w okresie Polski Ludowej.

<sup>21</sup> Reklama apteki „Pod Łabędziem”, [w:] *Wohnungs-Anzeiger und Adreßbuch für die Polizeibezirk Bromberg auf das Jahr 1864...*, Bromberg 1864, s. XVI.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Reklama apteki „Pod Łabędziem”, [w:] *Wohnungs-Anzeiger und Adreßbuch für die Polizeibezirk Bromberg auf das Jahr 1864*, Bromberg 1869, s. XIX.

<sup>24</sup> Reklama apteki „Pod Łabędziem”, [w:] *Adressbuch nebst allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1892 auf Grund amtlicher und privater Unterlagen*, Bromberg 1891, s. 11.

<sup>25</sup> Fotografie, fronton apteki i drogerii „Pod Łabędziem” (lata 20. XX w.), MOB FM/AF-2862/2-3.

<sup>26</sup> H. Schlick, *Apotheken im totalitären Staat. Apothekenalltag in Deutschland von 1937 bis 1945*, Stuttgart 2008, s. 390–393.

<sup>27</sup> Fotografie, wnętrze apteki – regały zapelnione poniemieckimi lekami (1947 r.), MOB FM/AF-2882/2, 6–10, 13, 18.

Była to przy tym tendencja ogólnokrajowa. Wstępna kwerenda poczyniona przez autora na potrzeby niniejszego artykułu nie wskazała zainteresowania ówczesnym odejściem od homeopatii wśród polskich historyków farmacji. Kwestia ta zdaje się więc wymagać przeprowadzenia w przyszłości szczegółowych badań. W przypadku bydgoskiej apteki „Pod Łabędziem” homeopatia stała się ponownie elementem asortymentu po prywatyzacji w 1990 r.<sup>28</sup> Szczególny wzrost znaczenia preparatów homeopatycznych w ofercie apteki miał miejsce w latach 2003–2012, gdy jej kierownikiem była mgr farm. Jolanta Majchrzak, zdeklarowana zwolenniczka koncepcji Ch.F.S. Hahnemanna. W okresie tym homeopatia była ponownie wyróżnikiem apteki na bydgoskim, detalicznym rynku farmaceutycznym<sup>29</sup>. Związane z nią preparaty sprzedawano w aptece także po odejściu J. Majchrzak, jednak nie odgrywały one już tak znaczącej roli.

Profil homeopatyczny apteki „Pod Łabędziem” wpisywał się zatem w nurt zjawisk wywołanych sceptycyzmem, a zwłaszcza nihilizmem terapeutycznym<sup>30</sup>. Środki homeopatyczne sprzedawano w niej także po przełamaniu impasu – po przełomie XIX i XX w. Koncepcja homeopatii okazała się bowiem wyjątkowo odporna na narastającą krytykę naukową<sup>31</sup>, podczas gdy pozostałe, alternatywne terapie zrodzone na przełomie XVIII i XIX w., jak np. mesmeryzm czy browнизм, zostały sfalsyfikowane i wycofane z użycia. Jest to tym bardziej frapujące, gdy uwzględnimy fakt, że wysokie rozcieńczenie substancji czynnych w preparatach homeopatycznych (tzw. potencia) sprawia, iż zawierają one w zasadzie sam cukier lub wodę. Jeśli więc po ich zażyciu widoczny jest efekt terapeutyczny, to ma on wyłącznie charakter *placebo*. Jest to rzecz jasna główny argument alopatów przeciw homeopatii. Jej zwolennicy twierdzą jednak, że powyższy efekt polega na uruchomieniu sił witalnych organizmu, co jest właśnie głównym celem homeopatii. Koronny argument przeciw niej może być więc interpretowany też jako potwierdzenie jej założeń<sup>32</sup>. Należy również nadmienić, że konstrukcja myślowa, którą posługują się zwolennicy homeopatii, jest znacznie starsza niż oświeceniowy sceptycyzm terapeutyczny i Ch.F.S. Hahnemann. Zasada *similia similibus curantur* była (i jest) bowiem fundamentem myślenia magicznego. Magia sympatyczna to pierwotny, intelektualno-intuicyjny sposób tłumaczenia świata i radzenia sobie

<sup>28</sup> Wspomnienia mgr farm. Jolanty Majchrzak przekazane autorowi podczas wywiadu.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> R.W. Gryglewski, op. cit., s. 67–68.

<sup>31</sup> Por. T. Kokoszcyński, *Homeopatia – odmienne podejście do zdrowia*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Historia panaceum. Między marzeniem a oszustwem*, Bydgoszcz 2016, s. 263–270.

<sup>32</sup> B. Płonka-Syroka, *Mesmeryzm. Od astrobiologii do bioenergoterapii*, Warszawa 2007, s. 13, 139–140.

z jego problemami, wśród których ważne miejsce zajmowały zawsze kwestie zdrowia i choroby. Przykładowo, aby odegnąć ulewę, wylewano na ziemię kroplę wody. W celu odegnania burzy bito w dzwon. Wyciąg z makówki traktowano jako remedium na ból głowy itd. Małe i podobne – homeopatyczne „dawki” miały więc przeciwdziałać swym odpowiednikom w makroskali<sup>33</sup>. Powyższe wskazuje, że homeopatia jako koncepcja medyczna znajduje nadal zwolenników również ze względu na to, iż wychodzi naprzeciw ludzkiej intuicji.

Oprócz preparatów homeopatycznych i leków alopacyjnych w aptece prowadzono również sprzedaż środków, które można było spotkać w drogeriach, takich jak wody mineralne, sole do kąpeli czy kosmetyki. Tak zróżnicowany asortyment cechował znaczną część aptek znajdujących się na terenie zaboru pruskiego<sup>34</sup>. Stałe poszerzanie oferty drogeryjnej doprowadziło do utworzenia w 1909 r., siostrzanej względem apteki, drogerii „Pod Łabędziem” istniejącej do 1950 r. Homeopatia nie stanowiła więc nigdy jedyne go asortymentu proponowanego pacjentom. Nawet we wspomnianej reklamie z 1863/1864 r., określającej aptekę jako homeopatyczną, C.A. Mentzel informuje, że: „Dostępne są również apteki domowe [tj. lekarskie – W.Ś.] w różnych rozmiarach, zarówno dla praktyki lekarskiej, jak i weterynaryjnej, wraz z książkami dla obu branż, które są sprzedawane po możliwie najniższych cenach”<sup>35</sup>. Po prywatyzacji apteki w 1990 r. powrócono do sprzedaży nie tylko homeopatii, lecz także szerokiej gamy kosmetyków. Ponadto w ówczesnej ofercie można było znaleźć środki wykorzystywane w terapiach niekonwencjonalnych, takie jak świece do konchowania uszu czy igły do akupunktury.

Na podstawie powyższych rozważań stwierdzić można, że założenie apteki „Pod Łabędziem” wpisywało się w procesy modernizacyjne pruskiej Bydgoszczy. Jej trwające 164 lata dzieje były w znacznym stopniu związane z procesami o ponadregionalnym wymiarze. Wpływały one nie tylko na status własnościowo-prawny apteki, lecz także na charakter jej oferty. Dziesięć lat po założeniu apteki została ona określona jako „homeopatyczna”, a więc specjalizująca się w wytwarzaniu i sprzedaży środków zgodnych z koncepcją Ch.F.S. Hahnemanna. Zbiegło się to w czasie z pogłębianiem się sceptycyzmu terapeutycznego w kierunku postaw

<sup>33</sup> zob. D. Angutek, *Medycyna homeopatyczna a magia*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2007, t. 14, z. 1–2, s. 29–41.

<sup>34</sup> Więcej na ten temat w: W. Ślusarczyk, W. Szczepańska, *Pozafarmaceutyczna działalność zarobkowa prowincjonalnych aptekarzy z terenu pruskiej Prowincji Poznańskiej. Na podstawie tomu drugiego „Materiałów do historii aptek wielkopolskich Leonarda Kostrzeńskiego”*, [w:] W. Ślusarczyk, G. Frischke (red.), *Lecznictwo na prowincji w świetle tekstów kultury i źródeł historycznych. Wybrane problemy (XIX–XX wiek)*, Lublin 2022, s. 105–116.

<sup>35</sup> Reklama apteki „Pod Łabędziem”, [w:] *Wohnungs...*, Bromberg 1864, s. XVI.



nihilistycznych. Odpowiedzią na zwątpienie w moc sprawczą leków tradycyjnych była natomiast homeopatia. Pomijając około czterdziestoletni okres funkcjonowania apteki jako placówki państwowego systemu opieki zdrowotnej, homeopatia odgrywała w niej zawsze istotną rolę – także wtedy, gdy nihilizm terapeutyczny został przełamany. Tłumaczyć trzeba to przede wszystkim logiką koncepcji Ch.F.S. Hahnemanna, która wymyka się nowoczesnej krytyce biomedycznej. Nie bez znaczenia był także intuicyjny charakter zasady *similia similibus curantur* obecnej już w myśleniu magicznym. Mimo że homeopatia obok alopatii stanowiła zwykle kluczowy element oferty apteki, istotną rolę odgrywały w niej także towary drogeryjne. Środki homeopatyczne były więc wyróżnikiem szerokiej i zróżnicowanej oferty. Ich obecność wynikała zarówno z kryzysu zaufania do tradycyjnych środków leczniczych, jak i ze specyficznej konstrukcji intelektualnej samej koncepcji, która do dziś, mimo krytyki, znajduje wielu zwolenników.

## Bibliografia:

### Źródła

- Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej: MOB) FM/AF-2862/2-3 – fotografie, fronton apteki i drogerii „Pod Łabędziem” (lata 20. XX w.). MOB FM/AF-2882/2, 6–10, 13, 18 fotografie, wnętrza apteki – regały wypełnione poniemieckimi lekami (1947).
- Wspomnienia mgr farm. Jolanty Majchrzak (w posiadaniu autora).
- MOB, Archiwum Pracowni Historii Farmacji i Medycyny – zawiadomienie o likwidacji muzeum farmacji przesłane do Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Kulturowego przez P. Łotoszyńską i B.J. Wodyńskiego – formalnych założycieli muzeum (8 czerwca 2017 r.).

### Opracowania

- Angutek D., *Medycyna homeopatyczna a magia*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2007, t. 14, z. 1–2, s. 29–41.
- Browińska H., *Flirt z historią*, „Gazeta Farmaceutyczna” 2006, nr 11, s. 26.
- Drygas A. (red.), *Apteka „Pod Łabędziem” w Bydgoszczy – 150 lat*, Bydgoszcz 2003.
- Gryglewski R.W., *Historia medycyny w sześciu niepełnych odśłonach*, cz. 2, Kraków 2022.
- Jeszke J., *Homeopatia – doktryna kryzysów. Między przełomami w nauce i przemianami społecznymi*, Poznań 2012.
- Kokoszcyński T., *Homeopatia – odmienne podejście do zdrowia*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Historia panaceum. Między marzeniem a oszustwem*, Bydgoszcz 2016.
- Kostrzeński L., *Materiały do historii aptek wielkopolskich*, t. II, *Apteki prowincjonalne*, Warszawa 1936.
- Loudon I., *A brief history of homeopathy*, „Journal of the Royal Society of Medicine” 2006, vol. 99, s. 607–610.

- Płonka-Syroka B., *Doktryna Johna Browna (1736–1788), jej geneza i recepcja w medycynie europejskiej w kontekście kształtowania się standardu klinicznego. Część pierwsza*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medycyną” 2018, t. 24, z. 1, s. 7–28.
- Płonka-Syroka B., *Mesmeryzm. Od astrobiologii do bioenergoterapii*, Warszawa 2007.
- Płonka-Syroka B., *Teorie, doktryny i szkoły medyczne. Zarys zagadnienia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, nr 1, s. 51–76.
- Schlick H., *Apotheken im totalitären Staat. Apothekenalltag in Deutschland von 1937 bis 1945*, Stuttgart 2008.
- Ślusarczyk W., *Zarys dziejów Apteki „Pod Niedźwiedziem w Bydgoszczy w latach 1921–1951*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. XXVII, s. 287–298.
- Ślusarczyk W., *Z dziejów opieki zdrowotnej. Aptekarstwo na Kujawach i Pomorzu Gdańskim w latach 1918/20–1951*, Bydgoszcz 2016.
- Ślusarczyk W., Szczepanska W., *Pozafarmaceutyczna działalność zarobkowa prowincjonalnych aptekarzy z terenu pruskiej Prowincji Poznańskiej. Na podstawie tomu drugiego „Materiałów do historii aptek wielkopolskich Leonarda Kostrzeńskiego”, [w:] W. Ślusarczyk, G. Frischke (red.), *Lecznictwo na prowincji w świetle tekstów kultury i źródeł historycznych. Wybrane problemy (XIX–XX wiek)*, Lublin 2022.*
- Ślusarczyk W., Wilczyńska R., *Bydgoskie apteki. Element systemu opieki zdrowotnej czy narzędzie germanizacji?*, „Kronika Bydgoska” 2021, t. XLII, s. 277–289.
- Wajda K., *Przeobrażenia gospodarcze Bydgoszczy w latach 1850–1914*, [w:] M. Biskup (red.), *Historia Bydgoszczy*, t. 1–2, Bydgoszcz 1991.
- Węglorz J., *Zdrowie, choroba i lecznictwo w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Toruń 2015.
- Wodyński B., Wachulec B., Ślusarczyk W., *Apteka „Pod Złotym Orłem” w Bydgoszczy*, Łódź 2008.
- Wohnungs-Anzeiger und Adreßbuch für die Polizeibezirk Bromberg auf das Jahr 1864. Unter Benutzung der amtlichen Materialien*, Bromberg 1864, s. XVI reklama apteki „Pod Łabędziem”.
- Wohnungs-Anzeiger und Adreßbuch für die Polizeibezirk Bromberg auf das Jahr 1869. Unter Benutzung der amtlichen Materialien*, Bromberg 1869, s. XIX Reklama apteki „Pod Czarnym Orłem”.
- Adressbuch nebst allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1892 auf Grund amtlicher und privater Unterlagen*, Bromberg 1891, s. 11, reklama apteki „Pod Łabędziem”.

### Netografia

- Apteka pod Łabędziem już otwarta! – fotorelacja z wernisażu*, w: <https://muzeum.bydgoszcz.pl/wydarzenia/apteka-pod-labedziem-juz-otwarta-fotorelacja-z-wernisazu/> (dostęp: 24 lipca 2023 r.), *Pharmacopoea Borussica. Editio sexta*, Berlin 1846.

## **Głośne procesy polityczne w Bydgoszczy (1930–1985)**

**Abstrakt.** Działalność wymiaru sprawiedliwości zawsze ogniskowała zainteresowanie dużej części społeczeństwa. Nie inaczej rzecz się miała w przypadku głośnych procesów, zwłaszcza politycznych toczących się w Bydgoszczy w ubiegłym stuleciu. Większość takich procesów wzbudzała rezonans społeczny wyłącznie w skali lokalnej, ale były i takie, które ze względu na wagę i znaczenie polityczne przykuwały uwagę prasy ogólnopolskiej, a nawet zagranicznej. Procesy karne wytaczane przed bydgoskimi sądami powszechnymi w okresie międzywojennym, a następnie w pierwszych czterech dekadach po zakończeniu II wojny światowej, zawierały siłą rzeczy odbicie stosunków politycznych, narodowościowych, społecznych, jak również zmieniającej się zbiorowej mentalności mieszkańców miasta i jego okolic. Akta spraw sądowych, a także relacje prasowe z procesów stanowią niewątpliwie istotny przyczynek do pogłębienia znajomości najnowszej historii Bydgoszczy.

**słowa kluczowe:** sprawy polityczne, zbrodnie i przestępstwa wojenne, antykomunizm, procesy karne, Bydgoszcz, 1930–1985

### **Famous political trials taking place in Bydgoszcz (1930–1985)**

**Abstract.** Public interest in activity of the justice system has always been high among many people. The same applied to the famous political trials, particularly political cases proceeded by Bydgoszcz courts in the past century. The majority of such cases were famous trials only on a local scale, but there were also trials that due to their political importance and significance attracted attention of national and even foreign press. Criminal trials brought before Bydgoszcz courts during the interwar period and

afterwards, in the first four decades after the end of World War II, naturally reflected political, national and social relations, and the changing collective mentality of the local community and its environs. Court files and press articles covering trials serve as an important contribution to deepening the knowledge on the most recent history of Bydgoszcz.

**keywords:** political trials, war crimes and offenses, anti-communism, criminal trials, Bydgoszcz, 1930–1985

## Wstęp

Od roku 1920, kiedy to Bydgoszcz powróciła do Macierzy, miejscowe sądy powszechne rozpatrywały tysiące spraw karnych. Niezależnie od tego część procesów karnych, zwłaszcza w latach 1946–1955, toczyła się przed bydgoskimi sądami wojсковymi. Sprawy karne rozpoznawane przez sądy powszechne były różnego kalibru, od pospolitych występków poczynając, a na najpoważniejszych zbrodniach kończąc. Były wśród nich sprawy, które skupiły powszechną uwagę mieszkańców miasta. Opisywano je szeroko w lokalnych mediach, a niektóre także na łamach wydawnictw książkowych. Zdarzały się i takie, którymi interesowały się media ogólnopolskie, a nawet zagraniczne. Bywały i takie procesy, które z uwagi na blokadę ze strony organów cenzorskich nie znajdowały żadnego odbicia w środkach masowego przekazu, jednakże z uwagi na podłoże polityczne oraz osoby zasiadające na ławie oskarżonych zyskiwały szeroki rozgłos społeczny na drodze tak zwanej poczty pantoflowej. Najgłośniejsze z procesów bydgoskich XX wieku miały często charakter polityczny, choć zdarzały się także sprawy typowo kryminalne. Na przestrzeni ponad stu lat od czasu uruchomienia polskiego sądownictwa powszechnego w Bydgoszczy zmieniały się ustroje polityczne, realia życia codziennego, obyczaje, skład socjalny społeczeństwa. Ulegały zmianom także przepisy prawne oraz struktury sądownictwa. Wspólnym jednakże mianownikiem opisywanych spraw karnych była ich doniosłość wyrażająca się w szerokim zainteresowaniu ze strony mieszkańców miasta i jego okolic. Wybór opisanych spraw jest z natury rzeczy obarczony subiektywizmem. Być może nie wyczerpie wszystkich oczekiwań. W ramach prezentowanego przeglądu ważnych procesów karnych zdecydowano się w pierwszej kolejności zaprezentować głośne sprawy o podłożu politycznym. Przedstawiono je w porządku chronologicznym, poczynając od szeroko komentowanego na łamach prasy polskiej i niemieckiej procesu działacza niemieckiej organizacji mniejszościowej Deutschtumsbund (DtB) w roku 1930, a kończąc na procesie działacza zdelegalizowanej „Solidarności” Romana Kotzbacha i Bogdana Guścia w roku 1985. Wśród opisanych spraw znajdują się

również mniej głośne lub całkowicie zapomniane, lecz warte przypomnienia, jak chociażby proces o podłożu politycznym Adama Rembiasza z roku 1963, czy też proces Aleksandra Mazura z roku 1961, dotyczący zbrodni w czasach okupacji hitlerowskiej dokonanych na ludności kaszubskiej dawnego powiatu chojnickiego. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o toczącym się w roku 1949, również nieco zapomnianym, procesie dwóch najwyższych stopniem i rangą zbrodniarzy hitlerowskich, którzy stanęli przed bydgoskim sądem, a mianowicie generałów SS Richarda Hildebrandta i Maxa Henzego. W poniższej prezentacji przywoływano także nazwiska sędziów, prokuratorów i adwokatów uczestniczących w opisanych procesach, aby utrwalić je w zbiorowej pamięci bydgoszczan.

### **Proces działaczy Deutschtumsbundu i innych organizacji niemieckich**

Proces ten toczył się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy w dniach 11–17 IV 1930 r. Był to najgłośniejszy w okresie międzywojennym proces działaczy organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce, relacjonowany na bieżąco przez reporterów sądowych z ponad 20 gazet polskich, niemieckich wydawanych Polsce i w Niemczech oraz brytyjskich, m.in. „Manchester Guardian”. Przez część prasy bydgoskiej nazywany był *procesem hakatystów*. W stan oskarżenia postawiono 10 aktywistów działającej w l. 1920–1923 organizacji mniejszościowej o nazwie Deutschtumsbund zur Wahrung der Mindersheitsrechte in Polen (Niemiecki Związek dla Ochrony Praw Mniejszości w Polsce) z główną siedzibą w Bydgoszczy, nazywanej w skrócie DtB. Zdelegalizowana przez władze polskie w roku 1923 DtB, przekształcona następnie w Deutsche Vereinigung im Sejm Und Senat (Niemieckie Zjednoczenie Biur Poselskich do Sejmu i Senatu) była w okresie swojej działalności największą i najbardziej wpływową organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce. Miała wyraźne oblicze nacjonalistyczno-rewizjonistyczne. Większość znaczących członków DtB w czasach zaboru pruskiego działała w szeregach Hakaty. Na ławie oskarżonych zasiadli: profesor Friedrich Heidelck – zastępca kierownika Biura Głównego DtB w Bydgoszczy, doktor Erich Krause – kierownik okręgu nadnoteckiego DtB, Waldemar Jenner – kierownik biura organizacyjnego DtB w Wyrzysku, Erich Witzleben – przewodniczący okręgu nadnoteckiego i wyrzyskiego DtB, doktor Johannes Scholz – kierownik okręgu poznańskiego DtB i dyrektor drukarni „Concordia”, Otto Schmidt – kierownik biura okręgowego Pomorze-Południe DtB w Grudziądzu, Hedwig Seiler – osoba zaufania DtB w Szubinie, Paul Dobbermann – kierownik oddziału szkolnego DtB zamieszkały w Bydgoszczy, Leo Arendt – kierownik biura okręgowego Pomorze-Północ DtB w Starogardzie, doktor Wilhelm Winkelhausen

– przewodniczący zarządu obwodowego DtB w Starogardzie. Oskarżonym zarzucono, iż w okresie działalności DtB, tj. w l. 1920–1923, dopuścili się czynów godzących w polską rację stanu w postaci aktywnej działalności na rzecz osłabienia mocy obronnej państwa polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej, jak również działalności zmierzającej do dezintegracji terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej, sabotowania zarządzeń władz polskich oraz fałszowania statystyk narodowościowych w zakresie szkolnictwa szczebla podstawowego. Z uwagi na niedostateczną znajomość przez oskarżonych języka polskiego część procesu w zakresie zeznań podsądnych toczyła się w języku niemieckim, co znajdowało podstawę prawną w ustawie z 24 III 1923 r. w przedmiocie przepisów tymczasowych o języku urzędowym w sądownictwie i notariacie w województwach: poznańskim i pomorskim (DzU nr 38, poz. 250). Śledztwo w tej sprawie zostało wszczęte przez Prokuraturę przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy już w roku 1921, ale po pewnym czasie zostało umorzone. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dwaj spośród oskarżonych, tj. Friedrich Heidelck i Paul Dobbermann, zostali internowani przez władze polskie z powodu działalności zmierzającej do oderwania od Polski ziem dawnego zaboru pruskiego. Ostatecznie, w związku z nasileniem się działalności rewizjonistycznej zarówno ze strony przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce, jak i czynników kierowniczych Niemiec, władze II RP zdecydowały się w roku 1929 na podjęcie umorzonego śledztwa i postawienia aktywnych nadal członków zdelegalizowanej DtB w stan oskarżenia. Zarzuty najcięższego kalibru dotyczyły sabotowania poboru obywateli polskich narodowości niemieckiej do Wojska Polskiego w okresie ofensywy Armii Czerwonej na ziemie polskie w lecie 1920 r., a także sabotowania zarządzeń dotyczących opuszczania Polski przez niemieckich optantów oraz części kolonistów osadzonych w ramach działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej (1886–1918). Jak relacjonował „Kurier Poznański”: *Zainteresowanie procesem jest ogromne i popyt za biletami wstępu na salę sądową niezwykle wielki. Jednakże na sali znalazło miejsce jedynie kilkadziesiąt osób [...]. Niektórzy oskarżeni nie chcą używać języka polskiego choć wiadomo, że znają go biegle.* W mowie końcowej prokurator Stanisław Kuziel przywoływał antypolską działalność pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, głośną sprawę Michała Drzymały i niemiecką ustawę wyłączeniową z roku 1908. Zarzucał DtB *wzywaniu do legalnej dezercji* w roku 1920 oraz utrzymywanie nielegalnej łączności organizacyjnej z Berlinem za pośrednictwem kurierów dyplomatycznych. W dniu 17 IV 1930 r. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy pod przewodnictwem sędziego Rudolfa Radłowskiego ogłosił wyrok. Najwyższą karę, 8 miesięcy więzienia i 6 miesięcy twierdzy, wymierzono oskarżonemu Ottonowi Schmidtowi. Profesor Friedrich Heidelck został skazany na 6 miesięcy więzienia i 6 miesięcy



twierdzy. Zarówno Schmidt, jak i Heidelck, zostali uznani winnymi dopuszczenia się szpiegostwa dyplomatycznego w l. 1921–1923. Oskarżeni Paul Dobbermann i Johannes Scholz oraz Friedrich Krause otrzymali kary po 6 miesięcy więzienia. Erich von Witzleben został skazany na 3 miesiące więzienia. Pozostali podsądni zostali skazani na kary więzienia od 1 do 3 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata. Berlińska gazeta „Deutsche Tageszeitung” nazwała ten wyrok *wybitnym bezprawiem*, a inna berlińska gazeta „Germania” zamieściła komentarz: *Sądownictwo polskie w dalszym ciągu ogłasza wyroki tendencyjne na zasadzie postanowień, które zapadły gdzieindziej u wyższej władzy*. Rozpatrujący apelację złożoną przez prokuratora Sąd Apelacyjny w Poznaniu orzeczeniem z 1 VII 1931 r. utrzymał wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy w mocy, przy czym zwolnił oskarżonych Schmidta i Heidelcka z zarzutu szpiegostwa dyplomatycznego na rzecz Niemiec.

### **Proces Kurta Graebe**

Ze sprawą 10 działaczy DtB był związany ściśle odrębny proces. Odbył się 12 XI 1930 r. przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Major armii pruskiej w stanie spoczynku Kurt Graebe (już jako obywatel RP został awansowany rozporządzeniem Prezydenta Rzeszy z 3 XII 1920 r. do stopnia podpułkownika, co spowodowało protest dyplomatyczny ze strony władz polskich) pełnił funkcję kierownika Biura Głównego DtB w Bydgoszczy. Posiadał nieograniczone pełnomocnictwa do dysponowania pieniędzmi organizacji przesyłanymi z berlińskiego Deutsche Bank na specjalne konto założone w bydgoskim Deutsche Volksbank, co dawało mu faktycznie dyktatorską władzę w DtB. W roku 1920 był niemieckim komisarzem Czerwonego Krzyża na terenie Polski. Po przeprowadzeniu 21 VII 1920 r. przeszukania jego biura przy placu Wolności w Bydgoszczy oraz mieszkania prywatnego wytoczono mu sprawę karną przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy, która jednakże została umorzona. Ostatecznie w okresie od X 1920 do IV 1921 r. znalazł się w polskim więzieniu jako osoba internowana. W roku 1922 został wybrany posłem na Sejm, gdzie pełnił funkcję sekretarza Niemieckiego Klubu Parlamentarnego. W l. 1927–1930 był posłem II kadencji Sejmu, co zapewniało mu immunitet. Okoliczność ta spowodowała, że nie został objęty aktem oskarżenia w sprawie czołowych działaczy DtB. Sejm II kadencji został rozwiązany 30 VIII 1930 r., co pozwoliło prokuraturze na wniesienie przeciwko Graebemu odrębnego aktu oskarżenia zawierającego takie same zarzuty, jakie wytoczono wcześniej przeciwko pozostałym działaczom DtB, poszerzone o szpiegostwo na rzecz Niemiec w postaci przekazania w II 1925 r. informacji do niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych o ruchach wojsk polskich na Pomorzu. W korespondencji z rządem Rzeszy Graebe zazwyczaj posługiwał się pseudonimem „Mützel”. Proces Kurta Graebe wzbudził,

podobnie jak poprzedni proces 10 działaczy DtB, wielkie zainteresowanie prasy. Jak informował „Dziennik Bydgoski”: *Należy oczekiwać ogromnego napływu publicystów z uwagi na zbliżające się wybory i sensacyjny proces*. Do Bydgoszczy m.in. przybył z Berlina naczelny publicysta katolickiej „Germanii” doktor Hagemann, jak również z Londynu władający językiem polskim korespondent dziennika „Daily Mail” Reynolds. Tenże „Dziennik Bydgoski” informował, iż w toku procesu wyszło na jaw, że Graebe pisywał do Niemiec listy w których wyrażał się o Polsce w sposób lekceważący i wspominał o konieczności odebrania Polsce Pomorza. Oskarżyciel publiczny ujawnił fragment listu Graebego do znajomego profesora uniwersytetu w Jenie: *Nasza dzielnica została wbrew naszej woli i pytania się nas przyłączona do innego państwa [...] Uważamy, że nasz święty obowiązek kulturę niemiecką w teje dzielnicy podtrzymywać i czekać na tę chwilę, w której sprawiedliwości stanie się zadość*. Po przeprowadzeniu jednodniowej rozprawy, z częściowym wyłączeniem jawności z uwagi na konieczność zachowania wymogów tajemnicy państwowej, Sąd Okręgowy w Bydgoszczy pod przewodnictwem sędziego Rudolfa Radłowskiego skazał Kurta Graebe na karę 6 miesięcy więzienia. Wyrok skazujący Graebego wywołał falę oburzenia w prasie niemieckiej. „Dziennik Bydgoski” z 15 listopada 1930 r. w korespondencji własnej z Berlina zatytułowanej „Pruskie wilki leją łzy nad Graebem” informował, że niemieckie pisma komentowały wyrok bydgoskiego sądu na pierwszych stronach gazet, nazywając go m.in. *haniebnym aktem polskiej sprawiedliwości*. Berlińska gazeta „Tageszeitung” piętnowała *bezczelność polskiego sądu* i nawoływała do zastosowania odwetowych represji. Opis procesu działacza DtB został umieszczony w wydaniu encyklopedii niemieckiej Meyrs Lexikon z roku 1931 z wyszczególnieniem nazwiska Graebego i 10 pozostałych skazanych jako ofiar brutalnego ucisku Niemców w Polsce. Kilka dni po ogłoszeniu wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, a mianowicie 16 XI 1930 r. odbyły się wybory do Sejmu. Kurt Graebe został posłem III kadencji. W tej sytuacji wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku utrzymujący w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 11 XI 1930 r. stał się niewykonalny. W roku 1934 Kurt Graebe, po ujawnieniu uczestnictwa w szeregu afer politycznych i finansowych, został zmuszony przez Berlin do podania się do dymisji z funkcji przewodniczącego Zjednoczenia Niemieckiego w Sejmie i Senacie. Zrzekł się mandatu poselskiego i objął stanowisko kierownika Stałego Sekretariatu Kongresu Mniejszościowego w Genewie. Na terenie Szwajcarii był agentem Gestapo oraz Abwehry, co ujawniła w roku 1938 szwajcarska gazeta socjaldemokratyczna „Berner Tagwacht”. W roku 1939 został ponownie przyjęty do służby czynnej w armii niemieckiej, awansowany w roku 1942 do stopnia pułkownika. W roku 1943 ostatecznie przeszedł w stan spoczynku. Po zakończeniu II wojny światowej był przez 16 miesięcy

internowany przez Amerykanów. Zmarł 8 VIII 1952 r. w Monachium w wieku 78 lat. Jego najstarszy syn Horst Graebe (ur. 30 XII 1906 w Bydgoszczy) ukończył w roku 1931 studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas procesu Kurta Graebe przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy ujawniono jego list z 9 I 1929 r. adresowany do jednego z profesorów uniwersytetu w Jenie: *Syn mój, który studiuje prawo we Lwowie zostanie kiedyś podporą niemieckim w byłym zaborze pruskim, który mamy nadzieję, że jego dzisiejsza przynależność państwowa nie jest ustalona na wieki.* Pomimo kompromitującej postawy ojca, Horst Graebe został po ukończeniu studiów prawniczych aplikantem sądowym w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Aplikację odbywał w l. 1931–1933 jednakże na mocy postanowienia Ministra Sprawiedliwości nie został dopuszczony do egzaminu sędziowskiego. Na decyzji tej zaważyła poufna opinia prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 30 XI 1933 r. skierowana na ręce Prezesa tego Sądu: *Prokurator Rejonowy od innych aplikantów słyszał, że aplikant Horst Graebe jest sympatykiem Hitlera, często wyjeżdża do Sopot, i tam przebywa w towarzystwie hitlerowców, czym się nawet chwalił przed kolegami, okazując im różne zdjęcia fotograficzne, w Polsce zaś odwiedza często niemieckich właścicieli majątków ziemskich. Jego zainteresowanie sprawami niemieckimi jest bardzo żywe.* Decyzją prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Horst Graebe został zwolniony z obowiązków służbowych w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy w trybie natychmiastowym.

### **Proces „Pfadfinderów”**

Był to trzeci z głośnych procesów wytoczonych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy przeciwko działaczom niemieckich organizacji mniejszościowych. Odbył się w dniach 1–2 V 1930 r. z całkowitym wyłączeniem jawności z uwagi na konieczność zachowania tajemnic państwowych. Na ławie oskarżonych zasiedli organizatorzy i kierownicy organizacji skautów działającej pod nazwą Stowarzyszenie Młodzieży Niemieckiej w Polsce: doktor Walter Burchardt – profesor Gimnazjum w Poznaniu, Friedrich Mielke – urzędnik Niemieckiego Biura Sejmowego i Senackiego w Bydgoszczy, Heinrich Pruss – elektromonter z Bydgoszczy odbywający zasadniczą służbę wojskową w 8 Pułku Saperów w Toruniu i Karl Burrow – rolnik z Ostrówka pod Chodzieżą. Organizacja ta stanowiła nielegalnie działającą odnogę centrali *Pfadfinderbund* (Związku Tropicieli Śladów) w Berlinie. Terenowe organizacje „pfadfinderów” działały jako legalnie zarejestrowane lokalne związki wędrowców (*Wanderbund*), koła sportowe (*Sportkreis*) lub grupy wędrowców (*Wandergruppe*). Nadzór polityczny nad „pfadfinderami” sprawowało bydgoskie biuro Zjednoczenia Niemieckiego w Sejmie i Senacie, przede wszystkim Graebe i Heidelck. Oskarżeni Burchardt,

Mielke i Preuss zostali aresztowani w X 1929 r. po przeprowadzeniu przez organa ścigania 35 rewizji w kilku miastach. Oskarżonym zarzucano podejmowanie nielegalnej działalności, gdyż skauting niemiecki nie uzyskał zgody na funkcjonowanie na terenie Polski, a także dwukrotne zorganizowanie na terenie Niemiec (1928, 1929) kursów przysposobienia wojskowego z uczestnictwem 27 osób z województwa poznańskiego i pomorskiego pod kierownictwem Heinricha Preussa. Grupa ta wyjeżdżała nielegalnie przez Wolne Miasto Gdańsk do Charlottenburga pod Berlinem i tam przechodziła kurs sprawności wojskowej i dywersji politycznej. Główny organizator tych szkoleń Friedrich Mielke na terenie Rzeszy posługiwał się legitymacją służbową niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na proces do Bydgoszczy przybył specjalnie jeden z organizatorów skautingu angielskiego Alan Collingridge, ale pomimo starań obrony nie został dopuszczony do udziału w rozprawie w charakterze świadka, wobec czego 9 V 1930 r. ogłosił na łamach bydgoskiej „Deutsche Rundschau” otwarty list protestacyjny. Na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 2 V 1930 r. główny oskarżony Walter Burchardt został skazany na karę 1 roku więzienia, Friedrich Mielke na karę 3 miesięcy więzienia i 1200 złotych grzywny, zaś Heinrich Preuss na 3 miesiące więzienia i 800 złotych grzywny. Oskarżonego Karla Burrowa uwolniono od winy i kary. Od wyroku tego wnieśli apelację zarówno oskarżyciel publiczny, jak i obrońcy oskarżonych. Sąd Apelacyjny w Poznaniu orzeczeniem z 22 VI 1931 r. utrzymał w mocy wyrok sądu bydgoskiego. We wszystkich trzech procesach działaczy organizacji niemieckich, jakie toczyły się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy, składowi orzekającemu przewodniczył doktor Rudolf Radłowski. Urodzony 2 IV 1884 r. w Monasterzyskach pow. Buczacz w dawnej Galicji Wschodniej, przez wiele lat pracował jako sędzia m.in. w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy oraz w Sądzie Okręgowym w Toruniu, gdzie w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, do roku 1950, sprawował funkcję prezesa tego Sądu, a następnie był sędzią Sądu Wojewódzkiego w Toruniu. Zwolniony z sądownictwa na fali stalinowskich czystek kadrowych w roku 1951 przez trzy lata pracował jako radca prawny. W XI 1954 r. został wpisany na listę adwokatów jako członek Zespołu Adwokackiego nr 2 w Toruniu. Był członkiem Stronnictwa Demokratycznego. Z dniem 2 V 1963 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Gdańsku Oliwie. Zmarł 14 XII 1966 r. Oskarżycielem publicznym w tych procesach był podprokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy dr Stanisław Kuziel, późniejszy adwokat bydgoski<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, sygn. 64/48, sygn. 64/649, sygn. 64/49; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Sąd Okręgowy w Bydgoszczy (1920–1939), sygn. 65/814, sygn. 65/753; D. Matelski *Niemcy w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Toruń 2018; H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza*

## Proces Richarda Hildebrandta i Maxa Henzego

SS-Obergruppenführer Richard Hildebrandt i SS-Brigadeführer Max Henze byli najwyższymi stopniem i rangą funkcjonariuszami reżimu hitlerowskiego, którzy odpowiadali przed bydgoskim sądem za zbrodnie popełnione w okresie okupacji. Urodzony w roku 1897 w Wormacji syn fabrykanta ceramiki Richard Hildebrandt był w czasie I wojny światowej żołnierzem armii niemieckiej. Zakończył ją jako podporucznik. Następnie studiował ekonomię społeczną, historię i historię sztuki na uniwersytetach w Kolonii i Monachium. W roku 1922 wstąpił do NSDAP. W latach 1928–1930 mieszkał w USA, nie rezygnując z obywatelstwa niemieckiego i członkostwa w NSDAP. Po powrocie do Niemiec wstąpił w II 1931 r. do SS (Schutzstaffeln), gdzie szybko piął się w górę po kolejnych szczeblach organizacji. 21 X 1939 r. otrzymał nominację na stanowisko Wyższego Dowódcy SS i Policji w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen), obejmującym m.in. Bydgoszcz. 20 IV 1943 r. został zwierzchnikiem Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Berlinie i pełnił tę funkcję z kilkumiesięczną przerwą do 26 II 1945 r. W tym czasie równoległe przez ponad osiem miesięcy był dowódcą SS i Policji na Krymie. Od II do IV 1945 r. sprawował funkcję Wyższego Dowódcy SS i Policji „Południowy Wschód” we Wrocławiu, zaś od IV 1945 r. do kapitulacji III Rzeszy funkcję Wyższego Dowódcy SS i Policji w Protektoracie Czech i Moraw. W XII 1945 r. został aresztowany w Wiesbaden przez Amerykanów i sądzony w ósmym procesie norymberskim za zbrodnie popełnione w czasie urzędowania na czele Głównego Urzędu Rasy SS. Skazany został na karę 25 lat więzienia i następnie przekazany władzom polskim. W oczekiwaniu na proces przed polskim sądem przez pewien czas był osadzony w jednej celi z Wiesławem Chrzanowskim. Późniejszy marszałek sejmu wspominał, że Hildebrandt wobec klęski militarnej Niemiec stał się orędownikiem koncepcji utworzenia Zjednoczonej Europy.

---

*na Pomorzu 1920–1933*, Gdańsk 1970; A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2003; P. Hauser, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014; M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920–1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy. Tom II. Część pierwsza 1920–1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999; M. Romaniuk, Richard Graebe (hasło), [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk „Bydgoski słownik biograficzny”, Tom Drugi, Bydgoszcz 1995; „Dziennik Bydgoski” 12.04.1930, 13.04.1930, 15.04.1930, 16.04.1930, 17.04.1930, 18.04.1930, 19.04.1930, 2.05.1930, 7.05.1930, 12.11.1930, 14.11.1930, 15.11.1930, 19.11.1930; „Gazeta Bydgoska” 2.05.1930, 3.05.1930, 13.11.1930, 19.11.1930; „Kurier Poznański” 11.04.1930, 12.04.1930, 13.04.1930; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu – akta osobowe Rudolfa Radłowskiego; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy – akta osobowe Stanisława Kuziela; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN By 069/1442.



Max Henze urodził się w roku 1899 w Köthen w Saksonii-Anhalt. Z zawodu był kupcem. W czasie I wojny światowej walczył jako ochotnik. Do SS wstąpił w roku 1931. W latach 1932–1933 był z ramienia NSDAP posłem do pruskiego Landtagu, zaś w latach 1933–1945 do Reichstagu. W X 1937 r. objął stanowisko Prezydenta Policji w Kassel w Hesji. Od 12 X 1939 do 31 III 1940 r. był Prezydentem Policji w Bydgoszczy, a następnie do 30 IX 1941 r. w Gdańsku. W l. 1941–1945 sprawował funkcję Prezydenta Policji w Essen. Proces Hildebrandta i Henzego toczył się przed Sądem Apelacyjnym w Bydgoszczy pod przewodnictwem sędziego Antoniego Fronczka, przedwojennego aplikanta sądowego, oficera rezerwy WP, który okres okupacji spędził w niemieckim oflagu. Oskarżycielami publicznymi byli prokuratorzy Gąsiorowski i Pozorski. obrońcą z urzędu Richarda Hildebrandta był adwokat Aleksander Frąckowiak (1903–1975), dziekan Okręgowej Komisji Adwokackiej w Bydgoszczy w l. 1952–1959, a obrońcą z urzędu Maxa Henzego adwokat Adam Michnik (1896–1968). Rozprawy protokołowała praktykantka sądowa Ewa Wirska, przyszła adwokatka bydgoska, primo voto Tubielewicz, secundo voto Butkiewicz (1927–2006). Obszerną opinię pisemną oraz ustną przed sądem dotyczącą zakresu kompetencji Richarda Hildebrandta jako Wyższego Dowódcy SS i Policji w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie wydał specjalizujący się w zagadnieniach okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich prawnik z wykształcenia, przedwojenny sędzia, prof. dr Karol Marian Pospieszalski z Uniwersytetu Poznańskiego. W toku postępowania sąd przesłuchał wielu świadków. Hildebrandtowi zarzucano w szczególności organizowanie przesiedleń ludności polskiej w celu zapewnienia miejsca dla osadników niemieckich głównie z Besarabii, ale także z krajów bałtyckich, zajmowania i konfiskowania majątku Polaków zamieszkałych na terenie podległego mu okręgu Rzeszy, nadzorowanie KL Stutthof oraz obozów w Jabłonowie, Potulicach, Smukale i w Toruniu. W świetle zeznań byłych więźniów KL Stutthof, Hildebrandt, który często wizytował ten obóz *uważany był za najgorszego kata, który nieludzko traktował również więźniów stutthofskich zatrudnionych w jego prywatnej posiadłości w Gdańsku*. Świadkowie ci zeznawali także, że w okresie, gdy KL Stutthof podlegał Hildebrandtowi, rozstrzeliwano więźniów bez żadnego powodu. W podległym mu obozie w Potulicach więziono m.in. 2,5 tysiąca dzieci. Około 1000 dzieci w wieku poniżej 15 lat zmarło z wycieńczenia. W podległym Hildebrandtowi obozie w Forcie VII w Toruniu rozstrzelano około 600 Polaków. Hildebrandt odpowiadał także za rozstrzelanie przez podległy mu specjalny oddział policji około 3 tysięcy osób chorych umyślowo z dwóch szpitali psychiatrycznych na Pomorzu. Zatrudniony przymusowo w bydgoskim kasynie gestapo świadek Sentkowski zeznał, że Hildebrandt odznaczył gestapowca Kurta Czecha za przeprowadzenie egzekucji około 500 Polaków. Max Henze, który jesienią 1939 r.



sprawował funkcję Prezydenta Policji w Bydgoszczy, był oskarżony o dokonanie w tym okresie licznych zbrodni na Polakach, przede wszystkim kierowanie wielką obławą na mieszkańców Szwedzka 9 IX 1939 r., zakończoną zamordowaniem na miejscu około 60 osób, a także egzekucjami na Starym Rynku w dniach 9–10 IX, w których rozstrzelano łącznie 25 zakładników. Ponadto w Bydgoszczy zatrzymano 185 polskich nauczycieli i dużą ich część rozstrzelano w Dolinie Śmierci pod Fordonem. 6 X 1939 r. przeprowadzono olbrzymią łapankę, w wyniku której aresztowano około 11 tysięcy Polaków. Henze go obarczono także odpowiedzialnością za przeprowadzenie w X 1939 r. masowych egzekucji około 1000 Polaków w lesie koło Trzyszczyna, a także za wydanie rozkazu zgładzenia przedwojennego prezydenta Bydgoszczy Leona Barciszewskiego. Henze 1 X 1939 r. wystąpił na Starym Rynku z przemówieniem, opublikowanym w całości w „Deutsche Rundschau”, podżegającym miejscowych Niemców do akcji odwetowej na Polakach za wypadki w dniach 3–4 IX 1939 r. Domagał się wyciągnięcia sprawców zająć z kryjówek i postąpienia z nimi tak, że ci *podludzie znikną*.

Podczas procesu Max Henze zachowywał się butnie. Reporter sądowy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” relacjonował swoje wrażenia: *Nie widać po nim wcale, by źle się czuł w Bydgoszczy. I na ławie oskarżonych zachowuje się niemal tak samo, jak 10 lat temu na trybunie ustawionej na Starym Rynku. Odpowiada butnym, podniesionym głosem z gestykulacją rąk, podkreślając ważniejsze momenty swego przemówienia za przykładem swego „führera”... uderzając pięścią w pulpit. Dopiero zwrócona przez przewodniczącego sądu sędziego Fronczka uwaga umitygowała nieco Henzego w jego krasomówczym zapale.* 4 X 1949 r., w 11 dniu rozpraw, prokuratorzy i obrońcy oskarżonych wygłosili mowy końcowe. Prokurator Pozorski odniósł się do działalności przestępczej Richarda Hildebrandta, a prokurator Gąsiorowski zajął się osobą oskarżonego Maxa Henzego. Obydwaj prokuratorzy domagali się wymierzenia kar, które *choćby w części zadośćuczyniły krzywdom wyrządzonym narodowi polskiemu*. Obrońcy oskarżonych mówili o trudnych rolach, w jakich wypadło im wystąpić z uwagi na to, że byli Polakami. Zwrócili się do Sądu wzorem obrońców w poznańskim procesie hitlerowskiego namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera, o wydanie wyroku *zgodnego z ustawą – sprawiedliwego, aby mógł być zapisany chlubnie w historii sądownictwa polskiego*. 7 XI 1949 r. Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy ogłosił wyrok skazujący obydwu podsądnych na karę śmierci. Po odrzuceniu przez prezydenta Bolesława Bieruta próśb o ułaskawienie, wyrok został wykonany 10 III 1951 r.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN Gd 43/49. t. 1–8; „Ilustrowany Kurier Polski” 20.10.1949, 23.10.1949, 24.10.1949, 25.10.1949, 26.10.1949, 7.11.1949, 9.11.1949; „Ziemia Pomorska” 5.10.1949, 17.10.1949, 19.10.1949, 20.10.1949, 21.10.1949,

## Proces uczestników zajęć ulicznych z 18 listopada 1956 r.

Wydarzeniom, które miały miejsce w niedzielę 18 XI 1956 r. w Bydgoszczy, towarzyszyła gorąca atmosfera polityczna związana z tzw. przemianami październikowymi w Polsce. W dniu 23 X 1956 r. podczas obradującego w Warszawie VIII Plenum KC PZPR powołano na stanowisko I sekretarza Władysława Gomułkę. Następnego dnia, tj. 24 X 1956 r. na placu Defilad w Warszawie odbył się wiec z udziałem nowo wybranego I sekretarza KC PZPR, który zgromadził około 400 tysięcy osób. W Bydgoszczy 25 X 1956 r. odwołano z funkcji I sekretarza KW PZPR Władysława Kruczka, powołując na jego miejsce Jana Ptasieńskiego, który został z kolei już 6 XI 1956 r. zastąpiony na tym stanowisku przez Leona Wiśniewskiego. 6 XI 1956 r. w miejsce odkomenderowanego z powrotem do ZSRR generała dywizji Jana Rotkiewicza stanowisko Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego objął generał dywizji Zygmunt Huszcza. Kilka dni później, tj. 13 XI 1956 r. odwołano ze stanowisk wicepremiera oraz ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego, który wraz z grupą wyższych oficerów oddelegowanych do pełnienia służby w Ludowym Wojsku Polskim powrócił na stałe do Związku Sowieckiego. Dzień po odwołaniu z Polski marszałka Rokossowskiego do Moskwy udała się delegacja partyjno-rządowa z Władysławem Gomułką na czele, gdzie przebywała do 19 XI 1956 r. W tym samym czasie, 23 X 1956 r. wybuchło na Węgrzech antysowieckie powstanie zbrojne, krwawo stłumione przez Armię Czerwoną po kilkunastu dniach walk ulicznych w Budapeszcie. Zajęcia uliczne w Bydgoszczy z 18 XI 1956 r., w których według rozbieżnych szacunków wzięło czynny udział od kilkuset do niespełna trzech tysięcy osób, wybuchły spontanicznie w godzinach przedwieczornych przed kinem „Bałtyk” przy placu Wolności. Wyświetlano tam film północnokoreański „Zwiadowcy”. Przed zatłoczoną kasą kinową wybuchła chuligańska awantura o miejsce w kolejce zakończona nieudolną interwencją wezwanego na miejsce zmotoryzowanego patrolu Milicji Obywatelskiej. Milicjanci użyli gumowych

---

22.10.1949, 23.10.1949, 25.10.1949, 29.10.1949, 30.10.1049, 1.11.1949, 3.11.1949, 4.11.1949, 5.11.1949; „Gazeta Wyborcza-Gazeta Świąteczna” 9–10.07.2005; wikipedia.org/wiki/Richard\_Hildebrandt (dostęp: 2.04.2020); gedanopedia.pl/gdansk/title=Hildebrand\_Richard – „Encyklopedia Gdańska” (dostęp: 2.04.2020); wikipedia.org/wiki/Max\_Henze (dostęp: 2.04.2020); gedanopedia.pl/gdansk/title=Henze\_Max (dostęp: 2.04.2020); dws-xip.pl/gdansk/biografie (dostęp: 2.04.2020); pl.wikipedia.org/wiki/Karol\_Marian\_Pospieszalski (dostęp: 2.04.2020); T. Piziewicz, *Od Lwowa do Bydgoszczy. Wspomnienia*, Sopot 2018; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy – akta osobowe Adama Michnika; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy – akta osobowe Ewy Butkiewicz; Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy – akta osobowe Aleksandra Frąckowiaka; J. Kutta, *Historia Izby Adwokackiej w Bydgoszczy 1945–2010*, Bydgoszcz 2012.

pałek, które zaczęto sukcesywnie wprowadzać na wyposażenie MO dopiero od VIII 1956 r. Zgromadzona przed wejściem do kina publiczność uznała użycie pałek za przejaw niespotykanej wcześniej brutalności funkcjonariuszy sił porządkowych. W reakcji na zachowanie milicjantów usiłowano przewrócić ich samochód służbowy. Naładowani atmosferą polityczną tamtych dni uczestnicy zdarzenia zaczęli wznosić antyrządowe i antysowieckie okrzyki. Niebawem rozgorączkowany tłum powiększył się o grupę ludzi wychodzących z kościoła pw. św. Piotra i Pawła, gdzie zakończyło się popołudniowe nabożeństwo. Niebawem uformował się liczny pochód zmierzający w kierunku siedziby Komendy Wojewódzkiej MO przy ul. Chodkiewicza. Po drodze skandowano hasła: „Precz z Ruskimi”, „Precz z czerwonymi”, „Niech żyją Węgry”, „Niech żyje wolna Polska”. Uczestnicy demonstracji, mijając po drodze kasyno milicyjne usytuowane na rogu al. 1 Maja i ul. Zamojskiego obrzucili budynek kamieniami, wybijając niektóre szyby. U wejścia do siedziby Komendy Wojewódzkiej MO najbardziej aktywni demonstranci obrzucili kamieniami wolno stojącą portiernię, jednakże nie odważyli się zaatakować samych budynków chronionych przez uzbrojonych milicjantów. Następnie demonstranci zawrócili tą samą trasą w kierunku placu Wolności. Po drodze rzucono pomysł zniszczenia zagłuszarki zagranicznych rozgłośni radiowych usytuowanej na Wzgórzu Dąbrowskiego. Zagłuszarka funkcjonowała w tym miejscu od początku lat 50. XX w. W związku ze zmianami politycznymi w kraju, mniej więcej trzy tygodnie przed wydarzeniami z 18 XI 1956 r. została wyłączona. Informacja o wyłączeniu zagłuszarki nie została jednakże ogłoszona publicznie i dlatego nie dotarła do świadomości zdecydowanej większości bydgoszczan. Przemierzający się w kierunku Szwedzkiej tłum demonstrantów przeszedł przez Nowy Rynek, noszący ówczesnie nazwę placu Findera, gdzie mieściła się siedziba Komitetu Miejskiego PZPR. Usiłowano zniszczyć tablicę informacyjną z nazwą tej instytucji partyjnej. Pobity został również umundurowany kapral MO, który przypadkowo znalazł się w tym miejscu. Po wejściu na Wzgórze Dąbrowskiego demonstranci podpalili drewniany maszt zagłuszarki, a także zdemolowali pomieszczenia i sprzęt znajdujący się w budynku użytkowanym przez pracowników obsługujących ten obiekt. Tłum śpiewał spontanicznie hymn narodowy „Rotę”, „Boże coś Polskę”. Po zakończeniu tej akcji demonstranci schodzili grupami ul. Podgórną w kierunku Nowego Rynku. Dopiero wówczas zostali zaatakowani przez uzbrojonych w gumowe pałki milicjantów w mundurach, a także ubranych po cywilnemu. Dokonano pierwszych zatrzymań uczestników zajęć. Trzon najbardziej aktywnych demonstrantów przedarł się jednakże w kierunku al. 1 Maja. Przerzedzeni już nieco liczbowo uczestnicy zajęć ponownie obrzucili kamieniami kasyno milicyjne z rogu ul. Zamojskiego. Usiłowano

przewrócić przyczepę tramwajową, aby w ten sposób stworzyć barykadę. Zaatakowano następnie budynek Komendy Śródmieście MO przy al. 1 Maja, wybijając szyby w portierni i demolując sprzęt telekomunikacyjny. Dopiero zdecydowana interwencja przybyłych na miejsce oddziałów KBW poskutkowałą pacyfikacją demonstracji. W ciągu następnych kilku dni dokonano aresztowań osób uznanych za najbardziej aktywnych uczestników zajęć. Od 2 do 18 I 1956 r. przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy odbył się, śledzony przez wielu dziennikarzy polskich i zagranicznych, proces 16 oskarżonych o aktywny udział w wydarzeniach z 18 XI 1956 r. Proces został starannie przygotowany zarówno od strony propagandowej, jak i obsady prokuratorskiej i sędziowskiej. Przewodniczącym składu sędziowskiego był wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy Zygmunt Kubrycht (ur. 1906), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, od I 1947 r. członek PPR, zaś od XI 1947 do VII 1955 r. sędzia sądów wojskowych. W imieniu oskarżyciela publicznego występował ówczesny wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy Zdzisław Obuchowicz (ur. 1923), absolwent Szkoły Oficerskiej NKWD w Kujbyszewie, od IV 1945 r. zatrudniony w organach prokuratury wojskowej. Po zlikwidowaniu Wojskowych Prokuratur Rejonowych w V 1955 r. został w stopniu majora WP przeniesiony do rezerwy i skierowany do pracy w prokuraturze cywilnej. Był aktywnym członkiem PPR/PZPR, m.in. lektorem KW PZPR w Bydgoszczy. Jego żona Zenobia Obuchowicz w l. 1949–1953 była pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa. Zdzisław Obuchowicz wspomagał na sali rozpraw prowadzący od początku śledztwo w sprawie prokurator Stanisław Albrechciński, wcześniej funkcjonariusz UB. Wszyscy oskarżeni natomiast mieli obrońców z wyboru lub z urzędu. Czterech spośród oskarżonych broniło po dwóch adwokatów. Niepisanym zadaniem składu prokuratorsko-sędziowskiego było ukazanie wydarzeń z 18 XI 1956 r. wyłącznie w wymiarze ekscesów chuligańskich, pozbawionych szerszych konotacji politycznych. Na wniosek jednego z obrońców, adwokata Stanisława Malewskiego, Sąd dopuścił dowód z ustnej opinii znanego socjologa profesora Tadeusza Szczurkiewicza (1895–1984) z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu na okoliczność opisu i oceny mechanizmów stymulujących, przez nikogo niezaplanowane z góry, demonstracje uliczne. Twierdził on: *Istnieje różnica między zbiegowiskiem a tłumem właściwym. Dopóki tłum nie ma przywódcy, jest tłumem potencjalnym. Przywódca daje kierunek tłumowi [...]. Istnieje możliwość przekształcenia wybryku chuligańskiego w manifestację [...]. Gdyby ludzie byli przekonani, że stacja zagłuszająca nie funkcjonuje, to niewątpliwie nie atakowałyby tej radiostacji [...]. Wypadki poznańskie i węgierskie były pewnego rodzaju bodźcem do tych posunięć.* Historyk Marek Szymaniak pisał po

upływie 60 lat od tamtych wydarzeń: *Teza śledztwa, a następnie procesu sprawozdała się do wyciszenia podłoża politycznego manifestacji na rzecz skupienia się na „udowodnieniu” podejrzanym aktów chuligaństwa.* 18 I 1957 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy ogłosił wyrok. Trzynastu oskarżonych zostało uznanych za winnych popełnienia zarzucanych im czynów przestępczych. Trzej oskarżeni zostali uniewinnieni. Uznany za przywódcę tłumu demonstrantów 22-letni pracownik fizyczny PKP Tadeusz Gulcz został skazany na karę 6 lat więzienia. 19-letni elektromonter Ryszard Kosik otrzymał karę 5 lat więzienia, natomiast 18-letniemu ślusarzowi Ryszardowi Ratajczakowi oraz 18-letniemu spawaczowi Stanisławowi Serwińskiemu wymierzono kary po 3 lata więzienia. Ośmiu innych oskarżonych skazano na kary od 6 miesięcy do 2 lat i 6 miesięcy więzienia, przy czym jednemu z nich zawieszono wykonanie kary na okres dwóch lat. Wobec najmłodszego z podsądnych, 16-letniego ucznia zawodu, Waldemara Marciniaka, orzeczono 3-letni pobyt w zakładzie poprawczym z zawieszeniem kary i oddaniem pod dozór matce. Od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy odwołali się niektórzy obrońcy skazanych. 13 IV 1957 r. Sąd Najwyższy przy udziale w rozprawie dwóch prokuratorów Prokuratury Generalnej oraz delegowanego z Bydgoszczy prokuratora Zdzisława Obuchowicza ogłosił wyrok, na mocy którego zawieszono warunkowo na okres 2 lat karę 8 miesięcy więzienia wymierzoną 19-letniemu pomocnikowi monterowi Tadeuszowi Gozdeckiemu oraz umorzono postępowanie wobec 18-letniego niewykwalifikowanego pracownika fizycznego Stanisława Gołęba, uprzednio skazanego na karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem jej wykonania na okres 2 lat. Wobec pozostałych 10 skazanych Sąd Najwyższy utrzymał wyrok sądu I instancji w mocy. Ostateczne zakończenie spraw sądowych związanych z wydarzeniami z 18 XI 1956 r. nastąpiło dwuetapowo dopiero w czasach III RP. 23 II 1991 r. Sejm przyjął ustawę o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Na tej podstawie część osób skazanych wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z 18 I 1957 r. wniosła o stwierdzenie nieważności tego orzeczenia. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy na mocy postanowień wydanych w l. 1992–1995 odmówił stwierdzenia nieważności wyroku wydanego w roku 1957 wobec wnioskodawców, przyjmując, iż brak jest dowodów pozwalających przyjąć, iż działali oni na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, podzielając tym samym pogląd, iż 18 XI 1956 r. dopuścili się oni czynów o charakterze chuligańskim względnie przyłączyli się do zbiegowiska bez zamiaru podjęcia działań o charakterze politycznym. Dopiero w roku 2017, po wznowieniu postępowań na wniosek Prokuratury Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, doprowadzono do stwierdzenia



nieważności wyroku Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z 18 I 1957 r. i wyroku Sądu Najwyższego z 13 IV 1957 r. wobec 14 osób, uznając, iż działali oni na rzecz niepodległości Państwa Polskiego<sup>3</sup>.

### Proces Aleksandra Mazura

Sprawa toczyła się w VIII 1961 r. przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Chojnicach. Dotyczyła rozliczenia niezabliźnionych ran zadanych przez okupantów hitlerowskich ludności kaszubskiej zamieszkałej w powiecie chojnickim w jego ówczesnych granicach. Na ławie oskarżonych zasiadł 50-letni były policjant niemiecki przydzielony do formacji Żandarmerii Polowej. Zarzucano mu branie udziału w obławach, morderstwach oraz znęcaniu się nad wieloma mieszkańcami kaszubskich wsi. W ramach postępowania Sąd Wojewódzki pod przewodnictwem sędziego Henryka Mroza przesłuchał łącznie 38 świadków. Oskarżony Aleksander Mazur urodził się w rodzinie robotników rolnych w Osieku w powiecie starogardzkim na Kociewiu. Przed wojną ukończył 7 klas polskiej szkoły powszechnej. Jako 18-latek podjął pracę jako oborowy w majątku Małżywko w powiecie tczewskim, a po trzech latach przeniósł się do majątku Subkowo w tym samym powiecie i pracował tam do wiosny 1942 r., kiedy to wstąpił w szeregi hitlerowskiej Żandarmerii Polowej. W roku 1931 ożenił się z córką robotników rolnych, Niemką, Anną-Luizą Lelgert, z którą miał troje dzieci. Aleksander Mazur przed wojną deklarował narodowość polską. Co roku odwiedzał teściów zamieszkałych na stałe na terenie Wolnego Miasta Gdańska. W czasie okupacji hitlerowskiej jego żona pod koniec 1940 r. została wpisana do III grupy niemieckiej listy narodowej (DVL), zaś od roku 1942 posiadała II grupę tej listy. On sam złożył wniosek o wpisanie na niemiecką listę narodową w II 1942 r. Otrzymał wpis do III grupy DVL. Jak zeznał na rozprawie sądowej: *Wszystkiemu winna była pierwsza żona [...] Przed wojną ona była inna, a dopiero zmieniła się, gdy wszedł okupant. Wówczas stała się zwolenniczką Hitlera.* Aleksander Mazur twierdził, że ożenił się z nią, gdyż była w ciąży i deklarowała wolę przejścia na katolicyzm. Wiosną 1942 r. Mazur otrzymał wezwanie na stawienie się przed komisją wojskową, ale z uwagi na powikłania związane ze

<sup>3</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN By 112/973-978; K. Sidorkiewicz, *Ocena śledztwa i procesu sądowego uczestników zajęć ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r.*, [w:] *Rok 1956 w Bydgoskiem*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1996; S. Pastuszewski, *Rekonstrukcja wydarzeń ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r.*, [w:] *Rok 1956 w Bydgoskiem*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1956; M. Szymaniak, *Bydgoski listopad 1956*, „Tygodnik Bydgoski”, Grudzień 2016; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi w Gdańsku, sygn. akt Ns 1/2016, Ns 10-15/2017.



złamaniem nogi przeniesiono go do rezerwy. Złożył wówczas akces do wstąpienia w szeregi policji. Według jego zeznań złożonych w trakcie procesu: *Do policji namówiła mnie żona – Niemka. Ona napisała w tej sprawie pismo w Starostwa w Tczewie. Zaszantażowała mnie, że jak nie zgodzę się na wstąpienie do policji, to ona zgłosi władzom, że w roku 1938 w czasie zabawy zbierał pieniądze na uzbrojenie Wojska Polskiego.* Po wstąpieniu do policji został przydzielony do Żandarmerii Polowej w stopniu wachmistrza, początkowo na posterunku w Chojnicach, a od V 1942 do X 1943 r., z półroczną przerwą na szkolenie w szkole policyjnej w Ustce, do posterunku w Lipnicy w powiecie chojnickim (ob. bytowskiem). Następnie przeniesiono go do posterunku w Konarzynach w tymże powiecie chojnickim, gdzie służył do XII 1944 r., kiedy to zmobilizowano go do Wehrmachtu. Wraz z macierzystą dywizją obrony przeciwlotniczej w III 1945 r. dostał się w Gdańsku do niewoli i do roku 1947 przebywał na terenie ZSRR w obozie jenieckim. Po powrocie do Polski złożył w Starostwie Powiatowym w Sopocie deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Zatrudnił się na kolei jako toromistrz. Zamieszkał w Pruszczu Gdańskim. W roku 1951 uzyskał rozwód z pierwszą żoną, która od roku 1945 przebywała wraz z dziećmi na terenie Niemiec. W roku 1954 ponownie zawarł związek małżeński. Druga żona była również pracownikiem Polskich Kolei Państwowych. W XII 1960 r. został aresztowany pod zarzutem popełnienia zbrodni przeciwko narodowi polskiemu. Podczas procesu przesłuchano 38 świadków. Z ich zeznań wyłonił się obraz oskarżonego jako sadystycznego służbisty i gorliwego hitlerowca. Świadek Antoni Szada-Borzyszkowski zamieszkały w Borzyszkowie w gminie Lipnica w roku 1943 ukrywał się, aby uniknąć przymusowego wcielenia do Organizacji Todt. Został złapany przez dwóch folksdojców, którzy powiadomili posterunek Żandarmerii Polowej w Lipnicy. Przyjechali po niego policjanci Mazur i Sikau (urodzony w Żalnie pow. Tuchola, przed wojną noszący nazwisko Sikała). Zawieźli skutego Borzyszkowskiego wozem na posterunek w Lipnicy, gdzie go pobili do utraty przytomności. Mazur wyzywał go od *polских свиń*. Później na terenie Chojnic Mazur prowadził go na powrozie uwiązany na szyi do miejscowego więzienia. *Ludzie byli oburzeni. Mazur krzyczał, że mają się rozejść, bo będzie strzelał.* Świadek zdołał ocalić życie, uciekając z więzienia w Gdańsku. Świadek Jan Gliszczyński, urodzony w roku 1931 w Lipnicy, został pobity przez Mazura za to, że przechodząc obok niego, nie pozdrowił go słowami „Heil Hitler”. Innym razem, gdy szedł do szkoły, Mazur zastąpił mu drogę i dotkliwie pobił, chcąc uzyskać informację, gdzie ukrywają się dwaj bracia chłopca, którzy nie chcieli pójść do Wehrmachtu. Świadek Franciszek Gliszczyński, który ukrywał się, ponieważ nie chciał złożyć wniosku o wpis na listę DVL, zeznał iż: *ludzie mówili, iż gorszego policjanta od Mazura u nas nie było.* Podobnie twierdził

świadek Jan Szyca zamieszkały w miejscowości Wojsk w gminie Lipnica: *Mazur był uważany za najgorszego policjanta i każdy się go bał*. Aleksander Mazur bił świadka Szycę pięściami po twarzy. Chciał się dowiedzieć, gdzie ukrywa się jego brat przed poborem do Wehrmachtu. 30 X 1961 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy pod przewodnictwem sędziego Henryka Mroza, przy udziale podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy Ryszarda Piotrowskiego, ogłosił wyrok dwukrotnie skazujący oskarżonego na karę śmierci. Uznano go winnym uczestnictwa w pięciu nie ulegających przedawnieniu czynach zbrodniczych polegających na czynnym uczestnictwie w obławach policyjnych na ukrywających się mężczyzn. Czterej z nich zostali zastrzeleni na miejscu. Zabity w jednej z obław Jan Goliński był partyzantem TOW „Gryf Pomorski”. Inni ukrywali się przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec albo przed poborem do Wehrmachtu. W jednym przypadku zastrzelono żołnierza radzieckiego, który zbiegł z obozu jenieckiego. Podczas obławy 5 X 1944 r. w Żychcach w gminie Konarzyny policjant Mazur dwukrotnie usiłował zastrzelić pojmanego Władysława Tyborczyka, ale za każdym razem zaciął mu się pistolet. Ostatecznie Mazur zawiązał jemu i jego bratu Bolesławowi Tyborczykowi powrozy na szyi i w ten sposób zaprowadził ich na posterunek w Konarzynach. Obydwaj bracia Tyborcykowie byli, podobnie jak Jan Goliński, członkami TOW „Gryf Pomorski”. Rewizję od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy rozpatrywał Sąd Najwyższy, który w wyroku z 2 IV 1962 r. uchylił zaskarżone orzeczenie i wymierzył oskarżonemu łączną karę 15 lat pozbawienia wolności. W zakładzie karnym w Barczewie Aleksander Mazur nabawił się gruźlicy. W roku 1968 ważył zaledwie 49 kilogramów i chodził o lasce. Między innymi te okoliczności sprawiły, że na mocy postanowienia Wydziału Penitencjarnego Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie z 30 VI 1971 r. Aleksander Mazur został warunkowo zwolniony z reszty odbywania kary<sup>4</sup>.

## Proces Adama Rembiasza

Był to chronologicznie ostatni proces członka powojennego podziemia antykomunistycznego jaki toczył się przed bydgoskim sądem. Trwał z przerwami od 30 XII 1964 do 9 IX 1965 r. Dochodzenie w sprawie Adama Rembiasza wszczęto 12 X 1963 r. po uzyskaniu informacji, iż Służba Bezpieczeństwa przejęła na poczcie w Żninie dwa listy podejrzanego adresowane do Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz do „Dziennika Związkowego” w Chicago, zawierające prośby o pomoc materialną dla byłych żołnierzy podziemia antykomunistycznego znajdujących się

<sup>4</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN By 695/58; Informacja Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy (sygn. pisma: PO IV Ip.08.2020) o przebiegu służby prokuratora Ryszarda Piotrowskiego.

w szczególnie trudnej sytuacji życiowej. W listach tych Adam Rembiasz pisał, iż dwaj jego bracia zostali zamordowani po wojnie przez komunistów oraz wymieniał z imienia i nazwiska kolegów z dawnego podziemia, którzy potrzebowali materialnego wsparcia. Trzy dni później do akt dochodzeniowych dołączono notatkę służbową SB z 15 VIII 1963 r., z której wynikało, że Adam Rembiasz, przebywając w roku 1963 w obozie pracy w Piechcinie, zorganizował wśród współwięźniów grupę dywersyjną mającą przystąpić do akcji po wyjściu jej członków na wolność. Podejrzany Adam Rembiasz urodził się 4 X 1925 r. w Jelni w powiecie nowosądeckim. W lecie 1943 r. wstąpił do Batalionów Chłopskich. W roku 1945 kontynuował przerwana wskutek wojny naukę w szkole średniej, którą ukończył dwa lata później. Po maturze podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale w VII 1948 r. został aresztowany w związku z przynależnością do Polskiej Podziemnej Partii Niepodległościowej (PPAN), do której przynależał od marca tegoż roku. Posługiwał się pseudonimem „Huragan”. W szeregach PPAN zwerbował go kuzyn Mieczysław Rembiasz, który był jednym z przywódców organizacji. Należeli do niej również dwaj bracia Adama Rembiasza, a mianowicie Franciszek Remiasz i Marian Rembiasz. Kapelanem PPAN był młody ksiądz jezuita Władysław Gurgacz, skazany później w procesie pokazowym na karę śmierci i 14 IX 1949 r. stracony w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich. Sam Adam Rembiasz z powodu działalności w PPAN odpowiadał wraz z ośmioma innymi członkami organizacji przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie i otrzymał karę 15 lat pozbawienia wolności. Karę odbywał w więzieniu we Wronkach, następnie w Sieradzu i ponownie we Wronkach. 3 XII 1955 r. we współpracy ze współwięźniem Marianem Gołębiowskim, „cichociemnym” z czasów okupacji hitlerowskiej i żołnierzem podziemia antykomunistycznego po wojnie, podjął nieudaną próbę ucieczki z sieradzkiego więzienia. Na wolność wyszedł 21 XI 1956 r. po zastosowaniu przepisów ustawy o amnestii. Jego kuzyn Mieczysław Remiasz ps. „Grom” został zamordowany w wieku 22 lat przez żołnierzy KBW 11 VI 1949 r. Brat Franciszek Remiasz ps. „Ryba” zmarł 12 XII 1949 r. w wieku 26 lat w więzieniu Montelupich w Krakowie wskutek tortur zadanych przez funkcjonariuszy UB. Drugi z braci Marian Rembiasz ps. „Bystry” został 1 IV 1949 r. zastrzelony w czasie konwojowania z aresztu śledczego WUBP w Krakowie do aresztu PUBP w Nowym Sączu, gdy podjął próbę ucieczki. Adam Rembiasz po wyjściu z więzienia złożył wniosek o ponowne przyjęcie na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wniosek został rozpatrzony negatywnie bez podania pisemnego uzasadnienia. Rembiasz do roku 1958 mieszkał w rodzinnej Jelni, następnie za pieniądze otrzymane od ojca i częściowo od przyszłej żony, nabył gospodarstwo rolne w miejscowości Brzyskorzystewko

w powiecie żnińskim. W VII 1961 r. został skazany przez Sąd Powiatowy w Żninie na rok więzienia za pobicie sąsiada pod wpływem alkoholu, a w II 1962 r. przez ten sam Sąd na 1,5 roku więzienia za kradzież mieszanek paszowej w PGR Górki. Kary pozbawienia wolności odbywał w Areszcie Śledczym w Inowrocławiu oraz w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie, a następnie Mielęcinie pod Włocławkiem. Od 31 V 1963 do 31 XI 1963 r. miał przerwę w karze i właśnie w tym czasie wysłał listy do USA z prośbą o pomoc materialną. Ostatecznie wyszedł z więzienia 31 VII 1964 r., ale już 5 VIII 1964 r. prokurator Jan Paszkiewicz wydał postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego w związku z zarzutami o popełnienie przestępstw o charakterze politycznym. Do akt sprawy włączono pisemną opinię nowosądeckiej Służby Bezpieczeństwa z 23 IX 1964 r., z której wynikało m.in., że Adam Rembiasz po wyjściu z więzienia w XI 1956 r. kontaktował się z innymi członkami PPAN *wśród których rozwinął ruch masowego zwracania się o pomoc do Polonii zagranicznej i „Komitetu Dobroczynności” przy Episkopacie Polskim*. Dalej nowosądecki funkcjonariusze SB donosili, że Adam Rembiasz nawiązał również kontakty z byłym działaczem endeckim i więźniem politycznym z czasów stalinowskich Marianem Pajdakiem, a także z emigracyjnymi działaczami Stronnictwa Narodowego Tadeuszem Bieleckim oraz z redaktorem chicagowskiego „Dziennika Związkowego” Władysławem Piotrowskim. W skierowanym do sądu akcie oskarżenia autorstwa wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy Jana Paszkiewicza wysunięto przeciwko Adamowi Rembiaszowi dwa zarzuty. Pierwszy dotyczył tego, że w roku 1962 w Inowrocławiu, Piechcinie i Mielęcinie zakładał on w tamtejszych więzieniach związek mający na celu dokonywanie napadów rabunkowych, podpaleń, zabójstw aktywistów partyjnych i innych przedstawicieli władz, przy czym rozpoczęcie działalności miało nastąpić po wyjściu z więzienia zwerbowanych współwięźniów. Drugi zarzut dotyczył tego, że Adam Rembiasz wysłał w X 1963 r. dwa listy do USA zawierające fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego. Podczas rozprawy sądowej oskarżony twierdził, że rzekoma organizacja podziemna nigdy nie miała funkcjonować, a była jedynie wytworem jego fantazji. Co do treści listów do USA zeznał, iż: *Polonia amerykańska żyje w przyjaźni z naszym krajem, dlatego sądziłem, że te listy nie mogły wyrządzić naszemu państwu szkody*. W jednym z listów pisał: *Góralski Ignacy mieszka w Jelnej. Chorował on na nerki, ludzie mówili, że mu w więzieniu odbili nerki*. Przed sądem nie zaprzeczył zaistnieniu tych zdarzeń. Zeznał także, że: *Jeden brat został postrzelony w czasie ucieczki, a później kolbami karabinu dobity przez funkcjonariuszy UB. Tak mówili ludzie. Drugi brat zmarł w więzieniu, ale nie wiem co z nim zrobili [...] Prawdą jest, że będąc w więzieniu we Wronkach byłem torturowany [...] Wyprowadzono mnie na korytarz i dwie godziny stałem nago przy*

otwartym oknie, kazano kłaść się płasko z wyciągniętymi rękoma na podłodze na dłuższy okres czasu, ciągle mnie bito i kopano. 9 IX 1965 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy w składzie pod przewodnictwem sędziego Henryka Mroza ogłosił wyrok, na mocy którego skazał Adama Rembiasza na karę 10 lat pozbawienia wolności za zakładanie w więzieniu związku mającego na celu dokonywanie po wyjściu na wolność napadów rabunkowych, podpaleń oraz zabójstw aktywistów PZPR, natomiast na karę 3 lat pozbawienia wolności za przekazywanie w listach do USA rzekomo fałszywych informacji mogących wyrządzić szkodę państwu polskiemu. Łączna kara więzienia wynosiła 10 lat. W uzasadnieniu wyroku sędzia Henryk Mróz pisał m.in.: *W przypadku doręczenia listów adresatom mogły być one wykorzystane przez ośrodki dywersji ideologicznej państw burżuazyjnych i ośrodki polskiej emigracji, które wprzęgły się do służby dywersyjno-ideologicznej skierowanej przeciwko naszemu Krajowi [...]. W liście adresowanym do Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej oskarżony m.in. stwierdził, że funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego zamordowali ks. W. Gurgacza z Nowego Sącza, gdy tymczasem przed Sądem musiał przyznać, że nie znane są jemu okoliczności śmierci tegoż osobnika. Dopowiedzieć wypada, że ks. Władysław Gurgacz został stracony w więzieniu na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, co można było łatwo sprawdzić. Od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy rewizję złożył obrońca oskarżonego adwokat Bronisław Koch (1913–1988). Obrońca podnosił w szczególności, że: oskarżony po wyjściu z więzienia nie powrócił nigdy do rozmów prowadzonych w więzieniu z więźniami, nie dążył w jakikolwiek sposób do realizacji celów założonej w więzieniu organizacji. Sąd Najwyższy podzielił argumentację obrońcy oskarżonego i w orzeczeniu wydanym 4 I 1966 r. złagodził wymierzoną karę do 3 lat pozbawienia wolności. Karę tę Adam Rembiasz odbył w całości w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Zmarł 4 marca 1973 r. w Żninie w wieku 47 lat<sup>5</sup>.*

## Proces braci Pastuszewskich

Sprawa ta była ściśle powiązana z działalnością podziemia „Solidarności” w latach 80. XX w. Główny oskarżony w tym procesie, urodzony w roku 1949 inżynier-mechanik, polonista, pedagog i dziennikarz Stefan Pastuszewski, przyszły poseł na Sejm RP I kadencji, wiceprezydent miasta Bydgoszczy w l. 1994–1998, radny Rady Miasta Bydgoszczy w l. 1990–2002 oraz 2005–2018, po raz

<sup>5</sup> J. Zygadlewicz, *Po 68 latach na Bystrej Hali stanął brązowy krzyż dla Mieczysława Rembiasza, „Sąddeczanin”* 8.04.2017; [wikipedia.org/wiki/Władysław\\_Gurgacz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Władysław_Gurgacz) (dostęp: 6.04.2020); [wikipedia.org/wiki/Marian\\_Gołębiewski\\_\(żołnierz\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Gołębiewski_(żołnierz)) (dostęp: 6.04.2020); I. Sobas, *Marian Pajdak, „Bocheńscy Żołnierze Wyklęci”* 24.12.2014.



pierwszy został zatrzymany w związku z działalnością w nielegalnych strukturach NSZZ „Solidarność” 3 IV 1984 r. Następnego dnia wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy Zdzisław Obuchowicz przedstawił mu m.in. zarzut werbowania członków zdelegalizowanej NSZZ „Solidarność” do podziemnej współpracy oraz organizowania spotkań szkoleniowo-organizacyjnych, podczas których wytyczał kierunki i metody działania na szkodę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zatrzymanie Stefana Pastuszewskiego zbiegło się z równoczesnym przeszukaniem jego mieszkania oraz domku letniskowego. W tym samym czasie został zatrzymany zamieszkały w Bydgoszczy adiunkt Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy dr Tadeusz Jasudowicz), któremu prokurator Zdzisław Obuchowicz przedstawił te same zarzuty, co Stefanowi Pastuszewskiemu, poszerzone nadto o wygłaszanie odczytów na zamkniętych zebraniach, najczęściej w salkach katechetycznych przy kościołach, zawierających fałszywe wiadomości mogące wyrządzić szkodę PRL. Zatrzymano także innych członków grupy kierowanej przez Stefana Pastuszewskiego, a mianowicie Zbigniewa Graetzera, Zbigniewa Ornowskiego, Urszulę Mlicką, Aleksandrę Kalińską i Jerzego Kęcika. Osobom tym oraz odpowiadającej z wolnej stopy z uwagi na stan zdrowia i konieczność sprawowania opieki na trójką małoletnich dzieci Danieli Ornowskiej, żonie Zbigniewa Ornowskiego, prokuratorzy – Teresa Winiarska i Sławomir Waleński – przedstawili zarzuty uczestnictwa w tajnych zebraniach zdelegalizowanej NSZZ „Solidarność”, gromadzenie, rozpowszechnianie za pomocą druku fałszywych wiadomości, które mogły wyrządzić szkodę interesom PRL. W ślad za zatrzymaniami działaczy NSZZ „Solidarność” uruchomiono prasową maszynę propagandową. 9 III 1984 r. wszystkie trzy ówczesnie wydawane dzienniki bydgoskie, tj. „Gazeta Pomorska”, „Ilustrowany Kurier Polski” i „Dziennik Wieczorny” opublikowały na ten temat stosowne informacje. „Gazeta Pomorska” zamieściła je pod nagłówkiem „Zatrzymani za nielegalną działalność”, „Ilustrowany Kurier „Polski” pod nagłówkiem „W Bydgoszczy ujawniono antypaństwową grupę”, natomiast „Dziennik Wieczorny” pod tytułem „Zatrzymano grupę »Solidarności« bydgoskiego podziemia”. 22 III 1984 r. prokurator Zdzisław Obuchowicz wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu ukrywającego się drukarza nielegalnych wydawnictw Piotra Badowskiego (ur. 1958), za którym rozesłano listy gończe. Piotr Badowski skutecznie ukrywał się przez kilka miesięcy i ujawnił się wobec władz dopiero na początku VIII 1984 r., po ogłoszeniu amnestii. Na początku V 1984 r. grono aresztowanych w tej sprawie poszerzono o karanych już wcześniej za wystąpienia antypaństwowe dwóch pracowników bydgoskiego „Zachemu”, a mianowicie Marka Majkę (ur. 1951) i Jana Malczewskiego (ur. 1952). Wobec spodziewanego ogłoszenia ustawy o amnestii



z okazji 40-lecia Polski Ludowej, sprawy przeciwko aresztowanym konspiratorom nie skierowano do sądu. Już wcześniej, 11 V 1984 r., Tadeusz Jasudowicz, za którego Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika złożył poręczenie do Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, został zwolniony z aresztu. W obronie Aleksandry Kalińskiej natomiast wystąpiła w piśmie zredagowanym w języku francuskim i wysłanym do Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy z Paryża organizacja Amnesty International, wnosząc o zastosowanie wobec aresztowanej przepisów spodziewanej ustawy amnestyjnej. Ostatecznie, wskutek uchwalenia ustawy o amnestii, wszyscy aresztowani w tej sprawie zostali 27 VII 1984 r. wypuszczeni na wolność. Kolejny raz postępowanie karne przeciwko Stefanowi Pastuszewskiemu i jego współpracownikom z solidarnościowego podziemia wszczęto w IV 1985 r. Tym razem sprawa znalazła swój finał w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. W dniu 16 IV 1985 r. zatrzymano Bronisława Pastuszewskiego, inżyniera-elektryka, późniejszego radnego Rady Miasta Bydgoszczy w l. 1994–2002, Grzegorza Staszewskiego, z zawodu ślusarza, uprzednio skazanego wyrokiem Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z 12 III 1982 r. na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat za zorganizowanie 14 XII 1982 r. wiecu protestacyjnego części załogi „Spomaszu” przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, Elżbiety Bogusławskiej i Kazimierza Króla. Zarzucano im, że w okresie kilku miesięcy przed zatrzymaniami, uczestniczyli w sporządzaniu i kolportowaniu nielegalnych wydawnictw zawierających fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokoje społeczne. W chwili dokonania zatrzymań członków grupy, Stefan Pastuszewski przebywał poza domem i następnie ukrywał się. 26 VI 1985 r. prokurator Janusz Pejka sporządził wobec niego list gończy. 6 IX 1985 r. Stefan Pastuszewski został zatrzymany. Oskarżono go o redagowanie, drukowanie i rozpowszechnianie nielegalnych pism solidarnościowych, takich jak „Informator Bydgoski”, „Bydgoski Podziemny Serwis Informacyjny”, „Myśl Niezależna”. Akt oskarżenia w tej sprawie został skierowany do Sądu Rejonowego w Bydgoszczy 24 X 1985 r. Proces toczył się w XI 1985 r. Na czas rozpraw w budynku sądowym wprowadzono nadzwyczajne środki ostrożności. Ruchem publiczności na korytarzach sądowych kierowali funkcjonariusze MO i SB. Na salę rozpraw wpuszczano wyłącznie wyselekcjonowaną publiczność z kartami wejścia zatwierdzanymi osobiście przez prezesa Sądu Rejonowego Jana Lisa. Wyrok Sądu I Instancji został ogłoszony 28 XI 1985 r. Sąd Rejonowy w składzie pod przewodnictwem sędzi Marii Lewandowskiej skazał Stefana Pastuszewskiego na karę 1 roku pozbawienia wolności, jego brata Bronisława Pastuszewskiego na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności, a Grzegorza Staszewskiego na 1 rok pozbawienia wolności. Czwarty spośród skazanych Kazimierz Król otrzymał karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności

z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat. Od wyroku tego rewizje złożyli zarówno oskarżyciel publiczny, jak i obrońcy oskarżonych, adwokaci Antoni Gołda i Jacek Taylor. 18 XII 1985 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy uchylił areszt wobec Bronisława Pastuszewskiego natomiast 23 IV 1986 r. wobec Stefana Pastuszewskiego. Prawomocny wyrok w tej sprawie został wydany 5 V 1986 r. przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy w składzie trzech sędziów zawodowych. Byli to sędziowie: Henryk Mróz, Andrzej Kuczkowski i Andrzej Siuchniński. Rozprawę rewizyjną protokołowała aplikant adwokacki Ewa Krakowska-Krawczak. Z ramienia Prokuratury Wojewódzkiej występował prokurator Zbigniew Kaliski. Na mocy tego wyroku złagodzone karę wymierzoną Grzegorzowi Staszewskiemu do 10 miesięcy pozbawienia wolności, zaś Stefanowi Pastuszewskiemu do 9 miesięcy pozbawienia wolności. 18 VIII 1986 r. do Prokuratury Wojewódzkiej wpłynęło pismo zastępcy Komendanta Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, pułkownika Stefana Stefanowskiego, z wnioskiem o darowanie reszty kary wymierzonej Stefanowi Pastuszewskiemu. W ślad za tym zastępca Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy Janusz Pejka skierował pismo podobnej treści do III Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. Na mocy postanowienia tego Sądu 5 IX 1986 r. Stefanowi Pastuszewskiemu oraz Bronisławowi Pastuszewskiemu darowano resztę kary na mocy przepisów amnestii z 17 VII 1986 r<sup>6</sup>.

## Proces Kotzbacha, Guścia i innych

Był to jeden z najgłośniejszych bydgoskich procesów politycznych z lat 80. XX wieku. Osnową procesu były wydarzenia jakie miały miejsce 1 V 1985 r. na skwerze przed bazyliką pw. św. Wincentego à Paulo. Tego dnia panowała bardzo nietypową pogodą jak na tę porę roku. Zaczynał deszcz ze śniegiem momentami przechodzący w opady mokrego śniegu. Okoliczność ta miała pewne znaczenie w uzasadnieniu prawomocnego werdyktu Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy w tej sprawie. Po zakończonym nabożeństwie okolicznościowym odprawionym z okazji dnia Świętego Józefa, patrona robotników, około godz. 10, obok krzyża na skwerze

<sup>6</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN 99/20 oraz IPN 99/34; K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980–1990)*, Gdańsk 2010; T. Rabant, [www.encysol.pl > wiki>Stefan\\_Marian\\_Pastuszewski](http://www.encysol.pl/wiki/Stefan_Marian_Pastuszewski) (dostęp: 17.05.2020); T. Rabant, [www.encysol.pl/wiki>Bronislaw\\_Pastuszewski](http://www.encysol.pl/wiki/Bronislaw_Pastuszewski) (dostęp: 17.05.2020); K. Grysińska, [www.encysol.pl/wiki>Tadeusz\\_Karol\\_Jasudowicz](http://www.encysol.pl/wiki/Tadeusz_Karol_Jasudowicz) (dostęp: 17.05.2020); T. Rabant, [www.encysol.pl/wiki>Zbigniew\\_Ornowski](http://www.encysol.pl/wiki/Zbigniew_Ornowski) (dostęp: 17.05.2020); K. Osiński, [www.encysol.pl/wiki>GrzegorzStaszewski](http://www.encysol.pl/wiki/GrzegorzStaszewski) (dostęp: 17.05.2020); [pl.wikipedia.org>wiki>Tadeusz\\_Jasudowicz](http://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Jasudowicz) (dostęp: 17.05.2020); Relacja Stanisława Niesyna w posiadaniu autora.

przed bazyliką, zebrało się około 100 osób, działaczy i sympatyków zdelegalizowanej „Solidarności”. Przemawiał przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Jan Rulewski. Uczestnicy wiecu podnosili palce w geście „V” symbolizującym zwycięstwo. W pewnym momencie uwagę zgromadzonych przykuło nietypowe zachowanie dwóch mężczyzn, którzy w trakcie przemówienia Jana Rulewskiego pośpiesznie kierowali się w stronę skrzyżowania ul. Berwińskiego, Ossolińskich i Piotrowskiego. Jeden z nich niósł pod ręką aktówkę. W połowie alejki na skwerze mężczyźni ci zostali otoczeni przez kilku uczestników wiecu, po czym nastąpiła krótka szarpanina, podczas której starszego z mężczyzn powalono na ziemię. Najaktywniejszy z uczestników zdarzenia wyrwał mu z rąk aktówkę i pobiegł do kościoła. Niebawem okazało się, że w aktówce znajdował się profesjonalnie zamontowany aparat fotograficzny, z którego robiono zdjęcia uczestnikom wiecu. Mężczyzną, któremu wyrwano aktówkę z aparatem fotograficznym był 55-letni funkcjonariusz SB Józef Skotnik, zatrudniony jako technik-fotograf. Towarzyszącym mu kolegą był 34-letni funkcjonariusz SB Wojciech Maryks. Obydwaj zostali skierowani do obserwacji uroczystości 1-majowych w kościele pw. św. Wincentego à Paulo oraz zachowania uczestników po zakończonym nabożeństwie. W trakcie prowadzonego śledztwa okazało się, że tego dnia w celach inwigilacyjnych skierowano pod bydgoską bazylikę jeszcze kilku innych funkcjonariuszy SB, w tym jedną kobietę. W sprawie tej niezwłocznie wszczęto śledztwo. Prowadził je zastępca Prokuratora Rejonowego dla miasta Bydgoszczy Marek Markowski. Zeznający do protokołu w dniu 2 V 1985 r. poszkodowany funkcjonariusz SB Józef Skotnik twierdził, że wyrwana mu z rąk aktówka z aparatem fotograficznym marki „Robot” wraz z filmem i dwoma kasetami stanowiły własność Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy. Jako jednego z napastników Józef Skotnik rozpoznał znanego działacza „Solidarności”, ginekologa dr. Romana Kotzbacha, którego znał z widzenia z racji uczestnictwa w innych manifestacjach organizowanych przez aktywistów „Solidarności”. Inni funkcjonariusze SB obserwujący zgromadzenie przed bazyliką pw. św. Wincentego à Paulo jako uczestników szarpaniny z ich kolegami rozpoznali aktywnych działaczy „Solidarności” Bogdana Guścia i Jerzego Pozorskiego. W trakcie prowadzonego śledztwa zarówno Roman Kotzbach, jak i Bogdan Guść, nie przyznawali się do uczestnictwa w zgromadzeniu 1 V 1985 r. na skwerze przed bazyliką. Roman Kotzbach twierdził, że do godzin rannych 1 V 1985 r. pełnił dyżur lekarski w Szpitalu XXX-lecia (ob. Szpital Uniwersytecki nr 2 im. Jana Bizuela), a następnie udał się do znajomego mechanika samochodowego Jerzego Ossowskiego na ul. Brzozową, który naprawiał jego samochód. Podczas konfrontacji z Józefem Skotnikiem utrzymywał, że nie zna tego funkcjonariusza, chociaż nie wyklucza, że tamten może go znać jako lekarza.

Bogdan Guść natomiast zeznał, że w 1 maja przebywał poza Bydgoszczą. Po przeprowadzeniu szeregu czynności śledczych, m.in. po przesłuchaniu lekarzy ze Szpitala XXX-lecia oraz Jerzego Ossowskiego, prokuratura 30 V 1985 r. dokonała aresztowania Romana Kotzbacha. Dzień później zastosowano areszt tymczasowy wobec Jerzego Pozorskiego, który złożył zeznania obciążające pozostałych dwóch kolegów. Bogdan Guść został zatrzymany 5 VI 1985 r. W dniu 27 II 1986 r. do Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy wpłynął akt oskarżenia sygnowany przez prokuratora Marka Markowskiego. Aktem oskarżenia objęto w sumie sześć osób: Romana Kotzbacha, Bogdana Guścia, Józefa Kutermaka, Krzysztofa Gotowskiego, Danutę Kucewicz-Bejgerowską i Henryka Cichego. Dwaj pierwsi z wymienionych zostali oskarżeni o dokonanie rozboju. Groziła za to kara pozbawienia wolności od lat 3 do 15. Ksiądz Józef Kutermak, który przyjął i ukrył odebraną funkcjonariuszowi SB aktówkę z aparatem fotograficznym, został oskarżony o utrudnianie śledztwa poprzez zacieranie śladów. Krzysztofowi Gotowskiemu, byłemu wiceprzewodniczącemu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy postawiono zarzut utrudniania śledztwa poprzez pomaganie Bogdanowi Guściowi w uniknięciu odpowiedzialności karnej. Takie same zarzuty, poszerzone dodatkowo o składanie fałszywych zeznań, postawiono Danucie Kucewicz-Bejgerowskiej i Henrykowi Cichemu, również aktywnym działaczom „Solidarności”, którzy jako prywatni przedsiębiorcy prowadzili zakład ślusarski, gdzie zatrudniony był Bogdan Guść. W świetle treści uzasadnienia aktu oskarżenia Krzysztof Gotowski namówił Bogdana Guścia, by złożył antydatowany wniosek o udzielenie urlopu obejmującego m.in. dzień 1 V 1985 r., a następnie osobiście pismo to doręczył pracodawcom Guścia. Danuta Kucewicz-Bejgerowska i Henryk Cichy potwierdzili niezgodnie z prawdą te okoliczności w zeznaniach złożonych przed prokuratorem. Wszystkim oskarżonym poza Romanem Kotzbachem i Bogdanem Guściem groziły kary do 5 lat pozbawienia wolności. Przed sądem odpowiadali oni z wolnej stopy. W uzasadnieniu aktu oskarżenia prokurator Marek Markowski przedstawił m.in. następujące ustalenia dotyczące przebiegu wydarzeń w dniu 1 V 1985 r. przed bazyliką pw. św. Wincentego à Paulo: *Zgromadzeni odśpiewali Rotę o zmienionej treści oraz Hymn. Wszyscy zaczęli dotykać flagi z napisem „Solidarność” [...] Guść chwycił Skotnika z tyłu za szyję i powalił na ziemię, natomiast Kotzbach przyciskając kolaniem klatkę piersiową, wyszarpnął mu aktówkę, z którą zbiegł do kościoła. Z racji oskarżenia Romana Kotzbacha i Bogdana Guścia o popełnienie zbrodni rozboju obydwaj oskarżeni zostali poddani obowiązkowym badaniom psychiatrycznym. W opinii pisemnej dotyczącej stanu zdrowia Romana Kotzbacha lekarz psychiatra Maria Linka stwierdziła: *Nie można wykluczyć, że w trakcie inkryminowanego mu czynu był w zespole pomaniakalnym, co w znacznym**

stopniu ogranicza zdolności rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania własnym postępowaniem [...] Nie mogę wykluczyć zniesionej całkowicie poczytalności. Biegła dodała, że: *fakt poprzednich aresztowań mógł wpłynąć na zachowanie Kotzbacha w tej konkretnej sytuacji*. Pozostali biegli, tj. Kazimierz Matkowski i Krzysztof Przybysz, w pełni podzielili opinię Marii Linki. Biegli tak samo co do istoty rzeczy ocenili stan zdrowia psychicznego Bogdana Guścia, który wcześniej również był aresztowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Pierwszą rozprawę przed Sądem Rejonowym w Bydgoszczy, prowadzoną pod przewodnictwem sędzi Marii Lewandowskiej, wyznaczono na 21 IV 1986 r. Rozprawa ta została odroczone z uwagi na chorobę obrońcy Bogdana Guścia, adwokata Antoniego Gołdy. Kolejna rozprawa, wyznaczona na 27 V 1986 r., się odbyła. Jedynym oskarżonym doprowadzonym przed sąd z aresztu śledczego był Bogdan Guść. Jego drugim, obok Antoniego Gołdy, obrońcą został znany adwokat warszawski Jan Olszewski, przyszły prezes Rady Ministrów z lat 1991–1992. Roman Kotzbach, zatrzymany 28 V 1985 r., przebywał w areszcie niecałe 2 miesiące. Zwolniony z uwagi na stan zdrowia przez następne 6 miesięcy przebywał na zwolnieniu lekarskim i był w tym czasie poddany operacji neurochirurgicznej. Poręczenie zbiorowe w jego sprawie przesłane do prokuratury podpisało 140 bydgoskich lekarzy. Podczas rozprawy funkcjonariusze SB, w tym przede wszystkim Józef Skotnik, podtrzymywali swoje uprzednie zeznania, co do uczestnictwa Kotzbacha i Guścia w inkryminowanym zajściu. Wszyscy oskarżeni nadal nie przyznawali się do winy. Występujący jako świadek oskarżenia Jerzy Pozorski w zasadzie odwołał swoje uprzednie zeznania obciążające kolegów, twierdząc, że zostały one wymuszone przez funkcjonariuszy SB, w szczególności przez kapitan Barbarę Pawłowską-Biechowiak. W czasie kolejnej rozprawy w 27 VI 1986 r. uchylono areszt tymczasowy wobec Bogdana Guścia. W dniu 18 IX 1986 r. Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok. Roman Kotzbach został uznany za winnego dokonania rozboju w postaci wyszarpięcia z rąk funkcjonariusza SB aktówki z aparatem fotograficznym i po zastosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary skazany na jeden rok pozbawienia wolności. Kara ta została z mocy ustawy amnestyjnej z 17 VII 1986 r. darowana w całości. Pozostali oskarżeni, w tym Bogdan Guść, zostali uniewinnieni. Wyrok ten został zaskarżony do Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przez prokuraturę. Równocześnie rewizję do tegoż Sądu wniósł także obrońca Romana Kotzbacha adwokat Ryszard Paradowski, domagając się uniewinnienia swojego mandanta. Rozprawa rewizyjna pod przewodnictwem sędziego Henryka Mroza i przy udziale prokuratora Marka Markowskiego odbyła się 30 I 1987 r. Prawomocny wyrok w sprawie ogłoszono 2 II 1987 r. W wyniku rozpoznania rewizji Sąd Wojewódzki uniewinnił Romana Kotzbacha, a co do pozostałych oskarżonych utrzymał wyrok Sądu Rejonowego

w mocy. W uzasadnieniu orzeczenia Sąd II instancji zwrócił uwagę m.in. na okoliczność, iż w dniu 1 maja 1985 r. panowały w Bydgoszczy wyjątkowo niekorzystne warunki atmosferyczne utrudniające w znacznej mierze wskutek padającego śniegu z deszczem możliwości rozpoznania przez świadków tożsamości sprawców zdarzenia. W takiej sytuacji Sąd kierował się zasadą procesową *in dubio pro reo* tj. rozstrzygnięcia niedających się usunąć wątpliwości na korzyść oskarżonego. Prawomocny wyrok Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy został zaskarżony przez Prokuraturę Generalną w drodze rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego w części dotyczącej uniewinnienia Romana Kotzbacha od zarzucanego mu czynu. Ostatecznie na mocy wyroku Izby Karnej Sądu Najwyższego z 4 IX 1987 r. utrzymano w mocy orzeczenie Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. W uzasadnieniu swojego orzeczenia Sąd Najwyższy podniósł kwestię istotnych rozbieżności w zeznaniach złożonych przez poszczególnych funkcjonariuszy SB oraz, podobnie jak bydgoski Sąd Wojewódzki, przywołał problem niemożności rozpoznania sprawcy czynu z powodu intensywnie padającego mokrego śniegu<sup>7</sup>.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, sygn. 64/48-49, 649; tamże, Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, sygn. 65/753, 814.
- Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu – akta osobowe Rudolfa Radłowskiego.
- Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy – akta osobowe Stanisława Kuziela, akta osobowe Adama Michnika, akta osobowe Ewy Butkiewicz, akta osobowe Aleksandra Frąckowiaka.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej-Delegatura w Bydgoszczy, sygn. akt IPN By 069/1442; 112/973-158/1353; 298/16/1978; 695/58.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN 99/20 oraz IPN 99/34 ?
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt IPN By
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Gdańsku, sygn. akt IPN Gd 43/49. t. 1-8.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi w Gdańsku, sygn. akt Ns 1/2016, Ns 10-15/2017.
- Prokuratura Okręgowa w Bydgoszczy, sygn. pisma: PO IV Ip.08.2020) o przebiegu służby prokuratora Ryszarda Piotrowskiego.

<sup>7</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. IPN BY 298/16/1; pl.wikipedia.org/wiki/Roman\_Kotzbach (dostęp: 22.03.2020); „Wielka encyklopedia PWN”, Tom 19, Warszawa 2003, s. 466; encysol.pl/wiki/Bogdan\_Witold\_Guść (dostęp: 22.03.2020); encysol.pl/wiki/Józef\_Kutermak (dostęp: 22.03.2020); encysol.pl/wiki/Henryk\_Cichy (dostęp: 22.03.2020); encysol.pl/wiki/Krzysztof\_Gotowski (dostęp: 22.03.2020).



### Literatura

- Kopczyk H., *Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu 1920–1933*, Gdańsk 1970.
- Kotowski A., *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2003.
- Hauser P., *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014.
- Kutta J., *Historia Izby Adwokackiej w Bydgoszczy 1945–2010*, Bydgoszcz 2012.
- Matelski D., *Niemcy w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Toruń 2018.
- Osiński K., *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980–1990)*, Gdańsk 2010.
- Pastuszewski S., *Rekonstrukcja wydarzeń ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r.*, [w:] *Rok 1956 w Bydgoskiem*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1956.
- Piziewicz T., *Od Lwowa do Bydgoszczy. Wspomnienia*, Sopot 2018.
- Romaniuk M., Richard Graebe (hasło), [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, Bydgoszcz 1995.
- Romaniuk M., *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920–1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy. Tom II. Część pierwsza 1920–1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999.
- Sidorkiewicz K., *Ocena śledztwa i procesu sądowego uczestników zajęć ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r.*, [w:] *Rok 1956 w Bydgoskiem*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1996.
- Sobas I., *Marian Pajdak*, „Bocheńscy Żołnierze Wyklęci” 24.12.2014.
- Szymaniak M., *Bydgoski listopad 1956*, „Tygodnik Bydgoski”, Grudzień 2016.

### Prasa

- „Dziennik Bydgoski” 12.04.1930, 13.04.1930, 15.04.1930, 16.04.1930, 17.04.1930, 18.04.1930, 19.04.1930, 2.05.1930, 7.05.1930, 12.11.1930, 14.11.1930, 15.11.1930, 19.11.1930.
- „Gazeta Bydgoska” 2.05.1930, 3.05.1930, 13.11.1930, 19.11.1930.
- „Gazeta Wyborcza-Gazeta Świąteczna” 9–10.07.2005.
- „Ilustrowany Kurier Polski” 20.10.1949, 23.10.1949, 24.10.1949, 25.10.1949, 26.10.1949, 7.11.1949, 9.11.1949.
- „Kurier Poznański” 11.04.1930, 12.04.1930, 13.04.1930.
- Zygadlewicz J., „Po 68 latach na Bystrej Hali stanął brązowy krzyż dla Mieczysława Rembiasza”, „Sądecznanin” 8.04.2017.
- „Ziemia Pomorska” 5.10.1949, 17.10.1949, 19.10.1949, 20.10.1949, 21.10.1949, 22.10.1949, 23.10.1949, 25.10.1949, 29.10.1949, 30.10.1949, 1.11.1949, 3.11.1949, 4.11.1949, 5.11.1949.

### Netografia

- gedanopedia.pl>gdansk>title=Hildebrand\_Richard–EncyklopediaGdańska” (dostęp: 2.04.2020);
- gedanopedia.pl.gdansk>title=Henze\_Max (dostęp: 2.04.2020); dws-xip.pl>gdansk>biografie (dostęp: 2.04.2020);
- wikipedia.org>wiki>Max\_Henze (dostęp: 2.04.2020);

pl.wikipedia.org>wiki>Karol\_Marian\_Pospieszalski (dostęp: 2.04.2020);  
pl.wikipedia.org>wiki>Władysław\_Gurgacz (dostęp: 6.04.2020)  
pl.wikipedia.org>wiki>Marian\_Gołębiewski (żołnierz) (dostęp: 6.04.2020);  
pl.wikipedia.org>wiki>Tadeusz\_Jasudowicz(dostęp:17.05.2020);  
pl.wikipedia.org>wiki>Stefan\_Pastuszewski (dostęp: 17.05.2020)  
pl.wikipedia.org>wiki>Roman\_Kotzbach (dostęp: 22.03.2020);  
K.Osiński,www.encycol.pl>wiki>GrzegorzStaszewski(dostęp:17.05.2020);pl.  
T.Rabant,www.encycol.pl>wiki>Stefan\_Marian\_Pastuszewski(dostęp:17.05.2020);  
T.Rabant,www.encycol.pl>wiki>Bronisław\_Pastuszewski(dostęp:17.05.2020);  
K.Grysińska,www.encycol.pl>wiki>Tadeusz\_Karol\_Jasudowicz(dostęp:17.05.2020);  
T.Rabant,www.encycol.pl>wiki>Zbigniew\_Ornowski(dostęp:17.05.2020);  
encycol.pl>wiki>Bogdan Witold Guść (dostęp: 22.03.2020);  
encycol.pl>wiki>Józef\_Kutermak (dostęp: 22.03.2020);  
encycol.pl>wiki>Henryk\_Cichy (dostęp: 22.03.2020);  
encycol.pl>wiki>Krzysztof\_Gotowski (dostęp: 22.03.2020).

**Stefan Pastuszewski**

orcid: 0000-0001-7931-2629

*akant24@wp.pl*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 177–206

DOI: 10.34767/KB.2023.44.09

---

## **Duszpasterstwo garnizonowe w Bydgoszczy (1945–1991)**

**Abstrakt.** Dzieje parafii garnizonu Bydgoszcz w okresie Polski Ludowej są zróżnicowane w zależności od sytuacji społeczno-politycznej w państwie oraz polityki prowadzonej przez PZPR. Zaczęły się one od pozorackiego wykorzystywania duszpasterstwa wojskowego do legitymizacji nowej władzy, poprzez marginalizację i atropizację duszpasterstwa, a skończyły mimowolnym stykiem z opozycją niepodległościowo-demokratyczną i przeobrażeniami zgodnymi z przełomem politycznym 1989 roku.

**słowa kluczowe:** parafia garnizonowa, duszpasterstwo wojskowe, kościół garnizonowy, kapelani wojskowi, Bydgoszcz.

### **Garrison chaplaincy in Bydgoszcz (1945–1991)**

**Abstract.** The history of the garrison parish in Bydgoszcz in the times of the Polish People's Republic varies depending on the social-political situation in the state and the policy of the Polish United Workers' Party. It started from the showy use of military chaplaincy to legitimize the new authority, through marginalization and dummed up chaplaincy, and ended with an involuntary contact with the independence-democratic opposition and the transitions concurrent with the political breakthrough of 1989.

**keywords:** garrison parish, military chaplaincy, garrison church, military chaplains, Bydgoszcz.

Bydgoska parafia garnizonowa zajmuje szczególne miejsce w dziejach duszpasterstwa wojskowego Polski Ludowej z racji usytuowania w mieście będącym siedzibą jednego z trzech okręgów wojskowych. W latach 1945–1950 powiązana była z okręgowym dekanatem wojskowym, zlikwidowanym w 1950 roku,

a odrodzonym w 1991 roku. Mimo redukcji sieci kościołów garnizonowych do 36 w 1956 roku i korpusu kapelanów wojskowych do 15 na początku lat pięćdziesiątych XX wieku, bydgoska placówka cały czas, z wyjątkiem krótkich okresów wakatów, była obsadzona. Szczególna rola tej parafii we wspomnianym okresie wynikała też z „pozaregulaminowej” aktywności niektórych jej duszpasterzy, która sprawiła, że od 1968 roku organizowano w niej w miesiącu wrześniu centralne uroczystości martyrologiczno-patriotyczne z udziałem Generalnego Dziekana WP oraz całego duchowieństwa wojskowego. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku przy parafii funkcjonowało Duszpasterstwo Harcerzy i Harcerek, związane w pewnym zakresie z konspiracyjną działalnością opozycyjną. Opisując dzieje bydgoskiej parafii garnizonowej w przestrzeni społecznej, trzeba stwierdzić, że rozciągają się one między sferą propagandową, zwaną obecnie *public relation* (PR), a realnym funkcjonowaniem na swoistym marginesie życia społeczno-religijnego w mieście i subregionie, połączonym z – pełnym dramatycznych zwrotów – poszukiwaniem sensownego a niepozorowanego miejsca dla siebie w szeregach „ludowego” Wojska Polskiego.

## Źródła i opracowania

Akta duszpasterstwa wojskowego w Bydgoszczy po 1945 roku znajdują się w Archiwum Instytucji Centralnych MON w Modlinie, a tylko pewne wzmianki o niej w zespole: *Zarząd Polityczny POW (Zarząd Wychowawczy POW)* zdeponowanym w Archiwum Wojskowym w Toruniu. W archiwach wojskowych nie ma wyodrębnionych zespołów duszpasterstwa wojskowego. W Archiwum Kurii Biskupiej Ordynariatu Polowego WP w Warszawie znajduje się zbiór *Spuścizna Probostwa Garnizonu Bydgoszcz, pw. NMP Królowej Pokoju* (daty skrajne 2.07.1971–1989), składający się tylko z sześciu dokumentów.

Z braku wystarczającej dokumentacji archiwalnej, w tym także z powodu pomijania kapelanii wojskowej w oficjalnych sprawozdaniach garnizonu oraz POW, cennym źródłem jest *Kronika kościoła garnizonowego w Bydgoszczy* zdeponowana w kancelarii parafialnej. Została ona założona przez ks. kpt. Emila Dybka, który opisał wcześniejsze dzieje parafii, a przede wszystkim swojej posługi w latach 1968–1980. Kolejni proboszczowie uzupełniali *Kronikę*, wzbogacając ją o fotografie i wycinki prasowe. Niektórzy, pozyskując z różnych źródeł wiadomości z okresów sprzed swojej posługi, starali się dopełnić historyczne dane. *Kronika* zawiera też rekonstrukcję zdarzeń z lat 1945–1950, której podjęła się z upoważnienia ówczesnego proboszcza ks. mjr. Dariusza Kowalskiego, Teresa Kubska z domu Koźlinka. Ona opracowała też życiorysy niektórych kapelanów. Zajęła się również porządkowaniem ksiąg metrykalnych. Jej kronikarstwo, wzbogacone

kserokopiami oraz wycinkami z prasy i fotografiami, znajduje się na str. 178–323 *Kroniki...* Zapis dokonany przez T. Kubską zakończony jest podpisem ówczesnego dziekana POW ks. mjr. Sławomira Żarskiego z adnotacją: *Vidi 3 03.1997*. Potem już nie ma zapisów ciągłych, a są tylko fotografie i wycinki prasowe; ostatnie fotografie pochodzą z 11 listopada 2003 roku.

Jak dotąd nie ma zbyt wielu opracowań dotyczących duszpasterstwa wojskowego w Polsce Ludowej. Fundamentalną kwestią przy analizie funkcjonowania ówczesnego duszpasterstwa wojskowego jest rozpatrzenie relacji między misją Kościoła jako takiego i roli w tej misji kapelanów wojskowych, a działaniem ateizującego państwa, którego jednym z filarów było wojsko. Sytuacja ta stawiała kapelanów wojskowych w podwójnej roli: kapłana Chrystusowego i żołnierza, socjalistycznego z założenia, a nawet bezbożnego wojska. Próbę opisu godzenia tych, jakże różnych ról, podjął Tadeusz Płoski, będąc jednak w swym fundamentalnym opracowaniu *Duszpasterstwo w Wojsku Polskim* (2006) nie zawsze konsekwentny. Podsumowując okres powojennego kształtowania się struktur duszpasterstwa wojskowego w Polsce, stwierdził, że *nie było to jednorodne wrastanie tej formacji w struktury wojskowe. Zmienność nastawienia władz państwowych w stosunku do opieki pasterskiej nad żołnierzami dyktowana była pragmatyką polityczną. Władze socjalistycznego państwa, w okresie najlepszej przychylności do duszpasterstwa, podporządkowywały je, by zrealizować własne cele: ateizowanie społeczeństwa. Działo się to na mocy pozornie demokratycznego przyzwolenia na funkcjonowanie kapelanów w strukturach armii. Dla kapelanów był to trudny czas wyborów pomiędzy wiernością Kościołowi i pracą na rzecz rozwoju socjalistycznej ojczyzny. T. Płoski podkreśla dyskomfort takiej sytuacji polegający na tym, że kapelani niosąc posługę pasterską żołnierzom, podlegali administracji wojskowej. W ogromnej większości wykazali się lojalnością zarówno wobec zadań wynikających z kapłańskich obowiązków, jak wierności wobec zadań obywatelskich<sup>1</sup>. Okazuje się, że taki dualizm nie jest w istocie możliwy, a powyższe stwierdzenie ma jedynie charakter figury retorycznej. T. Płoski stwierdza bowiem w pewnym momencie, że kapelani, będąc jednocześnie sługami Kościoła, pełnili obowiązki wobec ludowej ojczyzny, która uposażając ich materialnie, często stawiała wymagania nielicujące z ich posłannictwem. Zatem w niektórych sytuacjach musieli jasno opowiadać się, po której stronie służą. Narażali się więc albo biskupom, albo władzom wojskowym nieżyczliwie ustosunkowanym do Kościoła. Należy przyznać, że niektórzy kapelani, włącznie z piastującymi najwyższe funkcje w duszpasterstwie wojskowym, byli zwolennikami przemian politycznych*

<sup>1</sup> T. Płoski, *Duszpasterstwo w Wojsku Polskim*, Olsztyn 2006, s. 51.

w ludowej ojczyźnie. Byli i tacy, którzy propagowali ścisłą współpracę z organami prześladowającymi Kościół. Tę dwubiegunowość postaw władza skrętnie wykorzystywała [...]. Kapelani wciągani byli do współpracy na rzecz umacniania władzy ludowej, nie tylko z pobudek ideologicznych, ale też z przyczyn osobistych, ambicjonalnych lub po prostu z zagubienia się w życiu prywatnym. Ponadto przepisy wewnętrzne regulujące podległości służbowe, skutecznie sytuowały kapelanów jako przyporządkowanych aparatowi politycznemu armii. Obowiązkiem kapelanów była ścisła współpraca z Wydziałem Polityczno-Wychowawczym w zakresie spraw wychowawczych, włącznie z ustalaniem odpowiedniej literatury dla żołnierzy. Kapelani byli zobowiązani do podtrzymywania życia towarzyskiego z kadrą, informowania przełożonych wojskowych o działalności duszpasterskiej i społecznej, pisali sprawozdania z udzielanych sakramentów, układali plany pracy z bezpośrednimi przełożonymi wojskowymi<sup>2</sup>.

Są to stwierdzenia uogólniające, próbujące syntetycznie opisać problem podwójnej roli, a raczej dwóch sprzecznych ról, jednak rzeczywiste postawy i losy konkretnych kapelanów były bardzo zróżnicowane i zmienne w czasie. Zależały od motywów i przyczyn wstąpienia w szeregi duszpasterstwa wojskowego oraz od przebiegu służby, a także od konkretnych, zwrotnych zdarzeń w tej służbie i w życiu osobistym. W niniejszym opracowaniu starano się uwzględnić zarówno dynamikę czasową, jak i zindywidualizowanie oraz zmienność losów i postaw przywoływanych kapelanów. Powstrzymując się od jednoznacznych ocen, starano się opisać poszczególne zachowania i postawy w kontekście ówczesnej sytuacji.

## **Bezpośrednio po II wojnie światowej**

Bydgoska parafia garnizonowa powstała jakby z marszu. Front przesunął się na zachód, a w mieście 24 stycznia 1945<sup>3</sup> powołano polski garnizon wojskowy<sup>4</sup>; oprócz niego funkcjonowała radziecka Komendantura Wojenna. Miała ona na celu zapewnienie bezpieczeństwa na zapleczu frontu, utrzymanie komunikacji w celu przegrupowywania wojsk i zaopatrzenia Armii Czerwonej, wykorzystanie bazy kwaterunkowej na różne potrzeby zaplecza frontu, głównie szpitalnictwa. W istocie komendantura ta sprawowała realną władzę w mieście. Polski garnizon, oprócz zabezpieczenia działań I Armii WP, wspierał polską administrację cywilną sterowaną przez kierownika pomorskiej grupy operacyjnej KC PPR i zarazem

<sup>2</sup> Ibidem, s. 55–57.

<sup>3</sup> Oddziały niemieckie zostały ostatecznie wyparte z miasta 28 stycznia 1945 roku.

<sup>4</sup> Dowództwo garnizonu objął dowódca I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, płk Aleksander Malutin, który powołał polską wojskową Komendę Miasta z mjr. Danielem Kulikiem na czele.



pełnomocnika rządu PKWN przy II Froncie Białoruskim Armii Czerwonej, Antoniego Alstera. Zadaniem tej administracji było jak najszybsze i najskuteczniejsze przywrócenie normalnego życia społeczno-gospodarczego. W tym procesie normalizacji istotną rolę odgrywało przywracanie życia religijnego, gdyż w społeczeństwie polskim rola religii była znaczna, a u schyłku wojny funkcjonowało przekonanie o bezbożnym charakterze nowej władzy. Nic też dziwnego, że szukała ona społecznej akceptacji, różnymi, często sprzecznymi ze swoją ideologią metodami. W sferze wojskowej rolę normalizacyjną miały odegrać parafie garnizonowe, tym bardziej, że cały czas prowadzono zaciąg do pracującego na Berlin Wojska Polskiego.

Pierwszym kapelanem garnizonowym w Bydgoszczy został frontowiec ks. płk Antoni Piotrowski, któremu przydzielono opuszczony kościół ewangelicki pw. Zbawiciela przy ul. Warszawskiej 2. Posługiwał on w Bydgoszczy do czerwca 1945 roku, kiedy to kapelanem garnizonu został ks. kpt. Michał Łabiak (1916–1994)<sup>5</sup>. 14 sierpnia 1945 roku komendant garnizonu bydgoskiego i stacjonującej w mieście Dywizji Piechoty, płk Józef Sielecki<sup>6</sup> upoważnił ks. kpt. M. Łabiaka do przejęcia poewangelickiego kościoła pw. św. Pawła przy placu Wolności na świątynię garnizonową. Przyszłość tego kościoła była zagrożona, bowiem 19 kwietnia 1945 roku Rada Miejska podjęła uchwałę o jego zburzeniu<sup>7</sup>. Decyzję tę usiłował wcielić w życie prezydent miasta Józef Twardzicki, w piśmie do Kurii Metropolitarnej Gnieźnieńskiej z dnia 22 stycznia 1947 roku, podając wśród przyczyn decyzji fakt, że kościół ten *pubudowano przez odwiecznego wroga w stylu typowo pruskim i że nie da się go łatwo przebudować, żeby nie ranił uczuć polskich i katolickich*<sup>8</sup>. Kuria nie zgodziła się na rozbiórkę, bowiem przejętą od tymczasowych władz miasta pod koniec stycznia 1945 roku świątynię przekazała już, erygowanej ostatecznie 24 sierpnia 1946 roku, parafii (cywilnej) pw. św. Apostołów Piotra i Pawła. Wojsko jednak nie ustawało w swoich staraniach o tę świątynię i 16 stycznia 1948 roku dowództwo Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, którego jednostka stacjonowała w Bydgoszczy, zwróciło się do Ministra Administracji Publicznej Władysława Wolskiego o przydział świątyni na potrzeby wojska<sup>9</sup>. Kontrowersje wokół świątyni przeszły na wyższe szczeble i ostatecznie pod naciskiem strony kościelnej Wojewódzka Rada Narodowa uchyliła uchwałę MRN o zburzeniu kościoła.

<sup>5</sup> Został on równocześnie kapelanem Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

<sup>6</sup> Płk Józef Sielicki był oficerem radzieckim narodowości ukraińskiej.

<sup>7</sup> Kazimierz Śmigiel, *Kościół bydgoski w latach 1945–1956*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. III, cz. I, 1945–1956, Bydgoszcz 2015, s. 530

<sup>8</sup> Ibidem, s. 530.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 530.

Ks. kpt. Michał Łabiak<sup>10</sup> otrzymał rozkaz Generalnego Dziekana WP w sprawie przejęcia na potrzeby kapelanii wojskowej kościoła pw. św. Jerzego przy ul. Bernardyńskiej 2. Obiekt ten, użytkowany w okresie międzywojennym i w pierwszych latach II wojny światowej jako świątynia garnizonowa, był w nie najlepszym stanie, bowiem konstrukcję budowlaną naruszył wybuch podczas wysadzania mostu Bernardyńskiego przez polskich saperów w pierwszych dniach września 1939 roku. Poza tym, użytkowanie od 1943 roku świątyni w charakterze magazynu pogorszyło jej stan na tyle, że nie nadawała się ona do celów sakralnych. Była ponadto zagracona. W uruchomieniu parafii garnizonowej i przygotowaniu kościoła do pełnienia funkcji sakralnych pomagała rodzina Koźlinków, mieszkająca w pobliżu kościoła przy ul. Toruńskiej 4. Uczestniczyła w pracach porządkowych; Konstanty Koźlinka pełnił społecznie funkcję kościelnego, a jego brat Józef był organistą. Edward, syn Józefa, późniejszy kapłan, pomagał prowadzić księgi kościelne<sup>11</sup>.

Tak więc ks. kpt. M. Łabiak, oprócz starań jako kapelan w bydgoskiej jednostce KBW o przejęcie świątyni przy placu Wolności, równoległe jako proboszcz garnizonowy realizował decyzję swego przełożonego w pionie duszpasterstwa i w kwietniu 1946 roku ze składek żołnierskich zakupił obraz św. Jerzego do głównego ołtarza oraz zlecił wymalowanie wnętrza kościoła, po uprzednim osuszeniu ścian. Naprawiono też pokrycie dachu. Pierwsze nabożeństwa odprawiono w październiku 1946 r.

W pierwszych latach powojennych życie publiczne było w dużym stopniu nacechowane obrzędowością katolicką. Nawiązywano do praktyki lat międzywojennych. Uroczystości państwowe odbywały się z udziałem duchowieństwa, wszystkie ważniejsze obchody rozpoczynano mszą świętą<sup>12</sup>. Dotyczyło to uroczystości świeckich, jak i wojskowych. Księża garnizonowi byli zatrudniani do organizacji nabożeństw, w których uczestniczyło też duchowieństwo diecezjalne.

Początek stacjonowania Wojska Polskiego w mieście uczczono mszą świętą na Starym Rynku. Kontynuowano przedwojenną tradycję łączenia ceremoniału religijnego z wojskowym. W przysiędze aż do 18 lipca 1950 roku funkcjonowało poświadczenie religijne „tak mi dopomóż Bóg”, choć przysięgi nie odbierał kapelan, tylko dowódca jednostki. Wręczenie Sztandaru V Samodzielnemu Batalionowi Bezpieczeństwa Wewnętrznego rozpoczęło się (26 sierpnia 1945 roku) od mszy świętej polowej przed kościołem pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła na placu Wolności. W Święto Dywizji Pomorskiej (28 października 1945 roku)

<sup>10</sup> Został on równocześnie kapelanem Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

<sup>11</sup> Święcenia kapłańskie w 1954 roku.

<sup>12</sup> Kazimierz Śmigiel, op. cit., s. 537.

celebrowano mszę świętą polową na placu ćwiczeń przy Stadionie Miejskim. Zaproszony został prezydent Bolesław Bierut, ale nie przyjechał, natomiast przed ołtarzem zasiadli: marszałek Michał Rola-Żymierski, gen. Karol Świerczewski, wojewoda pomorski Kazimierz Pasenkiewicz. Z ceremoniałem religijnym otwarto w 1945 roku Oficerską Szkołę Samochodową, zwaną wówczas Wojskową Szkołą Szoferską. W 1946 r. okazało, z udziałem wojska, obchodzono 600-lecie nadania praw miejskich. Z ceremoniałem religijnym świętowano nadanie miastu Krzyża Grunwaldu III klasy i wręczenie sztandaru VI Pułkowi Lotniczemu w połączeniu z mszą świętą polową na Starym Rynku<sup>13</sup>. Kapelanowi garnizonowemu powierzono też posługę duchową w zakładach penitencjarnych. Ks. kpt. M. Łabiak wspierał tam duchowo więźniów politycznych, pomagając im w kontaktach ze światem zewnętrznym. Przenosił grypsy, przekazywał informacje. Nie należał do entuzjastów nowej władzy. Zarówno jego przekonania jak i być może działania tajnych służb sprawiły, że w 1947 roku opuścił szeregi wojska. Został wikariuszem w Śremie, a następnie proboszczem w Kopanicy. Posługę duchową zakończył jako proboszcz parafii w Skokach, zaś lata emerytalne spędził w domu księży emerytów w Wągrowcu. Zmarł w 1994 roku.

„Ludowe” Wojsko Polskie traktowane było przez nową władzę jako jeden z jej filarów i podobnie jak ta władza usilnie dążyło do zdobycia społecznej akceptacji. Nic też dziwnego, że w czasie walk wyzwoleniczych, a potem w quasi-wojnie domowej z oddziałami „żołnierzy wyklętych” i Ukraińską Powstańczą Armią rozwijało duszpasterstwo wojskowe oparte o przedwojenny Statut<sup>14</sup>.

Duszpasterstwo w I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki powstałej w 1943 roku z inicjatywy Związku Patriotów Polskich, wyraźnie wzorowano na przedwojennym; praktykę tę zastosowano później w całym Wojsku Polskim. 9 grudnia 1944 roku powołano Główny Wydział Duszpasterstwa WP, na czele którego stał Generalny Dziekan WP. Został nim ks. Wilhelm Kubisz<sup>15</sup>. 30 stycznia 1945 roku zastąpił go ks. Stanisław Warchałowski. Nabożeństwa i posługi religijne stały się ważnym elementem życia frontowego.

Po powstaniu 28 czerwca 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i wzroście liczbowym Polskiej Partii Robotniczej, co w armii dokonywało się głównie staraniem oficerów do spraw polityczno-wychowawczych, doszło do pierwszej konfrontacji ideowej, która stała się już stałą cechą funkcjonowania duszpasterstwa wojskowego w całym okresie Polski Ludowej. Zaszczepiany światopogląd

<sup>13</sup> Ibidem, s. 538.

<sup>14</sup> Statut Duszpasterstwa Wojskowego w Wojsku Polskim z 27 lutego 1926 roku.

<sup>15</sup> Uzyskał on jurysdykcję kanoniczną od kapelana zagranicznych poselstw w Moskwie, mającego uprawnienia delegata apostolskiego, ojca Browna.

materialistyczny kolidował z fideistycznym, choć w pierwszych latach powojennych tolerowano jednak jawne życie religijne członków partii. Miejsce Ordynariatu Polowego, którym na emigracji kierował bp Józef Gawlina, zajął Generalny Dziekanat ulokowany w Warszawie przy ul. Długiej w siedzibie przedwojennej Kurii Polowej. Podlegał on Głównemu Zarządowi Politycznemu WP. Współpracował w sześciu, a potem w siedmiu okręgach wojskowych, w Marynarce Wojennej, w lotnictwie, w Wojskach Ochrony Pogranicza, w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i w Wojskach Bezpieczeństwa Wewnętrznego (WWB) też powołano dziekanów.

Działania te z natury pełne były wewnętrznej sprzeczności. Duszpasterstwa wojskowe zarówno na szczeblach okręgów, jak i garnizonów, miały podwójne podporządkowanie. W sprawach organizacyjnych ulokowano je w pionach polityczno-wychowawczych, a w kwestiach kościelnych podlegały Generalnemu Dziekanatowi WP, który z kolei podlegał Głównemu Zarządowi Politycznemu WP, który działał w porozumieniu z Urzędem do Spraw Wyznań. Trzecim nadzorcą był biskup miejsca, od którego zależała jurysdykcja kanoniczna. Niemożność funkcjonowania w spójnej strukturze Kościoła sprawiała, że kapłan szanujący swoje powołanie musiał wykazywać się daleko idącą samodyscypliną<sup>16</sup>. Spośród tych trzech ośrodków dyspozycyjnych największe sprawstwo miał pion polityczny, bowiem to on ostatecznie decydował o zatrudnieniu i uposażeniu kapelana oraz o zabezpieczeniu funkcjonowania parafii i kościoła garnizonowego. Zastępcami do spraw politycznych dowódców Okręgu Wojskowego II (POW) w Bydgoszczy, który uformował się ostatecznie pod koniec 1946 roku, byli „doświadczeni komuniści, tzn. pułkownicy: Aleksander Sław (1949–1950), Henryk Jankowski (1950–1951), Jerzy Siwczyński (1954–1956) i gen. bryg. Samuel Malko (1951–1952). Mimo istniejącej zasady, w latach 1952–1954 funkcję tę sprawował mający do 1956 roku obywatelstwo radzieckie płk Józef Urbanowicz, który efektywnie wdrażał radziecki system zarządzania aparatem politycznym”<sup>17</sup>.

Zachowanie w Polsce, jako jedynym kraju w obozie państw socjalistycznych, duszpasterstwa wojskowego, miało na celu – jak już wspomniano – pozyskanie społecznego poparcia oraz było propagandową manifestacją tolerancji i swobód wyznaniowych. Bardzo szybko doszło jednak do rozdzwieńków między działalnością propagandową a rytuałami wojskowo-religijnymi, które raziły w obliczu

<sup>16</sup> Wsparciem moralnym dla kapelanów będących równocześnie zakonnikami były klasztory, jak dla ks. kpt. Emila Dybka dom zakonny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Laskowicach Pomorskich, do którego został włączony.

<sup>17</sup> S. Sadowski, *Garnizon Wojska Polskiego w Bydgoszczy w latach 1945–1956*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. III, cz. 1, Bydgoszcz 2015, s. 642–643.

partyjnej ofensywy ideologicznej. Już w 1946 roku zaczęto redukować wojskowe etaty kapelanów i kontraktowano kapelanów pomocniczych spośród tzw. demokratycznych księży cywilnych<sup>18</sup>. Utrudniano kontakty kapelanów z żołnierzami, a już na pewno ich nie ułatwiano.

Brak biskupiego ordynariatu polowego, czyli właściwej jurysdykcji kościelnej dla kapelanów wojskowych spowodował, że 21 kwietnia 1948 roku Stolica Apostolska wydała dekret uchylający postanowienia przedwojennego *Statutu duszpasterstwa wojskowego*<sup>19</sup>. Episkopat Polski nakazał w związku z tym kapelanom uzyskiwanie jurysdykcji kanonicznej, niezbędnej do ważności szafowanych sakramentów, od ordynariuszy diecezji, na terenie których pracowali. Bez tej jurysdykcji kapelani nie mieli prawa udzielania sakramentów chrztu i błogosławienia sakramentu małżeństwa osobom spoza szeregów żołnierzy służby zasadniczej oraz kadry wojskowej. Oprócz konfrontacji ideologicznej miały miejsce rozdźwięki organizacyjne. Władze państwowe powoływały bowiem kapelanów wojskowych bez konsultacji z biskupami diecezjalnymi, w tym księży suspendowanych lub mających na swoim koncie wykroczenia dyscyplinarne. Księża znajdujący się w tej sytuacji, a pragnący nadal być duchownymi, przechodzili do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (od 1951 roku Kościoła Polskokatolickiego) albo właśnie do duszpasterstwa wojskowego jako praktycznie wyłączonego z systemu dyscypliny kościelnej. A przecież niezbędną do ważności szafowanych sakramentów jurysdykcję kanoniczną można było uzyskać „po przedłożeniu zgody na pracę duszpasterską w wojsku ordynariusza własnej diecezji lub własnego przełożonego zakonnego”<sup>20</sup>.

### Marginalizacja parafii

Jak już wspomniano, do 1950 roku w wojsku, podobnie jak w innych sferach życia społecznego, nowa władza próbowała na swój sposób kontynuować pewne rozwiązania z okresu II Rzeczypospolitej. Utrzymywano więc dekanat WP na szczeblu okręgu. Dziekanami WP w okręgu wojskowym z siedzibą w Bydgoszczy<sup>21</sup> byli w kolejności: ks. płk Antoni Piotrowski, ks. mjr Ksawery

<sup>18</sup> Ibidem, *Duszpasterstwo w Wojsku Polskim*, Olsztyn 2006, s. 48.

<sup>19</sup> Ibid., s. 49.

<sup>20</sup> T. Płoski, op. cit. s. 49.

<sup>21</sup> Okręg Wojskowy nr 2, zwany Pomorskim Okręgiem Wojskowym, został utworzony formalnie wraz z innymi okręgami w kraju 1 lutego 1945 roku. Pierwsza siedziba dowództwa okręgu mieściła się w Toruniu, potem w Bydgoszczy, a od 5 października 1945 roku w Gdańsku, skąd w listopadzie przeniesiono ją do Koszalin, aby po kilku miesiącach zwrócić ją Bydgoszczy. Oprócz POW powstały okręgi: warszawski, lubelski, krakowski, łódzki, poznański, a później śląski.

Andrysiak, ks. ppłk Franciszek Kisiel, ks. ppłk Stanisław Wiłkowski. Dekanat okręgowy zlikwidowano w 1950 roku w okresie intensywnej ofensywy ideologiczno-administracyjnej przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu, rozpoczętej referatem płk UB Julii Bystygierowej wygłoszonym na naradzie 13–15 października 1947 roku w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, w którym referentka oskarżyła duchowieństwo rzymskokatolickie o zwalczanie ustroju demokratycznego i zaproponowała szereg ofensywnych działań operacyjnych mających na celu osłabienie Kościoła<sup>22</sup>. W marcu 1949 r. Zarząd Informacji Wojskowej wydał *Wytuczne*, na podstawie których relacjonowano zachowania duchowieństwa, kontakty z żołnierzami. Zadaniem postawionym przed donosicielami było określenie, którzy żołnierze kontaktują się z kapelanami lub z cywilami podobnego wyznania<sup>23</sup>. Pozyskane informacje przekazywano do wykorzystania oficerom polityczno-wychowawczym, których obligowano do przeprowadzenia rozmów korekcyjno-ostrzegawczych. Szczególnym zainteresowaniem pod tym względem otoczono kadre zawodową. Wzmożono ateizację społeczeństwa, w tym kadry wojskowej, a także żołnierzy służby zasadniczej. Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP wydał 23 marca 1949 roku wskazówki odnoszące się do praktyk religijnych w życiu koszarowym, polegające na usunięciu krzyży z sal lekcyjnych i sypialni w koszarach, odstąpienia od uroczystego przemarszu żołnierzy z jednostki do kościoła garnizonowego, nieurządzaniu wigilii bożonarodzeniowych i śniadań wielkanocnych. Nie zapraszano kapelanów do jednostek wojskowych. Do 1953 roku, kiedy po śmierci J.W. Stalina zaczęła zmieniać się polityka wewnętrzna, państwowa, duszpasterstwo wojskowe było więc sparaliżowane, będąc przede wszystkim pozbawione doświadczeń pracy z żołnierzami.

Bydgoska parafia garnizonowa funkcjonowała w tym okresie w istocie jako duszpasterstwo cywilne, o czym świadczy nadany jej w 1952 roku przez Kurię Metropolitalną w Gnieźnie tytuł kościoła rektorskiego. Udział władz wojskowych w życiu parafii ograniczał się do utrzymywania świątyni i plebanii oraz okresowych spotkań z kapelanem, który musiał jednak sporządzać sprawozdania. Niektórym duszpasterzom nie nadawano stopni wojskowych, a ci ze stopniami nie mieli prawa nosić mundurów. O swoistym „wypchnięciu” duszpasterstwa wojskowego z WP, a w zasadzie o jego atropizacji, świadczy fakt, że od 1950 roku kapelanów finansowano ze świeckiego Funduszu Kościelnego, co mimo częściowego

<sup>22</sup> Likwidacji duszpasterstwa wojskowego przeciwstawiali się przede wszystkim oficerowie 1 i 2 Armii WP, tak zwani „żołnierze szlaku”, którzy w czasie walk „od Lenino do Berlina” wysoko cenili to duszpasterstwo.

<sup>23</sup> T. Płoski, op. cit., s. 5.



odrodzenia ich roli duszpasterskiej pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, przetrwało do 1989 roku.

Z parafią garnizonową nie wiązała się kadra oficerska zmuszana do przynależności do PZRR. Dla osób pochodzących z klasy ludowej – a takie pochodzenie miała znaczna część żołnierzy zawodowych w Polsce Ludowej – bowiem wojsko traktowane było w tej klasie jako środek awansu społecznego i rozwiązanie problemów bytowych ubogich i wielolodzietnych rodzin – posiadanie światopoglądu materialistycznego, a już na pewno afiszowanie się nim, było symptomem owego awansu. Decydowało też o awansach służbowych, bowiem w opiniach sporządzanych przez zwierzchników często jednoznacznie określano światopogląd ocenianego żołnierza, szczególnie gdy był on członkiem PZPR. Członkostwo to było z kolei jednym z warunków awansu, głównie na wyższe stopnie oficerskie.

8 grudnia 1956 roku podpisano kolejne porozumienie między rządem a Kościołem, zwane, w odróżnieniu od porozumienia z 14 kwietnia 1950 roku, *małym porozumieniem*. Na jego mocy religia powróciła do szkół jako przedmiot nadobowiązkowy, pozwolono na opiekę duszpasterską w szpitalach i więzieniach oraz na częściową aktywizację, zamrożonego dotąd duszpasterstwa wojskowego. Niemniej walka ideologiczna poparta działaniami administracyjnymi nadal trwała. W wojsku cały czas miała miejsce ofensywa laicyzacyjna i ateizacyjna. Bydgoska parafia garnizonowa nieco ożyła, ale w ramach reglamentowanego przez władze katolicyzmu postępowego, kiedy na jej czele w maju 1953 roku stanął ks. mjr Tadeusz Jańczak. Był on najdłużej, obok ks. kpt. Emila Dybka (12 lat), sprawującym funkcję proboszcza (10 lat) w okresie Polski Ludowej. Ten drugi odgrywał, podobnie jak poprzednik, rolę księdza demokratycznego, „księdza patrioty”. Należał do Okręgowej Komisji Księży przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Bojowników o Wolność i Demokrację<sup>24</sup> oraz do Wojewódzkiej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Okręgowym Komitecie Frontu Jedności Narodu. Były to ruchy *postępowo-katolickie*, oparte na założeniach ideowych przywódcy PAX-u Bolesława Piaseckiego, zanegowanych jednak przez Stolicę Apostolską. Biskupi polscy izolowali więc księży patriotów, a nawet ich zwalczali, a w ślad za nimi czynili to księża diecezjalni. Wszystko to sprawiało, że kapelan wojskowy w Bydgoszczy, mimo że w strukturze diecezji kierował kościołem rektorskim oraz posiadał jurysdykcję kanoniczną, znajdował się na marginesie bydgoskiego duchowieństwa oraz lokalnego życia społeczno-religijnego.

W strategii walki z religią i Kościołem istotną rolę odgrywała dezintegracja struktur kościelnych. Służyły temu kontrolowane przez partię i tajne służby

<sup>24</sup> Komisję tę zlikwidowano w 1955 r.

organizacje grupujące katolików. W Zrzeszeniu Katolików „Caritas” istotną rolę odgrywało Koło Księży. Kapłanów werbowano też do Frontu Jedności Narodu, Komitetu Obróńców Pokoju, a kombatantów do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację<sup>25</sup>, w którym powołano Komisję Księży<sup>26</sup>. Nieformalne naciski i szantaże, ale też przyciąganie korzyściami materialnymi oraz prestiżowymi (odznaczenia i nagrody) powodowało, że znaczna część kapelanów wojskowych należała do tych organizacji, bardzo często pełniąc w nich funkcje kierownicze. W pewnym okresie był to nawet kanon funkcjonowania kapelana wojskowego, utrwalany zarówno przez Generalnego Kapelana WP, jak i Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP. Indoktrynacji w tym zakresie służyły czasopisma: „Kuźnica”, „Ksiądz Obywatel” oraz „Głos Kapelana”, konsekwentnie krytykujące Episkopat Polski. Stefan Kardynał Wyszyński zabronił pod groźbą suspensy abonowania i czytania „Głosu Kapelana”. Kapelanów wojskowych zachęcano też do współpracy z innymi organizacjami kontrolowanymi lub inspirowanymi przez PZPR, jak Stowarzyszenie PAX czy Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne.

Wszystko to sprawiało, że kapelani wojskowi – jak już wspomniano – byli izolowani przez biskupów i kler diecezjalny, co wywoływało u nich dyskomfort psychiczny. W rezultacie każdy gest przychylności ze strony kurii czy księży świeckich traktowali oni jako ogromny sukces, o czym świadczą entuzjastyczne wpisy w bydgoskiej *Kronice*. Jeśli idzie o relacje z kurią i księżmi diecezjalnymi to wiele zależało też od osobistego nastawienia poszczególnych księży. Ks. kpt. Emil Dybek (1929–1991), który objął probostwo 6 maja 1968 roku, skarżył się, że za posługi dziekana ks. Stanisława Wiśniewskiego (1907–1997)<sup>27</sup> nie otrzymywał żadnych pism kościelnych, informacji duszpasterskich, poza jednym czy drugim listem pasterskim i to stosownie do „gustu” księdza dziekana<sup>28</sup>. Mimo kurtuazyjnych wizyt, składania przez kapelana życzeń świątecznych czy imieninowych, stosowano wobec jego osoby „wyrażną izolację”<sup>29</sup>. Sytuacja zmieniła się po objęciu dekanatu przez ks. Antoniego Majchrzaka (1907–1983)<sup>30</sup>, który 14 grudnia 1971 roku zaprosił kapelana na spotkanie opłatkowe. Wcześniej, gdyż 21 września 1971 roku, kapelan został zaproszony na uroczystość konsekracji jezuickiego

<sup>25</sup> ZBOWiD powstał w 1949 r. na bazie kilkunastu organizacji kombatanckich.

<sup>26</sup> Komisję Księży w ZBOWiD zlikwidowano w 1955 roku. Organizacja ta szafowała dodatkami do emerytury i zapomogami; nierzadko przyjmowano do niej bez spełnienia wymogów statutowych.

<sup>27</sup> *Kronika kościoła garnizonowego w Bydgoszczy*, op. cit. s. 25.

<sup>28</sup> Ks. Stanisław Wiśniewski był dziekanem Dekanatu Bydgoszcz I w latach 1963–1971, w latach 1961–1963, będąc tamże wicedziekanem.

<sup>29</sup> *Kronika...*, op. cit. s. 25

<sup>30</sup> Ks. Antoni Majchrzak był dziekanem Dekanatu Bydgoszcz I w latach 1971–1983.

kościół pw. św. Andrzeja Boboli, bowiem kościół garnizonowy znajduje się na terenie ich parafii. Jezuici jednak nie włączyli parafii garnizonowej do wizytacji kanonicznej Stefana Kardynała Wyszyńskiego przeprowadzonej 10 czerwca 1972 roku, choć być może Prymas Polski niechętny ruchowi „księży patriotów” podjął negatywną decyzję w tym zakresie. Rozżalony ks. kpt. E. Dybek w swojej *Kronice* napisał: *Okazało się jednak, że kościół garn. nie dorósł do takiego szczytu. Dostąpiły go ss. Szarytki posiadające kaplicę przy Szpitalu Zakaźnym*<sup>31</sup>. Niemniej Prymas przyzwalała swoim sufraganom na działania wzmacniające duszpasterską działalność kapelanii. Ten przełom we wzajemnych relacjach związany był bez wątpienia z poprawą stosunków między państwem a Kościołem po dojściu do władzy Edwarda Gierka, choć pewne symptomy tej poprawy pojawiły się już u schyłku lat sześćdziesiątych.

## Atrapizacja

Bydgoska parafia garnizonowa organizacyjnie podlegała Zarządowi Politycznemu POW, który w latach sześćdziesiątych XX wieku nadzorował dziewięć probostw garnizonowych. *Istniała przez cały okres PRL, chociaż władze wojskowe aktywnie działały na rzecz zminimalizowania jej oddziaływań na środowisko wojskowe* – twierdzi badacz dziejów POW Sławomir Sadowski<sup>32</sup>.

Związek kadr LWP z religią był z natury rzeczy ograniczony. Miał on swoje, wymuszone przez sytuację społeczno-polityczną paradygmaty, do których należały między innymi:

- zakaz aktywności religijnej członków PZPR,
- ukrywanie przez członków PZPR, a nawet przez całą kadrę zawodową, udziału w życiu religijnym ich samych i ich rodzin,
- zaszczepianie światopoglądu laickiego, który równocześnie był w znacznym stopniu akceptowany przez młodą „wyzwoloną światopoglądowo” kadrę, pochodzącą głównie ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych,
- ograniczanie sporadycznych związków z Kościołem do tradycyjnych obrzędów religijnych, jak pierwsza komunia dzieci, ślub kościelny, pogrzeb, zazwyczaj praktykowanych anonimowo i poza parafią garnizonową.

Nie ulega wątpliwości, że w takiej sytuacji środowisko wojskowe samo ograniczało swoje związki z parafią garnizonową, tym bardziej, że panowało przekonanie, iż pozostaje ona pod stałą obserwacją służb politycznych i kontrwywiadu, a także cywilnych organów bezpieczeństwa. Gros wiernych korzystających z posług

<sup>31</sup> *Kronika*, op. cit. s. 27.

<sup>32</sup> S. Sadowski, *Garnizon bydgoski w strukturze organizacyjnej Polskich Sił Zbrojnych w latach 1945–1989*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa*, s. 191.

w tej parafii stanowili więc cywile. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku panowało w społeczeństwie bydgoskim przekonanie, że w parafii garnizonowej nie przestrzega się rygorystycznie prawa kanonicznego, między innymi w zakresie statusu rodziców chrzestnych czy świadków sakramentu małżeństwa. Mówiono też o większym „stopniu miłosierdzia” w sakramencie pokuty, co zapewne wynikało z konieczności ustosunkowania się penitencjarza do bardzo skomplikowanych problemów w życiu rodzin wojskowych, ale też więźniów, bowiem kapelan wzywany był też do okolicznych zakładów penitencjarnych. Mit „parafii liberalnej”, włączającej do wspólnoty Kościoła wiernych mniej ortodoksyjnych, panował nie tylko wśród rodzin wojskowych, ale też zataczał szersze kręgi. Zwiększało to frekwencję podczas nabożeństw, poszerzało obszar życia społecznego parafii. Pewien odsetek wiernych korzystających z posług parafii garnizonowej to byli ludzie skłócenii ze swoimi dotychczasowymi proboszczami. Grono wiernych, oprócz osób nie mogących znaleźć dla siebie miejsca w parafiach diecezjalnych, składało się również z emerytowanych wojskowych starszego pokolenia przywykłych do symboliki patriotyczno-obywatelsko-religijnej oraz z różnej maści kombatanatów, w tym tzw. *żołnierzy szlaku*. Towarzyszyli im zazwyczaj członkowie rodzin. Frekwencji sprzyjało w miarę centralne położenie kościoła, pozostającego w oderwaniu od układu sąsiedzkiego w miejscu zamieszkania. Dużą rolę odgrywała charyzma kapłanów, jak na przykład ks. kpt. Emila Dybka, należącego do Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, gdzie dał się poznać jako gorliwy kaznodzieja ludowy. Duszpasterstwo wojskowe spełniało więc rolę swoistej misji wśród osób mających różne problemy z wiarą i moralnością, ale też na swój sposób wyalienowanych. Nic też dziwnego, że wprowadziło katechizację sakramentalną dla dorosłych przygotowujących się do przyjęcia sakramentów, począwszy od chrztu. Spotkania katechetyczne w latach osiemdziesiątych XX wieku odbywały się w każdą niedzielę po południu. „Polityzacja” polskiego Kościoła po zaistnieniu po 1980 roku „Solidarności” skłaniała do parafii garnizonowej przeciwników tej polityzacji, którzy pragnęli być katolikami akceptującymi panujący porządek polityczno-prawny.

## **W poszukiwaniu zajęcia i sensu**

Trwająca od przełomu lat 1947–1948 atropizacja duszpasterstwa wojskowego, mimo stopniowej poprawy relacji państwo-Kościół od 1953 roku, a szczególnie po 1956 roku, faktycznie przedłużyła się do połowy lat sześćdziesiątych XX wieku. Wynikało to między innymi z całej czas trwającej ofensywy ideologicznej w szeregach Wojska Polskiego, a także z przeobrażeń kadrowych w tych szeregach. Służbę bowiem zaczęli przejmować młodzi oficerowie o zaszczeponym bądź dobrowolnie pozyskanym, jako nowoczesny, światopoglądzie laickim.

Problemem kapelanów było więc znalezienie sensu swojej pracy, jakiegoś satysfakcjonującego *modus operandi*. Mieli oni świadomość, że ich urząd ma wiele cech atropy. W życiu jednostek wojskowych nie było miejsca na obrzędy religijne a w kręgach przymusowo lub z wyboru ateizowanych kadr wojskowych, duszpasterstwa nie cieszyły się zainteresowaniem. Pozostawała praca z dość przypadkowo wiążącymi się z kościołem garnizonowym cywilami oraz udział w jałowych odprawach pionu politycznego, nie mówiąc już o trybutach spłacanych biurokracji wojskowej w formie uciążliwych sprawozdań.

Ks. Wenancjusz Maćkowiak (2 lata pracy w parafii) szukał dla siebie miejsca w sferze koncesjonowanych organizacji katolickich. *Bardzo często opuszczał placówkę, wygłaszając [...] odczyty w różnych oddziałach PAX-u. Odczuwali to zwłaszcza wierni, pozbawieni regularnych nabożeństw i stałej obecności kapłana. Taka sytuacja wpływała zasadniczo na frekwencję wiernych*<sup>33</sup>. Zapewne nie bez znaczenia w tym przypadku pozostawał fakt, że odczyty w samofinansującym się, głównie za sprawą zakładów produkcyjno-handlowych „Veritas”, Stowarzyszeniu PAX były finansowo honorowane. Władze wojskowe tolerowały tę odczytową aktywność kapelana, bowiem oprócz samej obecności, w strukturach wojska, choćby tylko symbolicznej, nie był on im do niczego potrzebny. Nie organizowano przecież wówczas, tak jak w pierwszym okresie powojennym, uroczystości patriotyczno-religijnych. Dowództwo wojskowe odpowiedzialne za socjalistyczne wychowanie żołnierzy, zapewne było zadowolone z braku inicjatywności ze strony kapelana.

Jego następcą został w 1964 r. ks. ppłk Franciszek Wojtyło. Poważnie schorowany, ograniczał swoją posługę do standardów obrzędowych. Podejmował jednak intensywne, choć bezskuteczne starania o remont zawilgoconej i zagrzybionej plebanii. Z uwagi na stan zdrowia został zwolniony ze służby w sierpniu 1965 roku. Wówczas to przez pewien okres w kościele posługiwali kapłani ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętego Ducha.

Należący do Zrzeszenia Katolików „Caritas” ks. kpt. Emil Dybek znalazł dla siebie sens w intensywnych pracach remontowych świątyni, które w sposób radykalny zmieniły jej stan i wygląd oraz w realizacji caritasowskiego etosu, jakim było połączenie martyrologicznego patriotyzmu z akceptującym socjalizm „postępowym chrześcijaństwem”. Wyeksponował, nie wyeksploatowany jeszcze, choć tkwiący głęboko w społecznej świadomości, mit tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli, czyli dywersji niemieckiej na początku września 1939 roku, zakończonej kaźnią ludności cywilnej. 3 września 1968 roku przygotował religijno-patriotyczną, o charakterze martyrologicznym, uroczystość uczczenia polskich ofiar tych wydarzeń.

<sup>33</sup> *Kronika...*, s. 6

Kulminacją była żałobna msza święta z ustawionym na środku kościoła symbolicznym katafalkiem, wokół którego wartę honorową zaciągnęli przybyli z całej Polski kapelani wojskowi. Napis na trumnie brzmiał: „Za was i za ojczyznę oddaliśmy życie”, zaś nad wejściem do świątyni: „Cześć męczennikom Bydgoszczy.”

Powtarzana co roku uroczystość z udziałem generalnego dziekana WP ks. płk. Juliana Humeńskiego stała się okazją integrowania duchowieństwa wojskowego z całej Polski. Była też platformą spotkań z dowództwem wojskowym oraz władzami partyjnymi i administracyjnymi regionu. Oswajała ateistyczną wyższą kadre oficerską z obecnością kapelanii, która nieoczekiwanie stała się użyteczna w trwającym przez całe lata siedemdziesiąte XX wieku procesie odzyskiwania przez władzę społecznego zaufania. Dużą rolę w tym procesie odgrywały media, dotąd głuche na wszelkie sprawy związane z życiem religijnym. Można zaryzykować stwierdzenie, że ks. kpt. E. Dybek stał się jednym z prekursorów, niemal kanonicznej już dziś, formuły funkcjonowania duszpasterstwa wojskowego, czyli spłotu symboliki religijnej z symboliką patriotyczno-obywatelską oraz pielęgnowania tradycji martyrologicznych. Uroczystość ta na swój sposób nawiązywała do, współorganizowanych przez jednego z jego powojennych poprzedników, nabożeństw upamiętniających pomordowanych w 1939 roku. Pierwszy taki obchód „krwawej niedzieli” miał miejsce już 2 września 1945 roku. Do 1948 roku odbywały się też uroczystości na cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności, na którym pochowano szczątki ofiar niemieckiego terroru. Ks. kpt. E. Dybek w swojej kronice wyraził żal, że w pierwszej uroczystości wrześniowej nie uczestniczył żaden ksiądz diecezjalny, a tylko księża należący do Zrzeszenia Katolików „Caritas.”<sup>34</sup> Swoje pretensje<sup>35</sup> przekazał dziennikarzom<sup>36</sup> i 8 września 1968 roku w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” napisano: *W tej patriotycznej uroczystości kościelnej nie wzięło udziału, z przyczyn niewiadomych, duchowieństwo miasta Bydgoszczy, miasta w którym przecież zginęło męczeńską śmiercią wielu księży*<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> Zrzeszenie Katolików „Caritas” było stowarzyszeniem świeckich i duchownych, posiadającym strukturę dostosowaną do podziału administracyjnego kraju. Zostało powołane w 1950 roku dwustopniowo w ramach akcji osłabiania Kościoła rzymskokatolickiego, bowiem przejęło istotne ogniwo więzi ze społeczeństwem, jakim były kościelne instytucje społeczno-charytatywne. 23 stycznia zarządzeniem Ministrów Pracy i Opieki, Oświaty oraz Administracji Publicznej wprowadzono w kościelnym „Caritasie” państwowy zarząd przymusowy, przejmujący wszystkie placówki opiekuńcze i wychowawcze, a następnie powołano zrzeszenie na mocy prawa o stowarzyszeniach. Kierownictwo zrzeszenia różnych szczebli zostało uformowane przez PZPR i UB. Na szczeblu wojewódzkim powołano Koło Księży, do których kierowano kapelanów wojskowych.

<sup>35</sup> *Kronika...*, s. 9.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 9.



Aktywnością zastępczą była też posługa sakramentalna wśród więźniów<sup>38</sup>. Proboszczom garnizonowym powierzono bowiem posługę duchową dla osadzonych w okolicznych zakładach karnych. Świadczona była ona w zależności od potrzeb, bowiem w systemie penitencjarnym nie było stałej organizacji w tej sferze. Ks. Mieczysław Chaciński za złamanie regulaminu więziennego został wycofany z Zakładów Karnych w Fordonie i Koronowie. Do posługi tej powrócił dopiero jego następca ks. kpt. Emil Dybek, któremu od 1 listopada 1971 roku przydzielono również Zakład Karny w Potulicach.

Dowództwo garnizonu bydgoskiego doprowadziło w 1972 r. do wydzielenia na cmentarzu Nowofarnym kwatery pod mogiły żołnierzy, powierzając opiekę nad tymi kwaterami parafii garnizonowej. Warunkiem uzyskania w użytkowanie tego terenu było usunięcie znajdującego się na nim wysypiska śmieci.

Ks. kpt. E. Dybek konsekwentnie rozwijał nurt kombatancko-martyrologiczny. Przystąpił do urządzenia kaplicy męczeństwa. Trudno powiedzieć czy z naiwności<sup>39</sup>, czy z nadgorliwości, ale napisał w akcie erekcyjnym wmurowanym 2 września 1971 roku, że rząd w Polsce sprawowała wówczas Polska Zjednoczona Partia Robotnicza<sup>40</sup>. Sformułowanie to odpowiadało rzeczywistości, lecz było niezgodne nawet z ówczesną pragmatyką prawnopństwową.

Szczególnym zajęciem kapelanów wojskowych w okresie atrapizacji była opieka nad alumnami wcielonymi w szeregi wojska. 20 grudnia 1968 roku do Bydgoszczy przyjechał ks. ppłk Mikołaj Puacz, aby na polecenie Generalnego Dziekana WP przeprowadzić spowiedź adwentową alumnów. Spotkał się z nimi w świetlicy kompanii na terenie bydgoskich koszar. Alumni, których było 25, zgłosili swoje postulaty: *możliwość wysłuchania kolęd przez radio, podzielenie się opłatkiem, zachowanie abstynencji (od mięsa), urzędzenia we własnym zakresie choinki połączonej ze śpiewem kolęd*<sup>41</sup>. Postulaty te, z wyjątkiem ostatniego, zostały spełnione. 21 grudnia w kościele garnizonowym odbyły się rekolekcje i spowiedź. Penitencjarzami byli: ks. ks. E. Dybek i M. Puacz. 30% kompanii otrzymało przepustkę na wigilię, a także, rotacyjnie, na I i II dzień świąt Bożego Narodzenia. Ks. mjr E. Dybek spotkał się też 18 czerwca 1971 roku z wcielonymi do wojska alumnami z jednostki stacjonującej w Podjuchach koło Szczecina, a przebywającymi w Wojskowym

<sup>38</sup> „Ilustrowany Kurier Polski” 1968, (8 IX), s. 8–9.

<sup>39</sup> Z życiorysu ks. E. Dybka wynika, że wywodząc się z klasy ludowej, całe aktywne życie spędzał w swoistej izolacji od prądów społecznych, w tym krytyczno-opozycyjnych wobec realnego socjalizmu; od 16 roku życia kształcił się w wyższym seminarium duchownym mającym rangę szkoły średniej.

<sup>40</sup> *Kronika...*, s. 21.

<sup>41</sup> *Kronika...*, s. 9.

Ośrodka Wypoczynkowym w Borównie, powiat Bydgoszcz. Z 11 kleryków do spowiedzi przystąpiło tylko pięciu. Następnego dnia, w niedzielę, odprawił mszę świętą, w której posługiwali klerycy w mundurach. Kolejne spotkanie w tym ośrodku zorganizowano 1 lipca 1972 roku. Miało ono już charakter konfrontacyjny. Ks. kpt. E. Dybek tak scharakteryzował grupę 13 alumnów: *Zadziwiająco niski poziom wiedzy, lekceważąca postawa wobec wychowawców, a zwłaszcza wyraźna nieufność wobec przełożonych, połączona z ogólną „zmową”*<sup>42</sup>. Kapelan wyraził zdumienie brakiem „właściwej reakcji” na wygłoszony przez niego referat „Refleksje na tle 1000-lecia bitwy pod Cedynią”. W sobotę odbyła się w świątyni garnizonowej spowiedź alumnów, do przeprowadzenia której poprosili oni ojca Walickiego z pobliskiego kościoła jezuitów. W niedzielę klerycy w mundurach uczestniczyli we mszy świętej w kościele garnizonowym.

Jak widać, pozycja duszpasterstwa wojskowego zaczęła zmieniać się u schyłku lat sześćdziesiątych XX wieku. Ks. kpt. E. Dybek odnotował w swojej *Kronice*, że 3 marca 1969 roku po mszy martyrologicznej w kościele garnizonowym odbyło się spotkanie z dowódcą POW gen. Józefem Kamińskim, a po nim „generalski obiad”. 24 kwietnia 1970 roku w Małym Seminarium Duchownych Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Markowicach (powiat Inowrocław)<sup>43</sup> zorganizowano zgromadzenie kapelanów pod przewodnictwem generalnego dziekana ks. Wilhelma Kubicy. Odbyło się ono z inicjatywy bydgoskiego kapelana, który był członkiem tego zakonu. Zakon wspierał jeszcze kilkakrotnie poczynania ks. kpt. E. Dybka.

Ks. kpt. E. Dybek miał silną potrzebę wyraźnej tożsamości swego urzędu. Dążył do podniesienia rangi kapelana wojskowego łączącego duchowość katolicką, a przynajmniej eklezjalność, z obywatelnością o charakterze socjalistycznym. Chciał być równocześnie kapłanem i aktywistą państwa realnego socjalizmu. Zależało mu na podniesieniu znaczenia zmarginalizowanego i zatrapizowanego duszpasterstwa wojskowego. Z jednej strony dążył więc do znalezienia godnego miejsca w Kościele jako takim, a z drugiej do wzmocnienia pozycji kapelania, nie tylko w szeregach wojska. Współpracując, a nawet współbrzmiąc, z generalnym kapelanem WP ks. płk. Julianem Humeńskim, który czynił wielkie starania na rzecz ustabilizowania i rozwoju duszpasterstwa wojskowego, współorganizował przedsięwzięcia mające podnieść znaczenie kapelania, wciąż znajdującej się na marginesie i wojska, i Kościoła. Oprócz organizacji centralnych uroczystości martyrologicznych zainicjował czyny społeczne przy budowie Wisłostrady

<sup>42</sup> *Kronika...*, s. 27.

<sup>43</sup> Misjonarze Oblaci Niepokalanej ukończyli swoją posługę w Markowicach z dniem 30 sierpnia 2013 roku, a kustoszami tamtejszego seminarium zostali księża diecezjalni.

w Warszawie. Od 1975 roku przez kilka lat kapelani wojskowi zjeżdżali do stolicy, aby urządzać trawniki i malować ławki w kompleksie nowej trasy komunikacyjnej.

Ks. kpt. E. Dybek ustabilizował życie parafialne, a nawet je rozwinął. 28 maja 1971 roku urządził odpust parafialny, na który *mimo zaproszenia księży sąsiadów nikt nie przyszedł*<sup>44</sup>, co należy potraktować jako kuriozum, bo w życiu kapłańskim odpusty są jedną z nielicznych atrakcji towarzyskich. Odpusty organizowano co roku<sup>45</sup>.

W 1972 roku bydgoski kapelan uzyskał od Kurii Metropolitalnej Gnieźnieńskiej prawo trynacji, czyli odprawiania przez jednego kapłana trzech Mszy Świętych w jednym dniu. Tak więc do tradycyjnych liturgii niedzielnych o godzinie 9.00 i 10.30 doszła liturgia o godz. 18.00. Frekwencja w kościele była zadowalająca, przekraczająca dotychczasowe standardy. Podczas rachuby przeprowadzonej 21 października 1979 roku naliczono się 511 osób, z czego 203 mężczyzn i 308 kobiet. Udzielono 66 komunii świętych<sup>46</sup>. Te niewątpliwie osiągnięcia duszpasterskie i społeczne należy zawdzięczać wyjątkowej aktywności i komunikatywności proboszcza, jego żywotności i pomysłowości. Uchodził za dobrego kaznodzieję, miał piękny i silny głos, był troskliwym duszpasterzem i towarzyskim konfratrem oraz życzliwym człowiekiem<sup>47</sup>.

Rozkazem Ministra Obrony Narodowej gen. Wojciecha Jaruzelskiego 8 października 1970 roku włączono kapelanów do służby zawodowej, co było wynikiem ocieplenia relacji państwo – Kościół. Zmienił się też stosunek świeckiej hierarchii kościelnej do duszpasterstwa wojskowego. 4 maja 1970 roku proboszcz garnizonowy został po raz pierwszy zaproszony na zebranie dekanalne<sup>48</sup>. 31 maja 1971 roku biskup sufragan gnieźnieński, Lucjan Bernacki, dokonał konsekracji kościoła garnizonowego w Bydgoszczy.

Próby przywracania właściwej roli duszpasterstwu wojskowemu trwały przez całe lata siedemdziesiąte, choć na duszpasterstwie tym – w opinii hierarchii kościelnej i większości społeczeństwa – ciążyło jednak odium ścisłych związków z tracącą poparcie władzą. W okresie strajków lipcowo-sierpniowych ks. E. Dybek modlił się publicznie o pokój. 29 września 1980 roku został on przeniesiony na stanowisko proboszcza kościoła garnizonowego pw. św. Jerzego w Sopocie, pełniąc funkcję kapelana Marynarki Wojennej w stopniu

<sup>44</sup> *Kronika...*, s. 27.

<sup>45</sup> Archiwum Kurii Biskupiej Ordynariatu Polowego WP, zbiór Spuścizna a Probostwa Garnizonu Bydgoszcz, pw. NMP Królowej Pokoju, sygn. 23 – meldunek z dnia 2 lipca 1971 roku.

<sup>46</sup> *Kronika...*, s. 79.

<sup>47</sup> J. Niesłony, *O. Dybek Emil (1929–1991)*, maszynopis.

<sup>48</sup> Dziekanem był wówczas ks. Stanisław Wiśniewski.

komandora<sup>49</sup>. Wyprowadzenie ze środowiska bydgoskiego księdza, który swoją postawą i działalnością uosabiał negowany przez większość społeczeństwa związek duchowieństwa z „czerwoną władzą” („ksiądz patriota”) było formą posierpniowej „odnowy”, jaką poprzez tasowanie kadr, a nie ich wymianę, stosowały po sierpniu 1980 roku instytucje państwowe. W „nowej sytuacji” pojawiał się „nowy człowiek”, który „na pewno będzie działał po nowemu”. Był to objaw typowej dla PRL-u „karuzeli stanowisk”.

### Przełom lat 1980–1990

Przełom 1980 roku wyzwolił w duszpasterstwie wojskowym nadzieję na zmianę, polegającą głównie na wyjściu ze stanu atropizacji. Rozpoczęły się nieoficjalne dyskusje, próby powrotu do stanu z pierwszych lat powojennych, kiedy duszpasterstwo, choć w zmienionych warunkach społeczno-politycznych, rzeczywiście spełniało swoje posłannictwo. Próby reform po 1980 roku blokowane były jednak przez inercję, przyzwyczajenie do tego co jest, ale też przez walkę ideologiczną prowadzoną przez Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP, mającą na celu przeciwstawianie się „rewolucji solidarnościowej”. Kapelani wojskowi w ramach tych zmagania rozwijali nurt historyczno-martyrologiczny, który po części miał też charakter „działania zastępczego” i wiązał sferę wojskową z cywilną. Popularyzował duszpasterstwo wojskowe.

W Bydgoszczy pod koniec grudnia 1980 roku ks. Stanisław Wróblewski do „tradycyjnej odprawy księży kapelanów w rocznicę wybuchu II wojny światowej” dołożył uroczystość upamiętnienia wybuchu powstania wielkopolskiego<sup>50</sup> – 27 grudnia z racji tego, że w pobliżu kościoła garnizonowego znajdował się Grób Nieznanego Powstańca. Tego typu działania podnosiły znaczenie parafii garnizonowej w mieście. Ks. ppłk M. Próchniak zauważył w 1988 roku, w pisanej przez siebie *Kronice...*, choć bez wątpienia jest to spostrzeżenie w znacznym stopniu życzeniowe, że odprawa kapelanów wraz z uroczystościami wrześniowymi *cieszy się u wiernych miasta Bydgoszczy wysoką rangą, jest nią wielkie zainteresowanie, zarówno władz państwowych jak i wojskowych*<sup>51</sup>.

Wprowadzenie stanu wojennego wywołało chaos w duszpasterstwie wojskowym. Zakłócało dotychczasowe status quo polegające na znalezieniu „trzeciej drogi” między religią a ateizmem. W 1981 roku, mimo zgody Głównego Zarządu Politycznego WP, w Bydgoszczy nie odbyły się, organizowane już od kilku lat,

<sup>49</sup> *Kronika...*, s. 27.

<sup>50</sup> *Kronika...*, s. 139.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 141.

rekolekcje wielkanocne. Miejscowi dowódcy nie powiadomili bowiem o nich żołnierzy<sup>52</sup>.

Parafia rozwijała „działalność zastępczą”, choć w nieco już innej formie. Garnęły się do niej organizacje postępowych katolików świeckich. 28 maja 1981 roku prezes oddziału wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego Jan Błachnio zaprosił do kościoła 200 sympatyków ChSS na mszę świętą w rocznicę śmierci Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Podobnych posunięć mających na celu znalezienie się w gęstwinie chaosu społeczno-ideologicznego, ale też włączenie się w prowadzony przez władze proces „normalizacji” było więcej. 7 września 1982 roku we mszy świętej w rocznicę „krwawej niedzieli” po raz pierwszy wzięli udział harcerze w liczbie 97. Generalnemu Dziekanowi WP wręczyli kwiaty *prosząc, by kościół wojskowy był również harcerski, gdyż harcerz to młodszy brat żołnierza*<sup>53</sup>.

Większość tych działań z jednej strony inspirowana była przez proboszcza parafii garnizonowej ks. Stanisława Wróblewskiego usilnie poszukującego dla siebie miejsca w skonfliktowanej rzeczywistości społeczno-politycznej okresu przełomu, a z drugiej przez władze polityczne usiłujące związać ze sobą różne segmenty rozszczeplającej się rzeczywistości. W aktywność tę włączały się koncesjonowane organizacje katolików oraz kombatanckie. Choć część tych przedsięwzięć była spontaniczna i podyktowana była dobrą wolą, to nie ulega wątpliwości, że wpisywała się w nurt odpartyjnej „normalizacji”. Działaniami tymi partia oraz koncesjonowane przez nią organizacje społeczne chciały odbudować, choćby tylko częściowo, swoją legitymizację społeczną. Po utracie monopolu rządzenia na rzecz „Solidarności”, odwoływano się do czasów wojennych i pomnikowych postaci historycznych, choćby tylko o zasięgu lokalnym.

Istotną treścią działań społeczno-duszpasterskich w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy toczył się ukryty spór między obudzonymi wówczas przez sierpniowy zryw dwoma patriotyzmami: solidarnościowo-narodowym i prorządowym, było święcenie sztandarów, głównie organizacji kombatanckich, które zaczęły mnożyć się po 1980 roku, tablic pamiątkowych i innych artefaktów memorialnych. Ludzie potrzebowali podniosłości i szyku, zarówno wojskowego, jak i religijnego. Jeśli idzie o memorialną przestrzeń martyrologiczno-kombatancką, to parafia garnizonowa konkurowała z parafiami diecezjalnymi, w których odbywały się poświęcenia z inicjatywy grup solidarnościowo-opozycyjnych. Podczas tych uroczystości brakowało wojskowego ceremoniału, a zastępowało

<sup>52</sup> *Kronika...*, s. 40.

<sup>53</sup> *Kronika...*, s. 35.

go przekonanie o słuszności sprawy i pozostawanie poza skompromitowaną sferą realnego socjalizmu. Tak więc symbole i pamiątki o proveniencji wojskowej, które jakby z natury rzeczy powinny przynależć do kościoła garnizonowego, zostały rozproszone po różnych bydgoskich kościołach<sup>54</sup>. Dotyczy to szczególnie symboli i pamiątek związanych z walką z komunistyczną władzą i z upamiętnieniem ofiar represji stosowanych przez tę władzę. Kościół garnizonowy w potocznej, choć większościowej, opinii społecznej lat osiemdziesiątych XX wieku nadal funkcjonował w celach propagandowych i był tolerowaną przez władze atrapą tradycyjnego polskiego ośrodka religijno-narodowego, mimo że zewnętrzne cechy takiego ośrodka posiadał. Sytuacja ta frustrowała tych kapłanów, którzy podejmowali swoją służbę ze szlachetnych, a nie tylko utylitarnych pobudek. Osłabiała autorytet wojska jako takiego. Duszpasterze wojskowi swoją frustrację usiłowali rekompensować medialnym rozgłosem organizowanych przez siebie aktów symbolicznych, którego to rozgłosu takie akty w kościołach diecezjalnych nie były w stanie, w kontrolowanych przez władne partie mediach, uzyskać. Dystans wobec parafii garnizonowej manifestowali w tym okresie jezuici, bowiem na terenie ich parafii usytuowany był kościół garnizonowy<sup>55</sup>. Wizytującego ich parafię w 1981 roku bp. Jana Michalskiego nie zaprosili do odwiedzin świątyni wojskowej. Żale i pretensje z tego powodu kierowane do kurii gnieźnieńskiej spowodowały, że 27 maja 1984 roku wikariusz biskupi dla miasta Bydgoszczy bp Jan Nowak dokonał pierwszej po II wojnie światowej wizytacji kanonicznej. Był to gest po części symboliczny, w duchu jedności chrześcijańskiej i narodowej.

### **Styk z opozycją i konspiracją lat sześćdziesiątych XX wieku**

Zlaicyzowane harcerstwo w Polsce Ludowej, w odróżnieniu od innych środowisk, długo nie szukało oparcia w Kościele rzymskokatolickim. Wynikało to zarówno ze światopoglądów członków bydgoskiego nauczycielstwa, wzmacnianych przez sięgające okresu międzywojennego idee *szkoły świeckiej*, jak i ze stosowanych w pracy szkolnej i organizacyjnej ocen, spośród których negatywna wynikała z łamania zasad świeckiego wychowania. Zbliżenie z Kościołem nastąpiło dopiero w wyniku zwrotu do tradycji ZHP, prowadzonego przez powstałe 26 października 1980 roku, z inicjatywy krakowskiego środowiska, Porozumienie

<sup>54</sup> Świątynią, obok której nagromadzono najwięcej znaków memorialnych w latach osiemdziesiątych XX wieku, był kościół pw. Świętych Polskich Braci Męczenników, w którym ostatnią mszę świętą odprawił ks. Jerzy Popiełuszko.

<sup>55</sup> W kościele Jezuitów pw. św. Andrzeja Boboli w dzień 13-go każdego miesiąca odbywały się msze święte „za ojczyznę” mające charakter manifestacji solidarnościowo-opozycyjnych.



Krągów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM), którego VI Zbiórka przeprowadzona została w grodzie nad Brdą i Wisłą 12 kwietnia 1981 roku. *Niepokorne harcerstwo* bardzo szybko związało się z rewolucją solidarnościową 1981 roku. 30-osobowa grupa harcerzy odwiedziła strajkujących rolników w gmachu WK ZSL w Bydgoszczy. Uczestnicy obozów harcerskich brali udział w mszach świętych. Wyjścia te organizowali nawet niewierzący KIHAM-owcy, do których między innymi należał wyjątkowo aktywny bydgoski harcmistrz Mariusz Dopierała (1955–1991)<sup>56</sup>.

Ten powrót do tradycji oraz chęć oparcia zdelegalizowanych w 1982 roku działań o funkcjonujący legalnie Kościół rzymskokatolicki skłoniły zlaicyzowane kręgi instruktorów harcerskich – zgodnie z przedwojennymi wzorami – do ściślejszych związków z Kościołem. Bezpośrednią inspiracją była *biała służba*, czyli drużyny sanitarne stanowiące zabezpieczenie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1983 roku. W 1985 roku wikariusz biskupi dla miasta Bydgoszczy, bp Jan Nowak, powołał Duszpasterstwo Harcerzy i Harcerek z siedzibą przy kościele garnizonowym pw. NMP Królowej Polski przy ul. Bernardyńskiej 2, w którym dotąd urządzano tylko *Pasterki Harcerskie*. Duszpasterzem został ks. Józef Kubalewski. Duszpasterstwo to, jako istotne ogniwo „harcerstwa niepokornego”, zostało bardzo szybko oplecione siecią tajnych współpracowników, pozyskiwanych głównie w latach 1987–1988 w ramach zadekretowanej przez Ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszczaka (1925–2015), nieefektywnej, jak się później okazało, akcji rozbudowywania *ad absurdum* sieci Osobowych Źródeł Informacji u schyłku lat osiemdziesiątych. DHiH, urządzając niedzielne msze święte o godz. 16.00, brało udział w *Białej Służbie '87 (BS '87)* posługującej podczas kolejnej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski. Było oparciem moralnym i częściowo organizacyjnym dla zlikwidowanego w 1982 roku Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego oraz powstałego w 1983 roku zakonspirowanego Ruchu Harcerskiego, który od 1988 roku zaczął używać nazwy Ruch Harcerski Rzeczypospolitej. W 1989 roku wyłonił się z niego Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, którego przewodniczącym w latach 2008–2012 był drużynowy 95 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy ZHP w latach 1985–1989, Michał Butkiewicz.

W marcu 1982 roku Komenda Chorągwi ZHP w Bydgoszczy, inspirowana przez panoszącą się w oświacie i harcerstwie Służbę Bezpieczeństwa, wymusiła rezygnację, sprzyjającego odnowie Janusza Pruskiego (1947–) z funkcji Komendanta Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto, a władze naczelne rozwiązały

<sup>56</sup> M. Dopierała ochrzcił się dopiero w 1984 roku.

Porozumienie KIHAM w czerwcu 1982 roku<sup>57</sup>. Jednak jego członkowie wraz z komendantem Mariuszem Dopierałą kontynuowali działalność odrodzeniową. Uczestniczyli w mszach harcerskich w kościele garnizonowym. Podczas *Pasterki* o północy z 24 na 25 grudnia 1981 roku Barbara Donat i Dariusz Tuczowski rozdawali ulotki z modlitwą o wsparcie internowanych i aresztowanych. 22 lutego 1982 roku, wbrew zakazowi zwoływania publicznych zgromadzeń, hm. M. Dopierała na polanie w lesie koło Białych Błot urządził tradycyjny *Dzień Myśli Braterskiej* wraz z ogniskiem. Uczestniczyło w nim ponad 50 harcerzy i harcerek. W masywie leśnym Dąbrowa Góra koło Osieka nad Notecią urządzono trzydniowy biwak. 19 Pomorska Drużyna Harcerska Lotnicza<sup>58</sup> podczas manifestacji 3 Maja na Starym Rynku wystawiła warty pod pomnikiem Walk i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej, usunięte przez milicję. Instruktorzy KIHAM, nawet niewierzący, dbali o tradycję harcerską jaką było uczestnictwo w uroczystościach religijnych podczas obozów, między innymi w Starej Hucie w 1982 roku<sup>59</sup>. KIHAM-owcy wygrali 26 września 1983 roku wybory do Rady Hufca Bydgoszcz-Miasto, jednak nowa Rada poprzez działania administracyjne Komendy Chorągwi i dezintegracyjne SB została rozbita<sup>60</sup>. Były komendant Hufca Janusz Pruski, pełniący tę funkcję od stycznia 1978 roku, został zmuszony do wyprowadzenia się w 1984 roku z Bydgoszczy i podjęcia pracy w Domu Opieki Społecznej w Kadłubie (powiat Strzelce Opolskie) w województwie opolskim, skąd powrócił dopiero w 1997 roku. 26 października 1983 roku z funkcji we władzach i referatach Hufca zostali zwolnieni przez komisarycznego Komendanta Hufca: Małgorzata Arendt, Andrzej Chudziński, Bogdan Dzakanowski, Elżbieta Karwowska, Adam Niedźwiedzki.

Związek „niepokornego harcerstwa” z bydgoską parafią garnizonową spowodował penetrację tego środowiska przez kontrwywiad wojskowy współpracujący ze Służbą Bezpieczeństwa, co wywołało działania represyjno-wychowawcze, w postaci pozaterminowych ćwiczeń wojskowych. Do służby wojskowej poza ustawowym terminem poboru powołano Andrzeja Chudzińskiego, Piotra Grądziała, Bogdana Ensmingera i Adama Niedźwiedzkiego. W styczniu 1984 roku SB przeprowadziła akcję przesłuchań wybranych członków *niepokornego harcerstwa*.

<sup>57</sup> KIHAM dokonał honorowego samorozwiązania we wrześniu 1982 roku na Jasnej Górze, dając instrukcję na wzór ostatniego batalionu AK, że choć organizacji już nie ma, to każdy jej członek pozostaje „żołnierzem Sprawy”.

<sup>58</sup> Z drużyny tej wyrósł szereg drużyn lotniczych „Gwiazda Północy”.

<sup>59</sup> S. Pastuszewski, *Udział bydgoskiej młodzieży w rewolucji solidarnościowej 1980–1989*, „Kronika Bydgoska” 2021, t. XLII, s. 335.

<sup>60</sup> Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia „Skauting”.

Próbowano, lecz bezskutecznie, pozyskać w kręgu KIHAM tajnych współpracowników. Nie powstrzymało to w skali ogólnopolskiej budowy alternatywnych, niejawnych struktur harcerskich zwanych Ruchem Harcerskim, które od 1988 roku przyjęły nazwę Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej (RHR). Struktury alternatywne rozpoczęły się od tworzenia „Białej Służby” mającej na celu pomoc sanitarną w trakcie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1983 roku.

Msze święte niedzielne odbywały się w kościele garnizonowym. W 1987 roku w związku z kolejną pielgrzymką papieża utworzono Białą Służbę'87, w której mimo obostrzeń administracyjnych i działań SB uczestniczyli bydgoscy harcerze. Wyjechali oni do Trójmiasta małymi grupkami w cywilnych ubraniach, a zapakowane w bagażu podręcznym mundury ubrali dopiero na miejscu. Zmyliło to SB, która 16 lipca raportowała do MSW: „W czasie wizyty papieża współdziałając z Wydziałem IV tut. WUSW oraz Komendą Chorągwi ZHP podjęto odpowiednie uzgodnienia mające na celu ograniczenie wyjazdów zorganizowanych grup harcerskich do miejsc pobytu Papieża. Jak wynika z naszego rozpoznania z terenu województwa i miasta Bydgoszczy nie zorganizowano żadnego zbiorowego wyjazdu harcerzy do miejscowości odwiedzanych przez papieża”<sup>61</sup>. *Niepokorne harcerstwo* mimo intensywnej inwigilacji potrafiło – jak widać – dopiąć swego. Dokumentacja sporządzona przez SB wskazuje, że pod koniec lat osiemdziesiątych do korpusu TW należeli: pracownik Hufca Bydgoszcz-Miasto, Mirosław Ziętek (1960–), czyli TW „Tolek”<sup>62</sup>; TW „Bartek”, TW „Paweł” oraz Maciej Jaworski (1966–), czyli TW „Cygany”<sup>63</sup>, Krzysztof Pawłowski (1962–), czyli TW „Tulipan” (instruktor Ogniska Pracy Pozaszkolnej w „Domu Harcerza” przy ul. Libelta 4)<sup>64</sup>. W latach 1987–1988 zwerbowano sześć nowych OZI w obrębie harcerstwa. Byli to: TW „Duna” i TW „Witek” z bydgoskiego Hufca oraz TW „Leon” – przyboczny jednej z bydgoskich drużyn. W 1987 roku pracę w Komendzie Hufca rozpoczął Mirosław Jankowiak (1963–) zarejestrowany jako TW „Roman”; dotychczas pracujący w Lokomotywni PKP Bydgoszcz-Wschód<sup>65</sup>. Byli to w większości ludzie młodzi, z których część została zapewne wpisana na listę TW bez pełnej świadomości tego faktu.

<sup>61</sup> AIPN By, Pismo zastępcy komendanta Wydz. III WUSW Bydgoszcz do Naczelnika Wydz. III Departamentu III MSW w Warszawie z 16 lipca 1987 roku.

<sup>62</sup> AIPN By 0085/1561, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonimie „Tolek”.

<sup>63</sup> AIPN By 0085/1202, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonimie „Cygany”.

<sup>64</sup> AIPN By 0085/2663, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Tulipan”.

<sup>65</sup> AIPN 0085/1566, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Roman”.

## Przeobrażenia organizacyjne

Balansowanie między upadającą władzą i związaną z nią tradycją katolicyzmu postępowego a społecznymi dążeniami emancypacyjnymi i niepodległościowymi, coraz wyraźniej wspieranymi przez hierarchię Kościoła rzymskokatolickiego z papieżem Janem Pawłem II na czele, pogłębiało frustrację duchowieństwa wojskowego. Ks. płk Marian Próchniak kronikarski zapis 1988 roku zaczął słowami: *W Nowy Rok 1988 weszliśmy bez entuzjazmu. Frekwencja na Mszach Św. mizerna [...]. Uważam, że będzie to rok przeciętny zarówno w duszpasterstwie wojskowym, bez większych zmian, jak również w sprawach społeczno-politycznych*<sup>66</sup>.

Przewidywanie to w zasadzie sprawdziło się, choć Generalny Dziekanat WP nieoczekiwanie, prawdopodobnie w ramach usilnego szukania porozumienia władz partyjnych z Episkopatem Polski, wezwał 14 lutego 1988 roku kapelanów do przeprowadzenia spowiedzi wielkanocnej dla wierzących żołnierzy. Służby kwatermistrzowskie POW wyraziły z tego powodu „pewne zdziwienie i zakłopotanie”, ale obiecały rozpowszechnić tę informację we wszystkich jednostkach. *Jak było naprawdę nie wiem i nie sprawdzałem, ale z frekwencji żołnierzy nie mogłem być zadowolony* – napisał sfrustrowany bydgoski proboszcz, bo została jemu tylko spowiedź w zakładach penitencjarnych<sup>67</sup>. Dodał, że w Święta Wielkanocne specjalnie się nie przepracował, *choć w okresie pasyjnym było z kim się modlić. W Wielką Sobotę raz poświęciłem jajka i pokarmy, po prostu chętnych nie było*<sup>68</sup>.

W 1988 roku ks. ppłk M. Próchniak skonstatował, że do kościoła garnizonowego *chodzą ci sami ludzie. Są to osoby starsze, młode twarze jak na lekarstwo, ale trzeba przyznać, że kiedy następuje komunia to 80 procent obecnych do niej przystępuje*<sup>69</sup>. W latach osiemdziesiątych XX wieku duszpasterstwo WP, a raczej jego kierownictwo, nie dostrzegało znaków czasu bądź świadomie opowiadało się po stronie władzy, biorąc w ten sposób udział w trwającej cały czas konfrontacji politycznej tejże władzy ze społeczeństwem. Jak odnotował ks. ppłk M. Próchniak, *wydarzeniem roku* była wycieczka w lipcu 1988 roku do Związku Radzieckiego z okazji 45 rocznicy powstania LWP<sup>70</sup>. Wzięli w niej udział wszyscy kapelani w liczbie 34. Grupa odwiedziła Lenino, ale też Katyń (17 lipca) oraz białoruski Chatyn, w którym Niemcy spalili w okresie II wojny światowej mieszkańców wsi

<sup>66</sup> *Kronika...*, s. 139.

<sup>67</sup> Było to możliwe na podstawie art. 17 Porozumienia między rządem PRL a Episkopatem Polski z 8 grudnia 1956 roku oraz Zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z 14 grudnia 1956 roku.

<sup>68</sup> *Kronika...*, s. 140.

<sup>69</sup> *Ibidem.*, s. 140.

<sup>70</sup> *Ibidem.*, s. 141.

w odwecie za wspieranie przez nich partyzantów. Bydgoski kapelan bądź z przekonania, bądź w wyniku różnych życiowych okoliczności, był zwolennikiem upadającego systemu. Został – jak już wspomniano – zarejestrowany przez Wydział IV SB jako TW „Barbara”<sup>71</sup>.

Parafia garnizonowa funkcjonowała w rytmie przemian społeczno-politycznych. Dużą rolę w procesie jej aktywizacji odegrało ożywienie wywołane przez zapowiedź powołania „okrągłego stołu”. W okresie adwentu i Świąt Bożego Narodzenia 1988 roku *placówka duszpasterska w Bydgoszczy jakby ożyła, widać nowe twarze, dużo młodych małżonków z dziećmi, a także młodzieży harcerskiej*<sup>72</sup>. Ożyły nadzieje na przełom. Niemniej ks. ppłk M. Próchniak, czuły na przemiany zewnętrzne, w swoim zapisie kronikarskim nie wspominał o wyborach 4 czerwca 1989 roku, a relacjonował jedynie swoje uczestnictwo w – cały czas organizowanych na zasadzie inercji – patriotyczno-kombatanckich uroczystościach w różnych miejscach Polski. Niemniej na początku 1991 roku wyraził nadzieję, że *będzie to rok dalszych przemian w ojczyźnie, odrodzenia moralnego narodu, przemian zachodzących w wojsku i normalizacji Duszpasterstwa Wojskowego*<sup>73</sup>. Tak też się stało. 24 stycznia 1991 roku Kongregacja do Spraw Biskupów przywróciła Ordynariat Polowy Wojska Polskiego, uznając 45 lat Polski Ludowej jako okres zawieszenia w jego pracy. Ordynariatowi podlegało 31 probostw garnizonowych. Tego samego dnia papież Jan Paweł II podpisał bullę nominacyjną, w której mianował ks. prałata Sławoja Leszka Głodzia biskupem polowym. Nastąpiły wówczas zmiany kadrowe. 17 września 1991 roku ks. płk Marian Próchniak przekazał probostwo w Bydgoszczy ks. ppłk. Leszkowi Kołanieckiemu, który równocześnie został dziekanem POW, a sam został proboszczem parafii garnizonowej pw. św. Jerzego w Gdyni i dziekanem Marynarki Wojennej<sup>74</sup>. Na stanowisko kapelana pomocniczego w Bydgoszczy powołano ks. Józefa Kubalewskiego, a potem ks. Jerzego Niedbałę. Nowy bydgoski proboszcz nie sprawował tych funkcji długo, bowiem zastąpił go ks. mjr Stanisław Żarski, który wkrótce jednak został dziekanem POW. 1 września 1992 roku nastąpił bowiem rozdział personalny w POW. Proboszczem parafii bydgoskiej mianowano wówczas ks. kpt. Krzysztofa Zająca<sup>75</sup>. Po 1989 roku

<sup>71</sup> IPN By 0085/101+1. It.2, sygn. 3898 /I.

<sup>72</sup> *Kronika...*, s. 142.

<sup>73</sup> Ks. kpt. K. Zajęc wskazywał w swych zapiskach kronikarskich na zaniedbania kancelaryjne swego poprzednika; *Kronika...*, op. cit., s. 159.

<sup>74</sup> Objęcie przez tajnego współpracownika SB tak ważnego stanowiska dowodzi chaosu panującego w duszpasterstwie wojskowym w okresie przełomu, ale też stosowania zasady, podobnie jak w 1980 roku, przetasowań kadrowych jako zewnętrznej, propagandowej wręcz formy odnowy i zmiany.

<sup>75</sup> *Kronika...* s. 142

w strukturze organizacyjnej WP parafia pw. Matki Bożej NMP Pokoju została ujęta jako probostwo garnizonowe. Od 21 stycznia 1991 roku jest także siedzibą Dziekana POW, a obecnie (2023) Dziekana Inspektoratu Wsparcia SZRP, powołanego 6 października 2006 roku.

Oprócz funkcji parafii dla garnizonu bydgoskiego odgrywa ona obecnie znaczącą społeczną rolę w obchodach świąt narodowych. Co roku 27 grudnia, z uwagi na sąsiedztwo Grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, odprawiana jest w niej, nierzadko z udziałem biskupa bydgoskiego, msza święta w intencji uczestników Powstania Wielkopolskiego. Po nabożeństwie, przed Grobem Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego odbywa się manifestacja patriotyczna z udziałem kompanii honorowej WP, która oddaje trzykrotną salwę honorową. Uroczystości te są jakby historycznym zadośćuczynieniem wydarzeń z lat 1918–1919, bowiem to w bydgoskim kościele garnizonowym odprawiano nabożeństwa dla żołnierzy pruskich walczących z powstańcami. Garnizon bydgoski był wówczas – obok garnizonu w Brzegu – centralnym ośrodkiem dławienia Powstania Wielkopolskiego. W kościele garnizonowym uroczystości obchodzone jest Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia oraz okazjonalne święta związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi. Środowisko solidarnościowe nie dystansuje się już od parafii.

## Podsumowanie

Szczególne znaczenie bydgoskiej parafii garnizonowej w Polsce Ludowej wynikało z jej powiązania z dowództwem jednego z pierwszych powojennych okręgów wojskowych (sześć, a potem siedem<sup>76</sup>), a następnie jednego z trzech okręgów wojsk lądowych – Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Przez pewien okres (do 1950 roku) była siedzibą dziekana okręgowego. Przy całym pozorantwie duszpasterstwa wojskowego w „ludowym” Wojsku Polskim parafia ta była widoczna, choć bez wątplenia zatrapizowana.

Drugą przyczyną szczególnego znaczenia była wyjątkowa aktywność jej kapelanów w poszukiwaniu „zastępczego sensu jej egzystencji”. Taki sens udało się znaleźć w akcjach martyrologiczno-kombatanckich. Począwszy od 1963 roku na początku września każdego roku, na pamiątkę krwawych wydarzeń 1939 roku, odbywało się w bydgoskim kościele uroczyste nabożeństwo żałobne, połączone z odprawą wszystkich kapelanów wojskowych, prowadzoną przez Generalnego

<sup>76</sup> Sześć okręgów sformowanych do 1 kwietnia 1945 roku miało charakter terytorialnej administracji wojskowej. Początkowo dowództwo okręgu ulokowano w Toruniu, lecz 13 kwietnia 1945 roku przeniesiono je do Bydgoszczy, z uwagi na ulokowanie w tym mieście cywilnych władz Województwa Pomorskiego. Instytucja ta nosiła wówczas nazwę Morski Okręg Wojskowy.



Dziekana WP. Bardzo szybko ta forma społecznego duszpasterstwa rozprze-  
strzeniła się po całej Polsce i nierzadko dochodziło do konkurencji w tym zakre-  
sie. Pozwoliło to znaleźć sens egzystencji również w okresie przełomu po 1980  
roku, choć bez wątplenia aktywność parafii w tej sferze lokowała się po stronie  
patriotyzmu państwowego pozostającego w swoistym sporze z patriotyzmem  
solidarnościowo-opozycyjnym.

Nieoczekiwanie jednak doszło do styku z tym drugim patriotyzmem na bazie  
zainicjowanego oddolnie, ale ustanowionego w 1985 roku oficjalnie przez władze  
diecezjalne pragnące mimo wszystko włączyć tę parafię w życie całego Kościoła  
rzymskokatolickiego, kościelnego Duszpasterstwa Harcerzy i Harcererek, w którym  
dużą rolę odgrywało skrzydło opozycyjno-konspiracyjne (Kraż Instruktorów  
Harcerstwa Andrzeja Małkowskiego). Jest to trzecie wyjątkowe znamię bydgoskiej  
parafii garnizonowej.

## Aneks

### **Kapelani parafii garnizonowej w Bydgoszczy po II wojnie światowej**

Ks. płk Antoni Piotrowski (styczeń – czerwiec 1945 roku)

Ks. kpt./mjr Michał Łabiak (czerwiec 1945 – 15 sierpnia 1946 roku)

Ks. mjr Ksawery Andrysiak (16 sierpnia 1947 – 2 stycznia 1947 roku)

Ks. mjr Nikodem Domański (3 stycznia 1947 – 3 lipca 1950 roku)

Ks. płk Piotr Kulej (15 czerwca 1949 – 1 lipca 1950 roku)

Ks. płk Stanisław Wiłkowski (1 lipca 1950 – 16 lutego 1951)

Ks. mjr Wiktor Kłosowicz (1951 – 1953)

Ks. mjr Tadeusz Jańczak (maj 1953 – czerwiec 1963)

Ks. Wenancjusz Maćkowiak (czerwiec 1963 – 17 września 1965)

Ks. ppłk Franciszek Wojtyła (listopad 1964 – sierpień 1965)

Ks. Mieczysław Chaciński (1965 – 1968)

Ks. kpt./mjr Emil Dybek (6 maja 1968 – wrzesień 1980)

Ks. kpt. Stanisław Wróblewski (wrzesień 1980 – 1994)

Ks. płk Mieczysław Próchniak (1985 – 17 września 1991 roku)

### **Dziekani okręgu wojskowego w Bydgoszczy**

Ks. płk Antoni Piotrowski

Ks. mjr Ksawery Andrysiak

Ks. Franciszek Kisiel

Ks. płk Stanisław Wilkowski

**Bibliografia**

- Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A.S. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017, Muzeum Wojsk Lądowych.
- Jercha J., *Udział Kościoła, w życiu publicznym Bydgoszczy w latach 1945–1948*, „Kronika Bydgoska” 2001, t. XXIII, s. 11–40.
- Kościół katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne.
- Pastuszewski S., *Udział bydgoskiej młodzieży w rewolucji solidarnościowej 1980–1989*, „Kronika Bydgoska” 2021, t. XLII, s. 311–341.
- Płoski, T., *Duszpasterstwo w Wojsku Polskim. Studium prawne z uwzględnieniem praw człowieka i prawa humanitarnego*, Olsztyn 2006, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Pomorski Okręg Wojskowy w latach 1919–2009*, red. A.S. Kotowski, S. Sadowski, Toruń 2009, Stowarzyszenie Miłośników Artylerii i Militariów.
- Śmigiel K., *Kościół bydgoski w latach 1945–1956*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. III, cz. I, red. E. Rogucka, Bydgoszcz 2015, BTN, s. 525–590.

## **Filmowa Bydgoszcz w okresie transformacji ustrojowej (1989–1991)**

**Abstrakt.** Filmowa Bydgoszcz lat 1989–1991 to zjawisko wieloaspektowe. Obejmuje przemiany w zakresie własności kinowej, rozpowszechniania filmów, rytuałów kinofilskich, ale też codzienność kinematograficzną – borykanie się z problemami ekonomicznymi, branżowymi, organizacyjnymi. Artykuł oparty na eksploracji lokalnej prasy wyłuskuje komponenty charakterystyczne dla tego okresu, opisuje nowe zjawiska, takie jak szybka ekspansja rynku usług wideo i karnawalizacja (w postaci przeglądów, festiwalu, cykli prezentacyjnych) kultury filmowej, ale też rysuje pewną mapę wyobrażoną tego co bezpowrotnie odeszło – niegdysiejszych obiektów kinowych lub innych miejsc filmowych spotkań.

**słowa kluczowe:** Kultura filmowa, transformacja ustrojowa, bydgoskie kina, obieg wideo

### **The film city of Bydgoszcz during political transitions (1989–1991)**

**Abstract.** The film city of Bydgoszcz in 1989–1991 is a multifaceted phenomenon. It encompassed changes in cinema ownership, film distribution, cinephile rituals, and cinematographic everyday reality – dealing with economic, trade and organizational problems. This article is based on research of local newspapers, highlighting features distinctive of this period, describing such aspects as rapid expansion of the video service market and carnivalization (in the form of reviews, festivals, presentation series) of the film culture. It also draws a certain map of a bygone era – former cinemas and other venues hosting film-related meetings.

**keywords:** film culture, political transitions, Bydgoszcz cinemas, video circulation

Początek roku 1989 był czasem narastającego regresu w dziejach bydgoskiej infrastruktury filmowej<sup>1</sup>. Działo jedynie 9 repertuarowych jednosalowych kin, z czego 5 usytuowanych było w centrum miasta. Były to: „Pomorzanin” przy al. 1 Maja (obecnie Gdańska) 10, „Polonia” przy ul. Krasińskiego 23, „Orzeł” przy ul. Marcinkowskiego 12, „Awangarda” przy al. 1 Maja 21 i „Bałtyk” przy al. 1 Maja 25. Listę uzupełniały nieodległa „Adria” przy ul. Toruńskiej 30, „Kinoteatr” przy ul. Dwernickiego i dwa (najczęściej nieczynne) obiekty osiedlowe – „Młodość” przy ul. Janka Krasickiego (dzisiaj Krzysztofa Kamila Baczyńskiego) 10 i „Słońce” przy ul. Gwardii Ludowej (dzisiaj ks. Ignacego Skorupki), które już kilka miesięcy później stały się mglistym wspomnieniem. Działaniami organizacyjnymi i repertuarowymi kierowała Okręgowa Instytucja Rozpowszechniania Filmów<sup>2</sup>, której centrala znajdowała przy ul. Toruńskiej 111. Podlegało jej ponad 60 kin w województwach bydgoskim, toruńskim i wrocławskim. Kierował nią Roman Marcinkowski, a od 1990 Ludomir Kaszewski. Jeszcze na początku roku 1989 dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Andrzej Dyakowski (niegdyś działacz miejscowego DKF „Rondo”), tak się wypowiadał o problemach kin:

*Inna trudna sprawa to tendencje zmierzające do likwidacji kin, zwłaszcza w małych ośrodkach. Pozbywa się ich po najmniejszej linii oporu dotychczasowy potentat czyli Okręgowa Instytucja Rozpowszechniania Filmów. Podległe radom narodowym placówki kultury, przejmują te kina, ale nie jest to najlepsze rozwiązanie. Nie może przecież obecny monopolista w sposób gwałtowny, kierując się jedynie względami ekonomicznymi, zrezygnować z działalności własnych placówek. Należy przede wszystkim szukać rozwiązań we własnym zakresie. Ograniczyć na przykład zatrudnienie w tych kinach, zmienić czas rozpoczynania seansów, w ogóle bardziej przystosować funkcjonowanie kina do lokalnych zwyczajów i warunków. Najłatwiej jest likwidować, tylko że straty są czasem nie do odrobienia<sup>3</sup>.*

<sup>1</sup> Alojzy Bukolt, który był najbardziej konsekwentnym kronikarzem filmowej Bydgoszczy w XX wieku, tak scharakteryzował przełom ostatnich dwóch dekad stulecia: „Z dwudziestu dwu kin w najlepszym okresie, wkroczy miasto w setną rocznicę zaledwie z paroma. Pojawienie się w kulturze telewizji z ogromną ilością emitowanych filmów (już w latach 60.), a potem znacznie większego konkurenta wideo-kaset, spowodowało masową likwidację przybytków X Muzy. Czy to koniec kin? Na pewno nie!” patrz: A. Bukolt, *Siedem etapów w dziejach bydgoskich kin*, „Kronika Bydgoska” 1993, R. XXVI, s. 99.

<sup>2</sup> W wyniku przyjęcia nowej Ustawy o Kinematografii w 1986 roku dotychczasowe okręgowe przedsiębiorstwa rozpowszechniania filmów (OPRF) zamieniły się w okręgowe instytucje rozpowszechniania filmów (OIRF). Okręg bydgoski obejmował swym działem trzy województwa: bydgoskie, toruńskie i wrocławskie.

<sup>3</sup> *Pałapki ekonomii, Rozmowa z Andrzejem Dyakowskim. Rozmawiał Andrzej Baszkowski*, „Fakty” 1989, nr 8, s. 89.

Namysł nad przyszłością bydgoskich kin przyszedł dosyć szybko<sup>4</sup>. Impulsem do zastanowienia się nad losem poszczególnych obiektów były cytowane przez lokalną prasę słowa przewodniczącego Komitetu Kinematografii Juliusza Burskiego: „będziemy starali się oddać wszystkie kina w ajencję, wydzierżawić je lub sprzedać. Nastąpi wyraźne rozdzielenie funkcji dystrybucji i kina”<sup>5</sup>. Kierujący regionalną OIRF Roman Marcinkowski zapowiedział wypowiedzenie wszystkich umów zawartych z Centralą Dystrybucji Filmów i zlikwidowanie kosztów wynikających z wysokiej marży jaką pobierał ten państwowy pośrednik. W konsekwencji instytucje filmowe miały dogadywać się bezpośrednio z producentami i w ten sposób uczynić rozpowszechnianie filmów bardziej rentownym. Wolnorynkowe zapędy doprowadziły ponadto do porozumienia dotychczasowych OIRF w Bydgoszczy, Szczecinie, Poznaniu i Koszalinie i uruchomienia programu „Oscar”, którego zadaniem było pozyskiwanie licencji na wyświetlanie filmów zachodnich i większa ekspansja repertuarowa na rynku wideo. Konkluzja była następująca: *W Bydgoszczy nie zostanie zamknięte ani jedno kino. Dyrektor Marcinkowski twierdzi, że firmowanie tych kin przez jego przedsiębiorstwo oznacza dla nich gwarancję otrzymania najlepszych filmowych hitów. Fakt, że za coraz większe pieniądze. Już teraz bilet do kina kosztuje w granicach 1800 – 2500 złotych. Dyrektor nie ukrywa, że cena ta wzrośnie do 3, 5 tys...*<sup>6</sup>

W drugiej połowie roku 1989 na skutek zastosowania wyżej opisanych mechanizmów zauważyć można było zmianę modelu repertuarowego. Tańsze w eksploatacji okazały się filmy komercyjne z amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego, które we wcześniejszych sezonach były niemal nieobecne w kinach, a kompletnie nieopłacalne i niezbyt oczekiwane przez widzów stały się filmy z tzw. demoludów, wśród nich produkcje radzieckie, czechosłowackie, węgierskie, brazylijskie czy wietnamskie. W połowie następnego roku nastąpiła znacząca restrukturyzacja usług dystrybucyjnych. Z siedemnastu okręgowych oddziałów rozpowszechniania filmów (OIRF) utworzono pięć central, a Bydgoszcz straciła swój autonomiczny status i stała się częścią Instytucji Filmowej Dystrybucji Filmów „Neptun Film” z siedzibą w Gdańsku. Kina studyjne zaś (w Bydgoszczy było jedno – „Awangarda”) tworzyły sieć złożoną

<sup>4</sup> Bardzo krytyczną cenzurkę działaniom zmierzającym do ograniczenia liczby kin wystawiali OIRF lokalni publicyści, patrz: A. Baszkowski, *Umieranie kina*, „Fakty” 1989, nr 19, s. 11.

<sup>5</sup> B. Szymańska, *5 firmowych kin w Bydgoszczy*. „Oscar” ma pomysły”, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 20, s. 3.

<sup>6</sup> Tamże.

z kilkunastu podmiotów działających pod egidą Fundacji Sztuki Filmowej<sup>7</sup>. Na rynku pojawiły się także firmy oferujące bezpośrednie zakupy od producentów zachodnich. Wśród nich najbardziej konsekwentnym graczem okazał się przedstawiciel, powiązanej z Warner Bros, spółki ITI, który zapowiadał cotygodniowe (piątkowe) premiery takich ekranowych przebojów, jak „Akademia policyjna 5” czy „Zabójcza broń 2” w bydgoskim kinie „Polonia”<sup>8</sup>. Inne przedsiębiorstwa filmowe miały mniej szczęścia. Podsumował to w jednej z prasowych wypowiedzi Jerzy Orlicz, kierownik działu rozpowszechniania „Neptun-Filmu”: *Z tego co słyszeliśmy spółka „Oscar” się rozpadła, nie wiem kto będzie jej sukcesorem. Są po prostu niewypłacalni. Z podobnych względów nie mamy zaufania do firmy „Syrena”. Około 3 tygodnie temu prowadziliśmy rozmowy z przedstawicielką tej firmy na Wybrzeżu, a teraz... słuch po nich zaginął. Nawet mnie to nie dziwi – obie te spółki wyznaczyły poziom zysków, który nie jest do przyjęcia. ITI ustalił ich wysokość na 40 procent – i to się wszystkim opłaca. Dystrybutor „Columbii” żąda 55 procent – i zdecydowało się na to do tej pory... jedno kino w Polsce*<sup>9</sup>.

Nowe uwarunkowania na rynku filmowym dotknęły też firmy działające w innych warunkach niż tylko branżowy (związany z własnością kinową i rozpowszechnianiem filmów). Będący częścią infrastruktury wojskowej, ale od lat dostępny dla wszystkich bydgoszczan, „Kinoteatr” przy ul. Dwernickiego zmienił swoją formułę. Z uwagi na zawirowania i kłopoty dystrybucyjne, najpierw zaprzestał działalności repertuarowej, później ograniczył się do powtórek dawnych przebojów, organizując seanse pod szyldem „pożegnań z tytułem”, a później pieczę nad projekcjami przejął działający przy Pomorskim Okręgu Wojskowym DKF „Rondo”, który usiłował dzięki dobrym kontaktom z Filmoteką Polską uruchomić sezonowe tanie kino popularne. Była to klasyczna ucieczka do przodu od ekonomicznych problemów. Pokaz filmu *Ośmiorniczka* reż. John Glen o przygodach Jamesa Bonda nie uratował tego zasłużonego iluzjonu<sup>10</sup>. W Bydgoszczy też od czasu do czasu dawało o sobie znać inne resortowe kino – „Gwardia”, które organizowało głównie pokazy dla rodzin pracowników milicji i służb specjalnych. W styczniu 1990 roku „Gwardia” przy ul. Chodkiewicza zorganizowała seminarium „Filmowe obrazy wojny wietnamskiej”, w ramach którego odbyły się pokazy

<sup>7</sup> (ec), „Niech pan zadzwoni do... siebie”. *Kino w Nowem już w prywatnych rękach. Inne mają szansę*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 128, s. 3.

<sup>8</sup> (ec), *W „Polonii” beczka śmiechu i... grozy*, „Dziennik Bydgoski” 1990, nr 148, s. 5. (ec), *Typ na filmowy top*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 153, s. 4.

<sup>9</sup> (ec), *Konkurencja zaczęła działać. Klęska filmowego urodzaju nie grozi Bydgoszczy (na razie)*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 163, s. 5.

<sup>10</sup> (enna), *Pierwsza będzie „Ośmiorniczka”*. *Tanie kino dla młodych przy ul. Dwernickiego*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 32, s. 3.



(poprzedzone ideologiczną prelekcją) niegdyś zakazanych owoców: *Łowcy jeleni* (reż. Michael Cimino), *Plutonu* (reż. Oliver Stone), *Rambo* (reż. Ted Kotcheff) i *Full Metal Jacket* (reż. Stanley Kubrick)<sup>11</sup>.

Czasami bydgoskie życie filmowe podążało „śladami tamtych cieni”. Tak było na początku 1990 roku, kiedy przypomniano sobie, że kilkanaście lat wcześniej na terenie posesji przy ul. Śniadeckich stało kino „Gryf”, działające od 1947 roku<sup>12</sup>. Miejsce po wyburzonym ponad dekadę wcześniej obiekcie nareszcie zyskało drugie życie, choć już nie celuloidowe. W styczniu rozpoczęte zostały prace nad postawieniem w tym miejscu budynku handlowo-usługowego należącego do spółdzielni rzemieślniczej „Gosmet”<sup>13</sup>.

Filmowy początek roku 1991 pełen był pesymistycznych prognoz odnotowanych na łamach lokalnej prasy. Najpierw okazało się, że właściciel kamienicy przy ul. Gdańskiej wypowiedział umowę kinu „Awangarda”, które niedawno jeszcze działało pod nazwą „Wolność”, i wynajął miejsce bankowi BKP, kończąc w ten sposób żywot lokalnego iluzjonu sięgającego czasów pruskich<sup>14</sup>. Później odnotowano jeszcze gorsze szacunki: *Dziś jest gorzej niż źle. Z krajowego imperium filmowego zostały się tylko resztki. Z 17 przedsiębiorstw rozpowszechniania, które istniały jeszcze do kwietnia ubiegłego roku pozostało 7. W Bydgoszczy jest zaledwie oddział przedsiębiorstwa „Neptun-Film” w Gdańsku. Firma kiedyś zatrudniająca 500 osób dziś liczy 22 osoby. Nie ma też własnego transportu. Pozostało jej 5 kin na... 3 województwa. Są to „Pomorzanie”, „Polonia” i „Bałtyk” w Bydgoszczy, „Tivoli” w Grudziądzu i „Orzeł” w Toruniu. W województwie włocławskim nie ma ani jednego*<sup>15</sup>.

Stanem lokalnej infrastruktury kinowej zainteresowali się nawet bydgoscy radni. Poświęcone temu zostało jedno z posiedzeń Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej na początku roku 1991. Spotkanie odbyło się w siedzibie OIRF przy ul. Toruńskiej, a dla podkreślenia jego wyjątkowości, gospodarz przygotował projekcję trzech filmów dokumentalnych o Bydgoszczy<sup>16</sup>. Padły pewne propozycje – jedna tycząca budowy kina o nazwie „Bydgostia” w okolicach ulicy Modrakowej,

<sup>11</sup> *Wietnam na ekranie „Gwardii”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 24, s. 5.

<sup>12</sup> Historię kina „Gryf” (niepobawioną osobistych akcentów) od jego zainstalowania w styczniu 1947 roku do 1976, kiedy rozpoczęto (i nigdy nie zakończono) prace remontowe przedstawił jeden z nesorów bydgoskiego życia filmowego – Alojzy Bukolt, patrz: A. Bukolt, *Fatum nad „Gryfem”*. Z cyklu „Zmierzch bydgoskich kin”, „Kalendarz Bydgoski” 1998, R. XXXI, s. 249–252.

<sup>13</sup> (d) *Po kinie „Gryf” plomba „Gosmetu”*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 6, s. 1.

<sup>14</sup> (jz), *To właśnie jest awangarda?! Walutowy seans filmowy*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 2, s. 8.

<sup>15</sup> (rd), *Kto zamknie ostatnie bydgoskie kino*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 5, s. 1.

<sup>16</sup> (ENNA), *Filmowy krajobraz po bitwie*, „Express Bydgoski” 1991, nr 6, s. 3.

druga nakręcenia dokumentu pokazującego rozwój miasta w ostatnich latach, ale pozostały one jedynie na papierze<sup>17</sup>.

Były też całkiem przyziemne problemy, niektóre z nich sygnalizowano na łamach prasy lokalnej, jak np. niewystarczające ogrzewanie w sezonie zimowym, o którym pisano z okazji recenzji filmu Rona Howarda *Ognisty podmuch* w następujący sposób: *niech kierownikom nie wydaje się, że zamiast palić w kotłowni wystarczy pokazać ogień na ekranie, by widzom zrobiło się cieplej. W przeciwnym razie z marzeniami o pełnej kasie przyjdzie im się rozstać do lata*<sup>18</sup>.

Co się tyczy repertuaru. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się filmy akcji, co można było odebrać jako pośpieszne odrabianie gatunkowych zaległości, wśród nich *Nocne jastrzębie* z charakterystyczną rolą Sylwestra Stallone, które pokazano w styczniu 1989 roku w kinie „Orzeł”<sup>19</sup>. Nie brakowało też chętnych na filmy pokazujące chińskie lub japońskie sztuki walki, które bardzo często prezentowano w ramach seansów przedpremierowych, jak np. *Magiczny warkocz* w kinie „Polonia”<sup>20</sup>. Oddzielnie zapowiadano też wybrane komedie, takie jak *Kosmiczne jaja* Mela Brooksa, a nawet ambitne kino autorskie w rodzaju *Nocnych gier* Rogera Vadima<sup>21</sup>. Zdarzały się powroty do absolutnej klasyki, takiej jak *Przeminęło z wiatrem* Victora Fleminga, które zawsze gwarantowało pełną salę<sup>22</sup>. Niektóre seanse odbywały się z patriotycznym zacięciem, nawet jeżeli wracano do filmów z innej epoki. Tak było w przypadku pokazu *Krzyżaków* Aleksandra Forda w kinie „Polonia” w rocznicę bitwy pod Grunwaldem<sup>23</sup>. Jednak prawdziwym przebojem był wyświetlany jedynie przez kilka czerwcowych wieczorów na ekranie „Pomorzanina” *Rambo* Teda Kotcheffa, znany większości kinomanów z obiegu wideo. Jedna z bydgoskich gazet zachęcała do odwiedzenia najstarszego bydgoskiego iluzjonu, też jednego z ostatnich: *Jak poinformował nas kierownik kina Stanisław Szubart usatysfakcjonowani wyjdą z kina również ci, którzy mieli możliwość obejrzenia filmu na wideo. Efekt bowiem jest wręcz szokujący, niewspółmierny do tego z małego ekranu*<sup>24</sup>.

Z nowych zjawisk należy odnotować falę filmów erotycznych, którą uruchomiła projekcja obrazu *Joy* Sergio Bergonzellogo w kinie „Orzeł”<sup>25</sup> i zorganizowany

<sup>17</sup> (rd), *Kto zamknie...*

<sup>18</sup> Jarek, *Ale kino. Wówczas rodzi się bohater*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 210, s. 4.

<sup>19</sup> (BAW), *Nocne jastrzębie*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 12, s. 9.

<sup>20</sup> *Z serii kung-fu*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 41, s. 4.

<sup>21</sup> *Na Kosmiczne jaja... i Nocne gry*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 53, s. 4.

<sup>22</sup> *„Przeminęło z wiatrem” w „Pomorzaninie”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 60, s. 9.

<sup>23</sup> *Na „Krzyżaków” do „Polonii”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 164, s. 9.

<sup>24</sup> (jur), *„Rambo” w Bydgoszczy tylko 8 dni*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 111, s. 5.

<sup>25</sup> *Soft-porno w „Orle”*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 14, s. 9.

przez DKF „Rondo” w Kinoteatrze przegląd, na który miała złożyć się klasyka, by nie powiedzieć legendy tego gatunku: *Imperium zmysłów* (reż. Nagisa Ōshima), *Margins* (reż. Walerian Borowczyk) i *Prywatne grzechy, publiczne cnoty* (reż. Miklós Jancsó)<sup>26</sup>. Jednak to, co miało być smakowaniem zakazanych niegdyś przyjemności zakończyło się skandalem, o czym doniosła jedna z bydgoskich gazet<sup>27</sup>. Za koniec tego kinowego trendu można uznać premierę filmu Marka Koterskiego *Porno* – jak pisano „zawierającego wyjątkowo dużą dawkę śmiałych scen miłosnych”<sup>28</sup>. Dyskontowano także międzynarodowe sukcesy w postaci festiwalowych nagród i oscarowych trofeów. Dotyczyło to m.in. *Tańczącego z wilkami*, o którym pisano, że „tego filmu nie można nie zobaczyć (puszka zwana wideo zawiera tylko połowę radości), chwala tym, którzy „Tańczącego” sprowadzili do Bydgoszczy już pół roku po amerykańskiej premierze”<sup>29</sup>.

Aktywnością wykazywały się też kluby należące do Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. DKF „Rondo” działający przy Klubie Pomorskiego Okręgu Wojskowego i organizujący projekcje w sali Kinoteatru przy ul. Dwernickiego prowadził dwie sekcje: młodzieżową (seanse rozpoczynały się w poniedziałki o 16.30) i dorosłych (początek projekcji o 19.00), dostosowując repertuar do profilu wiekowego tych dwóch grup kinomanów. Jednak dała się zauważyć tendencja do łączenia programów, motywowana raczej względami ekonomicznymi (cenami wynajmu kopii) niż merytorycznymi. W styczniu 1989 roku obie sekcje pokazywały dwa obrazy polskiej produkcji *Kocham kino* Piotra Łazarkiewicza i *Krótki film o miłości* Krzysztofa Kieślowskiego<sup>30</sup>, a w kwietniu pokazano jednej i drugiej publiczności nowozelandzkie *Dojrzewanie*<sup>31</sup>. Zdarzały się też prelekcje połączone ze spotkaniami autorskimi, tak było w przypadku wizyty Jacka Bławuta z okazji prezentacji jego filmu *Nienormalni*<sup>32</sup>. DKF „Mozaika” miał dłuższą tradycję i bardziej wyprofilowaną publiczność, która tworzyła klubową społeczność, a nawet klubową wspólnotę. Repertuar respektował gatunkowe oczekiwania widzów, ale jednak dominowało kino artystyczne, zarówno tworzące kanon X Muzy, jak i będące prezentacją współczesnych tendencji. To drugie reprezentował np. rosyjski film Eldara Riazanowa *Droga Heleno Siergiejewna*, którego pokaz odbył się w towarzystwie odtwórczyni głównej roli Mariny Niejolowej

<sup>26</sup> *Eros w „Rondzie”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 21, s. 6.

<sup>27</sup> (WRG), *Skandal w „Kinoteatrze”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 32, s. 6.

<sup>28</sup> „*Porno*” w „*Polonii*”, „Gazeta Pomorska” 1990, nr 4, s. 6.

<sup>29</sup> (ec), *Costner walczący z wilkami*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 98, s. 8.

<sup>30</sup> *W Rondzie*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 2, s. 4.

<sup>31</sup> *Propozycje DKF Rondo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 75, s. 4.

<sup>32</sup> (ec), „*Nienormalni*”, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 55, s. 8.

i dyrektora polskiego oddziału „Sowietfilmu” Wiktora Głuszczenki<sup>33</sup>. Sięgano też po zapomniane produkcje rodzime, jak w przypadku pokazu filmu Jana Rybkowskiego *Autobus odchodzi 6.20*<sup>34</sup>. Czasami dochodziło do wspólnych przedsięwzięć, szczególnie gdy można było zaprosić klubowiczów na tzw. maratony filmowe. Ekstremalnym przykładem była projekcja trzyczęściowego niemieckiego filmu z połowy lat pięćdziesiątych, opartego na cyklu głośnych powieści Hansa Hellmuta Kirsta *08/15* w reż. Paula Maya. Seans trwał niemal sześć godzin<sup>35</sup>. Trzeci z klubów „Adria” nieco eksperymentował z programem, szukając nowej formuły. Jego Rada Programowa przygotowała m.in. dwudniowy przegląd „Wideo – nowy język sztuki”, w ramach którego Józef Robakowski, niegdysiejszy lider Warsztatu Formy Otwartej, zaprezentował twórczość własną i środowiska łódzkich awangardystów<sup>36</sup>. Seanse organizował także działający przy Pałacu Młodzieży DKF „Niespodzianka”. W roku 1990 najstarszy z bydgoskich dyskusyjnych klubów zmienił formułę i nazwę i stał się Klubem Miłośników Filmu „Mozaika”<sup>37</sup>. Bez wątplenia najważniejszym wydarzeniem klubowym był odbywający się w Bydgoszczy XIX Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych i towarzyszące mu seminarium „Stany świadomości”. Działacze DKF tworzyli liczące się środowisko, z tego grona wywodziło się też wielu decydentów kulturalnych. Co prawda zaproszeni na zjazd – nowy przewodniczący Komitetu Kinematografii – Waldemar Dąbrowski i szef Stowarzyszenia Filmowców Polskich – Jan Kidawa-Błoński nad Brdę nie dojechali (ograniczając się jedynie do przesłania adresów okolicznościowych), ale pojawili się, związany z regionem (był absolwentem bydgoskiego Liceum Instruktorów Teatralnych) Jan Nowicki i jego partnerka Marta Meszaros oraz reżyser Andrzej Trzos-Rastawiecki, który został wybrany nowym przewodniczącym Rady PF DKF. Bydgoski DKF „Mozaika” i jej prezes Jerzy Orlicz mogli poczuć się szczególnie wyróżnieni – byli nie tylko organizatorami ogólnopolskiego spotkania, ale także laureatami nagrody im. prof. Antoniego Bohdziewiczza, przyznawanej za wyjątkowe osiągnięcia w upowszednieniu sztuki filmowej.

Do kategorii wydarzeń cyklicznych należały Konfrontacje Filmowe mające ogólnopolską tradycję sięgającą roku 1958. Była to impreza prezentująca panoramę

<sup>33</sup> „Droga Heleno Sergiejewna”, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 80, s. 4., „Droga Heleno...”, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 67, s. 4.

<sup>34</sup> (ec), *Mistrzowski rzut „Mozaiki”*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 169, s. 4.

<sup>35</sup> *A może na „08/15”...*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 59, s. 4.

<sup>36</sup> *Wideo – nowy język sztuki*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989 nr 8, s. 4.

<sup>37</sup> Z. Biegański, *W świecie fascynacji filmowych. Zarys historii klubu filmowego „Mozaika” 1958–1993*, Bydgoszcz 1994, s. 37.

światowego kina – od lat osiemdziesiątych obecna również w Bydgoszczy. W roku 1989 pojawiły się prasowe utyskiwania na ceny karnetów i biletów na poszczególne seanse<sup>38</sup>, a jedna z lokalnych gazet napisała nawet, że „konfrontacje filmowe od kilku lat przestały kogokolwiek podniecać”. Jednak ta edycja miała się nieco różnić od poprzednich: *Po raz pierwszy odstąpiono od swoistego klucza, według którego liczba filmów z kinematografii socjalistycznych i kapitalistycznych państw była równa. Tym razem proporcje te będą wyglądać jak 8:4 na korzyść tych drugich*<sup>39</sup>. Z proponowanych tytułów rekomendowane były dwa: *Ostatni cesarz* Bernardo Bertolucciego i radziecki „półkownik” (czekał na premierę od 1967 roku) *Komisarz* w reż. Aleksandra Askoldowa. Jednak nie atrakcyjność projektowanych pokazów zelektryzowała lokalną opinię publiczną. Okazało się, że z siedziby OIRF skradziono komplet karnetów na Konfrontacje, co wzmogło apele o kupowanie wejściówek jedynie w autoryzowanych punktach sprzedaży<sup>40</sup>. Konfrontacje, i to podwójne, odbyły się też w 1991 roku. Ich organizacja wzbudziła jednak sporo kontrowersji. Jedną z imprez (wyprofilowana zresztą na odbiór kina artystycznego<sup>41</sup>) okazała się klasycznym marketingowym działaniem podmiotu nie mającego praw do używania nazwy Konfrontacje Filmowe (stąd stosowany w inseratach prasowych termin Konfrontacje 91)<sup>42</sup>. Natomiast „autoryzowany” przegląd przygotowany przez bydgoski oddział „Neptun Filmu” zawierał pewną porcję nowości. Przede wszystkim prezentowano kopie z napisami, bez konieczności angażowania lektora czytającego skrypty dialogowe, a ponadto wydrukowany został kilkudziesięciostronicowy katalog z omówieniami wszystkich znajdujących się w programie tytułów. Do pokazów wytypowane zostało kino „Pomorzanin”<sup>43</sup>.

Miejscem coraz bardziej filmowym stawał się Pałac Młodzieży. Organizowane od połowy lat osiemdziesiątych seminaria połączone z przeglądami tematycznymi klasyki wpisały się w kalendarz niemal wszystkich sekcji młodzieżowych DKF w całej Polsce. Stały się po prostu atrakcyjnym sposobem spędzania ferii zimowych

<sup>38</sup> Elżbieta Chęcińska, *Konfrontacje filmowe 1988. Kino w pigułce*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 58, s. 3.

<sup>39</sup> *W Bydgoszczy, Inowrocławiu i Toruniu. Konfrontacje Filmowe 88*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 73, s. 1.

<sup>40</sup> (mak), *Skradziono karnety na Konfrontacje 88*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 74, s. 1.

<sup>41</sup> W ramach tych „Konfrontacji Filmowych 91” pokazano w bydgoskim „Kinoteatrze” przy ul. Toruńskiej m.in. takie filmy, jak: *Plasiek* (reż. A. Parker), *Poziomkowa deklaracja* (reż. S. Hagman), *Prowincjuszka* (reż. C. Goretta) i *Europa, Europa* (reż. A. Holland), patrz: (ec), *Od środy. Deser dla filmowych smakoszy*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 30, s. 4.

<sup>42</sup> (ec), *Konfrontacje 91. Parada hitów filmowych już od 10 marca*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 24, s. 4.

<sup>43</sup> (ec), *Konfrontacje i Nie-konfrontacje, Najatrakcyjniejsze filmy, najwcześniejszych termin, najlepszy katalog*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 29, s. 3.

oraz letniej kanikuly. Oprócz tego wykorzystywana była nowa ścieżka prezentacyjna, którą tworzyły pokazy wideo. Umożliwiało to pokazywanie nieobecnych w obiegu kinowym obrazów sensacyjnych, takich jak *Zabójcza broń* Richarda Donnera czy *Mad Max pod Kopułą Gromu* George'a Millera i George'a Ogilviego<sup>44</sup>.

Film stawał się też częstym ambasadorem narodowych kultur promowanych w bydgoskim obiegu. W ramach Dni Kultury Francuskiej w roku 1989 pokazane zostały dwa wyjątkowe obrazy: postapokaliptyczny *Malevil* (reż. Christane de Chalonge) i ekranizacja *Zakonnicy* Diderota, czyli *Susanne Simonine* (reż. Jacques Rivette)<sup>45</sup>. Z kolei zorganizowaną w Biurze Wystaw Artystycznych ekspozycję „Szwajcarska sztuka konkretna” uzupełnił pokaz filmów dokumentalnych wypożyczonych przez ambasadę Szwajcarii<sup>46</sup>.

Absolutnie unikatową filmową imprezą był zorganizowany między 5 a 7 maja 1989 roku „Przegląd filmów górskich”, podczas którego zaprezentowano 50 tytułów. Wśród nich znalazły się dokumenty produkcji polskiej, francuskiej i angielskiej, a wśród zaproszonych gości pojawili się znani twórcy: Sergiusz Sprudin, Andrzej Zajączkowski, Szymon Wdowiak i reżyser pochodzący z Bydgoszczy Mirosław Dębiński. Wszystkie projekcje odbywały się w kinie „Adria”<sup>47</sup>. Konsekwencją dobrych opinii, z jakimi spotkał się przegląd, była propozycja przekształcenia go w międzynarodowy festiwal, z szeroką formułą objęcia konkursem wszystkich filmów o tematyce sportowej, złożona przez tak renomowanych dokumentalistów, jak Teresa Pietraszak i Andrzej Zajączkowski. Chęć współorganizowania imprezy zgłosiło wiele podmiotów<sup>48</sup>, ale na tym entuzjazm się zakończył.

Bydgoska prasa codzienna, czyli „Gazeta Pomorska”, „Ilustrowany Kurier Polski” i „Dziennik Wieczorny”, która była głównym dostarczycielem informacji na temat lokalnego życia filmowego, obok bieżących publikacji repertuarowych, zamieszczała też recenzje najczęściej lokowane w stałych cyklach. W „Ilustrowanym Kurierze Polskim” na stronach lokalnych dwułamowe rekomendacje pisał Mariusz Guzek (używający pseudonimu „tumor”) do czerwca 1989, kiedy zmienił miejsce pracy. „Dziennik Wieczorny” kontynuował rubrykę „Znajomi z ekranu”, którą prowadził nestor bydgoskich kinomanów i weteran

<sup>44</sup> (BAW), *Ferie w Pałacu Młodzieży. Pokazy wideo. Przytulisko*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 20, s. 4.

<sup>45</sup> (K-i), *Tydzień kultury Francuskiej. Nie tylko film i piosenka*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 71, s. 5.

<sup>46</sup> *Filmy o Szwajcarii*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 66, s. 5.

<sup>47</sup> (B. K.) *Przegląd filmów górskich. Sprudin, Kukuczka, Rutkiewicz*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 105, s. 4.

<sup>48</sup> E. Czarnowska-Woźniak, *To może się udać. Zróbmy w Bydgoszczy festiwal filmowy*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 1, s. 1, 4–5.



kinematograficznych instytucji Alojzy Bukolt, podpisujący swoje publikacje inicjałem (bea). Recenzje (właściwie notki recenzyjne) zatytułowane „Byłam w kinie” przygotowywała natomiast Bożenna Szymańska, a od 1990 roku zaczęła ukazywać się nieregularna (kilka razy w tygodniu) rubryka zatytułowana „Ale kino” prowadzona przez Ewę Czarnowską-Woźniak. Z kolei stałą pozycją weekendowych wydań „Gazety Pomorskiej” był odcinek zatytułowany „W kinie”, prowadzony przez niestrudzonego Alojzego Bukolta, który w tym przypadku używał pseudonimu AlbuK. Od jesieni 1989 roku rubrykę tę zastąpiła inna redagowana przez „Albuka” pozycja – nieco plotkarska „Mieszanka filmowa”. W wydaniach codziennych natomiast zdarzały się większe omówienia premier pisane przez Andrzeja Krzywickiego. Wiosną 1990 roku ukazał się pierwszy numer nowego dziennika o nazwie „Express Bydgoski”. Problematyką filmową zajmowała się w nim po przejściu z „Dziennika Wieczornego” Bożenna Szymańska.

Bydgoszczanie reagowali także na wydarzenia nieco większej skali niż lokalna czy regionalna. Poruszenie wywołała PAP-owska zapowiedź ekranizacji kolejnej części *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Jako, że Jerzy Hoffman mierzył się z prozą Sienkiewicza w odwrotnej kolejności niż czytelnicy (w roku 1968 powstał *Pan Wołodyjowski*, a w 1973 *Potop*), tym razem zapowiedziane zostały zdjęcia do *Ogniem i mieczem*. Jerzy Hoffman – reżyser filmowy ekranizacji „*Pana Wołodyjowskiego*” oraz „*Potopu*” rozpocznie w lutym prace przygotowawcze do ostatniej części *Sienkiewiczowskiej Trylogii* „*Ogniem i mieczem*” według scenariusza napisanego z Jarosławem Szymkiewiczem. [...] Po zmudnych i skomplikowanych pracach zdjęcia rozpoczną się w przyszłym roku. Powstaną trzy wersje filmowe „*Ogniem i Mieczem*”: 5-godzinna dla kin, ok. 3-godzinna przeznaczona na eksport oraz 9–10-odcinowy serial dla telewizji<sup>49</sup>.

Redakcja „*Ilustrowanego Kuriera Polskiego*” kilka dni później opublikowała kilka wypowiedzi bydgoszczan, którzy mieli w swoim portfolio zapisaną również aktywność filmową. Komentarzem podzielił się m.in. Jerzy Orlicz, działacz

<sup>49</sup> *Plenery Ukrainy w „Ogniem i Mieczem” w reż. J. Hoffmana*, „*Ilustrowany Kurier Polski*” 1989, nr 21, s. 1. Wspomniany w notatce Jarosław Szymkiewicz był, podobnie jak Jerzy Hoffman, absolwentem bydgoskiego I Liceum Ogólnokształcącego, czego lokalna prasa w ogóle nie zauważyła. Po ukończeniu studiów polonistycznych pracował jako krytyk i recenzent teatralny w bydgoskiej redakcji „*Gazety Pomorskiej*”, później pełnił funkcję kierownika literackiego Teatrów Dramatycznych Bydgoszczy (Teatr Polski) i Torunia (Teatr im. Wilama Horzycy). Po wyjeździe z Bydgoszczy związał się ze środowiskami teatralnymi i dziennikarskimi Szczecina i Wrocławia. Zmarł w 1991 w wieku 61 lat. O jego pracy przy wstępnych etapach prac nad „*Ogniem i mieczem*” Jerzy Hofmann wspominał jedynie: „usiadłem do pisania scenariusza z Jarkiem Szymkiewiczem. Ostateczna była dziewiąta wersja, którą napisałem sam”, patrz: Jerzy Hoffman, *Po mnie choćby „Potop” rozmawia Jacek Szczerba*, Warszawa 2015, s. 322.

DKF i jeden z liderów popkulturowej opinii publicznej. Warto przywołać jego słowa: *Należy cenić konsekwencję reżysera. Zresztą zawsze mówił – przyjdzie czas, gdy będzie można zrealizować „Ogniem i Mieczem”. A należy mu przyznać, że tego typu rzeczy umie robić. Będzie to na pewno kosztowny bestseller, ale się zwróci. Jest nawet pewna zależność, że filmy drogie przynoszą zyski. Na taki, oparty na wielkiej literaturze, idą wszyscy nie tylko kinomani, bo chcą porównać swoje wizje tej powieści z jej ekranową adaptacją*<sup>50</sup>. Losy produkcji śledzono w Bydgoszczy bardzo intensywnie. Ekspozowano szczególnie ekonomiczne, publikując kalkulację kosztów zdjęciowych i spodziewane zyski powołanej specjalnie w tym celu wytwórni „Lauda”, ale pisano też o planach, wśród których była także współpraca międzynarodowa, m.in. z podmiotami zachodnimi<sup>51</sup>. Zapowiedź realizacji *Ogniem i mieczem* przyniosła jeszcze jedną interesującą konstatację. Otóż Jerzy Hoffman za pośrednictwem łódzkiego „Expressu Ilustrowanego” zwrócił się do popołudniowych gazet w całej Polsce z apelem o poszukanie osób noszących nazwiska bohaterów Sienkiewiczowskiej opowieści: Kmiciców, Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Zagłobów. Planowana na rok 1992 premiera filmu miała być okazją do zaproszenia ich jako gości honorowych<sup>52</sup>. Akcja przyniosła swój skutek – do redakcji „Dziennika Wieczornego” zgłosił się Lech Zagłoba, nauczyciel jednego z bydgoskich liceów<sup>53</sup>. Pierwsze podejście Jerzego Hoffmana do realizacji filmu zakończyło się jednak niepowodzeniem. „Dziennik Wieczorny” poinformował czytelników o rozwiązaniu studia „Lauda”, wyrażając jednocześnie nadzieję, że w lepszych czasach dojdzie do finalizacji projektu<sup>54</sup>.

Nie przypomniano przy tej okazji o bydgoskich korzeniach Jerzego Hoffmana, ale inni krajanie zawsze mogli liczyć na uwagę miejscowej opinii publicznej. Koniec lat osiemdziesiątych przyniósł Adriannie Biedrzyńskiej wielką rozpoznawalność i zapowiadał jej karierę w polskim filmie. Aktorka, przed studiami w łódzkiej Filmówce, uzyskała świadectwo dojrzałości w bydgoskim VI Liceum Ogólnokształcącym. Prasa często zamieszczała informacje o niej i publikowała jej

<sup>50</sup> (BAW), *Sonda IKP. Na wieść o ekranizacji „Ogniem i mieczem”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 26, s. 4.

<sup>51</sup> *Od „Ogniem i mieczem” do „Gorączki złota”*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 107, s. 4.

<sup>52</sup> *Panie Skrzetuski, panie Zagłoba odezwijcie się. Rodzinne klany na premierze*, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 20, s. 1.

<sup>53</sup> *Zagłoba już jest. Czy zjawia się też Wołodyjowski i Skrzetuski*, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 24, s. 4–5.

<sup>54</sup> (opr. ec), *Nic to? „Ogniem i mieczem” pozostaje na papierze*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 164, s. 7.

wypowiedzi<sup>55</sup>. Utyskiwania na zbyt rzadkie wizyty w mieście jej młodości skwitowała nader dyplomatycznie: „Bo nikt mnie nie zaprasza. Sama nie będę się pchać!”<sup>56</sup> Interesującą próbą wykorzystania lokalnych życiorysów filmowych do budowania poczucia tożsamości bydgoszczan była publikacja, która pojawiła się w jednym ze styczniowych numerów „Dziennika Wieczornego” w 1989 roku. Warto zacytować ją w całości:

*Bydgoszcz i okolice okazują się ziemią rodzinną polskich filmowych talentów. Mało kto wie, wielu reżyserów i aktorów urodziło się i kończyło szkoły właśnie tutaj. Tacy twórcy filmowi jak Zbigniew Kuźmiński, Kazimierz Karabasz, Andrzej (błędnie podane imię, powinno być Ryszard – przyp. mój M.G.) Czekala, wywodzą swoje korzenie z Bydgoszczy. Z młodych reżyserów, którzy urodzili się i mieszkali nad Brdą wymienić należy Jerzego Ridana, autora „Sonaty Marymonckiej” według Marka Hłaski czy Jarosława Żamojdę, który początkowo zajmował się obrazem dokumentalnym, a ostatnio robił zdjęcia do filmu Mariusza Trelińskiego „Zad wielkiego wieloryba”. Nadmienić należy także, iż J. Żamojda był przez wiele lat „wychowankiem” DKF „Mozaika” i wcale się tego nie wypiera... Z Nakła pochodzi znany operator filmowy Stanisław Niedbalski (ostatnio zrobiono o nim film dokumentalny pt. „Więcej światła”). Absolwentami I LO przy placu Wolności byli Bohdan Poręba i Jerzy Hoffman. W Bydgoszczy urodziły się Grażyna Szapołowska i Adrianna Biedrzyńska i aktorka dobrze znana z lat sześćdziesiątych Barbara Połomska. Jan Nowicki aktor filmowy i teatralny pochodzi z Kowala. Zaś prawie co dwa miesiące bywa w Bydgoszczy u swojego ojca, Ludwika, byłego dyrektora II Oddziału PKO – Bogusław Linda<sup>57</sup>.*

Formował się też coraz bardziej dynamiczny rynek wideo. Początkowo działała tylko jedna koncesjonowana wypożyczalnia pod szyldem OIRF, która wykorzystywała pomieszczenia centrali przy ul. Toruńskiej, ale oddalenie od śródmieścia spowodowało, że od kwietnia roku 1989 w kasetach można było przebierać w lokalu przy ul. Pomorskiej 4, otwartym od godz.11.00 do 16.00<sup>58</sup>. Bydgoska prasa podawała nawet tytuły filmów szczególnie chętnie wypożyczanych: *Dzikie*

<sup>55</sup> *Kopciuszek, który podbił świat. Rozmowa z Adrianną Biedrzyńską, aktorką, rozmawiała Anna Gotowiec, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 46, s. 3; Kopciuszek, który podbił świat. Rozmowa z Adrianną Biedrzyńską – laureatką dorocznej nagrody im. Zbigniewa Cybulskiego – przyznawanej przez tygodnik „Ekran” młodym aktorom, rozmawiała Anna Gotowiec, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 46, s. 1, 3.*

<sup>56</sup> *Na razie nie poświacam się rodzinie, rozmawiała Jolanta Zielazna, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 91, s. 8.*

<sup>57</sup> (enna), *Absolwentami byli Hoffman i Poręba, „Dziennik Wieczorny” 1989, nr 13, s. 8.*

<sup>58</sup> *Kasety wideo na ulicy Pomorskiej, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 64, s. 4. OIRF bliżej wideofanów, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 64, s. 8.*

koty (reż. Michael Ritche), *Inwazja porywaczy ciał* (reż. Philip Kaufman), *Potwór z bagien* (reż. Wes Craven), *Szeregowiec Benjamin* (reż. Howard Zieff), *10* (reż. Blake Edwards), *Piątek 13* (reż. Sean S. Cunningham) i *Egzekutor* (reż. James Fargo). „Wymienione filmy to na razie największe hity wypożyczalni. Trzeba na nie czekać nieraz kilka dni”<sup>59</sup>. Drugi bydgoski punkt wypożyczania kaset mieścił się od 1988 roku przy ul. Dworcowej 62 i działał pod firmą „Pol-filmu”. W połowie roku 1989 można już było zauważyć pierwsze oznaki wojny marketingowej. Wypożyczalnia „Pol-filmu” zapewniła sobie przychylność prasy (zapewne kosztem bezpłatnego udostępniania filmów zainteresowanym redaktorom) i propagowała na jej łamach promocyjne działania: nagrody za częste korzystanie z oferty i 50-procentową zniżkę na tytuły niecieszące się zbyt wielką popularnością. Trzecia propozycja była najbardziej interesująca i to w skali nie tylko regionalnej – przy wypożyczalni miał powstać klub wideo. Jego zasadą miało być wzajemne pożyczanie kaset przez osoby korzystające z wypożyczalni. W oddzielnej kartotece prowadzony byłby rejestr osób należących do klubu. Kasety powinny być dobrej jakości i najlepiej opisane, aby było wiadomo do kogo należy kasetka. Wypożyczalnia miała być swego rodzaju skrzynką kontaktową – pośrednikiem między członkami klubu. Miała też być zasada, że każdy będzie mógł wypożyczyć tyle kaset, ile sam przyniesie, poza tym będzie musiał zareklamować film, aby osoba wypożyczająca była zorientowana na co może liczyć<sup>60</sup>.

Odpowiedzią OIRF było utworzenie tzw. Kina promocyjnego, które w obiektach „Orla” przy ul. Marcinkowskiego 12 prezentowało filmy na ekranie urządzenia Videoscop Sony. Na pierwszy ogień poszedł klasyk Sidneya Lumeta na podstawie powieści Agathy Christie *Morderstwo w Orient Expressie*<sup>61</sup>. Kolejny ruch należał do „Polfilmu” – od kwietnia 1990 roku w pomieszczeniach przy ul. Dworcowej zaczęto wynajmować kabiny ze sprzętem odtwarzającym. W ten sposób kilka osób mogło jednocześnie oglądać zamówiony film<sup>62</sup>. Te nieśmiałe próby zdobycia uwagi większego grona odbiorców okazały się jednak krótkotrwałe i mało skuteczne. W połowie roku 1991 roku wypożyczalnię kaset otworzyła firma „Pol-Tech”. Mieściła się ona przy ul. F. Focha 10, później przeniesiona została do lokalu

<sup>59</sup> (gum), *Z Toruńskiej na Pomorską. Po „Potwora z bagien”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 81, s. 4.

<sup>60</sup> (jac) „*Różowa pantera*” zaprasza do klubu wideo. „*Polfilm*” proponuje kolejne atrakcje, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 103, s. 4.

<sup>61</sup> (kares), *Od dzisiaj. Kino promocyjne OIRF zaprasza*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 109, s. 4.

<sup>62</sup> T. Wojciekiewicz, „*Polfilm*” znalazł klienta. *Alternatywa dla kina – osobna kabina*, „Express Bydgoski” 1990, nr 18, s. 3.

przy ul. Gdańskiej 42<sup>63</sup>. Kolejne punkty również nie narzekały na brak klientów. Wśród tych największych warto wymienić „Estradę” przy ul. Grodzkiej 7, która w kwietniu 1991 roku rozpoczynała działalność z 650 tytułami<sup>64</sup> i „Wideo Studio” przy ul. Piotrowskiego<sup>65</sup>. Po kilku latach funkcjonowania obiegu „nie-kinowego” wykształciły się rytuały korzystania z usług, powstawały minispołeczności użytkowników wideo, pojawiły się też problemy, których rozwiązanie bynajmniej nie ograniczało się jedynie do dyspozycji regulaminowych: *Coraz poważniejszym kłopotem wypożyczających stają się niesolidni klienci. Dobrze jeszcze, gdy zwłoka ze zwrotem kasety trwa dobę lub dwie. Wtedy dopłaca się za zapominalstwo – najczęściej cenę wypożyczenia za następny dzień. Często jednak do wypożyczalni przychodzą ludzie po kilka kaset (czy magnetowid, bo czasami można też wypożyczyć sprzęt odtwarzający) – i nie zamierzają się z nimi rozstać. W wypożyczalniach poznają już klientów, którzy posługują się fałszywym dowodem osobistym<sup>66</sup>.*

Bydgoski rynek wideo stał się też zjawiskiem, które trudno było pominąć nawet z ogólnopolskiej perspektywy. Dowodem tego były targi z ofertą filmową zorganizowane w czerwcu 1991 roku w siedzibie Giełdy Bydgoskiej przy ul. Jagiellońskiej 34. Ich inicjatorem był właściciel wypożyczalni z Inowrocławia Waldemar Kosztulski. Wystawcy reprezentowali największe branżowe firmy z całego kraju<sup>67</sup>. Z wideo propozycji korzystały nie tylko instytucje kinematograficzne. Często sięgał po nie Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, który oferował wszystkim chętnym bezpłatne pokazy „najatrakcyjniejszych filmów wideo zachodniej produkcji”<sup>68</sup>. Jakich? O tym w inseracie nie wspomniano. Później pokazy organizowano dość regularnie, a spotkania poprzedzone prelekcjami przybrały nawet klubową formułę<sup>69</sup>. Projekcji wideo nie unikali także miejscowi entuzjaści fantastyki, którzy każdą organizowaną w klubie WSP „Beanus 70” giełdę, kończyli projekcją filmów „z kosmicznych story”<sup>70</sup>. Zresztą oglądanie filmów wideo w „Beanusie” stało się od pewnego momentu środowiskowym rytuałem<sup>71</sup>.

<sup>63</sup> (ec), *Video-parada. Na weekend? Najchętniej z laskami i... skarbonką*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 101, s. 4.

<sup>64</sup> (ec) *Wideo-parada. Missisipi płonie, Hamlet strzela z pistoletu*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 107, s. 9.

<sup>65</sup> (ec), *Video-parada. Sylwek osaczony, a one płaczą nad kołyską*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 116, s. 4–5.

<sup>66</sup> Ewa, *Video-parada. Po kasetę z kradzionym dowodem?*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 152, s. 3.

<sup>67</sup> (mj), *Targi Wideo na Giełdzie Bydgoskiej*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 119, s. 11.

<sup>68</sup> *Przeboje wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 28, s. 4.

<sup>69</sup> *W DKF filmy wideo*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 239, s. 9.

<sup>70</sup> *Dla miłośników s-f*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 37, s. 4.

<sup>71</sup> *Atrakcje wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 50, s. 4.

Do repertuaru filmowego sięgały też osiedlowe kluby kultury, starając się nadać projekcjom rozpoznawalny profil tematyczny, np. w styczniu 1990 roku szwederowski klub „Arka” zorganizował blok „filmów o karate”, pokazując – *Mistrza* w reż. Franko Zeffirellego i *Karate Kid II* w reż. Johna G. Avildsena<sup>72</sup>. Prasa donosiła także o mobilnym wykorzystaniu oferty wideo – otóż miejscowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (DOKP) do składu podróżującego do Warszawy ekspresu „Kaszub” dołączyła specjalny wagon, obliczony na 22 miejsca, wyposażony w ekran i odtwarzacz kaset VHS. Cena biletu była nieco wyższa niż normalnej miejscówki, nie wiadomo było, niestety, jakie tytuły oferowano<sup>73</sup>.

Osobną przestrzenią do zbadania jest obieg nieformalny, towarzyski, a przede wszystkim „piracki” wykorzystujący luki w prawie lub w sposób bezpośredni je łamiący<sup>74</sup>. Ta szara strefa stanowiła największy segment rynku. „Fachowcy szacują, że 95 procent kaset wideo będących w obiegu na naszym rynku pochodzi od piratów” – czytamy na łamach bydgoskiej popołudniówki<sup>75</sup>. Nagrane bez licencji kasyety VHS można było kupić np. na targowiskach przy placu Piastowskim czy popularnej giełdzie na stadionie „Chemika” przy ul. Bohaterów Kragujewca. Wideokasyety można też było zakupić w miejscach niepowiązanych z tego rodzaju ofertą, np. na parterze księgarni „Współczesnej” przy ul. Gdańskiej i w niektórych śródmiejskich kioskach „Ruch”. Nieliczne kontrole spółki „Rapid-Asekuracja”, będącej porozumieniem takich dystrybutorów, jak ITI, Hanna-Barbera, Film Polski, Wideo-Rondo, E-Gaz nie były skuteczne.

„Filmowa Bydgoszcz” przełomu dekad jawi się jako zjawisko dynamiczne, ale i kapryśne. Lata 1989–1991 były przełomowe. Kończył się jeden model organizowania kultury audiowizualnej i pojawiły się symptomy drugiego, jeszcze nierozpoznanego, traktowanego bardzo nieufnie i bynajmniej nie chodziło tutaj tylko o urynkowanie branży. Dużo ważniejsze były odniesienia natury kulturowej. Rozpoczynała się dekada, w której wyrugowano z przestrzeni miejskiej istniejące niemal 100 lat iluzjony. Jak pisano ówczesnie, *panował „smutek, żal i stagnacja”*<sup>76</sup>. Był to okres rozczarowań, ale też powrotu kina do świetności w drugiej

<sup>72</sup> *Od piątku do poniedziałku*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 14, s. 9.

<sup>73</sup> (WRG), *Nowe połączenia w ruchu krajowym i międzynarodowym. Pierwszy wagon z barem-wideo*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 124, s. 3.

<sup>74</sup> Piszą o tym m.in. autorzy niedawno opublikowanej monografii o obiegu wideo w PRL, patrz: M. Filiciak, P. Wasiak, *Weź pan Rambo. Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Gdańsk 2022.

<sup>75</sup> (ec), *Piraci srebrnego ekranu. 95 procent kaset wideo od piratów*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 65, s. 4.

<sup>76</sup> (Enna), *W „Awangardzie” zrobiono bank*, „Kinoteatr” *splajtował*, „Express Bydgoski” 1991, nr 27, s. 4.



połowie dziesięciolecia, zapowiedź nowych rytuałów popkulturowych, które już w XXI wieku można było dzięki multipleksom wpisać do nowych praktyk. Ale to już zupełnie inna historia.

## **Bibliografia**

„Dziennik Wieczorny” 1989–1991.

„Gazeta Pomorska” 1989–1991.

„Express Bydgoski” 1990–1991.

„Ilustrowany Kurier Polski” 1989–1991.

Biegański Z., *W świecie fascynacji filmowych. Zarys historii klubu filmowego „Mozaika” 1958–1993*, Bydgoszcz 1994.

Bukolt A., *Siedem etapów w dziejach bydgoskich kin*, „Kronika Bydgoska” 1993, R. XXVI.

Bukolt A., *Fatum nad „Gryfem”*. Z cyklu „Zmierzch bydgoskich kin”, „Kalendarz Bydgoski” 1998, R. XXXI.

Filiciak M., Wasiak P., *Weź pan Rambo! Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Gdańsk 2022.



Piotr Geise

orcid: 0000-0002-9140-3336

piotr.geise@gmail.com

---

Kronika Bydgoska, 2023

tom XLIV (44), s. 225–238

DOI: 10.34767/KB.2023.44.11

---

## Śladami miast z „Łuczniczką” w tle

**Abstrakt.** Celem opracowania jest przedstawienie kilku miast w Niemczech, w których w przestrzeni publicznej znajdują się pomniki „Łuczniczki” – część z nich to oryginały, ale są też współczesne kopie tego odlanego na pocz. XX w. posągu. Prezentując wspomniane miasta zrezygnowano z klasycznego wiernego omawiania najważniejszych zabytków, które można znaleźć w każdym przewodniku turystycznym. Zamysłem autora było ukazanie miast z perspektywy mniej znanych miejsc i faktów, czy też osób powiązanych z omawianymi „łuczniczkowymi” miastami. To z kolei sprawia, że miasta te nabierają nowego wymiaru, a wyeksponowana ich wspólna cecha tzn. obecność pomników „Łuczniczki” stanowi swoistą wartość dodaną. Jednym z symboli Bydgoszczy jest (a może był?! ) pomnik „Łuczniczki”. Do 1989 r. i w następnej dekadzie fotografie tej statuy pojawiały się w albumach oraz na pocztówkach. Obecnie (pocz. 2. dekady XXI w.) pomnik został zdominowany przez inne obiekty zaistniałe w miejskiej przestrzeni publicznej (vide „Przechodzący przez rzekę”). Rzeźba i jej autor zasługują na poznanie. Spacer po miastach z „Łuczniczką” to też dobry przyczynek do sprawdzenia, czy dla któregoś z tych miast w Niemczech jest ona postrzegana jako symbol miasta?

**słowa kluczowe:** Ferdinand Lepcke, pomnik „Łuczniczka”, Coburg, Heringsdorf, Wetzlar, Wilhelmshaven, Berlin

### On the trail of cities with “The Archer Lady” in the background

**Abstract.** The purpose of the article is to present several cities in Germany, which urban space features the monuments of “The Archer Lady” – some of them are originals, but there are also replicas of the statue cast in the early 20th century. Presenting the mentioned cities, the author gave up description of their main historic landmarks, which can be found in every tourist guide. The author’s intention was to show these cities from the perspective

of their less known sites and facts or persons related to the described cities with “The Archer Lady.” This, on the other hand, makes that these cities take on a new dimension, and their main feature – presence of “The Archer Lady” statue, highlighted in the article, constitutes a unique added value. One of the symbols of Bydgoszcz is (or perhaps was?!) “The Archer Lady” statue. Until 1989 and in the decade that followed, photographs of this statue appeared in books and on postcards. These days (beginning of the 2nd decade of the 21st century), the statue has been dominated by other objects that appeared in the municipal public space (vide “Man Crossing the River”). The statue and its creator deserve to be better known. A tour of the cities with “The Archer Lady” can encourage visitors to check if the statue is perceived as a symbol of the city in any of these German cities.

**keywords:** Ferdinand Lepcke, “The Archer Lady” statue, Coburg, Heringsdorf, Wetzlar, Wilhelmshaven, Berlin

## Ferdinand Lepcke i jego Łuczniczka

Ferdinand Lepcke urodził się w 1866 r. w Coburgu, a zmarł na zapalenie płuc w Berlinie w 1909 r. Gruntowne doświadczenie zawodowe posiadał podczas studiów na Berliner Akademie. Lepcke w 1893 r. został wyróżniony przez Preußische Akademie der Künste rocznym stypendium w Rzymie, a w 1903 r. otrzymał złoty medal podczas wystawy artystycznej w Berlinie<sup>1</sup>. Z chwilą zaprezentowania „Łuczniczki” w 1905 r. na wystawie w Berlinie i w następnych latach podczas kolejnych wystaw w Monachium i we Wiedniu postać nagiej kobiety zdobyła uznanie krytyków sztuki i zaczęła być postrzegana jako ówczesny kanon piękna kobiecego ciała<sup>2</sup>. „Łuczniczka” jest zaliczana do jednej z najbardziej znanych jego prac, która była wykonywana w odlewniach we Friedrichshagen (od 1920 r. jedna z południowych dzielnic Berlina; do 1990 r. w Berlinie Wschodnim, dzielnica na południu graniczy z największym berlińskim jeziorem Müggelsee) i w Lauchhammer. Lauchhammer to niespełna 20-tysięczne miasteczko w Dolnych Łużycach, w Brandenburgii. Do 2008 r. muzeum mieściło się w zabytkowych pomieszczeniach z 1898 r., w których założono odlewnię, obecnie siedzibą muzeum jest również zabytkowy budynek dawnej szkoły zawodowej. Na stronie muzeum (<https://www.kunstgussmuseum-lauchhammer.de>) próżno szukać informacji o wyżej wspomnianym gipsowym modelu, służącym na pocz. XX w. do

<sup>1</sup> N. Heise, S. Kähler, K. Weschenfelder, *Ferdinand Lepcke (1866–1909). Monographie und Werkverzeichnis. Kunstsammlungen der Veste Coburg*, Coburg 2012.

<sup>2</sup> N. Heise, *Lepcke Ferdinand*, [w:] *Allgemeines Künstlerlexikon. Die Bildenden Künstler aller Zeiten und Völker* (AKL). T. 84, Berlin 2014.

odlewania posągów „Łuczniczki”. Muzeum, mając ok. 3 tys. eksponatów koncentruje się na pokazaniu i kultywowaniu pamięci dotyczącej odlewni i powstających tam na przestrzeni lat prac. Miasteczko na swej stronie internetowej, jak i w informacjach, np. na [de.wikipedia.org](http://de.wikipedia.org), bardziej koncentruje się na tradycji wydobywania węgla brunatnego niż na historii odlewni. W odlewni w Lauchhammer, która funkcjonuje do dziś i zajmuje się nie tylko odlewami artystycznymi, ale też wytwarzaniem dzwonów, działa od 1993 r. Muzeum Sztuki. Jednym z eksponatów jest gipsowy model kobiety, który posłużył do odlania „Łuczniczki” (podobny gipsowy model, do momentu jego zaginięcia, znajdował się w zbiorach miejskich w Coburgu<sup>3</sup>).

### Coburg kolebką Windsorów

Leżący nad Itz (lewobrzeżny dopływ Menu), czterdziestotysięczny Coburg może się pochwalić ponad 60 mostami z czego 20 jest poprowadzonych nad Itz. Pierwsza kamienna przeprawa w mieście powstała w pierwszej połowie XV w. (most uległ zniszczeniu wskutek kilku powodzi). Obecnie najstarszym mostem jest most Żydowski z drugiej połowy XVIII w. Ciekawostką, znaną przede wszystkim badaczom średniowiecza, która nie ma przełożenia w szerszym odbiorze społecznym historii początków naszej państwowości, jest fakt, iż pierwsza wzmianka o terenach, na których leży Coburg ma związek z... wczesnośredniowieczną Polską. Te ziemie są wymienione w akcie darowizny królowej Ryczezy Lotaryńskiej, żony Mieszka II (w Niemczech znana jako Ryczeza), arcybiskupowi Anno z Kolonii. Ryczeza pochodziła z rodów germańskich i po śmierci Mieszka II powróciła do Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Sarkofag z jej szczątkami znajduje się w katedrze w Kolonii<sup>4</sup>. W Coburgu od renesansu do końca I wojny światowej rezydowało kilka linii książęcych, z których najbardziej znana w Europie jest Sachsen-Coburg-Gotha. Jedną z dynastii tej linii byli Wettynowie, którzy po ślubie księcia Alberta z brytyjską królową Wiktorią, zmienili w 1917 r. nazwisko i tym samym dali początek dynastii Windsorów.

Wspomnieniem po panujących w mieście i okolicach rodach jest znajdujący się na wschodnich krańcach starego miasta pochodzący z pierwszej połowy XVI w. zamek Erenburg. W jednej z jego części ma swą siedzibę Biblioteka Landu Nadrenia-Palatynat, z księgozbiorem liczącym ponad 400 tys. woluminów. Pozostałą część zamku można zwiedzać z przewodnikiem, np. protestancki, dwukondygnacyjny i trzynawowy Schlosskirche (kościół Zamkowy), czy

<sup>3</sup> N. Heise, S. Kähler, K. Weschenfelder, op. cit.

<sup>4</sup> A. Föbel, *Richeza, Königin von Polen († 1063)*, [w:] *Neue Deutsche Biographie (NDB)*. T. 21, Berlin 2003.

też znajdującą się nad kościołem salę balową (Riesensaal) z drewnianym sufitem, który podtrzymuje 28 figur altanowych, a na jego obrzeżach jest 56 herbów dawnych posiadłości Wettynów. Zamek powstał na bazie budynku zakonu franciszkanów, który został rozwiązany w okresie reformacji. Zamek Erenburg wraz z przylegającym do niego neoklasycystycznym teatrem z pierwszej połowy XIX w. zamkiem Veste Coburg oraz parkiem w stylu angielskim, który jest uważany za jedno z ważniejszych założeń zielonych w Niemczech, stanowi zwarty kompleks. Zamek Veste Coburg wybudowany pierwotnie z przeznaczeniem na twierdzę, nigdy od XIII w. (okres jego powstania) nie został zdobyty, ostatnim zarządcą był Carl Eduard, wnuk królowej Wiktorii, był ostatnim panującym księciem z rodu Sachsen-Coburg-Gotha. Jego konserwatywne i narodowe poglądy sprawiły, że stał się zwolennikiem nazizmu – wstąpił do NSDAP i działał w SA; był też prezesem Niemieckiego Czerwonego Krzyża – instytucji, która w tym czasie była na usługach Wehrmachtu. Po wojnie był internowany przez aliantów, ale uniknął procesu. Zmarł jako przedostatni panujący niemiecki książę w 1954 r.<sup>5</sup> W mieście można podziwiać zespół secesyjnych budynków. Jednym z nich był Dom Słoneczny (Sonnenhaus), w którym od pocz. XX w. do lat 30. mieścił się dom towarowy. Należał on do tej samej firmy co bydgoski przedwojenny dom towarowy na ul. Gdańskiej, czyli do Kaufaus M. Conitzer & Söhne. Zarówno bydgoski dom towarowy, jak i ten w Coburgu, to przykłady budynków o konstrukcji szkieletowej żelbetowej. Jedynym odniesieniem do faktu, iż jest to rodzinne miasto autora m.in. „Łuczniczki” i fontanny „Potop” jest stojąca od 1912 r. statua nagiej kobiety z łukiem przy Bahnhofstraßenbrücke.

### **Heringsdorf jedna z „trzech sióstr” cesarskich kąpielisk**

Herningsdorf leży ok. 10 km na zachód o Świnoujścia i wraz z pobliskimi kąpieliskami Ahlbeck i Bansin nazywany był na pocz. XX w. „trzema siostrami” lub „cesarskimi kąpieliskami”, które słyną z dobrze zachowanej tzw. kąpieliskowej architektury (domy letniskowe, pensjonaty, wille). Nasze Świnoujście, niestety, ma nieliczne tego typu przykłady z zakresu architektury mieszkalnej. Tradycja przybywania do tych trzech wsi (czyli Heringsdorf, Ahlbeck i Bansin) w celach wypoczynkowych sięga początku XIX w.; w tamtym też czasie domy letniskowe mieli tam pisarze i aktorzy. O popularności Heringsdorfu może świadczyć wybudowanie pod koniec XIX w. 15 kortów tenisowych, letniej sceny teatralnej, toru

<sup>5</sup> H. Sandner, *Hitlers Herzog. Carl Eduard von Sachsen-Coburg und Gotha. Die Biographie*, Aachen 2011.



wyścigów konnych oraz kilku kasyn gry. Po I wojnie wieś nadal zachowała swój charakter i była magnesem dla wypoczynku osób z wyższych sfer, w tym również finansjery. Takim przykładem był berliński bankier – jedna z najbogatszych osób w ówczesnych Prusach! – pochodzący z zasymilowanej rodziny żydowskiej Gerson von Bleichröder, na zlecenie którego wybudowano okazałą willę, która służyła rodzinie jako letnia rezydencja<sup>6</sup>. Willa obecnie ma status zabytku i jest zaliczana do jednego z bardziej reprezentacyjnych budynków przy miejscowej promenadzie. Budynek od początku istnienia znajduje się w przylegającym do niego parku ze starymi bukami oraz ogrodem różanym i fontanną. Od 1910 r. w parku stoi posąg „Łuczniczki”, który widoczny jest z promenady. Rezydencja po dojściu Hitlera do władzy została odebrana rodzinie. Po wojnie była we władaniu związków zawodowych NRD<sup>7</sup> (Molik 2011). W budynku od 2011 r. znajduje się hotel.

### **Wilhelmshaven – stocznia i port niemieckiej marynarki wojennej**

Niespełna 550 km na zachód od malowniczego, bałtyckiego kąpieliska Heringsdorf, znajduje się liczące ponad 75 tys. mieszkańców Wilhelmshaven. Miasto położone jest nad zatoką Jadebusen, która jest częścią Morza Wattowego. Określenie Morze Wattowe, które znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO, jest trochę mylące, bo to *de facto* nie jest morze, tylko są to przybrzeżne wody Morza Północnego. Zatoka Jadebusen znana jest z największych pływów morskich na terenie Niemiec, a większość turystów przybywających nad Morze Wattowe zagląda tam, aby podziwiać pływy morskie i brodzić w tym czasie po podmokłych terenach. Takie położenie miasta sprawia, że niektóre wschodnie dzielnice Wilhelmshaven znajdują się np. 0,5 m poniżej poziomu morza. Miejscowość za pomocą kanału jest połączona z oddalonym o 70 km, miastem Emden, z czego 10 km tej przeprawy znajduje się w granicach Wilhelmshaven.

Jak na niemieckie warunki jest to młode miasto. Port i stocznia, powstałe w drugiej połowie XIX w., mają do dziś dla niego duże znaczenie. Nic dziwnego, że port i znajdująca się na jego terenie stocznia determinują rozwój miasta. Plany budowy pierwszego portu marynarki wojennej w Prusach pojawiły się w połowie XIX w. To się urzeczywistniło w 1869 r. z chwilą powstania miasta. Jego założycielem był król Prus (późniejszy cesarz) Wilhelm I, który będąc Wielkim Mistrzem

<sup>6</sup> J. Schneider, *Der Berliner Rothschild*, [w:] *Berlin Kalender 1998*, Luisenstadt 1998.

<sup>7</sup> F. Spalink, *Heringsdorfer Geschichten. Geschichten und Geschichte rund um das Seebad Heringsdorf auf der Insel Usedom*, Heringsdorf 2011.

sprawił, że od końca XIX w. do dziś miasto jest siedzibą loży wolnomularskiej, która obecnie organizuje darmowe koncerty i wspiera młodych, miejscowych muzyków.

W nazwie miasta pojawia się *v*, a nie *f*, co jest zgodne z dialektem północnych Niemiec, w którym wyraz port (der Hafen) pisze się właśnie przez *v* (nie *f*); podobną formę zapisu mają Cuxhaven i Bremerhaven<sup>8</sup>. Wilhelmshaven do wybuchu I wojny rozwijało się dzięki kolonialnej polityce Prus w Afryce i Azji, ze względu na port i stocznię w czasie wojny zostało zamienione w twierdzę. Z kolei podczas ostatniej wojny, ze względu na militarne znaczenie, miasto zostało poważnie zniszczone. Jedną z jego atrakcji i jednocześnie punktem orientacyjnym jest oddany do użytku w 1907 r., liczący 160 m, obrotowy most Cesarza Wilhelma (Kaiser-Wilhelm-Brücke), na którym ruch samochodów odbywa się wahadłowo. W momencie jego oddania do użytku, był to największy most obrotowy w Europie, zresztą do dziś jest to największa tego typu konstrukcja w Niemczech. Ten największy most w mieście od 1975 r. jest wpisany na listę miejscowych zabytków. W bliskim sąsiedztwie mostu ma swą siedzibę Niemieckie Muzeum Marynarki Wojennej (Deutsche Marinemuseum), które swe podwoje otworzyło w 1998 r., w zabytkowym budynku z 1888 r., w którym dawniej mieściły się warsztaty cesarskiej stoczni. Muzeum prezentuje rozwój niemieckiej marynarki wojkowej od 1848 r., ekspozycje są zarówno pod dachem, jak i na zewnątrz. Przed muzeum cumuje m.in. niszczyciel min Lindau Weilheim i niszczyciel rakietowy Mölders oraz okręt podwodny klasy 205 U-10.

Jeszcze młodszym muzeum jest oddane do użytku w 2008 r. Muzeum Więziennictwa Wilhelmshaven (Vollzugsmuseum Wilhelmshaven), w którym można zapoznać się z historią systemu więziennictwa w Dolnej Saksonii, bo Wilhelmshaven to w końcu jedno z najbardziej na północ położonych miast tego kraju związkowego. Placówka jest jedną z czterech tego typu w Niemczech. Zwiedzający mają sposobność poznać mundury z różnych lat oraz ewolucję broni używanej przez niemiecką służbę więzienną (w tym np. różgi służące do bicia osadzonych czy też łańcuchy do zakuwania skazanych). Inspiracją do powstania muzeum była czasowa wystawa w dawnym schronie przeciwlotniczym z okazji 100-lecia budynku, który został zbudowany w 1908 roku i pierwotnie służył jako areszt marynarki wojennej.

Co prawda historia urodzonego w 1976 r. Nielsa Högela nie ma bezpośredniego związku z Muzeum Więziennictwa, ale... w połowie ubiegłej dekady za

<sup>8</sup> M. Wein, *Stadt wider Willen. Kommunale Entwicklung in Wilhelmshaven/Rüstringen 1853–1937*, Marburg 2006.

sprawą tegoż mężczyzny, urodzonego i wychowanego w Wilhelmshaven, miasto było na ustach niemieckiej opinii publicznej i nie były to informacje przysparzające mu chluby! Otóż ów człowiek okazał się... seryjnym mordercą, który na początku XXI w. uśmiercił ponad 100 pacjentów w klinikach, w których pracował jako pielęgniarz (podawał im zastrzyki ze środkami, które prowadziły do zgonów). W 2015 r. został skazany na dożywocie bez prawa ubiegania się o wcześniejsze zwolnienie – niemieckie prawodawstwo nie przewiduje kary śmierci<sup>9</sup>.

Kopia posągu „Łuczniczki” w Wilhelmshaven przy Störtebekerplatz (na przeciwko skrzyżowania Bismarckstr. z Am Rathausplatz) zaistniała w przestrzeni miasta w 1982 r. Powstała na zlecenie Towarzystwa dawnych mieszkańców Bromberga i ich potomków (z reguły tego typu inicjatywy ziomkostw miały w Niemczech raczej zdecydowanie chadecką perspektywę oglądu sytuacji po 1945 r.). Kopia wykonana została na bazie oryginału stojącego w Coburgu, rodzinnym mieście Ferdynanda Lepcke<sup>10</sup>. Od 2006 r. datuje się partnerstwo miast między Bydgoszczą a Wilhelmshaven.

### **Wetzlar – miasto obiektywów, mikroskopów i aparatów fotograficznych**

W środkowych Niemczech, 60 km na północ od Frankfurtu nad Menem, u zbiegu dwóch rzek, Lahn i Dill, leży pięćdziesięcioletni Wetzlar. Przez niespełna 120 lat (1689–1806) był miastem cesarskim, które z tego powodu cieszyło się dużą autonomią, bo było bezpośrednio zależne od cesarza. Do 1806 r. swą siedzibę miał tam Cesarski Sąd Najwyższy Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W tym sądzie w 1772 r. kilkumiesięczną praktykę odbył... Johann Wolfgang Goethe. Jego nieszczęśliwe uczucie do Charlotty stało się kanwą do napisania „Cierpień młodego Wertera”, które rozsławiły Wetzlar w dobie romantyzmu. Zarówno Lotta, czyli Charlotta Buff, jak i jej narzeczony Hans Kestner, podobnie jak Goethe, byli ówczesnymi mieszkańcami miasta, którego alter ego w powieści jest Werter.

Chlubą miasta są wczesnoromańskie (VIII w.) ruiny zamku Kalsmunt oraz fragmenty murów obronnych z poł. XIII w. z Wieżą Krawiecką (Schneiderturm) i Bramą Kalsmunt (Kalsmuntpforte), które są jednocześnie najstarszymi, ale też najciekawszymi miejscowymi zabytkami. Z tego samego okresu pochodzi kamienny, siedmiołukowy Stary Most nad Lahn (Alte Lahnbrücke), zaliczany

<sup>9</sup> *Die „Karriere“ eines Serienmörders*, [w:] ndr.de z 28 August 2017 (15.06.2023).

<sup>10</sup> U. Karwath, *Wilhelmshavener Sehenswürdigkeiten A bis Z Teil 1: A bis F* (elektr.).

do najstarszych zachowanych kamiennych mostów w Hesji. Most od 2011 r. jest dostępny tylko dla pieszych i rowerzystów.

Wizytówką miasta jest jednak katedra (Wetzlarer Dom). Kościół powstał na pocz. XIII w. w miejscu wcześniej istniejącej tam świątyni z końca IX w. Na przestrzeni wieków katedra była przebudowywana i z tego też powodu zawiera obecnie elementy romańskie, gotyckie i barokowe. Kościół zaliczany jest do jednych z najstarszych w Niemczech, jest też najstarszym kościołem symultanicznym, czyli takim, w którym od reformacji odprawiane są zarówno nabożeństwa katolickie, jak i ewangelickie.

Wetzlar, podobnie jak inne miasta, w drugiej połowie XIX w. zmienił swe oblicze za sprawą przemysłowienia. Działa tam do dziś firma Leitz (1869 r.), powstała po przejęciu przez Ernsta Leitza (po przejęciu firmy przez jego syna o tym samym imieniu i nazwisku, właściciel dodał do nazwiska określenie I – pierwszy) Instytutu Optycznego, która w krótkim czasie stała się czołowym dostawcą mikroskopów, a od 1924 r. również aparatów fotograficznych. Aparat fotograficzny z obiektywem 35 mm pojawił się na rynku w 1925 r. i umożliwiał wykonywanie dynamicznych zdjęć, co znacznie ułatwiło pracę fotografom prasowym, a to tym samym dało początek nowemu etapowi rozwoju fotografii prasowej. Syn założyciela firmy, Ernst Leitz II, po dojściu Hitlera do władzy i w czasie wojny, uratował ponad 60 Żydów, pomagając im w ucieczce do USA<sup>11</sup>. Z kolei urodzony również w Wetzlar Ernst Leitz III, co prawda angażował się w prowadzenie firmy, którą założył jego dziadek, ale bardziej czuł się chadecckim politykiem niż zarządcą rodzinnego biznesu. Jego siostra (urodzona i zmarła w Wetzlar) Elsie Anna Grace Kühn-Leitz, była doktorem prawa i założycielką europejskich Stowarzyszeń Niemiecko-Francuskich<sup>12</sup>. Po wojnie wstąpiła do CDU, utrzymywała przyjacielskie kontakty z Konradem Adenauerem. Jej synem był Knut Kühn-Leitz (1936–2020), ostatni potomek rodziny Leitz. Od 1965 r. zaangażowany w działalność firmy Leitz i podobnie jak jego matka udzielał się też w Towarzystwie Niemiecko-Francuskim. Firma obecnie produkuje nie tylko aparaty i obiektywy fotograficzne, ale też soczewki optyczne, lornetki, lunety celownicze i mikroskopy. W 1986 r. zmieniono nazwę na Leica (to akronim od Leitz, z zakończeniem *-ca* od wyrazu *camera*). Pod tą marką od lat 20. XX w. oferowano aparaty i obiektywy fotograficzne. W 2014 r. firma przeniosła się do nowo wybudowanego kompleksu o nazwie Leica-Welt (Świat Leiki), na terenie dzielnicy

<sup>11</sup> B. Lindenthal, *Die Hilfeleistungen von Ernst Leitz 1933 bis 1945. Eine Einordnung*, [w:] Ernst Leitz. Ein Unternehmer mit Zivilcourage in der Zeit des Nationalsozialismus, Hanau 2008.

<sup>12</sup> K. Florin, *Bürger schlagen Brücken: Das zivilgesellschaftliche Engagement für die deutsch-französische Annäherung*, Kassel 2009.

przemysłowej Leitz Park. Leica-Welt to nie tylko hale produkcyjne i pomieszczenia biurowe oraz logistyczne, ale też ogólnodostępna kawiarnia i restauracja, jak też sklep z pamiątkami oraz Muzeum Leitz, które prezentuje okresowe wystawy fotograficzne. Prócz tego można skorzystać ze spaceru po wybranych pomieszczeniach, aby zapoznać się z procesem produkcji wytwarzanych na miejscu optycznych precjozów. Logiczną sprawą jest, że budynek Nowego Ratusza, gdzie znajduje się Kolekcja Mikroskopów Historycznych im. Ernsta Leitz, mieści się przy... Ernst-Leitz-Straße. Prócz tego w marcu, w Wetzlar, odbywają się w cyklu dwuletnim targi optyki, elektroniki i mechaniki W3+Fair (najbliższa edycja w 2024 r.). Wśród osób związanych z Wetzlar można znaleźć też takie, które mają pewien związek z miastami znajdującymi się obecnie w naszych granicach. W drugiej połowie XVI w. w Wetzlar urodził się Franz Kessler, który zapoczątkował badania mające doprowadzić do wynalezienia dzwonu nurkowego. Do konstrukcji dzwonu z pozytywnym efektem powrócono 10 lat po jego śmierci. Kessler był autorem pracy „Holzsparkunst” („Kultura oszczędzania drewna”), w której opisywał, jak poprawić wydajność i moc grzewczą w piecach kaflowych. Kessler zmarł w 1650 r. w Gdańsku.

Drugą osobą jest, urodzona pod koniec XIX w. w Poznaniu, Germaina Krull. Była ona nie tylko fotografem i korespondentem wojennym, ale też przez prawie połowę swego życia lewicującym „kolorowym ptakiem”. Jako nastolatka wyjechała z matką, którą zostawił mąż, do Schwabing (obecnie dzielnica Monachium), gdzie zdobyła fotograficzne wykształcenie. Poza fotograficznymi korespondencjami podczas dwóch wojen zajmowała się również aktami i reklamą (w obu przypadkach fotografie były inspirowane zdjęciami powstałymi w kręgu Bauhausu). Aby uzyskać holenderskie obywatelstwo poślubiła filmowego dokumentalistę. Jej lewicowe sympatie z jednej strony miały odbicie w jej fotografiach pełnych zachwyty nad potęgą maszyn i uprzemysłowieniem, a z drugiej skupiały się na prezentowaniu grup wykluczenia społecznego (fotografie bezdomnych). Przez 20 lat (do 1966 r.) dawna socjalistka zarządzała jednym z droższych hoteli w Bangkoku. U kresu życia praktykowała buddyzm i powróciła do Niemiec. Zmarła w 1985 r. u swej siostry w Wetzlar<sup>13</sup>. Z inicjatywy miejscowej, ale już nie funkcjonującej, galerii „Kunst +” w 2006 r. Wetzlar wzbogaciło się o nową rzeźbę w przestrzeni publicznej. Jest nią kopia „Łuczniczki”, która znalazła swe miejsce przed budynkiem koszar. Jednak od zjednoczenia Niemiec koszary w mieście traciły na znaczeniu. W 2012 r. kompleks koszar przestał pełnić swoją militarną funkcję. Obecnie w budynkach zajmowanych przez Bundeswehrę znajdują

<sup>13</sup> <https://www.fembio.org/biographie.php/frau/biographie/germaine-krull/> (13.06.2023).

się mieszkania, a większą część przekazano lokalnej szkole wyższej oraz małym podmiotom gospodarczym.

### **Berlin, czyli od mokradała do wielokulturowej metropolii**

Berlin to nie tylko stolica, ale też największe miasto Niemiec (3,7 mln mieszkańców). Co prawda płonne stały się mrzonki głoszone u progu zjednoczenia kraju, że miasto w krótkim czasie stanie się ponad 5-milionową metropolią, która ustępowałaby w Europie tylko Londynowi i wyprzedzała Paryż. Rzeczywistość skorygowała te marzenia, ale i tak Berlin uchodzi za najbardziej różnorodne miasto w Niemczech pod względem etnicznym – statystyki wskazują na zamieszkiwanie tam przedstawicieli ponad 150 narodowości, bo nie wszystkie z nich mają odrębne państwowości (vide Kurdowie).

Berlin nie tylko poprzez podzielenie go murem w 1961 r., ale przede wszystkim z uwagi, na to, że przez wieki miasto powstawało na zasadzie łączenia się graniczących ze sobą osad, nie miało i nie ma tzw. centrum (śródmieścia). Po zjednoczeniu (1990 r.) nowe centrum stworzono na terenie... dawnej granicy podzielonego (1961–1989) miasta, czyli w okolicach placu Poczdamskiego, Reichstagu, Dworca Głównego i Friedrichstrasse. To spowodowało, że okolice dworca ZOO i reprezentacyjna ulica Berlina Zachodniego Kurfürstendamm (w skrócie zwana Ku'damm), niestety, przestała świecić swoim dotychczasowym blaskiem. Co prawda nadal są tam ekskluzywne butik i salony samochodowe, ale pierwszym adresem, pod który udają się turyści i klienci sklepów jest fragment Friedrichstraße od dawnego przejścia granicznego Checkpoint Charlie do ulicy Unter den Linden w byłym Berlinie Wschodnim. Obecnie najbardziej modne, ale też i tętniące życiem są dzielnice Mitte i Prenzlauer Berg (obie po dawnej wschodniej stronie miasta), w których znajdziemy puby, kawiarnie i restauracje.

Miasto jest jednocześnie osobnym krajem związkowym, przez niespełna 30 lat (1961–1989) było podzielone murem, z czego wschodnia jego część była stolicą NRD, a zachodnia była enklawą RFN, w której nie było obowiązku służby wojskowej. Stąd dawny Berlin Zachodni był w tym czasie magnesem dla pacyfistów, anarchistów oraz (z reguły) lewicującej bohemy artystycznej.

Berlin to miasto dwóch rzek (Szprewa i Hawela) oraz dziesiątków kanałów i setek (!) mostów – jest ich aż 916, a najbardziej znanymi są: na zachodzie Glienickerbrücke, czyli most wymiany szpiegów łączący Berlin z Poczdamem i Oberbaumbrücke nad Szprewą w dzielnicy Kreuzberg-Friedrichshain. Do 1990 r. oba mosty były graniczne, z tym, że ten pierwszy był wykorzystywany do wymiany szpiegów, a drugi wraz z przepływającą pod nim Szprewą był wyłączony z ruchu i przegrodzony murem.



Oberbaumbrücke po odbudowaniu stał się wizytówką połączonego Berlina. Jego konstrukcja pochodzi z końca XIX w. i przypomina bramę, gdyż dawniej były tu rogatki miasta, na których pobierano cło. Na Oberbaumbrücke w 1902 r. brała początek pierwsza linia metra, których obecnie jest ponad 10. Ciekawostką jest fakt, że ta najstarsza część metra ze względu na wysoki poziom wód gruntowych była poprowadzona nad ziemią (wzorem Nowego Jorku), konstrukcje stalowe wykonano w Grünberg, czyli w Zielonej Górze (i służą do dziś!), a pierwsze wagony pochodziły z fabryki w Breslau, czyli z Wrocławia. Do 1939 r. Kreuzberg był dzielnicą śląską<sup>14</sup>. Stąd istniejące do dziś nazwy ulic i stacji metra typu Schlesisches Tor (Brama Śląska), Oppelner Strasse (ul. Opolska). Od przeszło półwiecza dzielnica zmieniła swój charakter na... „mały Istambuł” (ze względu na osiedlenie się ludności tureckiej i bliskowschodniej). Co prawda istnieje tam kościół z kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ale w 2010 r. oddano do użytku jeden z największych meczetów w Niemczech.

Miasto obecnie podzielone jest na 12 dzielnic, które w przeszłości były odrębnymi jednostkami administracyjnymi, stąd w każdej z nich jest ratusz oraz główna ulica, przy której do momentu pojawienia się galerii handlowych ulokowane były sklepy znanych marek. Każda dzielnica ma swoją odrębną historię. Mitte od początku XX w. była dzielnicą robotniczą, podobnie jak po wojnie Spandau, który od lat 70. jest synonimem dużych blokowisk (co z tego, że na modłę zachodnią). Podobną dzielnicą robotniczą z blokami z wielkiej płyty jest Marzahn-Hellersdorf w dawnym Berlinie Wschodnim, który na początku lat 90. był widownią bandyckich, ksenofobicznych ekscesów (pobicia i napady na obcokrajowców, którzy wynajmowali tam mieszkania, ze względu na niskie czynsze). Z kolei na drugim społecznym biegunie Berlina znajdują się tzw. dobre lokalizacje. Do takich bez wątplenia należą mieszczańskie dzielnice Charlottenburg-Wilmersdorf, Steglitz-Zehlendorf, czy też Prenzlauer Berg (część dzielnicy Pankow), który pod koniec ubiegłego wieku stał się „modnym” adresem w dawnym Berlinie Wschodnim, gdzie ceny czynszu szybko rosły, powstawały niezależne galerie sztuki, które po dekadzie stały się miejscem nie tyle nonkonformizmu, ale częścią korporacyjnego obiegu sztuki. Berlin jest miejscem, w którym działa ponad 100 muzeów i niespełna 80 galerii sztuki, jak też setki klubów i pubów, w tym takich, które zaistniały nie tylko w historii miasta, ale znalazły swe miejsce w filmie. Jednym z takich miejsc jest istniejący od początku lat 90. klub Kit Kat, który nawiązuje swą nazwą do miejsca znanego z musicalu i filmu „Cabaret”. Współczesny klub

<sup>14</sup> M. Düpohl, *Emigracja zarobkowa do Berlina w XIX wieku*, [w:] K. Bździach (red.), *Przebudź się serce moje. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią, Piechowice*.

kojarzony był z imprezami techno jak też z dużą swobodą odnośnie zachowań erotycznych, gdzie pleć odgrywała najmniejszą rolę. Dzielnica, która „od zawsze” cieszyła się uznaniem (tak też było, gdy autor mieszkał i pracował w tym mieście w latach 1993–2006), był Zehlendorf (po reformie administracyjnej połączony z dzielnicą Steglitz), którego zachodnie części przylegały do jeziora Wannsee. Berlińczycy (podobnie jak Niemcy w ogóle) nie należą do osób, które obnoszą się ze swoją pozycją materialną. Stąd też w tej części Berlina można spotkać wille odgrozione wysokim żywopłotem bez tabliczki z nazwiskiem u bramy. We wspomnianej dzielnicy w 1925 r. przed lokalnym ratuszem przy Hohenzollernplatz pojawiła się „Łuczniczka”. Pomnik zaistniał z inicjatywy mieszkającej tam w tamtym czasie rodziny Ferdynanda Lepcke oraz Stowarzyszenia Nikolassee. Rzeźba zaginęła w czasie wojny, na bazie „Łuczniczki” stojącej w kolumnadzie przed Nationalgalerie pod koniec lat 90. wykonano kopię, która od 1999 r. stoi na dawnym miejscu, czyli przy Hohenzollernplatz. Berlin to jedyne miasto, które ma dwa pomniki „Łuczniczki”; co prawda jeden z nich jest współczesną kopią, ale w centrum dawnego Berlina Wschodniego, na Wyspie Muzeów (Museumsinsel) stoi od 1909 r. „Łuczniczka”. Aby ją zobaczyć, trzeba w drodze do Starej Galerii Narodowej (Alte Nationalgalerie) nie pomijać dziedzińca z kolumnadą. Pomnik wykonano w odlewni Gladenbeck, czyli w jednej z dwóch odlewni, z których „Łuczniczki” uznawane są za oryginał.

Gwoli naukowej rzetelności trzeba wspomnieć, że w stolicy Dolnej Saksonii, Hanowerze, w 1928 r. pojawiła się przy Prinzenstraße „Łuczniczka” wykonana na zlecenie Oskara Lepcke, brata rzeźbiarza, w odlewni Lauchhammer. Brązowa figura zaginęła w 1940 r. W następnych dziesięcioleciach nie podejmowano tematu jej odnalezienia, czy też odtworzenia pomnika w postaci zlecenia odlania jej kopii.

## Konkluzje

Jak wykazuje kwerenda związana z wiadomościami na temat historii omawianych miast, żadne z nich na oficjalnych stronach (np. berlin.de, taki adres mają w Niemczech strony przygotowywane przez wydziały promocji władz miejskich), jak też na stronach w niemieckiej Wikipedii, nie można znaleźć informacji o pomnikach „Łuczniczki”. Rodzinne miasto Ferdynanda Lepcke – Coburg – pomija nie tylko fakt posiadania pomnika, ale nawet pochodzenie rzeźbiarza.

Trudno czynić zarzut, że Berlin, w którym różnego rodzaju pomniki są bogato reprezentowane (zarówno historyczne, jak i zabytkowe oraz współczesne), nie wspomina o oryginalnej „Łucniczce” ulokowanej na licznie odwiedzanej przez turystów Wyspie Muzeów, gdzie swoje miejsce znalazły Muzeum Historyczne, Pergamon i berlińska katedra.

Zamierzeniem autora było zwrócenie uwagi na pewne szczegóły i czasem osobliwości związane z opisywanymi miastami. Pozostaje sprawą otwartą pytanie, czy gdyby „Łuczniczka” powróciła na swoje pierwotne miejsce, na plac Teatralny, a może przed willę fundatora pomnika Lewina Louis Aronsohna u zbiegu ul. Gdańskiej i Śniadeckich, byłaby bardziej doceniana. Willa ta, pomimo pięknych i bogatych zdobień wewnętrznych, też nie funkcjonuje w świadomości mieszkańców grodu nad Brdą czy też turystów. Truizmem jest spostrzeżenie, że od momentu wystawienia na wystawie „Łuczniczki” w 1905 r. miasta uległy wielkim przeobrażeniom i to nie tylko ze względu na demografię (najmniej dotyczy to kurortu Heningsdorf), ale też pod względem funkcji, jaką dawniej i współcześnie odgrywają opisane tu miejsca. Nie da się ukryć i nie można negować faktu, że „Łuczniczka”, jako jedno z ważniejszych dzieł rzeźbiarskich Ferdynanda Lepcke, musiała w ciągu całego XX w. coraz bardziej konkurować z nowymi elementami pojawiającymi się w krajobrazie miejskim. Prócz tego, kanon piękna doceniany przez krytyków na początku XX w., nie musi być tożsamy z kanonem obecnie preferowanym. Na dodatek „Łuczniczka” powstała u progu secesji, a przed tak znaczącymi kierunkami w sztuce, jak abstrakcja, kubizm, modernizm czy konstruktoryzm, o pop-arcie nie wspominając! To wszystko sprawia, że nie można „obrażać się” na fakt, że Lepcke ze swoimi rzeźbami w jakimś sensie się „zestarażał” i tym samym jego prace nie niosą w sobie cech ponadczasowości i nowatorstwa. Tematem odrębnego rozważania jest kwestia, czy Bydgoszcz mająca jako jedyne miasto w kraju oryginał, czyli »Łuczniczkę«, i kopię fontanny »Potop«, w odpowiedni sposób umie wykorzystać ten fakt i uczynić z niego wartość dodaną w wymiarze promocji miasta.

## Bibliografia

### Opracowania

- Düppohl M., (1995), *Emigracja zarobkowa do Berlinaw XIX wieku*, [w:] K. Bździach (red.), *Przebudź się serce moje. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią*, Laumann, Piechowice.
- Florin K., *Bürger schlagen Brücken: Das zivilgesellschaftliche Engagement für die deutsch-französische Annäherung*, Kassel University Press, Kassel 2009.
- Fößel A., *Richeza, Königin von Polen († 1063)*, [w:] *Neue Deutsche Biographie* (NDB). T. 21, Duncker & Humblot, Berlin 2003.
- Heise N., *Lepcke, Ferdinand*, [w:] *Allgemeines Künstlerlexikon. Die Bildenden Künstler aller Zeiten und Völker* (AKL). T. 84, de Gruyter, Berlin 2014.
- Heise N., Kähler S., Weschenfelder K., *Ferdinand Lepcke (1866–1909). Monographie und Werkverzeichnis. Kunstsammlungen der Veste Coburg*, Coburg 2012.

- Lindenthal B., *Die Hilfeleistungen von Ernst Leitz 1933 bis 1945. Eine Einordnung*, [w:] *Ernst Leitz. Ein Unternehmer mit Zivilcourage in der Zeit des Nationalsozialismus*, Hanau 2008.
- Sandner H., *Hitlers Herzog. Carl Eduard von Sachsen-Coburg und Gotha. Die Biographie*, Shaker Media, Aachen 2011.
- Schneider J., *Der Berliner Rothschild*, [w:] *Berlin Kalender 1998*, Haude und Spener/Edition Luisenstadt.
- Spalink F., *Heringsdorfer Geschichten. Geschichten und Geschichte rund um das Seebad Heringsdorf auf der Insel Usedom*, Werner Molik (Hrsg.), Heringsdorf 2011.
- Wein M., *Stadt wider Willen. Kommunale Entwicklung in Wilhelmshaven/Rüstringen 1853–1937*, Tectum, Marburg 2006.

**Netografia**

- Karwath U., *Wilhelmshavener Sehenswürdigkeiten A bis Z Teil 1: A bis F* (dok. elektr.).  
*Die „Karriere“ eines Serienmörders*, [w:] ndr.de z 28. August 2017 (15.06.2023).  
<https://www.fembio.org/biographie.php/frau/biographie/germaine-krull/> (13.06.2023).

Jacek Lindner

orcid: 0000-0001-8331-8919

*jlgd@wp.pl*

---

Kronika Bydgoska, 2023

tom XLIV (44), s. 239–255

DOI: 10.34767/KB.2023.44.12

---

## Kłopoty grodu bez wielkiej historii. Bydgoszcz jako komunikat

**Abstrakt.** W trzeciej dekadzie XXI wieku prawie wszystko jest komunikatem, który często wykorzystuje się jako podstawę sukcesu ekonomicznego. Komunikat musi jednak zawierać popularne elementy typu znana postać, znane wydarzenie, oryginalne budowle. Jeśli przekaz o danym mieście zawiera dużo wymienionych elementów staje się atrakcyjniejszy dla odbiorcy, skłania go do podejmowania decyzji korzystnych dla nadawcy. Biorąc pod uwagę polskie miasta niektóre są prawdziwymi „samograjami” dużą liczbą identyfikujących je elementów (np. Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk). Są takie, gdzie wystarcza jeden, np. Kopernik i Toruń, Świątynia Pokoju i Świdnica, Leżajsk i cadyk Elimelech Weissblum. Bydgoszcz nie ma takiego handicapu, bo nawet najbardziej dramatyczne wydarzenia w historii nie zdobyły ogólnopolskiej popularności. Stąd starania władz miasta i specjalistów od marketingu, żeby rozpropagować najciekawsze elementy istniejące nad Brdą. Daje to rezultaty, ale dla wielu zbyt wolno.

**słowa kluczowe:** przeszłość, formatowanie komunikatów, powodzenie informacyjne, sukces komercyjny.

### Problems of a city without remarkable history. Bydgoszcz as a message

**Abstract.** In the third decade of the 21st century almost everything is a message, which is frequently used as foundation for commercial success. Message, however, has to use popular features such as a well-known person, known event, original buildings. When a message about a specific city includes a lot of such features, then it becomes more attractive for the recipient, encouraging to making decisions that are favorable to the sender. Taking into consideration Polish cities, some are genuine “lone players,” with a high number of characteristics identifying them (e.g. Warsaw, Cracow, Wrocław, and Gdańsk). There are also cities with one such quality, like Copernicus and Toruń, the Church of Peace and Świdnica, Leżajsk and

Tzadik Elimelech Weissblum. Bydgoszcz has not such convenience, since even the most dramatic events in its history had not gained in national popularity. Therefore, the municipal authorities and marketing specialists spare no efforts on promotion of the most interesting features of the city on the Brda River. It gives good results, but for many it is rather slow process.

**keywords:** future, formatting messages, information success, commercial success.

Część mieszkańców Bydgoszczy z lekką zazdrością patrzy na tabuny turystów w wielu miastach Polski. Ci dodatkowi ludzie na ulicach nie są tylko konkurencją w dostępie do usług, ale oznaczają również większe przychody do budżetu gminy. To zaś w znaczny sposób pomaga w poprawianiu jakości życia stałych mieszkańców. Przyjrzyjmy się temu, co sprawia, że trudniej ściągnąć gościa do Bydgoszczy niż na przykład do Krakowa.

Trzy wspomniane poniżej zjawiska, bardzo istotne w pierwszych dekadach XXI wieku, w większości obszarów przebiegają niezależnie od siebie. Są jednak miejsca, w których nawzajem na siebie wpływają i łączą się ze sobą. Chodzi o wieloaspektową digitalizację, komunikowanie i końcową merkantylizację komunikatu. Przyjrzyjmy się, jak przy pomocy tych zjawisk polskie miasta starają się zdobyć opinię atrakcyjnego i warte go zwiedzania, a więc zarobienia pieniędzy na turystach.

Zacznijmy od pierwszego procesu. Początek XXI wieku będzie opisywany jako okres digitalizacji prawie wszystkiego. I to w systemie binarnym. Na szereg zer i jedynek udało się przekształcić obrazy, rachunki, muzykę, rozmowy, filmy, projekty i tysiące innych rzeczy. Digitalizując wiele wytworów człowieka, podnoszono ich atrakcyjność (np. poprzez usunięcie szumów w muzyce bądź zarysowań w filmach).

Jednocześnie cyfrowo przekształcone byty podlegają procesowi szybkiej merkantylizacji. Reklamuje się takie wytwory jako poprawione wersje dotychczasowych arcydzieł.<sup>1</sup>

Zjawisko to ma też jednak negatywny skutek: systematycznie cyfryzuje się odbiór świata przeciętnego obywatela. Coraz częściej odbiorca lubi mieć – co najmniej – zaznaczone, co jest „zerem, a co „jedyneką”. Tu pojawia się pewien paradoks. Tendencja wymaga od autorów wszelakich komunikatów upraszczania przekazu. Celem jest wszak dotarcie do jak największej liczby odbiorców. Takie

<sup>1</sup> Tak postąpiono nawet z filmami, które weszły na ekrany stosunkowo niedawno, ale były sukcesami kasowymi, np. „Titanic”, a z polskich – „Ogniem i mieczem”.



działanie stymuluje z kolei posługiwanie się jak najbardziej oczywistymi, atrakcyjnymi faktami, żeby skojarzenia z komunikatem biegły w kierunku wyznaczonym przez nadawcę. Owa kumulacja drobnych informacji układających się w znaczący komunikat to długotrwała praca, wymagająca umiejętności nadawania znaczenia tym elementom rzeczywistości, które pozornie są nieistotne.

To wszystko powoduje, że komunikat staje się znakiem. Ten zaś w znacznej części przypadków podlega wszechobecnej komercjalizacji i zamienia się w szeroko rozumiany towar. Skoro tak, to ów obiekt handlu musi mieć wyraziste cechy, które wyróżniają go na tle podobnych obiektów. Czasami jest to niejako „dane” lub wypracowane dawno temu, ale częściej zdarza się, że trzeba włożyć sporo wysiłku, by dana oferta znalazła się w centrum zainteresowania szerokiego grona odbiorców i była traktowana jako wzmocnienie komunikatu. Zespół tych cech powoduje, że komunikat dociera do szerszego grona odbiorców, a to daje policzalny wzrost zainteresowania ze strony turystów i inwestorów. Na końcu tej drogi powstaje efekt w postaci dodatkowych wpływów do budżetu miasta i związanych z tym kolejnych inwestycji, które zwiększą atrakcyjność grodu. Jest to więc zasada swoistej kuli śniegowej.

Trzeba przy tym pamiętać, że najnowsza wersja marketingu zakłada, iż pokonał on długą drogę i przeszedł: *z orientacji produkcyjnej do sprzedażowej, produktowej, a następnie rynkowej, nastawionej na potrzeby klienta. [...] zaspokojenie potrzeb klientów w sposób zapewniający firmie<sup>2</sup> rozwój, przetrwanie, zysk.<sup>3</sup>*

Jednym z celów tego tekstu jest wskazanie, co powinny robić władze grodu nad Brdą, czego wymagać od agencji marketingowych, aby zwiększyć zainteresowanie miastem wśród turystów oraz inwestorów. Wpływa ono bowiem na przyspieszenie rozwoju ośrodka oraz stanowi początek swoistego perpetuum mobile gospodarczo-społecznego.

Miasto jest jednak specyficznym komunikatem, bo trudno w nim zrealizować podstawowe zasady marketingu, np. *Bez wątpienia koncentracja na planowaniu i sondowaniu nastrojów konsumentów spowodowało, że branża ta, uważana niegdys za niezbyt poważną, zaczęła być postrzegana jako bardziej profesjonalna i specjalistyczna.<sup>4</sup>*

Współcześni marketingowcy nie są jeszcze wyposażeni w skuteczne narzędzia, które – przy określonych zasobach pieniędzy – mogą trafić do ewentualnych turystów lub inwestorów rozsianych po całym świecie.

<sup>2</sup> W tym przypadku pod pojęciem firma rozumiemy miasto.

<sup>3</sup> A. Michalak, *Istota i cele marketingu*, [w:] *Marketing*, red. A. Michalak, Poznań 1997, s. 13.

<sup>4</sup> N. Ind, *Wielkie kampanie reklamowe*, Warszawa 2001, s. 12.

Na pewno przy omawianiu problemu miasta jako komunikatu warto posłużyć się terminem *komunikacja przekonująca*, który zdefiniowano następująco: *posiada znamiona perswazji i manipulacji; jej celem jest uzyskanie efektu w postaci nakłonięcia odbiorcy komunikatu do określonego działania zgodnego z zamierzeniem nadawcy przekazu*<sup>5</sup>, zaś oczekiwanym efektem jest skłonienie adresata do przybycia nad Brdę albo w celu odpoczynku, albo w celu biznesowym.

Przydatne też będzie stosowanie innego pojęcia – *komunikacja rynkowa*. Jest to *zestaw wszystkich działań informacyjnych ukierunkowanych bezpośrednio na otoczenie rynkowe, a więc klientów, dostawców, innych kooperantów i konkurentów*<sup>6</sup>.

Pytaniem, na które nie znaleziono jeszcze odpowiedzi brzmi: kogo i o co pytać w przypadku obcego miasta? Problem dotyczy osób, które planują po raz pierwszy zawitać nad Brdę. W tym przypadku możliwe jest tylko przeprowadzanie ankiet wśród osób opuszczających miasto i na ogół spieszących się gdzieś na dowolnym dworcu.

Można przyjąć – w pewnym uproszczeniu – że promowanie miasta trochę przypomina promowanie partii politycznych, gdyż w obu przypadkach reklamuje się pewną ideę, a nie konkretny przedmiot. Zresztą obie formy promocji korzystają chętnie ze środków masowego komunikowania<sup>7</sup>, gdyż: *komunikacja masowa jest skierowana do bardzo dużej liczby odbiorców. Wynika to z zastosowania technologii nastawionej na produkcję masową i szerokie rozpowszechnianie, ale także z praw ekonomii*<sup>8</sup>.

Według znanego francuskiego filozofa, strukturalisty i semiologa Rolanda Barthesa mit jest najbardziej przekonującą formą komunikatu, ujął on to następująco: *A zatem mit nie może być przedmiotem, pojęciem czy ideą, jest sposobem znaczenia, formą*<sup>9</sup>.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że Bydgoszcz nie jest jeszcze mitem. Zresztą w polskich warunkach na pełnoprawne miano miasta-mitu mogą liczyć tylko Warszawa i Kraków. A stało się tak dzięki wielowiekowemu zakotwiczeniu tych grodów w najważniejszych dla państwa i polskości wydarzeniach. Pozostałe grody dopiero o tę kategorię się starają.

<sup>5</sup> *Leksykon public relations*, red. J. Ołędzki, D. Tworzydło, Rzeszów b. d., s. 83.

<sup>6</sup> Op. cit., s. 84.

<sup>7</sup> Od czerwca 2023 roku w TVN 24 prezentowana jest reklama „Metropolia Bydgoska”. W półminutowym spocie prezentowane są zalety miasta. Poinformowano odbiorcę, że ponad 50 proc. młodzieży wybiera kierunki techniczne w szkołach, co jest wyraźnie adresowane do inwestorów. Pominęto natomiast inicjatywy kulturalne.

<sup>8</sup> W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2006, s. 240.

<sup>9</sup> R. Barthes, *Mit i znak*, Warszawa 1970, s. 25.

Bez obawy popełnienia błędu można stwierdzić, iż wszystkie działania zmierzające do rozpropagowania miasta można objąć jednym terminem *public relations*. To sformułowanie oznacza zaś: *szeroko pojęte kształtowanie kontaktów między podmiotem publicznym a jego otoczeniem. Działania public relations nie muszą być działaniami odpłatnymi...*<sup>10</sup>

To ostatnie stwierdzenie przypomina, jak ważna jest tzw. propaganda szeptana, która jest jednak praktycznie poza badaniem.

## Dawniej i obecnie

Można stwierdzić, że Bydgoszcz miała historycznego pecha. Praktycznie do końca istnienia I Rzeczypospolitej była prowincjonalnym grodem obronnym. Dopiero w latach 1773–1774 zbudowano Kanał Bydgoski, który był ogromną i ziszczoną szansą na rozwój miasta i wzrost jego rozpoznawalności. Jednak gród był już poza terytorium Polski. Tworzył swą mitologię na potrzeby Prus.

Przeskoczmy okres zaborów, bo w tym czasie nad Brdą nie wydarzyło się nic, co mogłoby wejść do mitologii polskiej, ułatwiającej po odzyskaniu niepodległości odgrywanie roli miasta-bohatera. Bydgoszcz początkowo należała do województwa poznańskiego, ze stolicą w Poznaniu. Kiedy w 1938 r. przyłączono miasto do województwa pomorskiego, stolicą tej jednostki administracyjnej, pomimo ubiegania się o tę rolę Bydgoszczy, pozostał Toruń.

Na samym początku II wojny światowej dochodzi do krwawej niedzieli, kiedy to Niemcy mordują z zemsty polskich mieszkańców Bydgoszczy. Równy 30 lat później w mieście odbywa się prapremiera filmu Aleksandra Ścibor-Rylskiego pt. „Sąsiedzi”, który opowiada o tych tragicznych wydarzeniach. Producenci zapewnili obrazowi dobrą obsadę aktorską, muzykę skomponował Wojciech Kilar, a i sam reżyser należał do ówczesnej polskiej czołówki twórców.<sup>11</sup> Film miał być rekonstrukcją historycznych wydarzeń z atrakcyjnymi dla widza dodatkami, pokazywał jednocześnie miłość rodzącą się między młodymi mieszkańcami miasta pochodzącymi z dwóch wujujących narodów. Jego formuła była zatem atrakcyjna. Dzieło nie przyczyniło się jednak, niestety, do rozpropagowania tematu, chociażby na terenie Polski. Prawdopodobnie chodziło o skalę mordu, II wojna światowa przyniosła bowiem znacznie większe tragedie.

<sup>10</sup> T. Chmielewski, K. Malinowski, *Door-to-door jako instrument aktywizacji wyborców*, w: *Marketing polityczny. W poszukiwaniu strategii wyborczego sukcesu*, Toruń 2005, s. 263.

<sup>11</sup> Artysta był reżyserem m.in. takich filmów, jak: „Czarne skrzydła”, „Ich dzień powszedni”, „Morderca zostawia ślad” czy „Wilcze echa”. Był też scenarzystą wielu filmów, m.in. „Człowieka z żelaza”.

Po wojnie Bydgoszcz awansowała do miana miasta wojewódzkiego. Oznaczało to pobyt nad Brdą większej liczby urzędników, ale nie jest to fakt, który może stać się podstawą atrakcyjności miejsca. Poza tym miasto miało opinię grodu robotniczo-wojskowego, a to również nie stanowi o atrakcji turystycznej.

W Polsce w latach sześćdziesiątych zaczynała się era big beatu. W tym czasie miasto znowu miało pecha, bo żaden solista bądź zespół nie były jednoznacznie kojarzone z grodem nad Brdą. Inne metropolie miały więcej szczęścia w tym zakresie.<sup>12</sup>

Popularności miasto nie zyskało nawet dzięki wydarzeniom – mimo ich dramatycznego przebiegu – jakie odbywały się na sali obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej w 1981 roku. Mimo starań miejscowego społeczeństwa, wystawienia pomnika przy ul. Jagiellońskiej, obchody tamtych zdarzeń mają tylko charakter miejscowy.

Zmienił się ustrój, zasadniczo zmieniły się też warunki społeczno-ekonomiczne. Jeden po drugim zaczęły upadać zakłady przemysłowe, które – słusznie – stanowiły dumę miasta. Powoli, acz systematycznie, zmniejszała się liczba wojska. Zostało ono przeformowane i z miasta zniknęło dowództwo Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Bydgoszcz i jej mieszkańcy musieli zacząć od nowa kształtować obraz miasta.

Tak swój pobyt nad Brdą opisywał Paweł Jańczak, specjalista od marketingu: *No więc jestem tu na początku XXI w., przed Unią, i co widzę? Biedne miasto, szare, robotnicze, gdzie na terenach dzisiejszej (świetnej!) Wyspy Młyńskiej pomiędzy barakami na tle budowanej chyba 20 lat opery pije się tanie wino. Starówka? No coś tam jest, jakiś kwadrat w wstrętą Kaskadą na czele, gdzie w ogóle nikt się nie spotykał, tj. nikt nie traktował tego miejsca jako punktu spotkań – rynek nie istniał, był pustym placem. Dramat. Zjeść coś, wypić, zwiedzić? Nie ma nic. Co najwyżej warto zobaczyć największy park miejski w Polsce, Myślęcinek. Przez lata słuchałem, że to „Tyfusowo”, „Brzydgoszcz”, miasto, którego największą atrakcją była bliskość piernikowo-gotykowego Torunia. I fakt, to była prawda. [...] Pojawiały się też inne błędy ukazujące zupełną na tle kraju ignorancję i anonimowość miasta (sławetne słowa, startującego w wyborach z tego miasta, Jacka Rostowskiego o „Bydgoszczu”)...*<sup>13</sup>

<sup>12</sup> Gdańsk był kojarzony z „Czerwonymi Gitarami”, Kraków ze „Skaldami”, a Lublin to gniazdo Piotra Szczepanika, „Budki Suflera” lub Urszuli. Nawet znacznie mniejszy Rzeszów to miejsce narodzin zespołu „Breakout”.

<sup>13</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=x1LYTCOK-G4> – s. 5

## Zasady i konkurencja

Przyjrzyjmy się działaniu omawianego procesu na przykładzie największych miast Polski. Na ich atrakcyjność wpływają: postacie związane z grodem<sup>14</sup>, ważne wydarzenia historyczne, życie kulturalne, budowle, położenie geograficzne, czas trwania danego przekazu. Wszystkie te elementy z czasem zlewają się w mit i wzmacniają w ten sposób przekaz.

Większość dużych miast w Polsce ma zweryfikowaną i zaakceptowaną przez rynek strategię marketingową. W większości przypadków wynika to z faktu, że owe grody wykorzystaly do maksimum „dary historii”. Przyjmijmy, że fakty wyraźnie identyfikujące dane miasto są to „jedyńki” z układu binarnego.

W pierwszej dziesiątce polskich miast wygląda to następująco<sup>15</sup>:

**Warszawa:** stolica państwa; miejsce działania wielu ważnych osób; miejsce wielu historycznych wydarzeń, które trafiają do wyobraźni współczesnego człowieka; duża liczba imprez kulturalnych; wiele łatwo rozpoznawalnych symboli (np.: Syrenka, Kolumna Zygmunta, Pałac Kultury i Nauki,<sup>16</sup> Łazienki czy Wilanów); miejsce, gdzie toczy się akcja wielu popularnych dzieł; dostępność hotelowa i gastronomiczna; bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych.

**Kraków:** dawna stolica państwa; zachowana historyczna zabudowa z dużą liczbą znanych i mitycznych budowli (np.: Barbakan, Sukiennice, Wawel); miejsce działania wielu ważnych osób; miejsce wielu historycznych wydarzeń, które trafiają do wyobraźni współczesnego człowieka; kultywowanie tradycji regionalnych; duża liczba imprez kulturalnych; owiane legendą kluby sportowe; wiele łatwo rozpoznawalnych symboli; miejsce, gdzie toczy się akcja wielu popularnych dzieł; dostępność hotelowa i gastronomiczna, bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych.

**Wrocław:** miejsce działania wielu ważnych osób; traktowany jako nowy Lwów lub ogólniej skarbnica tradycji kresowych (np. Ossolineum, Panorama Racławicka); duża liczba imprez kulturalnych; wiele łatwo rozpoznawalnych

<sup>14</sup> Postać historyczna musi być rzeczywiście związana z konkretnym miejscem, wtedy działa na korzyść. Nie można „pożyczać” postaci z innych miejsc. Stąd minimalne zainteresowanie panem Twardowskim w Bydgoszczy. Ta osoba kojarzy się głównie z Krakowem. Podobny błąd przez lata popełniały władze Gdańska, które chciały importować Jana III Sobieskiego, który rzeczywiście był w tym grodzie, a zaprzyjaźniony z królem Heweliusz odkryty przez siebie gwiazdozbiór nazwał Tarczą Sobieskiego, ale akcja nie dała oczekiwanych rezultatów.

<sup>15</sup> Opisy celowo są do siebie podobne, żeby łatwiej zorientować się w cechach poszczególnych grodów.

<sup>16</sup> Gmach ma wielu przeciwników, bo ma niewłaściwe „pochodzenie”, ale budzi emocje, co w marketingu jest ważną kwestią.

symboli; dostępność hotelowa i gastronomiczna, bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych.

**Łódź:** miejsce działania wielu ważnych osób; miejsce akcji wielu ważnych dzieł; „Filmówka”; duża liczba imprez i instytucji kulturalnych; specyficzny klimat miasta w tym magiczna ul. Piotrkowska; pozostałości miasta czterech kultur; legenda polskiej wieloletniej stolicy włókiennictwa.

**Poznań:** przekonanie o wielkopolskiej gospodarności; duma z kilku wydarzeń historycznych, duża liczba imprez kulturalnych; kultywowanie tradycji regionalnych; wiele łatwo rozpoznawalnych symboli (np. ratusz z koziołkami, wieża targowa, pałac Cesarski); dostępność hotelowa i gastronomiczna; owiane legendą kluby sportowe; bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych i historycznych.

**Gdańsk:** duma z kilku wydarzeń historycznych; oryginalna w skali kontynentu część zabytkowa; miejsce działalności wielu ważnych osób; duża liczba imprez kulturalnych; wiele łatwo rozpoznawalnych symboli (np. Ratusz Głównego Miasta, fontanna Neptuna, Żuraw, pomnik Poległych Stoczniovców); dostępność hotelowa i gastronomiczna; bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych i historycznych; miano buntowniczego miasta, strażnika wolności.

**Szczecin:** bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych; reklamowane jako najbardziej zielone miasto; symboliczne dla miasta Wały Chrobrego; bliskość Berlina; miejsce urodzenia Katarzyny Wielkiej.<sup>17</sup>

**Lublin:** bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych i kulturowych; ważne i pamiętane wydarzenia historyczne; serdeczność ludzi; duża liczba imprez kulturalnych; interesująco odtwarzany klimat miasta wielu kultur.

**Białystok:** bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych i kulturowych; kultywowanie tradycji regionalnych; serdeczność ludzi; miasto wielu kultur.

Zasada kojarzenia miasta z pewnymi łatwymi w odbiorze elementami obowiązuje nie tylko w Polsce. Doskonałym kandydatem do takich skojarzeń jest zawsze znana postać.

Praktycznie, w sąsiednim Toruniu, z Kopernikiem łączą się różne, nawet bardzo od siebie odległe, atrakcje, bo nawet wytwórnia pierników nosi imię astronoma. Trudno wyobrazić sobie przesycony wydarzeniami historycznymi Wiedeń bez natrętnej obecności w pamiątkach wizerunku Amadeusza Mozarta, chociaż innych atrakcji też jest tam sporo. Oslo bez Muncha nie byłoby tym samym miastem, a Praga bez obecności Alfonsa Muchy w rozlicznej formie we wszystkich sklepach z pamiątkami, pod względem cenowym dostępnymi dla każdego turysty.

<sup>17</sup> Miasto bez ugruntowanej tradycji polskiej, stąd wzbudza stosunkowo mało emocji.



Propagandyści i marketingowcy wielu miast potrafią dostrzec najważniejszą postać i wokół niej czynić opowieść o wspaniałości tego miejsca. Stosują zasadę, że *...to złudzenie. Nie ma żadnej obiektywnej rzeczywistości. Nie ma żadnych faktów. Nie ma najlepszych wyrobów. W świecie marketingu istnieją jedynie percepcje w świadomości klienta czy potencjalnego klienta.*<sup>18</sup> Bydgoszczy to nie było dane.

## Walory i zapomniane atrakcje Bydgoszczy

Przyjrzyjmy się teraz bliżej Bydgoszczy, która w powyższym spisie powinna się znaleźć między Szczecinem a Lublinem (autor kierował się liczbą ludności). Powszechnie znane cechy miasta to bliskość atrakcyjnych terenów rekreacyjnych i historycznych; secesyjna architektura w centrum; kilka nietypowych obiektów (np. rzeźba „Przechodzący przez rzekę”, zabytkowe pomniki, np. Łuczniczka, trzy ocalałe spichrze); próby nagłośnienia kilku współczesnych wydarzeń (np. pacyfikacja sali obrad WRN i pomnik tzw. Ząb Rulewskiego lub strajk chłopski).

Wielkim wyróżnikiem miasta jest Kanał Bydgoski. Mógłby idealnie służyć do promocji, ale w tym zakresie miasto ma potwornego pecha. W ostatnich dekadach rola żeglugi rzecznej zmalała prawie do zera. Trudno więc zainteresować turystów czymś, co jest obecnie prawie całkowicie nieprzydatne, ponadto wiele urządzeń technicznych po prostu nie działa.

Historia nie dała Bydgoszczy szans na trwałe zaistnienie w powszechnej świadomości Polaków, że już o innych nacjach nie wspomnę. Musimy to sobie obecnie wywalczyć sami. Chyba, że pogodzimy się z określeniami typu – Bydgoszcz jest miastem leżącym między Poznaniem i Gdańskiem.

Przekładając to na inny język, władze miasta muszą wykazać się niespotykaną kreatywnością, aby przyciągnąć nad Brdę inwestorów i turystów. Inne grody mają to załatwione przez swą chwalebłą bądź tylko głośną przeszłość. Tymczasem kolejne ekipy władzy robią wiele, aby zniechęcić dobroczyńców do odwiedzin. Błędy można podzielić na kilka grup. Na czoło wysuwają się jednak: urbanistyka, architektura i teoria promocji oraz zaszłości historyczne. Dokładna analiza braków miasta i ich cierpliwe eliminowanie na pewno przyczyni się do wzrostu atrakcyjności, co w dzisiejszym języku oznacza inwestycje. A – co za tym idzie – dobrobyt miasta i jego mieszkańców.

Problem zaczyna się od tego, że miasto ma kłopoty z własną tożsamością. Nie urodził się w nim nikt, kto zawładnąłby masową wyobraźnią. Nie wydarzyło się też cokolwiek, co trafiłoby do świadomości społecznej. Do tego trzeba dodać trudne do wytłumaczenia meandry polsko-niemieckiej historii i uprawiany od kilkudziesięciu

<sup>18</sup> A. Ries, J. Trout, *22 niezmiennie prawa marketingu*, Warszawa 2000, s. 33.

lat przymus rugowania wszystkiego, co nie jest podszyte biało-czerwoną podszewką. Zmusza to obecnych specjalistów od reklamy do wycinania znacznej części historii grodu. Na dobrą sprawę nikt nie ma pomysłu, po jakie postaci sięgnąć, aby dodać miastu splendoru i zachować jednocześnie poprawność polityczną.

Najlepszym przykładem bezradności jest pomysł sprzed kilku lat, aby przywłaszczyć sobie krakowskiego mistrza Twardowskiego. Czemu jesteście tacy skromni? Zawłaszczmy też spod Wawelu smoka, bazyliżka, a dla wzmocnienia akcji – gdańskiego Neptuna, a wtedy poznańskie koziołki przyjdą same, zaś do kompletu dodajmy złotą kaczkę ze stolicy. Będziemy miastem pełnym cudzych bajek, a te mają to do siebie, że na obcym gruncie bledną.

Tymczasem specjaliści przestrzegają przed takim działaniem: *W rozdziale 6 wskazaliśmy, że nie można przywłaszczać wyrazu albo pozycji należących do konkurenta. Trzeba wyszukać inną właściwość.*<sup>19</sup>

Nie śmiejmy się zresztą z dzisiejszego propagandy, skoro ta tendencja ma wieloletnią tradycję. Zaczęło się od Adama Grzymały-Siedleckiego i Leona Wyczółkowskiego, którzy ledwie część swego życia (i to nie najbardziej twórczą) spędzili w mieście nad Brdą lub jego okolicach, a traktuje się ich tak, jakby tu były ich korzenie. Podobnie jest z mniej sławnym Antonim Chołoniewskim, który osiadł nad Brdą tylko dlatego, że jego obecności nie życzyły sobie władze Wolnego Miasta Gdańska, o którym ten filozof marzył. Chciał bowiem to miasto polonizować.

Paryż ma Luwr, Petersburg – Ermitaż, Warszawa – Wilanów, a Bydgoszcz postawiła na różnorodność muzealnej drobnicy. Od kilku lat nad Brdą powstają naprawdę ciekawe placówki, które jednocześnie utrwalają jakiś element historii grodu. Z drugiej strony oryginalność ekspozycji pozwala na przyciągnięcie uwagi bydgoszczan i turystów.

Najstarszym z tego typu placówek jest Muzeum Farmacji, działające od 2003 r. przy ul. Gdańskiej w dawnej aptece „Pod Łabędziem”. Niewiele młodsze (o rok, ale pomysły pojawiły się już w 1925 roku) jest Muzeum Fotografii, które pierwotnie mieściło się w Akademickim Centrum Kultury Wyższej Szkoły Gospodarki, a obecnie zostało przeniesione do innego gmachu WSG, przy ul. Karpackiej.

W 2004 roku nauczyciel III LO i wielki pasjonat historii miasta Sebastian Malinowski zgłosił pomysł powołania Muzeum Kanału Bydgoskiego. Prace organizacyjne zajęły dwa lata i w 2006 roku istnienia kanału placówka otworzyła swe podwoje.

Kolejne muzeum, które po odpowiednim rozpropagowaniu ma szansę stać się ogólnopolską sensacją to Exploseum, mieszczące się w siedmiu budynkach

<sup>19</sup> A. Ries, J. Trout, *22 niezmiennie prawa marketingu*, Warszawa 2000, s. 51.

dawnych zakładów Dynamit-Aktien Gesellschaft (DAG Fabrik Bromberg) w Łęgnowie. Klimat tej placówki i prezentowane ekspozycje robią wrażenie nie tylko na miłośnikach militariów. Ma ona jednak dość istotną wadę: znajduje się daleko od centrum miasta, a tam brakuje informacji o tak atrakcyjnym miejscu.

Najmłodsze małe muzeum w Bydgoszczy działa od 2012 roku przy ul. Długiej. To Muzeum Mydła i Historii Brudu. Prezentacja daje możliwość poznania dziejów higieny od starożytności po wiek XXI. Jakże nas dzisiaj śmieszą dawne urządzenia do mycia: prysznice, wanny, balie, opakowania kosmetyków, szczotki do szorowania.

Wymienione muzea to, oprócz Exploseum, inicjatywy prywatne. Jednak władze państwowe, samorządowe oraz uczelniane również przyłączyły się do tego trendu i uruchomiły kilka ciekawych placówek. Są to: Muzeum Wojsk Lądowych na Osiedlu Leśnym oraz oddział numizmatyczny Muzeum Okręgowego na Wyspie Młyńskiej. Nie można też pominąć Muzeum Wodociągów w Lesie Gdańskim, uniwersyteckiego Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego oraz Muzeum Oświaty przy ul. Skłodowskiej-Curie.

Każda z tych placówek jest adresowana do innego odbiorcy, ale wszystkie składają się na klarowny komunikat, że Bydgoszcz ma coś do powiedzenia na każdy temat.

Marketingowcy nad Brdą powinni się skupić na projektowaniu wydarzeń, których nie znajdziemy w innych miastach. Dobrym przykładem jest notatka z „Gazety Wyborczej”: *Parking przed bydgoskim Torbydem wypełnił się w środowy (7 czerwca) wieczór samochodami. I to nie były jakimiś, a zabytkowymi i nieco młodszymi od nich egzemplarzami wzbudzającymi podziw miłośników motoryzacji. To była kolejna odsłona Bydgoskich Klasyków Nocą – imprezy, która przyciąga właścicieli starych pojazdów i tych, którzy z podziwem je oglądają. Jednych i drugich było sporo – samochody szczelnie wypełniły parking przy lodowisku Torbyd aż do hali Immobile Łuczniczka.*<sup>20</sup>

Do podobnej kategorii imprez, których nie mają inne miasta, należy wydarzenie *Ster na Bydgoszcz*, którego 14 edycja miała miejsce w 2023 roku. Jest to jeden z nielicznych pomysłów, jak rozpropagować kanały i rzeki w Bydgoszczy oraz kulturę związaną z wodą, np. szanty. To zaś może przyczynić się do wpisania w komunikat o Bydgoszczy atrakcyjnego elementu: miasto wody. Imprezy są adresowane do rodzin, a więc mogą przyciągać więcej osób. Tak o tej imprezie z zachwytem donosiły media: *W niedzielę (18 czerwca), podczas drugiego dnia*

<sup>20</sup> <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29849329,bydgoskie-klasyki-noca-przy-jechal-nawet-karawan-zdjecia.html>

*Steru na Bydgoszcz, odbył się tradycyjny Wielki Wyścig Butelkowy. Zgłoszone ekipy ścigały się na wodach Brdy, wykorzystując konstrukcje własnoręcznie wykonane z plastikowych butelek<sup>21</sup>.*

## Starania ratusza

Władze miasta doskonale zdają sobie sprawę, że komunikat o Bydgoszczy musi spełniać wiele trudnych warunków. Jednym z atrybutów miasta (oprócz herbu i flagi) jest logo. Dotychczasowe pokazywało trzy spichrze, które ocalały z wojennej pożogi. Było genialnym posunięciem, bo odbierało prawo do tych budowli miastom, w których zachowało się więcej tego typu bydunków. Ów znak ma



jednak jedną wadę: nie mówi całej prawdy o mieście, bo w trzeciej dekadzie XXI wieku Bydgoszcz nie jest portem przeładunkowym ani drogowym, ani wodnym. Nic też nie wskazuje na to, że może się takim stać w najbliższej przyszłości.<sup>22</sup>

Właśnie dlatego Ratusz ostatnio ogłosił konkurs na nowe logo, bo to stare – ze spichrzami – mogło się opatrzyć i nie informuje o wszystkich zaletach Bydgoszczy. Pierwsze miejsce zajęła Weronika Koją, a drugie – Inez Hinczewska.<sup>23</sup>

Oto logo, które zajęło pierwsze miejsce: Pojawia się w nim jeden z symboli miasta – Łuczniczka – oraz hasło promujące takie przeżycia w mieście, które pozostawią długie i pozytywne wspomnienia.

Drugie logo jest następujące: Rozrzucone litery nazwy miasta mogą nawiązywać do wybuchu, a jednym z najbardziej tajemniczych i atrakcyjnych miejsc w grodzie nad Brdą jest Explozeum.

<sup>21</sup> <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29882278,ster-na-bydgoszcz-2023-wielkie-emocje-podczas-wyscigu-butelkowego.html>

<sup>22</sup> Nie jest to winą władz miasta, ale praktycznego wymarcia transportu wodnego w Polsce.

<sup>23</sup> <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29693911,maja-pomysl-na-nowe-logo-bydgoszczy-obecne-troche-sie-juz.html>

Obie nagrodzone prace mają tę przewagę nad dotychczasowym logo, że zawierają jeszcze slogany reklamowe, z których każdy odwołuje się do innych aspektów historii miasta.

Należy mieć nadzieję, że nowe logo nie podzieli losu zwycięzców konkursu na slogan reklamowy, który TMMB zorganizowało w 2014 r.: „Bydgoszcz urzeka”. *To hasło będzie promować miasto. To najlepsze spośród ponad 200 sloganów zakwalifikowanych do konkursu na hasło promocyjne Bydgoszczy, który zorganizowało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Autorem zwycięskiego hasła jest zespół pracowników Collegium Medicum. – Spodobało nam się, bo jest proste, chwytliwe i przede wszystkim nawiązuje poprzez grę słów do Brdy – argumentował Jerzy Derenda, prezes TMMB. Drugie miejsce przypadło Zdzisławowi Prussowi za slogan „Specjalność bydgoska – muzyka i wiosła”. Trzecią nagrodę dostała mieszkanka Wrocławia, która przysłała na konkurs hasło „W Bydgoszczy wszystko gra”, nawiązujące jednocześnie do sportu, muzyki i teatru.*<sup>24</sup>

Obecnie modne jest pojęcie „ikona”, które zastąpiło słowa „symbol” lub „herb”. Ile owych „ikon” kojarzy się jednoznacznie z Bydgoszczą? Niewiele. Na pewno jest to Łucniczka, trzy zabytkowe spichrze nad Brdą (cóż to jednak jest wobec całej galerii takich budowli w Grudziądzu lub Gdańsku, ale trzeba przyznać, iż z tak mizernej własności Bydgoszcz uczyniła czytelny symbol), stylizowana siedziba BRE Banku i, ostatnio, rzeźba linoskoczka. Porównajmy to z innymi miastami o podobnej wielkości. To dość odległa liga.

Władze miasta mają świadomość, że należy uporządkować strefę symboliczną. Już kilkanaście lat temu podjęto ważną decyzję: *Herb, barwy i hejnał stanowią najważniejsze insygnia samorządowe Miasta Bydgoszczy. Zostały ustanowione Uchwałą Nr XLIV/951/2005 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 30 marca 2005 roku w sprawie uchwalenia Statutu Miasta Bydgoszczy. Jako symbole stanowiące o odrębności i tożsamości Miasta Bydgoszczy oraz godności władz reprezentujących społeczność lokalną Miasta Bydgoszczy należy je im szczególnie poszanowanie. Uchwałą Nr LXII/960/10 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 24 marca 2010 r. przyjęte zostały zasady używania herbu, barw i hejnału Miasta Bydgoszczy.*<sup>25</sup>

Władze miasta muszą mieć świadomość, że wszystkie przedsięwzięcia będą trwać lata, nie będzie natychmiastowych sukcesów. Trzeba też umieć rezygnować z elementów, które pierwotnie wydawały się kluczowe. Trwanie przy swoim jest bowiem błędem, ale – tu występuje przewrotność marketingu: *konsekwentne trzymanie się jednego podejścia daje korzyści w postaci efektu skali.*<sup>26</sup>

<sup>24</sup> *Bydgoszcz urzeka*, Gazeta Wyborcza Bydgoszcz, 2014-03-04, s. 1.

<sup>25</sup> <https://www.bydgoszcz.pl/promocja/znaki-miejskie/>

<sup>26</sup> N. Ind, *Wielkie kampanie reklamowe*, Warszawa 2001, s. 14.

Istotną kwestią jest dostęp do mediów. Praktycznie od początku III RP władze miasta starały się nie tylko gościć w mediach komercyjnych i publicznych, ale również mieć własny głos. Po zmianie ustroju i wzmocnieniu roli samorządów znaczna ich część zaczęła wydawać własne periodyki. Bydgoszcz wystartowała z „Kurierem Ratuszowym”, który roznoszony był do skrzynek pocztowych mieszkańców, dopiero w 2003 r.<sup>27</sup> Pismo było jednak wyraźnie adresowane do mieszkańców, tłumaczyło decyzje władz i nie zawierało praktycznie żadnych informacji, które można by było uznać za promowanie grodu.

Już w pierwszej dekadzie obecnego wieku zaczęły się pojawiać w sieci własne strony internetowe poszczególnych urzędów i większych firm. W oczywisty dla wszystkich sposób koncentrowały się one na przedstawieniu działalności firmy bądź urzędu. Inicjatywą, która ma wyraźnego adresata – turystę, jest strona *visit-bydgoszcz.pl*. Zawiera ona wiele wartościowych informacji dla przybysza. Są tam nawet podpowiedzi, co zwiedzić i w jakiej kolejności. Najciekawiej zredagowany jest link dla turystów jednodniowych, zawarto w nim nawet praktyczne informacje o najlepszych parkingach.<sup>28</sup>

Trochę bardziej skomplikowana jest sytuacja z wykorzystaniem mediów publicznych. Nie zawsze jest to możliwe, bo czasami zdarza się, że radio i telewizja są podporządkowane jednej grupie politycznej, a władze miasta pochodzą z przeciwnej. W takim przypadku współpraca obu podmiotów nie układa się najlepiej.

Nie wszyscy jednak przybywają nad Brdę samochodami. Część – szczególnie ci z odległych miejsc – chcieliby przylecieć samolotem. Niestety, tutaj również ujawnia się pech miasta. W odległości dwóch godzin jazdy samolotem działają dwa znacznie większe porty lotnicze: Gdańsk i Poznań. To powoduje, że lotnisko w Bydgoszcy nie należy do potentatów, zajmuje zaledwie dziesiątą pozycję na liście cywilnych portów lotniczych. Do tego dochodzą błędy w administrowaniu i zmiany kadrowe w zarządzie lotniska.

O bezradności ojców miasta kilku kadencji i różnego pochodzenia politycznego pięknie świadczy historia cywilnego portu lotniczego. Reaktywowano go ponad trzydzieści lat temu, był wynikiem dokonujących się wówczas zmian polityczno-ekonomicznych. Powolny wzrost liczby połączeń zahamowała pandemia, ale po jej zakończeniu liczba pasażerów i odprawionych samolotów znowu powoli rośnie. W 2023 roku port zajmuje dziesiąte miejsce pod względem liczby obsługiwanych pasażerów.

<sup>27</sup> Więcej na ten temat w XXXI tomie „Kroniki Bydgoskiej” w tekście J. Lindnera *Gończy temat – władza, media, wyborcy*, ss. 181–204.

<sup>28</sup> <https://visitbydgoszcz.pl/pl/odkryj/co-zrobic/4204-bydgoszcz-w-jeden-dzien>



## Podsumowanie

Trzeba mieć świadomość, że wzrost rozpoznawalności Bydgoszczy jest procesem długotrwałym. By komunikat o grodzie nad Brdą był zrozumiały i atrakcyjny dla jak największej liczby odbiorców, musi być wielokierunkowy i adresowany do osób i firm na różnym poziomie i o różnych potrzebach.

Stąd pozytywnie należy ocenić wieloletnie starania władz miasta o potraktowanie Bydgoszczy jako miasta wielu muz. Nie można tutaj pominąć zasług Andrzeja Szwalbego, którego największym dziełem były organizowane od 1966 r. międzynarodowe festiwale z cyklu *Musica Antiqua Europae Orientalis*. Impreza udowodniła, że o kulturze naszego ekontynentu można dyskutować nie tylko w stolicach kulturalnych, ale również ciekawe rezultaty uzyskuje się w mniejszych ośrodkach.

Doskonałym marketingowo pomysłem jest Festiwal Prapremier, którego XXII edycja odbyła się w 2023 r., tym razem pod hasłem „Poła walki”. Do tej pory udowodniono, że polska dramaturgia i polskie teatry trzymają ręce na pulsie i czują to, co się dzieje w kraju.

Prawie wszystkie pomysły związane z kulturą przyniosły pozytywne efekty. Porażką była tylko utrata Camerimage. Ta jednak nie wynikała z poczynań władz miasta, ale z ambicji twórcy tego festiwalu.

Jedyny fragment rynku kultury, który nie przyniósł na razie większych sukcesów to muzyka popularna. Nie zawsze są to imprezy na wysokim poziomie, ale przyciągają największą widownię. Chociażby w latach 2009–2010 na Wyspie Młyńskiej organizowano bardzo ciekawy festiwal lekko funkującej muzyki, a inspiratorem był Marek Niedźwiedzki. Na drugiej i ostatniej edycji wystąpiła ze znakomitym repertuarem żona Romana Polańskiego – Emmanuelle Seigner. Honoru polskich wykonawców broniła wtedy Natalia Kukulska. Przydałaby się jakaś forma kontynuacji. Wtedy były tłumy.

Zupełnie nie wykorzystuje się w marketingu faktu, że z Bydgoszczy jest stosunkowo blisko do wielu atrakcyjnych miejsc. Stosunkowo niewiele czasu (godzina lub dwie) zabiera jazda autokarem do Biskupina, Borów Tucholskich, Kanału Elbląskiego, Kruszwicy, Malborka, Strzelna, Trójmiasta i wielu innych, atrakcyjnych dla turysty, miejsc. Zwiedzanie mogłoby się odbywać przez cały dzień. Wieczory zaś można by już spędzać w Bydgoszczy i zwiększać dochody miejscowych restauratorów i hotelarzy. To naprawdę bardzo prosty komunikat, zarówno do nadania, jak i odbioru.

Temu planowi i pomysłowi marketingowemu sprzyja powolny, ale systematyczny wzrost miejsc hotelowych i ich wykorzystanie. Na początku obecnego stulecia Bydgoszcz dysponowała – wg GUS – 19 obiektami hotelowymi, które dysponowały 1 928 miejscami. Odwiedziło je 92 810 gości, co dało wykorzystanie na

poziomie 33,3%. W roku badań – 2016 – było już 39 obiektów z 3 260 miejscami, skorzystało z nich 191 448 gości, co dało 33,6% wykorzystania. Pod względem wykorzystania miejsc rekordowy był rok 2008, kiedy obłożenie wynosiło 39,1%.<sup>29</sup>

Powoli zmienia się również sytuacja komunikacyjna miasta. Od 2023 roku Bydgoszcz została połączona z siecią dróg szybkiego ruchu w Polsce, dzięki oddaniu do użytku drogi S 5. Można nią bezpośrednio dojechać do Poznania lub Wrocławia, a wykorzystując jej połączenia z innymi szybkimi trasami można do tego dodać Gdańsk, Łódź czy Warszawę. Obecnie miastu najbardziej przydałaby się szybka budowa trasy S 10 w kierunku Torunia i Warszawy. Trzeba jednak przyznać, że budowa tras międzymiastowych nie należy do działań, na które mają wpływ władze bydgoskiego samorządu.

Skoro mowa o połączeniach, to ich symbolem są mosty i wiadukty. W tym zakresie Bydgoszcz może się pochwalić kilkoma atrakcyjnymi, i nieźle wyeksponowanymi w ciemnościach, wiaduktami.<sup>30</sup> To wiadukt Józefa Świącickiego w ciągu ul. Gdańskiej nad trasą kolejową, Władysława Jagiełły nad Brdą, na Trasie Uniwersyteckiej nad ul. Jagiellońską oraz na trasie kolejowej w okolicy dworca głównego. Ciekawy jest też most Rudolfa Modrzejewskiego w Fordonie.

Inną atrakcją jest upamiętnianie znanych osób. Atrakcyjności tego pomysłu realizowanego w mieście od wielu lat nie przysłania fakt, iż Bydgoszcz nie jest pierwszym miastem, gdzie istnieją trotuary sławy. Ideę rozpropagowało Hollywood, a w Polsce podobnie hołd sławom oddaje się w Łodzi, Cetniewie czy w Gdańsku na Ołowiance. Bydgoszcz czci w ten sposób wybitne osoby na ul. Długiej. Są to znani ludzie, którzy urodzili się nad Brdą bądź też rozstawiły miasto. Co roku odsłaniane są nowe nazwiska. Trzeba też pamiętać o tym, że podobne znaki z czasem mogą zmieniać znaczenie i wektor. To trudna sztuka osadzić znaczenie w czasie.

Ważne jest również, żeby władze Bydgoszczy oraz pracujący na ich rzecz specjaliści od marketingu starali się nie kierować swych przekazów tylko do jednej bańki informacyjnej, że użyję modnego obecnie terminu, ale swoje działania przeznaczali dla wielu grup społecznych. Tylko taka technika może się bowiem zakończyć realnym sukcesem. Powstałe ostatnio atrakcje w znacznym stopniu spełniają ten warunek.

<sup>29</sup> Na podstawie: [https://visitbydgoszcz.pl/images/do\\_pobrania/Raport\\_2015.pdf](https://visitbydgoszcz.pl/images/do_pobrania/Raport_2015.pdf)

<sup>30</sup> Autor widział przedwojenny album mostów Wrocławia. Wyraźnie zachęcał do przyjazdu nad Odrę.

## Bibliografia

- Barthes R., *Mit i znak*, Warszawa 1970.
- Barthes R., *Imperium znaków*, Warszawa 2012.
- Cwalina W., Falkowski A., *Marketing polityczny. Perspektywy psychologiczne*, Gdańsk 2006.
- Ind N., *Wielkie kampanie reklamowe*, Warszawa 2001.
- Leach E., *Kultura i komunikowanie*, Warszawa 2010.
- Leksykon public relations*, red. J. Olędzki, D. Tworzydło, Rzeszów b. d.
- Marketing*, red. A. Michalak, Poznań 1997.
- Marketing polityczny*, red. M. Jeżeński, Łysomice 2005.
- Ries A., Trout J., *22 niezmiennie prawa marketingu*, Warszawa 1996.
- Bydgoszcz urzeka*, Gazeta Wyborcza Bydgoszcz, 2014-03-04, s. 1.

## Netografia

- <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29693911,maja-pomysl-na-nowe-logo-bydgoszczy-obecne-troche-sie-juz.html>
- <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29882278,ster-na-bydgoszcz-2023-wielkie-emocje-podczas-wyscigu-butelkowego.html>
- <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29849329,bydgoskie-klasyki-noca-przyjechal-nawet-karawan-zdjecia.html>
- <https://pl.linkedin.com/pulse/marketing-miasta-na-przykladzie-bydgoszcza-pawel-jańczak>
- [https://visitbydgoszcz.pl/images/do\\_pobrania/Raport\\_2015.pdf](https://visitbydgoszcz.pl/images/do_pobrania/Raport_2015.pdf)
- <https://visitbydgoszcz.pl/pl/odkryj/co-zrobic/4204-bydgoszcz-w-jeden-dzien>
- <https://www.bydgoszcz.pl/promocja/znaki-miejskie/>
- <https://www.youtube.com/watch?v=x1LYTCOk-G4>





ŹRÓDŁA  
I  
MATERIAŁY





Zdzisław Gębołyś

orcid: 0000-0001-6322-478X

zdzislaw.gebolys@ukw.edu.pl

---

Kronika Bydgoska, 2023

tom XLIV (44), s. 259–285

DOI: 10.34767/KB.2023.44.13

---

## Dział Sztuki w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

**Abstrakt.** Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w czasach pruskich (1903 – 19 I 1920) pełniła funkcję naukowej ksiąźnicy, ogólnodostępnej dla bydgoszczan. Uniwersalny profil księgozbioru, systematycznie uzupełnianego przez nowe nabytki, przyciągał niewątpliwie mieszkańców miasta. Szczególną grupę użytkowników Biblioteki stanowili miłośnicy sztuki. Kolekcja sztuki należąca do Biblioteki była wyborowa, co uwidacznia drukowany katalog z zawartością tego działu wydany w 1911 roku. Celem artykułu jest analiza i omówienie katalogu, charakterystyka jego struktury oraz zawartości. Poprzez katalog pokazujemy główne kierunki gromadzenia dzieł z zakresu sztuk pięknych w Bibliotece Miejskiej. Omawiamy też założenia polityki gromadzenia dzieł z tej dziedziny, w tym kryteria ich doboru (forma wydawnicza, forma piśmiennicza, język, chronologia, geografia). Zwracamy uwagę na najważniejsze dzieła w obrębie poszczególnych poddziałów, także na obecne w nim polonica. Dokonujemy również oceny znaczenia sztuki w życiu Bydgoszczy, co udowadniamy poprzez statystykę udostępniania zbiorów tego rodzaju.

**słowa kluczowe:** Biblioteka Miejska; Bydgoszcz; 1911; sztuka; Georg Minde-Pouet; katalog

### The Art Department in the Municipal Library of Bydgoszcz in 1911

**Abstract.** The Municipal Library in Bydgoszcz during Prussian rule (1903 – January 19, 1920) fulfilled the function of the scientific library, available to all residents of Bydgoszcz. A universal profile of the book collection, systematically supplemented by new acquisitions, had undoubtedly attracted local residents. A special group of Library users comprised art lovers. The art collection of the Library included fine art, which can be confirmed by the printed catalog featuring the content of this department, released in

1911. The purpose of this article is an analysis and description of this catalog, characteristics of its structure and content. Based on this catalog, it is possible to show the main directions of collection of artworks in the field of fine art in the Municipal Library. The author also describes the principles of the art collection policy in this field, including selection criteria (publishing form, literary form, language, chronology, geography). Attention is also focused on the most important works within individual subsections, including Polish memorabilia present in them. In addition, the author evaluates the importance of art in the life of Bydgoszcz, which is confirmed by statistics of making such collections available to readers.

**keywords:** Municipal Library; Bydgoszcz; 1911; art; Georg Minde-Pouet; catalog

## Wstęp

Ile książek posiadała Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w niemieckim okresie jej funkcjonowania (1902–1920)? Jak wyglądała struktura rzeczowa i formalna księgozbioru? A jeśli ktoś chciałby poznać jeszcze dokładniejsze dane, np. jak przedstawiała się struktura formalna księgozbioru według źródeł wpływu (kupno, dar, wymiana), form wydawniczych (książki, czasopisma, zbiory specjalne), to, czy jest to dziś jeszcze możliwe, po ponad 100 latach, po pełnej zawirowań historii tej instytucji, miasta i regionu, którego jest częścią? Odpowiedzi na te pytania, przynajmniej ściśle, w opublikowanych książkach i artykułach dotąd nie zostały udzielone i to nie tylko dlatego, że wiele źródeł do dziejów Biblioteki uległo zniszczeniu bądź rozproszeniu. Nawiasem mówiąc, znaków zapytania z tego okresu działalności Biblioteki jest o wiele więcej, ale na ich usunięcie, trzeba będzie poczekać do wydania pełnej lub cząstkowej monografii bydgoskiej księżnicy.

Na postawione wyżej pytania postaramy się odpowiedzieć w niniejszym tekście. Uczynimy to, omawiając przedmiot główny, czyli dział sztuki w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku, kiedy to za sprawą ówczesnego dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Georga Minde-Poueta, został wydany katalog działu „Sztuka” teże Biblioteki<sup>1</sup>. Ramy chronologiczne rozprawy zostaną nieznacznie przekroczone wprzód i w tył, choćby dlatego, aby wyjaśnić (przypomnieć) znaczenie sztuki w księgozbiorze Biblioteki, rozwój tej kolekcji, uwarunkowania rozwoju oraz udział w nim dyrektora Biblioteki Miejskiej, G. Minde-Poueta. Szczegółowa charakterystyka księżnicy zostanie osadzona w szerszym tle, miasta, jego społeczności, ze szczególnym zwróceniem uwagi na znaczenie sztuki w życiu kulturalnym grodu nad

<sup>1</sup> *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Brdą. Zamiarem naszym jest również charakterystyka i ocena jednostkowa katalogu sztuki, jego tematyki oraz zasad doboru dzieł do katalogu. W polu naszego zainteresowania znajdzie się również jego zawartość, tj. dzieła i ich autorzy, wymienieni w katalogu. Tymi szczegółami zamierzamy się zająć w części drugiej rozprawy, ale będzie to wymagać dłuższych badań proveniencyjnych. W części pierwszej pragniemy się skupić na genezie powstania katalogu, w szczególności na tym, jak doszło do powstania tej kolekcji oraz na omówieniu jej zawartości. Podstawą omówienia będzie przede wszystkim katalog wydany w 1911 roku. Pomocą służyć będą również źródła archiwalne, dotyczące Biblioteki Miejskiej, przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, w zespole Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy<sup>2</sup>. Sięgnemy również do opracowań na temat Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, zwłaszcza do tekstów przygotowanych przez Zdzisława Gębołyś<sup>3</sup>, Aldonę Chlewicką<sup>4</sup>, Joannę Matyasik<sup>5</sup>. Wartościowym źródłem wiedzy o stanie badań nad szerszym problemem, tj. sztuką w Bydgoszczy w okresie pruskim, będą artykuły Krystyny Grysińskiej-Jarmuły<sup>6</sup> oraz Barbary Chojnackiej<sup>7</sup>.

## Katalog „Sztuka”

W 1911 roku w Gruenaersche Buchdruckerei w Bydgoszczy został opublikowany zeszyt nr 1 katalogu „Sztuka”<sup>8</sup>. Jego spiritus movens, a przede wszystkim

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (AP w Bydgoszczy), Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna (WiMBP w Bydgoszczy), sygn. 6/3320.

<sup>3</sup> Z. Gębołyś, *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w przededniu i w pierwszych dniach i miesiącach I wojny światowej*. „Kronika Bydgoska” 2021, t. 42, s. 217–243. Z. Gębołyś: *Die Bromberger Stadtbibliothek (Biblioteka Miejska w Bydgoszczy) w świetle referatu Georga Minde-Poueta*. „Kronika Bydgoska” 2020, t. 41, s. 367–381.

<sup>4</sup> A. Chlewicka, *Biblioteki i księgozbiory w Bydgoszczy w okresie zaborów. Zarys dziejów*. *Kronika*, [w:] *Na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszcz*. Bydgoszcz 1931.

<sup>5</sup> J. Matyasik, *Skarby książki Bydgoskiej. Zabytkowe zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy*. Bydgoszcz 2018; J. Matyasik: *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w pierwszych latach niepodległości – polonizacja kadry i księgozbioru*. „Kronika Bydgoska” 2021, t. 42, 245–276.

<sup>6</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Bydgoszcz w okresie I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 25–40; K. Grysińska-Jarmuła, *Działalność kulturalna Niemców w Bydgoszczy w XIX wieku*. [w:] *Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim*. Pod red. M. Białkowskiego, Z. Biegańskiego, T. Maresz, W. Polaka. Toruń 2015, s. 59–75; K. Grysińska-Jarmuła, *Kulturotworcząca działalność bydgoskich Niemców w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku i jej wspólne dziedzictwo*. [w:] *Retrospekcja i ochrona dziedzictwa kulturowego*. red. nauk.: S. Kowalska, D. Waka. Poznań 2015, s. 35–53.

<sup>7</sup> B. Chojnacka, *Wystawy sztuki niemieckich towarzystw oraz udział artystów bydgoskich (1878–1912)*. „Kronika Bydgoska” 2021, t. 42, s. 133–165.

<sup>8</sup> *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. Kunst. Bromberg 1911.

autorem, był G. Minde-Pouet, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, jednocześnie miłośnik sztuki oraz jej bardzo aktywny animator i popularyzator. We wstępie do katalogu G. Minde-Pouet wyjaśnia główne powody jego powstania, które stało się możliwe przede wszystkim dzięki powiększeniu przez miasto i państwo nakładów na bibliotekę. To był bezpośredni impuls. G. Minde-Pouet wyjaśnia, że był świadom luk w księgozbiorze, powstałym zaledwie 8 lat wcześniej<sup>9</sup>. Pomimo to, jak pisze, wychodząc naprzeciw życzeniom użytkowników, miejscowych, ale też pochodzących z prowincji poznańskiej, pragnących mieć dobrą orientację w zbiorach Biblioteki, zdecydował się rozpocząć wydawanie drukiem wykazu dzieł składających się na cały księgozbiór. Ukazywał się on w pojedynczych zeszytach, w dowolnej, jak zaznaczył Minde-Pouet, kolejności<sup>10</sup>. Jaki był konkretny zamysł bibliotekarza, niestety, nie wiemy. We wstępie wspominał, że zeszyt może obejmować całą dziedzinę wiedzy albo jej część. Autor zdawał sobie sprawę, że drukowany katalog jest tylko doraźnym rozwiązaniem, zwłaszcza w takiej instytucji, jak biblioteka, zmieniającej się z dnia na dzień. Przeważało jednak przekonanie, że większość czytelników dzięki temu będzie łatwiej mogła korzystać z księgozbioru. Wstęp został napisany w sierpniu 1911 roku, a wydany prawdopodobnie jesienią tego samego roku. Niestety, nie zachowały się archiwalia Gruenaersche Buchdruckerei. Także w zespole archiwalnym dotyczącym Stadtbibliotek Bromberg nie znaleźliśmy na ten temat informacji. Jedynie na podstawie pośrednich źródeł, mianowicie rachunków wystawionych Bibliotece przez drukarnię na wydanie sprawozdań Biblioteki Miejskiej, możemy mieć wyobrażenie, o kosztach wydania oraz nakładzie. Przykładowo wydanie sprawozdania rocznego za rok 1913 Gruenaerscher Verlag szacował na 73,50 marek, przy nakładzie 200 egzemplarzy<sup>11</sup>. Powziętego zamiaru Minde-Pouet nie zdołał jednak zrealizować, odchodząc z bydgoskiej księżnicy w czerwcu 1913 roku. Od 1 lipca 1913 roku zmienił pracę, objął bowiem stanowisko dyrektora Zbiorów Miejskich w Dreźnie<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>11</sup> AP w Bydgoszczy, WiMBP w Bydgoszczy, sygn. 3230/14. Sprawozdania. Statystyka, k. 14.

<sup>12</sup> J. Buder, *Minde-Pouet Georg*, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 17 (1994), s. 534–535 [online] [dostęp: 06.07.2023]. Dostępny w World Wide Web: <https://www.deutsche-biographie.de/sfz63477.htm>; D. Geißler, Ch. Hermann, *Georg Minde-Pouet*, [w:] *Sächsische Biografie*. [online] [dostęp: 06.07.2023]. Dostępny w World Wide Web: [http://saebi.isgv.de/biografie/Georg\\_Minde-Pouet\\_\(1871-1950\)](http://saebi.isgv.de/biografie/Georg_Minde-Pouet_(1871-1950)); Minde-Pouet Georg, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy* [red. nac. W. Jastrzębski], Bydgoszcz 2011, s. 63.



Fot. 1. Georg Minde-Pouet, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy  
Źródło: Album Urzędników i Funkcjonariuszy Biblioteki Miejskiej 1903–1920, sygn. DŻS XVI 11.10 T10(b) [1183.1928(4)].

Wybór sztuki jako pierwszego działu katalogu Biblioteki był nieprzypadkowy. G. Minde-Pouet był znanym w Bydgoszczy miłośnikiem sztuki i literatury. Właściwie od początku swojego pobytu w mieście angażował się w działalność społeczną na niwie obu Muz. W 1903 roku został członkiem Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft. Działalność w 4 sekcjach towarzystwa: Sztuka; Technika; Literatura; Nauki przyrodnicze. Pełnił ponadto obowiązki sekretarza całego towarzystwa, do końca swojego pobytu w Bydgoszczy. Minde-Pouet prowadził w towarzystwie aktywną działalność wykładową<sup>13</sup>. Nie bez znaczenia w tym kontekście jest również fakt, że w latach 1911–1913 był wykładowcą Königlich Preußische Handwerker- und Kunstgewerbeschule w Bydgoszczy<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> A. Warschauer, *Georg Minde-Pouet*, Lissa 1913.

<sup>14</sup> A. Schwidetzky, *Die neueste Kunstgewerbeschule in Preussen*. Sonderdruck von Export-Woche. Bromberg. Verlag von August Scherl, s. 10–14.

Bydgoska szkoła rzemiosła artystycznego została powołana do życia w 1911 roku. Jej celem było przygotowywanie do zawodu osób, które miały się w przyszłości zajmować rzemiosłem artystycznym, to znaczy tworzyć i restaurować przedmioty o wysokich walorach artystycznych, należące to sztuki użytkowej. Dotyczyło to głównie takich dziedzin, jak: meblarstwo, złotnictwo, tkanina, ceramika, projektowanie przemysłowe, graficzne, zdobnictwo i moda<sup>15</sup>. Minde-Pouet wykładał w szkole historię sztuki, kultury i stylistyki.



Fot. 2. Gmach Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Bełzy w Bydgoszczy. Dział Zbiorów Specjalnych. DŹS, XVI, 11.1.

Znane były również zamiłowania literackie i literaturoznawcze G. Minde-Poueta. W 1895 roku obronił on w Uniwersytecie Królewskim w Berlinie dysertację pod tytułem „Heinrich von Kleist. Jego język i styl”<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> *Führer durch Bromberg und Umgebung*, Bromberg, s. 39–40; G. Minde-Pouet, *Die Kunstgewerbeschule in Bromberg*. „Posener Tageblatt” 1911, nr 229, s. 4.

<sup>16</sup> Ch. Herman, *Georg Minde-Pouet...*



## Dział sztuki w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy

Może to wydawać się dziwne, a nawet niezrozumiałe, ale pomimo pruskiego upodobania do porządku i ścisłości, nie mamy danych o wielkości księgozbioru i jego strukturze formalnej oraz rzeczowej z czasów niemieckich. Nie mamy, nie dlatego, że zaginęły czy uległy zniszczeniu, ale z bardziej prozaicznego powodu. Nie zostały one zamieszczone w żadnym ze sprawozdań publikowanych prawie rok po roku w latach 1913–1917<sup>17</sup>. Kolejni bibliotekarze, G. Minde-Pouet i Martin Bollert skupili się, co prawda na równie ważnych kwestiach szczegółowych, jak budżet Biblioteki, nabytki, udostępnianie zbiorów, ale zapomnieli przy tym, świadomie czy też nie, podać nie tylko, ile księgozbiór liczył dzieł (tomów), ale nie informowali także o statystyce szczegółowej według form wpływów, form wydawniczych. Z powodu tych braków, musimy się zatem posiłkować w tym względzie danymi „z drugiej ręki”. Za takie uchodzą informacje Minde-Poueta podane w referacie o bydgoskiej Bibliotece, wygłoszonym w Poznaniu w 1911 roku. Podał on w nim, że księgozbiór liczył w listopadzie 1911 roku 52 500 tomów<sup>18</sup>. Późniejsze źródła, w szczególności „Jahrbuch der deutschen Bibliotheken” wskazują na niewielkie powiększenie Biblioteki do 54 029 tomów w 1913 roku<sup>19</sup> oraz 56 405 tomów w 1914 roku<sup>20</sup>. W wydanej po II wojnie światowej księdze jubileuszowej<sup>21</sup>, Edward Szmańda określa wielkość Biblioteki na 75 000 tomów, z czego około 46 500 tomów miało przypadać na nauki humanistyczne. Najprawdopodobniej E. Szmańda posiłkował się danymi pochodzącymi z przedwojennej księgi jubileuszowej, wydanej na 10-lecie powstania polskiej Biblioteki Miejskiej (1921–1931)<sup>22</sup>, gdzie właśnie taka liczba została podana. Tam też, w osobiwej, graficznej formie, została przedstawiona struktura rzeczowa księgozbioru<sup>23</sup> – zob. Tab. 1.

<sup>17</sup> M. Bollert, *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913–1914*. Bromberg 1915. *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1916*. Bromberg 1917; *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1917*. Bromberg 1918. *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1918*. Bromberg 1919.

<sup>18</sup> G. Minde-Pouet, *Die Bromberger Stadtbibliothek*, [w:] *Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen. Festschrift der wissenschaftlichen Anstalten und Vereine. Gewidmet der 51. Versammlung Deutscher Philologen und Schulmänner zu Posen an 4. bis 6. Oktober 1911*. Lissa 1911, s. 76–82.

<sup>19</sup> *Jahrbuch der Deutschen Bibliotheken*. Hrsg. vom Verein Deutscher Bibliothekare. Jhrg. 11. Leipzig 1913, s. 25.

<sup>20</sup> *Jahrbuch der Deutschen Bibliotheken*. Hrsg. vom Verein Deutscher Bibliothekare. Jhrg. 12. Leipzig 1914, s. 25

<sup>21</sup> E. Szmańda, *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1963*, red. E. Pawlikowska. Bydgoszcz 1965, s. 59–62.

<sup>22</sup> *Na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1920–1930*. Bydgoszcz 1931.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

Tabela 1. Struktura księgozbioru Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1920)

Dział		Wielkość
1.	Literatura	16 000
2.	Historia, kultura	14 000
3.	Dział ogólny	9 000
4.	Polityka i socjologia	6 000
5.	Druki uniwersyteckie i ulotne	4 000
6.	Mapy	4 000
7.	Teologia	4 000
<b>8.</b>	<b>Sztuka</b>	<b>3 500</b>
9.	Filozofia, pedagogika	4 000
10.	Technika	2 500
11.	Prawo	3 000
12.	Geografia	3 000
13.	Przyroda, matematyka	3 000
14.	Medycyna	2 000
Razem		75 000

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Polegając na tym źródle, możemy dostrzec i ustalić obecność sztuki w księgozbiorze. Szacowana jest na 3500 tomów, tj. ok. 4,7% całego zasobu. Średni roczny przyrost działu sztuki wynosił ok. 239 tomów. W latach 1912–1919 powiększył się o 1915 tomów<sup>24</sup>. Nie wiemy, ile liczył dział sztuki w momencie powstania Biblioteki. Pamiętamy, że podstawą księgozbioru Biblioteki były dwa prywatne księgozbiory, Friedricha von Raumera (10 000 tomów) oraz Friedricha Krusego (ok. 3000 tomów). Oba musiały mieścić w sobie również dzieła należące do sztuki. W 1903 roku został przekazany do Biblioteki cały księgozbiór Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft<sup>25</sup>. Niestety, nie zachowały się dokumenty, które podawałyby w formie statystycznej informacje o wielkości i strukturze biblioteki Towarzystwa. Pośrednich, aczkolwiek niekompletnych danych dostarczają nam doniesienia o nabytkach Biblioteki z lat 1906–1911 – zob. Tab. 2.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft. Jahresbericht 1903/1904*, Bromberg 1904.

Tabela 2. Nabytki w dziale sztuka w latach 1912–1919

	Rok	Wielkość
1.	1912	146
2.	1913	128
3.	1914	204
4.	1915	132
5.	1916	337
6.	1917	198
7.	1918	189
8.	1919	281
	Razem	1915

Źródło: *Katalog der Bronberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bronberg 1911.

### Katalog Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Dział Sztuka

Po ponad 100 latach od wydania, katalog biblioteczny, zwłaszcza drukowany, jest dla nas źródłem wiedzy o księgozbiorze w ogólności, a w szczegółach o jego częściach, tj. o książkach, o czasopiśmie, o zbiorach specjalnych. Najczęściej też możemy dowiedzieć się czegoś o profilu księgozbioru, o głównych i pobocznych działach wiedzy go tworzących. Ten problem traci nieco na znaczeniu, jeżeli mamy przed sobą katalog mieszczący w sobie dokumenty tylko z jednego działu wiedzy, jak jest w przypadku wydanego w 1911 roku katalogu kolekcji sztuki należącej do bydgoskiej Biblioteki. Ten katalog spróbujemy przedstawić w obu częściach rozprawy. Zanim jednak przejdziemy do szczegółów, powiemy słów kilka o kompozycji całego katalogu. Tworzą go: krótki wstęp, spis treści oraz główna część, czyli spis bibliograficzny. Nie ma w katalogu indeksów uzupełniających wykaz i umożliwiających, dzięki odmiennemu układowi, szybkie dotarcie do poszukiwanej pozycji. Widocznie Minde-Pouet uznał, że przyjęty schemat klasyfikacyjny, wyeksponowany w spisie treści, jest wystarczający i na tyle przejrzysty, że czytelnik nie będzie miał problemu z odszukaniem interesujących go książek lub czasopiśm. Tak rzeczywiście mogłoby być, lecz niestety, nie jest, o czym przesądza, dość niejednolity układ wewnętrzny poszczególnych działów, o czym będzie jeszcze mowa poniżej. Powód może być też bardziej prozaiczny, mianowicie bibliotekarzowi mogło zabraknąć czasu na wykonanie indeksów, nie mówiąc już o dodatkowych kosztach, które trzeba byłoby ponieść za druk katalogu.

W ustaleniu realnej wielkości kolekcji sztuki przeszkadza z jednej strony dość zawiły układ wewnętrzny katalogu, z drugiej niejasne do końca, a przede wszystkim niejednolite, zasady szeregowania wewnątrz działów czy poddziałów. Do

uporządkowania kolekcji przyjął Minde-Pouet układ działowy, którego schemat klasyfikacyjny był zgodny z układem księgozbioru w samej Bibliotece<sup>26</sup>. Na schemat składa się ogółem 9 działów oznaczonych cyframi rzymskimi. Po dziale I, mającym ogólny charakter, Minde-Pouet przechodzi do zestawienia literatury dotyczącej sztuki i dalej, w 8 działach szczegółowych, szereguje je według cyklu rozwojowego (chronologicznego) sztuk pięknych. Na plan pierwszy w działach II–III wysunął opracowania ogólne dotyczące sztuki starożytnej, natomiast w działach IV–IX skoncentrował się na sztuce nowożytnej. Właściwie każdy dział posiada własną systematykę wewnętrzną, podyktowaną jego wielkością (liczebnością działu) oraz zawartością. Zasadą jest uwidacznianie na początku każdego działu zagadnień ogólnych. Mimo wszystko można założyć, że Minde-Pouet uwzględnił w katalogu wszystkie dzieła znajdujące się w Bibliotece. Ku takiemu sądowi skłania skrupulatność z jaką podawał w opisie bibliograficznym tytuły wydawnictw wielotomowych – zob. fot. 3.

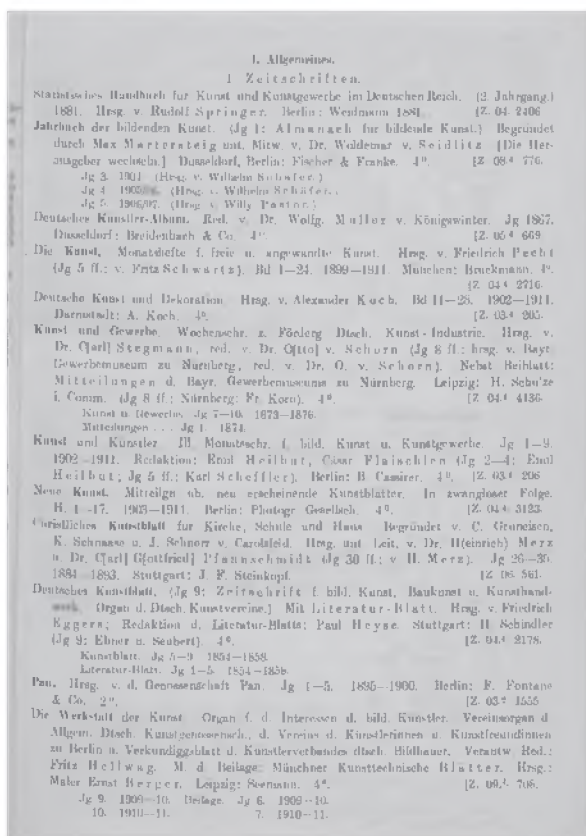
Przyjmując za jednostkę statystyczną dzieło, wykazane pod nazwiskiem autora albo tytułem (w przypadku dzieł wieloautorskich zapisanych w katalogu grubą czcionką), doliczyć się możemy ogółem 1094 tytułów oraz 1665 tomów. Zestawiając te dane z wielkością księgozbioru z roku 1911 (52 500), otrzymujemy wynik ok. 2%, a to znaczy, że dział sztuka był nieco ponad dwukrotnie mniejszy niż w 1920 roku, tj. w końcu funkcjonowania Biblioteki w czasach niemieckich – zob. Tab. 3.

Tabela 3. Schemat katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
I.	Ogólny	485	583
II.	Historia sztuki	126	208
III.	Sztuka starożytna	76	146
IV.	Architektura	102	233
V.	Sztuki plastyczne	18	32
VI.	Malarstwo	33	63
VII.	Grafika	27	35
VIII.	Rzemiosło artystyczne	60	224
IX.	Pojedynczy artyści	127	141
	Razem	1094	1665

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

<sup>26</sup> AP w Bydgoszczy, WiMBP w Bydgoszczy. sygn. 3230/388; 3230/389.



Fot. 3. Karta katalogu, dział sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy  
Źródło: *Katalog der Brmberger Stadtbibliothek*. Heft 1 *Kunst*. Bromberg 1911.

Tu chcielibyśmy zwrócić dodatkowo uwagę na dobór dokumentów do działu Sztuka w bydgoskiej Bibliotece, w szczególności na cechy formalne, które go determinowały. Jeśli chodzi o formę wydawniczą, to katalog w ponad 90% wykazuje książki. Pozostałą część wypełnia informacja o czasopismach. Chronologiczny zasięg dzieł wymienionych w katalogu wyznacza koniec wieku XVIII (górną granicę – 1756) oraz rok 1911 (dolną granicę). Zdecydowana większość publikacji to książki w języku niemieckim (ok. 98%). Na niewielką reprezentację innowacyjną składają się nieliczne dzieła w językach obcych: włoski (16), francuski (13), szwedzki (4), angielski (1), duński (1), polski (2). O wiele większą różnorodność prezentuje katalog, gdy chodzi o formę piśmienniczą dzieł w nim umieszczonych. Czego w nim nie ma? Są encyklopedie, leksykony, biografie, sprawozdania, katalogi, regulaminy, przewodniki, księgi jubileuszowe, wspomnienia,

mowy pogrzebowe i inne. W katalogu, a zatem i w Bibliotece, znajdują się przede wszystkim dzieła wydane w Niemczech, w największych miastach – w Berlinie i Monachium, co wskazuje też na kierunki gromadzenia książek oraz ich poszukiwań. W zasięgu zainteresowań Biblioteki znajdowały się również dzieła wydane poza granicami Niemiec.

### *Polonica*

Specjalną uwagę pragniemy skierować na obecne w katalogu *polonica*, tj. dzieła w językach obcych, dotyczące sztuki niemieckiej i/lub polskiej, szczególnie na te, które swym zasięgiem obejmują ziemie polskie wchodzące w skład państwa niemieckiego. To głównie prowincja poznańska (Wielkopolska, Pomorze, Kujawy) oraz Dolny i Górny Śląsk. Większość z nich to druki dotyczące sztuki w Wielkopolsce (Poznań, Gniezno, Krotoszyn, Inowrocław, Leszno), w następnej kolejności na Pomorzu (Toruń, Gdańsk) i na ostatnim miejscu na Śląsku (Wrocław). Wyjątkowe miejsce w katalogu zajmują *bydgoszczana* i *poznaniiana*, tj. dzieła poświęcone sztuce Bydgoszczy i Poznania. Są wśród nich między innymi sprawozdanie oraz katalogi wystaw Kunst Verein w Bydgoszczy z roku 1878<sup>27</sup> oraz katalogi Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft z siedzibą w Bydgoszczy<sup>28</sup>. W katalogu znalazły się również publikacje G. Minde-Poueta poświęcone sztuce<sup>29</sup>. *Poznaniiana* reprezentowane są między innymi przez: statut Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft w Poznaniu<sup>30</sup>, książki o Muzeum Cesarza Fryderyka w Poznaniu<sup>31</sup>, a także o Kolekcji Malarskiej Raczyńskich również w Poznaniu<sup>32</sup>, opracowanie dotyczące dziejów sztuki w prowincji poznańskiej<sup>33</sup> oraz wykaz pomników sztuki w poznańskiej prowincji<sup>34</sup>. Ewenementem w całym katalogu są jedyne dzieła w języku polskim – Przewodnik po pamiątkach Gniezna wydany w Poznaniu w 1904 roku, autorstwa Tadeusza Trzczińskiego<sup>35</sup> oraz dzieło Ignacego Polkowskiego o Katedrze Gnieźnieńskiej<sup>36</sup>. Świadczy to o tym, że podobne dzieła były rzadkością i raczej były pomijane przez Minde-Poueta. Pomorze reprezentują następujące teksty, to m.in. wielotomowa

<sup>27</sup> *Katalog der Bromberger...*, s. 13, 25.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 49.



seria wydawnicza *Die Bau- und Kunstdenkmäler*<sup>37</sup>, dzieła na temat sztuki Torunia, Grudziądz, Starogardu, Brodnicy, Elbląga i Malborka<sup>38</sup> (s. 33). Właściwie nieobecne są publikacje o sztuce na ziemiach polskich wchodzących w skład dwóch pozostałych zaborów. Wyjątkiem w tym względzie jest album Krakau opracowany przez Leonharda Lepszego<sup>39</sup>.

### *Dział I – Ogólny*

Dział I, ogólny, jest zarazem największym i najbardziej rozbudowanym działem katalogu. Wykazał w nim Minde-Pouet aż 479 tomów w 10 poddziałach. Jego specyfiką jest, jak się wydaje, ogólny, przekraczający ramy chronologiczne i treściowe, dobór dzieł. Dzieła o węższym tematycznym zakresie oraz o wyraźnych cezurach chronologicznych autor katalogu przeniósł do dalszych działów. Podobnie ma się rzecz z czasopismami. Kilka z nich było prenumerowanych regularnie od 1902 roku. To „Kunst und Künstler” i „Neue Kunst”. Nieliczną, ale wyborową reprezentację posiadał dział „podręczniki i leksykony sztuki”, był tam m.in. czterotomowy *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart* (Leipzig 1907–1910). W tym dziale znalazły się również trzy niezmiernie cenne serie wydawnicze: „Künstler-Monographien”, „Die Kunst”; „Berühmte Kunststätten”, prezentujące artystów, rodzaje sztuk pięknych oraz miejsca, gdzie dzieła sztuki były przechowywane. W dziale tym znalazły się również dzieła poświęcone organizacji sztuki, instytutom badawczym zajmującym się sztuką, szkołom, muzeom, wydawnictwom, towarzystwom miłośników sztuki. Dzięki zawartości poddziału Muzeografia, użytkownik mógł przed przyściem do muzeum dowiedzieć się, co tam jest wartościowego do zobaczenia – zob. Tab. 4.

### *Dział II – Historia sztuki*

Dział II o tytule „Historia sztuki” liczy 126 tomów (208 tytułów) i mieści w sobie dzieła o treści ogólnej dotyczące historii sztuki. Minde-Pouet zgrupował je w trzech poddziałach, najpierw eksponując opracowania ogólne, w których nie stosowano ani ram czasowych, ani nie kierowano się proveniencją terytorialną czy narodową. W tej grupie na uwagę zasługuje m.in. 5-tomowy *Grundriss der Kunstgeschichte* Augusta Bohnemanna (Leipzig 1900–1906). Na drugim miejscu uszeregowano opracowania dotyczące historii sztuki w poszczególnych okresach, ale w tym poddziale przeważały starsze opracowania. Wyjątkiem od tego

<sup>37</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 37.

było dzieło autorstwa Ludwiga von Sybla o starożytnej sztuce chrześcijańskiej (*Christliche Antike*. Marburg 1906–1909). Poddział 3 zawiera dzieła omawiające rozwój sztuki w różnych krajach. Najliczniej reprezentowane są, co zrozumiałe, Niemcy. Jest tu np. 5-tomowa historia sztuki niemieckiej (*Geschichte der deutschen Kunst*. Berlin 1885–1891), następnie pisma dotyczące innych krajów europejskich: Włoch, Francji, Beneluksu, Austro-Węgier, Rosji, Bałkanów, a dalej krajów pozaeuropejskich, głównie USA. Historię sztuki w Niemczech reprezentują dzieła o sztuce w całym Niemczech oraz w jej 14 prowincjach – zob. Tab. 5.

Tabela 4. Schemat działu I w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Czasopisma	13	13
2.	Podręczniki ogólne. Leksykony sztuki	6	16
3.	Dzieła zbiorowe wielu autorów	221	221
4.	Dzieła zbiorowe pojedynczych autorów	13	18
5.	Badanie i nauczanie sztuki	18	22
6.	Estetyka sztuki. Konserwacja	46	61
7.	Technika	7	7
8.	Muzeografia	120	177
9.	Wystawy	39	46
10.	Katalogi aukcyjne	2	2
	Razem	485	583

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Tabela 5. Schemat działu II (Historia sztuki) w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku.

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Historia starożytna wszystkich czasów i narodów	17	57
2.	Ogólna historia sztuki w poszczególnych okresach czasu	11	17
3.	Ogólna historia sztuki w poszczególnych krajach	98	134
	Razem	126	208

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

### Dział III – Sztuka starożytna

Sztukę starożytną w zbiorach bydgoskiej Biblioteki reprezentuje 76 dzieł w 146 tomach. Minde-Pouet uporządkował je w 7 poddziałach, dwóch ogólnych oraz w 5 działach szczegółowych. Najliczniejszą grupę stanowią dzieła z zakresu sztuki starożytnej, które bibliotekarz dodatkowo podzielił na trzy działy niższego stopnia: Wschód, Grecja, Włochy (czemu nie Rzym?). Sztukę Orientu reprezentuje m.in. 7-tomowe dzieło Carla Richarda Lepsius'a o pomnikach z Egiptu i Etiopii (*Denkmäler aus Aegypten und Aethiopien*. Leipzig 1897–1904). Wyjątkowo duży wybór mieli czytelnicy w obszarze starożytnych sztuk plastycznych – zob. Tab. 6.

Tabela 6. Schemat działu III (Sztuka starożytna) w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Dzieła zbiorowe	3	14
2.	Sztuka starożytna w ogólności	6	8
3.	Sztuka starożytna w poszczególnych krajach	35	76
4.	Architektura starożytna	10	10
5.	Sztuki plastyczne	17	21
6.	Malarstwo	3	15
7.	Rzemiosło artystyczne	2	2
	Razem	76	146

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. Kunst. Bromberg 1911.

### Dział IV – Architektura

Dział IV zawiera dzieła z zakresu architektury. W 7 poddziałach zarejestrowano 102 tytuły w 233 tomach. Minde-Pouet, tak jak w poprzednich działach głównych, na plan pierwszy wysunął dzieła o treści ogólnej. Po nich następują książki omawiające, przynajmniej nominalnie, architekturę w poszczególnych krajach. Faktycznie przedmiotem wszystkich dzieł jest architektura niemiecka. Najliczniejszą grupę stanowią dzieła z zakresu architektury mieszkalnej, aczkolwiek trudno mówić w tym przypadku o preferencjach tematycznych Biblioteki, co najwyżej o niewielkiej, na tym etapie rozwoju Biblioteki, liczbie dzieł poświęconych architekturze miast. Ilustracją tu niech będzie historia niemieckiej architektury Roberta Dohme (*Geschichte der deutschen Baukunst*. Berlin 1887). Nieco ponad połowę działu zajmują dzieła prezentujące architekturę podstawowych obiektów architektonicznych, aczkolwiek widoczna jest na przykład nieobecność

architektury wnętrz, a także architektury obiektów użyteczności publicznej oraz architektury komunikacyjnej – zob. Tab. 7.

Tabela 7. Schemat działu IV w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku.

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Ogólne	11	25
2.	Ogólna historia architektury	10	14
3.	Historia architektury w poszczególnych krajach	17	28
4.	Architektura zamkowa	11	15
5.	Architektura mieszkalna	18	99
6.	Architektura sakralna	30	40
7.	Architektura miast	5	12
	Razem	102	233

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Tabela 8. Schemat działu V w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Ogólny	1	1
2.	Ogólna historia sztuk plastycznych	1	1
3.	Historia sztuk plastycznych w poszczególnych krajach	16	30
	Razem	18	32

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Tabela 9. Schemat działu VI w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku.

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Ogólna historia malarstwa	10	29
2.	Historia sztuk malarstwa w poszczególnych krajach	23	34
	Razem	33	63

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

### *Dział V – Sztuki plastyczne*

W dziale V znalazły się dzieła z zakresu sztuk plastycznych. Po działach ogólnych, rejestrujących zaledwie 2 książki, zarejestrowano w katalogu publikacje szczegółowe dotyczące plastyki. Przedmiotem większości dzieł (16) są sztuki plastyczne Niemiec. Wśród nich na uwagę zasługuje praca Wilhelma Rodego o historii niemieckich sztuk plastycznych (*Geschichte der deutschen Plastik*. Berlin 1885). Wyjątkiem potwierdzającym wspomnianą wyżej regułę są zaledwie dwie książki dotyczące sztuk plastycznych Francji – zob. Tab. 8.

### *Dział VI – Malarstwo*

Dział VI rejestruje w 2 poddziałach 34 dzieła z zakresu malarstwa, w 64 tomach. Tu również na planie pierwszym znajdują się dzieła o treści ogólnej, jak na przykład historia sztuki rysunkowej od początków do czasów najnowszych (J.D. Florillo: *Geschichte der zeichnenden Künste von ihrer Wiederaufhebung bis auf die neuesten Zeiten*. Göttingen 1798–1808). Przedmiotem większości dzieł jest malarstwo niemieckie, aczkolwiek w większości są to dzieła wydane jeszcze w drugiej połowie XIX wieku. Malarstwo obce reprezentowane jest przez 3 książki, dwie dotyczące malarstwa niderlandzkiego (Alfred Wurzbach, *Geschichte der holländischen Malerei*. Leipzig 1885) oraz jedno na temat malarstwa włoskiego – zob. Tab. 9.

### *Dział VII – Grafika*

Dział VII rejestruje w 3 poddziałach 27 dzieł (w 35 tomach) z zakresu grafiki. Osobliwością tego działu jest uszeregowanie razem z dziełami o treści ogólnej czasopism. W rzeczywistości w wykazie znalazło się tylko jedno czasopismo („Typographische Jahrbücher”). Specyfiką tego działu są również poddziały 2. i 3. Poddział 2 zawiera książki o treści historycznej, m.in. do Biblioteki została zakupiona książka o historii niemieckich miedziorytów i drzeworytów (Carl von Lützwow, *Geschichte der deutschen Kupferstiches und Holzschnittes*. Berlin 1891). Z kolei poddział 3 rejestruje dzieła, które można zaliczyć do grafiki artystycznej (karykatura) oraz grafiki użytkowej (książka, reklama, ilustracja) – zob. Tab. 10.

### *Dział VIII – Rzemiosło artystyczne*

Dział VIII rejestruje prace z zakresu rzemiosła artystycznego, znajdują się one w 3 poddziałach. Jest tam 80 dzieł w 224 tomach. Minde-Pouet, tak jak w we wszystkich działach głównych, poza działem I i III, na plan pierwszy wysunął dzieła o treści ogólnej. Tu również osobliwością jest uszeregowanie łącznie z dziełami o treści ogólnej 3 czasopism: „Gewerbehalle”, „Zeitschrift des Kunst-Vereins

in München”, „Das Kunsthandwerk”. W poddziale 2 zarejestrowane zostały książki o treści historycznej (5), a w kolejnym, trzecim, wykazano dzieła poświęcone w zasadzie sztuce użytkowej – meblom, szkle, porcelanie, zdobnictwu, złotnictwu. Jest tu np. licząca aż 34 tomy seria wydawnicza prezentująca sztukę użytkową zgromadzoną w królewskich muzeach Berlina (*Kgl. Museen zu Berlin*. Berlin 1888–1905) – zob. Tab. 11.

Tabela 10. Schemat działu VII w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Ogólny. Czasopisma	5	8
2.	Historia grafiki	12	15
3.	Działy grafiki	10	12
	Razem	27	35

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Tabela 11. Schemat działu VIII w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Ogólny. Czasopisma	1	1
2.	Historia rzemiosła artystycznego	5	7
3.	Poszczególne gałęzie rzemiosła artystycznego	74	216
	Razem	80	224

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.

Tabela 12. Schemat działu IX w katalogu działu Sztuka Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w 1911 roku.

Dział		Wielkość	
		Tytuły	Tomy
1.	Niemcy	89	95
2.	Poza Niemcami	38	46
	Razem	127	141

Źródło: *Katalog der Bromberger Stadtbibliothek*. Heft 1. *Kunst*. Bromberg 1911.



### *Dział IX – Poszczególni artyści*

Dział IX rejestruje w 2 poddziałach 127 dzieł w 141 tomach, których tematem jest malarstwo albo dokładniej sztuka uprawiana przez pojedyncze osoby, czasami również grupy artystyczne. Minde-Pouet na plan pierwszy wysunął opracowania o artystach niemieckich (91). Jak się wydaje ówczesni czytelnicy Biblioteki mogli być rozczarowani tym działem, poza nielicznymi tomami – o twórczości Wilhelma Buscha, Petera Corneliusa, Albrechta Dürreera. Faktycznie oferta Biblioteki w tym względzie była znacznie szersza. Minde Pouet pod tytułem działu odsyła czytelników do działu I/4, który zawierał dzieła na temat poszczególnych artystów. Obcych twórców reprezentują przede wszystkim dzieła o artystach włoskiego renesansu, uzupełnione nielicznymi książkami o malarzach niderlandzkich, hiszpańskich czy norweskich (Thorvaldsen) – zob. Tab. 12.

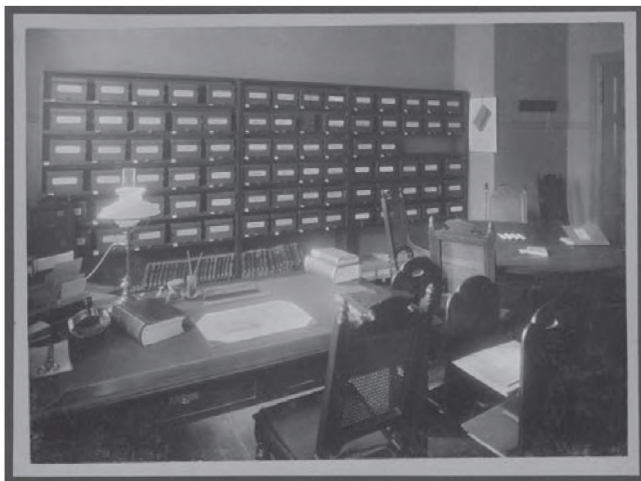
### **Udostępnianie**

Miarą przydatności Biblioteki są wartościowe zbiory, chętnie wypożyczane przez czytelników. Placówka powinna być jak najdłużej otwarta, przy tym – za pomocą katalogów – ma umożliwiać zdobycie szybkiej informacji o zgromadzonych zbiorach. Uwaga ta dotyczy tak całej Biblioteki, jak jej poszczególnych kolekcji. Biblioteka Miejska w Bydgoszczy była biblioteką z księgozbiorem o naukowym profilu, ogólnodostępną dla publiczności. Była zarazem prowadzona w sposób tradycyjny. Czytelnik mógł zdobyć informacje o zbiorach od bibliotekarza oraz z dwóch katalogów kartkowych – alfabetycznego i systematycznego. O nowościach dowiadywał się z cyklicznego wydawnictwa Biblioteki – *Doniesienia z Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*. Książki, o ile nie były zastrzeżone do korzystania na miejscu, mógł wypożyczyć do domu, z zastrzeżonych można było korzystać tylko w czytelni. Czytelnik nie miał bezpośredniego dostępu do książek i czasopism. Wydawał mu je bibliotekarz, po uprzednio złożonym zamówieniu. Samo umiejscowienie książki lub czasopisma było o tyle łatwe, iż były one ustawione według numerus currens, tj. numeru bieżącego wpływu dokumentu do biblioteki. Po ponad 100 latach od daty wydania katalogu działu sztuki, możliwa jest tylko częściowa rekonstrukcja procesu udostępniania zbiorów, tudzież określenia w jednostkach statystycznych realnego zainteresowania dziełami z zakresu sztuki ze strony bydgoszczan.

### *Katalogi*

Jak już wspomniano, biblioteka za kierownictwa G. Minde-Poueta posiadała dwa katalogi, alfabetyczny i systematyczny w formie kartkowej. Ich stan pozostawiał jednak wiele do życzenia, o czym pisał następca Minde-Poueta, M. Bollert. Jak stwierdził w sprawozdaniu za lata 1913/1914, do końca 1912 roku nie udało się

skatalogować wszystkich nowych nabytków. Inną bolączką biblioteki był daleki od doskonałości katalog systematyczny, tworzony przez zmieniających się pracowników i także niekompletny<sup>40</sup> – zob. Fot. 4.



Fot. 4. Katalogi Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy

Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Bełzy w Bydgoszczy. Pracownia Regionalna.

Chcąc, jak pisał Minde-Pouet, ułatwić czytelnikom korzystanie z Biblioteki od 1906 do 1912 roku regularnie wydawał wydawnictwo informacyjne *Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg*. Były to w istocie rzeczy wykazy nabytków, które co miesiąc były wydawane drukiem<sup>41</sup>. Każdy numer zawierał krótkie doniesienia o bibliotece i jej rozwoju. Stałą częścią publikacji były też wykazy nowych nabytków oraz wykazy wybranych grup książek z całego księgozbioru biblioteki. Tam również pojawiały się publikacje dotyczące sztuki. Informator był dostępny w bibliotece, można było też go zakupić. Za czasów Minde-Poueta roczny koszt wynosił 1,50 (1,75) marek.

Nie zapominajmy również o katalogu, który w pewnym zakresie (tzn. zbiorów nabytych przez Bibliotekę w latach 1903–1911) informował czytelników o dziełach tam zgromadzonych.

Z całą pewnością dział sztuki Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy był księgozbiorem, do którego bydgoszczanie sięgali bardzo często, nawet w czasie wojny.

<sup>40</sup> M. Bollert, *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913/1914*, Bromberg 1915.

<sup>41</sup> G. Minde-Pouet, *Die Bromberger Stadtbibliothek*, Lissa 1911.

Świadczy o tym bezwzględnie statystyka wypożyczeń, przekraczająca kilkanaście razy bezwzględną wielkość tej kolekcji. Niestety, nie wiemy, i nie jesteśmy w stanie dziś tego ustalić, jakie dzieła, jacy autorzy, i jakie rodzaje sztuk były preferowane przez użytkowników. Możemy się tylko domyślać, że były to albumy dzieł sztuki, możliwe, że także podręczniki akademickie z tej dziedziny. Zależało od tego, kto był zainteresowanym – uczeń, profesor, urzędnik czy robotnik – zob. Tab. 13.

Tabela 13. Wypożyczenia w dziale sztuka w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy w latach 1912–1919

	<b>Rok</b>	<b>Wielkość</b>
1.	1912	1033/13759
2.	1913	1051/16229
3.	1914	1704/29223
4.	1915	2177/41125
5.	1916	2597/41520
6.	1917	Brak danych
7.	1918	3560/59124
8.	1919	3309/50517
	Razem	1915

Źródło: AP Bydgoszcz. sygn. 3230/14.

Niestety, nie posiadamy danych o preferencjach czytelnicznych bydgoszczan odwiedzających Bibliotekę Miejską. Możemy się posiłkować co najwyżej źródłami pośrednimi. Należy do nich na przykład wykaz osób korzystających z Biblioteki według zawodów, z którego się dowiadujemy, że biblioteka bydgoska była placówką egalitarną, to znaczy dostępną dla wszystkich grup społecznych i zawodowych. Wykaz informuje nas też o tym, że grupa osób korzystających z biblioteki była bardzo różnorodna, ale i zrównoważona, o czym świadczą mniej więcej podobne wskaźniki w obrębie głównych grup czytelników (uczniowie; urzędnicy; rolnicy, rzemieślnicy; fabrykanci; nauczyciele; osoby bez zawodu) – zob. Tab. 14.

Ważnym źródłem wiedzy o zainteresowaniu książkami i czasopismami z zakresu sztuki, zgromadzonymi w bydgoskiej księżnicy, są wykazy członków Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, a zwłaszcza oddziału Sztuka, będącego częścią tego Towarzystwa. Przykładowo w roku sprawozdawczym 1912/1913 liczyło ono 1024 członków, z tego 205 należało do sekcji „Sztuka”<sup>42</sup>.

<sup>42</sup> Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft. 11. Jahresbericht 1912/1913. Bromberg 1913.

W następnym roku sprawozdawczym liczba członków Towarzystwa nieznacznie tylko spadła – do 1023 członków, wzrosła natomiast w sekcji Sztuka (215). Tylko z roku sprawozdawczego 1903/1904 dysponujemy pełną listą członków Towarzystwa, dzięki czemu wiemy, jakie zawody reprezentowali. Najliczniejsze grupy to: urzędnicy, nauczyciele, kupcy i adwokaci<sup>43</sup>. Na zasięg udostępniania mogły mieć wpływ również godziny otwarcia biblioteki, w 1914 roku była otwarta codziennie. Z wypożyczalni czytelnicy mogli skorzystać w godzinach 12.30–13.30 oraz 16.00–17.30. Czytelnia była otwarta dla zainteresowanych również codziennie w godzinach: 10.00–13.00; 17.00–21.00<sup>44</sup>.

Tabela 14. Wykaz osób korzystających ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w latach 1912–1919

Zawód	Rok							
	1912	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919
Studenci	101	103	76	32	27	b.d.	38	69
Duchowni	17	24	13	26	25	b.d.	16	18
Adwokaci, sędziowie	82	65	82	55	65	b.d.	56	81
Lekarze	21	78	20	29	23	b.d.	26	29
Urzędnicy	113	141	123	143	35	b.d.	134	200
Profesorzy	62	62	45	44	51	b.d.	65	83
Nauczyciele	94	87	90	72	68	b.d.	86	116
Inżynierowie i technicy	26	43	50	22	22	b.d.	40	52
Chłopi	5	14	11	6	4	b.d.	14	14
Kupcy	68	91	114	55	72	b.d.	108	106
Rzemieślnicy	12	10	28	26	13	b.d.	34	77
Wojskowi	62	34	60	72	85	b.d.	170	175
Literaci i artyści	17	14	32	39	42	b.d.	38	40
Uczniowie	45	43	74	75	82	b.d.	68	116
Mężczyźni bez zawodu	20	25	19	31	44	b.d.	40	32
Nauczycielki	64	65	75	82	105	b.d.	108	109
Kobiety bez zawodu	198	219	365	524	532	b.d.	218	268
Uczennice	45	46	37	59	53	b.d.	57	85
Urzędy	6	6	9	6	4	b.d.	5	5
Razem	1158	1110	1322	1401	1354	1247	1656	2054

Źródło: AP Bydgoszcz. Sygn. 3230/14.

<sup>43</sup> *Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft. 12. Jahresbericht 1903/1904*. Bromberg 1904.

<sup>44</sup> *Jahrbuch der Deutschen Bibliotheken... 1914*, s. 25; *Jahrbuch der Deutschen Bibliotheken...*, s. 25.

## Sztuka w życiu bydgoszczan

Podsumowując omówienie zawartości katalogu, trzeba zaznaczyć, że pomimo luk kolekcja sztuki była tworzona w sposób przemyślany i w trakcie jej kompletowania starano się o dzieła wartościowe. Działalność Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, a zwłaszcza jej efekty, uwidaczniają się wyraźniej, jeśli spojrzemy na miasto pod kątem jego potencjału politycznego i gospodarczego. Bydgoszcz na przełomie wieków XIX i XX była siedzibą wielu władz i instytucji rządowych. W mieście miał siedzibę przedstawiciel rządu królewskiego, dyrekcja poczty, dyrekcja kolei żelaznych, sąd krajowy i garnizon<sup>45</sup>. Jak na drugie co do wielkości miasto prowincji poznańskiej spory był potencjał kulturalny miasta. Bydgoszcz pozostawała wprawdzie daleko w tyle za stolicą prowincji, Poznaniem, ale też, życie kulturalne i szerzej umysłowe Bydgoszczy z roku na rok rozkwitało. Na początku XX wieku w mieście działało kilkadziesiąt stowarzyszeń zawodowych, kulturalnych i sportowych. Rozwijał się ruch śpiewaczy. Od 1896 roku funkcjonował tu też stały teatr. W Bydgoszczy wydawano ogółem 123 periodyki, w tym 3 gazety<sup>46</sup>. W latach 1894–1911 nastąpił też znaczny rozwój szkolnictwa. W przededniu I wojny światowej funkcjonowało tu 14 szkół ludowych, 4 szkoły średnie oraz kilka szkół zawodowych. Nie udało się stworzyć w Bydgoszczy uniwersytetu, ale jego namiastką był otwarty w 1906 roku Kaiser-Wilhelm-Institut für Landwirtschaft<sup>47</sup>. Te i inne działania inwestycyjne miały na celu nie tylko rozwój miasta, zawierały również pierwiastek polityczny. Wspierane finansowo przez państwo niemieckie służyły realizacji programu tzw. polityki podnoszenia (Hebungspolitik), której celem było umocnienie Niemczyzny poprzez zapobieżenie odpływu ludności niemieckiej<sup>48</sup>. Więcej informacji na ten temat czytelnik znajdzie w przeglądowej, zarazem wnikliwej, publikacji K. Grysińskiej-Jarmuły nt. działalności kulturalnej Niemców w Bydgoszczy na początku XX wieku<sup>49</sup>. Powtórzmy za autorką,

<sup>45</sup> Bromberg. Hrsg. vom Verein der Haus- und Grundbesitzer. Bromberg 1914, s. 8–11. Zob. też *Historia Bydgoszczy*, pod red. nauk. M. Biskupa, T. 1 *do roku 1920*, Bydgoszcz 1991.

<sup>46</sup> Zob. M. Romaniuk: *Prasa niemiecka w Bydgoszczy*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, T. 2. Cz. 1, 1920–1939, pod red. nauk. M. Biskupa, s. 305.

<sup>47</sup> *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898–1910*, Bromberg 1911, s. 130–142; Bromberg. Hrsg. vom Verein der Haus- und Grundbesitzer, Bromberg 1914, s. 11–14.

<sup>48</sup> Zob. B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik 1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main 1990, s. 32.

<sup>49</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Działalność kulturalna Niemców w Bydgoszczy w XIX wieku*, [w:] *Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim* pod red. M. Białkowskiego, Z. Biegańskiego, T. Maresz, W. Polaka. Toruń 2015, s. 59–75. Nawiasem mówiąc zupełnie pomija temat

że tak naprawdę życie kulturalne Bydgoszczy rozkwitło i sprofesjonalizowało się dopiero w trzeciej ćwierci XIX wieku. Do I połowy XIX wieku jego podstawę stanowił ruch amatorski.

### *O znaczeniu sztuki w życiu Bydgoszczy*

W związku z tematem rozprawy rodzi się jednak zasadnicze pytanie, czy Bydgoszcz pierwszej i początku drugiej dekady XX wieku była miastem, w którym sztuka coś rzeczywiście znaczyła, czy w mieście panował odpowiedni klimat dla sztuki, dla jej uprawiania oraz delektowania się nią? Na drugą połowę XIX wieku przypadł między innymi rozwój stowarzyszeń zawodowych i naukowych. W 1857 roku powstało Towarzystwo Techniczne (Technischer Verein), zostało też założone Towarzystwo Przyrodnicze (Naturwissenschaftlicher Verein). W 1878 roku powstało Towarzystwo Sztuki (Gesellschaft für Kunst), a w 1880 roku bydgoscy historycy powołali do życia Towarzystwo Historyczne dla dystryktu Nadnoteckiego (Historische Gesellschaft für den Netze-Distrikt zu Bromberg)<sup>50</sup>. W 1902 roku w wyniku starań o konsolidację wszystkich niemieckich organizacji i stowarzyszeń, między innymi w celu przeciwdziałania aktywności polskich towarzystw oraz umacniania niemczyzny w regionie bydgoskim, doszło do utworzenia Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Nauki, którego zadaniem było animowanie życia kulturalnego Bydgoszczy. Towarzystwo składało się z 5 wydziałów: technicznego, przyrodniczego, historycznego, muzycznego oraz sztuk pięknych. Nas, ze zrozumiałych względów najbardziej interesuje ten ostatni. Szczegółowo, notabene po raz pierwszy w literaturze przedmiotu, temat ten podjęła B. Chojnacka<sup>51</sup>, opisując i omawiając działalność wystawienniczą obu towarzystw bydgoskich. W przyszłej rozprawie na temat sztuki w niemieckiej Bydgoszczy należałoby uwzględnić również działalność wykładową sekcji sztuk pięknych Towarzystwa. Niezależnie od tego, zarysowana w publikacji B. Chojnackiej aktywność popularyzatorska na niwie sztuki wskazuje, że sztuka na początku XX wieku była stałym elementem życia kulturalnego Bydgoszczy.

---

działalności Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, Stefan Dyroff, autor cennej publikacji dotyczącej stosunków niemiecko-polskich w XIX i XX wieku w Bydgoszczy – zob. S. Dyroff: *Erinnerungskultur im deutsch-polnische Kulturbereich. Bromberg und der Nordosten der Provinz Posen (Wojewodschaft Poznań) 1871–1939*. Osnabrück 2007.

<sup>50</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Działalność kulturalna...*

<sup>51</sup> B. Chojnacka, *Wystawy sztuki niemieckich towarzystw oraz udział artystów bydgoskich (1878–1912)*, *Kronika Bydgoska*, t. 42, s. 133–165.



## Zakończenie

Katalog dzieł z zakresu sztuki Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy jest oczywiście ważnym źródłem wiedzy o samej Bibliotece, o jej zbiorach, a także o czytelnikach. Jak się wydaje, może też być pretekstem do szerszych rozważań nad miejscem i rolą sztuki w życiu kulturalnym Bydgoszczy, czego dowiodła szczegółowa analiza katalogu. W ostateczności można by traktować tak dużą kolekcję dzieł z obszaru sztuk pięknych jako efemerydę, pamiętając o początkach Biblioteki, powstałej na fundamentach sporych księgozbiorów prywatnych. Nie da się jednak już tak prosto wytłumaczyć zainteresowania bydgoszczan sztuką, rzeszy czytelników wypożyczających albumy, opracowania, a może również przeglądających czasopisma specjalistyczne dotyczące tej tematyki. Zapewne zainteresowanie to uległo wzmożeniu wraz z utworzeniem szkoły rzemiosła artystycznego w 1911 roku. To kolejny temat czekający na swojego autora.

## Bibliografia

- Bollert M., *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1915*. Bromberg 1916.
- Martin Bollert. „Sächsische Biografie” [https://saebi.isgv.de/biografie/Martin\\_Bollert\\_\(1876-1968\);](https://saebi.isgv.de/biografie/Martin_Bollert_(1876-1968);)
- 25 Jahre Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg*. Bromberg 1927.
- Balzer B, *Die preußische Polenpolitik 1894-1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*. Frankfurt am Main 1990.
- Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahr 1898-1910*. Bromberg 1911.
- Bollert M., *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913/1914*. Bromberg 1915.
- Bromberg*. Hrsg. vom Verein der Haus- und Grundbesitzer. Bromberg 1914.
- Brandowski T., *Chronica sive de rebus in Bibliotheca Bidgostiensi peraclis*. [w:] *Na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*. Bydgoszcz 1931.
- Buder J., *Minde-Pouet Georg*, [w:] *Neue Deutsche Biographie* 17 (1994), s. 534-535 [online] [dostęp: 06.07.2023]. Dostępny w World Wide Web: <https://www.deutsche-biographie.de/sfz63477.html>
- Chlewicka A., *Biblioteki i księgozbiory w Bydgoszczy w okresie zaborów. Zarys dziejów*. „Kronika Bydgoska” 2012, T. 33, s. 49-70.
- Chojnacka B., *Wystawy sztuki niemieckich towarzystw oraz udział artystów bydgoskich (1878-1912)*, „Kronika Bydgoska”, T. 42, s. 133-165.
- Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg. 13. Jahresbericht 1914/1915*. Bromberg 1915.
- Dyroff S., *Erinnerungskultur im deutsch-polnische Kulturbereich. Bromberg und der Nordosten der Provinz Posen (Wojewodschaft Poznań) 1871-1939*, Osnabrück 2007.
- Friedrich von Raumer [online] [dostęp: 06.07.2023]. Dostępny w World Wide Web: [https://de.wikipedia.org/wiki/Friedrich\\_von\\_Raumer](https://de.wikipedia.org/wiki/Friedrich_von_Raumer)

- Geißler D., Hermann Ch., *Georg Minde-Pouet*, [w:] *Sächsische Biografie*. [online] [dostęp: 06.07.2023]. Dostępny w World Wide Web: [http://saebi.isgv.de/biografie/Georg\\_Minde-Pouet\\_\(1871-1950\)](http://saebi.isgv.de/biografie/Georg_Minde-Pouet_(1871-1950))
- Georg Minde Pouet, [w:] *Wikipedia* [online] [dostęp: 06.07.2023]. Dostępny w World Wide Web: [https://de.wikipedia.org/wiki/Georg\\_Minde-Pouet](https://de.wikipedia.org/wiki/Georg_Minde-Pouet); [https://pl.wikipedia.org/wiki/Georg\\_Minde-Pouet](https://pl.wikipedia.org/wiki/Georg_Minde-Pouet)
- Gębołyś Z., *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w przededniu i w pierwszych dniach i miesiącach i wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2021, T. 42, s. 217–243.
- Gębołyś Z., *Die Bromberger Stadtbibliothek (Biblioteka Miejska w Bydgoszczy) w świetle referatu Georga Minde-Poueta*, „Kronika Bydgoska” 2020, T. 41, s. 367–381.
- Grysińska-Jarmuła K., *Aktywność naukowa mieszkańców Bydgoszczy w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku w kontekście rozwoju nauki w ówczesnej Europie*, „Kronika Bydgoska” 2019, T. 40, s. 79–97.
- Grysińska-Jarmuła K., *Działalność kulturalna Niemców w Bydgoszczy w XIX wieku*, [w:] *Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim*. Pod red. M. Białkowskiego, Z. Biegańskiego, T. Maresz, W. Polaka. Toruń 2015, s. 59–75.
- Grysińska-Jarmuła K., *Kulturotwórcza działalność bydgoskich Niemców w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku i jej wspólne dziedzictwo*, [w:] *Retrospekcja i ochrona dziedzictwa kulturowego*. red. nauk.: S. Kowalska, D. Waka. Poznań 2015, s. 35–53.
- Historia Bydgoszczy*, pod red. nauk. M. Biskupa. T. 1 do roku 1920. Bydgoszcz 1991.
- Jahrbuch der Deutschen Bibliotheken. Hrsg. vom Verein Deutscher Bibliothekare*. Jhrg. 11. Leipzig 1913, s. 25.
- Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1916*. Bromberg 1917.
- Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1917*. Bromberg 1918.
- Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1918*. Bromberg 1919.
- Matyasik J., *Skarby księżnicy Bydgoskiej. Zabytkowe zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr Witolda Bełzy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2018.
- Matyasik J., *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w pierwszych latach niepodległości – polonizacja kadry i księgozbioru*, „Kronika Bydgoska”, T. 42, 245–276.
- Minde-Pouet G., *Die Bromberger Stadtbibliothek*, [w:] *Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen. Festschrift der wissenschaftlichen Anstalten und Vereine. Gewidmet der 51. Versammlung Deutscher Philologen und Schulmänner zu Posen an 4. bis 6. Oktober 1911*, Lissa 1911, s. 76–82.
- Minde-Pouet G., *Die Bromberger Stadtbibliothek*, Lissa 1911.
- Minde-Pouet Georg, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, red. nac. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2011, s. 63.
- Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg. 1906/1907 Jg. 1 – Jg. 11 1920*.
- Od inkunabulów do e-boków. Bydgoska księżnica 1903–2013*, [oprac. zespół A. Doman et al.] Bydgoszcz 2013.
- Rasmus H., *Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*. Zbiór artykułów pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego. Bydgoszcz 1996.

- Romaniuk M., *Minde-Pouet Goerg*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*. Bydgoszcz 1994. T. 1, s. 81–82.
- Romaniuk M., *Prasa niemiecka w Bydgoszczy*, [w:] *Historia Bydgoszczy*. T. 2. Cz. 1 1920–1939, pod red. nauk. M. Biskupa. s. 305.
- Szmańda E., *Początki i rozwój działalności*, [w:] *Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1963*, Bydgoszcz 1965, s. 59–62.
- Verzeichnis der im Lesezimmer ausliegenden Zeitschriften.
- Warschauer A., *Georg Minde-Pouet*, Lissa 1913.
- Węglerska A., *Bydgoska księżnica. Zarys dziejów*, [w:] *Od inkunabułów do e-booków. Bydgoska księżnica 1903–2013*, Bydgoszcz 2013, s. 5–51.



## Projekt architektoniczno-krajobrazowy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy i początki istnienia nekropolii (1905–1920)

**Abstrakt.** Cmentarz Nowofarny w Bydgoszczy jest ważną nekropolią w układzie urbanistycznym miasta. Akta archiwalne pozwoliły ustalić początki założenia sięgające pierwszych lat XX wieku. Inicjatorem powstania cmentarza katolickiego był ks. Ryszard Markwart (1868–1906). Założenie zielone wzorowane na barokowych ogrodach przygotował inżynier projektant ogrodów Ernst Larass (1866–1942), a budynki wzniesiono wg rysunków Rogera Sławskiego (1871–1963), który w tym czasie, we współpracy z ks. R. Markwartem, planował budowę kościoła pw. Świętej Trójcy dla bydgoskich katolików. Od początku istnienia na cmentarzu obowiązywał regulamin, a nad porządkiem czuwali inspektorzy do 1920 r. Władysław Gogoński (1878–1919) i Andrzej Sikorski (1873–1939).

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, Ernst Larass, Roger Sławski, cmentarz Nowofarny

### Architectural-landscape design of the Nowofarny Cemetery in Bydgoszcz and the origins of the necropolis (1905–1920)

**Abstract.** The Nowofarny Cemetery in Bydgoszcz is an important necropolis in the urban layout of the city. According to archives, its origins date back to the early 20th century. The idea concerning establishing of a Catholic cemetery was originated by the Rev. Ryszard Markwart (1868–1906). Its landscaping project, modeled after Baroque gardens, was designed by engineer and garden designer Ernst Larass (1866–1942). The cemetery buildings were constructed based on the drawings by Roger Sławski (1871–1963), who during this time, in cooperation with the Rev. R. Markwart, planned construction of the Holy Trinity Church for Bydgoszcz Catholics. The cemetery regulations had been in force since its foundation, supervised since

1920 by such inspectors as Władysław Gogoliński (1878–1919) and Andrzej Sikorski (1873–1939).

**keywords:** Bydgoszcz, Ernst Larass, Roger Sławski, Nowofarny Cemetery

motto: *Miasto Bydgoszcz posiada dobrze założony cmentarz katolicki. Obok wielu pięknych skupin są tam cięte parkany i ozdobne żywoploty.*

Jan Woźny (Inspektor Ogrodów Wielkopolskiej Izby Rolniczej)<sup>1</sup>

Bydgoski cmentarz Nowofarny istnieje od początku XX wieku. Nie doczekał się do tej pory kompleksowego opracowania. Najwięcej uwagi poświęcił temu miejscu Henryk Kulpiński w *Przewodniku po cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy*<sup>2</sup>. Autor nie przeprowadził badań archiwalnych, skupił swoją uwagę przede wszystkim na pochowanych w tym miejscu ważnych postaciach dla historii Bydgoszczy.

Cmentarz, w tym samym roku, kiedy ukazał się przewodnik H. Kulpińskiego, został wstępnie zinwentaryzowany na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy<sup>3</sup>. Bolesław Sądowski w dokumentacji omówił układ przestrzenny cmentarza, dokonał klasyfikacji zabytkowych nagrobków, wskazał te, które wymagają szczególnego nadzoru konserwatorskiego. Z mniej szczegółowych, co nie znaczy że mniej wartościowych, opracowań warto wymienić wspomnienia Heleny Grodzkiej-Mireckiej, córki Andrzeja Sikorskiego, wieloletniego nadzorca cmentarza<sup>4</sup>. Pozostałe wydawnictwa w większości powielają informacje zawarte w tych wymienionych powyżej<sup>5</sup>. W publikacji inwentaryzującej tablice pamiątkowe na terenie miasta Bydgoszczy znalazły się inskrypcje z pomnika *Poległych i Zmarłych w wojnie obronnej przeciw nawale bolszewickiej*<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> J. Woźny, *Ogrodnictwo cmentarne*, [w:] *Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu*, 25.IX–3.X. 1926, s. 284 (283–288)

<sup>2</sup> H. Kulpiński, *Przewodnik po cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1991.

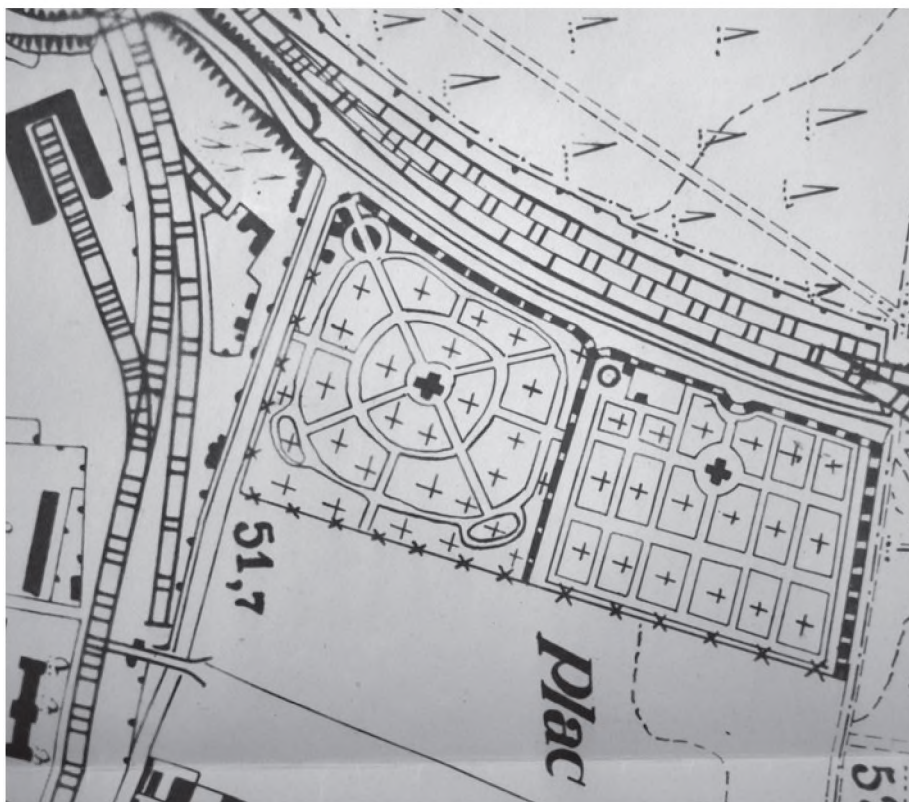
<sup>3</sup> B. Sądowski, *Bydgoszcz. Cmentarz Nowofarny, ul. Artyleryjska*, Bydgoszcz 1991, maszynopis w zbiorach archiwum Kujawsko-Pomorskiego Konserwatora Zabytków w Toruniu/delegatura w Bydgoszczy.

<sup>4</sup> H. Mirecka, „Stary” i „Nowy” cmentarz, [w:] *Opowieści bydgoskie I. Okres zaboru pruskiego*, W. Drygałowa (red.), Poznań 1970.

<sup>5</sup> M.in.: E. Piechocka, *O czym mówią cmentarze?*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1979”, R. XII, s. 144–149; P. Grzybowski, *Cmentarz Starofarny i jego rola w świetle historii pozostałych cmentarzy bydgoskich*, „Kronika Bydgoska”, T. XIII, Bydgoszcz 1993, s. 123–133; Z. Woźniak, *Bydgoskie cmentarze*, [w:] *Bydgoska gospodarka komunalna*, M. Maniszewski (red.), Bydgoszcz 1996, s. 247–254; E. Gliwiński, *Kwatery żołnierskie na bydgoskich cmentarzach*, „Kalendarz Bydgoski na rok 2000”, R. XXXIII, s. 289–295.

<sup>6</sup> K. Borucki, *Tablice pamiątkowe w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1963, s. 26.





Fragment planu Bydgoszczy z 1926 roku, plan terenu państwowego należącego do Skarbu Państwa Polskiego (Zarząd Lasów Państwowych), wydzierżawionego przez miasto Bydgoszcz pod Stację Pomp ze studzienkami, Bydgoszcz 10.12.1926, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, sygn. 4397

W artykule zostały wykorzystane informacje zawarte w dokumentacji archiwalnej przechowywanej w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, w Archiwum Państwowym w Olsztynie, w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, w zbiorach Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Pomocne okazały się zbiory ikonograficzne Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy im. dr. Witolda Bełzy. Uzupełnienie artykułu stanowią wzmianki prasowe z czasów powstawania nekropolii i z początków jej funkcjonowania.

Cmentarz Nowofarny o powierzchni 7,94 ha (z częścią komunalną, 11,9 ha) położony jest w północnej części śródmieścia, w sąsiedztwie linii kolejowej (od strony zachodniej), u zbiegu ulic Artyleryjskiej i Zaświat. Od północy graniczy z cmentarzem Ewangelickim, od wschodu z cmentarzem Komunalnym.

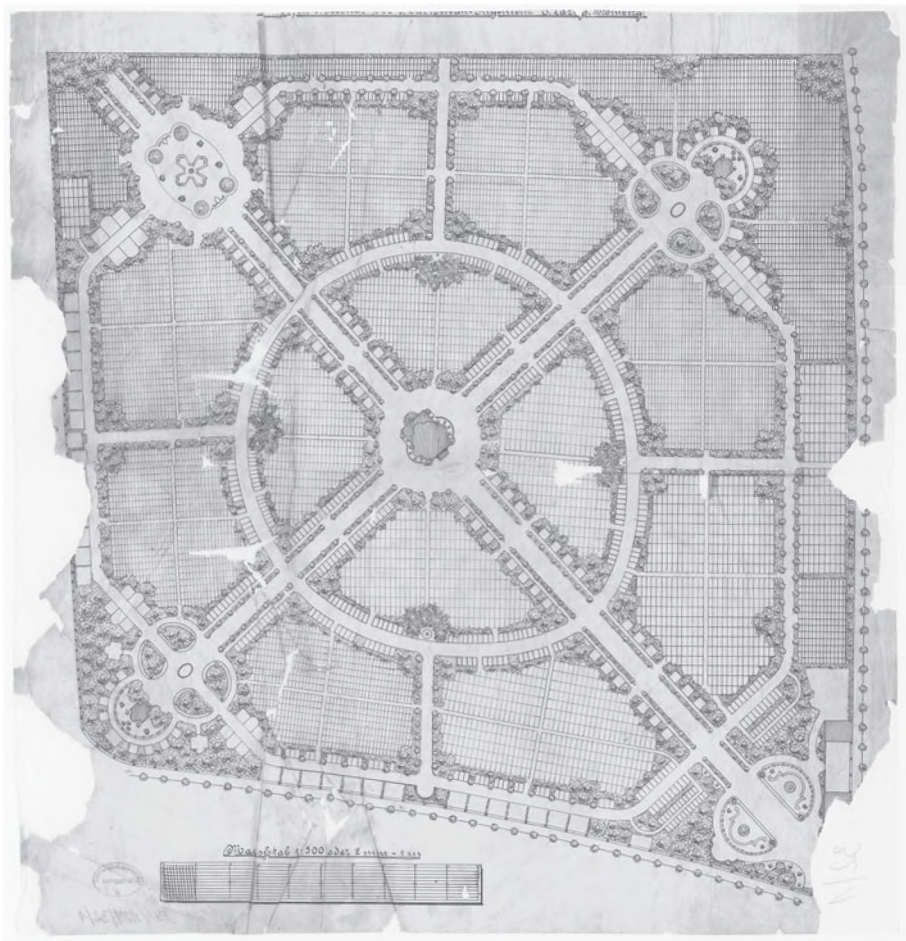
Cmentarz, o obrysie ośmioboku, ma układ odwołujący się do założeń barokowych. Jest to widoczne tak w architekturze, jak w planie cmentarza. Zachowany jest układ centralny, z kościołem pw. Świętego Krzyża (wzniesionym w latach 1982–1984 na miejscu kaplicy grobowej) pośrodku założenia, i z promieniście odchodzącymi, szerokimi alejami, przechodzącymi w węższe. Główne osie wschód-zachód i północ-południe przecinają się w centralnym punkcie, gdzie pierwotnie znajdowała się kaplica (ob. kościół pw. Świętego Krzyża). Dodatkowo kościół otacza kolistą aleją, z niej wyprowadzone zostały boczne aleje. Kwatery podzielone są na pola (pierwotne założenie przewidywało 12 kwater). Narożne lub krzyżujące się aleje, akcentują nagrobki o bogatszym programie architektoniczno-dekoracyjnym. Wejście główne znajduje się u zbiegu ulic Artyleryjskiej i Zaświat. W centralnym punkcie cmentarza i wzdłuż jego południowej granicy rozlokowano budynki<sup>7</sup>.

Nekropolię wytyczono na terenie należącym pierwotnie do wojska. Znajdował się tutaj plac ćwiczeń dla artylerii. Inicjatorem powstania cmentarza był ks. Ryszard Markwart<sup>8</sup>, proboszcz bydgoskiego kościoła farnego pw. św. Marcina i Mikołaja. Na cmentarzu Starofarnym (ob. ul. Grunwaldzka 15), funkcjonującym od początków XIX wieku, brakowało po 100 latach użytkowania miejsc na kolejne pochówki. Podobna sytuacja miała miejsce na istniejącym od końca XVIII wieku cmentarzu Ewangelickim (ob. Park Ludowy im. Wincentego Witosa, ul. Jagiellońska/ul. Piotrowskiego). Miasto przeznaczyło pod nowe cmentarze teren położony przy linii kolejowej, wykupując w lutym 1905 roku pod ich wytyczenie parcele należące do wojska. Na południowej zaplanowano cmentarz rzymskokatolicki, na północnej ewangelicki<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Budynki w układzie kompozycyjnym nekropolii: kaplica (ob. nieistniejąca) 1905–1907 (rozebrana do fundamentów w l. 70. XX w., kościół pw. Świętego Krzyża (erygowanie parafii 1974, budowa kościoła 1982–1984), dom inspektora cmentarza/grabarza 1906, budynki gospodarcze 1906, brama główna 1905–1907, ceglane ogrodzenie 1905–1907, ceglano-metalowe ogrodzenie 1905–1907.

<sup>8</sup> S. Błażejowski, hasło: *Markwart (Marquart) Ryszard*, [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. 2, Janusz Kutta (red.), Bydgoszcz 1995, s. 100–101. R. Markwart (1868–1906), ksiądz, kapelan wojskowy w Magdeburgu i w Berlinie, potrafił zjednywać sympatię tak polskich jak niemieckich katolików. Od 1899 r. proboszcz bydgoskiej parafii farniej i nauczyciel religii w miejscowych gimnazjach, wspierał powstające przy parafii stowarzyszenia religijne i charytatywne. Opiekun duchowy Towarzystwa Robotników Polsko-Katolickich. Inicjator budowy kościoła pw. Świętej Trójcy i cmentarza Nowofarnego. Niemieccy nacjonaliści niezadowoleni z jego działalności żądali przeniesienia księdza na prowincję. Te zabiegi przerwała tragiczna śmierć kapłana podczas kąpieli w Morzu Bałtyckim w Świnoujściu.

<sup>9</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej: AAG), Parafia Bydgoszcz (1902–1905), Nowy Cmentarz, sygn. AP 84/200. Działki zakupione od wojska: 68/29 (pod cmentarz ewangelicki), 67/29 (pod cmentarz rzymsko-katolicki).



Projekt cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy, rysunek Ernst Larass, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Olsztynie, Zbiór planów Johanna, Georga i Ernesta Larass

Projekt cmentarza Nowofarnego wykonał Ernst Larass<sup>10</sup>, należący do znanej rodziny projektantów zieleni. W 1860 roku zamieszkał w Bydgoszczy Johannes Larass (1822–1893). Jego dwaj synowie, Georg (1855–1885) i Ernst (1866–1942) kontynuowali profesję ojca jako inżynierowie-projektanci ogrodów. Wszyscy tworzyli

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie, Zbiór planów Johanna, Georga i Ernesta Larass, dwa projekty cmentarza, 1. kalka, tusz, skala: 1:500, bez metryki, bez datowania, górna krawędź z fragmentem wyrazu: Bromberg 2. kalka, tusz, bez skalowania, bez metryki, bez datowania, rysunek bramy cmentarza z fragmentem ogrodzenia, kalka, tusz, ołówek, bez skalowania, bez metryki, bez datowania.

kompozycje parkowe i ogrodowe oraz założenia cmentarne na terenie Pomorza, Kujaw, Wielkopolski, Mazur i Warmii, a sporadycznie Dolnego Śląska i Sambii<sup>11</sup>.

Bydgoski cmentarz Nowofarny należy do nekropolii zakładanych „na surowym korzeniu”. W czasach kiedy został wytyczony znajdował się na północno-zachodnich obrzeżach Bydgoszczy. Ogrodzenie z okazałą bramą wejściową wydzieliło go z przestrzeni miasta. Obrys granic cmentarza jest regularny, zbliżony do prostokąta. Wnętrze porządkują aleje prowadzące do usytuowanej centralnie kaplicy. Obiekt sakralny stanowi miejsce przecięcia dwóch głównych ścieżek. Ich geometryczny rygor łagodzi, zaprojektowana na obrysie koła, droga łącząca główne ścieżki, co dodatkowo podkreśla wzór gwiazdy. Układ pozostałych ścieżek (łączących się z owalną aleją) podporządkowano głównym osiom, nadając całości krajobrazowy charakter. To, jak ważnym elementem była w kompozycji zieleni Ernst Larass zaznaczył w projekcie, zamykając każdą z głównych alei (na jej początku i na końcu) niewielkimi założeniami typu skwer. Być może te miejsca zostały przewidziane dla pochówków dla szczególnie zasłużonych osób. Do nasadzeń Ernst Larass wybrał następujące rośliny:

- tuja ceruza (*Thuia occidentalis* „Ceruza”), roślina iglasta z rodziny cyprysowatych, bardzo smukła, kolumnowa odmiana zimozielona,
- modrzew europejski (*Larix decidua, europea*), drzewo iglaste należące do rodziny sosnowatych, na zimę gubi igły, które jesienią wybarwiają się na żółto,
- sosna górská Montana (*Pinus mugo Montana*), gatunek sosny o dużej ilości podgatunków, przybiera różne formy od kulistych do nieregularnych, zimozielona,
- jodła balsamiczna (*Abies balsamea*), drzewo iglaste o wąskiej, stożkowej koronie, dekoracyjne szyszki ciemnofioletowe, po dojrzeniu szarobrązowe,
- olsza szara (*Alnus incana*), krzew lub drzewo o stożkowej, luźnej koronie,
- brzoza zwisła (*Betula alba, Betula pendula*), drzewo o biało-czarnym pniu, z malowniczą, luźno ugałęzioną koroną,
- czeremcha pospolita/zwyczajna (*Prunus padus*), drzewo o ozdobnych, pachnących kwiatach, wykorzystywany na żywopłoty,
- rokitnik pospolity/zwyczajny (*Hippophae rhamnoides*), rozłożysty, ciernisty krzew, o drobnych, żółtych kwiatach i pomarańczowych owocach utrzymujących się na gałęziach do pierwszych mrozów, wykorzystywany na żywopłoty,

<sup>11</sup> A. Woźniak-Hlebionek, *Larassowie – bydgoscy architekci zieleni w XIX wieku*, „Kronika Bydgoska” 2007, T. 29, s. 353–375. Spuścizna rodziny Larass znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i Archiwum Państwowego w Olsztynie.



- jaśminowiec wielkokwiatowy (*Philadelphus grandiflora*), o największych wśród jaśminowców białych kwiatach, bezwonny,
- ligustr pospolity (*Ligustrum vulgare*), krzew liściasty z rodziny oliwkowatych, wykorzystywany na żywopłoty,
- lilak chiński (*Syringa chinensis*), gęsty krzew o dużych, pachnących ciemnofioletowych kwiatostanach.

Rośliny pochodziły ze znanej na Pomorzu szkółki ogrodniczej Rathke&Sohn z Pruszcza Gdańskiego (*Baumschule Rathke&Sohn Praust*)<sup>12</sup>, której właścicielem był w latach 1863–1908 Franz Rathke<sup>13</sup>.

Równoległe z pracami nad terenem cmentarza trwały rozmowy z Rogerem Sławskim<sup>14</sup> nad projektami architektonicznymi. Umowa między Radą Parafialną kościoła farnego w Bydgoszczy a poznańskim architektem, z lipca 1905 roku, zakładała wykonanie projektu ogrodzenia i zabudowań cmentarnych. W kompleksie miały się znaleźć: *kaplica (13.000 marek), dom kopacza (8.500 marek), remiza (2.000), murowane ogrodzenie i brama w stylu „barokowym” (10.000 marek)*<sup>15</sup>. Wybór architekta nie był przypadkowy. Od 1902 roku Roger Sławski, w ścisłej współpracy z ks. Ryszardem Markwartem, opracowywał projekty dla kościoła pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy<sup>16</sup>. Partnerstwo układało się na tyle dobrze, że architekt mógł liczyć na kolejne zlecenia. Oryginalny styl świątyni – wczesnomodernistycznej, z elementami neobarokowymi, z użyciem cegły i tynkowanych detali, był inspiracją dla architektury cmentarza Nowofarnego. Analogie są wyraźne, a wybrany przez R. Sławskiego kostium stylowy bardzo wyróżniał się w zastanym

<sup>12</sup> AAG, Parafia Bydgoszcz (1902–1905), Budowa Cmentarza, sygn. AP 84/201. List E. Larassa do Dozoru Kościelnego z 27 września 1906 r.

<sup>13</sup> *Szkółka ogrodnicza (Baumschule) Rathke. Ocalić od zapomnienia – Praust*, za: [https://www.facebook.com/Ocalic.od.zapomnienia.Praust/photos/?tab=album&album\\_id=1983211835236801](https://www.facebook.com/Ocalic.od.zapomnienia.Praust/photos/?tab=album&album_id=1983211835236801) [dostęp: 22.07.2022]. Firma działała jeszcze w latach 30. XX w. Prowadził ją syn Franza Anton Rathke (A. Rathke&Sohn G.m.b.H. Praust).

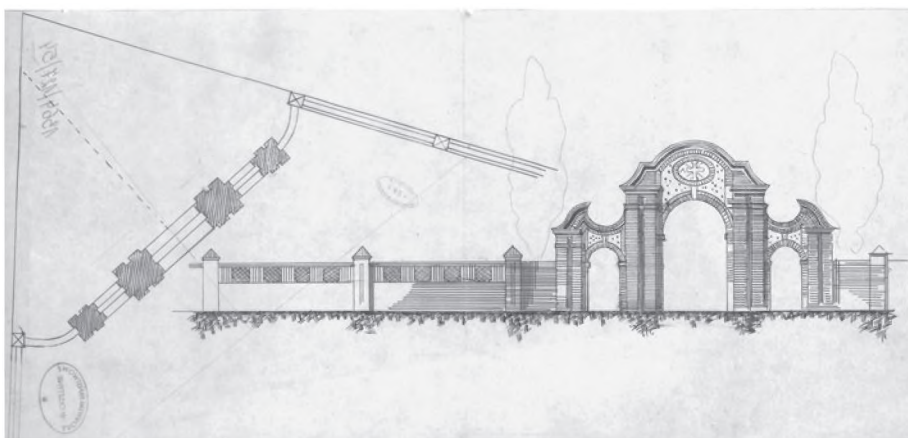
<sup>14</sup> Roger Sławski (1871–1963), architekt związany z Poznaniem i Wielkopolską, absolwent politechniki w Charlottenburgu (ob. dzielnica Berlina), Od 1904 r. prowadził prywatne biuro projektowe w Poznaniu, specjalizował się w budowie/rozbudowie siedzib ziemiańskich, projektował kościoły, hotele, banki, kamienice. Od 1920 r. naczelnik Wydziału Budownictwa w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej, a następnie objął takie samo stanowisko w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. Autor koncepcji urbanistycznej poznańskiej Powszechnej Wystawy Krajowej (PeWuKa) w 1929 r. W 1948 r. otrzymał Nagrodę Artystyczną Miasta Poznania, a w 1957 r. Złotą Honorową Odznakę „Za zasługi dla miasta Poznania”, zob. G. Klause, *Roger Sławski (1871–1863) architekt*, Poznań 1999.

<sup>15</sup> AAG, Parafia Bydgoszcz (1902–1905), Nowy Cmentarz, sygn. AP 84/200. List R. Sławskiego do ks. R. Markwarta z 21 lipca 1905 r.

<sup>16</sup> G. Klause, *Kościół p.w. św. Trójcy w Bydgoszczy – dzieło Rogera Sławskiego*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 2008, z. 13, s. 43–65.

krajobrazie architektonicznym miasta – i przy ul. Świętej Trójcy i w przypadku nowo projektowanego cmentarza.

Cmentarz Nowofarny ogranicza wysokie, ceglane ogrodzenie<sup>17</sup>. Wejście główne, znajdujące się u zbiegu ulic Artyleryjskiej i Zaświat (narożnik południowo-zachodni) otrzymało efektowną, neobarokową oprawę, w postaci bramy z trzema wejściami<sup>18</sup>. Dodatkową ozdobę stanowią elementy metaloplastyczne, częściowo złożone. Szczyt bramy wieńczy krucyfiks adorowany przez anioły. Środkowy prześwit bramny zamyka dekoracyjna, dwuskrzydłowa krata z datą MDCCCCVI (1906).



Projekt bramy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy, rysunek Ernst Larass, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Olsztynie, Zbiór planów Johanna, Georga i Ernesta Larass

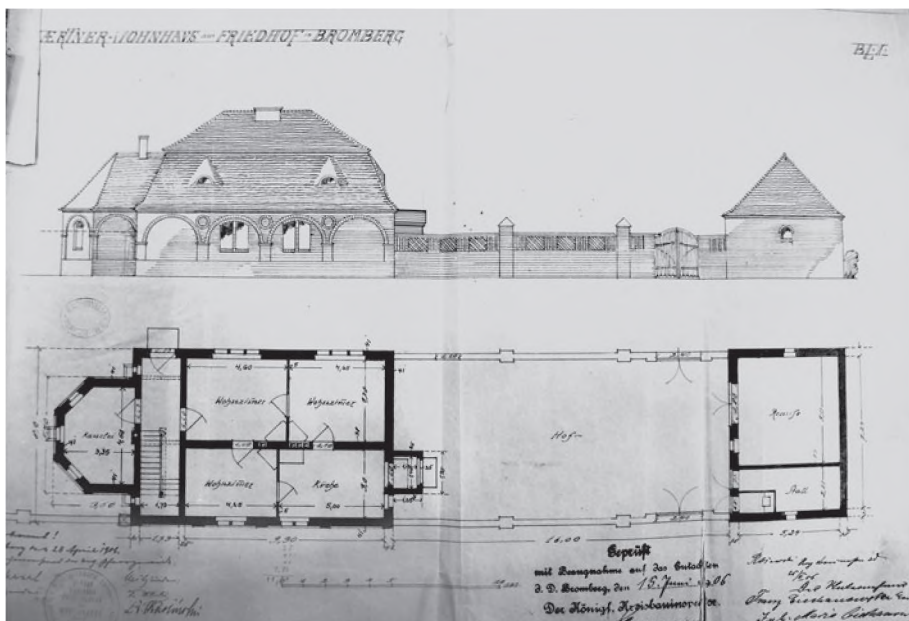
Wzdłuż ul. Artyleryjskiej, w linii ogrodzenia R. Sławski zaprojektował kompleks ceglanych budynków krytych dachówką ceramiczną, w skład którego weszły: dom zarządcy cmentarza z wydzieloną kancelarią i remiza połączona z budynkiem gospodarczym. Dom i pozostałe obiekty rozdzielało podwórze<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Ogrodzenie ceglane, z rytmicznie rozmieszczonymi słupkami nakrytymi dwusadowymi daszkami, wys.: 2,20 m.

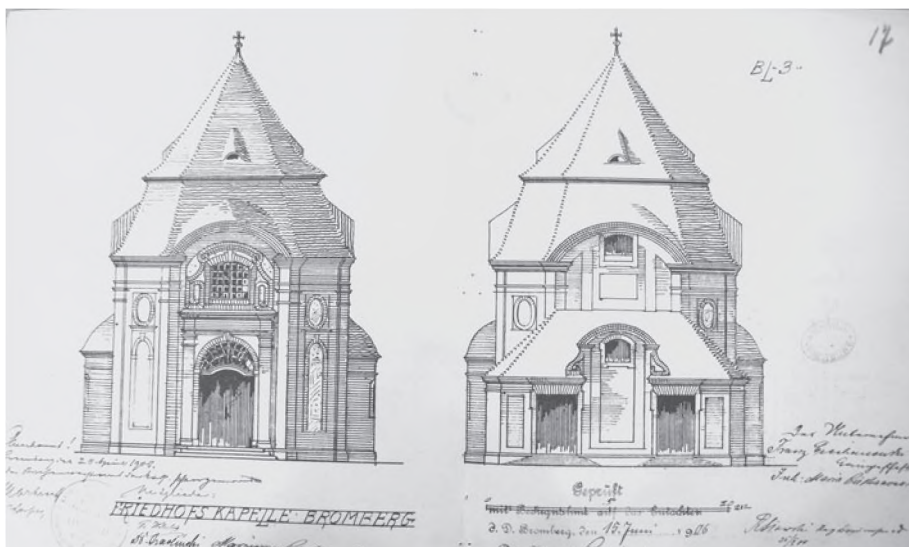
<sup>18</sup> Brama, wys.: 4,60 m.

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Bydgoszczy 1773–1920, sygn. 91. W domu zarządcy cmentarza (parterowym, z wysokim, mieszkalnym poddaszem) mieściła się w części zach. kancelaria, z osobnym wejściem, w części prywatnej (wsch.) zaprojektowano pokoje i kuchnię, toaleta znajdowała się w budynkach gospodarczych na podwórzu.





Projekty budynków na terenie cmentarza (dom inspektora/grabarza, budynki gospodarcze), rysunek Roger Sławski, 1906, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, Akta budowlane miasta Bydgoszczy, sygn. 91



Projekt kaplicy cmentarnej, rysunek Roger Sławski, 1906, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, Akta budowlane miasta Bydgoszczy, sygn. 91



Brama cmentarza Nowofarnego, fot. A. Wysocka, 2022 rok



Widok na dawny dom inspektora/grabarza i na fragment ogrodzenia cmentarza Nowofarnego, fot. A. Wysocka, 2022 rok

W centralnym punkcie cmentarza wzniesiono według projektu Rogera Sławskiego kaplicę<sup>20</sup>. Jej wygląd można odtworzyć na podstawie zachowanych planów i materiałów ikonograficznych oraz korespondencji z czasów budowy. Na jej budowę Dozór Kościelny w październiku 1906 roku zaciągnął pożyczkę w wysokości 45 000 marek w Kasie Oszczędności Miasta Bydgoszczy<sup>21</sup>. Ceglana budowla, z tynkowanym, neobarokowym detalem, powstała na rzucie ośmioboku. Elewacje boczne ujęte zostały przez absydy. Całość nakryto wielopołaciowym dachem krytym dachówką. We wnętrzu znajdował się *ottarz w stylu renesansowym z marmurową mensą i stopniami, z rzeźbą Św. Michała Archaniola, z drewna lipowego, polichromowanego i złoczonego*<sup>22</sup>. Nieistniejącym elementem wystroju cmentarza był również krzyż z figurą Chrystusa *wielkości człowieka*, metalowy, ustawiony na postumencie<sup>23</sup>.

Założyciel cmentarza, ks. R. Markwart nie doczekał oficjalnego otwarcia nowego cmentarza. Dla podratowania zdrowia wyjechał do kurortu Świnoujście nad Morzem Bałtyckim. Utonął podczas kąpieli 16 sierpnia 1906 roku<sup>24</sup>. Pisano z żalem, że nie udało mu się skończyć zaplanowanych w Bydgoszczy realizacji, takich jak budowa kościoła pw. Świętej Trójcy na Okolu i otwarcie cmentarza Nowofarnego: *Na ukończeniu już cmentarz nowy; dzieło, które świadczyć będzie w dalekie pokolenia o umiejętnem a przezornem działaniu ś.p. zmarłego. [...] Z dała od ojczyzny swojej zakończył życie tam, gdzie miał znaleźć siły do dalszej pracy*<sup>25</sup>. Uroczystości pogrzebowe, które zgromadziły tłumy polskich bydgoszczan, odbyły się na cmentarzu Starofarnym. Był to pochówek tymczasowy. Ciało ks. Ryszarda Markwarta zostało po poświęceniu cmentarza Nowofarnego ekshumowane i przeniesione na teren założonej przez niego nekropolii 14 września 1922 roku: *Na mocy uchwały dozoru kościelnego w celu uhonorowania zastug założyciela nowego cmentarza z wdzięczności i z pietyzmem dla zmarłego przeniesiono go na pierwszorzędne miejsce*<sup>26</sup>.

Uroczyste poświęcenie cmentarza nastąpiło 28 maja 1907 roku: *Na mocy rozporządzenia konsystorskiego z dnia 13 maja 1907 nr 3/32/07 poświęcił niżej podpisany ksiądz dziekan w dniu dzisiejszym cmentarz grzebalny dla parafii farnej*

<sup>20</sup> Kaplica obecnie nie istnieje, w jej miejscu znajduje się kościół parafialny pw. Świętego Krzyża.

<sup>21</sup> AAG, Parafia Bydgoszcz (1902–1905), Nowy Cmentarz, sygn. AP 84/201. List Dozoru Kościelnego do Konsystorza Generalnego Biskupiego w Gnieźnie z 22 października 1906 r.

<sup>22</sup> J.w., list od ks. Józefa Jagalskiego do Konsystorza Generalnego Biskupiego w Gnieźnie z 22 stycznia 1907 r. Autorem wystroju kaplicy był St. Nowakowski w Poznania.

<sup>23</sup> J.w., krucyfiks wykonała bydgoska firma S.M. Roesmer.

<sup>24</sup> S. Błażejowski, hasło: *Markwart (Marquart) Ryszard...*, s. 101.

<sup>25</sup> *Ś.p. ksiądz Markwart*, „Dziennik Poznański”, 19 sierpnia 1906, nr 188, s. 5.

<sup>26</sup> AAG, *Założenie nowego cmentarza w Bydgoszczy*, sygn. AP 84/201, pismo do Konsystorza Arcybiskupiego w Gnieźnie od ks. T. Skarbak-Malczewskiego z 29 września 1922 r.

w Bydgoszczy. W obrzędzie tym brali udział: 1. ks. [Józef] Jagalski, administrator 2. ks. Barlik, 3. ks. Marciniaś 4. ks. Ludwik 5. ks. Neumann, proboszcz wojskowy 6. ks. Ewert, prebendarz 7. ks. Strauch, nauczyciel religii. Oprócz tego brał udział Dozór Kościelny, reprezentacja parafialna i licznie zebrani wierni. Poświęcenie cmentarza, kaplicy i krzyża odbyło się podług ceremoniału rytuałem przepisanego. Więcej nie było do nadmienienia<sup>27</sup>.

W historię założenia wpisują się także jego zarządcy. Zakres obowiązków zarządcy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy możemy poznać dzięki zachowanej korespondencji. W liście ks. R. Markwarta do Władysława Gogolińskiego omówione zostały jego zadania: *Ogrodnik musi być równocześnie „kopaczem”, tj. albo sam groby kopać, albo nająć sobie do tego na własny koszt robotników. Za grób: od 3 do 10 mk, za dziecięcy 2 do 3 mk, za dziecięcy 4–10 lat 2–7,50 mk, w cmentarnicy [kaplica grobowa] ustawienie katafalku, zapalenie światła. Dom do dyspozycji. Utrzymanie cmentarza byłoby Pańskim obowiązkiem. Obowiązkowy język niemiecki*<sup>28</sup>.

Pierwszym samodzielny zarządcą w 1908 roku został Władysław Gogoliński (ur. 1878 – zm. 5 stycznia 1919 w Bydgoszczy)<sup>29</sup>, działacz niepodległościowy, wiceprezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy, członek Towarzystwa Śpiewaczego „Halka” w Bydgoszczy i miejscowego Towarzystwa Trzeźwości. Współpracował z dr. Emilem Warmińskim w strukturach „Spółki Budowlanej”, której udało się w 1907 roku otworzyć w Bydgoszczy „Dom Polski” – miejsce spotkań Polaków, siedzibę towarzystw patriotycznych<sup>30</sup>. Został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Jego następcą był Andrzej Sikorski (ur. 21 (lub 31) listopada 1873 w Dziębowie (lub Dębowej Łące) (powiat wąbrzeski) – zm. 24 września 1939 w Bydgoszczy). W Bydgoszczy zamieszkał około 1912 roku. Przyjechał z rodziną z Szymborna (?) pow. Chełmno lub z Słupowa (koło Szubina?). A. Sikorski odbył praktykę ogrodniczą w państwowych zakładach ogrodniczych w Brodnicy, pracował jako ogrodnik przy cukrowni w Chełmży. Samodzielnym zarządcą cmentarza

<sup>27</sup> J.w., dokument poświęcenia cmentarza z 28 maja 1907 r.

<sup>28</sup> AGG, Parafia Bydgoszcz (1902–1905), Nowy Cmentarz, sygn. AP 84/201. List ks. R. Markwarta do W. Gogolińskiego z 26 maja 1906 r.

<sup>29</sup> Anons, „Dziennik Bydgoski”, 11 marca 1908, nr 59, s. 4; *Nekrolog śp. Władysława Gogolińskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 8 stycznia 1919, nr 5, s. 4; *Śp. Władysław Gogoliński*, „Dziennik Bydgoski”, 9 stycznia 1919, nr 6, s. 3; *Nekrolog śp. Władysława Gogolińskiego*, tamże, s. 4.

<sup>30</sup> H. Sowińska, *Twórca „Domu Polskiego”*, „Kalendarz Bydgoski” 2008, s. 179–181. Według informacji uzyskanych od rodziny W. Gogolińskiego: cyt. [W. Gogoliński] (...) *zaprojektował tę nekropolię*, s. 181. Rysunki archiwalne przeczą tej teorii, choć nie jest wykluczone, że W. Gogoliński uczestniczył w realizacji projektu. Uzupełniał nasadzenia w trakcie swojej pracy jako zarządca cmentarza.



Nowofarnego był w latach 1919–1939. W 1918 roku z powodu choroby, która uniemożliwiała wykonywanie obowiązków służbowych, A. Sikorski zastępował inspektora cmentarza Nowofarnego W. Gogolińskiego. Zaangażował się w powstanie wielkopolskie, organizując zbiórkę broni, udostępniając swoje mieszkanie na zebrania patriotyczne i na kwatery dla rannych żołnierzy. Jego syn Feliks był powstańcem wielkopolskim. A. Sikorski razem z żoną Apolonią byli inicjatorami usytuowania grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego na skwerze przy ul. Bernardyńskiej w Bydgoszczy. Członek organizacji społecznych. Od 1919 do 1939 roku odpowiedzialny za 15 tysięcy pochówków<sup>31</sup>. W pracy pomagała mu żona Apolonia (z d. Płoszyńska) (1875–1951) i dzieci. W latach międzywojennych chwalono zaangażowanie Andrzeja Sikorskiego w dbałość o utrzymanie porządku: *Cmentarz uporządkowany wzorowo, przedstawia się jak piękny ogród. Ścieżki i drogi oczyszczone z opadłego liścia, co jest zasługą inspektora cmentarza p. Sikorskiego*<sup>32</sup>. Po śmierci Andrzeja Sikorskiego, jego syn Adrian Sikorski (ur. 1905 – zm. 1948) został inspektorem cmentarza Nowofarnego. Jego praca przypadła na czasy II wojny światowej. Pomagała mu matka Apolonia i siostra Helena Grodzka-Mirecka (z d. Sikorska) (1912–1996)<sup>33</sup>.

Na cmentarzu Nowofarnym od momentu poświęcenia obowiązywał regulamin (zob.: Aneks). Przepisy urzędowe określały ogólne zasady świętowania w Dzień Zaduszny, obowiązujące pod zaborem pruskim. 2 listopada sklepy musiały być zamknięte, wyjątek stanowił handel kwiatami: *dozwolony prócz w czasie nabożeństwa. Dzieci i nauczyciele katolicycy zwolnieni są ze szkoły do godziny 10 przed południem*. Pozostałe osoby mogły udać się na cmentarz po skończonej pracy<sup>34</sup>. Mieszkańcy pamiętali o zmarłych, porządkując groby: *Nowy cmentarz był dobrze oświetlony, choć silny wiatr gasił świeczki. Ludzi przybyło dużo, a groby pięknie były przystrojone*<sup>35</sup> oraz uczestnicząc w procesjach i słuchając kazań odbywających się

<sup>31</sup> *Nasi jubilaci. Andrzej Sikorski*, „Dziennik Bydgoski”, 16 marca 1939, nr 62, s. 10 (fotografia portretowa); Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy (dalej: MWLB), Spuścizna rodziny Sikorskich, sygn. MPOW/A/791-7926/IV/347.

<sup>32</sup> *W święto umarłych. Niezliczone tłumy wiernych wypełniły cmentarze*, „Dziennik Bydgoski”, 3 listopada 1928, nr 254, s. 8.

<sup>33</sup> J. Zielazna, *Tajemnice domku zarządcy na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy. Był schronieniem dla AK*, „Gazeta Pomorska”, 10 marca 2022, <https://pomorska.pl/tajemnice-domku-zarzadczy-na-cmentarzu-nowofarnym-w-bydgoszczy-byl-schronieniem-dla-ak/ar/c1-16091109> [dostęp: 5.08.2022].

<sup>34</sup> *Uroczystość Wszystkich Świętych*, „Dziennik Bydgoski”, 1 listopada 1908, nr 251, s. 3; *W uroczystość Wszystkich Świętych*, „Dziennik Bydgoski”, 1 listopada 1917, nr 251, s. 3. 1 i 2 listopada zakazane były zabawy hałaśliwe i taneczne, tak prywatne jak publiczne. (...) Wyjątek stanowią występy muzyczne treści poważnej.

<sup>35</sup> *Na groby*, „Dziennik Bydgoski”, 3 listopada 1911, nr 253, s. 2.

w kaplicy cmentarnej<sup>36</sup>. Procesje, w których uczestniczyli Polacy, były okazją do budowania postaw patriotycznych. Treści niepodległościowe pojawiały się w kazaniach, tak jak miało to miejsce w 1913 roku. Cmentarz w symboliczny sposób porównany został do ostoji polskości: *Odbyło się podniosłe nabożeństwo żałobne na nowym cmentarzu przy udziale 4 tysięcy wiernych. [...] wystąpił znany z swej wymowy kaznodzieja ksiądz wikary [Jan] Filipiak<sup>37</sup> [...] i do łez poruszył zgromadzone tłumy wiernych. Ksiądz mówił tak: Cmentarz to ostatni kawałek ziemi, której Prusacy nie mają jeszcze prawa wywłaszczać<sup>38</sup>.*

W dramatycznych czasach I wojny światowej (1914–1918), powstania wielkopolskiego (1918–1919) i niepewności związanej z powrotem Bydgoszczy w granice odrodzonej Rzeczypospolitej (co ostatecznie nastąpiło w styczniu 1920 roku), cmentarz Nowofarny był miejscem manifestacji patriotycznych, odbywających się podczas pogrzebów polskich żołnierzy, powstańców wielkopolskich, działaczy patriotycznych. W pierwszych dniach listopada przypomniano o symbolicznym czczeniu pamięci o tych, którzy ginęli na frontach I wojny światowej: *Tyłu wielkich bohaterów naszych poległo, tyłu patriotów naszych zginęło. Rozpamiętując pamięć drogich Zmarłych, wspomnijmy też w naszych modłach żałobnych o tych bohaterach polskich, którzy krew swoją przelali<sup>39</sup>.*

Problemem w czasie I wojny światowej był brak mężczyzn, którzy zostali powołani do wojska. Brakowało rąk do pracy do tego stopnia, że w 1916 roku szukano kobiet, które podjęłyby się kopania grobów na cmentarzu Nowofarnym<sup>40</sup>.

W styczniu 1919 roku żegnano na cmentarzu Nowofarnym Jakóba [pisownia oryginalna] Ziętaka, powstańca styczniowego<sup>41</sup>. 13 maja 1919 roku na tym samym cmentarzu spoczął Jan Rogalski, nauczyciel, działacz społeczny i członek towarzystw patriotycznych oraz Zarządu Banku Bydgoskiego, Towarzystwa Przemysłowców i Konfederacji Miejskiej św. Wincentego à Paulo: *Schodzi do grobu w chwili gdy ukochana przez niego Ojczyzna w całym blasku z grobu wstaje<sup>42</sup>.*

<sup>36</sup> *Na nowym cmentarzu*, „Dziennik Bydgoski”, 3 listopada 1912, nr 252, s. 3.

<sup>37</sup> J. Kutta, hasło: *Filipiak Jan*, [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. 1, J. Kutta (red.), Bydgoszcz 1994, s. 46–47. Ks. Jan Filipiak (1881–1946), zarządca kościoła pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy, (1913–1920), pracę duszpasterską łączył z działalnością patriotyczną, w styczniu 1919 r. pobity przez oddział Grenzschtzu na bydgoskim dworcu kolejowym.

<sup>38</sup> *Zaduszki*, „Dziennik Bydgoski”, 4 listopada 1913, nr 255, s. 2–3.

<sup>39</sup> *Na groby*, „Dziennik Bydgoski”, 1 listopada 1914, nr 252, s. 3.

<sup>40</sup> *Dwie kobiety do kopania*, „Dziennik Bydgoski”, 26 marca 1916, nr 72, s. 4.

<sup>41</sup> *Nekrolog Jakóba Ziętaka*, „Dziennik Bydgoski”, 19 stycznia 1919, nr 15, s. 4; *Wspomnienie pośmiertne Jakóba Ziętaka*, „Dziennik Bydgoski”, 26 stycznia 1919, nr 21, s. 2. Jakób Ziętak (1841–1919) urodzony w Wielkim Łącku w rodzinie patriotycznej, walczył pod Miłosławiem.

<sup>42</sup> *Zgon zasłużonego obywatela*, „Dziennik Bydgoski”, 10 maja 1919, nr 107, s. 3.





Cmentarz Nowofarny w Bydgoszczy, ul. Artyleryjska, groby Powstańców Wielkopolskich z 1918/1919 r., fotografia ze Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. W. Bełzy w Bydgoszczy

W czasach powstania wielkopolskiego dom inspektora cmentarza Andrzeja Sikorskiego był miejscem spotkań polonii bydgoskiej, punktem zbiórki broni dla powstańców wielkopolskich (przechowywano ją w grobowcach). Działalność była bardzo trudna, ze względu na położenie cmentarza Nowofarnego: [...] *od północy zagrażał domowi niemiecki hakatysta ogrodnik na cmentarzu ewangelickim, od wschodu koszary „Grenzschutz”, od południa tory kolejowe i zabudowania na zachód główne warsztaty kolejowe.* [...] <sup>43</sup>. W patriotyczne działania zaangażowana była cała rodzina Sikorskich. Żona inspektora wykupiła z rąk Niemców ciało Nieznanego powstańca wielkopolskiego<sup>44</sup>. 26 czerwca 1919 roku odbył się

<sup>43</sup> Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy (dalej: MWLB), Spuścizna rodziny Sikorskich, sygn. MPOW/A/791-7926/IV/347. Wspomnienia dotyczące działalności A. Sikorskiego autorstwa Jana Koperskiego (ogrodnika).

<sup>44</sup> MWLB, Spuścizna rodziny Sikorskich, sygn. MPOW/A/791-7926/IV/347. Po bitwie z wojskiem niemieckim pod Murowańcem, w czerwcu 1919 r., zginęło 15 powstańców. Rannych w bitwie, w tym Polaków przewieziono do lazaretu w Bydgoszczy. Wśród rannych był nieznanymi z imienia i nazwiska powstaniec, który w wyniku odniesionych ran zmarł. Jego ciało

jego uroczysty pogrzeb, który przerodził się w manifestację patriotyczną. Jak relacjonował „Dziennik Bydgoski”: *Urządzeniem pogrzebu jaki żołnierzowi polskiemu przystoi, zajęła się, podobnie jak w innych przypadkach tutejsza Rada Ludowa, przy pomocy zawsze gotowych do takiej pracy pań. [...] Kondukt żałobny prowadził ks. wik.[ary] Gruchała w otoczeniu 8 księży, a za trumną kwiatami pokrytą kroczyły liczne towarzystwa nasze ze sztandarami. [...]*<sup>45</sup>.

Bohaterów chowano bardzo uroczysto. Kilkanaście dni wcześniej niż Nieznanego Żołnierza, 4 czerwca 1919 roku pochowano innego bohatera – Stanisława Wojciechowskiego: *Daleko było jeszcze do oznaczonej godziny, gdy tłumy zapelnily cmentarz, by oddać ostatnią przysługę żołnierzowi polskiemu, który życie poświęcił za ojczyznę. Kaplica pięknie była przystrojona [...] a u wejścia obrońcy Ojczyzny trzymali skauci wspinały, wielki wieniec bzu, z którego spuszczały się wstęgi biało-czerwone.* Tak opisywał sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego” pogrzeb S. Wojciechowskiego, powstańca wielkopolskiego, który ranny w walkach o Szubin zmarł w bydgoskim lazarecie 30 maja 1919 roku. Dziennikarz zakończył tekst następującą refleksją: *Bo podczas, gdy tam „zagranicą” Rodacy nasi w pochodach triumfujących i wspinających, radosnych manifestacjach, dała upust uczuciom swoim, nam tutaj taka cicha i smutna uroczystość wystarczyć musi, by uprzytomnić nam, że i nas czekają chwile radości*<sup>46</sup>.

Wstępne badania nad założeniem cmentarza Nowofarnego powinny stać się punktem wyjścia dla dalszych analiz historyczno-konserwatorskich. Powinny one uwzględnić szatę roślinną. Już analiza zachowanej dokumentacji archiwalnej uzmysławia jak przemyślane było to założenie, że pracowali nad nim wybitni specjaliści – na poziomie zieleni Ernst Larass, na poziomie projektu architektonicznego Roger Sławski. Układ przestrzenny cmentarza zasługuje na to, żeby wbrew nazwie „Nowy” spojrzeć na niego jak na układ zabytkowy, ważny nie tylko w układzie urbanistycznym Bydgoszczy, ale też dla budowania tożsamości historycznej wpisanej w tkankę miasta.

---

wykupiła Apolonia Sikorska; *Nekrolog żołnierza wojsk polskich nazwiska dotąd niestwierdzonego*, „Dziennik Bydgoski”, 25 czerwca 1919, nr 143, s. 4.

<sup>45</sup> *Pogrzeb żołnierza polskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 27 czerwca 1919, nr 145, s. 2.

<sup>46</sup> W.T., *Pogrzeb śp. Stanisława Wojciechowskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 5 czerwca 1919, nr 128, s.1; *Nekrolog Stanisław Wojciechowski*, „Dziennik Bydgoski”, 4 czerwca 1919, nr 127, s. 4: *[...] śp. Stanisław Wojciechowski. Zmarły w dniu 8. stycznia w walkach pod Szubinem odebrałszy postrzał w szyję dostał się do niewoli niemieckiej. W lazarecie przyrzuciły się jeszcze suchoty, które zniszczyły młode to jeszcze życie.*

## ANEKS

(za: AAG, Założenie nowego cmentarza w Bydgoszczy, sygn. AP 84/201)

### *Porządek cmentarza*

1. *Plantacje cmentarza powierza się opiece publiczności*
2. *Wszelkie uszkodzenia plantacji i grobów podlega karze*
3. *Hałasowanie i nieprzyzwoite zachowanie jest pod karą groźby zakazane. Ogrodnik cmentarza ma prawo osoby przeciwko takiemu zakazowi wykraczające z cmentarza wydalić*
4. *Palenie tytoniu i wprowadzanie psów i wózków wszelkiego rodzaju jest zakazane*
5. *Nie wolno zostawiać przy grobach i pomnikach papierów, skorup, itp. Przedmioty te jako też suche wieńce, kwiaty i liście powinno się usunąć na miejsce przez ogrodowego cmentarnego wskazane*
6. *Do ogrodzenia grobów, postawienia krzyża, tablic, pomników, ławek potrzebne jest zezwolenie dozoru*
7. *Obłożenie, pielęgnowanie (polerowanie) grobów za opłatą jest tylko tym osobom dozwolone, które od księdza proboszcza do tego pozwolenie uzyskają*
8. *Cmentarz jest otwarty w czasie od 1 kwietnia do 30 września od godziny 6.00, w czasie od 1 października do 30 marca od godziny 8.00, aż do zachodu słońca. Na odgłos dzwonka wieczornego każdy cmentarz opuścić powinien*

*(28 czerwca 1907, dozór kościoła farnego w Bydgoszczy)*

## **Bibliografia**

### **Archiwalia**

- Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie
  - Zespół Parafii Bydgoszcz (1902–1905), Nowy Cmentarz, sygn. AP 84/200
  - Zespół Parafii Bydgoszcz (1902–1905), Budowa Cmentarza, sygn. AP 84/201
- Archiwum Kujawsko-Pomorskiego Konserwatora Zabytków w Toruniu/delegatura w Bydgoszczy
  - Sądowski B., Bydgoszcz. Cmentarz Nowofarny, ul. Artyleryjska, Bydgoszcz 1991, maszynopis
- Archiwum Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy
  - Spuścizna rodziny Sikorskich, sygn. MPOW/A/791-7926/IV/347
- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy
  - Akta miasta Bydgoszczy 1773–1920, sygn. 91

– Archiwum Państwowe w Olsztynie

Zbiór planów Johanna, Georga i Ernesta Larass, dwa projekty cmentarza, 1. kalka, tusz, skala: 1:500, bez metryki, bez datowania, górna krawędź z fragmentem wyrazu: Bromberg 2. kalka, tusz, bez skalowania, bez metryki, bez datowania, rysunek bramy cmentarza z fragmentem ogrodzenia, kalka, tusz, ołówek, bez skalowania, bez metryki, bez datowania.

### Literatura

- Anons, „Dziennik Bydgoski”, 11 marca 1908, nr 59.
- Błażejowski S., hasło: *Markwart (Marquart) Ryszard*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, J. Kutta (red.), Bydgoszcz 1995.
- Borucki K., *Tablice pamiątkowe w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1963.
- Dwie kobiety do kopania*, „Dziennik Bydgoski”, 26 marca 1916, nr 72.
- Gliwiński E., *Kwatery żołnierskie na bydgoskich cmentarzach*, „Kalendarz Bydgoski na rok 2000”, R. XXXIII.
- Grzybowski P., *Cmentarz Starofarny i jego rola w świetle historii pozostałych cmentarzy bydgoskich*, „Kronika Bydgoska”, T. XIII, Bydgoszcz 1993.
- Klause G., *Kościół p.w. św. Trójcy w Bydgoszczy – dzieło Rogera Sławskiego*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 2008, z. 13.
- Klause G., *Roger Sławski (1871–1863) architekt*, Poznań 1999.
- Kulpiński H., *Przewodnik po cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1991.
- Kutta J., hasło: *Filipiak Jan*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, J. Kutta (red.), Bydgoszcz 1994.
- Mirecka H., *„Stary” i „Nowy” cmentarz*, [w:] *Opowieści bydgoskie I. Okres zaboru pruskiego*, Drygałowa W. (red.), Poznań 1970.
- Na groby*, „Dziennik Bydgoski”, 3 listopada 1911, nr 253.
- Na groby*, „Dziennik Bydgoski”, 1 listopada 1914, nr 252.
- Na nowym cmentarzu*, „Dziennik Bydgoski”, 3 listopada 1912, nr 252.
- Nasi jubilaci*. Andrzej Sikorski, „Dziennik Bydgoski”, 16 marca 1939, nr 62.
- Nekrolog śp. Władysława Gogolińskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 8 stycznia 1919, nr 5.
- Nekrolog śp. Władysława Gogolińskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 9 stycznia 1919, nr 6.
- Nekrolog Jakóba Ziętaka*, „Dziennik Bydgoski”, 19 stycznia 1919, nr 15.
- Nekrolog żołnierza wojsk polskich nazwiska dotąd niestwierdzonego*, „Dziennik Bydgoski”, 25 czerwca 1919, nr 143.
- Piechocka E., *O czym mówią cmentarze?*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1979”, R. XII.
- Pogrzeb żołnierza polskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 27 czerwca 1919, nr 145.
- Sowińska H., *Twórca „Domu Polskiego”*, „Kalendarz Bydgoski” 2008.
- Ś.p. ksiądz Markwart*, „Dziennik Poznański”, 19 sierpnia 1906, nr 188.
- Śp. Władysław Gogoliński*, „Dziennik Bydgoski”, 9 stycznia 1919, nr 6.
- Uroczystość Wszystkich Świętych*, „Dziennik Bydgoski”, 1 listopada 1908, nr 251.
- W święto umarłych. Niezliczone tłumy wiernych zapętniły cmentarze*, „Dziennik Bydgoski”, 3 listopada 1928, nr 254.

- W.T., *Pogrzeb śp. Stanisława Wojciechowskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 5 czerwca 1919, nr 128.
- W uroczystość Wszystkich Świętych*, „Dziennik Bydgoski”, 1 listopada 1917, nr 251.
- Woźniak H., *Larassowie – bydgoscy architekci zieleni w XIX wieku*, „Kronika Bydgoska” 2007, T. 29.
- Woźniak Z., *Bydgoskie cmentarze*, [w:] *Bydgoska gospodarka komunalna*, Maniszewski M. (red.), Bydgoszcz 1996.
- Woźny J., *Ogrodnictwo cmentarne*, [w:] *Pamiętnik jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Poznaniu, 25.IX–3.X. 1926*.
- Wspomnienie pośmiertne Jakób Ziętak*, „Dziennik Bydgoski”, 26 stycznia 1919, nr 21.
- Zaduszki*, „Dziennik Bydgoski”, 4 listopada 1913, nr 255.
- Zgon zasłużonego obywatela*, „Dziennik Bydgoski”, 10 maja 1919, nr 107.

### Netografia

- Szkółka ogrodnicza (Baumschule) Rathke. Ocalić od zapomnienia – Praust*, za: [https://www.facebook.com/Ocalic.od.zapomnienia.Praust/photos/?tab=album&album\\_id=1983211835236801](https://www.facebook.com/Ocalic.od.zapomnienia.Praust/photos/?tab=album&album_id=1983211835236801) [dostęp: 22.07.2022]
- Zielazna J., *Tajemnice domku zarządcy na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy. Był schronieniem dla AK*, „Gazeta Pomorska”, 10 marca 2022, <https://pomorska.pl/tajemnice-domku-zarzadcy-na-cmentarzu-nowofarnym-w-bydgoszczy-byl-schronieniem-dla-ak/ar/cl-16091109> [dostęp: 5.08.2022]





**Dominik Dryglas**

orcid: 0009-0006-6287-1962

*dldryglas@gmail.com*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 307–329

DOI: 10.34767/KB.2023.44.15

---

## **Panowania pruskie w publikacjach wspomnieniowych na łamach „Dziennika Bydgoskiego” po odzyskaniu niepodległości (11.11.1918 – 20.06.1922)**

**Abstrakt.** Przełomowe dla stosunków polsko-niemieckich okazały się lata 1918–1922. Polacy po przeszło wiekowej niewoli, odzyskali długo oczekiwaną niepodległość, natomiast Niemcy po przegranym konflikcie musieli zmierzyć się z niewygodną przeszłością. Po zakończeniu I wojny światowej kluczowe znaczenie dla obu narodów miało wyznaczenie polsko-niemieckiej granicy. Ów okres przejściowy charakteryzował się dostrzegalnym zaostrzeniem polsko-niemieckich stosunków zarówno w skali lokalnej, jak i państwowej. Miało to swoje odzwierciedlenie w miejscowej prasie. Spory pomiędzy Polakami a Niemcami były szczegółowo relacjonowane w redagowanym przez Jana Teskę „Dzienniku Bydgoskim”, aczkolwiek redaktorzy nie ograniczali się w swoich doniesieniach wyłącznie do czasów im współczesnych. Na łamach bydgoskiej gazety nieustannie odwoływano się do przeszłości, przypominając czytelnikom, jak wyglądały polsko-niemieckie relacje w czasie, gdy miasto i okolica znajdowały się wciąż pod pruskim panowaniem.

**słowa kluczowe:** panowanie pruskie, wspomnienia, „Dziennik Bydgoski”, niepodległość, 1918–1922

### **Prussian rule in memories written in the daily “Dziennik Bydgoski” after regaining of independence (November 11, 1918 – June 20, 1922)**

**Abstract.** The years 1918–1922 were considered as a breakthrough in Polish-German relations. The Poles, after more than a century of annexation, regained their long-awaited independence, whereas the Germans, losers in the conflict, had to face the uncomfortable past. After the end of World War I, drawing of the Polish-German border was very important

for both nations. This transitional period was characterized by the noticeable tensions between Poland and Germany, both locally and between the states. This situation was reflected in the local newspapers. The disputes between Poles and Germans were reported in detail by the daily "Dziennik Bydgoski" edited by Jan Teska, although editors did not limit their commentaries to their period. The Bydgoszcz daily constantly referred to the past, reminding the readers about the Polish-German relations in the time when the city and region were still under Prussian rule.

**keywords:** Prussian rule, memories, daily "Dziennik Bydgoski", independence, 1918–1922

Gwałtowny rozwój wydarzeń, który nastąpił jesienią 1918 r. okazał się przełomowy dla stosunków polsko-niemieckich. Układ rozejmowy w Compiègne, podpisany 11 listopada 1918 roku pomiędzy Ententą a Cesarstwem Niemieckim nie oznaczał wyłącznie zakończenia działań zbrojnych, lecz przede wszystkim zwiastował Niemcom rozpoczęcie burzliwego okresu rozliczenia z przeszłością. Tymczasem Polacy po przeszło wiekowej niewoli odzyskali długo oczekiwaną niepodległość. Po zakończeniu I wojny światowej kluczowe znaczenie dla obu narodów miało wyznaczenie polsko-niemieckiej granicy. Kwestia dalszej przynależności terytorialnej Pomorza i Wielkopolski została ostatecznie przesądzona na konferencji pokojowej w Paryżu, natomiast o dalszych losach Górnego Śląska oraz Warmii, Mazur i Powiśla miały zadecydować plebiscyty. Finalne ustalenie wspólnej granicy nastąpiło po podziale Górnego Śląska, natomiast przejęcie władzy przez Polaków w przyznanej im części tego regionu miało miejsce 20 czerwca 1922 roku, kiedy to polskie wojska uroczyście wkroczyły do Katowic<sup>1</sup>. Ów okres przejściowy charakteryzował się dostrzegalnym zaostrzeniem polsko-niemieckich stosunków zarówno w skali lokalnej, jak i państwowej. Miało to swoje odzwierciedlenie w miejscowej prasie. Spory pomiędzy Polakami a Niemcami były szczególnie relacjonowane w redagowanym przez Jana Teskę „Dzienniku Bydgoskim”<sup>2</sup>, aczkolwiek redaktorzy nie ograniczali się w swoich doniesieniach wyłącznie do czasów

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat plebiscytów oraz kształtowania się zachodniej granicy II Rzeczypospolitej w latach 1918–1922: M. Anusiewicz, M. Wrzosek, *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980; T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981; J. Krasucki, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1925*, Poznań 1962; Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958; W. Wrześniński, *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1996.

<sup>2</sup> Szerzej na temat „Dziennika Bydgoskiego”: S. Strąbski, „Dziennik Bydgoski”, [w:] *Opowieści Bydgoskie*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970; M. Jeleniewski, *Wielojęzyczna bydgoska prasa lokalna do 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, Bydgoszcz 2009.

im współczesnych. Na łamach bydgoskiej gazety nieustannie odwoływano się do przeszłości, przypominając czytelnikom, jak wyglądały polsko-niemieckie relacje w czasie, gdy miasto i okolica znajdowały się wciąż pod pruskim panowaniem.

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” nieraz sięgano pamięcią do wydarzeń z drugiej połowy XVIII wieku, kiedy podjęte zostały pierwsze kroki przeciwko integralności Rzeczypospolitej. Jeszcze w 1769 roku wojska austriackie pod pozorem ochrony własnych granic opanowały polski Spisz, aby rok później ogłosić jego oficjalną inkorporację. Za przykładem Monarchii Habsburgów, Fryderyk II pod pretekstem sanitarnym rozpoczął okupację północno-zachodnich ziem polskich. Tym samym w latach 1770–1771 znaczna część Wielkopolski znalazła się pod panowaniem pruskim jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnych decyzji rozbiorowych<sup>3</sup>. Po długich rokowaniach trzy mocarstwa sąsiadujące z Rzeczypospolitą podpisały konwencję rozbiorową w lutym 1772 r. Oficjalny traktat w tej sprawie wydano 5 sierpnia w Petersburgu. O nowych nabytkach terytorialnych państwa pruskiego w postaci Warmii, Prus Królewskich bez Gdańska i Torunia, a także części Kujaw i Wielkopolski oznajmiono w patencie rozbiorowym wydanym 13 września<sup>4</sup>. Władze Królestwa Prus, Monarchii Habsburgów oraz Imperium Rosyjskiego z obawą oczekiwały na reakcję mocarstw zachodnich wobec porozumienia z 5 sierpnia 1772 r. Owa niepewność wymusiła na dworach państw zaborczych konieczność usankcjonowania na arenie międzynarodowej swoich ostatnich zdobyczy terytorialnych<sup>5</sup>. Na łamach bydgoskiej gazety przypominano, że *nieprzyjaciele Polski* po rozbiorach Rzeczypospolitej starali się usprawiedliwić swoją *nikczemność*, twierdząc, że w kraju dotychczas panował bezrząd, a panowie gnębili chłopów. Redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego” stanowczo podważali te doniesienia, zaznaczając, że najniższe warstwy społeczne zamieszkujące przedrozbiorową Rzeczypospolitą znajdowały się w znacznie lepszej sytuacji niż ich sąsiedzi z Rosji czy Prus: *Posiadaliśmy daleko lepsze i mądrzejsze prawa, jak sąsiedzi, inne kraje chętnie się dzisiaj cywilizacją, i gdy w połowie 18-go wieku w Niemczech [...] chłopom rozpruwali brzuchy dla zabawy, to w rdzennej Polsce oprócz pojedynczych rzadkich wypadków niesprawiedliwości żadnego okrucieństwa nigdy nie było*<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 101–102.

<sup>4</sup> F. Mincer, *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772–1806)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, pod red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991, s. 343.

<sup>5</sup> T. Cegielski, Ł. Kądziela, *Rozbiory Polski 1772–1793–1795*, Warszawa 1990, s. 141.

<sup>6</sup> Położenie chłopów pańszczyźnianego na ziemiach pierwszego rozbioru pruskiego uległo poprawie, ponieważ w latach 1772–1773 w domenach zniesiono wszelkie formy osobistego poddaństwa, a uporządkowanie obowiązków chłopów w dobrach państwowych i prywatnych przyniosło ujednoczenie, które znacznie złagodziło dawniejsze wymagania. Niemniej na

Granice Królestwa Pruskiego znacznie rozszerzyły się w 1793 r. W ramach drugiego rozbioru Polski do państwa Fryderyka Wilhelma przyłączono Gdańsk i Toruń, a także województwa: poznańskie, kaliskie, inowrocławskie, brzesko-kujawskie, płockie oraz ziemie dobrzyńską i część Mazowsza<sup>7</sup>. Z kolei w wyniku trzeciego rozbioru pod panowaniem pruskim znalazły się województwa: rawskie i mazowieckie, a także część podlaskiego, trockiego, krakowskiego oraz Żmudzi<sup>8</sup>. Ostatecznie Królestwo Pruskie zagarnęło w trzech rozbiorach obszar 141 tys. km<sup>2</sup>, który zamieszkiwało 2,6 mln mieszkańców<sup>9</sup>.

W oparciu o pracę naukową Alberta Sorela *Kwestia Wschodnia w XVIII wieku*, w „Dzienniku Bydgoskim” dowodzono, że Fryderyk II, wykorzystując nieudolność francuskiej dyplomacji oraz wybuch wojny rosyjsko-tureckiej, dążył do rozebrania Rzeczypospolitej jeszcze w 1769 roku. Francuski historyk wypominał królowi pruskiemu, że ten „mistrz w obłudzie”, chcąc zrealizować swój projekt, zdradził niedawno zawarte przyjaźnie i przymierza, a także nie przyznawał się do swoich planów, które nieudolnie próbował przypisać hr. Rochusowi F. Lynarowi. Według A. Sorela Fryderyk II zawdzięczał swoją sławę wielkiego polityka wyłącznie za sprawą wyjątkowo rozwiniętego oszustwa i braku jakiegokolwiek zmysłu moralnego<sup>10</sup>.

Postać króla Fryderyka Wielkiego czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” mieli okazję dogłębniej poznać, czytając na łamach gazety zapowiedź sztuki Adolfa Nowaczyńskiego pt.: „Fryderyk Wielki”. Obwieszczano, że przedstawienie będzie dla bydgoszczan sensacją, ponieważ „Stary Fryc” miał być im znany dotychczas tylko ze źródeł niemieckich, z perspektywy pruskiego szowinizmu. Uważano, że A. Nowaczyński „maluje nam go zupełnie obiektywnie, uwzględniając szczególnie te momenty, które wiązały podówczas, niestety, naszą historię z historią Prus”<sup>11</sup>. „Fryca pospolitego” określano mianem „dyplomaty, pierwszorzędnego w swej lisiej przebiegłości, twórcą projektu rozdarcia Polski, a także łupieżcą nad łupieżcami w koronie, co cudzą krwawicą, zagrabioną najczęściej podstępem

---

chłopów spadł nieznaną dotychczas w Polsce obowiązek dostarczania rekruta, uważany za jeden z najcięższych skutków rozbiorów, które ujemnie wpłynęły na sytuację tej warstwy społecznej (S. Salmonowicz, *Fryderyk II.*, Wrocław 1981, s. 121–122); *Czy powinien być senat?*, „Dziennik Bydgoski” nr 250/1920, s. 1.

<sup>7</sup> F. Mincer, *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772–1806*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 393.

<sup>8</sup> M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993, s. 46.

<sup>9</sup> T. Cegielski, Ł. Kądziała, dz. cyt., Warszawa 1990, s. 326.

<sup>10</sup> 9 czerwca 1921r., „Dziennik Bydgoski” nr 130/1921, s. 1.

<sup>11</sup> *Z teatru miejskiego*, „Dziennik Bydgoski” nr 228/1921, s. 4.

i frymarką, ugruntował potęgę Prus militarystycznych [...]”<sup>12</sup>. Redaktor uważał, że A. Nowaczyński ukazał Fryderyka takim, jakim był w rzeczywistości, a więc „starcem nieznośnym dla całego otoczenia; sknerą obrzydliwym; człowiekiem bez serca, dla którego niczym życia i uczucia ludzkie, ale który potrafi po komediancku roztkliwiać się nad zdechłym psem – jednym zresztą jego przyjacielem”<sup>13</sup>. Z drugiej strony monarcha przedstawiony został jako twórca potęgi Prus, nieprzeciętny mąż stanu, znający na wylot sprawy polityki międzynarodowej i monarszej, a także jako władca dbający o całość i rozkwit odziedziczonych i zagrabionych ziem. Redaktor twierdził, że jest to „portret Fryderyka najbardziej kompletny, oparty na skrupulatnie zebranych danych historycznych i na przekazywanych o nim z pokolenia na pokolenie podaniach”, w przeciwieństwie do informacji pochodzących z „tendencyjnych źródeł niemieckich”. Reasumując, uznano, że przedstawienie było doskonałym źródłem, które pozwalało na poznanie „Fryca w całej okazałości jego iście pruskiego charakteru, ze wszystkimi śmiesznościami, podstępą przebiegłością, komedianctwem, ale i majestatem władcy”<sup>14</sup>.

Dziennikarze gazety niejednokrotnie podkreślali, że „złodziejsko-rozbójnicza” monarchia Hohenzollernów zagarnęła ziemie zaboru pruskiego przy pomocy brutalnej przemocy i podłego podstępu<sup>15</sup>. W podobnym tonie wyraził się francuski publicysta Georges Bienaime, który zawłaszczenie Prus Królewskich określił „łotrstwem Fryderyka II”<sup>16</sup>. Co ciekawe, w tekstach powoływano się również na publicystów niemieckich. Wskazywano m.in. na Hellmuta von Gerlacha, który w swoim artykule o aktualnych stosunkach polsko-niemieckich przypominał, że przyczyn powojennego zamętu należy szukać w XIX wieku, kiedy to trzy wielkie mocarstwa zapoczątkowały politykę gwałtu, rozszarpując bezwładną Rzeczpospolitą<sup>17</sup>.

W licznych publikacjach przypominających czytelnikom ekspansywną politykę Fryderyka Wielkiego zwracano szczególną uwagę na pruską bezwzględność. W oparciu o przytoczoną w bydgoskiej gazecie „angielską historię” szacowano, że po wkroczeniu wojsk pruskich na ziemie Rzeczypospolitej z okolicznych ziem wydalone ponad 12 tys. rodzin, podkreślając przy tym, że miejscowe dziewczęta zostały uprowadzone i zniewolone przez poddanych króla pruskiego<sup>18</sup>.

<sup>12</sup> *Wielki Fryderyk*, „Dziennik Bydgoski” nr 230/1921, s. 2.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> *Wielki Fryderyk*, „Dziennik Bydgoski” nr 232/1921, s. 4.

<sup>15</sup> *Noske jako pogromca Polaków*, „Dziennik Bydgoski” nr 13/1919, s. 1.

<sup>16</sup> *Francuz o Polsce*, „Dziennik Bydgoski” nr 279/1918, s. 3.

<sup>17</sup> *Obrzydliwa „zupa”*, „Dziennik Bydgoski” nr 18/1919, s. 1.

<sup>18</sup> *W obronie prawdy co do dzielnic naszych*, „Dziennik Bydgoski” nr 143/1919, s. 2.

O współudział w rozbiorach Polski posądzono także niemieckich imigrantów przybywających na ziemię niepodległej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Przybyszom zarzucano niewdzięczność za polską gościnę i dobroć, za którą mieli odwdziżyć się rozszarpaniem kraju i niszczeniem polskości przez następne półtora wieku<sup>19</sup>.

Odrębne przepisy, które wprowadzono na nowo zdobytych terytoriach pruskich nie tylko nie chroniły polskiej własności szlacheckiej, lecz wręcz faworyzowały przechodzenie ziemi w niemieckie ręce. Fryderyk II, który zainicjował wykupywanie ziemi z rąk polskich położył największy nacisk na kolonizację rolną. W tym czasie inicjatywa kolonizacyjna była motywowana nie tylko korzyściami ekonomicznymi, ale także politycznymi. Prusy Zachodnie zasiedlano wyłącznie niemieckimi kolonistami, aby wzmocnić panowanie pruskie na ziemiach, które dotychczas zamieszkałe były przeważnie przez wiejską ludność polską<sup>20</sup>.

Kwestię polskiego stanu posiadania redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego” uważali za jedno z najważniejszych utrapień ludności polskiej pod zaborem pruskim. Problem ten został szczegółowo omówiony w serii felietonów pt.: „Groza cyfr i faktów”, które ukazywały się w kolejnych numerach bydgoskiej gazety. Przypominano, że „przemoc pruska” przez niespełna 150 lat w zarówno bezwzględny, jak i pomysłowy sposób zadała polskiej własności wiele krzywd<sup>21</sup>. Według redaktora akcja kolonizacyjna podjęta przez Fryderyka II skończyła się fatalnym rezultatem dla ludności polskiej: „Dzięki niej już w końcu XVIII w. w ciało Polski wbity został przez zniemczenie obwodu nadnoteckiego jakby obcy klin, który z biegiem czasu rozszczepiał coraz to boleśniej organizm naszej Polski”<sup>22</sup>.

Na mocy traktatu tyłżyckiego zawartego 7 lipca 1807 roku z większości ziem polskich zaboru pruskiego utworzono Księstwo Warszawskie, aczkolwiek już w 1815 roku wskutek postanowień kongresu wiedeńskiego ziemi departamentu bydgoskiego i poznańskiego, a także część kaliskiego zostały ponownie związane z państwem pruskim<sup>23</sup>. W „Dzienniku Bydgoskim” podkreślano, że kongres wiedeński ostatecznie przypieczętował rozbiory. Uskarżano się na bierną postawę

<sup>19</sup> *Odezwa Komisariatu N. R. L. do Niemców*, „Dziennik Bydgoski” nr 137/1919, s. 1.

<sup>20</sup> S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 119–120.

<sup>21</sup> *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 4/1921, s. 2.

<sup>22</sup> Bilans kolonizacji fryderycjańskiej w Prusach Zachodnich pozostaje wciąż kwestią sporną. Wiadomo natomiast, iż oficjalne statystyki były dalekie od rzeczywistości, a koszty poświęcone na akcję kolonizacyjną były niewspółmierne do realnych rezultatów (S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 119–120); *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 9/1921, s. 2.

<sup>23</sup> M. Kallas, *W czasach Księstwa Warszawskiego 1806–1815*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, pod red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991, s. 429; F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830–1841)*, Poznań 1994, s. 33.



pozostałych krajów europejskich wobec ekspansywnych działań państw zaborczych, pisząc: „Przedstawiciele Europy [...] jak ongi Piłat w krwi, umywając swe ręce, że niewinni są męce ćwiartowanego żywcem narodu polskiego, pozwolili nas rozszarpać, a nawet usankcjonowali to urzędową uchwałą kongresu, zatwierdzającego ostateczny rozbiór Polski”<sup>24</sup>.

Po ogłoszeniu patentu okupacyjnego, zgodnie z którym zachodnie ziemie Księstwa Warszawskiego zostały wcielone do monarchii pruskiej, Fryderyk Wilhelm III zapewnił mieszkańców nowo utworzonego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, że polska odrębność narodowa zostanie uszanowana, a mowa polska będzie traktowana w życiu publicznym na równi z językiem niemieckim. Niemniej królewskie zapewnienia nie znalazły potwierdzenia w praktyce, ponieważ głównym celem monarchii Hohenzollernów było utrwalenie panowania pruskiego na tych ziemiach oraz zasymilowanie miejscowej ludności polskiej<sup>25</sup>. Na domiar złego w 1830 r. na stanowisko naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego powołano zdecydowanego wroga polskości Edwarda Flottwella<sup>26</sup>. Okazał się on pierwszym urzędnikiem, który wprowadził w Wielkim Księstwie Poznańskim pełny system germanizacji, obejmujący wszystkie dziedziny życia i struktury polityczno-ustrojowe<sup>27</sup>.

W „Dzienniku Bydgoskim” zarzucano E. Flottwellowi, że był jednym z twórców okrutnego systemu wywłaszczania Polaków. Podkreślano, że tej „przebiegłej chytrej krzyżackiej sztuce” nie wystarczało usuwanie Polaków z posad, a języka polskiego ze szkół i urzędów<sup>28</sup>. Dziennikarz zaznaczał, że ten „mściwy rycerz Czarnego Krzyża” zdawał sobie sprawę z tego, iż zniszczenie znieprawionego narodu staje się możliwe dopiero wtedy, gdy pozbawi się go gruntu pod nogami, czyli własności ziemskiej. Autor artykułu ubolewał nad tym, że naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego wykonywał swój plan z „żelazną i nieubłaganą konsekwencją”. Przypominano, że był on również odpowiedzialny za kasację ogromnej liczby

<sup>24</sup> *Dzwon bije na trwogę*, „Dziennik Bydgoski” nr 139/1920, s. 1.

<sup>25</sup> J. Wojciak, *Stosunki ludnościowe i gospodarcze w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 464; Tenże, *Polityczne i narodowe problemy Bydgoszczy w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 475.

<sup>26</sup> Tamże, s. 477.

<sup>27</sup> J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim panowaniem*, Poznań 2004, s. 88.

<sup>28</sup> E. Flottwell zreorganizował pruską administrację prowincji, eliminując wpływy polskiej szlachty oraz obsadzając stanowiska zaufanymi Niemcami. Zarządzenie E. Flottwella z 14 kwietnia 1832 roku wprowadzało język niemiecki jako język urzędowy, obowiązujący w korespondencji władz administracyjnych, sądowych i kościelnych. W 1835 roku regulamin został rozciągnięty na instytucje publicznoprawne, spychając tym samym język polski do roli języka pomocniczego (Tamże, s. 88).

polских klasztorów, których majątki zagrabił „bez najmniejszego skrupułu i pardonu”. Redaktor podkreślał, że to właśnie z jego inicjatywy w 1833 roku wyszedł rozkaz gabinetowy, zgodnie z którym wszelkie polskie dobra zakupione przez rząd mogły zostać odsprzedane wyłącznie w niemieckie ręce. Co więcej, był twórcą komisji, której jedynym zadaniem było wykupienie dóbr z rąk polskich na rzecz Niemiec. Dziennikarz przypominał, że E. Flottwell wykorzystał moment, kiedy to polscy właściciele ziemscy masowo zbankrutowali i wykupiono wtedy za bezcen obszerne polskie włości, na które na korzystnych warunkach sprowadzono niemieckich kolonistów<sup>29</sup>. Zdaniem redaktora dobra szamotulskie, sierakowskie, karwowskie i obornickie przeszły w niemieckie ręce „w drodze najoczywistszej grabieży”, natomiast wiele pomniejszych dóbr włościńskich zostało rozparcelowanych w tym czasie pomiędzy niemieckich chłopów. „Taki był obfity plon machiawelskiej przebiegłej i okrutnej roboty Flottwella, która trwała do jakiegoś roku 1840, w którym to roku nie najgorzej dla Polaków usposobiony Fryderyk Wilhelm IV Flottwella usunął” – podsumowano<sup>30</sup>. W „Dzienniku Bydgoskim” wyrażono przekonanie, że po ustąpieniu E. Flottwella ze stanowiska nadprezydenta Wielkiego Księstwa Poznańskiego na następne 30 lat „śruba ucisku krzyżackiego Polaków trochę zelżała”<sup>31</sup>.

Utworzenie Cesarstwa Niemieckiego znacząco wpłynęło na położenie społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim, które poddane zostało wyjątkowo brutalnej akcji germanizacyjnej<sup>32</sup>. Zaostrzenie antypolskiej polityki w latach 70. XIX wieku nie uszło uwadze redaktorów „Dziennika Bydgoskiego”. Świadczy o tym m.in. przytoczona w bydgoskiej gazecie wypowiedź K. Jentscha. W jego mniemaniu, gdyby niemieckie usposobienie względem Polaków pozostało takie jak przed 1870 rokiem to kilkadziesiąt lat później wkraczających żołnierzy niemieckich do Królestwa Kongresowego traktowano by jak wyzwolicieli. Niemiecki publicysta podkreślał, że polityka germanizacyjna tylko oddaliła Polaków od niemieckiego ducha i kultury<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Zapoczątkowana przez E. Flottwella akcja wykupu majątków ziemskich z rąk polskich służyła umacnianiu niemieckości w Poznańskim. Została podjęta po powstaniu listopadowym, kiedy wielka własność znalazła się w okresie największego osłabienia. Skutkiem polityki prowadzonej przez E. Flottwella było zwiększenie niemieckiego stanu posiadania w prowincji o 132 majątki rycerskie. (Tamże).

<sup>30</sup> Odwołanie E. Flottwella zostało oficjalnie potwierdzone w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 4 stycznia 1841 roku (F. Paprocki, dz. cyt., s. 292); *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 5/1921, s. 2.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 548.

<sup>33</sup> *Polska a wolność niemiecka*, „Dziennik Bydgoski” nr 148/1919, s. 1.

Tymczasem idee E. Flottwella nie odeszły całkowicie w zapomnienie. Jak się później okazało, „lutnie po łotrowskim Bekwarku” objął „uczeń i spadkobierca jego idei” – Otto von Bismarck, który wkrótce miał prześcignąć swego mistrza<sup>34</sup>. Kanclerz Rzeszy Niemieckiej podczas swoich rządów wypowiedział bezwzględna walkę swoim przeciwnikom politycznym, do których zaliczał Polaków, katolików, socjaldemokratów, a także antypruskich partykularystów<sup>35</sup>.

W „Dzienniku Bydgoskim” podkreślano, że „żelazny kanclerz” w czasie swoich rządów sięgał po „ostatni i zawsze niezawodny argument krzyżacki” – prawo pięści – za każdym razem, kiedy kończyły mu się inne pomysły. Przypominano, że „poczynając od 1873 tj. roku ustaw majowych, aż po słynny ohydnej pamięci rok 1886 Bismarck wysyłał cały swój mefistofelowski mózg nad najskuteczniejszymi sposobami wytępienia znieawidzonego przez się plemienia polskiego”<sup>36</sup>. Co więcej, w artykule pojawiło się stwierdzenie, że z granic zaboru pruskiego tylko w 1886 roku wydano 40 tys. Polaków jako poddanych austriackich i rosyjskich<sup>37</sup>.

Feliks Urban przypominał w swoim artykule, że niemiecka polityka wyłączeniowa na ziemiach byłego zaboru pruskiego trwała aż do zakończenia I wojny światowej. Według redaktora była prowadzona bezwzględnie w stosunku do wszystkiego, co polskie. Tym samym Polacy, którzy ponieśli dotkliwe straty na polu własności rolnej i miejskiej zmuszeni zostali do samoobrony i samopomocy przeciwko zorganizowanym Prusakom. Największy impuls do działania w tym zakresie wywołany został w 1886 roku, kiedy sejm pruski uchwalił „Ustawę Kolonizacyjną”, której celem było wzmocnienie żywiołu niemieckiego i osłabienie ekonomiczne Polaków poprzez wykupienie ziemi z rąk polskich<sup>38</sup>. O powstałej w 1886 roku komisji kolonizacyjnej donoszono, że w ciągu 30 lat przeznaczyła 1 mld marek na osadzenie 100 tys. niemieckich kolonistów na terenie Poznańskiego i Pomorza. Autor felietonu zaznaczał, że na obszarze rozparcelowanym przez komisję, wynoszącym 318 258 ha utworzono 22 500

<sup>34</sup> *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 5/1921, s. 2.

<sup>35</sup> J. Kozłowski, dz. cyt., s. 192.

<sup>36</sup> Ustawy majowe – ustawy przyjęte przez izbę deputowanych sejmu pruskiego w maju 1873 roku w celu uzależnienia kościoła katolickiego od władzy świeckiej w zakresie kształcenia i obsady stanowisk duchownych (L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 86–89).

<sup>37</sup> Rząd pruski 26 marca 1885 wydał rozporządzenie, w którym nakazywał wysiedlenie z Poznańskiego wszystkich Polaków mających obywatelstwo rosyjskie. Drugie rozporządzenie z 26 lipca 1885 roku rozszerzało rugę na Polaków z innych państw (głównie obywatele Austro-Węgier). Do 1887 roku z granic monarchii Hohenzollernów wysiedlono ponad 25 tys. obywateli rosyjskich i austro-węgierskich, natomiast do 1890 roku liczba wypędzonych wzrosła do około 32 tys. osób. (Tamże, s. 204); *Groza cyfr i faktów* „Dziennik Bydgoski” nr 5/1921, s. 2.

<sup>38</sup> F. Urban, *Spółdzielnie wielkopolskie*, „Dziennik Bydgoski” nr 110/1921, s. 3.

niemieckich osad<sup>39</sup>. Wydzieranie ziemi z rąk polskich miało zostać zwieńczone ustawą o osadnictwie wydaną w 1904 roku, z którą, jak wspomniano, wiązała się tragiczna historia Michała Drzymały i jego wozu<sup>40</sup>. Autor artykułu podkreślał, że niemiecka polityka wywłaszczeniowa doprowadziła do powiększenia się cmentarzyska słowiańskiego: „Spójrzcie szlakiem hen od Torunia, wzdłuż Wisły i Noteci do granicy Brandenburgii, a następnie wzdłuż niej do Wschowy, Leszna i Rawicza. Całe powiaty jak bydgoski, wyrzyski, chodzieski, czarnkowski, wieleński i skwierzyński, nowotomyski, babimojski, wschowski, międzyrzecki, międzychodzki niemal w większości przeszły na pognój, na mierzwę pod siew kultury pruskiej...”<sup>41</sup>.

W artykule „Otwarte pole”, który znalazł się na łamach bydgoskiej gazety w formie przedruku, przypomniano, że pruska działalność kolonizacyjna negatywnie wpłynęła na położenie polskiej kultury na Pomorzu. Ubolewano nad tym, że rodzimy ruch kulturalny, a w szczególności działalność naukowa i badawcza były przez wieki zależne od „widzimisię, obcych, najgorszych tej kultury wrogów”. Winą za ten stan rzeczy obarczano „brandenbursko-krzyżacko-pruską falę”, która zalewała stekiem kolonistów ziemię od Bałtyku do Noteci. Redaktor podkreślał, że obce władze importowały przede wszystkim własnych urzędników i nauczycieli. Uważano, że żywioł niemiecki starał się nie tylko wyprzeć Pomorzanie z ich ziem, ale także dążył do wykorzenienia uczucia narodowego z dusz polskich. Zdaniem dziennikarza „obniżanie systematyczne rodzimej kultury w oczach pomorsko-kaszubskiej ludności i zachwalanie niemieckiej doprowadziło z czasem do tego, że mniej krytyczne i słabszego charakteru jednostki poczęły ulegać urokowi stale podstępnie i przemocą wszczepianej kultury obcej”<sup>42</sup>.

Antoni Maślanka w swojej publikacji podobnie opisywał położenie ludności krajeńskiej pod „jarzmem niewoli pruskiej”. Kresy wielkopolskie przez ostatnie dwa stulecia miały stać się „żerem rasy germańskiej”. Autor listu zaznaczał, że Krajniacy przez ten czas liczyli na boską interwencję, która wyzwoliłaby ich od „chłonej [...] paszczy krzyżackiej”. Spustoszenie spowodowane przez system

<sup>39</sup> Komisja kolonizacyjna – instytucja założona 26 kwietnia 1866 roku, której zadaniem było wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Prusach Zachodnich i Prowincji Poznańskiej przez osiedlanie niemieckich chłopów i osadników (L. Trzeciakowski, dz. cyt., s. 193); *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 9/1921, s. 2.

<sup>40</sup> Rząd pruski 10 sierpnia 1904 roku wprowadził w życie nowelę do ustawy osadniczej, której zadaniem było zahamowanie polskiej akcji parcelacyjnej. Ustawa wprowadzała wymóg zgody administracji na zabudowę nowo nabytej parceli (J. Kozłowski, dz. cyt., s. 232–234).

<sup>41</sup> *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 5/1921, s. 2.

<sup>42</sup> *Przegląd prasy*, „Dziennik Bydgoski” nr 97/1921, s. 2.

germanizacyjny miało być tak wielkie, że „Polacy mniej uświadomieni zwolna niepostrzeżenie przeobrażali się na rasowców germańskich”<sup>43</sup>. Odniesiono się również do kazania, które ks. Antoni Stychel wygłosił z okazji zebrania Polskiego Sejmu Dzielnicowego. Przyrównał w nim położenie bezbronnego narodu polskiego, który znalazł się pod pruskim panowaniem, do męki doświadczonej przez Chrystusa podczas swojej ostatniej wędrówki przed ukrzyżowaniem<sup>44</sup>.

Szczególnie narażone na działalność germanizacyjną było polskie szkolnictwo. Wzmocnienie antypolskiego kursu na tej płaszczyźnie również przypadło na okres rządów Ottona von Bismarcka. Szczególnie dotkliwe okazały dwa rozporządzenia wydane w 1887 roku, które znosiły naukę języka polskiego we wszystkich szkołach publicznych w całym zaborze pruskim<sup>45</sup>. W czasie nowego kursu pruskiej polityki kresowej z lat 1898–1914, dążąc do całkowitej eliminacji języka polskiego ze szkolnictwa, rząd pruski zaczął wprowadzać nowe drastyczne środki. Prywatne nauczanie języka polskiego zostało uniemożliwione już w 1899 roku. Z kolei pruski minister oświaty Konradt von Studt w lipcu 1900 roku wydał rozporządzenie, które umożliwiało stopniowe usuwanie języka polskiego z nauczania religii w katolickich szkołach ludowych. W 1900 roku zniesiono również nieobowiązkową naukę języka polskiego w gimnazjach, w których już wcześniej zakazano używania polszczyzny podczas przerw<sup>46</sup>.

O antypolskim charakterze niemieckiego szkolnictwa nie zapomniano również na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Jan Tabeau w swoim artykule dla bydgoskiej gazety przypominał, że przed przejściem Bydgoszczy przez polskie władze w mieście istniały wyłącznie szkoły z językiem wykładowym niemieckim, a wiodącym celem ówczesnej edukacji była germanizacja i osłabienie katolickich uczuć<sup>47</sup>. Nie inaczej szkolnictwo pod zaborem pruskim pamiętał ksiądz Jan Filipiak, który zaznaczał, że pruski rząd bezwzględnie prowadził intensywną germanizację, traktując szkołę jako pierwszorzędną i najbardziej skuteczną drogę do spełniania swoich hakatystycznych celów<sup>48</sup>. Tymczasem Helena Witkowska w artykule „Szkolnictwo polskie na Pomorzu” przytoczyła słowa polskiego pedagoga Ewarysta Estkowskiego, który podkreślał, że szkolnictwo pomorskie było dotychczas przykrojone na modłę niemiecką i tylko odciągało Polaków od celów

<sup>43</sup> A. Maślanka, *Memoriał*, „Dziennik Bydgoski” nr 168/1919, s. 1.

<sup>44</sup> *Dzień sejmowy*, „Dziennik Bydgoski” nr 277/1918, s. 1.

<sup>45</sup> J. Kozłowski, dz. cyt., s. 207.

<sup>46</sup> Tamże, s. 243–244.

<sup>47</sup> J. Tabeau, *Szkolnictwo miejskie w Bydgoszczy dawniej a teraz*, „Dziennik Bydgoski” nr 280/1921, s. 1.

<sup>48</sup> J. Filipiak, *O sztandar szkolny*, „Dziennik Bydgoski” nr 103/1921, s. 2.

narodowych. Autorka artykułu ubolewała nad tym, że przybywający na Pomorze polscy dyrektorowie zastawali na miejscu grona nauczycielskie, składające się wyłącznie z Niemców. O polskich dzieciach donoszono, że były przyzwyczajone do myślenia i uczenia się tylko w obcej mowie, a ojczystym językiem posługiwały się słabo albo wcale<sup>49</sup>. Podobny ton miały i inne opinie, wedle których pruska szkoła była odpowiedzialna za zubożenie Polaków wobec losów ojczyzny. Stwierdzano, że „ona to tłumiała wszystko co polskie, natomiast kijem i chłostą starała się u dzieci polskich zaszczepić miłość dla Fryców i Wilhelmów”<sup>50</sup>.

Według Biura Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej sprawa szkolnictwa była największą bolączką polskiego społeczeństwa, które bezustannie broniło się przed hakatystyczną polityką rządu<sup>51</sup>. Kwestię edukacji pod zaborem pruskim poruszono również na jednym z posiedzeń sejmowych, kiedy referentka Sokolnicka przypominała w swoim przemówieniu, jak Niemcy wytężali wszystkie siły, aby zgermanizować Pomorze za pomocą szkolnictwa, a także poprzez utrudnienie polskiej młodzieży dostępu do szkół średnich i wyższych<sup>52</sup>. Z kolei Adam Piotrowski podczas przemowy wygłoszonej w sprawie projektów rządowych o zakładaniu i utrzymaniu oraz odbudowie publicznych szkół powszechnych zaznaczał, że wiodącym celem szkolnictwa pod zaborem pruskim była germanizacja polskich dzieci. Jednocześnie polityk ubolewał nad tym, że wśród ludzi wciąż można było usłyszeć przychylnie opinie na temat szkoły pruskiej, takie jak poniższa: „Wprawdzie uczono dawniej inaczej, germanizowano dzieci, ale – nauka przynajmniej postępowała wzorowo. Dzieci nawet były inne, podczas gdy dziś są wypadki nie rzadkie, że dzieci z nauczyciela nie dużo sobie robią”<sup>53</sup>.

Zauważono także, że pruski system szkolny nie mniej szkody przysporzył samym Niemcom, niszcząc ich poczucie sprawiedliwości i moralności. Redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego” wyrazili przekonanie, że podręczniki szkolne były przepełnione fałszerstwami. Dotychczasowa narracja historyczna zamieszczona w książkach miała odznaczać się swoim antypolskim i antykatolickim charakterem<sup>54</sup>. Głównym zarzutem był fakt, iż zbrodnie Hohenzollernów przedstawiano w nich jako cnoty, a niemieckie wady jako zalety, jednocześnie ukazując w złym świetle wszystkie pozostałe narody. Kłamstwa wpajane młodzieży miały doprowadzić do zupełnego zniekształcenia wizerunku Polaków. Ubolewano nad tym, że

<sup>49</sup> H. Witkowska, *Szkolnictwo polskie na Pomorzu*, „Dziennik Bydgoski” nr 155/1921, s. 2.

<sup>50</sup> *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” nr 196/1920, s. 3.

<sup>51</sup> *W sprawie szkolnictwa*, „Dziennik Bydgoski” nr 273/1918, s. 1.

<sup>52</sup> *O poprawę szkolnictwa na Pomorzu*, „Dziennik Bydgoski” nr 260/1921, s. 3.

<sup>53</sup> *Mowa posła Adama Piotrowskiego*, „Dziennik Bydgoski” nr 27/1922, s. 3.

<sup>54</sup> *Ważne rozporządzenie w sprawie szkolnictwa*, „Dziennik Bydgoski” nr 265/1918, s. 1.



szkoła zamiast zatroszczyć się o wychowanie swoich uczniów zaszczepliła w nich uwielbienie do potęgę pruskiej<sup>55</sup>.

Nie mniej istotne były losy polskiego kościoła katolickiego, który musiał mierzyć się z nieprzychylnym mu zaborcą. Za główną przeszkodę na drodze do całkowitego zniemczenia ziem zaboru pruskiego pod rządami Bismarcka uważano patriotyczną działalność polskich księży. Ustawą z 11 marca 1872 r. odebrano duchowieństwu nadzór nad szkolnictwem, natomiast ustawy majowe z lat 1873–1874 ograniczyły władze kościelne w obsadzaniu stanowisk i wprowadziły obowiązek składania przysięgi na wierność państwu niemieckiemu<sup>56</sup>. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” z dumą donoszono, że polskie duchowieństwo wytrwale broniło sprawy narodowej przed niemczyzną. Przypominano czytelnikom, że to właśnie polscy księża organizowali potajemną naukę dzieci w czasie strajków szkolnych, za co karani byli więzieniem<sup>57</sup>. Zaznaczano, że polskie duchowieństwo należało do najliczniejszych i najodważniejszych obrońców ludu polskiego w parlamencie niemieckim, a także w sejmie pruskim. Zdaniem redaktora Prusacy napadali gwałtownie na polskich księży, ponieważ uważali ich za największą przeszkodę przy germanizowaniu Polaków<sup>58</sup>.

Pruską politykę germanizacyjną wobec polskich kościołów w bardzo emocjonalny sposób opisał nadawca jednego z listów, który opublikowano w bydgoskiej gazecie: „Barbarzyńskie instynkty «kulturtraegerów» niemieckich, którzy kulturą swą świecić chcieli całej ludzkości, dość we znaki tej ostatniej się dając, wszystkimi środkami odpowiadającymi ich podłej naturze, przez długie lata pracowały mozolnie i w pocie czoła nad niemczeniem, germanizowaniem wszystkiego, co duchem obce im było. Barbarzyńcy ci w środkach nie przebierali i wszystko, co dla nas najświętszym było – zbezczeszczyli z szatańskim uśmiechem. Kościołom naszym nawet spokoju nie dali. A lud cierpieć musiał, gorzkie łyżę połykając przez długie lata!...”<sup>59</sup>.

Za kolejną niezwykle bolesną formę germanizacji uważano narzucanie niemieckich księży polskim parafiom. Podkreślano, że wyznaczani duchowni nie zważali na opinie ludności polskiej, zabiegając wyłącznie o względy pruskich

<sup>55</sup> *Czy zgodne pożyte Niemców z Polakami jest możliwe?*, „Dziennik Bydgoski” nr 292/1918, s. 1.

<sup>56</sup> J. Wojciak, *Stosunki...*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 48.

<sup>57</sup> Wprowadzanie w życie rozporządzenia K. von Studta wywołało masowe protesty dzieci i rodziców. Szczególnym echem odbiły się wydarzenia w 1901 roku z Wrześni. W następnym roku strajki szkolne rozprzestrzeniły się na inne miejscowości. Kolejna fala strajków szkolnych, która objęła około 90 tys. dzieci przypadła na lata 1906–1907 (J. Kozłowski, dz. cyt., s. 232–234).

<sup>58</sup> *Duchowieństwo a społeczeństwo*, „Dziennik Bydgoski” nr 211/1921, s. 2.

<sup>59</sup> *W sprawie dawn. Kościoła Klarysek*, „Dziennik Bydgoski” nr 280/1921, s. 3.

urzędników. Niemieccy księża zamiast oddać się służbie Bogu i wiernym, mieli ubiegać się tylko o łaskę rządu, order i posady. Oczekiwano od nich ograniczenia się do działalności duszpasterskiej i nie mieszania się w politykę. Autor artykułu stanowczo zaznaczył, że księża, którzy jeszcze do niedawna oddani byli staremu systemowi pruskiemu nie powinni udawać teraz przyjaciół polskości, ponieważ zostałyby to odebrane jako obłuda. Przypominano czytelnikom, że zasłużeni polscy księża byli prześladowani za swoją działalność patriotyczną oraz usuwani z parafii, jednocześnie niemieccy duchowni otrzymywali najlepsze posady za przychylną postawę wobec rządu<sup>60</sup>. Księża germanizatorzy wywoływali największe wzburzenie wśród Polaków, właśnie faktem iż jako duchowni wykorzystywali swoje stanowiska do niemczenia ludności polskiej, czego przykładem był ks. Burtschik z Jeżewa. Zarzucano mu, że nigdy nie brał udziału w polskich zebraniach, aczkolwiek nie wstydził się przystawać z niemieckimi innowiercami. Niemiecki duchowny miał nagminnie podkreślać wyższość kultury niemieckiej nad polską oraz odznaczać się swoją lojalnością wobec rządu pruskiego<sup>61</sup>.

Na łamach bydgoskiej gazety opublikowano również krótką historię zakonów na ziemiach polskich, których rozkwit datowano na czas polskiego panowania. Niestety – jak donoszono – pruscy zaborcy nie mogli ich znieść, przez co zostały rozpędzone albo skazane na wymarcie<sup>62</sup>. Odnotowano również fakt, iż pruski rząd nie zezwolił na osiedlenie się siostr elżbietanek w Koronowie. Natomiast miejscową ludność, domagającą się sprowadzenia siostr zakonnych „uszcześliwiono” ściągnięciem „niemiecko-luterskich diakonistek”<sup>63</sup>.

W „Dzienniku Bydgoskim” przypominano również o tym, jak wrogi system pruski zamykał polskie sierocińce i ochronki<sup>64</sup>. Ubolewano, że podopieczni tych placówek przenoszeni byli do niemieckich „Kinderheimów” (tzw. domów dziecka), gdzie traciły swoją polsko-katolicką tożsamość<sup>65</sup>. Jednocześnie sprawę polskich sierot, które wysyłano do niemieckich kolonistów poruszono w poznańskiej

<sup>60</sup> *Księża Niemcy w polskich parafiach*, „Dziennik Bydgoski” nr 289/1918, s. 1.

<sup>61</sup> *Księża-germanizatorzy a lud polski wobec zmiany warunków*, „Dziennik Bydgoski” nr 247/1919, s. 1.

<sup>62</sup> W wyniku kasaty klasztorów 1773–1900 życie zakonne w zaborze pruskim zostało całkowicie zlikwidowane, skasowano 120 klasztorów męskich [100%] i 66 żeńskich [74,1%] (P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, s. 199–200; *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” nr 47/1920, s. 3.

<sup>63</sup> *Siostry polskie w Koronowie*, „Dziennik Bydgoski” nr 228/1920, s. 2.

<sup>64</sup> W 1877 r. w Bydgoszczy skasowano Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, prowadzące ochronkę i sierociniec. W wyniku tego posunięcia wychowankowie domu dziecka znaleźli się pod opieką miasta (J. Wojciak, *Stosunki...*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 548).

<sup>65</sup> *Z ziemi chełmińskiej*, „Dziennik Bydgoski” nr 155/1919, s. 2.

radzie miejskiej. Jeden z polskich radnych domagał się oddania tych dzieci w ręce polsko-katolickich wychowawców, a także krytykował rząd pruski za to, że z tak wielką zaciętością prowadził politykę germanizacyjną, iż nie oszczędził nawet najbardziej pokrzywdzonych przez los istot ludzkich, jakimi są osierocone dzieci<sup>66</sup>. W nie najlepszym położeniu za „starych rządów” znajdowali się także polscy chłopci, którzy – jak donoszono – pozbawieni zostali wszelkich praw. Rządzących krajem junkrów pruskich oskarżano o utrzymywanie robotników rolnych w ciemnocie, żeby łatwiej ich wyzyskiwać<sup>67</sup>.

Redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego”, opisując położenie ludności polskiej pod zaborem pruskim zwracali szczególną uwagę na losy miasta i okolicy. Wincenty Łukowski w jednym ze swoich artykułów przedstawił krótki zarys historii Bydgoszczy, w którym przypominał, że miasto już w 1772 roku znalazło się pod panowaniem „czarnego orła pruskiego”. O „nowych chytrych i piekielnie chciwych panach”, którzy przejęli Bydgoszcz pisano, że nie mogli się nadziwić tym, „jaka perła dostała się w ich kosmate łapy”. Dziennikarz zaznaczał, że Prusacy starali się wyszlifować i przyozdobić zdobytą „perłę”. W tym celu za panowania „Wielkiego Fryca” wybudowano Kanał Bydgoski, wybrukowano ulice, a także wzniesiono liczne gmachy i zakłady przemysłowe. W tym czasie liczba mieszkańców miasta wzrosła z 860 do 4 tys. osób. Wincenty Łukowski przypominał, że po krótkim okresie przynależności Bydgoszczy do Księstwa Warszawskiego miasto „niestety” na mocy traktatu wiedeńskiego zostało ponownie oddane w „moc czarnego Orła” i wróciło pod „jarzmo pruskie”. Podkreślano, że po odzyskaniu miasta Prusacy „z szatańskim zapałem” zabrali się do ugruntowania swej potęgi. Jak to określił autor tekstu, w Bydgoszcz wkładano tyle pracy, kapitału i zapału, „jakby już na zawsze miało należeć do niemieckiego organizmu, jakby już nigdy nie mogła wrócić do Polski”. Z jednej strony zaborcy mieli rozwijać Bydgoszcz pod względem ekonomicznym, budując gmachy i monumenty, a z drugiej tępić bezlitośnie polskość i prowadzić germanizację. Podziwiając niejako rozwój, ubolewano jednocześnie nad tym, że Prusacy robili wszystko, aby zniemczyć miasto: „Z tą myślą burzono klasztory, publiczne budowle, a stawiano nowe «echt niemieckie». W ten sposób zburzono kolejne dawne kościoły Świętej Trójcy, św. Idziego i św. Stanisława, natomiast na miejscu kościoła klasztoru karmelitów postawiono teatr miejski. Równocześnie wznoszono niemieckie pomniki, niemczono nazwy ulic, tępieno polską mowę i wierzenia, a także resztki polskiego zapału i tradycji”<sup>68</sup>. Niemieckie „kirchy” miały

<sup>66</sup> *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” nr 286/1918, s. 3.

<sup>67</sup> *O robotników rolnych*, „Dziennik Bydgoski” nr 33/1919, 1.

<sup>68</sup> W wyniku wojen i trudnej sytuacji ekonomicznej wiele zabytkowych budowli bydgoskich z czasów polskich popadło w ruinę, a w późniejszym czasie zostało przeznaczone

wyrastać jak grzyby po deszczu podczas, gdy Polacy „dusili się” w jednym kościele farnym<sup>69</sup>. Rozpamiętywano, że Polacy byli karani za odzywanie się w ojczystym języku na ulicy jak za zbrodnię. Urzędnikom, których przyłapywano na posługiwaniu się polszczyzną, groziła utrata posady lub relokacja do Brandenburgii. „Polskość ginęła rozpaczliwie na uwiad beznadziejny...” – podsumowano<sup>70</sup>.

W „Dzienniku Bydgoskim” wyraźnie podkreślano fakt, iż gród nad Brdą stał się „antypolską kuźnią roboty krzyżackiej”. Donoszono, że to właśnie w stolicy Rejencji Bydgoskiej powstały: związek „Netzbrueder”, „Niemiecki Związek Marchii Wschodniej” oraz tzw. fundusz Cleinowski<sup>71</sup>. Jednocześnie o „hakatystycznym smoku”, który uwinął swoje gniazdo właśnie w Bydgoszczy donosił Wincent Łukowski: „Bo tu właśnie w murach tego miasta powstała, rozwijała się i jak najbardziej intensywnie działała przekłętą pamięci trójka pp. Hannemana, Thiedemana i Kennemanna”<sup>72</sup>. W podobnym tonie o mieście wyrażali się bydgoscy kupcy i przemysłowcy, którzy w swoim liście do posła Wojciecha Korfantego przypominali, że Bydgoszcz „cierpiała pod obuchem jarzma krzyżackiego”,

---

na rozbiórkę. W 1817 roku rozebrano przytułek św. Stanisława, a w 1828 roku rozbiórcę uległ kościół Świętej Trójcy. Natomiast na fundamentach klasztoru karmelitów w 1824 roku wzniesiono teatr miejski. (J. Wojciak, *Polityczne i narodowe problemy Bydgoszczy w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 473–474); W drugiej połowie XIX wieku w Bydgoszczy wzniesiono pomniki, które odwoływały się do historii państwa pruskiego oraz Cesarstwa Niemieckiego. W tym czasie powstały dwie rzeźby figuralne: Fryderyka II Wielkiego i Wilhelma I, dwa popiersia: Carla Christiana Ferdinanda von Wissmanna i Balthasara Schönberga von Brenckenhoffa) oraz jeden pomnik nagrobny Theodora Gottlieba von Hippela. Natomiast na cześć kanclerza Cesarstwa niemieckiego wzniesiono tzw. Wieżę Bismarcka (K. Grysińska-Jarmuła, *Pomniki pruskie jako element sąsiedztwa polsko-niemieckiego w kontekście zmieniającej się sytuacji politycznej, tj. powrotu Bydgoszczy do macierzy w 1920 roku*, [w:] *Obce – nasze – inne. Tom 2. Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, pod red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2018, s. 226–227; *Z przeszłości Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” nr 48/1921 „Nadzwyczajny dodatek”, s. 1–2.

<sup>69</sup> Parafia bydgoska w 1908 roku liczyła ogółem 28 tys. wiernych, z których 23 tys. osób stanowili Polacy, a 2 tys. Niemcy. W mieście istniały zaledwie dwa kościoły katolickie – kościół farny przeznaczony dla Polaków oraz kościół pojezuicki dla Niemców (A. Kotowski, *Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906–1939*, [w:] *Kronika Bydgoska XXVIII*, Bydgoszcz 2007, s. 107.

<sup>70</sup> *Z przeszłości Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” nr 48/1921 „Nadzwyczajny dodatek”, s. 1–2.

<sup>71</sup> „Niemiecki Związek Kresów Wschodnich” został założony w Poznaniu 3 listopada 1894 roku pod nazwą „Związek Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich”. Celem tej organizacji było wzmocnienie niemieckiej świadomości narodowej, podniesienie liczebne i podniesienie ekonomiczne niemieckiej ludności zamieszkującej wschodnie prowincje państwa niemieckiego (J. Kozłowski, dz. cyt., s. 221–222); *Groza cyfr i faktów*, „Dziennik Bydgoski” nr 5/1921, s. 2.

<sup>72</sup> W. Łukowski, *Z przeszłości Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” nr 48/1921 „Nadzwyczajny dodatek”, s. 1–2.

a także stała się „kuźnią roboty antypolskiej, hakatystów”<sup>73</sup>. Analogicznie wspomniano położenie miasta na bydgoskim Zjeździe Kustoszków: „Miasto nasze było – jak żadne inne w Polsce – za czasów niemieckich twierdzą hakatyzmu, dość bowiem spojrzeć na mapy [...] etnograficzne niemieckie, aby spostrzec celową robotę germanizacyjną wzdłuż pasa nadnoteckiego z główną ostoją niemieczyzny w Bydgoszczy. Każdy z nas zresztą kto, znał Bydgoszcz za czasów niemieckich, wie najlepiej, jak usilna była praca niemiecka w kierunku starcia wszelkiego śladu polskości w tych właśnie stronach Polski”<sup>74</sup>.

Wieloletnią tradycję zaniedbywania wschodnich prowincji państwa pruskiego zakończyła tzw. polityka podnoszenia, której głównym celem było umocnienie miejscowej niemieczyzny. Na przełomie XIX i XX wieku w Bydgoszczy podjęto szereg inicjatyw na tym polu<sup>75</sup>. W 1896 roku na miejscu dawnego Teatru Miejskiego powstał nowy gmach teatralny<sup>76</sup>. Głównym celem placówki było szerzenie niemieckiego ducha i kultury. „Doskonale uświadomione i informowane narodowościowo” społeczeństwo niemieckie, właściwie rozumiało użyteczność wykorzystania sceny w celu wzmocnienia narodowego. Wygłoszone podczas uroczystości otwarcia mowy oraz późniejszy repertuar teatru nie pozostawiały złudzeń co do jego charakteru: „Miała promieniować i promieniała kultura germańska na dwujęzyczną ludność”. Z początku – jak to określano – „polakożercze” sztuki wystawiane były sporadycznie, aczkolwiek Polacy, łaknący rozrywkę zmuszeni byli uczęszczać do tegoż teatru, w których nieświadomie przesiąkali duchem niemieckim<sup>77</sup>. Podkreślano, że „za panowania wrogów” w teatrze miejskim nie było możliwości zagrania *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego. Pomimo tego, że miasto posiadało znaczący odsetek ludności posługującej się językiem polskim, to nie mogła ona dać wyrazu swoim uczuciom narodowym. „Pod tym względem Prusacy byli istotnymi żandarmami porządku i «prawomyślności» państwowej. [...] Baczyli na żywe słowo na zebraniu, jeżeli tylko mogło być ono narodowej duszy odzewem, baczyli na gazetę, literaturę, szkołę, teatr...”<sup>78</sup>. Zdaniem redaktora Niemcy słusznie przywiązywali największą uwagę do skrępowania szkół i teatrów, powołując się na słowa Mikołaja Reja, który uznawał wyższość „żywego słowa” wobec „zdechłej skóry”<sup>79</sup>.

<sup>73</sup> *Kupiectwo Bydgoszczy do posła Korfantego*, „Dziennik Bydgoski” nr 61/1921 „Dodatek”, s. 2.

<sup>74</sup> *Zjazd Kustoszków w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” nr 75/1922, s. 5.

<sup>75</sup> J. Wojciak, *Stosunki...*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 556.

<sup>76</sup> Tenże, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 593.

<sup>77</sup> *Teatr Miejski w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” nr 48/1921.

<sup>78</sup> *Wieczór Listopadowy w Teatrze Miejskim*, „Dziennik Bydgoski” nr 271/1920, s. 1.

<sup>79</sup> Tamże.

Do przedsięwzięć związanych z polityką podnoszenia kulturowego należało również utworzenie w 1903 roku biblioteki miejskiej<sup>80</sup>. Dzieje tejże biblioteki czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego” przedstawił jej pierwszy polski dyrektor Witold Bełza, który zwrócił uwagę na fakt, iż powstała ona w celach germanizacyjnych, o czym świadczyły rokowania rządu niemieckiego z władzami prowincji poznańskiej, w myśl których zmierzano do pogłębienia niemieckości w Wielkopolsce. W. Bełza pisał: „Bydgoszcz, znane centrum hakatyzmu, nadawała się do tego celu najlepiej, a to tym bardziej, że magistrat bydgoski, składający się rzecz jasna z samych Niemców, zwrócił się do pruskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki z gotowością umieszczenia biblioteki w odpowiednim lokalu i płacenia kosztów utrzymania jej urzędników”<sup>81</sup>.

Z kolei w 1906 roku w mieście utworzono Instytut Rolniczy im. Cesarza Wilhelma<sup>82</sup>. Poza działalnością naukową placówka pełniła również rolę kulturalno-germanizacyjną. Wskazywano, że wspaniałe gmachy i najnowsze urządzenia miały przekonywać o potędze kulturalnej Niemiec, a zadaniem liczego personelu naukowego było „przenikanie kultury niemieckiej w nasze sfery rolnicze”, które uważane były za najbardziej niezależne i najmniej zagrożone działaniami germanizacyjnymi. Donoszono wprost: „«Kaiser Wilhlems-Institut fuer Landwirtschaft» nie był li tylko placówką naukową i kulturalno-rolniczą, lecz potężną twierdzą polityczną i warownią ducha i istoty niemieckiej”<sup>83</sup>.

W jednym z numerów „Dziennika Bydgoskiego” pojawiło się streszczenie referatu o historii bydgoskiego kościoła katolickiego, wygłoszonego przez ks. Tadeusza Malczewskiego na zebraniu II Zjazdu Katolickiego. Mówca przypomniał zebranym, że za czasów panowania pruskiego polskie kościoły w mieście upadały z powodów finansowych. Kościół pobernardyński został przemianowany na garnizonowy i oddano go do użytku dla ludności protestanckiej, natomiast kościół pojezuicki służył niemieckim katolikom do czasu, kiedy na placu Piastowskim wybudowano kolejną świątynię. Zwrócono uwagę, zwłaszcza na fakt, że w mieście funkcjonowało aż 10 zborów protestanckich. Jednocześnie ubolewano nad tym, że w tym samym czasie uniemożliwiano Polakom zakładanie żłobków i ochronek. Powstał wówczas zaledwie jeden zakład św. Floriana, którego celem było ratowanie polskich dzieci przed wynarodowieniem. „U protestantów tymczasem rozwijało

<sup>80</sup> J. Wojciak, *Stosunki...*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 557.

<sup>81</sup> *Biblioteka miejska*, „Dziennik Bydgoski” nr 48/1921 „Nadzwyczajny dodatek”, s. 6.

<sup>82</sup> J. Wojciak, *Stosunki...*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 557.

<sup>83</sup> *Państwowy Naukowy Instytut Rolniczy w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” nr 50/1921 „Dodatek”, s. 1.



się wszystko jak najpomysłniej. Sypały się miliony na zakłady ewangelickie...”<sup>84</sup>. Z kolei o położeniu kościoła Klarysek pod zaborem pruskim pisano, że Niemcy zostawili go w stanie rudery i zamienili w magazyn rupieci<sup>85</sup>. Podobnie zaborcy mieli postąpić z kościołem farnym<sup>86</sup>.

Kwestia rozważań nad przynależnością państwową Bydgoszczy i okolic została definitywnie zakończona wraz z podpisaniem przez delegację niemiecką 28 czerwca 1919 roku traktatu pokojowego w Wersalu<sup>87</sup>. Wkraczanie wojsk polskich na tereny przyznane Polsce traktatem wersalskim rozpoczęło się 17 stycznia 1920 roku<sup>88</sup>. Dla mieszkańców okolicznych ziem oznaczało to kres pruskiego panowania. Obywatele pobliskich miejscowości, chcąc podzielić się z czytelnikami „Dziennika Bydgoskiego” swoją radością wysyłali do redakcji liczne listy. Autorzy listu z Mroczy, który opublikowano na łamach gazety 6 lutego 1920 roku obwieszczały, że miejscowa ludność z biciem serca oczekiwała na wyzwolenie się z „kajdan wiekowej niewoli” przez ostatnie kilka pokoleń<sup>89</sup>. Tymczasem z Chodzieży donoszono o łzach wzruszenia spływających po oczach ludzi, zebranych na uroczystości wkroczenia wojsk polskich, które wieńczyło pruskie panowanie<sup>90</sup>. Podobne wieści dochodziły z Działów, skąd pisano o wyzwoleniu od przedwiecznego wroga<sup>91</sup>.

W „Dzienniku Bydgoskim” pojawiły się również telegramy wysłane do ministra byłej dzielnicy pruskiej, których autorzy z okazji zajęcia Pomorza przez polskie władze i wojska odnosili się do zakończenia panowania pruskiego w następujący sposób: „wyswobodzenie się z półtorawiekowego jarzma krzyżackiego”, „wyzwolenie z niewoli niemieckiej” czy „odebranie wrogowi prastarej ziemi piastowskiej”. Swoje zadowolenie z faktu zakończenia panowania pruskiego wyraził również prezes Rady Ludowej w Drawsku, Jan Czarnowski: „Bogu niech będą za wszystko dzięki nieskończone. Skończyło się niemieckie nas krępowanie. Niemcom zdawało się, że już nas mieć będą na zawsze [...]. Lecz runął bałwan niemiecki, a Polska niech żyje!”<sup>92</sup>.

<sup>84</sup> *II Zjazd Katolicki*, „Dziennik Bydgoski” nr 186/1921, s. 1.

<sup>85</sup> *Przykre położenie parafii bydgoskiej*, „Dziennik Bydgoski” nr 39/1922, s. 2; „Nadzwyczajny dodatek”, „Dziennik Bydgoski” nr 48/1921, s. 2, *Miasto Bydgoszcz jego obecny stan i rozwój*, „Dziennik Bydgoski” nr 39/1922, s. 2.

<sup>86</sup> *Ze wzgórza Dąbrowskiego*, „Dziennik Bydgoski” nr 284/1921, s. 2.

<sup>87</sup> M. Wojciechowski, dz. cyt., [w:] *Historia Bydgoszczy*, dz. cyt., 628.

<sup>88</sup> P. Hausner, *Przejęcie obszarów byłego zaboru pruskiego przyznanych Polsce traktatem wersalskim*, „Dzieje Najnowsze”, R. V, 1973, 3, s. 9.

<sup>89</sup> *Listy od przyjaciół*, „Dziennik Bydgoski” nr 28/1920, s. 1.

<sup>90</sup> *Uroczystości w Chodzieży*, „Dziennik Bydgoski” nr 29/1920, s. 2.

<sup>91</sup> *Listy od przyjaciół*, „Dziennik Bydgoski” nr 35/1920, s. 2.

<sup>92</sup> *Drawsko*, „Dziennik Bydgoski” nr 32/1920, s. 2.

W drugą rocznicę wkroczenia wojsk polskich do Bydgoszczy pisano, że właśnie wtedy „zajaśniała nad miastem [...] jutrzienka swobody” i zakończyła się „półtorawiekowa niewola”. Wyrażano szczęście, że Bydgoszcz – „siedziba ta, w której wróg zaprzagnął stworzyć ostoję hakaty i germanizacji, odetchnęła pełną pierśią”. Radowano się, że przez ostatnie dwa lata „[...] nikt obcy nie miał prawa nam powiedzieć, że on tu jest panem, wydawać rozkazów bezwzględnych i krew w żyłach burzących, prześladować nas! gnębić, jak prześladował i gnębił do niedawna Prusak – wróg polskości najzawziętszy”<sup>93</sup>.

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” pojawiły się publikacje, w których zwrócono uwagę na fakt, iż polski charakter narodowy wskutek działania zaborów mocno się zróżnicował. Wskazano, że „długotrwała zależność polityczna od rządów mocarstw obcych spowodowała wytworzenie się trzech umysłowości polskich zamiast jednej, stwarzając trzy odmienne typy Polaka, a mianowicie Poznaniaka, Galicjanina i Królewia”. Autor artykułu ubolewał nad tym, że jednolity charakter polski z czasów przedrozbiorowych uległ zróżnicowaniu do tego stopnia, iż ludność polska z jednego zaboru czuła niechęć do Polaków z pozostałych dzielnic<sup>94</sup>. Z kolei w artykule przedrukowanym z „Nowej Gazety Bydgoskiej” donoszono, że Polakom przybyłym na ziemię byłego zaboru pruskiego przeszkadzał ich „szwabski” charakter. Dziennikarz bronił jednak mieszkańców tych ziem twierdząc, że Niemcy – pomijając ich brutalne zasady polityki gwałtu – „zaszczepili w ludność polską zamiłowanie porządku ładu publicznego, karność i poszanowanie prawa”. Inaczej było w Królestwie Kongresowym, gdzie Rosjanie mieli wprowadzić administracyjną i umysłową anarchię, a także w Galicji, gdzie Austriacy wnieśli „Schlendrian” (tł. niedbałość) i „bezduszny szematyzm biurokratyczny”<sup>95</sup>.

Rozbieżności, które wystąpiły pomiędzy mieszkańcami Wielkopolski a byłego Królestwa Kongresowego wyłuszczył również Edward Ligocki. Według autora artykułu Niemcy były jedynym krajem, gdzie występowała jędrność i siła, a także istniała myśl polityczna. „Bez porównania niżej spadły były kraje austriackie, a zdemoralizowana do szczytu Rosja stoczyła się na dno upadku” – pisał redaktor. O Wielkopolsce donoszono, że była wychowywana na zasadach państwowości pruskiej, która stawiała pracę realną na pierwszym planie. Tym samym polski prąd narodowy dążył w tym samym kierunku. Panowanie pruskie miało wytworzyć „specyficzny typ Polaka – pracownika, praworządnego obywatela państwa, solidarnie idącego, ramię przy ramieniu, ku tworzeniu potęgi własnej”. Uważano,

<sup>93</sup> *Dwa lata mijają...*, „Dziennik Bydgoski” nr 17/1922, s. 1.

<sup>94</sup> *Przegląd prasy*, „Dziennik Bydgoski” nr 110/1921, s. 2.

<sup>95</sup> *Przyczyny rozgoroczenia przeciw «przybyszom»*, „Dziennik Bydgoski” nr 72/1921, s. 2.

że w przeciwieństwie do pozostałych dzielnic, „zabór pruski, [...] przyczynił się do wytworzenia typu solidnego pracownika, żądającego od państwa siły i ładu. Wpłynęło to może ujemnie na zdolność błyskotliwego żonglowania ideami i syntetycznego sądu – ale za to dało podstawę, na której może się oprzeć praworządne państwo o europejskim pokroju”. Dziennikarz był przekonany, że „przykład sumienności i powagi w pojmowaniu obowiązków życiowych powinien z Wielkopolski promieniować szeroko” na pozostałe dzielnice<sup>96</sup>. Natomiast autor artykułu *Niedorzeczność* zaznaczał, że „wychowana w tradycjach ładu i porządku, wychowana w twardej szkole niemieckiej Wielkopolska ma twarde charaktery”<sup>97</sup>.

Co więcej, w „Dzienniku Bydgoskim” pojawiła się nawet krytyka „fanatycznej nienawiści do wszystkiego, co pruskie względnie niemieckie zdradza pochodzenie”. Publicysta o pseudonimie „Veredarius” uważał, że niewola pruska była wielkim nieszczęściem, jednakże – jego zdaniem – nauczyła Poznaniaków miłości do ojczyzny. Wyraził nawet przekonanie, że „pruska kąpiel żelazna” przydałaby się mieszkańcom pozostałych zaborów. Twierdził, że nie jest na tyle zaślepiiony, aby nie dostrzegać niemieckich zalet i krytykował eliminowanie wszystkiego, co przypominało „znienawidzonego Prusaka”, przy jednoczesnym zachowaniu praktyk rosyjskich i austriackich<sup>98</sup>.

Wyróżniającym się pozytywnym aspektem antypolskiej polityki było zwarcie szeregów społeczeństwa polskiego i podniesienie jego moralności<sup>99</sup>. Niestety, po odzyskaniu niepodległości zjednoczenie narodowe zaczęło się szybko rozluźniać. Autor artykułu *Stosunki polityczne na Pomorzu* przypominał, że „wieloletni ucisk pruski i hakatystyczny całą ludność polską i katolicką na Pomorzu skupiał wyłącznie około jednego sztandaru: obrony wiary i narodowości przed zachłannym prusactwem, krzyżactwem”. Aż do zakończenia I wojny światowej głównym celem posłów pomorskich była obrona Pomorza przed germanizacją i uświadamianie narodowe. „Polityki w ścisłym słowa znaczeniu nie znano i nie uprawiano tam wcale” – twierdził dziennikarz. Zdaniem redaktora podziały polityczne powstały dopiero wtedy, gdy minęło niebezpieczeństwo skolonizowania i wynarodowienia Pomorza przez Niemców<sup>100</sup>. Co ciekawe, w „Dzienniku Bydgoskim” pojawiła się również opinia, że najmniej szkodliwa dla Polaków była polityka gwałtu i ucisku, ponieważ budziła w narodzie hart i energię, a także „skuwała całe społeczeństwo nierozzerwalnym łańcuchem solidarności narodowej”. Donoszono, że to ona

<sup>96</sup> 24 czerwca 1921 r., „Dziennik Bydgoski” nr 143/1921, s. 1.

<sup>97</sup> *Niedorzeczność*, „Dziennik Bydgoski” nr 227/1920, s. 1.

<sup>98</sup> *Panu dr. Łuczewskiemu*, „Dziennik Bydgoski” nr 41/1922, s. 5.

<sup>99</sup> *Zmiana położenia politycznego*, „Dziennik Bydgoski” nr 144/1919, s. 1.

<sup>100</sup> *Stosunki polityczne na Pomorzu*, „Dziennik Bydgoski” nr 100/1922, s. 1.

sprawiła, „żeśmy w każdym Niemcu widzieli wroga, z którym łączyć się nie było wolno”. Redaktor zaznaczał, że zwartość narodowa i odporność na wpływy niemieckie malały, gdy Niemcy zaczynali łagodzić swoje podejście wobec Polaków. Zdaniem dziennikarza okres panowania Leo von Capriviego był dla Polaków o wiele bardziej szkodliwy niż era Bismarcka, ponieważ ustępstwa Capriviego „w mniej uświadomionych Polakach czyniły wyłomy na rzecz idei państwowości pruskiej”<sup>101</sup>.

## Bibliografia

### Prasa

„Dziennik Bydgoski” (numery: 258/1918 – 132/1922).

### Opracowania

Anusiewicz M., Wrzosek M., *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980.

Cegielski T., Kądziela Ł., *Rozbiory Polski 1772–1793–1795*, Warszawa 1990.

Gach P., *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984.

Grysińska-Jarmuła K., *Pomniki pruskie jako element sąsiedztwa polsko-niemieckiego w kontekście zmieniającej się sytuacji politycznej, tj. powrotu Bydgoszczy do macierzy w 1920 roku*, [w:] *Obce – nasze – inne. Tom 2. Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2018.

Hausner P., *Przejęcie obszarów byłego zaboru pruskiego przyznanych Polsce traktatem wersalskim*, „Dzieje Najnowsze” 1973, R. V, z. 3.

Jeleniewski M., *Wielojęzyczna bydgoska prasa lokalna do 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A. Kotowski, Bydgoszcz 2009.

Jędruszczak T., *Powstania Śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981.

Kallas M., *W czasach Księżstwa Warszawskiego 1806–1815*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.

Kotowski A., *Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906–1939*, „Kronika Bydgoska” 2007, t. 28.

Kozłowski J., *Wielkopolska pod pruskim panowaniem*, Poznań 2004.

Krasucki J., *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1925*, Poznań 1962.

Lietz Z., *Plebiscyt na Powiślu Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958.

Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993.

Mincer F., *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772–1806*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.

Mincer F., *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772–1806)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.

<sup>101</sup> *Opcja*, „Dziennik Bydgoski” nr 9/1922, s. 5.

- Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830–1841)*, Poznań 1994.
- Salmonowicz S., *Fryderyk II*, Wrocław 1981.
- Strąbski S., „Dziennik Bydgoski”, [w:] *Opowieści Bydgoskie*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.
- Wojciak J., *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.
- Wojciak J., *Polityczne i narodowe problemy Bydgoszczy w latach 1815–1850*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.
- Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, tom I, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.
- Wrzesiński W., *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 1974.
- Wyglenda J., *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1996.





**Andrzej S. Dyszak**

orcid: 0000-0002-2054-1192

dyszak@ukw.edu.pl

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 331–349

DOI: 10.34767/KB.2023.44.16

---

## Obraz Bydgoszczy w tekstach nie tylko literackich

**Abstrakt.** Przedmiotem artykułu są obrazy Bydgoszczy (miasta, ludzi, zdarzeń), jakie zostały wyrażone słowami w kilku powieściach i opowiadaniach oraz tekstach poetyckich, a także w literaturze wspomnieniowej autorów bydgoskich i nie tylko. Wizerunek Bydgoszczy, którego źródłem są wyrazy, wyrażenia i zwroty wybrane z tych tekstów, można nazwać *językowym obrazem* tego miasta. Na wstępie Bydgoszcz jest pokazana jako wielkopolsko-pomorskie miasto położone na Kujawach (związki z Poznaniem i Gdańskiem). Poczynając od przedstawienia panoramy miasta, szczególnie scharakteryzowane zostały obiekty sakralne, bydgoskie pomniki, stare miasto, niektóre place miejskie, Brda z Młynówką oraz otoczenie starego Kanału Bydgoskiego.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, językowy obraz świata, leksyka, toponimy miejskie

### How Bydgoszcz is portrayed in writings, not only literature

**Abstract.** The years 1918–1922 were considered as a breakthrough **Abstract.** The subject of the article are the images of Bydgoszcz (the city, people, events) that have been expressed in words in several novels, short stories and poetic texts, as well as in the memoirs of Bydgoszcz authors and not only. The image of Bydgoszcz, the source of which are words, expressions and phrases selected from these texts, can be called a linguistic image of this city. At the beginning, Bydgoszcz is shown as a Wielkopolska-Pomorze city located in Kujawy (connections with Poznań and Gdańsk). Starting with the presentation of the panorama of the city, sacral buildings, Bydgoszcz monuments, the old town, some city squares, the Brda with the Młynówka and the surroundings of the old Kanał Bydgoski are characterized in detail.

**keywords:** Bydgoszcz, the linguistic image of the world, lexicon, city toponyms

Przedmiotem niniejszego artykułu uczyniłem obrazy Bydgoszczy (miasta, ludzi, zdarzeń), jakie zostały wyrażone słowami w kilku powieściach i opowiadaniach oraz tekstach poetyckich, a także w literaturze wspomnieniowej<sup>1</sup>. Są to w większości utwory autorów związanych z Bydgoszczą, a mianowicie: *Klatka* – jedyna powieść Kazimierza Kummera, *Kamienny bruk* Wiesława Rogowskiego, *Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego, *Gimnazjalistki z Kujawskiej* Janiny Biedowicz, wydane we wspólnym tomie dwie opowieści Krzysztofa Derdowskiego, zatytułowane *Plac Wolności* i *Uciekinierzy*, a przede wszystkim autobiograficzny *Most Królowej Jadwigi* Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Znamienne jest w tym utworze wielokrotne użycie przez pisarza przymiotnika *nasz* jako określenia różnych bydgoskich realiów: *nasz most*, *nasz most Królowej Jadwigi*, *nasz nieszczęsny most*, *nasz „Potop”*, *nasze sznoki z glancem*, *nasza Grunwaldzka*, *nasz firtel*, *nasze miasto*, m.in. dlatego trylogię tę można nazwać *sagą bydgoską* i ona to stanowi najważniejszy tekst źródłowy, z jakiego korzystałem. Ciekawym spojrzeniem na Bydgoszcz okazała się też jedna z powieści gdańskiego autora Jerzego Sawickiego pt. *Zagadkowy młyn*. Istotne dla realizacji celu niniejszego artykułu są również fabularyzowane wspomnienia Aleksandry Napierały-Kowalczewskiej *Dzieciństwo nad Brdą* i Tadeusza Nowakowskiego *Urzeczenie* oraz teksty *stricte* wspomnieniowe: *Ze wspomnień starego bydgoszczanina* Władysława Czarnowskiego i alfabet Zbigniewa Raszewskiego pt. *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*. Wymienione wyżej utwory prozatorskie uzupełniają cytaty z wierszy bydgoszczan z urodzenia: Wojciecha Banacha i Wiesława Trzeciakowskiego, a także bydgoskiej poetki (choć nie tu urodzonej) – Stanisławy Delugi.

Zdając sobie sprawę z faktu, iż każdy tekst artystyczny, choćby najbardziej wiernie odtwarzający rzeczywistość, jest tylko fikcją literacką, wizerunek Bydgoszczy, którego źródłem są wyrazy, wyrażenia i zwroty obecne we wskazanych wyżej tekstach można nazwać *językowym obrazem*<sup>2</sup>.

Historycznie i etnograficznie Bydgoszcz jest położona na Kujawach, których północna granica znajduje się ok. 50 km od tego miasta, a Kujawy są częścią szeroko rozumianej Wielkopolski. T. Nowakowski w jednym z tekstów *Urzeczenia* przypomniał słowa znanego w podzaborowej Bydgoszczy polskiego dziennikarza

<sup>1</sup> Praca niniejsza jest oparta na mojej najnowszej monografii *Literacko-językowe obrazy Bydgoszczy* (Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2023).

<sup>2</sup> Zjawiska leksykalne traktuje się jako podstawowe źródło rekonstrukcji tzw. językowego obrazu świata, uznając cechy słownictwa (znaczenia i łączliwość leksemów) za „najważniejsze dla omawianego zagadnienia” (R. Grzegorzczkowska, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, 45).

Jana Teski (wydawcy „Dziennika Bydgoskiego”), który nazwał to miasto „drugą stolicą Księstwa Poznańskiego”<sup>3</sup>. Można w tym miejscu też zwrócić uwagę na fakt, że do 31 marca 1938 roku Bydgoszcz należała do województwa poznańskiego. W *Moście Królowej Jadwigi* znalazło się takie stwierdzenie głównego bohatera tej powieści: „**Poznań** lubimy, owszem, nawet bardzo. **Poznań** to jakby nasza druga stolica, taka od serca”<sup>4</sup>. Jednakże Bydgoszcz, oddalona w prostej linii ok. 200 km od Morza Bałtyckiego, przez niemalże cały wiek XX traktowana była – nie tylko przez jej mieszkańców – jako miasto pomorskie. Wprost miastem *pomorskim* nazywa Bydgoszcz narrator *Obozu Wszystkich Świętych*, gdy przedstawia wspomnienia głównego bohatera tej powieści: „Znowu wracało dalekie **pomorskie miasto** z ceglastymi domami, najeżone zardzewiałymi sztachetami w balkonach”<sup>5</sup>. Traktowanie Bydgoszczy jako miasta pomorskiego ma swoje źródło – jak można sądzić – w fakcie, iż 1 kwietnia 1938 roku, zgodnie z wprowadzonym nowym podziałem administracyjnym kraju, Bydgoszcz znalazła się w granicach tzw. Wielkiego Pomorza (ze stolicą w Toruniu), a już wcześniej traktowana była jako gospodarcza stolica Pomorza, por. pierwsze wersy powojennego już wiersza-piosenki o Bydgoszczy, autorstwa Adama Butryma:

*Przez polskie łany Wisła płynie do morza  
I omija Bydgoszcz stolicę Pomorza.  
A może Bydgoszcz Wisły się wstydziła,  
Dalej się pobudowała, laskiem się zakryła  
Nie wstydz się Wisły, **pomorska stolico**  
I pokaż, że masz piękne swe lico.*<sup>6</sup>

Bezsprzecznie z Pomorzem związana jest nazwa głównej i reprezentacyjnej ulicy miasta nad Brdą: *Gdańska*, której geneza sięga XIV wieku. W świecie przedstawionym w *Moście Królowej Jadwigi* po ul. Gdańskiej paradował „od Klarysek, aż do Podchorążówki”<sup>7</sup> powieściowy Dziaduś Polonus. Przy tejże Gdańskiej sąsiadki rodziny głównego bohatera *Mostu...* – bliźniaczki Sobeckie, mistrzynie gorseciarckie – miały „swoj interes”<sup>8</sup>. Tam mieściły się też zakłady rzemieślnicze innych drugoplanowych postaci tej powieści, z których usług korzystał ojciec głównego

<sup>3</sup> Zob. T. Nowakowski, *O Janie Tesce: „Hej, bracia sokoli!”*, [w:] tenże, *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993, s. 45.

<sup>4</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most Królowej Jadwigi*, Bydgoszcz 2014, t. II, s. 55.

<sup>5</sup> T. Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*, Warszawa 1990, s. 44.

<sup>6</sup> Wiersz ten został wydrukowany na bydgoskiej widokówce, którą posiadam wśród rodzinnych pamiątek. Tam też podano informację, że ułożył go wymieniony autor, motorniczy MPK.

<sup>7</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 11.

<sup>8</sup> Zob. tamże, t. II, s. 9.

jej bohatera: zegarmistrza Deglera<sup>9</sup> czy krawca Calińskiego<sup>10</sup>, oraz cukiernia Greya, gdzie powieściowa ciocia Monisia kupowała *szpryckuchen* (wietrzniki)<sup>11</sup>. Ulicę Gdańską z roku 1939 wspomina (nazywając ją *deptakiem*) J. Biedowicz w *Gimnazjalistach z Kujawskiej*: „Granatowe mundury uczniów różnego typu szkół zapełniały chodniki **Gdańskie**”<sup>12</sup>. Narrator(ka) tej powieści kontempluje też na ul. Gdańskiej „secesyjną urodę kamienic”<sup>13</sup>, które nie ucierpiały w czasie drugiej wojny światowej, wymieniając szczegóły ich architektury: „z pseudoantycznymi **posągami** w niszach, **meandrami, wazami, amforami**”<sup>14</sup> oraz zwracając uwagę na fronton hotelu „Pod Orłem” i dwa charakterystyczne „Atlasy – olbrzymy”<sup>15</sup>.

U wylotu ul. Gdańskiej, po jej wschodniej stronie, rozciąga się **Las Gdański**, który J. Sulima-Kamiński uczynił m.in. miejscem powieściowych wydarzeń w *Moście Królowej Jadwigi* z okresu tuż przed wybuchem wojny we wrześniu 1939 roku<sup>16</sup>, a potem z lat hitlerowskiej okupacji miasta<sup>17</sup>.

Związek Bydgoszczy z Gdańskiem w humorystyczny sposób „uosabia” Stary Fryc z tej samej powieści, którego pomnik stał na bydgoskim Starym Rynku z „nosem wycelowanym na **Gdańsk**”<sup>18</sup>.

W powojennej Bydgoszczy (już w marcu 1945 roku) zaczęła wychodzić gazeta „Ziemia Pomorska” z regionalną mutacją tytułowaną – co warto podkreślić – „Ziemia Kujawska”<sup>19</sup>. Jej tytuł pojawia się więc w tomie III analizowanej tu powieści J. Sulimy-Kamińskiego<sup>20</sup>. Częściej jednak powieściowi bydgoszczanie z *Mostu...* czytają wychodzącą tu od roku 1948 do dzisiaj „Gazetę Pomorską”, największy w Polsce dziennik regionalny (nazywany też krótko „*Pomorską*”)<sup>21</sup>.

<sup>9</sup> Zob. tamże, t. I, s. 133.

<sup>10</sup> Zob. tamże, t. I, s. 223.

<sup>11</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, 200. Autentyczne nazwisko Greya zostało tu przekształcone przez bohaterkę w *Graja*.

<sup>12</sup> J. Biedowicz, *Gimnazjalistki z Kujawskiej*, Bydgoszcz 1997, s. 31.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 374.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 210.

<sup>17</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 237.

<sup>18</sup> Tamże, 69. Pomnik ten po raz pierwszy został usunięty przez samych Niemców w roku 1919 przed wkroczeniem do Bydgoszczy polskiego wojska w styczniu 1920 roku. Powrócił na swoje miejsce po zajęciu miasta przez hitlerowców w 1939 roku, by ostatecznie zniknąć na zawsze sześć lat później. Szczegółowe dzieje pomnika przedstawia Z. Raszewski, zob. tenże, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 97–98.

<sup>19</sup> Wydawana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, zakończyła działalność 31 grudnia 1951 roku.

<sup>20</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 116.

<sup>21</sup> Tamże, 161. *IKaP* to skrótowiec powstały z tytułu „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, także bydgoskiej gazety, którą doskonale pamiętam ze swojego dzieciństwa i młodości.

Gwarowa nazwa rdzennego mieszkańca Bydgoszczy to *bydgoszczak*. W sadze bydgoskiej J. Sulimy-Kamińskiego obok niej funkcjonuje jednakże (jako swoisty jej synonim) także gwarowy rzeczownik *Pomorzak*, którym autor powieści wprost nazywa członków swojej rodziny, będących jej bohaterami<sup>22</sup>. Ślad postrzegania mieszkańców Bydgoszczy jako Pomorzan (i przynależności miasta do Pomorza!) przynosi *Zagadkowy młyn*, por. „Bydgoszcz była terenem szczególnie ostrego konfliktu między pruskim zaborcą, a **polską ludnością Pomorza**”<sup>23</sup>.

Nieoficjalną i żartobliwą nazwą bydgoszczan, jaka pojawia się w *Moście Królowej Jadwigi*, jest s frazeologizowane zestawienie *pomorska pyra*<sup>24</sup>. Przez „obcych” rdzenni mieszkańcy Bydgoszczy byli jednakże przezywani *krzyżakami*<sup>25</sup>. Ta pogardliwa z kolei nazwa bydgoszczan (i szerzej: Pomorzan) jest przede wszystkim wynikiem utożsamiania ich przez obcych z Niemcami, których kojarzy się z historycznymi rycerzami, nazywanymi *Krzyżakami*, mającymi jedną z siedzib w Toruniu sąsiadującym z Bydgoszczą<sup>26</sup>. Bydgoskich „imigrantów” czy mieszkańców innych regionów Polski drażniły w mowie rdzennych bydgoszczan liczne wyrazy niemieckiego pochodzenia, dlatego też w świecie przedstawionym w *Moście...* gwarę bydgoską nazywają oni *krzyżacką mową*<sup>27</sup> albo taki sposób mówienia określają za pomocą przysłowka *po krzyżacku*<sup>28</sup>.

W cytowanej wyżej powieści J. Sulimy-Kamińskiego mamy okazję oglądać kilkakrotnie panoramę Bydgoszczy, jaką widział główny bohater powieści z trzeciego piętra kamienicy przy ul. Królowej Jadwigi 10. Sfotografowane słowem przez bohatera-narratora *Mostu...* obrazy miasta tworzą swoistą kłamrę „między dawnymi a nowymi laty”, między przedwojenną Bydgoszczą a jej obrazem będącym wynikiem zmian, jakie zaszły w czasie drugiej wojny światowej i krótko po jej zakończeniu. Niewątpliwie do najcenniejszych obiektów architektonicznych Bydgoszczy, które zniknęły z widzianej przez Jerzusia (i rzeczywiście) panoramy miasta, należy gmach Teatru Miejskiego. Sugestywny opis

<sup>22</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 80, i t. III, s. 288.

<sup>23</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy młyn*, Gdańsk 2008, s. 34.

<sup>24</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 60, t. III, s. 54 i 264.

<sup>25</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 177.

<sup>26</sup> W latach 1329–1330 i 1331–1343 Krzyżacy zajmowali też Bydgoszcz. Rzekę przepływającą przez miasto nazywali oni *Braa*, a później *Brahe*, stąd początkowe niemieckie nazwy Bydgoszczy to *Broburg* (← *Braa*) i *Braheburg* (← *Brahe*), czyli ‘gród nad rzeką Braa/Brahe’. Gród zapisany w tej nazwie był umiejscowiony na nieistniejącym już wzgórzu w meandrze Brdy (w rejonie dzisiejszego pl. Kościeleckich i ulic: Grodzkiej, Przy Zamczysku oraz Bernardyńskiej). *Wzgórze* po niemiecku to *Berg* i ten rzeczownik, którym zastąpiono w podanych wyżej nazwach człon *-burg*, ostatecznie ukształtował nazwę *Bromberg*.

<sup>27</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 91.

<sup>28</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 263.

zgliszczy, jakie pozostały po spalonym przez rosyjskich żołnierzy jego budynku, rysuje J. Biedowicz<sup>29</sup>. Opis wnętrza teatru znajdziemy z kolei w tekstach T. Nowakowskiego *O moim teatrze...*<sup>30</sup> i we wspomnieniach Z. Raszewskiego<sup>31</sup>. Dziś po teatrze pozostała tylko nazwa placu, przy którym stał przez 50 lat (1895–1945): *Teatralny*<sup>32</sup>.

Panoramyczne spojrzenie na „to nieduże, ambitne miasto nad bluszczową rzeką”<sup>33</sup> powracało również w chwilach zadumy lub w snach głównego bohatera *Obozu Wszystkich Świętych*, natomiast główny bohater *Klatki* K. Kummera, przyglądając się miastu w okolicach Brdy, stwierdził, że było ono „schludne, skromne i jakby delikatnie zażenowane”<sup>34</sup>.

W przestrzeni miejskiej Bydgoszczy, jaką mamy okazję oglądać oczami głównego bohatera *Mostu Królowej Jadwigi* z balkonu mieszkania jego rodziców wyraźnie zwracają uwagę budowle o charakterze sakralnym. Jerzusz skupia uwagę przede wszystkim na wieżach wymienianych kościołów, mówiąc o tych elementach ich budowy w bardzo różny sposób. Za pierwszym razem (przed wybuchem wojny) natrafia na przykład „na wysmukłe stożki **wieżyc** kościoła pojezuickiego”<sup>35</sup> i „śmiesznie nieproporcjonalną”<sup>36</sup> **wieżyczkę** Fary, za drugim razem (już w czasie niemieckiej okupacji miasta) dostrzega **wieżyce** zborów ewangelickich i kościoła pojezuickiego oraz ponownie **wieżyczkę** Fary, którą teraz charakteryzuje jako „śmiesznie maleńką **dzwoniczkę**”<sup>37</sup>. Używając przysłowka śmiesznie, narrator powieści wyraża swoje subiektywne wrażenie na widok tego właśnie elementu na dachu ówczesnego kościoła farnego (dziś katedry bydgoskiej, choć nadal przez mieszkańców miasta nazywanej Farą). Bardziej obiektywne spojrzenie na dzwoniczkę Fary znajdujemy w *Obozie Wszystkich Świętych*, gdzie Jan Grzegorzczak charakteryzuje ją jako „**krótką, smukłą wieżyczkę** z blaszaną choroągiewką”<sup>38</sup>. Co ciekawe, autor *Mostu...* podobnie jak kościół farny przedstawia kościół garnizonowy: „Też z taką **niewydarzoną wieżyczką**”<sup>39</sup>. Przymiotnik

<sup>29</sup> Zob. J. Biedowicz, *Gimnazjalistki...*, s. 258.

<sup>30</sup> Zob. T. Nowakowski T., *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993, s. 18.

<sup>31</sup> Zob. Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 364.

<sup>32</sup> W latach 1948–1989 nosił miano *Zjednoczenia* (zob. M. Czachorowska, M. Czaplicka-Jedlikowska, M. Jaracz, A. Paluszak-Bronka, *Słownik toponimów miejskich Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2008, s. 224).

<sup>33</sup> Por. T. Nowakowski, *Obóz Wszystkich Świętych*, Warszawa 1990, s. 87.

<sup>34</sup> K. Kummer, *Klatka*, Gdańsk 1962, s. 11.

<sup>35</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 19.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Por. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 28.

<sup>38</sup> T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 145.

<sup>39</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 79.



*niewydarzona* jest tekstowym synonimem przymiotnika *nieproporcjonalna* (o wieżycze Fary), a jednocześnie – podobnie jak przysłówek *śmiesznie* – pełni tu funkcję wartościującą ujemnie, ale zastosowanie zdrobnienia *wieżyczka* jest nieuzasadnione, gdyż wieża kościoła pobernardyńskiego jest znacznie większa niż wieżyczka-dzwonniczka Fary i przylega do budowli podobnie jak wieża kościoła Klarysek, którą z kolei przedstawia T. Nowakowski, używając dla jej wskazania rzeczownika *dzwonnica*<sup>40</sup>. Jeszcze większą wieżę ma kościół Świętej Trójcy, bowiem z niej to, mógł patrzeć na Bydgoszcz z wysoka główny bohater *Uciekinierów*<sup>41</sup> (nazwana przez K. Derdowskiego *dzwonnica*). Jerzuś z *Mostu Królowej Jadwigi* podsumowuje jednakże swoje spostrzeżenia dotyczące wieży i wieżyczek wskazanych obiektów sakralnych następująco: „Bydgoszcz nie ma szczęścia do wieżyczek”<sup>42</sup>, odnosząc to stwierdzenie także do wieżyczek na innych budynkach niż kościoły, por. np.: „gmach ponury z czerwonej cegły, **z wieżyczką ni przypiał, ni przylatał**, gdzie za dawnej Polski mieściła się szkoła rolnicza, a za Niemca był *arbeitsamt*”<sup>43</sup>.

Bezspornie największe są wieże bydgoskich kościołów (po)ewangelickich, stąd w pełni uzasadnione jest nazywanie ich w *Moście Królowej Jadwigi* za pomocą zgrubienia *wieżyce*. Niechlubną funkcję wieży „zboru ewangelickiego przy placu Wolności”<sup>44</sup>, jaką spełniła ona przed wkroczeniem do Bydgoszczy wojsk hitlerowskich, przypomina K. Derdowski, pisząc: „Aktorzy niemieckiego teatru, którzy okazali się sabotażystami, **strzelali** do pałętającego się polskiego wojska **z wieży** kościoła Piotra i Pawła”<sup>45</sup>. Identyczną rolę odegrała w tym samym czasie wieża kościoła przy pl. Kościeleckich, o czym z kolei pisze K. Kummer: „Z kościoła ewangelickiego na Placu Kościeleckich **pluł seriami cekaem**”<sup>46</sup>.

Poza kościołami autor *Mostu Królowej Jadwigi* utrwalił jeszcze monumentalną i imponującą wystrojem synagogę z charakterystycznymi szarymi kopułami (przy ul. Pod Blankami), które Jerzuś nazywał *cycami*<sup>47</sup>, rozebraną przez hitlerowców na początku okupacji miasta – w październiku 1939 roku, oraz (również nieistniejącą

<sup>40</sup> Zob. T. Nowakowski, *O moim Ojcu: „Słodki zefirze, zefirze jedyny”...*, [w:] tenże, *Urzeczenie*, dz. cyt., s.12.

<sup>41</sup> Zob. K. Derdowski, *Plac wolności*, Bydgoszcz 2016, s.118.

<sup>42</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 79.

<sup>43</sup> Tamże, s. 78.

<sup>44</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 28.

<sup>45</sup> K. Derdowski, *Plac wolności*, s. 91. Zbór ten nosił wówczas imię tylko jednego z wymienionych przez pisarza świętych, a mianowicie Pawła.

<sup>46</sup> K. Kummer, *Klatka*, s. 40. Zapis *Plac Kościeleckich* jest niepoprawny (rzeczownik *plac* jest nazwą gatunkową, nie należy do nazwy własnej, powinien być zapisany małą literą).

<sup>47</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 28.

już dzisiaj) malutką cerkiew przy ul. Marszałka Focha<sup>48</sup>, w której pop udzielił ślubu dawnej sąsiadce rodziny Jerzusia – „Dejance od Szymczaków, wydającej się za pana Anastazego Protokowicza”<sup>49</sup>.

Wyjątkowe miejsce w tym literacko-językowym obrazie bydgoskich świątyń zajmuje zburzony przez hitlerowców kościół jezuicki, który był centralną budowlą zachodniej pierzei Starego Rynku. Miejsce „po straconym jezuickim kościele”<sup>50</sup> główny bohater *Mostu Królowej Jadwigi* nazywa *pustynią*<sup>51</sup> i *okrutną raną*<sup>52</sup>. Od początku okupacji hitlerowskiej funkcjonuje w Bydgoszczy **legenda o śladzie dłoni** pojawiającym się na murze tego kościoła lub na przylegającym doń wówczas budynku muzeum (dlatego hitlerowcy w roku 1940 zburzyli całą wspomnianą pierzeję). Trzy wersje „cudu” znajdujemy kolejno w *Klatce* K. Kummera, *Kamiennym bruku* W. Rogowskiego, *Moście Królowej Jadwigi* J. Sulimy-Kamińskiego i *Zagadkowym młynie* J. Sawickiego, por.

*Oto w mieście stał się cud.*

*Na murze muzeum na Starym Rynku pojawił się **krwawy odcisk** czyjejś **dłoni**. Niemcy zmywali ten ślad, próbowali go wywabić chemicznie, zamalowali ścianę wapnem, wywalili nawet kawał muru, ale ślad przenosił się wciąż w inne miejsce.*<sup>53</sup>

*Jan poczuł, że nie ma nóg [...] Opadł obok muru, patrząc na swoje ręce, były czerwone, trzeba je wytrzeć o coś, o mur [...], żeby matka wiedziała, **zostawię ślad** na murze, wyciągnął rękę, dotknął chropowatej powierzchni [...]*<sup>54</sup>

*Co z nami w tej Bydgoszczy, gdzie była Krwawa Niedziela i gdzie rozstrzelali prezydenta miasta. Gdzie na murze jezuickiego kościoła **ręka cudowna księdza czy harcerza** rozstrzelanego. Co wykują tynk, cegłę, to ręka znowu krwawo odciska się jak twarz Chrystusa na chuście świętej Weroniki. I szalu dostali Niemcy. Nie można wykuć ręki, to trzeba zburzyć cały kościół! I burzą go.*<sup>55</sup>

<sup>48</sup> Z. Raszewski uznaje ten adres za niewłaściwy, gdyż jedyna bydgoska cerkiew (urządzona dla wojska) mieściła się w kompleksie budynków nieistniejącego już dzisiaj Szpitala Garnizonowego przy ul. Jagiellońskiej (wejście od ul. 3 Maja 3), zob. Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 51.

<sup>49</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 85.

<sup>50</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 75.

<sup>51</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 97.

<sup>52</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 75.

<sup>53</sup> K. Kummer, *Klatka*, s. 74.

<sup>54</sup> W. Rogowski, *Kamienny bruk*, Poznań 1966, s. 172–173.

<sup>55</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 64.

[...] zwykli ludzie zaczęli opowiadać, że podczas egzekucji na ścianie kościoła pojawił się **odcisk zakrwawionej dłoni polskiego księdza, który był jedną z ofiar. I co Niemcy próbowali ten odcisk usunąć, to on się znowu pojawiał. Więc musieli zburzyć cały kościół.**<sup>56</sup>

Najstarszym sakralnym zabytkiem Bydgoszczy jest „stara, poczciwa Fara”<sup>57</sup> z XV wieku (tę dzisiejszą katedrę bydgoską W. Trzeciakowski poetycko nazwał „aniołem / Tego miasta”<sup>58</sup>). Świątynia ta (począwszy od XVII wieku) odgrywa rolę lokalnego sanktuarium maryjnego ze względu na obecność w nim XVI-wiecznego obrazu Matki Bożej Pięknej Miłości<sup>59</sup>, którego poetycki opis znajdziemy w wierszu z różą S. Delugi:

*otwieram okno obrazu na którym  
nad Twoimi ramionami  
unoszą się motyle aniołów  
wzlatujące w лазur nieba  
trzymasz Dzieciątko  
i płonąca różę  
w stygmatycznej ciszy*<sup>60</sup>

Do utrwalonych w pejzażu miejskim znaków tożsamości Bydgoszczy należą **działa rzeźbiarskie** autorstwa niemieckiego artysty **Ferdinanda Lepckego** (1866–1909)<sup>61</sup>: „Potop”, odsłonięty w 1904 roku w ówczesnym ogrodzie regencyjnym, a zniszczony przez okupantów hitlerowskich w roku 1943, oraz „Łuczniczka” z 1910 roku, ustawiona pierwotnie na pl. Teatralnym ze strzałą wymierzoną w okna Teatru Miejskiego, a przeniesiona po drugiej wojnie światowej do parku Jana Kochanowskiego. Tak zapamiętał tę rzeźbę z czasów przed tą wojną główny bohater *Obozu Wszystkich Świętych*: „Jest i pomnik, podmyty kwiatami, naga **Łuczniczka**. Na kamiennych ramionach dziewczyny odpoczywają kawki i wróble”<sup>62</sup>. Z kolei autor *Zagadkowego młyna* przypomina też ustami jednej z powieściowych postaci, że pomnik ten „był, a właściwie i nadal jest, prawdziwym symbolem miasta”<sup>63</sup>.

<sup>56</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 83.

<sup>57</sup> T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 145.

<sup>58</sup> Z wiersza *Katedra w Bydgoszczy*, zob. W. Trzeciakowski, *W nieprzerwanym ciągu. Wybór wierszy z lat 1978–2011*, Bydgoszcz 2012, s. 156.

<sup>59</sup> Zob. *Obraz Matki Bożej Pięknej Miłości w Bydgoszczy*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraz\\_Matki\\_Bożej\\_Pięknej\\_Miłości\\_w\\_Bydgoszczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraz_Matki_Bożej_Pięknej_Miłości_w_Bydgoszczy).

<sup>60</sup> S. Deluga, *W sepii*, Bydgoszcz 2008, s. 60.

<sup>61</sup> Zob. *Ferdinand Lepcke*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ferdinand\\_Lepcke](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ferdinand_Lepcke).

<sup>62</sup> T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 91.

<sup>63</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 43.

„Łuczniczka” budziła od początku jej bytności w Bydgoszczy kontrowersje. Jak napisał T. Nowakowski, „Bydgoszcz nie lubiła «świństw»!”<sup>64</sup>, ilustrując to stwierdzenie takim słownym obrazkiem z okresu międzywojnia: „W czasie procesji Bożego Ciała pobożne mieszczki zasłaniały pomnik nagiej Łuczniczki, stojącej na skwerku przed teatrem, kocykami”<sup>65</sup>. Fakt ten potwierdza powieściowy stryj narratora *Zagadkowego młyna*, wskazując na „szczególnie zawziętą w tych protestach”<sup>66</sup> Polę Negri, nazwaną przez T. Nowakowskiego „przybrany dzieckiem Bydgoszczy”<sup>67</sup>. Literacki przykład oburzenia na nagość „Łuczniczki” przynosi też tekst *Mostu Królowej Jadwigi*. Zdaniem matki Jerzusia: „«Łuczniczce» należało sporządzić żelazne majtki”<sup>68</sup>. Natomiast stryj Mateusz z *Zagadkowego młyna* opowiada narratorowi tej powieści, że chciano „przetopić dzieło i z tego brązu odlać postać Sienkiewicza, albo przynajmniej Prusa”<sup>69</sup>.

Natomiast „Potop”, mimo zgorzenia nagością, jakie wśród mieszkańców międzywojennej Bydgoszczy mogły budzić jego postacie, był chętnie oglądany nie tylko przez bydgoszczan. Popularność tego pomnika-fontanny dokumentuje autor *Pamiętnika Gapia*<sup>70</sup>, zamieszczając też szczegółowy opis tworzących go rzeźb<sup>71</sup>. Sugestywny opis zniszczenia „Potopu” zawarł J. Sulima-Kamiński w drugim tomie („okupacyjnym”) *Mostu Królowej Jadwigi*. Istotną rolę w tym obrazie odgrywają: wyrażenie *miejsce straceń*, czasowniki *ciąć* i *ucinać* oraz odczasownikowe przymiotniki (imiesłowy): *przecięty* i *przepełowiony*<sup>72</sup>.

Dzieje obu tych bydgoskich symboli („Łuczniczki” i „Potopu”) przywołuje także J. Sawicki w *Zagadkowym młynie*<sup>73</sup>, a J. Biedowicz w *Gimnazjalistkach z Kujawskiej* opisuje powojenną „Łuczniczkę”, porównując ją do bogini Diany i uznając za symbol młodości<sup>74</sup>.

<sup>64</sup> T. Nowakowski, *O moim mistrzu: „Przewrócił młodzieży w głowie”*, [w:] tenże, *Urzeczenie*, s. 49.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Por. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 43.

<sup>67</sup> Por. T. Nowakowski, *O moim zastępie: Czytanka dla bydgoszczan*, [w:] tenże, *Urzeczenie*, s. 32. Apolonia Chałupiec (1897–1987), bo o niej mowa, aktorka teatralna i filmowa – gwiazda kina niemego, przez krótki czas mieszkała też w Bydgoszczy, gdzie w 1920 roku kupiła w Bydgoszczy kamienicę przy ul. Jana Zamoyskiego 8 (zob. *Pola Negri*, pl.wikipedia.org/wiki/Pola\_Negri).

<sup>68</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 55.

<sup>69</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 43.

<sup>70</sup> Zob. Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 287.

<sup>71</sup> Zob. tamże.

<sup>72</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 267–268. „Potop” wrócił na swoje miejsce w dzisiajszym parku Kazimierza Wielkiego 26 czerwca 2014 roku.

<sup>73</sup> Zob. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 42–44.

<sup>74</sup> Zob. J. Biedowicz, *Gimnazjalistki...*, s. 258.

Autorka *Gimnazjalistek...* portretuje też niezniszczone jeszcze przez niemieckich okupantów miejsce upamiętniające w międzywojennej Bydgoszczy poległych powstańców wielkopolskich<sup>75</sup>. Grób ten powstał w 1925 roku. Hitlerowcy dokonali jego profanacji po zajęciu Bydgoszczy w 1939 roku. Po drugiej wojnie światowej grób odbudowano i uzupełniono go rzeźbą według projektu Stanisława Horno-Popławskiego, przedstawiającą rannego powstańca w pozycji leżącej, a wykonaną przez bydgoskiego artystę, Aleksandra Dętkosia.<sup>76</sup> Natomiast w powieści J. Sawickiego pojawia się wzmianka o znajdującym się dziś na Starym Rynku (w miejscu straceń Polaków na początku drugiej wojny światowej) współczesnym pomniku projektu prof. Franciszka Masiaka, wykonanym z brązu i przedstawiającym grupę postaci w momencie egzekucji<sup>77</sup>. Wcześniej na skwerze przed ratuszem w miejscu zburzonego kościoła pojezuickiego i całej zachodniej pierzei rynku znajdowała się pamiątkowa płyta, o której wzmiankuje cytowany już autor-motorniczy bydgoskiego MPK w swoim wierszu napisanym w 1960 roku, personifikując Stary Rynek jako „świadka” wydarzeń z czasów wojny, por.

*Świadkiem jest Stary Rynek i gmach ratusza,*

[...]

*Tu dla chwały Ojczyzny znicze zapalają,*

*Przy płycie pamiątkowej warty zaciągają.*

Z kolei dwie współczesne rzeźby usytuowane w okolicach mostu Jerzego Sulimy-Kamińskiego uwieczniła w swoim wierszu *Miasto na Brdą* S. Deluga:

*Idę*

*razem z **Przechodzącym przez Rzekę***

*we mgle,*

*ponad złotymi oparami forsycji*

*nawołującymi **Trzy Gracje***<sup>78</sup>

Centralnym placem bydgoskiej starówki jest Stary Rynek, wspomniany przez W. Czarnowskiego (i nazywany przez niego krótko *Rynkiem*) z czasów jeszcze zaboru pruskiego jako miejsce przedgwiazdkowych jarmarków<sup>79</sup>. Miejsce to było świadkiem wielu ważnych wydarzeń w życiu miasta i kraju. Najważniejszymi

<sup>75</sup> Zob. tamże, s. 24.

<sup>76</sup> Zob. *Pomnik Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy*, [https://pl.wikiedia.org/wiki/Pomnik\\_Nieznanego\\_Powstańca\\_Wielkopolskiego\\_w\\_Bydgoszczy](https://pl.wikiedia.org/wiki/Pomnik_Nieznanego_Powstańca_Wielkopolskiego_w_Bydgoszczy), i *Parki i skwery Śródmieścia*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Parki\\_i\\_tereny\\_leśne\\_w\\_Bydgoszczy#Parki\\_i\\_skwery\\_Śródmieścia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Parki_i_tereny_leśne_w_Bydgoszczy#Parki_i_skwery_Śródmieścia).

<sup>77</sup> Zob. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 80.

<sup>78</sup> S. Deluga, *W sepii*, s. 7.

<sup>79</sup> Zob. W. Czarnowski, *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969, 43. Tradycja ich organizacji wróciła obecnie na ul. Mostową i plac Teatralny.

z nich wydają się zdarzenia związane z odzyskaniem przez Bydgoszcz niepodległości. Uczestniczył w nich powieściowy wuj głównego bohatera *Mostu Królowej Jadwigi* – Piotr, który „słuchał uroczystej **mszy polowej** i nabożnie śpiewał: Boże coś Polskę”<sup>80</sup>. Wiosenny wygląd tego placu w pierwszym roku wolności utrwalił T. Nowakowski: „konwalie bielily się na magistrackich trawnikach i gołębie szybowały nad [...] czerwonymi dachami rynkowych kamieniczek”<sup>81</sup>. W *Obozie Wszystkich Świętych* centralny plac starego miasta jest ukazany jako miejsce święte, na którym budowano ołtarze, kiedy przechodziły tam procesje Bożego Ciała, a które Niemcy sprofanowali we wrześniu 1939 roku: „od kilku dni **rozstrzelowano bez sądu mieszkańców miasta**”<sup>82</sup>. Autor *Uciekinierów* ukazuje też Stary Rynek jako miejsce zdarzeń z lat 80. XX wieku, które zapowiadały upadek rządów komunistycznych, kiedy „przed Biblioteką, **zebrał się trzydziestotysięczny tłum**”<sup>83</sup>, krzycząc: „Solidarność! Solidarność!”<sup>84</sup>. Stary Rynek zachwylił głównego bohatera *Zagadkowego młyna*, który stwierdził, że akcję niejednej bajki można by tam ulokować<sup>85</sup>.

Obraz bydgoskiego starego miasta przynosi fragment *Obozu Wszystkich Świętych*, kiedy Jan Grzegorzycy, który „znał każdy kamień w mieście, każdą kostkę brukową na ulicy”<sup>86</sup>, prowadził swojego małego syna „po zaułkach staromiejskich”<sup>87</sup>, pokazując Stefankowi „kościół, zabytkowe kamieniczki w rynku i szczątki średniowiecznych murów Pod Blankami”<sup>88</sup>.

Drugim ważnym placem miejskim Bydgoszczy jest p. Wolności, który także był świadkiem doniosłych i podniosłych wydarzeń historycznych. W *Moście Królowej Jadwigi* są to defilady polskiego wojska, jak ta w roku 1937, kiedy „na trybunie udekorowanej girlandami, odbiera defiladę wódz naczelny, marszałek Rydz-Śmigły. Złotą buławą salutuje maszerujące oddziały”<sup>89</sup>, a także powojenna – lipcowa „pod trybuną z marszałkiem Rolą-Żymierskim”<sup>90</sup>. Z okresu okupacji hitlerowskiej główny bohater *Mostu...* zapamiętał jeszcze inną paradę, której uczestnicy przemaszerowali przez pl. Wolności: „Kolumna hajociarzy przeciąga

<sup>80</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 68.

<sup>81</sup> T. Nowakowski, *O Naczelniku*: „Może to było na Wielkanoc”, [w:] tenże, *Urzeczenie*, s. 52.

<sup>82</sup> T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 162.

<sup>83</sup> K. Derdowski, *Plac wolności*, s. 170.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Zob. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 14.

<sup>86</sup> T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 68.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s.224.

<sup>90</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 171–172.



obok nas w parademarszu<sup>91</sup>. Z kolei dla K. Derdowskiego pl. Wolności jest miejscem, gdzie we wspomnianym już okresie Polski Ludowej – ale późniejszym – „spotykali się narkomani, cinkciarze, donosiciele milicji”<sup>92</sup>. Najbardziej współczesny obraz opisywanego placu, ze zmianami, jakie na nim zaszły, przynosi wiersz W. Banacha, który wymienia niemalże wszystkie charakterystyczne obiekty tam się znajdujące (obecnie lub w przeszłości), por.

*No więc masz ten swój ulubiony Plac Wolności  
Z szeregiem **kwiaciarenek** Z bezpośrednim  
dostępem do kościoła (otwarte w niedziele i święta)  
**parku** publicznego **szaletu** (zamknięte w niedziele  
i święta) Ze śladami po trybunie honorowej  
Z przerobionym kolejny raz **pomnikiem** [...]  
(tu siedzi starość) Nawet **postój taksówek** wyniósł się stąd<sup>93</sup>*

Ten sam autor napisał też wiersz zatytułowany *Plac Piastowski*, gdzie zawarł dwa obrazy targowiska, które od lat na tytułowym placu funkcjonuje. Pierwszy z tych obrazów ukazuje targowisko współczesne, z „mięsnym kontenerem” i „rupieciarnią”<sup>94</sup>. Drugi obraz poeta wydobyl ze wspomnień wykreowanego w wierszu chłopca (być może to wspomnienie samego autora), który

*Przygląda się **koniom wyprzęgniętym z wozów**  
[...]  
**gospodarzom sprzedającym** ziemniaki warzywa owoce  
**przekupkom zachwalającym** krzykliwie  
rozłożony na straganach nabiął martwy drób  
i krew na czerninę [...]*<sup>95</sup>

Brda<sup>96</sup> wraz z Kanałem Bydgoskim tworzyły w okresie międzywojnia jeden z najważniejszych szlaków wodnych, po którym pływały liczne parowce, berlinki i szkuty. Autorka *Gimnazjalistek z Kujawskiej* pisze o spławianiu rzeką drzewa i zboża, cytując przy tej okazji nieokreślonego bliżej XVI-wiecznego rajcę miejskiego. Napisał on o bydgoskiej rzece, że obfituje w różnego rodzaju ryby, w tym

<sup>91</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 157.

<sup>92</sup> K. Derdowski, *Plac wolności*, s. 9.

<sup>93</sup> W. Banach, *Strzępy i pąki*, Bydgoszcz 2018, s. 21. Zapis rzeczownika *plac* wielką literą przy nazwie Piastowski jest niepoprawny (por. przypis 46).

<sup>94</sup> W. Banach, *Czas przestawienia*, Bydgoszcz 2014, s. 48.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Nazwa *Brda*, która oznacza dolinę, jamę z wodą (zob. hasło *dbać* w F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, z. 2, Kraków 1983, s. 142–143). Jest to późniejsza forma słowiańskiej nazwy *Dbra* (będąca wynikiem metatezy grupy spółgłoskowej: *dbbr => brd*).

łososie, „które z morza aż po samo miasto podchodzą”<sup>97</sup>. Nadbrzeża Brdy u stóp bydgoskiej fabryki rowerów Tornado i budynku Dyrekcji Kolei w międzywojennej Bydgoszczy należały do ulubionych miejsc wypoczynku bydgoszczan: „Bulwarem przechadzają się spacerowicze, toczą się wózki dziecięce i fotele inwalidzkie. [...] Na rzece trenują ósemki klubów wioślarskich”<sup>98</sup>. Brda tętniła życiem również po wojnie: „Na rzece ciągle coś się działo. W obie strony pływały barki – jedne woziły piasek, inne węgiel, jakieś kamienie, złom i tym podobne towary”<sup>99</sup>. Nieopodal Jazu Farnego i w sąsiedztwie parku nad Brdą na wyspie św. Barbary. W trzecim tomie powieści J. Sulimy-Kamińskiego została ona nazwana *arcybydgoską wysepką*<sup>100</sup> (elementem jej opisu jest nazwa zbiorowa charakteryzująca ją roślinności: *starodrzew* – w połączeniu z onomatopiecznym czasownikiem *szumiał* i personifikującym przymiotnikiem *opity*<sup>101</sup>).

Kanał Bydgoski pojawia się w kontekście parku, który powstał w 1802 roku, a w *Moście Królowej Jadwigi* wskazany został za pomocą związku wyrazowego *planty nad starym kanałem*<sup>102</sup>. Miejsce to ze szczególną nostalgią wspomina A. Napierała-Kowalczevska, nazywając je wszakże *bulwarem*<sup>103</sup>. Nad stary Kanał Bydgoski i nad jego śluzy prowadzi czytelnika również J. Sawicki, mówiąc o tym miejscu *park* i używając wartościujących pozytywnie przymiotników *piękny* i *stary*<sup>104</sup>. Również z pamięci autora *Pamiętnika Gapia* wyłania się „wielokilometryrowy pas liściastych drzew”<sup>105</sup> nad starym kanałem, które po jego północnej stronie „pojawiały się już w mieście”<sup>106</sup>. Wspominając „wielkie, majestatyczne drzewa”<sup>107</sup>, które – jak przypuszcza – „radca Peterson zaczął sadzić nad Kanałem w roku 1801”<sup>108</sup>, Z. Raszewski ubolewa, że wiele z nich wycięto, gdy (w czasach Edwarda Gierka) częściowo stary kanał zasypano<sup>109</sup>. Nieistniejący już dzisiaj

<sup>97</sup> J. Biedowicz, *Gimnazjalistki...*, s. 11.

<sup>98</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 20.

<sup>99</sup> A. Napierała-Kowalczevska, *Dzieciństwo nad Brdą*, Bydgoszcz 2009, s. 9.

<sup>100</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 10.

<sup>101</sup> Zob. tamże, s. 223.

<sup>102</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 140. Forma *plantów* jest niegrammatyczna (por. poprawnie *plant*).

<sup>103</sup> Zob. A. Napierała-Kowalczevska, *Dzieciństwo...*, s. 12.

<sup>104</sup> Zob. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 117.

<sup>105</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 359.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> W 2006 roku, z inicjatywy Sebastiana Malinowskiego, nauczyciela historii w bydgoskim III LO i regionalisty, otwarto Muzeum Kanału Bydgoskiego przy ul. Staroszkolnej 10.

„mostek na śluzie przy Artura Grottgera”<sup>110</sup> (nad starym Kanałem Bydgoskim) utrwalony został również w *Dzieciństwie nad Brdą*<sup>111</sup>.

Dopływem Brdy (a właściwie pierwotnym korytem tej rzeki) jest Młynówka opływająca Wyspę Młyńską. Nazwy wyspy i rzeki związane są z młynami, których pożar wspomina w pierwszym tomie *Mostu Królowej Jadwigi* Pan Rouge<sup>112</sup>. Młynówka oddziela wyspę od tzw. bydgoskiej Wenecji, której obraz (z okresu okupacji hitlerowskiej) przynosi z kolei drugi tom tej powieści. Jerzusz zachwyca się z perspektywy mostku prowadzącego przez tę rzeczkę na Wyspę Młyńską ciągiem „malowniczych rudery” wzdłuż Młynówki i rosnącymi nad nią drzewami, por.: „Przyjemnie było patrzeć na **stare wierzyby płaczące**, pochylone nad wodą. Na prześcieradła powiewające nad rzeką. [...] Dobrze było spoglądać na wypasione szczury gospodarujące wokół śmietników. Miły widok sprawiały wyłożone w oknach kobiety z papierosami w ustach”<sup>113</sup>. Również autor *Zagadkowego młyna* prowadzi swojego głównego bohatera (ale już w późnym okresie powojennym) na Wyspę Młyńską i do „czegoś, co nazywano Bydgoską Wenecją”<sup>114</sup>. Mimo że stanowiły ją nadal *malownicze rudery* z cytowanego wyżej opisu, narrator powieści J. Sawickiego (podobnie jako bohater-narrator *Mostu...*) wyraża zachwyt tym „kwartałem” miasta, używając przymiotników *piękny* i *magiczny*<sup>115</sup>.

\*\*\*

Z wymienionych na wstępie artykułu kilkunastu tekstów, nie tylko literackich, wyłania się obraz Bydgoszczy jako miasta pomorskiego, mimo że leży na Kujawach, a będąc drugim co do wielkości miastem Wielkopolski, silnie związanego z Poznaniem. Wyraźne piętno na tym pomorsko-wielkopolskim grodzie Kazimierza Wielkiego odbiły czasy krzyżacko-pruskie. Szczególnie wpływ ten znalazł swój wyraz w codziennym języku bydgoszczan: w gwarze bydgoskiej z dominującymi w niej germanizmami (jak *szpryckuchen*). Autor *Mostu Królowej Jadwigi* utrwalił obraz Bydgoszczy z okresu międzywojennego jako miasta-tygła, w którym mieszał się żywioł pomorski z „żywiołem napływowym”<sup>116</sup> (nazywanym też *antkami*), przede wszystkim z Galicji i Kongresówki. Rdzenni bydgoszczanie różnili się od „elementu napływowego”<sup>117</sup> językiem. Przybysz z „ciepłych

<sup>110</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 140.

<sup>111</sup> Zob. A. Napierała-Kowalczevska, *Dzieciństwo...*, s. 12.

<sup>112</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 104.

<sup>113</sup> J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 200–201.

<sup>114</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, dz. cyt., s. 117.

<sup>115</sup> Zob. tamże.

<sup>116</sup> Por. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 5.

<sup>117</sup> Zob. T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 70.

stron<sup>118</sup> rozpoznać można było po ich „śpiewnej mowie”<sup>119</sup>. J. Sawicki pokazał obrazy współczesnej Bydgoszczy, zwracając szczególnie uwagę na jej architekturę. Przy Al. Mickiewicza narratora *Zagadkowego młyna* zachwyca północna pierzeja – „ciąg eklektycznych, a częściowo już secesyjnych kamienic”<sup>120</sup> między ulicami Gdańską i 20 Stycznia 1920 r., które reprezentują berliński *Jugendstil*. Nie mniej dla niego reprezentacyjne są kamienice przy ul. Królowej Jadwigi, które określa jako „mediolańskie”<sup>121</sup>. A na urokliwej i zacisznej Sielance, stworzonej zgodnie z koncepcją miasta-ogrodu przez niemieckiego architekta Hermanna Josepha Stübgena, gdzie „sielsko i przytulnie”<sup>122</sup> dominują „dostojne i solidne domostwa”<sup>123</sup>, z których każde „otaczał ogród i ocieniały kępy wysokich drzew”<sup>124</sup>. Natomiast niewysokie, zniszczone domki, szopki, przybudówki, oficynki, warsztaciki przy ul. Podgórznej („spadającej ku miastu”<sup>125</sup>) współtworzą – jego zdaniem – „sycylijski wygląd”<sup>126</sup> i stanowią gotową scenę dla ekranizacji prozy Prusa i Dickensa<sup>127</sup>.

Na literackość i poetyckość obrazów Bydgoszczy wpływają takie językowe środki wyrażania, jak metonimie (np. *Bracia Mateccy*<sup>128</sup> zamiast *dom Towarowy Braci Mateckich*<sup>129</sup>), metafory (np. *gigantyczna kuchnia polowa*<sup>130</sup> – o palących się spichrzach-magazynach na Wyspie Młyńskiej) i personifikacje (np. *drzewa maszerujące w oryndku*<sup>131</sup> – o drzewach nad starym Kanalem Bydgoskim). Najczęściej autorzy tekstów, z których środki te zostały wyekscerpowane, posługują się epitetami, którymi malują postrzegane elementy miasta (np.: *bajeczna*<sup>132</sup> – o narożnej kamienicy u zbiegu pl. Wolności i ul. Gdańskiej lub *bajkowy*<sup>133</sup> – o budynkach

<sup>118</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 47.

<sup>119</sup> Por. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 159.

<sup>120</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 50.

<sup>121</sup> Zob. tamże, s. 64–65.

<sup>122</sup> Por. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 178–179.

<sup>123</sup> J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 51.

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> T. Nowakowski, *Urzeczenie*, s. 36.

<sup>126</sup> Por. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 69.

<sup>127</sup> Por. tamże.

<sup>128</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 19.

<sup>129</sup> Czesław i Władysław Mateccy stali się właścicielami domu towarowego przy Starym Rynku w 1929 roku (zob. *Stary Rynek w Bydgoszczy*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stary\\_Rynek\\_w\\_Bydgoszczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stary_Rynek_w_Bydgoszczy)).

<sup>130</sup> Por. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. III, s. 15.

<sup>131</sup> Tamże, s. 8.

<sup>132</sup> Zob. J. Sawicki, *Zagadkowy...*, s. 58.

<sup>133</sup> Zob. tamże, s. 62.

dawnego Królewskiego Instytutu Rolniczego, wybudowanego w 1906 roku przy pl. Weysenhoffa czy *dostojny, nobliwy*<sup>134</sup> – o gmachu sądu).

W opowiadaniach i powieściach, które stały się przedmiotem poszukiwań obrazów Bydgoszczy, o fikcji literackiej świadczą m.in. fikcyjne nazwy miejsc jak *Warszawski Skwer*<sup>135</sup> – o pl. Zbawiciela przy ul. Warszawskiej czy *Rycerski wiadukt*<sup>136</sup> – o nieistniejącej drewniano-stalowej konstrukcji nad torami kolejowymi, łączącej ulice Ludwikowo i Zygmunta Augusta). Ale też obok plejady fikcyjnych postaci, uczestnikami zdarzeń światów przedstawionych stają się autentyczni mieszkańcy Bydgoszczy (np. Celina Dolacińska<sup>137</sup>, Szczepan Jankowski<sup>138</sup>, Hermann Dietz<sup>139</sup>, którego W. Czarnowski wspomina jako człowieka zawsze uśmiechniętego i pogodnego, który sposepniał, „kiedy Hitler doszedł w Niemczech do władzy”<sup>140</sup>, a W. Rogowski uczynił postacią świata przedstawionego w *Kamiennym bruku* pod zmienionym imieniem i nazwiskiem E. Brauna, nazywając go *człowiekiem wspaniałym*<sup>141</sup>). Kolorytu przedstawionym obrazom Bydgoszczy nadają bezsprzecznie „bydgoskie historie” – legendy, jak ta o pobycie w mieście mistrza Twardowskiego<sup>142</sup>, czy *stricte* lokalne famy: o Czarnej Drodze, którą wydeptali bydgoscy baniarze<sup>143</sup>, czy masonach pojawiających się w różnych miejscach miasta jednocześnie, jak stary Appelt z *Mostu Królowej Jadwigi*<sup>144</sup>.

Współczesna Bydgoszcz zachowała swoją kameralność miasta z okresu międzywojnia i powojennego dziesięciolecia. Po okresie PRL przywrócono przedwojenne nazwy bydgoskich ulic (*Al. 1 Maja* → *Gdańska*, *gen. Świerczewskiego*

<sup>134</sup> Zob. tamże, s. 75.

<sup>135</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 195. W innym miejscu powieści w nazwie tej pojawia się zdrobnienie, por. *Warszawski Skwerek* (zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 38).

<sup>136</sup> Tamże, 71. Urzędowo oba wiadukty uznawane były za mosty (kolejowe), a ich patronem był Zygmunt August (zob. M. Czachorowska i inni, *Słownik toponimów...*, s. 183).

<sup>137</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 48. Zob. przykładowe ogłoszenie w bydgoskiej prasie międzywojennej; „Po skończonym dwuletnim kursie położnych w wojewódzkiej klinice dla kobiet i szkoły położnych w Poznaniu osiedliłam się w Bydgoszczy przy ul. Chrobrego nr. 10, m. 5. Przyjmuję zamówienia i udzielam porad, C. Dolacińska akuszerka.” („Dziennik Bydgoski”, 4 października 1931 roku, s. 20). Zob. też *1939 Bydgoszcz District Telephone Directory*, <http://genealogyindexer.org/view/1939Ptel/1939Ptel%20-%2000051.pdf> – tam podano dane: „Dolacińska Celina, akuszerka, Chrobrego 16”.

<sup>138</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 152. Zob. artykuł Mirosława Kajzera *Niewidomy organista wirtuoz*, <https://www.niedziela.pl/artukul/84710/nd/Niewidomy-organista-wirtuoz>.

<sup>139</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 32.

<sup>140</sup> W. Czarnowski, *Ze wspomnień...*, s. 149.

<sup>141</sup> W. Rogowski, *Kamienny...*, s. 176.

<sup>142</sup> Zob. T. Nowakowski, *Obóz...*, s. 69.

<sup>143</sup> Zob. J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. I, s. 45.

<sup>144</sup> Zob. tamże, s. 9.

→ Świętej Trójcy, *Armii Czerwonej* → *Marszałka Focha*, *pl. Zjednoczenia* → *pl. Teatralny*). Mimo niewielkich, choć istotnych ubytków w architekturze, przede wszystkim starego miasta, Bydgoszcz jest taka, jaką widzieli ją autorzy analizowanych wyżej tekstów, a pokazali oczami swoich wykreowanych narratorów i postaci. Na zakończenie warto przytoczyć wiersz W. Trzeciakowskiego pt. *Bydgoszcz*, który rozpoczyna się słowami wyrażającymi stosunek podmiotu lirycznego do miejsca jego urodzenia, by potem wymieniać wszystko to, co jest ważne dla tożsamości Bydgoszczy: rzeka, barki, mosty, zieleń, rynek, jedna z dzielnic: *Jachcice*, a tam las (*drogi leśne*) i Brda, por.

*Życie w tym miejscu*

*Ma znaczenie,*

*Jak rzeka i barki,*

*Mosty, zieleń,*

*Hałas uliczny,*

*Modlitwa w kościele*

*I ktoś, kto na rynku*

*Ptaki karmi.*

*Moje Jachcice,*

*Drogi leśne,*

*Młodość nad brzegiem Brdy*<sup>145</sup>

## Słowniczek gwarowy

*antek* ‘osoba/mężczyzna/chłopiec z innej dzielnicy Polski niż Pomorze’

*baniarz* ‘pracownik kolei’

*Fara* ‘XV-wieczny kościół pw. św. Marcina i św. Mikołaja i sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości; do 1924 r. kościół farny, czyli parafialny; od 2004 r. katedra’

*Klaryski* ‘kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wybudowy na przełomie wieków XVI i XVII dla sióstr klarysek’

*krzyżak* pogardliwie ‘rdzenny mieszkaniec Bydgoszczy lub Pomorza’

*krzyżacka mowa* ‘język Pomorzan, bydgoszczan’

*po krzyżacku* ‘w sposób charakterystyczny dla Pomorzan, bydgoszczan’

*pomorska pyra* ‘rdzenny mieszkaniec Pomorza, w tym: Bydgoszczy’

*Pomorzak* ‘rdzenny mieszkaniec Pomorza, w tym: Bydgoszczy’

*szpryckuchen* ‘rodzaj ciastka: wietrznik’

<sup>145</sup> W. Trzeciakowski, *Miasto ze słów*, Bydgoszcz 2011, s. 13.



## Bibliografia

### Teksty źródłowe

- Banach W., *Czas przestawienia*, Bydgoszcz 2014.
- Banach W., *Strzępy i pąki*, Bydgoszcz 2018.
- Biedowicz, *Gimnazjalistki z Kujawskiej*, Bydgoszcz 1997.
- Czarnowski W., *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969.
- Deluga S., *W sepeli*, Bydgoszcz 2008.
- Derdowski K., *Plac wolności*, Bydgoszcz 2016.
- „Dziennik Bydgoski”, 4 października 1931 roku, s. 20.
- Kummer K., *Klatka*, Gdańsk 1962.
- Napierała-Kowalczevska A., *Dzieciństwo nad Brdą*, Bydgoszcz 2009.
- Nowakowski T., *Obóz Wszystkich Świętych*, Warszawa 1990.
- Nowakowski T., *Urzeczenie*, Bydgoszcz 1993.
- Raszewski Z., *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994.
- Rogowski W., *Kamienny bruk*, Poznań 1966.
- Sawicki, *Zagadkowy młyn*, Gdańsk 2008.
- Sulima-Kamiński J., *Most Królowej Jadwigi*, t. I–III, Bydgoszcz 2014.
- Trzeciakowski W., *Miasto ze słów*, Bydgoszcz 2011.
- Trzeciakowski W., *W nieprzerwanym ciągu. Wybór wierszy z lat 1978–2011*, Bydgoszcz 2012.

### Opracowania

- Czachorowska M., Czaplicka-Jedlikowska M., Jaracz M., Paluszak-Bronka A., *Słownik topimów miejskich Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2008.
- Dyzak A.S., *Literacko-językowe obrazy Bydgoszczy. Miasto – Wydarzenia – Ludzie – Język*, Bydgoszcz 2023.
- Grzegorzczkova R., *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, 41–49.
- Kajzer M., *Niewidomy organista wirtuoz*, <https://www.niedziela.pl/artukul/84710/nd/Niewidomy-organista-wirtuoz> [dostęp: 1.03.2023].
- Sławski F., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, z. 2, Kraków 1983.

### Netografia

[dostęp: 1.03.2023]

- 1939 Bydgoszcz District Telephone Directory, <http://genealogyindexer.org/view/1939Ptel-1/1939Ptel%20-%2000051.pdf>
- Ferdinand Lepcke, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ferdinand\\_Lepcke](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ferdinand_Lepcke)
- Obraz Matki Bożej Pięknej Miłości w Bydgoszczy, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraz\\_Matki\\_Bozej\\_Pieknej\\_Miłości\\_w\\_Bydgoszczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Obraz_Matki_Bozej_Pieknej_Miłości_w_Bydgoszczy).
- Parki i skwery Śródmieścia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Parki\\_i\\_tereny\\_leśne\\_w\\_Bydgoszczy#Parki\\_i\\_skwery\\_Śródmieścia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Parki_i_tereny_leśne_w_Bydgoszczy#Parki_i_skwery_Śródmieścia)
- Pola Negri, [pl.wikipedia.org/wiki/Pola\\_Negri](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pola_Negri)
- Pomnik Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Pomnik\\_Nieznanego\\_Powstańca\\_Wielkopolskiego\\_w\\_Bydgoszczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pomnik_Nieznanego_Powstańca_Wielkopolskiego_w_Bydgoszczy)
- Stary Rynek w Bydgoszczy, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stary\\_Rynek\\_w\\_Bydgoszczy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stary_Rynek_w_Bydgoszczy)



## Pamięć o powstaniu styczniowym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w okresie panowania pruskiego w Bydgoszczy

**Abstrakt.** „Dziennik Bydgoski” był polską gazetą wydawaną począwszy od 1 stycznia 1908 r., gazetą, której twórcy i wydawcy stawiali sobie za cel: propagowanie polskiej mowy, zwalczanie przejawów lojalizmu i ugody wobec zaborcy oraz ożywienie prac polskich organizacji społeczno-kulturalnych. Powstanie styczniowe było zrywem niepodległościowym, który, podobnie jak powstanie listopadowe, nie objął swoim zasięgiem ziem zaboru pruskiego, a więc i Bydgoszczy, ale ta odegrała w nim ważną rolę, głównie z uwagi na swoje położenie komunikacyjne, ale i zaangażowanie bydgoszczan. Było też zrywem, który zakończył się klęską i na niemal pół wieku zatrzymał polskie zbrojne dążenia do wolności. Powstanie styczniowe stworzyło jednak pewien mit walk niepodległościowych, a jego wspomnienie miało uczyć kochać i dbać o to, co najdroższe: kulturę narodową, tradycję, język ojczysty, bo to stanowić miało podstawę do odzyskania ojczyzny. Jednym z elementów pielęgnowania tradycji narodowej była pamięć o chwalebnych, ale i tragicznych, wydarzeniach z przeszłości. Polacy pamiętali o powstańcach i ich poświęceniu, ale warunki polityczne, w którym przyszło im żyć, nie zawsze umożliwiały publiczne okazywanie tej pamięci i składanie hołdu bohaterom. Tak było m.in. w zaborze pruskim. Gdy w 1913 r. przypadła 50. rocznica wybuchu powstania styczniowego, bydgoszczanie nie mogli przejść obok niej w ciszy, milczeć też nie mogła redakcja „Dziennika Bydgoskiego”, która przygotowała obszerny artykuł na pierwszej stronie. Oficjalnych i publicznych uroczystości nie było jednak, było też dużo skromniej i z mniejszym rozmachem niż w Poznaniu, ale pamiętano. Tekst ma pokazać, jak w Bydgoszczy, mimo trudnych warunków wynikających z antypolskiej polityki pruskiej oraz bardzo niekorzystnej sytuacji narodowościowej, starano się tę pamięć o powstańcach pielęgnować i jaki wkład w tym miała jedyna polska gazeta wychodząca w Bydgoszczy.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, „Dziennik Bydgoski”, powstanie styczniowe, obchody rocznicowe, zabór pruski

### **The memory of the January Uprising in the daily “Dziennik Bydgoski” under Prussian partition in Bydgoszcz**

**Abstract.** “Dziennik Bydgoski” was the Polish newspaper released from January 1, 1908. The main goals of its editors and publishers included promotion of the Polish language, combating loyalty and amicability towards the invader, and reinvigorating the work of Polish social and cultural organizations. The January Uprising was an independence movement, which just like the November Uprising covered the land annexed by Prussia, including Bydgoszcz, which played an important role in it, primarily thanks to its location and involvement of local residents. It was also a rebellion that ended in defeat, stopping Polish freedom fighting for almost half a century. The January Uprising, however, created a certain myth of fights for independence, and the memory of it was supposed to teach how to love and protect our most precious values, such as national culture, traditions, and native language, creating the basis for regaining our Homeland. One of the components of cherishing national traditions was the memory of the glorious, but tragic events from the past. The Poles remembered about freedom fighters and their commitment, but political conditions, in which they lived not always made possible public demonstration of such commemoration and paying tribute to the heroes. Such situation took place in the region annexed by Prussia. When the year 1913 marked the 50<sup>th</sup> anniversary of the outbreak of the January Uprising, Bydgoszcz residents could not keep silent, just like the editorial office of the daily “Dziennik Bydgoski,” which featured an extensive frontpage article. However, there were no official or public ceremonies, only some modest events, celebrated on a smaller scale than in Poznań. Nonetheless, this historic uprising was remembered. This article shows how Bydgoszcz, despite the difficult conditions resulting from the anti-Polish Prussian policy and a very unfavorable national situation, tried to cherish the memory of freedom fighters and the contribution of the only Polish newspaper published in Bydgoszcz in this commemoration.

**keywords:** Bydgoszcz, “Dziennik Bydgoski,” January Uprising, anniversary celebrations, Prussian partition

Jedną z form pielęgnowania polskiej tożsamości narodowej i budzenia uczuć patriotycznych były rocznice. Ich obchody po chwilę obecną pełnią określone funkcje w społeczeństwie. Odgrywają rolę instrumentu jednoczącego ludzi, instrumentu, który szczególnie ważny okazywał się w trudnych dla narodu momentach, a takim niewątpliwie był czas zaborów. Polacy potrzebowali przypominania im o historii, o ważnych dla narodu wydarzeniach, by utrzymać własną tożsamość narodową<sup>1</sup>. Upamiętniano wydarzenia historyczne, ale i urodziny znamienitych Polaków, czy kolejne rocznice ich śmierci. Nie zawsze obchody rocznic miały wymowę adekwatną do honorowanego wydarzenia. Dotyczy to przede wszystkim tych wydarzeń, które kończyły się tragicznie i nie przynosiły upragnionego sukcesu. Tak było (jest) w przypadku kolejnych powstań narodowych. Nie celebruje się ich jako klęski, organizowane uroczystości mają wyrazić uznanie dla celów powstań, upamiętnić bohaterstwo ich uczestników, skłonić do refleksji i zadumy<sup>2</sup>.

W tym roku mija 160. rocznica wybuchu powstania styczniowego, powstania, które po ponad roku walk zakończyło się klęską i na niemal pół wieku zatrzymało polskie zbrojne dążenia do wolności. Powstanie to stworzyło pewien mit walk niepodległościowych i mimo, że upadło, uczyło niepodległości i przestrzegało, by nie podejmować walki, jeśli nie ma się na nią odpowiednich środków czy szansy na powodzenie. W całym kraju odbywały się uroczystości upamiętniające to wydarzenie. Pomimo różnego zasięgu i charakteru łączyło je jedno. Podejmowane inicjatywy były otwarte, jawne i publiczne. Nie zawsze tak było. W okresie, gdy ziemie polskie znajdowały się pod panowaniem trzech zaborców Polacy pamiętali, ale poza Galicją nie mieli możliwości publicznego manifestowania tej pamięci i złożenia hołdu powstańcom. Sposób i charakter obchodów wynikał z możliwości jakie stwarzała ówczesna sytuacja polityczna i obowiązujące przepisy państwowe.

Powstanie styczniowe nie objęło swoim zasięgiem Bydgoszczy, jednak miasto odegrało w nim istotną rolę. Bydgoszcz stanowiła ważny węzeł komunikacyjny, w którym krzyżowały się drogi wodne i kolejowe. Mieszkańcy zaangażowali się w organizowanie zbiórek broni, amunicji i sprzętu dla walczących, a także zajęli się transportem. Od chwili wybuchu powstania prowadzono propagandę na jego rzecz oraz organizowano pomoc materialną. Ważnym elementem działań był werbunek ochotników do oddziałów powstańczych prowadzony wśród ludności polskiej w mieście i powiecie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Kula, *Dlaczego obchodzimy rocznice?*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2013, t. 36, s. 12.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>3</sup> Szerzej na temat Bydgoszczy w okresie powstania styczniowego i zaangażowania w nie jej mieszkańców: M. Opióła-Cegiełka, *Bydgoszcz w latach 1863–1864. Udział bydgoszczan w powstaniu styczniowym*, „Kronika Bydgoska” 2012, t. 33, s. 71–81; J. Wojciak, *Stosunki*

Powstanie styczniowe w jeszcze jeden sposób zapisało się na kartach historii Bydgoszczy. Po jego upadku do miasta przybyli szukający schronienia uczestnicy powstania. Porzucili oni wprawdzie walkę zbrojną, ale nie działalność narodową. Ich obecność przyczyniła się do znacznego ożywienia polskiego ruchu narodowego<sup>4</sup>. Przykładem jest m.in. Teofil Magdziński, który w 1865 r. zamieszkał w Bydgoszczy, stając się w kolejnych latach jednym z najaktywniejszych działaczy narodowych i twórcą wielu inicjatyw, których celem była ochrona i wspieranie polskości<sup>5</sup>. Społeczeństwo polskie w Bydgoszczy stopniowo zaczęło odzyskiwać utraconą pozycję w dziedzinie materialnego posiadania, a ta, jak wiadomo, w warunkach pruskich była dość istotna dla wzmocnienia aktywności środowisk narodowych. Mimo ożywienia ruchu narodowego i faktu, że Polacy poczuli się pewniej w mieście, o czym świadczy szereg podejmowanych wówczas inicjatyw<sup>6</sup>, to na przełomie XIX i XX w. Bydgoszcz nadal należała do najbardziej zgermanizowanych miast prowincji poznańskiej<sup>7</sup>. Dodatkowo, od 1900 r. władze miasta otrzymywały środki rządowe na utrzymanie tego stanu i skuteczne udaremnianie ewentualnej repolonizacji. Ton bydgoskiemu życiu kulturalnemu, społecznemu, naukowemu nadal nadawali Niemcy<sup>8</sup>. W tych warunkach za ogromny sukces Polaków należy uznać wydawanie od 1908 r. polskiej gazety „Dziennika Bydgoskiego”<sup>9</sup> oraz

*polityczne i narodowościowe w latach 1859–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy (do roku 1920)*, red. M. Biskup, Poznań–Bydgoszcz 1991, s. 541–545; S. Mysliborski-Wołoski, *Bydgoszcz i powiat bydgoski w latach powstania styczniowego*, „Prace Komisji Historii” 1970, t. 7; S. Nowakowski, *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*, Bydgoszcz 1938.

<sup>4</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Postawy narodowe Polaków w Bydgoszczy po upadku powstania styczniowego*, „Ziemia Kujawska” 2016, t. 25, s. 53 nn.

<sup>5</sup> J. Kutta, *Magdziński Teofil*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 96–99.

<sup>6</sup> Do najważniejszych należałoby zaliczyć m.in.: powstanie Towarzystwa Przemysłowego w 1872 r., a w ślad za nim szereg innych polskich towarzystw (branżowych) i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych (np. Towarzystwo Oświaty Ludowej, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Czytelni dla Kobiet, Towarzystwo Samopomocy Naukowej, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”). Powstawały polskie chóry i banki. W 1908 r. zaczęła wychodzić regularnie polska gazeta codzienna „Dziennik Bydgoski”. W 1909 r. Polacy własnym sumptem doprowadzili do powstania Domu Polskiego, w którym rok później zorganizowano pierwszą polską wystawę przemysłową, szerzej: K. Grysińska-Jarmuła, *Próby utrzymania polskości miasta i jego mieszkańców w dobie zaborów na przykładzie Bydgoszczy* [w druku].

<sup>7</sup> J. Wojciak, op. cit., s. 554.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 556.

<sup>9</sup> „Dziennik Bydgoski” był kolejną inicjatywą w zakresie wydawania polskiej prasy, ale pierwszą udaną, bowiem wychodził od 1908 do 1939 r. Numer okazowy ukazał się 2 grudnia 1907 r., zaś od 1 stycznia 1908 r. ukazywał się regularnie. Współzałożycielem i wydawcą dziennika był Jan Teska, którego cały czas wspierała żona Wincentyna. Od początku Teska zadbał o wypromowanie „Dziennika Bydgoskiego” jako nośnika czystszej polskiej mowy i kultury, M. Jeleniewski, *Dziennik Bydgoski*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. II, red. W. Jastrzębski,



powstanie Domu Polskiego<sup>10</sup>, instytucji mającej skupiać polskie życie społeczno-kulturalne i dającej schronienie polskim instytucjom, organizacjom i stowarzyszeniom.

Przywołany „Dziennik Bydgoski” w założeniach jego twórców i wydawców miał spełniać określone cele: propagować polską mowę, zwalczać przejawy lojalizmu i ugodowości wobec zaborcy oraz ożywić prace polskich organizacji społeczno-kulturalnych. Sukcesem było to, że mimo przeciwności gazeta ukazywała się do końca rządów pruskich w Bydgoszczy, stając się jednym z najbardziej zaangażowanych w walkę narodowościową pism. Jego zasługi dla obrony polskości były ogromne. Działalność ta jednak ściągała na wydawców oraz redaktorów wiele kar administracyjnych i sądowych. Do 1914 r. wydawanie „Dziennika Bydgoskiego” zawieszane było kilkakrotnie, a jego dziennikarze wraz z redaktorem naczelnym trafiali do więzienia<sup>11</sup>. W praktyce oznaczało to, że aby „utrzymać się na powierzchni” należało walczyć w sposób wyważony i rozsądny, tak, by realizować założone cele, ale nie łamać prawa i tym samym nie prowokować władz do kolejnych działań represyjnych, które mogłyby doprowadzić do likwidacji gazety. W tym właśnie kontekście autorka chce się przyjrzeć roli jaką odegrał „Dziennik Bydgoski” w pielęgnowaniu pamięci o powstaniu styczniowym.

W tzw. pruskim okresie ukazywania się „Dziennika Bydgoskiego” (1908–1920) wzmianki na temat kolejnych rocznic powstania styczniowego były rzadkością. Najobszerniejszą zamieszczono w 1913 r., a więc roku, w którym przypadała 50. rocznica wybuchu powstania. Powodów może być kilka. Przede wszystkim „Dziennik Bydgoski” miał oblicze antyniemieckie, a jego głównym celem była walka z germanizacją, czemu też służyło kreowanie „właściwego” dla Polaków

---

Bydgoszcz 2017, s. 139; Idem, *Wielojęzyczna bydgoska prasa lokalna do 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, Bydgoszcz 2009, s. 203–204; A. Nadolska, *Nasze „strażniczki polskości”. Aktywność patriotyczna kobiet w Bydgoszczy pod koniec okresu pruskiego*, „*Tabularium Historiae*” 2020, t. 8, s. 59.

<sup>10</sup> „Dom Polski” – placówka stanowiąca centrum kultury polskiej w niemieckiej Bydgoszczy. Oficjalnie rozpoczęła działalność w 1909 r., zlokalizowana była w budynku zakupionym przez Polaków za zgromadzone przez nich fundusze. W budynku działał stały teatr amatorski, śpiewały chóry polskie, odbywały się uroczystości z okazji polskich świąt narodowych oraz liczne zabawy. Swoje siedziby miały polskie towarzystwa i organizacje. Wokół budynku znajdował się duży ogród i dziedziniec. W ogrodzie czynna była restauracja i wydzielone miejsce do ćwiczeń gimnastycznych, R. Kuczma, *Mała Encyklopedia – litera „D”*, „*Kalendarz Bydgoski*” 2000, s. 283–284; J. Podgórczny, „*Dom Polski*” w *Bydgoszczy*, „*Kalendarz Bydgoski*” 1973, s. 172–175.

<sup>11</sup> J. Wojciak, op. cit., s. 573; M. Jeleniewski, *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021, s. 22–26. D.B. Rudnicki, „*Dziennik Bydgoski*”. *Lata 1907–1920*, Bydgoszcz 1991.

obrazu Niemca. Powstanie styczniowe, mimo szczytnych celów, miało przede wszystkim ostrze antyrosyjskie. To tylko jednak jeden z czynników.

W pierwszym roku ukazywania się „Dziennika Bydgoskiego” zabrakło wzmianki o rocznicy powstania styczniowego. Tym, co przykuwało uwagę bydgoskiego czytelnika, było piętnowanie przez redakcję coraz to nowych działań władz pruskich związanych ze zintensyfikowaniem polityki germanizacyjnej. Z początkiem 1908 r. w ostatnią fazę weszły prace związane z kolejną ustawą wyjątkową przygotowaną przez rząd pruski, tj. ustawą wywłaszczeniową, która umożliwiła Komisji Kolonizacyjnej przeprowadzanie przymusowych wywłaszczeń za odszkodowanie polskich majątków. Ustawa miała wyraźnie antypolski charakter i uderzała przede wszystkim w osoby zaangażowane w działalność narodową<sup>12</sup>. Nie dziwi zatem fakt, że na łamach prasy uważnie śledzono i licznie komentowano to, co się działo w parlamencie pruskim. Temat „wywłaszczenia” przez wiele dni nie schodził z pierwszych stron gazety<sup>13</sup>. Jednocześnie, biorąc pod uwagę ówczesną sytuację polityczną oraz fakt, że „Dziennik Bydgoski”, ukazujący się zaledwie od kilkunastu dni, był przysłowiową solą w oku władz pruskich, które tylko czekały na sposobność, by zniweczyć ten kolejny przejaw polskości w Bydgoszczy, brak wzmianki upamiętniającej powstanie styczniowe na łamach polskiej prasy był niewątpliwie, przynajmniej po części, wynikiem ostrożności w podejmowaniu jakichkolwiek działań mogących doprowadzić do eskalacji konfliktu w i tak już napiętej sytuacji w relacjach z władzami pruskimi.

W zasadzie dopiero w 1911 r. redakcja „Dziennika Bydgoskiego” przypomniała swoim czytelnikom o wydarzeniach mających miejsce w latach 1863–1864 na terenie zaboru rosyjskiego, a konkretnie Królestwa Kongresowego. Informacja nie pojawiła się jednak na pierwszej stronie, a dopiero na trzeciej, w ramach rubryki „Wiadomości potoczne. Kalendarzyk”. Warto zwrócić uwagę na patetyczny ton

<sup>12</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. 3: 1890–1914, Poznań 1967, s. 15–16; szerzej na temat samej ustawy: Z. Hemmerling, *Geneza i znaczenie pruskiej ustawy wywłaszczeniowej*, Poznań 1961; M. Pirko, *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w l. 1907–1908*, Warszawa 1963; Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001, s. 165–181.

<sup>13</sup> Dla przykładu: *Sprawy polskie. Sprawa wywłaszczenia*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 12 (z dn. 16 stycznia), s. 1; *Sprawa wywłaszczenia w parlamencie niemieckim*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 13 (z dn. 17 stycznia), s. 1; *Drugie czytanie projektu wywłaszczenia w parlamencie pruskim*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 14 (z dn. 18 stycznia), s. 1; *Sprawa wywłaszczenia w parlamencie pruskim*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 14 (z dn. 18 stycznia), s. 1; *Nie brutalna siła, lecz odwieczne prawo natury odniesie zwycięstwo*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 18 (z dn. 19 stycznia), s. 1; *Ostateczne uchwalenie projektu wywłaszczenia*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 19 (z dn. 21 stycznia), s. 1; *Z parlamentu niemieckiego*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 20 (z dn. 22 stycznia), s. 1.

i dobór słów redakcji. W przededniu rocznicy pisano: „Bracia! Rocznic! Lat 48 upływa jutro odkąd broń polska wzniosła się po raz ostatni przeciwko najeźdźcom”. W krótkiej, kilkudzaniowej notatce przypomniano, że Polacy zrozpaczeni postępowaniem zaborcy poszli nie po wolność, a po śmierć, zaś kraj pokrył się szubienicami i zamienił w cmentarzysko, na którym spoczęli najlepsi synowie ojczyzny. Powstanie nazwano wielką tragedią narodową, tragedią, która, mimo że wydarzyła się niemal pół wieku wcześniej, to nadal miała zagrzewać do większego umiłowania przeszłości narodowej i stanowić zachętę do wzmożenia wysiłków w obronie polskości<sup>14</sup>.

Jeszcze krótszy i bardziej lakoniczny komunikat przypominający o zrywie niepodległościowym sprzed lat pojawił się w 1912 r. Informowano wprawdzie, że przypada rocznica powstania styczniowego, do wybuchu którego przyczyniły się „gwałty moskiewskie”, ale nie wspomniano nawet jak długo trwały walki, stwierdzając jedynie, że „wróg rychło zgniół powstanie, którego główną podstawę stanowiło uniesienie patriotyczne”, a „krew biednych męczenników polskich [...] zasiała od nowa źródło patriotyzmu polskiego”<sup>15</sup>. Można powiedzieć, że wydźwięk tych dwóch tekstów był bardzo podobny; wielkie straty i męczeństwo młodych ludzi, które jednak nie było daremne, bowiem miało w kolejnych dziesięcioleciach przyczynić się do pobudzenia polskiego patriotyzmu.

Tymczasem w kolejnym 1913 r. przypadała 50. rocznica wybuchu powstania styczniowego, która w sposób szczególny wpłynęła mobilizująco na Polaków. Odbyły się wówczas pierwsze uroczyste obchody upamiętniające styczniowy zryw powstańczy, jednak z oczywistych względów mogło to mieć miejsce jedynie na terenie zaboru austriackiego, w Galicji. Tamtejsi Polacy od kilkudziesięciu lat cieszący się przywilejami wynikającymi z uzyskanej autonomii, pamięć o walkach z lat 1863–1864 i weteranach powstania styczniowego pielęgnowali niemal od momentu upadku zrywu powstańczego. Styczeń każdego roku stawał się czasem wspomnień, organizowania obchodów, oddawania czci bohaterom, ale i okazją do dyskusji na temat przeszłości, dokonywania rozliczeń, a niejednokrotnie krytyki. Ukazywały się wspomnienia byłych powstańców, pisano wiersze patriotyczne, malowano związane z powstaniem obrazy, komponowano utwory muzyczne, urządzano wystawy, stawiano pomniki etc<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> *Wiadomości potoczne. Kalendarzyk*, „Dziennik Bydgoski” 1911, nr 18 (z dn. 22 stycznia), s. 3.

<sup>15</sup> *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” 1912, nr 17 (z dn. 23 stycznia), s. 2.

<sup>16</sup> *Gloria victis: jak obchodzono kolejne rocznice Powstania Styczniowego: materiały ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=271288&from=FBC> [dostęp: 30.06.2023]; K. Ożóg, *Pamięć o powstaniu styczniowym w pomnikach przełomu wieków w Galicji*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2013, t. 58, s. 35–46.

Najbardziej okazałe uroczystości 50. rocznicy wybuchu powstania styczniowego odbyły się we Lwowie. To właśnie tu – jak zanotował Władysław Tarczyński, kolekcjoner i zbieracz pamiątek narodowych – „biło Serce Polski”<sup>17</sup>. Odprawiono m.in. mszę św. celebrowaną przez ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, podczas której wystąpił chór „Lutnia”, który wykonał *Mszę* Stanisława Moniuszki. W Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta akademія z udziałem przedstawicieli wszystkich instytucji miejskich, korporacji i stowarzyszeń. W kolejnych dniach działające na Politechnice Lwowskiej Towarzystwo Bratniej Pomocy zorganizowało z udziałem słuchaczy wieczór z odczytem prof. Stanisława Zakrzewskiego i występem muzycznym, podczas którego zaprezentowano utwory Fryderyka Chopina. Władze miejskie podjęły na uroczystym obiedzie ponad 100 weteranów powstania. Przebieg uroczystości jubileuszowych na bieżąco relacjonowała lwowska prasa drukująca jednocześnie liczne artykuły poświęcone powstaniu. Uroczystości miały miejsce nie tylko w styczniu, ale i w kolejnych miesiącach. Organizowano msze żałobne, wieczornice, wystawy pamiątek, bronі i sztandarów z powstania, rozprowadzano tzw. nalepki iluminacyjne, wydawano kartki okolicznościowe, przez cały czas trwały zbiórki na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczestników powstania z roku 1863<sup>18</sup>. Wydano szereg publikacji okolicznościowych<sup>19</sup>, a w maju 1913 r. otwarto wystawę poświęconą powstaniu styczniowemu, na której zaprezentowano około 10 tys. eksponatów pozyskanych na tę okazję zarówno od prywatnych właścicieli, jak i instytucji muzealnych<sup>20</sup>.

Publiczny charakter nadano upamiętnieniu zrywu z 1863 r. w Krakowie. Poza mszami żałobnymi, akademiami, warto wspomnieć choćby o odsłonięciu w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu tablicy pamiątkowej<sup>21</sup>, oraz wybiciu

<sup>17</sup> *Gloria victis 1863–1864. Pamięć i tradycja*, <https://www.warszawa.ap.gov.pl/powstanie/lowicz/02.html> [dostęp 30.06.2023].

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Były to zarówno wspomnienia byłych powstańców (np. J. Białynia-Chołodęcki, *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków (wznowienie książki pamiątkowej tegoż samego autora wydanej staraniem Komitetu Obywatelskiego we Lwowie w 1904 roku)*, Lwów 1913; J. Moszyński, *W wigilię Styczniowego Powstania*, Kraków 1913) albumy poświęcone powstaniu (np. *1863–1913. Album powstania styczniowego (w pięćdziesiątą rocznicę powstania)*, Lwów 1913; *1863: album pamiątek*, oprac. F. Jaworski, Lwów 1913); próby opracowań monograficznych (W. Hahn, *Rok 1863 w dramacie polskim*, Lwów 1913, czy utwory okazjonalne (np. M. Bartusówna, *W jubileuszową rocznicę Powstania Styczniowego*, cz. 1–2, Lwów, 1913).

<sup>20</sup> *Przewodnik po wystawie roku 1913 (1863–1913)*, Lwów 1913; pdf online: <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/13690/edition/12457?language=en> [dostęp: 30.06.2023].

<sup>21</sup> *Powstanie styczniowe i jego związki z Krakowem*, <https://krakowziedzanie.pl/powstanie-styczniowe-i-jego-zwiazki-z-krakowem/> [dostęp: 15.07.2022].

okazjonalnego medalu<sup>22</sup>. 10 lat wcześniej (w 1903 r.) formą upamiętnienia tych wydarzeń było postawienie pomnika **Artura Grottgera**, malarza przywołującego na płótnach motywy z powstania styczniowego<sup>23</sup>.

Sytuacja polityczna panująca w zaborze pruskim uniemożliwiała organizację oficjalnych i zakrojonych na szeroką skalę uroczystości. Ograniczono się jednak do innych możliwych do realizacji działań, które podjęli bydgoszczanie i redakcja „Dziennika Bydgoskiego”. Można było przypomnieć czytelnikom o tym ważnym dla narodu wydarzeniu, wprowadzić odpowiedni nastrój, a także zainspirować, czy też wesprzeć poszczególne polskie stowarzyszenia, organizacje w zainicjowaniu niewielkich i w zamkniętym gronie, uroczystości upamiętniających ten zryw narodowy.

W pierwszych dniach stycznia 1913 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazało się specjalne ogłoszenie sekcji kulturalnej organizacji „Straż”<sup>24</sup>. Zaoferowała ona zakup materiałów dotyczących obchodów 50. rocznicy powstania<sup>25</sup>, które były do nabycia w księgarniach<sup>26</sup> lub w biurze „Straży”, w Poznaniu, przy ulicy Rycerskiej 12. W ofercie znalazły się:

<sup>22</sup> Medal o średnicy 51 mm, wybity z brązu. Na awersie w wieńcu dębowym widnieje poziomy napis: W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863–1913, KRAKÓW, 1913; poniżej znajduje się herb Krakowa; a na rewersie wizerunek nagiego mężczyzny rozrywającego dyby na dłoniach Polonii; aut. Wojciech Jastrzębowski, <https://wcn.pl/eauctions/200702/details/142474/Polska-medal-wybity-na-50-rocznice-Powstania-Styczniowego-1913> [dostęp: 15.07.2023].

<sup>23</sup> Pomnik powstał po wielu latach starań, a sfinansowano go ze zbiorów organizowanych przez artystów krakowskich, *Pomnik Artura Grottgera*, „Czas” 1903, nr 111 (z dnia 16 maja), s. 1; online: <http://www.mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=40195&tab=3> [dostęp: 20.07.2023].

<sup>24</sup> „Straż” – legalna organizacja polska założona przez Józefa Kościelskiego w kwietniu 1905 r. Według założenia organizacja miała jednoczyć wysiłki Polaków podejmowane w celu obrony interesów ekonomicznych, społecznych i narodowych ludności polskiej mieszkającej w Cesarstwie Niemieckim. „Straż” organizowała wykłady. Popierała inicjatywy wydawnicze, kulturalne, oświatowe (rozprowadzała m.in. polskie podręczniki), zachęcała do popierania polskich firm kupieckich, przemysłowych i rzemieślniczych. W 1909 r. organizacja została opanowana przez działaczy Narodowej Demokracji, J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004, s. 254–255.

<sup>25</sup> *Materiały do obchodów 50-letniej rocznicy powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 9, z dn. 12 stycznia, Dodatek, s. 1.

<sup>26</sup> Dystrybucja materiałów odbywała się oczywiście tylko w polskich księgarniach. W Bydgoszczy od początku XX w. funkcjonowała księgarnia prowadzona przez Franciszka Kiedrowskiego (ul. Friedrichstrasse 49 (później ul. Długa 23)), w której poza polskimi książkami można było nabyć różańce, artykuły piśmienne, kałamarze, etui do cygar, pocztówki z polskimi krajobrazami, wagi do listów, atrament, skarbonki i albumy do fotografii; od 1911 r. funkcjonowała spółka akcyjna Księgarnia Bydgoska (zał. polscy lekarze, adwokaci, kupcy) nastawiona

- 1) teksty i nuty pieśni przeznaczonych do wykonania przez chóry (*Warszawianka, Tysiąc walecznych, Z dymem pożarów, Boże coś Polskę*);
- 2) teksty utworów, głównie wierszy, o tematyce patriotycznej, które można było deklamować podczas spotkań;
- 3) obrazy świetlane o tematyce powstańczej autorstwa Artura Grottgera;
- 4) treść wykładu na temat powstania styczniowego autorstwa Jana Żarnowicza (pseudonim);
- 5) teksty i nuty utworów muzycznych do wykonania solo;
- 6) oraz tzw. jednoaktówki, drobne utwory sceniczne (Adam Staszczuk<sup>27</sup>, *Dziesiąty Pawilon [obraz dramatyczny w 1 akcie]* (pierwsze wyd. 1897)); Edmund Libański<sup>28</sup>, *W katordze. [Jeden akt martyrologii]*, Lwów 1904]; Stanisław Wiśniowski, *Stary Mundur [obraz dramatyczny na tle Powstania Styczniowego]*, Kraków 1903]; Gryfit<sup>29</sup>, *Wspomnienie [Epizod dramatyczny na tle 1863 r.: Z uwagami o grze i rekwizytach i informacjami o urządzeniu sceny]* (pierwsze wyd. 1900)].

W przypadku utworów wykonywanych przez chóry wyraźnie uprzedzono czytelników, że dwa ostatnie tytuły mogą być wykonywane jedynie w zamkniętych towarzystwach. Wynikało to z faktu, iż na terenie zaboru pruskiego od 1850 r. funkcjonowała lista pieśni zakazanych, na której znalazła się z czasem większość polskich utworów patriotycznych. Obowiązywał nie tylko zakaz publikowania, ale i publicznego śpiewania pieśni (oczywiście nie dotyczyło to kościoła), które władze pruskie uznały za „podburzające”, a tym samym zagrażające porządkowi publicznemu. W 1911 r. lista zawierała 244 utwory, z czego 22 tytuły łączyły w sobie tematykę religijną z narodową<sup>30</sup>. Wśród zakazanych pieśni znalazły się m.in.:

---

nie na zysk, a na propagowanie polskich książek; J. Umiński, A. Chlewicka, *Księgarstwo*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2011, s. 80; J. Kutta, *Kiedrowski Franciszek*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1996, s. 75.

<sup>27</sup> Adam Staszczuk (1850–1909) – rzemieślnik, poeta i literat, autor tekstów i sztuk o tematyce ludowej oraz dramatów historyczno-patriotycznych. Jego utwory wystawiały teatry zawodowe w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Lwowie; M. Padechowicz, *Adam Staszczuk (1850–1909) cechmistrz ślusarzy i poeta krakowski*, Kraków 1962.

<sup>28</sup> Edmund Libański (1862–1928) – lwowski przemysłowiec, inżynier budowy mostów, wydawca czasopisma „Przemysłowiec” (1901–1910), inicjator i propagator Lwowskiego Uniwersytetu Ludowego, pasjonat teatru, tłumacz i autor kilku utworów scenicznych, A. Cieślakowa, *Edmund Libański i jego lwowskie czasopismo „Przemysłowiec” (1903–1910)*, „Rocznik historii prasy polskiej” 2016, t. 19, z. 3, s. 57–73 [pdf online: <https://rhpp.up.krakow.pl/article/view/3523/3143>] [dostęp 20.07.2023].

<sup>29</sup> Jaxa-Ronikier Bogdan Maria Wincenty (pseud. Gryf lub Gryfita).

<sup>30</sup> G. Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań 2001, s. 336.



*Bogurodzica*, *Mazurek Dąbrowskiego*, *Tysiąc walecznych*, *Boże coś Polskę*, *Z dymem pożarów* (zw. *Chorałem*), *Warszawianka* czy *Rota*. Zakazem objęte było śpiewanie, a nawet nucenie, czy granie melodii na instrumentach<sup>31</sup>. To oznaczało, że również publiczne odśpiewanie dwóch pierwszych utworów wymienionych w ogłoszeniu publikowanym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” mogło ściągnąć na uczestników spotkania kary administracyjne. Do wykonania solowego rekomendowano z kolei trzy utwory: *Wojak* (śl. Stefan Witwicki, muz. Fryderyk Chopin), *Stary kapral* (śl. Władysław Syrokomla, muz. Stanisław Moniuszko), *Pieśń wojenna* (śl. Józef Kościelski, muz. Stanisław Moniuszko). Jak wspomniano do nabywania było również 10 tekstów, tzw. deklamacyi: *Wiersz z 1863*, *Konwój na Sybir*, *Śmierć Padlewskiego* (aut. Jadwigi Z. S.), *Toast wygnańców* (Henryk Mierzbach), *Rok 1863* (aut. Urbański), *Matka Polka* (aut. Franciszek Waligórski), *Sztandar* (aut. Wincenty Pol), *Pogrzeb powstańców* (aut. T. Konar), *Garść ziemi* (aut. Aleksander Kraushar), *Pogrzeb* (Stanisław Krętkowski). Odbitki tekstów zostały przygotowane przez „Straż”, przy części z nich wskazano także z jakich zbiorów poezji zostały zaczerpnięte. Nie bez znaczenia był fakt, że niektóre utwory wyszły spod ręki byłych powstańców (np. Kraushar, Waligórski).

Warto nadmienić, że wszystkie wspomniane jednoaktówki, podobnie jak utwory muzyczne i większość utworów poetyckich, znalazły się w materiałach pomocniczych („rekomendacjach”) przygotowanych dla organizatorów rocznic narodowych wydanych w 1926 r., a więc już w niepodległej Polsce<sup>32</sup>.

Informacja opublikowana wówczas w „Dzienniku Bydgoskim” stanowiła zaledwie drobne wskazówki na temat ewentualnych materiałów (i możliwości ich pozyskania), które pomogłyby uświetnić 50. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Należało jednak pamiętać, iż w Bydgoszczy, jak i w całej prowincji poznańskiej, Polacy nie mieli możliwości zorganizowania publicznych obchodów. Zakazywały ich obowiązujące przepisy. Przede wszystkim liberalna z pozorów ustawa o stowarzyszeniach z 1908 r., która zwalniała stowarzyszenia z nadzoru policyjnego (ten pozostawał jedynie w przypadku zebrań politycznych) i dopuszczała kobiety do udziału w stowarzyszeniach politycznych, znacznie ograniczała możliwości Polaków. Ustawa zawierała bowiem wyraźnie antypolski

<sup>31</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni patriotycznej w latach 1850–1920*, [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000, s. 61–63; o próbach objęcia całkowitym zakazem śpiewania pieśni *Boże coś Polskę*: G. Kucharczyk, *Boże coś Polskę: – Pieśń „patriotycznie tendencyjna”*. *Aspekty działalności pruskiej cenzury w II połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, t. 3, s. 27–41.

<sup>32</sup> *Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe*, oprac. M. Bogusławska, Lwów–Warszawa 1926.

paragraf 12 (zwany paragrafem kagańcowym), który wprowadzał podczas zgromadzeń publicznych (poza wyborczymi) zakaz posługiwania się językiem innym niż niemiecki, jeśli Niemcy stanowili więcej niż 40% mieszkańców. Oznaczało to, że język ojczysty (polski) dopuszczono w czasie zebrań otwartych tylko w tych powiatach, w których według ostatniego spisu ludności, co najmniej 60% ludności nie używało języka niemieckiego<sup>33</sup>. A to oznaczało, że po 15 maja 1908 r. w prowincji poznańskiej publiczne zebrania w języku polskim mogły się odbywać tylko w 19 z 42 powiatów<sup>34</sup>. Bydgoszcz się do nich nie zaliczała, podobnie jak Poznań.

Niemówność podejmowania działań otwarcie i na masową skalę, czy brak wzmianki na łamach „Dziennika Bydgoskiego” znajdującego się skądinąd pod baczny okiem policji nie oznaczało, że nie podejmowano ich wcale. Powstanie i powstańców upamiętniano po cichu, bez zbędnego rozgłosu, we własnym gronie, w ramach spotkań poszczególnych polskich towarzystw i instytucji, na których odbywały się deklamacje, odczyty patriotyczne, koncerty lub wspólne śpiewanie. I tu poza własnymi zasobami pomocne okazywały się materiały, o których wspomniano na łamach „Dziennika Bydgoskiego”<sup>35</sup>. Podobnie było z innymi wydarzeniami (z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja na czele), czy rocznicami urodzin lub śmierci znanych Polaków (np. A. Mickiewicza, J. Słowackiego, F. Chopina, Z. Krasickiego, P. Skargi, J. Poniatowskiego). Przy tej okazji odbywały się msze dziękczynne, organizowano spotkania dobroczynne, zbierano datki, głównie na cele oświatowe, wskazując jak ważne jest kulturalne odrodzenie narodu. Wspominano, ale bez zbędnego afiszowania się publicznie, by nie dawać powodu do ewentualnej interwencji policji. W prezentowanym wówczas repertuarze pojawiały się obowiązkowo tzw. pieśni powstańcze<sup>36</sup>. Były to utwory, które powstawały raczej spontanicznie w czasie powstania i dość szybko trafiły do śpiewników, z których korzystano na terenie zaboru pruskiego. Ów repertuar powstańczy przez

<sup>33</sup> J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem...*, s. 244–245; H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław 1990, s. 191; A. Galos, *Z dziejów genezy jednego paragrafu*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1994, nr 2–3, s. 147–259.

<sup>34</sup> A. Szudarek, *Kwestia narodowa i kwestia kobieca. Zadania Wielkopolanek w obliczu zaostrezenia polityki germanizacyjnej w 1908 r. w opinii warszawskich czasopism dla kobiet*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. polityka w prasie kobiecej*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2019, s. 16.

<sup>35</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Muzyka jako przejaw patriotyzmu i narzędzie do walki z germanizacją na przykładzie aktywności bydgoskich towarzystw muzycznych*, „Kronika Bydgoska” 2022, t. 43, s. 32–35.

<sup>36</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej pod zaborem pruskim od połowy XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy” 1998, nr 11, s. 5, 7; T. Brodniewicz, *Wielkopolski Związek Śpiewaczy w latach 1892–1939*, [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000, s. 25.

dziesiątki kolejnych lat towarzyszył zespołom amatorskim, chórom, a w zasadzie wszystkim instytucjom społecznym i kulturalnym, które za cel stawiały sobie pielęgnowanie tradycji i kultury za pomocą śpiewu<sup>37</sup>.

W zaistniałej sytuacji łamy „Dziennika Bydgoskiego” stały się jedynie pośrednikiem do przekazania informacji, gdzie ewentualnie można było nabyć niezbędne materiały. Ogłoszenie ukazało się tylko jeden raz, ale z pewnością nie zostało przeczytane przez zainteresowanych. Nadmierne eksponowanie tych treści mogłoby zostać źle odebrane przez administrację i policję pruską.

Rocznica była jednak wyjątkowa, więc i wydanie „Dziennika Bydgoskiego”, które ukazało się tym dniu, było nadzwyczajne. Na pierwszej bowiem stronie wydrukowano niemal całostronicowy artykuł *Bracia rocznica...!* Tekst zaczynał się od słów: „są rocznice, któremi społeczeństwa się chlubią, choć bolesne przypominają chwile”, właśnie za taką uznano 50. rocznicę powstania styczniowego. Zryw styczniowy przedstawiono jako objaw rozpaczony narodu, który nie zważając na konsekwencje szukał ujęcia dla „wezbranych fal swych uczuć”. Czytelnikom przypomniano m.in. o braku odpowiednich środków finansowych, zaufania do organizatorów powstania, ale i o ofiarności powstańców, przede wszystkim młodzieży, która „wolała ginąć z głodu, chłodu, od kul i bagnatów moskiewskich, ale pod ojczystymi sztandarami, niż zmarnieć nędznie w szeregach moskiewskich”. W konsekwencji, jak pisano „połały się nie strumienie, ale całe rzeki krwi najlepszych synów narodu. Kraj pokrył się szubienicami, niebo zapłonęło od krwawych łun palonych wsi polskich, rozlegały się jęki mordowanej przez dzicz moskiewską bezbronnej ludności”. W obszernym tekście bydgoskiemu czytelnikowi zarysowano obraz walczącej niestrudzenie, pełnej poświęceń i wyrzeczeń polskiej młodzieży „źle odzianej, źle uzbrojonej, ale z miłością wpatrzonej w sztandar swój z orłem białym” i stawiające opór wojsku carskiemu przez ponad rok. Przypomniano nie tylko o tych, co ginęli podczas walk, ale i o tych, którzy po upadku powstania zapewniali carskie więzienia i wywożeni byli na Sybir. Pamiętano o ochotnikach z pozostałych zaborów, którzy wspierali walczących, pisząc „swój wkład w nim [powstaniu – przyp. autora] miała także najzdolniejsza młodzież z pozostałych dwóch zaborów: austriackiego i pruskiego, która do walki wysłana została „bolesne powodując straty”. W tym miejscu nie omieszkało zaznaczyć, że pod ich wpływem pojawiły się później głosy „potępiające powstanie jako samobójstwo narodowe”. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego” wyraźnie staje na stanowisku, że taka opinia zdecydowanie nie jest właściwa. Nie tylko nie neguje potrzeby wzniesienia przez

<sup>37</sup> A. Kłaput-Wiśniewska, *Echa powstania styczniowego w kulturze muzycznej Pomorza i Kujaw do 1939 roku*, „Ziemia Kujawska” 2016, t. 25, s. 63 n.

Polaków powstania w 1863 r., ale wręcz wskazuje na jego potrzebę. Wynikać ona miała przede wszystkim z sytuacji jaka wytworzyła się w Kongresówce po upadku powstania listopadowego. Stwierdzono wręcz, że „pod wrażeniem klęski 1831 roku [...] i pod wpływem prześladowań powstał w Królestwie Polskiem ruch ugodowy najgorszego rodzaju, prowadzący do spodlenia”. I to właśnie powstanie miało uratować tamtejszych Polaków przed katastrofą i jeszcze większym zaprzędaniem się zaborcy, ocalić czystość idei narodowej i nauczyć polskie społeczeństwo wierzyć w potęgę uczucia miłości Ojczyzny, wskazując drogę do odrodzenia. Zryw niepodległościowy określono jako „bursę<sup>38</sup> przeczyszczającą zgniłą atmosferę”. Pokazał on walczącym, a przede wszystkim kolejnym pokoleniom, że prawdziwe zwycięstwo w walce z zaborcą przyniesie praca z ludem. Wskazywano, że dostrzegają to współcześni, pół wieku po upadku powstania, a owo uświadomienie i większe zainteresowanie sprawami ojczyzny przez lud jest właśnie zasługą powstańców, których pamięć jest czczona. Nie brak podziwu dla męstwa, odwagi i poświęcenia młodych ludzi, podkreślenia, że była to krwawa ofiara z ich strony. Tę ofiarę należy docenić i uszanować, a tych którzy ją złożyli naśladować, ale naśladować nie tyle w walce, co „w miłowaniu tego co najdroższe”. Tekst jest niewątpliwie nawoływaniem do walki, ale niekoniecznie zbrojnej. Metoda walki została dostosowana do realiów, jakie panowały wówczas na terenie Wielkopolski. Niepodległość póki co była odległym celem, o którym nie zapomniano, i do którego dążono, ale tym co było wówczas najdroższe i o co należało przede wszystkim walczyć, był język polski, kultura narodowa, własna tożsamość<sup>39</sup>. Tym samym przy okazji wspomnienia powstania, nawiązano do zasad pracy organicznej realizowanej na ziemiach zaboru pruskiego od kilku dekad.

Jubileuszowe obchody w Bydgoszczy uświetniła również msza św. żałobna za poległych powstańców odprawiona 23 stycznia 1913 r. o godzinie 6 rano w kościele Świętej Trójcy. Co ciekawe, na łamach „Dziennika Bydgoskiego” nie tyle zapowiedziano mszę, co informowano o niej już po fakcie. Przy czym redakcja nie kryła rozczarowania, że udział wiernych nie był zbyt liczny. Podkreślono przede wszystkim, że nie było na niej robotników (dopatrzone się 3, 4 osoby, dodając „tych już do inteligencji trzeba zaliczyć”), a to głównie ze względu na nich wybrano tak wczesną porę nabożeństwa. Pochwalono natomiast przedstawicieli inteligencji, kupiectwa i przemysłu<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> Najprawdopodobniej jest to odniesienie do tasznika pospolitego (*Capsella bursa-pastoris*), rośliny uważanej za chwast, ale jadalnej i posiadającej właściwości lecznicze, w tym przeczyszczające.

<sup>39</sup> *Bracia rocznica*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 17 (z dn. 22 stycznia), s. 1.

<sup>40</sup> *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 18 (z dn. 23 stycznia), s. 3.

O ile w Bydgoszczy odbyło się jedno nabożeństwo, to w Poznaniu nabożeństwa żałobne odprawiono we wszystkich kościołach (co odpowiednio wcześniej zapowiedziano m.in. na łamach „Dziennika Poznańskiego”, wzywając jednocześnie Polaków do liczego udziału). W kościele Matki Bożej Bolesnej na św. Łazarzu w godzinach porannych odprawiono aż trzy msze św. po kolei. Jak donosiła poznańska prasa, w kolejnym dniu „napływ wiernych był znaczny”. Dodatkowo symbolicznie uczczono powstańców, składając wieńce pod pomnikiem wieszczka narodowego Adama Mickiewicza<sup>41</sup>.

W Poznaniu zakres i wydźwięk uroczystości jubileuszowych był znacznie większy, choć także bez oficjalnych spotkań i odczytów, czy śpiewów w miejscach publicznych. Poznaniaków podobnie jak bydgoszczan obowiązywały antypolskie ustawy. Powołano jednak *Komitet obchodu styczniowego na miasto Poznań*, który wydał specjalny apel wzywający do „uroczystych obchodów” i zakładający, że Poznań winien świecić przykładem „i stanąć w pierwszym rzędzie tej akcji narodowej”. Tak też się stało. Przygotowując się do obchodów rocznicy, zamierzano jednak działać w granicach wyznaczonych prawem, by nie narażać się na dodatkowe sankcje ze strony zaborcy. Jak określono „odpowiednie obchody” zaplanowano na wieczór i z uwagi na obowiązujące przepisy odbywać się mogły jedynie w zamkniętych gronach. W ciągu dnia, jak wcześniej wspomniano, odbyły się jedynie msze żałobne we wszystkich tamtejszych kościołach. O godzinie 11.00 odbyło się śniadanie dla weteranów, a po nim wykonano zdjęcie pamiątkowe. Wszystkich żyjących i mieszkających w Poznaniu uczestników powstania zaproszono także na obiad. Formalnie był to jednak jedynie wspólny posiłek, nie towarzyszyły mu żadne uroczystości czy przemówienia<sup>42</sup>.

Obawy i ostrożność Polaków podczas obchodów rocznic była wszakże uzasadniona. W przywołanym już Poznaniu, mimo że uroczystości rocznicowe odbywały się w ściśle zamkniętym gronie w sali „Hotelu Bazar”, zostały przerwane przez policję, która po wtargnięciu do pomieszczenia zagroziła, że rozwiąże zebranie, jeśli to nie będzie obradowało po niemiecku<sup>43</sup>. W zaistniałej sytuacji dr Niegolewski wezwał zebranych do opuszczenia sali. Zebrani wychodząc odśpiewali hymny, po czym znaczna część młodzieży udała się jeszcze pod pomnik A. Mickiewicza, gdzie zaintonowano ponownie pieśni narodowe. Mimo zwiększonej liczny posterunków policyjnych, na ulicach miasta udało się zachować spokój i nie doprowadzić

<sup>41</sup> *Obchód styczniowy w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 17 (z dn. 22 stycznia), s. 2; *Kronika. Wiadomości miejscowe*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 18 (z dn. 23 stycznia), s. 3.

<sup>42</sup> *Obchód styczniowy w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 17 (z dn. 22 stycznia), s. 2.

<sup>43</sup> *Ostatnie wiadomości. Z Poznania*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 19 (z dn. 24 stycznia), s. 3.

do wybuchu zamieszek i starć<sup>44</sup>. Nie tylko w ten sposób władze próbowały zakłócić obchody i ograniczały prawa i wolności Polaków. Zakazano m.in. publicznej sprzedaży kwiatów („nieśmiertelnika”), z której dochód miał być przeznaczony dla *Towarzystwa opieki nad weteranami*. Nikt publicznie ich nie sprzedawał, a jednak, jak donosiła prasa, na ulicach miasta pojawiało się mnóstwo osób spacerujących z białymi kwiatami<sup>45</sup>. Był to prawdziwy hołd dla powstańców, a dla Wielkopolan forma walki z zaborcą, walki o tożsamość narodową.

Skromne obchody rocznicowe w Bydgoszczy nie wynikały z niepamięci, lecz uwarunkowane były możliwościami ograniczonymi przez obowiązujące przepisy i sytuację polityczną odmienną w Poznaniu i w Bydgoszczy. Wprawdzie przepisy były te same, ale w Poznaniu struktura narodowościowa i społeczna wypadła znacznie korzystniej dla Polaków<sup>46</sup>. Wpływało to na znacznie lepszą sytuację Polaków, znacznie większe możliwości polskiej działalności społecznej, kulturalnej czy oświatowej, a nawet politycznej. Ruch narodowy był znacznie silniejszy i to stąd promieniował na całą Wielkopolskę, a działające od ponad pół wieku w Poznaniu instytucje (m.in. Hotel Bazar<sup>47</sup>, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki<sup>48</sup>,

<sup>44</sup> *Obchód 50 rocznicy powstania styczniowego w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 19 (z dn. 24 stycznia), s. 3.

<sup>45</sup> *Obchód styczniowy w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 17 (z dn. 22 stycznia), s. 2; *Obchód 50 rocznicy powstania styczniowego w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 19 (z dn. 24 stycznia), s. 3.

<sup>46</sup> Wg spisu z 1910 r. w Poznaniu było nieco ponad 156 tys. mieszkańców, spośród których 57% mówiło po polsku, a niespełna 42% tylko po niemiecku, W. Jakóbczyk, *Dzieje Wielkopolski. Lata 1793–1918*, Poznań 1873, s. 362–363. W tym samym czasie w Bydgoszczy było niespełna 57 tys. mieszkańców (bez osiedli podmiejskich), katolicy stanowili 32%, ale już ci posługujący się językiem polskim zaledwie 16% (dwujęzycznych katolików było niespełna 2,7%), K. Wajda, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 512–513.

<sup>47</sup> Hotel „Bazar” w Poznaniu powstał w latach 1838–1841. Z inicjatywy Karola Marcinkowskiego i innych społeczników poznańskich powołano spółkę udziałową, której celem była budowa hotelu przeznaczonego dla polskiej klienteli, a przede wszystkim miejsca, gdzie swoją siedzibę znalazłyby polskie sklepy, spółki, stowarzyszenia. Bazar szybko stał się centrum polskiego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Stanowił również najważniejszą ostoję polskości na terenie zaboru pruskiego, szerzej: W. Jakóbczyk, *W poznańskim Bazarze 1838–1939*, Poznań 1986.

<sup>48</sup> Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powołane zostało w 1857 r. i stanowiło ważny element w utrzymaniu polskości Wielkopolski. W gronie założycieli znaleźli się m.in. Roger Maurycy Raczyński, Tytus Działyński czy August Cieszkowski. Towarzystwo prowadziło badania naukowe, miało własną, szybko powiększającą się bibliotekę, gromadziło także eksponaty muzealne (pamiątki historyczne i narodowe), które później stały się bazą do powstania Muzeum Narodowego w Poznaniu. Jedną z pierwszych inicjatyw, w którą się zaangażowano, były starania o zgodę władz pruskich na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Poznaniu.



Towarzystwo Pomocy Naukowej<sup>49</sup>, wychodzący nieprzerwanie od 1859 r. „Dziennik Poznański”<sup>50</sup> i szereg innych) stanowiły silne zaplecze polskości. Bydgoszcz jako miasto bardziej zgermanizowane takiego zaplecza, niestety, nie posiadała.

## Bibliografia

### Opracowania

- Bartusówna M., *W jubileuszową rocznicę Powstania Styczniowego*, cz. 1–2, Lwów 1913.
- Białynia-Chołodecki J., *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków (wznowienie księgi pamiątkowej tegoż samego autora wydanej staraniem Komitetu Obywatelskiego we Lwowie w 1904 roku)*, Lwów 1913.
- Brodniewicz T., *Wielkopolski Związek Śpiewaczy w latach 1892–1939*, [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000.
- Cieślak A., *Edmund Libański i jego lwowskie czasopismo „Przemysłowiec” (1903–1910), „Rocznik historii prasy polskiej”* 2016, t. 19, z. 3, s. 57–73 [pdf online: <https://rhpp.up.krakow.pl/article/view/3523/3143> [dostęp 20.07.2023]].
- Galos A., *Z dziejów genezy jednego paragrafu*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1994, nr 2–3, s. 147–259.
- Gloria victis 1863–1864. Pamięć i tradycja*, <https://www.warszawa.ap.gov.pl/powstanie/lowicz/02.html> [dostęp 30.06.2023].
- Gloria victis: jak obchodzono kolejne rocznice Powstania Styczniowego: materiały ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=271288&from=FBC> [dostęp: 30.06.2023].

---

Pomnik odsłonięto w 1859 r. Od 1860 r. PTPN wydawało własny rocznik, szerzej: B. Piotrowski, *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: w służbie narodu i nauki 1857–1918*, Poznań 1983; *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Historia*, <http://ptpn.poznan.pl/o-ptpn/historia> [dostęp: 20.07.2023].

<sup>49</sup> Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego zostało założone w 1841 r. przez Karola Marcinkowskiego i Macieja Mielżyńskiego. Była to organizacja społeczno-edukacyjna. Jej celem było organizowanie pomocy finansowej dla zdolnej, ubogiej młodzieży polskiej z terenu zaboru pruskiego, głównie Wielkopolski. Poprzez swoją działalność znacznie przyczyniła się do przetrwania polskość na tych ziemiach, szerzej: W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku*, t. I (dzieje pracy organicznej), Poznań 1951, s. 77–100, Idem, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841–1939*, Poznań 1985.

<sup>50</sup> „Dziennik Poznański” był jednym z najważniejszych tytułów prasowych w Wielkopolsce. Gazeta ukazywała się od 1 stycznia 1859 r. (do 1939 r.). Powstała z inicjatywy Hipolita Cegielskiego, a jej wydawanie możliwe było dzięki wsparciu finansowemu Mieczysława Kwileckiego, Anastazego Radońskiego i Zygmunta Szuldrzyńskiego. Pierwszym wydawcą pisma był Ludwik Merzbach, a wśród redaktorów gazety znaleźli się m.in. Hipolit Cegielski, Władysław Bentkowski, Stanisław Motty; por.: Z. Kmieciak, J. Myśliński, W. Jakóbczyk, T. Cieślak, A. Paczkowski, A. Garlicka, A. Notkowsi, *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976; S. Karwowski, *Historia Dziennika Poznańskiego. Od roku 1859–1864*, [w:] *Księga jubileuszowa „Dziennika Poznańskiego” 1859–1909*, Poznań 1909, s. 3 i nn.

- Grysińska-Jarmuła K., *Postawy narodowe Polaków w Bydgoszczy po upadku powstania styczniowego*, „Ziemia Kujawska” 2016, t. 25, s. 51–60.
- Grysińska-Jarmuła K., *Muzyka jako przejaw patriotyzmu i narzędzie do walki z germanizacją na przykładzie aktywności bydgoskich towarzystw muzycznych*, „Kronika Bydgoska” 2022, t. 43, s. 15–39.
- Grysińska-Jarmuła K., *Próby utrzymania polskości miasta i jego mieszkańców w dobie zaborów na przykładzie Bydgoszczy* [w druku].
- Hahn W., *Rok 1863 w dramacie polskim*, Lwów 1913.
- Hemmerling Z., *Geneza i znaczenie pruskiej ustawy wywłaszczeniowej*, Poznań 1961.
- Jakóbczyk W., *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku*, t. 1 (dzieje pracy organicznej), Poznań 1951.
- Jakóbczyk W., *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku*, t. 3 (1890–1914), Poznań 1967.
- Jakóbczyk W., *Dzieje Wielkopolski. Lata 1793–1918*, Poznań 1873.
- Jakóbczyk W., *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841–1939*, Poznań 1985.
- Jakóbczyk W., *W poznańskim Bazarze 1838–1939*, Poznań 1986.
- Janiszewska-Mincer B., *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni patriotycznej w latach 1850–1920*, [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000, s. 60–66.
- Janiszewska-Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej pod zaborem pruskim od połowy XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy”, nr 11, Bydgoszcz 1998, s. 5–12.
- Jeleniewski M., *Wielojęzyczna bydgoska prasa lokalna do 1939 roku*, [w:] „Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości”, Bydgoszcz 2009, s. 199–215.
- Jeleniewski M., *Dziennik Bydgoski*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. II, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2017, s. 139.
- Jeleniewski M., *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021.
- Karwowski S., *Historia Dziennika Poznańskiego Od roku 1859–1864*, [w:] *Księga jubileuszowa „Dziennika Poznańskiego” 1859–1909*, Poznań 1909, s. 3–101.
- Kłaput-Wiśniewska A., *Echa powstania styczniowego w kulturze muzycznej Pomorza i Kujaw do 1939 roku*, „Ziemia Kujawska” 2016, t. 25, s. 61–74.
- Kmiecik Z., Myśliński J., Jakóbczyk W., Cieślak T., Paczkowski A., Garlicka A., Notkowski A., *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976.
- Kozłowski J., *Wielkopolska po pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004.
- Kucharczyk G., *Boże coś Polskę: – Pieśń „patriotycznie tendencyjna”. Aspekty działalności pruskiej cenzury w II połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, t. 3, s. 27–41.
- Kucharczyk G., *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań 2001.
- Kuczma R., *Mała Encyklopedia – litera „D”*, „Kalendarz Bydgoski” 2000, s. 283–284.
- Kula M., *Dlaczego obchodzimy rocznice?*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2013, t. 36, s. 13–25.
- Kutta J., *Magdziński Teofil*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 96–99.
- Kutta J., *Kiedrowski Franciszek*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1996, s. 75.

- Łuczak Cz., *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001.
- Moszyński J., *W wigilię Styczniowego Powstania*, Kraków 1913.
- Myśluborski-Wołowski S., *Bydgoszcz i powiat bydgoski w latach powstania styczniowego*, „Prace Komisji Historii” 1970, t. 7.
- Nadolska A., *Nasze „strażniczek polskości”. Aktywność patriotyczna kobiet w Bydgoszczy pod koniec okresu pruskiego*, „Tabularium Historiae” 2020, t. 8, s. 49–87.
- Nowakowski S., *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*, Bydgoszcz 1938.
- Opiola-Cegiełka M., *Bydgoszcz w latach 1863–1864. Udział bydgoszczan w powstaniu styczniowym*, „Kronika Bydgoska” 2012, t. 33, s. 71–81.
- Ożóg K., *Pamięć o powstaniu styczniowym w pomnikach przełomu wieków w Galicji*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2013, t. 58, s. 35–46.
- Padechowicz M., *Adam Staszczuk (1850–1909) cechmistrz ślusarzy i poeta krakowski*, Kraków 1962.
- Piotrowski B., *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: w służbie narodu i nauki 1857–1918*, Poznań 1983. *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Historia*, <http://ptpn.poznan.pl/o-ptpn/historia> [dostęp: 20.07.2023].
- Pirko M., *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w l. 1907–1908*, Warszawa 1963.
- Podgóreczny J., „Dom Polski” w Bydgoszczy, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 172–175.
- Pomnik Artura Grottgera*, „Czas” 1903, nr 111 (z dnia 16 maja), s. 1; online: <http://www.mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=40195&tab=3> [dostęp: 20.07.2023].
- Powstanie styczniowe i jego związki z Krakowem*, <https://krakowwiedzanie.pl/powstanie-styczniowe-i-jego-zwiazki-z-krakowem/> [dostęp: 15.07.2022].
- Przewodnik po wystawie roku 1913 (1863–1913)*, Lwów 1913; pdf online: <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/13690/edition/12457?language=en> [dostęp: 30.06.2023].
- Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe*, oprac. M. Bogusławska, Lwów–Warszawa 1926.
- Rudnicki D.B., „Dziennik Bydgoski”. *Lata 1907–1920*, Bydgoszcz 1991.
- Szudarek A., *Kwestia narodowa i kwestia kobieca. Zadania Wielkopolanek w obliczu zaostrenia polityki germanizacyjnej w 1908 r. w opinii warszawskich czasopism dla kobiet*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku: polityka w prasie kobiecej*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2019, s. 15–31.
- 1863: album pamiętek*, oprac. F. Jaworski, Lwów 1913.
- 1863–1913. Album powstania styczniowego (w pięćdziesiątą rocznicę powstania)*, Lwów 1913.
- Umiński J., Chlewicka A., *Księgarstwo*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2011, s. 80.
- Wajda K., *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy, t. I (do roku 1920)*, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991, s. 505–529.
- Wereszycki H., *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław 1990.
- Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1859–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy (do roku 1920)*, red. M. Biskup, Poznań–Bydgoszcz 1991, s. 541–585.

**Artykuły prasowe**

- Sprawa wywłaszczenia w parlamencie niemieckim*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 13, s. 1.
- Drugie czytanie projektu wywłaszczenia w parlamencie pruskim*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 14, s. 1.
- Sprawa wywłaszczenia w parlamencie pruskim*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 14, s. 1.
- Nie brutalna siła, lecz odwieczne prawo natury odniesie zwycięstwo*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 18, s. 1.
- Ostateczne uchwalenie projektu wywłaszczenia*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 19, s. 1.
- Z parlamentu niemieckiego*, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 20, s. 1.
- Wiadomości potoczne. Kalendarzyk*, „Dziennik Bydgoski” 1911, nr 18, s. 3.
- Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” 1912, nr 17, s. 2.
- Materiały do obchodów 50-letniej rocznicy powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 9, Dodatek, s. 1.
- Sprawy polskie. Sprawa wywłaszczenia*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 12, s. 1.
- Bracia rocznica*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 17, s. 1.
- Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 18, s. 3.
- Ostatnie wiadomości. Z Poznania*, „Dziennik Bydgoski” 1913, nr 19, s. 3.
- Obchód styczniowy w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 17, s. 2.
- Kronika. Wiadomości miejscowe*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 18, s. 3.
- Obchód 50 rocznicy powstania styczniowego w Poznaniu*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 19, s. 3.

**Monika Opiola-Cegiełka**

orcid: 0000-0002-3825-6162

*m.opiola@ukw.edu.pl*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 371–398

DOI: 10.34767/KB.2023.44.18

---

## **„Czy i jak naśladować mężczyzn” – kącik „Dla Naszych Pań” na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w latach 30. XX wieku**

**Abstrakt.** Artykuł jest próbą przybliżenia kącika „Dla Naszych Pań”, ukazującego się w „Dzienniku Bydgoskim” w latach 1933–1939 przede wszystkim pod kątem jego profilu tematycznego. Celem było także ukazanie tego typu wydawniczo-piśmienniczego w kontekście profilu ideologicznego czasopisma, zwłaszcza z pełną świadomością zasięgu oddziaływania „Dziennika Bydgoskiego”. Przez cały okres ukazywania się dział nie miał stałego układu. Choć można wyszczególnić różne typy treści, to nie ukazywały się one cyklicznie. Widać też wyraźnie starania by wpisać się w gusta czytelnicze i uatrakcyjnić ofertę o pożądane treści. Wszystkie ukazujące się na łamach kącika treści można ująć w następujących kategoriach: 1. Kobieta żona i matka, 2. Sytuacja społeczna kobiet i ich dążenie do poprawy sytuacji w zakresie wykształcenia i dostępu do pracy oraz 3. Kobieta jako gospodyni domowa.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, dwudziestolecie międzywojenne, prasa polska, 20. wiek, rubryka dla kobiet, prasa dla kobiet niesamoistna wydawniczo, kobiety, Polki

## **“Whether and how to imitate men” – a column “For Our Ladies” in the daily “Dziennik Bydgoski” in the 1930s**

**Abstract.** This article is an attempt to bring closer the column “For Our Ladies,” published in the daily “Dziennik Bydgoski” in 1933–1939, primarily in the aspect of its thematic profile. The purpose was also to depict this type of publication and writing in the context of the ideological profile of the newspaper, in particular with the full awareness of the impact range of the daily “Dziennik Bydgoski.” This column, throughout its publication, has no permanent layout. Although it is possible to differentiate three types of

content, they were not published regularly. There were also efforts to meet the preferences of readers and make the offer more interesting by adding popular articles. All contents published in the column can be classified in the following categories: 1. Woman, wife and mother, 2. Social situation of women and their striving to improve the situation in the scope of education and access to work, and 3. Woman as a housewife.

**keywords:** Bydgoszcz, twenty-year interwar period, Polish press, 20<sup>th</sup> century, column for women, press for women from periodicals, women, Polish women

Analizy czasopiśmiennictwa ukierunkowanego na czytelniczki w okresie międzywojennym od wielu lat inspirują badaczy. Dotąd szczególnie dużo miejsca poświęcono tygodnikom i miesięcznikom adresowanym do kobiet po odzyskaniu przez Polskę niepodległości<sup>1</sup>. Wyjątkowym zainteresowaniem cieszyły się czasopisma ogólnotematyczne, m.in. „Bluszczy”, „Kobieta Współczesna” czy „Moja Przyjaciółka”<sup>2</sup>. W 2010 r. ukazała się ważna monografia dotycząca problematyki polskiej prasy kobiecej okresu międzywojennego – *Sprawy niewieście* Kamilli Łozowskiej-Marcinkowskiej<sup>3</sup>. Z kolei Ewa Maj podjęła się analizy segmentu prasowego dla kobiet, zdeterminowanego ideologią narodową i światopoglądem katolickim, m.in. czasopism „Chrześcijańska Służąca Polska”, „Gazeta dla Kobiet”, „Głos Polek”, „Kobieta Wielkopolska” czy „Niewiasta Katolicka”<sup>4</sup>. Niezbyt korzystnie przedstawia się natomiast ilość publikacji na temat regionalnej prasy kobiecej, na co wpływ może mieć zarówno brak reprezentatywnej liczby źródeł, jak i ogólny

<sup>1</sup> E. Maj, *Katolicka, katolicko-narodowa i narodowa prasa dla kobiet w Polsce międzywojennej: cechy czasopiśmiennictwa światopoglądowego*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobietych” 2021, nr 10, s. 72, <https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=1017015>.

<sup>2</sup> R. Bednarz-Grzybek, *Zofia Seidlerowa (1859–1919) i „kwestia kobieca” na łamach „Bluszczy”, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny”* 2015, t. XXXIV, z. 1, s. 157–179; J. Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszczy” w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej 2003; Taż, *Agitacja obywatelska przed- i powyborcza 1928 roku na łamach „Kobiety Współczesnej”, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobietych”* 2019, nr 1, s. 105–137; M. Dołęgowska-Wysocka, *Tygodnik „Kobieta Współczesna” 1927–1934*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, 21/3–4, s. 57–72; F. Fikus, *Wielkie wydawnictwo prasowe w małym mieście: dwie „Przyjaciółki”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”* 1979, 18/1, s. 79–93; J. Grabowska, *„Moja Przyjaciółka”. Ilustrowany dwutygodnik kobiecy 1934–1939*, Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie, Żnin 1997; Z. Sokół, *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, 22/3, s. 5–12; K. Wodniak, *„Moja Przyjaciółka” 1934–1939. Przebój prasowy zniższych Zakładów Wydawniczych Alfreda Krzyckiego*, Bydgoszcz Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2020.

<sup>3</sup> K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010.

<sup>4</sup> E. Maj, dz. cyt., s. 71–96.



rozwój badań nad historią kobiet<sup>5</sup>. Na tym tle, jeszcze słabiej wypadają badania dotyczące prasy ogólnej, w tym gazet codziennych, z perspektywy pojedynczych artykułów i rubryk poświęconych tematyce kobiecej.

Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia tematyki kącika „Dla Naszych Pań”, który ukazywał się w „Dzienniku Bydgoskim” w latach 30. XX w. Zależało mi także na ukazaniu wybranego przeze mnie typu wydawniczo-piśmienniczego w kontekście profilu ideologicznego czasopisma, z pełną świadomością zasięgu oddziaływania „Dziennika Bydgoskiego”. Dodatkowo chciałam wskazać, że kącik „Dla Naszych Pań” nie był tylko jedną z wielu rubryk ukazujących się na łamach gazety, a był to typ szczególnej formy wydawniczej, do której ogół czytelniczek „Dziennika Bydgoskiego” miał dostęp. Tylko zrozumienie wszystkich wymienionych przeze mnie aspektów pozwoli dobrze poznać znaczenie kącika. Wybór tematu nie jest precedensem. Sandra Tomczak w analizie prasy pomorskiej<sup>6</sup> wprawdzie oparła się przede wszystkim na samodzielnych periodykach i dodatkach do gazet, mających przynajmniej dwie strony i ukazujących się nie krócej niż rok, ale nie pominęła też rozbudowanych rubryk ukazujących się w „Dniu Pomorskim” oraz „Słowie Pomorskim”:

„Ich włączenie do dalszych rozważań wynika z długotrwałości i ciągłości wydawniczej, jaką się charakteryzowały, a także charakteru pisma głównego – centralnego organu sanacji i takiego też endecji w województwie pomorskim”<sup>7</sup>.

Założony przez Jana i Wincentynę Teska „Dziennik Bydgoski” ukazywał się regularnie od 1 stycznia 1908 r.<sup>8</sup> Przetrwawszy przeszło 30 lat, wpisał się istotnie w dzieje miasta Bydgoszczy i jego mieszkańców<sup>9</sup>. Właściwie można stwierdzić, że ów wpływ był stały przez cały okres istnienia czasopisma, choć oczywiście był uzależniony od zmieniających się okoliczności i warunków. Do powrotu Bydgoszczy do macierzy w 1920 r., „Dziennik Bydgoski” był jedyną codzienną

<sup>5</sup> S. Tomczak, *Profil tematyczny międzywojennej pracy kobiecej województwa pomorskie – zarys problemu*, „Zapiski Historyczne” 2016, 81, z. 3, s. 106, <https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=617183> (dostęp 10.03.2023) Zob. także A. Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Ogólna charakterystyka statystyczna*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, 11/1, z. 1, s. 49; *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 5–6.

<sup>6</sup> S. Tomczak, dz. cyt., s. 105–128.

<sup>7</sup> Tamże, s. 107, przypis 7.

<sup>8</sup> Numer okazowy „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się 2 grudnia 1907 r., a ostatni numer – 3 września 1939 r. („Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 202, z dn. 3.09.1939 r.).

<sup>9</sup> M.J. Jeleniewski, *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021, s. 12.

gazetą polską w mieście<sup>10</sup>. Początkową walkę o polskość<sup>11</sup>, wraz z uzyskaniem niepodległości, zamieniono na promocję idei jedności i solidaryzmu. W okresie międzywojennym czasopismo stało się największą bydgoską gazetą codzienną. Propagowało idee Chrześcijańskiej Demokracji, co znalazło choćby potwierdzenie w artykule wstępnym Jana Teski do wydania jubileuszowego z okazji 25. rocznicy powstania dziennika:

„Ponieważ przekształcenia wydawnictwa na spółkę akcyjną podjął się prałat ówczesny, a obecny biskup śląski ks. Adamski, więc rzeczą naturalną było, że „Dziennik Bydgoski” stanął w obozie Chrześcijańskiej Demokracji, w której ks. Adamski wielką odgrywał rolę. Odpowiadało to zresztą moim przekonaniom. Ch. D. jest stronnictwem dążącym do łągodzenia przeciwieństw politycznych i społecznych. Po tej linii zawsze szedłem i dlatego przed wojną nie przyłączyłem się do żadnego obozu politycznego. Mając także ten wzgląd na uwadze, że w czasach zaborczych jedynie interes polskości był ważny (interes polskości równoznaczny z interesem katolicyzmu), że inne momenty odgrywać tylko mogą rolę drugorzędną. Im większe niebezpieczeństwo, tem silniejszą musiała być spoistość społeczeństwa polskiego. Tylko tak pojmowanemu obowiązkowi dziennikarskiemu zawdzięczałem, że „Dziennik” zyskiwał abonentów nie tylko w Bydgoszczy i Nadnoteciu, ale również i to bardzo licznie na wychodźstwie, gdzie wśród przywódców miał wielką wziętość. I dziś w zmienionych warunkach ta linia zasadnicza nie uległa skrzywieniu”<sup>12</sup>.

„Dziennik Bydgoski” nie był organem prasowym Chrześcijańskiej Demokracji, ale jak zauważył Marek K. Jeleniewski – w 1925 r. na II Kongresie Polskiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego wymieniono go wśród kluczowych dla partii instytucji prasowych<sup>13</sup>. Miał wówczas nakład ok. 15 tys. egzemplarzy

<sup>10</sup> M.K. Jeleniewski, dz. cyt., s. 29.

<sup>11</sup> J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I do roku 1920, pod red. nauk. M. Biskupa, Warszawa – Poznań 1991, s. 573. „Dziennik Bydgoski” zasłużył się dla obrony polskości w mieście. I jak zauważył Jerzy Wojciak: „nie tylko propagował mowę ojczystą, ale ożywił pracę bydgoskich organizacji społeczno-kulturalnych i zwalczał przejawy sprzedawczykostwa, lojalizmu i ugodowości wobec zaborcy. Wpływy pisma sięgały daleko poza Bydgoszcz, a ofiarni redaktorzy: Jan Teska, Bogusław Domiński i Tomasz Grzesiewicz obsługiwali wiele wieców polskich w powiecie bydgoskim, wyrzyskim, szubińskim, żnińskim, a nawet wągrowieckim. „Dziennik Bydgoski” był jednym z najbardziej zaangażowanych w walkę narodowościową pism polskich w zaborze pruskim”.

<sup>12</sup> J. Teska, 25, „Dziennik Bydgoski” 1932, R. 26, nr 280, s. 2 z dn. 4.12.1932 r.

<sup>13</sup> M.K. Jeleniewski, dz. cyt., s. 31. Profesor powołuje się także na A. Romanow: „Do rozporządzenia NChSR postawił swój „Dziennik Bydgoski” Jan Teska, który swą prywatną firmę

i obok poznańskiego „Postępu” był traktowany jako oficjalny organ wielkopolskiej Chrześcijańskiej Demokracji<sup>14</sup>. Wprawdzie interesujący mnie okres jest późniejszy (po raz pierwszy kącik „Dla Naszych Pań” ukazał się 10 listopada 1933 r. w numerze 259), to jak zauważył Marek K. Jeleniewski: „mimo że popularność partii malała, przez całe dwudziestolecie należała Bydgoszcz do najsilniejszych ośrodków chadeckich w Polsce”<sup>15</sup>.

Oczywiście wśród czytelników nie było jedynie zwolenników Chrześcijańskiej Demokracji. Wiele osób sięgało po „Dziennik Bydgoski” z powodu deklarowanej od początku przez gazetę apolityczności. Choć treść wielu artykułów wskazywała wyraźnie na preferencje dziennika, to o sprawach „obcych” próbowano pisać w sposób wyważony. Przede wszystkim tak, by przedstawić poglądy, jednocześnie nie obrażając innych<sup>16</sup>. Warto zatem przyjrzeć się kącikowi „Dla Naszych Pań” w kontekście światopoglądowym.

Na koniec wprowadzenia chciałabym wyjaśnić, w jaki sposób powinniśmy rozumieć wybrany przeze mnie rodzaj czasopiśmiennictwa. Pozwoli to poważniej traktować rubryki i kąciki dedykowane kobietom w prasie ogólnej. W miejsce „prasy kobiecej” czy „prasy dla kobiet” Zofia Zaleska zaproponowała w 1938 r. termin „czasopismo kobiece”<sup>17</sup>, jednocześnie zwracając uwagę, że „kobiece” nie odnosi się jedynie do poruszanej tematyki, ale i do redaktorek, dziennikarek i wydawców. Czasopisma „dla kobiet” były wydawane głównie przez mężczyzn, narzucających własny punkt widzenia co do tego, jaka kobieta ma być. Zofia Sokół określiła interesujący mnie typ wydawniczo-piśmienniczy jako upowszechniający „treści, którymi winny interesować się kobiety i na które należało im zwrócić uwagę”<sup>18</sup>. Wśród tych treści wymieniła: „1) małżeństwo, rodzina i wychowanie dzieci, 2) organizacja domu, urządzenie wnętrza i poradnictwo praktyczne (gotowanie, przetwórstwo domowe, krój i szycie itp.), 3) położenie społeczne kobiet i ich dążenie do wykształcenia i dostępu do pracy we wszystkich zawodach oraz równej płacy, 4) ochrona zdrowia i opieka nad chorymi w domu itp.”<sup>19</sup>. W rubrykach dedykowanych

---

przekształcił w spółkę akcyjną chadeków wielkopolskich i pomorskich – Spółka Akcyjna Drukarnia Bydgoska. Drukarnia w pierwszej połowie 1926 roku przejęła „Gazetę Gdańską”. Zob. A. Romanow, *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 106n.

<sup>14</sup> H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1925–1937*, Warszawa 1980, s. 60.

<sup>15</sup> M.K. Jeleniewski, dz. cyt., s. 33.

<sup>16</sup> Tamże, s. 33.

<sup>17</sup> Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce*, Warszawa 1938, s. 212–218.

<sup>18</sup> Z. Sokół, dz. cyt., s. 7.

<sup>19</sup> Tamże, s. 7.

kobietom w prasie ogólnej, tematyka ta pojawiała się w wersji ograniczonej przede wszystkim ilością miejsca zarezerwowanego na ten cel w gazecie. Zaryzykowałabym jednocześnie stwierdzenie, że podobnie jak prasa dla kobiet była uzupełnieniem istniejącej prasy ogólnej<sup>20</sup>, tak rubryki dla kobiet dotyczące „treści interesujących głównie kobiety”, równoważyły wiadomości polityczne.

Zofia Sokół podzieliła czasopisma kobiece na pisma samoistne pod względem piśmienniczo-wydawniczym oraz pisma niesamoistne wydawniczo (choć samoistne piśmienniczo, znalazły się tutaj działy, rubryki i kąciki kobiece oraz treści dla kobiet w prasie ogólnej)<sup>21</sup>. Nie jest to jedyna typologia. K. Łozowska-Marcinkowska określiła czasopismo kobiece jako: samodzielny i niezależny tytuł, liczący nie mniej niż sześć stron i ukazujący się nie krócej niż dwa lata<sup>22</sup>. W przypadku więc kącika „Dla Naszych Pań” mówimy o czasopismach dla kobiet bądź pismach niesamoistnych wydawniczo, dedykowanych czytelniczkom albo ukierunkowanym na czytelniczki. Biorąc pod uwagę, że część artykułów kącika była podpisywana, możemy również stwierdzić, że wśród autorek były kobiety (a to pozwala uznać omawiany dział za typ czasopiśmiennictwa kobiecego).

Jak już wcześniej zauważyłam, kącik „Dla Naszych Pań” ukazał się po raz pierwszy 10 listopada 1933 r. (piątek) w numerze 259 „Dziennika Bydgoskiego”<sup>23</sup>. Zajął połowę strony dziesiątej i został opatrzony informacją:

„Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy drukować specjalny dział dla naszych Szanownych Czytelniczek. Ukazywać on się będzie co czwartek”.

Mimo deklaracji terminu „Dla Naszych Pań” ukazywało się z największą regularnością w piątki, ale zdarzały się wyjątki od tej reguły.

Kącik, z jednej strony kontynuował tradycje artykułów lifestylowych zamieszczanych w gazecie już wcześniej, z drugiej – wpisywał się w tendencję widoczną w tym okresie. Jednakże istnieje potrzeba pogłębionych badań porównawczych na ile propozycja „Dziennika Bydgoskiego” była nowatorska, a na ile wtórna. W dziale umieszczano różne kategorie tekstów. Dominowały porady z zakresu wychowania dzieci i relacji małżeńskich, także dotyczące wzorowego wykonywania obowiązków zawodowych, porady modowe i kosmetyczne oraz ciekawostki ze świata ukazujące różne niuanse „bycia kobietą” w ówczesnym świecie. Różna była także liczba zamieszczanych artykułów, ich długość oraz merytoryczność. Szata graficzna była skromna. Dominowały rysunki modowe, zarówno całych kobiecych

<sup>20</sup> Z. Sokół, dz. cyt., s. 7.

<sup>21</sup> Tamże, s. 8.

<sup>22</sup> K. Łozowska-Marcinkowska, dz. cyt., s. 6.

<sup>23</sup> *Dla Naszych Pań*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 259, s. 10, z dn. 10.11.1933 r.

wystylizowanych sylwetek, jak i modowych detali (najpopularniejsze były kapelusze pokazywane na kobiecych głowach) oraz rysunki wnętrzarskie (stylizacje konkretnych mebli i całych pomieszczeń). Wśród zdjęć pojawiały się m.in. pojedyncze ilustracje ciekawostek ze świata<sup>24</sup>, fotografie osób i wydarzeń<sup>25</sup> lub nowości i odkryć<sup>26</sup>. W kąciku z 17 listopada 1933 r. zostało zamieszczone zdjęcie księżnej Małgorzaty wraz z adnotacją:

„Jedynaczka króla angielskiego, Jerzego V, »Jej królewska wysokość księżniczka Mary« od roku 1922 zamężna za hrabiego Harewood’a – poddana była w dniu 7 bm. skutecznej operacji w celu usunięcia wyrostka robaczkowego”<sup>27</sup>.

W pierwszym kąciku „Dla Naszych Pań” znalazły się cztery artykuły. Pierwszy był opowiadką *Z kłopotów mamusi. Hanusia nie chce pójść spać*. Był to jedyny tekst z przypisanym autorstwem (autorka M. N.), opowiadał o 4-letnim dziecku, które początkowo nie chciało przerywać zabawy, a 20 minut później było umyte i w doskonałym humorze znalazło się w łóżku. Mama dziecka zaproponowała zabawę w odgrywanie ról, a przebieg „podstępu” zdradziła w opowiadstce. Autorka przekazała czytelnikom garść rad z zakresu wychowania. Wśród nich znalazły się stwierdzenia, że dziecko musi być posłuszne, rodzic nie może poddawać się jego kaprysom, a metodę wychowawczą należy dostosować do wieku. Artykuł kończyła konstatacja:

„»Gdy Hanusia nie chce pójść spać...« niekoniecznie trzeba **zmuszać** ją klapssem, ale oceniając daną sytuację można w niejednym wypadku **łagodnie** odwrócić jej uwagę i schylając się do jej maleńkiego światka zainteresowań, pójść z nią tam gdzie trzeba... na przykład: do łóżeczka”<sup>28</sup>.

W tym samym numerze kącika znalazły się jeszcze trzy teksty. *Salony kosmetyczne w Kartaginie. Sztuka upiększania w starożytności* odnosił się do wyników amerykańskich badań archeologicznych przeprowadzonych „wśród ruin starożytnej Kartaginy” i odnalezienia pozostałości „salonu kosmetycznego”. Z tekstu *Lęk przed małżeństwem w Anglii* można dowiedzieć się, że:

<sup>24</sup> *Szympanś piastunką dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 288, z dn. 15.12.1933 r., *Skuteczne „lekarstwo” dla szaleńców*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 56, z dn. 8.03.1935 r. Zaprezentowano zdjęcie z amerykańskiej kostnicy (w tekście zwanej „trupiarnią”).

<sup>25</sup> *Pochód głodujących kobiet na Londyn*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 49, z dn. 2.03.1934 r.

<sup>26</sup> *Kostium kąpielowy z celofanu*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 147, z dn. 28.06.1935 r.

<sup>27</sup> *Dla Naszych Pań*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 265, s. 5, z dn. 17.11.1933 r.

<sup>28</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

„w Anglii grasuje **formalna epidemia strachu przed małżeństwem**. W kraju tym większość mężczyzn żeniła się w wieku od 25 do 30 lat. Obecnie np. w Irlandii 80% mężczyzn w tym wieku pozostaje w stanie kawalerskim. Starsi również się nie żenią. Na 100 mężczyzn w wieku 35 do 40 lat, 62 jest niezonałych”.

Z kolei inny pt. *Królowa perfum w Hollywood. Ta ma dobre czasy* został poświęcony meksykańskiej artystce filmowej Dolores del Rio, pierwszej latynoskiej gwiazdzie filmowej i właścicielce 600 gatunków różnych zapachów. Poza tekstem dotyczącym wychowania dzieci pozostałe miały wydźwięk neutralny i raczej informacyjny.

W kolejnych numerach „Dziennika Bydgoskiego” w kąciaku pojawiały się bardzo różne teksty, zarówno pod względem podejmowanej tematyki, jak i układu. Zajmowały czasem całą stronę, czasem znacznie mniej. Niekiedy na tej samej stronie czasopisma znajdowały się artykuły zupełnie niezwiązane z tematyką kobiecą. W latach 1937–1939 na stronie z kąciakiem „Dla Naszych Pań” zaczęto zamieszczać rubrykę poświęconą pracom w ogrodzie. W numerze 86 z 1935 r. zainaugurowano w ramach kąciaka „Dla Naszych Pań” lub na jego marginesie, rubrykę „Kącik dla panów” prowadzoną przez cech krawiecki w Bydgoszczy. Rubryka była umieszczana w taki sposób, że w wielu przypadkach trudno rozstrzygnąć, czy miała się znaleźć w ramach kąciaka czy już poza nim. „Kącik dla panów” zawierał zawsze krótką modową informację i zdjęcie modela<sup>29</sup>.

Przez cały okres ukazywania się (10 listopada 1933 r. – 1 września 1939 r.)<sup>30</sup> omawiany dział nie miał stałego układu. Choć można wyszczególnić różne typy treści, to nie pojawiały się one cyklicznie. Widać też wyraźnie starania, by wpisać się w gusta czytelnicze i uatrakcyjnić ofertę o pożądane treści. W dalszej części artykułu posługiwać się będą określeniem „kategoria tekstów”, ale wynika to jedynie z przeprowadzonej przeze mnie analizy tematyki kąciaka. Większość tekstów w interesującej mnie rubryce miała charakter informacyjny, podawczy, jedynie niektóre (zarówno opisane w ten sposób, jak i nie) były polemikami. Niekiedy w kolejnych numerach „Dziennika” zamieszczane były odpowiedzi do konkretnego tekstu. Artykuły dotyczące wychowania dzieci oraz opieki nad domem miały bardzo często charakter poradnikowy.

Chcąc pokazać bogactwo treści kąciaka „Dla Naszych Pań”, scharakteryzuję poszczególne kategorie tekstów. Ponieważ celem artykułu było przybliżenie rubryki pod kątem jej profilu tematycznego, poszczególne rodzaje tekstów zostaną omówione zbiorczo w ramach kategorii, a zgodnie z ukazywaniem się

<sup>29</sup> *Kącik dla panów*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 86, z dn. 12.04.1935 r.

<sup>30</sup> Ostatni numer „Dziennika Bydgoskiego” zawierający kącik „Dla Naszych Pań” ukazał się 1 września 1939 r., „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 200, z dn. 1.09.1939 r.



poszczególnych numerów „Dziennika Bydgoskiego”. Wykorzystałam podział treści interesujących kobiety zaproponowany przez Z. Sokół<sup>31</sup>. Wydzieliłam zatem następujące kategorie tekstów:

1. Kobieta żona i matka („małżeństwo, rodzina i wychowanie dzieci”),
2. „Położenie społeczne kobiet i ich dążenie do wykształcenia i dostępu do pracy we wszystkich zawodach oraz równej płacy”,
3. Kobieta jako gospodyni domu („organizacja domu, urządzenie wnętrza i poradnictwo praktyczne (gotowanie, przetwórstwo domowe, krój i szycie itp.”).

Ilość tekstów w poszczególnych kategoriach był proporcjonalny. Wątki prezentowane w kąciku „Dla Naszych Pań” raczej się uzupełniały. Porady kulinarne, przepisy i „kącik dobrych rad” były rzadziej reprezentowane tylko dlatego, że w pierwszym roku ukazywania się kącika nie były w ogóle zamieszczane.

W kategorii kobieta żona i matka znalazły się wątki poświęcone małżeństwu, relacjom między małżonkami, rodzinie oraz wychowaniu dzieci. Proponowane treści nie ulegały zmianie przez cały czas ukazywania się kącika. Ogół tekstów można scharakteryzować następująco – najważniejszą rolą kobiety jest być żoną i matką, to od niej zależy duchowy stan rodziny. Pełnienie tych ról to cel życiowy kobiety, w nich realizuje się ona najpełniej. Dużo miejsca poświęcano też ogólnemu funkcjonowaniu rodziny. W tekście *Kiedy matka jest uśmiechnięta* możemy przeczytać:

„Rodzina, dom, to nie tylko kobieta. To mąż, matka, siostra, czasem jeszcze ktoś, z obcych domowników. Duch domu zależy jednak przede wszystkim od gospodyni, od pani domu. Spokojna, rozsądna kobieta umie w swoim domu wytworzyć nastrój który jest odpoczynkiem dla swoich i obcych. U wesołej gospodyni uderzają nas wesołe oczy domowników: nieraz i piosenka tam zadźwięczy, i dziecko roześmieje się rażno, a u złej burkliwej kobiety – skwaszone miny rodziny i ponure milczenie w domu świadczą, że tu niemiła gospodyni rządzi”<sup>32</sup>.

Wypunktowano warunki konieczne dla stworzenia „pięknego” domu rodzinnego. Po pierwsze **„w domu musi być wesoło i spokojnie”**, bo „dziecko ze smutnego domu będzie się wymykało”, „a choć niekiedy gdy coś zbroi, **oberwie sprawiedliwą, ale krótką burę**, wypowiedzianą spokojnie i stanowczo, to go od domu nie odstręczy, bo wie że **znów nastąpi potem zgoda, jak słońce po burzy**”. Stanowić to miało remedium na ciężkie, przygnębiające czasy. Po drugie panować musi **„czystość moralna”**, gdzie „dziecko wychowane w duchu czystości, wyniesie

<sup>31</sup> Z. Sokół, dz. cyt., s. 7.

<sup>32</sup> *Kiedy matka jest uśmiechnięta. Od czego zależy duch domu. Jak stworzyć miły nastrój przy rodzinnym stole*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R 27, nr 288 z dn. 15.12.1933 r.

jej zapas na niebezpieczną drogę życia. Niechże czystość rozmów, pieśni i czynów domu rodzinnego stworzy wokół niego taki **duchowy puklerz, którego nie przebiją zatrute strzały zła**. Po trzecie dom powinien być „polski”, a po czwarte – nie może być rozdźwięku między postulatami pacierza a życiem<sup>33</sup>. Stanowisko było zgodne z programowym postulatem Chrześcijańskiej Demokracji<sup>34</sup>, zgodnie z którym wartości moralne i religia mają stanowić środek do „odrodzenia duchowego i materialnego Narodu Polskiego, do rozkwitu Państwa Polskiego”.

Często pojawiały się na łamach kącika „Dla Naszych Pań” omówienia innych artykułów i książek bądź przywołania opinii autorytetów lub czytelniczek „Dziennika”. W tekście *Kobieta – głową rodziny* autorzy powołali się na miesięcznik młodzieży pozaszkolnej świetlic warszawskich „Ogniwo świetlicowe”<sup>35</sup>. Artykuł był połączeniem różnych wątków dotyczących życia rodzinnego. Znalazła się tam zarówno krytyka staropanieństwa, postulat dla matek, że „nie wystarczy rodić, trzeba jeszcze wychowywać”, ale i gorzka refleksja, że „dawniej czasy były inne, bo praca zarobkowa mężów pozwalała na zapewnienie dobrobytu rodzinie”<sup>36</sup>.

W duchu chrześcijańsko-demokratycznym w artykule *W obronie rodziny* odniesiono się do listu pasterskiego episkopatu Polski. Przestrzegając przed „rozkładem rodziny”, autorzy starali się ukazać główne czynniki mu sprzyjające:

„Obok ucieczki od małżeństwa, stwierdzić można groźniejszą ucieczkę od obowiązków małżeńskich i rodzinnych, ucieczkę od dziecka, ucieczkę od wierności małżeńskiej i od jedności małżeńskiej”<sup>37</sup>.

Powołując się na wyznawany katolicyzm, podkreślano, że małżeństwo to sakrament „w służbie twórczej Opatrzności”, a „rodzina jest dla nas **świętością**, której hańbić nie wolno”<sup>38</sup>.

W odniesieniu do relacji małżeńskich, nie szczędzono uwag także pod adresem mężów. W kilku numerach ukazały się „Przykazania dla małżonków”, w których można znaleźć rady, w jaki sposób mąż powinien traktować żonę:

<sup>33</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>34</sup> *Program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, uchwalony na II Ogólnopolskim Kongresie Stronnictwa z dn. 31 maja i 1 czerwca 1925 r.*, 1925, s. 7 za D. Sozańska, *Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Przyczyny słabości i szanse rozwoju*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, „Rejony Humanistyki”, nr 7, Kraków 2011, s. 79.

<sup>35</sup> *Kobieta – głową rodziny. Praca matki – żony w domu jest tyle warta, ile praca zarobkowa męża*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 37, z dn. 16.02.1934 r.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> *W obronie rodziny. Szóste przykazanie. Na marginesie listu pasterskiego episkopatu polskiego. Wiarołomstwo i ucieczka od dzieci. Rosja sowiecka reguluje kwestię małżeńską*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 61, z dn. 16.03.1934 r.

<sup>38</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

„1) Nie wydalaj się z domu bez powiadomienia żony, dokąd idziesz. 2) Nie gań jej w obecności obcych. 3) Stawaj zawsze po stronie żony przy ludziach, nawet gdy nie ma racji. 4) Powiedz jej, co masz do zarzucenia, uprzejmimi słowy i w cztery oczy. 5) Nie składaj na żonę odpowiedzialności za wszystko, co się w domu dzieje. 6) Nie pozwól jej czekać daremnie na swój powrót, lecz zawiadom ją, jeżeli się masz spóźnić. 7) Miej codziennie te same względy dla niej jakie masz dla kolegów i współpracowników. 8) Zezwalaj jej na pewne sprawunki i rozrywki, które jej radość sprawiają. 9) Pozostań miłym, rycerskim towarzyszem, mimo że upłynęło wiele lat od ślubu. 10) Ofiaruj jej często chwilę swojego wolnego czasu, aby miała przekonanie, że jest ci odpoczynkiem i ozdobą życia. Gdy będziesz, mężu, przestrzegał tych przekonań, będzie w twym domu panowała pogoda i miłość”<sup>39</sup>.

Zdaniem autorów kącika mężczyzna i kobieta byli odpowiedzialni za łączącą ich relację w równym stopniu. Swoistą przeciw wagą dla rad dla mężów były *Przykazania dla żon*. Powołano się w nich na kapelana policji w Liverpoolu w Anglii, Cyryła Clancy, który podzielił się radami dla nieszczęśliwych mężatek szukających u niego pomocy:

„1) Skoro go poślubiłaś, kochaj go. 2) Po ślubie staraj się go poznać dokładnie. 3) Jeżeli jest skryty, ufaj mu. 4) Jeżeli jest smutny, pocieszaj go. 5) Jeżeli jest zazdrosny, wylecz go z tej wady. 6) Jeżeli nie lubi zabaw, staraj się go rozerwać. 7) Jeżeli nie lubi bywać w towarzystwie, bywaj razem z nim. 8) Jeżeli chce cię pocałować, nie uchylaj się. 9) Rób tak, aby myślał, że go rozumiesz, ale nigdy tak, aby podejrzewał, że nim rządysz”<sup>40</sup>.

Według ankiety dotyczącej charakteru idealnego małżonka przeprowadzonej przez jeden z angielskich dzienników<sup>41</sup>, najważniejsze cechy męża to uczciwość, umiłowanie ogniska domowego oraz zdrowie.

W opublikowanych w 1935 r. *Przykazaniach dla małżonków* znalazły się rady dla męża i żony<sup>42</sup>. Małżonek powinien unikać skąpstwa, nie mieszać się do gospodarstwa domowego, być wesołym i uprzejmym z natury, dobrym i sprawiedliwym dla dzieci, czystym, schludnym i zawsze dobrze ubranym. Powinien też poświęcać żonie więcej czasu, ale nie upominać jej przy najmniejszej okazji. Wśród

<sup>39</sup> *Przykazania dla małżonków zabezpieczające szczęście małżeńskie*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 8, z dn. 12.01.1934 r.

<sup>40</sup> *Przykazania dla żon*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 192, z dn. 24.08.1934 r.

<sup>41</sup> *Idealny mąż. Interesująca ankieta w Anglii*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 117 z dn. 25.05.1934 r.

<sup>42</sup> *Przykazania dla małżonków*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 9 z dn. 11.01.1935 r.

zaskakujących rad znalazła się „nigdy nie bierz sublokatora”. Małżonka z kolei powinna być zadbana, uważna i pogodna. Jednocześnie winna unikać ekstrawagancji i nie starać się przyciągać uwagę innych mężczyzn. Dom powinna utrzymywać w czystości. Nie powinna sprzeciwiać się okazywanej czasem zbytnej surowości męża wobec dzieci, a absolutnie powinna unikać umniejszania wartości małżonka<sup>43</sup>.

Ogólnie można zauważyć, że małżeństwo i jego trwałość były przedmiotem dużej troski redagujących kącik „Dla Naszych Pań”. W kolejnych artykułach zajmowano się przyczynami zawierania małżeństw i rezygnacji z nich<sup>44</sup>. Zgodnie z treścią tekstu *Liczba małżeństw ciągle maleje* Polska znalazła się na drugim miejscu w tej matrymonialnej statystyce. W 1932 r. 301 tys. Polaków „zdecydowało się założyć «złote okowy», a w 1933 r. jedynie 273 tys. Autorzy tekstu nie omieszkali dodać, że „na tle tych danych statystycznych dziwnie odbija fakt **coraz silniej napływających podań z więzień z prośbą o zezwolenie na zawarcie małżeństwa**”<sup>45</sup>.

Zdiagnozowano momenty krytyczne w małżeństwie. Pierwszy kryzys ustalono na siódmy rok pożycia małżeńskiego. Dla małżeństw, które go przetrwają, kolejnym trudnym momentem mogła być „**niewierność starszego męża, który uległ jakiejś młodej kobiecie**, która być może, nie kochając go, chce go posłubić dla zdobycia pozycji towarzyskiej”<sup>46</sup>. Niewierny mąż to oczywiście nie jedyna przyczyna rozpadu małżeństwa. W tekście *Miłość kobiety-matki* autorzy pochylili się nad nadmiernym poświęceniem się macierzyństwu kosztem relacji z mężem, radząc by kobieta znalazła czas dla małżonka<sup>47</sup>.

W kilku numerach kącika „Dla Naszych Pań” zajęto się także projektem zmian prawa małżeńskiego:

„Projekt Komisji Kodyfikacyjnej wprowadza śluby cywilne oraz daje szerokie pole do korzystania z rozłączeń i rozwodów. W pożyciu małżeńskim wystarczy np. obelga, potwarz, nieobecność roczna jednego z małżonków, błąd co do obywatelstwa, aby otrzymać rozłączenie, a następnie rozwód. Ale, co najbardziej oburza nie tylko katolików, lecz i liberałów,

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> *Małżeństwo czy niezależna kariera życiowa. Interesująca ankieta w Stanach Zjednoczonych*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 96 z dn. 27.04.1934 r.; *Historia rozwodów. Swoboda obyczajów w Rzymie. Uchwała Soboru Trydenckiego. Rozwody masowe w czasie rewolucji francuskiej 1792 r.*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 157 z dn. 13.07.1934 r.; *Liczba małżeństw ciągle maleje*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 163 z dn. 20.07.1934 r.

<sup>45</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>46</sup> *Okresy krytyczne w małżeństwie. Interesująca statystyka rozwodowa*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 216 z dn. 21.09.1934 r. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>47</sup> *Miłość kobiety – matki. Czy dziecko powinno być na pierwszym planie?*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 292, z dn. 21.12.1934 r.

to artykuł 54 projektu, który pozwala małżonkom po 3-letnim pożyciu otrzymać rozłączenie, a następnie rozwód, bez podania powodu<sup>48</sup>.

Przekonanie o nierozzerwalności małżeństwa znacząco wpłynęło na wydźwięk artykułów poświęconych pracom legislacyjnym w tym zakresie<sup>49</sup>.

Ważną tematyką była ta dotycząca wychowania dzieci. W tej kategorii teksty często były podpisywane i odnosiły się do postulatu macierzyństwa jako takiego oraz do sytuacji problemowych, w których matka mogła się znaleźć. Rodzicielka była ważną osobą w rodzinie i autorzy kącika często o tym przypominali. Dzień Matki stawał się pretekstem do poświęcenia tej tematyce większej uwagi. W 1934 r. w artykule *Święto Matki wielkim dniem rachunku sumienia* przypomniano<sup>50</sup>, że dzięki drzemniącemu w głębi kobiecej duszy pragnieniu posiadania potomstwa i uczuciu macierzyństwa, „w imię tego uczucia potrafi kobieta poświęcić wszystko”. Powinniśmy pamiętać, że „wszystko co mamy, co posiadamy, jest dziełem rąk i opieki matczynej”. Przez kolejne dwa lata obchody Dnia Matki zakłócała wielka polityka – śmierć Józefa Piłsudskiego (1935), a potem uroczystości wileńskie i pochówek jego serca na cmentarzu na Rossie (1936). W artykule *Kobiety polskie w hołdzie Marszałkowi*, wspominając o patriotyzmie polskich kobiet, skupiono się na relacji Piłsudskiego z matką<sup>51</sup>. Z kolei w tekście *W obliczu „Święta Matki”* przypomniano, że święto „przyszło do Europy z Ameryki Północnej” i oddano hołd wszystkim matkom<sup>52</sup>. W kolejnych latach nie było artykułów okolicznościowych z okazji Dnia Matki, ale wątki „matczyne” nie zniknęły ze stron kącika. Warto wspomnieć o gorzkiej refleksji z 1938 r. zamieszczonej w artykule *Uroczystość, która idzie w zapomnienie*. Stwierdzono wtedy, że w Polsce „w powodzi różnych ważnych i mniej ważnych «dni» «Dzień Matki» ginie w zawstydzeniu”. Święto nie miało wówczas stałej daty w kalendarzu, czym tłumaczono brak regularnych obchodów. Autorzy postulowali wówczas, by władze państwowe zadbały o ustalenie daty święta<sup>53</sup>.

Teksty dotyczące wychowania dzieci były zróżnicowane w formie i jednolite pod względem treści. Wśród propozycji znalazły się m.in. rady z cyklu

<sup>48</sup> *Rozwód bez podania powodu! Projekt zmiany prawa małżeńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 269, z dn. 23.11.1934 r.

<sup>49</sup> *Co daje kobiecie nowy projekt prawa małżeńskiego? (artykuł dyskusyjny)*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 44, z dn. 22.02.1934 r.

<sup>50</sup> *Święto Matki wielkim dniem rachunku sumienia. Wszystko, co posiadamy, dziełem rąk i opieki matczynej*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 112, z dn. 18.05.1934 r.

<sup>51</sup> *Kobiety polskie w hołdzie Marszałkowi. Ten, który nade wszystko czcił matkę swoją*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 120, z dn. 24.05.1935 r.

<sup>52</sup> *W obliczu „Święta Matki”*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 28, nr 114, z dn. 15.05.1936 r.

<sup>53</sup> *Uroczystość, która idzie w zapomnienie. „Dzień Matki” i jego znaczenie wychowawcze*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 126, z dn. 3.06.1938 r.

„Z kłopotów mamusi”. Podpowiadano by dzieci traktować poważnie i starać się być „prawdziwym przyjacielem swojego dziecka”, nie straszyć dziecka Gwiazdorem czy babą Jagą<sup>54</sup>. Pojawiały się artykuły polemiczne. Zwraca uwagę mnogość wątków w tych tekstach. W artykule *Czy dzieciom można mówić prawdę z jednej strony* zalecano prawdomówność i wychowanie dzieci w prawdzie (co wzmacnia zaufanie dziecka), z drugiej – wyjaśniano, że nie ma nic dziwnego w tym, że nastolatkowie „lubią baśnie i [...] świat czarów”, a te „regulują [...] stosunek dziecka do świata, dają właściwą ocenę moralną, uczą współczucia”<sup>55</sup>.

W innych tekstach doradzano „wyrabianie w dziecku usposobienia wesołego i pogodnego”<sup>56</sup>, odwracanie uwagi dziecka od bólu po drobnych urazach (w miejsce nadmiernego skupiania się na drobnej kontuzji)<sup>57</sup> i wykorzystywanie dni wolnych od szkoły „aby dziecko mogło nabrać fizycznych i moralnych sił do pracy”<sup>58</sup>. Rozwój fizyczny i moralny dzieci był stałym wątkiem poruszonym na łamach kącika<sup>59</sup>. Rodzice winni rozwijać w dziecku ciekawość<sup>60</sup>, ale też nie pozwalać by „małe ksiąźtko tyranizowało całą rodzinę”<sup>61</sup>.

W kąciku sporo miejsca poświęcono także radom, które mogłyby zapobiec popełnieniu błędów wychowawczych<sup>62</sup>. Autorzy kącika zastanawiali się nad „przepracowaniem” matek, którym przecież przysługuje prawo do odpoczynku. Jednakże, by mogły odpoczywać, winny dostać wsparcie męża, który po powrocie z pracy mógłby zająć się dziećmi<sup>63</sup>. Zalecano „racjonalne wychowanie”<sup>64</sup>.

<sup>54</sup> *Z kłopotów mamusi. Kłamie?*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 14, z dn. 19.01.1934 r.

<sup>55</sup> *Czy dzieciom można mówić prawdę?*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 283, z dn. 8.12.1933 r. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>56</sup> *Nie wolno tłumić wrodzonej wesołości dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 73, z dn. 30.03.1934 r.

<sup>57</sup> *Gdy dziecko płacze... Najprędzej i najlepiej uspokaja je matka*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 90, z dn. 20.04.1934 r.

<sup>58</sup> M. Janicka, *Każdy dzień wolny od nauki wykorzystać należy dla zdrowia dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 151, z dn. 6.07.1934 r.

<sup>59</sup> Jeśli dzieci mają być przyszłością narodu, trzeba dbać o ich zdrowie fizyczne i moralne, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 242, z dn. 21.10.1938 r.

<sup>60</sup> *Gdy dziecko zaczyna myśleć*. „Wiek pytań”, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 163, z dn. 20.07.1934 r.

<sup>61</sup> *Nie rozpieszczajmy dzieci! „Małe ksiąźtko” tyranizuje całą rodzinę*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 210, z dn. 20.07.1934 r.

<sup>62</sup> *Dzieci nerwowe. Jak uniknąć błędów w wychowaniu?*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 216, z dn. 21.09.1934 r.; *Nie szczydźmy dzieciom nagród za postępy w nauce*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 222, z dn. 28.09.1934 r.

<sup>63</sup> *I matka ma prawo do odpoczynku!*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 92, z dn. 19.04.1935 r.

<sup>64</sup> *Racjonalne wychowanie dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 22, z dn. 27.01.1939 r.



W 1936 r. na łamach kącika pojawiła się kwestia projektu ustawy o stosunkach prawnych między rodzicami i dziećmi, który obok projektu prawa małżeńskiego, budził sporo wątpliwości. W artykule *Bronić będziemy naszych rodzin z zaangażowaniem* krytykowano wprowadzenie „państwowej władzy opiekuńczej”, która mogłaby wkroczyć w relacje rodzinne<sup>65</sup>. W kołach katolickich projekt budził zastrzeżenia, m.in. w związku ze zrównaniem w prawach dzieci ślubnych i nieślubnych. Wątek opieki społecznej nad rodziną pojawiał się na łamach kącika wielokrotnie<sup>66</sup>.

W kąciku pojawiały się także teksty odnoszące się do świeżo wydanych publikacji, opinii autoritetów oraz wniosków płynących z wieczorów dyskusyjnych. Przykładem może być artykuł *Jak postępować z dzieckiem?*<sup>67</sup>, w którym pochylono się nad pracą ks. F. Kieffera *Autorytet w wychowaniu domowym i szkolnym* (1934)<sup>68</sup>. Rekomendowano przy tym, by dzieło znalazło się „w każdym domu rodzinnym, jak również w ręku każdego wychowawcy, pragnącego stanąć na wysokości swojego zadania”<sup>69</sup>. Z kolei w tekście *Autorytet ojca i matki* (będącym efektem rozmów na wieczorze dyskusyjnym) znalazła się garść refleksji na temat stosunku rodziców do dzieci. Skonstatowano, że „autorytet obojga musi być zachowany w całej pełni, aby dzieci szanowały rodziców i bez wahania podporządkowały się ich władzy”<sup>70</sup>. Wiele miejsca na łamach kącika „Dla Naszych Pań” poświęcono także kwestii opieki nad dzieckiem w związku z Pierwszym Ogólnopolskim Kongresem Dziecka (2–4 października 1938 r.)<sup>71</sup>.

W kąciku pojawiały się także wątki związane z końcem wakacji i powrotem do szkoły. Choć zamieszczane były cyklicznie, największe wrażenie z dzisiejszej perspektywy robi tekst *Przed nowym rokiem szkolnym*, napisany na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej<sup>72</sup>:

<sup>65</sup> *Bronić będziemy naszych rodzin. Kilka uwag na marginesie projektu ustawy o stosunkach prawnych między rodzinami i dziećmi*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 37, z dn. 14.02.1936 r.

<sup>66</sup> *Więcej względów dla rodziny! Na czym powinna polegać prawdziwa opieka społeczna*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 16, z dn. 20.01.1939 r.

<sup>67</sup> *Jak postępować z dzieckiem? Autorytet w wychowaniu domowym i szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 43, z dn. 14.09.1934 r.

<sup>68</sup> F. Kieffer, *Autorytet w wychowaniu domowym i szkolnym*, Poznań 1934, <https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/25127/edition/23535/content?&action=ChangeMetaLangAction&lang=pl>

<sup>69</sup> *Jak postępować z dzieckiem? Autorytet w wychowaniu domowym i szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 43, z dn. 23.02.1934 r.

<sup>70</sup> *Autorytet ojca i matki. Uwagi na temat „kryzysu rodziny”. Stosunek rodziców do dzieci*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 49, z dn. 2.03.1934 r.

<sup>71</sup> *Przed ogólnopolskim kongresem dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 177, z dn. 5.08.1938 r.; *Z obrad trzydniowego Kongresu Dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 260, z dn. 7.10.1938 r.; *Papierowe uchwały Kongresu Dziecka nie poprawią doli matki i dziecka*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 236, z dn. 14.10.1938 r.

<sup>72</sup> *Przed nowym rokiem szkolnym*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 194, z dn. 25.08.1939 r.

„I cóż niesie nam czas najbliższych kilkunastu dni? Dzieci powróciły do domu przeważnie w stanie pożałowania godnym. Wszystko domaga się, krzyczy po prostu renowacji: od koszulki do ubrania i bucików włącznie. W najbliższym czasie trzeba dokonać zapisu dzieci do szkoły, a przede wszystkim należy przygotować grubsze pieniądze na opłatę szkolną i kupno książek. Nie lada wysiłku będzie potrzeba, aby temu zaradzić<sup>73</sup>.”

Druga kategorią tekstów było „położenie społeczne kobiet i ich dążenie do wykształcenia i dostępu do pracy we wszystkich zawodach oraz równej płacy<sup>74</sup>”. Artykuły poświęcone kobiecym ideałom oraz wychowaniu dziewcząt zawierały element światopoglądowy. Bardziej neutralne były teksty o tematyce z zakresu emancypacji i feminizmu.

Fragment tytułu artykułu zaczerpnęłam z tekstu pt. *Czy i jak naśladować mężczyzn. Apel do kobiet*<sup>75</sup>. Znalazł się w nim zarzut „umęszczyźniania kobiet”, polegający na zewnętrznym upodobnianiu się kobiet do mężczyzn w stroju i zachowaniu (palenie papierosów i przesiadywanie w kawiarniach), jednak nie mającym nic wspólnego ze zmianą sposobu myślenia:

„Cóż z tego, że kobieta dzisiejsza włoży spodnie i zapali papierosa, jeśli w stosunkach z ludźmi pozostanie taką samą zaściankową indyczką domową, jaką była dawniej, kiedy nadal w jej głowie naczelnie miejsce zajmować będą fatalaszki, intrygi i plotki, kiedy w razie prawdziwych trudności życiowych straci głowę, zacznie popadać w histerię, »ryczeć« i dostawać spazmów”.

Autorka apelu (T.) powołała się na niewymienioną z nazwiska kobietę, która postulat umieściła w jednym z czasopism kobiecych. Wywołana wówczas polemika doskonale obrazuje w jaki sposób na łamach kącika były przedstawiane treści bardziej kontrowersyjne albo niezgodne ze światopoglądem redaktorów i redaktorek czasopisma. Polemizująca autorka (M. Z.), chwając kobiecy charakter, stwierdziła:

„Kobieta jest jak kamyk do ostrzenia brzytwy, narażona na wietrzne ostrzenie języków ludzkich różnych płci. Świat – zwłaszcza kobiecy – nie chce widzieć tych najszlachetniejszych cech kobiecych, stawia jej tylko wieczne zarzuty i wymagania. I sam zamyka jej drogę nie tylko do równouprawnienia, ale i do uprawnienia. Nie widzi się, że właśnie kobieta

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Z. Sokół, dz. cyt., s. 7.

<sup>75</sup> *Czy i jak naśladować mężczyzn. Apel do kobiet*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 31, z dn. 9.02.1934 r.

ma tę równowagę umysłu i spokój wobec twardego życia, praktyczność życiową, która nie tylko jednostce, ale i ogółowi na dobre by tylko wyszła, gdyby jej słuchać chcieli. W zaletach moralnych i charakteru **dziś raczej mężczyzna kobietę winien naśladować**, gdyż ta „słaba” kobieta jest częściej silniejszą od mężczyzny, gdy idzie przez życie”<sup>76</sup>.

W taki sposób na łamach „Dziennika”, prezentującego tradycyjne wartości i pozycję kobiety stojącej na straży ogniska domowego, w cieniu mężczyzny, niejako „przemycano” poglądy dużo bardziej nowoczesne. Zresztą, wyżej wymieniony tekst wywołał kolejną falę polemiki. W artykule *Kobieta ma swoje ideały* czytelniczka skonstatowała:

„Będziemy tak długo walczyły, aż wywalczymy sobie zupełną niezależność od opinii pań T. i jej podobnych, a mężczyzn zmusimy do pochylenia czoła przed naszą indywidualnością i naszą twórczą wartością, o której »panowie i władcy« zapomnieli”<sup>77</sup>.

W kategorii tej znalazły się także teksty, które nie wywoływały ożywionych dyskusji. Były to głównie odniesienia do nowości z rynku wydawniczego, m.in. *Kobieta przyszłości będzie taka, jaką sobie wychowa mężczyzna* oraz *Kobieta, która ciągle pragnie nowych przygód. Pamiętniki nieustraszonej podróżniczki*<sup>78</sup>.

Ważnym wątkiem była kwestia wychowania moralnego dziewcząt. Krytyka zawarta w artykule *Wołanie na alarm* miała głównie aspekt obyczajowy, choć mogła być także efektem światopoglądu chrześcijańsko-demokratycznego. Autorzy powołali się na anonimowego publicystę, który dostrzegł „zastraszający wzrost demoralizacji wśród młodzieży żeńskiej, uczęszczającej do szkół średnich”<sup>79</sup>. Rozprężenie moralne widać było głównie w „propagandzie »świadomego macierzyństwa, »koleżeńskich małżeństw«, »równouprawnienia seksualnego obu płci« i nagonce na »obludę dziewic konsystorskich»”<sup>80</sup>. Proponowano, by społeczeństwo ratowało młodzież przed zgubą, m.in. przyglądając się wzorcom literackim młodych kobiet. W 1938 r. przypomniano także poznańskie Towarzystwo

<sup>76</sup> Trzeba stworzyć „lepszego” mężczyznę. Krytyka „panów świata”, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 48, z dn. 23.02.1934 r. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>77</sup> *Kobieta ma swoje ideały ale rzadko który mężczyzna potrafi je zrozumieć i uszanować*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 55, z dn. 9.03.1934 r.

<sup>78</sup> *Kobieta przyszłości będzie taka, jaką sobie wychowa mężczyzna*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 78, z dn. 6.04.1934 r.; *Kobieta, która ciągle pragnie nowych przygód. Pamiętniki nieustraszonej podróżniczki*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 107, z dn. 12.05.1934 r.

<sup>79</sup> *Wołanie na alarm! Co wyrośnie z dziewcząt wychowanych w takiej atmosferze?*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 117, z dn. 25.05.1934 r. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>80</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

Pomocy Naukowej dla Dziewcząt (powstałe w 1871 r.) oraz jego wysiłki w zakresie przygotowania młodych kobiet do życia<sup>81</sup>.

Niezwykłe ciekawym wątkiem w tej kategorii był opis ruchów kobiecych, emancypacja i feminizm. Autorzy kącika nie tylko pochylali się z namysłem nad różnymi aspektami walki o równouprawnienie, ale i przedstawiali sytuację emancypacji w różnych krajach oraz warunki dla rozwoju feminizmu. Podobnie jak w poprzedniej kategorii wątki dyskusyjne wprowadzane były na marginesie – w omawianych artykułach, nowościach wydawniczych czy przytaczanych opiniach autorytetów. Przykładem takiego podejścia był tekst *Kobieta europejska wraca do domowego ogniska*. Przytoczono w nim opinię amerykańskiej feministki Grace Morrison Polle (przewodniczącej Amerykańskiej Federacji Klubów Kobiecych) na temat sytuacji kobiet w Europie<sup>82</sup>. Amerykanka odwiedziła wybrane kraje europejskie, by przyjrzeć się działalności kobiecych klubów oraz by naocznie przekonać się co do bieżącej sytuacji społeczno-prawnej Europejsek. Stanowisko pani Polle wprawdzie nie odnosiło się do sytuacji Polek („tura jej podróży nie objęła jednak Polski”), ale potwierdzało europejskie zainteresowania redaktorów „Dziennika Bydgoskiego”. Polle miała powiedzieć francuskiemu dziennikarzowi:

„Powracam do Ameryki **trochę rozczarowana**. Zauważyłam bowiem, że **kobieta europejska na ogół nie uczyniła żadnego postępu w dziedzinie emancypacji**. Za wyjątkiem Anglii oraz w mniejszym stopniu Czechosłowacji i Austrii, **ruch kobiecy prawie się zatrzymał**. W niektórych krajach, jak na **przykład we Włoszech i Niemczech, kobieta nawet, można śmiało powiedzieć, cofnęła się w swoim rozwoju [...]**. Oto na przykład **kobieta francuska znajduje się jeszcze w stanie wielkiej niższości w stosunku do mężczyzny**. To samo zaobserwować można również w odniesieniu do kobiety belgijskiej, oraz do większości kobiet włoskich i niemieckich, gdyż Mussolini i Hitler **usiłują sprowadzić kobiety swego kraju z powrotem do roli kapłanek ogniska domowego**”.

Biorąc pod uwagę, że Francuzki prawa wyborcze (przyznawane kobietom w wielu krajach już po I wojnie światowej) otrzymały dopiero w 1944 r., stanowisko Amerykanki zdaje się być dobrze wyważone. Zapytana o „cnotliwość” Europy, Polle zauważyła, że sytuacja kobiet w tym zakresie zmieniała się globalnie:

<sup>81</sup> *W trosce o kobietę przygotowaną do życia pracuje ofiarnie Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 87, z dn. 15.04.1938 r.

<sup>82</sup> *Kobieta europejska wraca do domowego ogniska. Co mówi amerykańska feministka z zahamowaniu ruchu emancypacyjnego kobiet*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 265, z dn. 17.11.1933 r. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

„Uważam, że [Europa] **stała się na ogół bardziej cnotliwą**. Jest to zresztą zjawisko prawie światowe. Kobieta, doznawszy nadmiaru niezależności, powraca stopniowo, powoli na drogę, która jest jej bardziej godna. To samo dzieje się w Stanach Zjednoczonych. **Nasze podwójne »flappers«, nasze dziewczęta, które chciały »wyżyć swoje życie« za wszelką cenę, stają się w większości wypadków przykładnymi żonami i matkami**”<sup>83</sup>.

Autorki i autorzy kącika „Dla Naszych Pań” chętnie włączali się w dyskusję nad feminizmem, przyglądając się z uwagą w jaką stronę zmierzają zmiany obyczajowe i prawne. Niekiedy teksty dotyczyły kwestii modowych, tylko na marginesie poruszając wątek emancypacyjny. Było tak choćby w przypadku artykułu *Krótkie włosy nadal modne. Są one symbolem wyzwolenie kobiet*<sup>84</sup>. Argumentowano w nim chyba nader entuzjastycznie:

„Moda krótkich włosów była i pozostaje symbolem, znamieniem naszej epoki, w której kobieta zajęła należne jej miejsce w przemyśle i w życiu gospodarczym i społecznym, w której miała sposobność poznać ciężką walkę o byt, jaką prowadzi zarówno wytwórca, przemysłowiec i kupiec, i w wyniku czego osiągnęła jako nagrodę wzmocnione stanowisko społeczne, w czym dotychczas zbyt była pokrzywdzona”.

Dominowały klasyczne omówienia, jak dotąd wyglądały prawa kobiet, jakim zmianom zaczęły ulegać i jakie potrzeby w tym zakresie wciąż warto było sygnalizować. W tekście *Prawa kobiet a postęp ludzkości*, doceniając zmiany w ustawodawstwie polskim, autorka stwierdziła:

„Po ukończonych walkach o niepodległość, kobieta w Polsce zyskuje bez większego trudu zupełne równouprawnienie. A zatem uzyskała kobieta prawo wyborcze. Niestety jednak jak dotąd kobieta często jeszcze bywa niedostatecznie uświadomiona, gdy chodzi o możliwości jej wpływu na ustawodawstwo, chroniące jej osobę. Ale i ta sprawa jest na lepszej już drodze i spodziewać się należy, że wzmocni się wpływ kobiety na życie publiczne”<sup>85</sup>.

<sup>83</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”. „Flappers” oznaczały chłopczyce, młode kobiety z Zachodu, które w latach 20. XX w., przeciwstawiając się obowiązującym kanonom piękna, nosiły krótkie włosy i męskie ubrania (styl mody fr. *garçonne* wprowadziła projektantka Coco Chanel).

<sup>84</sup> *Krótkie włosy nadal modne. Są one symbolem wyzwolenie kobiet*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 271, z dn. 24.11.1933 r.

<sup>85</sup> *Prawa kobiet a postęp ludzkości. Z frontu walki o równouprawnienie*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 26, z dn. 2.02.1934 r.

Zwrócono także uwagę, że w przeciwieństwie do Anglii i Stanów Zjednoczonych, Polki dotąd nie miały okazji działać w polityce i dzierżyć tek ministerialnych. Autorka podkreśliła brak równości w sądownictwie, widoczny głównie w praktyce niedopuszczania kobiet do stanowisk.

Zdarzały się także teksty refleksyjne, będące efektem przemyśleń po lekturze nowości wydawniczych. Mało zaskakujące być może w samej analizie i doborze cytatów, ale ujmujące trzeźwością oceny („nie ma chyba tematu w dyskusji, przy którym rzuconoby tyle szkodliwych, płytkich i wręcz bezmyślnych oskarżeń, jak w kwestii feminizmu, ruchu kobiecego”)<sup>86</sup>. Niekiedy pochyłano się ze smutkiem i zadumą nad młodym pokoleniem kobiet, które „zdradza minimalne zainteresowanie ideami emancypacji”<sup>87</sup>.

Nie wszystkie teksty w kąciku były napisane w duchu feministycznym. W *Cieniach feminizmu* autorka zmierzyła się z różnymi zagadnieniami z zakresu sfery publicznej, na której kobiety zrównują się z mężczyznami, ale szczególnie skupiła się na kwestii pracy<sup>88</sup>. Kryzys gospodarczy na świecie sprawił, że wśród wielu planów ratunkowych pojawiały się pomysły walki z bezrobociem polegające na odsyłaniu kobiet do domów. W artykule wspomniano o planach rządu niemieckiego. W swych rozważaniach autorka jednak poszła jeszcze dalej:

„Praca kobiet, odejmująca pracę mężczyźnie, uderza w samą kobietę. Absorbując ją na tyle, że nieraz zrzeka się małżeństwa, odrywa się od domu od rodziny, zanikają w niej wszystkie instynkty kobiece. Staje się twarda, nieugięta, mało subtelną, jak mężczyzna”<sup>89</sup>.

Znów w duchu chrześcijańsko-demokratycznym i konserwatywnym argumentowano, że „jakby się nie zmienił w ciągu stuleci ustrój społeczny, rodzina zostanie zawsze najważniejszą komórką naszego życia”<sup>90</sup>.

W tekście zatytułowanym *Czy kobieta powinna brać udział w życiu publicznym* autorzy kącika oddali głos młodemu pokoleniu studentów. Mieli oni się zastanowić na ile polskie ustawodawstwo sprzyja równouprawnieniu i w jakim stopniu kobieta powinna korzystać z przyznanych uprawnień. Zaskakującym postulatem było:

<sup>86</sup> *O prawa kobiety. Na marginesie nowej książki prof. Sertillangesa*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 123, z dn. 2.06.1934 r.

<sup>87</sup> *Pasożyci feminizmu. Dorastające pokolenie kobiet zdradza minimalne zainteresowanie ideami emancypacji*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 181, z dn. 10.08.1934 r.

<sup>88</sup> *Cienie feminizmu. Czy kobieta winna ustąpić mężczyznom przy warsztatach pracy zawodowej?*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 134, z dn. 15.06.1934 r.

<sup>89</sup> Tamże. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>90</sup> Tamże.



„Należy tu odrębnie potraktować wychowanie kobiety i życie kobiety dojrzałej. Jeżeli chodzi o wychowanie, to niewątpliwie kobieta winna w pełni wykorzystać swe równouprawnienie. Tylko bowiem pogłębienie inteligencji drogą prawdziwych studiów naukowych, w miarę zamięłowania, przy równoczesnym niezaniechaniu właściwego wychowania kobiecego, może kobietę przygotować do pozytywnego spełnienia jej roli społecznej. Jeżeli zaś chodzi o życie kobiety dojrzałej, to niewątpliwie obowiązkiem społecznym, przeznaczeniem natury, a niejednokrotnie marzeniem teże jest założenie gniazda rodzinnego. Z tą zaś chwilą stają przed nią zadania, które w znacznej mierze wypełnią jej przyszłe życie: zadania żony, matki i gospodyni. O ile obowiązki, płynące z roli gospodyni domu, może przerzucić bądź to na inną kobietę, bądź to na męża, o tyle obowiązków matki nie wolno jej przerzucać na nikogo!”<sup>91</sup>.

Kobieta mogła więc być feministką, ale tylko przed zamążpójściem. Jako mężatka powinna ze swego wyzwolenia zrezygnować i oddać się realizacji „obowiązków społecznych”. Tematyka obecności kobiet w życiu publicznym często wracała na łamach kącika<sup>92</sup>. Regularnie też przypominano kobietom, że „dla »kariery« nie wolno zapominać o wartościach moralnych”<sup>93</sup>.

Nie zabrakło w rubryce „Dla Naszych Pań” spojrzenia na równouprawnienie na świecie. W tekście *Czy istnieje „kwestia kobieca”*, obok refleksji autora na temat feminizmu, przytoczono słowa prezydenta Czechosłowacji, w których kwestionował istnienie „sprawy kobiecej”<sup>94</sup>. W kąciku pojawiały się nowinki dotyczące praw kobiet na świecie<sup>95</sup>, m.in. Francuzek, Włoszek, Niemek, Jugosłowianek, Bułgarek i Amerykanek. Przybliżano też kwestię równouprawnienia kobiet w świetle działań Ligi Narodów<sup>96</sup>.

<sup>91</sup> *Czy kobieta powinna brać udział w życiu publicznym?*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 157, z dn. 13.07.1934 r.

<sup>92</sup> *Piękny dorobek kobiet we współczesnym życiu polskim*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 236, z dn. 14.10.1938 r.; *Kobiety w życiu publicznym*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 264, z dn. 18.11.1938 r.

<sup>93</sup> *Dla »kariery« nie wolno zapominać o wartościach moralnych*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 130, z dn. 8.06.1939 r.

<sup>94</sup> *Czy istnieje „kwestia kobieca”?*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 103, z dn. 3.05.1935 r.

<sup>95</sup> *Francuzki zdobywają uprawnienia. Nowe prawo małżeńskie*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 63, z dn. 18.03.1935 r.; *Autarkia a kobieta włoska*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 39, z dn. 17.02.1939 r.; *Blaski i cienie kobiety niemieckiej*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 212, z dn. 16.09.1938 r.; *Jak kobiety jugosłowiańskie walczą o swe prawa?*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 171, z dn. 29.08.1938 r.; *Zrównanie kobiety z mężczyzną w Bułgarii*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 4, z dn. 6.01.1938 r.; *Przed zmianą ustawy prawa małżeńskiego w Ameryce*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 183, z dn. 12.07.1938 r.

<sup>96</sup> *Prawa kobiet a Liga Narodów. Kiedy równouprawnienie kobiet stanie się powszechne?*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 27, z dn. 4.02.1938 r.

W tej kategorii warto wymienić teksty dedykowane wyjątkowym i znanym kobietom. Kilkakrotnie pisano m.in. o Marii Skłodowskiej-Curie:

„Marja Curie-Skłodowska jest dla Paryżan bardziej symbolem nauki niż osobą żyjącą wśród nich, jak inni śmiertelnicy. Rzadko kiedy można ją spotkać publicznie. Każdy zna ją z fotografii sprzedawanej w księgarniach. Nikt prawie nie wie, jak uczona wygląda „naprawdę”. Dziennikarze, dla których otwarte są nawet sale tronowe, nie mają dostępu do niej. Poświęciła swe życie nauce, znajduje w niej źródło niewyczerpanych rozkoszy: jej laboratorium jest jej światem. Tak dalece odgrodziła się od natrętów, że nawet numeru jej telefonu nie podaje książka telefoniczna. Uczona nasza nie dba o popularność ani sympatię tłumu: pracuje. Mimo to nazwisko jej figuruje częściej niżli ona sama”<sup>97</sup>.

Dedukując zmarłej 4 lipca 1934 r. Skłodowskiej-Curie tekst *Z życia kulturalnego kobiet w Warszawie. Oddajemy hołd i cześć zmarłej wielkiej Polce*, przybliżono aktywność stowarzyszeń kobiecych<sup>98</sup>. Wielokrotnie przypomniano poglądy i dzieła polskich literatek, m.in. Zofii Nałkowskiej<sup>99</sup>, która zwłaszcza po uzyskaniu Literackiej Nagrody Państwowej na stałe zagościła na łamach kącika<sup>100</sup>.

Teksty odnoszące się do kobiecej aktywności zawodowej dotyczyły m.in. wątków obyczajowych, autorzy pochylali się w nich na przykład nad „polityką towarzyską wobec kolegów” zarówno pracujących mężatek, jak i kobiet „samotnych”<sup>101</sup>, kwestią pracy kobiet i ich zarobków („kobieta w pracy egzamin zdała »na piątkę«”) <sup>102</sup>, ograniczeniami w wykonywaniu pracy oraz konkretnych zawodów dla kobiet zamężnych (reglamentacja pracy oraz kwestia zatrudniania kobiet w zawodach, które powinni wykonywać mężczyźni)<sup>103</sup>,

<sup>97</sup> *Marja Curie-Skłodowska symbolem nauki*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 20, z dn. 26.01.1934 r. Pogrubienie tekstu zgodne z „Dziennikiem Bydgoskim”.

<sup>98</sup> *Z życia kulturalnego kobiet w Warszawie. Oddajemy hołd i cześć zmarłej wielkiej Polce Curie-Skłodowskiej*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 32, z dn. 8.02.1935 r.

<sup>99</sup> *Kobiety w literaturze, w teatrze, w sejmie i senacie*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 223, z dn. 27.09.1935 r.

<sup>100</sup> *Laureatka Literackiej Nagrody Państwowej Z. Nałkowska. Coś nieco o roli kobiety we współczesnej literaturze polskiej*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 2, z dn. 3.01.1936 r.

<sup>101</sup> *Kobieta w biurze jest przede wszystkim urzędniczką. Pracownice wzorowe i pracownice niepożądane. Polityka towarzyska wobec kolegów*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 26, z dn. 2.02.1934 r.

<sup>102</sup> *Praca kobiet – równorzędna pracy mężczyzn. Domagamy się sprawiedliwości społecznej*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 67, z dn. 23.03.1934 r.

<sup>103</sup> *Walka o pracę dla kobiet i konieczność ochrony pracujących*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 158, z dn. 12.07.1935 r., *W obliczu wyborów do Sejmu i Senatu*, „Dziennik Bydgoski” 1935,

bezrobociem kobiet<sup>104</sup> oraz zajęciami wykonywanymi przez kobiety, m.in. w policji:

„Liczba kobiet-policjantek nie jest znów tak wielka, jak się zwykło sądzić. Dziennik paryski „Paris-Soir” w jednym z ostatnich numerów daje ciekawe zestawienie liczby kobiet, znajdujących się w czynnej służbie policyjnej, z którego wynika, że w Europie i w Ameryce jest łącznie 1025. Najwięcej policjantek kobiet ma Ameryka, bo aż 593, następnie kolejno idą Niemcy (159), Anglia (150), Polska (57), Holandia (55), Dania (7) i Szwajcaria (4). W większości wymienionych krajów na kobietach-policjantkach ciążyą specjalne obowiązki, jak opieka nad kobietami i dziećmi, występowanie w sądach dla małoletnich, czuwanie nad dobrymi obyczajami”<sup>105</sup>.

Teksty zamieszczane w kąciku rzadko jednak poświęcały więcej miejsca kwestii kobiecej pracy. Nie było artykułów, które zwiększałyby zainteresowanie dziewcząt konkretnymi miejscami pracy czy stanowiskami. Pojedyncze teksty odnosiły się głównie do zajęć społecznie pożądanym dla kobiet niezamężnych (m.in. piastunki). Ciekawym wątkiem była kwestia ustawy celibatowej na Śląsku. W artykule pt. *Kobiety skazane na staropanieństwo*<sup>106</sup> poruszono ważną kwestię restrykcji wobec nauczycielek śląskich. Nie tylko nie wolno im było zmienić stanu cywilnego, ale i nawet spotykać się czy mieszkać w tym samym domu, co mężczyzna nauczyciel. Zdarzały się teksty, które wyjaśniały jak ważny jest wybór zajęcia służbowego, choć dotyczyło to ogólnie młodych ludzi, a nie tylko dziewcząt<sup>107</sup>. Ogólnie postulowano jednak lepsze przygotowanie zawodowe kobiet, choć bez praktycznych rad do czego można byłoby je wykorzystać<sup>108</sup>. Sporo miejsca natomiast poświęcano aktywności społecznej kobiet, nawołując do zwiększenia zainteresowania działalnością w stowarzyszeniach<sup>109</sup>.

---

R. 29, nr 170, z dn. 26.07.1935 r.

<sup>104</sup> *Bezrobocie kobiet. Jak się to ważne zagadnienie społeczne rozwiązuje gdzieindziej, a jak u nas?*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 92, z dn. 22.04.1938 r.

<sup>105</sup> *Policja w spódnicach. Najliczniejsze są kobiety-policjantki w Stanach Zjednoczonych*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 123, z dn. 2.06.1934 r.

<sup>106</sup> *Kobiety skazane na staropanieństwo. Czy nie poprawi się dola nauczycielek śląskich?*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 160, z dn. 16.07.1937 r.

<sup>107</sup> *Wybór zawodu to najbardziej decydująca chwila w życiu*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 229, z dn. 4.10.1935 r.

<sup>108</sup> *Tylko kobieta przygotowana zawodowo może walczyć z powodzeniem o byt*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 178, z dn. 6.08.1937 r.

<sup>109</sup> *Kobieta w życiu społecznym. Nie wolno zamykać się w ścianach kuchni*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 247, z dn. 25.10.1935 r.; *Organizacje kobiece w Polsce stoją w martwym*

Już w 1934 r. pochyłono się nad rolą kobiet w przysposobieniu wojskowym, określając przydatność płci pięknej przede wszystkim jako „oparcie i źródło siły moralnej”<sup>110</sup>. W latach 1938–1939 wątek zaangażowania kobiet w obronę kraju był już stałym elementem działu<sup>111</sup>, a apele Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej pojawiały się bardzo często w kąciku LOPP („kobiety winny zabrać poważne miejsce w organizacji samoobrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej”)<sup>112</sup>.

Kategoria trzecia – kobieta jako gospodyni domu – dotycząca organizacji domu, urządzania wewnątrz oraz poradnictwa praktycznego była bardzo bogata ilościowo i popularna, choć mało zróżnicowana. O popularności mogą świadczyć listy do redakcji i propozycje sprawdzonych dobrych praktyk. Nie ma w niej tak wyraźnych w poprzednich dwóch kategoriach wątków światopoglądowych. Z tego powodu ograniczę się jedynie do wypunktowania głównych zagadnień tu omawianych.

Niektóre teksty poświęcone tej sferze miały charakter poradnikowy. Autorzy doradzali jak usprawnić wykonywanie prac domowych. W tekście pt. *Naukowa organizacja pracy czyli normalizacja kuchni* autorka przekonywała jak wiele zysku może płynąć z zoptymalizowania pracy domowej<sup>113</sup>. Wśród rad znalazły się też sprawdzone sposoby na zmywanie<sup>114</sup> czy wywabianie plam<sup>115</sup>. Stopniowo zaczęto wprowadzać krótkie notki „Rady praktyczne”, w których w skondensowanej formie doradzano paniom domu w bardzo wielu codziennych sprawach<sup>116</sup>. Podpowiadano jak „usłać pięknie i przytulne gniazdko domowe”<sup>117</sup>, „mieszkać pod jednym dachem z teściami”<sup>118</sup>, „spędzić wakacje”, nie zapominając o wygodach

*punkcie*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 282, z dn. 6.12.1935 r.; *Kobiety w służbie dla nowego jutra Narodu i Państwa*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 13, z dn. 17.01.1936 r.

<sup>110</sup> *Chcesz pokoju, bądź gotowa do wojny! Rola kobiet w przysposobieniu wojskowym*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 175, z dn. 3.08.1934 r.

<sup>111</sup> *Kobiety w obronie kraju*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 22, z dn. 28.01.1938 r.

<sup>112</sup> *Kącik LOPP*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 200, z dn. 1.09.1939 r.

<sup>113</sup> *Naukowa organizacja pracy czyli normalizacja kuchni*, „Dziennik Bydgoski” 1933, R. 27, nr 265, z dn. 17.11.1933 r.

<sup>114</sup> *Rady praktyczne. Jak sobie ułatwić „czarną robotę” – zmywanie*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 84, z dn. 13.04.1934 r.

<sup>115</sup> *Rady praktyczne. Wywabianie plam – odciski i ukąszenia owadów*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 192, z dn. 24.08.1934 r.

<sup>116</sup> *Rady praktyczne. Prasowanie bielizny stołowej*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 210, z dn. 14.04.1934 r.; *Rady praktyczne. Brzoskwinie i pomidory*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 240, z dn. 19.10.1934 r.; *Trzeba umieć pracować. Organizacja gospodarstwa domowego*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 37, z dn. 14.02.1936 r.

<sup>117</sup> *Jak usłać pięknie i przytulne gniazdko rodzinne. Urządzenie wnętrza domu*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 8, z dn. 12.01.1934 r.

<sup>118</sup> *Własny dom najmilszy. Jak mieszkać pod jednym dachem z teściami*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 90, z dn. 20.04.1934 r.

letniskowych<sup>119</sup> oraz jak należy podawać do stołu<sup>120</sup>. Proponowano jak praktycznie zadbać o przestrzeń domową i urządzić konkretny pokój<sup>121</sup>.

Kwestią, która wielokrotnie wracała na łamach kącika była służba domowa i jej relacje z panią domu. Dla kobiety pracującej poza domem „dobra służąca” była bardzo ważna, bo zdejmowała z jej ramion „domowe kłopoty”<sup>122</sup>. Z każdym rokiem poświęcano więcej miejsca oszczędnościom i niełatwej sztuce dbania o domowy budżet. W tekście pt. *Budżet z dnia na dzień czy na dłuższą metę*<sup>123</sup> czytelniczki dzieliły się własną praktyką gospodarowania, pokazując jak trudno jest robić jakiegokolwiek zapasy. W artykule zatytułowanym *O równowagę ducha i budżetu* rady praktyczne równoważyły teoretyczne rozważania o trzeźwości umysłu, silnej woli i otrząsaniu się z przygnębienia wywołanego sytuacją ekonomiczną kraju i własnego gospodarstwa<sup>124</sup>. W latach 1937–1939 wiele miejsca poświęcono trudnościom ekonomicznym gospodarstw domowych, odpowiedzialności kobiet i ich zadaniu, by „związać koniec z końcem”<sup>125</sup>.

Do tej samej kategorii tekstów możemy zaliczyć także przepisy kulinarne i drobne podpowiedzi jak usprawnić gotowanie i pieczenie. Niektóre treści były tu prezentowane raczej opisowo<sup>126</sup>. Na łamach kącika można było przeczytać, że „mięsa nie należy nigdy krajać wzdłuż”, „szczypta soli dodana do kawy poprawia jej smak”, „gorące pieczywo należy kroić gorącym nożem” albo „szynkę wędzoną należy przed gotowaniem dobrze wymoczyć i gotować przez całą godzinę”<sup>127</sup>. Inne

<sup>119</sup> *Rady praktyczne. Jedziemy na letnisko! Jak spędzić wakacje. Kłopoty pani domu. Idealne mieszkanie. Nie zapominajmy o wygodach letniskowych*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 102, z dn. 5.05.1934 r.

<sup>120</sup> *Jak się podaje do stołu? Kilka wskazówek dla pań domu*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 68, z dn. 22.03.1935 r.

<sup>121</sup> *Jak odmłodzić... mieszkanie?*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 130, z dn. 8.06.1939 r.

<sup>122</sup> *Zasady współczesnej pani domu. Pożyteczna akcja P. K. O.*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 96, z dn. 27.04.1934 r.; *Pani domu i służąca. Ideal harmonijnej współpracy*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 163, z dn. 20.07.1934 r.; *Pani domu i służąca. Organizacja pracy ułatwia współżycie*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 79, z dn. 3.04.1936 r.

<sup>123</sup> *Budżet z dnia na dzień czy na dłuższą metę? Jak radzą sobie panie domu z wydatkami na spiżarnię*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 61, z dn. 16.03.1934 r.

<sup>124</sup> *O równowagę ducha i budżetu*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 49, z dn. 28.02.1936 r.

<sup>125</sup> *Troski dnia dzisiejszego. Jak związać koniec z końcem?*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 178, z dn. 6.08.1937 r.; *Zapasy zimowe na które nas nie stać*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 171, z dn. 29.08.1938 r.

<sup>126</sup> *O kanapkach*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 281, z dn. 7.12.1934 r., *Zalety cytryny*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 38, z dn. 15.02.1935 r.; *Przekąski tanie i smaczne. Trzeba rozpowszechnić „sandwicze”*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 64, z dn. 19.03.1937 r.

<sup>127</sup> *Rzeczy drobne, ale ważne*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 281, z dn. 7.12.1934 r., „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 28, z dn. 2.02.1935 r., „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 67,

srowadzono wyłącznie do prezentacji przepisu, na przykład na ciasteczka angielskie, słone paluszki czy ciastka witaminowe<sup>128</sup>.

W 1938 r. pojawił się w kąciku nowy dział – *Co gotujemy na obiad*<sup>129</sup>, który ograniczał się do prezentacji dań obiadowych w formie jadłospisu na tydzień (ale bez przepisów). Wśród zup można było znaleźć: barszcz zabielały, zupę neapolitańską, z białej fasoli, grochową, pomidorową ze śmietaną, kminkową ze śmietaną, chlebową, mleczną, zupę „nic” z piankami, piwną, cebulową, ryżową, rakową, bulion z jajkiem oraz czerninę z kluskami. Wśród dań obiadowych królowały: kotlety siekane ze zwierzyny, sztuka mięsa z jarzynami, szczupak gotowany z jajami, pieczeń huzarska z wołowiny, pieróg ruski, kotleciki z mózgu z groszkiem czy befszytk z kartoflami. Natomiast dodatkiem warzywnym były: sałata z kiszonych rydzów, legumina migdałowa, budyń z ryżu, surówka z grapefruita, krem cytrynowy, różne galaretki (cytrynowa, malinowa). Zaskakuje niezwykła różnorodność tych kulinarnych propozycji, szczególnie kontrastująca z postulowanym w innych rubrykach zubożeniem społeczeństwa.

W tej samej kategorii znajdowały się liczne propozycje modowe<sup>130</sup>, wzbogacone pięknymi, szczegółowymi rysunkami, które mogły stanowić dla wielu kobiet idealną podpowiedź jak być modną i zadbaną. Pojawiały się też rady jak pielęgnować urodę oraz dbać o zdrowie<sup>131</sup>. Choć wszystkie te teksty są skarbnicą wiedzy o stylu

z dn. 20.03.1936 r., „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 17, z dn. 22.01.1937 r.

<sup>128</sup> *Kącik pani domu. Ciasteczka angielskie*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 93, z dn. 23.04.1937 r.; *Kącik pani domu. Paluszki słone*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 109, z dn. 14.05.1937 r., *Kącik pani domu. Ciastka witaminowe*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 283, z dn. 10.12.1937 r.

<sup>129</sup> *Co gotujemy na obiad?*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 63, z dn. 18.03.1938 r., „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 69, z dn. 25.03.1938 r., „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 98, z dn. 29.04.1938 r., „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 45, z dn. 24.02.1939 r.

<sup>130</sup> *Klasycyzm w modzie. Powrót do jasnych kolorów*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 20, z dn. 26.01.1934 r.; *Palta wiosenne na trzy ćwiercie długości*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 108, z dn. 10.05.1935 r.; *Na jesienne południe!*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 235, z dn. 9.10.1936 r., *Bluzki sportowe*, „Dziennik Bydgoski” 1937, R. 31, nr 208, z dn. 10.09.1937 r.; *Skromne sukienki popołudniowe*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 115, z dn. 20.05.1938 r., *Przedwiosenne przygotowania*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 51, z dn. 3.03.1939 r.; *Praktyczne sukienki*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 183, z dn. 11.08.1939 r.

<sup>131</sup> *Ochrona skóry od mrozu, wiatru i deszczu. Nie używać gliceryny jako kremu. Pielęgnowanie twarzy i rąk*, „Dziennik Bydgoski” 1934, R. 28, nr 20, z dn. 26.01.1934 r.; *Zdrowie i piękność w kuchni*, „Dziennik Bydgoski” 1935, R. 29, nr 131, z dn. 7.06.1935 r.; *Racjonalna, indywidualna kosmetyka powinna stać się hasłem każdej kulturalnej osoby!*, „Dziennik Bydgoski” 1936, R. 30, nr 108, z dn. 8.05.1936 r., *Pogadanka kosmetyczna. Kosmetyka – higiena*, „Dziennik Bydgoski” 1938, R. 32, nr 131, z dn. 10.06.1938 r.; *Trzeba zwiększyć spożycie ryb i śledzi*, „Dziennik Bydgoski” 1939, R. 33, nr 69, z dn. 24.03.1939 r.



życia kobiet w latach 30. XX w. w Bydgoszczy i poza nią nie wnoszą szczególnych informacji na temat światopoglądu redaktorek i redaktorów kącika i „Dziennika Bydgoskiego”. Oczywiście na podstawie tego typu tekstów można powiedzieć w jaki sposób autorzy rubryki „Dla Naszych Pań” postrzegali ówczesną kobietę, ale nie ma w tym pogłębionej refleksji. Jak zauważyłam na początku artykułu, wszystkie prezentowane na łamach kącika treści się uzupełniały. Teksty dotyczące mody i urody lansowały wzór kobiety skromnej, eleganckiej, unikającej zbyt ostentacji, a jednocześnie zaradnej i przedsiębiorczej. Rady jak odnowić ubrania, ozdobić stare przedmioty użytkowe czy akcesoria z jednej strony były odpowiedzią na kryzys ekonomiczny lat 30. XX w., z drugiej pozwalały pani domu wykazać się różnymi talentami z zakresu robótek ręcznych.

Kącik „Dla Naszych Pań” „Dziennika Bydgoskiego” w latach 30. XX w. to interesujący przykład działu dedykowanego kobietom i przez kobiety tworzonego. Choć wśród redaktorów mogli być także mężczyźni, kącik był głosem kobiet. Analizując treść poszczególnych kategorii tekstów i konkretnych artykułów, materiału ilustracyjnego, różnych kącików porad oraz polemik toczących się na łamach gazety, można wysnuć wnioski jak wówczas postrzegano kobietę, jej rolę, znaczenie oraz powołanie, a także przyszłe możliwości. Redaktorki i redaktorzy, choć stali na straży światopoglądu chrześcijańsko-demokratycznego i tradycyjnych wartości, dostrzegali zmiany, które zaczynały kielkować. Obyczaj jest trudniej wyprzeć niż obowiązujące prawo, dlatego wszystkie teksty pokazujące skalę zmian, potrzeb i oczekiwań należy traktować jako szczególnie cenne. Autorzy kącika kobietę postrzegali tradycyjnie, chcieli, by realizowała swoje powołanie jako żona i matka, czerpiąc z tych ról satysfakcję i radość. Stawiając w centrum rodzinę, podporządkowali jej wszystko inne. Wartość widzieli także w służbie narodowi i życiu zgodnym z nakazami religijnymi. Nowoczesność na łamach kącika widać przede wszystkim w raportach dotyczących emancypacji i choć wyrażone stanowiska mogą niejednokrotnie powodować niedosyt, należy upatrywać w nich korzyści społecznych. „Dziennik Bydgoski”, informując także uczył i pokazywał jak w latach 30. XX w. wyglądał świat. Warto, oceniając w tym zakresie rolę gazety, dostrzegać także jej wartość w samym kąciku „Dla Naszych Pań”.

## **Bibliografia**

### **Źródła:**

*Dla Naszych Pań*, „Dziennik Bydgoski”, od 1933, R. 27, nr 259, z dn. 10.11.1933 r. do 1939, R. 33, nr 200, z dn. 1.09.1939 r.

### **Literatura:**

Bednarz-Grzybek R., *Zofia Seidlerowa (1859–1919) i „kwestia kobieca” na łamach „Bluszczu”*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny”, t. XXXIV, z. 1, 2015, s. 157–179.

- Chwastyk-Kowalczyk J., „*Bluszcz*” w latach 1918–1939. *Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej 2003.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Agitacja obywatelska przed- i powyborcza 1928 roku na łamach „Kobiety Współczesnej”*, „*Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych*” 2019, nr 1, s. 105–137.
- Dołęgowska-Wysocka M., *Tygodnik „Kobieta Współczesna” 1927–1934*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1982, 21/3–4, s. 57–72.
- Fikus F., *Wielkie wydawnictwo prasowe w małym mieście: dwie „Przyjaciółki”*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1979, 18/1, s. 79–93.
- Grabowska J., „*Moja Przyjaciółka*”. *Ilustrowany dwutygodnik kobiecy 1934–1939*, Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie, Żnin 1997.
- Jeleniewski M.J., *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021.
- Łozowska-Marcinkowska K., *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010.
- Maj E., *Katolicka, katolicko-narodowa i narodowa prasa dla kobiet w Polsce międzywojennej: cechy czasopiśmiennictwa światopoglądowego*, „*Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych*” 2021, nr 10, s. 71–96, <https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=1017015> (dostęp 10.03.2023).
- Paczkowski A., *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Ogólna charakterystyka statystyczna*, „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*” 1972, 11/1, z. 1, s. 49–88.
- Przybylski H., *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1925–1937*, Warszawa 1980.
- Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Sokół Z., *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818–1939*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1983, 22/3, s. 5–12.
- Sozańska D., *Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Przyczyny słabości i szanse rozwoju*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, „*Rejony Humanistyki*”, nr 7, Kraków 2011.
- Testka J., 25, „*Dziennik Bydgoski*” 1932, R. 26, nr 280, s. 2 z dn. 4.12.1932 r.
- Tomczak S., *Profil tematyczny międzywojennej pracy kobiecej województwa pomorskie – zarys problemu*, „*Zapiski Historyczne*” 2016, 81, z. 3, s. 105–128, <https://www.ceeol.com/search/viewpdf?id=617183> (dostęp 10.03.2023).
- Wodniak K., „*Moja Przyjaciółka*” 1934–1939. *Przebój prasowy żnińskich Zakładów Wydawniczych Alfreda Krzyckiego*, Bydgoszcz Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2020.
- Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I do roku 1920, pod red. nauk. M. Biskupa, Warszawa–Poznań 1991, s. 541–599.
- Zaleska Z., *Czasopisma kobiece w Polsce*, Warszawa 1938.

## Akta instytucji Kościoła rzymskokatolickiego przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy

**Abstrakt.** Akta instytucji Kościoła rzymskokatolickiego to oczywiście jedynie fragment archiwaliów tworzących zasób Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Przedstawiono je w następujących grupach uwzględniających ich pozycję w administracji kościelnej i rangę: kapituły i dekanaty, parafie rzymskokatolickie wraz z aktami metrykalnymi i klasztory. Na początku każdej grupy zamieszczono krótkie wprowadzenie. Bardzo zróżnicowany jest stan zachowania prezentowanych archiwaliów. Jedne zespoły liczą zaledwie po jednej jednostce, zaś inne zachowały się w liczbie kilkuset. Akta każdej z omawianych instytucji Kościoła rzymskokatolickiego zostały archiwalnie opracowane i posiadają inwentarze książkowe. Wspomniane materiały są także dostępne w ogólnopolskim serwisie archiwalnym „Szukaj w Archiwach”, w którym publikowane są dane pochodzące z Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej (ZoSIA) oraz portalu Genealogia w Archiwach.

**słowa kluczowe:** Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, źródła, Kościół rzymskokatolicki, kapituły, dekanaty, parafie, klasztory

### Files of Roman Catholic Church institutions kept by the State Archives in Bydgoszcz

**Abstract.** Files of Roman Catholic Church institutions constitute obviously part of the archives creating the collections of the State Archives in Bydgoszcz. They were presented in the following groups, taking into consideration their position in church administration and rank: chapters and decanates, Roman Catholic parishes along with parish records, and monasteries. A brief introduction was featured in the beginning of every group. The condition of preservation of these archives differs a lot. Some collections contain only one unit, whereas other ones feature several hundred units. Files of each of the described institutions of the Roman Catholic Church have been recorded in

archives and have book inventories. The mentioned materials are also available in the national archive service "Search in Archives," which publishes data coming from the Integrated Archival Information System (Polish abbrev. ZoSIA) and the portal Genealogy in the Archives.

**keywords:** State Archives in Bydgoszcz, sources, Roman Catholic Church, chapters, decanates, parishes, monasteries

Akta instytucji Kościoła rzymskokatolickiego to oczywiście jedynie fragment archiwaliów tworzących zasób Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Przedstawiono je w następujących grupach uwzględniających ich pozycję w administracji kościelnej i rangę: kapituły i dekanaty, parafie rzymskokatolickie wraz z aktami metrykalnymi i klasztory. Na początku każdej grupy zamieszczono krótkie wprowadzenie. Bardzo zróżnicowany jest stan zachowania prezentowanych archiwaliów. Jedne zespoły liczą zaledwie po jednej jednostce, zaś inne zachowały się w liczbie kilkuset. Akta każdej z omawianych instytucji Kościoła rzymskokatolickiego zostały archiwalnie opracowane i posiadają inwentarze książkowe. Wspomniane materiały są także dostępne w ogólnopolskim serwisie archiwalnym „Szukaj w Archiwach”, w którym publikowane są dane pochodzące z Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej (ZoSIA) oraz portalu Genealogia w Archiwach.

## 1. Kapituły i dekanaty

W okresie staropolskim Kujawy oraz większość ziem Pomorza Wschodniego przynależały do diecezji kujawskiej z siedzibą w Kruszwicy, następnie we Włocławku. Diecezje dzieliły się na następujące dekanaty: brzeski, bydgoski, gdański, inowrocławski, kruszwicki, łęborski, mirachowski, nowski, pucki, raciążecki, radziejowski, starogardzki, świecki, tczewski, włocławski. Krajna i południowo-zachodnie Pomorze należało do archidiecezji gnieźnieńskiej. W XIV w. utworzono dekanat bydgoski z parafiami w Bydgoszczy, Byszewie, Dąbrówce, Dobrczu, Fordonie, Koronowie, Osielsku, Solcu, Strzelewie, Włókach, Wtelnie, Wudzynie, Żołędowie. Dekanaty pośredniczyły w kontaktach biskupa z parafiami przez przesyłanie zarządzeń i okólników, nadzór nad ich wykonaniem. Biskupowi przesyłano także sprawozdania z wizytacji parafii. Od 1765 r. większość parafii znalazła się w nowo utworzonym dekanacie fordońskim. Od X w. na Pomorzu i Kujawach nastąpił rozwój parafii, najniższych jednostek organizacji kościelnej. Widoczny był wpływ władz państwowych na obsadę stanowisk kościelnych przez ograniczanie roli duchowieństwa, konfiskatę majątków kościelnych, nadzór nad działalnością bractw i stowarzyszeń kościelnych.

1. **Kapituła katedralna we Włocławku 1775–1822, 3 j.a.; 0,04 m.b.**  
nadzór władz pruskich nad majątkiem i dochodami kapituły, odpisy od 1262 r. przywilejów; wizytacje majątków, dochody, dzierżawy, majątek Tarkowo  
*inwentarz ksiązkowy, Szukaj w Archiwach*
2. **Kapituła kolegiacka w Kruszwicy, pow. Inowrocław 1629–1849, 14 j.a.; 0,22 m.b.**  
wypisy z akt grodzkich kruszwickich, inowrocławskich i radziejowskich w sprawach majątkowych (wypłaty rekompensaty, zestawienia dochodów, budżety funduszu i kasy kościelnej, odpisy wyroków)  
*inwentarz ksiązkowy, Szukaj w Archiwach*
3. **Dekanat Fordoński w Fordonie, pow. Bydgoszcz 1838–1877, 3 j.a.; 0,05 m.b.**  
listy mieszkańców, wykazy komunikowanych parafii i dekanatu w Fordonie  
*inwentarz ksiązkowy, Szukaj w Archiwach*
4. **Dekanat Nakielski w Nakle, pow. Wyrzysk 1718–1939, 192 j.a.; 3,42 m.b.**
  1. Sprawy ogólne (78 j.a.): listy pasterskie, zarządzenia władz duchownych i świeckich, przejęcie Pomorza i Poznańskiego przez władze polskie, kongregacje dekanalne, wizytacje dziekana, nominacje, misje, bractwa, działalność i sprawozdania finansowe, rekolekcje, duchowieństwo
  2. Parafia Dębowo (9 j.a.): administracja i uposażenie parafii, działalność duszpasterska, księża, szkoły elementarne
  3. Parafia Glesno (11 j.a.): kościół i plebania, finanse, szkoły elementarne
  4. Parafia Krostkowo i Kosztowo (15 j.a.): administracja plebanii, szkoły elementarne, składki, akta proboszczów
  5. Parafia Miasteczko (13 j.a.): administracja, kościół i plebania, składki, szkoła elementarna
  6. Parafia Mrozowo (12 j.a.): kościół i plebania, składki, szkoły elementarne
  7. Parafia Nakło (8 j.a.): kościół i plebania, szkoły elementarne
  8. Parafia Sadki (9 j.a.): administracja, wypis z 1734 r. dotyczący uposażenia parafii, kościół i plebania, składki
  9. Parafia Śmiłowo (9 j.a.): administracja, kościół i plebania
  10. Parafia Wysoka (9 j.a.): administracja, kościół i plebania
  11. Parafia Wyrzysk (19 j.a.): życie religijne, statystyka kościelna, majątek, sprawy sporne i spadkowe, szkoły elementarne, podatki  
*inwentarz ksiązkowy, Szukaj w Archiwach*

## 2. Parafie rzymskokatolickie

Parafie rzymskokatolickie to podstawowa jednostka organizacyjna Kościoła rzymskokatolickiego. Zwierzchnikiem parafii jest proboszcz, któremu mogą pomagać inni księża wikariusze oraz kapelani czy rezydenci. Centralnym ośrodkiem życia parafii jest kościół parafialny. Od 1579 r. obowiązkowe było prowadzenie przez proboszczów rejestrów dzieci ochrzczonych (postanowienia synodu wrocławskiego), od 1607 r. prowadzenie przez księży ksiąg urodzonych i zaślubionych, od 1631 r. osób zmarłych. W Prusach od 1 VI 1794 r. kościelnym aktom metrykalnym nadano moc dokumentów publiczno-prawnych. Księża zobowiązani zostali do sporządzania kopii ksiąg i przekazywania ich do sądów. Dekret z 1 V 1808 r. stanowiąc o wprowadzeniu w Księstwie Warszawskim świeckiej rejestracji stanu cywilnego, równoległe z księgami kościelnymi. Na ziemiach włączonych ponownie do Prus nastąpił powrót do prowadzenia ksiąg metrykalnych w dwóch egzemplarzach. Parafie sprawowały opiekę religijną nad mieszkańcami, administrowały majątkami kościelnymi, od XVI w. prowadziły rejestry stanu cywilnego.

### 2.1 Akta ogólne parafii

**Parafia św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy 1346–1815, 2 j.a.; 0,07 m.b.**  
dokumenty (odpisy) o parafii

**Parafia w Chomętowie, pow. Szubin 1819–1939, 46 j.a.; 0,54 m.b.**

1. Parafia: instrukcje, wydawanie metryk, dyspensy, wykazy, członkowie gminy, wybory i uchwały dozoru kościelnego, Bractwo Wstrzemięźliwości
2. Akta plebanii: administracja probostwa, remont i budowa kościoła, ubezpieczenie, daniny kościelne, dzierżawy, sprawy sporne
3. Szkoła elementarna: budowa, sprawy sporne

**Parafia w Glesnie, pow. Wyrzysk 1610–1939, 140 j.a.; 1,39 m.b.**

1. Parafia (48 j.a.): rozporządzenia władz kościelnych i państwowych, akta metrykalne 1638–1770 (chrzty, śluby, zgony), dowody chrztów i ślubów, czytelnia, spis parafian, należności na rzecz kościoła, fundusz parafialny, cmentarz, akta osobowe
2. Akta kościoła (35 j.a.): wizytacje, opisy kościoła, budowa i rozbudowa kościoła, wyposażenie, budżety i podatki, wybory nadzoru kościelnego, procesy
3. Plebania (53 j.a.): legaty, ordynacje, budynki plebanii, budżety, wykazy mieszkańców, separacje gruntów, procesy, ubezpieczenia



4. Szkoła elementarna (4 j.a.): rozporządzenia i korespondencja władz duchownych i świeckich

**Parafia w Kcyni, pow. Szubin 1870–1915, 2 j.a.; 0,04 m.b.**

protokoły posiedzeń sejmiku powiatowego, kasy kościelne

**Parafia w Łabiszynie, pow. Szubin 1835–1934, 3 j.a.; 0,04 m.b.**

wizytacje, inwentarze majątku, nominacje księży

**Parafia w Łobżenicy, pow. Wyrzysk 1870–1906, 1 j.a.; 0,02 m.b.**

protokoły posiedzeń dozoru kościelnego

**Parafia w Mroczy, pow. Wyrzysk 1785–1938, 178 j.a.; 1,92 m.b.**

1. Parafia (51 j.a.): zarządzenia władz duchownych i państwowych, dokumenty własności, dowody ślubów, dyspensy, nauka religii, reprezentacja, wybory, posiedzenia i sprawozdania bractwa parafialnego, stowarzyszenia katolickie, budowa domu katolickiego
2. Kościół (42 j.a.): budżety, wizytacje, inwentarze, budowy i remonty kościoła oraz wyposażenia (dzwonnica, organy), wybory, posiedzenia i sprawozdania dozoru kościelnego
3. Plebania (85 j.a.): legaty, kapitały, nieruchomości, procesy, wykazy daniny, dzierżawa gruntów, organista, fragmenty opracowań z zakresu historii sztuki i muzyki, remonty

**Parafia w Niewieście, pow. Świecie 1738, 1 j.a.; 0,03 m.b.**

rejestr dochodów

**Parafia w Orlu, pow. Wyrzysk 1846–1939, 39 j.a.; 0,2 m.b.**

1. Parafia (20 j.a.): utworzenie i administracja parafii, rejestry metrykalne, akta proboszczów
2. Plebania (12 j.a.): legaty, odpusty, przywileje, grunty parafialne, majątek nieruchomy
3. Kościół (6 j.a.): dozór katolicki, inwentarz kościoła, rachunki
4. Szkoła elementarna (1 j.a.): korespondencja

**Parafia w Przysiersku, pow. Świecie 1671–1709, 1 j.a.; 0,02 m.b.**

rejestr dochodów

**Parafia w Szubinie 1766–1777, 1 j.a.; 0,02 m.b.**

statut parafii

*inwentarze książkowe, Szukaj w Archiwach***2.2 Akta metrykalne parafii rzymskokatolickich****Barcin, pow. Szubin 1824–1830, 1 j.a.; 0,03 m.b.**

zgony

**Bydgoszcz 1808–1874, 41 j.a.; 0,56 m.b.**

chrzty (1808–1812, 1815–1817, 1843–1874); śluby (1808–1839, 1843–1874); zgony (1808–1874)

**Chojnice 1810–1844, 1847–1849, 3 j.a.; 0,09 m.b.****Chomętowo, pow. Szubin 1835–1874, 3 j.a.; 0,07 m.b.**

chrzty i zgony (1835–1866, 1868–1869, 1871–1874; śluby (1836–1874)

**Czersk, pow. Chojnice 1832–1848, 1 j.a.; 0,07 m.b.****Dobrcz, pow. Bydgoszcz 1818–1874 5 j.a.; 0,27 m.b.****Drzycim, pow. Świecie 1841–1852, 1864–1874, 2 j.a.; 0,11 m.b.****Fordon, pow. Bydgoszcz 1817–1874, 42 j.a.; 0,15 m.b.****Gostycyn, pow. Tuchola 1825–1844, 1 j.a.; 0,03 m.b.****Gruczno, pow. Świecie 1820–1874, 2 j.a.; 0,10 m.b.**

chrzty, zgony (1823–1849); śluby (1820–1874)

**Jeleńcz, pow. Tuchola 1823–1849, 1 j.a.; 0,04 m.b.****Jeżewo, pow. Świecie 1823–1860, 2 j.a.; 0,10 m.b.****Kcynia, pow. Szubin 1835–1869, 1871–1874, 5 j.a.; 0,23 m.b.**

chrzty (1837–1863, 1865–1869, 1872–1874); śluby, zgony (1835–1869, 1871–1874)

**Leśno, pow. Chojnice 1838–1844, 1 j.a.; 0,05 m.b.**

**Lubiewo, pow. Tuchola 1820–1830, 1832–1846; 2 j.a.; 0,08 m.b.**

**Łąg, pow. Chojnice 1825–1837, 1 j.a.; 0,01 m.b.**

**Nowa Cerkiew, pow. Chojnice 1823–1840, 1856, 2 j.a.; 0,05 m.b.**  
chrzty (1823–1840, 1856); śluby, zgony (1823–1840)

**Nowa Dąbrówka, pow. Bydgoszcz 1817–1874, 3 j.a.; 0,13 m.b.**

**Nowe, pow. Świecie 1842–1854, 1 j.a.; 0,02 m.b.**

**Ogorzeliny, pow. Chojnice 1827–1846, 1 j.a.; 0,03 m.b.**

**Osie, pow. Świecie 1845–1874, 2 j.a.; 0,06 m.b.**

**Osielsko, pow. Bydgoszcz 1808–1809, 1817–1874, 2 j.a.; 0,10 m.b.**

**Ostromecko, pow. Chełmno 1826–1831, 1 j.a.; 0,01 m.b.**  
chrzty

**Ostrowite, pow. Chojnice 1834–1874, 4 j.a.; 0,01 m.b.**

**Pieniązkowo, pow. Kwidzyn 1823–1875, 3 j.a.; 0,13 m.b.**

**Płochocin, pow. Świecie 1823–1874, 4 j.a.; 0,12 m.b.**  
chrzty, śluby (1823–1874); zgony (1824–1874)

**Przysiersk, pow. Świecie 1848–1874, 2 j.a.; 0,09 m.b.**

**Raciąż, pow. Tuchola 1835–1844, 1847, 1850–1851, 1 j.a.; 0,03 m.b.**

**Samokłęski, pow. Szubin 1817, 1835–1863, 1865–1869, 1871–1874, 2 j.a.; 0,03 m.b.**

śluby (1836–1851, 1854–1859, 1861–1863, 1865–1869, 1871–1874); zgony (1817, 1835–1851, 1853, 1855–1863, 1865–1869, 1871–1874)

**Serock, pow. Świecie 1823–1874, 4 j.a.; 0,15 m.b.**

**Ślupy, pow. Szubin 1817–1819, 1823–1874, 1 j.a.; 0,03 m.b.**  
chrzty (1817–1819, 1823–1874)

**Solec Kujawski, pow. Bydgoszcz 1817–1874, 3 j.a.; 0,12 m.b.**

**Szubin 1818–1874, 2 j.a.; 0,70 m.b.**  
chrzty (1818–1874); śluby, zgony (1838)

**Ślesin, pow. Bydgoszcz 1799–1800, 1818–1874, 4 j.a.; 0,15 m.b.**  
chrzty, śluby, zgony (1799–1800, 1818–1874)

**Śliwice, pow. Tuchola 1755, 1821–1845, 1847–1872, 4 j.a.; 0,19 m.b.**  
chrzty, zgony (1821–1845, 1847–1872); śluby (1755, 1821–1845, 1847–1872)

**Świecie 1860–1874, 1 j.a.; 0,06 m.b.**

**Świekatowo, pow. Świecie 1851–1874, 1 j.a.; 0,05 m.b.**

**Topolno, pow. Świecie 1823–1826, 1830–1853, 1 j.a.; 0,05 m.b.**

**Wałdowo, pow. Złotów 1808, 1814–1847, 1 j.a.; 0,11 m.b.**  
chrzty (1808, 1814–1847); śluby, zgony (1808, 1814–1844, 1846–1847)

**Wiele, pow. Chojnice 1837–1849, 1 j.a.; 0,02 m.b.**

**Wierzchucin, pow. Bydgoszcz 1817–1834, 1 j.a.; 0,06 m.b.**

**Więcbork, pow. Złotów 1818–1849, 1 j.a.; 0,05 m.b.**

**Włóki, pow. Świecie 1818–1851, 1854–1873, 2 j.a.; 0,14 m.b.**

**Wtelno, pow. Bydgoszcz 1817–1874, 3 j.a.; 0,18 m.b.**

**Żołędowo, pow. Bydgoszcz 1839–1874, 1 j.a.; 0,04 m.b.**  
*inwentarze książkowe, Genealogia w Archiwach, Szukaj w Archiwach*

### 3. Klasztory

Najstarsze klasztory na Kujawach i w Wielkopolsce powstały w Brześciu Kuj., Inowrocławiu, Koronowie, Mogilnie, Radziejowie, Strzelnie, Trzemesznie i Żninie. W Bydgoszczy miały swoją siedzibę klasztory: karmelitów (1398 r.), bernardynów (1480 r.), klarysek (ok. 1615 r.), jezuitów (1617 r.). Z czasem tworzone kolejne świątynie: Wniebowzięcia NMP (karmelici), św. Jerzego (bernardyni), Świętej Trójcy, Świętego Ducha. W XVII w. wybudowano barokowy kościół jezuitów pw. św. Ignacego Loyoli (zburzony w 1940 r.). Na mocy postanowień z 1803 r. nastąpiła sekularyzacja klasztorów. Dekret z 31 III 1833 r. wprowadził kasację klasztorów i konfiskatę ich majątków. Kościoły przekazywano gminom ewangelickim.

#### **Klasztor Dominikanów w Brześciu Kuj. [1552] 1681–1797, 7 j.a.; 0,04 m.b.**

1. Dokument (1 j.a.): dokument Jana III Sobieskiego, który potwierdzał wcześniejsze przywileje królewskie
  2. Odpisy dokumentów (3 j.a.): nadania
  3. Akta dotyczące klasztoru (3 j.a.): nadzór administracji pruskiej nad majątkiem i finansami klasztoru i folwarku Rządka Wola
- inwentarz książkowy, bazy danych: IZA, SCRINIUM*

#### **Klasztor Bernardynów w Bydgoszczy 1772–1828, 9 j.a.; 0,15 m.b.**

nadzór władz pruskich nad klasztorem – majątek, finanse, gospodarka, budowy i remonty, dzierżawy, łąki nadnoteckie, spory sądowe, wykazy zakonników, pisma teologiczne

*inwentarz książkowy, baza danych IZA*

#### **Klasztor Jezuitów w Bydgoszczy [1760] 1773–1806, 3 j.a.; 0,05 m.b.**

finansowanie remontów kolegium jezuickiego w Bydgoszczy, duchowni

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

#### **Klasztor Karmelitów w Bydgoszczy 1399–1834, 77 j.a.; 0,67 m.b.**

1. Dokumenty (22 j.a.): przywileje dla klasztoru: dokumenty papieskie, królów polskich
2. Sprawy majątkowe (25 j.a.): spory dotyczące praw Jachcic, majątek i finanse wsi, granice Myślęcinka, sukno na habitę
3. Sprawy wewnętrzne klasztoru (2 j.a.): wykazy braci i służby klasztornej, kapituła prowincji wielkopolskiej
4. Sprawy majątkowe (18 j.a.): majątek i finanse klasztoru, fundusz klasztorny, likwidacja klasztoru, roszczenia

*inwentarz książkowy, bazy danych: IZA, SCRINIUM*

**Klasztor Klarysek w Bydgoszczy [1481] 1615–1839, 20 j.a.; 0,38 m.b.**

bullę papieża Pawła V erygująca klasztor, ewidencja majątku i darowizn, wykazy sióstr, wybór przeoryszy, spory sądowe  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Augustianów w Chojnicach [1360] 1623–1808, 3 j.a.; 0,06 m.b.**

odpisy dokumentów z XVII w., lustracja miasta w 1664 r., plan sytuacyjny jeziora klasztornego, korespondencja dotycząca majątku i finansów  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Franciszkanów w Inowrocławiu [1258] 1623–1830, 26 j.a.; 0,50 m.b.**

1. Akta własne klasztoru (17 j.a.): odpisy dokumentów dotyczące założenia, uposażenia i organizacji wewnętrznej, donacje, kapitały zapisane na wsiach miejskich, dozory szkolne, wykazy zakonników, dzierżawa majątku Jacewo, inwentarz biblioteki z 1702 r., plan kościoła
2. Akta dotyczące klasztoru (9 j.a.): uposażenie, sprawy sądowe, likwidacja klasztoru

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Karmelitów w Kcyni, pow. Szubin [1717] 1776–1826, 12 j.a.; 0,13 m.b.**

wykazy zakonników, kontrole klasztoru, sprzęt kościelny, pobór, podatki, majątek zapisany na rzecz klasztoru, spory sądowe  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Cystersów w Koronowie, pow. Bydgoszcz 1232–1847, 561 j.a.; 2,53 m.b.**

1. Dokumenty i kopiarusze (225 j.a.): dokumenty: papieskie, królów polskich, książąt: wielkopolskich, kujawskich, pomorskich, wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego, arcybiskupów gnieźnieńskich, kopiarusze
2. Korespondencja i inna dokumentacja aktowa (336 j.a.): zarząd, finanse klasztoru, wybory opata, wizytacje i rewizje, rekwizycje i utrzymanie wojsk, sprawy sporne, kolekcja akt deputacji kamery, rejencji, prefektury departamentu bydgoskiego oraz akta sądowe dotyczące klasztoru – nabywanie i zbywanie dóbr, sprawy majątkowe i finansowe dóbr: Białośliwie-Wysoka, Buszkowo, Dziedzinek, Dzidno, Gościeradz, Bożenkowo, Januszkowo, Jasienica, Kruszewica, Mąkowarsko, Nowa



Wieś, Skotniki, Sośno, Tłukawy, Trzęsacz, Gądecz, Wieluń, Wielunek, Glinki, Wierzchucin, Krąpiewo, Wudzyn, Wudzynek, Brzeźno, Wtelno, Mochel, Sitno

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Reformatów w Łabiszynie, pow. Szubin 1774–1831, 4 j.a.; 0,10 m.b.**

stan personalny klasztoru, zapis na rzecz klasztoru, skargi, zwrot akt klasztoru od Skórzewskich z Lubostronia

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Bernardynów w Łobżenicy, pow. Wyrzysk 1773–1844, 6 j.a.; 0,08 m.b.**

wykazy zakonników, dominium Łobżenica i Sypniewo – dostawy rzeczowe na rzecz klasztoru

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Augustianów w Łobżenicy – Górcze Klasztornej, pow. Wyrzysk 1404, 1 j.a.; 0,01 m.b.**

dokumenty nadania ziemi, rybołówstwa, innych uprawnień

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Karmelitów w Markowicach, pow. Inowrocław [1658] 1777–1827, 4 j.a.; 0,04 m.b.**

założenie klasztoru, majątek, skład osobowy

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Benedyktynów w Mogilnie [1169] 1520–1833, 108 j.a.; 0,77 m.b.**

1. Dokumenty (48 j.a.): m.in. pochodzący z XII w. falsyfikat dokumentu Mieszka Starego datowany na 1103 r., transumujący rzekomy dokument Bolesława Śmiałego z 1065 r. dotyczący uposażenia klasztoru, dokumenty papieży, królów polskich, książąt kujawskich, inkorporacja do klasztoru kościoła św. Jakuba w Mogilnie, stosunki z miastem, akty nadania, spory majątkowe, dzierżawy, rzemieślnicy
2. Księgi (1 j.a.): sumariusz XVIII/XIX w. archiwum klasztornego
3. Akta (36 j.a.): organizacja klasztoru, wizytacje kościelne, obsada stanowisk kościelnych, organizacja dóbr klasztornych, sprawy sądowe, działalność rzemieślników

4. Akta dotyczące klasztoru po 1772 r. (23 j.a.): majątek  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Bernardynów w Nowem, pow. Świecie [1520] 1784, 1 j.a.;  
0,01 m.b.**

kopia przywileju królewskiego dla klasztoru  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Reformatów w Pakości, pow. Inowrocław [1686] 1777–1806,  
2 j.a.; 0,05 m.b.**

skład osobowy, majątek, szkoła, korespondencja z rejencją w Kwidzynie,  
z sądem patrymonialnym w Pakości  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Szpital Bożogrobców w Sieradzu 1418, 1 j.a.; 0,01 m.b.**

nadanie dwóch łąnów dla szpitala (przytułku)  
*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Norbertanek w Strzelnie, pow. Mogilno 1193–1836, 220 j.a.;  
2,01 m.b.**

1. Dokumenty (160 j.a.): dokumenty: papieskie, królów Polski: Konrada, księcia mazowieckiego i kujawskiego i książąt kujawskich
2. Księgi i akta staropolskie (2 j.a.): kopiariusz dokumentów klasztornych, sądowe spory graniczne z Inowrocławiem i wsiami Łojewo i Szarlej
3. Akta dotyczące klasztoru po 1772 r. (53 j.a.): nadzór władz pruskich dotyczący organizacji, funkcjonowania majątku i finansów, budowy i remontów, legaty na nieruchomościach w Królestwie Polskim, m.in. dla byłego klasztoru w Łęczycy

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Paulinów w Topolnie, pow. Świecie [1638] 1675–1810, 30 j.a.;  
0,44 m.b.**

1. Organizacja (4 j.a.): funkcjonowanie i majątek klasztoru, wizytacje, wykaz braci, katalog biblioteki, inwentarz wyposażenia kościoła i klasztoru
2. Majątek i finanse (26 j.a.): testamenty, legaty, darowizny, wykazy darczyńców, dokumentacja dochodów i lokat pieniężnych, gospodarka folwarku w Cieleszynie

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Kanoników Regularnych w Trzemesznie, pow. Mogilno 1224–1832, 102 j.a.; 0,99 m.b.**

1. Dokumenty (55 j.a.): dokumenty: papieskie, królewskie dotyczące uposażenia klasztoru, immunitetu gospodarczego i prawnego, lokacji miast i wsi, sporów sądowych, ksiąg polskich, krakowskich, sandomierskich, sieradzkich, łęczyckich i kujawskich, arcybiskupów gnieźnieńskich
2. Listy i varia (9 j.a.): teksty religijne, zapisy nutowe z XII–XVI w., fragmenty kalendarza kościelnego, listy, dokumenty papierowe, oprawy książek
3. Akta klasztoru (2 j.a.): zarządzenia porządkowe, testamenty, kontrakty, wyroki sądowe w sporach między miastem a klasztorem, straty klasztoru w wojnie północnej, inwentarze
4. Akta dotyczące klasztoru (37 j.a.): nadzór urzędów nad finansami, majątkiem i folwarkami klasztoru Szydłowo, Zieleń, Trzemżał, Pasieka, Wełna, Szelejewo, Budy, uposażenie klasztoru, sprawy sporne, likwidacja klasztoru

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Kanoników Regularnych w Wysokiej, pow. Wyrzysk 1715–1802, 6 j.a.; 0,04 m.b.**

dochody, wykazy nieruchomości, podatki, uposażenia wsi Dembówko

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*

**Klasztor Dominikanów w Żninie 1588–1835, 13 j.a.; 0,16 m.b.**

1. Dokumenty (3 j.a.): abpa Stanisława Karnkowskiego i legata papieskiego dotyczące nadania beneficjum w Górze
2. Akta (10 j.a.): odpisy przywilejów, wybór przeora, wykazy zakonników, wydatki na remont i utrzymanie, wykazy srebra, sprzętu kościelnego i klasztornego, sprzedaż majątku poklasztornego, spory sądowe

*inwentarz książkowy, Szukaj w Archiwach*



**Piotr Falkowski**

orcid 0000-0001-8333-0117

*piotr.stanislaw.falkowski@wp.pl*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 413–435

DOI: 10.34767/KB.2023.44.20

---

## **Bydgostiana w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (Dahlem) – uzupełnienie stanu wiedzy**

**Abstrakt.** Artykuł powstał na podstawie materiałów zgromadzonych w ramach wymiany archiwistów pomiędzy archiwami polskimi i niemieckimi. Autor tekstu był gościem w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlin (Dahlem), gdzie poszukiwał materiałów archiwalnych oraz publikacji traktujących o Bydgoszczy i regionie. W artykule zaprezentowano wyniki badań nad bydgoszianami przechowywanymi w berlińskim archiwum. Opublikowanie informacji o bydgoskich archiwaliach zgromadzonych w zasobie GStA PK w Berlinie może przyczynić się do poszerzenia stanu wiedzy o dziejach miasta i regionu.

**słowa kluczowe:** Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (Dahlem), bydgosziana, Bydgoszcz, Kujawy Północne, materiały archiwalne, Kanał Bydgoski, kolej, edukacja, Prusy, budownictwo

### **Bydgoszcz memorabilia in the collection of Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin (Dahlem) – supplementing knowledge**

**Abstract.** This article was written based on materials collected within exchange of archivists between Polish and German archives. The author was a guest of Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin (Dahlem), where he searched for archival materials and publications concerning Bydgoszcz and its region. The report presents results of research on Bydgoszcz memorabilia kept in the Berlin Archives. Publication of information on Bydgoszcz archival materials gathered in the collection of GStA PK in Berlin can broaden the knowledge on the history of the city and region.

**keywords:** Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin (Dahlem), Bydgoszcz memorabilia, Bydgoszcz, Northern Kuyavia, archival materials, Bydgoszcz Canal, railway, education, Prussia, construction

W 2019 r. rozpoczęto kwerendę archiwalną dotyczącą bydgosian w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (dalej GStA PK w Berlinie), była ona kontynuowana w latach 2022–2023. Artykuł powstał na podstawie materiałów zebranych przez autora niniejszego tekstu w trakcie ostatnich dwóch pobytów w GStA PK w Berlinie. Autor był gościem berlińskiego archiwum w ramach wymiany archiwistów pomiędzy archiwami polskimi a niemieckim<sup>1</sup>. Niniejszy tekst stanowi uzupełnienie artykułu opublikowanego w 2019 r. na łamach „Kroniki Bydgoskiej”, który również był poświęcony bydgoskim archiwaliom przechowywanym w GStA PK w Berlinie<sup>2</sup>.

Zamysłem niniejszego tekstu jest prezentacja archiwaliów dotyczących Bydgoszczy oraz regionu bydgoskiego (Kujaw Północnych) przechowywanych w GStA PK w Berlinie. Popularyzacja informacji o nich ma na celu poszerzenie stanu wiedzy o zasobie berlińskiego archiwum. Materiały archiwalne tam zgromadzone stanowią cenne uzupełnienie źródeł historycznych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, jak i innych instytucjach o charakterze kulturalno-naukowym. W przyszłości wiedza o nich może być wykorzystana w badaniach nad dziejami grodu znad Brdy, czy też miejscowości znajdujących w granicach dawnej rejencji bydgoskiej.

Poniżej zamieszczono krótką charakterystykę archiwaliów, z którymi autor mógł zapoznać się w Berlinie. Omówienia dokonano w ramach poszczególnych grup rzeczowych. Natomiast w zakończeniu tekstu umieszczono tabelaryczny spis bydgoskich archiwaliów przechowywanych w GStA PK w Berlinie, które zbadano w latach 2022–2023.

W 2022 r. zamówiono jednostki archiwalne dotyczące: spraw budowlanych, mieszkaniowych oraz regulacji Kanału Bydgoskiego. Oprócz dokumentacji aktowej zapoznano się z kartografikami oraz dokumentacją techniczną przechowywaną w GStA PK w Berlinie. W trakcie tego pobytu skorzystano także z publikacji z biblioteki berlińskiego archiwum, które dotyczyły: prawa budowlanego oraz budownictwa w Prusach<sup>3</sup> i Bydgoszczy<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Pierwsza wizyta miała miejsce w dniach od 09.10.2022 r. do 14.10.2022 r., zaś druga odbyła się w dniach od 23.04.2023 r. do 28.04.2023 r.

<sup>2</sup> P. Falkowski, *Bydgoskie archiwalia w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem*, „Kronika Bydgoska” t. 40, 2019, s. 445–456.

<sup>3</sup> Publikacje dotyczące budownictwa oraz prawa budowlanego w Prusach: *Die Aufstellung und Durchführung von amtlichen Bebauungsplänen: Leitfaden für kommunale Verwaltungsbeamte und Gemeindetechniker*, bearb. von Alfred Abendroth, Abendroth-Obentraut, Karl A. Alfred von, Berlin 1905; *Die Bedeutung der Rechtsprechung des Preussischen Oberverwaltungsgerichts zur polizeirechtlichen Verantwortlichkeit für unsere heutige Dogmatik*, Taunusstein 2016; *Dienstanweisung für die Lokalbaubeamten der Staats-Hochbauverwaltung*, Berlin 1898;



Natomiast w 2023 r. kwerendą archiwalną objęto materiały archiwalne związane z: Bydgoszczą, edukacją, przemysłem, kartografią oraz rozbudową linii kolejowych na terenie prowincji poznańskiej. Wypożyczono archiwalia o proveniencji ministerialnej, ponieważ są najmniej rozpoznane przez bydgoskich badaczy.

W różnych zespołach archiwalnych berlińskiego archiwum przechowywane są materiały archiwalne związane z budownictwem w Rejencji Bydgoskiej.

---

C. Doehl, *Das oeffentliche Bau-Wesen des Preußischen Staates: Handbuch für Verwaltungs-Behörden und Beamte, Baubeamte und solche, welche sich dem Baufache im Staatsdienst widmen*, Cassel, 1872; A.Th. Fritsch, *Der Preußische Baubeamte: oder Zusammenstellung der gesetzlichen Vorschriften, welche für diejenigen maaßgebend sind, die sich dem Preußischen Staatsdienste als Baubeamte widmen wollen, aus den Gesetzsammlungen, Ministerialblättern etc.*, Berlin 1861; E. Grünert, *Zur preußischen Baupolizei im 19. Jahrhundert*, [w:] *Polizei in Preußen im 19. Jahrhundert*, hrsg. von Jürgen W. Schmidt, Ludwigsfelde, 2011; H. Heuer, *Die Generalklausel des preussischen Polizeirechts von 1875 bis zum Polizeiverwaltungsgesetz von 1931*, Frankfurt am Main, 1988; E. Isay, *Das preußische Bau- und Wohnungsrecht*, Halle 1933; *Preußisches Baupolizeirecht: im Anschluß an die Baupolizeiordnung für den Stadtkreis Berlin vom 15. August 1897 für den praktischen Gebrauch*, Berlin 1897; *Repertorium der Königlich Preußischen Landes-Gesetze: Ein neues Hülfsbuch für sämtliche Königliche Beamte, den Bürger und Landmann, enthaltend eine alphabetische Zusammenstellung aller Gegenstände der Gesetzgebung mit den darauf bezüglichen noch gültigen Verordnungen und Erläuterungen*, [w:] VI. Band: *Die Königlich Preußischen Gesetze und Verordnungen über das Bauwesen. Vollst. in alphabet. Ordnung zsgest. als Hülfsbuch für Baumeister und Bauherren*, pod red. von O.W.L. Richter, Leipzig 1835; C.T.E. von Heinze, *Sammlung der Preußischen Bau-Polizei-Gesetze, Verordnungen und Deklarationen derselben: Ein Handbuch für Polizei-Behörden, Bau-Beamte, Bau-Handwerker und Haus-Eigenthümer*, Bunzlau 1830; F. von Münchgesang, *Das Bauwesen: Staatsbauverwaltung, Baurecht, Baupolizei*, [w:] *Handbuch der Gesetzgebung in Preußen und dem Deutschen Reiche*, hrsg. von Graf Hue de Grais, Berlin 1904; L. von Rönne, *Die Verfassung und Verwaltung des Preußischen Staates: eine systematisch geordnete Sammlung aller auf dieselben Bezug habenden gesetzlichen Bestimmungen, insbesondere der in der Gesetzsammlung für die Preußischen Staaten, in den von Kamptzchen Annalen für die innere Staatsverwaltung, und in deren Fortsetzungen durch die Ministerial-Blätter enthaltenen Verordnungen und Reskripte, in ihrem organischen Zusammenhange mit der früheren Gesetzgebung*, Berlin 1855.

- <sup>4</sup> Publikacje dotyczące Bydgoszczy: I. Berger, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg (1815, 1847)*, Köln 1966; *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg: für die Rechnungsjahre*, Bydgoszcz 1914; *Führer durch Bromberg und Umgebung*, bearb. von Stadtbau R. Heinrich Metzger u. Prof. Dr. Fritz Schulz, Bydgoszcz 1914; Th. Gey, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg: 1871–1920*, Köln 1976; R. Klausenz, *Der Bau des Bromberger Kanals 1773 bis 1774 und seine Erneuerung nach 1791*, [w:] *650 Jahre Bromberg*, hrsg. von Bernhart Jähnig, Münster 1995; H. Metzger, *Das Gaswerk der Stadt Bromberg von 1860–1910*, Bydgoszcz 1910; E. Schmidt, *Geschichte der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg während der ersten 25 Jahre 1880–1905*, Poznań 1905; E. Wolff, *Historischer Führer durch Bromberg und Umgegend nebst Stadtplan und Umgebung*, Bydgoszcz 1914.

W archiwaliach znajdują się informacje dotyczące pozyskiwania środków finansowych dla różnych ośrodków miejskich<sup>5</sup>, organizacji spraw budowlanych w poszczególnych miastach (przepisy budowlane oraz ich interpretacje)<sup>6</sup>. W niektórych aktach zamieszczono pisma dotyczące spraw budowlanych z terenu Rejencji w Bydgoszczy oraz samego miasta Bydgoszczy<sup>7</sup>. Przechowywane są również materiały archiwalne, które dotyczą zatrudnienia personelu oraz spraw kadrowych urzędników budowlanych<sup>8</sup>. Zawierają dokumenty poświęcone m.in. sprawom organizacyjnym, polityce kadrowej, zakresom obowiązków pracowników<sup>9</sup>. Ponadto zachowała się jednostka archiwalna dotycząca radców budowlanych<sup>10</sup>. Bardzo interesującymi źródłami historycznymi są materiały archiwalne, które zawierają *Konduitenlisten*<sup>11</sup>, bowiem w nich odnotowywano wiele interesujących

<sup>5</sup> Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (dalej GStA PK), I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 1811, *Bauhilfsgeldergesuche aus dem Regierungsbezirk Bromberg*, 1816–1836.

<sup>6</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 1191, *Verwaltung der Baupolizei auf dem Land und in den kleinen Städten im Regierungsbezirk Bromberg*, 1832–1866.

<sup>7</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinet*, Nr. 28540, *Bausachen*, Bd. 1, 1810–1840; Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinet*, Nr. 21916, *Kirchenbausachen*, Bd. 6, 1821; Tamże, I. HA Rep. 74 *Staatskanzleramt*, Nr. 1586, *Verschiedene öffentliche Bauangelegenheiten im Großherzogtum Posen*, 1816–1822; Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, IX Sect. 1 Nr. 12 Bd. 1, *Allgemeine Bestimmungen über die Bauten und Reparaturen an den Kirchen-, Pfarr- und Schulgebäuden und über die Verpflichtung dazu*, Bd. 1, 1802–1826.

<sup>8</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 334, *Organisation des Baupersonals und Besoldungsetats für die Baubeamten ausschließlich der Regierungsbauräte*, Bd. 3, 1840–1852.

<sup>9</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 500, *Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg*, 1816–1829; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 501, *Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg*, 1829–1838; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 502, *Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg*, 1838–1856; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 506, *Verwaltung der Hochbaubeamtengeschäfte bei der Regierung in Bromberg*, 1907–1920; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 505, *Verwaltung der Lokalbaubeamtengeschäfte des Hochbaufaches im Regierungsbezirk Bromberg. Allgemein*, 1907–1919; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 99, *Kreisbauinspektion Bromberg*, 1906–1920; Tamże, I. HA Rep. 77 *Ministerium des Innern*, Tit. 805 *Bromberg Nr. 1, Regierungsbezirk Bromberg: Verwaltung der Baupolizei*, 1876–1917.

<sup>10</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 499, *Regierungs- und Bauräte im Regierungsbezirk Bromberg*, 1814, 1824–1852.

<sup>11</sup> *Konduitenliste* jest to tabela, w której wpisywano najważniejsze informacje o danym urzędniku. Była prowadzona przez urząd, a następnie była przesyłana do urzędu nadzorującego w celu kontroli efektywności pracownika.

wiadomości o pracownikach zatrudnionych w urzędach budowlanych<sup>12</sup>. W aktach ministerialnych mogą znajdować się pisma w sprawie zatrudnienia poszczególnych pracowników, np. radcy Elsnera<sup>13</sup>, jak i również informacje o zatrudnieniu Żydów w zawodach budowlanych<sup>14</sup>. W Berlinie zachowały się archiwalia opisujące wyposażenie biur policji budowlanej z terenu rejencji bydgoskiej<sup>15</sup>.

Informacje o sprawach budowlanych można również odnaleźć w archiwaliach z zespołu archiwalnego *Regierung zu Bromberg*. Na zawartość poszczególnych jednostek archiwalnych składają się: przepisy, opisy oraz sprawozdania związane ze sprawami budowlanymi<sup>16</sup>. W nich również jest dokumentacja dotycząca: stanu przygotowania budynków, np. dla żandarmerii, czy baraków cholerycznych<sup>17</sup>, dostarczania drewna na budowę szkoły w Żoniu (obecnie pow. chodzieski, gm. Margonin)<sup>18</sup>, Pomorskiego Stowarzyszenia Budowlanego<sup>19</sup>, opłat budowlanych<sup>20</sup>, budynków użytku publicznego<sup>21</sup>. Dodatkowo zachowały się akta dotyczące opiniowania przepisów mieszkaniowych<sup>22</sup> oraz spraw związanych z mieszkaniami w Bydgoszczy<sup>23</sup>. W zespole są także przechowywane sprawozdania z prasy z lat 1880–1913 dotyczące spraw budowlanych<sup>24</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 503, *Konduitenlisten der Baubeamten im Regierungsbezirk Bromberg*, 1818–1844; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 504, *Konduitenlisten der Baubeamten im Regierungsbezirk Bromberg*, 1845–1856.

<sup>13</sup> Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, Vb Sekt. 4 Tit. VI Nr. 15, *Bildung der Kandidaten des Baufachs zu Baureferendarien und deren Anstellung*, 1831–1841, k. 44–48, 66–72.

<sup>14</sup> Tamże, I. HA. Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 320, *Anstellung und Vertheidigung der Juden im Baufach*, (1809, 1813) 1816–1826, 1847–860.

<sup>15</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 287, *Dienstinventar der Baubeamten des Hochbaufachs im Regierungsbezirk Bromberg. Allgemein*, 1911–1913.

<sup>16</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2067, *Bauwesen*, 1815–1834.

<sup>17</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2074, *Bauzustandswerk von 1914. Distriktsamtsgehöfte und Gendarmen- und Cholerabaracken im Regierungsbezirk Bromberg*, 1919.

<sup>18</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 3605, *Aufgrund des § 36 Teil 36 Tit. 12 A.L.R. erfolgende entgeltliche Hergabe von Bauholz seitens der Gutsherren*, 1880.

<sup>19</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2071, *Pommerscher Bauherrenverband e. V.*, 1914.

<sup>20</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2073, *Nachweisungen über Baupolizeigebühren*, 1916–1918.

<sup>21</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 28712, *Dienstgebäude der Verwaltungsbehörden der Provinz Posen*, 1833–1900.

<sup>22</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 1296, *Entwurf eines Gesetzes für Verbesserung der Wohnverhältnisse*, 1903–1904.

<sup>23</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2072, *Wohnungswesen*, 1918–1919.

<sup>24</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2068, *Zeitungsberichte zum Bauwesen*, 1880–1913.

W dziejach Bydgoszczy oraz regionu szczególną rolę odegrał Kanał Bydgoski, ponieważ przyczynił się do rozwoju gospodarczego miasta. W *Ministerium der öffentlichen Arbeiten* znajdują się materiały archiwalne dotyczące budowy oraz utrzymania śluz Kanału Bydgoskiego. Archiwalia te zawierają sprawozdania, zażalenia, opisy przedsięwzięć, informacje o budowie i utrzymaniu kanału, żegludze, pisma w sprawie finansowania i zakupu urządzeń do śluz, naprawach i rozbudowach śluz<sup>25</sup>. W jednej z jednostek archiwalnych znajdują się rysunki techniczne śluz kanałowych (wraz z opisem technicznym) oraz plany przedstawiające Noteć<sup>26</sup>. Dodatkowe informacje o Kanale Bydgoskim zawierają archiwalia przechowywane w zespole archiwalnym *Technische Oberbaudeputation*<sup>27</sup>. W nim również jest jednostka archiwalna poświęcona budowie, utrzymaniu i naprawie mostów znajdujących się na Brdzie<sup>28</sup>.

Rozwój kolei w Prusach był drugim istotnym czynnikiem, który miał wpływ na rozwój Bydgoszczy oraz regionu. W berlińskim archiwum przechowywane są archiwalia opisujące rozwój linii kolejowych na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich oraz Wschodnich. W nich znajdują się streszczenia, opisy i omówienia dotyczące rozbudowy linii kolejowych w naszym regionie, lecz część jednostek odnosi się również do większych obszarów administracyjnych<sup>29</sup>. Zachowały się także archiwalia, które omawiają zagadnienia rozwoju

<sup>25</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4180, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal*, 1815–1820; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4181, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal*, 1820–1825; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4182, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal*, 1825–1832; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4183, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal*, 1832–1838; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4184, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze*, 1838–1840; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4185, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze*, 1840–1844; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4186, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze*, 1844–1848; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4187, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze*, 1848–1851; Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4188, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze*, 1851–1854.

<sup>26</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 4180, *Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze*, 1815–1820.

<sup>27</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 D *Technische Oberbaudeputation*, Nr. 734, *Regulierung des Bromberger Kanals. Bau der Schleusen und sonstiger Bauwerke am Bromberger Kanal*, 1819–1850.

<sup>28</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 D *Technische Oberbaudeputation*, Nr. 735, *Wasser- und Brückenbauten an der Brahe*, 1833–1856.

<sup>29</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 29660, *Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn)*, Bd. 1, 1842–1845; Tamże,

kolei na terenie Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy<sup>30</sup>. Warto dodać, że w materiałach archiwalnych poświęconych budowie wagonów sypialnych natrafiono na projekty wagonów wraz z opisem, które zostały sporządzone przez Dyrekcję Kolei w Bydgoszczy<sup>31</sup>.

W GStA PK w Berlinie zachowało się wiele materiałów archiwalnych traktujących o mieście Bydgoszczy. Można zapoznać się w nich z dokumentami na temat organizacji targowiska<sup>32</sup>, utworzeniu boiska sportowego przy niemieckim towarzystwie<sup>33</sup>, a także budowie, rozbudowie, czy też naprawach budynków poczty przy ul. Jagiellońskiej (dawniej Wilhelmstraße)<sup>34</sup>. W aktach znajdują się też informacje np. o powołaniu szkoły budowlanej<sup>35</sup>, Instytucie Rolniczym im. Cesarza Wilhelma<sup>36</sup>, organizacji „Sonntagsblatte” dla miasta oraz powiatu<sup>37</sup>. W spuściźnie aktowej po

---

I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 29661, *Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn)*, Bd. 2, 1845–1846; Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 29662, *Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn)*, Bd. 3, 1846–1853.

<sup>30</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 29663, *Eisenbahnen im Bezirk der Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn*, Bd. 4, 1854–1868; Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 29664, *Eisenbahnen im Bezirk der Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn*, Bd. 5, 1869–1882; Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 29665, *Eisenbahnen im Bezirk der Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn*, Bd. 6, 1883–1902.

<sup>31</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 E *Ministerium der öffentlichen Arbeiten, Eisenbahnabteilung*, Nr. 2591, *Beschaffung von Schlafwagen der Staatseisenbahnverwaltung*, 1868–1887

<sup>32</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 B *Ministerium der öffentlichen Arbeiten*, Nr. 1493, *Buden- und Marktwesen in Bromberg*, 1827.

<sup>33</sup> Tamże, I. HA Rep. 201 *Verein für das Deutschtum im Ausland*, Nr. 53, *Errichtung eines Sportplatzes in Bydgoszcz (Bromberg)*, 1928–1932.

<sup>34</sup> Tamże, I. HA Rep. 103 *Generalpostmeister bzw. Generalpostamt*, Nr. 1173, *Postamtsgebäude in Bromberg*, 1815–1834; Tamże, I. HA Rep. 103 *Generalpostmeister bzw. Generalpostamt*, Nr. 1174, *Postamtsgebäude in Bromberg*, 1821–1829; Tamże, I. HA Rep. 103 *Generalpostmeister bzw. Generalpostamt*, Nr. 1175, *Postamtsgebäude in Bromberg*, 1829–1836; Tamże, I. HA Rep. 103 *Generalpostmeister bzw. Generalpostamt*, Nr. 1176, *Postamtsgebäude in Bromberg*, 1837–1846.

<sup>35</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 1762, *Einrichtung einer Departements Baumschule und Gärtnerlehranstalt in Bromberg*, 1836–1847.

<sup>36</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 21293, *Kaiser-Wilhelm-Institut für Landwirtschaft in Bromberg*, 1906–1907; Tamże, I. HA Rep. 87 *Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten*, B Nr. 12488, *Lehrmittel, Geräte etc. des Kaiser-Wilhelm-Instituts für Landwirtschaft in Bromberg (Provinz Posen)*, 1913–1919.

<sup>37</sup> Tamże, I. HA Rep. 77 *Ministerium des Innern*, Tit. 2 Spec., Lit. S Nr. 30, *Zensur des von dem Buchhändler Müller in Bromberg herauszugebenden „Sonntagsblattes für Stadt und Land nebst Bromberger allgemeinen Anzeiger“*, 1831.



*Technische Oberbaudeputation* przechowywana jest jednostka archiwalna poświęcona sprawom budowlanym, np. budowie gimnazjum, budynków Rejencji oraz naprawom budynków w Bydgoszczy, np. Landgericht in Bromberg<sup>38</sup>.

Bardzo istotnym źródłem historycznym traktującym o Bydgoszczy jest jednostka archiwalna przechowywana w zespole archiwalnym *Geheimes Zivilkabinett*. Zawiera ona różne dokumenty dotyczące miasta, m.in.: funkcjonowania miasta, jego finansów, ważniejszych wydarzeń, rysu historycznego Bydgoszczy, budowy Gazowni Miejskiej, budowy fontanny „Potop”, montażu nowego dachu na wieży kościoła Klarysek<sup>39</sup>. W jednostce zgromadzono pisma, które obrazują prawie 90-letnią historię Bydgoszczy. W tym zespole przechowywane są akta z 1816 r., które dotyczą wyboru nowej rady miejskiej oraz udzielenia gwarancji dla wojsk rosyjskich maszerujących przez miasto<sup>40</sup>.

W aktach dotyczących odszkodowań zachowany jest wniosek Magistratu miasta Bydgoszczy w sprawie rekompensaty za cło od towarów spławianych Brdą przez miasto. Do sprawy załączono rys historyczny podatków płaconych za spławianie towarów wraz z odpisami przywilejów królów polskich Stefana Batorego z 1577 r. i Władysława IV Wazy z 1637 r. Odpisy były sporządzone w języku niemieckim i pochodziły z księgi przywilejów miasta Bydgoszczy. Ponadto do sprawy dołączono odpis protokołu posiedzenia prefektury bydgoskiej w sprawie podatków dotyczących spławiania<sup>41</sup>.

W GStA PK w Berlinie przechowywane są także archiwalia dotyczące spraw związanych z wypłacaniem odszkodowań za szkody powstałe w okresie Księstwa Warszawskiego. Można w nich odnaleźć informacje dotyczące Bydgoszczy<sup>42</sup> oraz roszczenia poszczególnych osób, np. kupca Thiela<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> Tamże, I. HA Rep. 93 D *Technische Oberbaudeputation*, Nr 113, *Bauten und Reparaturen in der Stadt Bromberg*, 1816–1853.

<sup>39</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr 14531, *Bromberg*, 1829–1917.

<sup>40</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr 14530, *Einsetzung eines neuen Stadtrates und die Forderungen der Stadt für Verpflegung durchmarschierender russischer Truppen*, 1816.

<sup>41</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 27613, *Entschädigung der Städte und Gemeinden, besonders Züllichau, Görlitz, Landsberg a.d.W., Spandow, Olpe, Grottkau, Birnbaum, Sangerhausen, Bromberg, Attendorn, Stralsund, Anklam, Bunzlau, für den Verlust ihrer Zollgerechtigkeiten*, Bd. 1, 1823–1829, k. 82–102.

<sup>42</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 25071, *Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschawsche Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention*, Bd. 1, 1823–1826; Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 25072, *Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschawsche Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention*, Bd. 2, 1826–1829; Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 25073, *Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an*



W aktach poświęconych podatkom znajdują się informacje obrazujące funkcjonowanie gospodarki oraz spraw fiskalnych miasta i regionu. Przykładowo z dokumentacji o wysokości podatku od alkoholi i tytoniu wynika wymiar podatku oraz podstawowe dane o przedsiębiorcach<sup>44</sup>. Dodatkowo zachowały się sprawozdania dotyczące spraw podatkowych dla rejencji bydgoskiej<sup>45</sup>.

Z okresu Księstwa Warszawskiego zachowała się korespondencja w sprawie stanu materiałowego magazynów w Bydgoszczy. Opisywano w niej zaopatrzenie w towary bydgoskich składów<sup>46</sup>. Ponadto są też archiwalia traktujące o wapiennikach oraz składach żelaza<sup>47</sup>. Przechowywane są również dokumenty o stanie bydgoskich magazynów pruskich nabytych przez Francuzów<sup>48</sup>.

---

*die ehemalige herzoglich-warschausche Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention, Bd. 3, 1830–1835; Tamże, I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett, Nr. 25074, Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschausche Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention, Bd. 4, 1836–1857; I. HA. Rep. 82 Hauptverwaltung der Staatsschulden, III Nr. 86, Schulden, 1859.*

<sup>43</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett, Nr. 25293, *Forderungen des Kaufmanns Thiel in Bromberg aus der Verwaltungszeit des Herzogtums Warschau, 1826–1832.*

<sup>44</sup> Tamże, I. HA Rep. 151 Finanzministerium, II Nr. 3271, *Ergebnisse der Probeveranlagungen der Steuer vom Vertrieb geistiger Getränke und von Tabakfabrikaten in der Stadt Berlin und den Regierungsbezirken Potsdam, Danzig, Merseburg, Marienwerder, Posen und Bromberg, 1882.*

<sup>45</sup> Tamże, I. HA Rep. 151 Finanzministerium, II Nr. 1610, *Berichte der Regierungen in Königsberg, Marienwerder, Danzig, Gumbinnen, Stettin, Köslin, Stralsund, Posen und Bromberg auf die Rundverfügung vom 3.6.1827 über die Einschätzung zur Klassensteuer nach Maßgabe der eingegangenen Spezialinstruktion, 1827–1828; Tamże, I. HA Rep. 151 Finanzministerium, II Nr. 1613, *Berichte der Regierungen in Potsdam, Frankfurt, Stettin, Köslin, Stralsund, Breslau, Liegnitz, Oppeln, Gumbinnen, Königsberg, Marienwerder, Danzig, Posen und Bromberg auf die Rundverfügung vom 3.6.1827 über die Einschätzung zur Klassensteuer nach Maßgabe der ergangenen Instruktion, 1827.**

<sup>46</sup> Tamże, I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung, Nr 41, *Requisitionen an barem Geld, Materialien, Produkten von den zur Bergwerks- und Hüttenadministration gehörigen Betrieben im Landesteil Preußen durch die französischen Behörden, 1806–1813; Tamże, I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung, Nr 57, *Bromberger Korrespondenz betr. Eisenmagazine, Bd. 1 (Handakte Bergassessor Martins), 1807–1808; Tamże, I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung, Nr 58, *Bromberger Korrespondenz betr. Eisenmagazine, Bd. 2 (Handakte Bergassessor Martins), 1808–1811; Tamże, I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung, Nr 59, *Bromberger Korrespondenz betr. Eisenmagazine, Bd. 3 (Handakte Bergassessor Martins), 1808.****

<sup>47</sup> Tamże, I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung, Nr 9053, *Anlage, Einrichtung und Verwaltung der Kalkbrennerei zu Bromberg, Bd. 3, 1786–1846.*

<sup>48</sup> Tamże, I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung, Nr 105, *Verkauf der Magazin-Bestände von Berg- und Hüttenprodukten durch die französischen Behörden, 1807.*

W spuściźnie aktowej po *Kultusministerium* zachowała się dwutomowa jednostka archiwalna poświęcona sprawom edukacji na terenie Rejencji Bydgoskiej<sup>49</sup>. W aktach tego ministerstwa są również przechowywane archiwalia dotyczące ewangelickich duchownych<sup>50</sup> oraz spraw związanych z edukacją w szkole ewangelickiej w Bydgoszczy<sup>51</sup>. Jedną jednostką dotyczy dostarczania drewna opałowego dla nauczycieli z terenu rejencji bydgoskiej<sup>52</sup>. W tym zespole są również sprawozdania lekarzy z terenu byłej rejencji bydgoskiej na temat badań lekarstwem salvarsan<sup>53</sup>.

W berlińskim archiwum przechowywane są akta osobowe osób związanych z Bydgoszczą, np. Ludwiga Colomba (prezydent Rejencji Bydgoszczy)<sup>54</sup>, także asystenta biurowego Canabäusa Ehrharta<sup>55</sup> mające zastosowanie w badaniach biograficznych i w zakresie mikrohistorii.

Wśród berlińskich archiwaliów znajdują się różnego rodzaju spisy, w których zestawiono różne dane z terenu rejencji bydgoskiej. Zachował się rejestr prywatnych hut i fabryk metalurgicznych znajdujących się w miastach i powiatach rejencji bydgoskiej z 1823 r.<sup>56</sup>, a także są tam pisma poświęcone bibliotekom komercyjnym<sup>57</sup>.

<sup>49</sup> Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, VII neu Sekt. 7b Teil III, Nr. 1, *Abhaltung von (Kreis-, Bezirks- pp.) Lehrerkonferenzen, die Einrichtung von Lehrerbibliotheken und die Teilnahme der Volksschullehrer an methodologischen Kursen im Regierungsbezirk Bromberg*, Bd. 1, 1821, 1877; Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, VII neu Sekt. 7b Teil III, Nr. 1, *Abhaltung von (Kreis-, Bezirks- pp.) Lehrerkonferenzen, die Einrichtung von Lehrerbibliotheken und die Teilnahme der Volksschullehrer an methodologischen Kursen im Regierungsbezirk Bromberg*, Bd. 2, 1821–1877, 1878, 1923.

<sup>50</sup> Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, III Sekt. 8 Abt. XX, Nr. 23, *Die im Regierungsbezirk Bromberg bestehenden theologischen Lesevereine und Synodalbibliotheken der evangelischen Geistlichen*, 1831.

<sup>51</sup> Tamże, I. HA Rep. 169 C 36 D *Abgeordnetenhaus*, Nr. 18, *Acta betreffend die Behandlung der faktischer evangelischen Gymnasien zu Bromberg und Wetzlar als katholische Unterrichts-Anstalten*, 1856.

<sup>52</sup> Tamże, XVI. HA Rep. 30 *Regierung zu Bromberg*, Nr. 2494, *Brennholz für Schullehrer*, 1818–1901.

<sup>53</sup> Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, VIII b Nr 1261, *Berichte über die Erfahrungen mit Salvarsan. Gutachten von Fachärzten und Berichte aus den Regierungsbezirken Breslau, Bromberg, Frankfurt/O., Köslin, Liegnitz, Opehn, Posen, Potsdam, Stettin sowie aus Berlin, März 1917, Nov. 1917, 1917*, bp.

<sup>54</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 6894, *Colomb, Ludwig Christoph von (1768–1831), Regierungspräsident in Bromberg, und seine Kinder, insbesondere Marie von Colomb, Besitzerin einer Wasserheilanstalt in Gröbersdorf, Kreis Waldenburg (Schlesien), zuletzt wohnhaft in Berlin*, 1831–1867.

<sup>55</sup> Tamże, I. HA Rep. 121 *Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung*, Nr. 1124, *Canabäus, Ehrhart; Bergamtsassistent*, 1858–1865.

<sup>56</sup> Tamże, I. HA Rep. 120 *Ministerium für Handel und Gewerbe*, A V 5, Nr. 1, *Anfertigung von Verzeichnissen über die vorhandenen Fabriken und Manufakturen*, 1819–1823, k. 144–148.

<sup>57</sup> Tamże, I HA Rep. 77 *Ministerium des Innern*, Tit. 78 Nr. 20, *Leihbibliotheken im Bromberg-schen Regierungsbezirk*, 1847.

Niektóre archiwalia nie są powiązane tytułami jednostek z Bydgoszczą i naszym regionem, jednakże w ich zawartości mogą znajdować się informacje o mieście znad Brdy i Kujawach. W trakcie kwerendy archiwalnej udało się wytypować parę jednostek archiwalnych, w których odnaleziono interesujące materiały. W aktach *Kancelarii Rzeszy* można znaleźć informacje o Christophie von Tiedemannie (prezydent Rejencji w Bydgoszczy, wcześniej szef Kancelarii Rzeszy). W teźże jednostce znajdują się również pisma dotyczące awansu prezydenta rejencji bydgoskiej, Alfreda von Conrada, na stanowisko tajnego radcy w Kancelarii Rzeszy<sup>58</sup>. Innym przykładem jest jednostka dotycząca spraw związanych z publikacjami religijnymi. Zawiera ona m.in. zażalenie biskupa chełmińskiego<sup>59</sup> oraz dokumenty dotyczące katolickiego stowarzyszenia z Bydgoszczy wraz z załączoną broszurą „Die Spaltung des christlichen-katholische Vereins in Bromberg in zwei Vereine, nemlich des Apostolischen und Lepiziger Bekenntnisses”<sup>60</sup>.

W trakcie wizyt zapoznano się z kartografikami, jak i aktami dotyczącymi map i separacji gruntów. Przeglądane mapy dotyczyły łąk należących do miasta Bydgoszczy<sup>61</sup>, nabrzeża Wisły w Fordonie<sup>62</sup> oraz planu sytuacyjnego fragmentu Bydgoszczy (przedstawiono na nim ziemie należące do cegielni i kościoła św. Stanisława)<sup>63</sup>. W berlińskim archiwum oprócz map znajduje się dokumentacja techniczna statków, które kursowały na Wiśle do Fordonu<sup>64</sup>. W zespole archiwalnym *Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten* jest jednostka archiwalna dotycząca przekazania map domenalnych do Rejencji w Bydgoszczy.

<sup>58</sup> Tamże, I. HA Rep. 89 *Geheimes Zivilkabinett*, Nr. 3579, *Reichskanzlei*, 1878, 1882, 1887, 1891, 1892, 1894, 1901, 1904–1918, k. 8–17, 37–39.

<sup>59</sup> Tamże, I. HA Rep. 76 *Kultusministerium*, II Sekt. I bb, Nr. 16, *Die in Zeitschriften oder im Buchhandel erscheinenden Aufsätze, Bücher und Bilder, deren Tendenz sowohl die Verunglimpfung der evangelischen als auch umgekehrt der katholischen Kirche und die Beleidigung ihrer Diener zum Zweck hat und die auf desfallsige Beschwerden gegen die Verfasser, Herausgeber und Verleger derselben eingeleiteten Untersuchungen sowie überhaupt die zur Unterdrückung solcher Schriften zu ergreifenden Maßregeln*, 1845–1865, s. 18–29.

<sup>60</sup> Tamże, s. 31–96.

<sup>61</sup> Tamże, XI. HA *Plankammer des Regierung zu Bromberg*, PKB, G Nr. 279, *Bromberg (Bydgoszcz): Bromberger, Cieller, Kruschiner sowie Groß und Klein Wolfshalser Wiesen; Kopie. Ausschnitt aus dem Spezialplan der Labischin (Labiszyn) – Bromberger Melioration*, 1860

<sup>62</sup> Tamże, XI. HA *Plankammer des Regierung zu Bromberg*, PKB, D Nr. 39, *Fordon Krs. Bromberg: Plan des südlich der Weichsel gelegenen Stadtteils*, 1861.

<sup>63</sup> Tamże, XI. HA *Plankammer des Regierung zu Bromberg*, PKB, F Nr. 445, *Bromberg (Bydgoszcz): Ländereien der Amtsziegelei und der Stanislaus-Kirche*, 1796.

<sup>64</sup> Tamże, XI. HA *Plankammer des Regierung zu Bromberg*, PKB, G Nr. 382, *Fordon Krs. Bromberg: Zeichnung eines Bugnachens zur Giesponte für die sog. fliegende Fähre*, 1862; Tamże, XI. HA *Plankammer des Regierung zu Bromberg*, PKB, E Nr. 401, *Fordon Krs. Bromberg: Giesponte für die geplante fliegende Fähre*, 1869, 1871.

Znajdujący się tam spis map zawiera bogate informacje i składa się z numerów, tytułów, dat sporządzenia, autorów map oraz dat odpisów i ich autorów<sup>65</sup>. W tym zespole przechowywana jest również jednostka archiwalna poświęcona sprawom regulacji gruntów na terenie rejencji bydgoskiej<sup>66</sup>.

Większość bydgosianów o proweniencji ministerialnej nie jest rozpoznanych i nie była wykorzystywana przez bydgoskich badaczy. Potwierdza to ewidencja użytkowników, w której brak właściwych wpisów. Te nierozpoznane dotąd archiwalia mogą stanowić cenne uzupełnienie źródłowe nowych prac badawczych. Punktem wyjścia jest zatem publikacja informacji o bydgosianach przechowywanych w berlińskim archiwum. Warto również zastanowić się nad wydaniem publikacji, która omówi całościowo zawartość berlińskiego archiwum pod kątem bydgoskich archiwaliów. Mógłby to być np. przewodnik tematyczny, który gromadziłby informacje o wszystkich archiwaliach związanych z Bydgoszczą oraz Kujawami. Taka pomoc archiwalna ułatwiłaby użytkownikom korzystanie z materiałów archiwalnych w GStA PK w Berlinie.

---

<sup>65</sup> Tamże, I. HA Rep. 87 *Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten*, C Nr. 3457, *Verzeichnisse der Domänenkarten und Vermessungsregister in der Plankammer der Regierung Bromberg*, 1847–1869.

<sup>66</sup> Tamże, I. HA Rep. 87 *Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten*, C Nr. 8403, *Acker- und Hütungsvermessungen, Separationen und Grenzregulierungen im Amt Bromberg*, 1834–1859.

## Wykaz materiałów archiwalnych zbadanych w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie<sup>67</sup>

**Tabela 1.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 74 Staatskanzleramt*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 74, Nr. 1586	Verschiedene öffentliche Bauangelegenheiten im Großherzogtum Posen	1816–1822

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 2.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 76 Kultusministerium*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 76, III Sekt. 8 Abt. XX, Nr. 23	Die im Regierungsbezirk Bromberg bestehenden theologischen Lesevereine und Synodalbibliotheken der evangelischen Geistlichen	1831
I. HA. Rep. 76, II Sekt. I bb, Nr. 16	Die in Zeitschriften oder im Buchhandel erscheinenden Aufsätze, Bücher und Bilder, deren Tendenz sowohl die Verunglimpfung der evangelischen als auch umgekehrt der katholischen Kirche und die Beleidigung ihrer Diener zum Zweck hat und die auf desfallsige Beschwerden gegen die Verfasser, Herausgeber und Verleger derselben eingeleiteten Untersuchungen sowie überhaupt die zur Unterdrückung solcher Schriften zu ergreifenden Maßregeln	1845–1865
I HA. Rep. 76, VIII b, Nr. 1261	Berichte über die Erfahrungen mit Salvarsan. Gutachten von Fachärzten und Berichte aus den Regierungsbezirken Breslau, Bromberg, Frankfurt/O., Köslin, Liegnitz, Oppeln, Posen, Potsdam, Stettin sowie aus Berlin, März 1917 – Nov. 1917	1917
I. HA. Rep. 76 Kultusministerium, VII neu Sekt. 7b Teil III, Nr. 1	Abhaltung von (Kreis-, Bezirks- pp.) Lehrerkonferenzen, die Einrichtung von Lehrerbibliotheken und die Teilnahme der Volksschullehrer an methodologischen Kursen im Regierungsbezirk Bromberg, Bd. 1	1821–1877

<sup>67</sup> Wykazem nie objęto archiwaliów, które zostały zbadane w 2019 r. w GStA PK w Berlinie. Patrz. P. Falkowski, dz. cyt. W poniższym wykazie zamieszczono wyłącznie jednostki archiwalne, z którymi autor zapoznał się w trakcie wymiany archiwalnej w Berlinie.

Dokończenie **tabeli 2.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 76 Kultusministerium, VII neu Sekt. 7b Teil III, Nr. 1	Abhaltung von (Kreis-, Bezirks- pp.) Lehrerkonferenzen, die Einrichtung von Lehrerbibliotheken und die Teilnahme der Volksschullehrer an methodologischen Kursen im Regierungsbezirk Bromberg, Bd. 2	1821– 1877, 1878–1923
I. HA Rep. 76, IX Sekt. 1 Nr. 12 Bd. 1	Allgemeine Bestimmungen über die Bauten und Reparaturen an den Kirchen-, Pfarr- und Schulgebäuden und über die Verpflichtung dazu, Bd. 1	1802–1826
I. HA Rep. 76, Vb Sekt. 4 Tit. VI Nr. 15	Bildung der Kandidaten des Baufachs zu Baureferendarien und deren Anstellung	1831–1841

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 3.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 77 Ministerium des Innern*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 77, Tit. 805 Bromberg Nr. 1	Regierungsbezirk Bromberg: Verwaltung der Baupolizei	1876–1917
I HA. Rep. 77, Tit. 78 Nr. 20	Leihbibliotheken im Brombergschen Regierungsbezirk	1847
I. HA Rep. 77, Tit. 2 Spec., Lit. S Nr. 30	Zensur des von dem Buchhändler Müller in Bromberg herauszugebenden „Sonntagsblattes für Stadt und Land nebst Bromberger allgemeinen Anzeiger“	1831

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 4.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA. Rep. 82 Hauptverwaltung der Staatsschulden*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 82, III Nr. 86	Schulden	1859

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.



**Tabela 5.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 84a Justizministerium*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 84a, Nr. 40226	Eiteldinger, Theobald Hugo (1828–1892), Appellationsgerichtsrat in Bromberg und Breslau, Senatspräsident beim Oberlandesgericht in Naumburg (Saale)	1874–1892
I. HA. Rep. 84a, Nr. 40253	Helf, Heinrich Ludwig (geb. 1837), Kreisgerichtsrat in Herzberg, Landgerichtsdirektor in Konitz und Bromberg, Landgerichtspräsident in Gleiwitz, 1896 Reichsgerichtsrat	1877–1896
I. HA. Rep. 84a, Nr. 40455	Witholz, Ernst (geb. 1822), Appellationsgerichtsrat in Bromberg und Naumburg (Saale), Landgerichtspräsident in Ostrowo und Oels	1874–1892
I. HA. Rep. 84a, Nr. 50170	Verordnungen und Richtlinien für die Durchführung von Untersuchungs- und Strafverfahren bei Aufständen und Unruhen und deren Anwendung	(1798) 1825–1859

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 6.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 87 Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 87, C Nr. 3457	Verzeichnisse der Domänenkarten und Vermessungsregister in der Plankammer der Regierung Bromberg	1847–1869
I. HA. Rep. 87, C Nr. 8403	Acker- und Hütungsvermessungen, Separationen und Grenzregulierungen im Amt Bromberg,	1834–1859
I. HA. Rep. 87, B Nr. 12488	Lehrmittel, Geräte etc. des Kaiser-Wilhelm-Instituts für Landwirtschaft in Bromberg (Provinz Posen)	1913–1919

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 7.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 89, Nr. 3579	Reichskanzlei	1878–1882, 1887, 1891–1892, 1894–1901, 1904–1918

Dokończenie **tabeli 7.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 89, Nr. 6894	Colomb, Ludwig Christoph von (1768–1831), Regierungspräsident in Bromberg, und seine Kinder, insbesondere Marie von Colomb, Besitzerin einer Wasserheilanstalt in Gröbersdorf, Kreis Waldenburg (Schlesien), zuletzt wohnhaft in Berlin	1831–1867
I. HA. Rep. 89 Nr. 14530	Einsetzung eines neuen Stadtrates und die Forderungen der Stadt für Verpflegung durchmarschierender russischer Truppen,	1816
I. HA. Rep. 89, Nr. 14531	Bromberg	1829–1917
I. HA. Rep. 89, Nr. 14532	Abfindung der Stadt für Bau- und Brennholzgerechtesame	1832–1858
I. HA Rep. 89, Nr. 21293	Kaiser-Wilhelm-Institut für Landwirtschaft in Bromberg	1906–1907
I. HA. Rep. 89, Nr. 21916	Kirchenbausachen, Bd. 6	1821
I. HA Rep. 89, Nr. 25071	Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschause Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention, Bd. 1	1823–1826
I. HA Rep. 89, Nr. 25072	Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschause Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention, Bd. 2	1826–1829
I. HA Rep. 89, Nr. 25073	Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschause Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention, Bd. 3	1830–1835
I. HA Rep. 89, Nr. 25074	Departemental-Schuldenwesen von Posen und Bromberg und die Forderungen an die ehemalige herzoglich-warschause Regierung in Beziehung auf die Bayonner Konvention, Bd. 4	1836–1857
I. HA Rep. 89, Nr. 25293	Forderungen des Kaufmanns Thiel in Bromberg aus der Verwaltungszeit des Herzogtums Warschau	1826–1832
I. HA. Rep. 89, Nr. 27613	Entschädigung der Städte und Gemeinden – besonders Züllichau, Görlitz, Landsberg a.d.W., Spandow, Olpe, Grottkau, Birnbaum, Sangerhausen, Bromberg, Attendorn, Stralsund, Anklam, Bunzlau – für den Verlust ihrer Zollgerechtigkeiten, Bd. 1	1823–1829

Dokończenie **tabeli 7.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 89, Nr. 28540	Bausachen, Bd. 1	1810–1840
I. HA. Rep. 89, Nr. 28712	Dienstgebäude der Verwaltungsbehörden der Provinz Posen	1833–1900
I. HA Rep. 89, Nr. 29660	Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn), Bd. 1	1842–1845
I. HA Rep. 89, Nr. 29661	Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn), Bd. 2	1845–1846
I. HA Rep. 89, Nr. 29662	Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn), Bd. 3	1846–1853
I. HA Rep. 89, Nr. 29663	Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn), Bd. 4	1854–1868
I. HA Rep. 89, Nr. 29664	Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn), Bd. 5	1869–1882
I. HA Rep. 89, Nr. 29665	Bau und Betrieb der Eisenbahnstrecke von Berlin nach Königsberg in Preußen (Ostbahn). Erstellung und Unterhaltung der Bahnanlagen und Fahrzeuge (Eisenbahndirektion Bromberg und die Ostbahn), Bd. 6	1883–1902

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 8.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 93 B Ministerium der öffentlichen Arbeiten*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 93 B, Nr. 99	Kreisbauinspektion Bromberg	1906–1920
I. HA Rep. 93 B, Nr. 287	Dienstinventar der Baubeamten des Hochbauafachs im Regierungsbezirk Bromberg. Allgemein	1911–1913

Dokończenie **tabeli 8.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 93 B Nr. 320	Anstellung und Vereidigung der Juden im Baufach	(1809, 1813) 1816–1826, 1847–1860
I. HA Rep. 93 B, Nr. 334	Organisation des Baupersonals und Besoldungsetats für die Baubeamten ausschließlich der Regierungsbauräte, Bd. 3	1840–1852
I. HA Rep. 93 B, Nr. 499	Regierungs- und Bauräte im Regierungsbezirk Bromberg	1814, 1824–1852
I. HA Rep. 93 B, Nr. 500	Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg	1816–1829
I. HA Rep. 93 B, Nr. 501	Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg	1829–1838
I. HA Rep. 93 B, Nr. 502	Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg	1838–1856
I. HA Rep. 93 B, Nr. 503	Konduitenlisten der Baubeamten im Regierungsbezirk Bromberg	1818–1844
I. HA Rep. 93 B, Nr. 504	Konduitenlisten der Baubeamten im Regierungsbezirk Bromberg	1845–1856
I. HA Rep. 93 B, Nr. 505	Verwaltung der Lokalbaubeamtengeschäfte des Hochbau-faches im Regierungsbezirk Bromberg. Allgemein	1907–1919
I. HA Rep. 93 B, Nr. 506	Verwaltung der Hochbaubeamtengeschäfte bei der Regierung in Bromberg	1907–1920
I. HA Rep. 93 B, Nr. 1191	Verwaltung der Baupolizei auf dem Land und in den kleinen Städten im Regierungsbezirk Bromberg	1832–1866
I. HA Rep. 93 B, Nr. 1493	Buden- und Marktwesen in Bromberg,	1827
I. HA Rep. 93 B, Nr. 1811	Bauhilfsgeldergesuche aus dem Regierungsbezirk Bromberg	1816–1836
I. HA. Rep. 93 B Nr. 2487	Kirchenbauten, Bd. 1	1822–1844
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4180	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1815–1820
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4181	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1820–1825
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4182	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1825–1832
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4183	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1832–1838

Dokończenie **tabeli 8.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4184	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1838–1840
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4185	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1840–1844
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4186	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1844–1848
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4187	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1848–1851
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4188	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze	1851–1854

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 9.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 93 D Technische Oberbaudeputation*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 93 D, Nr. 113	Bauten und Reparaturen in der Stadt Bromberg	1816–1853
I. HA Rep. 93 D, Nr. 734	Regulierung des Bromberger Kanals. Bau der Schleusen und sonstiger Bauwerke am Bromberger Kanal	1819–1850
I. HA Rep. 93 D, Nr. 735	Wasser- und Brückenbauten an der Brahe	1833–1856

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 10.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 93 E Ministerium der öffentlichen Arbeiten, Eisenbahnabteilung*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 93 E, Nr. 2591	Beschaffung von Schlafwagen der Staatseisenbahnverwaltung	1868–1887

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 11.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 103 Generalpostmeister bzw. Generalpostamt*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 103, Nr. 1173	Postamtsgebäude in Bromberg	1815–1834
I. HA Rep. 103, Nr. 1174	Postamtsgebäude in Bromberg	1821–1829
I. HA Rep. 103, Nr. 1175	Postamtsgebäude in Bromberg	1829–1836
I. HA Rep. 103, Nr. 1176	Postamtsgebäude in Bromberg	1837–1846

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 12.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 120 Ministerium für Handel und Gewerbe*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 120, A V 5, Nr. 1	Anfertigung von Verzeichnissen über die vorhandenen Fabriken und Manufakturen	1819–1823

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 13.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe, Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 121, Nr. 41	Requisitionen an barem Geld, Materialien, Produkten von den zur Bergwerks- und Hüttenadministration gehörigen Betrieben im Landesteil Preußen durch die französischen Behörden	1806–1813
I. HA. Rep. 121, Nr. 57	Bromberger Korrespondenz betr. Eisenmagazine, Bd. 1 (Handakte Bergassessor Martins)	1807–1808
I. HA. Rep. 121, Nr. 58	Bromberger Korrespondenz betr. Eisenmagazine, Bd. 2 (Handakte Bergassessor Martins)	1808–1811
I. HA. Rep. 121, Nr. 59	Bromberger Korrespondenz betr. Eisenmagazine, Bd. 3 (Handakte Bergassessor Martins)	1808
I. HA. Rep. 121, Nr. 105	Verkauf der Magazin-Bestände von Berg- und Hüttenprodukten durch die französischen Behörden	1807



Dokończenie **tabeli 13.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 121, Nr. 1124	Canabäus, Ehrhart; Bergamtsassistent	1858–1865
I. HA. Rep. 121, Nr. 5191	Schönemann, Friedrich; Kanzlist	1897–1926
I. HA. Rep. 121, Nr. 8054	Bereisung einiger Provinzen des Königreiches Polen durch den Oberbergrat v. Reden und den Kammerherrn Freiherr v. Stein	1781–1782
I. HA. Rep. 121, Nr. 9053	Anlage, Einrichtung und Verwaltung der Kalkbrennerei zu Bromberg, Bd. 3	1786–1846

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 14.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 151 Finanzministerium*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 151, II Nr. 1610	Berichte der Regierungen in Königsberg, Marienwerder, Danzig, Gumbinnen, Stettin, Köslin, Stralsund, Posen und Bromberg auf die Rundverfügung vom 3.6.1827 über die Einschätzung zur Klassensteuer nach Maßgabe der eingegangenen Spezialinstruktion	1827–1828
I. HA Rep. 151, II Nr. 1613	Berichte der Regierungen in Potsdam, Frankfurt, Stettin, Köslin, Stralsund, Breslau, Liegnitz, Oppeln, Gumbinnen, Königsberg, Marienwerder, Danzig, Posen und Bromberg auf die Rundverfügung vom 3.6.1827 über die Einschätzung zur Klassensteuer nach Maßgabe der ergangenen Instruktion	1827
I. HA Rep. 151, IA Nr. 3206	Staatsschulden. Forderung des Tribunalrichters und Kaufmanns Jean de la Garde in Bromberg für das an das Schneidemühlengrundstück bei Küstrin gelieferte Holz, Bd. 1	1815–1817
I. HA Rep. 151, IA Nr. 3207	Staatsschulden. Forderung des Tribunalrichters und Kaufmanns Jean de la Garde in Bromberg für das an das Schneidemühlengrundstück bei Küstrin gelieferte Holz, Bd. 2	1819–1821
I. HA Rep. 151, II Nr. 3271	Ergebnisse der Probeveranlagungen der Steuer vom Vertrieb geistiger Getränke und von Tabakfabrikaten in der Stadt Berlin und den Regierungsbezirken Potsdam, Danzig, Merseburg, Marienwerder, Posen und Bromberg	1882

Dokończenie **tabeli 14.**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 151, IC Nr. 5216	Forderung des Schiffers Grundtke wegen rückständigen Frachtlohns für einen Getreidetransport von Bromberg nach Küstrin im Jahre 1806	1811–1815
I. HA Rep. 151, IC Nr. 7167	Öffentliche Bibliothek in Bromberg	1902–1921
I. HA Rep. 151, IC Nr. 9727	Baupersonal im Regierungsbezirk Bromberg	1824–1847
I. HA Rep. 151, IC Nr. 9733	Etat für die Verwaltung des Gewerbe- und Bauwesens im Regierungsbezirk Bromberg, Bd. 1	1826–1889

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 15.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 169 C Abgeordnetenhaus*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA. Rep. 169 C 36 D Nr. 18	Acta betreffend die Behandlung der faktischer evangelischen Gymnasionen zu Bromberg und Wetzlar als katholische Unterrichts – Anstalten	1856

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 16.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *I. HA Rep. 201 Verein für das Deutschtum im Ausland*

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 201, Nr. 53	Errichtung eines Sportplatzes in Bydgoszcz (Bromberg)	1928–1939

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 17.** Bydgostiana w zespole archiwalnym: *XI. HA PKB – Plankammer des Regierung zu Bromberg*

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, PKB, D Nr. 39	Fordon Krs. Bromberg: Plan des südlich der Weichsel gelegenen Stadtteils	1861

Dokończenie **tabeli 17.**

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, PKB, E Nr. 401	Fordon Krs. Bromberg: Giesponte für die geplante fliegende Fähre	1869, 1871
XI. HA, PKB, F Nr. 445	Bromberg (Bydgoszcz): Ländereien der Amtsziegelei und der Stanislaus-Kirche	1796
XI. HA, PKB, G Nr. 279	Bromberg (Bydgoszcz): Bromberger, Cieller, Kruschiner sowie Groß und Klein Wolfshalser Wiesen; Kopie. Ausschnitt aus dem Spezialplan der Labischin (Labiszyn) – Bromberger Melioration	1860
XI. HA, PKB, G Nr. 382	Fordon Krs. Bromberg: Zeichnung eines Bugtnachens zur Giesponte für die sog. fliegende Fähre	1862

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.

**Tabela 18.** Bydgosztiana w zespole archiwalnym: *XVI. HA, Rep. 30 Regierung zu Bromberg*

Sygnatura	Tytuł	Data
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 1296	Entwurf eines Gestzes für Verbesserung der Wohnverhältnisse	1903–1904
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 1762	Einrichtung einer Departements Baumschule und Gärtnerlehranstalt in Bromberg	1836–1847
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2067	Bauwesen	1815–1834
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2068	Zeitungsberichte zum Bauwesen	1830–1913
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2071	Pommerscher Bauherrenverband e. V.	1914
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2072	Wohnungswesen	1918–1919
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2073	Nachweisungen über Baupolizeigebühren	1916–1918
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2074	Bauzustandswerk von 1914. Distriktsamtsgehöfte und Gendarmen- und Cholerabaracken im Regierungsbezirk Bromberg	1919
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 2494	Brennholz für Schullehrer	1818–1901
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 3605	Aufgrund des § 36 Teil 36 Tit. 12 A.L.R. erfolgende entgeltliche Hergabe von Bauholz seitens der Gutsherren	1880

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie zgromadzonych materiałów w GStA PK w Berlinie.



Justyna Kubiak

orcid: 0000-0002-0442-9723

yotel@wp.pl

---

Kronika Bydgoska, 2023

tom XLIV (44), s. 437–454

DOI: 10.34767/KB.2023.44.21

---

## Krystyna i Czesław Bednarczykowie jako „drukarze godni ballady”<sup>\*</sup> Wydawnictwa Oficyny Poetów i Malarzy w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

**Abstrakt.** Książki wydane w XX wieku przez wydawnictwa emigracyjne, za sprawą decyzji ówczesnego dyrektora biblioteki naszej uczelni, Henryka Filipowicza-Dubowika, były układane w zbiorach specjalnych (pod sygnaturą 94P), w dziale *poloniców*. Stanowią zatem osobną kolekcję. Wśród wydawnictw, takich jak „Orbis”, „Veritas”, „Polonia” itp., była również Oficyna Poetów i Malarzy, w skrócie OPiM, mająca swoją siedzibę w Londynie. Fenomen tego wydawnictwa polega m.in. na tym, że przez kilkadziesiąt lat istnienia na obczyźnie wydawała głównie polską poezję i prowadzona była przez dwoje ludzi – małżeństwo Krystyny i Czesława Bednarczyków. Pomagało im w różnym czasie nieliczne grono przyjaciół bądź współpracowników. Pomimo to, wpływ oficyny na życie emigracji polskiej w Londynie był ogromny. Pozostawiła po sobie cenne pamiątki w postaci tomików wierszy, prozy, literatury biograficznej, czasopism i in., wydanych z ogromnym pietyzmem i dbałością o szczegóły natury merytorycznej i edytorskiej. Artykuł jest próbą przypomnienia dorobku wydawnictwa. Dołączono wykaz tytułów wydanych przez OPiM, dostępnych w zbiorach specjalnych Biblioteki UKW.

**słowa kluczowe:** Krystyna Bednarczyk, Czesław Bednarczyk, Oficyna Poetów i Malarzy; OPiM, Wydawnictwa emigracyjne, Literatura emigracyjna, Polonica, Biblioteka UKW

---

\* Tak o Krystynie i Czesławie Bednarczykach powiedział Kazimierz Wierzyński; Janusz Kryszak, Mirosław Adam Supruniuk, *Oficyna Poetów i Malarzy 1949–1991*, Toruń 1992, s. 26.

**Krystyna and Czesław Bednarczyk  
as “printers deserving a ballad”  
Publishing House called *Oficina Poetów i Malarzy* in the Library  
of Kazimierz Wielki University (UKW) in Bydgoszcz**

**Abstract.** The books released in the 20<sup>th</sup> century by émigré publishing houses, by the decision of the then library director of our university Henryk Filipowicz-Dubowik, were arranged in special collections (under the signature 94P), in the *Polonica* section. Therefore, they constitute a separate collection. Among such publishing houses as “Orbis,” “Veritas,” “Polonia,” etc., there was also “Oficina Poetów i Malarzy,” abbreviated OPiM, which was based in London. The most remarkable detail regarding this publishing house is the fact that for several decades of its activity abroad, it released primarily Polish poetry. It was run by two people, the married couple Krystyna and Czesław Bednarczyk. They had been assisted in various times by a small group of friends or co-workers. Nonetheless, the influence of this publishing house on the Poles living in London was profound. Its legacy includes valuable memorabilia in the form of collections of poems, prose, biographical literature, periodicals and other items, released with complete commitment and attention to detail, in terms of both content and editorial excellence. This article is an attempt to remind the achievements of this publishing house. It also features an enclosed list of titles released by OPiM, available in special collections of the UKW Library.

**keywords:** Krystyna Bednarczyk, Czesław Bednarczyk, *Oficina Poetów i Malarzy*; OPiM, émigré publishing houses, émigré literature, *Polonica*, UKW Library

W Bibliotece Głównej UKW, w dziale zbiorów specjalnych, kilka osobno stojących regałów stanowi dział *Poloniców*<sup>1</sup>. W czasach, gdy dyrektorem biblioteki był

<sup>1</sup> „*Polonica zagraniczne, czyli dzieła w języku polskim, Polski dotyczące lub przez Polaków napisane bądź wydane. Ukazują się na obczyźnie od wielu wieków. (...) Pierwszy tekst w języku polskim wyłoczo poza granicami Polski w 1475 r., przez prekursora drukarstwa w Hiszpanii, Stanisława Polonusa. Narodziny i wspaniały rozkwit wydawnictw księgarstwa i drukarstwa wychodźczego nastąpił w latach 30. XIX w. i wiązał się z rolą i znaczeniem tzw. Wielkiej Emigracji*”; Andrzej Kłossowski, *Polskie Oficyny Wydawnicze na obczyźnie*, Warszawa 1993, s. 4, 5. *Polonica* (łac. średniowieczna – Polonius=polski), dokumenty, rękopisy, dzieła sztuki, pamiątki historyczne itp. Polskie lub Polski dotyczące. Czasem używa się tego wyrazu wyłącznie w zastosowaniu do książki, np. *Polonica zagraniczne* to książki napisane przez Polaków, po polsku lub dotyczące Polski. Termin powstał w XX w. W Pol. Bibliografii narodowej *Polonica zagraniczne* uwzględnił J.A. Załuski, K. Estreicher; *Encyklopedia Wiedzy o Książce*, Wrocław 1977, s. 1930.



pan Henryk Dubowik (1970–1996) książki te, zdobywane czasami niekonwencjonalnymi metodami, stanowiły zbiór bardzo cenny, choć wtedy niekoniecznie był on „na pierwszym planie”, do chwalenia się nim publicznie. Kontakty ze „światem zachodnim” raczej się ukrywało, przynajmniej oficjalnie. Dziś może budzić ciekawość fakt, dlaczego pozostawiono je w tej kolekcji i nie wróciły do „zwykłych” magazynów w rozproszeniu. Wydaje się, że wydane w XX wieku, głównie w drugiej jego połowie, nie są niczym szczególnym na tle wszystkich innych, które ukazały się w tym okresie. Ale czy na pewno?

*Świderski, Księgarnia „Orbis”, Veritas, Polonia, ...* To tylko kilka powtarzających się nazw oficyn wydawniczych, które widnieją na grzbietach książek działu „094P”. Wydawnictwa „emigracyjne”, bo o nich tu głównie mowa, w historii polskiej książki, stanowią kolekcję wyjątkową, w porównaniu z autorami i tytułami pozycji wydawanych w kraju. Można powiedzieć, że to swoiste „dokumenty” minionego czasu, w którym przyszło tworzyć Polakom poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, Polski Ludowej, a od 1952 roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wspomnienia, pamiętniki, biografie, szeroko pojęta literatura piękna, to świadectwa skomplikowanych losów Polaków w czasie i po zakończeniu II wojny światowej. Książki te, można powiedzieć, to swoiste „lustro”, w którym odbiła się zbiorowa i indywidualna historia narodu polskiego rozrzuconego po świecie. Dobrze, że w „nowej”<sup>2</sup> bibliotece pozostały w „starym” układzie.

W czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu ok. 5 mln obywateli II RP znalazło się w sytuacji wyboru, wracać do ojczyzny czy pozostać poza jej granicami i jak odnaleźć się w nowym geopolitycznym układzie.<sup>3</sup> Dylematy w tej skomplikowanej rzeczywistości były ogromne.<sup>4</sup> Najwięcej Polaków znalazło się w Londynie, Paryżu, na terenie Niemiec i Włoch. Wybierali powrót do Polski, zostawali tam, gdzie zastał ich koniec II wojny światowej lub wyjeżdżali do innych państw świata, głównie do USA, Kanady, Australii, Ameryki Południowej. Na potrzeby naszego artykułu skupimy się na Wielkiej Brytanii, a właściwie na

<sup>2</sup> Biblioteka kilka razy zmieniała lokalizację. Najdłużej, jak dotąd, miała swoją siedzibę w budynku, specjalnie na potrzeby biblioteki wybudowanym (1992–2013) w kompleksie uczelnianym przy ul. Chodkiewicza 30. Od 2013 roku funkcjonuje w nowym, również specjalnie wybudowanym dla uczelnianego księgozbioru, budynku przy ul. Szymanowskiego 3.

<sup>3</sup> J. Kostecki, A. Żbikowska-Migoń, *Ruch wydawniczy. Dzieje*, [w:] *Encyklopedia książki*, T. 2, Wrocław 2017, s. 513.

<sup>4</sup> R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 154; R., Habielski, *Emigracja*, Warszawa 1995, s. 5–15; T. Wyrwa, *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 2000, s. 195–218.

Londynie, który polską emigrację reprezentował najsilniej.<sup>5</sup> Przypomnieć należy iż ten masowy wymiar emigracji polskiej był przede wszystkim związany z działalnością Polskich Sił Zbrojnych i rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie podczas II wojny światowej. Wojskowy, wojenny charakter tej emigracji był konsekwencją politycznej przeszłości Polski i nowego ładu w Europie po zakończeniu wojny, tzw. nowego „pojałtańskiego porządku”. Świat podzielił się na dwa bieguny: USA i sojusznicy oraz ZSRR i jego państwa satelickie, co m.in. wywołało tak wielki exodus narodu polskiego.<sup>6</sup>

Cechą wyróżniającą polską emigrację w omawianym okresie, w Wielkiej Brytanii, był niespotykanie wysoki odsetek inteligencji i ziemiaństwa. Ten inteligentki charakter polskiej emigracji wpłynął na osiedlenie się jej w wielkich miastach. Fenomenem jest fakt, że 80% tej grupy Polaków pozostała w Londynie bądź przyjechała do tego miasta.<sup>7</sup>

Każda emigracja<sup>8</sup>, a zwłaszcza tak masowa, „bez względu na to czy spowodowana względami politycznymi czy ekonomicznymi prędzej czy później prowadzi do odtworzenia na nowym gruncie wszystkich naturalnych potrzeb społecznych, a zatem również potrzeby ekspresji twórczej”.<sup>9</sup> Pomimo, że większość rodaków

<sup>5</sup> <https://culture.pl/pl/artukul/londyn-stolica-polski-polska-emigracja-na-wystawie>; <https://teologiapolityczna.pl/arkady-rzegocki-zapomniana-stolica-polski>;

<sup>6</sup> J.J. Gołębiowski, *Elity polskie w Londynie po II wojnie światowej*, Studia Polonijne, 2015 r., t. 36, s. 89; W chwili zakończenia II wojny światowej na Wyspach Brytyjskich przebywało 95 tys. Polaków, z czego 54 234 było żołnierzami, 21 744 cywilami. 20 tys. służyło w lotnictwie, marynarce wojennej i służbach pomocniczych. Do tej liczby, w l. 1945–1947 dołączyło ok. 200 tys. żołnierzy PSZ (żołnierze II Korpusu gen. W. Andersa, 1 Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka, 1 Brygady Spadochronowej gen. S. Sosabowskiego), z których 95 tys. zaryzykowało powrót do Polski. Według brytyjskich danych w X 1949 r., na terenie Zjednoczonego Królestwa przebywało ok. 160 tys. Polaków.

Według danych Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia około 10 tys. polskich emigrantów miało wyższe wykształcenie zawodowe. Było wśród nich 65 profesorów i wykładowców wyższych uczelni, 319 nauczycieli szkół średnich i 690 nauczycieli szkół powszechnych, 131 dziennikarzy, 850 urzędników sądownictwa, 54 pisarzy i literatów, 617 prawników, 400 aktorów, malarzy, rzeźbiarzy, 64 architektów, 71 duchownych, ponad 1000 inżynierów, 790 lekarzy i dentyków, 302 farmaceutów, etc., Tamże, s. 89–90.

<sup>7</sup> Tamże, s. 90–91.

<sup>8</sup> „Emigracja, to ruch ludności na zewnątrz, na ogół z kraju i na stałe (przeciwieństwa: imigracja, reemigracja). Emigracja to także ludzie zostający na stałe poza krajem. Jakkolwiek są powody lub okazje wyjazdu, powody pozostania poza krajem bywają głównie ekonomiczne lub polityczne; J. Karpiński, *Polska, komunizm, opozycja. Słownik*, Londyn 1985, s. 50; Ciekawe spojrzenie „od wewnątrz” na zjawisko emigracji prezentuje Stanisław Barańczak, *Emigracja co to znaczy?*, [w:] *Między Polską a światem*, red. M. Fik, Warszawa 1992, s. 10–20.

<sup>9</sup> S. Bereś, *Literatura emigracyjna (1945–1990). Zarys periodyzacji*, [w:] *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych*, Rzeszów 1999, s. 9.

żywiła silne przeświadczenie, że rozłąka z krajem nie potrwa długo, trzeba było odnaleźć się w nowej rzeczywistości.<sup>10</sup> Pamiętając zatem o tym, że cechą charakterystyczną londyńskiej diaspory była inteligenckość, działalność Polaków za granicą była ściśle związana ze słowem drukowanym, które było formą przekazywania wiedzy o świecie i Polsce, jej kulturze. Była próbą ratowania dorobku naukowego, wzmacniania życia umysłowego i politycznego narodu polskiego z naciskiem, szczególnie z upływem lat, na oddziaływanie na kulturę narodową w samej Polsce. Przede wszystkim jednak była związana z podtrzymywaniem poczucia tożsamości narodowej i kontaktu z językiem polskim.<sup>11</sup> Łączna liczba tytułów prasowych w latach 1945–1989 wynosi 838.<sup>12</sup> Z długiej listy tytułów wymienimy choć kilka: „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Wiadomości”, „Gazeta Niedzielną”, „Myśl polska”, „Orzeł Biały”, „Życie”, „Rzeczpospolita Polska”, etc. Obecność silnie zintegrowanego środowiska polskiego uchodźstwa politycznego w Londynie wpływała również na rozwój wydawnictw, oficyn wydawniczych, które zaspokajały głód wiedzy na temat historii Polski, literatury, kultury, nauki, etc. W „Warszawie nad Tamizą”, jak często nazywano Londyn, wydawcy książek i czasopism adresowali swoje publikacje, szczególnie w pierwszych latach po wojnie, głównie do Polaków na obczyźnie.<sup>13</sup>

Do najważniejszych oficyn wydawniczych „polskiego Londynu” należały: „Książnica Polska”, „Polish book Depot”, „Caldra Mouse”, „Montgomeryshire Painting Co.”, „Orbis”. Ten ostatni, kierowany przez Aleksandrę i Jerzego Kulczyckich. „Gryf Publication Ltd.”, utrzymał się na rynku najdłużej. Znany i zapamiętany został m.in. dzięki takim „hitom” wydawniczym, jak „Bez ostatniego rozdziału” Władysława Andersa czy „Najnowsza historia polityczna Polski” Władysława Pobóga-Malinowskiego. Nie może też zabraknąć na tej liście „Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas”, „Polonii”, „Pulsu” czy „Aneksu”, ale te trzy ostatnie wydawnictwa to już trochę inna historia, związana z tworzącym się w Polsce ruchem opozycyjnym.<sup>14</sup> Przywołać należy w tym miejscu choć kilka sławnych nazwisk, które funkcjonowały i działały w tym środowisku na rzecz jakości życia intelektualnego i artystycznego, m.in. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Stanisław Baliński, Zofia Bohdanowiczowa, Józef Łobodowski, Gustaw Herling-

<sup>10</sup> A. Kłossowski, *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki*, Wrocław 1984, s. 8.

<sup>11</sup> M. Leska, *Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy Czesława i Krystyny Bednarczyków w latach 1949–1995*, Londyn 1998, s. 13, 14.

<sup>12</sup> J.J. Gołębiowski, op. cit., s. 94.

<sup>13</sup> M. Lutomiński, *Edytorstwo dzieł literackich w „polskim Londynie” (1940–1990). Zagadnienia i postulaty badawcze*, „Sztuka Edycji” 2015, nr 2, s. 79–89; L. Garczyński-Gąssowski, *Wydawnictwa i rozdawnictwa*, [w:] *Emigracja a środowiska kultury niezależnej w kraju*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 59.

<sup>14</sup> Tamże, s. 97–98.

-Grudziński, Tymon Terlecki, etc. Dla wielu z nich Londyn był jednak tylko przystankiem na drodze ich twórczego życia.

Każde z wyżej wymienionych wydawnictw miało swój charakter, profil, preferowało swój wybrany zakres tematyki wydawanych książek. Na tym tle Oficyna Poetów i Malarzy<sup>15</sup> jawi się jako „zjawisko” wyjątkowo oryginalne.

W zbiorze *Poloniców* Biblioteki UKW publikacje tej oficyny zwróciły moją uwagę charakterystycznym wyglądem. Pojedyncze książki zbliżone formatem, kolorem i fakturą papieru oraz sposobem ilustrowania szybko stały się dla mnie rozpoznawalne na tle reszty działu „094P”. Zdecydowaną większość tych książek stanowią tomiki poezji, co pogłębiło moje nimi zainteresowanie i wzbudziło ciekawość. Na grzbietach widnieją litery OPiM, to oczywiście skrót od nazwy wydawnictwa „Oficyna Poetów i Malarzy”, z pewnością jednego z najbardziej zasłużonych ośrodków wydawniczych znajdujących się na emigracji.<sup>16</sup>

Okazało się, że za tym efektownym wyglądem stoi również ciekawa, intrygująca historia. Z jednej strony typowa dla dziejów emigracji polskiej, z drugiej zaś wyjątkowa, chociażby dlatego, że prawie przez wszystkie lata swojej działalności była to „firma rodzinna”, prowadzona w zasadzie, z krótkimi „epizodami” współpracy i kooperacji, przez dwoje ludzi, małżeństwo Krystynę i Czesława Bednarczyków.

Czesław Bednarczyk urodził się w 1912 r. w Kamieńcu Podolskim, egzamin maturalny zdał w roku 1931 w Państwowym Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. Przygotowywał się do zawodu ogrodnika, studiując na Wydziale Ogrodniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W 1939 r. uczestniczył oczywiście w kampanii wrześniowej, co skończyło się internowaniem i zesłaniem w głąb ZSRR. Jako kapitan 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, pod dowództwem gen. W. Andersa, był uczestnikiem kampanii włoskiej, odznaczony został Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino.<sup>17</sup>

Krystyna Bednarczyk, z domu Brzozowska, urodziła się w 1923 r. Ukończyła prywatne gimnazjum „Współpraca” na Miodowej w Warszawie. W czasie okupacji pracowała w Ośrodku Opieki Społecznej na Nowym Bródnie jako pomoc dentystyczna, potem jako opiekunka społeczna. Działała w Armii Krajowej, w komórce wywiadu o nazwie „Pralnia”. W Powstaniu Warszawskim bezpośrednio nie uczestniczyła,

<sup>15</sup> Warto obejrzeć film, daje on wyobrażenie o warunkach pracy państwa Bednarczyków, środowisku, w jakim Bednarczykowie się swoją działalnością wyróżniali: <https://vod.tvp.pl/programy/88/errata-do-biografii-odcinki,318765/odcinek-35,S01E35,318789>; Zwięzły obraz działalności wydawnictwa daje: M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 388–393.

<sup>16</sup> A. Kłossowski, *Na obczyźnie...*, s. 7.

<sup>17</sup> M. Leska, op. cit., s. 17–20.

leżąc w szpitalu z powodu obustronnej odmy płuc. W 1945 r., przeszła przez „zieloną granicę”, udając się w kierunku Włoch do kwatery gen. W. Andersa. Po przekazaniu materiałów wywiadowczych uznała, że powrót do kraju jest niemożliwy. Pozostała z przydziałem wojskowym do Armii Andersa. Pracowała w kantine, w miejscowości Budrio. Tam właśnie przecięły się drogi Krystyny Brzozowskiej i Czesława Bednarczyka. W 1946 roku, już razem, w składzie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, decydują się na wystąpienie z wojska i stały pobyt w Anglii. Od 1947 r. mieszkają w Londynie i dzielą trudne losy Polaków, którzy zdecydowali się na tzw. emigrację. Muszą odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Podobnie jak wielu Polaków, pracują fizycznie. Pan Czesław jest robotnikiem na kolei, pani Krystyna pracuje w fabryce cukierków, potem jest kelnerką, następnie szwaczką. Oboje jednak marzą o tym, by zająć się drukarstwem, ale... nie byle jakim. Ma to być „wysokiej próby” drukarstwo artystyczne. Czesław Bednarczyk, jako młody człowiek, zetknął się z drukarstwem. Pamięć o tym, jego zdaniem, twórczym zajęciu była na tyle silna, że właśnie takiej pracy „na wygnaniu” pragnął dla siebie i żony, która na szczęście podzielała jego fascynację. Rzemieślnik – drukarz powinien połączyć siły z artystą, wtedy książka – wytwór ich pracy, będzie najbliższa ideału.<sup>18</sup>

Czesław Bednarczyk, wspominał: *Decydując się na pozostanie w Anglii zaczęliśmy z żoną obmyślać podstawy i sposób wydawania książek, w odmiennej formie, nowszej niż dotychczas. Nie mieliśmy pieniędzy, wszędzie i zawsze potrzebnych, mieliśmy tylko zapał i upór oraz przechowywaną pamięć o profesorze-polońście, S. Karczewskim, który zaszczepił w moim umyśle miłość do książki, pięknej książki przede wszystkim. Zналиśmy układy graficzne książek Stanisława Wyspiańskiego, znaleźliśmy osiągnięcia typograficzne Samuela Tyszkiewicza, Anatola Grisa. Znajomość nasza jednak była powierzchowna, nie znaleźliśmy tajników i sposobów pracy wydawców. Nagle, jak to często bywa, wpadła myśl założenia spółdzielni wydawniczej zrzeszającej poetów, prozaików i plastyków.*<sup>19</sup>

Innymi słowy, pierwotny zamiysł prowadzenia działalności przez OPiM miał opierać się na przykładzie XIX-wiecznych preraphaelitów angielskich, czyli tworzyć grupę plastyków, poetów i pisarzy, osobiście uczestniczących w procesie edytorskim – od dostarczania tekstów, przez ich składanie, odbijanie do ilustrowania.<sup>20</sup> Tu należy zwrócić uwagę na to, że myśl o wydawaniu artystycznych książek, poezji, literatury pięknej, w tym trudnym czasie, w którym przyszło im żyć, zdawało się być bardzo „cienkim

<sup>18</sup> Tamże, s. 20–24.

<sup>19</sup> Czesław Bednarczyk, *W podmostowej arkadzie*, Londyn 1988, s. 7.

<sup>20</sup> J. Chwastyk-Kowalczyk, *Regina Wasiak-Taylor. Ojczyzna Literatura. O środowisku skupionym wokół Związku Pisarzy na Obczyźnie. Oficyna Poetów i Malarzy*, Londyn 2013, „Zeszyty Naukowe Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie” 2014, ser. 3, nr 2, s. 284.

lodem”. Pchała ich do tego i z pewnością motywowała wiara w „słowo”. Wiersze w Polsce, przez wieki jej ucisku, pełniły zawsze niespotykaną w innych krajach rolę – wyrażały myśli ogółu, a ich twórcy byli „duchowymi przywódcami narodu”<sup>21</sup>

Pamiętać też należy, że Czesław i Krystyna Bednarczykowie również byli poetami. Oprócz wierszy znanych i mniej znanych poetów polskich i zagranicznych, wydawali w swojej oficynie również wiersze autorskie. Rzeczywistość nie była łatwa i nie szczędziła im trudności.

Oficjalny początek istnienia Oficyny Poetów i Malarzy to rok 1949.<sup>22</sup> Przyjaciel Bednarczyków i późniejszy autor graficznej części wielu książek, Zygmunt Turkiewicz, zaprojektował kolisty, charakterystyczny znak oficyny wyróżniający niemal wszystkie jej wydrukowane książki.<sup>23</sup> Kilka pierwszych publikacji wykonali we współpracy z innym artystą-drukarzem Stanisławem Gliwą. Mieszkali wtedy w Mebledon Park (szpital polski dla chorych psychicznie) niedaleko Tonbridge, w hrabstwie Kent. Był to rok 1951. Nawiązana współpraca trwała jednak niedługo, ale zdobyte doświadczenie na pewno pomogło w usamodzielnieniu się państwa Bednarczyków. Stanisław Gliwa również poszedł swoją drogą twórczą.<sup>24</sup>

Rok 1953 przyniósł im epizod współpracy z Peterem Russellem, poetą i edytorem dzieł Ezry Pounda, właściciela „The Pond Press”, w Tunbridge Wells. Tu też, w rozbudowanym warsztacie typograficznym, zaczęli tłoczyć dla poznanego wcześniej Feliksa Topolskiego<sup>25</sup> jego słynną „Kronikę” (Topolski’s Chronicle) – rysunkowy dwutygodnik. Ta współpraca miała swoje pozytywne konsekwencje, bowiem artysta ten był znany, miał ugruntowaną pozycję w świecie angielskiej kultury. Wprowadził ich w ów świat, dzięki czemu zdobyli ważne doświadczenie artystyczne i typograficzne. Relacja ta pozostawiła widoczny ślad w kształcie ich przysyłanych książek. Konsekwencją tej współpracy był również fakt, że wrócili do Londynu. Osiedli niedaleko pracowni Feliksa Topolskiego, pod adresem<sup>26</sup>, który najbardziej kojarzy się z Oficyną Poetów i Malarzy. Była to arkada wiaduktu kolejowego Hungerford Bridge, łączącego Charing Cross ze stacją Waterloo na południowym brzegu Tamizy.<sup>27</sup> Pod tym adresem firma małżeństwa Bednarczyków

<sup>21</sup> M. Leska, op. cit., s. 27.

<sup>22</sup> Tamże, s. 27.

<sup>23</sup> J. Kryszak, M.A. Supruniuk, op. cit., s. 17.

<sup>24</sup> *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, Londyn 1965, s. 570; A. Kłossowski, *45 lat Oficyny Poetów i Malarzy z Londynu. Wystawa wydawnictw i druków*, Szczecin 1996, s. 7.

<sup>25</sup> J. Kilian, *Feliks Topolski – kronikarz XX w.*, [w:] *Między Polską a światem*, red. M. Fik, Warszawa 1992, s. 177–184.

<sup>26</sup> Pierwszy londyński adres OPiM był inny: 38, Balham Hill, London SW12; J. Kryszak, M.A. Supruniuk, op. cit., s. 17.

<sup>27</sup> A. Kłossowski, *45 lat...*, s. 8.



stała się komercyjnym przedsiębiorstwem, funkcjonującym jako wydawnictwo nakładowe, usługowe i drukarnia.<sup>28</sup>

Cechami wyróżniającymi wydawnictwa Oficyny Poetów i Malarzy są: starannie dobrany pastelowy kolor papieru, czcionka dostosowana do charakteru publikacji (ze szczególnym umiłowaniem czcionki Półtawskiego), dwubarwny druk, format w 8-ce, grafika i rysunek jako dopełnienie książki, kolofon zawierający pełną informację o książce. Najważniejszą zaś cechą było równouprawnienie tekstu i grafiki.<sup>29</sup>

Od 1949 roku, a właściwie 1950, gdy państwo Bednarczykowie wydali pierwszy tomik, do końca istnienia oficyny (w 2011 r.) wyszło spod ich pras ok. 1000 książek, w tym połowa wydana była własnym sumptem. Nakłady wahały się od kilkudziesięciu do 3 tys. egzemplarzy, ale zazwyczaj oscylowały w granicach 200–500.<sup>30</sup>

Drukowali poetów emigracyjnych, poczynawszy od znanych długo przed wojną, a skończywszy na tych, którzy debiutowali dopiero na wychodźstwie. W „podmostowej arkadzie” powstawały książki prozatorskie, eseje, szkice krytycznoliterackie, teksty autorów starszych i współczesnych, a nawet tych, którzy mieszkali w kraju.<sup>31</sup> Spośród poetów, pisarzy, eseiistów i krytyków literackich najbliższej związanej, a nawet zaprzyjaźnionej z OPiM należy wymienić Tadeusza Sułkowskiego (2 tomiki), Mariana Pankowskiego (9 tomików), Jana Brzękowskiego (7 tomików), Petera Rainę (6 tytułów), Aleksandra Jantę-Pończyńskiego (4 tytuły) i in. Do współpracujących z wydawnictwem grafików i artystów należeli: Feliks Topolski, Zygmunt Turkiewicz, Marian Bohusz-Szyszko, Stanisław Frenkiel, Józef Czapski, Antoni Dobrowolski, Krystyna Herling-Grudzińska i in.<sup>32</sup>

Osiemdziesięciu emigracyjnych poetów i trzydziestu krajowych to swoisty pomost pomiędzy literaturą powstałą na wychodźstwie i w ojczyźnie.<sup>33</sup> Oficjalnie państwo Bednarczykowie debiutowali w 1950 r. wierszami Jana Olechowskiego pt. *Chwila nocna*. Drugą zaś książką był tomik pt. *Pola minowe* Mariana Czuchnowskiego z roku 1951, z surrealistycznymi rysunkami Mariana Kościalkowskiego.<sup>34</sup> Niestety, nie mamy ich w zasobach Biblioteki UKW.

<sup>28</sup> Tamże, s. 8–9.

<sup>29</sup> Tamże, s. 8; Kryszak, M.A. Supruniuk, op. cit., s. 18.

<sup>30</sup> A. Kłossowski, *45 lat...*, s. 9.

<sup>31</sup> Tamże, s. 10.

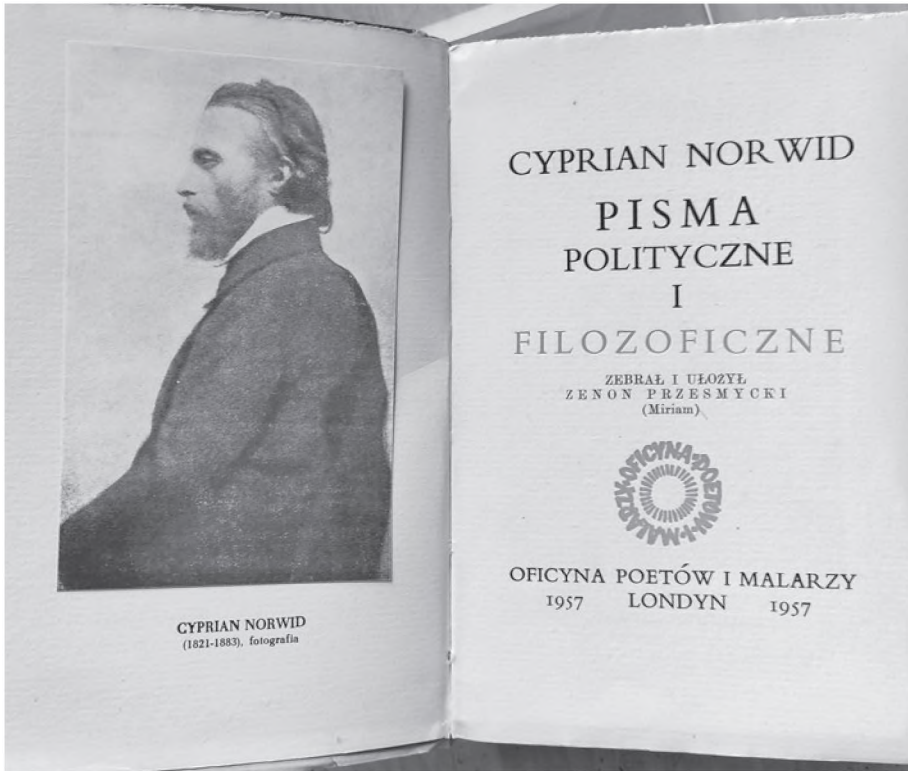
<sup>32</sup> A. Kłossowski, *45 lat...*, s. 10; A. Kłossowski, *Polski sukces pod Waterloo (wkładka)*, [w:] *40 lat Oficyny Poetów i Malarzy z Londynu. Wystawa wydawnictw i druków*, Kraków–Warszawa–Poznań 1990, s. 4.

<sup>33</sup> M. Leska, op. cit., s. 47.

<sup>34</sup> Tamże, s. 27; J. Wysocka, *Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy (1949–2011)*, „Zeszyty Naukowe Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne” 2015, nr 2(11), s. 56.

Już te dwa tomiki odbiły się szerokim echem w środowiskach emigracyjnych, o czym może świadczyć chociażby fakt, że państwo Bednarczykowie otrzymali list z Argentyny od Witolda Gombrowicza, który chciał wydrukować u nich *Ślub* oraz *Trans-Atlantyk*. W tamtym momencie przekraczało to ich możliwości techniczne i organizacyjne. Musieli autorowi odmówić.<sup>35</sup>

Jednym z największych sukcesów wydawniczych OPiM było opublikowanie w 1953 roku dzieła Cypriana Kamila Norwida *Vade-Mecum*, przygotowanego do druku z rękopisu przez Kazimierza Sowińskiego. Nikt wcześniej nie dostał tego zaszczytu, a w kraju tytuł ten ukazał się 10 lat później.<sup>36</sup> Gdy jesteśmy przy nazwisku C.K. Norwida, warto wspomnieć, iż w roku 1957 państwo Bednarczykowie opublikowali tom *Pisma społeczne i polityczne*, zawierający również treści usunięte przez „cenzurę” w wydaniu krajowym.<sup>37</sup> Tę, jakże cenną, publikację Biblioteka UKW szczęśliwie posiada.

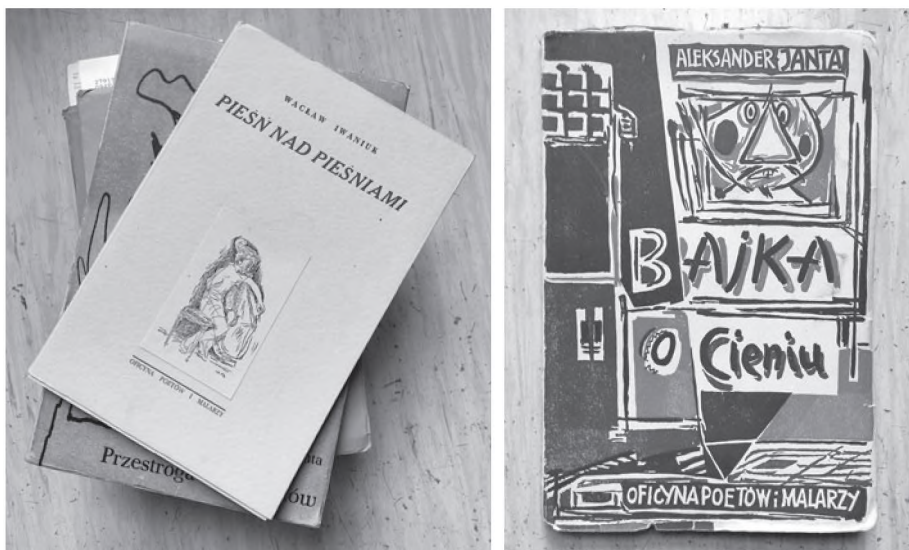


<sup>35</sup> Tamże, s. 31.

<sup>36</sup> Tamże, s. 33.

<sup>37</sup> J. Kryszak, M. A. Supruniuk, op. cit., s. 20.

Jednym z ineditów, po *Vadae-Mecum*, były *Ostatnie utwory* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w opracowaniu Tymona Terleckiego, wzbogacone rysunkami Mariana Bohusza-Szyszko i Franciszka Prohaski.<sup>38</sup>

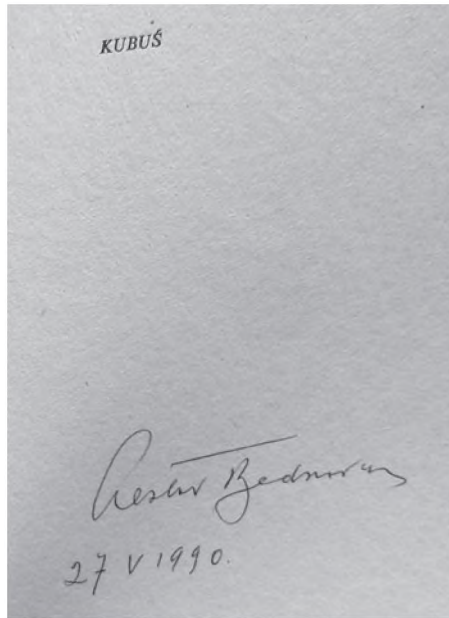
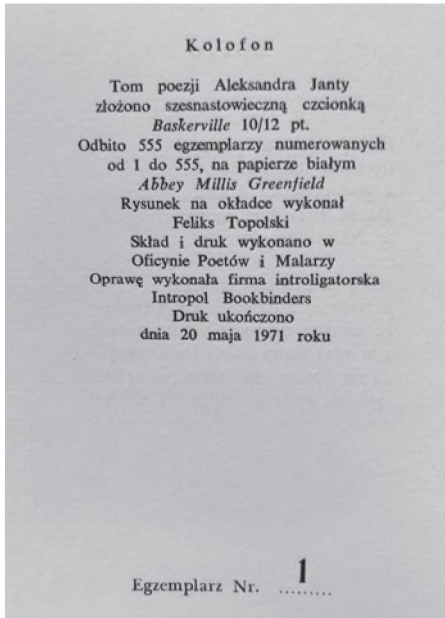


Najstarszą publikacją Oficyny Poetów i Malarzy, jaką posiada Biblioteka UKW, jest *Pieśń nad pieśniami* Wacława Iwaniuka z roku 1953, z rysunkami Józefa Czapskiego. Pod logo widnieje napis: „Oficyna Poetów i Malarzy na Emigracji w Anglii 1953”. Taka tytulatura wydawnictwa pojawia się tylko w pierwszych, i nie wszystkich, tomikach i publikacjach z lat 50. Tekst ten nie był odbity w Londynie, tylko w Tunbridge Wells, hrabstwie Kent. Okładka z zabrudzonymi skrzydełkami, pożółkły papier, odklejające się ilustracje i luźne kartki w niczym nie umniejszają urody tego wydawnictwa. Dwukolorowy druk, faktura papieru i czcionka Półtawskiego, rekompensują wszelkie mankamenty tego egzemplarza.

Młodsza o rok publikacją, którą posiadamy jest *Bajka o cieniu. Poemat absurdistyczny* Aleksandra Janty Połczyńskiego. Wydana już w Londynie, wśród pięciuset odbitych egzemplarzy, nosi nr 128 (ręcznie napisany). Ma bardzo ciekawą artystycznie okładkę, ilustracje projektował Stefan Baran.

Kolejny zbiór wierszy tego samego autora, pt. *Przestroga dla wnuków*, z roku 1971 jest dla Biblioteki UKW bardzo cenny, o wartości „dodanej”. Książka stanowi swoistą ciekawostkę, gdyż spośród 555 wydanych przez OPIM egzemplarzy, nasz posiada nr 1 (!).

<sup>38</sup> M. Leska, op. cit., s. 41.

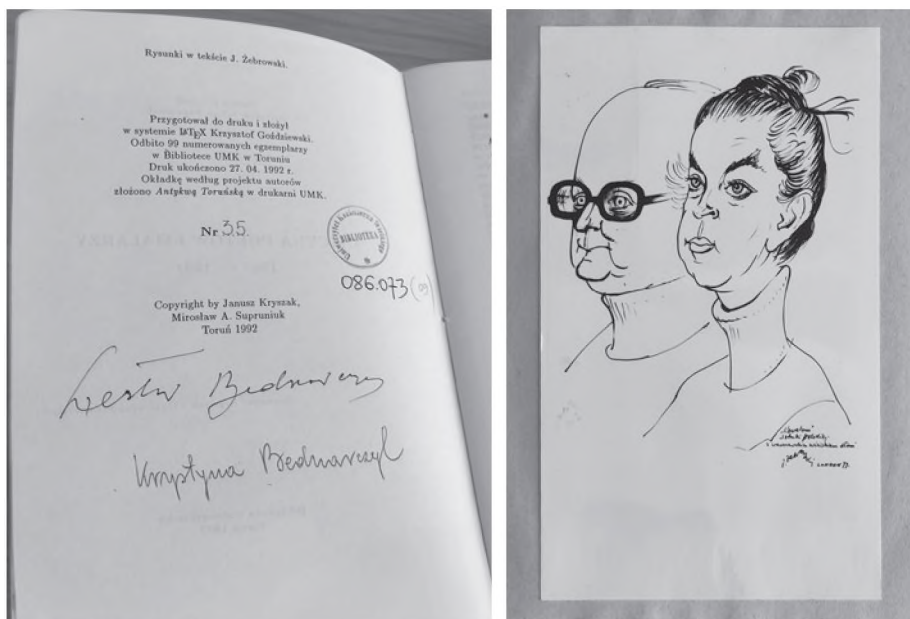


Jeszcze jedna książka Aleksandra Janty Połczyńskiego zasługuje na chwilę uwagi, z kilku powodów. *To Losy i Ludzie. Spotkania – Przygody – Studia. 1931–1960*. Cykl arcyciekawych reportaży zebranych w jeden tom, a ukazujących się wcześniej w różnych czasopismach. Okładkę projektował sam Feliks Topolski. Książkę wydała Oficyna Poetów i Malarzy w roku 1961, ale przy współpracy z londyńskimi „Wiadomościami” oraz Polskim Instytutem Naukowym w Ameryce.

Jednym z najciekawszych przykładów kunsztu wydawniczego OPiM, jaki posiada nasza biblioteka, jest moim zdaniem tomik wierszy, a raczej prozy poetyckiej samego Czesława Bednarczyka, pt. *Kubus*, z roku 1989 (wyd. 2). Okładkę i ilustracje projektował również Feliks Topolski. Faktura papieru, format, układ treści – to wszystko stwarza bardzo przyjemny odbiór natury estetycznej. Egzemplarz ten posiada również autograf Czesława Bednarczyka, co dodatkowo podnosi jego wartość, która i tak jest, moim zdaniem, bardzo duża.

Jeśli mowa o autografach, na pewno należy wymienić książkę, która znalazła się w bibliotece jako podarunek rodziny naszego dawnego dyrektora – Henryka Filipowicza-Dubowika. To publikacja wydana w Toruniu w 1992 r. pt. *Oficyna Poetów i Malarzy 1949–1991*. Autorami są Janusz Kryszak oraz Mirosław Adam Supruniuk. Oprócz zamasztyego podpisu pana Czesława Bednarczyka jest w niej również podpis pani Krystyny Bednarczyk, co jest na pewno cennym „uzupełnieniem” tego wartościowego opracowania.





Książki Oficyny Poetów i Malarzy znajdują się w naszych zasobach dzięki darom prywatnym, zakupom antykwarycznym, a także dzięki wymianie POSK.

W grudniu 1991 roku ukończono druk ostatniej publikacji Oficyny Poetów i Malarzy w Londynie. Był to mały tomik Czesława Bednarczyka pt. *Czy przyjść musiało?* Późniejsze wydawnictwa drukowano w drukarniach ze składem linotypowym i drukiem płaskim w Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Bibliotece Narodowej w Warszawie i w Londynie, w polskiej drukarni „Polprint” należącej do Jana Kapanowskiego.<sup>39</sup>

Kiedy 12 czerwca 1994 r. zmarł pan Czesław Bednarczyk, dla pani Krystyny sytuacja zmieniła się diametralnie. Nie zrezygnowała jednak z drukarskiej działalności. Pani Krystyna Bednarczyk zmarła w roku 2011.

Podsumowując nasze rozważania, należy zaznaczyć bardzo wyraźnie, iż Krystyna i Czesław Bednarczykowie byli idealistami, którzy swoje idee wcielali w życie ciężką pracą intelektualną, ale i fizyczną. Gdy w swoim warsztacie, kartka po kartce, litera po literze tworzyli książki, opatrując je swoim logo, ich nadrzędnym celem było ocalenie polskiego dorobku literackiego oraz dbałość o zachowanie polskiego słowa. Polacy żyjący na emigracji, na co dzień posługujący się innymi językami, mieli otrzymywać żywe i „piękne” słowo polskie, a cóż bardziej

<sup>39</sup> M. Leska, op. cit., s. 80–82.

nadaje się do tego celu, jak nie poezja właśnie. Trudno się dziwić, że była ona najbliższa ich sercu, sami też byli poetami. Rzadko odstępowali od zasady publikowania tylko tekstów nigdy wcześniej niewydanych. Uważali, że każde szanujące się wydawnictwo powinno posiadać co najmniej 10% debiutów poetyckich.

Należy jeszcze wspomnieć o piśmie „Oficyna Poetów”, którego sporo numerów posiada i przechowuje dział czasopism Biblioteki UKW. Bednarczykowie stworzyli je w celu upowszechnienia i rozwijania języka polskiego, a także dawania szansy publikowania poetom i publicystom krajowym oraz emigracyjnym. Wielu z nich z tej możliwości skorzystało.

Inną formą ich działalności było organizowanie spotkań i wieczorów poetyckich. Co miesiąc w ich prywatnym domu bywali m.in. tacy goście, jak: Zbigniew Herbert, Kazimierz Wierzyński, Czesław Miłosz. Ufundowali Nagrodę Literacką im. Tadeusza Sułkowskiego, którego laureatami byli np. Wacław Iwaniuk, Jerzy Ficowski, Marian Czuchnowski.<sup>40</sup>

Trudno zmieścić w kilku słowach ogromny dorobek tych dwojga osób, którzy po trudnych latach wojny, z dala od kraju, postanowili z niezmiennie „młodzieńczym” uporem spełniać marzenie i ciężko pracować na rzecz czegoś tak z pozoru ulotnego, jak poetyckie słowo...

Opieką i badaniem dorobku Bednarczyków zajmuje się powołana zarządzeniem Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego z 16 października 2012 roku Pracownia – Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy funkcjonująca w strukturze Katedry Edytorstwa i Nauk Pomocniczych, która stwarza duże możliwości prowadzenia nowych badań o charakterze edytorskim?<sup>41</sup>

### **Książki wydane w Oficynie Poetów i Malarzy w Londynie, znajdujące się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki UKW**

1. *Antologia poezji hebrajskiej*, 1974.
2. *Antologia poezji żydowskiej*, 1980.
3. Czesław Bednarczyk, *Kubuś*, 1989.
4. Czesław Bednarczyk, *Rdza*, 1962.
5. Czesław Bednarczyk, *W podmostowej arkadzie*, 1988.
6. Joë Bousquet, *Listy do Poisson d'Or*, 1971.

<sup>40</sup> J. Wysocka, op. cit., s. 68.

<sup>41</sup> <http://www.edytorstwo.polonistyka.uj.edu.pl/oficyna-poetow-i-malarzy>



7. Aleksander Bregman, *Rubieże wolności*. Reportaże, 1968.
8. Jan Brzękowski, *Przeszłość nieotarta*. Poezje, 1959.
9. Jan Brzękowski, *Dwudziestu czterech kochanków Perlity Loost*, 1961.
10. Jan Brzękowski, *Poezje wybrane*, 1960.
11. Jan Brzękowski, *Styczeń*, 1970.
12. Jan Brzękowski, *Wyprawa do miasteczka*, 1966.
13. O. Waclaw T. Chabrowski, *Madonny*, 1965.
14. Halina Chojecka-Szeremeta, *Kolory codzienności*, 1990.
15. Halina Chojecka-Szeremeta, *Niewyspane listy*, 1993.
16. Halina Chojecka-Szeremeta, *Pokłosie spotkań*, 2000.
17. M.E. Cybulska, *Tematy i pisarze*, 1982.
18. M.E. Cybulska, *Waclaw Iwaniuk. Poeta*, 1984.
19. Kazimierz Cybulski, *Głos niemy*, 1986.
20. Bogdan Czaykowski, *Trzciny czczonek*, 1957.
21. Wawrzyniec Czereśniewski, *Motywy greckie*, 1962.
22. Wawrzyniec Czereśniewski, *Podróż na Rodos*, 1963.
23. Adam Czerniawski, *Liryka i druk: szkice i eseje*, 1972.
24. Adam Czerniawski, *Wiersz współczesny*, 1977.
25. *40 lat Oficyny Poetów i Malarz. Wystawa wydawnictw i druków*, Kraków, Warszawa, Poznań, 1990.
26. Marian Czuchnowski, *Angielska zima 47: poematy z szuflady*, 1966.
27. Marian Czuchnowski, *Żal po czeremchach*, 1972.
28. Krzysztof Ćwikliński, *Idea i rzecz*, 1987.
29. Jan Darowski, *Niespodziewane żywoty*, 1990.
30. Czesław Dobek, *Na ratunek gołębiczy*, 1964.
31. Jerzy Drobnik, *Mysli przydrożne*, 1977.
32. Edward Dusza, *Kolor klonowego liścia*, 1980.
33. Edward Dusza, *Malarz zapomnianego pejzażu*, 1981.
34. Edward Dusza, *Wiersze wybrane*, 1972.
35. Thomas Stearns Eliot, *Zabójstwo w katedrze*, przekład: Zofia Iwańska, 1954.
36. Anna Frajlich, *Który las*, 1986.
37. Dariusz Gabler, *Z deptaka życia*, 1984.
38. Zofia Glińska, *Testament Mateusza Glińskiego*, 1982.
39. Marek Gordon, *Katedra: eseje*, 1964.
40. Franciszek Gonczyński, *Hatszepsut*, 1980.
41. Lea Goldberg, *Sonety*, 1981.
42. Wiktor Gołuszko, *Ulisses*, 1981.
43. Władysław Grabski, *Wspomnienia ze SPA*, 1973.

44. Henryk Grynberg, *Wśród nieobecnych*, 1983.
45. Aleksander Hertz, *Wyznania starego człowieka*, 1979.
46. Rudolf Maria Holzapfel, *Wiersze polskie*, 1979.
47. Waław Iwaniuk, *Pieśń nad pieśniami*, 1953.
48. Alicja Iwańska, *Karnawały*, 1980.
49. Alicja Iwańska, *Wojenne odcinki*, 1982.
50. Jan Paweł II, *Prymas, kazania, listy, przemówienia i komunikaty o stanie wojennym*, oprac. Peter Raina, 1982.
51. Józef Jenne, *Smagły wiatr*, 1959.
52. Lesław Jurewicz, *Zbrodnia czy początek wojny domowej*, 1980.
53. Jadwiga Jurszus, Adam Tomaszewski, *I to jest meksyk*, 1974.
54. Aleksander Janta, *Bajka o cieniu. Poemat absurdałny*, 1954.
55. Aleksander Janta, *Linia podziału*, 1963.
56. Aleksander Janta, *Pamiętnik indyjski*, 1970.
57. Aleksander Janta, *Przestroga dla wnuków*, 1971.
58. Janusz Poray-Biernacki, *Stan łaski. Kompozycje o zakochaniach i o miłości*, 1982.
59. *Oficyna Poetów 26–57. Bibliografia zawartości*, oprac. Ewa i Marek Pytaszawie, 1984.
60. Peter Raina, *Sprawa zabójstwa Bohdana Piaseckiego*, 1988.
61. Anna Rawicz, *Zatrzymać chwilę*, 1983.
62. *Robert Frost i inni amerykańscy poeci*, 1970.
63. Regina Silberner, *Strzępy wspomnień*, 1984.
64. Aniela Sierakowska, *Cały naród walczył*, 1977.
65. Waław Solski, *Dziwne wypadki*, 1969.
66. Słowa na pustyni. *Antologia współczesnej poezji kapłańskiej*, 1971.
67. Kazimierz Sowiński, *Z krańca na kraniec*, 1979.
68. Jerzy Stempowski (Paweł Hostowiec), *Listy...*, 1974.
69. Jerzy Stocki, *Melodia cieni*, 1987.
70. Tadeusz Sułkowski, *Tarcza*, 1961.
71. Tadeusz Sułkowski, *Dom złoty*, 1961.
72. Gracjan Szczukowski, *Skazana ziemia*, 1986.
73. Tymon Terlecki, *Szukowanie równowagi*, 1985.
74. Wit Tarnawski, *Wyznania i aforyzmy*, 1974.
75. Walt Whitman, *Liście traw*, Przekład Jadwiga Lipińska, 1966.
76. Stanisław Westfal, *Teka językowa*, 1975.
77. Anna Winczakiwiczowa, *Przeżyłam*, 1968.
78. Jan Winczakiwicz, *Opera dwudziestego wieku*, 1988.

79. Walenty Wilkoszewski, *Rys historyczno-chronologiczny Towarzystwa Wolnego Mularstwa w Polsce*, 1968.
80. *Witness out of Silence Polish Poets fighting for freedom*, przekład Antony Graham, 1980.
81. W.K. Włodkowski, *Na przegiętej gałęzi*, 1961.
82. *Wybór prac nadesłanych na konkurs im. Józefa Wyrwy...*, 1977.
83. Zbigniew Zaniewicki, *Powstanie i potem*, 1984.
84. Szczepan K. Zimmer, *Z chatupy na Parnas*, 1968.
85. Stefan Żochowski, *Brytyjska polityka wobec Polski*, 1979.
86. Helena Żurkowska, *Nowe życie*, 1965.

## Bibliografia

- Barańczak S., „Emigracja”: co to znaczy?, [w:] *Między Polską a światem*, red. M. Fik, Warszawa 1992, s. 10–20.
- Bednarczyk Cz., *W podmostowej arkadzie. Wspomnienia drukarza i wydawcy*, Londyn 1988.
- Bereś S., *Literatura emigracyjna (1945–1990). Zarys periodyzacji*, [w:] *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych*, Rzeszów 1999.
- Bielatowicz J., *Literatura na emigracji*, Londyn 1970.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Regina Wasiak-Taylor. Ojczyzna Literatura. O środowisku skupionym wokół Związku Pisarzy na Obczyźnie. Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 2013, „Zeszyty Naukowe Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie” 2014, seria 3, nr 2.*
- Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978.
- Garczyński-Gąssowski L., *Wydawnictwa i rozdawnictwa*, [w:] *Emigracja a środowiska kultury niezależnej w kraju*, red. S. Flis, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
- Gołębiowski J.J., *Elity polskie w Londynie po II wojnie światowej*, „*Studia Polonijne*” 2015, T. 36, s. 89–102.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Kilian J., *Feliks Topolski – kronikarz XX wieku*, [w:] *Między Polską a światem*, red. M. Fik, Warszawa 1992, s. 177–184.
- Karpiński J., *Polska. Komunizm. Opozycja. Słownik*, Londyn 1985.
- Kłossowski A., *45 lat Oficyny Poetów i Malarzy z Londynu*, Szczecin 1996.
- Kłossowski A., *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki*, Wrocław 1984.
- Kłossowski A., *Polski sukces pod Waterloo*, [w:] *40 lat Oficyny Poetów i Malarzy z Londynu. Wystawa wydawnictw i druków*, Kraków–Warszawa–Poznań 1990.
- Kłossowski A., *Polskie oficyny wydawnicze na obczyźnie*, Warszawa 1993.
- Kostecki J., Żbikowska-Migoń A., *Ruch wydawniczy. Dzieje*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971.
- Kryszak J., Supruniuk M. A., *Oficyna Poetów i Malarzy 1949–1991*, Toruń 1992.

Leska M., *Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy Czesława i Krystyny Bednarczyków w latach 1949–1995*, Londyn 1998.

*Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, Londyn 1965.

Lutomierski M., *Edytorstwo dzieł literackich w polskim Londynie (1940–1990). Zagadnienia i postulaty*, „Sztuka Edycji” 2015, t. 2, s. 79–89.

Wysocka J., *Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy (1949–2011)*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne” 2011, nr 2(11).

Wyrwa T., *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939*, Lublin 2000.

**Małgorzata Zmitrowicz**

orcid: 0000-0003-2873-6821

*m.zmitrowicz@ukw.edu.pl*

---

**Kronika Bydgoska, 2023**

tom XLIV (44), s. 455–479

DOI: 10.34767/KB.2023.44.22

---

## **Twórczość artystów związanych z Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego**

**Abstrakt.** Artykuł poświęcony jest spotkaniom ze sztuką organizowanym od lat w Bibliotece UKW. Omówiono tylko fragment działalności wystawienniczej, a mianowicie ekspozycje malarstwa, fotografii, grafiki i rzeźby twórców związanych z Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego. Wspomniano również o innych wydarzeniach organizowanych wspólnie z Galerią Autorską: m. in. spotkaniach poetyckich, wykładach i obchodzonych w bibliotece jubileuszach 35-lecia i 40-lecia Galerii. Długoletnia współpraca z właścicielami Galerii, ich przychylność, wsparcie, doświadczenie i profesjonalizm przyczyniły się do systematycznej prezentacji sztuki w murach biblioteki uczelnianej. Niektórzy z wymienionych w artykule artystów współpracują bądź współpracowali z Galerią okazjonalnie, inni związani są z nią na stałe. Wspomniano także o nieżyjących od lat twórcach, którzy wnieśli ogromny wkład w rozwój bydgoskiej kultury. Sylwetki artystów wyodrębniono na podstawie spisu znajdującego się na stronie internetowej Galerii oraz z indeksu twórców związanych z Galerią Autorską znajdujących się w dwóch albumowych wydawnictwach jubileuszowych: „Chwile obecności 1979–2004” i „Stan rezonansu 1979–2009”. Pierwsze wystawy odbyły się jeszcze w budynku starej biblioteki usytuowanym przy ul. Chodkiewicza 30. Po przeprowadzce do nowego gmachu, w 2013 r., artyści zyskali możliwość prezentowania swoich prac w specjalnie przystosowanych, jasnych i przestronnych pomieszczeniach biblioteki. Wernisaże, a także wieczory poetyckie czy jubileusze Galerii stały się ważnymi wydarzeniami w życiu kulturalnym Bydgoszczy, okazją do wymiany poglądów na temat sztuki, zastanowienia się nad źródłami inspiracji twórczej i tajemnicami warsztatu artystycznego.

**słowa kluczowe:** Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, działalność kulturotwórcza bibliotek, Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego, wystawy

## Work of the artists with ties to the Author's Gallery of Jan Kaja and Jacek Soliński in the Kazimierz Wielki University Library

**Abstract.** This article is dedicated to the meetings with art organized for years in the Kazimierz Wielki University Library. It describes only part of its exhibition activity, namely displays of painting, photography, graphic art and sculpture of artists with ties to the Author's Gallery of Jan Kaja and Jacek Soliński. It also mentions other events organized jointly with the Author's Gallery, including poetry meetings, lectures and jubilees celebrated in the library, the 35th and 40th anniversaries of the Gallery. The long-term cooperation with the owners of the Gallery, their appreciation, support, experience and professionalism contributed to regular art presentation in the University library. Some of the artists mentioned in the article cooperate or cooperated with the Gallery on a temporary basis, and some – regularly. The article also mentioned the artists who passed away, contributing significantly to development of Bydgoszcz culture. Presentations of artists have been made based on the list featured on the website of the Gallery and the list of artists with ties to the Author's Gallery included in the jubilee publications: "Moments of Presence 1979–2004" and "The Status of Resonance 1979–2009." The first exhibitions were organized in the old library building located on 30 Chodkiewicza Street. After moving to the new building in 2013, artists had an opportunity to present their works of art in specially adjusted, bright and spacious library rooms. Vernissages, poetry evenings and jubilees of the Gallery became important events in the cultural life of Bydgoszcz, an opportunity for exchange of opinions on arts, reflection on sources of creative inspiration and secrets of artistic techniques.

**keywords:** Kazimierz Wielki University Library, culture-forming activity of libraries, Author's Gallery of Jan Kaja and Jacek Soliński, exhibitions

Współczesne biblioteki uczelniane są instytucjami kultury, które dbają o zachowanie dziedzictwa narodowego, służą potrzebom nauki i kształcenia oraz zapewniają dostęp do szerokich zasobów kultury narodowej i światowej. To ich podstawowa rola wynikająca z Ustawy o Bibliotekach<sup>1</sup>. O ile tradycyjne funkcje biblioteki uczelnianej, choć podlegają zmianom spowodowanym intensywnym rozwojem nowych technologii, wydają się oczywiste, o tyle działalność popularyzująca

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach. Tryb dostępu: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970850539/U/D19970539Lj.pdf> [dostęp: 2.05.2023 r.].



kulturę w ostatnich latach staje się coraz bardziej dynamiczna, urozmaicona i różnorodna. Biblioteki prześcigają się w pomysłach mających na celu podniesienie swojej atrakcyjności, co z kolei ma przyciągnąć użytkowników chcących ciekawie spędzić czas w przestrzeniach książnic.

Biblioteka UKW od wielu lat prowadzi bogatą działalność kulturotwórczą<sup>2</sup>. Oprócz szeroko pojętego wystawiennictwa, obejmującego nie tylko wystawy sztuki, ale także popularyzujące naukę, odbywają się w niej spotkania literackie, poetyckie, sesje okolicznościowe, prelekcje, seanse filmowe i koncerty. Wielokrotnie celebrowane były Dni Przyjaźni Polsko-Węgierskiej i Wieczory Węgierskie. We współpracy z Muzeum Uczelnianym i Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego corocznie organizowana jest Noc Muzeów. Obchodzony jest także Tydzień Bibliotek, Festiwal Nauki, a od 2022 r. Dni Dziedzictwa Europejskiego. Prężnie działa Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, współtworzona przez UKW, a także portal Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej. W bibliotece funkcjonuje również Pracownia Dziedzictwa Kulturowego Kresów Wschodnich. W 2022 r. została powołana do życia Pracownia badań nad kulturą studencką. Inicjatyw jest wiele. Niektóre wydarzenia mają charakter cykliczny, inne okazjonalny.

Działalność wystawiennicza Biblioteki UKW posiada długotrwałą tradycję, jednak na szczególne wyróżnienie zasługują prowadzone od lat biblioteczne spotkania ze sztuką. Cykl „W bibliotece o sztuce” zainicjowała i spopularyzowała była wicedyrektor Biblioteki UKW kustosz Barbara Maklakiewicz. To dzięki jej inicjatywie trafiły do biblioteki prace uznanych artystów, wśród nich również dzieła twórców związanych ze znaną bydgoską galerią sztuki, a mianowicie Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego. Od samego początku wszystkie wystawy były uroczyście otwierane, a twórczość prezentowanych artystów omawiana przez krytyków i znawców sztuki. Wernisaże umożliwiały, i dzieje się tak aż do dzisiaj, poznanie twórcy, jego poglądów na temat sztuki, dokonań na polu artystycznym, a czasami także osobistych przeżyć, przemyśleń i refleksji oraz wartości, które nadają sens jego pracy i życiu.

Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego to niezwykle miejsce na mapie Bydgoszczy. Powstała w 1979 r., a więc w czasach późnego PRL-u, gdy prywatne galerie sztuki należały w Polsce do zjawisk wyjątkowych i stosunkowo rzadkich. Jej twórcy, Jan Kaja (malarz, grafik, fotograf) i Jacek Soliński (grafik, malarz, publicysta) przez 44 lata działalności stworzyli swoistą enklawę, „wolną od

<sup>2</sup> M. Zmitrowicz, *Działania kulturotwórcze Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2019, nr 2, s. 165–180.

cywilizacyjnego zgiełku”, bezpieczną przystań sztuki<sup>3</sup>. Misją Galerii jest upamiętnianie artystów zasłużonych dla kultury bydgoskiej. Odbywają się w niej wystawy malarstwa, grafiki, rzeźby, spotkania autorskie z pisarzami, poetami, dziennikarzami, przedstawienia teatralne i koncerty. Na uwagę zasługuje także bogata działalność wydawnicza Galerii, na którą złożyło się kilkaset publikacji: wydanych w wysmakowany sposób albumów, tomików poezji i prozy, książek o tematyce literackiej, filozoficznej, religijnej, a także katalogów wystaw, zaproszeń na spotkania i koncerty. Z Galerią było i jest nadal związanych wiele wybitnych osobistości ze świata kultury i sztuki. „Różnorodni twórcy: malarze, graficy, rzeźbiarze, fotograficy, poeci, prozaicy, eseści, krytycy sztuki, filozofowie, aktorzy skupieni są właśnie wokół tego niezwykłego i tajemniczego miejsca. Bogactwo światów i jednocześnie ich harmonijne współistnienie. Zaszczycem i jednocześnie nobilitacją była i jest prezentacja dokonań artystycznych w Galerii Autorskiej Kaji i Solińskiego” – tak o tym miejscu napisał Grzegorz Kalinowski, bydgoski pisarz, eseista, autor licznych recenzji i rozmów z literatami<sup>4</sup>. Znani artyści współpracujący z Galerią to m.in. Mieczysław Franaszek (zm. w 2021 r. aktor, fotograf, podróżnik), malarze Adam i Zbigniew Papke, Wojciech Nadratowski, Jerzy Puciata (zm. w 2014 r.), Jerzy Riegel (zm. w 2019 r. fotografik), prof. Bogdan Chmielewski (UMK), Marek Kazimierz Siwiec (poeta, prof. UKW), Piotr Siemaszko (krytyk literacki i artystyczny, prof. UKW) i wielu, wielu innych.

Galeria jest miejscem szczególnym. „Neutralnym terytorium, salonem wielu różnych twórców [...]. Forum spotkań. Miejscem stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Archiwum pamięci. Spichlerzem wartości. Enklawą oddalenia. Przestrzenią skupienia”<sup>5</sup>. Jest też wspólnotą ludzi, których łączy nie tylko umiłowanie sztuki, ale także przyjaźń, wzajemny szacunek i wyznawane wartości.

Możliwość prezentacji dorobku artystycznego bydgoskich twórców związanych z Galerią Autorską w przestrzeni bibliotecznej jest zjawiskiem niezwykłym. Współpraca rozpoczęła się jeszcze w „starej bibliotece”, usytuowanej przy głównym kampusie uczelni, gdzie trudno było prowadzić działalność wystawienniczą, gdyż rolę galerii spełniał wypełniony szafkami katalogowymi i stanowiskami komputerowymi hol oraz czytelnia bibliograficzna (pełniąca także funkcję pracowni

<sup>3</sup> J. Soliński, *Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego*, [w:] *Stan rezonansu 1979–2009: Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński: wybór tekstów i druków, dokumentacja fotograficzna, prezentacja twórców z lat 2004–2009, kalendarium zdarzeń, wykaz wydawnictw*, red. J. Kaja i J. Soliński, Bydgoszcz, 2009, s. 4.

<sup>4</sup> G. Kalinowski, *Przyjazna, pełna życzliwości i otwarcia na innego*, [w:] *Stan rezonansu...*, s. 23–24.

<sup>5</sup> J. Soliński *Stan rezonansu*, [w:] *Stan rezonansu...*, s. 7–9.

komputerowej). Okazało się, że pomimo niesprzyjających okoliczności, sztuka i tak dotarła do biblioteki i jej użytkowników. W tym dzieła artystów związanych z Galerią Autorską.

## W „starej bibliotece”

Jednym z pierwszych artystów, którego prace znalazły się w Bibliotece UKW, był grafik i rysownik Bronisław Zygfryd Nowicki (1907–1981). Ekspozycja powstała dzięki współpracy z żoną artysty i nosiła tytuł „Motyw przemijania: Wystawa grafiki i rysunku”. Została zorganizowana w związku z obchodzoną w 2006 r. 25. rocznicą śmierci B.Z. Nowickiego. W Galerii Autorskiej gościła we wrześniu, a do biblioteki trafiła w grudniu. Uwagę przykuwały m.in. grafiki ukazujące rozpoznawalne, klimatyczne zakątki Bydgoszczy, na których urok artysta nigdy nie był obojętny<sup>6</sup>. W kwietniu 2007 r. została otwarta wystawa malarstwa Michała Candra, zajmującego się także grafiką wydawniczą i projektowaniem wnętrz. To kolejny artysta związany z Galerią Autorską. Jak zadeklarował w jednym z wywiadów „malarstwo jest sprzeciwem wobec przemijającego”<sup>7</sup>. W bibliotece znalazły się obrazy ilustrujące martwą naturę i szczególnie ciekawe dla bydgoszczan, prace przedstawiające magiczne zakątki miasta.

W listopadzie 2008 r. swoje prace pierwszy raz zaprezentował Jan Kaja. Wystawa nosiła tytuł „Spojrzenie POZA”. Na obrazach znalazły się głównie sylwetki ludzi. Tym, co najbardziej przykuwało uwagę, były ich dłonie i twarze. „Twarze, ponieważ ich wejrzenia kierują uwagę odbiorcy w stronę świetlnego źródła, w stronę tego, co istnieje POZA, dłonie, ponieważ w nich właśnie kumuluje się żywa ekspresja, to one wyrażają głębię modlitewnego skupienia, czasem radość, częściej jednak rozpacz i bezradność”<sup>8</sup>. Tak pełną metafizycznego przekazu twórczość Jana Kaji scharakteryzował prof. Piotr Siemaszko.

Ważnym wydarzeniem było także uroczyste otwarcie wystawy obrazów jednej z ikon bydgoskiego środowiska artystycznego – Jerzego Puciaty. Ekspozycja nosiła tytuł „Ku światłu” i stanowiła odniesienie do śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Została zorganizowana z okazji 50-lecia pracy twórczej artysty. Wcześniej gościła w Galerii Miejskiej bwa. Po wernisażu odbyła się projekcja filmu pt. „Plastyka

<sup>6</sup> P. Siemaszko, *Wystawa grafiki Bronisława Zygfryda Nowickiego*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/wydarzenia-archiwum/13-archiwum/1217-wystawa-grafiki-bronislaw-zygfryda-nowickiego> [dostęp: 9.05.2023].

<sup>7</sup> *TouchofArt European Painting Gallery*. Tryb dostępu: <https://www.touchofart.eu/Michal-Cander/> [dostęp: 9.05.2023].

<sup>8</sup> P. Siemaszko, *Wystawa malarstwa Jana Kaji*. Tryb dostępu: <https://m.autorska.pl/wydarzenia-archiwum/13-archiwum/1240-wystawa-malarstwa-jana-kaji5caf255b12139> [dostęp: 9.05.2023].

podziemia”, a po niej dyskusja panelowa o sztuce niezależnej pt. „Wolność sztuki – sztuka wolności”. Wykład wprowadzający wygłosiła Magdalena Hniedzewicz z Warszawy, a w dyskusji uczestniczyli: prof. Piotr Siemaszko, Grzegorz Kaczmarek (prof. UKW), Krzysztof Derdowski (publicysta, pisarz), Jerzy Puciata i in. W gablotach usytuowanych w bibliotecznym holu zostały zaprezentowane liczne dokumenty dotyczące życia osobistego, działalności społeczno-politycznej, a także artystycznej malarza. Wydarzenie miało miejsce w marcu 2009 r. i oficjalnie zainicjowało popularny do dziś cykl spotkań pod nazwą „W bibliotece o sztuce”.



Obrazy Jerzego Puciaty w pracowni komputerowej. Fot. M. Zmitrowicz

Już w czerwcu 2009 r. do biblioteki trafiły prace kolejnego artysty związanego z Galerią Autorską. Był nim Józef Zegarliński, inżynier budownictwa, architekt, wykładowca i fotograf. Wystawa nosiła tytuł „Lwów w obiektywie Józefa Zegarlińskiego” i prezentowała zdjęcia miasta, w którym artysta mieszkał w latach 1939–1945. Nazwany „mistrzem miejskiego labiryntu” tworzył fotografie, które nie tylko „były cennym zapisem czasu minionego”, ale także „zdawały się być poetyckim reportażem z przeszłości, w której autor znajdował ważne dla siebie miejsca i zdarzenia”<sup>9</sup>. Z kolei Jerzy Zegarliński, z wykształcenia archeolog,

<sup>9</sup> B. Siwiec, *Otwarcie wystawy fotografii Józefa Zegarlińskiego (1923–2012) pt. „Z przeszłości”*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/wydarzenia/14-wydarzenia/1835-otwarcie-wystawy-fotografii-jozefa-zegarlińskiego-1923-2012-pt-z-przeszłości> [dostęp 9.05.2023].

z zamiłowania fotografik, właściciel „Agencji Zegart”, zorganizował w bibliotece niezwykle wystawę pt. „Fotografia Dzikiej Przyrody 2007”, na której znalazły się prace artystów nagrodzonych w prestiżowym konkursie Wildlife Photographer on the Year, organizowanym przez Muzeum Historii Naturalnej w Londynie.

W grudniu 2009 r. została otwarta wystawa prac mistrza izohelii – Jerzego Riegla. Jego „credo artystyczne można sformułować najprościej jako chęć ocalenia od zapomnienia tego co odchodzi, co rozpada się na naszych oczach, co bezpowrotnie ginie”. Tak to ujął Łukasz Płotkowski w jednym z katalogów do wystawy indywidualnej artysty w 1983 r. Wystawa nosiła tytuł „Pejzaż – architektura – portret” i prezentowała zdjęcia przyrody (często niezwykle ujęcia drzew), nostalgiczne pejzaże Bydgoszczy (urokliwe uliczne latarnie, barki na Brdzie, zaniedbane podwórka, spichrze) i portrety tzw. zwykłych, bezimiennych ludzi. Niemal wszystkie prace wykonane zostały techniką izohelii sepiowanej. O twórczości Jerzego Riegla opowiedziała Elżbieta Kantorek.

Kolejna wystawa fotografii artystycznej, tym razem Krystyny Berndt, polonistki, teatrologa i dziennikarki, zainteresowanej dziedzictwem kulturowym i mniejszościami etnicznymi Białostoczczyzny, została otwarta w styczniu 2011 r. Nosiła tytuł „Podróż na Podlasie” i była owocem projektu fotograficznego realizowanego w latach 2005–2013. Zdjęcia rejestrowały polską wieś, jej mieszkańców, zwierzęta, pejzaże, które powoli znikają w przeszłości. „Podlasie – jak pisze K. Berndt – to odchodząca Europa. [...] To wielokulturowe egzotyczne przestrzenie, gdzie sacrum i profanum, niebo, ziemia, ludzie, drewno, kamień i woda znajdują się tuż, tuż...” Twórczość artystki omówił prof. UKW Andrzej Dyszak. Podczas wernisażu został także wyświetlony film K. Berndt pt. „Wołkow”, poświęcony Wiktorowi Wołkowowi, wybitnemu fotografowi przyrody i pejzaży Polski północno-wschodniej.

Tuż po klimatycznych fotografiach Podlasia, w maju 2011 r., w bibliotece pojawiła się „Grafika i ekslibris Łukasza Płotkowskiego”, rysownika, grafika i pedagoga. Ekspozycja prezentowała kolekcję prac powstałych na przestrzeni całego życia artysty: od linorytów z lat 60. (np. „Kwiaty X”, „Kwiaty XV” z cyklu „Fantazje dla Lejli”), po grafiki współczesne („Topole”, „Wiatr” z 2009 r.). Oprócz zachwycających „Kwiatów” uwagę przykuwały bardziej refleksyjne, skłaniające do zastanowienia się nad sensem życia i przemijaniem linoryty z cyklu „Tam, gdzie śpiewają trawy”. O twórczości Łukasza Płotkowskiego opowiedziała Elżbieta Kantorek. Wyświetlony został także film o artyście zrealizowany przez Urszulę Guźlecką pt. „Odnaleźć siebie”.



Grafiki Łukasza Płotkowskiego w holu biblioteki. Fot. M. Zmitrowicz

W październiku bibliotekę odwiedziły „Anioły kolejnych dni” Jacka Solińskiego, będące fragmentem cyklu „Opiekunowie czasu”. Ciekawostkę stanowiły (i stanowią nadal) dedykacje przypisywane poszczególnym wizerunkom aniołów, które – jak to ujął artysta – „mają być jak strumieniem dobrych myśli skierowane intencjonalnie do bliskich – przyjaciół i znajomych. Są przejawem wielu ważnych [...] więzi. Dedykacje skierowane do osób, których nie ma już wśród nas, mają znaczenie szczególne, bo stają się jakby listami w zaświaty”<sup>10</sup>. Twórczość Jacka Solińskiego omówił Piotr Siemaszko. Głos zabrał także sam artysta. Wernisaż zgromadził tłumy. Uczestniczyli w nim znani bydgoscy twórcy, przedstawiciele świata nauki i kultury oraz sympatycy bibliotecznych spotkań ze sztuką. Wystawie malarstwa towarzyszyła ekspozycja druków i wydawnictw Galerii Autorskiej „Czwarta dekada”.

Wielką niespodzianką było listopadowe spotkanie ze sztuką (tym razem teatralną), której głównym bohaterem był Mieczysław Franaszek – aktor, podróżnik, fotograf. Monodram Romana Brandstaettera pt. „Ja jestem Żyd z Wesela” w jego wykonaniu podbił serca gości.

<sup>10</sup> J. Soliński, *Wystawa malarstwa Jacka Solińskiego*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/wyd-arzenia-archiwum/13-archiwum/1190-wystawa-malarstwa-jacka-solinskiego> [dostęp: 9.05.2023].



W maju 2012 r. w bibliotece pojawiło się malarstwo na wskroś kobiece, pełne liryzmu, zwiewności i delikatności niczym unoszone wiosennego powietrza rozwiewające się dmuchawce. „Kobieta z dmuchawcem” – tak bowiem postrzegana była przez bydgoskie środowisko twórcze zmarła w 2000 r. Irena Kuźdowicz, bohaterka majowego, wspomnieniowego spotkania ze sztuką. Wystawa została zorganizowana dzięki współpracującej z Galerią Autorską córce zmarłej artystki – malarce Lilianie Kuźdowicz, która była gościem honorowym wernisażu. Na wystawie znalazło się wiele obrazów przedstawiających postać młodej kobiety: „Dziewczyna”, „Dziewczyna z ptakiem”, „Anioł smutku”, „Samotna”. Pojawiły się także martwe natury: „Kwiaty polne”, „Łubiny” i pejzaże: „Kościółek w Nieświeżu”, „Bieszczady” i in. O malarce, jej życiu i twórczości, opowiedział Jacek Soliński.

Na ostatniej, zorganizowanej jeszcze w starej bibliotece wystawie kolejnej artystki związanej z Galerią Autorską, pojawiły się fotografie i obrazy Justyny Jułgi. Inspiracją twórczą były letnie wyjazdy na Pałuki, do znanych z dzieciństwa, pełnych wspomnień i tętniącej życiem przyrody, magicznych miejsc. Wystawa nosiła tytuł „Podróż sentymentalna”, a hucznie obchodzony jej finał odbył się w styczniu 2013 r.

Spotkania z cyklu „W bibliotece o sztuce” jeszcze w starej bibliotece, pomimo braku profesjonalnej przestrzeni wystawienniczej, stały się popularne i zyskały sobie spore grono sympatyków. Dużą w tym zasługą wicedyrektor Barbary Maklakiewicz, która w ich organizację zawsze wkładała dużo pracy i serca. Potrafiła także zjednać sobie życzliwość i przyjaźń artystów, wybitnych krytyków sztuki, twórczych animatorów życia kulturalnego Bydgoszczy, a także osób związanych z działalnością najbardziej znaczących instytucji kultury miasta.

## **W nowym gmachu**

W 2013 r. Biblioteka UKW rozpoczęła działalność w nowym gmachu, przy ul. Szymanowskiego 3. Budynek został zaprojektowany zgodnie z najnowszymi trendami architektury bibliotecznej. Oprócz dostępu do zbiorów, tradycyjnych, drukowanych i cyfrowych, zapewnia także możliwość prowadzenia wszechstronnej działalności kulturotwórczej. Na pierwszym piętrze usytuowana została przestronna i jasna galeria sztuki. Przestrzeń wystawiennicza znajduje się także piętro wyżej, tuż przy wejściu do Wolnego Dostępu. W obydwu miejscach organizowane są uroczyste wernisaże.

„Kolorem i światłem” – taki tytuł nosiła pierwsza wystawa artystów związanych z Galerią Autorską, Zbigniewa i Adama Papke, w nowej Bibliotece UKW. Wernisaż odbył się w styczniu 2014 r. Ekspozycja została zorganizowana z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej Zbigniewa Papke i 20-lecia działalności artystycznej

Adama Papke. Tytuł odnosił się do dwóch różnych technik malarskich i sposobów odzwierciedlania rzeczywistości: Zbigniewa, w którego pracach (obrazach olejnych i akwarelach) dominuje ekspresja i wyrazisty kolor oraz Adama, którego akwarele pełne są lekkością, subtelności, zwiewności i światła. Światła tańczącego na pomarszczonej tafli jeziora, prześwietlającego chmury podczas zachodu słońca lub rozpraszającego się we mgłach nad surowymi szczytami Alp lub bieszczadzskimi wioskami. Adam Papke zagościł ze swoimi akwarelami w bibliotece jeszcze kilkakrotnie. W grudniu 2015 r. otwarta została wystawa „Bieszczady – droga do wnętrza krajobrazu”, na której wraz z Agatą Józwiak zaprezentował prace będące pokłosiem plenerów malarskich organizowanych w Bieszczadach. W styczniu 2019 miał wystawę indywidualną pt. „Proporcje emocji”, a rok później, w lutym 2020 r., jego prace pojawiły się na wystawie pt. „Tryptyk rodzinny” wraz z obrazami ojca Zbigniewa, a także zmarłej mamy – Jolanty. Tym razem artyści świętowali jubileusz 55 lat pracy twórczej (Zbigniew) i 25 (Adam). Ponadto prace Adama i Zbigniewa Papke znalazły się na niektórych wystawach zbiorowych artystów uczestniczących w plenerach malarskich organizowanych w Funce.



Adam Papke, otwarcie wystawy „Proporcje emocji”, styczeń 2019 r. Fot. K. Mrotek

Kolejnymi artystami związanymi z Galerią Autorską, których prace pojawiły się w bibliotecznej przestrzeni wystawienniczej, był Kazimierz Drejas i jego córka Anna Drejas. Pierwsza wystawa Kazimierza Drejas pt. „Naprzeciw siebie” została

otwarta w marcu 2014 r. Ekspozycje tworzyły obrazy, których bohaterkami były kobiety. Na każdym jedna, ale w dwóch ujęciach, jakby spotykała się sama ze sobą, w duchowej konfrontacji, pełnej napięcia i niepokoju. „Dwoistość postaci stała się wiodącą cechą twórczych rozważań” artysty<sup>11</sup>. Kontynuację zamysłu „dwupostaciowości” widać także w dalszych pracach Kazimierza Drejasa i na kolejnej wystawie zorganizowanej w bibliotece, w kwietniu 2022 r., z okazji jubileuszu 55-lecia pracy twórczej. Ekspozycja nosiła tytuł „Synteza realności”. Skąd wziął się pomysł malowania dwóch kobiet na jednym płótnie? Otóż „jest to próba malarskiego wyrażenia dualizmu duchowego człowieka, jego wewnętrznych rozterek, sprzeczności, dramatów...”. To także „próba wnikiwania w rzeczywistość metafizyczną”, bez której sztuka „pozostaje polem czysto estetycznej zabawy i tylko dekoracją” – ujawnił Kazimierz Drejas w wywiadzie udzielonym Kajetanowi Solińskiemu, przeprowadzonym z okazji ww. jubileuszu<sup>12</sup>.

W 2022 r., równocześnie z wystawą Kazimierza Drejasa, można było podziwiać także prace jego córki Anny Drejas. „Ćwiczenia z wyobraźni” wyeksponowane zostały w galerii na drugim piętrze biblioteki. Tematem wiodącym zaprezentowanych obrazów były kobiety. Jednak sposób ich przedstawienia był odmienny niż u Kazimierza Drejasa. Na każdym płótnie jedna, uchwycona w ruchu, jakby zatrzymana w kadrze. Na rowerze, wchodząca na schody, przez okno, wykonująca ćwiczenia, samotna. Być może każda z nich to „melancholijny wizerunek młodej dziewczyny, której zarysowana kobiecość sugeruje emocjonalne napięcie i jest jednocześnie motywem strzeżonej samotności?” Samotności, do której ma upodobanie nie tylko postać z obrazu, ale również artystka, bo właśnie w odosobnieniu „wydaje się czuć najbardziej sobą?”<sup>13</sup> Ilu odbiorców, tyle wyobrażeń... Tytuł ekspozycji sugeruje wiele możliwości interpretacyjnych.

W bibliotece pojawiły się także prace Włodzimierza Bykowskiego, który jest artystą wszechstronnie uzdolnionym i niezwykle aktywnym. To regionalista, autor przewodników o Bydgoszczy i okolicach (m.in. „Na szlakach Borów Tucholskich”, „Bydgoszcz – miasto nad wodą”, „Dolina Dolnej Wisły dla ciekawych”), malarz, rysownik, fotografik. Zajmuje się również wzornictwem przemysłowym. Jego prace w bibliotecznej galerii gościły trzy razy. Pierwsza wystawa, otwarta w kwietniu 2014 r., przedstawiała obrazy zainspirowane projektami, które stworzył na skrzydła paralogi Dudek Paragliders. Kolejna „Vilgate!” obejmowała

<sup>11</sup> J. Soliński, *Synteza realności*, [w:] *Stan rezonansu*, s. 78.

<sup>12</sup> K. Soliński, *55 lat przed sztalugą i z pędzlem w dłoni. Jubileusz pracy twórczej obchodzi Kazimierz Drejas*. Tryb dostępu: <https://bydgoszcz.tvp.pl/58114741/jubileusz-pracy-tworczej-kazimierza-drejasa> [dostęp 9.05.2023].

<sup>13</sup> J. Soliński, *Anna Drejas*, [w:] *Stan rezonansu*, s. 77.

trzy cykle obrazów „Konary – Pęta – Znaki”. Nasycone barwami konary, namalowane z autopsji, pozbawione liści, skłaniały do refleksji nad życiem i śmiercią. Pęta – kolorowe płótna ilustrujące liny, budziły skojarzenia ze zniewoleniem człowieka i jego ograniczeniami. Pojawiły się także znaki i... Różowe robaki! Te ostatnie to ilustracje do wydanej przez Włodzimierza Bykowskiego w 2013 r. powieści fantastycznej pod tym właśnie tytułem. Trzecia wystawa rysunku i malarstwa nosiła tytuł „Koniec”. Odbyła się w lutym 2018 r. i prezentowała plansze komiksowe stworzone przed 30 laty i współcześnie.

Znanym twórcą, którego prace pojawiały się w bibliotece kilkakrotnie, jest rzeźbiarz Aleksander Dętkoś, artysta, dla którego podstawowym tematem jest człowiek. „Scharakteryzowany uniwersalnie i niezmienny w swojej naturze”<sup>14</sup>. Pierwsza wystawa rzeźby odbyła się jeszcze w starej bibliotece, w 1998 r. i nosiła tytuł „Reminiscencje portretu”. Wzbudziła ogromne zainteresowanie nie tylko sympatyków sztuki, ale wszystkich, którzy odwiedzili w tym czasie bibliotekę<sup>15</sup>. Kolejna ekspozycja została otwarta w kwietniu 2014 r., już w nowym gmachu. Wszystkie z zaprezentowanych w bibliotece rzeźb niosły w sobie konkretne przesłanie. Próba uchwycenia relacji między człowiekiem, jego miejscem w świecie i rolą sztuki w tym artystycznym dialogu wpłynęła na wybór tytułu wystawy: „Świat – Człowiek – Sztuka”. Najnowsza wystawa rzeźb Aleksandra Dętkosia została otwarta w czerwcu 2022 r. Okazją do jej zorganizowania był, opóźniony ze względu na ograniczenia spowodowane pandemią, podwójny jubileusz: 80. urodziny artysty i 50-lecie pracy twórczej. „Prace Aleksandra Dętkosia mają charakter narracyjny; są to zamknięte w formach z brązu opowieści, anegdoty, przemyślenia skupiające się wokół jednego, nadrzędnego, centralnego punktu, jakim jest człowiek” – napisał prof. Piotr Siemaszko w jednym z katalogów wystaw. Słowa te znakomicie ilustrują przesłanie Aleksandra Dętkosia dla którego „Sztuka jest dialogiem między twórcą a odbiorcą”. Podczas wernisażu Aleksander Dętkoś został uhonorowany przez JM Rektora UKW, prof. Jacka Woźnego, listem gratulacyjnym za całokształt twórczości i wkład w rozwój kultury miasta, regionu i kraju. Ciekawostką wydarzenia była prezentacja albumu, dokumentującego dorobek artystyczny rzeźbiarza, pt. „Aleksander Dętkoś. Drewno – kamień – brąz”. Miłym akcentem było wręczenie przez artystę rzeźb. Zostali nimi obdarowani: JM Rektor UKW prof. Jacek Woźny, prowadząca biblioteczne spotkania ze sztuką Barbara Maklakiewicz oraz prof. Piotr Siemaszko.

<sup>14</sup> H. Strycharska, *Przypowieść o człowieku Aleksandra Dętkosia*, „Filo-Sofija” 2017, nr 39, s. 321–336.

<sup>15</sup> M. Zmitrowicz, *Wystawy w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego*, „Bibliotekarz” 2008, nr 6, s. 23–26.

Zdarza się, że sztuka bywa niejednoznaczna, nieokreślona i zaskakująca. Tak jak bajecznie kolorowe obrazy Wojciecha Nadratowskiego, inspirowane naturą, a jednak pełne elementów abstrakcyjnych i surrealistycznych. Wystawa prac tego artysty-malarza, rysownika i grafika, dla którego sztuka jest „próbą subiektywnej rekonstrukcji i przemiany zewnętrznych wartości w kompozycję ułożoną według własnej logiki i wrażliwości”<sup>16</sup>, trafiła do biblioteki w maju 2014 r.

Rok akademicki 2014/15 zainaugurowała wystawa pt. „Bydgoskie podwórka” Bogdana Dąbrowskiego, artysty zajmującego się fotografią plenerową. Prezentowała nastrojowe i nostalgiczne fotografie bydgoskich podwórek z okolic ulic Dworcowej, Grottgera, Chrobrego, Śniadeckich i in. Miejsca niekoniecznie piękne, ale na pewno w mistrzowski sposób oddające klimat dawnych lat, budzące refleksje o przemijaniu, ukazujące życie miasta od podszewki... Te same obiekty fotografowane były dwukrotnie. Czarno-białe fotografie to te sprzed lat, a kolorowe zostały zrobione tuż przed wystawą. Uwagę przykuwały zawieszane przy oknach, prześwietlone światłem wpadającym do Galerii, prace pozytywowe. „Zielone perły – fotografia ojczysta” to kolejna wystawa prac Bogdana Dąbrowskiego, zorganizowana w marcu 2017 r. Tym razem prezentowała czarno-białe zdjęcia malowniczych okolic Bydgoszczy. Dokładnie trzy lata później, w marcu 2020 r., Bogdan Dąbrowski wystawił w bibliotece „Kapliczki Poniżnia”, zdjęcia przydrożnych kapliczek, krzyży i świątków z okolic Buska i Solca-Zdroju.

„Dalekie wybrzeża ciszy...” – cytat z wiersza Karola Wojtyły stał się mottem pierwszej, zorganizowanej w listopadzie 2014 r. w Bibliotece UKW, wystawy obrazów znanej bydgoskiej artystki, publicystki i pedagoga Soni Zengel. Wernisaż, połączony z dyskusją o Janie Pawle II, kończył obchody 33 Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Dwa cykle obrazów: „Mea tenuitas” (Moja małość) i „Tu es Petrus” (Ty jesteś Skałą) stanowiły doskonałe tło dyskusji filozoficznej, w której uczestniczyli znakomici goście: Jan Kaja i Jacek Soliński, Mieczysław Franaszek, prof. UKW Marek Siwiec, prof. UKW Piotr Siemaszko, prof. UKW Grzegorz Grzmot-Bilski i in. W 2017 r. Sonia Zengel obchodziła w bibliotece jubileusz 30-lecia pracy twórczej. Jej obrazy znalazły się w obydwu galeriach: na pierwszym piętrze – obrazy olejne, na drugim – pastele i prace wykonane tuszem. Wystawa nosiła tytuł „Mój świat osobny”. „Malarstwo Soni Zengel jest poezją koloru” – napisał prof. Piotr Siemaszko w katalogu wystawy. Rzeczywiście, prace tchnęły spokojem, ilustrując poetyckie piękno pejzażu, martwej natury czy przedmiotów użytkowych. Łagodny, wyciszony zachwyt nad światem – to kolejna cecha tego wysublimowanego malarstwa. Pięć lat później, we wrześniu 2022 r., została

<sup>16</sup> W. Nadratowski, *Wojciech Nadratowski*, [w:] *Stan rezonansu*, s. 112.



otwarta ekspozycja pt. „W stronę światła”. Złożyły się na nią obrazy olejne z cyklu „Przestrzenie światła” (2019 r.) i „Przestrzenie zadumy” (2019 r.), a także prace stworzone techniką tuszu lawowanego. Jaką rolę odgrywa tytułowe światło w obrazach Soni Zengel? Jak zauważył Jacek Soliński podczas omawiania twórczości artystki na wernisażu, stanowi ono „widzialny znak, symbol wiecznie odradzającego się życia i nadziei [...]” jest także „drogą ku metafizycznej aurze niewidzialnego świata”. Ku światłu zwracają się zastygłe w bezruchu sylwetki kobiet na obrazach z cyklu „Przestrzenie zadumy.” Prace – jak wyjaśniła artystka – stanowią odbicie trudnych, osobistych przeżyć związanych z utratą bliskiej osoby. Ale nawet na dnie rozpaczony pojawia się promyk nadziei, światło... „Dostajemy je rodząc się i albo je zauważamy albo nie, ale ono bierze górę w każdym działaniu, nie tylko malarskim, choć czasami sobie tego nie uświadamiamy” – podsumowała Sonia Zengel.



Koncert Karoliny Maczek-Rynkowskiej (śpiew) i Aliny Andriuti (fortepian) podczas wernisażu malarstwa Soni Zengel w 2017 r. Fot. K. Mrotek

Jan Kaja i Jacek Soliński, twórcy Galerii Autorskiej, nazywani przez siebie „galernikami”, wielokrotnie prezentowali swoje prace w przestrzeni bibliotecznej. Jan Kaja w lutym 2017 r. Wystawa nosiła tytuł „Chwila przed jutrem” i była ukoronowaniem 40 lat działalności artystycznej. Głównym bohaterem zaprezentowanych prac, jak to się często zdarza u „galerników”, był człowiek. „Człowiek



traktowany zarówno jako pewna forma plastyczna, więc po prostu zadanie do rozwiązania dla artysty, ale też człowiek jako osobowość, jako istota duchowa, człowiek jako dysponent wartości, człowiek jako ten, który stoi przed wyborami, decyzjami, ten który nosi w sobie pewną sumę życiowych doświadczeń, które go określają i definiują” – tak o pracach Jana Kaji wypowiedział się prof. Piotr Siemaszko, otwierając wystawę.



Wernisaż wystawy Jana Kaji „Chwila przed jutrem”. Fot. K. Mrotek

Także w 2017 r., w listopadzie, do biblioteki trafiła wystawa twórczości Jacka Solińskiego pt. „Dzień jak tchnienie wiatru”. Znalazły się na niej prace graficzne, a także przełamujące czerni, biel i szarość grafik – barwne anioły z cyklu „Opiekunowie czasu”. Wprowadzenie do wystawy napisał Piotr Siemaszko, a odczytał je Mieczysław Franaszek. On także, z aktorską swadą, zacytował wybrane przez siebie teksty dotyczące Jacka Solińskiego i jego twórczości, napisane przez zaprzyjaźnionych z bohaterem wieczoru artystów, poetów, filozofów. Wśród nich znalazł się m.in. fragment autorstwa Hanny Strycharskiej. Oto jak opisała Jacka Solińskiego i jego twórczość Hanna Strycharska: „Człowiek, samotny żeglarz, dzień po dniu spełnia swój los. [...] Aby w końcu, poznawszy cierpienie i własną małość, siedząc w łódce ukrytej w szuwarach, wsłuchiwać się w śpiew ptaków, wyczekując wschodu słońca, jak największego z cudów”. Podczas wernisażu Mieczysław Franaszek odczytał teksty zaprzyjaźnionych z bohaterem wieczoru

artystów, poetów, filozofów. Wydarzenie przyciągnęło do biblioteki nie tylko znanych bydgoskich twórców, ich rodziny i przyjaciół, ale również osobistości reprezentujące władze miasta i województwa, m.in. wojewodę kujawsko-pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza, pełnomocnika wojewody kujawsko-pomorskiego do spraw kultury, dziedzictwa narodowego i polityki historycznej Jarosława Jakubowskiego i in. Obecni byli również sympatycy organizowanych w bibliotece spotkań ze sztuką. Obrazy Jana Kaji i Jacka Solińskiego kilkakrotnie stanowiły także oprawę organizowanych w bibliotece Dni Kultury Chrześcijańskiej, a także jubileuszy 35-lecia i 40-lecia działalności Galerii Autorskiej. W galerii Biblioteki UKW dwukrotnie wystawiał swoje prace Maciej L. Rewakowicz, lekarz, fotograf i wspinacz. Motto pierwszej wystawy, zatytułowanej „Życie w górach” brzmiało: „Trzeba pamiętać, że przed śmiercią jest jeszcze życie”. Była ona gratką nie tylko dla miłośników sztuki, ale również pasjonatów gór, wspinaczki i dalekich podróży. Wernisaż rozpoczął się dźwiękiem dzwonek krów pasących się na łąkach alpejskiego Masywu Monte Baldo. Po nim popłynęła opowieść o Welszach, pasterzach, którzy jako pierwsi osiedlili się w Alpach Wysokich, o niesamowitej przyrodzie wysokogórskiej, trudzie wspinaczki i mierzeniu się z własnymi słabościami<sup>17</sup>. Druga wystawa zatytułowana „W Armenii i północnym Iranie” stała się okazją do podzielenia się wrażeniami z podróży do krajów uznawanych za kolebkę cywilizacji. Była to podróż nie tylko w przestrzeni, ale przede wszystkim w czasie, od początków cywilizacji do dnia dzisiejszego.

W maju 2015 r. zaprezentował w bibliotece swoje prace Krzysztof Szymoniak, poeta, publicysta, fotograf, wykładowca akademicki. Antywidokówki, które można było podziwiać w galerii, to czarno-białe fotografie miejsc niekoniecznie nadających się do folderu czy albumu. Tworzyły one liryczną opowieść o Koninie takim, jaki żyje w sercu i pamięci artysty. Niepozorne, zwyczajne miejsca sfotografowane z uważnością i miłością, emanowały spokojem, ciszą i prostotą. Tworzyły świat, za którym chyba wszyscy tęsknimy, daleki od blichtru, zgiełku, rywalizacji i komercji.

Wystawa fotografii artystycznej Jerzego Riegla, którego prace można było oglądać jeszcze w „starej bibliotece”, zainaugurowała otwarcie roku akademickiego 2015/2016. Wernisaż tego znakomitego artysty i ekspozycja jego dorobku twórczego były ważnym wydarzeniem dla całej społeczności akademickiej. Wystawa nosiła tytuł „W kolorze sepia” i prezentowała prace wykonane techniką bromu i izohelii, uzupełnione tytułową sepią, która dodaje czarno-białym fotografiom miękkości i uzupełnia je odcieniami przygaszonego brązu. Wiodącym tematem

<sup>17</sup> M. Zmitrowicz, *Podróż jako wyzwanie, podróż jako inspiracja – dwie wystawy w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski” 2015, nr 2 (45), s. 49–53.

twórczości Jerzego Riegla było miasto: urocze kamieniczki, pochylona latarnia uliczna, barka zacumowana w Starym Porcie, pięknie zdobiona brama czy klimatyczny zaułek. Oprócz tego można było podziwiać pełne melancholii pejzaże, a także portrety. W grudniu 2018 r. prace mistrza izohelii zagościły w bibliotece już po raz trzeci. Tym razem wystawa fotografii połączona była z jubileuszem 56-lecia pracy twórczej. Uroczystość stała się także okazją do zaprezentowania książki poświęconej Jerzemu Riegłowi i dokumentującej jego działalność wystawienniczą pt. „Jerzy Riegel. Wystawy indywidualne fotografii 1969–2018”, autorstwa Wiesława Wierzbickiego. Na wernisaż przyszli znani przedstawiciele świata bydgoskiej kultury, nauki i sztuki, a także bliscy i przyjaciele artysty, którzy skierowali do jubilata wiele ciepłych słów. Popłynęły życzenia, zachwycił minikoncert operowy znanego bydgoskiego tenora Piotra Trelli, a na zakończenie spotkania, nad którym jak zwykle czuwała wicedyrektor biblioteki Barbara Maklakiewicz, przewidziano niespodziankę – ogromny, smakowity tort.



Jerzy Riegel w bibliotece UKW, 2015 r. Fot. K. Mrotek

Obchody 34. Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w 2015 r. uświetniła wystawa obrazów Kazimierza (zm. 2002 r.), Janiny i Justyny Jułgów pt. „Tryptyk rodzinny”. Tematykę wystawy zdominował pejzaż, jednak każdy z artystów przedstawiał go inaczej. Justyna Jułga oprócz obrazów zaprezentowała także swoje fotografie. W trakcie spotkania Mieczysław Franaszek recytował wiersze Kazimierza Jułgi.



Mieczysław Franaszek recytuje wiersze Kazimierza Jułgi. Fot. K. Mrotek



Barbara Maklakiewicz, Mieczysław Franaszek, otwarcie wystawy „Trzy Podróże”, 2017 r. Fot. K. Mrotek

Wspomniany powyżej Mieczysław Franaszek, częsty gość bibliotecznych spotkań ze sztuką, niejednokrotnie uświetniający je artystycznym wykonaniem utworów literackich, ze swoim dorobkiem indywidualnym pojawił się w Bibliotece UKW dwukrotnie. Pierwszy raz jeszcze w „starej bibliotece” ze wspomnianym monodramem pt. „Ja jestem Żyd z Wesela”, a po raz drugi w czerwcu 2017 r. jako autor wystawy fotograficznej pt. „Trzy podróże”.

„Patrzę na fotografie Mieczysława Franaszka jak na swego rodzaju lustro, w którym odbija się osoba autora. No bo spójrzmy na te twarze – wyrażają jeśli nie zanurzenie we własnych sprawach, to zaufanie wobec fotografującego. Bywa, że lekkie zawstydzenie, jakby przyłapano na czymś intymnym, ale przecież nigdy nie są to twarze wyrażające zdenerwowanie czy wrogość. Łagodne usposobienie autora, człowieka wszak obdarzonego darem niezwyklej empatii i czułości wobec innych, zostaje odzwierciedlone w jego pracach fotograficznych” – pisał o „Trzech podróżach” Mieczysława Franaszka Jarosław Jakubowski<sup>18</sup>.

Starość, niepełnosprawność, choroba, bieda... To tematy, które stały się inspiracją dla Jakuba Kaji, grafika i fotografa, zdobywcy pierwszej nagrody w **ogólnopolskim konkursie na plakat z okazji 100-lecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości**. Wystawa plakatów jego autorstwa pt. „Niedopowiedziane...” znalazła się w bibliotece w kwietniu 2018 r. Na monochromatycznych i paradokumentalnych kadrach – jak je określił grafik i prof. Tomasz Bogusławski z gdańskiej ASP – młody artysta przedstawił te skrupulatnie pomijane „szczeliny istnienia” i poruszył nimi serca wszystkich, którzy z uwagą przyjrzeni się wyeksponowanym w galerii pracom.

Zupełnie inny charakter miała zorganizowana w maju 2018 r. wystawa prac Ryszarda Czajkowskiego, malarza, fotografa i rysownika. Zabawna ekspozycja nosiła tytuł „Spacerkiem przez sms-y. Rewizyta” i prezentowała obrazy, na których pojawiała się twarz modelki, korespondującej z artystą za pomocą sms-ów. Wernisaż stał się okazją do rozważań na temat kobiecości i zastanowienia się nad tajemniczą naturą kobiet. Prace Ryszarda Czajkowskiego, a konkretnie dwa dziecięce portrety, pojawiły się w bibliotece już wcześniej, w 2014 r. podczas wystawy plastycznej twórczości dzieci z przedszkola Źródółko. Nosiła ona tytuł „W świecie wyobraźni i kolorów”, a Ryszard Czajkowski był jej pomysłodawcą.

Także w maju 2018 r. odbył się performance prof. Bogdana Chmielewskiego pt. „Haczyk”. Tym razem sympatycy bibliotecznych spotkań ze sztuką mogli podziwiać nie tyle dzieło sztuki, co samą sytuację artystyczną. Bohaterem wieczoru był

<sup>18</sup> J. Jakubowski, *Podróże Mieczysława Franaszka*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/13-archiwum/1631-otwarcie-wystawy-mieczyslawa-franaszka-2020-07-31> [dostęp: 27.04.2023].



bowiem haczyk, przedmiot codziennego użytku, wbity w ścianę nad drzwiami galerii przez prof. Bogdana Chmielewskiego z Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Podczas występu Bogdan Chmielewski przeczytał napisany przez siebie wiersz pt. „Haczyk”.

Obrazy malowane na jedwabiu zmieniają swoją fakturę w zależności od ruchu powietrza. Są podatne na dotyk, falują jak powierzchnia wody... Ta właściwość sprawia, że podczas ich tworzenia nigdy nie da się przewidzieć efektu końcowego. W przypadku Joanny Stasiak był on jednak imponujący. Wystawa prac pt. „Morze wewnętrzne” otworzyła nowy rok akademicki 2019/2020. Prace przedstawiały bajecznie kolorowe zbiorniki wodne, fantastyczne ryby, pejzaże, a ich widoczną inspiracją była podróż do Japonii.



Druki, zaproszenia i wydawnictwa książkowe Galerii Autorskiej. Fot. K. Mrotek

Ważnymi wydarzeniami z udziałem artystów związanych z Galerią Autorską były także spotkania poetyckie. Maciej Krzyżan, Marek Siwiec i Wojciech Banach to artyści, którzy mieli okazję zaprezentować swoją twórczość podczas wieczorów poetyckich zorganizowanych w bibliotece uniwersyteckiej. Maciej Krzyżan przedstawił swój dorobek w 2014 r. Spotkanie z Markiem Siwcem (poetą, profesorem UKW) odbyło się 2019 r. z okazji jubileuszu 40-lecia pracy twórczej. Towarzyszyła mu wystawa zdjęć z prywatnej kolekcji oraz prezentacja najnowszej książki pt. „Przeblysk, wiersze londyńskie”. Wieczór poetycki z Wojciechem Banachem miał



miejsce w 2021 r. Jego tło stanowiła wystawa pt. „Kto ty jesteś”, na której zebrani goście mogli podziwiać stare pocztówki z ilustracjami Bydgoszczy, pochodzące z kolekcji autora, a także podzielić się wrażeniami z lektury najnowszej książki Wojciecha Banacha pt. „Plac Piastowski i inne wiersze: biało-czerwony wybór z lat 1978–2018: pocztówki patriotyczne z lat 1900–1945”.

Oprócz wystaw i wieczorów poetyckich na uwagę zasługują także jubileusze Galerii Autorskiej. W grudniu 2014 r. obchodziła ona w Bibliotece UKW jubileusz 35-lecia działalności. Rozmowę z obydwoma artystami poprowadził poeta i krytyk literacki – Krzysztof Szymoniak. Niespodziankę stanowił jubileuszowy tort, którego oprawę graficzną, spójną z twórczością malarską Jacka Solińskiego, zaprojektowała Hanna Strycharska. Obchodom jubileuszu towarzyszyło otwarcie wystawy druków, zaproszeń, plakatów i wydawnictw książkowych z lat 1979–2014 oraz malarstwa Jana Kaji i Jacka Solińskiego.



Plakat towarzyszący wystawie jubileuszowej z okazji 35-lecia Galerii Autorskiej

W 2019 r. Galeria obchodziła w bibliotece kolejny jubileusz, tym razem 40-lecia istnienia. Towarzyszyła mu oczywiście wystawa druków, zaproszeń, plakatów i wydawnictw książkowych Galerii Autorskiej oraz ekspozycja prac jej twórców. W trakcie uroczystości wręczono ustanowioną przez obu artystów, a zaprojektowaną przez Jana Kaję, statuetkę „Galernik Sztuki”. Jak wyjaśnił Jacek Soliński, jest nim „ktoś, kto podejmuje nieustanny twórczy trud stawania się lepszym, zwyczajność czyni świętem, odkrywa w niej radość, nadzieję i ocalenie, wskazując inny wymiar rzeczywistości”. Pierwszym nagrodzonym „galernikiem” został Krzysztof Kuczkowski, poeta, redaktor, autor recenzji i szkiców literackich i muzycznych, laureat wielu nagród z dziedziny literatury. Uroczystość uświetniło czytanie wierszy przez poetów i przyjaciół Galerii Autorskiej. Dwa lata później, nagroda „Galernika Sztuki” została przyznana ks. prof. Janowi Sochoniowi, poecie, filozofowi, teologowi, krytykowi literackiemu. Uroczystość wręczenia statuetki odbyła się w 2021 r., również w bibliotece, a towarzyszyła jej wystawa obrazów Jacka Solińskiego pt. „Aniołowie są wśród nas”.

Oprócz artystów związanych z Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego nie sposób nie wspomnieć o znawcach, historykach i krytykach sztuki, których prelekcje wzbogacały każdy wernisaż. Jacek Soliński, Hanna Strycharska (historyk sztuki, eseistka), prof. Piotr Siemaszko, Barbara Chojnacka (kierownik Działu Grafiki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego), Elżbieta Kantorek (właścicielka Galerii Kantorek, w 2008 r. włączonej do Galerii Miejskiej bwa), Jarosław Jakubowski (poeta, prozaik, dziennikarz, autor tekstów krytycznoliterackich m.in. na temat twórczości artystów związanych z Galerią), to osoby najczęściej otwierające wernisaże, potrafiące w ciekawy i niekonwencjonalny sposób przedstawić sylwetkę artysty, opisać jego twórczość, wskazać jej walory, zwrócić uwagę na niepowtarzalność, umiejscowić na tle epoki, nurtów artystycznych itp.

Jest jeszcze jeden „galernik”, bez którego nie byłoby bibliotecznych spotkań ze sztuką. To była wicedyrektor Biblioteki UKW – kustosz Barbara Maklakiewicz. Dzięki jej zaangażowaniu, zmysłowi organizatorskiemu, pracy, a przy tym wielkiej otwartości, wytrwałości i serdeczności wymienieni powyżej malarze, graficy, fotografowie i poeci pojawili się w przestrzeni wystawienniczej Biblioteki UKW, a ich dokonania artystyczne stały się widoczne nie tylko dla wąskiego grona zaprzyjaźnionych twórców, lecz dla całej społeczności akademickiej i zainteresowanych sztuką bydgoszczan. Barbara Maklakiewicz przez lata tworzyła także niezwykły klimat wernisaży, zapewniała ich wysoki poziom artystyczny i merytoryczny, dbała o oprawę muzyczną, a także o to, żeby podczas oglądania

wystawionych prac czy długich rozmów na temat sztuki, kultury, życia, czy wartości cieszyć się przysłowiową lampką wina...

Wernisaże budzą spore zainteresowanie mieszkańców Bydgoszczy, choć zdarzają się i takie, na które goście przybywają z odległych rejonów Polski, a nawet Europy. Spotkania ze znanymi artystami, zwłaszcza te jubileuszowe, zyskują rangę ważnych wydarzeń kulturalnych. Przychodzą na nie wybitni twórcy, krytycy sztuki, animatorzy kultury, naukowcy, a także bliscy i znajomi artyści. Często obecni są także reprezentanci władz Uczelni, miasta, czy regionu. Wernisażami zainteresowani są również studenci, nie tylko UKW. Oni jednakże – i to jest wielka wartość – mają możliwość obcowania ze sztuką na co dzień, gdy przychodzą do biblioteki przygotować się do zajęć czy po książki. Informacje o prezentowanych w księżnicy wystawach znajdują odbicie w lokalnej prasie, radiu i telewizji.

Oczywiście prezentowanie dorobku artystycznego wymienionych powyżej malarzy, grafików, fotografów, rzeźbiarzy czy poetów stanowi zaledwie fragment działalności kulturotwórczej Biblioteki UKW. Oprócz artystów związanych z Galerią Autorską w księżnicy pojawiają się liczne wystawy innych znakomitych bydgoskich (i nie tylko) twórców. Obie instytucje kultury, zarówno Biblioteka UKW, jak i Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego prowadzą samodzielną, bogatą, twórczą działalność. To jakby dwa odrębne światy. Niezwykłym jest więc fakt, że znalazła się wspólna przestrzeń, która te światy połączyła. Miejsce, gdzie można doświadczyć nie tylko kontaktu z dziełem sztuki, ale przede wszystkim z drugim człowiekiem – artystą, historykiem sztuki, czy też jej sympatykiem. „Twórcze życie człowieka potrzebuje środowiska, w którym znajdowanie odpowiedzi na podstawowe pytania staje się nauką o sensie istnienia”<sup>19</sup>. Powyższe słowa Mateusza Solińskiego zostały napisane w odniesieniu do Galerii Autorskiej. Wszystkie spotkania ze sztuką artystów z nią związanych zarówno te przy ul. Chocimskiej, gdzie mieści się jej siedziba, jak i te w Bibliotece UKW, zapewniają możliwość prowadzenia takich poszukiwań, a także sprzyjają zastanowieniu się nad najważniejszymi wartościami determinującymi nie tylko twórczość, ale i życie zarówno artystów, jak i każdego z nas.

<sup>19</sup> Mateusz Soliński, *Rola i znaczenie współczesnej instytucji kultury. Na przykładzie Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego*, „Zarządzanie w Kulturze” 2007, t. 8, s. 130.

## Bibliografia

### Opracowania:

- Jakubowski J., *Podróże Mieczysława Franaszka*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/13-archiwum/1631-otwarciem-wystawy-mieczyslawa-franaszka-2020-07-31> [dostęp: 27.04.2023].
- Kalinowski G., *Przyjazna, pełna życzliwości i otwarcia na innego*, [w:] *Stan rezonansu 1979–2009: Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński: wybór tekstów i druków, dokumentacja fotograficzna, prezentacja twórców z lat 2004–2009, kalendarium zdarzeń, wykaz wydawnictw*, red. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2009.
- Nadratowski W., *Wojciech Nadratowski*, [w:] *Stan rezonansu 1979–2009: Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński: wybór tekstów i druków, dokumentacja fotograficzna, prezentacja twórców z lat 2004–2009, kalendarium zdarzeń, wykaz wydawnictw*, red. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2009.
- Siemaszko P., *Wystawa grafiki Bronisława Zygfryda Nowickiego*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/wydarzenia-archiwum/13-archiwum/1217-wystawa-grafiki-bronislawa-zygfryda-nowickiego> [dostęp: 9.05.2023].
- Siemaszko P., *Wystawa malarstwa Jana Kaji*. Tryb dostępu: <https://m.autorska.pl/wydarzenia-archiwum/13-archiwum/1240-wystawa-malarstwa-jana-kaji5caf255b12139> [dostęp: 9.05.2023].
- Siwiec B., *Otwarcie wystawy fotografii Józefa Zegarlińskiego (1923–2012) pt. „Zprzeszłości”*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/wydarzenia/14-wydarzenia/1835-otwarciem-wystawy-fotografii-jozefa-zegarlinskiego-1923-2012-pt-z-przeszlosci> [dostęp 9.05.2023].
- Soliński J., *Anna Drejas*, [w:] *Stan rezonansu 1979–2009: Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński: wybór tekstów i druków, dokumentacja fotograficzna, prezentacja twórców z lat 2004–2009, kalendarium zdarzeń, wykaz wydawnictw*, red. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2009.
- Soliński J., *Synteza realności*, [w:] *Stan rezonansu 1979–2009: Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński: wybór tekstów i druków, dokumentacja fotograficzna, prezentacja twórców z lat 2004–2009, kalendarium zdarzeń, wykaz wydawnictw*, red. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2009.
- Soliński M., *Rola i znaczenie współczesnej instytucji kultury. Na przykładzie Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego*, „Zarządzanie w Kulturze” 2007, t. 8, s. 121–130.
- Stan rezonansu 1979–2009: Galeria Autorska Jan Kaja, Jacek Soliński: wybór tekstów i druków, dokumentacja fotograficzna, prezentacja twórców z lat 2004–2009, kalendarium zdarzeń, wykaz wydawnictw*, red. J. Kaja, J. Soliński, Bydgoszcz 2009.
- Strycharska H., *Przypowieść o człowieku Aleksandra Dętkośia*, „Filo-Sofija” 2017, nr 39, s. 321–336.
- Zmitrowicz M., *Działania kulturotwórcze Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2019, nr 2, s. 165–180.
- Zmitrowicz M., *Podróż jako wyzwanie, podróż jako inspiracja – dwie wystawy w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski” 2015, nr 2 (45), s. 49–53.
- Zmitrowicz M., *Wystawy w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego*, „Bibliotekarz” 2008, nr 6, s. 23–26.

**Netografia**

Soliński J., *Wystawa malarstwa Jacka Solińskiego*. Tryb dostępu: <https://autorska.pl/wydarzenia-archiwum/13-archiwum/1190-wystawa-malarstwa-jacka-solinskiego> [dostęp: 9.05.2023].

Soliński K., *55 lat przed sztalugą i z pędzlem w dłoni. Jubileusz pracy twórczej obchodzi Kazimierz Drejas*. Tryb dostępu: <https://bydgoszcz.tvp.pl/58114741/jubileusz-pracy-tworczej-kazimierza-drejas> [dostęp 9.05.2023].

*TouchofArt European Painting Gallery*. Tryb dostępu: <https://www.touchofart.eu/Michal-Cander/> [dostęp: 9.05.2023].

Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach. Tryb dostępu: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970850539/U/D19970539Lj.pdf> [dostęp: 2.05.2023].





SYLWETKI,  
BIOGRAFIE,  
WSPOMNIENIA



## **Działania Andrzeja Szwalbego na rzecz rozwoju bydgoskiej humanistyki. Przyczynek do dziejów Regionalnej Pracowni Naukowo-Badawczej przy Bydgoskim Towarzystwie Naukowym**

Pojęcia: humanistyka, humanistyczny, nauki humanistyczne można rozumieć w sposób różnorodny. W niniejszym artykule chodzić będzie przede wszystkim o odpowiedź na pytanie – na ile w Bydgoszczy rozwijały się prace badawcze zmierzające do osiągnięcia postępu wiedzy w takich dziedzinach, jak: filozofia, filologia (język i literatura), sztuka (muzyka, plastyka), socjologia, psychologia, pedagogika, historia itp. Tymi właśnie zagadnieniami po raz pierwszy w dziejach miasta zajmowała się działająca w latach 1963–1994 Pracownia Historyczna, od 1967 r. zwana także Regionalną Pracownią Naukowo-Badawczą, usytuowana przy Bydgoskim Towarzystwie Naukowym.

O Pracowni w literaturze przedmiotu są tylko wzmianki. Najwięcej ich znaleźć można w czterotomowym zbiorze studiów pt. *Andrzej Szwalbe i jego dziedzictwo* wydany w latach 2016–2020, w pracy Marka Romaniuka pt. *Z dziejów Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego 1959–2009*, [w:] *50 lat Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego*, Bydgoszcz 2009 oraz w niektórych zeszytach publikowanego nieregularnie w latach 1964–1994 periodyku pt. *Bydgosztiana*. Ze swej strony, jako były pracownik tej instytucji, towarzyszący jej dziejom od początku do końca, mogę dodać jeszcze własne wspomnienia.

W dniu 3 maja 1957 r. na Sejmiku Kultury miasta Bydgoszczy zrodziła się myśl powołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W ślad za tym, równo rok później, powstał Komitet Organizacyjny Towarzystwa. Ostatecznie 11 stycznia 1959 r. na zgromadzeniu swoistej śmietanki bydgoskich naukowców zdecydowano o kreowaniu Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego (BTN). Reprezentacja grona bydgoskich adeptów nauk humanistycznych, w osobach magistrów: Andrzeja Szwalbego, Jana Chamota, Tadeusza Esmana oraz dyrektora Mariana Turwida, była wówczas bardzo skromna na tle dużej grupy profesorów i doktorów z innych dziedzin, takich jak nauki przyrodnicze, techniczne czy medyczne. Tym niemniej

cała wymieniona czwórka odgrywała ważną rolę w wybranym wówczas Zarządzie Towarzystwa. Na posiedzeniu tego gremium, które odbyło się w dniu 19 września 1959 r. uznano, iż bydgoska humanistyka jest bardzo słaba i w związku z tym należy powołać do życia osobną instytucję, w której uprawiano by nauki humanistyczne w sposób profesjonalny. Początkowo myślano o filii reaktywowanego po II wojnie światowej Instytutu Bałtyckiego, ale ten akurat w owym czasie przestał istnieć. Powołanie nowej instytucji naukowej przy BTN wymagało wykonania szeregu działań organizacyjnych, a przede wszystkim zabezpieczenia środków finansowych na jej utrzymanie. Do tego niezbędna była aprobat polityczna ze strony Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszczy oraz administracyjna ze strony Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Trwało to jeszcze w sumie około czterech lat. Nowa placówka nazwana Pracownią Historyczną przy BTN zaczęła swą działalność z dniem 1 września 1963 r. w obsadzie 1,5 etatu naukowego asystenta. Pierwszymi pracownikami zostali: na pełnym etacie – mgr Daniela Brodnicka oraz na jednej drugiej etatu – mgr Włodzimierz Jastrzębski. Pierwsza miała zająć się przygotowaniem do druku XVII-wiecznych ksiąg miejskich przechowywanych w bydgoskim Archiwum Państwowym, drugi natomiast badaniami nad historią okupacji niemieckiej 1939–1945 w Bydgoszczy. Po niespełna roku ½ etatu zostało zamienione na pełne zatrudnienie, natomiast po odejściu z pracy (na własną prośbę) mgr D. Brodnickiej, jej miejsce zajął mgr Ryszard Kabaciński. Z inicjatywy, cały czas czuwającego nad nową placówką w charakterze sekretarza generalnego BTN, dyrektora A. Szwalbego, profil pracowni został poszerzony i w 1967 r. można było zmienić jej nazwę na – Regionalna Pracownia Naukowo-Badawcza BTN. W takim właśnie kształcie przetrwała do 31 grudnia 1994 r. Działalność pracowni – o czym wspomniano wyżej – była już wielokrotnie przedmiotem opisu historycznego<sup>1</sup>.

W ciągu 31 lat istnienia omawianej placówki, przede wszystkim dzięki wysiłkom dyr. A. Szwalbego, mógł zostać znacznie poszerzony zakres prowadzonych tu badań naukowych oraz mogła być również zwiększona kadra zatrudnionych etatowych pracowników. Zazwyczaj było to 6–7 osób. W sumie przez pracownię przewinęło się w tym czasie 18 asystentów i adiunktów. Byli to: historycy-doktorzy W. Jastrzębski, R. Kabaciński, Jerzy Wojciak, Zbigniew Kuras, Wojciech Kotowski i Franciszek Mincer oraz dr socjologii Grzegorz Kaczmarek. Prawie wszyscy doktorzy, poza drem F. Mincerem, w czasie pracy w pracowni

<sup>1</sup> W. Jastrzębski, *Powstanie Pracowni Historycznej przy BTN*, „Bydgosztian” 1965, nr 2, s. 31–33; W. Jastrzębski, A. Szwalbe, *Regionalna Pracownia Naukowo-Badawcza przy BTN*, „Bydgosztian” 1970, nr 5, s. 35–39; R. Kabaciński, *O Regionalnej Pracowni Naukowo-Badawczej*, „Bydgosztian” 1970, nr 9 s. 58–61.

zamknęli swoje przewody doktorskie. Funkcje asystentów sprawowali: historycy mgr D. Brodnicka, mgr Jan Pietras, mgr Barbara Łukaszewska-Jedlińska, mgr Lech Łbik; muzykologzy mgr Adam Sutkowski, mgr Walentyna Węgrzyn; historycy sztuki – mgr Ryszard Jaskuła, mgr Anna Sucharska; ekonomista – Andrzej Łebkowski oraz socjologowie – mgr Barbara Sieradzka i mgr Irena Morawska. Funkcje kierowników – z reguły w wymiarze niepełnego etatu – pełnili: historycy mgr T. Esmen, mgr Rajmund Kuczma, dr Zenon Guldon, dr F. Mincer, prof. dr Zdzisław Grot oraz socjolog – prof. dr Janusz Sztumski. Członkami Rady Naukowej byli m.in. prof. dr Karol M. Pospieszalski, prof. dr Kazimierz Jasiński, prof. dr Marian Wojciechowski, prof. dr Stanisław Michalski, dr Anna Perlińska.

Znaczący jest dorobek naukowy pracowników Pracowni Naukowo-Badawczej BTN. Z reguły zajmowali się oni przygotowaniem do druku źródeł historycznych oraz opracowywali monografie i artykuły naukowe.

Z ważniejszych dokonań wymienić można edycje źródeł historycznych: T. Esmen, W. Jastrzębski, *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, Bydgoszcz 1967; R. Kabaciński, Z. Guldon, *Acta consularia civitas Bidgostiensis. Księga bydgoskiej rady miejskiej z lat 1671–1675*, cz. I, Bydgoszcz 1967, cz. II Bydgoszcz 1969; R. Kabaciński, *Lustracje województw wielkopolskich i kujawskich 1611–1620*, Bydgoszcz 1969; Tenże, *Inwentarz starostwa i wójtostwa bydgoskiego z lat 1753–1766*, Bydgoszcz 1972. Wśród wydawnictw poważne miejsce zajmują monografie: W. Jastrzębski, *Potulice – hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy*, Bydgoszcz 1967; W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, Poznań 1968; *Dzieje Bydgoszczy. Calendarium* pod red. Z. Guldona, Bydgoszcz 1968; W. Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu*, Bydgoszcz 1972; G. Kaczmarek, *Zróznicowanie społeczne a styl życia*, Bydgoszcz 1975; A. Sucharska, *Arkona – miesięcznik poświęcony kulturze i sztuce*, Bydgoszcz 1978, A. Sucharska, *Obraz kultury w prasie bydgoskiej w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 1981; *Bydgoszcz – wczoraj i dziś 1945–1980* pod red. S. Michalskiego, Bydgoszcz 1984; R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Szkice z dziejów Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1972; J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego w Poznańskim 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981; tenże, *Bydgoszcz w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, Bydgoszcz 1970 itp. Zatrudnieni w pracowni naukowcy publikowali w pracach zbiorowych dotyczących: Sępólna, Szubina, Bydgoszczy, Koronowa i Pakości. Socjologowie uczestniczyli w przygotowaniu monografii bydgoskich zakładów pracy: *50 lat Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy* pod red. prof. dra J. Sztumskiego, Bydgoszcz 1973; *Zarys dziejów Zakładów Teleelektrycznych „Telfa” Bydgoszczy*, red. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1974;

*Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy (1851–1975)*, pod red. K. Wajdy, Bydgoszcz 1976. Historycy sztuki i muzykolodzy zajmowali się opracowywaniem dziejów podbydgoskich rezydencji pałacowych w Lubostroniu i w Ostromecku. Tu też zrodziły się pomysły dotyczące przygotowania bardziej monumentalnych dzieł, jak: *Historii Bydgoszczy* (ukazały się drukiem w latach 1991–2016 cztery tomy), *Bydgoskiego słownika biograficznego*, który pozostał niezrealizowany (7 tomów „Bydgoskiego słownika biograficznego” pod red. J. Kutty ukazało się poza BTN) oraz *Encyklopedii Bydgoszczy* (przy udziale Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – wydano dotąd dwa z planowanych trzech tomów. Pracownicy RPN-B byli także autorami wielu artykułów zamieszczonych w kolejnych numerach „Prac Komisji Historii BTN”, „Kronice Bydgoskiej” i innych lokalnych periodykach.

Regularna praca instytucji nie byłaby możliwa bez stałych starań o możliwość publikowania we własnym wydawnictwie oraz posiadania przynajmniej podręcznej biblioteki o profilu naukowym. Stworzenie niezbędnych warunków do pracy naukowej było wielką zasługą dyr. A. Szwalbego. W Polsce Ludowej funkcjonował monopolistyczny system publikowania, przez ściśle limitowany, regulowany centralnie dostęp do licznych profesjonalnych oficyn wydawniczych. Bydgoszcz, mimo iż była silnym ośrodkiem poligraficznym (dwie duże drukarnie), nie miała własnego wydawnictwa. Poradzono sobie w taki sposób, iż BTN zawierał corocznie umowy z Państwowym Wydawnictwem Naukowym na odstąpienie określonej liczby arkuszy wydawniczych. Posiadając własną redakcję publikacji oraz „załatwiane” przez dyr. A. Szwalbego pieniądze, można było plan ten z powodzeniem realizować.

Szczególnym zadaniem dyr. A. Szwalbego było pozyskiwanie od władz politycznych i państwowych środków finansowych na zakup potrzebnych książek, tak w księgarniach, jak i w antykwariatach. Zbiory te były gromadzone systematycznie od 1963 r. Biblioteka BTN rozwinęła się na tyle, iż od 1974 r. trzeba było zatrudnić dwie bibliotekarki. Do 1994 r. uzbierało się ostatecznie ok. 40 tysięcy woluminów. Po przełomie 1989/90 r. zabrakło dotacji i pieniędzy na utrzymanie BTN. W tej sytuacji zbiory biblioteczne zostały częściowo sprzedane, a częściowo подарowane Bibliotece Głównej Akademii Bydgoskiej.

Dyr. A. Szwalbe miał swoistą wizję rozwoju badań naukowych na temat Bydgoszczy. W sposób lapidarny wyraził ją na łamach tygodnika kulturalnego „Pomorze” w nr. 6 z 1970 r. w artykule pt. *O próbie pewnej diagnozy*. Oto stosowne fragmenty tej publikacji: „...Dzięki działalności Pracowni zostały nareszcie przerzucone mosty... między trzema epokami Bydgoszczy: ważnego miasta handlowego Rzeczypospolitej, następnie pogranicznej siedziby władz pruskich,



określanej mianem Bromberg i tej, która została wyzwolona u schyłku I wojny światowej. Stanowi to punkt wyjścia do prognozy...”. Kontynuując swoje rozważania dalej uważał, iż poza badaniami wyłącznie historycznymi dla uzupełnienia obrazu miasta należy naukowo zająć się kwestiami demograficznymi, socjologicznymi i ekonomicznymi. Niemniej ważne dla prognozy było, jego zdaniem, poznanie trendów rozwojowych kultury ze szczególnym zwróceniem uwagi na aktualnie rosnące wśród obywateli zasoby wolnego czasu i rekreacji.

Od początku działalności dyr. A. Szwalbe starał się nadać pracowni charakter czysto naukowej placówki według wzorów zaczerpniętych z historii państwowego Uniwersytetu Alexandra i Wilhelma Humboldtów w Berlinie, istniejącego od 1810 r., z nakreślonymi ścieżkami karier naukowych od asystenta, przez doktora-adiunkta, habilitanta i profesora. Jego zamiarem było zbudowanie na bazie istniejących już uczelni (Wyższej Szkoły Rolniczej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej), instytutów rolniczych oraz Regionalnej Pracowni – Uniwersytetu Bydgoskiego. Te dalekowzroczne plany snuł od początku własnej działalności społecznej, gdy nie było jeszcze mowy o istnieniu bydgoskich uczelni wyższych humanistycznych. W jego wypowiedzi podczas wyżej wzmiankowanego Sejmiku Kultury miasta Bydgoszczy w 1957 r. znalazły się następujące znamienne słowa: „... *W naszym mieście potrzebne jest coś w rodzaju wszechniczy, aby pogłębić pracę naukową...*”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> por. M. Chamot, *Kultura w Bydgoszczy w pierwszym okresie powojennym*, [w:] *Andrzej Szwalbe i jego dziedzictwo*, t. I, Bydgoszcz 2016, str. 117.



## Portret bydgoszczanina. Januszowi Umińskiemu pro memoria<sup>1</sup>

Janusz Umiński urodził się w Bydgoszczy 10 lutego 1932 r. Jego rodzicami byli Henryk, kapitan piechoty służby stałej<sup>2</sup>, i Maria Ludwika z domu Madalińska<sup>3</sup>. Przed II wojną światową ukończył I klasę Prywatnej Szkoły Powszechnej III Stopnia im. „Rodziny Wojkowej” przy ul. Jagiellońskiej 13 w Bydgoszczy.

We wrześniu 1939 r. wraz z mamą i młodszym bratem Włodzimierzem został ewakuowany do Chełma Lubelskiego. W grudniu 1939 r. jego mama podjęła decyzję o powrocie do Poznania, gdzie mieszkała wraz z mężem przed wojną. Po przybyciu na miejsce okazało się, że mieszkanie zostało zajęte przez gestapo. Dziadek Janusza<sup>4</sup> pomógł w przeprowadzce do Bydgoszczy, gdzie Maria wraz z synami Januszem i Włodzimierzem, przetrwała całą okupację niemiecką.

W latach 1940–1945 Janusz uczęszczał do szkoły niemieckiej dla Polaków przy ul. Nakielskiej 11. Po zakończeniu II wojny światowej 14 lipca 1945 r. ukończył



<sup>1</sup> Artykuł powstał w oparciu o wspomnienia i zapiski Janusza Umińskiego zachowane w jego archiwum prywatnym.

<sup>2</sup> Henryk Umiński (1896–1940), kierownik referatu w Wydziale Mobilizacji i Uzupelnień Dowództwa Okręgu Korpusu VII w Poznaniu, internowany w Starobielsku, zamordowany w kwietniu 1940 przez NKWD w Charkowie.

<sup>3</sup> Maria Ludwika Umińska (1910–1998).

<sup>4</sup> Kazimierz Madaliński, ojciec Marii Ludwiki (1869–1960).

7-klasową Publiczną Szkołę Powszechną stopnia trzeciego nr 3 im. św. Jana przy ul. Świętojańskiej 20 w Bydgoszczy.

W latach 1945–1950 był uczniem Miejskiego Liceum i Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika przy ul. Stanisława Staszica nr 4 w Bydgoszczy. 26 czerwca 1948 r. uzyskał świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, a 3 czerwca 1950 r. uzyskał świadectwo dojrzałości<sup>5</sup>.

W październiku 1950 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie dnia 25 maja 1954 r. uzyskał dyplom ukończenia studiów I stopnia. Kontynuował je na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie 17 czerwca 1960 r. uzyskał tytuł magistra prawa. W latach 1982–1989 studiował także w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. Naukę uwieńczył tytuł magistra teologii otrzymany w dniu 22 czerwca 1995 r.

Pracę zawodową rozpoczął w 1950 r. W latach 1950–1953 pracował kolejno jako referent socjalny i zatrudnienia w Bydgoskich Zakładach Metalowych i Zakładzie Sieci Elektrycznych Zarządu Energetycznego Okręgu Północnego w Bydgoszczy. Z dniem 1 października 1953 r. został skierowany do pracy w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w charakterze kontraktowego referendarza (i zastępcy kierownika) Samodzielnego Referatu Skarg i Zażaleń w Wydziale Organizacyjno-Prawnym. W latach 1955–1957 oraz 1961–1962 pracował w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego.

W związku z wyborem na funkcję sekretarza Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy, z dniem 1 marca 1957 r. przeszedł do pracy w Biurze Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy. Przez dwie kadencje był zatrudniony w charakterze etatowego sekretarza i kierownika Biura ZO PTTK.

Z kolei w latach 1962–1964 był zatrudniony jako konserwator zabytków w Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Następnie w latach 1964–1975 kierował zespołem syntezy w Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych przy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Po zmianie podziału administracyjnego kraju w latach 1975–1981 najpierw kierował Pracownią Planu Województwa, a następnie zespołem projektowym w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy.

Z dniem 1 stycznia 1982 r. przeszedł na własną prośbę na wcześniejszą emeryturę. Równocześnie prowadził zajęcia fakultatywne z turystyki i krajoznawstwa

<sup>5</sup> W związku z zajęciem gmachu przy ul. Staszica przez Liceum Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w 1948 r. Męskie Liceum i Gimnazjum Męskie im. Mikołaja Kopernika zostało przeniesione na Szwederowo przy ul. Nowodworskiej nr 58 jako IV Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego i licealne im. Mikołaja Kopernika.

na Wydziale Pedagogicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, natomiast w latach 1990–1991 zajęcia z zakresu organizacji turystyki na Policealnym Studium Hotelarstwa w Zespole Szkół Ekonomiczno-Administracyjnych w Bydgoszczy.

W latach 1991–1992 pracował w charakterze kustosza zbiorów muzealnych w Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, natomiast w latach 1992–2000 na pół etatu pracował jako główny specjalista w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy.

Działalnością społeczną zainteresował się w jeszcze przed II wojną światową. Już w I klasie szkoły powszechnej był zuchem, a w 1945 r. w VII klasie członkiem 12 Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej. W latach 1946–1950 należał do Sodalicii Mariańskiej. W późniejszych latach był aktywnym członkiem wielu towarzystw i organizacji, m.in.: Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Stowarzyszenia Autorów Polskich.

### **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze**

Będąc jeszcze uczniem Miejskiego Liceum i Gimnazjum Męskiego w Bydgoszczy, zaczął uprawiać turystykę pieszą. Turystyka i krajoznawstwo były mu bliskie od lat młodzieńczych. Już w latach 1946–1948, co roku podczas wakacji, uczestniczył w obozie rekreacyjno-wychowawczym Polskiej YMCA<sup>6</sup> w Wieżycy nad Jeziorem Ostrzyckim.

Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wstąpił 13 lipca 1951 r. w Zarządzie Okręgu w Bydgoszczy<sup>7</sup> i zorganizował w tym samym miesiącu drugie w kolejności koło zakładowe w Bydgoszczy – Koło Terenowe nr 2 przy Bydgoskich Zakładach Metalowych. Wybrano go prezesem koła<sup>8</sup>. W latach 1953–1954 był członkiem Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy.

Na III Zjeździe Delegatów Oddziałów Okręgu Bydgoskiego PTTK dnia 10 czerwca 1956 r. wybrany został członkiem Zarządu Okręgu. Uchwałą Prezydium Zarządu Okręgu z dnia 14 marca 1956 r. powołano go na stanowisko

<sup>6</sup> YMCA (Young Men's Christian Association) międzynarodowa ekumeniczna organizacja chrześcijańska, której głównym celem jest dbanie o harmonijny rozwój fizyczny, umysłowy i duchowy młodzieży męskiej. Por. *Polska YMCA – Chrześcijański Związek Młodzieży. Charakter i zasady postępowania*, Genewa 1955; *Polska YMCA – Chrześcijański Związek Młodzieży. Historia, charakter i zasady*, Bielefeld [1953].

<sup>7</sup> Oddział Miejski PTTK w Bydgoszczy powołany został dopiero 27 marca 1953 r. podczas I Zjazdu Organizacyjnego.

<sup>8</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – jego członkiem pozostał do kwietnia 1953 r.

p.o. sekretarza etatowego Zarządu Okręgu<sup>9</sup>, a uchwałą Prezydium Zarządu Okręgu z dnia 19 lutego powołano go na etat kierownika biura Zarządu Okręgu<sup>10</sup>.

Podczas III Zjazdu Delegatów Oddziałów 10 czerwca 1956 r. wszedł w skład Prezydium Zarządu Okręgu, a 28 lipca 1959 r. został sekretarzem Zarządu odpowiedzialnym za sprawy komisji problemowych. Natomiast w czasie IV Zjazdu Delegatów Oddziałów, 24 kwietnia 1960 r. został wybrany sekretarzem ZO. Funkcję tę pełnił do V ZDO, kiedy to w dniu 15 kwietnia 1962 r. wybrano go I wiceprezesem Zarządu Okręgu do spraw krajoznawstwa. Funkcję tę sprawował do końca kadencji (15 marca 1965 r.), a także w kadencji VIII (1972–1975). W kadencji X (1977–1981) był prezesem Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego PTTK oraz przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Odznaczeń.

Po wejściu w życie z dniem 1 lipca 1975 r. nowego podziału administracyjnego państwa<sup>11</sup> i powołaniu na obszarze b. województwa bydgoskiego trzech zarządów wojewódzkich PTTK w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego w I kadencji (1975–1977) i w III kadencji (1981–1985).

Na XII ZDO dnia 24 marca 1985 r. wybrano go prezesem Zarządu Wojewódzkiego PTTK i ponownie na XIII ZDO w dniu 23 kwietnia 1989 r. Funkcję tę sprawował do dnia 15 grudnia 1990 r., tj. ostatniego posiedzenia plenarnego Zarządu Wojewódzkiego i jego likwidacji.

Od XVIII Zjazdu Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy w dniu 17 marca 1991 r. do końca listopada 1992 r. pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy. Dnia 9 listopada 1992 r. wybrany został prezesem Regionalnego Oddziału PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy i był nim do 20 czerwca 1995 r. W tym dniu złożył rezygnację.

Na XI Zjeździe Krajowym PTTK w dniu 16 czerwca 1985 r. wybrano go na członka Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK. Funkcję tę sprawował także w następnej XII kadencji (1989–1993).

Natomiast dnia 28 lutego 1993 r., podczas XIII Zjazdu Krajowego PTTK, wybrano go w skład Zarządu Głównego wspomnianego Towarzystwa, a dnia 17 kwietnia 1993 r. powołano w skład Kapituły Odznaczeń ZG PTTK. Funkcje te pełnił do końca kadencji. Uchwałą Prezydium ZG PTTK z dnia 21 VI 1966 r.

<sup>9</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pełnił tę funkcję od 16 marca 1956 r.

<sup>10</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pełnił tę funkcję od 1 lutego 1958 r.

<sup>11</sup> Trzystopniowy podział (województwo – powiat – gmina) zastąpiono podziałem dwustopniowym (województwo – gmina). Por. *Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych* (Dz.U. 1975 nr 16 poz. 91).



zadecydowano, by powołać go w skład Komitetu Organizacyjnego XIV Walnego Zjazdu<sup>12</sup>. Z kolei na podstawie uchwały ZG PTTK z dnia 13 XII 1997 r. wszedł do Komitetu Organizacyjnego Obchodów Jubileuszu 50-lecia PTTK<sup>13</sup>, a w roku następnym (uchwała ZG PTTK z dnia 25 X 1998 r.) w skład 5-osobowego Zespołu ds. Oceny Wydawnictw PTTK<sup>14</sup>.

W okresie ponad pięćdziesięcioletniej działalności społecznej w Towarzystwie pracował w wielu komisjach i zespołach problemowych zarówno na szczeblu miejskim, wojewódzkim, jak i krajowym.

Szczególnie bliska mu była turystyka piesza, nizinna i górską. Jak już wspomniano powyżej, w latach 1945–1948 uczestniczył jako członek Związku Harcerstwa Polskiego w wędrownkach i obozach harcerskich, głównie na obszarze Borów Tucholskich oraz Pojezierza Kaszubskiego, na terenie którego przebywał w czasie wakacji kolejno w latach 1946–1948, przez miesiąc na stałym obozie Polskiej YMCA w Wieżycy nad Jeziorem Ostrzyckim.

Szczególnie aktywną działalność w dziedzinie turystyki pieszej prowadził w latach 1953–1975, organizując wycieczki oraz oddziałowe i okręgowe rajdy piesze na obszarze Regionu Bydgoskiego, a także ogólnopolskie, jak m.in. VII Ogólnopolski Rajd Pieszy w Borach Tucholskich w roku 1959 (jako zastępca kierownika rajdu do spraw technicznych). Od jesieni roku 1954<sup>15</sup> inicjował i realizował znakowanie szlaków pieszych na obszarze województwa, a także szkolił kadry nowych przodowników turystyki pieszej i organizatorów turystyki.

Od dnia 11 listopada 1953 r. pełnił funkcję sekretarza Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej PTTK. W latach 1956–1962 r. był jej przewodniczącym. W latach 1958–1960 był też członkiem plenum Komisji Pieszej ZG PTTK, a w latach 1962–1965 członkiem jej prezydium.

W latach 1956–1958 był członkiem Komisji Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy w sprawie opiniowania Kart Turystycznych stanowiących dokument, na podstawie którego ich posiadacz miał prawo przebywania i poruszania się

<sup>12</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – uchwała nr 63/96 Prezydium Zarządu Głównego PTTK z 21 czerwca 1996 r. w sprawie zatwierdzenia składów osobowych Zespołów Problemowych Komitetu Organizacyjnego XIV Walnego Zjazdu PTTK.

<sup>13</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – uchwała nr 31/XIV/97 Zarządu Głównego PTTK z dnia 13 grudnia 1997 r. w sprawie powołania Komitetu Organizacyjnego Obchodów Jubileuszu PTTK w 50-lecie połączenia PTT i PTK.

<sup>14</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – uchwała nr 65/VI/98 Zarządu Głównego PTTK z dnia 25 X 1998 r. w sprawie powołania Zespołu ds. Oceny Wydawnictw PTTK i określenia zasad jego pracy.

<sup>15</sup> Dnia 24 października 1954 r., pod nadzorem kolegi dra med. Jerzego Janeckiego, przewodniczącego Podkomisji Urządzeń i Szlaków Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej PTTK w Bydgoszczy, został wyznakowany pierwszy odcinek niebieskiego „Szlaku Brdy” do Koronowa.

w obrębie Obszaru Konwencji Turystycznej w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej<sup>16</sup>, a w latach 1959–1962 sekretarzem Okręgowej Komisji Turystyki Górskiej. Od roku 1960 do 1961 przewodniczył nowo powołanej Okręgowej Komisji Przewodniczej.

Janusz Umiński prowadził również rozległą działalność krajoznawczo-histeryczną. W okresie 1960–1962 pełnił funkcję sekretarza Okręgowej Komisji Krajoznawczej, w następnych latach był jej członkiem. W latach 1962–1965 r. był członkiem plenum Komisji Krajoznawczej ZG PTTK<sup>17</sup>. Był organizatorem i aktywnym uczestnikiem wielu konferencji oraz narad krajoznawczych. W 1986 r. uzyskał uprawnienia inwentaryzatora i brał czynny udział w inwentaryzacji krajoznawczej gmin na obszarze Borów Tucholskich.

Od 1962 do 1966 roku był przewodniczącym Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami. W tym okresie przyczynił się do znacznego wzrostu liczby społecznych opiekunów zabytków. We współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Bydgoszczy przygotował i wydał drukiem w 1970 r. *Informator Społecznych Opiekunów Zabytków*.

W kwietniu 1969 r. zorganizował Okręgową Komisję Historyczną i przewodniczył jej do czasu połączenia z Komisją Krajoznawczą ZW w 1976 r. Staraniem Komisji ogłoszony został m.in. konkurs pt. *Wspomnienie działacza turystycznego*, który przyniósł plon w postaci ciekawych przyczynków do historii organizacji turystycznych w regionie.

Od 5 października 1985 r. był członkiem Komisji Historii i Tradycji Zarządu Głównego PTTK<sup>18</sup>. Był autorem kilkudziesięciu artykułów z dziedziny historii organizacji turystyczno-krajoznawczych w regionie kujawsko-pomorskim, a także innych samodzielnych opracowań<sup>19</sup>. W wydawanej od 2006 r. staraniem Komisji

<sup>16</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Zarządu Okręgu PTTK z dnia 27 marca 1956 r.

<sup>17</sup> Od 1956 aż do roku 2000 r. zajmował się publicystyką krajoznawczą i regionalną. Jest autorem licznych przewodników, informatorów, folderów i innych opracowań dotyczących historii PTT, PTK i PTTK. Łącznie opublikował ponad 30 pozycji zwartych oraz ponad 300 artykułów, recenzji i map (w tym 106 haseł w *Encyklopedii Bydgoszczy*).

Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – wybrany w dniu 16 grudnia 1962 r. podczas IV Krajowej Narady Aktywu Krajoznawczego.

<sup>18</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – od dnia 20 grudnia 1993 do 2001 r. był jej wiceprzewodniczącym.

<sup>19</sup> Por. *Z dziejów Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1920–1950*, Bydgoszcz 1990 oraz *Dzieje PTK i PTT w regionie pomorsko-kujawskim. Calendarium*, Bydgoszcz 1987. Obie prace wydane zostały przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą PTTK w Bydgoszczy.

Historii i Tradycji serii *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego* zamieścił łącznie 11 tekstów.

Przez ponad 50 lat prowadził szkolenia informatorów turystyki, przewodników terenowo-nizinnych, pilotów krajowych i przodowników Turystyki Pieszej. Był także autorem scenariuszy i organizatorem kilku wystaw, m.in. *Turystyka i krajoznawstwo w województwie bydgoskim w latach 1945–1970*<sup>20</sup> oraz *Turystyka i krajoznawstwo* na Centralnych Dożynkach w Bydgoszczy w 1972 r. na terenach Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczynie.

Ponadto był przodownikiem Turystyki Pieszej<sup>21</sup> (od 1954 r.), przodownikiem Górskiej Odznaki Turystycznej (od 1976 r.), instruktorem kształcenia kadr (od 1977 r.), instruktorem krajoznawstwa (od 1985 r., a zasłużonym od 1989 r.), przewodnikiem turystycznym terenowo-nizinnym I kl. (od 1961 r.) i pilotem wycieczek krajowych (od 1979 r.).

Zarządzeniem nr 213/99 Wojewody Kujawsko-Pomorskiego z dnia 26 X 1999 r. w sprawie powołania Wojewódzkiej Komisji Egzaminacyjnej dla Terenowych Przewodników Turystycznych wszedł w skład Komisji. Od lutego 2002 r. był członkiem Komisji Egzaminacyjnej ds. Przewodników Turystyki Górskiej dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz członkiem Terenowego Referatu Weryfikacyjnego przy Oddziale Miejskim PTTK w Bydgoszczy.

Wielokrotnie prowadził wycieczki. Z zachowanych dokumentów wynika, że w roku 1954 w ramach wczasów wędrownych „Szlakiem Kaszubskim” z Chojnic przez Pojezierze Kaszubskie na Hel był pilotem grupy ok. 20 studentek Akademii Medycznej z Łodzi. Natomiast w 1959 r. jako pilot zagraniczny kierował grupą wycieczkową w ówczesnej Niemieckiej Republice Demokratycznej na trasie: Drezno – Lipsk – Erfurt – Weimar – Eisenach.

Od 1956 aż do roku 2000 zajmował się publicystyką krajoznawczą i regionalną. Jest autorem licznych przewodników<sup>22</sup>, informatorów, folderów i innych

<sup>20</sup> Zorganizowano ją z okazji uroczystości otwarcia nowego gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Konarskiego 1 w roku 1969.

<sup>21</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – legitymacja nr 244. W 1973 r. został Przewodnikiem Honorowym Turystyki Pieszej – legitymacja nr 107H. *Wykaz Honorowych Przewodników Turystyki Pieszej*, [w:] [https://ktpzg.pttk.pl/ptp/honorowi\\_wykaz.php](https://ktpzg.pttk.pl/ptp/honorowi_wykaz.php) [dostęp 11 maja 2023 r.]

<sup>22</sup> Znaczna część przewodników była dedykowana miastom Polski Północnej. Wśród nich warto wymienić następujące: *Bydgoszcz i okolice* (1972, 1976, 1985), *Bydgoszcz* (1996, 2004), *Gdańsk w 3 dni* (2003), *Toruń w 3 dni* (2005), *Włocławek i okolice* (1989). Nie brakowało także publikacji promujących krainy geograficzne: *Bory Tucholskie* (1959, 1988), *Nad Notecią* (1984), *Puszcza Bydgoska* (1985).

opracowań dotyczących historii PTT, PTK i PTTK<sup>23</sup>. Łącznie opublikował ponad 30 pozycji zwartych oraz ponad 300 artykułów<sup>24</sup>, recenzji i map (w tym 106 haseł w *Encyklopedii Bydgoszczy*<sup>25</sup>).

## Bydgoskie Towarzystwo Naukowe

Od dnia 20 listopada 1969 r. był członkiem Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego<sup>26</sup>. W latach 1972–1987 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rekreacji i Turystyki, później był wiceprzewodniczącym. Z zakresu turystyki i krajoznawstwa opublikował kilka artykułów w ramach prac Komisji Historii BTN<sup>27</sup> oraz syntetyczny artykuł w ramach prac Wydziału Nauk Humanistycznych BTN<sup>28</sup>. Wydał także dwa artykuły z dziedziny gospodarki i planowania przestrzennego<sup>29</sup>.

<sup>23</sup> Jego artykuły ukazywały się na łamach następujących czasopism: „Bydgoski Informator Kulturalny”, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, „Express Bydgoski”, „Jantarowe Szlaki”, „Kalendarz Bydgoski”, „Kronika Bydgoska”, „Miasto”, „Poznaj Swoj Kraj”, „Prace Komisji i Turystyki BTN”, „Prace Komisji Historii BTN”, „Rocznik Krajoznawczy PTTK”, „Ziemia” i „Wierchy”.

<sup>24</sup> Bibliografię prac Janusza Umińskiego zamieszczono na końcu artykułu.

<sup>25</sup> 15 haseł umieszczono w rozdziale *Książka*. Dotyczyły one głównie drukarni i księgarni funkcjonujących na terenie Bydgoszczy. Natomiast 91 haseł opublikowano w rozdziale *Turystyka*. Znalazły się tam przede wszystkim hasła biograficzne jak również przybliżające historię organizacji i stowarzyszeń działających w Bydgoszczy.

<sup>26</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego z dnia 20 listopada 1969 r.

<sup>27</sup> *Pomorski Okręg Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1930–1939*, [w:] *Demokracja i Samorządność*, Bydgoszcz 2004, s. 249–270; *Działalność administracji państwowej w dziedzinie turystyki na Kujawach i Pomorzu w latach 1945–1975*, [w:] *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu. Koniec wojny – początek nowej rzeczywistości*, Bydgoszcz 2006, s. 287–314; *Działalność organów administracji państwowej w dziedzinie turystyki w województwie pomorskim w latach 1924–1939*, [w:] *Kujawsko-Pomorskie rodowody wybitnych uczonych*, Bydgoszcz 2007, s. 259–284; *Działalność szkolnych kół Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy*, [w:] *Wojsko a społeczeństwo na Kujawach i Pomorzu*, Bydgoszcz 2009, s. 107–115; *Rola kół krajoznawczych młodzieży szkolnej PTK w wychowaniu patriotycznym w latach międzywojennych*, [w:] *Rozważania i badania z perspektywy 90. rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Północnych do macierzy*, Bydgoszcz 2010, s. 199–215.

<sup>28</sup> *Z badań nad historią organizacji i instytucji krajoznawczo-turystycznych w regionie bydgoskim w latach 1900–1939*, [w:] *Problemy turystyki i kultury fizycznej w regionie bydgoskim*. BTN Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria G, nr 4, s. 3–54.

<sup>29</sup> *Bydgoskie i Bydgoszcz w latach 1975–1996. Przemiany terytorialne i administracyjne oraz przesłanki rozwoju społeczno-gospodarczego Regionu Kujawsko-Pomorskiego*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, Bydgoszcz 1998, s. 221–239; *Geneza województwa Kujawsko-pomorskiego*, [w:] *Związki Kujaw i Pomorza na przestrzeni dziejów*, Bydgoszcz 2001, s. 57–77.

## Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

Od 1976 r. był członkiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, jego sekcji wydawniczej oraz zespołu redakcyjnego *Encyklopedii Bydgoszczy*. W latach 1976–2015 zamieścił na łamach kolejnych roczników *Kalendarza Bydgoskiego* ponad 70 artykułów z dziedziny turystyki i krajoznawstwa i turystyki, historii, gospodarki i planowania przestrzennego, a w *Kronice Bydgoskiej* 11 artykułów. W latach 2004–2012 był współredaktorem *Encyklopedii Bydgoszczy*. Jako redaktor działu opracował większość haseł z dziedziny krajoznawstwa i turystyki, które znalazły się w tomie 1 – *Encyklopedii Bydgoszczy*<sup>30</sup>. W następnych latach współredagował hasła do tomu 3 – *Encyklopedii Bydgoszczy* z dziedziny przemysłu oraz gospodarki komunalnej.

## Stowarzyszenie Autorów Polskich

Od 1984 r. należał do Stowarzyszenia Autorów Polskich<sup>31</sup>, a w latach 1986–1990 był członkiem Komisji Kwalifikacyjnej Rady Głównej SAP<sup>32</sup>. W ramach SAP-u, jako członek założyciel (22 IX 1985 r.), należał do Klubu Autorów Literatury Turystycznej i Krajoznawczej SAP-PTTK oraz był członkiem zwyczajnym jego pierwszego zarządu. Od 1986 do 1990 roku był członkiem Komisji Kwalifikacyjnej Rady Głównej SAP, opiniującej kandydatury osób zamierzających wstąpić do tego stowarzyszenia.

Podczas V Zgromadzenia Delegatów SAP-u w Gdańsku w dniu 10 XI 1996 r. – w uznaniu ogromnego dorobku dla kultury polskiej – otrzymał Godność Członka Honorowego SAP. W tym czasie został powołany w skład Rady Naukowej Ośrodka Badawczego Krajoznawstwa i Regionalizmu przy RPK PTTK im. prof. Władysława Wędzińskiego w Gdańsku, afiliowanej do Instytutu Morskiego w Gdańsku, a także Kocińskiego Ośrodka Badawczego przy RPK.

Oprócz omówionych powyżej aktywności Janusza Umińskiego warto wskazać także jeszcze inne organizacje społeczne, w których się udzielał. W l. 1956–1958 jako przedstawiciel Zarządu Okręgu PTTK uczestniczył w Zespole Rekrutacyjnym Międzynarodowej Wymiany Turystycznej Młodzieży<sup>33</sup>. W tym samym czasie

<sup>30</sup> *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, red. nac. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2011.

<sup>31</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Rady Głównej SAP z dnia 14 VIII 1984 r. o przyjęciu w poczet członków Stowarzyszenia Autorów Polskich.

<sup>32</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo SAP z dnia 11 lutego 1986 r. o powołaniu na posiedzeniu Prezydium Rady Głównej w dniu 11 lutego w skład Komisji Kwalifikacyjnej.

<sup>33</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo PWRN w Bydgoszczy – Wojewódzki Komitet Turystyki z dnia 13 marca 1956 r. dotyczące powołania w skład Zespołu Rekrutacyjnego WKT.

(1957–1958) był ławnikiem Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy<sup>34</sup>. W roku 1968 został przyjęty w poczet członków Towarzystwa Naukowego w Toruniu<sup>35</sup>.

W latach 1970–1983 był członkiem Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej Służby Zdrowia przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, potem przy Wojewodzie Bydgoskim<sup>36</sup>. W tym czasie (1981–1984) należał też do Polskiego Związku Katolicko-Społecznego<sup>37</sup>. Pięć lat później (w 1989 r.) został powołany na członka rady Tucholskiego Parku Krajobrazowego<sup>38</sup>, a od 1993 r. był członkiem Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych w Poznaniu<sup>39</sup>. Dnia 16 XII 1995 r. dekretem abp. Henryka Muszyńskiego został powołany do Podkomisji ds. Szkolnictwa Komisji Roboczych Katolickiego Synodu Gnieźnieńskiego<sup>40</sup>.

Obok organizacji społecznych należał także do organizacji kulturalnych czy krajoznawczo-turystycznych. Aktywnie działał przede wszystkim w Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki. W latach 1961–1966 oraz 1970–1975 w ramach wspomnianego Komitetu był członkiem Podkomisji do spraw Turystyki w Bydgoszczy. Od 20 czerwca 1969 r. pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Propagandy i Wydawnictw WKKFiT<sup>41</sup>. Jako członek tej komisji przyczynił się do upowszechnienia walorów Regionu Bydgoskiego, inicjując szereg akcji propagandowych oraz uczestnicząc w tworzeniu i realizacji planów wydawniczych. W ramach Komisji Ruchu Turystycznego współdziałał w opracowaniu i wytyczeniu szlaków turystycznych: *Piastowskiego* i *Łokietka*. Od 22 lutego 1961 r. pełnił także funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Ruchu Turystycznego WKKFiT<sup>42</sup>. Od 1966 roku był członkiem Komisji

<sup>34</sup> Por. Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 23 listopada 1956 r.

<sup>35</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Towarzystwa Naukowego w Toruniu z dnia 24 grudnia 1968 r.

<sup>36</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 22 czerwca 1970.

<sup>37</sup> Pismo z dnia 23 II 1981.

<sup>38</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – zarządzenie wicewojewody bydgoskiego Nr 49/89 z dnia 28 lipca 1989 r.

<sup>39</sup> *40 lat Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych PTTK w Poznaniu 1980–2020*, opr. Z. Szmidt; przy współpracy P. Andersa, W. Gostyńskiego, W. Przewoźnego, Poznań 2022.

<sup>40</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – Dekret Abpa Henryka Józefa Muszyńskiego Metropolity Gnieźnieńskiego z dnia 16 grudnia 1995 r. mianujący członków Przygotowawczych Komisji Roboczych Synodu; Por. także: *Kościół Katolicki w Bydgoszczy kalendarium*. Praca zbiorowa pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 1997, s. 445.

<sup>41</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy – Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 12 stycznia 1969 r.

<sup>42</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy – Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki z 22 lutego 1961 r.



Kwalifikacyjno-Egzaminacyjnej WKKFiT (potem Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego)<sup>43</sup>.

W latach 1962–1974 działał w Kujawsko-Pomorskim Towarzystwie Kultu-ralnym w Bydgoszczy. Z ramienia KPTK pełnił funkcję sekretarza Kolegium Redakcyjnego Atlasu Województwa Bydgoskiego i doprowadził do opraco-wania oraz wydania pierwszego w Regionie *Atlasu Województwa Bydgos-kiego*<sup>44</sup>. Publikował też artykuły w wydawanym przez KPTK „Roczniku Kujaw i Pomorza”.

Od 1963 do 2000 roku był też członkiem oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Toruniu, działając aktywnie w Kole Bydgoskim PTG. W latach 1977–2000 należał do Towarzystwa Urbanistów Polskich, w którym w latach 1977–1980 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

Za działalność zawodową i społeczną został wyróżniony licznymi odznacze-niami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, m.in. *Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski* (1986), *Złotym Krzyżem Zasługi* (1980), odzna-kami *Zasłużony Działacz Kultury* (1974), *Zasłużony Działacz Turystyki* (1969), *Medalem Stulecia Turystyki Polskiej* (1973), *Oznaką Honorową Za Zasługi dla m. Bydgoszczy* (1979) i *Za Szczególne Zasługi dla Rozwoju Województwa Bydgoskiego* (1989), *odznaką 25 lat w PTTK* (1977) i *50 lat w PTTK* (2003), *Medalem ZW PTTK w Bydgoszczy Za Szczególne Zasługi dla PTTK* (1985). W 1971 r. otrzymał wyróżnienie w konkursie GKKFiT na najlepsze wydawnic-two o tematyce turystycznej – za folder *Bory Tucholskie*, a w 1987 nagrodę III stop-nia Przewodniczącego GKKFiT. Uchwałą z dnia 5 września 1997 r. XIV Walnego Zjazd PTTK w Lublinie otrzymał tytuł Członka Honorowego PTTK.

Janusz Umiński zmarł 2 maja 2023 r. W ostatnich 3 latach zmagał się z licznymi chorobami, które wyłączyły go z działalności społecznej i pisarskiej. Pozostawił po sobie szereg niedokończonych materiałów oraz wspomnień. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym na Bielawach w Bydgoszczy. W jego osobie pożegnaliśmy wybitnego bydgoszczanina, niestrudzonego propa-gatora miasta i regionu kujawsko-pomorskiego, zasłużonego społecznika i działa-cza na polu turystyki.

Niech odpoczywa w pokoju.

<sup>43</sup> Archiwum prywatne Janusza Umińskiego – pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodo-wej w Bydgoszczy – Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki WKT z dnia 23 li-stopada 1966 r.

<sup>44</sup> *Atlas Województwa Bydgoskiego*, oprac. L. Straszewicz przy współpracy Instytutu Geografii UMK w Toruniu pod kierownictwem R. Galona, Warszawa 1973.

## Bibliografia najważniejszych prac Janusza Umińskiego

### Opracowania

- Przewodnik po Polsce*, Warszawa I wyd. 1963, II 1965, III 1969, IV 1976, V 1991, VI 1996 [opisy tras województw bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego].  
[współautorzy: E. Szmańda, A. Flicińska], *Bydgoszcz i okolice. Przewodnik-Informator*, Bydgoszcz 1956.  
[współautor: A. Flicińska], *Bory Tucholskie. Przewodnik*, Warszawa 1959.  
[współautor: P. Dzianisz], *Szlak Piastowski. Województwo Bydgoskie*, Bydgoszcz [1960], wydanie II, Bydgoszcz 1966.  
[współautor: P. Dzianisz], *Szlak Łokietka*. Bydgoszcz 1961, wyd. II Bydgoszcz 1966.  
[współautor: A. Flicińska], *Województwo Bydgoskie. Przewodnik*, Warszawa 1967.  
 *Społeczna opieka nad zabytkami w województwie bydgoskim (krótki zarys)*, [w:] *Informator Społecznych Opiekunów Zabytków*, Bydgoszcz 1970, s. 12–31.  
*Bydgoszcz. Przewodnik*, Warszawa 1972.  
*Województwo Bydgoskie*, [w:] *Rocznik Polityczny i Gospodarczy*, Warszawa 1972, s. 492–497.  
*Województwo jako obszar turystyczny*, [w:] *Województwo bydgoskie. Krajobraz. Dzieje. Kultura. Gospodarka*, Poznań 1967, s. 339–344; Wyd. II, Poznań 1973, s. 325–331.  
*Grudziądz i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1974.  
*Czesław Nieduszyński 1879–1953, „Bydgoszczanin”* 1974, nr 6 (1969–1973), s. 60–63.  
*Z badań nad historią organizacji krajoznawczo-turystycznych w regionie bydgoskim w latach 1900–1939*, [w:] *Problemy turystyki i kultury fizycznej w regionie bydgoskim*, red. R. Trzeźniowski, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych BTN seria G, Nr 4, Warszawa–Poznań 1975, s. 3–54.  
*Bydgoszcz i okolice. Przewodnik*. Wydanie II, Warszawa 1976.  
*Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” (9) 1976, s. 76–79.  
*Plan zagospodarowania przestrzennego województwa bydgoskiego*. Projekt i koordynacja: B. Bańkowska i J. Umiński, Bydgoszcz 1977.  
[współautor: B. Bańkowska], *Syntetyczna informacja o krajowych i regionalnych ośrodkach rozwoju wyróżnionych w planie zagospodarowania przestrzennego województwa bydgoskiego*, Bydgoszcz 1977.  
*Ciechocinek i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1978.  
*Bory Tucholskie. Przewodnik*, Gdańsk 1980.  
*Bory Tucholskie. Touristischer Informator*, übers. B. Czepułkowska, Gdańsk 1980.  
*Vademecum turystyczne województwa bydgoskiego. Przewodnik*, Gdańsk 1982.  
*Nad Notecią. Przewodnik*, Seria *Na szlaku*, Warszawa 1984.  
*Puszcza Bydgoska. Przewodnik*, Seria *Na szlaku*, Warszawa 1985.  
*Bydgoszcz i okolice. Przewodnik*, Wydanie III zmienione i rozszerzone, Warszawa 1985.  
*Dzieje Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Regionie Pomorsko-Kujawskim. Calendarium*, Bydgoszcz 1987.

- Bory Tucholskie. Przewodnik*, Seria *Na szlaku*, Warszawa 1988.
- Przewodniki po miastach*, [w:] *Ogólnopolski Sejmik Krajoznawczy Książki Turystyczno-Krajoznawczej*, Tuczno–Piła 1988, s. 19–23.
- Włocławek i okolice. Przewodnik*, Gdańsk 1989.
- 7 dni w Koronowie i nad Jeziorem Koronowskim. Przewodnik*, Warszawa 1989.
- Ciechocinek i okolice. Przewodnik*, Wydanie II, Warszawa 1990.
- Z dziejów Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1920–1950*, Bydgoszcz 1990.
- Szlak Kasztelański*, Bydgoszcz 1991.
- Pojezierze Krajeńskie. Przewodnik*, Warszawa 1991.
- Zasługi: Dr Stanisław Łabendziński*, „*Kalendarz Bydgoski*” (24) 1991, s. 241–244.
- Szkoła „Rodziny Wojskowej” w Bydgoszczy*, „*Kalendarz Bydgoski*” 25 (1992), s. 133–136.
- Działalność organów administracji państwowej i samorządowej oraz związków w dziedzinie turystyki i wypoczynku do II wojny światowej*, [w:] *Turystyka i wypoczynek w Polsce. Część I historia, zarządzanie, organizacja*, red. M. Grabiszewski, Bydgoszcz 1994, s. 7–13.
- Rozwój społecznego ruchu turystycznego*, [w:] *Turystyka i wypoczynek w Polsce. Część I historia, zarządzanie, organizacja*, red. M. Grabiszewski, Bydgoszcz 1994, s. 21–26.
- Erziehungslager Bromberg*, „*Kalendarz Bydgoski*” (27) 1994, s. 212–213.
- Wspomnienia: Ksiądz Jan Konopczyński*, „*Kalendarz Bydgoski*” 27 (1994), s. 251–253.
- [współautor: S. Iwicki], *Walory rekreacyjne Bydgoszczy i okolic*, [w:] *Środowisko Przyrodnicze Bydgoszczy. Środowisko – Przyroda – Zdrowie*, red. J. Banaszak, Bydgoszcz 1996, s. 149–162.
- Przebieg Szlaku (Partyzantów Armii Krajowej w Borach Tucholskich)*, [w:] *Szlakiem Partyzantów Armii Krajowej w Borach Tucholskich*, Toruń 1996, s. 41–58.
- [współautor W. Jastrzębski, K. Marcysiak], *Inowrocław Zdrój... i jego atrakcje. Informator*, Bydgoszcz 1996.
- Koronowo i okolice. Informator turystyczny*, Bydgoszcz 1996.
- Szlak Partyzancki Armii Krajowej w Borach Tucholskich*, cz. I, Toruń 1996.
- Bydgoszcz. Przewodnik*, Bydgoszcz 1996.
- Jak bydgoszczanie ongiś spędzali wolny czas*, „*Kalendarz Bydgoski*” 29 (1996), s. 120–128.
- [współautorzy: B. Majewska, P. Pytlewicz, Ł. Szewczyk, W. Szukalski], *Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego 1982–1997*, Bydgoszcz 1997.
- W góry, w góry miły bracie...*, „*Kalendarz Bydgoski*” 30 (1997), s. 253–258.
- Podstawowe uwarunkowania dostępności i prawidłowej percepcji*, [w:] *Studium warunków dostępności i percepcji Bydgoszczy dla turystyki przyjazdowej*, Bydgoszcz 1997–1998, s. 123–162.

- Bydgoszcz a guide for visitors*, Bydgoszcz 1998.
- Konopczyński Jan Nepomucen (1883–1961), [w:] *Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, część 4, Toruń 1998, s. 71–73.
- Bydgoskie i Bydgoszcz w latach 1975–1996. Przemiany terytorialne i administracyjne oraz przesłanki rozwoju społeczno-gospodarczego Regionu Kujawsko-Pomorskiego*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego t. XVI, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998, s. 221–239.
- Parafia p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 1920–1998*, „Kalendarz Bydgoski” 32 (1999), s. 165–180.
- Ulica 20 Stycznia 1920 roku*, „Kalendarz Bydgoski” 32 (1999), s. 209–217.
- Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich w Bydgoszczy w latach 1892–1939*, „Kronika Bydgoska” 1999, Tom specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jan Pawła II w Bydgoszczy, s. 91–114.
- Inowrocław Zdrój und seine Atraktionen*, [współautor W. Jastrzębski, K. Marcysiak], Bydgoszcz 1999.
- Koronowo miasto i gmina*, Bydgoszcz 2000.
- Najstarsze osiedle*, „Kalendarz Bydgoski” 33 (2000), s. 171–175.
- Muzeum Wojska Polskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 33 (2000), s. 219–223.
- Geneza województwa kujawsko-pomorskiego*, [w:] *Związki Kujaw i Pomorza na przestrzeni wieków*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XVII, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2001, s. 57–77.
- Z historii Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Kujawach i Pomorzu*, [w:] *Związki Kujaw i Pomorza na przestrzeni wieków*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XVII, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2001, s. 307–321.
- Wyższa Pomorska Szkoła Turystyki i Hotelarstwa [w Bydgoszczy]*, „Kalendarz Bydgoski” 34 (2001), s. 63–66.
- Brzegiem Brdy do Brdujścia*, „Kalendarz Bydgoski” 4 (2001), s. 85–100.
- Polski Biały Krzyż w Bydgoszczy w latach 1930–1939*, „Kronika Bydgoska” 23 (2001), s. 59–100.
- Biblioteka Wojskowa w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 35 (2002), s. 121–122.
- Parafia p.w. Zmartwychwstania Pańskiego 1980–2000*, „Kalendarz Bydgoski” 35 (2002), s. 64–69.
- Pożegnania: Zofia Stefaniak*, „Kalendarz Bydgoski” 35 (2002), s. 253–254.
- Polski Touring Klub w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 24 (2002), s. 180–194.
- Gdańsk w 3 dni. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 2003.
- Bydgoski Klub Narciarzy*, „Kalendarz Bydgoski” 36 (2003), s. 213–216.
- Port morski w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 36 (2003), s. 191–192.
- Slzak Brdy*, „Kalendarz Bydgoski” 36 (2003), s. 73–78.

- Bydgoszczanie: Alfons Licznerski*, „Kalendarz Bydgoski” 36 (2003), s. 138–141.
- Szlakiem Leona Wyczółkowskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 36 (2003), s. 287–292.
- Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 25 (2003), s. 129–143.
- Bydgoszcz. Przewodnik*, Bydgoszcz 2004.
- Pomorski Okręg Wojewódzki PTK w latach 1930–1939*, [w:] *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytnej*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XVIII, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2004, s. 249–270.
- Leśny Park Kultury i Wypoczynku*, „Kalendarz Bydgoski” 37 (2004), s. 74–78.
- Powrót nad rzekę*, „Kalendarz Bydgoski” 37 (2004), s. 49–52.
- Tradycja szkolnictwa dla głuchych*, „Kalendarz Bydgoski” 37 (2004), s. 204–205.
- Turystyka w Borach Tucholskich*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Borów Tucholskich. Stan badań i potrzeby badawcze*, Bydgoszcz–Tuchola 2005, s. 189–208.
- Ostatnie wspólne wakacje*, [w:] *Bez procesu, bez wyroku. Ludobójstwo katyńskie we wspomnieniach*, Szczecinek 2005, s. 123–130.
- Toruń w 3 dni. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 2005.
- Harcerz i optyk [wspomnienie o Bernardzie Mrozińskim]*, „Kalendarz Bydgoski” 38 (2005), s. 165–166.
- [współautor W. Zawadzki], *Żołnierz i krajoznawca [wspomnienie o pułk. Kazimierzu Marianie Zacharze]*, „Kalendarz Bydgoski” 38 (2005), s. 167–169.
- Pałacyk Gwardii Wielkopolskiej*, „Kalendarz Bydgoski” 38 (2005), 220–222.
- Powiat Brodnicki i okolice. Przewodnik*, Toruń 2006.
- Walory kulturowe jako element aktywizacji ruchu i zagospodarowania turystycznego*, Bydgoszcz 2006.
- Polskie Towarzystwo Krajoznawcze na Pomorzu*, [w:] *Materiały z Konferencji Naukowej z okazji 100-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pt. „Przeszłość – Terazniejszość – Przyszłość*, Łeba 2006, s. 38–54.
- Pomorski Okręg PTK w latach 1930–1950*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Tom I Publikacja wydana z okazji Jubileuszu 100-lecia PTK, red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2006, s. 229–258.
- Polski Touring Klub a Polskie Towarzystwo Krajoznawcze*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Tom I Publikacja wydana z okazji Jubileuszu 100-lecia PTK, red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2006, s. 441–462.
- Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Tom I Publikacja wydana z okazji Jubileuszu 100-lecia PTK, red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2006, s. 463–472.
- Działalność organów administracji państwowej w dziedzinie turystyki w województwie pomorskim w latach 1924–1939*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Tom I Publikacja wydana z okazji Jubileuszu 100-lecia PTK, red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2006, s. 473–496.

- Cichy bohater*, „Kalendarz Bydgoski” 39 (2006), s. 192–194.
- Zielonym szlakiem nad Wisłą*, „Kalendarz Bydgoski” 39 (2006), s. 314–319.
- Walki na Przedmościu Bydgoskim*, „Kalendarz Bydgoski” 39 (2006), s. 234–239.
- Szlak bojowy 11 Dywizjonu Artylerii Konnej*, „Kalendarz Bydgoski” 39 (2006), s. 240–243.
- Halina Stabrowska – czołowa działaczka Polskiego Białego Krzyża*, „Kronika Bydgoska” 28 (2006), s. 385–400.
- Działalność administracji państwowej w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa na Kujawach i Pomorzu w latach 1945–1975*, [w:] *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XIX, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2006, s. 287–314.
- Bydgoszcz. Przewodnik*, Bydgoszcz 2007.
- Działalność organów administracji państwowej w dziedzinie turystyki w województwie pomorskim w latach 1924–1939*, [w:] *Kujawsko-pomorskie rodowody wybitnych uczonych*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XX, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2007, s. 259–284.
- Narodziny krajoznawstwa na Pomorzu*, [w:] „Ziemia” 100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1906–2006, Warszawa 2007, s. 119–136.
- Zagospodarowanie turystyczne szlaku Brdy*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Brdy i jej dorzecza. Materiały z konferencji naukowej w Tucholi w dniu 21 września 2007*, Bydgoszcz-Tuchola 2007, s. 170–185.
- Działalność organów administracji państwowej w dziedzinie turystyki w województwie pomorskim w latach 1924–1939*, [w:] Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XX, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2007, s. 259–284.
- 11 Dywizjon Artylerii Konnej*, „Kalendarz Bydgoski” 40 (2007), s. 209.
- Miasto dzieciństwa*, „Kalendarz Bydgoski” 40 (2007), s. 251–252.
- Zielonym szlakiem wzdłuż Wisły*, „Kalendarz Bydgoski” 40 (2007), s. 310–313.
- Wspomnienia z lat okupacji*, „Kalendarz Bydgoski” 40 (2007), s. 238–244.
- Okręg Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy. Cz. 1. Początki działalności i przemiany organizacyjne w latach 1951–1975*, „Kronika Bydgoska” 30 (2008), s. 361–404.
- Działalność Koła Bydgoskiego Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” w latach 1925–1939*, „Kronika Bydgoska” 29 (2007), s. 123–164.
- Dom Świętego Józefa*, „Kalendarz Bydgoski” 41 (2008), s. 226–229.
- Szlakiem rezerwatów*, „Kalendarz Bydgoski” 41 (2008), s. 345–351.
- Działalność administracji państwowej z zakresu turystyki na Kujawach i Pomorzu w latach 1945–1975*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Tom III – *Od PTK do PTTK*, red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2009, s. 209–233.



- Działalność szkolnych kół Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy*, [w:] *Wojsko a społeczeństwo na Kujawach i Pomorzu*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XXI, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2009, s. 107–115.
- Księgarnia Bydgoska*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2009), s. 255–257.
- Szlakiem historii i rezerwatów*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2009), s. 363–368.
- Rola kół krajoznawczych młodzieży szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w wychowaniu patriotycznym w latach międzywojennych*, [w:] *Rozważanie i badania z perspektywy 90. rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Północnych do Macierzy*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, T. XXII, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2010, s. 199–215.
- Działalność okręgu PTTK w Bydgoszczy w latach 1951–1975*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. Tom IV – PTTK w roku sześćdziesięciolecia*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2010, s. 137–197.
- Miasto na siedmiu wzgórzach*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2010), s. 412–418.
- Nestor medycyny bydgoskiej*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2010), s. 259–262.
- Zakłady Graficzne*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2010), s. 307–311.
- Fabryka pianin i fortepianów*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2010), s. 284–287.
- Korekta w pejzażu*, „Kalendarz Bydgoski” 42 (2010), s. 113–115.
- Okręg Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy w latach 1951–1975. Cz. 2. Działalność programowa*, „Kronika Bydgoska” 32 (2010), s. 365–398.
- Działalność Bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego PTTK w latach 1975–1990*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. Tom V – Kontynuacja pracy krajoznawczej jako wartość kulturotwórcza*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2011, s. 77–126.
- Korekta w pejzażu (II)*, „Kalendarz Bydgoski” 44 (2011), s. 67–70.
- Mała encyklopedia. – Droga żelazna Warszawsko Bydgoska*, „Kalendarz Bydgoski” 44 (2011), s. 284–286.
- Skrajem Parków Nadwiślańskich*, „Kalendarz Bydgoski” 44 (2011), s. 374–376.
- W trosce o tożsamość ideową i pomyślny rozwój krajoznawstwa. Nieznane listy i pisma z lat 1936–1937 kierowane do prezesa Zarządu Głównego PTK Władysława Raczkiewicza*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. Tom VI – Tożsamość Towarzystwa budowana przez pokolenia krajoznawców*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2012, s. 153–222.
- Korekta w pejzażu (III)*, „Kalendarz Bydgoski” 45 (2012), s. 84–85.
- Mała encyklopedia – Zawisłe*, „Kalendarz Bydgoski” 45 (2012), s. 243–244.
- Kuzynka Rita*, „Kalendarz Bydgoski” 45 (2012), s. 255–257.
- Pożegnania: Julian Szczepan Ziemkowski*, „Kalendarz Bydgoski” 45 (2012), s. 317–318.
- Wędrówka szlakiem Przedmościa*, „Kalendarz Bydgoski” 45 (2012), s. 343–345.

- Działalność Oddziału Bydgoskiego PTK na polu upowszechniania fotografii krajoznawczej w latach 1929–1939*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, Tom VII – *Wartość kontynuacji idei i praktyki w turystyce*, red. T. Prokop, Warszawa 2013, s. 283–294.
- Korekta w pejzażu (IV)*, „Kalendarz Bydgoski” 46 (2013), s. 76–78.
- Mała encyklopedia – Dom Polski*, „Kalendarz Bydgoski” 46 (2013), s. 230.
- Bydgoskie Sonderaktion*, „Kalendarz Bydgoski” 46 (2013), s. 248–249.
- Lekcje pod presją*, „Kalendarz Bydgoski” 46 (2013), s. 272–273.
- Działalność bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w latach 1975–1990. Część I. Działalność organizacyjna i krajoznawcza*, „Kronika Bydgoska” 34 (2013), s. 247–268.
- Kabel Bydgoski*, „Kalendarz Bydgoski” 47 (2014), s. 30–32.
- Fabryka, jakich niewiele*, „Kalendarz Bydgoski” 47 (2014), s. 33–35.
- Korekta w pejzażu. Dom Kultury ZNTK, Marina bydgoska*, „Kalendarz Bydgoski” 47 (2014), s. 41–42.
- Miejskie Centrum Kultury, czyli reaktywacja*, „Kalendarz Bydgoski” 47 (2014), s. 47–48.
- Okruchy historii. Fordonek*, „Kalendarz Bydgoski” 47 (2014), s. 110–111.
- Okupacyjna wyprawa do Wielkopolski*, „Kalendarz Bydgoski” 47 (2014), s. 121–122.
- Działalność bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego PTTK w latach 1975–1990. Część II. Działalność w dziedzinie turystyki kwalifikowanej, przewodnictwa i turystyki zagranicznej*, „Kronika Bydgoska” 35 (2014), s. 249–282.
- Znaczenie akcji odczytowej i innych form pracy krajoznawczej i kulturalnej PTK oraz organizacji pokrewnych w przywracaniu w latach 1920–1925 polskości Kujaw Zachodnich i Pomorza*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*. Tom VIII – *Krajoznawstwo jako przedmiot wszechstronnych badań historycznych oraz praktyki przewodnickiej*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2014, s. 33–56.
- Zagospodarowanie turystyczne w rejonie kujawsko-pomorskim*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*. Tom X – *Polsce służyliśmy i służyć będziemy*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2016, s. 51–78. *Bydgoski Klub Narciarzy*, „Kronika Bydgoska”, 2015, s. 227–238.
- Korekta w pejzażu. Trasa wschodnia*, „Kalendarz Bydgoski” 48 (2015), s. 36–37.
- Okruchy historii – park Kochanowskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 48 (2015), s. 123–124.
- Korekta w pejzażu. Apartamentowiec w łąbędzim raju*, „Kalendarz Bydgoski” 49 (2016), s. 44–45.
- Okruchy historii. Czerny Polanie*, „Kalendarz Bydgoski” 49 (2016), s. 116–118.
- Pradolina rezerwatów*, „Kalendarz Bydgoski” 49 (2016), s. 182–186.
- Relaks skrajem Puszczy Bydgoskiej*, „Kalendarz Bydgoski” 50 (2017), s. 43–45.
- Korekta w pejzażu. Mosty „Solidarności”*, „Kalendarz Bydgoski” 50 (2017), s. 46–47.
- Rozwój i upadek „Fotonu”*, „Kalendarz Bydgoski” 50 (2017), s. 126–129.
- Okruchy historii. Las Gdański*, „Kalendarz Bydgoski” 50 (2017), s. 130–132.

- Korekta w pejzażu. *Garbary*, „Kalendarz Bydgoski” 51 (2018), s. 30–34.
- Szlakiem czarnym Powstania Wielkopolskiego 1919*, „Kalendarz Bydgoski” 51 (2018), s. 35–37.
- Bydgoszczanie: Dr Stanisław Łabendziński – przyrodnik, pedagog, krajoznawca*, „Kalendarz Bydgoski” 51 (2018), s. 80–82.
- „Meble i wnętrza”*, „Kalendarz Bydgoski” 51 (2018), s. 94–97.
- Komisja propagandy i wydawnictw WKKFiT w Bydgoszczy*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*. Tom XI – *Krajoznawcy – współtwórcy Niepodległej*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2018, s. 69–92.
- Z historii zagospodarowania szlaku Brdy*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*. Tom XI – *Krajoznawcy – współtwórcy Niepodległej*, red. T. Kłosiewicz-Prokop, Warszawa 2018, s. 107–122.
- Korekta w pejzażu – nowe osiedla*, „Kalendarz Bydgoski” 52 (2019), s. 116–117.
- Co nas czeka?*, „Kalendarz Bydgoski” 52 (2019), s. 153–154.

## Prasa

- Założenia planu regionalnego województwa bydgoskiego*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” maj 1969, nr 5 (104), s. 16–17.
- Ochrona rezerwatu Drwęcy*, „Jantarowe Szlaki. Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy Województw Północnych w Gdańsku” 14 (1971), nr 10–12 (100–101), s. 32–33.
- Jan Zagierski (1897–1971)*, „Jantarowe Szlaki” 15 (1972), nr 5 (107), s. 13–14.
- Wojciech Rzeźniacki (1890–1954)*, „Jantarowe Szlaki” 15 (1972), nr 12 (114), s. 7–8.
- Krajoznawstwo i turystyka w regionie bydgoskim w latach 1920–1939*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 3–4 (117–118), s. 1–5.
- Z działalności Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy (w latach 1935–1939)*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 3–4 (117–118), s. 5–7.
- Spotkanie w Grudziądzu*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 3–4 (117–118), s. 45.
- Dni Bydgoszczy (31 V–29 IX 1973 r.)*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 3–4 (117–118), s. 47.
- Z działalności Pomorskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 10 (124), s. 6.
- Dr Stanisław Łabendziński*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 10 (124), s. 7–10.
- Rozwój społeczno-gospodarczy powiatu Golubsko-Dobrzyńskiego*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 10 (124), s. 19–22.
- Dzieje Bydgoszczy*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 10 (124), s. 33.
- Konrad Fiedler (1886–1939)*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 11–12, (125–126), s. 3–5.
- XI Jubileuszowy zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 11–12 (125–126), s. 67–68.
- III Plenarne zebranie Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK (w Inowrocławiu)*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 11–12 (125–126), s. 69–71.

- Turystyka i krajoznawstwo w wojsku*, „Jantarowe Szlaki” 16 (1973), nr 11–12 (125–126), s. 71.
- Czesław Nieduszyński (1879–1953), „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 1–2 (127–128), s. 17–18.
- W kręgu tradycji Mikołaja Kopernika*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 1–2 (127–128), s. 67.
- Ciechocińskie spotkanie piechurów*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 1–2 (127–128), s. 67.
- Nowi organizatorzy turystyki w wojsku*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 1–2 (127–128), s. 67.
- Z działalności Oddziału Chojnickiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974) nr 1–2 (127–128), s. 55–56.
- Z działalności kół krajoznawczych młodzieży w Bydgoszczy w latach 1929–1939*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 3 (129), s. 6–8.
- Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystycznej SKKT w 100-lecie turystyki*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 6 (132) s. 65–68.
- Rozwój społeczno-gospodarczy Kruszwicy*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 6 (132), s. 14–15.
- Bydgoszcz*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 7–8 (133–134), s. 67.
- Z działalności Oddziału Morskiego PTK w Gdyni w latach 1928–1939*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 7–8 (133–134), s. 13–15.
- Żnin*, „Jantarowe Szlaki” 17 (1974), nr 12 (138), s. 58.
- Zdzisław Arentowicz [1890–1956]*, „Jantarowe Szlaki” 18 (1975), nr 1–2 (139–140), s. 36–37.
- Pałucki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Żniniu w latach 1929–1939*, „Jantarowe Szlaki” 19 (1976), nr 6 (156), s. 12–15.
- Piotr Wiszniewski (1890–1966)*, „Jantarowe Szlaki” 19 (1976), nr 6 (156), s. 22–23.
- Rola Bydgoszczy w rozwoju gospodarczym kraju*, „Jantarowe Szlaki” 19 (1976), nr 7, s. 58.
- Z dziejów turystyki polskiej [działalność Bydgoskiego Oddziału (Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego) PTK w latach 1920–1939]*, „Jantarowe Szlaki” 20 (1977), nr 3 (165), s. 42–44.
- [współautor: B. Bańkowska], *Problemy rozwoju Aglomeracji Dolnej Wisły*, „Miasto” 27 (1977), nr 6, s. 7–13.
- [współautor: B. Bańkowska], *Alfons Licznarski*, „Miasto” 27 (1977), nr 6.
- Jubileusz piechurów*, „Jantarowe Szlaki” 21 (1978), nr 2 (168), s. 17.
- Pieszko wokół Bydgoszczy*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 7–8 (119–120), 1984, s. 40–43.
- Odbudowa i rozwój Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w województwie pomorskim w latach 1947–1950*, 27 (1984), nr 3 (193), s. 59–60.

- Szlak im. Bartłomieja Nowodworskiego*, „Jantarowe Szlaki” 27 (1984), nr 4 (194), s. 57–60.
- Pieszko wokół Bydgoszczy*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 7–8 (131–132), 1985, s. 34–37.
- Okolice Tlenia i Osia*, „Jantarowe Szlaki” 28 (1985), nr 3 (197), s. 35–42.
- Dzielnica chłopów i ich króla – Kujawy*, „Ziemia 1985”, s. 186–195.
- Kraina północna – Pomorze*, „Ziemia” 1985, s. 165–179.
- Szlak im. Bartłomieja Nowodworskiego. Odcinek Plaskosz–Tuchola*, „Jantarowe Szlaki” 29 (1986), nr 2, s. 56.
- Klamra dwóch rzek*, „Poznaj swój kraj” 39 (1986), nr 6 (295), s. 7–9.
- Jeszcze o jubileuszu PTK*, „Wielkopolska” 5 (1987), nr 15, s. 2, 12.
- Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Tucholi w latach 1926–1939*, „Jantarowe Szlaki” 31 (1988), nr 4 (210), s. 59–62.
- Tropami kujawskich twórców*, „Gościniec”, 20 (1988), nr 5 (222), s. III–IV.
- 60 rocznicę PTK na Pałukach*, „Poznaj swój kraj” 32 (1989), nr 5 (328), s. 25–26.
- Tam gdzie cisy*, „Poznaj swój kraj” 34 (1991), nr 8 (352), s. 12–13.
- Szlak im. Tadeusza Janickiego*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 5 (212), 1992, s. 45–46.
- Szlakiem Nadwiślańskim*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 6 (213), 1992, s. 48–49.
- Ku Brdzie*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 7–8 (214–215), 1992, s. 47–49.
- Nad Kanał Lateralny*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 12 (219), 1992, s. 44–45.
- Rejony turystyczne*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Październik 1992, nr 0, s. 3.
- Bydgoszcz*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Październik 1992, nr 0, s. 4.
- Szlakiem Brdy*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Październik 1992, nr 0, s. 10.
- Zagospodarowanie turystyczne*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Październik 1992, nr 0, s. 16.
- Kolej Warszawsko-Bydgoska*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1992–93, nr 1, s. 3.
- Przez Lasy Balczewskie*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1992–93, nr 1, s. 4.
- Ekologizacja wsi w Borach Tucholskich*, Zima 1992–93, nr 1, s. 14.
- Szlakiem Brdy*, „Poznaj swój kraj” 35 (1992), nr 4/6 (260–262), s. 38–39.
- Do Serocka i Nowego Jasińca*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 2 (221), 1993, s. 46–47.
- Do Gościeradza i Wtelna*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 3 (222), 1993, s. 55–56.
- Z Osielska do Smukały*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 4 (223), 1993, s. 47–48.
- Szlakiem Dra Stanisława Meysnera*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 6 (225), 1993, s. 54–56.
- Szlakiem Nadnoteckim*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 7–8 (226–227), 1993, s. 40–43.
- Szlakiem Wojciecha Rzeźniackiego*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 9 (228) 1993, s. 57–59.

- Jubileusz Muzeum Wojskowego*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 10 (229), 1993, s. 22–23.
- Do Kalwarii Pakoskiej*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1993, nr 3/4, s. 4.
- Działalność organów administracji państwowej i samorządowej w dziedzinie turystyki i wypoczynku w regionie wielkopolsko-pomorskim w latach 1920–1939 (część II)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny, Lato 1993, nr 3/4, s. 6; (część III), Jesień 1993, nr 4/5, s. 6.
- Z Ludziska do Markowic*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1993, nr 4/5, s. 4.
- Szlakami walk AK w Borach Tucholskich*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1993, nr 3/4, s. 14.
- Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1993, nr 4/5, s. 9.
- Akwedukt nad Czerską Strugą w Fojutowie*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1993/94, nr 5/7, s. 11.
- Jan Mełnicki (1916–1993)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1993/94, nr 5/7, s. 15.
- Ekoregion Bory Tucholskie*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1993/94, nr 5/7, s. 15.
- Młyny i tartaki wodne*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1994, s. 11.
- Szlakiem Męczeństwa Krajnian*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1994, nr 6/8, s. 4.
- Szlakiem Imienia Marii Zientara-Malewskiej*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1994, nr 7/9, s. 4.
- Jan Kiliński*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1994, nr 7/9, s. 11.
- Szlakiem Rycerza Bossuty*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1994, nr 8/10, s. 4.
- Czterdzieści lat minie...*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1994, nr 8/10, s. 14.
- Organizacja ochrony przyrody w regionie wielkopolsko-pomorskim*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1994, nr 8/10, s. 6; (II) Zima 1994/95, nr 9/11, s. 6; (III) Wiosna 1995, nr 10/12, s. 6.
- Województwo Pomorskie*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1994, nr 7/9, s. 5; Jesień 1994, nr 8/10, s. 5; Zima 1994/95, nr 9/11, s. 5; Wiosna 1995, nr 10/12, s. 5.
- W Parku (dodatek „Bydgoszcz”)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1994, nr 7/9, s. IV; Jesień 1994, nr 8/10, s. IV.
- Z dziejów parafii i kościoła MBNP na Szwederowie*, „Droga. Miesięcznik Parafii MBNP na Szwederowie”, Październik 1994, s. 4.
- Z dziejów parafii i kościoła MBNP na Szwederowie [cd.]*, „Droga. Miesięcznik Parafii MBNP na Szwederowie”, Listopad 1994, s. 5.
- W parku zimą (dodatek „Bydgoszcz”)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1994/95, nr 9/11, s. IV.



- Szlakiem Stanisława Łabendzińskiego*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1994/95, nr 9/11, s. 4.
- Szlakiem Patuckim*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1995, nr 10/12, s. 4.
- Jubileusz... Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy* (dodatek „Bydgoszcz”), Wiosna 1995, nr 10/12, s. I, IV.
- Wypoczynek mieszkańców Bydgoszczy* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1995, nr 10/12, s. IV.
- Cichy jubileusz* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1995, nr 11/13, s. I.
- Szlakiem Piastowskim*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1995, nr 11/13, s. 4.
- Województwo Bydgoskie*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1995, nr 11/13, s. 5; Jesień 1995, nr 12/14, s. 5.
- Henryk Krajczewski (1920–1995)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1995, nr 11/13, s. 15.
- Henryk Kulpiński (1920–1995)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1995, nr 12/14, s. 15.
- Przewodnicki jubileusz* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1995, nr 12/14, s. I, IV.
- Szlakiem Leszka Białego*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1995, nr 12/14, s. 4.
- Z dziejów parafii i kościoła MBNP na Szwederowie (3)*, „Droga. Miesięcznik Parafii MBNP na Szwederowie”, Luty 1995, s. 5.
- Ksiądz Jan Konopczyński*, „Droga. Miesięcznik Parafii MBNP na Szwederowie” Marzec 1995, s. 5.
- Ksiądz Czesław Rólski*, „Droga. Miesięcznik Parafii MBNP na Szwederowie” Czerwiec 1995, s. 4.
- Jubileusz [70-lecie urodzin ks. prałata Władysława Mielcarka]*. „Droga. Miesięcznik Parafii MBNP na Szwederowie” Październik 1995, s. 3.
- Zasłużeni: Ksiądz Czesław Rólski*, „Kalendarz Bydgoski” 28 (1995), s. 243–245.
- Dawniej konne teraz elektryczne*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1995/96, nr 13/15, s. 3.
- Szlakiem płk. Ignacego Mielżyńskiego*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1995/96, nr 13/14.
- Aleksandra Flicińska-Borowicz*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1995/96, nr 13/15, s. 15.
- Leszek Michalski (1920–1995)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1995/96, nr 13/15, s. 15.
- Bydgoskie Tramwaje* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima 1995/96, nr 13/14, s. III–IV.
- Bydgoskie Autobusy* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1996, nr 14/16, s. III.

- Szlakiem partyzantów AK*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1996, nr 14/16, s. 4; (II) Lato 1996, nr 15/17, s. 4; (III), Jesień 1996, nr 16/18, s. 4.
- Tradycja przemysłu motoryzacyjnego w Bydgoszczy*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1996, nr 14/16, s. 6.
- Przeszło 100 lat tradycji współczesnego kajaka*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1996, nr 15/17, s. 4.
- Czesław Woźny, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1996, nr 15/17, s. 11.
- Puszcza Bydgoska (dodatek „Bydgoszcz”)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1996, nr 16/18, s. I.
- W 60-lecie śmierci Leona Wyczółkowskiego*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1996, nr 16/18, s. 6.
- Jak rośło miasto. Kanał Bydgoski*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, [wydanie specjalne] 1996, s. 2.
- Pokrzywy nad Brdą, Lotnicze tradycje Bydgoszczy, Kolej Warszawsko-Bydgoska*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, [wydanie specjalne] 1996, s. 3.
- Puszcza Bydgoska*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, [wydanie specjalne] 1996, s. 4.
- Arkona (dodatek „Bydgoszcz”)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima-Wiosna 1997, nr 17–18/20–21, s. III.
- Przez Zabory*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Zima-Wiosna 1997, nr 17–18/20–21, s. 4.
- Otton Weiland, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1997, nr 20/23, s. 10.
- Pokrzywy nad Brdą, (dodatek „Bydgoszcz”)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Jesień 1997, nr 20/23, s. III.
- Znakowanymi trasami pieszymi i rowerowymi przez Park Narodowy „Bory Tucholskie”* (I), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato 1997, nr 19/22, s. 4; II Jesień 1997, nr 20/23, s. 4; (III), Zima 1997/98, nr 21/24, s. 4.
- Krajna*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny” [wydanie specjalne], 1997, s. 3.
- Kociewie*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny” [wydanie specjalne], 1997, s. 8.
- Grupy etniczne i regionalne województwa bydgoskiego (mapa)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny” [wydanie specjalne], 1997, s. 12.
- Bydgoszcz – oblicze miasta i ośrodek wojewódzki (dodatek „Bydgoszcz”)*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny” [wydanie specjalne], 1997, s. I, IV.
- Jedziemy do Tlenia*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr (9.07).
- Cisy Staropolskie*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr (16.07).
- Serce Borów Tucholskich*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 142, s. 7.
- Konno w Rytlu i pstrągi z Myłofa*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 147, s. 7.
- Letnisko w Bystawiu*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 147, s. 7.

- U Kaszubów na Ziemi Zaborskiej*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 152, s. 7.
- Kierunek Cekcyn*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 157, s. 7.
- Czersk – miasto z historią*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 161, s. 7.
- Łąki czerskie*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 166, s. 7.
- Rotmistrz Michałko z Tucholi*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1997, nr 166, s. 7.
- Bydgoski Węzeł Wodny* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1998, nr 22/25, s. I.
- Bydgoszcz na łamach przedwojennej „Ziemi”*, (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1998, nr 22/25, s. II.
- Bydgoszcz nad Brdą i Wisłą* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Wiosna 1998, nr 22/25, s. II.
- Szlakiem dziedzictwa kulturowego im. Świętego Wojciecha*, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato-Jesień 1998, nr 23–24/26–27, s. 4.
- Czasopiśmiennictwo krajoznawczo-turystyczne w Polsce*, cz. I, „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato-Jesień 1998, nr 23–24/26–27, s. 11–12.
- O powojennych losach Bydgoskiego Węzła Wodnego* (dodatek „Bydgoszcz”), „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, Lato-Jesień 1998, nr 23–24/26–27, s. I.
- Swornegacie i Laska*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 126, s. 7.
- Na ryby, grzyby i grubego zwierza [do Osiecznej]*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 131, s. 7.
- Kręgi kamienne w Odrach*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 136, s. 7.
- Kaszubskie Wiele*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 140, s. 7.
- Wakacje pod żaglami*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 141, s. 7.
- Nad czystą wodą (w Osieku)*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 151, s. 7.
- W widłach Wdy i Wisły (Świecie nad Wisłą)*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 156, s. 7.
- Nowe na Kociewiu*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 161, s. 7.
- Wrześniowe Krojanty*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 1998, nr 166, s. 7.
- Losy internowanych na Pomorzu żołnierzy powstania listopadowego*, „Jantarowe Szlaki” 41 (1998), nr 4 (250), s. 13–17.
- Nasz Region*, „Wiadomości turystyczne regionu Kujaw i Pomorza” 1998, nr 0, s. 4.
- Kanał Bydgoski*, „Pomorze i Kujawy” 2 (3) 1999, s. 22–25.

- Bydgoszcz – dzieje miasta*, „Pomorze i Kujawy” 3 (4) 1999, s. 14–16.
- Sanktuarium Matki Boskiej Pięknej Miłości*, „Pomorze i Kujawy” 3 (4) 1999, s. 17–18.
- Brdą do Bydgoszczy*, „Pomorze i Kujawy” 6 (7) 1999, s. 13–17.
- Pamiętki średniowiecza*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000, nr (5.07.2000), s. 7.
- Śladem Towarzystwa Jaszczurczego*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000 nr (12.07.2000), s. 7.
- Golub-Dobrzyń i okolice*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000 nr (19.07.2000), s. 7.
- Okolice Chełmży*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000, nr (26.07), s. 7.
- W parku krajobrazowym (Górznieńsko-Lidzbarskim)*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000 nr (2.08.2000), s. 7.
- Miasto na wzgórzach [Chełmno]*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000, nr (9.08.2000), s. 7.
- Brodnicke krajobrazy*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000, nr (6.08.2000), s. 7.
- Kierunek Wąbrzeźno*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2000, nr (23.08.2000), s. 7.
- Bydgoszcz jako ośrodek nauki, oświaty i kultury w roku 2000*, „Jantarowe Szlaki” 43 (2000), nr 3–4, s. 46.
- Walory etniczne województwa*, „Pomorze i Kujawy” 5 (12) 2000, s. 10–17.
- Z historii Oddziałów PTT na Kujawach i Pomorzu*, „Wierchy” 66 (2000), s. 133–146.
- Kierunek Pałuki*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr (3.07.2001), s. 8.
- Jedziemy do Nakła*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 141, s. 8.
- Pałuckie atrakcje*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 159, s. 8.
- Szubina czar*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 165, s. 8.
- W stolicy Pałuk*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 183, s. 8.
- Polskie Pompeje*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 189, s. 10.
- Gdzie w hokeja na trawie grają*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 194, s. 10.
- Gdzie myszy Popiela zjadły*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2001, nr 200, s. 10.
- Mrocza i okolice*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2002, nr 158 (4070) z 9 VII, s. 11.
- Mysłęcinek – bliski, ale czy znany?*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2002, (16.07), s. 11.
- Meandrami do Więcborka*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2002, (30.07.), s. 11.

- Wzdłuż rynien i moren*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2002, (13.08.2002), s. 12.
- Śladami lodowca*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2002, (20.08.2002), s. 11.
- Śladami września*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2002 (10.09.2002), s. 11.
- Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2003*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 2 (6)/2002, s. 50–51.
- Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy*, „Pomorze i Kujawy”, 1–2 (20–21) 2002, s. 24–31.
- Pomorski Okręg PTK w latach 1930–1950*, „Ziemia Gdańska. Rocznik Krajoznawczy PTTK”, Rok II, 2003, s. 5–41.
- Z Gródka Grudziądz*, [w:] *Na turystycznym szlaku*, „Express Bydgoski” 2003, nr (5/6.07.2003), s. 18.
- Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2004*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 3 (11)/2003, s. 87–89.
- Polski Touring Klub w Bydgoszczy*, „Jantarowe Szlaki” 46 (2003), nr 2 (268), s. 24–27.
- Pomorski Okręg Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1930–1939*, „Jantarowe Szlaki” 46 (2003), nr 4 (270), s. 1–6.
- Bydgoski Klub Narciarzy*, „Wierchy” 69 (2003), s. 161–165.
- Polski Touring Klub a Polskie Towarzystwo Krajoznawcze*, „Ziemia” 2003, s. 115–136.
- Wyszogród na szlaku św. Wojciecha*, „Ziemia Gdańska. Rocznik Krajoznawczy PTTK”, 3 (2004), s. 17–24.
- Liga Popierania Turystyki*, „Ziemia Gdańska. Rocznik Krajoznawczy PTTK”, 3 (2004), s. 25–32.
- Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2005*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 1 (14)/2004, s. 84–86.
- Z tradycji współczesnego kajaka*, „Wodny Świat” Październik 2004 (01), s. 45.
- Pojezierze Brodnickie*, „Wodny Świat” Listopad 2004 (02), s. 2–5.
- Dzieje parafii i kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy w latach 1920–1972*, „Nasza Przeszłość” 103 (2005), s. 5–92.
- Ważniejsze rocznice w roku 2006*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 4 (21)/2005, s. 125–127.
- Nad Zatoką Pucką*, „Wodny Świat” 04/2005, s. 2–5.
- Nadmorski Park Krajobrazowy*, „Wodny Świat” 3 (06) 2005, s. 2–7.
- Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Krótki rys historyczny*, „Wodomaniak” Listopad 2005, nr 2, s. 45.
- Liga Popierania Turystyki*, „Wodomaniak” Grudzień 2005, nr 3, s. 14–17.
- Gdyński Związek Propagandy Turystycznej*, „Ziemia Gdańska. Rocznik Krajoznawczy PTTK” 5 (2006), s. 15–32.

*Ważniejsze rocznice w roku 2007*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 3/4 (24/25) 2006, s. 168–171.

*Polskie Towarzystwo Tatrzańskie*, „Wodomania” Styczeń 2006, nr 01 (04) s. 18–19.

*Polski Związek Turystyczny*, „Wodomania” Luty 2006, nr 02 (05), s. 18–19.

*Ważniejsze rocznice [z historii turystyki i krajoznawstwa] w roku 2007 [na Mazowszu]* „Barbakan. Czasopismo Turystyczno-Krajoznawcze Mazowsza”, nr 37 (176) 2007, s. 90–93.

*Ważniejsze rocznice w roku 2008*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 1/3 (26/28) 2007, s. 176–179.

*Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2009*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 1/2 (29–30) 2009, s. 198–203.

*Ważniejsze rocznice w roku 2011*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 1/3 (31/33) 2010, s. 220–225.

*Ważniejsze rocznice w roku 2012*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 4 (34)/4 (38) 2010–2011, s. 127–129.

*Ważniejsze rocznice w roku 2013*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 4 (42) 2012, s. 85–89.

*Ważniejsze rocznice przypadające w roku 2014*, „Gościniec. Kwartalnik PTTK” 4 (46) 2015, s. 97–102.



## Lech Łbik

Lech Łbik urodził się 30 marca 1957 roku w Bydgoszczy. Był synem Józefa i Łucji z domu Pukownik. Miał korzenie po mieczu sięgające XVII wieku i wywodzące się z Niedrzwicy Wielkiej koło Lublina, a ze strony mamy pomorskie, zbadane do początku XIX wieku i związane z wioskami Franciszkowo i Topolno w okolicach Świecia. Czuł się jednak Kujawianinem z racji urodzenia, wychowania i wszelakich związków emocjonalnych, w tym szczególnie z racji pracy badawczej historyka.

Dzieciństwo spędził na Miedzyniu, a następnie po przeprowadzce na Kapuściskach. Tam też uczęszczał do szkół podstawowych. Już wówczas jako młody chłopiec zainteresował się historią. Z babcią, która dużo czytała, chodził do biblioteki. Jego pobudzona wówczas wyobraźnia zaczęła działać. Wypuszczał się (przeważnie z kuzynem Włodkiem) w najbliższe okolice, aby zobaczyć „coś”, co tę wyobraźnię rozwijało – jakieś tajemnicze budowle i miejsca związane z przeszłością. Mama rozumiała humanistyczne zainteresowania syna. O wyborze dalszej edukacji zdecydowały jednak względy praktyczne. Lech poszedł do Zasadniczej Szkoły Zawodowej (przy ul. Słonecznej), a następnie do Technikum Mechanicznego. Pasja historyczna nie gasła, a wręcz się rozwijała. Rok przed maturą wygrał kolejne etapy olimpiady historycznej, a na szczeblu ogólnopolskim znalazł się w czołówce laureatów. Dawało to możliwość rozpoczęcia studiów historycznych na dowolnej uczelni. Musiał jednak skończyć szkołę. Indeks poczekał rok.



Lech wybrał studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Decyzję taką łączył z chęcią poznania okolic, z których pochodził jego ojciec. Na uczelni zdobywał gruntowną wiedzę i najwyższe oceny. Wtedy też swoimi szerokimi zainteresowaniami dzielił się z koleżankami i kolegami. Wspominają to oni do dzisiaj, po ponad czterdziestu latach zachowując serdeczną więź z Lechem. Swoje zainteresowania przekuyał w czyny. Do nich należało między innymi organizowanie wakacyjnych wyjazdów dla grup studentów na tereny związane w średniowieczu z Zakonem Krzyżackim. Wyprawy te zwane były „Krucjatami pruskimi”. Szczególnie cenne (a wręcz egzotyczne) były one dla studentów z południa Polski. Studia ukończył w 1983 roku. Zostały zwieńczone pracą magisterską poświęconą sieci kościelnej średniowiecznego Torunia. Gromadził jednak materiały o tej tematyce dotyczące większego terenu, co miało zaowocować w przyszłości doktorem. Zaproponowano mu pracę asystenta na uczelni i już umieszczono jego nazwisko w planie zajęć na zbliżający się rok akademicki. Jednak los przygotował mu inną drogę. W związku z nagłą chorobą matki Lech, jako jedynak, podjął decyzję o rezygnacji z pracy w Lublinie i powrocie do Bydgoszczy.

Tu podjął pracę w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym. Zaangażował się wówczas w badania nad staropolską Bydgoszczą. Rzetelne przygotowanie merytoryczne wraz z dobrą znajomością łaciny pozwalały na prowadzenie archiwalnych kwerend źródłowych. Wspominano nawet, że czasami pomagał księżom, którzy mieli kłopot z odczytaniem i zrozumieniem starych dokumentów parafialnych. Zgłaszając się do BTN-u, znajdowali pomocnego Lecha rozwiązującego sprawnie problem sprzed wieków. Pracował on również nad wzbogacaniem księgozbioru Towarzystwa o wszelkie publikacje dotyczące Bydgoszczy i okolic. Kryzys BTN-u w latach dziewięćdziesiątych spowodował zmianę miejsca pracy.

W 1994 roku Lech Łbik zatrudnił się w Wojewódzkim Ośrodku Kultury (od 2014 r. Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury). Tu zajmował się pracami badawczymi nad historią regionu kujawsko-pomorskiego. Wśród miejscowości, do których docierał w swojej pracy historyka były m.in.: Koronowo, Zamarte, Kałdus, Przedecz, Glesno, Chełmno, Toruń, Kwidzyn, Malbork. Przykładowo, niezwyklego trudu i skrupulatności wymagało skatalogowanie i opisanie 490 relikwii z kościoła Świętej Trójcy w Strzelnie. Bydgoszcz była mu jednak najbliższa. Wiele miejsca poświęcił dziejom kościoła farnego (ob. katedry). Wśród prowadzonych kwerend archiwalnych było opracowywanie historii zabudowy starówki bydgoskiej. Odtworzone zostały losy kolejnych budowli, poczynając od uchwytnych najstarszych zapisków źródłowych. Wyniki swoich szerokich badań historycznych opublikował w dziesiątkach artykułów, które ukazały się na łamach współredagowanych przez niego „Materiałów do Dziejów Kultury i Sztuki

Bydgoszczy i Regionu”, a także: „Kroniki Bydgoskiej”, „Kalendarza Bydgoskiego”, „Baszty”, „Rocznika Gdańskiego”, „Naszej Przeszłości”. Był współredaktorem wydawanych przez KPCCK przewodników z serii „Kierunek kujawsko-pomorskie” i autorem jednego z nich, prezentującego szlak architektury militarnej i poświęconego zamkom gotyckim. W ramach pracy zawodowej (a także w kontaktach prywatnych) z pasją popularyzował wiedzę historyczną. Bardzo cenił i promował edukację regionalną nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale też wśród dorosłych. Przez kilka lat prowadził w Salonie Hoffman comiesięczne „Spotkania z Historią”, na które przychodziło po kilkudziesięciu osób chcących zapoznać się z wiedzą i efektami badań zapraszanych historyków. Spotkania są kontynuowane przez jego kolegów.

Wśród zainteresowań historycznych Lecha dominowały regionalne i mediewistyczne. Jako bydgoszczanin zakochany w swoim mieście, pracował nad badaniem jego dziejów, ich opracowywaniem i publikowaniem materiałów poszerzających wiedzę o Bydgoszczy. Szczególną wręcz misją było dla Niego przywracanie świadomości kujawskiej naszemu miastu. Pokazywaniu tej „kujawskości” Bydgoszczy służyły liczne prelekcje, wycieczki i publikacje. Działania te prowadził wraz z grupą osób o podobnych zamiłowaniach określającą się jako Korporacja Kujawska. Można powiedzieć, że był jej „przywódcą duchowym”. Któż jak on potrafił mówić o Kujawach, a wiedzę swoją poszerzał nie tylko poprzez lektury, ale też i liczne wyjazdy w teren, docierając do mało znanych miejsc mających jednak swój *genius loci*. Do takich miejsc należy kujawskie (od głębokiego średniowiecza) miasto Przedecz, dzisiaj należące do województwa wielkopolskiego. Po raz pierwszy Lech odwiedził je jako nastolatek. Poznał tam osoby dbające o tradycję i tożsamość swojego miasteczka, chętnie po latach tam wracał. Zbadał wiele zagadnień z jego przeszłości, w tym kazimierzowski zamek. Uśpiony dziś Przedecz dostał od Lecha dar w postaci kilku cennych tekstów historycznych.

Jako skrupulatny badacz zajął się precyzyjnym określeniem i wyznaczeniem granic krain wchodzących w skład województwa kujawsko-pomorskiego w takim zarysie, jak ukształtowały się w średniowieczu i trwały przez wieki. Widział atrakcyjność naszego regionu w jego różnorodności oraz bogactwie historycznym i etnograficznym. W ramach pracy nad świadomością historyczną bydgoszczan pokazywał sylwetkę króla Kazimierza Wielkiego i jego bezdyskusyjne zasługi dla miasta, często niedoceniane i wręcz nierozumiane przez naszych mieszczan. Tu także publikacje i prelekcje odgrywały dużą rolę. Zaangażował się w działalność powstałego w 2000 roku Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Króla Kazimierza Wielkiego, którego był filarem. Pomnik powstał. Lech włączył się również w organizację i działania Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego,

znajdując w nim wielu historyków i miłośników historii, potrafiących w należyty sposób doceniać rolę tegoż władcy w dziejach Polski i zakładanych przez niego licznych miast. Wszedł do redakcji wydawanego przez to stowarzyszenie pisma „Zapiski Kazimierzowskie”, gdzie znalazły się również jego ciekawe teksty. Mediewistyczne i regionalne fascynacje Lecha poza Kazimierzem Wielkim dotyczyły jeszcze Mikołaja z Ryńska, księcia gniewkowskiego Władysława Białego, a szczególnie błogosławionej Doroty z Mątowów.

Z Lechem poznałem się w 1983 roku w Czytelni Regionalnej bydgoskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Zbierał on wówczas materiały do swojej pracy magisterskiej. Ja, historyk i genealog, „uczyłem się” różnych wątków dotyczących Bydgoszczy, w której niedawno osiadłem. Niebawem okazało się, że mamy wiele podobnych zainteresowań i wspólnych znajomych. Później spotykaliśmy się przy okazji różnych działań regionalnych. Lech był wspaniałym gawędziarzem o mocnym, zdecydowanym głosie. Jego wypowiedzi były klarowne, merytoryczne. Ludzie zainteresowani prezentowanymi przez niego zagadnieniami chętnie go słuchali. Wszelkie spotkania z jego udziałem dostarczały wartościowych treści. Osobiście szczególnie lubiłem rozmowy w małym gronie, gdyż dawały możliwość wysłuchania szerszych wypowiedzi Lecha.

Od pewnego czasu spotykaliśmy się regularnie, co bardzo sobie ceniłem. Odwiedzaliśmy się, bywałem u Lecha w domu na Rycerskiej, gdzie mieszkał z żoną Jolą i synami Kasprem i Maciejem. Kiedy pozwalała na to pogoda jeździliśmy rowerami poza miasto. Szczególnie w pamięci utkwiły wyjazdy na Zamczysko. Tam przesiadywaliśmy na wzgórzu, niekiedy do zmroku, mając przed sobą widok na odległą panoramę Bydgoszczy i wzmacniając się odrobiną piwa, prowadziliśmy długie rozmowy. Mówiliśmy o życiu i jego meandrach. Nieodłączne jednak były zagadnienia szczególnie nam bliskie. Wśród nich dominowały tematy bydgoskie i szersze regionalne oraz moje mazowieckie. Rozmawialiśmy o naszych pracach badawczych, o problemach i dylematach, snuliśmy dalsze plany. Wyjeżdżaliśmy na wycieczki krajoznawcze organizowane przez Bydgoskie Towarzystwo Heraldyczno-Genologiczne i przez Konfraternię Sierpecką w Bydgoszczy. Przez około dwadzieścia lat docieraliśmy we wszystkie zakątki naszego województwa, odwiedzając częstokroć miejsca zupełnie nieznanne, ale mające ciekawą przeszłość i swój historyczny „czar”. Lech w wielu tych miejscowościach stawał się przewodnikiem, a jego przekaz, a właściwie gawęda, przyciągała zawsze kilkadziesiąt słuchaczy – uczestników wycieczki. Gdy wyruszyliśmy na Mazowsze, Lech chętnie poznawał jego specyfikę i przeszłość. Efektem tego było wstąpienie do „mojej” Konfraterni Sierpeckiej w Bydgoszczy. Często drążyliśmy temat Kazimierza Wielkiego, jego znaczenia dla Bydgoszczy, Kujaw i całej Polski. Jednakowoż nie na

rozmowach się kończyło. Lech zaangażował się w konkretne działania (jak zaznaczyłem wyżej) na rzecz popularyzacji naszego króla, budowy jego pomnika, organizacji uroczystości z okazji siedemsetnej rocznicy jego urodzin hucznie świętowanej w Kowalu i w Bydgoszczy. Sympatyczną publikacją Lecha, przybliżającą postać króla również młodszym czytelnikom, była książka „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim”.

Rozmawialiśmy wiele o błogosławionej Dorocie z Mątowów. Lech był bardzo zainteresowany jej postacią i otaczał ją wielką estymą, niekiedy mówiąc o niej „Dorotka”. Dla mediewisty odległość kilku wieków nie jest przeszkodą do powstania emocjonalnej więzi z poznawaną coraz bardziej osobą. Przez wiele lat nasz historyk gromadził stosowną wiedzę, analizując wnikliwie wszelkie źródła historyczne i literaturę dotyczącą epoki. Tworzył skrupulatny (w jemu właściwy sposób) katalog cudów i dokonań Doroty. W jego myślach wciąż przewijał się plan napisania książki i pokazania, a zarazem przypomnienia, tej osobliwej błogosławionej. Ewolucja tegoż pomysłu zaowocowała podjęciem studiów doktoranckich na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nauka ukończona została pracą pt. „Życie religijne, społeczne i polityczne Prus krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku w świetle cudów i kultu błogosławionej Doroty z Mątowów” napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka Maciejewskiego, a obronioną w styczniu 2022 roku. Dysertacja została wkrótce wydana w formie książkowej pod tytułem „Kult błogosławionej Doroty w Prusach krzyżackich”.

Trzecią postacią, interesującą w szczególności sposób Lecha, był Mikołaj z Ryńska, współzałożyciel Towarzystwa Jaszczurczego. O nim rozmawialiśmy przed dziesięćkami lat na Zamczysku. Odwiedziliśmy razem kilka miejscowości z nim związanych (m.in. Ryńsk, Lipienek, Radzyń Chełmiński, Grudziądz). Do postaci Mikołaja wracaliśmy podczas licznych spacerów z psem czy wzajemnych odwiedzin w naszych domach. Od kilkunastu lat mieszkaliśmy z Lechem dość blisko siebie. Ela – jego żona – była niezwykle zainteresowana pracą męża, bardzo go wspierała, a czasem towarzyszyła w naukowych wyprawach. Wkrótce po sfinalizowaniu prac związanych z Dorotą z Mątowów, Lech przeszedł na emeryturę (2022). W tym czasie skoncentrował się na Mikołaju. Zgromadzone przez lata materiały pozwoliły zabrać się za tworzenie książki. Z radością dowiadywałem się o ukończeniu kolejnych rozdziałów. Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce u Lecha w rocznicę bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 2023 roku. Podczas kilku tematów rozmowy nie mogło zabraknąć Mikołaja z Ryńska, uczestnika tej bitwy. Pisanie książki dobiegało końca. W kolejce do napisania czekała planowana od lat książka o Władysławie Białym, osobliwym Kujawianinie i ostatnim księciu kujawskim (gniewkowskim).

Niestety, los ułożył inny scenariusz. Miesiąc później Lech trafił do szpitala i rozpoczął walkę z ciężką chorobą. Jeszcze 6 września rozmawiałem z nim, gdy dzwoniłem z Gniewkowa, stojąc w pobliżu konnego pomnika Władysława Białego. Lech miał słaby głos. To była nasza ostatnia rozmowa. Zmarł 14 września. 20 września 2023 roku spoczął na cmentarzu przy ul. Lotników 3 w Bydgoszczy w grobie matki. Żegnany był przez żonę Elżbietę, synów Kasprowa i Macieja, pozostałą rodzinę oraz licznych przyjaciół, współpracowników i znajomych.



## Lech Łbik (30 III 1957 – 14 IX 2023)

14 września 2023 r. bydgoskie środowisko historyczne poniosło ogromną stratę. Tego dnia odszedł bowiem na zawsze Pan Doktor Lech Łbik, znakomity badacz przeszłości Bydgoszczy, Kujaw i Pomorza, a także wyborny pisarz i wyjątkowy społecznik.

Lech Łbik urodził się w Bydgoszczy 30 marca 1957 roku i w tym mieście pobierał nauki, aż do wyjazdu na studia historyczne do Lublina. Ukończył je tamże w roku 1983 na cieszącym się wówczas zasłużoną renomą Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, broniąc pracy magisterskiej pt.: „Rozwój sieci kościelnej średniowiecznego Torunia”, napisanej pod kierunkiem prof. dr. Eugeniusza Wiśniowskiego.



Po zakończeniu studiów wrócił do rodzinnej Bydgoszczy. Co prawda przez dwa lata współpracował z działającym na KUL-u Instytutem Geografii Historycznej Kościoła w Polsce, jednak z powodów rodzinnych nie mógł skorzystać z przyznanego mu stypendium na uniwersytecie w Louvain. Z kolei w latach 1985–1994 był etatowym pracownikiem Regionalnej Pracowni Naukowo-Badawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, gdzie miał okazję rozwijać swoje badawcze pasje i zainteresowanie średniowiecznymi dziejami Bydgoszczy i regionu. Znalazł tu znakomite miejsce do prowadzenia badań, ale zabrakło opieki naukowej, a życie potoczyło się takimi torami, że stopień naukowy doktora uzyskał dużo później na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Miało to miejsce w styczniu roku 2022 na podstawie rozprawy „Życie

religijne, społeczne i polityczne Prus krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku w świetle cudów i kultu błogosławionej Doroty z Mątowów”, której promotorem był autor tego tekstu.

Natomiast od roku 1994 aż do chwili przejścia na emeryturę w roku 2022, Lech Łbik był zatrudniony w Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, gdzie współredagował znakomite czasopismo naukowe „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”.

Praca badawcza Doktora Łbika koncentrowała się przede wszystkim na wiekach średnich, a głównym obszarem jego zainteresowań były dzieje Kujaw i ziem dawnego państwa krzyżackiego w ich wymiarze kulturalnym, artystycznym i religijnym. Był bardzo pracowitym badaczem, dysponującym przy tym bardzo dobrym piórem, które wykorzystywał także do popularyzowania badań historycznych. Jego dorobek piśmienniczy obejmuje blisko dwieście publikacji, z których około 60 stanowią publikacje naukowe. Wśród tych ostatnich warto wspomnieć, tylko tytułem przykładu, ważne artykuły poświęcone krzyżackiej Tucholi, Nakłu w okresie staropolskim oraz dziejom bydgoskiej fary czy relikwiom z kujawskiego Strzelna.

Lech Łbik jest także współautorem kilkunastu wydawnictw książkowych, a samodzielnym autorem trzech książek. W pierwszej z nich zebrał legendy związane z królem Kazimierzem Wielkim, druga zaś traktuje o zamkach gotyckich województwa kujawsko-pomorskiego. Wreszcie trzecia, bazująca na rozprawie doktorskiej, poświęcona została postaci, której życiem przez wiele lat się fascynował, czyli bł. Dorocie z Mątowów, której poświęcił już wcześniej trzy osobne artykuły.

Za niezwykle ważną część pracy naukowej Doktora Łbika należy uznać także 27 tomów maszynopisu aneksów archiwalnych, sporządzonych w związku z pracą nad tyłoma częściami studium historyczno-konserwatorskiego miasta Bydgoszczy (w tym bydgoskiego Starego Miasta), które Pracownia Dziedzictwa Kulturowego wykonała na zlecenie Miejskiego Konserwatora Zabytków. Praca nad tymi aneksami była możliwa, gdyż posiadał on unikalną umiejętność czytania niemieckich akt budowlanych i administracyjnych z XIX wieku. Uczyniło to z Lecha Łbika znawcę dziejów owej wielkiej przebudowy, która stała się udziałem bydgoskiego Starego Miasta oraz jego historycznych przedmieść oraz bumu budowlanego, który doprowadził do stworzenia obecnego bydgoskiego Śródmieścia z przyległościami.

Niemal do ostatnich dni życia pracował nad swoją kolejną, zapowiadaną od lat, książką o rycerzu chełmińskim, Mikołaju z Ryńska. Mam nadzieję, że stan

zaawansowania tej publikacji pozwoli jego spadkobiercom wydać ją drukiem w niedalekiej przyszłości.

Na koniec chciałbym wspomnieć o rzeczy niezwykle ważnej. Otóż Lech Łbik swoje pasje badawcze łączył z aktywnością społeczną i działaniami na rzecz swojej małej ojczyzny, którą były dla niego Kujawy oraz leżące na nich jego rodzinne miasto. Temat to tak rozległy, że zasługuje na osobną publikację. Ja pozwolę sobie wspomnieć tylko o kilku kwestiach. Otóż trudno przecenić rolę, jaką Doktor Lech Łbik odegrał w ciągu ostatniego ćwierćwiecza w procesie przywracania świadomości, że Bydgoszcz leży na historycznych Kujawach. Z tym też łączy się zaangażowanie w działalność na rzecz powstania pomnika króla Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz aktywność w pracach Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego, w którym pełnił różne funkcje i którego był członkiem założycielem, a także zaangażowanie się w projekty Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Z Lechem Łbikiem łączyły mnie bliskie relacje koleżeńskie. Miałem okazję i przyjemność współpracować z nim wielokrotnie przy różnych projektach naukowych i społecznikowskich, a także być promotorem jego dysertacji doktorskiej. Pozostanie w mojej pamięci, a jestem pewien, że nie tylko w mojej, jako dobry, mądry człowiek i znakomity kolega. Jego dorobek badawczy i pisarski z pewnością będzie inspirował wszystkich tych, którzy wybiorą go na przewodnika w rozległej krainie, w której króluje muza Klio.



## Powojenne doświadczenia młodych szubinian

Urodziłem się w Szubinie w 1930 r. i po studiach lekarskich pracowałem tu do 1978 r. Od końca lat siedemdziesiątych mieszkam z rodziną w Bydgoszczy. Dwadzieścia lat byłem dyrektorem Szpitala Klinicznego im. dr. A. Jurasza. Napisałem kilka książek o historii bydgoskiego i szubińskiego lecznictwa. Ostatnio w myślach coraz częściej wracam do lat wczesnej młodości. Każde pokolenie dźwiga swój bagaż doświadczeń i tych dobrych, ale i mniej chwalebnych. Moje pokolenie urodzone w połowie lat trzydziestych XX w. dorastało w szczególnych warunkach. Ledwo kończyliśmy drugą lub trzecią klasę szkoły powszechnej, gdy rozpoczęła się druga wojna światowa. W Szubinie, jak w wielu innych miastach w Kraju Warty (woj. poznańskie), dzieci polskie utraciły prawo do nauki. Od 12 roku życia kierowani byliśmy do pracy w warsztatach rzemieślniczych – ja pracowałem w zakładzie krawieckim. Gdy kończyła się wojna, mieliśmy po 15 lub 16 lat. Wreszcie możliwe stały się normalne spotkania i kontakty koleżeńskie. Szybko odrodziło się harcerstwo z jego zbiórkami i obozami. Spotykaliśmy nowe koleżanki i kolegów z rodzin repatriantów przybyłych do Szubina z utraconych wschodnich ziem Rzeczypospolitej, obciążonych bagażem trudnych i bardzo złych doświadczeń. Z prawdziwą radością wracaliśmy do szkoły. Kończyliśmy ją w trybie bardzo przyspieszonym, bo już w 1946 r. wielu kontynuowało naukę w liceach w pobliskiej Bydgoszczy. Przyspieszony tryb dojrzewania, nowa powojenna rzeczywistość rodziła wśród młodzieży liczne wątpliwości. Część społeczeństwa nie akceptowała nowego ustroju. Sprzeciw budziła m.in. przymusowa kolektywizacja wsi. W Polsce powstawały tajne organizacje. Do połowy lat pięćdziesiątych działały też niewielkie oddziały zbrojnego podziemia głównie w lasach wschodniej i północno-wschodniej Polski. Także w Szubinie nie wszystkim nowa rzeczywistość się podobała. Publicznie nikt tego oczywiście nie wyrażał i wydawało się, że życie toczy się w normalnej dla tego czasu atmosferze pokonywania powojennych

trudności. Niespodziewanie, wprawdzie w maju, a następnie we wrześniu 1950 r., nastąpiły aresztowania kilku moich kolegów pod zarzutem działalności antypaństwowej. Z dwoma – Ludwikiem Szwedą i Zdzisławem Grzeško – kolegami szkolnymi, a przede wszystkim z harcerstwa, odbyłem po latach autoryzowane rozmowy zanotowane jako relacje. Wykorzystałem je w tym opracowaniu, przygotowanym z myślą o upamiętnieniu ich powikłanych i tragicznych losów.

Ludwik Szweda urodził się w 1930 r. w miejscowości Łódzia pow. Wyrzysk, gdzie ojciec był kierownikiem szkoły. W czasie wojny od 12 roku życia pracował, wraz z kolegą szkolnym Sylwestrem Mrozem, w Szubinie w stolarni Fritza Wolfganga przy ul. J. Kilińskiego. W 1946 r. po ukończeniu szkoły podstawowej podjął dalszą naukę w Technikum Mechanicznym przy ul. Świętej Trójcy w Bydgoszczy. Z tym samym S. Mrozem, z którym pracował w czasie wojny, mieszkał teraz na stacji przy ul. M. Jackowskiego. Tam często odwiedzał ich kolega szkolny Jan Wilczyński, który po utracie rodziców w Wilnie, repatriował się pod opieką stryja i zamieszkał w Bydgoszczy. Opowiadał o gnębieniu Polaków na Wschodzie przez Rosjan, o wywózkach na Syberię. Grupie uczniów ze szkół bydgoskich i z Szubina zaproponował utworzenie tajnej organizacji antykomunistycznej. Do dyspozycji mieli stary powielacz i pisali ulotki antypaństwowe. Rozrzucali je na terenie szkoły, podczas seansów w kinie i w innych miejscach publicznych. Chłopakom to imponowało. Wszystko było podbudowane przekonaniem, że z nowym ustrojem trzeba walczyć. Na początku 1950 r. organizacja została zdekonspirowana. Ludwik Szweda, podobnie jak inni jej członkowie, został aresztowany 30 maja. Jego zatrzymanie odbyło się w domu rodziców w Rynarzewie – przyjechał wówczas po potrzebne skrypty i zeszyty, bo zbliżał się koniec roku szkolnego. Pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UB) przeprowadzili szczegółową rewizję. Znaleźli wojskową raketnicę. Zabrali i inne rzeczy, w tym pamiątki harcerskie, których nigdy nie zwrócili. L. Szweda został aresztowany pod zarzutem posiadania broni i przewieziony do UB przy ul. ks. J. Poniatowskiego w Bydgoszczy. Śledztwo trwało 20 dni. Jak po latach wspominał – *Byłem bity, całą dobę stałem na jakichś kulkach, nie wiem czy to był groch, w celi bez przerwy paliło się światło, chcieli mnie zmęczyć psychicznie. W końcu przyznałem się, że rozrzucałem ulotki*<sup>1</sup>. Kilka następnych miesięcy przebywał w więzieniu na Wałach Jagiellońskich. Jesienią 1950 r. odbyła się rozprawa. Oskarżonych, podzielonych na grupy, przeprowadzono w kajdankach do Wojskowego Sądu Rejonowego przy placu Teatralnym. Dla L. Szwedę prokurator domagał się 10 lat więzienia – 5 lat za udział w nielegalnej organizacji i 5 lat za

<sup>1</sup> Relacja Ludwika Szwedę – w posiadaniu autora.



posiadanie broni (rakielnica). Ostateczny łączny wyrok to: 6 lat więzienia, przepadek mienia i utrata praw obywatelskich.

Potem jeszcze kilka tygodni przebywał na Wałach Jagiellońskich i rozpoczął więzienną wędrówkę. Trzy miesiące spędził w obozie przejściowym w Potulicach. Wśród osadzonych byli tam i zwykli przestępcy i oskarżeni o działalność antypaństwową. Polityczni nie pracowali. Izolowani byli w osobnych pomieszczeniach – starych, zaniedbanych, zapluskwionych poniemieckich barakach. L. Szweda nie zdawał sobie na początku sprawy, że naprawdę zostanie na 6 lat wyłączony z normalnego życia. Był młody, niedoświadczony, miał dopiero niecałe 20 lat. W obozie znajdowała się szkoła dla tych, którzy nie mieli ukończonej szkoły podstawowej. Zapisał się. Chciał mieć jakieś zajęcie. Po trzech tygodniach władze dopatrzyły się, że ma prawie ukończone technikum. Za kłamstwo 2 tygodnie przebywał w karcerze. Po wyjściu trafił do więzienia, jak podkreślano wychowawczego, w Kronowie, a w listopadzie 1951 r. do obozu pracy w Piechcinie. Pracował w kamieniołomach. Po trzech tygodniach kolejna zmiana i duże więzienie w Nowogardzie z fabryką obuwia dla wojska i służb więziennych. Po roku wrócił do Piehcina do pracy w kamieniołomach. Było bardzo ciężko – po odstrzale gromadzone skały ładowano na wózki, większe wpieryw rozbijano młotami. Do takiej pracy się nie nadał, był coraz słabszy, chorował, tracił zęby.

W marcu 1953 r. z głośników popłynęła informacja, że zmarł Stalin. Był 15-minutowy apel. Nastąpiły niewielkie zmiany w polityce. Władze ogłosiły amnestię dla młodocianych, która anulowała część kary. L. Szweda wrócił jeszcze na kilka miesięcy do Koronowa. W sierpniu 1953 r. został zwolniony. Matka przywiozła ubranie, bo to, w którym został aresztowany było zniszczone. Po latach wspominał: – *Pamiętam, że po wejściu na dworzec kolejki wąskotorowej miałem nieodpartą potrzebę zapalenia papierosa mentolowego. Kupiłem, zapaliłem i natychmiast zwymiotowałem. W głowie szum i świadomość – jestem wolny. Zbyt duże przeżycie*<sup>2</sup>. Niestety, kara pozbawienia praw obywatelskich liczyła się dopiero od wyjścia z więzienia. Nie mógł dostać pracy. Był na utrzymaniu rodziców w Rynarzewie. Okresowo musiał się meldować w UB. Chwytał się dorywczych zajęć, m.in. w bazie bydła opasowego w Turzynie. Dopiero pod koniec 1953 r. dzięki znajomościom podjął pracę w Bydgoszczy. W tym czasie rozpoczynała się budowa Osiedla Leśnego. Został operatorem dźwigu. Ożenił się. Technikum nie ukończył. Natomiast odbył liczne kursy doskonalące mistrza ślusarskiego. W Bydgoskich Zakładach Przemysłu Budowlanego przy ul. Toruńskiej naprawiał maszyny – w tym okresie dużo się budoowało. Jak wspominał – *był też łatwy dostęp do alkoholu. Rolnicy przywozili maszyny*

<sup>2</sup> Ibidem.

*do naprawy i dla zachęty też częstowali alkoholem. Po więziennych przejściach nie byłem w pełni zdrowy. Przeniosłem się do żeglugi bydgoskiej. Ostatnie 15 lat przed emeryturą pracowałem wreszcie w spokoju w Zakładach Radiowych Eltra<sup>3</sup>.*

Pod koniec naszej długiej rozmowy L. Szweda zamyślił się i po dłuższej przerwie stwierdził, że po wszystkich tych przejściach pozostało uczucie żalu, że przez młodzieńcze zauroczenie stracił kilka najpiękniejszych lat życia. W więzieniu człowiek szybko dorósł. Na szczęście w pamięci pozostają piękne wspomnienia autentycznej młodzieńczej radości z lat 1945–1948. Bezpośrednio po wojnie mieszkał z rodzicami w Szubinie przy ul. I. Paderewskiego. Chodził do polskiej szkoły. Niedaleko przy ul. Młyńskiej była harcówka. Było zdobywanie stopni i sprawności. I te niecierpliwe, coroczne wyczekiwanie na wakacyjne obozy harcerskie. Rozrzucone ulotki wiele zmieniły. Czasem nachodzi go nostalgia, że coś ważnego w życiu stracił, że czegoś, co mógł, nie osiągnął.

We wrześniu 1950 r. kolejne polityczne aresztowania w Szubinie. Teraz sytuacja była znacznie poważniejsza, a nawet trudna do uwierzenia – powstała tajna organizacja przy udziale pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Wstąpił do niej także nasz kolega Zdzisław Grzeško. W nowym ustroju wprowadzano nowe preferencje. Młodzieży w podejmowaniu dalszej nauki pomagało pochodzenie robotniczo-chłopskie. Związki z przedwojenną władzą przeszkadzały. Zdzisław Grzeško urodzony w Szubinie w 1929 r. miał takie gorsze pochodzenie – był synem przedwojennego policjanta granatowego<sup>4</sup>.

Ojciec Zdzisława urodzony w 1892 r. pochodził spod Wolsztyna. Jak wielu jego rówieśników Wielkopolan, powołany do wojska niemieckiego, uczestniczył w pierwszej wojnie światowej, a następnie w powstaniu wielkopolskim i wojnie polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji wstąpił do Policji Państwowej. Pracował kolejno w Inowrocławiu i Szubinie. Tu ożenił się z Władysławą Pietrykowską, której ojciec prowadził na ul. Winnica własny warsztat szewski. W 1934 r. kolejna przeprowadzka służbowa do Borku pow. Krotoszyn. Tam Zdzisław rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Już na początku okupacji niemieckiej w 1939 r. rodzina została przymusowo wysiedlona i trafiła do Generalnego Gubernatorstwa. Zdzisław kontynuował rozpoczętą w Borku naukę. Ojciec, by utrzymać bliskich, zajmował się drobnym handlem.

W 1945 r. wrócili do Szubina i zamieszkali ponownie u dziadka Pietrykowskiego – mieszkanie w Borku zlikwidowali Niemcy. Ojciec pracował początkowo w Urzędzie Likwidacyjnym, następnie w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni. Zdzisław ukończył eksternistycznie szkołę podstawową. Chciał, jak wielu

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Relacja Zdzisława Grzeški – w posiadaniu autora.

jego kolegów, kontynuować naukę w którymś z liceów bydgoskich. Nie został przyjęty, bo był synem przedwojennego, granatowego policjanta. Uzdolniony muzycznie grał na kilku instrumentach. Podjął więc starania o przyjęcie do orkiestry wojskowej. Ponownie spotkał się z odmową. W 1947 r. zapisał się do Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Szubinie kierowanej przez Józefa Bartoszkę. Po jej ukończeniu szukał pracy. Zatrudnienie znalazł w warsztacie szewskim Pawła Tucholskiego. Zakład mieścił się przy Rynku w domu państwa Piaseckich.

Zdzisław Grzeško miał żal, że nie może się dalej kształcić, że został potraktowany jak człowiek gorszej kategorii. Atmosfera ta wyzwalała bunt i sprzeciw wobec nowej rzeczywistości. W domu rodzice też nie akceptowali nowego ustroju. Na świecie był czas wielkich niepokojów. W 1950 r. wybuchła wojna koreańska. Radio Wolna Europa, przez wielu potajemnie słuchane, sugerowało możliwość wybuchu trzeciej wojny światowej. Przepowiadano rychły upadek komunizmu. W kraju uaktywniały się tajne organizacje polityczne. Z. Grzeško przyjaźnił się z mieszkającym po sąsiedzku Hieronimem Bileckim. Ten wywieziony na roboty do Niemiec, zakosztował nieco innego świata. Do kraju wrócił kilka miesięcy po zakończeniu wojny z bagażem obserwacji i nowych doświadczeń. Opowiadał o innym życiu w Europie Zachodniej. Wszystkie te okoliczności budziły coraz większą niechęć dwudziestolletniego Zdzisława do nowego państwa. O swej frustracji i niezadowoleniu rozmawiali ze znajomą w kiosku, której narzeczony, pracownik szubińskiego UB, też miał wątpliwości i nosił się z zamiarem porzucenia pracy. W końcu w porozumieniu z dwoma innymi pracownikami Urzędu, w tym z magazynierem broni, utworzyli tajny związek pod nazwą „Wolny Świat”. Dzięki magazynierowi każdy otrzymał pistolet. Katastrofa nastąpiła, gdy postanowili pozyskać kolejnego pracownika UB. Ten niedostatecznie sprawdzony poinformował o sprawie swoich zwierzchników.

7 września 1950 r. nastąpiły aresztowania. Zgodnie z ówczesnym obyczajem w domu rodziców Zdzisława przeprowadzono szczegółową rewizję. Jednocześnie utworzono tzw. kocioł – każdy, kto wchodził do mieszkania, był zatrzymywany. Ponieważ ojciec nie pojawił się w pracy w Spółdzielni, a był pracownikiem gospodarczym, robotnicy przyszli po klucze do pomieszczeń biurowych i magazynów. Oni również zostali zatrzymani. Trwało to 24 godziny. Żeby nakarmić wszystkich zatrzymanych, pani Grzeško zużyła cały zapas żywności. Aresztowani członkowie organizacji zostali przewiezieni do Bydgoszczy. Do grudnia 1950 r. byli przetrzymywani w piwnicznych celach UB przy ul. ks. J. Poniatowskiego. Po latach Zdzisław wspominał: *podczas prawie czteromiesięcznego śledztwa byłem bity, pozbawiany snu. Śledczy stawiał stale nowe zarzuty. Pamięta też, że prowokacyjnie zostawiał na biurku pistolet i wychodził. Czasem świadkami przestępstwa byli młodzi aktywiści Związku Młodzieży Polskiej. Zapewne mieli się uczyć nienawiści*

do wrogów Polski Ludowej<sup>5</sup>. Po kilku miesiącach trafił do więzienia na Wały Jagiellońskie. Tam trwały dalsze przesłuchania potrzebne prokuratorowi do przygotowania aktu oskarżenia. Główne zarzuty to wrogość do ustroju socjalistycznego, uchylanie się od służby wojskowej (zapomniano, że do wojskowej orkiestry nie został przyjęty), gromadzenie broni, chęć utworzenia oddziału partyzackiego, szukanie kontaktów z innymi podobnymi organizacjami. Nawet chodzenie w angielskiej wojskowej bluzie miało być dowodem, że Zdzisław nie kocha Polski. A przecież w powojennej biedzie niektórzy młodzi szubiniarze, wzbudzając zazdrość kolegów, takie kurtki zdobywali i chętnie nosili. Pozyskiwali je w magazynach byłego obozu dla jeńców wojennych, czynnego przez cały okres okupacji w dawnym Zakładzie Wychowawczym. Zdzisława od początku bardzo obciążała również policyjna przeszłość ojca.

Rozprawa w trybie doraźnym odbyła się 17 stycznia 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy w sali teatru przy ul. gen. J. Dwernickiego. Miała charakter pokazowy – jej przebieg obserwowali dowieszeni przedstawiciele mieszkańców województwa. Miała być ostrzeżeniem dla wszystkich, którym marzył się powrót do ustroju przedwojennego. Trzy osoby, w tym Zdzisława Grzeškę i dwóch pracowników szubińskiego Urzędu Bezpieczeństwa, skazano na karę śmierci i utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze, trzy na kary wieloletniego więzienia<sup>6</sup>.

Po wyroku dwudziestoletni wówczas Zdzisław wrócił na Wały Jagiellońskie. Trzy miesiące spędził w jednoosobowej celi śmierci. Był to czas wypełniony rozmyślaniami i niewyobrażalnym lękiem. Każde stuknięcie drzwi to paraliżujący strach, że to już, że to ostatnie chwile skazanego. Zrozpaczona matka, przy wsparciu adwokata, szukała wszelkich możliwości, aby jedyne go syna ratować. Z prośbą o darowanie życia zwróciła się do Prezydenta Bolesława Bieruta. Ten decyzją z 2 kwietnia 1951 r. skorzystał z prawa łaski, zmieniając karę śmierci na 15 lat więzienia.

Zdzisław trafił do Koronowa, gdzie przebywał do 1956 r. Początkowo ciężko pracował w stolarni. W 1954 r. został przeniesiony do warsztatu szewskiego – tam naprawiali obuwie, a dodatkowo produkowali laczki dla żon strażników. W rewanżu otrzymywali od nich artykuły spożywcze. Przy wstrzymanych paczkach od rodzin, było to ważne uzupełnienie. Nie było podziału na więźniów politycznych i kryminalnych – każdy, kto siedział, był wrogiem Polski Ludowej. Jak pamięta, w tym czasie wyroki odsiadywało wielu młodych ludzi, również z wojska – niektórzy z powodu opowiadania dowcipów politycznych.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Odpis wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, znak akt Sr. 36/51 – w posiadaniu autora.

Rok 1956 to w Polsce czas niepokojów społecznych. Rosły ceny artykułów spożywczych. W czerwcu pod hasłami ekonomicznymi i narodowymi na ulice Poznania wyszli robotnicy poznańskich zakładów pracy. Doszło do rozruchów tłumionych przez wojsko i milicję. Społeczeństwo domagało się demokratyzacji życia publicznego. W ramach łagodzenia napięć władze ogłosiły amnestię dla więźniów politycznych. Skorzystał z niej także Zdzisław Grzeško. Z koronowskiego więzienia wyszedł 4 sierpnia 1956 r. po pięciu latach, dziesięciu miesiącach i dwudziestu sześciu dniach – co w rozmowie dokładnie wyliczał<sup>7</sup>.

Po zwolnieniu początkowo wrócił do pracy w swoim zawodzie w Spółdzielni Rzemieślniczej w Szubinie. Od 1 marca 1959 r. do przejścia na emeryturę w 1990 r. pracował w Zakładzie Wychowawczym, kolejno jako czeladnik szewski i magazynier. W 1991 r. doczekał się rehabilitacji. Postanowieniem III Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy stwierdzono nieważność wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego z dnia 17 stycznia 1951 r., uzasadniając: z zebranych w sprawie dowodów wyraźnie wynika, że przypisane wnioskodawcy czyny związane były z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego<sup>8</sup>.

Ustrój społeczno-polityczny wprowadzony w Polsce Ludowej po 1945 r. nie wszystkim odpowiadał. Nowe podziały klasowe jednym dawały szansę osiągnięcia sukcesów, innych marginalizowały. Pochodzenie miało także znaczenie, gdy młodzież starała się o przyjęcie do szkół średnich i na studia wyższe. Kandydatów eliminowały: związki z przedwojenną władzą, bogatsi rodzice rolnicy zwani wówczas kułakami, a także nauka w szkołach prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. Moja żona po nauce w takim liceum złożyła papiery w Akademii Medycznej w Białymstoku. Nie została przyjęta. Działacz młodzieżowy w komisji doradził: *z takim dyplomem to do baletu, do baletu koleżanko!* Więcej szczęścia miała w Gdańsku. Pamiętam też mój egzamin wstępny w Akademii Medycznej w Gdańsku w 1951 r. Przewodnicząca komisji dokładnie mnie przepytła o miejsce pracy ojca – krawca. Kiedy powiedziałem, że od wielu lat uczę zawodu wychowanków w Zakładzie Wychowawczym w Szubinie, stwierdziła: *czyli jest pan drobnomieszczaninem. Nie potwierdziłem ani nie zaprzeczyłem, bo nie wiedziałem, która wersja jest dla mnie korzystna*<sup>9</sup>. Pamiętałem tylko, że gdybym pracował we własnym warsztacie, czyli tzw. prywatnej inicjatywie, mógłbym mieć trudności.

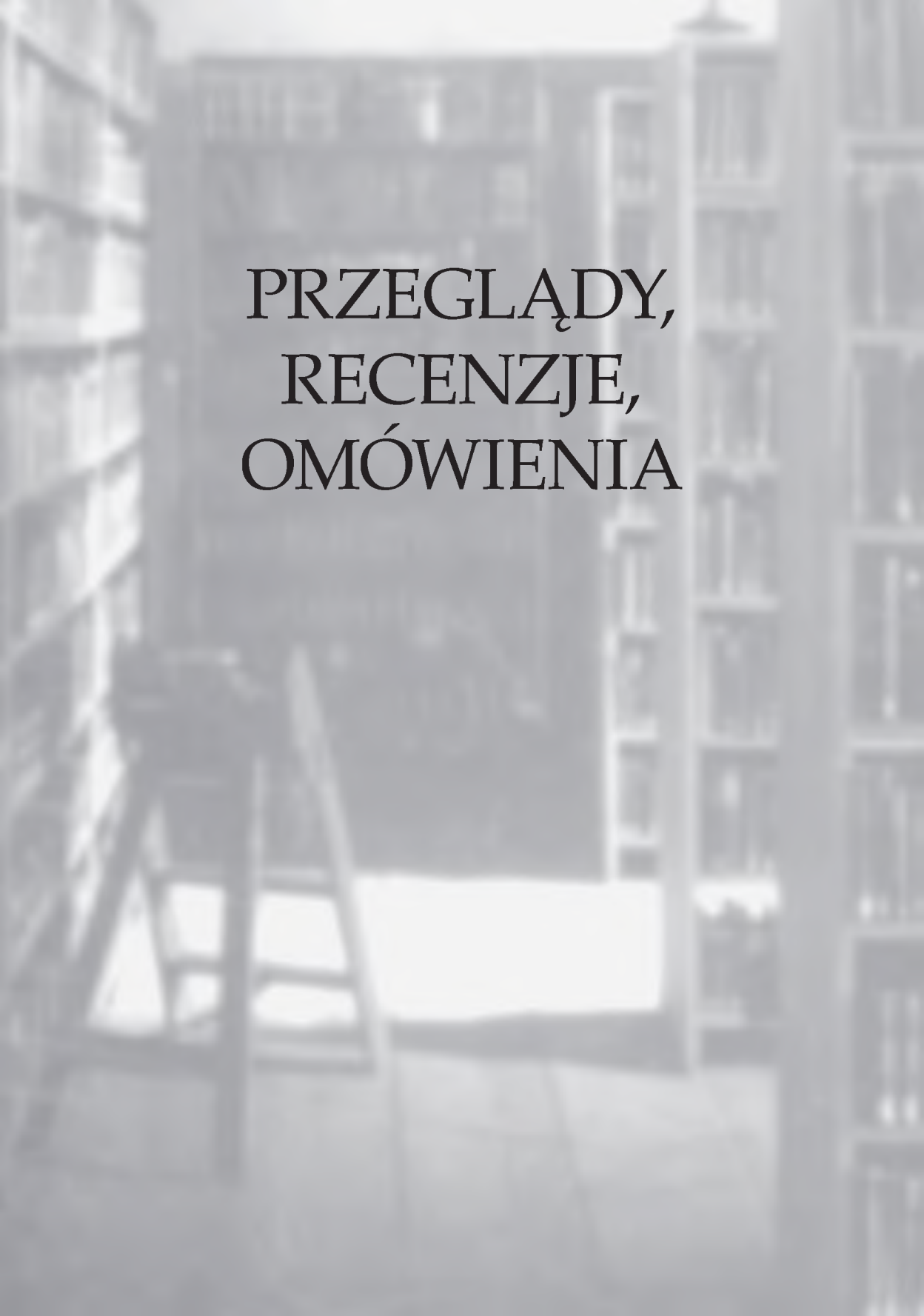
<sup>7</sup> Odpis zaświadczenia Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dnia 12.09.1990 – w posiadaniu autora.

<sup>8</sup> Odpis akt – sygn. akt. III Ko. un.263/91. Na podstawie ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. – w posiadaniu autora.

<sup>9</sup> Wspomnienia autora.







PRZEGLĄDY,  
RECENZJE,  
OMÓWIENIA



## **Stan i perspektywy badań nad dziejami bydgoskich dzielnic i osiedli, dawnych wsi oraz folwarków miejskich Na marginesie seminarium historycznego 8 grudnia 2022 r.**

Począwszy od 2020 roku ukazały się trzy prace będące opracowaniami dziejów dzielnic Bydgoszczy: Marek Jeleniewski, *Czyżkówko*, Bydgoszcz 2020; Łęgnowo i okolice dawniej i dziś, Bydgoszcz 2021; *Dzieje bydgoskich Jachcic*, pod redakcją Zdzisława Biegańskiego i Ewy Niedbalskiej, Bydgoszcz 2022. Każda z nich ma inny format, objętość i charakter. Pojawienie się tych książek wywołało mniejsze lub większe zainteresowanie mieszkańców innych dzielnic publikacjami na temat własnej dzielnicy.

Dostrzegając te opinie, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Bydgoszczy przy współpracy Wydziału Historycznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy postanowiło przeprowadzić dyskusję na temat okoliczności postania tych monografii i procesu ich tworzenia. Forum wymiany poglądów i opinii na temat kształtu monografii dzielnicy stało się seminarium zwołane na 8 grudnia 2022 roku. Organizując to spotkanie, w pierwszej kolejności uzyskano zapewnienie ze strony autorów i redaktorów wspomnianych prac o ich obecności na seminarium. Pierwotnie spotkanie miało odbyć się w gmachu Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, ale z powodu zarządzeń oszczędnościowych musiano poszukać innego miejsca. Gościny udzieliła Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy. Na spotkanie starano się zaprosić jak najszersze grono zainteresowanych osób. Wystosowano imienne zaproszenia do wszystkich radnych miasta Bydgoszczy oraz do przewodniczących Rad Osiedli. Przez Bydgoskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu w Bydgoszczy (ul. Gdańska 5) starano się dotrzeć do stowarzyszeń działających w mieście, zwłaszcza tych o profilu historycznym. Zainteresowano spotkaniem Miejski Ośrodek Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy, prosząc o przesłanie informacji o tym wydarzeniu do nauczycieli. Anons o spotkaniu zamieścił portal „Metropolia Bydgoska”, a także portale osiedlowe.

Program seminarium przewidywał wykład wprowadzający, omawiający stan badań nad dzielnicami Bydgoszczy, trzy kolejne wystąpienia dotyczące okoliczności powstania monografii dzielnic, a na końcu przewidziano dyskusję nad tą tematyką. Na spotkanie przybyła liczna grupa 40 osób, jak się później okazało tych, którzy byli zainteresowani podobnymi publikacjami.

Seminarium otworzył prezes bydgoskiego oddziału PTH dr hab. Zbigniew Zyglewski, prof. UKW. Po krótkim przedstawieniu motywów spotkania przystąpił do omówienia stanu badań. Okazało się, że nie są imponujące. Wskazał na wielotomowy *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* wydawany na przełomie XIX i XX wieku jako pierwsze opracowanie wsi wchodzących obecnie w obręb miasta. Swego rodzaju uzupełnieniem jest *Zarys dziejów osad miejskich oraz miejscowości przyłączonych do Bydgoszczy do 1939 roku*, zamieszczony jako Aneks do kolejnego tomu *Historii Bydgoszczy* wydawnego w 1999 roku<sup>1</sup>. Na uwagę zasługują artykuły Wincentego Gordona zamieszczane głównie w „Dzienniku Wieczornym” od 1968 roku jako seria *Bydgoskie Pożegnania*, później *Bydgoszcz jakiej nie znamy* i *Bydgoszcz znana i nie znana*. Od 1971 roku pojawiały się niewielkie artykuły jego autorstwa w ramach serii *Bydgoskie dzielnice* zamieszczane w „Kalendarzu Bydgoskim”. Doskonałym źródłem wiedzy historycznej jest także wydawany od 2004 roku *Album Bydgoski*, jako dodatek do „Gazety Pomorskiej”. W tomie drugim *Encyklopedii Bydgoszczy*, wydanej w 2017 roku, pomieszczono 25 haseł opisujących dzielnice miasta. Największy dorobek naukowy posiada Fordon<sup>2</sup>, ale powstały również prace o innych częściach miasta<sup>3</sup>. Dysponujemy szeregiem monografii parafii bydgoskich, głównie katolickich, cmentarzy czy różnego typu szkół.

Następnie zabrali głos autorzy opracowań. Kolejność wystąpień została ustalona na podstawie charakteru publikacji, a więc od najprostszej w formie, czyli albumu o Łęgnowie, poprzez pracę jednego autora o Czyżkówku, kończąc na pracy zbiorowej przedstawiającej przeszłość Jachcic.

Okoliczności powstania pracy o Łęgnowie przybliżyły Regina Żalińska, autorka albumu o Łęgnowie, i Mirosława Sikorska, prezes Stowarzyszenie

<sup>1</sup> *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1, 1920–1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 852–872, Aneks 2: *Zarys dziejów osad miejskich oraz miejscowości przyłączonych do Bydgoszczy do 1939 r.*

<sup>2</sup> *Dzieje Fordonu i okolic*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997; J. Jezierski, *Fordon nad Wisłą*, Bydgoszcz 2003 (gł. spółdzielnie mieszkaniowe); *Żydzi w Fordonie. Dzieje. Kultura. Zabytki*, red. T. Kowski, Bydgoszcz 2008; S. Grunt, *Między Wyszogrodem a Strzelcami Górnymi*, Pelplin 2011.

<sup>3</sup> *Ulica Gdańska w Bydgoszczy. Przewodnik historyczny*, Bydgoszcz 2003; *Bydgoszcz w stronę Okoła*, Bydgoszcz 2004.

Przyjaciół Łęgnowa „Dolnej Wisły”. Pierwszym celem tego stowarzyszenia było wydanie publikacji poświęconej dzielnicy. Początkowo postanowiono napisać klasyczną monografię. W tym celu przystąpiono do gromadzenia materiałów, głównie o charakterze ilustracyjnym i kronikarskim, a więc z reguły najłatwiej dostępnego. Za pośrednictwem miejscowego księdza proboszcza zwrócono się z apelem do mieszkańców o przekazywanie podobnych materiałów będących w ich posiadaniu. Apel spotkał się z nad wyraz dużym odzewem. Okazało się, że stowarzyszenie w swoich szeregach nie miało osób obeznanych z procesem badawczym, jak też wydawniczym. Szybko zmieniono formułę publikacji z monografii na album, który był znacznie łatwiejszy do przygotowania. Jednak proces wydawniczy okazał się stosunkowo długi i do tego zupełnie nieznanego stowarzyszeniu. Znalaziono wydawcę w postaci „Wydawnictwa Pejzaż”, które udzieliło wszechstronnej pomocy. Jak zapewniały mówczynie, bez zaangażowania wydawnictwa książka, by nie powstała. Proces wydawniczy był bardzo długi z racji słabego przygotowania redakcyjnego albumu, a pozyskani sponsorzy domagali się szybkiego zakończenia prac. Ich naciski wynikały z potrzeby rozliczenia się z poniesionych wydatków. Zdaniem prelegentek należało najpierw skontaktować się z wydawnictwem, określić charakter publikacji, czas jej realizacji, a na końcu szukać sponsorów, znając czas zakończenia przedsięwzięcia. Takie podejście pozwoliłoby na zaoszczędzenie czasu i znacznie ograniczyło przypadkowość w działaniu.

Dr hab. prof. UKW Marek Jeleniewski, autor monografii *Czyżkówka* nosił się z zamiarem jej napisania przez kilka lat. Do jej opracowania namawiali go mieszkańcy, znajomi i rodzina. On sam też czuł się zobowiązany do nakreślenia dziejów dzielnicy, gdyż mieszka tam wraz z rodziną. Jako zawodowy historyk, autor dysponował nie tylko warsztatem badawczym, ale od zawsze stykał się z różnymi opowieściami mieszkańców. Miał także wiedzę „pozaźródłową”, czyli nie wynikającą ze źródeł pisanych. Autor podkreślił, że jest to jego subiektywne spojrzenie na dzieje, wybór tematyki i opisywanych wydarzeń jest jego osobistą decyzją, opartą jednak o warsztat badawczy. Mimo to starał się pisać o rzeczach nieoczywistych, charakterystycznych dla dzielnicy, czyli lokalnych.

Ewa Niedbalska, inicjatorka dziejów Jachcic, zaczęła od stwierdzenia, że pozazdrościła tak pięknej opowieści o sąsiedniej dzielnicy – *Czyżkówku*. Pomysł przedłożyła Radzie Osiedla Jachcice, mając jej poparcie przystąpiła do działań zmierzających do powstania monografii. W pierwszej kolejności zebrano wspomnienia mieszkańców Jachcic. Traktowano je jako rodzaj źródła i uznano za część składową pracy. Do pisania monografii poproszono ludzi zajmujących się działalnością naukową, w pierwszej kolejności mieszkańców dzielnicy. Po skompletowaniu

zespołu autorów przeprowadzono dyskusje nad strukturą książki. Ustalono, że będzie składała się z kilku części. Otworzą je rozdziały obejmujące dzieje Jachcic w poszczególnych okresach historycznych, oparte na badaniach źródłowych, a dalej zamieszczone zostaną wspomnienia mieszkańców, zaś część trzecią będą stanowić reprodukcje map i zdjęć.

Dr hab. Zdzisław Biegański, prof. UKW, doświadczony redaktor wielu prac zbiorowych scharakteryzował prace redakcyjne nad monografią Jachcic. Jego zdaniem wypracowana koncepcja książki wydaje się być optymalną formą dla monografii dzielnic. Jako redaktor starał się zapewnić wysoki poziom merytoryczny i edytorski pracy. Zapewniało to odpowiedni dobór autorów, a także korekta dokonana przez prof. Andrzeja Dyszaka i Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Zwrócił uwagę, że moda na opracowanie dziejów poszczególnych dzielnic miasta nie jest specyfiką bydgoską. Szereg polskich miast wydaje dzieje swoich dzielnic i to nie tylko z inicjatywy ich mieszkańców, ale także są to planowe działania władz miejskich, finansowane z budżetu miasta.

Po wystąpieniach wywiązała się długa dyskusja skupiająca się na zagadnieniach związanych z dostępem do źródeł przydatnych do pisania dziejów konkretnych dzielnic miasta, doborze autorów poszczególnych tekstów, sposobach finansowania publikacji. Pytania kierowane do prelegentów dotyczyły czasu potrzebnego na zrealizowanie takiej monografii lub też poszczególnych jej etapów. Dopytywano się o koszty publikacji, cenę arkusza drukarskiego czy kwestie związane z pozyskaniem sponsorów.

Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy mgr Krzysztof Gonia, który nieoczekiwanie zmarł kilkanaście dni po seminarium, ukazał możliwości Biblioteki w sferze dostarczania informacji do dziejów dzielnic miasta. Wskazał na dwa główne działy biblioteki, a więc Zbiory Specjalne i zasoby Pracowni Regionalnej. Zwrócił uwagę, że oba te działy udzielają wszechstronnej pomocy w dotarciu do materiałów, zwłaszcza osobom nieobeznanym z warsztatem badawczym. Pracownicy tych działów mogą wykonać kwerendy na zadany temat, oczywiście bez dokonywania wypisów z materiałów, ale i tak jest to bardzo duże ułatwienie dla miłośników historii. Ponadto nakreślił kierunki działań biblioteki zmierzające między innymi do digitalizacji zbiorów. Zauważył, że ważniejsze gazety wychodzące w Bydgoszczy zostały zeskanowane w formie plików pdf z możliwością wyszukiwania zadanych terminów, co znacznie przyspiesza proces wyszukiwania informacji. Ponadto biblioteka przygotowuje się do skanowania niemieckich czasopism drukowanych sporządzonych pismem niemieckim, tzw. neogotykiem z ich konwersją na liternictwo klasyczne (rzymskie), co również ułatwi czytanie tekstów. W sprawie finansowania publikacji ogólnikowo stwierdził, że



są możliwości ich pozyskania z różnych źródeł, ale pod warunkiem przedłożenia gotowego maszynopisu.

Natomiast mgr Karolina Stanek, kierownik Działu Informacji i Bibliografii MiWBP w Bydgoszczy zauważyła, że jest stosunkowo małe zainteresowanie Pracownią Regionalną. Podkreśliła, że zasoby tam zgromadzone mają kluczowe znaczenie, obok Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, w pozyskiwaniu informacji o dzielnicach miasta. Pracownia Regionalna szczegółowo opracowuje swoje zbiory, co ułatwia wszelkie kwerendy. Jako przykład podano wielotomowe opracowanie Zenona Jarkiewicza pozostające w formie maszynopisu<sup>4</sup>, czy też zestawienie bibliograficzne nieocenionych artykułików Wincentego Gordona, publikowanych na łamach bydgoskich gazet<sup>5</sup>.

Zbigniew Zyglewski, zbierając opinie i pytania dotyczące źródeł finansowania tego typu publikacji zauważył, że władze miasta Bydgoszczy, jak na razie, nie wyrażają zainteresowania tego typu tekstami. Pozyskanie funduszy z Ministerstwa Edukacji i Nauki lub też agend odpowiedzialnych za rozwój nauki nie wchodzi w grę, gdyż instytucje te nie udzielają żadnych grantów na badania historii lokalnej. W pozyskaniu środków można iść drogą wskazaną przez dyrektora Biblioteki lub też zwracać się do państwowych koncernów, które posiadają różnego typu programy wspierające różne inicjatywy kulturalne. Przy tego typu staraniach konieczne jest okazanie kompletnego maszynopisu pracy. Zdaniem mówcy dzieje dzielnic miasta w ujęciu chronologicznym powinni tworzyć zawodowi historycy, gdyż posiadają oni odpowiedni warsztat badawczy i rozeznanie w bazie źródłowej. Wydaje się też, że nieodłączną częścią monografii powinny być wspomnienia mieszkańców, które stają się z czasem źródłami historycznymi w skali lokalnej. Bez zaangażowania mieszkańców monografia dzielnicy nie powstanie. Podobne zdanie wyraziła Anna Niedbalska i Zdzisław Biegański.

Symposium rozpoczęło się o godzinie 17.00 i trwało trzy godziny. Kuluarowe dyskusje trwające po zamknięciu obrad zdają się wskazywać na zainteresowanie poruszaną problematyką. Przegląd różnych form ujęcia dziejów dzielnicy i dyskusja wokół nich, być może staną się impulsem do dalszych prac w tym obszarze badawczym, a takie przecież było założenie seminarium.

<sup>4</sup> K. Stanek, *Maszynopis Zenona Jarkiewicza pt. Bydgoszcz. Miasto – osiedla – ulice i place*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski”, 2020, nr 1, s. 49–55.

<sup>5</sup> K. Stanek, *Bibliografia Wincentego Gordona*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski”, 2018 nr 1, s. 51–60, zawiera 177 pozycji wydanych do 1985 r.



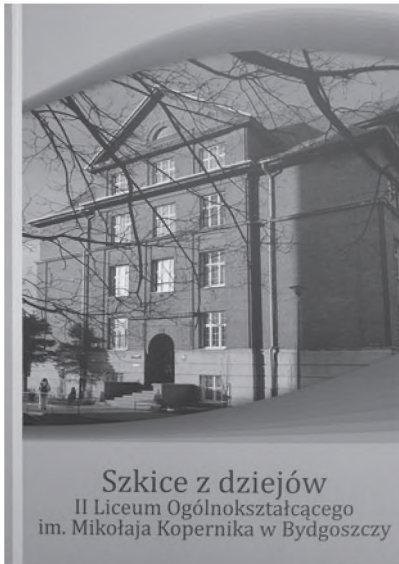
## Recenzja książki „Szkice z dziejów II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy”

*Szkice z dziejów II Liceum Ogólnokształcącego  
im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy*  
pr. zb. pod red. W. Jastrzębskiego i A.S. Kotowskiego  
Wydawnictwa Uczelniane Politechniki Bydgoskiej  
Bydgoszcz 2022, ss. 336, ISBN 978-83-66530-66-9

W 2023 r. II Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy obchodzi setną rocznicę nadania szkole imienia Mikołaja Kopernika. Z tej okazji na rynku wydawniczym, za pośrednictwem Wydawnictw Uczelnianych Politechniki Bydgoskiej, ukazała się jubileuszowa publikacja zbiorowa *Szkice z dziejów II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy*. Praca została opublikowana pod patronatem Prezydenta Bydgoszczy – Rafała Bruskiego i Marszałka Piotra Całbeckiego, dofinansowano ją z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Książka ma dziewięciu autorów, w kolejności alfabetycznej: Danuta Brzezińska, Przemysław Fryza, Włodzimierz Jastrzębski, Wojciech Klessa, Albert S. Kotowski, Edward Małachowski, Radosław Michna, Marek Romaniuk i Monika Szura-Jankowska. Ich nazwiska są wymienione na karcie redakcyjnej, a nie w spisie treści, co jest rozwiązaniem rzadko spotykanym. Zapewne podyktowane jest to skomplikowanym podziałem treści autorskich, które nie zawsze jest zasadne. Weźmy np. rozdział 5, którego 20 stron zostało rozbitych na trzy podrozdziały, napisane przez tyle samo osób, przy czym podrozdział 5.1. liczy zaledwie dwie strony.

Książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, ułożonych według wydarzeń historycznych, miscellaneów z życia szkoły oraz sześciu aneksów. Trzy rozdziały, dotyczące czasów pruskich, stalinowskich i najnowszych, stanowią jedną całość, inne zostały rozbite na podrozdziały, według podziału rzeczowo-chronologicznego.



Publikacja rozpoczyna się od podziękowań i wymienienia listy darczyńców, wśród których są zarówno firmy, instytucje państwowe, samorządowcy, jak i osoby prywatne. Nie wiemy jednak o jakiego rodzaju wsparcie chodzi: dofinansowanie działalności szkoły, jubileuszu czy może wydania publikacji. Następnie zamieszczone zostały słowa wstępne, połączone z gratulacjami i życzeniami, napisane przez marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego, nota bene absolwenta II Liceum, i prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Obaj zwrócili uwagę na ważność kształcenia młodzieży dla rozwoju regionu, wybitne dokonania patrona, tradycje

szkoły i jej nierozłączne związanie z dziejami miasta. Trzecie słowo wstępne należy do dyrektora Mirosławy Glazy. Opatrzono zostało bardzo trafnym cytatem amerykańskiego pisarza Williama Faulknera „Nie chodzi o to, by być lepszym od poprzedników, lecz by być lepszym od samego siebie”. M. Glaza podkreśliła bogatą ofertę edukacyjną szkoły i wysoko wykwalifikowaną kadrę nauczycielską. Zwróciła też uwagę na zmianę podejścia uczniów i absolwentów do placówki. Jej zdaniem starsze pokolenia bezinteresownie utożsamiały się ze szkołą, z kolei obecne oczekuje po prostu solidnego wykształcenia.

Tekst właściwy otwiera wstęp, który rozczarowuje. Już sama jego objętość, licząca zaledwie pół strony sprawia, że nie może być wystarczający. Znajdziemy w nim jednak kilka istotnych informacji. Wiadomo, że zamierzeniem autorów było napisanie pełnej monografii szkoły, co nie zostało zrealizowane. Zwrócono też uwagę na podział pracy na część naukową, dotyczącą przeszłości i część kronikarską, traktującą o współczesności. We wstępie zabrakło jednak podstawowych zagadnień. Redaktorzy nie uzasadnili potrzeby wydania monografii, nie napisano czym wyróżnia się „Kopernik” i co decyduje o jego wyjątkowości. Z krótkiego wstępu nie dowiemy się też, czyją inicjatywą było wydanie publikacji, czym kierowano się przy wyborze autorów, dlaczego pierwotne zmierzenia nie doszły do skutku i, co najistotniejsze, jak przedstawia się stan badań i zachowany materiał źródłowy.

Rozdział pierwszy pt. „Szkoła realna, funkcjonowanie i historia do 1920 roku”, znajduje się na s. 15–25. Autorem jest Radosław Michna, który przedstawia

dzieje szkoły od jej powołania w 1903 r. jako Miejskiej Szkoły Realnej (Städtische Realschule). Mimo niewielkiej objętości, tekst jest bardzo treściwy, zawiera wiele informacji, w tym m.in. liczbę klas, poziom kształcenia, obsadę stanowiska dyrektora, opis budynku (obecnie przy ul. Kopernika 1, należy do Copernicanum UKW), awans do rangi Wyższej Szkoły Realnej, wreszcie społeczność uczniowską. Strukturę uczniów pokazuje tabela, uwzględniająca liczebność, z podziałem na wyznanie (ewangelickie, katolickie i mojżeszowe), język (niemiecki, polski), i miejsce zamieszkania (miejscowi, zamiejscowi i zagraniczni). Autor zwrócił też uwagę na akcent polski, wymieniając spośród uczącej się młodzieży znaczących Polaków, m.in. do szkoły przygotowawczej funkcjonującej przy Wyższej Szkole Realnej uczęszczał w l. 1912–1915 Marian Rejewski. Rozdział nie jest nowatorski, co nie umniejsza zasadności tego tekstu. Trudno sobie wyobrazić monografię szkoły bez jej początków, mimo że dotyczy okresu nie włączonego do jubileuszu.

Rozdział II ukazuje powstanie i rozwój Gimnazjum/Liceum im. Mikołaja Kopernika w latach 1920–1939 (s. 26–49). Jego autorem jest Włodzimierz Jastrzębski. Tekst podzielony został na cztery podrozdziały. W pierwszym znajdziemy opis procesu odniemczania szkolnictwa po przejściu miasta przez władze polskie, w tym oczywiście „Kopernika”. Autor skupił się przede wszystkim na zabiegach uzupełnienia polskiej kadry nauczającej oraz zmianach nazwy placówki: miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. M. Reja (1921), im. M. Kopernika (1923) i Miejskie Gimnazjum Męskie im. Mikołaja Kopernika (1928). W drugim podrozdziale, na podstawie sprawozdania wydanego z okazji 15-lecia istnienia szkoły w 1936 r., opisano bazę materialną. Mimo skromnych dochodów miasta, zadziwia dobre i nowoczesne wyposażenie placówki, w tym m.in. posiadanie obserwatorium astronomicznego, krótkofalowej stacji nadawczo-odbiorczej czy przystani wioślarskiej. W budynku mieściła się też siedziba Stowarzyszenia Francuskiego (Alliance Francaise), Miejskiego Instytutu Muzycznego, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Tekst opatrzone zostały zdjęciami z epoki (np. świetlica szkolna, szkolny gabinet dentystryczny, przystań wioślarska, uczniowie kl. II b), ale nie podano ich proveniencji. W trzecim podrozdziale autor opisał organizację pracy i kadre nauczającą. Przedstawił kilka reorganizacji, co związane było z reformami polskiej oświaty w II poł. lat dwudziestych. Niejasna jest kwestia poszerzenia profilu kształcenia o klasy humanistyczne celem przyciągnięcia większej liczby kandydatów. Autor pisze, że działania te nie przyniosły rezultatów. Klasy jednak działały w latach kształcenia niżu demograficznego (1927–1932), a więc spełniły swoją rolę. Prawdopodobnie chodzi o to, że nie były zbyt liczne. W tym miejscu brakuje statystyk. Ostatni podrozdział poświęcony został uczniom. Tu znajdziemy

informacje o liczbie i strukturze młodzieży pod względem narodowościowym, socjalnym i miejsca zamieszkania; o wychowaniu w duchu patriotycznym, udziale w uroczystościach państwowych, akcjach charytatywnych, kółkach zainteresowań i harcerstwie.

Rozdział trzeci stanowi najsmutniejszą kartę w historii szkoły, dotyczy bowiem czasów wojny i okupacji w latach 1939–1945. Znajdziemy go na s. 50–84. Tekst ma aż trzech autorów: W. Jastrzębski, Albert Kotowski i Edward Małachowski, z których każdy odpowiada za jeden podrozdział. Pierwszy, zatytułowany „«Copernicanum» w latach okupacji niemieckiej”, obejmuje całość tematu, a dwa pozostałe stanowią jego uzupełnienie. W tekście opisano organizację szkolnictwa niemieckiego, plany okupanta wobec dzieci polskich, a także tragiczne losy polskich nauczycieli, z których część poddana została eksterminacji. Nieoszacowaną wartością podrozdziału są fotografie, w tym fragment protokołu z posiedzenia Rady pedagogicznej z dn. 16 X 1939 r. szkoły podstawowej na Okolu w Bydgoszczy z adnotacją o 12 brakujących nauczycielach, Polakach, aresztowanych kilka dni wcześniej; zdjęcie stajni w koszarach artyleryjskich przy ul. Gdańskiej, w których więziono pedagogów. Ponownie jednak nie znamy proveniencji materiału ikonograficznego.

Kolejną część rozdziału trzeciego tworzy wykaz nauczycieli zamordowanych przez okupanta lub poległych w latach 1939–1945. Zestawienie sporządzono w porządku alfabetycznym, lista jest kompletna. Wszystkie umieszczone tu biogramy są powtórzone w aneksie, który obejmuje całą kadrę pedagogiczną w okresie międzywojennym. Bernard Mordawski, jako absolwent i później nauczyciel zamordowany przez Niemców, występuje nawet trzykrotnie (s. 60, 77–78, 236). Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem byłoby zastąpienie wykazu zbiorczym opisem losów pedagogów, którzy nie przeżyli wojny, grupując ich według okoliczności śmierci (zabitych w „Dolinie śmierci”, w kampanii wrześniowej, w Katyniu bądź w innych okolicznościach). Jest też drobna nieścisłość w biogramie Jana Kaczora, który według autora „Jako dyrektor ze swoich obowiązków wywiązywał się zadawalająco, przyczyniając się w wysokim stopniu do podniesienia poziomu naukowego i wychowawczego podległych mu szkół” (s. 58). Wychodzi na to, że Jan Kaczor był bardzo dobrym dyrektorem i wystawienie mu oceny zadowalającej to trochę za mało.

Ostatni podrozdział trzeciego rozdziału został poświęcony przedwojennym maturzystom i ich losom podczas II wojny światowej. Temat był wielokrotnie podejmowany, ale nadal istnieją luki w stanie badań. Autor tekstu Edward Małachowski wydał stosunkowo niedawno monografię *Bydgoscy maturzyści 1920–1939* (Bydgoszcz 2020), więc jest niewątpliwie znawcą tematu. W tekście



umieszczonym w recenzowanej pracy zamieścił krótki, ale treściwy wstęp, w którym podzielił absolwentów na grupy według okoliczności śmierci (zabici na polu walki, w katowniach NKWD, w Polskich Siłach Powietrznych Wielkiej Brytanii, w akcji eksterminacyjnej, w obozach niemieckich, w ruchu oporu zakatowani przez Gestapo lub Urząd Bezpieczeństwa). Szkoda, że autor nie rozszerzył swoich wywodów, zamiast tego zamieścił wykaz 55 biogramów przedwojennych uczniów szkoły. Nie jest to lista kompletna, nie wiemy też czym się kierował, dokonując selekcji. Należało jednoznacznie określić kryterium wyboru, np. absolwentów z 1939 r. albo osób, które zginęły podczas II wojny światowej. Zamiast tego umieszczono różnorodne, przypadkowe życiorysy, np. Czesław Andruszkiewicz, maturzysta z 1933 r., w czasie okupacji ożenił się i przywitał na świecie kilkoro swoich dzieci, po wojnie osiedlił się w Chełmie; Edmund Ruczyński – absolwent z 1934 r., w czasie okupacji pracował w Bydgoszczy jako ogrodnik; Jerzy Rafał Strzemeski – absolwent z 1932 r., w czasie okupacji pracował w różnych przedsiębiorstwach jako kierowca, monter i ślusarz. Tyle samo uwagi, a czasami i mniej, poświęcono osobom, które wyróżniły się na polu walki. Mamy np. krótki biogram Leszka Białego, zakatowanego przez UB; pilota Wiesława Benoit; Lecha Cenzartowicza, który zginął po zatopieniu statku z jeńcami przez samoloty brytyjskie 3 maja 1945 r., wreszcie zasłużonego Edwarda Żurna, członka Szarych Szeregów, szefa Wydziału Zachodniego, zabitego w powstaniu warszawskim, upamiętnionego zresztą w nazwie ulicy w Fordonie.

Rozdział czwarty, autorstwa Marka Romaniuka, ukazuje Liceum Ogólnokształcące nr 2 im. Mikołaja Kopernika w latach 1945–1956 (s. 85–110). Autor opisał proces odbudowy szkolnictwa w mieście, w tym oczywiście „Kopernika”. W tekście poruszono wiele istotnych problemów, jak zmianę siedziby, kompletowanie kadry nauczycielskiej, reformę szkolną, 1946/1947, zmiany organizacyjne 1948/1949, strukturę społeczności uczniowskiej, kółka zainteresowań, tradycje wodniackie i harcerskie. Szczególnie ważna jest kwestia wprowadzenia nowej ideologii do szkół, objawiająca się nie tylko zmianą programu nauczania, ale aresztowaniami uczniów za wrogie nastawienie do władzy ludowej czy inwigilacją nauczycieli przez UB. Walka o ideologię sięgała nieraz granic absurdu, gdy np. wizytator z Torunia nazwał „wrogim i paskudnym wystąpieniem” wykorzystanie przez uczniów kl. VIII c gazety „Sztandar Młodych” do zrobienia papierowej czapki. Tekst jest bardzo dobry, można mieć do niego jedynie dwie drobne uwagi: uczniowie wywodzili się z rodzin inteligenckich (nie inteligentnych, s. 87), pojawia się niejasność w liczbie zbiorów bibliotecznych (w 1954 r. – 7514 tomów, s. 105; w roku 1955/56 – 6810 woluminów, s. 108, a więc mniej). Wydaje się też, że rozdział ten powinien obejmować cały okres PRL-u. Autor bardzo często wybiega

do lat późniejszych, podobnie jak autorka kolejnego rozdziału nawiązuje do lat poprzednich. Rok 1956 jest bardzo symboliczny w historii Polski, zmieniła się skala i metody represji, ale walka ideologiczna trwała nadal.

Rozdział piąty, zatytułowany „Wszechnica w okresie tzw. realnego socjalizmu 1957–1989” (s. 111–132), został napisany przez trzech autorów (Danuta Brzezińska, Monika Szura-Jankowska, Przemysław Fryza). Podzielono go też na trzy części. Rozgraniczenie na dziesięciolecia jest całkowicie sztuczne, nie podyktowane względami merytorycznymi. Pierwszy podrozdział dotyczy lat sześćdziesiątych i obejmuje niecałe dwie strony. Poprzedzony został półstronicowym wstępem, gdzie pojawia się informacja o zjeździe absolwentów w 1959 r. Na spotkaniu uczczono pamięć pomordowanych, wówczas też zamontowano tablicę pamiątkową w holu szkoły. Lat 1957–1958 w ogóle nie uwzględniono. W krótkim tekście poświęconym latom sześćdziesiątym mamy jedynie lakoniczne informacje, np. o zmianie nazwy placówki – w 1956 r. Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące nr 3 im. Kopernika, w 1961 r. Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące nr 2 im. Kopernika, wreszcie w 1964 r. na II Liceum Ogólnokształcące im. Kopernika. Autorka nie pokusiła się o analizę przyczyn i skutków zmian, nie dowiemy się dlaczego nr 3 przemianowano na 2 i jakie konsekwencje dla procesu kształcenia, kadry nauczycielskiej i siedziby miało rozdzielenie szkoły podstawowej i liceum.

Kolejny podrozdział obejmuje lata siedemdziesiąte. Tekst jest bardzo bogaty w informacje, które obrazują szybki rozwój szkoły, jej szeroką działalność i współpracę z innymi placówkami. Dowiadujemy się np. że wyremontowana sala gimnastyczna miała służyć nie tylko uczniom, ale całej społeczności Szwederowa. Imponująca jest skala działalności kulturalnej szkoły, która prowadziła własne konkursy, spotkania i wieczory poetyckie. Szczególnie ciekawie przedstawiała się kwestia kółek zainteresowań, których było aż 20, w tym m.in. Koło Fotograficzne, Miłośników Książek, Młodego Polityka, Liga Ochrony Przyrody, Klub Miłośników Teatru, Klub Żywego Słowa. 19 stycznia 1978 r. liceum objęło patronatem Miejsce Pamięci Narodowej przy Wałach Jagiellońskich. Szkoda, że autorka nie kontynuowała tego tematu, nie wiemy, czy patronat trwa do dnia dzisiejszego i jakie obejmował zobowiązania. Ważnym wydarzeniem było otwarcie Izby Pamięci Narodowej, przygotowanej we współpracy z Muzeum Okręgowym. Tu również brakuje odniesienia do lat późniejszych, a warto podkreślić ewentualny rozwój zbiorów muzealnych.

Ostatnia część rozdziału piątego odnosi się do lat osiemdziesiątych. Jest to bez wątpienia najsłabszy fragment książki. Wydarzenia są przedstawione chronologicznie i przypominają kronikę szkolną. Brakuje przemyśleń autora, który podaje

jedynie suche, pozbawione analizy fakty. Zdecydowanie lepsze rezultaty dałoby pogrupowanie informacji tematycznie, np. sukcesy sportowe, współpraca międzynarodowa. Ścisłe trzymanie się chronologii przybiera czasami groteskowy wydzźwięk. Oto kilka przykładów. Na s. 126 autor pisze: „Nowy rok kalendarzowy rozpoczął się dyskoteką karnawałową. W styczniu w ramach spotkania z absolwentami gościł w szkole prof. W. Jastrzębski, który wygłosił dla młodzieży wykład na temat terroru i zbrodni w latach okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy. Klasa III b przygotowała wieczorek karnawałowy w stylu romantycznym”. W ten sposób informację o wykładzie, poświęconym dramatycznym czasom wojny, mamy wplecioną pomiędzy dwa bale karnawałowe. Na kolejnej stronie czytamy: „Kilka dni po rozpoczęciu roku szkolnego 1984/1985 społeczność II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika wzięła udział w antywojennej manifestacji na Starym Rynku w Bydgoszczy, a klasa II pod opieką prof. J. Raczkowskiej i prof. J. Pelczarskiego wyjechała do Krakowa”. W jednym zdaniu połączono dwie różne informacje: ważną o udziale w manifestacji i nic nieznaczącą z perspektywy czasu, o wyjeździe do stolicy Małopolski. W tym miejscu należało kontynuować temat manifestacji, kto był jej organizatorem, ilu zgromadziła uczestników, czy miała związek z jakimś wydarzeniem, które zagroziłoby pokojowi na świecie, czy też wynikała z rocznicy wybuchu II wojny światowej. Autor ograniczył się do przepisania kroniki szkolnej, nie rozszerzając tematu o dostępną literaturę przedmiotu.

Rozdział szósty ukazuje „Liceum Ogólnokształcące w ostatnim trzydziestoleciu 1989–2019”. Znajdziemy go na s. 133–185. Tekst jest skonstruowany jak podrozdział 5.3, czyli wydarzenia przedstawiono w ujęciu chronologicznym. Każdy rok szkolny został opisany w odrębnym akapicie, stąd niektóre są zbyt długie i prześyconą nieistotnymi informacjami. Gdyby autor przedstawił wydarzenia problemowo wywód byłby bardziej logiczny. Ciekawie przedstawia się współpraca międzynarodowa, z takimi krajami jak Niemcy, Francja, Szwajcaria i Ukraina, jednak sporo czasu zajmuje odnalezienie konkretnych informacji. Przyjrzymy się np. współpracy z Francją, o której informacje są rozproszone m.in. na s. 161 o zorganizowaniu „Katarzynek” – II Międzyszkolnego Konkursu o francuskich tradycjach „Catherinettes” w r. 2012/13, na s. 179 o obchodzeniu Tygodnia Frankofonii w 2018 r., na s. 183 o udziale uczniów „Kopernika” w projekcie „Le Festival des Fraterbites” w 2019 r. Autor niewłaściwie dokonał selekcji informacji, a może nawet przepisał wszystkie znane sobie fakty, przez co otrzymaliśmy mnóstwo niepotrzebnych wiadomości, np. 13 października 1997 r. podczas dużej przerwy grono pedagogiczne spotkało się na słodkim poczęstunku z okazji Dnia Edukacji Narodowej (s. 149), 6 lutego 2016 r. na balu studniówkowym tort kroili wicedyrektor i dyrektor (s. 154). Krytycznie należy ocenić także materiał ikonograficzny,

który nie został należycie opisany. Na wielu fotografiach znajduje się kilka osób, które należałoby zidentyfikować: np. Bydgoska Olimpiada Młodzieży w 2016 r. – na zdjęciu trener i dwoje uczniów z medalami (s. 169).

Uzupełnieniem rozdziałów są Miscelanea z życia szkoły, umieszczone na s. 186–228. Autorami tekstów są Monika Szura-Jankowska, Danuta Brzezińska i Wojciech Klessa. Teksty zostały przygotowane starannie i stanowią bardzo wartościową część pracy. Pozwalają nam lepiej poznać szkołę, jej tradycje, rozwój i dokonania. Z pierwszej części dowiadujemy się, że za ceremoniałem szkolnym kryją się: popiersie patrona, tablice pamiątkowe, cztery sztandary wystawione podczas organizowanych akademii, apeli i świąt; zjazdy absolwentów, kroniki klasowe i szkolne, publikacje okolicznościowe związane z jubileuszami szkoły (nie zostały wymienione), medale itp. Druga część dotyczy biblioteki szkolnej, w tym lokalu i wyposażenia, zbiorów, działalności dydaktycznej, wychowawczej i informacyjnej, popularyzacji czytelnictwa (spotkania organizowane są od 1955 r.), aktywności koła bibliotecznego, wreszcie kadry pracowniczej. Ostatnia część poświęcona została historii i działalności Szóstego Szczepu ZHP im. Tadeusza Kościuszki przy II LO im. Mikołaja Kopernika.

Książkę zamykają aneksy, które przygotowali: Edward Małachowski i Monika Szura-Jankowska. Obejmują one rodowód II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy (s. 229–230), wykaz nauczycieli w latach 1920–1939 (s. 231–240) i absolwentów w okresie międzywojennym (s. 241–243), sukcesy uczniów Gimnazjum i Liceum w olimpiadach i konkursach przedmiotowych w latach 1990–2021 (s. 244–255), spis nauczycieli (s. 256–266) i absolwentów (s. 267–336) od 1945 r.

Wydanie pracy zbiorowej pt. *Szkice z dziejów II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy* w zamyśle było dobrze przygotowanym przedsięwzięciem. Zaangażowano wielu znanych i cenionych naukowców, poszczególni nauczyciele musieli włożyć ogrom pracy w zbadanie nowszych dziejów szkoły. Zapewne tekst wielokrotnie poddano korekcie redakcyjnej, skoro niemal całkowicie pozbawiony jest literówek (wyjątek: „doszło do nawet do otwartego konfliktu”, s. 85). Niestety, obok szkiców bardzo dobrze napisanych, pojawiają się też teksty słabe, nieprzemyślane, pozbawione logicznego wyводу. Po raz kolejny stawiam pytanie: Czym wyróżnia się „Kopernik”? Odpowiedź jest zawarta w książce, ale odnalezienie odpowiednich informacji nie jest proste. Inicjatorzy wydania pracy powinni zadbać o to, aby mocne strony szkoły zostały bardziej wyeksponowane.

## Bydgoszcz w czasach terroru. Przegląd wydawnictw Instytutu Pamięci Narodowej dotyczących lat 1939–1956

**Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu** został powołany niemal 25 lat temu. Do jednych z podstawowych zadań placówki zalicza się prowadzenie badań naukowych z zakresu porozbiorowej i najnowszej historii Polski, w tym dziejów polskiej emigracji oraz dziedzictwa kulturowego na Kresach Wschodnich<sup>1</sup>. Wyniki tych prac prezentowane są w postaci książek i artykułów, które przyjmuje i przygotowuje do publikacji Wydawnictwo IPN. Sam proces druku, w drodze przetargu, zleca się firmom zewnętrznym, wśród których w 2022 r. prym wiodły: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu (53 tytuły), Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca (44 tytuły) i Legra Sp. z o.o. (38 tytułów)<sup>2</sup>. Wydawnictwo nie ogranicza się do publikacji prac pracowników IPN, ale przyjmuje też do druku rozprawy badaczy z innych ośrodków pod warunkiem, że spełniają one wymogi pod względem tematyki i warsztatu naukowego. Warto też wspomnieć, że poza pozycjami o charakterze stricte naukowym (tj. monografie, syntezy, edycje źródeł, albumy, słowniki i czasopisma), ukazuje się także szereg form popularnonaukowych, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, jak komiksy, gry planszowe, puzzle i audiobooki. Dystrybucja publikacji odbywa się poprzez sprzedaż internetową i stacjonarną w księgarniach IPN, zlokalizowanych we wszystkich Oddziałach i Delegaturze w Bydgoszczy. Część wydawnictw jest rozpowszechniana bezpłatnie, w tym np. z serii Bohaterowie Niepodległej czy Patroni naszych ulic. Coraz bogatszy jest także zasób Biblioteki Cyfrowej, gdzie przejrzeć można ww. pozycje bądź

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. 1998 nr 155 poz. 1016).

<sup>2</sup> Informacja uzyskana dnia 03.02.2023 r. od: Rafał Ziątek, Wydział Administracyjny, Wydawnictwo IPN.

starsze książki, których nakład został wyczerpany i są one niedostępne w formie fizycznej<sup>3</sup>.

Dorobek Wydawnictwa IPN jest już tak bogaty, że nie sposób opisać całości, stąd konieczne jest dokonanie selekcji. W niniejszym tekście zastosowano zarówno ramy chronologiczne, jak i terytorialne pod względem merytorycznej zawartości omawianych publikacji. W zakresie zainteresowania autorki są książki, które w całości bądź w znacznym stopniu dotyczą Bydgoszczy, ponadto przyniosły nowe i istotne dla dziejów miasta wyniki badań naukowych. Kryterium chronologiczne obejmuje rządy dwóch obcych totalitaryzmów: okupację niemiecką w czasie II wojny światowej oraz pierwsze dziesięciolecie PRL. Chodzi więc o dramatyczny okres w historii Bydgoszczy, pełen terroru, działalności konspiracyjnej, walki ideologicznej i migracji ludności. Etap ten, tak jak w większości opracowań historycznych, także w niniejszym artykule zamyka rok 1956, kiedy to w wyniku przemian październikowych w znacznym stopniu ograniczono skalę i zmieniono formy represji.

Przedmiotem artykułu nie jest historia Bydgoszczy, ale publikacje ją opisujące. Naszym celem jest przegląd kilkunastu najistotniejszych dla wybranego okresu pozycji i ich omówienie pod jak najszerzym kątem. W kręgu zainteresowań są kwestie merytoryczne, a więc wyniki, kontrowersje oraz możliwości prowadzenia dalszych badań nad dziejami miasta; baza źródłowa, ośrodki badawcze, opinie recenzentów, grupy odbiorców, a także uzupełnienie tekstu głównego, w postaci bibliografii, wykazu skrótów, indeksów, materiału ikonograficznego, not biograficznych, słowników pojęć, tabel i wykresów. Mniej istotna, ale nie bez znaczenia, jest zewnętrzna, a więc wizualna strona prezentowanych publikacji. Czynniki, takie jak: szata graficzna, jakość papieru, estetyka oprawy, poprawna korekta językowa i wysokość nakładu wpływają na rozpowszechnienie i odbiór książek, więc tym samym popularyzację dziejów miasta.

Na podstawie ww. wyznaczników wytypowano 14 pozycji, które poddano analizie. Struktura artykułu opiera się na chronologii wydarzeń historycznych, a nie na rozwoju badań i kolejności ukazywania się poszczególnych wydawnictw. Przegląd rozpoczynają książki dotyczące wybuchu II wojny światowej i pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej, czyli tzw. krwawej niedzieli i przede wszystkim „zbrodni pomorskiej 1939”. Następnie przytoczymy te, w których opisano życie mieszkańców miasta pod władzą hitlerowską, a więc rozwijające kwestie germanizacji, wysiedlenia i inne formy represji wobec ludności polskiej. Wreszcie przejdziemy do publikacji odnoszących się do wprowadzania systemu

<sup>3</sup> <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje>.



komunistycznego na Kujawach i Pomorzu. W tej części istotne są takie zagadnienia, jak działalność podziemia niepodległościowego, struktura aparatu bezpieczeństwa, miejsca i ofiary represji, zasięg propagandy i terroru zastosowanego wobec przeciwników władzy ludowej.

Zarówno interesujący nas okres z historii miasta jak i przegląd wydawnictw zaczynamy od kontrowersji wokół tzw. krwawej niedzieli. Na ten temat w 2008 r. IPN wydał książkę pt. *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, która ukazała się jako tom 45. w ramach serii „Monografie”<sup>4</sup>. Jest to obszerna publikacja, o objętości 888 stron, nie licząc umieszczonego na końcu materiału ikonograficznego. Sam proces druku zlecony został Instytutowi Technologii i Eksploatacji w Radomiu. Na uwagę zasługują wyklejki przy obu okładzinach, na których umieszczono „Plan miasta Bydgoszczy”, narysowany w lipcu 1939 r. przez A. Sułkowskiego, z naniesionymi szczegółami, tj. urzędami, elementami przyrody, informacjami dotyczącymi komunikacji miejskiej i in.

Do wydania tej publikacji, a wcześniej rozpoczęcia badań nad wydarzeniami z pierwszych dni września przyczyniły się dwie wersje wydarzeń, funkcjonujące w historiografii polskiej i niemieckiej. Większość historyków jest zdania, że 3 i 4 września 1939 r. Niemcy strzelali do wycofujących się polskich żołnierzy, którzy w odpowiedzi stłumili próbę dywersji. Książka jest rezultatem wieloletnich prac zespołu kilkunastu badaczy z różnych ośrodków naukowych<sup>5</sup>, którzy przeprowadzili gruntowne kwerendy i skonfrontowali ze sobą wszystkie znane im na ten temat dokumenty<sup>6</sup>. Zespół ten utworzono 14 listopada 2003 r. w Delegaturze IPN w Bydgoszczy. Wyniki prac zaprezentowano podczas konferencji, zorganizowanej w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie 4 września 2006 r. Postanowiono wydać je też drukiem, w postaci omawianej publikacji. W skład komitetu redakcyjnego książki weszli członkowie zespołu badawczego, którzy byli też autorami tekstów i redakcji źródłowych.

<sup>4</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. naukowa T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.

<sup>5</sup> Zespół badawczy tworzyli historycy z następujących instytucji: IPN, UKW w Bydgoszczy, UMK w Toruniu, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, PAN, Instytut Zachodni w Poznaniu, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe.

<sup>6</sup> Kwerendy przeprowadzono w następujących placówkach: Archiwum IPN w Bydgoszczy, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Wojskowe Biuro Badań Historycznych w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Archiwum Federalne w Berlinie, Archiwum Federalne w Bayreuth, Archiwum Federalne – Archiwum Wojskowe we Fryburgu Bryzgowijskim, Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe – Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych w Moskwie.

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej zamieszczono dziesięć opracowań analitycznych, w których omówiono różne zagadnienia związane z wydarzeniami w Bydgoszczy. Tomasz Chinciński, reprezentujący IPN, i Paweł Machcewicz, przedstawiciel UMK w Toruniu i PAN, zaprezentowali stan badań oraz bazę źródłową. Przemysław Hauser z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Marek Romaniuk, pracownik Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, przyrzekli się – pod kątem statusu prawnego, liczebności, życia politycznego, działalności gospodarczej i szkolnictwa – mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennym w Bydgoszczy, na Pomorzu i w Wielkopolsce. Profesor UMK – Waldemar Rezmer – opisał działania Armii „Pomorze” w kampanii polskiej 1939 r., a Tomasz Chinciński poświęcił swój tekst niemieckiej dywersji na Pomorzu w pierwszych dniach wojny. Wydarzenia rozegrane w mieście 3 i 4 września w świetle historiografii i publicystyki polskiej i niemieckiej opisali odpowiednio: Janusz Kutta z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku i Włodzimierz Jastrzębski, reprezentujący UKW w Bydgoszczy. Kolejne teksty poświęcone zostały ofiarom ówczesnych zająć. Przygotowali je dwaj archiwiści: Paweł Kosiński z IPN i Eugeniusz Borodij z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, korzystając z ksiąg zgonów parafii kościoła rzymskokatolickiego i kościoła ewangelickiego. Godna odnotowania jest tabela dołączona do pierwszego studium, w której wykazano szczegółowe – w przypadkach, gdy było to możliwe – dane zabitych na ulicach Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. (tj. nazwisko, imiona, miejsce urodzenia, adres zamieszkania, stan cywilny, wyznanie, przynależność państwowa, dzieci, zawód; data, miejsce i przyczyna zgonu; uwagi i źródła). Zbiór tekstów analitycznych zamyka opracowanie Tomasza Łaskiewicza, przedstawiciela PAN, opisujące dywersję niemiecką w Inowrocławiu w pierwszych dniach wojny.

Część druga publikacji zawiera materiał źródłowy, w skład którego wchodzi dokumenty wojskowe (armii polskiej i Wehrmachtu), archiwalia Sądu Specjalnego w Bydgoszczy, papiery Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, trzy kategorie relacji: oficerów Wojska Polskiego oraz polskich i niemieckich mieszkańców Bydgoszczy; a także artykuły z niemieckiej prasy. Poszczególne grupy źródeł zostały poprzedzone krótkim wstępem, autorstwa ww. badaczy, do których dołączyli Tomasz Rabant z IPN i Elżbieta Nowikiewicz z UKW. W zamysle redakcji część źródłowa miała pozwolić czytelnikowi na samodzielne ustosunkowanie się do przedstawionego tematu, bez narzucania z góry ustalonych tez. Całość zamyka wykaz skrótów, bibliografia, noty o autorach, obszerny abstrakt w języku niemieckim, indeks osób, lista książek, które ukazały się w serii „Monografie” oraz aneks fotograficzny, złożony ze zdjęć pochodzących ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. W historiografii anglosaskiej zwycięża

pogląd niemiecki na wydarzenia rozegrane 3–4 września w Bydgoszczy, tym bardziej ubolewać należy, że ta obiektywna i kompleksowa praca nie została przetłumaczona na języki obce.

Wydarzenia bydgoskie stały się pretekstem do sterroryzowania ludności polskiej. O pierwszych miesiącach okupacji piszą autorzy publikacji zbiorowej pt. *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, która ukazała się w 2021 r. pod redakcją trzech pracowników Biura Badań Historycznych IPN: Izabeli Mazanowskiej i Tomasza Cerana z Delegatury w Bydgoszczy i Marcina Przegiętki z Centrali w Warszawie<sup>7</sup>. Książka liczy 448 stron tekstu, do których należy dodać kolejne 24 strony materiału ikonograficznego. Wydano ją w ramach serii wydawniczej „Monografie”, jako tom 163. Rozprawa jest wynikiem Centralnego Projektu Badawczego IPN „II wojna światowa i okupacja ziem polskich 1939–1944/45”. Postać fizyczną książki przygotowała firma Druk i oprawa Libra-Print Daniel Puławski Łomża.

Publikacja składa się z sześciu rozdziałów. Każdy z nich poświęcony został innemu rejonowi Polski: Pomorzu Gdańskiemu i Kujawom, Wielkopolsce, ziemi łódzkiej, Górnemu Śląskowi, rejencji ciechanowskiej i Generalnemu Gubernatorstwu. Teksty poprzedza wstęp, zaś kończy podsumowanie (także w języku niemieckim i angielskim), po którym następują noty o autorach, wykaz skrótów, indeks nazwisk i zbiór fotografii. Na końcu poszczególnych rozdziałów podano bibliografię. Jak sam tytuł wskazuje, książka została poświęcona działaniom Selbstschutzu w pierwszych miesiącach okupacji Polski, z zaznaczeniem podobieństw i różnic tej organizacji w różnych regionach oraz jej znaczenia w aparacie terroru III Rzeszy. Odpowiada na pytania umieszczone we wstępie, a pochodzące z książki *Skazone krajobrazy*, autorstwa Martina Pollacka, syna zbrodniarza niemieckiego: „Kim byli? Ilu ich było? Nosili mundury, czy byli cywilami, może sąsiadami ofiar, którzy działali na własną rękę? Żeby się wzbogacić? Żeby wyrównać stare rachunki? Z rasowej nienawiści, która raptownie zmieniła się w żądzę krwi? Z innych powodów?”<sup>8</sup>. Historycy wcześniej nie poświęcali tej tematyce większej uwagi, skupiając się na zbrodniach Wehrmachtu i jednostek Einsatzgruppen. Do wyjątku należy praca dwóch niemieckich badaczy: Christiana Jansena and Arno Weckbeckera<sup>9</sup>. Aby uzupełnić lukę badawczą w 2016 r. Delegatura IPN w Bydgoszczy opublikowała opracowanie zbiorowe

<sup>7</sup> *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Warszawa 2021.

<sup>8</sup> M. Pollack, *Skazone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014, s. 64.

<sup>9</sup> Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, „Schriftenreihe der Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte”, Bd. 64., München 1992.

*Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, w którym wskazano konieczność prowadzenia dalszych badań<sup>10</sup>. Ich owocem jest omawiana publikacja, która w odróżnieniu od poprzednich zawiera analizę porównawczą i dotyczy wszystkich polskich ziem pod okupacją hitlerowską. Warto także zaznaczyć, że w celu zwiększenia zakresu odbiorców, tekst został przetłumaczony na język niemiecki i angielski. Potrzebne kwerendy przeprowadzono w Archiwum II Wojny Światowej Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, Bundesarchiv Ludwigsburg i Archiwach IPN (Bydgoszcz, Gdańsk, Poznań).

Rozdział pierwszy, zatytułowany „Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)”, został poświęcony przedwojnemu obszarowi województwa pomorskiego. Jego autorami są wspomniani badacze z Delegatury IPN w Bydgoszczy: Izabela Mazanowska i Tomasz Ceran. Rozdział ten, z uwagi na znaczącą rolę organizacji w zbrodniach popełnionych na ludności polskiej w tym regionie, jest dość obszerny, zajmuje strony 15–115. Tekst dzieli się na pomniejsze części, pod nazwą „Antecedencje” (m.in. stosunek Niemców mieszkających w Polsce do państwa polskiego, propaganda dotycząca „korytara pomorskiego”, szkolenia paramilitarne mniejszości), „Okoliczności powstania Selbstschutz Westpreussen” (np. geneza organizacji, grupy ludności polskiej przeznaczone do eksterminacji), „Struktura i kadra dowódcza”, „Rekrutacja, liczebność i uzbrojenie”; „Charakterystyka sprawców zbrodni”, „Działalność Selbstschutzu” (główne zadania), „Rozwiązanie organizacji”, „Zacieranie śladów – akcja 1005”, „Skala zbrodni” (największa w Polsce w tym okresie), „Kwalifikacja prawna i historyczna zbrodni Selbstschutzu” i „Ściganie sprawców” (łącznie 83 członków tej formacji na Pomorzu skazanych – w tym 11 zaocznie). Szczególnie interesujące są dwie części, poświęcone refleksji historycznej. W pierwszej – „Pomorze '39 i Wołyń '43”, porównano obie akcje ludobójstwa. Tytuł drugiej: „Zbrodnia pomorska 1939” wprowadzono jako nowe pojęcie do polskiej historiografii. Termin ten został zaakceptowany przez badaczy, z uwagi na skalę i charakter eksterminacji ludności polskiej dokonanej na obszarze województwa pomorskiego.

Bydgoszcz, będąca jednym z głównych miast regionu, pojawiła się wielokrotnie podczas opisu „zbrodni pomorskiej”. Przy ulicy Wyspiańskiego 8 mieścił się sztab dowódcy Selbstschutzu – Ludolfa Hermanna von Alvenslebena, tu także 26 listopada 1939 r. – podczas uroczystego apelu – rozwiązano organizację. Miasto występuje też w kontekście „krwawej niedzieli”, a także w opisie represji wobec ludności

<sup>10</sup> *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska i T. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.

polskiej (m.in. przetrzymywanie nauczycieli w stajniach piątego bloku koszar artyleryjskich przy ul. Gdańskiej).

Represje i egzekucje podczas „zbrodni pomorskiej” odbywały się bez wyroku sądu. W kolejnych miesiącach okupacyjny aparat terroru został ustabilizowany prawnie. Problem ten porusza niemiecki historyk Maksymilian Becker w książce pt. *Sądownictwo niemieckie i jego rola w polityce okupacyjnej na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945*<sup>11</sup>. Pierwodruk ukazał się w Monachium w 2014 r.<sup>12</sup> Praca opiera się na rozprawie doktorskiej obronionej na Wydziale Historii i Nauk o Sztuce Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana



w Monachium. Autor przeprowadził kwerendę zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, przeglądając archiwalia przechowywane w kilkunastu placówkach<sup>13</sup>. W 2020 r. IPN, w ramach centralnego projektu badawczego „Losy Polski i jej obywateli w latach II wojny światowej”, wydał tekst w polskim tłumaczeniu Wieńczysława Niemirowskiego. Wykonaniem druku i oprawy zajęła się oficyna Pasaż Kraków.

Przedmiotem monografii M. Beckera jest organizacja i działalność niemieckiego sądownictwa na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, obejmujących Pomorze Gdańskie, Wielkopolskę, Kujawy, Ziemię Łódzką, Górny Śląsk i północne Mazowsze. Praca składa się z autorskiej przedmowy, krótkiej przedmowy do polskiego wydania, a także wstępu, w którym nakreślono bazę źródłową i stan badań. Rozwinięcie merytoryczne liczy 10 rozdziałów, podzielonych na

<sup>11</sup> M. Becker, *Sądownictwo niemieckie i jego rola w polityce okupacyjnej na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, tłum. W. Niemirowski, Warszawa 2020.

<sup>12</sup> Tenże, *Mitsreiter im Volkstumskampf. Deutsche Justiz in den eingegliederten Ostgebieten 1939–1945*, München 2014.

<sup>13</sup> Kwerendę przeprowadzono w następujących placówkach: Archiwum Federalne w Berlinie, Instytut Historii Współczesnej w Monachium, Centrala Badania Zbrodni Narodowo-socjalistycznych w Ludwigsburgu, Główne Archiwum Państwowe w Hanowerze, Archiwum Krajowe Nadrenii-Westfalii, Archiwum Krajowe w Berlinie i Główne Archiwum Krajowe Saksonii-Anhalt, Archiwum Akt Nowych w Warszawie; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Łodzi, Poznaniu i m. st. Warszawie; Centralne Archiwum Wojskowe, IPN (Centrala, oddział w Łodzi i Poznaniu), Instytut Zachodni w Poznaniu.

podrozdziały i jeszcze mniejsze jednostki. Z uwagi na złożoność problemu zrezygnowano z układu chronologicznego na rzecz podziału rzeczowego. Co warto podkreślić, każdy rozdział kończy się podsumowaniem, zawierającym ocenę i uwagi autora. Wieńczy je obszernie zakończenie oraz szereg aneksów, pomocnych przy lekturze, jak wykaz skrótów, map i tabel oraz wykorzystanych źródeł, a także indeks osobowy. Książka wydana w oryginale zaopatrzona została dodatkowo w indeks geograficzny. Przed publikacją w języku polskim nieznacznie przedredagowano tekst, m.in. umieszczono przypisy w wersji skróconej.

W monografii autor poruszył wiele ważnych kwestii. Po nakreśleniu kontekstu okupacyjnego wraz z podziałem administracyjnym i strukturą ludnościową, przeszedł do opisu organizacji wymiaru sprawiedliwości i polityki personalnej. Bardzo ważny jest rozdział poświęcony roli, jaką wymiar sprawiedliwości odegrał w polityce okupacyjnej, przede wszystkim w germanizacji (wywłaszczenia, rozwiązywanie małżeństw polsko-niemieckich, udział sądownictwa cywilnego w rabunku dzieci przez SS). Następnie zostały pokazane niełatwe relacje między sądownictwem a innymi organami i urzędami III Rzeszy (np. administracją, policją NSDAP, Wehrmachtem), opierające się nie tylko na współpracy, ale również rywalizacji. Kolejne rozdziały dotyczą ścigania przestępstw, egzekucji kar i systemu więznic. Na końcu autor przedstawił ewakuację urzędów sądowych i więzień zimą 1944/45 i odniósł się do kwestii odpowiedzialności karnej prawników sądowych, a także ich losów powojennych.

Praca Beckera w sposób oczywisty odnosi się do Bydgoszczy, która leżała w granicach sądownictwa III Rzeszy. Ponadto autor wielokrotnie wspomina o mieście w kontekście działalności Sądu Specjalnego, zwłaszcza że tu najwcześniej rozpoczęto formułowanie placówki wymiaru sprawiedliwości. Poruszane zagadnienie to m.in. represje na ludności polskiej w odwecie za tzw. krwawą niedzielę, kompetencje prawników bydgoskich, surowość wydawanych wyroków, brutalność przeprowadzanych śledztw i zastraszanie świadków, a także ciężkie warunki w więzieniu fordońskim. Ciekawy jest opis postępowania prowadzonego w okręgu Sądu Krajowego w Bydgoszczy przeciwko Wernerowi Kampe, w sprawie jego nadużyć finansowych<sup>14</sup>.

Jedną z form germanizacji Kujaw było wysiedlanie ludności polskiej. Problem ten opisała Maria Wardzyńska, badaczka Centrali IPN. Książka nosi tytuł *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*<sup>15</sup>. Publikacja ukazała się w 2017 r. Druk i oprawę wykonała

<sup>14</sup> Zob. ss. 47–48, 87, 116, 177–179, 214, 219, 243–244, 263.

<sup>15</sup> M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Warszawa 2017.



krakowska firma ALNUS. Praca jest dość obszerna, liczy bowiem 560 stron. Niestety, poza oprawą, na której widnieją zdjęcia z akcji przesiedleńczej Żywca i Jelesni, publikacja pozbawiona jest materiału ikonograficznego. Jako że jej nakład został wyczerpany, treść udostępniono w formie elektronicznej w Bibliotece Cyfrowej IPN<sup>16</sup>.

Baza źródłowa stanowiąca podstawę monografii jest szeroka. Autorka wykorzystywała przede wszystkim akta procesów wymierzonych przeciwko osobom odpowiedzialnym za podejmowanie decyzji i wykonanie akcji przesiedleńczych, a także źródła drukowane, w tym dokumenty i materiały hitlerowskiej administracji, opublikowane w „Biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”<sup>17</sup>, w serii „Documenta Occupationis”<sup>18</sup> oraz w raportach Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, wydanych przez Instytut Zachodni w Poznaniu<sup>19</sup>. Badaczka podkreśliła, że nieocenionym źródłem były ankiety Głównej i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zebrane w latach 1968–1972 za pośrednictwem powiatowych rad narodowych, prezydiów gromadzkich rad narodowych, komend Milicji Obywatelskiej, władz terenowych i bezpośrednio od żyjących jeszcze świadków.

Monografia składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym, o charakterze wstępnym, nakreślono m.in. plany germanizacji ziem polskich wcielonych do Rzeszy, sposób przeprowadzania akcji wysiedleńczych Polaków i osadzania Niemców, strukturę i mechanizmy działania aparatu wysiedleńczego, w tym wspomniano o ekspertyzach rasowych, na podstawie których dokonywano selekcji ludności. Kolejne cztery rozdziały wyodrębniono według kryteriów geograficznych. Powstały więc części poświęcone następującym jednostkom administracyjnym:



<sup>16</sup> <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/24130,Wysiedlenia-ludnosci-polskiej-z-okupowanych-ziem-polskich-wlaczonych-do-III-Rzes.html>.

<sup>17</sup> S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Wysiedlanie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1960, nr 12.

<sup>18</sup> C. Łuczak, *Wysiedlenia ludności polskiej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, „Documenta Occupationis” 1969, nr 8.

<sup>19</sup> *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004.

okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, okręg Rzeszy Kraj Warty, rejencja ciechanowska i prowincja śląska. Wewnątrz każdego rozdziału zastosowano układ chronologiczny. Całość zamykają uwagi końcowe, abstrakt w języku angielskim oraz szereg aneksów, jak wykaz skrótów, bibliografia, indeks osób i indeks geograficzny.

Dla Bydgoszczy najistotniejszy jest rozdział poświęcony wysiedleniom z Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, który został podzielony na trzy rejencje: gdańską, bydgoską i kwidzyńską. Znajduje się on na stronach 39–139. Autorka omówiła w nim działania władz okupacyjnych, patrząc całościowo na poszczególne rejencje, według schematu chronologicznego, wyodrębniając plan pierwszy z 1939 r., drugi z 1940 r., trzeci z 1941 r., rozszerzony trzeci z 1942 r. oraz wysiedlenia z lat 1943–1944. O samej Bydgoszczy M. Wardzyńska wspomina wielokrotnie, podając dokładne dane odnośnie liczby wysiedlonych osób i rodzin, liczbie przejętych mieszkań, miejsca przetransportowania bydgoszczan, a także przykłady ponownego zaadoptowania opuszczonych majątków przez miejscowych bądź przybyłych Niemców<sup>20</sup>.

Największe obozy przesiedleńcze zlokalizowane w przedwojennym województwie pomorskim doczekały się kompleksowych opracowań. W 2011 r. ukazała się książka Tomasza Cerana, pt. „Szmalcówka”. *Historia niemieckiego obozu w Toruniu (1940–1943) na tle ideologii nazistowskiej*<sup>21</sup>. Potulice także były obiektem zainteresowania ze strony badaczy<sup>22</sup>, obecnie w Delegaturze IPN powstaje kolejna monografia poświęcona temu tematowi, którą przygotowuje dr Izabela Mazanowska. Trzeci obóz przesiedleńczy naziści założyli w Smukale, niegdyś odrębnej miejscowości, a dziś jednej z dzielnic w Bydgoszczy. Tym zagadnieniem zajął się dr Mariusz Maleszka. Praca drukiem ukazała się w 2023 r., tym samym rozpoczynając nowy bydgoski cykl wydawniczy IPN. Poza fragmentaryczną wzmianką w historiografii z zakresu okupacji niemieckiej i artykule Roberta Pency w „Kronice Bydgoskiej” z 2018 r. dotyczącym historii fabryki karbidu, na terenie której umieszczono obóz<sup>23</sup>, próżno szukać bliższych informacji poświęconych

<sup>20</sup> Zob. ss. 25, 61, 62, 64, 78, 79, 82, 87–90, 92, 93, 109, 110, 134–135.

<sup>21</sup> T. Ceran, „Szmalcówka”. *Historia niemieckiego obozu w Toruniu (1940–1943) na tle ideologii nazistowskiej*, Bydgoszcz–Gdańsk 2011.

<sup>22</sup> W. Jastrzębski, *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy (luty 1941–styczeń 1945)*, Bydgoszcz 1967; W. Jastrzębski, T. Jaszowski, *Potulice oskarżają*, Bydgoszcz 1968; *Obóz w Potulicach – aspekt trudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego w okresie dwóch totalitaryzmów*, red. A. Paczoska, Bydgoszcz 2005.

<sup>23</sup> R. Penc, *Karbid Wielkopolski w Smukale pod Bydgoszczą*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 197–216.

temu zagadnieniu. Tym bardziej należy podkreślić ważność pracy M. Maleszki *Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukule (1941–1943)*<sup>24</sup>.

Na skutek braku literatury tematycznej autor oparł swoje ustalenia na źródłach, choć podkreślił, że tych również pozostało niewiele. Obejmują one fragmentaryczną dokumentację zgromadzoną przez obozową administrację, archiwalia przechowywane w Bundesarchiv w Ludwigsburgu, informacje pojawiające się w procesie gauleitera Alberta Forstera oraz akta z prokuratorskich postępowań z lat 1968–1974 i 2004–2008. Niedostatek źródeł pisanych uzupełnia materiał fotograficzny. Autorem zdjęć jest Tadeusz Pudełko, członek Związku Jaszczurczego, który przekupując strażników regularnie odwiedzał obóz w Smukale.

Praca składa się ze wstępu, trzech obszernych rozdziałów, podsumowania, bibliografii i aneksu fotograficznego. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający, gdyż zawiera opis wysiedlenia ludności polskiej z Pomorza. Drugi, będący istotą rozprawy, obrazuje obóz w Smukale. Trzeci i ostatni podsumowuje skalę i rozmiar tragedii więźniów. Nieocenioną wartością pracy, poza oparciem rozważań na bazie źródłowej, jest próba interpretacji roli, jaką obóz odegrał w ludobójczej polityce i „odpolszczeniu” Pomorza i północnych Kujaw. Autor wyraźnie specjalizuje się w ideologii III Rzeszy, co ułatwia dogłębną analizę tematu. Na tej podstawie wymienił trzy funkcje Smukaty, jako miejsca dla niepożądanego na tych terenach ludności, darmowej siły roboczej, wreszcie selekcji rasowej i narodowej. „Wszystkie te zabiegi miały na celu zbudowanie nowego lepszego świata, swoistej aryjskiej utopii, w której realizowano by możliwie szeroko idealistyczne elementy ideologii nazistowskiej [...] Komponent rasistowski stawiał „obcoplemieńców” (na terenie obozu byli to wyłącznie Polacy) na równi z obcym gatunkiem czy też zwierzętami, których los nie powinien wywoływać ani sympatii, ani współczucia. Śmierć osób osadzonych była oczekiwana, by gorszy gatunek zrobił miejsce gatunkowi bardziej zaawansowanemu”<sup>25</sup>.

Środkiem do całkowitej depolonizacji ziem włączonych do Rzeszy, poza m.in. eksterminacją, przymusowym wysiedleniem i zapisem na DVL, była zmiana nazw własnych. Ten problem poruszony został w książce wydanej przez IPN w 2022 r., pt. *Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945. Wybór źródeł*<sup>26</sup>. Książka ukazała się jako tom 82. w ramach serii „Publikacje gdańskiego oddziału”. Selekcji materiałów źródłowych

<sup>24</sup> M. Maleszka, *Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukule (1941–1943)*, Bydgoszcz–Warszawa 2023.

<sup>25</sup> Tamże, s. 99.

<sup>26</sup> *Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945*, wybór źródeł, wstęp i opracowanie M. Kubicki, Gdańsk–Warszawa 2022.

oraz ich opracowania dokonał Mateusz Kubicki z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN. Publikacja liczy 232 strony, z których większość zajmują dokumenty. Osią pracy są dwa źródła. Pierwszym jest „Dziennik Rozporządzeń Namiestnika Rzeszy w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie nr 58 z 1 września 1941 r.”. Jego treść została ujęta w formie tabeli, podzielonej na 5 rubryk (nr porządkowy, status, nazwa wykorzystywana przez okupanta od początku okupacji, nr przypisany do map topograficznych, nowa nazwa). Drugim jest „Aneks. Dziennik Rozporządzeń Namiestnika Rzeszy w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie nr 11 z 6 marca 1943 r.”, w którym skorygowano błędy powstałe podczas wprowadzania nowego nazewnictwa. Obydwa dokumenty pochodzą ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej. Pomocne przy lekturze są aneksy, czyli wykaz skrótów, bibliografia i indeks osób.

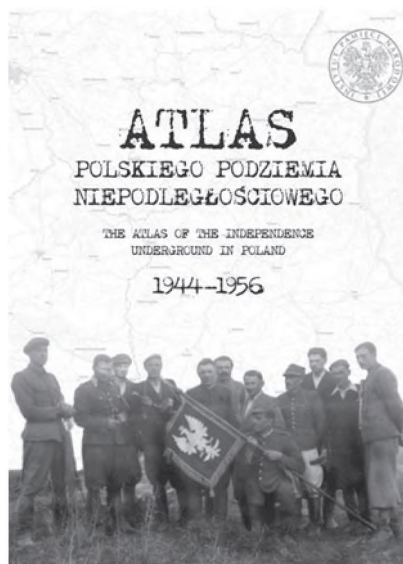
Przedmiotem pracy jest zmiana nazw pomorskich miejscowości, co było jednym z elementów wymazania języka polskiego z przestrzeni publicznej i całkowitego zniemczenia sfery społecznej i kulturowej. Autor opisał przebieg procesu germanizacji nazw, a więc powrót do nazewnictwa z okresu pruskiego w początkowych miesiącach okupacji, a z biegiem czasu wprowadzenie nowej, zgodnej z ideologią nazistowską nomenklatury, co miało odzwierciedlać rzekome „germańskie korzenie” Pomorza. Ciekawym przykładem jest przemianowanie Gdyni, początkowo określanej jako Gdingen, a później na osobiste polecenie Hitlera Gotenhafen (port Gotów). M. Kubickiemu udało się ukazać mechanizmy i skalę zmian oraz zidentyfikować prawie 3,5 tys. nazw miejscowości.

W tekście wzmianka o Bydgoszczy pojawia się wielokrotnie. Nie jest ona jednak wyodrębniana ani specjalnie wyeksponowana, po prostu jest jedną z wielu miejscowości, których nazwa uległa zmianie. Proces ten dotyczył także poszczególnych dzielnic miasta, ulic, placów, parków, rzek i mostów. Prezentowane dokumenty wprowadzały drobne zmiany do już istniejących nazw, np. połączenia członów wyrazów (Bartodzieje Małe – Klein Bartelsee – Kleinbartelsee, Bartodzieje Wielkie – Gross Bartelsee – Grossbartelsee) bądź usunięcia litery h (np. Wilczak – Prinzenthal – Prinzentäl)<sup>27</sup>.

Pokonanie III Rzeszy oraz wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej ziem polskich nie oznaczało odzyskania niepodległości. W ślad za wycofującymi się wojskami niemieckimi nadchodziła Armia Czerwona, niosąc kolejną falę terroru i zniszczeń. O kontynuacji prowadzenia walki podziemnej opowiadają autorzy *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*. Publikacja po raz

<sup>27</sup> Zob. ss. 93–99.

pierwszy ukazała się w 2007 r.<sup>28</sup> W następnym roku książka zdobyła nagrodę Jury oraz czytelników w konkursie „Książka Historyczna Roku” o nagrodę im. Oskara Haleckiego. Ogromna popularność – czego konsekwencją było szybkie wyczerpanie nakładu – a także pojawienie się nowych wydań, pociągnęło za sobą wznowienie edycji w 2020 r.<sup>29</sup> Nowe wydanie zostało poprawione i uzupełnione o aktualny stan wiedzy, choć liczy sobie zaledwie 4 strony więcej od poprzedniego (I – 574, II – 578). Obydwa ukazały się staraniem Centrali i Oddziału IPN w Lublinie. W skład redakcji weszli: Rafał Wnuk, Sławomir Polaszek, Agnieszka Jaczyńska i Magdalena Śladecka.



Przedmowy przygotowali aktualni prezesi IPN: do I wydania – Janusz Kurtyka, do drugiego – Jarosław Szarek. Co ciekawe, we wstępie zaznaczono, że nie wszyscy członkowie zespołu zgadzają się z tezami przedstawionymi przez autorów poszczególnych rozdziałów.

Koncepcja książki narodziła się w 2002 r. w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Ważnym wydarzeniem okazała się inicjatywa Janusza Kurtyki o ustanowieniu 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Związany z tym projekt badawczy poświęcony został Wyklętym-Niezlomnym, w którym udział wzięło 50 historyków z różnych ośrodków badawczych. Warto podkreślić ogromny wkład „Zeszytów Historycznych WiN-u”, seminarium doktorskiego prof. Tomasza Strzembosza oraz Zakładu Kartografii UMCS w Lublinie. Ramy chronologiczne atlasu wyznaczają kluczowe wydarzenia w działalności polskiego powojennego podziemia niepodległościowego. Za datę początkową uznano styczeń 1944 r., kiedy to Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę, w wyniku której wkroczyła na ziemie polskie. Jako koniec wyznaczono grudzień 1956 r. Jest to symboliczny moment ujawnienia się żołnierzy podziemia, co było odpowiedzią na przemiany październikowe. Pod względem topograficznym *Atlas* obejmuje ziemie powojennej Polski oraz wschodnie tereny II Rzeczypospolitej, wcielone do ZSRR. Zawarto w nim informacje o działalności

<sup>28</sup> *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Polaszek, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.

<sup>29</sup> Toż, Lublin–Warszawa 2020, wydanie II poprawione i uzupełnione.



zarówno ogólnopolskich organizacji, tj. Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” czy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, jak również mniejszych, regionalnych, kilkusobowych grup lokalnych i organizacji młodzieżowych.

Intencją twórców publikacji było przygotowanie dzieła uniwersalnego, które z jednej strony, dzięki bogatej merytorycznej treści, jest przeznaczone dla profesjonalnych historyków; zaś z drugiej, z pomocą prostych i sugestywnych metod prezentacji kartograficznej, przemówi do wyobraźni młodszego czytelnika i stanie się pomocą edukacyjną dla nauczycieli. Treść przekazano na trzech poziomach: opisowej, ikonograficznej i kartograficznej. Praca składa się z trzech części o układzie problemowo-chronologicznym. Część wstępna zawiera przedmowy, wykaz skrótów, teksty wprowadzające, tj. zarys dziejów polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1944–1956 i próbę ujęcia ilościowego, a także notę edyorską. W części drugiej zawarto plansze z mapami, podzielonymi na kilka grup tematycznych. Wreszcie w części trzeciej i ostatniej zamieszczono aneksy: omówienie podziemia mniejszości narodowych (ukraińskie nacjonalistyczne, niemieckie pohitlerowskie i rewizjonistyczne, litewskie narodowe); biografię selektywną oraz indeksy: osobowy i geograficzny.

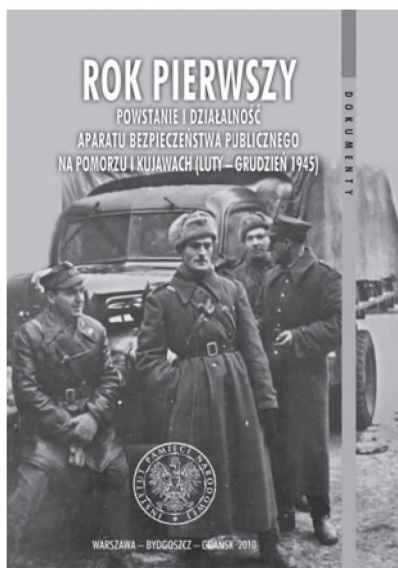
Kluczowe informacje zawarto w części drugiej. Zastosowano w niej schemat terytorialno-problemowy. W poszczególnych rozdziałach przybliżono konkretne regiony. Jako pierwsze umieszczono ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej anektowane przez ZSRR, potem województwa według osi północ-południe, tj. białostockie, lubelskie, rzeszowskie, olsztyńskie, warszawskie, kieleckie, krakowskie, gdańskie (razem z bydgoskim), łódzkie, katowickie, szczecińskie, poznańskie i wrocławskie. Wewnątrz poszczególnych rozdziałów obowiązuje układ chronologiczny. Mapom towarzyszy część opisowa oraz materiał ikonograficzny, tj. zdjęcia, faksymile dokumentów i innych archiwaliów. Oddziały podzielono według kategorii: AK, AK-DSZ-WiN, poakowskie, NSZ, NZW, ponadregionalne, lokalne, o nieustalonej proveniencji lub nieafiliowane, wreszcie młodzieżowe. Na końcu tej części znajdują się mapy zbiorcze, pokazujące zagadnienie w ujęciu ilościowym dla całej Polski, co pozwala na dokonywanie analiz i porównań.

Bydgoszczy poświęcono wiele miejsca w rozdziale *Polskie Podziemie niepodległościowe w województwach gdańskim i pomorskim (bydgoskim) 1945–1956*, zlokalizowanym na stronach 331–377. Tekst przygotowali pracownicy IPN z Centrali, Oddziału w Gdańsku i Delegatury w Bydgoszczy: Piotr Niwiński, Janusz Marszałec, Alicja Paczoska-Hauke, Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski i Jacek Pawłowicz. W rozdziale tym opisano m.in. działalność Okręgu Pomorze AK Podokręgu Północno-Zachodniego, w skład którego wchodził Inspektorat bydgoski (Obwód Bydgoszcz Miasto, Bydgoszcz Powiat i in.). Dalej scharakteryzowano



Okręg Pomorze (Bydgoszcz) DZS VI–VIII 1945, Okręg Pomorze (Bydgoszcz) WiN IX 1945 – VII 1946, Grupę Bydgoszcz Okręgu I Pomorze NSZ-OP IV 1945 – IV 1946, Okręg XIII Pomorze (Bydgoszcz) NZW wiosna 1945 – lato 1946 oraz Okręg Wileński AK – Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego AK VII 1945 – IV 1946 (z okresową siedzibą w Bydgoszczy). Następnie przedstawiono lokalne grupy niepodległościowe, w tym m.in. Rycerzy Królowej Korony Polskiej, rekrutujących się z żołnierzy Sztabu Okręgu Wojskowego nr II w Bydgoszczy, a także niepodległościowe organizacje młodzieżowe w latach 1945–1956. Tych ostatnich najwięcej z całego województwa pomorskiego było w Bydgoszczy (29, podczas gdy w Gdańsku 14, w Toruniu 21). Ponadto umieszczono mapy przedstawiające ataki na więzienia, siedziby UB i rozbicia posterunków MO, a także ważniejsze starcia i akcje zbrojne.

Rząd komunistyczny musiał przygotować aparat represji, zdolny do umacniania władzy i walki z podziemiem niepodległościowym. Do tej tematyki odwołuje się książka wydana w 2010 r. pt. *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*<sup>30</sup>. Publikacja została przygotowana w ramach prac naukowo-badawczych Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Wydano ją jako tom 37. z serii „Dokumenty”, której celem jest popularyzacja materiałów archiwalnych, prezentujących represje stosowane przez totalitaryzm nazistowski i komunistyczny wobec polskich obywateli oraz opór społeczny tych ostatnich. Grupę książek, które ukazują powstanie i działalność w 1945 r. aparatu bezpieczeństwa zapoczątkowały prace poświęcone Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie. Pomorze i Kujawy stanowią trzeci tom poświęcony tej tematyce. W całości przygotował go zespół archiwistów Delegatury IPN w Bydgoszczy, w składzie: Krzysztof Bartosik, Beata Binaszewska, Robert Gajos, Andrzej Huniewicz, Joanna Jaworska, Maciej Łopatka, Piotr Rybarczyk i Bartłomiej Siwiec. Czołową rolę, jako



<sup>30</sup> *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, red. B. Binaszewska i P. Rybarczyk, wybór i opracowanie K. Bartosik, B. Binaszewska, R. Gajos, A. Huniewicz, J. Jaworska, M. Łopatka, P. Rybarczyk, B. Siwiec, Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk 2010.

redaktorzy naukowi, odegrali Beata Binaszewska i Piotr Rybarczyk. Druk i oprawę wykonały zaś Rzeszowskie Zakłady Graficzne.

Publikacja jest dość obszerna, liczy bowiem 543 strony, na których zawarto wstęp, 120 dokumentów, zestawienie tabelaryczne („Obsada stanowisk kierowniczych w urzędach bezpieczeństwa publicznego w województwie pomorskim luty–grudzień 1945”), wykaz skrótów, indeks osób, indeks nazw geograficznych i aneksy fotograficzne. Wśród tych ostatnich znalazły się m.in. odręczne raporty, strona z księgi kontrolnej, dyktando funkcjonariusza czy odręcznie wykonany schemat Armii Krajowej.

Celem zespołu badawczego było wypełnienie luki w historiografii, która wcześniej skupiała się na walce z podziemiem niepodległościowym. Tym razem badacze skoncentrowali się na samym aparacie bezpieczeństwa, a ściślej początkach jego działalności. Dzięki nim otrzymaliśmy obraz metod i rezultatów pracy funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i podległych mu placówek powiatowych. Wybrane dokumenty obrazują szereg zagadnień, tj. współpracę z sowietami, zakładanie sieci agenturalno-informacyjnej, losy ludności niemieckiej na wyzwolonych terenach, terror Armii Czerwonej (np. masowe wywózki mieszkańców, grabież mienia). Wszystkie materiały źródłowe pochodzą z Archiwum Delegatury IPN w Bydgoszczy, a umieszczono je w kluczu chronologicznym. Są to głównie sprawozdania kierowników powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego i kierowników poszczególnych sekcji. Zastosowano standardowe wytyczne, dotyczące publikacji źródeł, tzn. uwspółcześniono interpunkcję i ortografię, ujednolicono zapisy dat, symboli i skrótów, w przypisach umieszczono biogramy występujących osób. Niekiedy pozostawiono oryginalny zapis, aby czytelnik mógł zapoznać się z mentalnością i poziomem intelektualnym funkcjonariuszy.

Uzupełnieniem powyższej publikacji może być książka *Twarze bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i włocławskim. Informator personalny*<sup>31</sup>. Jest to zbiór sylwetek pięciuset dwudziestu siedmiu funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji, opracowany przez grupę historyków z gdańskiego i bydgoskiego IPN. W skład zespołu weszli: Kamila Churska, Tadeusz Grab, Alicja Paczoska-Hauke, Waldemar Ptak, Tomasz Rabant i Marek Szymaniak. Książka ukazała się w 2010 r., jako tom szósty publikacji gdańskiego

<sup>31</sup> *Twarze bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i włocławskim. Informator personalny*, oprac. zespół: K. Churska, T. Grab, A. Paczoska-Hauke, W. Ptak, T. Rabant, M. Szymaniak, red. M. Szymaniak, Bydgoszcz–Gdańsk 2010.

oddziału IPN. Obecnie cały nakład jest wyczerpany, ale z tekstem można się zapoznać w postaci elektronicznej, dostępnej w Bibliotece Cyfrowej IPN<sup>32</sup>. Badacze opierali się głównie na materiałach zgromadzonych w Archiwum Delegatury w Bydgoszczy, choć kwerendą objęli też pozostałe placówki IPN. Wynikiem prowadzonych badań jest niniejsza publikacja. Liczy ona 542 strony, których drukiem i oprawą zajęła się Drukarnia nr 1, Przedsiębiorstwo Państwowe w Warszawie, przy ulicy Rakowieckiej.

Praca składa się z trzech części. Otwiera ją wykaz skrótów, wprowadzenie i nota redakcyjna. W części pierwszej zaprezentowano strukturę aparatu bezpieczeństwa, dzieląc ją na trzy mniejsze jednostki tekstu, według układu chronologicznego: 1945–1956, 1957–1975 i 1975–1990. W części drugiej umieszczono tabelę, zawierającą obsadę stanowisk kierowniczych w aparacie represji, przy czym dla lat 1975–1990 opisano osobno województwo bydgoskie, toruńskie i włocławskie. Na część trzecią składają się noty biograficzne, z których każda zawiera takie informacje, jak: imię i nazwisko, datę urodzenia, przebieg służby, awanse, zdjęcie i źródło. Zamieszczone fotografie pochodzą ze zbiorów IPN, Archiwum Głównego Policji i Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Całość zamyka bibliografia i indeks osób.

Zarówno *Rok pierwszy* jak i *Twarze bezpieki* bezpośrednio dotyczą dziejów Bydgoszczy, skoro, jak wiadomo w tym mieście zlokalizowane były wojewódzkie struktury aparatu bezpieczeństwa. Nieco inny charakter ma kolejna publikacja o tej samej tematyce. Chodzi o album *Śladami zbrodni*. *Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956*. Ta bogato ilustrowana pozycja po raz pierwszy została wydana w 2012 r.<sup>33</sup>, rok później ukazała się edycja druga, poprawiona i uzupełniona<sup>34</sup>. Funkcję redaktora naukowego obszernej – liczącej ponad 600 stron, w formacie in folio – publikacji pełnił Tomasz Łabuszewski,



<sup>32</sup> <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12762,Twarze-bezpieki-19451990-Obsada-stanowisk-kierowniczych-Urzedu-Bezpieczenstwa-i-.html>.

<sup>33</sup> *Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2012.

<sup>34</sup> Toż, Warszawa 2013.

naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Do redakcji wydania drugiego dołączyła Magdalena Jagielska, a przedmowę przygotował Łukasz Kamiński, ówczesny prezes Instytutu. Książka została doceniona przez jury IV edycji konkursu Fundacji im. Jadwigi Chylińskiej, gdzie zdobyła nagrodę I stopnia w kategorii albumy. Wyjątkowe pod względem estetycznym wydawnictwo zasługuje na wymienienie firm odpowiedzialnych za fizyczną stronę albumu, tj. Felis Fidelis Katarzyna Dinwibel i Jacek Kotela, którzy przygotowali projekt graficzny i skład, a także Drukarnia „Legra” w Krakowie.

Publikacja jest efektem projektu edukacyjnego „Śladami zbrodni”, adresowanego do uczniów wówczas szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Uczestnicy zgromadzili obszerną dokumentację ikonograficzną i filmową, nagrywając rozmowy z osobami poszkodowanymi i ich rodzinami. W ten sposób powstał kompleksowy wykaz miejsc zbrodni komunistycznych z lat 1944–1956, tj. siedziby urzędów bezpieczeństwa (powiatowe i wojewódzkie), areszty, więzienia, zidentyfikowane lokalizacje egzekucji popełnionych przez: funkcjonariuszy UBP, Informację Wojskową, MO, KBW, ORMO, agenturę resortu bezpieczeństwa, ludowe WP<sup>35</sup>. Spośród pół tysiąca miejsc przygotowanych w ramach projektu wybrano ponad 200, które umieszczono w omawianym albumie. Znajdziemy w nim bogaty materiał dokumentacyjny, relacyjny i fotograficzny, przy czym warto zaznaczyć, że zamieszczone zdjęcia pochodzą zarówno z lat wcześniejszych, jak i współczesnych.

Album prezentuje obiekty związane ze zbrodniami komunistycznymi na terenie całej Polski. Po fragmencie wprowadzającym, na który składa się przedmowa, wstęp i opis projektu edukacyjnego, następuje część zasadnicza. Zastosowano w niej układ z podziałem na konkretne województwa. Województwo kujawsko-pomorskie zamieszczono jako drugie, po dolnośląskim, na stronach 37–73. W jego obrębie przedstawiono największe miasta, w kolejności alfabetycznej: Aleksandrów Kujawski, Bydgoszcz, Inowrocław, Koronowo, Szubin, Toruń. Na końcu znajdziemy indeks obiektów, indeks osobowy i wykaz skrótów.

Bydgoszcz została opisana na stronach 42–55, do których należy dodać trzy strony poświęcone Fordonowi. Znajdziemy tu charakterystykę takich obiektów, jak: siedziby WUBP (w 1945 r. przy ul. Markwarta 4, w latach 1945–1946 na ul. Poniatowskiego 5, w latach 1946–1956 – ul. Chodkiewicza 32), budynek PUBP (od 1945 przy ul. Gdańskiej 66), Więzienie Karno-Śledcze (w latach 1945–1954 na ul. Wały Jagiellońskie 4), Okręgowy Zarząd Informacji Wojskowej nr 2 (w latach 1945–1956 przy ul. Warszawskiej 10), wreszcie Centralne Więzienie

<sup>35</sup> <https://slady.ipn.gov.pl/>.

Karne w Fordonie. Schemat opisu obiektu z reguły obejmuje historię i materiał ikonograficzny budynku, początek działalności instytucji, fotografie funkcjonariuszy, nierzadko zestawione ze zdjęciami i biogramami ich ofiar. Szczególnie poruszające są relacje świadków, składane w trakcie śledztw przeprowadzanych po 1956 r. lub dopiero przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy (np. protokół z przesłuchania świadka w sprawie zamordowania Leszka Białego „ciała natomiast kazał nam Halewski [Bolesław Halewski funkcjonariusz śledczy – JM] zakopać na terenie posesji w miejscu gdzie wyrzucano śmiecie. Przed zakopaniem Halewski kazał nam porozbijać tym osobom czaszki, czego nie wykonaliśmy i zakopaliśmy zwłoki takie, jakie były”. Prezentowany materiał fotograficzny pochodzi nie tylko z zasobu Archiwum IPN w Bydgoszczy, ale również od stowarzyszeń i osób prywatnych (np. ze zbiorów Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu).

Album *Ślady zbrodni* został poświęcony miejscom męczeństwa przedstawicieli opozycji komunistycznej. Kolejna pozycja bezpośrednio dotyczy losów ofiar. W 2009 r. w ramach publikacji gdańskiego oddziału IPN, jako tom drugi ukazała się książka *Skazani na karę śmierci przez Wojskowe Sądy Rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie (1946–1955)*<sup>36</sup>, pod redakcją Dariusza Burczyka i Alicji Paczoskiej-Hauke z Delegatury w Bydgoszczy, a także Igora Hałagidy, polskiego historyka narodowości ukraińskiej i jednocześnie pracownika naukowego IPN w Gdańsku. Prace badawcze prowadzone były w ramach programu „Osoby skazane na karę śmierci przez sądy rejonowe w latach 1946–1955”, któremu przyświecał cel utworzenia jak najpełniejszej listy osób skazanych przez wojskowe sądy rejonowe na karę śmierci, niezależnie od tego, czy wyrok wykonano. Poza częścią analityczną w książce znajdziemy biogramy ofiar, które zajmują większą część ze 138 stron. Cezury czasowe publikacji są tożsame z okresem istnienia wojskowych sądów rejonowych w trzech tytułowych miastach. Zespół historyków poddał badaniu przede wszystkim akta procesowe WSR w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie; akta wojskowych prokuratur rejonowych w tych miastach oraz materiały operacyjne wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa, zgromadzone w oddziałowych archiwach IPN w Bydgoszczy i Gdańsku. Obecnie nakład książki jest wyczerpany, ale z jej treścią możemy zapoznać się dzięki udostępnieniu postaci elektronicznej w Bibliotece Cyfrowej IPN<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> *Skazani na karę śmierci przez Wojskowe Sądy Rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie (1946–1955)*, pod red. D. Burczyka, I. Hałagidy i A. Paczoskiej-Hauke, Gdańsk 2009.

<sup>37</sup> <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12657,Skazani-na-kare-smierci-przez-Wojskowe-Sady-Rejonowe-w-Bydgoszczy-Gdansk-i-Kosz.html>.



Książka zawiera część analityczną, którą umieszczono zaraz po spisie treści, wstępie i opisie źródeł wraz ze stanem badań. Znajdziemy w niej informacje dotyczące funkcjonowania sądownictwa wojskowego na terenie Polski po 1945 r., kary śmierci w polskim prawie karnym i sądownictwa wojskowego na Pomorzu. Opisane zostały również powody represji, przebieg procesów, a także okres oczekiwania na wykonanie wyroku. Następnie umieszczono wykazy: „Skrócony wykaz skazanych na karę śmierci” i „Wykazy sędziów i asesorów WSR w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie”. Jak już wspomniano, zasadniczą część pracy stanowią jednak noty biograficzne. Ich konstrukcja obejmuje: datę i miejsce aresztowania; nazwisko i imię; imię ojca i matki; datę i miejsce urodzenia; narodowość; nazwiska i imiona funkcjonariuszy i prokuratorów uczestniczących w sprawie wraz z podaniem przynależności organizacyjnej; nazwiska i imiona członków orzekającego składu sędziowskiego; nazwisko i imię oskarżyciela wraz z podaniem przynależności organizacyjnej; datę i miejsce orzeczenia wyroku, jego wysokość oraz odnotowane sesje wyjazdowe sądu; sygnaturę sprawy; miejsce przechowywania i sygnatury akt. Dla niniejszego tekstu najistotniejszy jest WSR w Bydgoszczy, którego biogramy ofiar zajmują strony 26–85. Zespół badawczy ustalił liczbę skazanych na karę śmierci przez WSR na Pomorzu z powodów politycznych na 149 osób, z czego aż 101 usłyszało wyrok w instytucji bydgoskiej. Treść zamyka wykaz skrótów, bibliografia, indeks osobowy i nazw miejscowych, a także aneks ikonograficzny, w którym znajdują się fotografie niektórych skazanych. Te ostatnie pochodzą ze zbiorów IPN w Bydgoszczy i Gdańsku oraz z archiwum rodzinnego Wiesławy Siedzik-Korzeniowej, siostry „Inki”.

Wśród osób represjonowanych z powodów politycznych pojawiały się też osoby duchowne. Problem ten szerzej porusza publikacja zatytułowana *Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem katolickim w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, przygotowana przez historyków bydgoskiej Delegatury: Tomasza Chincińskiego i Alicję Paczoską-Hauke<sup>38</sup>. Książka ukazała się w 2010 r., jako tom czwarty w ramach serii publikacji gdańskiego oddziału IPN. Drukiem i oprawą zajęła się „ESUS” Agencja Reklamowo-Wydawnicza Tomasz Przybylak w Poznaniu. Praca składa się z obszernego wstępu, 130 dokumentów, noty edytor-skiej, bibliografii, wykazu skrótów, indeksu osób, a także aneksu fotograficznego. Wykorzystane zdjęcia pochodzą z zasobu IPN w Bydgoszczy oraz ze zbiorów Alicji Paczoskiej-Hauke.

<sup>38</sup> *Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem katolickim w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, wybór i oprac. T. Chinciński, A. Paczoska-Hauke, Bydgoszcz–Gdańsk 2010.



W obszernym wstępie przedstawiono struktury aparatu bezpieczeństwa do walki z Kościołem, działania dezintegracyjne, represje wobec duchowieństwa diecezjalnego, zgromadzeń zakonnych, organizacji kościelnych i katolików świeckich. Wśród wywodów wstępnych Bydgoszcz pojawia się bardzo rzadko. Wzmianki o mieście ograniczają się do kilku przykładów, związanych z aresztowaniem w 1950 r. ks. Jana Nepomucena Konopczyńskiego, proboszcza parafii Serca Jezusowego; sprawy zakonników ze Zgromadzenia Ducha Świętego w Bydgoszczy, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz wywiadu francuskiego; ewentualnie uwięzienia osób świeckich z powodu dystrybucji prasy katolickiej<sup>39</sup>.

Zasadniczą część pracy stanowi 130 dokumentów, które ilustrują proces rozpracowania Kościoła, mechanizmy i metody działania aparatu bezpieczeństwa. Wśród nich znalazły się głównie: sprawozdania dekadowe, miesięczne i roczne szefów i kierowników referatów piątych poszczególnych PUBP z województwa pomorskiego, materiały ze spraw operacyjnych prowadzonych przez WUBP i PUBP na kurie biskupie, zgromadzenia zakonne i parafie; charakterystyki poszczególnych spraw, plany przedsięwzięć operacyjnych, raporty specjalne, doniesienia agenturalne oraz wytyczne MBP dla szefów WUBP i PUBP. Materiały te przechowywane są w Archiwum IPN w Bydgoszczy. Ułożono je chronologicznie, a ich opracowanie ograniczono do uwspółcześnienia ortografii i interpunkcji oraz ujednoczenia dat. Niestety, SB pod koniec działalności zniszczyła większość dokumentów dotyczących działalności kościoła w samej Bydgoszczy, więc w publikacji przeważają materiały z podrzędnych jednostek.

Pomimo stosowania różnych form represji władza komunistyczna starała się stworzyć atmosferę normalności, pozory demokracji i legitymizacji systemu. Temu służyło zorganizowanie referendum i wyborów do sejmu na terenie całego kraju. Fałszerstwa oraz zastraszenie przeciwników politycznych nie pozwalają jednak uznać ich za zgodne ze standardami demokracji. Kamila Churska-Wołoszczak z Delegatury IPN w Bydgoszczy, przygotowała pracę poświęconą temu problemowi, odnośnie Pomorza i Kujaw. Publikacja pt. *Referendum ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego w województwie pomorskim (1946–1947)*, ukazała się jako 47. tom w ramach oddziałowej serii wydawniczej gdańskiego oddziału IPN<sup>40</sup>. Druku i oprawy ponad 300-stronicowej rozprawy podjęła się Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN im. Stanisława Kulczyńskiego.

Na publikację składa się wstęp, w którym opisano ogólny kontekst polityczny oraz zasób źródłowy, przechowywany w Archiwum Akt Nowych, Archiwum

<sup>39</sup> Zob. ss. 40, 40–47, 55, 64, 67.

<sup>40</sup> K. Churska-Wołoszczak, *Referendum ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego w województwie pomorskim (1946–1947)*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.

Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Archiwum IPN w Warszawie i Bydgoszczy oraz Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Materiały podzielić można na trzy grupy: dokumentację dotyczącą funkcjonowania partii Bloku Demokratycznego oraz aparatu wyborczego; papiery Ruchu Ludowego, a także archiwalia wytworzone przez aparat represji. W tekście wyodrębniono dwa rozdziały, z których pierwszy poświęcony został referendum ludowemu, drugi zaś wyborom do Sejmu Ustawodawczego. Wewnątrz każdego rozdziału zastosowano układ chronologiczny, związany z opisaniem przygotowań, przebiegu i wyników głosowania. Bydgoszcz, jako stolica województwa i tym samym władz komunistycznych, a także największe miasto regionu i ośrodek robotniczy, pełni wiodącą rolę w fabule monografii. Na końcu zamieszczono posumowanie, aneks źródłowy, wykaz skrótów, bibliografię, indeks osobowy i miejscowości oraz notę o autorze.

Ważną rolę w kształtowaniu postaw społeczeństwa odgrywała propaganda, w szczególności ta uprawiana przez media. Częścią tego systemu było Polskie Radio, przez cały okres PRL zarządzane przez Dyрекcję Naczelną, całkowicie podporządkowaną władzom partyjnym i państwowym. Udział radia w działaniach propagandowych na przykładzie rozgłośni regionalnej w Bydgoszczy przedstawiono w pracy *Propaganda radiowa na Pomorzu i Kujawach. Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy w systemie indoktrynacji społeczeństwa w latach 1945–1956*<sup>41</sup>. Publikacja ukazała się w 2016 r., jako 53. tom serii wydawniczej gdańskiego oddziału IPN. Druk i oprawę wykonał Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy Radom. Autorem pracy jest Marek Rzepa, doktor nauk humanistycznych, pracownik Polskiego Radia Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy, współtwórca i kierownik Archiwum Dokumentów Fonicznych Polskiego Radia PiK i portalu internetowego. Książka liczy 300 stron, nie włączając aneksu fotograficznego. Treść powstała na podstawie bogatego materiału źródłowego, przechowywanego w Archiwum Dokumentów Fonicznych Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, Archiwum Zakładowym Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Dziale Dokumentacji Aktowej Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych Polskiego Radia i Telewizji Polskiej oraz Archiwum Delegatury IPN w Bydgoszczy.

Monografia składa się ze wstępu, w którym autor przedstawił źródła, stan badań i cele pracy, oraz wprowadzenia, gdzie opisane zostały dzieje radia w Polsce i na Pomorzu w okresie międzywojennym i w czasie okupacji hitlerowskiej. Dalszą część pracy dzieli się na pięć rozdziałów, w których rozważane problemy poddano

<sup>41</sup> M. Rzepa, *Propaganda radiowa na Pomorzu i Kujawach. Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy w systemie indoktrynacji społeczeństwa w latach 1945–1956*, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.

analizie w aspekcie przyczynowo-skutkowym, w układzie chronologiczno-rzeczowym. Najpierw scharakteryzowano polityczno-prawne zasady działalności radia w rzeczywistości powojennej, następnie przedstawiono organizację i strukturę Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia i umieszczono rozgłośnie bydgoską w systemie politycznego i ideologicznego nadzoru. Trzy kolejne rozdziały zostały poświęcone pracy programowej z podziałem na lata 1945–1948, 1949–1954, w okresie tzw. odwilży i przełomu 1956 r. Na końcu standardowo znajduje się podsumowanie, aneksy, zawierające prezentację wybranych programów radiowych i listę pracowników rozgłośni; następnie wykaz skrótów, bibliografia, indeks osób, nota o autorze, a także materiał fotograficzny. Monografia w bezpośredni sposób odnosi się do dziejów Bydgoszczy, choć zasięg rozgłośni obejmował całe Kujawy i część Pomorza, to jednak siedziba stacji i nadzorujące ją wojewódzkie struktury partyjne i administracyjne znajdowały się w mieście.

Niniejszy tekst stanowi przegląd najważniejszych publikacji IPN, przydatnych do poznania dziejów Bydgoszczy w latach okupacji hitlerowskiej i w pierwszym dziesięcioleciu władzy komunistycznej. W efekcie zmian politycznych, które nastąpiły w Polsce w 1956 r., życie w mieście powoli wracało do normalności. Nowa strategia aparatu represji w służbie partii polegała na zastąpieniu masowego terroru systemem rozległej inwigilacji, prewencji i selektywnej represji. Te kwestie znajdują się już poza tematyką naszych zainteresowań. Przedstawiona wyżej lista wydawnictw nawiązujących do okresu terroru, jakiego doznali bydgoszczanie podczas okupacji dwóch obcych totalitaryzmów, może być niepełna. Pominięto bowiem wiele publikacji luźno nawiązujących do tej tematyki. W przeglądzie znajdziemy wyłącznie książki bezpośrednio poświęcone Bydgoszczy bądź też pokazujące kontekst polityczny, w którym miasto funkcjonowało, będąc w centrum wydarzeń jako siedziba władz wojewódzkich. Jest to na pewno obowiązkowa lektura dla wszystkich badaczy i pasjonatów historii Bydgoszczy w czasach największego terroru. Znaczna część książek ukazała się w ramach serii wydawniczej gdańskiego oddziału IPN, co nie dziwi, biorąc pod uwagę zainteresowanie pracowników placówki przede wszystkim historią własnego regionu.

Od 2023 r. Delegatura IPN w Bydgoszczy publikować będzie własną serię wydawniczą. Można więc przypuszczać, że w najbliższych latach przybędzie kilka pozycji znaczących dla dziejów Kujaw i ich stolicy. Pierwsza praca z tej serii, autorstwa Mateusza Maleszki, o której wspomniano wyżej, poświęcona jest obozowi w Smukale. W planach jest przygotowanie monografii obozu przesiedleńczego w Potulicach, dzięki czemu uzyskamy pełen obraz tragizmu wysiedlenia ludności z okolicznych ziem. W zamierzeniach jest także wydanie publikacji dotyczących zbrodni pomorskiej. W przygotowaniu jest monografia *Zbrodnia*

*pomorska 1939. Początek ludobójstwa Niemiec w okupowanej Polsce*, autorstwa Tomasza Cerana. Uzupełnieniem tematu ma być dwutomowa praca *Zbrodnia pomorska. Dokumentacja niemieckiego terroru*, w opracowaniu ww. oraz Izabeli Mazanowskiej i prof. Moniki Tomkiewicz z Oddziału IPN w Gdańsku. Materiały źródłowe dotyczyć będą wszystkich 23 powiatów przedwojennego województwa pomorskiego. Badacze zamierzają ułożyć je według klucza geograficznego, a przedstawienie każdego powiatu poprzedzić wstępem. Warto także wspomnieć o badaniach prowadzonych przez Remigiusza Ławniczaka, który przygotowuje książkę ukazującą nastroje społeczeństwa województwa bydgoskiego wobec wkroczenia Armii Czerwonej w 1945 r.

Z opisanego przeglądu należy wysnuć kilka wniosków. Po pierwsze prezentowane publikacje mają mocne oparcie w źródłach, nierzadko część analityczna jest marginalna w porównaniu z częścią prezentującą materiał dokumentacyjny. Znaleźć też można prace, w których wiodącą treścią są noty biograficzne, przez co stanowią one kompilację dwóch form: monografii i słownika. Kolejny wniosek dotyczy szaty graficznej. Publikacje IPN są z reguły pięknie wydane, zwraca w nich uwagę bogaty materiał fotograficzny, kartograficzny i dokumentacyjny, włączony w część opisową. Godny odnotowania jest też fakt, że są to przede wszystkim książki będące wynikiem prac zespołów badawczych. Nierzadko wśród autorów odnajdujemy badaczy niezwiązanych z instytucją, reprezentujących różne poglądy na opisywane wydarzenia historyczne. Ostatni wniosek, który niewątpliwie powinien cieszyć każdego miłośnika dziejów miasta, związany jest z wyczerpanym nakładem większości publikacji. W takiej sytuacji IPN, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom czytelników, umieszcza ich wersje elektroniczne w swojej Bibliotece Cyfrowej.

## Bibliografia

### Opracowania

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007, Lublin–Warszawa 2020, wyd. II.
- Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem katolickim w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, wybór i oprac. T. Chinciński, A. Paczoska-Hauke, Bydgoszcz–Gdańsk 2010.
- Becker M., Tenże, *Mitsreiter im Volkstumskampf. Deutsche Justiz in den eingegliederten Ostgebieten 1939–1945*, München 2014.
- Becker M., *Sądownictwo niemieckie i jego rola w polityce okupacyjnej na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, tłum. W. Niemirowski, Warszawa 2020.
- Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. naukowa T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.

- Ceran T., „Szmalcówka”. *Historia niemieckiego obozu w Toruniu (1940–1943) na tle ideologii nazistowskiej*, Bydgoszcz–Gdańsk 2011.
- Churska-Wołoszczak K., *Referendum ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego w województwie pomorskim (1946–1947)*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
- Datner S., Gumkowski J., Leszczyński K., *Wysiedlanie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1960, nr 12.
- Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945*, wybór źródeł, wstęp i opracowanie M. Kubicki, Gdańsk–Warszawa 2022.
- Jansen Ch., Weckbecker A., *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, „Schriftenreihe der Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, Bd. 64., München 1992.
- Jastrzębski W., *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy (luty 1941–styczeń 1945)*, Bydgoszcz 1967.
- Jastrzębski W., Jaszowski T., *Potulice oskarżają*, Bydgoszcz 1968.
- Łuczak C., *Wysiedlenia ludności polskiej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy 1939–1945*, „Documenta Occupationis” 1969, nr 8.
- Maleszka M., *Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukule (1941–1943)*, Bydgoszcz–Warszawa 2023.
- Obóz w Potulicach – aspekt trudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego w okresie dwóch totalitaryzmów*, red. A. Paczoska, Bydgoszcz 2005.
- Penc R., *Karbid Wielkopolski w Smukale pod Bydgoszczą*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 197–216.
- Pollack M., *Skażone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014.
- Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004.
- Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, red. B. Binaszewska i P. Rybarczyk, wybór i opracowanie K. Bartosik, B. Binaszewska, R. Gajos, A. Huniewicz, J. Jaworska, M. Łopatka, P. Rybarczyk, B. Siwiec, Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk 2010.
- Rzepa M., *Propaganda radiowa na Pomorzu i Kujawach. Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy w systemie indoktrynacji społeczeństwa w latach 1945–1956*, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.
- Skazani na karę śmierci przez Wojskowe Sądy Rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie (1946–1955)*, pod red. D. Burczyka, I. Hałagidy i A. Paczoskiej-Hauke, Gdańsk 2009.
- Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2012, Warszawa 2013, wyd. II.
- Twarze bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i wrocławskim. Informator personalny*, oprac. zespół: K. Churska, T. Grab, A. Paczoska-Hauke, W. Ptak, T. Rabant, M. Szymaniak, red. M. Szymaniak, Bydgoszcz–Gdańsk 2010.
- Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. 1998 nr 155 poz. 1016).

Wardzyńska M., *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Warszawa 2017.

*W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Warszawa 2021.

*Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska i T. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.

### **Netografia**

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/24130,Wysiedlenia-ludnosci-polskiej-z-okupowanych-ziem-polskich-wlaczonych-do-III-Rzes.html>

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12657,Skazani-na-kare-smierci-przez-Wojskowe-Sady-Rejonowe-w-Bydgoszczy-Gdansku-i-Kosz.html>

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12762,Twarze-bezpieki-19451990-Obsada-stanowisk-kierowniczych-Urzedu-Bezpieczenstwa-i-.html>

<https://slady.ipn.gov.pl/>



## Recenzja książki Mateusza Maleszki „Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukale (1941–1943)”

Mateusz Maleszka

*Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukale (1941–1943)*

Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu. Delegatura w Bydgoszczy  
Bydgoszcz–Warszawa 2023, ss. 118, ISBN 9788382298130

W 2023 r. Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy wydała monografię *Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukale (1941–1943)*. Autorem publikacji jest Mateusz Maleszka. Do tej pory nie podjęto całkowitego opracowania dziejów obozu przejściowego w Smukale. O tym mniej znanym obozie pojawiały się jedynie wzmianki w pracach dotyczących innych miejsc odosobnienia znajdujących się na Pomorzu. Badacze z reguły jedynie sporadycznie skupiają swoją uwagę na filiach lub podobozach. Jeśli już porusza się ten temat to przy okazji opisywania historii tych największych i najbardziej znanych miejsc martyrologii. Wynika to m.in. z trudności z jakimi spotyka się badacz. Zachowało się niewiele materiałów dotyczących podobozów, przeżyli nieliczni świadkowie. Z tego względu praca M. Maleszki jest wartościowa i cenna. Podjęta tematyka jest niewątpliwym atutem publikacji.

Na konstrukcję monografii składają się trzy rozdziały. W pierwszym autor omówił niemieckie plany wysiedlania Polaków z Pomorza. Opisuje tu znaczenie traktatu wersalskiego dla Pomorza. Skupia się także na losie ludności polskiej w myśli niemieckiej polityki narodowościowej. Bardzo mocno daje się tu zauważyć główny obiekt zainteresowań autora, czyli historię rasizmu. Maleszka skupia się na kwestiach rasowych i przedstawia rys historyczny, cofając się aż do XIX w. Informacje zawarte w tym rozdziale są bardzo interesujące. Wydaje się jednak, że można by je, bez szkody dla książki, pominąć. Pierwszy rozdział z powodzeniem



dało by się skrócić i uzupełnić nim wstęp. Jak napisał sam autor *Celem książki jest przedstawienie sposobu funkcjonowania obozu przesiedleńczego dla ludności polskiej, który od 1 września 1941 r. do 19 lutego 1943 r. działał w – stanowiącej dziś część Bydgoszczy – miejscowości Smukała, a także ukazanie jego znaczenia dla polityki niemieckiego okupanta prowadzonej na północno-zachodnich ziemiach II Rzeczypospolitej*. Zaskakujące jest zatem, że do głównego wątku dochodzimy dopiero na 30 stronie rozważań. Większość pierwszego rozdziału nie nawiązuje do Smukały. Podejrzewam, że większość czytelników zniechęci się zanim dojdzie do sedna. Zamiast skupiać się na ideologii raso-

wej autor mógłby szerzej omówić rys historyczny powstawania obozów. Niestety, w książce nie znajdziemy informacji dotyczących przyczyn ich tworzenia, działalności i osób z nimi związanych. Pierwsze obozy nazisci zakładali już na początku lat 30. XX w. W latach 1933–1937 stopniowo je rozwijano i rozbudowywano, a od 1934 r. podporządkowywano Inspektorowi Obozów Koncentracyjnych. W ten sposób usystematyzowano ich działania i je uregulowano. Obozy przesiedleńcze, zakładane już w czasie II wojny światowej, również podlegały szczegółowym odgórnym wytycznym<sup>1</sup>. Autor zauważa podobieństwa między obozem w Smukale, a pobliskim obozem „Szmalcówka” w Toruniu. Zdaje się jednak nie dostrzegać, że wszystkie tego typu miejsca odosobnienia tworzyły sieć, funkcjonowały na tych samych zasadach, bazując na jednolitym odgórnym stworzonym regulaminie.

Rozdział drugi dotyczy tytułowego obozu w Smukale. Niestety, zachowało się niewiele materiałów archiwalnych i świadectw ludzi przetrzymywanych w obozie przesiedleńczym w Smukale. Mimo to autor przeprowadził wiele kwerend krajowych. Pozyskał materiały z Archiwum Akt Nowych, Archiwum Fundacji Gen. Elżbiety Zawackiej, Archiwum Muzeum Stutthof, Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Wykorzystał również akta śledztwa prowadzonego przez Oddziałową Komisję

<sup>1</sup> Zob. więcej: M. Wardzyńska, *Obozy niemieckie na okupowanych terenach polskich*, Biuletyn IPN, nr 4/2009, s. 24–30.

Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku oraz akta z niemieckiego Bundesarchiv Ludwigsburg. Ponadto Maleszka próbował dotrzeć do żyjących świadków, lecz zdołał porozmawiać z jednym z byłych więźniów obozu, Stanisławem Schmidtem.

Maleszka dogłębnie zbadał akta zgromadzone w AIPN, APB i BA Ludwigsburg. Na ile to było możliwe przedstawił najważniejsze postaci aparatu represji, doprecyzował na przykład nazwisko komendanta obozu. Dokładnie opisał funkcjonowanie obozu i warunki w jakich przebywali więźniowie. Wyraźnie brakuje podsumowania z informacją o losach więźniów po likwidacji obozu w Smukale 19 lutego 1943 r., poza jednym zdaniem informującym o przeniesieniu więźniów do obozu w Potulicach umieszczonym pod koniec rozdziału pierwszego pracy.

Mankamentem monografii jest sposób budowania zdań przez autora. Są one rozwlekłe i wielokrotnie złożone. Zdarza się, że jedno zdanie jest całym akapitem. Przy obszernym tekście taki sposób narracji staje się męczący. W pracy można zauważyć kilka problemów redakcyjnych. Nie mają one jednak większego wpływu na treść.

Na uwagę zasługuje kończący książkę spis ofiar obozu w Smukale. Na liście znalazły się 334 nazwiska z datami urodzenia i zgonu. Autor wykazał się sumiennością i starannością, porównując różne opracowane wcześniej listy. Widać, że była to żmudna praca. Jak sam zaznaczył na pewno nie są to wszystkie ofiary. Myślę, że M. Maleszka mógł jeszcze zestawić stworzoną przez siebie listę z tablicami nagrobnymi na cmentarzu w Smukale, gdzie są pochowane ofiary. Być może udałoby się uzupełnić spis o kilka nazwisk. Mimo wszystko opracowanie listy ofiar ma olbrzymią wartość i to nie tylko historyczno-badawczą.

Książkę zamyka aneks oraz wkładka zdjęciowa. W aneksie czytelnik może zapoznać się z regulaminem obozowym. Autor wyszukał i zebrał fotografie ze zbiorów Tomasza Izajasza oraz Narodowego Archiwum Cyfrowego, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej.

W podsumowaniu trochę brakuje informacji o formach upamiętniania obozu w Smukale. Czy jest jakieś stowarzyszenie zrzeszające byłych więźniów? Czy organizowane są obchody poświęcone pamięci wydarzeń z okresu II wojny światowej. Autor jedynie w kilku zdaniach opisał co działo się z samym budynkiem. Ostatnie zdanie (akapit) o powojennych losach zabudowań jest nie do końca jasne. *„Całość zabudowy przedwojennej fabryki „Karbide Wielkopolski” okazała się solidna, dzięki czemu znalazła zastosowanie nawet w okresie powojennym, służąc mieszkańcom Smukaty, Osielska, a nawet Bydgoszczy”*. Jakby autor nie dokończył rozpoczętej myśli.

Książka M. Maleszki na pewno jest wartościową lekturą. Dla osób zajmujących się tematyką obozową opisywana monografia stanowi istotną pozycję, dzięki której można zapoznać się ze schematem funkcjonowania podobozów i obozów przesiedleńczych. Może być również zachętą do kontynuowania badań nad tym zagadnieniem.

## Recenzja książki Michała Jankowskiego „Mała kolejka. Trasa Bydgoszcz–Koronowo”

Michał Jankowski

*Mała kolejka. Trasa Bydgoszcz–Koronowo*

Wydawnictwo Pejzaż, Stadnicki s.k.

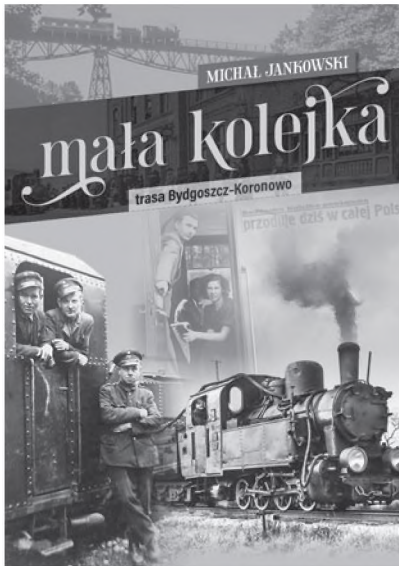
Bydgoszcz 2023, ss. 207, ISBN 9788365819598

Z połączenia talentu pisarskiego i zamiłowania badawczego Michała Jankowskiego oraz mecenatu edytorskiego Wydawnictwa Pejzaż zrodziła się w 2023 r. publikacja *Mała kolejka. Trasa Bydgoszcz–Koronowo*, wzbogacająca wiedzę o dziedzictwie technicznym Bydgoszczy i okolic, przypominająca zasłużonych bydgoszczan, ale prowokująca też do refleksji, jak (nie)chronione są zabytki przemysłowe Bydgoszczy. Charakterystykę tej książki ograniczyć by można do opinii zaczerpniętych z jej promocji w mediach prasowych i sprawozdaniach z licznych spotkań autorskich. Wynika z nich, że otrzymaliśmy od Autora i Wydawnictwa Pejzaż „wyjątkową publikację”<sup>1</sup>, „gratkę dla miłośników wąskotorówek”<sup>2</sup> czy wreszcie „hit wydawniczy”<sup>3</sup>. Wszystkie te i inne opinie medialne są słuszne, jednak czytając książkę M. Jankowskiego nie możemy poddać się wyłącznie nostalgicznym wspomnieniom o kochanej przez bydgoszczan do 1969 r. „ciuchci”, lecz warto zastanowić nad tym, jak skutecznie ocalić istniejące jeszcze w naszym otoczeniu zabytki techniki.

<sup>1</sup> <https://metropoliabydgoska.pl/mala-kolejka-z-bydgoszczy-do-koronowa-powstala-wyjatkowa-publikacja/>, dostęp 25.07.2023.

<sup>2</sup> <https://www.dzienniknowy.pl/artukul/5338,nowa-ksiazka-gratka-dla-milosnikow-waskotorowek>, dostęp 25.07.2023.

<sup>3</sup> <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,29585733,zapowiada-sie-hit-wydawniczy-frekwencja-dopisala-na-spotkaniu.html>, dostęp: 25.07.2023.



Michał Jankowski rozumie źródła problemów związanych z ochroną zabytków, co wykazał w jednym z wywiadów. Zapytany o to, jak długo jeszcze pozostaną one niezniszczone, odpowiedział: *No właśnie, ile do tego czasu stracimy przez naszą mentalność i niefrasobliwość. Poza tym mamy źle skonstruowaną ustawę o ochronie zabytków. Część przepisów wiąże ręce konserwatorowi zabytków oraz tym, którzy chcieliby ratować konkretny zabytek. A przecież są wśród nas ludzie, którzy mają dobrą wolę i chcą ratować zabytkowe obiekty. Niestety, zdarzają się też przypadki niszczenia zabytkowych obiektów z premedytacją, by zyskać np. atrakcyjne tereny. Procedury konserwatorskie są tak*

skonstruowane, że często w takich sytuacjach zanim ruszy cała prawna machina, okazuje się, że dla zabytku jest już za późno. Byłoby dobrze zacząć od zmian w ustawie o ochronie zabytków. Konserwator powinien mieć zdecydowanie więcej możliwości w egzekwowaniu należytej opieki nad zabytkiem, a zarazem ci, którzy podejmują się dzieła renowacji, mieli więcej swobody w realizacji swoich planów<sup>4</sup>. W takiej sytuacji, wobec kolejnych niekorzystnych zmian ustawy o ochronie zabytków, wychodzących tym razem naprzeciw oczekiwaniom detektorystów, a wbrew woli archeologów<sup>5</sup>, najcenniejsze są działania upowszechniające wiedzę o dziedzictwie historycznym i najlepszych formach jego ochrony. Należy do nich bez wątpienia również działalność popularyzatorska M. Jankowskiego oraz edytorska Wydawnictwa Pejzaż.

Autor książki *Mała kolejka...* wydał już wcześniej we współpracy z Wydawnictwem Pejzaż publikację o nostalgii za przeszłością „Ginące miejsca. Kujawsko-Pomorskie” (2021). Wydawnictwo Pejzaż posiada w tym zakresie imponujący dorobek. Działa ono od 1993 r., zaś pod własnym szyldem od roku 2008<sup>6</sup>. Wśród albumów, książek popularnonaukowych i naukowych, ważną pozycję zajmują monografie poświęcone szeroko rozumianemu dziedzictwu technicznemu

<sup>4</sup> <https://bydgoszczinformuje.pl/nasza-bydgoska-ciuchcia-jedynymi-sladami-po-kolejce-wa-sktorowej-bydgoszcz-koronowo-sa-nazwy-ulic/>, dostęp: 25.07.2023.

<sup>5</sup> <https://www.money.pl/gospodarka/poszukiwacze-skarbow-pod-lupa-nadchodza-surowe-kary-6919854975708096a.html>, dostęp: 25.07.2023.

<sup>6</sup> <https://projektpejaz.pl/podstrona/54-o-nas>, dostęp: 25.07.2023.



Bydgoszczy i jej regionu. W Wydawnictwie Pejzaż ukazały się m.in. publikacje o historii żeglugi śródlądowej (np. *Bydgoszcz – ośrodek żeglugi śródlądowej na przestrzeni wieków*, red. A. Kosecki, 2015; *Bydgoska Scylla i Harybda. Unikatowa śluza trapezowata*, T. Izajasz, 2013), lotnictwa (*100 lat historii lotnictwa w Bydgoszczy*, A. Kaliński, R. Gadacz, I. Białyzyk, 2016), przemysłu, energetyki i wodociągów (*Bydgoszcz. Miasto wody i przemysłu*, T. Izajasz, 2018; *Wodociągi i kanalizacja Bydgoszczy dla mieszkańców, miasta i środowiska*, 2021; *Wielki program Gródka. Elektryfikacja Pomorza w dokumentach archiwalnych 1919–1939*, P. Falkowski, B. Konopa, 2021)<sup>7</sup>.

Punktem inicjalnym dla powstania książki *Mała kolejka...*, podobnie jak innych monografii przygotowywanych w Wydawnictwie Pejzaż był profesjonalny pod względem merytorycznym i technicznym projekt. Michał Jankowski na początku omawianej publikacji złożył podziękowania wielu instytucjom i osobom, w tym również Wydawnictwu Pejzaż, które z artyzmem i kunsztem przekuło jego autorską wizję, zwłaszcza dzięki projektowi Ewy Stadnickiej (s. 5). Z treści książki wynika, że dodatkową inspiracją M. Jankowskiego były historie rodzinne, ponieważ pradziadkiem autora był Ignacy Borkowski, kolejarz małej kolejki, prawdopodobnie zawiadowca stacji w Wyrzyskiej Kolei Powiatowej (s. 177). W ten sposób książka *Mała kolejka...* opowiada o sprawach bliskich bydgoszczanom, na tle wydarzeń ponadregionalnych, zgodnie z rozwojem tendencji do opisywania mikrohistorii, zmierzających „ku historii nieantropocentrycznej”<sup>8</sup>. Aby osiągnąć taki efekt, potrzebny jest bogaty zasób wykorzystanych źródeł oraz dojrzały warsztat badawczy historyka. Z pełnym przekonaniem powiedzieć należy, że M. Jankowski oba te warunki wypełnił bardzo dobrze, między innymi dzięki wcześniejszym studiom na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Dzięki swojej pracy badawczej i dokumentacyjnej nad dziejami „małej kolejki” w Bydgoszczy, M. Jankowski stworzył dzieło oryginalne, bogate faktograficznie, a jednocześnie przystępne i ciekawe w lekturze. Zestawiona na końcu monografii bibliografia, obrazująca dotychczasowy stan badań, obejmuje publikacje, które wcześniej przygotowali w podobnym zakresie inni autorzy. Najważniejsze wśród nich monografie, to m.in. *Węzeł kolejowy w Bydgoszczy 1851–2014* (G. Kotlarz, J. Pawłowski, Rybnik 2014); *150 lat kolei w regionie kujawsko-pomorskim* (J. Pawłowski, Bydgoszcz 2001); *Koleje wąskotorowe regionu bydgoskiego* (B. Pokropiński, Bydgoszcz 1986) czy *Atlas kolei wąskotorowych* (P. Korcz, R. Pyssa, Poznań 2019). Wskazane pozycje z bibliografii dowodzą, że M. Jankowski

<sup>7</sup> <https://projektpejzaz.pl/kategoria/99-ksiazki>, dostęp: 25.07.2023.

<sup>8</sup> E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 104–130.

wykorzystał najbardziej aktualny stan wiedzy na temat polskiego kolejnictwa wąskotorowego. Wśród nielicznych, godnych polecenia a niewykorzystanych przez autora publikacji wymienić można *Zapomniane linie kolejowe kujawsko-pomorskiego* (T. Stochmal, Toruń 2017) oraz *Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy* (red. K. Wajda, Bydgoszcz 1976), gdzie wspomniana jest także historia kolei wąskotorowych w powiecie bydgoskim.

Struktura książki *Mała kolejka...* obejmuje 9 rozdziałów, przybliżających różne aspekty funkcjonowania kolei wąskotorowej w Bydgoszczy i okolicach. Poświęcone są one: historii budowy i funkcjonowania kolei, personelowi, taborowi, ruchowi towarowemu, ruchowi pasażerskiemu, wypadkom i incydentom, uroczystemu pożegnaniu i likwidacji linii, ostatnim śladom oraz inicjatywom upamiętniającym kolej wąskotorową w Bydgoszczy i regionie. Oprócz wstępu i zakończenia, główna część książki uzupełniona została przez M. Jankowskiego bibliografią, wykazem źródeł pochodzenia fotografii i aneksami, zawierającymi wykazy przejazdów okolicznościowych, przejazdów turystycznych, typów wagonów, niemieckich nazw miejscowości na trasie kolejki wąskotorowej i wykazem pracowników Bydgoskiej Kolei Powiatowej (BKP) z 1946 r. Publikację wypełniają bardzo liczne tabele, mapy, plany i zdjęcia ze zbiorów publicznych i prywatnych kolekcji, obejmujące około 400 różnorodnych ilustracji.

Zrozumienie roli, jaką kolej wąskotorowa pełniła dla Bydgoszczy i regionu bydgoskiego, wymaga dokładnego zapoznania się z rozdziałem zatytułowanym „Historia”. Jak pisze M. Jankowski, istotną i przesądającą przesłanką do inwestowania w sieć wąskich torów okazała się Ustawa o Kolejach Lokalnych z 28 lipca 1892 r., uchwalona przez parlament pruski (s. 12). W 1893 r. zawarta została umowa między bydgoskim Wydziałem Powiatowym a Wschodnioniemieckim Towarzystwem Akcyjnym Kolei Lokalnych, która przewidywała budowę i 60-letnią eksploatację wąskotorowej kolei z trakcją parową o torze szerokości 600 milimetrów. Koszt całego projektu przewidziano na sumę 1 821 000 marek. Sieć miała składać się z pięciu linii: Bydgoszcz Okole – Morzewiec – Gościeradz – Koronowo, Gościeradz – Kasprowo – Suchary – Nakło, Morzewiec – Kasprowo – Słupowo – Wierzchucin Królewski, Maksymilianowo – Gądecz – Kozielec – Pruszcz Pomorski oraz Koronowo – Pruszcz Pomorski (s. 18). Pierwszy odcinek Maksymilianowo – Gądecz oddano do eksploatacji 12 maja 1895 r., natomiast 18 maja tego samego roku otwarto liczącą prawie 25 kilometrów linię z Bydgoszczy do Koronowa. Pociąg zatrzymywał się na stacjach: Bydgoszcz Dworzec, Czyżkówko, Opławiec, Smukała, Tryszczyn, Morzewiec, Wtelno, Gościeradz, Kopalnia, Okole i Koronowo. Podróż trwała 1 godzinę i 22 minuty (s. 19). Dyrekcja Bydgoskiej Kolei Powiatowej miała siedzibę przy ul. Słowackiego, w gmachu, w którym obecnie mieści się

Akademia Muzyczna. Dworzec główny BKP w Bydgoszczy usytuowany był przy ul. Grunwaldzkiej 80 (s. 97). Bliźniacza dla Bydgoskiej Kolei Powiatowej była Wyrzyska Kolej Powiatowa z siedzibą w Białośliwiu, uruchomiona w pełni w sierpniu 1903 r. (s. 30). Na szlakach wąskotorowych dominowały przewozy towarowe płodów rolnych i innych produktów z gospodarstw działających na Krajinie i ziemi świeckiej. Stopniowo wzrastała rola przewozów pasażerskich, a także ruchu turystycznego.

Po odzyskaniu niepodległości, kontynuowano rozwój infrastruktury BKP. Wprowadzono polski zarząd, regulamin oraz język polski jako urzędowy (s. 31). Główne parowozownie i warsztaty naprawcze znajdowały się w Bydgoszczy i Koronowie. Po powołaniu w Bydgoszczy w 1935 r. Związku Popierania Turystyki uruchomiono spływy łodziami, kajakami i tratwami Brdą, co spowodowało zintensyfikowanie ruchu pasażerskiego na trasie Bydgoszcz – Smukała – Koronowo. Michał Jankowski przedstawia wiele doniesień prasowych z przedwojennego „Dziennika Bydgoskiego” i „Kuriera Bydgoskiego”, które opisują atrakcje turystyczne na trasie przejazdu kolejką wąskotorową. Były one tym większe, że BKP wprowadziły w latach trzydziestych do eksploatacji wagony motorowe, pierwsze tego typu pojazdy w Polsce. Motorówki niezwykle ożywiły ruch na trasie do Koronowa, okazały się również sukcesem promocyjnym dla regionu. Do czasu II wojny światowej wozy były wprost oblegane (s. 83).

Podczas obu wojen światowych kolej wąskotorowa podlegała zmilitaryzowaniu. I wojna światowa wymusiła na Bydgoskiej Kolei Powiatowej zmniejszenie liczby przewozów pasażerskich i przestawienie jej na transporty towarów i wojska. We wrześniu 1939 r. powróciła administracja niemiecka. Najpierw pod zarządem Niemieckich Kolei Rzeszy, później Pomorskich Kolei Wąskotorowych z siedzibą w Szczecinie, wreszcie niemieckiego zarządu powiatu Bydgoszcz. Kolej wąskotorowa ponownie przestawiona została na eksploatację w celach wojskowych. Na skutek działań wojennych zniszczony został między innymi most w Smukale, uniemożliwiający transport w kierunku Maksymilianowa. W 1944 r. na krótko scalono Bydgoską i Wyrzyską Kolej Powiatową z siedzibą w Białośliwiu. Już w 1945 r. jednostki te ponownie rozdzielono (s. 36).

W styczniu 1945 r. kolej wąskotorowa wróciła pod polski zarząd, silnie zniszczona rabunkami Armii Czerwonej (s. 34). Rozpoczął się ostatni etap w historii Bydgoskiej Kolei Powiatowej, przejętej przez zarząd PKP. W całym kraju ujednolicano przepisy, wprowadzano wspólną politykę przewozową i taryfową. W 1949 r. powstały, poprzez scalenie, Bydgosko-Wyrzyskie Koleje Wąskotorowe PKP, a od 1954 r. Bydgoskie Koleje Dojazdowe. Na przełomie lat 40. i 50. XX w. koleje wąskotorowe odgrywały wielką rolę w lokalnym transporcie towarowym i osobowym. Stopniowo jednak, jak zauważa M. Jankowski, przez konkurencję

komunikacji autobusowej PKS, sytuacja ta ulegała zmianie, a kolej wąskotorowa traciła popularność. Zamykano bocznicę i główne linie kolejowe. Uroczyste pożegnanie i likwidacja linii do Koronowa nastąpiło w 1969 r. (s. 147).

Bydgoska Kolej Powiatowa funkcjonująca w różnych formach organizacyjnych, dysponowała zawsze bogatym taborem i infrastrukturą techniczną. W rozdziale poświęconym taborowi BKP zamieszczone zostały opisy podstawowych typów wykorzystywanych lokomotyw i wagonów. Pierwsze parowozy sprowadzono w latach 1894–1895 ze Szczecina. Tabela wszystkich parowozów dodana została przez M. Jankowskiego na stronach 71–72 omawianej książki. Wynika z niej między innymi, że niektóre egzemplarze można podziwiać do dzisiaj w pałuckiej Wenecji. Nie licząc rekonstrukcji z Myśliczka, żaden egzemplarz lokomotywy BKP nie przetrwał w Bydgoszczy. Jak pisze M. Jankowski, pamiątki z bydgoskiej „ciuchci” można odnaleźć w muzeach i skansenach w Sochaczewie, Jarocinie, Białosławiu czy w Kościerzynie (s. 155).

Bezpieczne funkcjonowanie pojazdów szynowych BKP zapewniał odpowiednio przeszkolony personel. W rozdziale poświęconym temu zagadnieniu M. Jankowski wspomina, że wahał się on od 44 osób na początku działalności, przez 69 osób w roku 1934, aż po blisko 200 w roku 1947 (s. 45). Zawód kolejarza był służbą państwową, cieszącą się znacznym prestiżem społecznym. Na czele BKP stali dyrektorzy, wśród których szczególnie wyróżniły się dwie osoby: Roman Masełkowski i Otton Zgirski. Pierwszy z nich objął kierownictwo BKP w 1920 r., po ustępującej administracji niemieckiej. Drugi natomiast „rozślawił bydgoską ciuchcią na całą Polskę” (s. 52). Za jego kadencji w latach 1932–1939 i 1945–1948 wprowadzono na tory pierwsze w Polsce wagony motorowe. Poprzez działalność Bydgoskiego Związku Popierania Turystyki upowszechnione zostały walory krajoznawcze trasy Bydgoszcz – Koronowo, ze szczególnym spopularyzowaniem uroków Smukały i Opławca nad Brdą. Niestety, Otton Zgirski zakończył swoją karierę dyrektorską w roku 1948, po aresztowaniu przez Urząd Bezpieczeństwa pod niesłusznymi zarzutami. Choć śledztwo ostatecznie umorzono, Otton Zgirski nie powrócił już do pracy w BKP (s. 52). Opisane przez M. Jankowskiego losy R. Masełkowskiego i O. Zgirskiego, składają się na swoiste mikrohistorie w obrębie dziejów BKP na tle powojennej historii Polski.

Barwne opisy o publicystycznym charakterze zamieszczone zostały w rozdziale o problemach, wypadkach i incydentach związanych z działalnością kolejki wąskotorowej. Niektóre z nich mają cechy anegdot, jak opisy tłoku i powolności kolejki. Inne jednak są dramatyczne. Po lekturze tego rozdziału odnosi się wrażenie dużej wypadkowości w pociągach BKP, co może wynikać z niedostatku taboru przy wielu chętnych pasażerach do jazdy z Bydgoszczy do Koronowa.

Brak wyobraźni wiązał się z działaniami chuligańskimi, polegającymi na blokowaniu przejazdu lokomotyw, co prowadziło do ich wykolejeń. Ginęli przygniecieni lub przejechani kolejarze. Pociągi wąskotorowe zderzały się z wozami konnymi, samochodami i pociągami normalnotorowymi, co wiązało się nawet z kilkoma ofiarami śmiertelnymi, jak wypadek na skrzyżowaniu linii wąsko- i szerokotorowej w Karnowie (s. 144).

Lektura książki prowadzi do rozdziału o ostatnich śladach kolejki wąskotorowej w otaczającym nas krajobrazie, w którym opisano pożegnanie kolejki i jej postępującą likwidację od 1969 r. Ta część publikacji M. Jankowskiego nie jest nostalgiczna, ale smutna. „Patrząc dzisiaj na miejsca, do których kiedyś docierała ciuchcia – jak Smukała, Opławiec, Morzewiec czy most pod Koronowem – i widząc ich obecny stan oraz panujące tam spokój i ciszę, aż trudno uwierzyć, że niegdyś tak wiele się tam działo” (s. 153). Aby znaleźć ślady kolejki, trzeba znać przebieg jej trasy, dlatego bardzo cenne są mapy i plany zamieszczone w książce *Mała kolejka...* Dla wnikliwego miłośnika kolei wąskotorowych warto dodać jeszcze przynajmniej dwie mapy, nie wykorzystane przez M. Jankowskiego. Pierwsza z nich to Mapa okolicy Bydgoszczy z 1922 r., wydana Nakładem Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „RUCH” S.A. Warszawa–Poznań–Kraków–Lwów–Wilno–Gdańsk–Katowice, dostępna m.in. w zbiorach KPBC UMK w Toruniu<sup>9</sup>. Jej wartość polega na tym, że pokazuje dokładny przebieg linii wąskotorowych BKP, linii normalnotorowych oraz lokalizację dworców i przystanków wymienianych przez M. Jankowskiego (Smukała, Opławiec, Wtelnio, Witoldowo etc.), od Wudzyna na północy, do Nowej Wsi Wielkiej na południu oraz od Kruszyna na zachodzie, do Gzina na wschodzie w skali 1:75 000. Jest to stan linii kolejowych po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Druga mapa to Plan Bydgoszczy z 1967 r., Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie, na który naniesiono jeszcze linię wąskotorową od ulicy Grunwaldzkiej do stacji Bydgoszcz-Smukała. Dzięki temu odnaleźć można relikty kolejki w sąsiedztwie współczesnych, radykalnie zmienionych ulic. Po likwidacji BKP w 1969 r., linie wąskotorowe zniknęły z planów Bydgoszczy. Uzupełniając bogate zasoby literatury wykorzystanej przez M. Jankowskiego, przywołać jeszcze można „Małą Encyklopedię Turystyczną” autorstwa Wojciecha Rzeźniackiego, wydaną w 1938 r. Nakładem Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy, w której wydzielono miejsce na opis Bydgoskich Kolei Powiatowych. Ówczesna charakterystyka W. Rzeźniackiego przerasta nawet swoją dumą przedwojenne opinie, przytaczane przez M. Jankowskiego. Jak pisał W. Rzeźniacki: *Bydgoskie Koleje Powiatowe*

<sup>9</sup> <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/79487/edition/87066?language=pl>, dostęp: 25.07.2023.

wyróżniają się poważnym stopniem motoryzacji. Od początku 1935 r. odbywa się cały ruch osobowy wozami motorowymi wprost luksusowo wyposażonymi, które miejscowa ludność nazywa „Torpedo-Lux”<sup>10</sup>.

Książka M. Jankowskiego *Mała kolejka. Trasa Bydgoszcz–Koronowo* jest „publikacją wyjątkową”, „gratką dla miłośników wąskotorówek” i „hitem wydawniczym”. Lektura prowokuje czytelnika do wyjścia w teren i poszukiwania przetrwałych pozostałości pojazdów i obiektów BKP lub wyobrażenia sobie jak niegdyś kwitło życie turystyczne w sąsiedztwie restauracji „Leśna” w Smukale (s. 119) czy stawu złotych rybek w Opławcu (s. 117). Należy mieć nadzieję, że autor omawianej publikacji napisze kolejne książki o podobnej tematyce we współpracy z Wydawnictwem Pejzaż. Parafrazując poezję ks. Jana Twardowskiego, śpieszmy się kochać wąskotorówki, bo tak szybko odchodzą...

---

<sup>10</sup> W. Rzeźniacki, *Bydgoszcz i powiaty bydgoski, szubiński i wyrzyski*, „Mała Encyklopedia Turystyczna”, Bydgoszcz 1938, s. 44–47.



## W stronę wernakularnej mikrohistorii. Glosa do dzieła Stanisława Drzewieckiego<sup>1</sup>

Stanisław Drzewiecki

*Russocice, Władysławów i okolice. Historia obrazem malowana*

Stanisław Drzewiecki, Wydawnictwo Pejzaż, Stadnicki s.k.

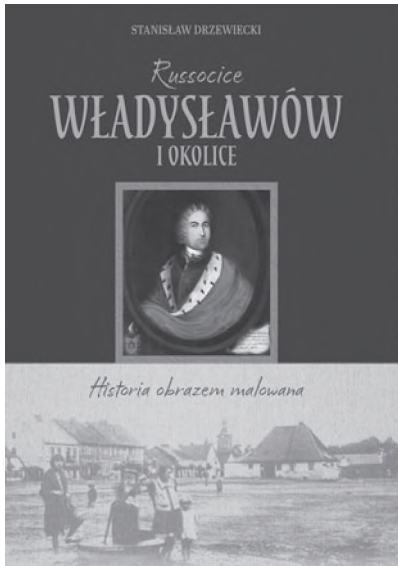
Russocice–Bydgoszcz 2023, ss. 407, ISBN 9788367754002

Glosa (z jęz. greckiego γλῶσσα, glóssa, dosł. „język”), to naukowy komentarz do orzeczenia sądowego zawierający jego analizę. Jedną z prawniczych form dialogu (obok m.in. publikowanych orzeczeń, artykułów, analiz, opracowań i komentarzy przepisów) między sądami a doktryną prawa. Pierwotnie określenie „glosa” oznaczało przypis odnoszący się do poszczególnych słów lub fragmentów tekstu, wprowadzany przez kopistę manuskryptu lub czytelnika na marginesach stron książki. Glosa zawiera zazwyczaj streszczenie przebiegu sprawy sądowej i pogłębiony komentarz autora (zwanego glosatorem). Wywód przeprowadzony przez glosatora ukazuje punkt wyjścia rozumowania, jego przebieg oraz konkluzję odnoszącą się do glosowanego orzeczenia. Glosa może być aprobująca lub krytyczna (w pełni lub częściowo) w stosunku do komentowanego orzeczenia<sup>2</sup>.

W naszym przypadku nie mamy do czynienia z werdyktem sądowym, ale z procesem dziejowym i historią ludzi tworzących miejscowość Władysławów oraz sąsiednią okolicę. W swoim „słowie od autora” Stanisław Drzewiecki przedstawił ideę, aby zamieszczone w jego książce obrazy przywoływały wspomnienia faktów i historii, opowiadanych przez rodziców i dziadków, aby uruchamiały wyobraźnię i wspomnienia jej czytelników. Dzięki oglądaniu zdjęć, mamy poczuć wówczas szczególnie klimat tych dawnych lat. Stanisław Drzewiecki pragnął zachować,

<sup>1</sup> Tekst wygłoszony przez autora 22 września 2023 r. w Galerii Wieży Ciśnień w Bydgoszczy na spotkaniu ze Stanisławem Drzewieckim, autorem albumu pt. „Russocice, Władysławów i okolice. Historia obrazem malowana” w ramach cyklu „Bydgoszczanie z pasją”.

<sup>2</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Glosa\\_\(prawo\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Glosa_(prawo))



ocalić od zapomnienia, ostatnie materialne dowody tego, w jego odczuciu, bajkowego świata, w którym czas płynął wolno i żyło się inaczej. W tym celu autorowi udało się uwolnić zdjęcia leżące w szufladach i udostępnić je, by mówiły o minionym czasie, o aktorach tamtego świata. Dla wielu czytelników żywe są jeszcze wspomnienia dziadków. Autor książki cieszyłby się, gdyby młode pokolenie zainteresowało się historią miejsca, w którym żyje, w tym wypadku historią wielokulturowego Władysławowa, nabywającego i tracącego prawa miejskie w wieloletnich dziejach swojego istnienia<sup>3</sup>. Książka Stanisława Drzewieckiego jest zatem swoistą rozprawą na temat lokalnej

codzienności małego, wielkopolskiego miasta oraz jego mieszkańców.

Według współczesnej metodologii nauki, odpowiada ona kryteriom wernakularnej mikrohistorii. Wyjaśnić należy, że mikrohistoria to praktyka historiograficzna polegająca na historycznym opisie niewielkich przestrzeni terytorialnych i czasowych, oraz silnie akcentująca zainteresowanie problemami życia codziennego, świadomości, przekonań, obyczajów członków społeczności lokalnych. Zagadnienia te są często pomijane przez tradycyjną historiografię zajmującą się głównie wielkimi procesami i wybitnymi jednostkami<sup>4</sup>. Z kolei wernakularyzm, szczególnie w odniesieniu do fotografii, zdaniem Clémenta Chéroux, dotyczy fotografii „domowej, użytkowej, heterotopicznej”. To fotografia użytkowa, nieartystyczna. Paradoks tej fotografii polega na tym, że każdy z nas ją ma w rodzinnych albumach czy na dyskach, ale niewiele wiemy o tym, jak zmieniała się przez dekady jej rola, technika, znaczenie<sup>5</sup>.

Mało wiemy o „fotografach profesjonalnych” tworzących w duchu wernakularnym. Szczególnie niewiele o tych, którzy działali w mniejszych, prowincjonalnych miastach. Kim byli? Jak pracowali? Jak rozwijali swoją ofertę i warsztat? Na jakie odpowiadali potrzeby? Co po nich zostało? Czy ich doświadczenia i sposób

<sup>3</sup> S. Drzewiecki, *Russocice, Władysławów i okolice. Historia obrazem malowana*, Russocice 2023, s. 7.

<sup>4</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Mikrohistoria>

<sup>5</sup> <https://dsh.waw.pl/84-album-rodzinny-spojrzzenia-dlaczego-fotografia-wernakularna-nie-ma-swojej-historii,dfapl>

praktykowania fotografii mogą wpłynąć na rozumienie współczesnej roli fotografii i badanie jej historii? Rzemieślnicy (i rzemieślniczki) prowadzący swoje niewielkie, usługowe zakłady fotograficzne, zarówno ci z okresu dwudziestolecia międzywojennego, jak i pracujący po wojnie, nie mają dotąd swojego miejsca w historii polskiej fotografii. Mowa tu nie o „fotoamatorach” ani o właścicielach wielkomiejских „atelier fotografii artystycznej”, ale o drobnych rzemieślnikach – fotografach prowadzących zakłady w mniejszych ośrodkach miejskich, miasteczkach, czasami jeżdżących po okolicznych wioskach; zawodowcach, którzy traktowali fotografię jako sposób zarobkowania. Być może bywali pasjonatami, jednak przede wszystkim sprzedawali usługę zgodną z oczekiwaniami klientów, którzy potrzebowali okolicznościowego wizerunku lub pamiątki związanej z ważnym momentem życia. Dopiero ostatnio, powoli, zainteresowanie fotografami usługowymi zaczyna wzrastać – zdarza się, że do świadomości osób zainteresowanych tematem przebiega informacja o odnalezionym przedwojennym fotografie lub fotografce. Dzieje się to zwykle wtedy, gdy pasjonat lub zawodowy badacz trafi na cudem zachowany zbiór negatywów – tak odkryto Stefanię Gurdową, Jerzego Kostkę, Augustyna Czyżowicza czy Klementynę Zubrzycką. „Cudem”, dlatego że archiwa zakładów fotograficznych nie są przedmiotem szczególnej troski urzędników, kolekcjonerów czy badaczy – nie ma instytucji, która doceniałaby je i gromadziła jako dobro kultury, więc po śmierci fotografa/fotografki archiwa zdane są na decyzje dziedziczącej rodziny lub osoby przejmującej zakład. W czasie działania punktu usługowego zbiory pełniły typowo użytkową funkcję – pozwalały oferować klientom wykonanie kolejnych odbić z przechowywanych negatywów (zgodnie z informacją widoczną na rewersach niektórych fotografii atelierowych: „klisze przechowuje się”). W trakcie drugiej wojny światowej wiele archiwów i negatywów uległo zniszczeniu, czasami być może podejmowano próbę ich ocalenia lub ukrycia, na przykład na strychach, gdzie dziś zdarza się je przypadkowo odnaleźć. Współcześnie ten niedobór przedwojennej fotografii, dystans czasowy oraz coraz mniejsza liczba osób, które pamiętają rzeczywistość sprzed 1945 roku, wzmacnia zainteresowanie ówczesną wernakularną fotografią rodzinną, prywatną – niekoniecznie własną, ale także cudzą. Na czym polega przyjemność płynąca z oglądania zdjęć nieznanym ludzi? To obrazy pochodzące z odległej i niedostępnej rzeczywistości społeczno-politycznej, charakteryzującej się niedzisiejszą estetyką. Zastawiają pułapkę sentymalizacji i prostych afektów – zarówno osobistych skojarzeń i wspomnień, dla których bodźcem bywają cudze zdjęcia, jak i tęsknoty za tym, co dawno i bezpowrotnie minione, także w sensie kulturowym. W przypadku fotografii portretowych może być to moda, konwencjonalna obyczajowość, trwałość pokoleniowa, wyraźna tożsamość społeczna/klasowa. W fotografii o charakterze amatorskim

– wykonywanej własnym aparatem fotograficznym – obiektem nostalgii mogą być zarówno fotografie czasu wolnego, sceny rodzajowe ze wsi, portret zbiorowy na ganku rodzinnego majątku, pozowanie z automobilem, jak i tzw. ulicówka wykonana w centrum Warszawy. To obrazy mające charakter prywatny, ale należące do kanonu wyobrażeń ważnych dla zbiorowej tożsamości: międzywojenny kosmopolityzm, „prawdziwa polska wieś”, „biały dworek”, Kresy czy ulice miast, które dorównywały jakoby innym europejskim stolicom – to obrazy rzeczywistości utraconej. Co istotne, to wyobrażenia, które mogły znaleźć się w prywatnych i zbiorowych imaginariach dzięki tym, którzy mieli wówczas dostęp do aparatów fotograficznych – fotoamatorami bywali niemal wyłącznie arystokraci i arystokratki, osoby reprezentujące mniej lub bardziej majątne ziemiaństwo oraz mieszczaństwo. Wykonując zdjęcia na własny użytek (ewentualnie dla towarzystw fotograficznych), rejestrowali swój sposób patrzenia na rzeczywistość – z perspektywy grup społecznie i ekonomicznie uprzywilejowanych: mających czas wolny i pieniądze niezbędne do amatorskiego fotografowania. Patrzenie na fotografie z okresu międzywojnia to więc nie tylko „niewinna” przyjemność estetyczna, wehikuł przenoszący w wyobrażenia o przeszłości, ale też materiał, który domaga się uważnego, krytycznego spojrzenia<sup>6</sup>.

Nasza glosa do dzieła Stanisława Drzewieckiego jest swoistym przypisem do wielkiego osiągnięcia autorskiego i edytorskiego, polegającym na komentarzu czerpiącym z zasobów współczesnej humanistyki. Już na wstępie łatwo zauważyć, że do grona wybitnych wernakularnych „fotografów profesjonalnych” dwudziestolecia międzywojennego dołączyć powinien Zygmunt Woźnicki z Władysławowa i inni lokalni fotografowie, bez których zmysłowości wizualnej dzieło Stanisława Drzewieckiego by nie powstało. Pozostając jednak przy modelu glosy, rozpocząć trzeba (1) od streszczenia najważniejszych wątków omawianej książki, aby później (2) przeprowadzić nad nimi własny wywód, zmierzający do (3) ostatecznej konkluzji o wartości dzieła.

Stanisław Drzewiecki uporządkował treść swojej książki w formie 11 rozdziałów, zaopatrzonych w słowo odautorskie, zakończenie, podziękowania i bibliografię. Najważniejszą jej cechą jest niezwykle bogata ikonografia, zdobyta przez autora od instytucji i osób prywatnych. Obejmuje ona blisko 900 różnych ilustracji, głównie o charakterze fotograficznym, ale także map, tabel i rycin. Dzięki temu dzieło otrzymało trafny podtytuł „Historia obrazem malowana”. Chronologiczno-problemową strukturę książki rozpoczyna jej pierwszy rozdział „Russocice,

<sup>6</sup> <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2016/12-auto-foto-biografie/fotografie-profesjonalne-fotografie-wernakularne>

Władysławów. Historia powstania i rozwoju miasta”. Krótko tylko wspomniano w nim o starożytnych początkach osadnictwa w okolicach Władysławowa, sięgających okresu młodszego i późnego brązu, okresu wpływów rzymskich i wczesnego średniowiecza. Fortyfikacje o genezie późnośredniowiecznej z Russovic i Wyszyny dowodzą ciągłości osadniczej do początków nowożytności. Na to samo wskazują opisane w pierwszym rozdziale genealogie lokalnych rodów szlacheckich: Russockich, Kretkowskich i Gurowskich. Byli wśród nich patrioci, dobrodziej i nowatorzy, jak Jan Władysław Kretkowski, ale też zdrajcy, którzy nie przysporzyli chwały swojemu rodowi, jak Władysław Roch Gurowski. Ich wpływ na powstanie i rozwój Władysławowa był kluczowy, bowiem podobnie jak Rawicz, był on miastem prywatnym od 1727 roku, do utraty praw miejskich w 1869 roku na mocy ukazu carskiego. W roku 1917 władze niemieckie reaktywowały miasto Władysławów. Rozporządzeniem Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej 28 V 1934 roku Władysławów ponownie przestał być miastem i w charakterze gromady włączony został do gminy wiejskiej Władysławów. Obecny status administracyjny Władysławowa, wykraczający poza historyczny zakres książki, to wieś gminna, która położona jest w północno-wschodniej części województwa wielkopolskiego, w powiecie tureckim, będąca ośrodkiem samorządowym dla 20 wsi sołeckich<sup>7</sup>.

Złożona historia Władysławowa i jego okolic obejmuje nie tylko losy administracyjne, ale także relacje ludnościowe. Stanisław Drzewiecki drugi rozdział swojej książki poświęcił „miastu trzech religii i trzech kultur”. Od początku istnienia Władysławowa do holocaustu drugiej wojny światowej, zamieszkiwali w nim zgodnie wyznawcy religii katolickiej, ewangelickiej, judaizmu i prawosławia. Dla przykładu, „według opisu zawartego w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” w roku 1887 Władysławów liczył 1244 mieszkańców, w tej liczbie 539 katolików, 412 żydów, 285 protestantów i ośmiu prawosławnych<sup>8</sup>. Wielkości te ulegały zmianom, jednak fotografie w książce S. Drzewieckiego dowodzą, że dla wszystkich Władysławów był wspólną „arkadią i małą ojczyzną<sup>9</sup>”. Miasta nie omijały jednak konflikty narodowościowe na tle politycznym i gospodarczym, uwidocznione zwłaszcza w charakterystyce Stronnictwa Narodowego (rozd. V) i tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej (rozd. XI). Świadectwem długotrwałego współistnienia różnych religii i kultur we Władysławowie były trzy tamtejsze świątynie: katolicka, ewangelicko-augsburska i żydowska. W swojej pierwotnej postaci i przeznaczeniu

<sup>7</sup> [http://www.wladyslawow.pl/?page\\_id=77](http://www.wladyslawow.pl/?page_id=77)

<sup>8</sup> S. Drzewiecki, dz. cyt., s. 28.

<sup>9</sup> J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny*, Kraków 1992.

przetrwały tylko kościoły w Wyszynie i Russocicach. W eklektycznym budynku dawnego kościoła ewangelickiego z drugiej połowy XIX wieku mieści się Gminny Ośrodek Kultury. Synagoga zniknęła z krajobrazu Władysławowa podczas okupacji hitlerowskiej.

Russocice i Władysławów sąsiadują ze sobą w czasie i przestrzeni. Ich dzieje splatają się pod każdym względem, poprzez kulturę, religię, mieszkańców i budynki. Rozdział trzeci omawia zanikłe i przetrwałe budowle w obu miejscowościach: domy tkaczy, ratusz, kościoły, karczmy, kamienice, drewniane chaty, pomniki, zamek, włącznie z wyjątkowym szkicem Władysławowa z lat 30. XX wieku, ukazującym plan miasta ze wskazaniem mieszkańców zajmujących poszczególne domostwa<sup>10</sup>. Rozdział czwarty przybliży w krótkiej formie wydarzenia towarzyszące odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, wraz z wielkimi lokalnymi patriotami, jak Michał Maciaszek, Paweł Drzewiecki, Ludwik Kil czy Alfred Delong.

Kolejne rozdziały książki Stanisława Drzewieckiego wkraczają wyraźnie na teren mikrohistorii, dokumentowanej fotografią wernakularną, powstającą w miejscowych zakładach fotograficznych. Rozdział piąty przedstawia miasto i życie w mieście: szkolnictwo, harcerstwo, straż ogniową, orkiestrę strażacką, działalność społeczną i charytatywną, działalność kulturalną, teatr amatorski, sport, wydarzenia społeczno-polityczne, działalność Stronnictwa Narodowego oraz działalność gospodarczą. Odrębnie zaprezentowana została tematyka wojska w rozdziale szóstym. Życie codzienne ludności Russocic i Władysławowa opisane zostało w rozdziale siódmym: na ślubnym kobiercu, chrzciny, w domu, praca, motoryzacja, na wsi, życie towarzyskie, nauka rzemiosła, po pracy, kobiety, mężczyźni, postaci, przyjaciele, rodziny i Romowie. W tej części książki samodzielnie scharakteryzowana została też postać Zygmunta Woźnickiego, którego pracy zawodowej dzieło Stanisława Drzewieckiego w dużym stopniu zawdzięcza swój „obrazowy” charakter.

Zygmunt Woźnicki uczył się zawodu fotografa w Kutnie, gdzie uzyskał dokumenty mistrzowskie. Miał studio fotograficzne na południowej pierzei rynku we Władysławowie. Jak pisze S. Drzewiecki, „często z aparatem na statywie czekał w rynku na przechodniów i robił im zdjęcia. Fotografiami dokumentował większość wydarzeń społeczno-politycznych, towarzyskich i prywatnych w mieście i okolicach. Zrobione przez niego zdjęcia są szczególne, wyróżniają się indywidualnym stylem, łatwym do rozpoznania. Zachowało się szczególnie dużo znakomicie wystudiowanych i upozowanych zdjęć grupowych. Wysokim poziomem artystycznym cechują się indywidualne portrety [...]. Bardziej pasuje do niego określenie fotograf-artysta. Miał też w sobie żyłkę reporterską. Do dziś zachowało się

<sup>10</sup> S. Drzewiecki, dz. cyt., s. 70.



wiele zrobionych przez niego zdjęć. Część z nich zamieszczono w niniejszym albumie<sup>11</sup>. W nawiązaniu do wprowadzonego niedawno do nauki pojęcia „archeologii fotografii”<sup>12</sup>, trzeba stwierdzić, że Stanisław Drzewiecki „wydobył” w swoim albumie spod nawarstwień historycznych postać Zygmunta Woźnickiego i jego dorobek, odpowiadający definicji fotografii wernakularnej Clémenta Chéroux<sup>13</sup>.

Rozdział ósmy wykracza poza Russocice i Władysławów, ponieważ opisuje sylwetki pochodzących stąd, znanych w świecie obywateli. Wśród nich wymienieni zostali: Adam Gurowski, Ignacy Gurowski, Andrzej Rosicki, Julian Teodor Marszel, Eduard Kneifel, Wawrzyniec Sielski, Antoni Kozłowski, Łucja Krajewska i Roman Chojnacki. Każda z tych osób miała niezwykle życie, często wpisane w historię Europy, a nawet krajów pozaeuropejskich. Adam Gurowski w połowie XIX wieku był przez swoje postępowanie symbolem zdrady narodowej w utworach Krasińskiego, Słowackiego i Mickiewicza. Ignacy Gurowski poślubił w 1841 roku infantkę Hiszpanii i uzyskał tytuł granda Hiszpanii. Roman Chojnacki był w latach 1918–1931 i 1934–1938 dyrektorem artystycznym Filharmonii Warszawskiej, znał osobiście Mieczysława Karłowicza, Karola Szymanowskiego i Grzegorza Fitelberga. Przyjmował na koncerty w Warszawie Siergieja Rachmaninowa, Maurice’a Ravela i Siergieja Prokofiewa. Trzeba dodać, że wielu mieszkańców Russocic i Władysławowa chlubnie zapisało się w dziejach Polski, nie opuszczając daleko macierzystych okolic. To przede wszystkim ci, którzy walczyli o niepodległość narodową<sup>14</sup>.

W rozdziale dziewiątym przedstawiono miejscowości sąsiadujące z Władysławowem i Russocicami: Chylin, Kuny, Natalię, Piorunów i Wyszynę. Wszystkie posiadają historię sięgającą późnego średniowiecza, wartościowe budowle zabytkowe oraz przykłady wybitnych obywateli. Trudno nie docenić bohaterskiej, patriotycznej i obywatelskiej postawy, którą przez całe życie prezentował Alfred Delong. Pochodził ze wschodniej Galicji, walczył o niepodległą Polskę przeciwko Ukraińcom, później na froncie litewskim. W 1921 roku trafił do szkoły w Kunach jako nauczyciel, a później kierownik tej placówki. W latach 30. został komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej we Władysławowie. Przyczynił się do wybudowania we wsi remizy, połączonej ze sklepem spożywczym, wiejską piekarnią i betoniarnią, jako źródła dochodów dla OSP. Alfred Delong był też inicjatorem budowy Domu Ludowego w Kunach. Nazwanie w 1997 roku jego imieniem szkoły

<sup>11</sup> S. Drzewiecki, dz. cyt., s. 336.

<sup>12</sup> <https://czytanieobrazow.pl/institucje/fundacja-archeologia-fotografii/>

<sup>13</sup> <https://dsh.waw.pl/84-album-rodzinny-spojrzenia-dlaczego-fotografia-wernakularna-nie-ma-swojej-historii,dfapl>

<sup>14</sup> S. Drzewiecki, dz. cyt., s. 342–349.

w Kunach jest najskromniejszym z możliwych dowodów pamięci o tak wybitnym Polaku, który kilkakrotnie ryzykował życiem dla kraju i poległ 18 września 1939 roku w kampanii wrześniowej w Janowie w powiecie sochaczewskim<sup>15</sup>.

Ostatnie dwa rozdziały monografii o Russocicach i Władysławowie, dziesiąty i jedenasty, dotyczą najbardziej dramatycznych kart z dziejów tych miejscowości, od września 1939 roku do końca okupacji hitlerowskiej. Pierwsze bomby spadły na Władysławów 3 września 1939 roku. Rozpoczęła się okupacja niemiecka. Władysławów znalazł się w Okręgu Kraju Warty. Mieszkańcy byli aresztowani i rozstrzeliwani, między innymi w sąsiednim Turku. Holocaust objął członków lokalnej gminy żydowskiej. Wielu z nich trafiło do pobliskiego obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, inni trafili do Auschwitz. Tylko troje przeżyło dramat wojenny, jednak nie potrafili kontynuować życia we Władysławowie po drugiej wojnie, jak Fela Tobiak, która wyjechała do Palestyny. Zasłużeni obywatele Russocic i Władysławowa zamordowani zostali w niemieckich obozach zagłady: ksiądz Grzegorz Domański w Dachau, burmistrz Stefan Gronert w Mauthausen-Gusen, nauczyciel Edward Hajdrych w Mauthausen-Gusen, nauczyciel Kazimierz Hilczer w Mauthausen-Gusen, nauczyciel Stanisław Kusiak w Mauthausen-Gusen, aptekarz Jakub Kuskowski w Mauthausen-Gusen, nauczyciel Waław Marczuk w Auschwitz, nauczyciel Tadeusz Parada w Hartheim. Wielu mieszkańców Russocic i Władysławowa walczyło na różnych frontach drugiej wojny światowej. Losy niektórych były dramatycznie niezwykle. Stanisław Cieślak przymusowo wcielony został do Wehrmachtu. Trafił na przełomie 1942/43 roku na front afrykański. Uciekł do jednostki alianckiej, gdzie znalazł się w amerykańskim obozie jenieckim. Trafił z niego do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, stał się żołnierzem 1 Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego i uczestniczył w bitwie pod Arnhem w 1944 roku. Po wojnie pozostał w Anglii, lecz u schyłku życia wrócił do Władysławowa<sup>16</sup>.

Stanisław Drzewiecki nie ukrywa w zakończeniu emocjonalnego związku z Arkadią swojej przeszłości w Russocicach i Władysławowie. Życie tych miejscowości, obecnie o statusie wiejskim, toczy się dalej. Nie sposób jednak pozbyć się uczucia, że tak wielkie zaangażowanie obywatelskie i silny związek z „małą ojczyzną”, niezależny od wiary i kultury, trudno współcześnie odtworzyć. Nie tylko „dużo zdjęć z przeszłości, tych bardzo cennych materiałów pokazujących życie codzienne, bezpowrotnie przepadło”<sup>17</sup>. To w sumie nic dziwnego, że Stanisław Drzewiecki nie znalazł, niestety, „żadnego zdjęcia z okresu tuż po

<sup>15</sup> Tamże, s. 368–369.

<sup>16</sup> Tamże, s. 449.

<sup>17</sup> Tamże, s. 461.

wyzwoleniu miejscowości spod okupacji hitlerowskiej”<sup>18</sup>. Zabrakło już fotografa-artysty Zygmunta Woźnickiego, któremu pozwolili wolni i uśmiechnięci obywatele Russocic i Władysławowa. W nowej rzeczywistości komunistycznej nie było to łatwe ani dozwolone. Pozostał udokumentowany w dziele Stanisława Drzewieckiego „obraz miasta wsi i gminy nasiąkniętych patriotyzmem i prospołecznymi postawami jej mieszkańców. Wśród nich byli też prawdziwi bohaterowie”<sup>19</sup>. Poznanie ich postaci i losów, na tle mikrohistorii wielkopolskich miejscowości, takich jak Russocice, Kuny, Władysławów, Wyszyna i innych, napawa dumą, że jesteśmy częścią tej samej historii Wielkopolski.

Monografia poświęcona Russocicom, Władysławowowi i okolicom, poza doniosłymi przesłaniami, zawiera także drobniejsze ciekawostki, prowokujące do wielokrotnego, pogłębionego zapoznania się z nią. Autor książki nie jest zawodowym historykiem, jednak na kilku ilustracjach znajdziemy jego profesjonalną specjalność i zainteresowania zawodowe, jak np. zdjęcie drewnianej rury wodociągowej z folwarku Dębochna<sup>20</sup>, zdjęcie drewnianej rury wodociągowej z folwarku Piorunów<sup>21</sup> czy zdjęcie zabytkowej pompy z opisywanego terenu<sup>22</sup>. Podobnie wielostronną interpretację prowokują motywy ukazane na fotografiach umieszczonych w dziele Stanisława Drzewieckiego. Można je odczytywać według innych struktur znaczeniowych, aniżeli zaproponowane w spisie treści<sup>23</sup>. W aspekcie kultury materialnej, pewne zdjęcia dokumentują bowiem stare, choć zadbane, drewniane domostwa<sup>24</sup>, inne natomiast nowe, reprezentacyjne budynki murowane<sup>25</sup>. Na wielu fotografiach, nie tylko w rozdziale drugim, utrwalona została koegzystencja wyznań religijnych i tradycji kulturowych. Inne zdjęcia dokumentują dawną bliskość świata ludzi i zwierząt, poprzez umieszczenie w kadrze fotograficznym psów, koni i innego żywego inwentarza gospodarskiego. Charakterystyczne są też cechy typowe dla międzywojennej fotografii. Pisał o nich między innymi Jerzy Bandrowski w swojej *Korespondencji z Wybrzeża* w 1926 roku. Po pierwsze, ładna jest fotografia, zwłaszcza sztywna, grupowa, gdy figurują na niej osoby w ubraniach „kościelnych”, albo jeszcze lepiej, w miejskich, starannie uczesane, czysto ogolone, nie zaś w strojach roboczych. Wiele na to przykładów zawiera książka o Russocicach i Władysławowie. Jerzy Bandrowski pisze też o irracjonalnym

<sup>18</sup> Tamże, s. 461.

<sup>19</sup> Tamże, s. 461.

<sup>20</sup> Tamże, s. 31.

<sup>21</sup> Tamże, s. 374.

<sup>22</sup> Tamże, s. 8.

<sup>23</sup> Tamże, s. 4–5.

<sup>24</sup> Np. tamże, s. 305.

<sup>25</sup> Np. tamże, s. 369.

strachu niektórych osób przed sfotografowaniem, mogącym „wyciągnąć z nich duszę”. Warto w tym kontekście ocenić zachowanie jednej z drugoplanowych postaci ze zdjęcia na stronie 75, zatytułowanego „Spacer po rynku...”. Wszystkie te widoczne i ukryte walory dzieła Stanisława Drzewieckiego prowadzą do konkluzji o pełnej aprobacie dla sposobu ujęcia tematu przez autora książki. Stworzył bowiem nie tylko dzieło wartościowe i interesujące, ale przede wszystkim, dzieło otwarte na współczesne oraz przyszłe lektury i interpretacje.

# KRONIKA







## Sprawozdanie z działalności TMMB w roku 2023

### Rok 2023 Rokiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

26 stycznia 2022 roku podczas Sesji Rady Miasta Bydgoszczy przewodnicząca Monika Matowska przedstawiła projekt uchwały o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. W uzasadnieniu można było przeczytać m.in. *W 2023 roku obchodzić będziemy 100-lecie istnienia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, jednego z najstarszych stowarzyszeń tego typu w regionie i na ziemiach polskich. Swoimi korzeniami sięga 1832 roku, kiedy to w mieście leżącym na ziemiach zaboru pruskiego powołano do życia Towarzystwo Upiększania Miasta Bydgoszczy. Był to początek istniejącego do dziś Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Od 1923 roku stowarzyszenie to zajmuje się krzewieniem umiłowania miasta oraz szerzeniem wiedzy o jego historii, tradycji i kulturze, tak wśród bydgoszczan, jak i na terenie regionu, kraju i poza jego granicami.* Rada Miasta Bydgoszczy podjęła uchwałę nr XLIX/1044/22 w sprawie ustanowienia w Bydgoszczy roku 2023 Rokiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy (także Rokiem Andrzeja Szwalbego). Wykonanie uchwały powierzono Prezydentowi Miasta Bydgoszczy. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy regularnie zapraszało mieszkańców do wspólnego świętowania rocznic powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Tegoroczne uroczystości 5 lutego były jednak szczególne. Stowarzyszenie, które krzewi bydgoską historię, kulturę i naukę, obchodzi w tym roku swój jubileusz 100-lecia. Rok 2023 jest dla Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy szczególny. W dniu 2 lutego minęło bowiem 100 lat od powołania stowarzyszenia z inicjatywy ówczesnego prezydenta Bydgoszczy, Bernarda Śliwińskiego. Z okazji jubileuszu Rada Miasta Bydgoszczy uchwaliła, że rok 2023 będzie Rokiem TMMB.

### **Msza święta kościele pw. Świętej Trójcy i manifestacja przed pomnikiem NSPJ**

W 100-lecie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i ogłoszenie roku 2023 Rokiem TMMB oraz 103 rocznicę odzyskania przez Bydgoszcz niepodległości, 5 lutego 2023 r. o godzinie 12.00 w kościele pw. Świętej Trójcy odbyła się Msza Święta z podziękowaniem Opatrzności Bożej za przywrócenie niepodległości oraz w intencji Bydgoszczy i bydgoszczan. Po Mszy Świętej z koncertem pieśni patriotycznych wystąpiła Orkiestra Muzyków Bydgoskich EMBAND przy I Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy pod dyrekcją Ewy Makuli. Następnie uczestnicy przeszli pod pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Seminarystycznej, aby uczestniczyć w manifestacji społeczeństwa Bydgoszczy z udziałem pocztów sztandarowych i delegacji instytucji oraz organizacji.

Towarzystwo rozpoczęło obchody swego jubileuszu właśnie od patriotycznych uroczystości, aby wspólnie z mieszkańcami uczcić 103. rocznicę odzyskania przez Bydgoszcz niepodległości, po 148 latach niewoli pod zaborami.

### **Konkurs poetycki**

Zorganizowano konkurs poetycki na wiersze o Bydgoszczy o miano statuetki Łuczniczka Nova dla uczczenia przypadającej 19 kwietnia 2023 roku 677 rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich przez króla Kazimierza III Wielkiego, 100 rocznicy powstania Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy w roku 2023. Jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia: I nagrodę otrzymała Anna Piliszewska z Wieliczki za wiersz „Bydgoski świt”, II nagrodę otrzymał Juliusz Rafeld z Bydgoszczy za wiersz „Mini - Ojczyzna”, zaś I wyróżnienie przyznano Bogdanowi Nowickiemu ze Świętochłowic za wiersz „Zima”, II wyróżnienie Annie Gulczyńskiej z Berlina za wiersz „Bydgoszcz”, III wyróżnienie Andrzejowi Ziobrowskiemu z Nowej Huty za wiersz „Pocztówka z Bydgoszczy”.

### **Koncerty Maryjne z Różą**

Odbyły się kolejne, już XII Koncerty Maryjne z Różą organizowane przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Wydarzenia rozpoczęły się 3 maja, w święto Konstytucji 3 Maja i Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. W bydgoskiej katedrze pw. Świętych Marcina i Mikołaja o godz. 18.00 została odprawiona Jubileuszowa Msza Święta, której przewodniczył ks. Krzysztof Włodarczyk, Biskup Bydgoski. Uczestnicy modlili się w intencji zmarłych jak i aktualnie działających członków TMMB. Wystąpił kwartet smyczkowy „Arte con Brio” i Solomiya Burchak (sopran) pod dyrekcją Mirosława Przybyła. Z miłośnikami miasta przy uroczystościach współpracowały: Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego, Wydział Edukacji Muzycznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Ruch

Stowarzyszeń Regionalnych RP, Oddział Kujawsko-Pomorski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Bydgoszczy, Urząd Miasta Bydgoszczy i parafia katedralna pw. Świętych Marcina i Mikołaja. Patronat nad koncertem sprawował Biskup Bydgoski.

### **Konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”**

Dorocznym zwyczajem, w maju 2023 roku ruszył Konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”, który początkami swego istnienia sięga 1835 roku. Już wtedy mieszkańcy miasta za darmo ukwiecali ogródki, odnawiali frontony domów i troszczyli się o właściwy stan sanitarny otoczenia. To m.in. dzięki ich wysiłkom Bydgoszcz zaliczana była do najbardziej ukwieconych miast w Polsce. Urzekąca zwłaszcza piękna promenada na obecnym Wzgórzu Dąbrowskiego. Ówczesna prasa zachwycała się „najbardziej zielonym miastem na wschodnich rubieżach Rzeszy”. W okresie 20-lecia międzywojennego organizowano konkursy na najpiękniejszą zielen przydomową z nagrodami. W 1966 roku nasze miasto zostało uhonorowane srebrnym medalem i tytułem „Miasta Ogrodu”. Zadecydował o tym przepiękny kompleks Leśnego Parku w Mysłęcinku. Z bydgoskich doświadczeń korzystało coraz więcej miast polskich. Tegoroczny Konkurs patronatem objął Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski. Finał Konkursu odbył się na początku października 2023 r. w sali sesyjnej ratusza. Najlepsi uczestnicy zostali uhonorowani dyplomami TMMB i nagrodami sponsorów.

### **Konkurs „Musica in Urbe”**

„Musica in Urbe” to o charakterze konkursu – festiwalu adresowanego do chórzystów z całej Polski, także do lokalnej społeczności. Zgodnie ze swoją nazwą miało promować zarówno śpiew chóralny w mieście, jak i miasto Bydgoszcz wśród artystów z całego kraju. Jednym z wymogów konkursu było wykonanie utworu bydgoskiego kompozytora. Przesłuchania chóralne i koncerty festiwalowe odbywały się w charakterystycznych dla Bydgoszczy miejscach, zabytkowych wnętrzach i kościołach. Koncert laureatów i ogłoszenie wyników odbyło się w niedzielę 18 czerwca w kościele oo. Jezuitów przy pl. Kościeleckich.

### **Konkurs filmowy**

TMMB zaprosiło do udziału w konkursie filmowym realizowanym w ramach obchodów 100-lecia. Organizatorem konkursu było VII Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy. Zadanie konkursowe polegało na nakręceniu krótkiego filmu (3–5 minut), ukazującego Bydgoszcz przez młodego człowieka, ucznia spoglądającego na swoje miasto z różnej perspektywy np. życia sportowego, kulturalnego,

atrakcji turystycznych lub historii minionych 100 lat. Konkurs był jednoetapowy i przeznaczony dla młodzieży bydgoskich szkół ponadpodstawowych.

### **Uroczystość 100-lecia istnienia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy**

8 września 2023 r. w Filharmonii Pomorskiej odbyły się główne uroczystości 100-lecia istnienia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Z okazji Jubileuszu zorganizowano uroczysty koncert połączony z galą, podczas której wyróżnione zostały osoby zasłużone dla naszego miasta. Gościem honorowym uroczystości była legenda polskiej piosenki Irena Santor, od lat związana z Bydgoszczą. Wiele zasłużonych osób zostało uhonorowanych medalem TMMB „Wierni Swemu Miastu”. Stały się one okazją do pokazania ogromnego dorobku Towarzystwa w zakresie edukacji i wychowania patriotycznego młodzieży oraz szerokiej działalności wydawniczej, a także ochrony i ratowania miejsc i obiektów historycznych. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy liczy obecnie ponad 300 członków. Skupia ludzi różnych pokoleń, zawodów i zainteresowań. Tak jak u progu działalności, przed 100 laty, łączy ich praca na rzecz rozwoju i piękna swojego miasta.

### **Kwesta cmentarna**

Wszystkich Świętych to też czas kwest. Dzięki składanym datkom udaje się co roku odnowić kolejny nagrobek lub kolejną rzeźbę. Obiektem szczególnej troski TMMB pozostaje XIX-wieczny cmentarz Starofarny w Bydgoszczy. Spoczywają tu m.in. zasłużeni mieszkańcy miasta, bydgoszczanie zamordowani w 1939 roku, ale także żołnierze wojny francusko-pruskiej. W tym roku po raz 27 na cmentarzu 1 listopada zorganizowano zbiórkę pieniędzy na rzecz ratowania najstarszych nagrobków tej bydgoskiej nekropolii. Kwestowali społecznicy, artyści, dziennikarze, a także politycy. Zebrane pieniądze umożliwią renowację kolejnych zabytkowych pomników. Dzięki hojności bydgoszczan udało się w tym roku zebrać kwotę w wysokości 8493,62 zł.

### **Koncert z okazji 100-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy**

16 listopada odbył się koncert z okazji 100-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy w gościnnych progach Auli Copernicanum UKW. Był to ostatnim akcent obchodów jubileuszowych. Podczas wydarzenia zostały wręczone odznaczenia i medale, w tym Medale Stulecia TMMB. Organizatorem jubileuszowego koncertu było Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Państwowy Zespół Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Na scenie wystąpił zespół kameralny Państwowego

Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy oraz Chór Akademicki UKW. W programie znalazły się muzyka kameralna i symfoniczna. Zabrzmiały m.in. utwory Fryderyka Chopina i Ignacego Jana Paderewskiego.

### **„Encyklopedia Bydgoszczy”**

Od lat prowadzone są prace nad wydawaniem drukiem kilkutomowej „Encyklopedii Bydgoszczy”. Redaktorem wydawnictwa jest prof. dr hab. W. Jas-trzębski. Do tej pory ukazały się drukiem – t. 1 w 2011 r. i t. 2 w 2017 r. Trwają prace nad t. 3 „Encyklopedii Bydgoszczy”. Zaplanowano następujące działy: Sądownictwo – red. dr Krzysztof Sidorkiewicz; Wyznania – red. dr Stefan Pastuszewski; Życie codzienne – red. dr hab. Marek Jeleniewski; Językoznawstwo – red. prof. dr hab. Małgorzata Świącicka; Literatura – red. dr Stefan Pastuszewski; Przemysł, Gospodarka Komunalna /Transport – red. prof. dr hab. Zbigniew Zyglewski. „Encyklopedia Bydgoszczy” zakończy się wydaniem Aneksu uzupełniającego. Publikacje realizowane są w dużej mierze przez pracowników naukowych uczelni Bydgoszczy i regionu oraz autorów od lat zajmujących się problematyką Bydgoszczy i regionu.

### **Główne kierunki działania TMMB w kadencji 2023–2027**

1. Służba Bydgoszczy godna miasta o bogatych tradycjach i dynamicznym rozwoju.
2. Pamięć o pomnikach i tablicach przypominających tych, którzy w obronie naszego miasta oddali swe życie na ołtarzu wolności.
3. Organizowanie wycieczek w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami” do zakładów znanych na całym świecie.
4. Edukacja regionalna w Szkolnych Kołach TMMB.
5. Reaktywowanie i uaktywnianie sekcji problemowych MMB, jak: Odczytowo-Historycznej, Archeologicznej, Komunikacji, Ekonomicznej, czy Organizacyjnej.
6. Kontynuowanie działalności wydawniczej, niebawem ukażą się kolejny, III tom „Encyklopedii Bydgoszczy” i nowe edycje „Kalendarza Bydgoskiego”, „Kroniki Bydgoskiej” i kolejny numer periodyku „Dziennik Bydgoszczy”.
7. Zacieśnianie współpracy z najbardziej aktywnymi stowarzyszeniami w Bydgoszczy i kraju dla organizowanie konferencji popularnonaukowych.
8. Działalność w celu naboru nowych, zwłaszcza młodych bydgoszczan, którzy zasilą szereg TMMB.





## **Lista autorów tomu 44 Kroniki Bydgoskiej**

Mieczysław Boguszyński, em. dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Bydgoszczy,  
historyk medycyny, regionalista

Gizela Chmielewska, redaktor, pisarka historyczna

Chojnacka Barbara, dr, kierownik Działu Grafiki, Muzeum Okręgowe im. Leona  
Wyczółkowskiego w Bydgoszczy

Jerzy Derenda, prezes, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

Melania Dereszyńska-Romaniuk dr, historyk-archiwista

Dominik Dryglas, historyk

Andrzej Dyszak, prof. dr hab., Wydział Językoznawstwa, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy

Piotra Falkowski, dr, historyk-archiwista, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Paweł Bogdan Gąsiorowski, historyk

Piotr Geise, dr, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy

Zdzisław Gębołyś, dr hab. prof. UKW, Instytut Filozofii, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy

Mariusz Guzek, dr hab. prof. UKW, Instytut Filozofii, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy

Katarzyna Grysińska-Jarmuła, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy

Włodzimierz Jastrzębski, em. prof. dr hab., Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
w Bydgoszczy, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy

Albert Kotowski, em. prof. dr hab., Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
w Bydgoszczy, Wydział Historyczny, prof. dr. im. R., Rheinische  
Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn

- Justyna Kubiak, Oddział Zbiorów Specjalnych, Biblioteka Uniwersytetu  
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Soraya Kuklińska, dr, historyk, Delegatura IPN w Bydgoszczy
- Jacek Lindner, dr, medioznawca
- Jacek Maciejewski, prof. dr hab., Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy
- Joanna Matyasik, dr, historyk, Delegatura IPN w Bydgoszczy
- Monika Opiola-Cegielka, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy
- Stefan Pastuszewski, dr, historyk
- Witold Rakowski, prof. dr hab. Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych,  
Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im Kazimierza Pułaskiego  
w Radomiu
- Marek Romaniuk, dr hab. historyk-archiwista
- Krzysztof Sidorkiewicz, dr, prawnik, publicysta, Bydgoska Szkoła Wyższa
- Anna Siwiak, Szkoła Doktorska, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
w Bydgoszczy
- Wojciech Ślusarczyk, dr hab. prof. UMK, historyk, Collegium Medicum  
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy
- ks. Wacław Umiński, dr, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
- Jacek Woźny, prof. dr hab., Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego w Bydgoszczy
- Agnieszka Wysocka, dr, historyk sztuki, Wydział Historyczny, Uniwersytet  
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Małgorzata Zmitrowicz, Oddział Informacji Naukowej, Biblioteka Uniwersytetu  
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- Zbigniew Zyglewski, dr hab. prof. UKW, Wydział Historyczny, Uniwersytet  
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

